R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

GENERAL JOZEF BEM

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM

GENERAŁ JÓZEF BEM

ELIGIUSZ KOZŁOWSKI

GENERAŁ JÓZEF BEM

BIURO HISTORYCZNE WOJSKA POLSKIEGO

PRACE KOMISJI WOJSKOWO-HISTORYCZNEJ
MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

SERIA A NR 13

ELIGIUSZ KOZŁOWSKI

GENERAŁ JÓZEF BEM

Redaktor
MARIAN ANUSIEWICZ

WARSZAWA 1958



Generał Józef Bem

ELIGIUSZ KOZŁOWSKI

GENERAŁ JÓZEF BEM

WYDAWNICTWO MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

355.9 (323.32) / 92 Dem. J.

Okładkę i stronę tytułową
projektowała
ANITA PASZKIEWICZ

*

Zamieszczone w niniejszej książce szkice wojskowo-historyczne
opracowano przy współudziale
MARIANA KRWAWICZA
i TADEUSZA NOWAKA

BIBLIOTEKA

30532 / 2



Redaktor techniczny: Adela Łukomska
Korektor: Julitta Gajos

Printed in Poland

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1958 r. Wydanie I

Nakład 1000 egz. Objętość: ark. wyd. 57.51, ark. druk. 44.25 (z wklejkami). Papier ilustracyjny V kl. 80 g. Format 70 x 100/16 z Fabryki Papieru we Włocławku. Oddano do składu 28.XII.57 r. Podpisano do druku w grudniu 1958 r. Druk ukończono w styczniu 1959 r. Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie. Zam. 5147 z dn. 13.XII.57
A-70. Cena zł 90.—

PRZEDMOWA

Dnia 10 grudnia 1850 r. zmarł w syryjskim mieście Aleppo generał Zachariasz Józef Bem, bojownik o wolność dwóch narodów: polskiego i węgierskiego. Bezwładna ręka wypuściła krzepko od 40 lat trzymany miecz, na którym historia wypisała nazwy wielu bitew i potyczek stoczonych w obronie wolności i sprawiedliwości. A szlak bojowy był długi. Biegł od Rygi przez zaśnieżone pola Rosji do Gdańska, przez pola bitew powstania listopadowego do Wiednia, Siedmiogrodu i Banatu, by zakończyć się wreszcie w piaskach syryjskiej pustyni.

Niniejsza praca ma na celu w miarę możności pełne przedstawienie życia i działalności gen. J. Bema, jednego z tych, którzy chlubnie zapisali się w historii walk wyzwoleńczych narodów uciemiężonych, jednego z tych, którzy realizowali hasło „za Waszą i naszą wolność".

Dotychczasowa historiografia polska i obca niewiele prac poświęciła postaci gen. Bema. Są to przeważnie zamieszczane w gazetach i różnych czasopismach przyczynki, oświetlające ten lub ów fakt z życia generała. Na palcach dosłownie policzyć można opracowania całego życia, rozmiarami częstokroć bardzo skromne. W żadnym razie nie dają nam one wyraźnej sylwetki tej wybitnej postaci ruchu rewolucyjnego pierwszej połowy XIX w. Przyczyniło się do tego w znacznym stopniu skomplikowane życie i działalność Bema, które utrudniały historykom próbę ich oceny i skłaniały do opracowania momentów, które najmniej nastręczały wątpliwości. Wielki patriotyzm i umiłowanie wolności, żołnierski charakter całego życia wycisnęły na działalności Bema pewne swoiste piętno porywczości w poszukiwaniu rozwiązania trapiących go problemów i prowadziły go częstokroć na niewłaściwe drogi. Byłoby niesłuszne „czerwienić" Bema tam, gdzie drogi jego i demokracji rozchodziły się, jak również byłoby błędem twierdzenie o przypadkowości jego pojawienia się w Wiedniu i Siedmiogrodzie, jak to czyni wielu historyków. Autor będzie usiłował przedstawić Bema takim, jakim był w rzeczywistości, omawiając krytycznie jego błędne koncepcje polityczne, z których generał potrafił wyciągnąć odpowiednie wnioski stając w 1848 r. pod sztandarami rewolucji.

*
* *

Pierwszą próbę napisania życiorysu Bema podjęli dwaj historycy XIX wieku: St. Schnür-Pepłowski i T. T. Jeż (Z. Miłkowski). Pierwsza praca — *Szkice historyczne — Ojciec Bem*, jest raczej powieścią historyczną bez głębszej wartości; druga — *Sylwety emigracyjne*, usiłuje już dać pewną syntezę, podejść krytycznie do działalności Bema w powstaniu listopadowym i na emigracji. Obie prace pominęły jednak prawie zupełnie źródła archiwalne i raczej opierają się na pamiętnikach lub nawet na osobiście znanych albo przez osoby drugie relacjonowanych faktach.

W XX w., a zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, zainteresowanie Bemem wzrasta. Przyczyniły się do tego projekty sprowadzenia prochów jego do kraju. Z czołowych prac tego okresu wymienić należy źródłową monografię J. Frejlicha *Legion Portugalski gen. Bema* oraz artykuł *Towarzystwo Politechniczne Polskie.*

W Polsce niepodległej ilość prac o Bemie wzrosła, ale obniżyła się znacznie ich jakość. Biografie Wł. Bema de Cosbana, *Z kroniki Bemów* i *Gen. Józef Bem (1794 — 1850)* roją się od oczywistych błędów rzeczowych i wielekroć tendencyjnie fałszują historię jego życia (np. sprawa genealogii). Niejaki P. Tabasz wydając podobnie „naukową" broszurę o Bemie *(Gen. Bem a mocarstwowość Polski)* uzasadnia w niej konieczność ścisłego zespolenia się z Węgrami Horthyego dla tamowania „czerwonego barbarzyństwa" od wschodu. Z fałszami geneaologicznymi rozprawił się gładko Z. Łasocki w artykule pt. *Rodzina gen. Bema*, ale na pełne opracowanie życiorysu nikt się nie zdobył. Nie można bowiem oceniać poważniej ani broszury Naimskiego *Generał Józef Bem*, ani nawet większej, lecz na ubogiej literaturze opartej pracy J. Galicza *Generał Józef Bem — jego życie i czyny*. Ostatnim biografem, o którym należy wspomnieć, jest St. Harbut. Napisał on dwie prace: *Po prochy gen. Bema* i *Generał Bem w Turcji*. Pierwsza jest relacją z podróży autora do Syrii w poszukiwaniu grobu generała, druga zaś oparta na materiale archiwalnym, jest zarysem życia i działalności Bema w Turcji. Studium to nie daje nam jednak krytycznej oceny tureckich planów Bema.

Oto są właściwie wszystkie większe prace o Bemie. Pozostały tylko jeszcze artykuły o charakterze przyczynkarskim lub rocznicowym, oświetlające ten lub ów fakt z życia generała, czy to z powstania listopadowego, czy z emigracji lub też z ostatnich chwil jego życia.

Literatura do okresu 1794 — 1830 jest zasadniczo dość skąpa. Źródła archiwalne i pamiętniki są tu nieliczne. Również i niewiele znajdujemy opracowań. Kilka listów ze zbiorów Ossolineum nie wnosi nic nowego do

życia Bema, jak i kilka drukowanych wspomnień czy relacji (np. z oblężenia Gdańska w 1812 — 1813 r.). Trochę informacji dostarczyły ówczesne dzienniki. Najwartościowsze są tu oczywiście artykuły Z. Lasockiego *Rodzina gen. Bema*, W. Tokarza zarys biograficzny w *Słowniku Biograficznym* oraz rozprawa T. Mańkowskiego *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego Ossolińskich we Lwowie*. Wszystkie korzystając z materiałów archiwalnych są podstawowymi informatorami o tej epoce życia Bema.

Okres powstania listopadowego jest już znacznie bogatszy w źródła pamiętnikarskie i opracowania, archiwalia są nadal skąpo reprezentowane, głównie na skutek strat poniesionych przez nie w czasie ubiegłej wojny. Niemniej wykorzystano i tu garść archiwaliów, m. in., papiery gen. Krukowieckiego, znajdujące się w zbiorach Bibl. Uniw. Warszawskiego, a dotyczące sprawy T. Krępowieckiego. Ze źródeł drukowanych i pamiętników należy wymienić na pierwszym miejscu 4-tomowe wydanie dokumentów Br. Pawłowskiego pt. *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, korespondencję i pamiętniki Wł. Zamoyskiego *(Jenerał Zamoyski 1803 — 1807)*, następnie *Diariusz Seymu 1830 — 1831*, Barzykowskiego *Historię powstania listopadowego* mającą charakter źródła, tendencyjną co prawda, bo pisaną z punktu widzenia obozu konserwatywnego, ale bardzo bogatą, jeśli chodzi o materiał do udziału Bema w powstaniu. Z pamiętników wymienić należy 4-tomowe wspomnienia gen. Prądzyńskiego, dalej Dembińskiego i Jabłonowskiego. Te ostatnie relacjonują nam dokładnie dzieje 4. bat. artylerii konnej, której Bem był dowódcą. Z opracowań wymienić należy np. takie pozycje, jak W. Tokarza *Wojna polsko-rosyjska 1830 — 1831, Ostrołęka*, Z. Jarskiego *Iganie*, gdzie rolę Bema omawiają wymienieni autorzy z wojskowego punktu widzenia. Dzieło pierwsze niewątpliwie doskonałe, gdy chodzi o zagadnienia wojskowe, nie wyjaśnia nam jednak faktycznych przyczyn klęski, pomija zupełnie zagadnienie walki klasowej w łonie społeczeństwa w dobie powstania. Tokarz niepowodzenia tłumaczy głównie nieudolnością wodzów, nieposłuszeństwem generałów, brakiem wiary we własne siły, lecz ani słowa nie mówi o kontrrewolucyjnym działaniu i rządu, i sejmu, i naczelnego dowództwa. Równie ciekawe są prace Mochnackiego i Mierosławskiego (np. 2-tomowa *Bitwa warszawska)*.

Okres emigracji od r. 1831 do chwili przybycia Bema do Lwowa w 1848 r. jest już znacznie obfitszy w materiały archiwalne. Pochodzą one głównie z archiwum ks. Czartoryskich znajdującego się w Krakowie i zawierają bogate materiały szczególnie do dziejów legionu portugalskiego i belgijskiego oraz do spraw organizowania legionu polskiego na terenie Francji, w Algierze czy w Turcji. W zbiorach archiwalnych Biblioteki

PAN w Krakowie nie natrafiono na godne uwzględnienia materiały. W zbiorach Ossolineum odnaleziono szereg dotychczas nie znanych listów Bema, pochodzących z pierwszych tygodni emigracji, a dotyczących przemarszu Polaków do Francji. Z materiałów źródłowych drukowanych wymienić należy na pierwszym miejscu pracę M. Sokolnickiego pt. *Les origines de l'émigration polonaise, Listy emigracyjne Lelewela* (wyd. H. Więckowska), szereg pamiętników m. in. Forstera *Quinze ans à Paris,* Janowskiego *Notatki autobiograficzne* (wyd. M. Tyrowicz), korespondencję Mochnackiego, pamiętniki Wybranowskiego i in. Z opracowań wspomnieć należy bogatą w materiały choć nie pozbawioną poważnych niedociągnięć pracę Gadona *Emigracja polska* (t. 3) oraz całą ówczesną prasę emigracyjną, która zawiera bardzo cenne wiadomości do tego okresu życia Bema. Z nowszych warto wymienić jeszcze cenne prace: B. Limanowskiego *Historia demokracji polskiej,* M. Handelsmana *Adam Czartoryski,* cytowanego już Frejlicha *Legion portugalski* oraz artykuł M. Pawlicowej *Z życia gen. Bema na emigracji* oparty na nie istniejących już dziś zbiorach rapperswilskich.

Bardzo bogata jest literatura okresu wiedeńsko-węgierskiego, ale niestety częściowo przynajmniej niedostępna u nas w kraju. W miarę możności starałem się ją wykorzystać z drugiej ręki lub przez sprowadzenie z zagranicy (z Węgier).

Do okresu wiedeńskiego bodaj że najciekawsze są pamiętniki oficera wiedeńskiej gwardii narodowej Dundera. Cenna jest olbrzymia ilość nagromadzonych przez autora materiałów. Małowartościowy wydaje się pamiętnik *Bem in Wien* wydany anonimowo przez oficera sztabu Bema (autorem jego jest płk Fiala). Zasługują natomiast na uwagę wspomnienia Pulszkyego *Meine Zeit, mein Leben.* Nie znam bezpośrednio prac pamiętnikarskich o rewolucji wiedeńskiej Fenner von Fenneberga, Schusselki i innych, ale pokrywają się one mniej więcej z sobą co do faktów dotyczących Bema.

Z opracowań korzystałem z wielce wartościowego dzieła Helferta *Geschichte Österreichs vom Ausgange der Wiener October-Aufstandes,* 2-tomowej pracy Reschauera i Smetsa *Das Jahr 1848. Geschichte der Wiener Revolution.* Z nowszych korzystałem m. in. z 2-tomowego, już powojennego opracowania Kisslinga *Revolution im Kaisertum Österreich...* Wymienione dzieła pisane są przez wytrawnych historyków i jakkolwiek nie zawsze możemy się zgodzić z ich sformułowaniami, jednak nagromadzone w nich materiały (szczególnie u Helferta) czynią je niezbędnymi przy opracowaniu rewolucji austriackiej 1848 r.

Przechodząc do siedmiogrodzkiego okresu Bema znów na pierwsze miejsce wysunę pamiętniki. Oprócz apologetycznych wspomnień Ruckie-

go należy wymienić pamiętniki gen. Czetza, których wartość jednak jest niewiele większa z tych samych przyczyn co i Ruckiego. Wartościowsze już są wspomnienia K. M. Patakyego *Bem in Siebenbürgen.* W przeciwieństwie do nich bardzo cenne jest dzieło austriackiego majora von Heydtego pt. *Der Revolutionskrieg in Siebenbürgen*, mające poniekąd charakter pamiętnikarski, choć i on nie ustrzegł się błędów, które sprostował w swych pracach E. Gyalókay. Heydte, mimo iż był zaciętym wrogiem rewolucji, nie daje się ponosić temperamentowi, przytaczając dane liczbowe i ocenę działań obu stron w sposób jak najbardziej ścisły, a nawet nie bez pewnego obiektywizmu.

Drukowane materiały archiwalne wykorzystałem częściowo z 2-tomowego zbioru *Studii şi documente privitoare la Revolutia Românilor din Transilvania...* wydanego w 1944 r. przez prof. S. Dragomira, następnie z wielkiego dzieła Hurmuzakiego *Documente privitoare la istoria Românilor* oraz z pracy L. Kőváriego *Okmánytár az 1848 — 1849 iki Erdélyi esemenyekhez*, jak również z wydawanych przez J. Bartę kolejnych tomów *Korespondencji Kossutha.*

Z opracowań starszych i nowszych wymienię tylko przykładowo kilka najcenniejszych, a więc Rűstowa *Geschichte des ungarischen Revolutionskrieges,* cytowanego już Helferta i Kisslinga, Rammingа *Der Feldzug in Ungarn und Siebenbürgen im Sommer des Jahres 1849,* doskonałą monografię 55 pułku piechoty „Bianchi" opracowaną przez oficera tegoż pułku Nahlika.

Osobną grupę stanowią publikacje rosyjskich uczestników wojny, a więc Neidhardta *Bericht über die Kriegsoperationen...* Niepokojczyckiego *Opisanije wojny w Transsilwanji* i bardzo słaby *Oczerk wiengierskoj wojny.* Spośród węgierskich opracowań korzystałem częściowo z 3-tomowego dzieła R. Gelicha *Magyarország függetlenségi harcza 1848—1849 i Breita Magyarország 1848—1849 függetlenségi harcának katonai története.* Nie można tu oczywiście pominąć prac wybitnego historyka wojskowego E. Gyalókaya, którego rozliczne artykuły o kampanii 1848 — 1849 r. prostują wiele nieścisłości poprzedników i dają nowe oświetlenie niektórych faktów.

We właściwej ocenie Wiosny Ludów i działalności Bema bardzo pomocne były prace klasyków marksizmu i opracowania historiografii marksistowskiej. Na samym początku należy tu wymienić najważniejszą pracę K. Marksa dotyczącą rewolucji 1848 r., jaką jest niewątpliwie *Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech.* Dużo ciekawego naświetlenia dają i inne dzieła Marksa-Engelsa, jak na przykład *Briefwechsel Marx-Engels* (4 tomy), 3-tomowe *Gesammelte Schriften von Marx, Engels und Lassalle* z przedmową Mehringa, 2-tomowe *Dzieła wybrane* Marksa

i Engelsa oraz artykuł Marksa o gen. Bemie umieszczony w znacznych fragmentach w „Przeglądzie Artyleryjskim" z 1934 r.

Z prac historyków marksistów wymienić należy następujące dzieła: syntetyczne 2-tomowe dzieło zbiorowe pod redakcją Potiomkina pt. *Riewolucji 1848 — 1849,* S. Kana *Rok 1848 w Austrii i Niemczech,* E. Fischera *Rok 1848 w Austrii,* Ewy Priester *Kratkaja istorija Awstrii* i Rosy Awerbuch *Carskaja interwencja w Wiengrii..* (niestety przestarzała, jeśli chodzi o materiał faktograficzny). Uwzględniłem też prace węgierskich teoretyków i historyków marksistów, m. in. prace J. Revaya *Marks a wiengierskaja riewolucja,* P. Hanacka *Ugnietionnyje narody awstrijskoj impierii...* oraz E. Andics *Cerkownaja reakcja wo wriemia riewolucji 1848 — 1849 gg.* Cechą charakterystyczną tych dzieł jest zwrócenie uwagi przede wszystkim na sprawy pomijane stale przez historiografię burżuazyjną, a więc na zagadnienie rewolucji agrarnej w powstaniu węgierskim, udział w wojnie chłopów i proletariatu, zagadnienie walki klasowej toczącej się w łonie społeczeństwa węgierskiego oraz nowe naświetlenie problemu narodowościowego Austrii i Węgier. Wielce pomocna okazała się praca dra E. Kovácsa pt. *Bem József,* będąca niewątpliwie najnowszym osiągnięciem nauki węgierskiej o naszym generale i ogólnych stosunkach ekonomiczno-politycznych w tej epoce na Węgrzech, a szczególnie w Siedmiogrodzie. Autor wykorzystał tu znaczną ilość dotychczas nie znanych materiałów archiwalnych i pamiętnikarskich.

Zbiory zagraniczne udostępnione mi zostały właściwie przypadkiem. Nie licząc 77 fotokopii dokumentów z lat 1848 — 1849, dotyczących kampanii siedmiogrodzkiej Bema, a przesłanych mi za pośrednictwem dra Istvána Csaplárosa, dyrektora Instytutu Węgierskiego w Warszawie, zetknąłem się w Krakowie z drem E. Kovácsem z Instytutu Historycznego przy Węgierskiej Akademii Nauk, autorem wspomnianej przeze mnie pracy o gen. J. Bemie. Dr Kovács przybył do Krakowa z pokaźną ilością odpisów dokumentów archiwalnych, w ogromnej swej większości nie znanych, a poruszających niekiedy bardzo ciekawe problemy polityki narodowościowej Bema i oświetlające jego działania wojenne. Wśród tych dokumentów znalazły się i dotyczące rewolucji wiedeńskiej. Są one na ogół znane (np. Helfertowi, który przytacza je w urywkach, lub Dunderowi), często jednak powołuję się na nie w toku pracy.

Poza zasięgiem badań pozostały archiwa francuskie, angielskie, portugalskie, tureckie, rumuńskie, a w znacznej mierze węgierskie i austriackie, gdyż dostarczone przez dra Kovácsa odpisy stanowią zapewne skromny zaledwie ich ułamek.

WSTĘP

Nie sposób zrozumieć ani prawidłowości procesu rozwoju historycznego narodów, ani też działalności poszczególnych jednostek bez naświetlenia stosunków ekonomiczno-społecznych tej doby, kiedy żył i działał gen. Józef Bem. A jest ona ze wszech miar interesująca.

Stojąca na skraju przepaści Polska nagle w ostatnich dziesiątkach lat XVIII w. zaczyna szukać gwałtownie wyjścia ze ślepego zaułka. Jej światli reformatorzy doby stanisławowskiej Kołłątaj, Staszic, Jezierski i inni szykują plan reformy państwa. Nie było, oczywiście, mowy o rewolucji w rodzaju francuskiej z 1789 r. ani nawet o bezkrwawym przeprowadzeniu jej reform polityczno-społecznych. Program naszych reformatorów ograniczał się do zaszczepienia zmurszałemu już ustrojowi feudalnemu nowego czynnika ekonomicznego — kapitalizmu. Miało się to dokonać przez zniszczenie destruktywnych wpływów oligarchii magnackiej i kościelnej, przez dopuszczenie do głosu upośledzonych mieszczan w sprawach tyczących nie tylko miast, które zamieszkiwali, lecz i całego państwa; postulowali reformatorzy zniesienie poddaństwa osobistego chłopów i zamianę pańszczyzny na czynsze. Program ten, niezupełnie zrealizowany przez ustawę trzeciomajową został przekazany w spadku insurekcji kościuszkowskiej. W ogniu walki insurekcyjnej, gdy kosynierzy pod Racławicami wstępnym bojem brali baterie nieprzyjacielskie, a w Warszawie lud nie bacząc na szaty duchowne i świeckie wieszał zdrajców, Kościuszko i Kołłątaj idą krok dalej w rewolucyjnym rozwoju. Dowodem tego są: manifest połaniecki i dozory na wsi z jednej strony, a z drugiej powołanie mieszczan do Rady Najwyższej. Ale prócz obozu kościuszkowskiego, który można by nazwać „oficjalnym", istniał nurt rewolucyjno-plebejski Konopki, Jasińskiego, ks. Meyera, Orchowskiego, domagający się całkowitego prawie „uobywatelnienia" chłopa, zniesienia monarchii, mobilizacji wszystkich rezerw materialnych narodu na potrzeby krajowe, oparcia się w tej walce na „wszelakim pospólstwie". Dla zrealizowania tych haseł Kościuszce i jego powiernikom brak było nie tylko hartu na przełamanie oporu

znacznej części warstwy szlacheckiej, ale i dogłębnego zrozumienia zagadnień rewolucji ludowej. Wyrazem tego nieskrystalizowania poglądów Kościuszki na zagadnienie rewolucji ludowej, do której niewątpliwie dążył, był manifest połaniecki[1].

Spadek ideologiczny insurekcji kościuszkowskiej i jej nurtu jakobińskiego przejmuje w kraju Towarzystwo Republikanów Polskich, Centralizacja W. Dzieduszyckiego i Fr. Gorzkowski, na emigracji zaś Agencja Barssa, Deputacja i wreszcie obóz legionowy. Możemy sobie darować charakteryzowanie Centralizacji, Agencji i Deputacji, ale nie sposób pominąć pozostałych. Wyłączywszy na razie spisek Gorzkowskiego, mający wszelkie cechy rewolucji agrarnej, omówimy emigracyjny obóz legionowy i krajowe Towarzystwo Republikanów.

Gdy przyglądamy się bliżej „Ustawom" Towarzystwa Republikanów, wydawać się nam może, iż słowa mówiące o „oswobodzeniu narodu spod tyranii i uformowaniu rządu demokratycznego na zasadach prawdziwej równości", głoszące „nienawiść tyranii, bezrządowi i monarchizmowi", wzywające do wyrzeczenia się „szlachectwa, godności i przywilejów"[2], stosują się tylko do rzeczywistej demokracji, demokracji agrarnej, w której Marks widział jedyny ratunek dla wielkich krajów rolniczych między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Sięgnąwszy jednak do ustępów dotyczących kwestii chłopskiej zrozumiemy, że o takiej demokracji tu mowy nie ma. „Oświecanie ludu polskiego" czy „oddalanie stanu poniżenia" od niego, czy nawet przekonywanie chłopów „o ich prawach... ich ważności"[3] nie rozwiązywało chłopskiego głodu ziemi, a wprost przeciwnie, zaspokojenie tego głodu momentalnie rozwiązywało tamte problemy. Towarzystwo Republikanów zaczęło więc swą pracę z niewłaściwego punktu wyjścia. Nie negujemy postępowości „Ustaw" Towarzystwa, które do feudalno-pańszczyźnianej Polski chciało przeszczepić wzory francuskiej konstytucji roku III, lecz za pomocą wyżej przytoczonych frazesów usiłowało zatrzeć klasowy antagonizm między dworem a chatą, zapobiec otwartemu buntowi przeciw nieludzkiemu wyzyskowi stosowanemu właśnie przez ten dwór.

W obozie legionowym, gdzie także naczelne miejsce zajmowały hasła głoszące nienawiść do „władzy królewskiej i arystokracji", a wierność

[1] K. Marks, F. Engels, *Briefwechsel*, t. II, Berlin 1950, s. 157. Doskonały zarys tej połowiczności działań T. Kościuszki dał K. Marks w liście do F. Engelsa. Zastanawiając się nad przyczynami oziębłości Francji w stosunku do powstania polskiego Marks pisze: „Jak się to dzieje, że Kościuszko, popularny dyktator, toleruje obok siebie króla, że z obawy przed magnaterią nie może zdecydować się na masowy ruch chłopski, że jego proklamacje w miarę oddalania się od Krakowa tracą na rewolucyjności, że ludowe powstanie w Warszawie karze szubienicami, a zdrajcy ojczyzny chodzą spokojnie po ulicach stolicy..."

[2] M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa 1923, s. 181, 209.

[3] Handelsman, *op. cit.*, s. 208, 218.

„niezwruszonym zasadom wolności i równości", też brak zdecydowanego stanowiska w kwestii agrarnej[4].

Oba obozy pokładając nadzieje w rewolucyjnej Francji, a później w jej bożyszczu — Napoleonie, negowały konieczność oparcia powstania na własnych siłach i na rewolucji ludowej, a oczywiście w związku z tym kształtował się ich stosunek do chłopa i kwestii agrarnej. Nie stworzyły one pozytywnego programu agrarnego, gdyż nie były rzecznikami mas ludowych.

Jakże jaskrawo od tych koncepcji odbija realizowany przez Gorzkowskiego pogląd A. Trzecieskiego z lekkim sercem myślącego o „zgubie kilkuset familii". Gorzkowski nie cofa się przed propagandą gwałtu i przemocy wobec panów, którzy nie zechcą dobrowolnie przyznać chłopu należnych mu praw. W sposób bardzo plastyczny przedstawia on chłopom ich potęgę. „W pięciu wsiach jest panów czterech, a was... jest 230...", a gdy w całym kraju „...wszyscy [chłopi — *E. K.*] wezmą się za ręce, powiedzcie mnie, czy jest gdzie jaki pan, król i cesarz, któren by co potrafił naprzeciw 3 000 000 odważnych"[5]. „To, co jest w stodołach i spichrzach pańskich, na to w krwawym pocie chłopi pracowali, więc ich praca będzie im żywnością. Lepszym panom zostawi się, co jest potrzebnym do życia, a którzy byli i będą złymi, zginą jak ci, których na Rusi powieszono"[6]. Spisek Gorzkowskiego, choć mało dotychczas zbadany, możemy uznać za pierwszą próbę stworzenia demokracji agrarnej drogą rewolucji.

Powiedzieliśmy już uprzednio, że tak obóz konspiracji krajowej, jak i legiony stawiały wyłącznie na Francję, a później na jej dyktatora Bonapartego. Najbardziej predestynowane były do tego legiony choćby z tej racji, że walczyły pod jego bezpośrednimi rozkazami. Ten entuzjazm dla przyszłego władcy Europy, wytworzony na emigracji i po roku 1806 przeszczepiony do kraju, w krótkim czasie stworzył wielce szkodliwą dla nas „legendę napoleońską". Na czym polegała jej szkodliwość? Przede wszystkim stwarzała ona wśród dominujących społecznie warstw narodu przeświadczenie o dziejowej misji Napoleona odbudowania Polski w granicach, jakich tylko „dusza zapragnie", o ustroju zaś takim, jakiego życzyć sobie będzie arystokracja (a więc Konstytucja 3 maja) albo „jakobini" polscy z kraju i z legionów (dajmy na to konstytucja francuska roku III). Po drugie, Polska odbudowana w takich czy innych granicach, z takim czy innym ustrojem, stawała się faktycznie placówką, forpocztą dalszego zwycięskiego pochodu kapitału francuskiego przez Europę, krajem finansowo i ekonomicznie całkowicie zależnym od burżuazji francuskiej. Zalążek takiej Polski widziały oba stronnictwa w utworzonym przez

[4] H. Mościcki, *Ludzie wolni są braćmi*, Kraków 1947, s. 21.
[5] *Przegląd dziejów polskich*, cz. III, Poitiers 1839, s. 25.
[6] *Tamże.*

Napoleona Księstwie Warszawskim. Ale czy miało ono wyłącznie cechy ujemne? Czy prócz nich nie znajdziemy w nim nic dodatniego? Rozważmy pokrótce to zagadnienie.

Księstwo Warszawskie było klasycznym przykładem państwa, jakie Napoleon chciał tworzyć na wschodnich obszarach Europy. Monarchia centralistyczna z ogromną władzą króla (czytaj: rezydenta francuskiego), szczupłe kompetencje dwuizbowego sejmu, dość szerokie prawo wyborcze i równość wobec prawa, panowanie ekonomiczne arystokracji i ziemiaństwa, awans polityczny i społeczny burżuazji, ale nie jej panowanie, lecz co najwyżej sojusz ze szlachtą — oto pokrótce treść konstytucji Księstwa. Była ona niewątpliwie jedyną, lecz cenną zdobyczą, torowała bowiem drogę nowym stosunkom ekonomicznym. Ta ewolucja nie była wyłącznie skutkiem przyznania dość szerokich swobód demokratycznych całemu prawie społeczeństwu, ale przede wszystkim wynikiem art. 4 konstytucji Księstwa, mówiącego o zniesieniu niewoli osobistej chłopa, albo raczej wynikiem jego interpretacji. Warstwy posiadające widziały w nim pewne zagrożenie swego stanu posiadania i kwestia, jak należy rozumieć pojęcie zniesienia niewoli, stała się właściwie naczelnym zagadnieniem w Księstwie, a nawet i w Królestwie Polskim. Konstytucja nic nie mówiła o stosunku chłopa do ziemi po zniesieniu jego osobistej niewoli! Czy celowo pomijała to zagadnienie — trudno dać na to odpowiedź. Można jednak przypuszczać, że nie było to rzeczą przypadku, że nie płynęło z nieznajomości stosunków polskich przez Napoleona, gdy w Dreźnie dyktował tę konstytucję.

Nad prawno-ekonomicznym znaczeniem tego przepisu rozwinęła się dyskusja idąca dwoma torami. Pierwszy, reprezentowany przez Małachowskiego, Wojdę i Łuszczewskiego, szedł raczej po linii uwzględnienia stosunków panujących wówczas na wsi polskiej, a więc uznania chłopa właścicielem tych ziem, które jako *emfiteuta* posiadał w swym władaniu, drugi, reprezentowany przez Łubieńskiego, dążył do ograniczenia interpretacji wyrazu *esclavage* jedynie do zasięgu praw osobistej zależności i utrwalenia fikcji przynależności do pana całej ziemi, na której chłop siedzi jedynie na zasadzie dobrowolnej umowy. Koncepcja ta zwyciężyła. „Dekret z dnia 17 (21) grudnia 1807 r. (o uregulowaniu sprawy agrarnej według interpretacji Łubieńskiego — *E. K.*) był aktem przemocy stanowej, gdyż pomijał zupełnie aktualne panujące na wsi stosunki gruntowe współwłasnościowe i urzeczywistniał najśmielsze pragnienia szlachty folwarcznej w dziedzinie gruntowej"[7].

Naturalnie z nowego stanu rzeczy wynikały daleko idące konsekwencje tak dla właściciela ziemi, jak i dla chłopa. Obszarnik mógł dowolnie

[7] H. Grynwaser, *Pisma*, t. II, Wrocław 1951, s. 41.

zwiększać ciężary robocze i powiększać swój folwark kosztem ziemi chłopskiej, mając nadal do dyspozycji tanią siłę roboczą, chłopi zaś, których nie wchłonął powiększający się i kapitalizujący folwark szlachecki, musieli udawać się do miasta w poszukiwaniu pracy w przemyśle, powiększając szeregi proletariatu miejskiego. Tak więc stopniowo rodził się w Polsce nowy rynek, rynek zbytu siły roboczej i przed polską burżuazją i szlachtą otwierały się nowe możliwości przejścia na tory kapitalistycznej gospodarki na wsi i w mieście. „Pruska droga" do kapitalizmu odniosła ostatecznie zwycięstwo.

Ten proces został przerwany upadkiem politycznym Księstwa wskutek klęski Napoleona. Na kongresie wiedeńskim rozpoczął się publiczny targ nad jego spuścizną.

*
* *

Kongres wiedeński, który urządził nową Europę według recepty Metternicha, na straży stworzonego przez siebie porządku postawił Święte Przymierze. Obok Austrii główną rolę odegrała w nim carska Rosja. Najbardziej palącą kwestią, jaką miał załatwić kongres, była niewątpliwie sprawa polska. Jej uregulowanie w duchu ugody mocarstw rozbiorowych gwarantowało spokój ogólnoeuropejski, a zarazem było próbą zadowolenia Polaków i odsuwało od Europy widmo rewolucji. Utworzenie tzw. Królestwa Kongresowego rozwiązało sprawę polską w sposób mniej więcej zadowalający i mocarstwa rozbiorcze, i resztę Europy, i kierownicze warstwy polskie. Polska arystokracja z Czartoryskim na czele, generalicja i ziemiaństwo nie usiłowały nawet wysunąć postulatu odbudowy kraju jako niezależnego państwa narodowego. Zgodziły się one na związek z Rosją, zrezygnowały z walki o czysto polskie ziemie zachodnie, jako jedyne postulaty wysuwając utrzymanie *status quo* socjalnego w kraju i przyłączenie w najbliższej przyszłości ziem ukraińsko-białoruskich do Królestwa. Miała to być rekompensata za zrzeczenie się niepodległości i ziem zachodnich. Aleksander spełnił pierwszy postulat polskiej szlachty nadając Królestwu konstytucję, która odpowiadała całkowicie jej interesom, kwestię zaś tzw. „ziem zabranych" odłożył na termin późniejszy.

Konstytucja Królestwa Polskiego była mniej demokratyczna od swej poprzedniczki z czasów Księstwa, a pozornie bardziej liberalna. Liberalizm jej wyrażał się w hojniejszym nadawaniu praw obywatelskich uprzywilejowanej warstwie szlacheckiej, zacieśniała jednak krąg osób mających prawo głosu i pozbawiała Żydów praw politycznych. Całkowitym milczeniem pomijała konstytucja sprawę agrarną, pozostawiając sytuację z doby Księstwa. I to był niewątpliwie najmocniejszy węzeł łączący szlachtę z carem, jedyną siłą zdolną do utrzymania jej uprzywilejowanego stanowiska.

Popieranie bez zastrzeżeń przez ziemiaństwo polityki Aleksandra w Królestwie trwało aż do chwili, kiedy przekonało się ono, że nie ma mowy o przyłączeniu do Królestwa „ziem zabranych". Odtąd zachwyt dla Aleksandra maleje, a gdy do tego rozczarowania dołącza się jeszcze jaskrawe pogwałcenie konstytucji, ziemiaństwo znajdzie się częściowo w opozycji przeciw królowi, opozycji nie mającej charakteru rewolucyjnego, prowadzonej drogą albo rokowań z Petersburgiem, albo jałowej opozycji w sejmie (Kaliszanie). W miarę jednak jak Aleksander, a później jego następca Mikołaj dokręcali śrubę rządów absolutnych, przycichła i opozycja zmuszona do tego gwałtem lub zrezygnowana. Wbrew jednak intencjom polskiego ziemiaństwa wzrastał w kraju ferment rewolucyjny, kryty lojalizmem i sługusostwem kleru, arystokracji i generalicji.

Wrzenie rewolucyjne w Królestwie nie było spowodowane wyłącznie gwałceniem konstytucji, niespełnieniem obietnic zwrotu ziem wschodnich czy też terrorem ks. Konstantego, lecz i wzmagającym się rozwojem ekonomicznym miast (rozbudowa przemysłu) i wsi (przechodzenie coraz szybciej do form gospodarki kapitalistycznej).

Najliczniejsza warstwa chłopska znajdowała się w najkrytyczniejszym położeniu. Tzw. rugi chłopskie, które w okresie Księstwa Warszawskiego były rzadkością, obecnie stają się coraz częstsze, przybierają coraz ostrzejsze formy. Tej sytuacji nie zmienił Komitet Reformy z 1814 r., gdyż jego projekty ograniczenia powinności chłopskich, zabezpieczenia praw do ziemi i ewentualnego przechodzenia na czynsze upadły wobec sprzeciwu szlachty. Partia proszlachecka i prawna odniosły zwycięstwo, a nawet umocniły swą pozycję przez wydanie w 1818 r. „prawa o wójtach". Jedynie w dobrach narodowych przy oczynszowaniu sytuacja chłopa ulegała pewnej poprawie, ale gdy Lubecki dla uzyskania kapitałów na rozbudowę przemysłu zainicjował sprzedaż dóbr narodowych szlachcie, sytuacja tych chłopów była podobna jak w majątkach prywatnych. Rozprzedaży tych ziem między chłopów Lubecki nie brał pod uwagę[8].

Wzrastający ucisk i wyzysk chłopa powodował coraz liczniejsze odruchy protestu, niegroźne zresztą, gdyż ograniczające się do pisemnych skarg czy zbiorowych strajków rolnych. Wystąpienia te szlachta szybko likwidowała przy pomocy rządu, który wkraczał z całą energią, nie wahając się nawet użyć siły zbrojnej dla stłumienia wszelkich prób samoobrony wsi. Wieś Królestwa Polskiego mimo szybkiej kapitalizacji nadal pozostała w zasadzie feudalno-pańszczyźniana, ogromne zmiany zaszły natomiast w strukturze ekonomicznej miast polskich. Kryzys w rolnictwie, zmniejszenie się przez to dochodów państwowych, a w ich konsekwencji zagrożenie bytowi konstytucyjnemu Królestwa zmusiły nowego ministra skar-

[8] Por. S. Kieniewicz, *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815 — 1830)*, Warszawa 1951, s. 16.

bu, ks. Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, do szukania nowych źródeł dochodu. Znalazł je częściowo w drakońskim sposobie ściągania podatków zaległych i bieżących, zwiększania ciężarów podatkowych pośrednich i bezpośrednich. Z nagromadzonych w ten sposób sum zdołał nie tylko pokryć deficyt budżetowy, lecz i przeznaczyć znaczne fundusze na inwestycje przemysłowe. Miały one dać dochody, a przede wszystkim poważnie wzmocnić ekonomiczną niezależność kraju i zdobyć rynki zagraniczne, przede wszystkim rosyjski i dalekowschodni. Poczęto zakładać kopalnie węgla, rud żelaznych i cynkowych, rozbudowano istniejące huty, założono fabryki maszyn. Największy nacisk położył Lubecki na rozwój przemysłu włókienniczego przynoszącego najwięcej dochodów. Wraz z rozwojem nowoczesnego przemysłu rodzi się polska klasa robotnicza, rośnie w siły i znaczenie burżuazja. Tworzą się pierwsze fortuny Steinkellerów, Fraenklów, Newachowiczów. Powstaje Bank Polski i inne mniejsze instytucje finansowe, do wszelkiego rodzaju spółek wchodzą przedstawiciele magnaterii, przez co następuje silniejsze związanie obszarnictwa z burżuazją. Wraz z rozwojem miast nieunikniony był wzrost ludności, biurokracji państwowej i ilości urzędników prywatnych, przedstawicieli wolnych zawodów oraz znaczne zwiększenie się ilości ludzi bez stałego zatrudnienia.

Równolegle z szybkim rozwojem przemysłowym Królestwa i dalszą kapitalizacją gospodarki rolnej rozwijała się w Królestwie opozycja polityczna i społeczna, narastały równolegle dwa antagonistyczne nurty: polsko-rosyjski grożący w każdej chwili wybuchem powstania i wewnętrzny, klasowy. Powiązanie obu tych nurtów w jedną całość, w rewolucję było podstawowym czynnikiem jej powodzenia. Ale czy w Królestwie znajdowały się elementy zdolne do takiego powiązania obu zagadnień? Raczej wypada odpowiedzieć negatywnie: takich elementów nie było. Przypatrzmy się klasowemu składowi polskich tajnych organizacji doby Królestwa. Nie ma tam nazwisk chłopskich, nie ma robotników, rzadko się trafi mieszczanin, dominuje drobna szlachta, częściowo zdeklasowana, zatrudniona w mieście w charakterze urzędników, inteligencja wywodząca się również w przeważnej części ze szlachty, studenci warszawskich szkół wyższych, oficerowie armii. Niezadowolenie tych elementów wynika z takich przyczyn, jak łamanie zasad konstytucyjnych i całej praworządności, terrorystyczne rządy Konstantego w armii, bezduszna cenzura. Dominuje jednakże chęć odzyskania pełnej niepodległości bez względu na to, czy konstytucja byłaby podtrzymywana, czy przestałaby istnieć cenzura lub na czele armii stanął — dajmy na to — Chłopicki. Dążenie do niepodległości było więc naczelnym postulatem polskich organizacji spiskowych. Chodziło tylko o to, jak należy przeprowadzić to powstanie, aby mogło przynieść trwały rezultat. I tu natrafiają spiskowcy na problem agrarny. Mauersberger przemawiając na zebraniu stowarzyszenia założonego przez siebie, a zwa-

nego „Panta Koina", oświadczał co prawda, że „każdy człowiek nie zarabiający własnymi rękami na chleb, a mimo to spożywający go, jest oszustem i złodziejem"[9], ale był wtedy tylko frazeologiem. Ani on, ani jego organizacja nie umiały bowiem konsekwentnie rozwinąć tego oczywistego twierdzenia, a więc doprowadzić do konieczności zlikwidowania warstwy obszarniczej i stworzenia demokracji agrarnej. Toż samo mniej więcej miała w swym programie i „Dekada" Heltmana. W przeciwieństwie do tych ugrupowań obóz liberalny głosił program uwłaszczenia drogą odgórną, tzn. drogą odpowiednich ustaw podjętych przez sejm. Inne stowarzyszenia tajne, jak Wolni Polacy, Towarzystwo Karbonariuszy czy litewskie organizacje młodzieży również zetknęły się z zagadnieniem wsi, rozwiązując ten problem na swój sposób. Działalność tych organizacji była na ogół krótka, ale wchłonięte przez inne przeniosły tam część swego dorobku ideologicznego. Ponad inne organizacje wybiło się swym zasięgiem i liczebnością Wolnomularstwo Narodowe Łukasińskiego przekształcone w maju 1821 r. w Towarzystwo Patriotyczne. Zmiana ta dokonała się wskutek wejścia w skład Wolnomularstwa organizacji poznańskiej Kosynierów. Kierownicy nowej organizacji: Łukasiński, Machnicki, Bem, Szreder i inni, rekrutujący się wyłącznie z kół wojskowych, jak zresztą i przeważna część członków (przynajmniej w początkowym stadium działalności), byli to ludzie o ogromnym patriotyzmie i poświęceniu, pochodzący z najbardziej wówczas rewolucyjnie nastrojonej drobnej szlachty, a mimo to rewolucyjność ich była bardzo słaba i powierzchowna. Powstanie według nich miało być ostateczną ewentualnością o nie określonym bliżej terminie; na razie postanawiali ograniczać się do mobilizacji opinii publicznej i nawiązywania stosunków z legalną opozycją rządową. Program agrarny Łukasińskiego wygląda tak samo anemicznie, jak i jego poprzedników. Poza agitacją za koniecznością poprawy doli chłopskiej, choćby dlatego, aby pozyskać jak najszersze masy narodu dla przyszłego powstania, nie potrafi on wypowiedzieć definitywnych słów: „uwłaszczenie wszystkich chłopów". Łukasiński nawet co zapalniejsze głowy powstrzymywał od agitacji rewolucyjnej na wsi. Dalej szedł w swych projektach założyciel Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian, Lubliński, który — zdaje się — pierwszy nawiązał kontakty ze spiskowcami rosyjskimi[10]. Towarzystwo Patriotyczne, w swej ekspansji organizacyjnej dążąc do objęcia wpływami Polski w granicach 1772 r., natknęło się wkrótce na spiskowców rosyjskich. Nim jednak doszło do zetknięcia się z Rosjanami, nastąpiła denuncjacja organizacji polskiej i aresztowanie jej przywódców, wobec czego musiała ona zawiesić swą działalność na czas dłuższy. Od-

[9] A. Kraushar, *Panta Koina*, s. 24.

[10] O Stowarzyszeniu Zjednoczonych Słowian pisze obszernie L. Baumgarten w pracy *Dekabryści a Polska*, Warszawa 1952.

budowana dzięki wysiłkom S. Krzyżanowskiego nawiązała znów kontakty ze spiskowcami rosyjskimi. W 1824 r. prowadził je w Kijowie sam Krzyżanowski, ze strony rosyjskiej zaś S. Murawjew i Bestużew-Riumin. W 1825 r. brał w nich udział St. Jabłonowski. Nie przyniosły one jednak oczekiwanych rezultatów. Delegaci polscy zajęli dość chłodne stanowisko wobec rosyjskich propozycji podjęcia wspólnej akcji rewolucyjnej, poza tym mocno ich niepokoiły poglądy Rosjan na los dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, którzy stali wyraźnie na stanowisku przynależności tych ziem do Rosji. Tę rezerwę w rokowaniach powodował klasowy skład ówczesnego kierownictwa Towarzystwa Patriotycznego. Na jego czele stała wtedy cała plejada ludzi utytułowanych (Plater, Jabłonowski, Sołtyk, Małachowski), którzy nie kontynuowali w całej pełni polityki Łukasińskiego, a więc byli jeszcze mniej rewolucyjni niż dawne kierownictwo. Ten skład klasowy wpłynął niewątpliwie na przebieg rozmów, które nie dały żadnych wyników i występujący w grudniu dekabryści pozostali osamotnieni. Ich klęska była jednak i polską klęską.

Śledztwo w sprawie dekabrystów ujawniło organizację polską powodując jej ostateczną likwidację. Niedobitki jej wchodzą w skład nowego spisku zawiązanego w końcu 1825 r. przy szkole podchorążych, która 29 listopada 1830 r. rzuciła hasło powstania.

Ten krótki rzut oka na stosunki panujące w Księstwie i Królestwie Polskim, na jego rozwój w kierunku kapitalistycznym pozwoli nam zrozumieć, dlaczego w szeregach Wolnomularstwa Narodowego, a później i Towarzystwa Patriotycznego znalazł się Józef Bem. Był on podobnie jak jego towarzysze drobnym szlachcicem, i to posiadającym herb od niedawna, był oficerem, który odczuł na sobie całą brutalność Konstantego i jego policji, był wreszcie takim samym dobrym patriotą marzącym o całkowicie niezależnym bycie narodowym, jak Łukasiński, Machnicki czy Heltman i Lelewel. Udział jego w spiskach narodowych, jak i innych towarzyszy nie był przypadkiem, ale wynikiem normalnego procesu historycznego, kiedy to równolegle z postępem gospodarczym, z rozwojem nowych stosunków ekonomicznych wzrasta prąd narodowowyzwoleńczy, wzrasta poczucie niezależności w każdej dziedzinie i świadomość własnej siły.

I. MŁODOŚĆ JÓZEFA BEMA

1. RODZINA JÓZEFA BEMA

Historia lubi legendy. Otaczają one dziesiątki postaci niczym wieniec laurowy, są odbiciem ich działalności, twórczości i myśli. Będąc wytworem głównie ludu, legendy te dostarczają nam niekiedy cennego materiału do sklasyfikowania niejednej postaci. Są legendy bohaterskie, pozytywne i negatywne. Pierwsze opiewają tych, którzy w pamięci ludu zapisali się jako jego obrońcy i przyjaciele, drugie zaś roją się od opowieści o tyranach, wodzach i królach-łupieżcach.

Ale nie tylko lud tworzył legendy, próbowały je tworzyć i warstwy uprzywilejowane. W starożytności straszono dzieci rzymskie Spartakusem, u nas w Polsce w połowie XIX w. — Szelą. Nie brak było również prób odebrania ludowi jego umiłowanych postaci przez tworzenie wokół nich fałszywych legend lub zacieranie ich właściwego oblicza.

Tak obeszli się na ogół historycy dwóch krajów z ich wspólnym bohaterem narodowym, gen. J. Bemem. Toteż przystępując do skreślenia biografii jednego z najwybitniejszych generałów powstania listopadowego i rewolucji węgierskiej, działacza emigracyjnego, należy od początku sprostować mylną, a zapewne po dziś dzień pokutującą legendę o wysoce arystokratycznym pochodzeniu Zachariasza Józefa Bema[1]. Jak zresztą zobaczymy, opiera się ona na fałszerstwie dokumentów i zbudowanym na nich micie arystokratycznych rodów i miłostek. Nie ma więc ona nic wspólnego z prawdziwą ludową legendą otaczającą bohatera Ostrołęki i Siedmiogrodu.

Podający się za potomka generała Włodzimierz Bem de Cosban usiłował tę legendę „uzasadnić naukowymi wywodami" zawartymi w dwóch jego pracach o generale i wykazać „ponad wszelką wątpliwość" jego ary-

[1] O pochodzeniu gen. Bema napisano wiele rozpraw i artykułów. Warto wymienić choćby najważniejsze z nich: Wł. Bem de Cosban, *Gen. Józef Bem (1794 — 1850)*, Lwów 1925; *Z kroniki Bemów*, Warszawa 1931; *O niepolskim pochodzeniu jen. J. Bema;* Fr. Rawita-Gawroński, *Rodowód gen. J. Bema;* J. Białynia-Chołodecki, *O herbach Bemów i Bemów de Cosban;* Z. Lasocki, *Rodzina gen. Bema*, Warszawa 1934 i inne.

stokratyczne hrabiowsko-książęce pochodzenie[2]. Opierając się na różnych herbarzach, którym nigdy w zupełności ufać nie można, oraz na „tajemniczych listach rodzinnych", pozostawionych jakoby przez zmarłego generała, Wł. Bem de Cosban dotarł wreszcie do głównego źródła swej hipotezy — archiwów lwowskich, lecz tu wykazał zupełny brak krytycznego podejścia, gdyż nie potrafił, a raczej nie chciał odróżnić fałszywych dokumentów od prawdziwych.

Początki rodu gen. Józefa Bema sięgają — zdaniem jego potomka — początków XV w. Pierwszy historyczny przedstawiciel tego rodu to niejaki Arnold Bem, właściciel wsi Głuchowo w okolicach Gdańska[3]. Dzięki swemu bogactwu należał on do patrycjatu tego miasta. Jego potomek Piotr Bem w 1570 r. otrzymał polski indygenat. Dalsze dzieje rodu Bemów upływają na wojnach z wrogami Polski, a jeden z członków tego rodu Jan ginie nawet na polu bitwy pod Beresteczkiem. Od niego to właśnie zaczynają się zasadnicze nieporozumienia genealogiczne. Włodzimierz Bem podaje w swej „pracy" wiele cytatów z jakichś bliżej nie określonych dokumentów, z których wynika, że ów *defensor patriae* spod Beresteczka „za młodu dla przygód rycerskich na Węgry jeździł i tam poślubił Joannę hr. de Tamassi-Cosban"[4]. Z małżeństwa tego zrodził się Fryderyk — Wacław Bem, żołnierz-kondotier cesarski. Prawnuk tegoż, Wincenty, obdarzony przez Wł. Bema urzędem łowczego inflanckiego, był ponoć dziadkiem naszego generała. Ów pan łowczy inflancki miał z niejaką Joanną Venino, córką lwowskiego patrycjusza, nieprawego syna Andrzeja, ojca przyszłego bohatera Ostrołęki i Węgier. Pan Wincenty, łowczy inflancki, posiadał jednak „bardzo dobre serce". Nie chcąc bowiem skrzywdzić swego nieprawego syna, zaproponował Adalbertowi Bemowi, swemu dalekiemu krewnemu, poślubienie Joanny Venino oraz adoptację jej syna Andrzeja w zamian za pomoc w odzyskaniu szlachectwa, zaniedbanego przez Chrystiana Bema, ojca Adalberta. Umowa ta doszła do skutku i Adalbert Bem za jednym pociągnięciem pióra zdobył żonę, dziecko i szlachectwo. Na tej transakcji kończy się zasadniczo całe nieporozumienie genealogiczne, bo wszyscy monografiści gen. Bema zgodnie przyznają, że był on prawym synem Andrzeja Bema i Agnieszki z Gołuchowskich.

Warto wspomnieć, że sam Bem starał się dowieść swego szlacheckiego pochodzenia, ale nic nie wspominał o związkach krwi z Węgrami. W liście do marszałka sejmu 1831 r. Wł. Ostrowskiego pisze Bem, co następuje:

[2] Wł. Bem de Cosban, *Gen. J. Bem (1794 — 1850)* i inne prace cytowane w odnośniku 1.

[3] Od nazwy tej wsi urobił sobie Bem pseudonim „Głuchowski". Używał go na emigracji, np. publikując książki. Nie jest to jednak dostatecznym dowodem, iż pochodził on z pomorskiej linii Bemów.

[4] Bem de Cosban, *op. cit.*, s. 7.

„Winienem usprawiedliwić tak wielkie opóźnienie... przed wojskiem i przed narodem, co policzywszy przed kilkuset laty przodków moich w poczet szlachty polskiej, mnie samemu dał wychowanie w szkole wyższej wojskowej i przeto do całego mojego poświęcenia się ma prawo"[5]. Argumenty nawet samego generała łatwo jest obalić, ponieważ fałszerstwa metryk Bemów dokonano jeszcze przed urodzeniem jego w r. 1794. Józef Bem, przebywając długi czas we Lwowie, zetknął się niewątpliwie z tamtejszymi archiwami, gdzie odnalazł zapewne swoją, już odpowiednio spreparowaną genealogię. Stryj jego Jakub, wyższy dygnitarz kościelny przy lwowskiej katedrze, niekoniecznie musiał uświadamiać bratanka o nieprawdziwości tych zapisów, a być może, że i sam o tym nie wiedział. Przypuszczalnie na podstawie tych zapisków i świadectwa nieznanego nam bliżej Wincentego Bema de Cosban w 1803 r. otrzymał Jakub od władz austriackich dla siebie i dla swych braci *niedrigster Ritterstand*, raczej jednak „ze względu na wiedzę i wzorowe życie" niż na pochodzenie szlacheckie[6].

Zajrzyjmy teraz do genealogii, którą wystawił generałowi Bemowi Zygmunt Lasocki. Nie widać tam ani krwi Bemów pomorskich, ani też węgierskiej. Była to typowa rodzina mieszczańska, która skorzystała z ułatwiających nabycie szlachectwa przepisów władz austriackich, powołała się na owe spreparowane dokumenty i stanowiska zajmowane w hierarchii kościelnej i cywilnej, popierając je, być może, dodatkowymi argumentami pieniężnymi.

„W dniu 1 maja 1709 r. otrzymuje za wstawieniem się cechmistrzów cechu siodlarzy we Lwowie prawo miejskie lwowskie Chrystian Bem, siodłarz, syn sławetnego Kaspra Behma, mieszczanina z miasta Świdnicy na Śląsku"[7]. Tenże Chrystian Bem, który zdaniem Wł. Bema de Cosban „zaniedbał swojego szlachectwa", ożenił się z Małgorzatą Essówną, z którą miał czworo dzieci: Wojciecha, Ignacego, Wawrzyńca i Teresę. Syn Wojciech pojął za żonę Joannę Venino, córkę pisarza i ławnika lwowskiego. Ów Wojciech Bem, od 1769 r. konsyliarz Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta Poniatowskiego i rajca miasta Lwowa (tytuł ten wystarczał w czasach austriackich do uzyskania szlachectwa), doczekał się licznej gromadki dzieci, bo aż czterech córek i trzech synów: Jana, Jakuba i Andrzeja. Widzimy więc, że ojciec generała był najzupełniej legalnym

[5] „Nowa Polska" nr 61, 6.III.1831.

[6] Lasocki, *Rodzina gen. Bema*, s. 7—8. Charakterystyczne jest to, że Jakub Bem starał się w cesarskiej kancelarii nadwornej nie o przyznanie tytułu szlacheckiego, ale o jego przywrócenie „pro redintegratione suae nobilitatis". Ks. Jakub otrzymał później wyższy stopień szlachectwa, którego jednak nie przyznano braciom, a więc m in. i ojcu gen. Bema, „ponieważ nie udowodnili jeszcze zasług". W 1840 r. Andrzej Bem legitymował się w Królestwie Polskim szlachectwem na podstawie dyplomu z 1803 r.

[7] *Tamże*, s. 2 — 3.

synem i cała transakcja przeprowadzona ponoć przez łowczego inflanckiego i Adalberta okazuje się nieprawdziwa[8].

W metrykach lwowskich dwukrotnie spotykamy akt urodzenia Andrzeja Bema, jeden wpisany pod rokiem 1752, drugi zaś pod rokiem 1764. Wpis pierwszy mówi: „Andreas filius illegitimus Magnifici Josephi de Cosban Bem Venatoris Livoniae et Joannae Veninówna Virginis L (levantes) Nobilis Adalbertus Bem Scabinus Leopolien, et Magnifica Barbara du Perron de Castera". Na tej podstawie wysnuto teorię arystokratycznego pochodzenia Bema, którą tak gorliwie szerzył „potomek" Wł. Bem de Cosban, usiłując obalić inny zapis metrykalny w księgach lwowskich, świadczący o zupełnie „pospolitym" pochodzeniu jego przodka. Fałszerz wpisujący do księgi powyżej cytowany zapis nie zorientował się jednak, że istnieje jeszcze drugi, który prędzej czy później zdemaskuje jego krętactwa, głosi bowiem: „Andreas Franciscus Xaverius Spect. Adalberti Bem Scabini Leopol et Joannae Veninówna C. L."[9]. Wyłania się więc przed nami zagadnienie, kiedy, kto i w jakim celu dokonał tego fałszerstwa. Oczywiście trudno to definitywnie ustalić, ale mocno podejrzewać należy Jakuba Bema, kanonika katedry lwowskiej, iż uczynił to kiedyś pod koniec XVIII w. przypuszczalnie w związku ze staraniami o szlachectwo. Być może, że i ojciec Bema, Andrzej, wiedział o tej manipulacji metrykalnej swego brata, która ze względu na możliwość uzyskania szlachectwa nie napotkała z jego strony sprzeciwu.

Andrzej Bem, który ożenił się jeszcze we Lwowie i tam przez pewien czas pracował w radzie miejskiej, przed rokiem 1794 przeniósł się do Tarnowa. Do zmiany miejsca zamieszkania skłoniły go, być może, propozycje objęcia funkcji adwokata przy tarnowskim *forum nobilium*. W tym to mieście, a raczej na jego przedmieściu Burek, ujrzał światło dzienne Zachariasz Józef Bem. Oto co podaje nam zapiska metrykalna: „Roku Pańskiego 1794, miesiąca marca, dnia 14 urodził się Zachariasz Józef, religii katolickiej, prawego łoża, syn Jędrzeja i Agnieszki z Gołuchowskich..."[10] Tegoż dnia nastąpił „chrzest z wody", a 14 stycznia 1795 r. uroczysty chrzest z ceremoniałem kościelnym. Podwójny ten chrzest powodował liczne pomyłki co do ścisłej daty urodzin generała oraz błędne mniemanie, że urodził się on z drugiej żony Andrzeja Bema, Marianny z Ostafińskich.

---

[8] Obszerny wywód podaje Lasocki w cyt. już pracy.

[9] Lasocki, *op. cit.*, s. 6—7. Fałszerz korzystając z wolnego miejsca pod rokiem 1752 wpisał tu spreparowaną odpowiednio metrykę Bemów, wyrywając z oryginału ostatnią kartę tegoż roku, gdzie z powodu braku miejsca nie mógł powtórzyć wpisu. Nie zorientował się jednak, iż pod dniem 26 listopada 1764 r. istnieje prawdziwy wpis metrykalny tak w kopiariuszu, jak i w księdze oryginałów. Jesteśmy przekonani, że fałszerstw tych dokonano jeszcze w XVIII w. Jakich machinacji dokonywał Bem de Cosban, bliżej nie wiemy, choć wiadomo, iż miał proces za usuwanie oryginałów i wsuwanie fałszywych dokumentów w zbiorach wiedeńskich.

[10] *Tamże*, s. 7.

Nie wiemy, jak długo przebywała rodzina Bemów w Tarnowie ani kiedy przeniosła się do Krakowa, ani też czy w okresie między Tarnowem i Krakowem nie mieszkali już oni w Gaju, podkrakowskim mająteczku[11]. W Krakowie spotykamy Bemów już zadomowionych od 1808 r. Mieszkali oni na Rynku pod nr 17. W tym też mieście otrzymał młody Bem podstawowe wykształcenie. Jest jednak rzeczą nieprawdopodobną, aby Bem był słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak to usiłuje przedstawić Wł. Bem de Cosban, i słusznie należy powtórzyć za Tokarzem, że „o latach szkolnych Bema nic pewnego nie wiemy"[12].

2. W ARMII KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Rok 1809 zastał młodego Bema w Krakowie. Do murów starego miasta zbliżała się młoda armia polska wiedziona przez ks. Józefa Poniatowskiego. Cały Kraków witał uroczyście żołnierzy polskich. Zapał, jaki ogarnął młodzież i dorosłych, udzielił się również młodemu, bo zaledwie piętnastoletniemu Józefowi Bemowi. Zaciąga się on jako prosty kanonier do artylerii.

Wkrótce poznano się na jego zdolnościach do nauk matematycznych i fortyfikacyjnych, a ponieważ wojna została zakończona po zajęciu Krakowa, Bem, uzyskawszy od ojca pozwolenie, 3.X.1809 r. został skierowany do Elementarnej Szkoły Artylerii i Inżynierów w Warszawie[13]. Młody adept sztuki wojennej z zapałem poświęcił się studiom artyleryjsko-inżynieryjnym, rywalizując o palmę pierwszeństwa z Prądzyńskim i Kołaczkowskim. Po półrocznej nauce, mimo iż materiał nie został wyczerpany, otrzymał Bem pierwsze szlify oficerskie podporucznika[14]. Następnie gruntownie studiował nauki artyleryjskie w wyższej szkole wojskowej tzw. Szkole Aplikacyjnej Inżynierów i Artylerii[15]. Dowódcą jej był Mikołaj Rouget, wykładowcami częściowo też Francuzi Livet, Bontemps. Tu Bem zetknął się znów z Prądzyńskim i Kołaczkowskim oraz z Chrzanow-

---

[11] Bemowie przenieśli się do Krakowa zapewne dla lepszych widoków materialnych. Musimy również wziąć pod uwagę fakt, iż w mieście tym żyły już prawie od wieku liczne rodziny Bemów pochodzące również ze Śląska, a będące w pewnym stopniu pokrewieństwa. Nie wiemy niestety, w jaki sposób Bemowie lwowsko tarnowscy doszli do posiadłości ziemskich w Krakowie (Gaj), czy może je tylko dzierżawili. Andrzej Bem po wyjeździe do Królestwa, co nastąpiło przed r. 1817, był tu już właścicielem ziemskim.

[12] W archiwum uniwersyteckim nie napotkałem żadnej notatki, która potwierdzałaby domysły Wł. Bema de Cosbana. W. Tokarz, *Słownik biograficzny*, *t. I*, s. 416.

[13] Elementarna Szkoła Artylerii i Inżynierów powstała z dawnej szkoły założonej w sierpniu 1808 r. przez ks. Poniatowskiego pod nazwą Szkoły Artylerii i Inżynierów. Rozporządzała 48 miejscami.

[14] 1.IV.1810 r.

[15] Posiadała ona zaledwie 12 miejsc.

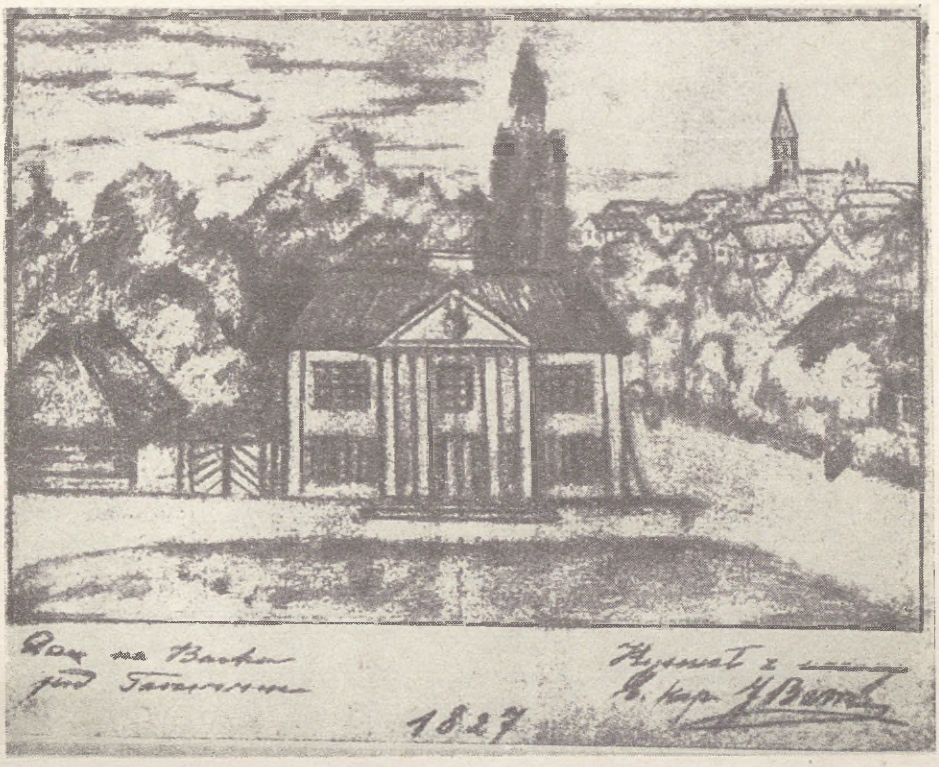

Dom rodzinny gen. J. Bema w Tarnowie

skim. Po ukończeniu szkoły z doskonałym wynikiem został przydzielony do pułku artylerii konnej, którego dowódcą był młody i zupełnie niefachowy Włodzimierz Potocki. Bateria, w której służył Bem, stacjonowała w twierdzy gdańskiej, a jej dowódcą był kapitan Wł. Ostrowski. 11.IV. 1811 r. awansował Bem na porucznika II klasy. Sprawowanie się jego w tym okresie służby musiało być wzorowe, skoro już 20.I.1812 r. awansuje na porucznika artylerii I klasy i w tym stopniu odbywa kampanię 1812 r.

Początkowo kompania Bema wchodziła w skład korpusu Davouta, następnie przydzielona została do X korpusu Wielkiej Armii marszałka Macdonalda[16]. Porucznik Bem brał udział w licznych bitwach tego korpusu w czasie jego marszu pod Rygę i odwrotu. Jego kompania jest zawsze w straży przedniej lub tylnej. Był w starciu pod Samsonkrug, Dudinot i Linden. Pod Rygą odznaczył się chwalebnie, ale z pominięciem dyscy-

[16] Korpus ten złożony w znacznej części z wojsk pruskich miał osłaniać północne skrzydło wielkiej armii, a zarazem opanować kraje nadbałtyckie i zagrozić Petersburgowi.

pliny wojskowej, za co ukarano go aresztem oficerskim. Oto Bem został odkomenderowany z działem i 20 kanonierami do pełniącego funkcje wysuniętej placówki batalionu 5 pułku piechoty ppłk. Godlewskiego. Młody oficer dowiedziawszy się, iż w pobliżu jego stanowiska znajduje się posterunek rosyjski z 70 ludźmi, momentalnie zorientował się w jego fatalnej sytuacji i niespodzianym atakiem rozbił nieprzyjaciela. Rezultatem tego zaskoczenia było 50 jeńców oraz wspomniany już... areszt[17]. W czasie odwrotu artyleria polska brała udział w bitwie pod Lubawą, biła ze swych dział w zastępy nieprzyjaciela pod Brandenburgiem (Prusy Wschodnie). Wreszcie po wielu trudach znalazła się znów w murach twierdzy gdańskiej i weszła w skład załogi mającej jej bronić pod dowództwem gen. Rappa. Ogółem siły obrońców, stanowiących mozaikę różnych narodów, liczyły około 36 000 ludzi, z czego jednak już w początkach oblężenia przeszło 13 000 było niezdolnych do walki.

Obrona twierdzy gdańskiej grała określoną rolę w napoleońskich planach operacyjnych na wiosnę 1813 r. W oparciu o Gdańsk, ważny port bałtycki, i inne twierdze obszaru Polski, a wreszcie o całe Niemcy z ich twierdzami, chciał Napoleon utrzymać front między Wisłą a Odrą jako odskocznię do przyszłej ofensywy. Plany te jednak zawiodły. Początkowych sukcesów z 1813 r. nie udało się Napoleonowi rozwinąć w ogólne powodzenie i odeprzeć nieprzyjaciela na wschód. Z utęsknieniem oczekujące odsieczy twierdze ziem polskich padały kolejno wskutek zdziesiątkowania ich załóg przez choroby, głód i brak materiałów wojennych.

Długie oblężenie twierdzy gdańskiej przez zjednoczone siły koalicji antynapoleońskiej obfitowało w bohaterskie czyny obu walczących wojsk. W długiej liście najdzielniejszych nie brakło nazwiska porucznika Bema. Zdobywał on podziw i uznanie przełożonych i kolegów. „Pendant la durée de ce siège mémorable Bem déploya cette activité et cette audace qui le caractérisent spécialement..."[18] Twierdza gdańska stała się dla Bema źródłem wielu doświadczeń bojowych. Brał on udział w licznych wycieczkach oblężonej załogi, odpierał wielkie szturmy nieprzyjaciół na umocnienia fortecy. Dnia 5.III gen. Lewis podjął pierwszy wielki atak na Gdańsk. Zajadłe boje rozgorzały wokół miasta. Artyleria polska skutecznie wspomagała swym ogniem kontrataki piechoty francusko-polskiej gen. Bachelu w rejonie osiedli podmiejskich Siedlce (Schiedlitz) i Suchonino (Zigankenberg). 24.III Bem wraz ze swym dowódcą kpt. Ostrowskim brał udział w wielkiej wycieczce oblężonych, kierowanej bezpośrednio przez gen. Rappa. Celem jej było zaopatrzenie załogi w żywność i paszę dla

[17] M. Massonius, *Album biograficzny zasłużonych Polaków i Polek w. XIX*, t. II, s. 424; Tokarz, *op. cit.*, t. I, s. 416.

[18] Rkps Czart. 5549, Papiery Bystrzonowskiego, *Notice biographique sur le gén. Bem*, s.474.

zwierząt. W ataku tym oddziały gen. Devilliersa wykonały manewr maskujący w rejonie Siedlec, podczas gdy piechota gen. Bachelu przy współudziale polskiego 5. pułku piechoty i artylerii szturmem zdobyły osiedla Maćki i Borgfeld. Wycieczka ta dała na ogół słabe wyniki, gdyż w zdobytych wsiach nie znaleziono wiele zapasów żywności. 26.IV bateria Bema brała znów chwalebny udział w wielkim wypadzie oblężonych. Polsko-francuska piechota gen. Bachelu uderzyła z wyspy Ostrów (Holm) na Mierzeję Gdańską, podczas gdy druga kolumna parła ku Oliwie, biorąc szturmem miejscowość Stogi (Heubude). Zwycięzcy wzięli jeńców i zdobyli trochę żywności.

Oblężenie przeciągało się, nieprzyjacielskie szturmy z 31.V, 3 i 8.VI załamały się w ogniu artylerii i piechoty obrońców. Postępy, jakie czynił nieprzyjaciel, były niewspółmierne z jego stratami. Jednak o wiele groźniejszym wrogiem dla oblężonej załogi okazały się chłody, głód i choroby. Kończyły się zapasy żywności i lekarstw. Oblężeni poczęli zabijać konie, ale to był dopiero początek udręki. Gen. Rapp, chcąc poprawić żywnościową i moralną sytuację załogi, 9.VI nakazuje dywizji gen. Grandjean dokonać wielkiej wycieczki z twierdzy na nieprzyjaciela, na jego obozy i magazyny. Znów grzmią działa baterii Bema, atakuje polska piechota gen. Radziwiłła. Sukcesy militarne nawet w najmniejszej mierze nie odpowiadają zdobyczom żywności. Była to ostatnia wycieczka oblężonych. Siły ich były już na wyczerpaniu i starczały zaledwie na odpieranie wzmagających się ataków wzrastających stale wojsk nieprzyjacielskich zaopatrzonych w dobry sprzęt artyleryjski. Do oblężenia dołączyła się też flota angielska, która przy pomocy rac kongrewskich[19] poczyniła wielkie spustoszenie w systemie obronnym twierdzy i spaliła część mizernych i tak magazynów żywnościowych. Mimo to obrońcy nie upadali na duchu. Po zwycięstwach cesarza pod Lützen i Bautzen oczekiwali odsieczy. Zamiast niej nadszedł rozejm, który trwał pod twierdzą gdańską aż do 24.VIII i był wielokrotnie łamany przez oblegających. Nieprzyjaciel starał się przede wszystkim uchylić od wyraźnie zastrzeżonego umową obowiązku zaopatrywania fortecy w żywność w okresie rozejmu.

Działania wojenne wznowiono natychmiast po jego upływie. W nocy z 28 na 29.VIII toczył się zajadły bój o umocnione miejscowości Wrzeszcz i Orunię. Artyleria polska i francuska dzielnie wspierały walkę piechoty z przeważającymi siłami napastników. Przewaga materialna jednak zwyciężyła.

W wielkim szturmie wojsk koalicyjnych 1 i 2.IX kompania kpt. Ostrowskiego, w której służył Bem, specjalnie wyróżniła się postawą. Stwierdził to gen. Rapp w rozkazie dziennym. Przed samym końcem

[19] Race kongrewskie zostały użyte pod Gdańskiem po raz pierwszy 26 sierpnia. Por. *Erfahrungen über die Congrevschen Brandraketen*, s. 77 — 78.

oblężenia została utworzona specjalna „piekielna kompania artylerii", do której należeli m. in. Bem, Ostrowski i Chorzewski, późniejszy dowódca 4. baterii artylerii konnej. Kompania ta była zawsze gotowa do akcji bojowej na najbardziej zagrożonych odcinkach fortecy i stąd jej miano „piekielnej"[20]. Wystarczającym, dowodem postawy Bema podczas oblężenia jest nadanie mu Krzyża Legii Honorowej „...distinction très rare à cette époque parmi les Polonais..."[21]

W podpisanym 20.XII.1813 r. akcie kapitulacyjnym cesarz Aleksander I zagwarantował Polakom wolny powrót do ich siedzib rodzinnych. Nazajutrz opuściło Gdańsk 3626 szeregowców i oficerów[22]. Większość skorzystała z łaski cesarza i powróciła do domów, ale garstka usiłowała przedrzeć się na zachód, gdzie jeszcze walczyły szczątki wielkiej niegdyś armii napoleońskiej i sprzymierzonej z nią polskiej. Być może, próbował tego i por. Bem, lecz bez powodzenia[23].

3. W ARMII KRÓLESTWA POLSKIEGO

Rok 1814 nie jest znany w życiu Bema, nie wiadomo, co wtedy czynił i gdzie przebywał[24]. Na wieść jednak o tworzeniu się armii polskiej na rozkaz cesarza Aleksandra, na wieść o powstającym Królestwie Polskim, mającym pozostać pod panowaniem jego jako konstytucyjnego króla, por. Bem zgłasza się natychmiast do czynnej służby. 21.I.1815 r. zostaje wciągnięty na listę oficerów 1. baterii lekkokonnej w stopniu dotychczas posiadanym. „Jego rodowody i listy konduity z tych czasów, bez względu na swą suchość urzędową, dają żywy obraz oficera zdolnego, niezwykle użytecznego w czasie wojny, ale niespokojnego, awanturniczego w okresie służby pokojowej. Tylko w pierwszym półroczu r. 1815 jego dowódca baterii pisał o nim: „bardzo pilny, konduity bardzo dobrej", później ograniczył się do oceny: „pilny, konduity dobrej"[25].

Te zmiany w jego „konduicie" spowodowane zostały zapewne dość swawolnym trybem życia, rozpowszechnionym zresztą podówczas wśród oficerów. Nie bez wpływu była też znana brutalność naczelnego wodza

---

[20] A. Ostrowski, *Żywot Tomasza Ostrowskiego*, t. II, Lwów 1873, s. 163.

[21] Rkps Czart. 5549, Papiery Bystrzonowskiego, *Notice biographique...*, s. 474. Otrzymał Bem również pisma pochwalne od gen. Grandjean i gen. Rappa.

[22] Polaków było w Gdańsku 5568 żołnierzy i 276 oficerów w składzie 5., 10., i 11. pułku piechoty, pułku ułanów, kompanii saperów i artylerii konnej i pieszej. Dowódcą wojsk polskich był gen. Michał Radziwiłł, późniejszy naczelny wódz po dyktaturze Chłopickiego w 1831 r., człowiek bez zdolności, jedynie nazwisku zawdzięczający karierę.

[23] Przyjąć należy jako rzecz pewną, że Bemowi nie udało się przedrzeć na zachód, co usiłuje dowodzić bezpodstawnie Wł. Bem de Cosban.

[24] Być może, że przebywał w majątku swego ojca w Słabkowicach.

[25] Tokarz, *op. cit.*, t. I, s. 417.

ks. Konstantego[26]. Bem, przeniesiony najpierw na „reformę" 6.XII.1816 r., doczekał się 15.III.1817 r. dymisji, którą na własną prośbę otrzymał dla „interesów familijnych". Zdymisjonowany, skierował od razu swe kroki do ojca, właściciela dwóch wsi w powiecie stopnickim. Chciał się zająć gospodarką na roli i liczył na to, że ojciec odda mu jedną wieś na własność. Plany te jednak zawiodły. Druga bowiem żona ojca, Marianna z Ostafińskich, była widocznie źle usposobiona do pasierba, skoro podjudziwszy męża przeciw synowi zmusiła Bema do opuszczenia Słabkowic we wrześniu 1817 r. Bem postanowił wrócić znów do czynnej służby wojskowej. Przebywał w niej bez przerwy aż do r. 1822, kiedy został aresztowany w związku ze sprawą Waleriana Łukasińskiego i jego tajnej organizacji. Przez te pięć lat czynnej służby wojskowej awansował Bem dwukrotnie: 13.IV.1819 r. otrzymał nominację na kapitana II klasy, a 21.V.1820 r. awansował na kapitana artylerii I klasy (stopień odpowiadający majorowi w piechocie). Długi czas był adiutantem polowym gen. Bontempsa, który wielce cenił zdolności młodego oficera. Z jego polecenia i za aprobatą ks. Konstantego rozpoczął Bem wykłady z artylerii i nauk fortyfikacyjnych w tzw. Zimowej Szkole Artylerii. Zajęcie to jednak mu nie odpowiadało, bardziej ciągnęła go sala doświadczeń artyleryjskich. Toteż z radością przyjął propozycję gen. Bontempsa prowadzenia doświadczeń nad użytecznością i ulepszeniem rac kongrewskich. Eksperymenty te o mało nie pozbawiły go życia. W kwietniu 1819 r. podczas prób nastąpiła nagle eksplozja kotła wypełnionego mieszaniną wybuchową. Prowadzący doświadczenie Bem stał najbliżej miejsca wybuchu, najwięcej też ucierpiał. Groziła mu całkowita ślepota. Na szczęście jednak po wielotygodniowych wysiłkach lekarzy niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Pozostało tylko Bemowi jako pamiątka po wybuchu oszpecenie twarzy. Nie zaprzestał jednak dalszej pracy doświadczalnej nad nowymi środkami walki i w r. 1820 ogłosił jej wyniki w dziełku pt. *Erfahrungen über die Congrevschen Brandraketen...*[27] We wstępie do książki pisał: „In den Jahren 1818 und 1819 mit der Fertigung der Brandraketen unter der Leitung des Artillerie-Obersten Bontemps beauftragt, schrieb ich genau alle Resultate unserer Arbeiten nieder, damit sie eines Tages als Data dienen, und die Versuche erleichtern mochten, welche man in der Folge noch machen

[26] Por. J. Danielewicz, *Gen. J. Bem, sylwetka dowódcy*, Warszawa 1951, s. 19. Bardzo częste w owym czasie były samobójstwa oficerów nie mogących znieść konstantynowskiego terroru.

[27] Książka ta została wydana przez porucznika armii bawarskiej M. Schuha (tekst francuski oryginalny) oraz uzupełniona fachowymi uwagami z dzieła francuskiego pt.: *Aide mémoire à l'usage des officiers d'artillerie de France* (rok wyd. 1819), ustępem z książki pt.: *Voyages dans la Grande Bretagne... par Ch. Dupin* (rok wyd. 1820) oraz sprawozdaniem o skuteczności ognia rakietowego w czasie oblężenia Gdańska w roku 1813.

könnte..." Książka ta ukazała się w Weimarze w 1820 r.[28] Nie tylko jednak praca teoretyczna pozostała po Bemie. W armii polskiej utworzono wkrótce pierwsze oddziały artylerii rakietowej[29].

Jak już wspomniano, Józef Bem był członkiem tajnych organizacji Waleriana Łukasińskiego i przezeń był do nich wprowadzony. Organizacjami tymi było Wolnomularstwo Narodowe i jego kontynuacja po r. 1821 — Towarzystwo Patriotyczne[30]. Do Wolnomularstwa Narodowego został wciągnięty zapewne zaraz po jego powstaniu, a więc najpóźniej latem 1819 r. Świadczyłaby o tym zapiska Skrobeckiego, którą cytuje Askenazy w swym dziele o Łukasińskim. Bem wymieniony jest tam na 9 miejscu jako członek loży głównej Wolnomularstwa Narodowego[31].

Zupełny brak materiałów nie pozwala w żadnej mierze oświetlić działalności i roli Bema w Wolnomularstwie, a później w Towarzystwie Patriotycznym, do którego niewątpliwie przeszedł po oficjalnym rozwiązaniu Wolnomularstwa Narodowego. Zastanowić by się tylko wypadało nad motywami, jakie skłoniły Bema do wstąpienia do tych stowarzyszeń i kontynuacji pracy konspiracyjnej.

Niewątpliwie motywować to można tymi samymi przyczynami, które działały u przeważnej części konspiratorów. Jako wojskowy nie mógł pogodzić się Bem z dziką wszechwładzą ks. Konstantego nad armią, jako Polak — z uciemiężeniem kraju przez pseudoliberalne rządy konstytucyjne Nowosilcowa. Naczelni spiskowcy, a do nich niewątpliwie należał Bem, wysunęli program obalenia autokratyzmu konstantynowskiego, odbudowania Polski jako monarchii konstytucyjnej w granicach r. 1772. Oparty na szlacheckim pojęciu rewolucji narodowej, miał on zasadnicze braki, a mianowicie nie uwzględniał czynnika rewolucyjno-społecznego i odznaczał się nieprzejednanym stosunkiem do tzw. ziem zabranych (litewsko-ukraińskich). Mimo to program ten należy ocenić dodatnio w porównaniu z beznadziejną opozycją parlamentarną kaliszan, z jawnym serwilizmem arystokracji i wysokiego kleru wobec caratu.

---

[28] Książka Bema cieszyła się uznaniem ówczesnych specjalistów artyleryjskich polskich i zagranicznych. Wynalazcą samej rakiety był generał wojsk angielskich W. Congreve, następnie po nim wielu innych wybitnych inżynierów wojskowych podejmowało prace nad jej ulepszeniem. Zasada jej działania była bardzo prosta i nieskomplikowana. Raca była wypełniona materiałem wybuchowym i zawierała trzy granaty wybuchające w pewnym oznaczonym czasie. Raca kongrewska (od nazwiska Congreve) wykazała swą wartość jako środek bojowy pod Kopenhagą w 1807 r., w czasie jej oblężenia przez Anglików, pod Waterloo (1815 r.), a w Polsce pod Grochowem (25.II.1831) podczas odpierania szarży kawalerii rosyjskiej.

[29] Pierwsza półbateria konna rakietników powstała w armii polskiej w 1823 r. W styczniu 1831 r. została rozwiązana, a na jej miejsce powstała 3. bateria artylerii konnej. Konną artylerię rakietową reaktywowano w lipcu 1831 r. w postaci jednego plutonu. Również w 1823 r. powstała pierwsza półkompania rakietników pieszych, która w styczniu 1831 r. została rozbudowana do siły kompanii i wchodziła w skład korpusu artylerii aż do sierpnia, kiedy to nastąpiło jej rozwiązanie.

[30] Sz. Askenazy, *Łukasiński*, wyd. II, t. I, Warszawa 1929, s. 293.

[31] *Tamże*, s. 293.

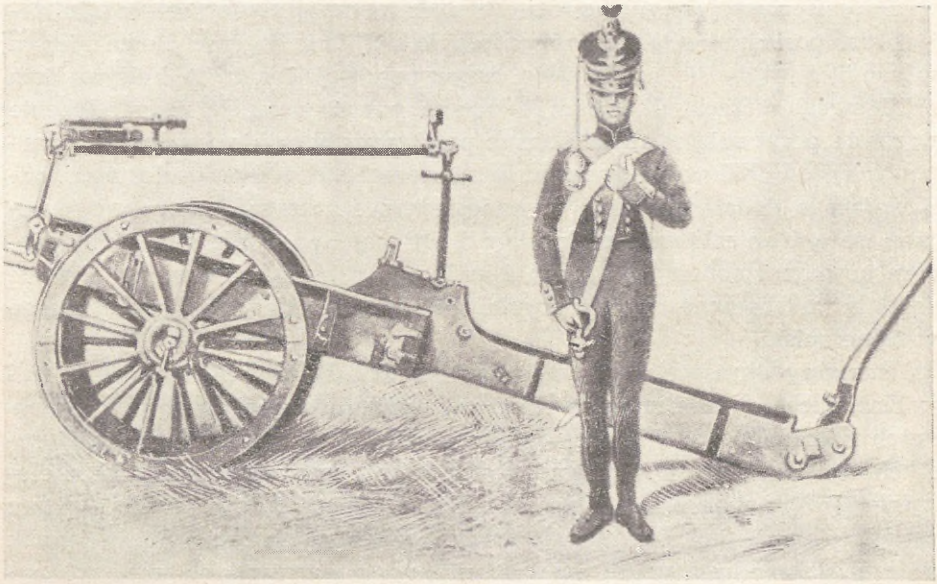

Żołnierz polskiego korpusu rakietników

Niestety, wszyscy główni przywódcy spisku, między nimi i Bem, zostali wkrótce aresztowani i osadzeni w więzieniach: „...jednego dnia — pisze Bem — aresztowano Łukasińskiego i wyższych urzędników spisków Towarzystwa (Patriotycznego — *E. K.*), których do różnych więzień powtrącano, a chociaż papiery, które zabrano, nic nie okazały, bośmy mieli ostrożność nic na piśmie nie robić, co by rządowi za broń przeciw Towarzystwu służyć mogło, trzymano nas jednak długi czas po więzieniach i niektórych z nas pod sąd wojenny oddano"[32]. Bem po kilkumiesięcznym więzieniu śledczym doczekał się także sądu wojennego. 30.VII.1822 r. ogłoszono bardzo surowy wyrok: Bem został skazany na rok więzienia i degradację „za zatajenie okoliczności, tyczącej się złożenia deklaracji nienależenia do towarzystw tajnych"[33], oraz na utratę prawa powrotu do czynnej służby wojskowej. Przełożony jego, gen. Bontemps, postanowił wszcząć starania o złagodzenie kary, zbyt bowiem cenił Bema i jego zdolności. Osobista jego interwencja u ks. Konstantego 8.VIII dała pomyślny wynik: uchylono wyrok sądu wojennego, a skazaniec został jedynie przeniesiony na „reformę" pod nadzorem policyjnym od 9.VIII.1822 do 23.V.1823 r.

[32] J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956, s. 128 — 130.

[33] Tokarz, *op. cit.*, t. I, s. 417.

Po odbyciu tej kary powrócił Bem do czynnej służby w stopniu dotychczas posiadanym. Lecz znów nie było mu dane zagrzać długo miejsca w armii. Złożyły się na to dwie przyczyny: pojedynek, w którym Bem zabił swego przeciwnika, sam odnosząc poważną ranę[34], i „niezłożenie w czasie przyzwoitym rachunków z powierzonych sobie funduszów skarbowych"[35]. 23.XII widzimy znów Bema przeniesionego na „reformę" i odbywającego dodatkowo karę dwumiesięcznego aresztu. Należy przypuszczać, że ani „niezłożenie rachunków", ani pojedynek nie były decydującym powodem ponownego przeniesienia na „reformę" i aresztu. Głównie działała tu zapewne chęć pozbycia się z armii człowieka zamieszanego w tajne spiski.

Pierwszy okres trzeciej „reformy" spędził Bem w Kocku, drugi zaś w Kozienicach, gdzie znajdował się stale pod surowym nadzorem tamtejszych komendantów. Nie przeszkadzało mu to, jak się zdaje, w dość częstych wycieczkach do Warszawy w bliżej nie znanych celach. Te nielegalne podróże mogły zakończyć się dlań fatalnie, gdyż władze wojskowe zaczęły się już nimi interesować i miały zamiar je ukrócić. Nagła jednak śmierć Aleksandra I wprowadziła taki chaos we wszystkich władzach cywilnych i wojskowych Królestwa, że gdy Bem w początkach stycznia 1826 r. korzystając z tego zamieszania złożył prośbę o dymisję „dla słabości zdrowia", a właściwie dla uniknięcia nowych dochodzeń, otrzymał

[34] Sprawa z tym pojedynkiem jest nie jasna o tyle, że dokładnie nie można ustalić jego daty. Massonius podaje co prawda karnawał 1827 r., ale oczywiście jest to nie do przyjęcia, bowiem w tym czasie Bem przebywał już we Lwowie. Najpewniej pojedynek ów odbył się zimą 1823 lub 1824 r. podczas jego pobytu na „reformie". Prawdopodobniejsza wydaje się jednak pierwsza data. Massonius podaje bardzo dokładny opis tego zajścia, które znane mu jest, jak zapewnia, z najwiarygodniejszego źródła. Cytuję więc go z pewnymi nieznacznymi skrótami. Bem po powrocie do domu z zabawy zastał kartkę od swego kolegi następującej treści: „Mam jutro pojedynek o 8 rano, jestem chory, zechciej mnie kamrat zastąpić". Bem nie omieszkał oczywiście wypełnić prośby kolegi i rankiem następnego dnia z sekundantami pospieszył na Bielany, gdzie miał się odbyć pojedynek. Po wyjaśnieniu sytuacji przeciwnik Bema, oficer saperów, oddał strzał trafiając Bema w brzuch (?!). Bem padł na ziemię i zdaje się, że uważał już całą sprawę za wyjaśnioną, gdy saper odezwał się niespodzianie: „No i po co to było kamratowi mieszać się w nie swoje sprawy... teraz ot!" Urażony tymi słowami Bem miał zażądać od przeciwnika, aby stanął na linii strzału: „Za pozwoleniem... proszę do bariery... ja się odstrzelę..." Saper stanął przy barierze, a Bem zebrawszy resztki sił strzelił kładąc przeciwnika trupem na miejscu. Ile jest prawdy w tym całym opowiadaniu Massoniusa, nie wiemy. Jest jednak pewne, że jakiś pojedynek miał miejsce i zakończył się śmiercią przeciwnika Bema, on zaś sam odniósł ciężką ranę. Massonius twierdzi, że w brzuch, inni, że w nogę, co miało być przyczyną jego utykania. Zob. M a s s o n i u s, *op. cit.*, t. II, s. 425. Istnieje inna wersja, iż Bem zastrzelił w pojedynku niejakiego Nowickiego obywatela ziemskiego.

[35] *Tamże.* W ówczesnych stosunkach w wojsku, szczególnie zaś w rosyjskim, zapożyczanie się oficerów w kasach pułkowych było zjawiskiem nagminnym i traktowane nieomal jako objaw normalny. Wyjątkowo tylko, gdy nadużycia były już zbyt jaskrawe i duże, pociągano sprawcę do odpowiedzialności, kara jednak z reguły nie była ciężka. Jak wiemy, wielkie kłopoty z kasą pułkową miał Skrzynecki, który też za cenę ich pokrycia przez Towarzystwo Patriotyczne przyrzekł głosować przeciw wyrokowi skazującemu jego głównych przywódców.

ją bez wielkich trudności. Kapitan Bem postanowił natychmiast opuścić Królestwo Polskie[36]. Nie pojechał jednak do ojca, z którym nie żył w zgodzie od czasu swej ostatniej u niego wizyty, lecz udał się do Galicji, do Lwowa, gdzie spodziewał się lepszego przyjęcia przez stryja swego Jakuba, kanonika i prałata przy katedrze lwowskiej.

4. POBYT W GALICJI

„Gazeta Lwowska" z 15.II.1826 r. zanotowała w rubryce „Przyjechali do Lwowa": „dnia 11 lutego — ...Bem Józef, Król [ewsko-polski] Kapitan..." Początkowo przebywał Bem u stryja. Nie chcąc być jednak dla niego ciężarem, dzięki jego poparciu uzyskał wkrótce prawo dzierżawy należącej do lwowskiej kapituły wsi Basiówki i zaczął tam gospodarzyć. Dochody z dzierżawy nie musiały być jednak wielkie, skoro ujrzymy Bema wkrótce jako inżyniera budującego cukrownie, gorzelnie i inne budynki gospodarcze w dobrach magnatów galicyjskich. Częste jego wyjazdy z Basiówki do innych miejscowości galicyjskich, jak np. w czerwcu 1826 r. do Tarnopola, w październiku do Wodnik, świadczyłyby o poszukiwaniu nowych źródeł dochodów[37].

Mniej więcej też w październiku 1826 r. zainteresował się Bem bliżej sprawą budowy pomieszczenia na ofiarowane narodowi słynne zbiory Ossolińskiego. Obradujący właśnie w październiku Galicyjski Sejm Stanowy postanowił zwrócić się do „miłościwie panującego" cesarza Franciszka I z prośbą, aby zgodził się na udzielenie poważniejszej subwencji na ten cel. Miała ona wynosić 15 000 zł. Równocześnie protektorzy fundacji Ossolińskiego postanowili zaprosić Bema do współpracy przy realizacji ich zamierzeń i testamentu zmarłego.

23. XII. 1826 r. w budynku bibliotecznym odbyła się narada z udziałem kpt. Bema. Wraz z majstrem murarskim Trescherem poddał on krytyce plan poprzedni wypracowany przez Piotra Nobile i przedłożył własne koncepcje. Pod wpływem jego entuzjazmu rada postanowiła obu projektodawców obarczyć opracowaniem nowego planu. 1.III.1827 r. komitet odbudowy klasztoru ss. Karmelitanek Trzewiczkowych, mającego stanowić główny gmach biblioteki, zlecił Bemowi wykonanie szkiców fasady gmachu. 19 marca t.r. komisja powierzyła Bemowi wykonanie planów ówczes-

[36] Być może, iż ten tak nagły wyjazd z Królestwa podyktowała obawa przed nowymi prześladowaniami za przynależność do Towarzystwa Patriotycznego. Było ono, jak wiadomo, w dość ścisłych stosunkach z dekabrystami, których nieudane powstanie miało już wkrótce ściągnąć burzę i na polskich spiskowców. Czy Bem współpracował z Krzyżanowskim w łonie Towarzystwa po aresztowaniu Łukasińskiego, nie wiemy, ale takiej możliwości nie możemy odrzucać, a nagły ten wyjazd mógłby, co prawda skromnie, potwierdzać to przypuszczenie.

[37] „Gazeta Lwowska", 1826.

nego stanu budowli i zamierzonej rekonstrukcji. Bem pracował bardzo gorliwie nad tymi zadaniami i już w końcu marca mógł przedłożyć plany, szkice i kosztorysy. Zostały one zatwierdzone przez Wydział Stanowy, następnie zaś postanowiono przystąpić do jak najszybszej ich realizacji. Równocześnie Wydział Stanowy złożył Bemowi gorące podziękowanie za bezinteresowną pracę. „Obywatelska gotowość służenia dobru powszechnemu i usilna praca wkłada obowiązek wdzięczności rownie na Wydział Stanowy, jak i na całą publiczność"[38]. Najwyższy kurator Zakładu i kierownik jego budowy ks. Lubomirski osobiście dziękował Bemowi za dokonane prace i prosił go o przyjęcie kierownictwa nad samą rekonstrukcją i przebudową gmachu. Bem chętnie przystał na tę propozycję i z całą gorliwością podjął się realizacji swych planów, wykazując przy tym daleko idącą bezinteresowność. Prace związane z przebudową gmachu nieustannie hamował brak gotówki przynajmniej na opłacenie najpilniejszych zamówień i najpotrzebniejszych robotników. Bem widział to i — jak sam pisze w liście do ks. Lubomirskiego — musiał z własnej kieszeni dołożyć sumę 100 zł dla podtrzymania robót przy bibliotece „...ale jak te wyjdą, roboty zupełnie ustaną, jeżeli Wasza Książęca Mość nie obmyśli funduszów..."[39]

Gorliwość Bema w pracy nad rekonstrukcją domu poklasztornego została powtórnie nagrodzona przez Galicyjski Sejm Stanowy. Na jednym ze swych posiedzeń w 1827 r. wyraził on mu swe uznanie w następujących słowach: „Plany gmachu na bibliotekę przeznaczonego, dawniej zdjęte, pokazały się być błędnymi, z istotnym stanem i położeniem fizycznym miejsca niezgodnymi. Dzieło to na nowo przedsięwziętym i ukończonym zostało. W tym miejscu wspomnieć winniśmy z sprawiedliwą pochwałą, jaka się należy talentom i obywatelskiej gorliwości W.J.P. Józefa Bema. Mąż ten, oświecony, a w sztuce architektonicznej biegły, nie tylko całą tę pracę przyjął na siebie i szczęśliwie dokonał, jak to widzieć mogą Prześwietne Stany z księgi rysów na stole leżącej, ale nadto sam osobiście dozorem i kierunkiem wszystkich budowli stosownie do swych planów z największą pilnością i dokładnością zatrudnia się, nie żądając za swe prace nagrody, przestając jedynie na szacunku współobywateli, jak i na tym dla serca miłym przekonaniu, iż się do dobra powszechnego ze swej strony przyczynił"[40].

10.II.1827 r. uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę zaszczycił swą obecnością arcybiskup Ankwicz i gubernator Galicji książę Lobkowitz. Obecni składali dary nowo powstającej placówce naukowej, złożył je i Józef Bem w postaci 8 książek. Tegoż miesiąca ogłoszono prze-

[38] *Czynności sejmu... Galicji i Lodomerii...*, Lwów 1827, s. 21.
[39] Schnür-Pepłowski, *Szkice historyczne*, Lwów 1900, s. 182.
[40] *Czynności sejmu*, 1827, s. 22.

targ publiczny na dostarczenie materiałów budowlanych, przy czym Bem zajmował się kalkulacją i kosztorysem materiałów, starając się koszty budowy obniżyć do minimum, targując się z poszczególnymi dostawcami. Mimo to ogólna suma potrzebna na doprowadzenie robót do pomyślnego końca według jego prowizorycznych obliczeń miała wynieść 20 000 zł. Ofiarność J. Bema zostaje jeszcze raz podkreślona przez Sejm Stanowy Królestwa Galicji i Lodomerii, który ustami swych przedstawicieli powiedział: „Nie możemy bez uwielbienia wspomnieć gorliwości, z jaką się poświęcają przy wykonaniu dzieła tego W. Jegomość ks. Siarczyński, tymczasowy dyrektor instytutowy i W. Kapitan Bem, który prócz pracowitych rysów, po kilkakrotnie odmienianych, głównym dozorem budowli i szczególnych rzemieślników zatrudnia się"[41].

Zadanie, które Bem wziął na swe barki, nie było łatwe. Musimy pamiętać, że nie był on z zawodu ani architektem, ani w ogóle inżynierem. Działalność jego miała raczej charakter przypadkowy i nie wyszła poza ramy przebudowy gmachu poklasztornego, wyjąwszy mniejsze roboty, o których będzie mowa niżej. Nie dziw więc, że praca Bema jako architekta i inżyniera spotkała się szybko z zasłużoną i fachową krytyką specjalistów. Bem zaś, który przypuszczalnie już w początkach 1829 r. przebywał w Brodach na stanowisku administratora dóbr Franciszka Potockiego, nie mógł dokładnie kontrolować wykonania własnych planów. Jego przyjazdy do Lwowa stają się coraz rzadsze, a gdy go nagle potrzebowano, nigdy nie było wiadomo, „czyli w samych Brodach lub gdzie indziej teraz pozostaje"[42]. Z chwilą wyjazdu do Królestwa Polskiego urwała się zupełnie łączność Bema ze Lwowem i Ossolineum. Zjawił się tam jeszcze raz tylko w r. 1848.

Jak już wspomniano wyżej, Ossolineum nie było jedynym przedsięwzięciem budowlanym Bema. Mamy dowody, że i w innych miejscowościach Galicji przedsiębrał różne mniejsze i większe prace remontowe lub budowlane dotyczące przeważnie zabudowań gospodarskich i urządzeń przemysłowych. W sierpniu 1827 r. kilka dni bawił Bem w Przeworsku, gdzie prawdopodobnie pracował nad planami przebudowy pałacu Potockich[43]. Wskazuje nam na to wyraźnie list pisany przez nieznaną osobę do Bema, który właśnie z Przeworska powrócił do Lwowa. Zawiera on prośbę, aby Bem zamówił we Lwowie nowy piec żelazny typu majznerowskiego, mający służyć do nowoczesnego ogrzewania pałacu. Przypuszczać należy, że Bem był inicjatorem wprowadzenia tego nowego systemu ogrzewania[44]. Z chwilą objęcia w Brodach administracji dóbr Potockich pełnił

[41] *Tamże*, s. 22.
[42] T. Mańkowski, *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Lwów 1927, s. 63.
[43] „Gazeta Lwowska", 1827.
[44] Rkps Ossol. 544 III, 14.VIII.1827.

znów Bem funkcje budowniczego i inżyniera maszynowego, sprawował bowiem nadzór nad technicznymi urządzeniami wielkiej gorzelni w Koniuszkowie pod Brodami, restaurował pałac Potockich w tym mieście i cerkiew przy ulicy Leszniowskiej. Wybudował też dwie wielkie wołownie w Koniuszkowie i Klekotowie[45], współpracował przy budowie cukrowni w Zbarażu[46]. Możliwe, że między marcem a czerwcem 1830 r. wyjeżdżał Bem na studia techniczne do Francji, a w każdym razie do Prus[47].

Wynikiem tych wszystkich jego prac było wykończenie książki naukowej pt. *O machinach parowych*, wydanej w 1829 r. we Lwowie przez księgarza A. Pillera[48]. Widząc, jakie znaczenie w świecie poczynają sobie zdobywać „machiny parowe", Bem postanowił dać narodowi polskiemu dzieło, które umożliwiłoby nie tylko szkolenie fachowców do obsługi nowych maszyn, ale i budowę maszyn w kraju. „Widok ten i sprzyjające mi okoliczności obeznania się przy Arsenale Warszawskim z praktycznym działaniem około machin parowych — pisze Bem we wstępie do wyżej wspomnianej pracy — skłoniły mnie do wydania dzieła, w którym by cała nauka jak najdokładniej, jak najobszerniej traktowaną była... Wiele jednak w tej mierze trudności doznałem. Nie masz bowiem dotąd dzieła... które by całą naukę obejmowało, trzeba więc było rozrzucone materiały zbierać, brakujące miejsca wypełniać, a gruntując wszystko na prawidłach naukowych, w jedno dopiero ułożyć". Koncepcja napisania takiej książki powstała już w Warszawie i tam też w większej części została opracowana. Pomyślana była również jako wielotomowe wydawnictwo. Niestety, napisany został tylko jeden tom. Mimo to Bem nie zapominał o rozpoczętej publikacji, a dowodem tego jest list pisany już z emigracji do ks. Lubomirskiego omawiający sprawę wydania drugiego tomu[49]. Bem próbował sił i na polu malarstwa. Okazało się, że i w tej dziedzinie posiada uzdolnienia wykonując litografowany we Lwowie całkiem udany portret stryja swego Jakuba Bema[50]. Musiał Bem wielce stryjowi przypaść do serca, skoro ten w testamencie zapisał mu dosyć pokaźną sumę 15 000 zł.

---

[45] Wiadomości te czerpię z „Gazety Lwowskiej" z 12.XII.1927 r. Ogłoszone przez dr. J. Z., niewątpliwie są one prawdziwe i nie zamierzam ich wcale kwestionować, jedno należy tylko sprostować. Według J. Z. Bem przebywał przed r. 1848 w Galicji, gdy tymczasem przebywał on stale we Francji, choć nieraz szykował się do wyjazdu do Lwowa. Albo więc ojciec J. Z. pomylił lata, mimo że osobiście znał Bema, albo też J. Z. przekręcił opowiadanie ojca.

[46] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego z Lizbony 5.IV.1834 r.

[47] O pobycie Bema we Francji, czy też w Prusach mówi Mańkowski w cyt. już pracy, mówią też pamiętniki Jabłonowskiego (rkps Ossol. 9566 I) oraz wyżej cyt. list Bema do Czartoryskiego.

[48] W książce tej daje Bem ogólne pojęcie o maszynach parowych, ciepliku, wodzie, parze i o materiałach służących do budowy maszyn.

[49] Schnür-Pepłowski. *op. cit.*, s. 181.

[50] Litografia tego portretu znajduje się w zbiorach graficznych Biblioteki Jagiellońskiej.

Tymczasem na początku grudnia 1830 r. dotarły do Galicji pierwsze wiadomości o powstaniu w Warszawie. Bem był nimi zelektryzowany. Początkowo chaotyczne wieści ustąpiły ogólnej wersji, że oto cały naród wystąpił do walki z samodzierżawiem mikołajowskim, przepędził ze stolicy ks. Konstantego i jego wojska i stanął do boju o całość i niepodległość. Kapitana Józefa Bema nie mogło zabraknąć w szeregach obrońców wolności. Rozpoczął więc szybko likwidację swych spraw i obowiązków, by jak najprędzej wyjechać do Królestwa Polskiego. W lutym 1831 r. zjechał już do Lwowa kończąc resztę swych interesów. Z Basiówki wysłał jeszcze list do swego przyjaciela, wicemarszałka Stanów Galicyjskich T. Wasilewskiego, wyrażając żal, że nie może osobiście się z nim zobaczyć, więc „teraz z Basiówki choć listownie przesyłam moje pożegnanie. Spieszę tam, gdzie mnie mój obowiązek i moje uczucie woła, chociaż później jakbym pragnął"[51]. Wkrótce były kapitan wojsk polskich Józef Bem wyjechał ze Lwowa i 26.II stanął w pogranicznym mieście Zawichoście. Do byłego towarzysza broni z Gdańska, marszałka izby poselskiej Wł. Ostrowskiego, wysłał stąd list zaczynający się następującymi słowami: „Dzisiaj dopiero, po kilkuletniej nieobecności, staję w granicach Królestwa Polskiego i do bratnich wracam szeregów..." Następnie usprawiedliwia Bem swój spóźniony przyjazd: „Bardzo ważne interesa majątkowe, a nawet powiedzieć mogę honorowe, bo tyczące się majątku innych osób, nie pozwoliły mi w pierwszych chwilach powstania pod chorągwie wolności pospieszyć. Słodziłem sobie niemożność zadośćuczynienia żądzom moim tą otuchą, że jeszcze do bitwy nie przyszło, ale kiedy wkroczenie ciemiężycieli naszych w granice Królestwa Polskiego stało się hasłem do boju, rzucam te strony, gdzie mi przed okrucieństwem moskiewskim schronienie dano, i dzisiaj liczbę obrońców kraju powiększam..." Kończy Bem list zapewnieniem, „że do ostatniego tchu życia, do ostatniego drgania konających członków mordować będę wrogów nieszczęśliwej ojczyzny naszej..."[52]

---

[51] List ten został opublikowany przez St. Wasylewskiego w „Tęczy" z r. 1929, nr 28, ale autor fałszywie rozwiązał jego datę odczytując rok 1831 jako 1821. Stąd też zupełnie błędne wnioski, że Bem przebywał w Galicji już w 1821 r., a do Królestwa udawał się w celu objęcia stanowiska wykładowcy w szkole artyleryjskiej.

[52] „Nowa Polska" nr 61, 6.III.1831.

II. BEM PODCZAS POWSTANIA LISTOPADOWEGO

1. STAN ARMII POLSKIEJ PRZED I PO WYBUCHU POWSTANIA

W chwili wybuchu powstania stan armii polskiej wynosił 30 batalionów piechoty, 36 szwadronów jazdy oraz 96 dział. Nie była to siła wielka (około 42 000 szeregowców i oficerów), ale dobrze wyszkolona i wyekwipowana kadra dla rozbudowy armii w razie potrzeby nawet do 100 000 ludzi.

Piechota polska w okresie przedrewolucyjnym stanowiła dwudywizyjny korpus z artylerią organiczną, kierowany sprawną i energiczną ręką gen. Trębickiego. Pod względem wyszkolenia bojowego stała ona znacznie wyżej od piechoty rosyjskiej, ale nie posiadała wytrwałości przeciwnika na trudy wojenne. Po nocy listopadowej zwiększono „starą piechotę" o trzecie i czwarte bataliony, uformowane głównie z wysłużonych żołnierzy, ochotników i rekrutów. Tak więc ilość batalionów zwiększyła się do 42 o sile około 36 000 bagnetów. Dyktator Chłopicki podjął oprócz tego formowanie 16 nowych pułków piechoty (około 44 000 bagnetów), lecz wyszkolenie i wyposażenie ich pozostawiało bardzo dużo do życzenia. Mimo to wiele z tych pułków powstałych już w toku działań wojennych spisało się bardzo dzielnie[1].

Kawaleria polska, tworząca również dwudywizyjny korpus z artylerią organiczną, górowała tak samo nad jazdą rosyjską, co wielekroć wykazywały starcia obu stron w czasie wojny[2]. Również i „starą kawalerię" powiększono o trzecie dywizjony, które doskonale wyszkolił i wyposażył najlepszy polski kawalerzysta gen. Dwernicki. Nowe pułki kawalerii tworzyły się dość opornie z powodu braku oporządzenia. Szwankowała również dyscyplina, jednak w boju stawały na ogół dzielnie. Ilość szwadronów wynosiła prawie 100, co dawało około 16 000 szabel.

Artyleria polska, licząca w chwili wybuchu powstania 96 dział, wyszła w pole 15 bateriami (140 dział) rozdzielonymi pomiędzy poszczególne dywizje piechoty i jazdy. Z nadwyżki utworzono rezerwowy korpus artyle-

[1] Np. 12 pułk piechoty w bitwie pod Rutkami.
[2] Np. bitwy pod Stoczkiem i Domanicami.

rii podległy bezpośrednio wodzowi naczelnemu. Wartość polskiej artylerii była wielka, ale niestety nie umiano jej w powstaniu odpowiednio wykorzystać. W ten sposób pozbywano się w wielu wypadkach najsilniejszego środka ogniowego, którego nie mogła zastąpić broń ręczna piechoty. Artyleria rosyjska znacznie lepiej została wykorzystana w działaniach wojennych i górowała nad naszą siłą i masowością ognia. Służby pomocnicze armii polskiej były na ogół zorganizowane słabiej z wyjątkiem chyba lekarsko-sanitarnej.

W ocenie korpusu oficerskiego z punktu widzenia wojskowego stopnie od kapitana wzwyż były na ogół wartościowe pod względem wyszkolenia. Wyszły one z twardej a niedoścignionej w tym czasie szkoły napoleońskiej. Stopnie niższe, już przeważnie ze szkół konstantynowskich, posiadały znacznie mniejszą wartość tak pod względem wyszkolenia taktycznego, jak operacyjnego.

Ocena polityczna korpusu oficerskiego wypada jednak ujemnie. Generałowie i dowódcy poszczególnych wielkich jednostek byli to ludzie częściowo już „zmęczeni życiem", górowała wśród nich chęć „zażywania błogiego pokoju" po trudach kampanii napoleońskich, pod opiekuńczymi skrzydłami cara-króla i konstytucji, gwarantów „równowagi klasowej". Dlatego też wrogo byli nastawieni do wszelkich spisków rewolucyjnych, a w chwili wybuchu walki zbrojnej przeciwdziałali jak najgorliwiej jej rozszerzeniu. Podjęcie jej uważali za „wielkie głupstwo", które nie ma żadnych szans powodzenia, i jak tylko mogli usuwali się od czynnego w niej udziału. Blumer, Hauke, Potocki, Trębicki zapłacili za to życiem, pozostali jednak ująwszy ster władzy w swe ręce konsekwentnie dążyli do jak najszybszego „honorowego" zakończenia walki. Byli to Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki i wielu innych. Powstanie dla tych ludzi, jak i dla stojących u steru władz cywilnych było nie tylko nonsensem polityczno-wojskowym, ale i zagrożeniem całości ustroju społecznego, panowania obszarnictwa. Niewątpliwie więc obawa przed przekształceniem się powstania w rewolucję, obawa przed ogólnym poruszeniem mas ludowych powodowała ich antyrewolucyjną działalność.

Młodzi oficerowie, przeciwnie, byli pełni entuzjazmu. Wierzyli w możność wygrania tej wojny, wierzyli w siły narodu. Nie wyszli jednak poza hasło „wolności, równości i braterstwa". Ich rewolucyjność była nie tylko powierzchowna, ale i niedojrzała politycznie. Dowodem tego jest, iż z całą ufnością zwracali się do generałów, aby prowadzili armię do walki. Zabili tych, którzy wyraźnie stanęli przeciw rewolucji, lecz nie wyciągnęli stąd żadnego wniosku. Dalej bowiem szukali wodza wśród swych zwierzchników, ufali „historycznym imionom". Owe „siły narodu" to była dla nich właściwie tylko armia, ale nie masy ludowe, do których nie umieli trafić. I w ciągu powstania, widząc wprost zdradziecką działalność do-

wództwa, nie umieli się mu przeciwstawić i szukać rozwiązania na innej drodze. Nie widzieli kontrrewolucyjnego powiązania działań sejmu, rządu i wodza naczelnego. Wniosek z tego prosty, iż niższy korpus oficerski, mimo niewątpliwego patriotyzmu i poświęcenia, cechował brak politycznej świadomości celów walki i niezrozumienie, że nie chodzi tu wyłącznie o odbudowanie Polski w takich czy innych granicach, ale o daleko idące przemiany wewnętrzne będące jedynym warunkiem powodzenia powstania.

Jeszcze gorzej przedstawiała się ta sprawa w szarych masach żołnierskich. Prosty żołnierz kadrowy był chłopem oderwanym na wiele lat od ziemi, przepojonym troską, jak pozostała rodzina radzi sobie z podwójnym ciężarem uprawy roli na własny i pański użytek. Jednak w chwili wybuchu walki porwał go entuzjazm młodych oficerów, liczył się bowiem z tym, iż rewolucja nie będzie tylko dla panów i że chłopu przyniesie korzyści. Z wiarą, iż pod Stoczkiem, Grochowem, Iganiami czy Ostrołęką walczy nie tylko o niepodległość kraju, ale i o lepszy byt dla siebie, dawał swe życie i krew. I rekrut, i stary wysłużony już żołnierz wciągnięty w szeregi narodowe bił się początkowo z tą samą myślą, co i kadrowiec. W miarę jednak jak rosła w szeregach żołnierskich i w masach ludowych świadomość, że rewolucja nic nie czyni dla chłopa, wzrastała niechęć do wojny, która największym ciężarem na niego właśnie spadała. Stąd powstała masowa dezercja z armii będąca jej plagą aż do końca wojny, narodziły się stąd nawet zbrojne wystąpienia chłopskie przeciw poborowi rekruta.

I znów wniosek z tych rozważań ujemny. Armia nie była przygotowana politycznie do zadań, jakie postawiła przed nią rewolucja. Nie wysunęła ona bowiem kwestii agrarnej jako czołowego zagadnienia, nie dała chłopu żołnierzowi przeświadczenia, iż toczy się bój nie tylko o wolność polityczną, ale przede wszystkim o jego wolność ekonomiczną, o zapewnienie mu własności ziemi bez jakichkolwiek obciążeń.

Dwojaką więc należy postawić ocenę armii polskiej wyprowadzonej późną zimą w pole. Pod względem wojskowym ocena ta wypada na ogół dodatnio, choć możliwości Królestwa były znacznie większe. Ostatecznie dysponowano 4 dywizjami piechoty (5. była w stadium formowania), 2 korpusami kawalerii (później doszedł jeszcze 3. korpus rezerwowy), 140 działami i różnymi formacjami pomocniczymi. Winę za niewykorzystanie wszystkich rezerw Królestwa ponosi już jego rząd i sejm, którym w obawie przed utratą swych pozycji społecznych nie zależało na zwycięskim zakończeniu rewolucji.

Pod względem politycznym, jak już powiedzieliśmy, armia była zupełnie nie przygotowana: reakcyjny korpus generalski, kadry oficerskie młode, przepojone duchem walki, jednak bez zdecydowanego oblicza politycznego i rewolucyjnego oraz żołnierz chłop, początkowo rozentuzjazmowany, ale nieświadomy celowości tej walki dla swej klasy.

2. OCENA SIŁ I WARTOŚCI WOJSK ROSYJSKICH

Przypatrzmy się pokrótce, jakie siły przeciw armii polskiej mogła wyprowadzić Rosja w pierwszym okresie powstania (tj. do marca 1831 r.). W chwili jego wybuchu na terytorium całego Królestwa Polskiego stacjonowało nie więcej niż 9000 żołnierzy i oficerów oraz 20 dział. Z liczby tej przeszło 2000 odpada na kozaków służby pogranicznej (5 pułków), pozostałe zaś 6000 to 4 bataliony gwardii i 12 szwadronów jazdy. Siły te mogły co najwyżej próbować zgnieść powstanie w zarodku, ale już w początku grudnia utraciły tę możność, w okresie zaś późniejszym sytuacja ich przedstawiała się fatalnie. Tylko kontrrewolucyjnym nastrojom Chłopickiego i Rządu Tymczasowego należy przypisać niesłychany w dziejach wojen fakt wypuszczenia z kraju nieprzyjaciela w pełnym rynsztunku, z wielkimi honorami i z ułatwieniem mu odmarszu w najdrobniejszych nawet szczegółach.

Koncentracji rosyjskiej przeciw Królestwu sprzyjały ogromne przygotowania Mikołaja I do wojny z Francją. Najbliżej Królestwa stał korpus litewski złożony z dwóch dywizji piechoty (24 i 25), brygady grenadierów litewskich i dywizji ułanów — łącznie 30 batalionów, 24 szwadrony i 80 dział (31 000 bagnetów i szabel). Jako drugi rzut występował I korpus w sile 36 batalionów, 24 szwadronów i 96 dział. Łączna siła obu korpusów zasadniczo wystarczała, by zwycięsko przeciwstawić się powstaniu. Nadto Rosjanie mogli jeszcze dysponować (w okresie wczesnej wiosny) oddziałami III korpusu piechoty i IV rezerwowego jazdy, w drodze zaś do Królestwa znajdowały się III i IV korpus rezerwowy jazdy (96 szwadronów i 80 dział).

Drugi etap mobilizacyjny (po marcu 1831 r.) mógł dostarczyć 90 batalionów piechoty, 104 szwadronów jazdy i 232 działa (II korpus piechoty, korpusy gwardii i grenadierów). Były to więc siły dostateczne dla zmiażdżenia oporu wojsk polskich i kontynuowania następnie zwycięskiego pochodu do Francji. Ocenę żołnierza rosyjskiego daliśmy już wyżej, omawiając wojska polskie. Zaznaczyć należy, iż korpus oficerski, na ogół ożywiony wolą walki, rozporządzał kilku wybitnymi jednostkami (gen. Toll, gen. Rüdiger, gen. Kreutz). Ferment rewolucyjny w armii był słaby i nie mógł w sposób istotny przyczynić się do polskich sukcesów. Nieliczne wypadki zbiegostwa do armii polskiej, zwłaszcza wśród prostych żołnierzy, świadczyłyby jednak o pewnym wpływie polskiej rewolucji na Rosjan, a odpowiednia propaganda ze strony polskiej, pogłębienie rewolucji w kierunku lewicowym mogły doprowadzić do bardziej zdecydowanych wystąpień antycarskich.

Naczelne dowództwo rosyjskie przynajmniej w pierwszej fazie zawiodło całkowicie. Feldmarszałek Dybicz, nie pozbawiony przecież zdolnoś-

ci, których wielokrotnie dał dowody, w kampanii polskiej popełniał tak wielkie błędy, że potrafił je dostrzec nawet polski wódz naczelny Skrzynecki[3]. Następca Dybicza, Paskiewicz, był raczej miernych zdolności i dokończył właściwie dzieło rozpoczęte przez swego poprzednika przy wybitnym współudziale gen. Tolla.

3. OCENA NOCY LISTOPADOWEJ

Polskie działania w pierwszych godzinach powstania nosiły na sobie piętno dorywczości i improwizacji. Ani Wysocki, ani Zaliwski nie umieli rozwiązać pomyślnie sytuacji, jaka się wytworzyła tuż po wybuchu zbrojnym, lecz skomplikowali ją przez wprowadzenie w życie planu przewidującego atakowanie nieprzyjaciela gdziekolwiek się pojawi. Te pierwsze nie skoordynowane działania wojenne wynikały z zupełnego braku planu politycznego u spiskowców. Ograniczyli się oni tylko do wywołania powstania, oddając dalsze jego losy w „wypróbowane" — jak się im wydawało — ręce książąt i reakcyjnych generałów. Utorowali tym drogę do władzy kontrrewolucji, której nie odstraszyło, a może nawet zachęciło do jej ujęcia, zabójstwo kilku generałów. Była to już pierwsza klęska powstania. Przywódcy nie liczyli się z nastrojami kontrrewolucyjnymi wśród starszyzny wojskowej ani cywilnej, ani też z bierną postawą ludu powołanego do walki nie wiadomo w imię czego. Skomplikowaną polskimi działaniami sytuację wyjaśnił sam Konstanty zachowując się całkowicie biernie wobec rozgrywających się wypadków. Po pertraktacjach z powstałą w nowym składzie Radą Administracyjną, która niedwuznacznie zachęcała Konstantego do stłumienia powstania, książę postanowił wycofać się do Rosji, obiecując zarazem wstawiennictwo u brata na rzecz Polaków. W ostatniej jednak chwili Rząd Tymczasowy pod naciskiem mas ludowych i Towarzystwa Patriotycznego zdecydował się na pościg za gwardią Konstantego. Dyktator Chłopicki uznał za stosowne wyratować Rosjan z ciężkiej opresji, co mu się też udało, lecz były to „grzeczności bez wzajemności, gdyż Konstanty uprowadził ze sobą Łukasińskiego, zabrał natychmiast na Wołyniu remonty nasze"[4].

4. ZARYS DZIAŁAŃ WOJENNYCH DO KOŃCA MARCA 1831 R.

Dyktatura Chłopickiego jest niewątpliwie jedną z najciemniejszych kart powstania 1830 — 1831 r. Władzę osiągnął człowiek, który nie wyszedł z łona rewolucji, ale którego rewolucja sama prawie siłą wypchnęła

[3] Świadomość tych błędów nie wywoływała jednak u Skrzyneckiego chęci wyciągnięcia z nich wniosków.

[4] Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930, s. 63.

na powierzchnię jako męża opatrznościowego. Jeżeli generał w początkach powstania w ogóle odrzucał wszelką myśl przejęcia nad nim kierownictwa jako przeciwnik ruchawek nie odpowiadających wymogom regularnej wojny, to późniejsze uchwycenie przez niego dyktatury było zręcznym manewrem politycznym tak jego, jak i całej liczącej na niego kontrrewolucji. Tylko niewielu śmiałków wątpiło w szczerość zamiarów dyktatora. Litania jego kontrrewolucyjnych pociągnięć jest długa i nikt go z nich żadnymi wywodami usprawiedliwić nie zdoła. Jego polityka hamowała rozwój wojska i gdy armia Dybicza wkraczała do Królestwa w lutym 1831 r., zastała nas właściwie nie przygotowanych do walki zarówno w sensie wymagań wojny regularnej, jak rewolucyjnej. Nie było nawet żadnego przyjętego oficjalnie planu działań wojennych. Generał wychodził z założenia, iż z tej ruchawki i tak nic nie będzie, i przez cały czas swej władzy usilnie dążył do zahamowania wzrostu potencjału zbrojnego i do stoczenia bitwy generalnej ratując „honor" armii i jego własny. Po takiej bitwie należało natychmiast przystąpić do rokowań o warunki również „honorowego" pokoju.

Z poszczególnych koncepcji operacyjnych, przedłożonych jeszcze w końcu grudnia 1830 r., najlepszy był plan Prądzyńskiego[5], dążący do skupienia całości sił polskich w jednym miejscu i atakowania przeciwnika tam, gdzie jest on słabszy lub popełnia błędy. W początkach lutego Chrzanowski wystąpił z nowym planem obronnym, którego podstawą miała być linia obrony aktywnej nad Liwcem. Jednak plan ten zależał od dwóch czynników: czy Dybicz przejdzie na lewy brzeg Bugu i pójdzie w kierunku na Liwiec, i po drugie — czy nastąpi odwilż, która linię Liwca mogła uczynić obronną.

Tymczasem Dybicz początkowo nie zamierzając przechodzić Bugu, lecz wzdłuż jego prawego brzegu maszerować na Warszawę, wskutek niespodziewanej odwilży musiał zmienić swój plan. 8.II postanowił przekroczyć Bug i iść na Liwiec. Tak więc plan Chrzanowskiego nabierał z tą chwilą ogromnego znaczenia, ale dowództwo polskie, nie orientując się zupełnie w sytuacji, wymęczyło armię przerzucaniem jej z miejsca na miejsce, a wynikiem tego była utrata linii Liwca prawie bez walki. Wobec tego zarządzono odwrót na Warszawę, podczas którego stoczono dwie bitwy: pod Kałuszynem (Żymirski) i Dobrem (Skrzynecki). Oba spotkania, jak i pięknie taktycznie rozwiązana bitwa pod Stoczkiem kawalerii Dwernickiego z grupą Geismara nie miały żadnego wpływu na sytuację ogólną. Jeszcze przed zakończeniem odwrotu na Pragę Prądzyński wystąpił z nowym pla-

[5] Istniały jeszcze inne plany (Chrzanowskiego, o którym mowa niżej, Chłapowskiego i innych) zasadzające się głównie na stoczeniu generalnej bitwy u granic Królestwa czy na przedpolu stolicy. Hasło marszu do braci „zza Buga", choć było w danym momencie najkorzystniejsze i mogło wpłynąć poważnie na wojskowe losy powstania, nie znalazło uznania u naszych sztabowców.

nem zaczepnym uderzenia na centrum Dybicza i rozdzielenia jego skrzydeł, ale wykonanie tego planu okazało się niemożliwe[6].

Nowa polska pozycja na przedpolu stolicy miała swoje plusy i minusy. Do minusów zaliczyć możemy brak odpowiednich mostów na Wiśle do szybkiej przeprawy w razie porażki oraz możliwość koncentracji nieprzyjaciela na północ i północny zachód od Pragi, gdzie teren pozwalał na całkowite rozwinięcie wojsk rosyjskich. W razie porażki odwrót polski mógłby się zamienić w całkowitą klęskę. Konfiguracja terenu na wschód od Pragi stwarzała o wiele lepsze możliwości obronne. Liczne bagna i rowy nie pozwalały na pełne rozwinięcie sił nieprzyjaciela, Olszynka zaś i przylegająca do niej wydma stanowiły klucz obrony Pragi i stolicy.

Na tym to terenie w dniach od 19 do 25.II stoczono kilka bitew, które mimo zasadniczych błędów obu stron załamały pierwszą ofensywę rosyjską i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. A oto krótkie chronologiczne przedstawienie tych bitew. 19.II stoczono tzw. pierwszą bitwę pod Wawrem, raczej przypadkową, która jednak mogła się przerodzić w poważną klęskę I korpusu lub przynajmniej zniszczenie jego przedniej straży. Niestety nikt w dowództwie polskim nie umiał tego momentu wykorzystać. 20.II Dybicz obserwował zaciętą walkę 25. dywizji piechoty o Olszynkę bronioną przez 4., a później i 8. pułk piechoty. W godzinach południowych świeża brygada gen. Giełguda odparła nowe ataki rosyjskie.

Po tych walkach Dybicz zaskoczony siłą polskiego oporu nie spieszył się wcale z ponownym natarciem. Wolał poczekać na korpus gen. Szachowskiego i na dzień generalnego ataku, tj. na 26.II wyznaczyć mu rolę wiążącą oddziały polskie od północy. Główne siły miały wtedy natrzeć frontalnie. Plan ten dobry i nawet nieskomplikowany został jednak zniweczony przez samego Dybicza, który nie poinformował Szachowskiego o jego zadaniach w dniu 26.II.

Po stronie polskiej jak zwykle nie było znów żadnej koncepcji operacyjnej. Chłopicki odrzucił plan zwrócenia się przeciw Szachowskiemu i pobicia tego korpusu, co postawiłoby Dybicza w bardzo trudnej sytuacji, ale zdecydował się na „generalną batalię" na przedpolach Pragi nie mogącą nam dać większych korzyści.

Tymczasem Szachowski nie powiadomiony o swych zadaniach na 26.II wdał się w nie rozstrzygniętą pierwszą bitwę pod Białołęką z brygadą z 1. dywizji piechoty i dywizją jazdy gen. Jankowskiego[7]. Bitwa ta pociągnęła za sobą cały pozostały front rosyjski, tj. główne siły Dybicza. I znów nastąpiło czysto przypadkowe spotkanie głównych sił obu armii, co jednak było korzystne dla strony polskiej, gdyż zniweczyło cały plan Dybicza. Szachowski po pierwszej bitwie rankiem 25.II rozpoczął odwrót

[6] Tokarz, *op. cit.*, s. 163—165.
[7] Wtedy właśnie nadarzyła się okazja do pobicia korpusu Szachowskiego.



Generał Józef Dwernicki

do głównej armii ścigany nie dość energicznie przez Polaków, Dybicz zaś, straciwszy orientację, rzucił kolejno do natarcia frontalnego bataliony 24. i 25. dywizji piechoty, chcąc odciążyć swoje lewe skrzydło[8]. Walka, jaka rozgorzała na froncie grochowskim, miała charakter wyniszczający i trwała ze zmiennym szczęściem do godz. 15, kierowana w ostatniej fazie przez Skrzyneckiego. W wyniku tej bitwy bohaterska postawa żołnierzy polskich złamała całkowicie ducha zaczepnego armii rosyjskiej, co umożliwiło spokojny odwrót za wały Pragi. Dybicz był wstrząśnięty wynikami bitwy i niezdolny do jej kontynuowania. Ten właśnie upadek ducha wśród żołnierzy nieprzyjaciela spowodował, że masowe natarcie kawalerii rosyjskiej (około 60 szwadronów) na cofającą się 3. i 4. dywizję piechoty polskiej załamało się z większymi stratami nieprzyjaciela niż odstępującej piechoty polskiej.

Korzyści wojskowe bitwy grochowskiej dla obu stron były minimalne, zwłaszcza zaś dla Rosjan, którzy ostatecznie zdecydowali się na niezbyt głęboki odwrót na wschód. Dla strony polskiej bitwa grochowska miała ogromne znaczenie moralne, podniosła bowiem na duchu żołnierza i nawet wyższych dowódców, obalając wśród nich przeświadczenie o bezcelowości walk z tak potężnym przeciwnikiem. Dla kontrrewolucji był to poważny cios, gdyż wobec ogólnych radosnych nastrojów upadały jej plany kapitulacyjne. Obrany właśnie nowy wódz, gen. Skrzynecki, rokował jak najlepsze nadzieje. Dokonał ważnych zmian w dowództwach wielkich jednostek, powołał do swego boku Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, a na dzień 15.III zdołał wyprowadzić w pole 68 batalionów piechoty, 109 szwadronów jazdy i 144 działa (około 70 000 bagnetów i szabel). Była to siła poważna, która z powodzeniem mogła rozwiązać imponujące plany operacyjne Prądzyńskiego. Niestety, Skrzynecki jedynie w początkach swej kariery wodzowskiej był „człowiekiem czynu". Z chwilą gdy należało znów zetrzeć się z nieprzyjacielem, odsłoniło się jego właściwe oblicze. Pominąwszy jego stosunek do powstania jako całości, jako ruchu ogólnonarodowego, jego dążenia do ugody z Rosją przy pomocy mediacji mocarstw zachodnich, Skrzynecki okazał się zupełnie pozbawiony talentów wojskowych i zmysłu politycznego. W chwilach najkrytyczniejszych tonął jedynie w intrygach, sybarytyzmie i beztrosce.

Tymczasem sytuacja wojsk rosyjskich po batalii grochowskiej przedstawiała się fatalnie. Armia straciła wielu ludzi, głodowała na swych leżach zimowych, a o posiłkach wciąż jeszcze nie było mowy. Mimo to Dybicz na wyraźne żądanie Mikołaja I zdecydował się znów na ofensywę. I korpus piechoty, grenadierzy, korpus rezerwowy gwardii i III korpus rezerwowy kawalerii miały sforsować Wisłę w jej środkowym biegu i ude-

[8] Tak Szachowski, jak Dybicz byli przekonani, że główne natarcie polskie jest skierowane przeciw pierwszemu.

rzyć na Warszawę od zachodu, podczas gdy korpus VI miał osłaniać komunikacje z Rosją, a grupa gen. Bistroma — działać zaczepnie w województwie płockim i następnie przejść do województwa kaliskiego.

Plan ten był jednak najgorszy, jaki można sobie wyobrazić. Po pierwsze — Dybicz zbyt wiele sił przeznaczał do zadań drugorzędnych, przez co osłabiał siłę uderzeniową własnej grupy, po drugie — nie brał pod uwagę sytuacji odosobnionego VI korpusu, którego klęska automatycznie przekreślała przeprawę przez Wisłę. Tak się też później stało. Na razie Dybicz postanowił wprowadzić swój plan w życie i 29.III armia rosyjska ruszyła ku Wieprzowi. Rozpoczęła się druga ofensywa.

5. BEM W WARSZAWIE. OBJĘCIE DOWÓDZTWA NAD 4. BATERIĄ LEKKOKONNĄ

10.III Józef Bem stanął w Warszawie i natychmiast zameldował się u władz wojskowych, oddając się do ich dyspozycji[9]. Niewątpliwie Bem był znanym i cenionym w kołach wojskowych oficerem, skoro otrzymał natychmiast dowództwo 4. baterii lekkokonnej po rannym jej dotychczasowym dowódcy płk. Chorzewskim. Rozkaz dzienny Kwatery Głównej z 13.III.1831 r. podaje między innymi: „Wracają do służby i umieszczeni zostają w artylerii: były kapitan artylerii Józef Bem z zachowaniem starszeństwa całej służby dawnej w stopniu kapitana i z przeznaczeniem w stopniu majora na tymczasowego dowódcę baterii 4. lekkiej konnej"[10]. Bem był artylerzystą z zamiłowania i troskliwą opieką otaczał 4. baterię, a później całą artylerię. Jej sprawność bojową, jej patriotyzm potrafił on doskonale wykorzystać, a sam pełen zapału i odwagi, prowadził ją do słynnych szarż artyleryjskich. Ale możliwości polskiej artylerii nie zostały nigdy całkowicie wyzyskane. Obawa przed utratą sprzętu i wykwalifikowanych artylerzystów oraz brak większej miary oficerów były właśnie przyczynami, że broń ta nie została należycie wykorzystana.

Obejmując dowództwo 4. baterii lekkokonnej, Bem spotkał się z chłodnym na ogół przyjęciem, ponieważ „większej części oficerów nie był znany, po części zaś przyzwyczajeni byliśmy — pisze w swoich wspomnieniach Jabłonowski — że wszyscy oficerowie z szeregu naszego awansowali, przykro więc było nam, że Bem, obcy i oprócz mnie nikomu nie znany, z boku przyszedł nami dowodzić"[11]. Ale wszelkie uprzedzenia szybko się rozwiały. Nowy dowódca okazał się wkrótce prawdziwym „ojcem" dla

[9] Okres 12 dni od chwili przybycia Bema do Zawichostu pochłonęły przygotowania do przejścia granicy oraz — jak można przypuścić — pewne sprawy osobiste. Być może, Bem odwiedził wtedy po raz ostatni swego ojca.

[10] „Dziennik Powszechny Krajowy", 14.III.1831.

[11] Rkps Ossol. 9566 I, s. 81; S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Kraków 1916, s. 42.

żołnierzy, a serdecznym kolegą dla podwładnych oficerów. Jego energia i rzutkość, jaką wykazał już w pierwszych dniach dowodzenia baterią po zdaniu jej przez kpt. Łabanowskiego, dowiodły wszystkim podwładnym, że czeka ich twarda, ale chwalebna droga bojowa.

Stan baterii w dniu objęcia jej przez Bema wynosił 12 dział i 291 ludzi. Pierwsze dni po zmianie dowództwa upłynęły spokojnie na leczeniu ran wyniesionych z bitwy grochowskiej. Ale już 15.III otrzymał nowy dowódca rozkaz wydzielenia ze swej baterii czterech dział z pełną obsługą i wyposażeniem pod komendą kpt. Łabanowskiego do korpusu gen. Paca, ochraniającego odcinek Wisły od Potyczy do Gniewoszewa, w myśl planu Skrzyneckiego „kordonowej obrony Wisły"[12]. Reszta baterii mjr. Bema w liczbie 8 dział pozostała w Warszawie w oczekiwaniu rozkazów bojowych.

Wykluwał się wówczas śmiały plan gen. Prądzyńskiego zniweczenia ofensywy Dybicza, rozpoczętej 29.III marszem głównej armii ku Wieprzowi, przez zaatakowanie i rozgromienie VI korpusu gen. Rosena, a następnie uderzenie na tyły samego feldmarszałka. Skrzynecki odrzucił jednak stanowczo plan Prądzyńskiego, przyjmując natomiast inny, Chrzanowskiego, przewidujący wyprawę na gwardie (których nie chciał zniszczyć, a jedynie wymanewrować z Królestwa) i odciągnięcie w ten sposób wojsk Dybicza od przeprawy przez Wisłę. Gdy jednak wyszła na jaw bezcelowość tego manewru, Skrzynecki postanowił powrócić do koncepcji Prądzyńskiego z tym jednak, że dopuszczał tylko możliwość zaatakowania VI korpusu gen. Rosena. Do akcji tej zgromadzono bardzo poważne siły składające się z 1., 2., 3. dywizji piechoty, II i III korpusu kawalerii, liczące łącznie 37 500 bagnetów i szabel oraz 81 dział[13]. Wśród nich znalazła się i 4. bateria mjr. Bema.

6. PRZEBIEG DZIAŁAŃ WOJENNYCH OD 31.III DO 10.IV.1831 ROKU I UDZIAŁ BATERII BEMA

W nocy z 30 na 31.III otrzymał Bem rozkaz koncentracji na Krakowskim Przedmieściu na rogu ulicy Bednarskiej. O godz. 2 w nocy bateria stała już na wyznaczonym jej miejscu i oczekiwała dalszych rozkazów. W trzy godziny później rozpoczął się marsz na wschód. Aby zagłuszyć turkot dział na moście, wysłano go słomą. Na Pradze stała bateria Bema wraz z silną rezerwą, razem też z nią rozpoczął Bem o świcie marsz przez

[12] Ten dziwoląg operacyjny mógł powstać w głowie tylko takiego stratega jak Skrzynecki. Zamiast prowadzić aktywną obronę Wisły, wódz rozciągnął całą armię na nadwiślańskich bezdrożach, narażając cały ten front na przerwanie w dowolnym miejscu.

[13] II korpus Łubieńskiego, III korpus rezerwowy Skarżyńskiego, 1. dywizja piechoty Rybińskiego, 2. — Giełguda i 3. — Małachowskiego.



Portret gen. J. Bema z okresu powstania listopadowego

Kawęczyn na Wawer, gdzie już wrzała tak zwana druga bitwa pod Wawrem z grupą gen. Geismara[14]. Bateria w tym zwycięskim starciu nie brała bezpośredniego udziału i weszła już tylko na pobojowisko zasłane dziesiątkami zabitych i rannych. W myśl rozkazu posuwała się ona dalej na wschód, na Dembe Wielkie. Około godz. 18 dotarła bateria na drugie pobojowisko, gdzie rozbito grupę gen. Rosena i szczątki oddziału gen. Geismara. Po zabraniu 8 zdobycznych dział, wziętych przez jazdę gen. K. Skarżyńskiego, bateria udała się na spoczynek do wsi Dembe Wielkie, gdzie przebywała do godz. 9 dnia następnego i stąd wyruszyła do Kałuszyna, zajętego już przez II korpus jazdy gen. Łubieńskiego. Tu bateria znalazła się 1.IV wieczorem i przebywała do wczesnych godzin rannych dnia następnego.

Rozbicie VI korpusu rosyjskiego nie zostało jednak wykorzystane i przekształcone w wielkie zwycięstwo o dalekosiężnych skutkach strategicznych. Dowódca armii Skrzynecki 2.IV nie zdecydował się na to, co postanowił dnia poprzedniego, to znaczy „atakować i dokonać Rosena w Siedlcach". Odrzucał wszelkie projekty ataku na Dybicza i ostatecznie wprowadził w życie swój własny plan polegający na stworzeniu „kordonu obserwacyjnego", który miał zmusić Dybicza do poniechania przeprawy przez Wisłę[15]. W ramach tego kordonu obserwacyjnego 4. bateria Bema została przerzucona do Siennicy, gdzie spędzono święta Wielkiej Nocy. Skrzynecki nie zarządził również zdecydowanego pościgu za rozbitkami VI korpusu, co umożliwiło Rosenowi opanowanie paniki i ściągnięcie posiłków[16].

Drugiego dnia świąt ze sztabu głównego nadszedł rozkaz wysyłający gen. Kickiego z brygadą piechoty (z 1. dywizji piechoty) płk. Zawadzkiego z 3. pułkiem ułanów i 4. baterią Bema do Latowicza[17]. Celem tej grupy było wzmocnienie operujących przeciw Dybiczowi silnych oddziałów zwiadowczych stojących pod komendą Skarżyńskiego i Chrzanowskiego[18]. Początkowo gen. Kicki działał samodzielnie. Przynajmniej wskazywałyby na to wspomnienia Jabłonowskiego, który pisze, że gen. Kicki został przez Skrzyneckiego obarczony misją wywiadu „dla powzięcia wiadomości o ruchach przez feldmarszałka Dybicza czynionych"[19]. Marsz grupy gen. Kickiego mocno utrudniały wiosenne roztopy szczegól-

[14] Siły Geismara wynosiły 4450 bagnetów, 1610 szabel i 10 dział. Zadaniem jego była osłona głównych sił IV korpusu Rosena.

[15] Cały ten front obserwacyjny, zwany szumnie „zwrotem zaczepnym na Latowicz", był w rzeczywistości jednym z licznych wybiegów Skrzyneckiego, aby nie podejmować działań zaczepnych.

[16] Około 5. IV miał już Rosen 15 000 ludzi i przeszło 50 dział.

[17] Por. L. Szumski, *Wspomnienia o trzecim pułku ułanów*, Kraków 1892, s. 73 n.

[18] Działali już oni w terenie od pierwszych dni kwietnia, znosząc pomniejsze oddziały rosyjskie.

[19] Rkps Ossol. 9566 I, s. 93 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 48.

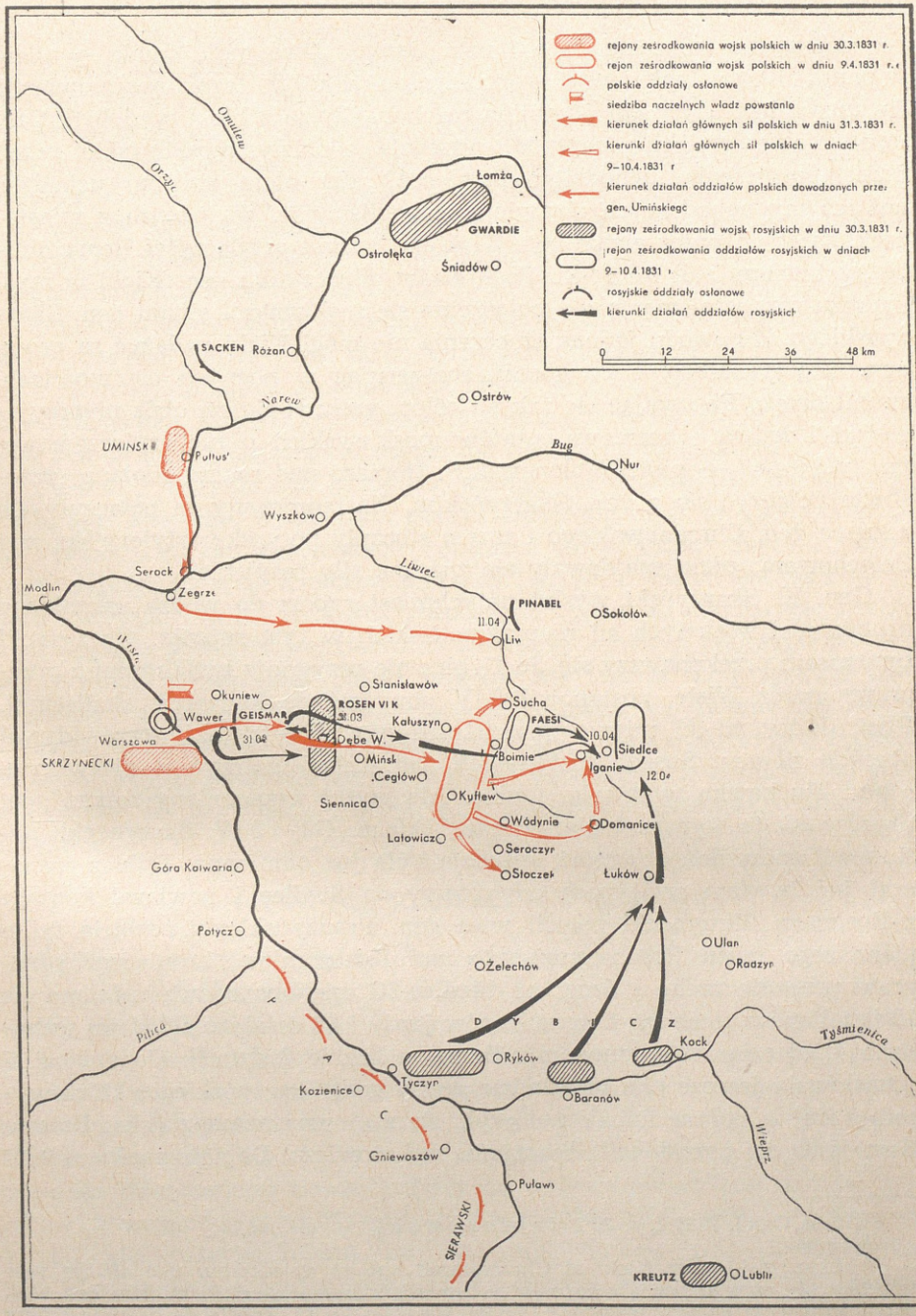

Szkic nr 1. Działania wojenne od 30.III — 10.IV.1831 r.

nie dające się we znaki baterii mjr. Bema. „Dwa moje działa — pisze w pamiętnikach Jabłonowski — po szynkle od kół do tego stopnia uwięzły, że musiał być użyty cały batalion piechoty, by je z błota wydobyć. Cały dzień maszerowaliśmy naprzód, wszędzie oddziały moskiewskie przed nami pospiesznie uchodziły; lecz cóż? dla błota ani oni uchodzić, ani też my uchodzących dogonić nie mogliśmy"[20]. W jednym z miasteczek, zajętych przez grupę gen. Kickiego, zastali artylerzyści Bema obficie zastawiony stół oficerski. Po krótkim odpoczynku gen. Kicki w myśl rozkazu rozpoczął marsz dla połączenia się z głównymi siłami gen. Skarżyńskiego. Z powodu jednak zmęczenia nie mógł Kicki nadążyć za grupą gen. Skarżyńskiego, a co gorsza, maszerując w nocnych ciemnościach, zgubił drogę. Posuwając się tak na oślep, natknął się na obóz nieprzyjacielski i ledwie „rozmowa czatów moskiewskich o niebezpieczeństwie nas ostrzegła" — pisze Jabłonowski[21]. Dopiero nad ranem zdołano szczęśliwie połączyć się z gen. Skarżyńskim. Następnie siły te połączyły się z grupą gen. Chrzanowskiego i razem stoczyły potyczkę artyleryjską pod Żelechowem, gdzie znajdowały się znaczne siły rosyjskie[22].

Gen. K. Skarżyński wysłał natychmiast raport do wodza naczelnego o obecności większych sił nieprzyjacielskich w tym rejonie. Skrzynecki tymczasem przekonawszy się, że Dybicz nie rezygnuje bynajmniej z przeprawy przez Wisłę, postanowił 5.IV powrócić do koncepcji siedleckiej. Plan, który w tej mierze przedstawił gen. Prądzyński, przewidywał obejście sił gen. Rosena rozłożonych nad rzeką Kostrzyń w pierwszym, a nad Muchawką w drugim rzucie. Ale wyżej wspomniany raport gen. Skarżyńskiego wypaczył plan Prądzyńskiego. Gdy 9.IV Skrzynecki postanowił znów doń powrócić, sytuacja była już odmienna. Dybicz rozpoczął już bowiem swój ruch odwrotowy na Siedlce i nawiązał kontakt z Rosenem. Skrzynecki polecił więc gen. Prądzyńskiemu rozbicie tylko pierwszego rzutu Rosena stojącego nad Kostrzyniem, broniącego przepraw przez tę rzekę i drogi na Siedlce. Grupę obchodową ustalono na 12 batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy i 16 dział; w skład jej wchodziła 4. bateria lekkokonna mjr. Bema w liczbie 8 dział[23]. Do dnia 9.IV pozostawała jeszcze ona w składzie grupy gen. Skarżyńskiego, która wycofała się na północ i 7. IV połączyła się z główną armią polską. Bateria Bema dwa dni pozostawała bezczynna w Latowiczu. Dopiero rankiem 9.IV

[20] Rkps Ossol. 9566 I, s. 95 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 48 — 49.
[21] *Tamże.*
[22] „Skarżyński avec Kicki et Chrzanowski ont eu aujourd'hui une affaire vers Zelechów. Je n'en ai pas encore reçu le rapport, mais l'affaire n'a pu être que bonne..." Skrzynecki do Umińskiego, 5.IV; Br. Pawłowski, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831*, t. II, Warszawa 1931, s. 104, nr 508.
[23] Por Z. Jarski, *Iganie*, Poznań 1926, s. 48 — 49; I. Prądzyński, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831*, Kraków 1894, s. 91.

otrzymał Bem rozkaz połączenia się z brygadą gen. Ramorino złożoną z 1. i 5. pułku piechoty, wchodzącą w skład grupy gen. Prądzyńskiego. W dniu tym sytuacja obu stron przedstawiała się następująco:

Armia polska tworzyła półkole, którego północny kraniec opierał się o Stanisławów i Suchą, wschodni ciągnął się od Boimia do Wodyń, południowo-zachodni sięgał Łopaczanki i Kołbieli. Na tej linii rozmieszczono około 50 000 ludzi bez możliwości użycia ich w jednym kierunku jako pewnej masy uderzeniowej. Armia Dybicza rozciągnięta na przestrzeni 50 km znajdowała się w marszu na Siedlce, stykając się nieledwie w kilku punktach z wojskami polskimi. Korpus Rosena rozlokowany był następująco: nad Kostrzyniem stała grupa gen. Faesiego złożona z 6000 ludzi i 12 dział, na północnych brodach Liwca — 3 bataliony piechoty, między Muchawką a Siedlcami dowodził Geismar, Rosen zaś z 5 baonami i 20 szwadronami maszerował szybko od Seroczyna na Siedlce.

Planem Prądzyńskiego było, jak wiemy, zniszczenie tego pierwszego rzutu gen. Faesiego. W trudnym tym przedsięwzięciu wódz naczelny miał za zadanie wspierać jego manewr i spieszyć mu w każdej chwili z pomocą, a to przez natarcie frontalne piechoty i artylerii, od strony zaś Suchej przez natarcie jazdy. Z chwilą rozpoczęcia przez Prądzyńskiego ruchu okrążającego powstała paradoksalna sytuacja, o której już wspominaliśmy, z czego jednak sztab polski zupełnie nie zdawał sobie sprawy. Oto równolegle z ruchem gen. Prądzyńskiego posuwały się główne siły armii Dybicza na Siedlce, ku którym zdążał też gen. Rosen z Seroczyna, Dybicz bowiem, czując niebezpieczeństwo ataku polskiego na Siedlce, nakazał mu odwrót na to miasto i obronę jego, dopóki nie przybędą główne siły rosyjskie.

7. BITWA POD IGANIAMI 10.IV.1831 ROKU

9. IV w godzinach popołudniowych rozpoczął się marsz okrążający korpusu gen. Prądzyńskiego. Szedł on z punktu zbornego w Latowiczu przez Jeruzalem na Wodynie, gdzie przepędzono słaby oddział zwiadowczy nieprzyjaciela w sile szwadronu huzarów. Maszerujący przed Prądzyńskim korpus jazdy gen. Skarżyńskiego, wzmocniony piechotą, zwrócił się tymczasem na Stoczek, aby odciągnąć uwagę Dybicza od Siedlec. Rankiem 10. IV wyruszył Prądzyński z Wodyń na Trzciniec, gdzie od mieszkańców dowiedział się, że w Domanicach stoi oddział huzarów z brygady gen. Sieversa liczący 200 żołnierzy[24]. Prądzyński wysłał więc przeciw niemu cały 2. pułk ułanów pod dowództwem płk. Mycielskiego i pluton dział z 4. baterii lekkokonnej mjr. Bema

[24] Gen. Rosen w odwrocie osiągnął Domanice prędzej niż Prądzyński, a chcąc zabezpieczyć sobie tyły pozostawił tam brygadę jazdy gen. Sieversa.

dowodzony przez por. Ekielskiego[25]. Całością wyprawy domanickiej dowodził gen. Kicki. Doszedłszy do Domanic stwierdził jednak, że huzarów jest znacznie więcej niż 200, gdyż ma przed sobą całą brygadę jazdy gen. Sieversa składającą się z dwóch pułków huzarów i jednego pułku ułanów[26]. Bardzo ostrożnie zachowując się wobec przeważającego wroga, pchnął Kicki do Prądzyńskiego gońca z żądaniem pomocy, a przede wszystkim całej baterii mjr. Bema. Prądzyński, zaniepokojony wieścią o sile nieprzyjaciela, nie spieszył jednak z natychmiastową pomocą. Bardzo powoli począł rozwijać swoje siły, wysuwając naprzód baterię Bema ubezpieczoną po bokach piechotą. Gdy doszedł do Domanic, potyczka już była skończona. Rosjanie bowiem, widząc słabe siły polskie, rozpoczęli tylko kilku szwadronami atak na pluton dział por. Ekielskiego, stojących na małym wzniesieniu i swym ogniem poważnie zagrażających huzarom. Reszta brygady kontynuowała swój marsz na Siedlce. Atakowi temu, prowadzonemu przez płk. Władimirowa, przeciwstawiają się zwycięsko dwa szwadrony polskie pod mjr. Borowym, przeznaczone właśnie do ubezpieczenia tego plutonu. Szarża rosyjska została złamana, a równocześnie środek szyku nieprzyjacielskiego zaatakowały dwa szwadrony pod płk. Mycielskim. Ten bohater dnia „natarł piorunem na tę kawalerię i w mgnieniu oka ją rozbił i do ucieczki przymusił... Porzucamy więc wszyscy nasze działa, mieszamy się do komputu i dalejże czubić Moskali, ci uciekali, a my tłuczemy jak swoich. Najgorzej było dla nich, że nie mieli którędy się cofać, tylko przez Domanice, która to wieś, jak wszystkie wsie polskie w jednej linii zbudowana, miała płoty z jednej i drugiej strony drogi przez nią prowadzącej. Tłok się zrobił z tej brygady moskiewskiej, skoro się cała wpakowała między płoty. My, siedząc im na karku, z tyłu do ucieczki naglili. Cośmy tłukli, to tłukli, oni mały opór stawiali"[27]. W momencie gdy szyki nieprzyjacielskie poczęły się mieszać, gen. Kicki zbiera cały swój sztab i ordynansów i rzuciwszy się w wir bitwy dociera do krańca wsi, gdzie spostrzegł oddalającą się ku Siedlcom główną kolumnę jazdy rosyjskiej. Straty Rosjan wyniosły 280 jeńców, kilkaset koni i kilkudziesięciu zabitych, straty polskie — 2 zabitych i 2 rannych.

Potyczka pod Domanicami podniosła na duchu wojsko polskie i dowódcę. Spodziewano się pięknego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Sam Prądzyński po Domanicach był gotów nawet uderzyć na Siedlce, gdyby miał gwarancję ścisłej współpracy ze Skrzyneckim. Jednak jeszcze nie

[25] Rkps Ossol. 9566 I, s. 99 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 50. Plutonem tym miał dowodzić por. Orłowski. Zob. też rkps Ossol. 5445 I relacja Ekielskiego. Mowa tam tylko o 1. dywizjonie 2 p. uł., po stronie rosyjskiej występują 2 bat. piech. (s. 21).

[26] Były to pułki huzarów jelizawetgradzki i irkucki, pułk ułanów konnopolski i 10 dział.

[27] Rkps Ossol. 9566 I, s. 99—100 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 51 — 52.



Generał Jan Skrzynecki

dochodząc do Igań, od jeńców rosyjskich dowiedział się, że dowodzący korpusem gen. Rosen dokonuje gwałtownego przegrupowania swych sił. Krzyżowało to w znacznym stopniu plany Prądzyńskiego, gen. Rosen zdecydował się bowiem bronić Igań i mostu na Muchawce, aby umożliwić wycofanie się pierwszego rzutu swych sił stojących nad Kostrzyniem. Rosen dla obrony Igań obsadził je od zachodu brygadą jazdy gen. Sieversa i kilku działami konnymi, samą zaś wieś batalionem strzelców z 7. dywizji piechoty i 3 — 4 działami[28]. Gen. Geismar zajął na rozkaz Rosena wschodni brzeg Muchawki[29]. Prądzyński, otrzymawszy informacje o siłach nieprzyjacielskich, ani chwili nie wahał się jednak co do dalszych działań licząc na poparcie całej siły polskiej pod Skrzyneckim, a przede wszystkim wysuniętego II korpusu jazdy gen. Łubieńskiego. Potyczka pod Domanicami — rozumował Prądzyński — na pewno przyspieszy działania bojowe wodza naczelnego[30]. Stanąwszy pod Iganiami, stwierdził Prądzyński, że sytuacja jego grupy jest w rzeczywistości bardzo poważna. Nieprzyjaciel posiadał tu na odcinku Iganie — Siedlce przeszło 11 000 bagnetów i szabel i około 40 dział. Znad Kostrzynia cofała się jeszcze grupa generała Faesiego licząca 6000 bagnetów i 12 dział. Prądzyński, maszerując na Iganie, zmuszony był znacznie uszczuplić i tak bardzo skromne swe siły, pozostawił bowiem pod miejscowością Gołąbek grupę gen. Bogusławskiego[31], a pod Sokółką 1. batalion piechoty z 8. pułku piechoty pod dowództwem płk. Konarskiego[32]. Stan sił Prądzyńskiego wynosił o godz. 13 zaledwie 7000 bagnetów i szabel oraz 12 dział. Nie dziw więc, że długo się on wahał, czy w podobnych warunkach przyjąć bitwę, czy też czekać na główne siły Skrzyneckiego. Gen. Kicki doradzał odwrót, inni zaś milczeli lub wypowiadali opinie dość mętne. Mjr Bem usilnie nalegał na wszczęcie działań zaczepnych i werbował dla siebie zwolenników podnosząc zapał żołnierzy. Prądzyński nie mógł się jednak liczyć ze zdaniem mało znanego majora artylerii i wciąż czekał na rozkazy wodza naczelnego. Bem, widząc to niezdecydowanie dowódcy, podszedł do ministra Barzykowskiego ze słowami: „Niech członek rządu doda naszemu jenerałowi dobrej myśli, nie ma czasu do stracenia, pobijemy nieprzyja-

[28] Dane co do ilości artylerii rosyjskiej na lewym brzegu Muchawki niepewne. Nie przekraczała ona 8 — 10 dział lekkich. Por. T o k a r z, *op. cit.*, s. 277; J a r s k i, *op. cit.*, s. 62; P r ą d z y ń s k i, *op. cit.*, s. 94 oraz tegoż *Pamiętniki*, t. II, Kraków 1904, s. 121, t. IV, s. 158. Rkps Ossol. 5445 I Ekielski wylicza tylko 12 dział (s. 21).

[29] Siły gen. Geismara wynosiły około 11 000 ludzi i 30 dział.

[30] Stało się jednak odwrotnie: Skrzynecki na wieść o potyczce pod Domanicami cofnął się na zachód, aby spożyć śniadanie.

[31] Skład grupy: 3. batalion 4. pułku piechoty liniowej, pluton jazdy i 2 działa z 2. baterii. Zadanie: osłona tyłów od Seroczyna i Żukowa.

[32] Płk Konarski był wówczas dowódcą całej polskiej artylerii, do wyprawy zaś przyłączył się na ochotnika. Zadanie oddziału: osłona sił głównych od południa Siedlec.

ciela, choć słabi jesteśmy"[33]. Wreszcie Prądzyński, na którego nalegano ze wszystkich stron, aby nie czekając na siły Skrzyneckiego wydał bitwę dawszy wojsku krótki odpoczynek, wybrał się ze swym sztabem na lustrację pozycji nieprzyjaciela. Wniosek, jaki wyciągnął z rozpoznania, był prosty. Jedynym zagrożeniem dla wojsk polskich mogły być siły rosyjskie stojące na prawym brzegu Muchawki oraz przeważająca artyleria, która da się Polakom mocno we znaki już w toku bitwy. Szczególnie ucierpi od ognia bateria mjr. Bema i piechota atakująca Iganie.

O godz. 15, nie czekając na Skrzyneckiego ani na Łubieńskiego, zdecydował się Prądzyński na atak, którego celem miało być opanowanie Igań i grobli na Muchawce, aby w ten sposób odciąć i zniszczyć siły rosyjskie cofające się znad Kostrzynia i broniące Igań. Na lewym skrzydle na wzgórzu stanęły 4 działa pozycyjne mające szachować jazdę gen. Sieversa, w odwodzie zaś stał cały 5. pułk piechoty. Prawe skrzydło tworzyły 1. i 8. pułk piechoty, wspierane baterią Bema, posiadając w odwodzie 2. pułk ułanów. Atak rozpoczyna grupa gen. Kickiego (1. i 8. pułk piechoty), która jednak wobec silnego ognia artylerii rosyjskiej zza Muchawki nie zdołała osiągnąć wsi i zmuszona została do odchylenia się w lewo od osi natarcia. Współdziałająca z nim 4. bateria lekkokonna Bema nie mogła swego ognia przeciwstawić artylerii przeciwnika już to z tej przyczyny, że była lekka w porównaniu z ciężkim wagomiarem dział rosyjskich, już to z racji swego stanowiska. Mogła ona tylko skutecznie ostrzeliwać wieś i dwór Iganie. Zresztą Prądzyński nie zamierzał w ogóle odpierać ognia artylerii rosyjskiej i wolał zostawić go bez odpowiedzi, „a całą swoją artylerię — pisze on — zwrócić na tego nieprzyjaciela, którego miałem przed sobą i którego zwalczyć chciałem". W tym jego zdaniu ujawnia się zasada sztuki wojennej; gromadzić siły przed tym przeciwnikiem, którego się chce zniszczyć. O godz. 17 płk Węgierski odrywa od grupy gen. Kickiego dwa bataliony 8. pułku piechoty i przy silnym wsparciu artylerii mjr. Bema osiąga z bagnetem w ręku pierwsze zabudowania Igań. Teren bitwy nie był jednak dogodny dla polskiej artylerii. Schowana początkowo w małej kotlinie, narażona była na silny ogień artylerii zza Muchawki i od strony Igań, sama zaś niewiele mogła im szkodzić. Wówczas mjr Bem, idąc za radą swych oficerów, nakazuje kolejno plutonom w pełnym biegu bez przerywania ognia zmienić pozycje z dolinki na piaszczyste wzgórze. Manewr ten, wykonany nadzwyczaj sprawnie i szybko, poprawił od razu skuteczność ognia polskiej artylerii przeciw Iganiom, lecz zarazem stała się ona dogodniejszym celem dla ciężkich dział zza rzeki. Na tej nowej pozycji bateria poczyna ponosić jeszcze większe straty w ludziach i koniach. Widząc to dowódca artylerii płk Konarski zwraca się do Bema:

[33] S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. III, Poznań 1883, s. 161.

„Majorze, trzeba ci odmienić pozycję, bo w tej co do jednego człowieka całą baterię utracisz". Na to Bem: „Pan pułkownik każe mi pozycję odmieniać? Słucham rozkazów". Płk Konarski odjeżdża, a mjr Bem komenderuje: „W nacieraniu zaprzodkuj, stępo, kłusem, galopem, marsz, marsz!"[34] Również i ten nowy manewr został wykonany nadzwyczaj sprawnie, szybko, bez przerywania ognia ani na chwilę. Bateria podciągnęła się teraz prawie pod samą wieś, gdzie bardziej była chroniona od ognia zza Muchawki, a równocześnie wzmocniła swoje działanie przeciw Iganiom i szosie siedleckiej, którą miały przechodzić oddziały gen. Faesiego. Tymczasem oddział płk. Węgierskiego, który mimo silnego ognia artyleryjskiego zdołał dotrzeć do wsi, zajął już jej znaczną część, zdobył 4 działa, bądź to zdemontowane ogniem baterii Bema, bądź to zniszczone przez piechotę. Tymczasem reszta grupy gen. Kickiego w sile 3 batalionów piechoty z 1. pułku piechoty osłaniała atak Węgierskiego od zachodu przeciw brygadzie jazdy gen. Sieversa i wdarła się do zachodniej części wsi. Ta ostatnia jednak nie mogła spieszyć na pomoc obrońcom Igań, gdyż sama była zagrożona przez odwody gen. Ramorino złożone z 3 batalionów 5. pułku piechoty, 4 dział pozycyjnych i 2. pułku ułanów. Rosen był mocno zaniepokojony tym obrotem spraw. Zdobycie Igań przesądzało los grupy gen. Faesiego oraz brygady gen. Sieversa, a więc, by oddziały te uratować, rzuca on przez most na Muchawce 3 bataliony 13. i 14. pułku jegrów zwanych „lwami warneńskimi" do ataku na zmęczone oddziały 8. pułku piechoty. Polacy zaczynają się cofać przed przeważającymi siłami wroga. Jest to tym groźniejsze, że znajdują się pod silnym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Rosen, widząc odwrót Polaków, rzuca nowe posiłki jegrom, a równocześnie na szosie pojawiają się pierwsze oddziały gen. Faesiego, które poczęły zajmować pozycje brygady jazdy gen. Sieversa. Artyleria Bema znalazła się w ciężkim położeniu. Cofające się oddziały polskie odsłoniły ją i nieprzyjaciel począł nękać baterie silnym ogniem kartaczowym i karabinowym. Wówczas Bem zarządza nagłą zmianę frontu baterii w kierunku na piechotę nieprzyjaciela i poczyna ją razić silnym i celnym ogniem kartaczowym. Niestety, amunicja była już na wyczerpaniu, o czym doniósł Bem gen. Prądzyńskiemu[35]. Sytuacja staje się krytyczna. Gen. Bogusławski mimo wezwań Prądzyńskiego nie zjawiał się ze swą grupą. Nie dawał również znaków życia Skrzynecki, Konarski zaś doniósł, że zauważył znaczny oddział piechoty nieprzyjacielskiej maszerujący na jego pozycję. Ale u Prądzyńskiego wraz z niebezpieczeństwem wzmaga się

[34] Rkps Ossol. 9566 I, s. 117 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 60.

[35] Prądzyński, *Pamiętniki*, t. II, s. 123. Jabłonowski nie wspomina o braku pocisków, a w swych pamiętnikach pisze: „Bateria nasza odchodziła już na spoczynek do obozu, gdy major Bem każe mi odwrócić działo ku... nieprzyjacielowi, choć raz do nich wypalić na dobranoc" (Rkps Ossol. 9566 I, s. 125). O braku amunicji nie wspomina również Ekielski w cyt. relacji (Rkps. Ossol. 5445 I, s. 22).



Generał Ignacy Prądzyński

dzielność umysłu. „Bystrym okiem obejmuje całe rzeczy położenie i postanawia się wywikłać dzielnym czynem"[36]. Jeszcze raz wysyła rozkaz gen. Bogusławskiemu, by spieszył z pomocą walczącym oddziałom, a sam postanawia wyzyskać błąd nieprzyjaciela, który atakując piechotę płk. Węgierskiego rozciągnął się w kolumnach marszowych. Jednemu batalionowi 8. pułku piechoty poleca bronić przeprawy żelkowskiej, a gen. Kickiemu nakazuje powolny odwrót z resztą 8. pułku, aby głębiej wciągnąć nieprzyjaciela. Ramorino dostaje rozkaz, aby trzema batalionami 1. pułku piechoty uderzyć na zachodni kraniec wsi na oddział gen. Faesiego, który w tym momencie luzował brygadę jazdy gen. Sieversa, „sam zaś staje na czele 5. pułku piechoty, zwraca się w prawo i prowadzi go przez środek gorejących Igań prosto ku grobli na Muchawcu[37]..." Krótkim żołnierskim słowem podrywa pułk... toteż rwie on do wskazanego celu, tak iż Prądzyński, który pułk prowadzi z czapką na wyciągniętej szabli w ręku w braku sztandaru, musi kłusować, aby pułkowi dotrzymać kroku[38]. Żołnierze pędzą przez płonącą wieś, dopadają grobli i mostu, częściowo uprzedzając kolumnę jegrów. Strzelcy, zauważywszy manewr na odcięcie, na razie ostrzeliwali ogniem karabinowym nacierające oddziały polskie, szybko jednak poczęli rejterować ku grobli. Odwrót ich Bem „błogosławił" resztkami pocisków. Jednak tylko część jegrów zdołała ujść pogromu, reszta padła pod bagnetami rozjuszonych Polaków lub oddała się w niewolę.

Tymczasem Ramorino atakował pomyślnie oddział gen. Faesiego. Brygada jazdy gen. Sieversa zdołała się jednak w znacznej części schronić za Muchawkę. Grupa gen. Faesiego została wreszcie rozbita, rozproszona i w większej części wzięta do niewoli. Bitwa była skończona. Straty rosyjskie wynosiły ponad 3000 zabitych i rannych oraz 1550 jeńców. Zdobyto również dwa działa. Straty polskie wyniosły ponad 400 zabitych i rannych. Szczególnie ciężkie straty poniosła 4. bateria lekkokonna Bema. Raport przez niego złożony wykazywał 12 rannych żołnierzy i oficerów, 23 konie zabite, jeden jaszczyk rozbity i liczne koła u dział połamane. Jabłonowski przesadza więc trochę, mówiąc, że po bitwie nie było więcej ludzi i koni niż na cztery działa[39]. W raporcie złożonym przez Prądzyńskiego naczelnemu wodzowi, a przez tego Rządowi Narodowemu, obaj o mjr. Bemie wyrażają się z największym uznaniem. „Odznaczyli się szczególnie pułk 2. ułanów i dowódca jego płk Mycielski, potem artyleria i dowodzący artylerią konną mjr Bem"[40].

---

[36] Prądzyński, *op. cit.*, t. II, s. 123.
[37] Błąd: winno być Muchawce.
[38] Prądzyński, *op. cit.*, t. II, s. 125.
[39] Rkps Ossol. 9566 I, s. 127 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 65. Zob. też rkps Ossol. 5445 I rel. Ekielskiego, s. 24.
[40] APW, Papiery Rządu Narodowego, teka nr 262.

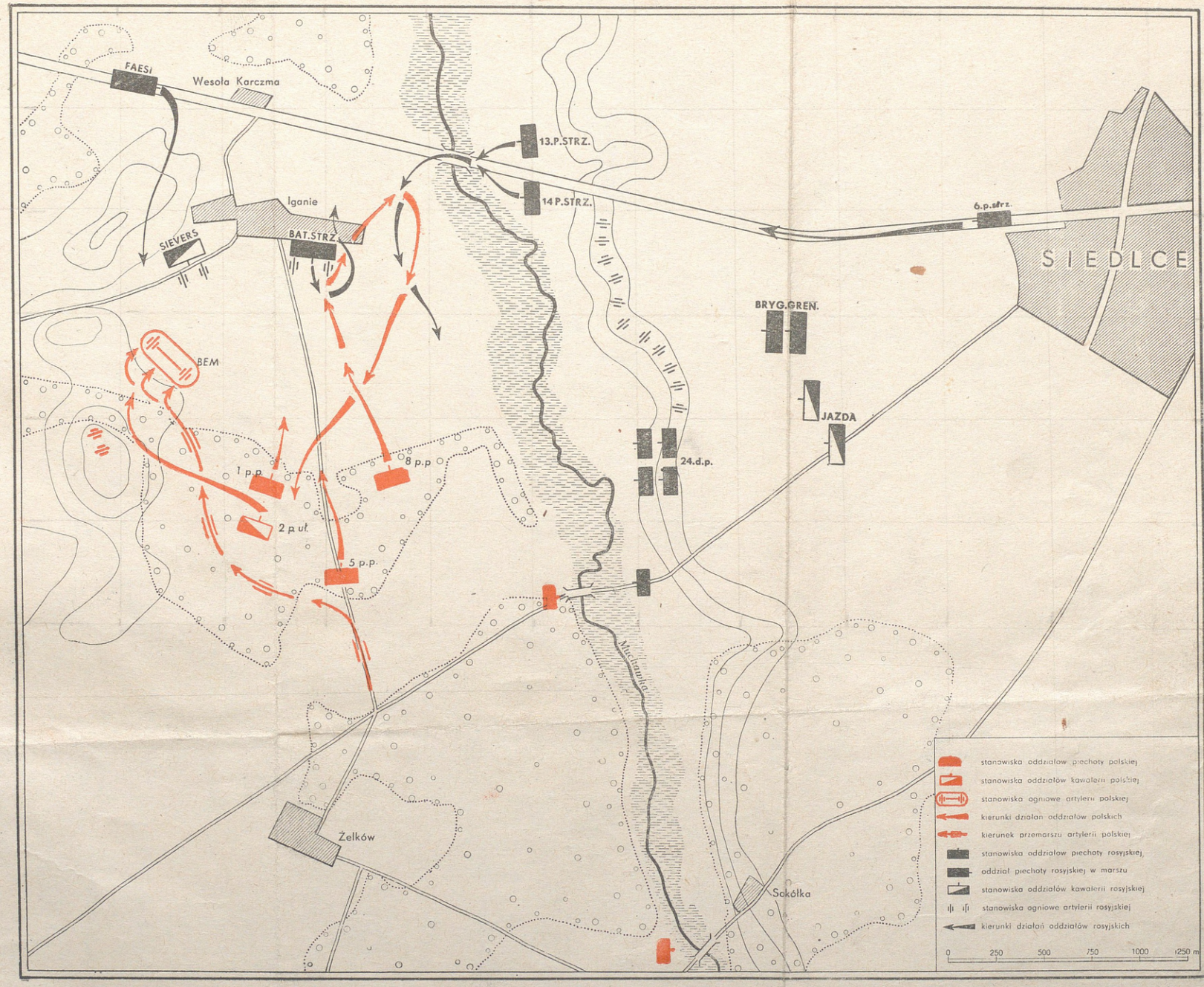

Szkic nr 2. Bitwa pod Iganiami dnia 10.IV.1831 r. (pierwsza faza)

8. DZIAŁANIA BATERII BEMA PO BITWIE IGAŃSKIEJ

Skrzynecki, który przybył pod Iganie już po rozstrzygnięciu bitwy, mianował na pobojowisku mjr. Bema podpułkownikiem, a na jego wniosek nadał wiele wyższych stopni i krzyżów żołnierzom 4. baterii konnej[41]. Natychmiast po bitwie została ona wycofana do Kałuszyna, gdzie pod troskliwą opieką Bema szybko goiła wyniesione spod Igań rany, i wkrótce była znów gotowa do działań bojowych. Na razie prowadzono ciągłe musztry i ćwiczenia, by przyzwyczaić nowozaciężnych artylerzystów do ich ciężkiej służby.

Bitwa igańska, której wyniki zmarnował wódz naczelny, stała się tylko pięknym epizodem taktycznym kampanii 1831 r. i niestety zakończeniem okresu powodzeń powstania.

Dalsza działalność Skrzyneckiego po Iganiach ogranicza się do utworzenia tzw. „frontu obserwacyjnego" i rozproszkowania sił polskich. I tak gen. Dwernicki otrzymuje rozkaz ekspedycji na Wołyń, w Lubelskie rzuca wódz naczelny Sierakowskiego, a gdy słaby oddział nieprzyjacielski pod komendą gen. Sackena zajął Pułtusk, Skrzynecki detaszuje tam grupę płk. Lewińskiego mimo zapewnień komendanta Modlina płk. Ledóchowskiego, że dla odparcia oddziału Sackena wystarczy w zupełności grupa płk. Sierakowskiego.

Od bitwy igańskiej aż do słynnej szarży pod Ostrołęką 4. bateria ppłk. Bema jako całość nie odgrywa większej roli w kampanii. Zostaje ona w tym okresie rozdzielona pomiędzy poszczególne grupy bojowe wojsk polskich. 13.IV podczas odpoczynku w Kałuszynie otrzymał Bem rozkaz wydzielenia ze swej 8-działowej baterii dwóch plutonów pod dowództwem kpt. Jabłonowskiego do dyspozycji gen. Umińskiego operującego nad Liwcem i wspierającego słabą grupę gen. Andrychiewicza[42]. Kpt. Jabłonowski wyruszył o godz. 20 i szedł forsownie całą noc. Zdążył właśnie w chwili, gdy gen. Ugriumow rozpoczął natarcie na polski szaniec przedmostowy pod Liwcem. Ataki Rosjan długi czas zwycięsko odpierano, a „artyleria nasza,

---

[41] Rozkaz dzienny z 13.IV brzmiał: „Postępują na wyższe stopnie za odznaczenie się w boju, w baterii 4. lekkiej art. kon., dowódca tymczasowy tej baterii major Bem Józef na podpułkownika..." („Dziennik Powszechny Krajowy", nr 108, 1831) Major Bem pisał w swym raporcie: „W nagrodę za odznaczenie się oficerów, podoficerów i żołnierzy mam honor upraszać JW Generała o awans dla oficerów... Ekielskiego, Orłowskiego, Jabłonowskiego, podoficerów: Słomczyńskiego, Wierzbickiego, Zachariasiewicza..." Pierwsi otrzymali awans na poruczników, drudzy na podporuczników z przydziałem do piechoty i kawalerii, krzyże otrzymali ppor. Strzemieczny z 2 baterii lekkiej, lekarz baterii Schröder, podoficer Krzyżanowski i kanonier Klimoski. Zob. B. Gembarzewski, *Artyleria polska w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Artyleryjski" 1938 — 1939. Zob. rkps Ossol. 5445 I, relacja Ekielskiego, s. 24.

[42] Według wspomnień Jabłonowskiego datę 13.IV należałoby przesunąć na 15.IV. Zadaniem grupy Umińskiego przerzuconej z Płockiego było zagrożenie rosyjskim liniom komunikacyjnym. Rkps Ossol. 9566 I, s. 130 — 131.

mająca lekkie tylko działa, a do czynienia z pozycyjnymi, dała dowody nadzwyczajnego męstwa"[43]. Wreszcie udało się nieprzyjacielowi zdobyć szaniec i zniszczyć most, lecz poniósł on przy tym bardzo ciężkie straty[44].

Tymczasem ppłk Bem ze swymi 4 działami stał nadal w Kałuszynie, a u gen. Paca pozostawały 4 działa odkomenderowane tam jeszcze w marcu. Kpt. Jabłonowski został przydzielony ze swymi 4 działami do grupy płk. Lewińskiego składającej się z 1. pułku ułanów i 1. pułku strzelców pieszych. O jej zadaniach mówiliśmy już wyżej[45]. Oddział ten szedł na Jadów i Zegrze, gdzie po dwóch dniach marszu stanął 18.IV. Ponieważ most na Bugo-Narwi był zniszczony, przejście rzeki zajęło bardzo dużo czasu i było nie lada wyczynem. Podczas gdy Jabłonowski maszerował z grupą płk. Lewińskiego przez Pułtusk, Szelków na Rożan, ppłk Bem z pozostałą częścią baterii 21.IV przebywał jeszcze w Kałuszynie, a nazajutrz znalazł się w Okuniewie[46]. 27.IV rozkazem gen. Paca kpt. Łabanowski odszedł do swej baterii, którą osiągnął 3.V w Jędrzejowie[47]. Stan baterii wynosił więc teraz 8 dział.

Oddział płk. Lewińskiego dotarłszy do Rożana zatrzymał się tam przez kilkanaście dni. Wśród żołnierzy zaczęła grasować cholera zawleczona z obozu rosyjskiego. W początkach maja grupa Lewińskiego przechodzi pod komendę gen. Jankowskiego, który 9.V zarządza odwrót z Rożana przez Pułtusk na Serock. Przeprawiwszy się przez rzekę oddział zatrzymał się w jakiejś wsi, gdzie kpt. Jabłonowski otrzymał rozkaz wydzielenia ze swej komendy 5. plutonu dział dla oddziału gen. Chłapowskiego udającego się na Litwę[48]. W tej wsi, z nazwy nie znanej, nastąpiło ostateczne rozwiązanie grupy gen. Jankowskiego, który otrzymał nową misję dowodzenia strażą przednią armii polskiej w jej wyprawie na gwardie. Do oddziału tego wszedł jeden pluton baterii Bema pod komendą por. Ekielskiego.

9. WYPRAWA NA GWARDIE I BITWA POD OSTROŁĘKĄ 25.V.1831 ROKU

Wódz naczelny pod naciskiem gen. Prądzyńskiego zdecydował się na działanie zaczepne mające na celu rozbicie korpusu gwardii rosyjskiej rozłożonego w rejonie Łomży, Ostrołęki i Augustowa. Plan ten, tak świetnie opracowany przez wybitnego kwatermistrza polskiego, Skrzynecki

---

[43] APW, Papiery Rządu Narodowego, teka nr 262.
[44] 1. pułk ułanów Konopki rozbił całą brygadę jazdy rosyjskiej.
[45] Sprzeczne są dane co do stanu sił płk. Lewińskiego. Chrzanowski podaje je na 3 bataliony piechoty, 6 szwadronów jazdy i 4 działa baterii Bema.
[46] Pod Szelkowem stoczono potyczkę z Rosjanami.
[47] P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. II, s. 197, 266, nr 624 i 695.
[48] Przypuszczalna data rozkazu 14.V. Ów pluton, którym dowodził por. Czetwertyński, nie połączył się już nigdy z baterią.

zupełnie zniweczył. Pierwsze kroki dla zrealizowania jego planu powiodły się, a najważniejsze zadanie wymanewrowania armii, stojącej naprzeciw Dybicza, wykonano wprost znakomicie. Cała armia polska została podzielona na trzy korpusy. Pierwszym dowodził gen. Dembiński, drugim gen. Łubieński, a trzecim, najważniejszym i najsilniejszym, dowodził sam Skrzynecki. Dembiński z 3877 żołnierzami i 6 działami miał opanować Ostrołękę i ochraniać kolumnę środkową Skrzyneckiego. Łubieński miał jej bronić przed Dybiczem. Siły jego wynosiły 11 794 szeregowców i oficerów oraz 24 działa. Atak na gwardie miał wykonać korpus Skrzyneckiego, liczący w dniu 17.V 29 975 szeregowców i oficerów i 62 działa. Siły te złożone były z 1., 2. i 3. dywizji piechoty, z III korpusu kawalerii rezerwowej, z 8 samodzielnych szwadronów i całej artylerii rezerwowej, w której skład wchodziła też 4. bateria Bema w ilości 8 dział. Siły rosyjskie wynosiły 24 727 żołnierzy i 72 działa w dwóch dywizjach piechoty, dywizji kirasjerów i dywizji jazdy lekkiej. Do pierwszego starcia z siłami rosyjskimi doszło już 16.V w godzinach przedpołudniowych pod wsią Przetycz. Bronił się tam pozostawiony przez dowódcę ariergardy gwardii gen. Bistroma oddział gen. Poleszki, złożony z $1^1/_2$ batalionu piechoty, 3 secin kozaków i 2 dział. Nieprzyjaciel, zręcznie wykorzystując lesisty teren (wieś bowiem leżała na wydłużonej polanie przeciętej strumieniem), utrzymał się tam aż do godz. 13. Dopiero obejście przez jazdę jego skrzydeł i natarcie frontalne przy wsparciu dział Ekielskiego zmusiło nieprzyjaciela do odwrotu ze stratami. Do podobnej potyczki doszło 16.V wieczorem na takim samym terenie pod wsią Długosiodło. I tu też dopiero natarcie jazdy zmusiło nieprzyjaciela do odwrotu, atakujący jednak 1. pułk ułanów w bagnisto-lesistym terenie poniósł duże straty. Całkowite załamanie się nieprzyjaciela na jego pozycjach przyniosło dopiero silne natarcie piechoty wspieranej ogniem dwóch dział z baterii Bema. W potyczce tej wzięli Polacy grupę jeńców-oficerów pochodzenia szwedzkiego. Ppłk Bem skłaniał ich do przejścia na stronę polską. Szwedzi odpowiedzieli jednak odmownie, dowodząc, iż nie widzą szans powodzenia w walce z tak potężnym przeciwnikiem. Tymczasem marsz na gwardie trwał nadal. 17.V nad rzeką Orzyc nastąpiło zetknięcie się polskiej straży przedniej z połączonymi siłami gen. Bistroma i gen. Poleszki. Rozpoczęła się krótka kanonada artyleryjska, w której udział wzięła również bateria Bema, ale nieprzyjaciel zrezygnował wkrótce z oporu wobec sforsowania rzeki pod Czerwinem przez III korpus rezerwowy jazdy gen. Skarżyńskiego. Rosjanie odeszli za rzekę Ruż. Wymknięcie się tak silnego oddziału gen. Bistroma było znów winą wyłącznie Skrzyneckiego, który zalecił III korpusowi jazdy rezerwowej ostrożne i powolne działanie okrążające. Jedynie gen. Jankowski usiłował skutecznie ubiec przeciwnika w odwrocie: okrążał go więc od południa, jednak nie mając pojęcia o ruchach

gen. Skarżyńskiego bał się zdecydowanie wystąpić i w rezultacie ścigał tylko nieprzyjaciela do rzeki Ruż.

Nad jej brzegami nastąpiło połączenie się głównych sił gwardii pozostających pod dowództwem w. ks. Michała z ariergardą gen. Bistroma. Naprzeciw tych sił nieprzyjacielskich stanęła cała kolumna środkowa armii polskiej posiadająca przewagę 5000 żołnierzy i 18 dział. Zdawałoby się, że nad Rużem gwardia rosyjska znajdzie grób. Niestety, pogrzebane zostały polskie nadzieje na pobicie nieprzyjaciela i na zwycięstwo. Zasługująca nieledwie na nazwę zdrady narodowej strategia Skrzyneckiego pozwoliła gwardiom wycofać się bez bitwy. Dopiero 20.V, gdy już gwardie były bezpieczne, Skrzynecki jak gdyby ruszony sumieniem rozpoczął gwałtowny a bezładny pościg. Między Rutkami a Kołomyjką doszło do zaciętego spotkania ze strażą tylną gen. Poleszki, które umożliwiło głównym siłom rosyjskim dalszy spokojny odwrót na wschód. Przeciw czterem batalionom piechoty, dwom szwadronom jazdy i czterem działom gen. Poleszki rzuca wódz naczelny nadchodzące po kolei oddziały polskie, jednak zbyt słabe, aby zniszczyć nieprzyjaciela. Po nadciągnięciu większych sił Skrzynecki nakazuje Skarżyńskiemu, by z 2. pułkiem ułanów, jednym batalionem piechoty i 4. baterią lekkokonną Bema obszedł nieprzyjaciela przez Lipno, Pomsy na Mężenin; gen. Kickiemu poleca, by uderzył dwoma batalionami piechoty, jednym pułkiem ułanów i dwoma działami na Rutki przez Pląsy. Wreszcie czynny był w akcji okrążającej gen. Bogusławski, a od frontu mieli zaatakować Jankowski i Rybiński. Obejście jednak nie udało się, a pierwsze ataki frontalne załamały się na dzielnym oporze wojsk Poleszki. Dopiero brygada gen. Muchowskiego, z której 12. pułk piechoty najwięcej się odznaczył, zdołała wyprzeć ze wsi oddział gen. Poleszki. Bitwa zakończyła się po godz. 16. Tymczasem rankiem 21.V główne siły gwardii przeprawiły się przez Narew pod Żółtkami, a gen. Bistrom, bojąc się odcięcia, przeszedł rzekę już pod Tykocinem. Pościg więc głównych sił polskich nie dosięgnął ani gwardii, ani nawet sił Bistroma, mimo iż gen. Skarżyński starał się go zaskoczyć. Pod Złotorią dogonił Skarżyński drobny oddział gwardii złożony z pułku huzarów z dwoma działami i polecił Bemowi ostrzeliwać go swą baterią ze wzgórz, a następnie rzucił do ataku 2. pułk ułanów, przed którym jazda rosyjska musiała ustąpić za rzekę. Ze wzgórz, ze stanowisk baterii Bema, doskonale było widać uciekających huzarów oraz owe dwa działa, drogę bitą „i rejterującego księcia Wirtemberskiego z całym głównym sztabem gwardii z kasami i ze znaczną eskortą"[49].

Wobec przewagi nieprzyjaciela tak w piechocie, jak w artylerii nie można się było kusić o opanowanie mostu samą jazdą. „Podpułkownika

[49] Rkps Ossol. 9566 I, s. 165 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 84.



Feldmarszałek Iwan Dybicz

Bema korciło to, że taka wyborna sposobność mija bez najmniejszej korzyści; bierze więc dwa działa z 6. plutonu pod komendą por. Rupniewskiego i wystawia je na środku drogi od mostu prowadzącej... i zaczyna strzelać na Złotorię, i wywołuje kanonadę na całej linii artylerii gwardii..."[50], podczas której most uległ zniszczeniu. Na tej pozycji wykazał Bem swą zimną krew, odwagę i pogardę śmierci. Działający pluton por. Rupniewskiego był odcięty od reszty wojska silnym ogniem artyleryjskim, żołnierze zaś odczuwali mocny głód po wyczerpujących marszach i potyczkach. Nie było mowy o dostarczeniu im żywności od głównych sił, ale można było ją uzyskać z domu celników granicznych mających tam obficie zaopatrzoną spiżarnię. Dom ten jednak był pod tak silnym ostrzałem artyleryjskim nieprzyjaciela, że „mimo głodu żaden kanonier nie dał się namówić, by pójść po jadło, co widząc podpułkownik Bem sam idzie wśród kul i granatów, ser, chleb, mięso i inne wiktuały wynosi i kanonierom rozdaje"[51]. Władysław Zamoyski, wówczas podpułkownik, właśnie tego dnia poznał się z Bemem. Zaproponował mianowicie kpt. Jabłonowskiemu odwiedziny Bema i Rupniewskiego na ich pozycji, lecz ten mimo całej swej odwagi odmówił. Wówczas Zamoyski pojechał sam. W rozmowie z Bemem zwrócił mu uwagę, że warto by zmienić pozycje dział dla uzyskania lepszej skuteczności ognia. Bem uznał ten projekt za godny realizacji i podsunął działa bliżej nieprzyjaciela. „Bem później zawsze to pierwsze spotkanie wspominał" — pisze w swych pamiętnikach Zamoyski[52].

Tak zakończył się pierwszy etap wyprawy na gwardie. Zostały one wymanewrowane z granic Królestwa Polskiego przy minimalnych stratach w ludziach i materiale wojennym. Skrzyneckiemu należał się niewątpliwie order carski za uratowanie armii nieprzyjaciela. Dla własnej szykował ów nieszczęsny wódz Ostrołękę. Na wiadomość bowiem, że całość sił Dybicza przeszła Bug pod Grannem i zbliża się do armii polskiej, gen. Skrzynecki na dzień 23.V zarządził nagle odwrót. Gen. Jankowski ze swą dawną strażą przednią miał go osłaniać wzdłuż linii Zambrów — Śniadowo. Aby wzmocnić tę grupę osłonową, ppłk Bem otrzymał rozkaz opuszczenia III korpusu rezerwowego jazdy gen. Skarżyńskiego i spiesznego marszu do Śniadowa dla połączenia się z gen. Jankowskim. W czasie marszu rozkaz ulega zmianie. Bem ma połączyć się z korpusem gen. Łubieńskiego, który właśnie po bitwie nad Nurem cofał się na Czyżew. Połączenie to dokonało się przypuszczalnie wieczorem 23.V we wsi Czyżew. Stąd już bateria w ramach korpusu gen. Łubieńskiego maszerowała na Zambrów. 24.V grupa gen. Jankowskiego została rozwiązana, a dwa działa

[50] Rkps Ossol. 9566 I, s. 165 — 166 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 85.
[51] *Tamże*, s. 173 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 88.
[52] W. Zamoyski, *Pamiętniki*, t. II, s. 208.

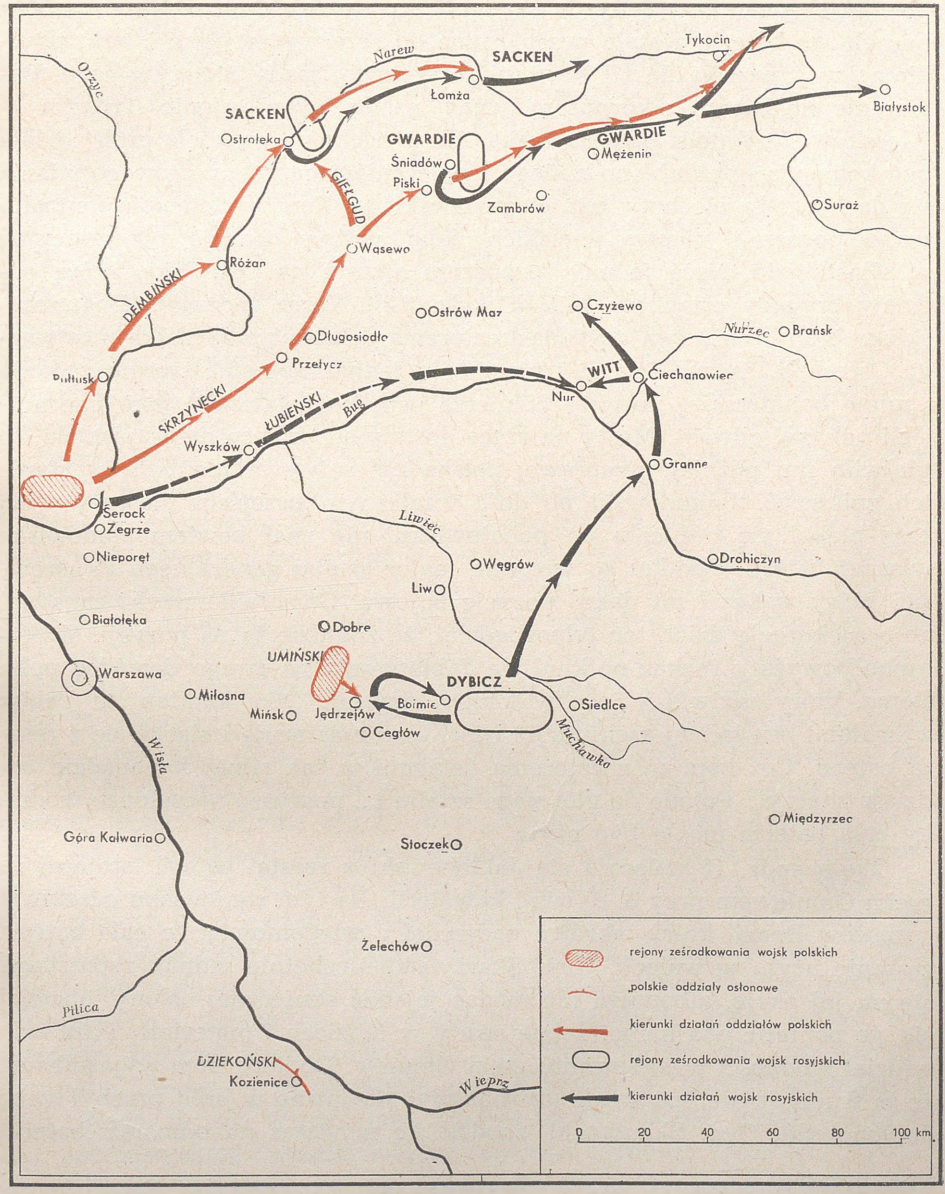

Szkic nr 4. Wyprawa na gwardie. Działania wojenne od 1—2.V.1831 r.

(Strzałki przerywane w kolorze czarnym — działania wojsk polskich pod dowództwem Łubieńskiego)

por. Ekielskiego powróciły do baterii. Tego samego dnia rozkazem wodza naczelnego bateria została przeniesiona do rezerwy artylerii i wraz z pułkiem jazdy wróciła do III korpusu rezerwowej jazdy Skarżyńskiego. Połączenie się baterii z korpusem jazdy nastąpiło w rejonie Troszyn — Kleczków. 25.V ppłk Bem na rozkaz Skrzyneckiego wydziela cztery działa pod komendą kpt. Jabłonowskiego z poleceniem natychmiastowego udania się do brygady piechoty gen. Bogusławskiego. Ten bowiem dla kontrolowania poruszeń nieprzyjacielskich zajął ważną pozycję obserwacyjną w Miastkowie. Nocą jednak rozpoczęto odwrót na Ostrołękę, którą oddziały brygady osiągnęły 26.V o godz. 5.30. Teraz zadaniem Bogusławskiego było bronić swą brygadą i czterema działami przyczółka mostowego Ostrołęki. Szczupłe te siły nie mogły jednak sprostać swemu zadaniu i mimo bohaterskiej postawy żołnierza gen. Bogusławski i gen. Pac musieli nakazać odwrót. Mosty na rzece dostały się w ręce nieprzyjaciela, co ułatwiło mu później przeprawę, polska zaś artyleria nie była w stanie ich zniszczyć. Jabłonowski po dość tragicznym przejściu mostu pewien czas błąkał się bez celu po pobojowisku, nie znał bowiem stanowiska własnej baterii. Spotkał go wreszcie major sztabu generalnego Kruszewski, który wskazał mu jakąś pozycję bojową. Gdy Jabłonowski zagadnął go o asekurację dział, ten odpowiedział, że znajdzie ją na pozycji. Wykonując powyższy rozkaz natknął się Jabłonowski na swego dowódcę ppłk. Bema, który zdziwiony jego widokiem zapytał: „Co kapitan tu robisz z działami bez żadnej asekuracji? Niech pan maszeruje i złączy się z resztą baterii. Cóż kapitan z czterema działami w tak silnej kanonadzie będziesz znaczył? Pojadę do głównego sztabu i... poproszę naczelnego wodza, by cała bateria mogła być użytą"[53].

Około godz. 15 połączył się Jabłonowski z resztą baterii stojącej za rzeką Omulewem przy 3. dywizji kawalerii. Na tym stanowisku oczekiwał rozkazów Bema, który wkrótce nadjechał z wiadomością, że cała bateria zostanie użyta w walce[54]. Gen. Skarżyński niechętnie jednak zapatrywał się na jej akcję, albowiem nie mogąc jej dać skutecznej osłony, obawiał się, że poniesie ona niepotrzebne straty w ludziach i materiale. Poza tym widział trudności w forsowaniu rzeki Omulew. Dopiero Bem wyjaśnił mu, że ta trudność nie jest wcale groźna, gdyż niedawno w bród przebył rzekę Jabłonowski. Gen. Skarżyński zgodził się wówczas na odmarsz baterii.

[53] Rkps Ossol. 9566 I, s. 213 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 107 — 108.

[54] Kruszewski (*Pamiętniki z roku 1830 — 1831*, s. 126) inaczej przedstawia fakt ściągnięcia baterii Bema do akcji. W chwili kiedy Dybicz przechodził ze świtą przez most, co Skrzynecki wziął za masowy ruch jazdy, Kruszewski wspomniał mu o baterii Bema. Na to wódz: „To jedź do Bema". Kruszewski ruszył więc za Omulew, a spostrzegłszy baterię Bema zawołał do niego: „Poznaję cię, Bem! Przybywaj ze swą baterią!" — „Czy można przejechać przez wodę?" — zapytał Bem. A gdy Kruszewski go o tym upewnił, sam wjeżdżając koniem w rzekę, wówczas Bem wydał rozkaz wymarszu.

a gen. Wąsowicz dał osłonę złożoną z dwóch szwadronów karabinierów. Bem prowadził baterie wprost na stanowiska wodza naczelnego, czekając jego rozkazów. Wreszcie gen. Skrzynecki, widząc podejrzany ruch na moście, zwrócił się do Bema: „Każ pan działa odprzodkować i daj do nich ognia, a dobrze ich przepędź!"[55]. Na to tylko Bem czekał. Natychmiast wydał Jabłonowskiemu rozkaz, aby bateria siadała na koń i była gotowa w każdej chwili do działania, „a ja wyjadę naprzód — powiedział Bem — i obiorę pozycje, a kapitan do mnie z baterią przyjeżdżaj"[56]. Jabłonowski śledził cały czas ruchy Bema w terenie. Ten mija linie tyralierów polskich i rosyjskich, „staje za nimi, wydobywa perspektywę i zaczyna się przypatrywać kolumnom moskiewskim, które w masie od mostu z wolna naprzód postępowały. Jakim nadzwyczajnym trafem nie został raniony lub zabity, nie pojmuję do dziś dnia... widząc, gdzie stanął podpułkownik, zakomenderowałem: „Kłusem! galopem! a potem marsz! marsz! marsz!"[57]

Szarża Bema nastąpiła w chwili, gdy sytuacja wojsk polskich wydawała się beznadziejna. Załamały się natarcia prowadzone przez część 3. dywizji, przy czym poniosła ona bardzo ciężkie straty, atakowała bowiem pod silnym ogniem artylerii rosyjskiej, a nie była zupełnie wspierana własną artylerią. O godz. 13 rzuca Skrzynecki do natarcia 1. dywizję piechoty wspomaganą resztkami trzeciej w odwodzie i artylerią. Ale i ten atak nie przyniósł żadnych sukcesów, a 1. dywizja poniosła bardzo poważne straty. Skrzynecki nie rezygnuje jednak z kontrataków. Rzuca do akcji 25 szwadronów jazdy. Szarża ich również załamuje się w ogniu nieprzyjacielskim. Ginie w niej gen. Kicki. Około godz. 17 Rosjanie przystępują do natarcia. Atak ich załamuje się już częściowo w ogniu artylerii polskiej, przeciwnatarcie zaś ze strony polskiej prowadzi skutecznie brygada gen. Krasickiego z 5. dywizji piechoty oraz brygada gen. Muchowskiego z 1. dywizji. Krwawa walka zakończyła się o godz. 18. Straty po obu stronach były ogromne. Nieprzyjaciel, mocno nimi wstrząśnięty, na nasze szczęście zatrzymał wszelką akcję bojową. Gdyby bowiem Dybicz rzucił jeszcze do ataku swe masy kawalerii, bitwa ostrołęcka zakończyłaby się niechybnie całkowitym pogromem wojsk polskich. Armia polska, wyczerpana bojem i zdemoralizowana, nie była zdolna do odpowiedniej kontrakcji. Wówczas to następuje słynna szarża 4. baterii lekkokonnej ppłk. Bema, będąca wspaniałym finałem bitwy. Bateria wiedziona przez kpt. Jabłonowskiego wpadła między rosyjskie tyraliery. Wreszcie zbliżyła się do bagna, lecz szarża jej nie zatrzymała się, artylerzyści zarzucili bagno przygotowanymi faszynami i popędzili dalej, zatrzymując się dopiero przy swoim dowódcy. Jabłonowski wystąpił wówczas z projektem przesu-

[55] Rkps Ossol: 9566 I, s. 221 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 111 — 112.
[56] *Tamże*, s. 112.
[57] Rkps Ossol. 9566 I, s. 223.



Bitwa pod Ostrołęką

ppłk. Bema pisze o nim w raporcie do Rządu Narodowego: „Nad samym wieczorem przedsięwziąłem jeszcze wykonać ruch na całej linii, wesprzeć go 12 działami (było ich faktycznie tylko 10 — *E. K.*) artylerii konnej pod komendą pułkownika Bema. Manewr ten, wykonany z dzielnością, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się nad sam brzeg rzeki... Pułkownik Bem dał świetne dowody męstwa..."[62] Również na dymiącym jeszcze pobojowisku mianuje go wódz naczelny pułkownikiem artylerii i zaprasza na radę wojenną, która miała się właśnie zebrać dla omówienia sytuacji wytworzonej wskutek przegranej batalii[63]. Była mniej więcej godzina 21. Członkowie rady zgromadzili się na placu boju, „w tym miejscu prawie, gdzie bateria Bema tak morderczy ogień na nieprzyjaciela rzucała... Byli obecni jenerałowie Łubieński, Prądzyński, Skarżyński, Rybiński, Turno, Langermann, pułkownicy Konarski, Bem, Zawadzki i inni"[64]. Skrzynecki rozpoczął naradę wojenną następującymi słowy: „Spotkanie było haniebne, lecz honor każe nam tutaj się zagrzebać"[65]. Wódz naczelny miał bowiem początkowo zupełnie szczery zamiar „zagrzebania" armii pod Ostrołęką, chciał ściągnąć do siebie silną dywizję piechoty gen. Giełguda i rankiem 27.V uderzyć ponownie na nieprzyjaciela. Większość rady była jednak przeciwna wszelkim działaniom zaczepnym i wypowiedziała się za odwrotem, który też natychmiast rozpoczęto. Wódz naczelny pospieszył złożyć Rządowi Narodowemu rozpaczliwy raport, zawierający między innymi słowa: „Nous avons livré la plus honteuse bataille. Finis Poloniae!" Nie był to jednak koniec Polski, ale początek końca wodzostwa Skrzyneckiego. Po raz pierwszy podniosły się głosy o konieczności zmiany na stanowisku wodza naczelnego. Mimo to Skrzynecki jeszcze prawie trzy miesiące utrzymał się przy buławie. Zawdzięczał to niewątpliwie sejmowi, gdzie posiadał własną potężną koterię reakcyjną, i niezdecydowaniu rządu, który, czując wzrastającą w stolicy falę nastrojow rewolucyjnych, w nim tylko widział człowieka zdolnego je opanować i nie dopuścić do załamania „równowagi klasowej". Skrzynecki dojrzał niewątpliwie te obawy nurtujące rząd i sejm i postanowił wykorzystać je dla własnych celów. Rozpoczął więc hałaśliwą kampanię za zmianą rządu, głosząc oficjalnie, iż dotychczasowa władza nie jest w stanie utrzymać porządku w narodzie (tzn. zdusić wszelkie próby antyfeudalnych wystąpień), gdyż nie stoi zupełnie na wysokości zadania, a w zanadrzu szykował już sobie patent na dyktatora, aby za jednym zamachem ugodowo załatwić z caratem sprawę rewolucji.

---

[62] P a w ł o w s k i, *op. cit.*, III, s. 195, nr 925.

[63] Rozkaz dzienny z dnia 4.VI.1831 r. brzmiał: „Postępują na wyższe stopnie za odznaczenie się w boju: dowódca baterii 4. lekkiej artylerii konnej podpułkownik Bem Józef na pułkownika", „Dziennik Powszechny Krajowy", nr 159, 1831.

[64] B a r z y k o w s k i, *op. cit.*, t. IV, s. 57.

[65] *Tamże.*

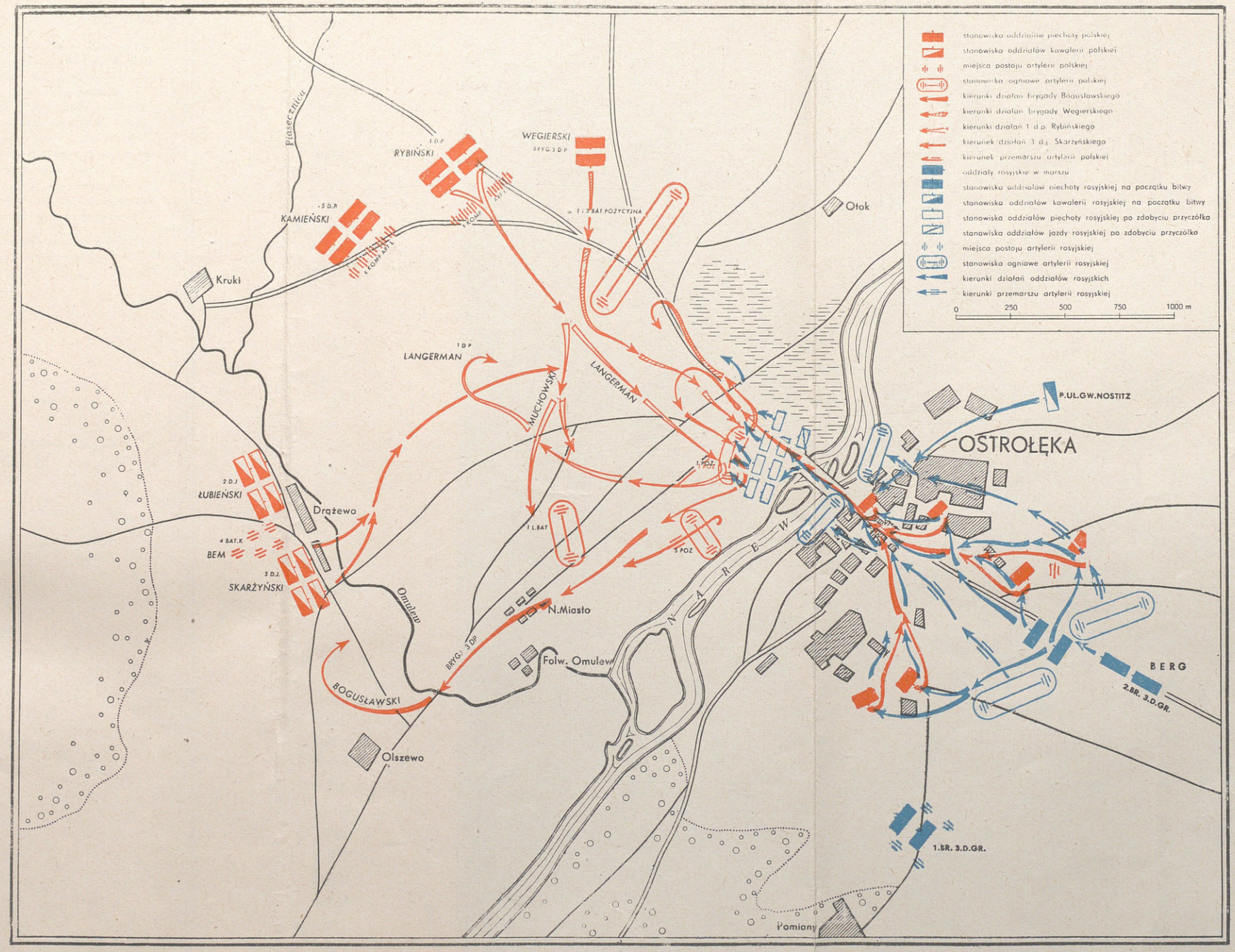

Szkic nr 5. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (pierwsza faza)

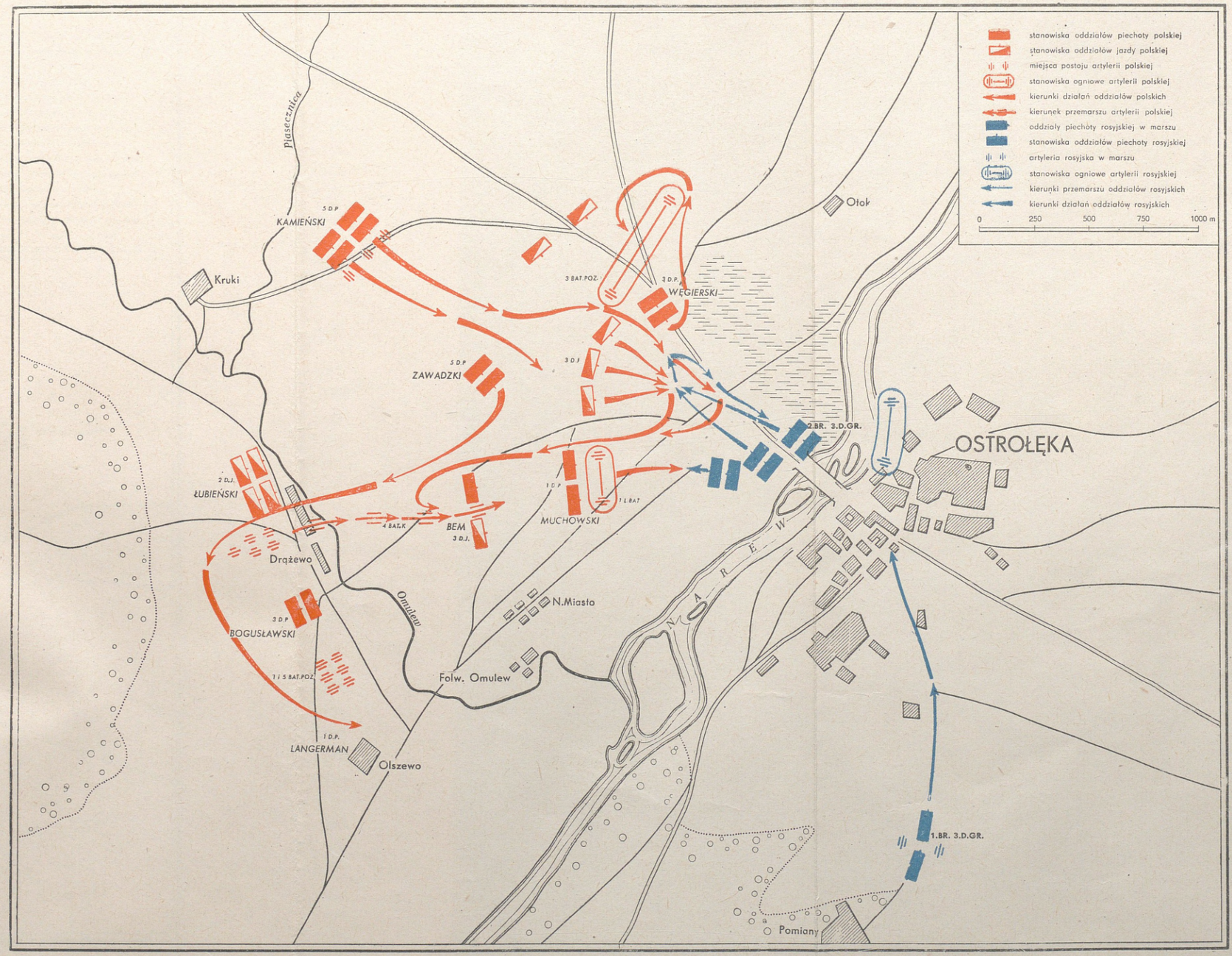

Szkic nr 6. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (druga faza)

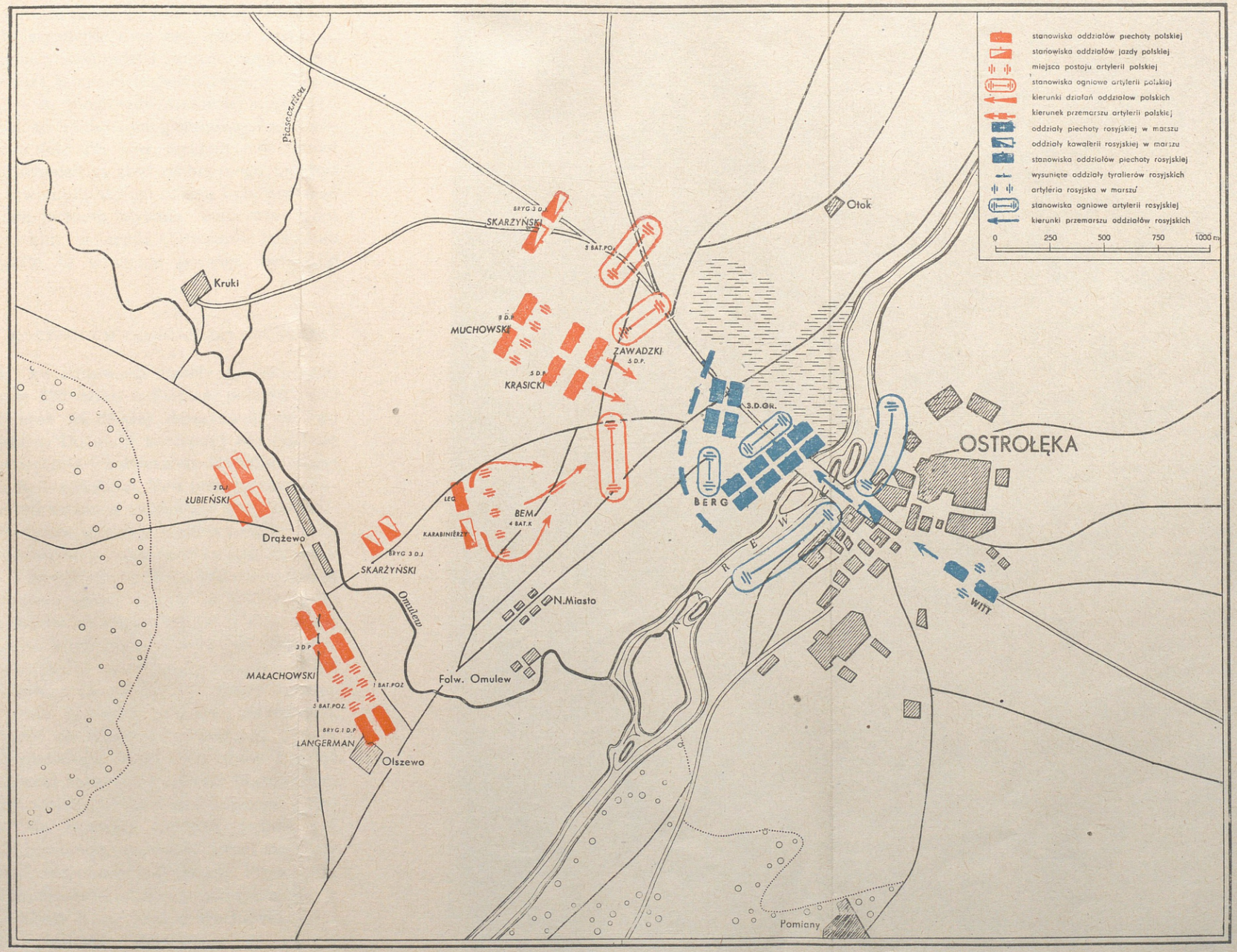

Szkic nr 7. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (trzecia faza)

Chcąc dociec przyczyn, dla których nie udało się Skrzyneckiemu dokonać przewrotu państwowego, należy wymienić dwa zasadnicze czynniki. Pierwszy — to spodziewany opór lewicy sejmowej i samego rządu przed dyktatorskimi zakusami generała-wodza (smutne doświadczenia z okresu dyktatury Chłopickiego), drugi zaś — to możliwość wzniesienia się fali rewolucyjnej, która mogłaby wstrząsnąć istniejącym porządkiem społecznym i zagrozić jego istnieniu. Przypuścić również możemy, że nawet w oczach rządu i sejmu Skrzynecki uchodził za zbyt reakcyjnego, za zbyt obcesowo dążącego do zakończenia rewolucji, aby go można było wysunąć na dyktatora. Taka nominacja mogła bowiem wywołać ruch nie tylko w społeczeństwie, ale przede wszystkim w armii. Powstanie należało likwidować stopniowo, tak aby czyniło to wrażenie porażki wyłącznie militarnej.

10. OCENA DZIAŁAŃ POLSKICH I ROSYJSKICH OD IGAŃ DO OSTROŁĘKI

Dybicz po klęskach marcowych i kwietniowych oparł się głównymi siłami (39 000 bagnetów i szabel oraz 225 dział) o Siedlce, pozostałe zaś oddziały (26 000 bagnetów i szabel oraz 54 działa) detaszował na swe skrzydła i oczekiwał poruszeń polskich. Do akcji zaczepnej nie czuł się zupełnie zdolnym, nie ufał swym generałom i żołnierzom. Ponadto sytuacja aprowizacyjna i sanitarna armii była opłakana. Ten ponury obraz sytuacji armii rosyjskiej po 10.IV nie był zapewne całkowicie obcy polskiemu dowództwu, toteż należało wykorzystać sytuację nieprzyjaciela i podjąć zdecydowane kroki zaczepne. Dowództwo polskie mogło rzucić przeciw Dybiczowi nawet do 70 000 ludzi (a z pewnością 60 000) i 130 dział. Armia polska była znacznie lepiej zaopatrywana, mniej dawały się jej we znaki choroby, morale zaś żołnierza było bardzo wysokie. Trzeba było wreszcie przenieść działania wojenne na wschód, jeżeli chciano poszerzyć bazę materialną powstania, trzeba było wykorzystać militarnie powstanie litewskie. Ale Skrzynecki był syt zwycięstw, a nie chcąc swej sławy narażać na niebezpieczeństwo, nie myślał wcale o jakichś akcjach zaczepnych, gotów był w każdej chwili na odwrót do Warszawy. Ponieważ Dybicz przejrzał i zrozumiał taktykę Skrzyneckiego, postanowił znów przejąć inicjatywę w swe ręce i 25.IV rozpoczął manewr na Mińsk Mazowiecki. Wykorzystując znajomość rozłożenia wojsk polskich nad Liwcem i Kostrzyniem, Dybicz zdołał posunąć się znacznie naprzód, jednak już 28.IV wskutek braku zdecydowania i powolności marszów cofnął się znów nad Kostrzyń, nie podejmując akcji zaczepnej. Wówczas Prądzyński wystąpił ze śmiałym planem zaczepnym obejścia lewego skrzydła rosyjskiego i natarcia na całą armię w klinie Kostrzynia i Muchawki. Lecz plan ten obalił znowu Skrzynecki, panicznie obawiający się starcia

z głównymi siłami Dybicza, i pozwolił nieprzyjacielowi przygotować marsz nad dolną Wisłę w myśl dyrektyw carskich z dnia 25.IV.

Po katastrofie Dwernickiego, po nieudanej wyprawie Sierakowskiego i Chrzanowskiego w Lubelskie, po stłumieniu prób powstańczych na Wołyniu i Podolu sytuacja powstania zaczyna stawać się krytyczna. Wzrasta również niezadowolenie ze Skrzyneckiego i jego sposobu prowadzenia wojny. Dlatego to Prądzyński wysuwa nowy plan ataku na gwardie, w razie powodzenia mogący wywołać poważne przesilenie w tej *drôle de guerre*. Ale Skrzynecki zdołał i ten cały plan całkowicie wypaczyć prowadząc powstanie do ostatecznej zguby, wpajając prawie wszystkim przekonanie, że tak czy owak jest ono skazane na klęskę, a on jest jedynym zdolnym wodzem. Armia rosyjska mimo nieudolności jej kierownictwa wykazała po Ostrołęce wytrzymałość i hart bojowy, których brakowało już naszym wojskom.

11. DZIAŁANIA BATERII DO POŁOWY LIPCA 1831 ROKU. BEM NACZELNYM DOWÓDCĄ ARTYLERII

Odwrót spod Ostrołęki początkowo odbywał się bezładnie. Jazda szła przodem, na końcu wlokły się resztki 3. dywizji piechoty i wreszcie tłumy maruderów. Jedynie artyleria zachowała porządek i dyscyplinę świecąc przykładem innym broniom. Odwrót początkowo osłaniała brygada piechoty płk. Zawadzkiego, później doszła jeszcze jazda gen. Turno. Bateria płk. Bema około godz. 22 opuściła pobojowisko i szła spiesznym marszem na Rożan, gdzie znalazła się 27.V o godz. 7. Bem mimo rany ani na chwilę nie odstępował swych kanonierów, zachęcając ich do wytrwania. Utraciwszy w bitwie konia, jechał na pożyczonym. W Warszawie dopiero w darze od wdowy po poległym gen. Kickim otrzymał pięknego rumaka jej męża. W Rożanie kpt. Jabłonowski otrzymał polecenie zbierania maruderów i odsyłania ich do właściwych pułków. Z dumą mówi jednak w swych pamiętnikach, że nie było wśród nich ani jednego artylerzysty. Tymczasem odwrót szedł dalej przez Pułtusk na Serock do Warszawy. 28.V armia polska wkroczyła do stolicy. „Bateria, wchodząc do stolicy, wystroiła się z kokieterią w najnowsze mundury..." Witano ją radośnie, jak zresztą całą armię, rzucano wiązanki kwiatów, a oni przyjmowali te hołdy z uciechą — „choć serce krwawiło"[66].

Stan baterii płk. Bema, która stanęła na Powązkach w dawnym obozie piechoty, wynosił na dzień 29.V przy 10 działach 10 oficerów, 232 podoficerów i żołnierzy oraz 249 koni. W obozie rozpoczęła się żywa krzątanina nad uzupełnieniem strat poniesionych w ludziach, koniach i materiale

[66] Rkps Ossol. 9566 I, s. 237 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 122.

podczas wyprawy na gwardie i bitwy ostrołęckiej. Płk Bem okazał się bardzo zapobiegliwy, toteż wkrótce bateria została uzupełniona i postawiona na pełnej stopie bojowej. Kłopot był jedynie z nowym narybkiem ludzkim. Byli to ludzie młodzi, nie wyszkoleni w rzemiośle artyleryjskim, przydzieleni do tej broni przeważnie z kawalerii. Mimo swego zapału bojowego ustępowali starym doświadczonym artylerzystom, którzy za nich musieli pełnić czynności służbowe. Sarkał na to bardzo kpt. Jabłonowski, lecz płk Bem miał do tych młodych ludzi wielkie zaufanie, a poza tym spodziewał się nadejścia uzupełnień. Wszyscy liczyli na to, że i nowicjusze wyrobią się z czasem na doświadczonych i dzielnych artylerzystów. W czerwcu przyszła dla Bema oficjalna nominacja na pułkownika w uznaniu jego zasług bojowych i waleczności.

Cały czerwiec zszedł baterii na postoju w Warszawie. Nie brała udziału w żadnej akcji bojowej, dopiero około 7.VII została skierowana do rejonu Modlina pod Kazuń, gdzie gromadziły się już główne siły armii polskiej. Stały tu już dywizje generałów Małachowskiego, Sierawskiego, Skarżyńskiego, Milberga i Turno oraz brygada gen. Bielińskiego. Bateria płk. Bema stanowiła nadal część składową III korpusu rezerwowego jazdy gen. Skarżyńskiego. Jeszcze przed wyruszeniem do Modlina spotkał Bema nowy zaszczyt. Oto rozkazem wodza naczelnego z dnia 1.VII otrzymał Złoty Krzyż „Virtuti Militari"[67].

9.VII dwa działa z baterii zostały wydzielone do brygady jazdy gen. Skarżyńskiego, któremu zlecono wyprawę w kierunku Ostrołęki. Postój w Modlinie trwał dość długo. Tam Bem rozkazem z dnia 13.VII otrzymał stanowisko dowódcy całej artylerii czynnej na miejsce płk. Konarskiego. Kpt. Jabłonowski został mianowany szefem sztabu Bema. Obaj pożegnali się z baterią i wyruszyli do Warszawy dla objęcia swych nowych funkcji. Kwatera ich znajdowała się na Czystem, przedmieściu stolicy. Czynności ich były związane ze sprawą przygotowań obronnych Warszawy, a kpt. Jabłonowski otrzymał wyraźny rozkaz „uzbrojenia działami wszelkich fortyfikacyjnych robót wzniesionych ku obronie Warszawy"[68]. Płk Bem, dowódca całej artylerii polskiej, od 18.VII zasiadał również jako stały członek w Radzie Obrony Warszawy. Zawsze czynny i energiczny, przystąpił natychmiast do pracy nad udoskonaleniem we wszystkich szczegółach służby swej broni. Zwłaszcza leżała mu na sercu sprawa dopływu do artylerii ludzi o odpowiednim wykształceniu. 21.VII zwrócił się w tej sprawie listownie do Skrzyneckiego, podkreślając specjalnie rozwiązanie szkoły aplikacyjnej, której zadaniem było szkolenie kadr oficerskich

[67] Rozkaz dzienny brzmiał: „Ozdobieni zostają... Krzyżem Złotym w korpusie artylerii: płk Bem Józef..." „Dziennik Powszechny Krajowy" nr 188, 1831. Krzyż ten znajduje się w posiadaniu Muzeum Tarnowskiego

[68] Rkps Ossol. 9566 I, s. 253 — 255 i Jabłonowski, *op. cit.*, s. 124.

i podoficerskich artylerii. Z drugiej strony młodzież uniwersytecka masowo wstępowała w szeregi artylerii bez odpowiedniego egzaminu. „Chcąc przeto ułatwić najzdatniejszym szanse w tej broni, która ze wszystkich innych najwięcej nauki potrzebuje, mam honor upraszać Naczelnego Wodza o wydanie rozkazów, aby odtąd żaden podoficer, ani żaden oficer aż do kapitana II klasy nie był posunięty na wyższy stopień, dopóki nie złoży egzaminu przed komisją do tego wyznaczoną." (Według projektu Bema miała się ona składać z czterech specjalistów broni artyleryjskiej.[69]) Gen. Skrzynecki zaaprobował projekt Bema listem z 24.VII. W kilka dni później (30.VII) ukazało się w gazetach „Uwiadomienie wojskowe" napisane przez Bema, a donoszące o decyzji wodza naczelnego w sprawie składania egzaminów. Następną sprawą, której pozytywnego załatwienia domagał się Bem, było oddzielne liczenie starszeństwa oficerów artylerii konnej i pieszej. Sprawa ta nie miała zasadniczego znaczenia dla artylerii, ale ważna była dla Bema dlatego, że faworyzował on specjalnie artylerię konną. Wódz naczelny i na tę prośbę Bema wyraził zgodę pismem z 28.VII. Chcąc artylerię konną uczynić jeszcze sprawniejszą przez zwiększenie ilości koni pociągowych na działo z 4 na 6, Bem przekonał Skrzyneckiego o pożyteczności i konieczności tej innowacji. Wódz zaaprobował i ten projekt, a komisja rządowa wojny otrzymała polecenie, aby płk. Bemowi wydano dodatkowo 24 konie z zaprzęgami. W początkach sierpnia staraniem Bema zostaje utworzony zakład dla artylerii konnej. Komisja Wojny pismem z 1.VIII zawiadomiła płk. Bema, iż „wódz naczelny, chcąc utrzymać artylerię konną w należytym zawsze komplecie", postanowił utworzyć ten zakład, a dostarczaniem do niego ludzi mieli się zająć gen. Pawłowski, dowódca rezerw piechoty, i płk. Moler, komendant rekonwalescentów. Dowództwo zakładu powierzył Skrzynecki kpt. Puzynie[70]. Wreszcie jeszcze jedną sprawę chciał Bem przeforsować u wodza naczelnego: przerzucenie do piechoty i kawalerii oficerów nieprzydatnych w artylerii. Komisja rządowa wojny i gen. Skrzynecki odrzucili jednak ten projekt. Pismo wystosowane w tej sprawie do płk. Bema mówiło między innymi, iż „jakkolwiek [Komisja Wojny] jest przekonana, że oficerowie artylerii powinni posiadać dokładnie znajomość swej służby pod wszelkimi względami... wszelako uważa, iżby takowe przenoszenie zrządziło niezawodne nieukontentowanie w piechocie, która by przez to uważała się za poniżoną..."[71]

[69] Gembarzewski, *op. cit.* W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili dwaj podpułkownicy: Paszkowski i Skalski oraz prof. Garbiński, matematyk, i płk Hama, chemik. Komisja ta została prawdopodobnie ukonstytuowana i prowadziła swą działalność egzaminacyjną, ale nie wiadomo, jak długo i jakie były wyniki jej działalności.

[70] Gembarzewski, *op. cit.*, s. 138.

[71] *Tamże*, s. 142.

Mniej więcej w lipcu wyłoniła się ciekawa sprawa związana z produkcją dział w warszawskiej ludwisarni. Po stolicy od dłuższego już czasu chodziły różne niepokojące pogłoski na temat odlewni dział. Płk Bem, jako artylerzysta i człowiek stojący blisko ludwisarni oraz jej dyrektora Bontempsa, którego niegdyś był adiutantem, postanowił umieścić „w pismach publicznych wierszy kilka, które by publiczność z całym ciągiem robót obeznały i o właściwym stanie rzeczy uwiadomiły..."[72] Do produkcji dział — pisze Bem — „potrzeba, oprócz przyzwoitego zabudowania, pieca do topienia metalów z cegły ogniotrwałej zbudowanego, majstra odlewacza, doskonale rzemiosło swoje posiadającego, i mechanizmu do wiercenia i toczenia służącego..." Przed wybuchem powstania władze wojskowe Królestwa Polskiego przystąpiły co prawda do budowy ludwisarni, ale jej nie ukończono „...bo zdaje się, że rząd moskiewski zląkł się sam tego, co rozpoczął, i od myśli urządzenia ludwisarni w Warszawie odstąpił". Rząd rewolucyjny postanowił natychmiast ją uruchomić, ale pora zimowa nie sprzyjała budowie pieców. Gdy zaś je uruchomiono, gdy zdobyto odpowiednie narzędzia do toczenia i wiercenia luf armatnich, przy czym narzędzia te, zdaniem Bema, niczym nie ustępowały zagranicznym, wyłoniły się nowe trudności. Odczuwano bowiem ogromny brak specjalistów do lania dział, których miano dopiero sprowadzić z Francji w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Aby zaś nie tracić drogiego czasu aż do chwili przybycia owych specjalistów francuskich, gen. Bontemps ogłosił publicznie, że poszukuje zdolnego ludwisarza. Wówczas zgłosił się doń niejaki Lienard, odlewacz pomników, który oświadczył, że zna się na laniu dział lepiej niż na pomnikach. Jemu więc kierownictwo pierwszych robót powierzono. Niestety, próby pana Lienarda zupełnie się nie powiodły i został on natychmiast usunięty z ludwisarni. Wtedy do pracy zabrał się sam gen. Bontemps i „na koniec z naszymi prostymi rzemieślnikami dobre odlewy otrzymuje" — pisze płk Bem w swym artykule. „Takim to sposobem przyszliśmy już do armat własnych, a każdy łatwo to przeto pojmie, jak wielką zasługę mają w kraju i w narodzie tak dyrektor artylerii jenerał Bontemps, jakoż i oficerowie pod jego rozkazami pracujący" — kończy swój artykuł Bem. Pan Lienard, przeczytawszy powyższy artykuł Bema, poczuł się mocno obrażony w swej dumie odlewacza i postanowił odpowiedzieć na jego zarzuty na łamach „Gazety Warszawskiej". Lienard stanowczo zaprzeczył temu, że zajmował się laniem dział i że dla ich złego wykonania od ludwisarni odsunięty został[73]. Płk Bem odpowiedział mu, że istniejące raporty dyrekcji artylerii potwierdzają zarzuty, które p. Lienard odsuwa od swej osoby. Wówczas ludwisarz odpisał: „Jeżeli ten ra-

[72] „Gazeta Warszawska" nr 175, 3.VII.1831.

[73] Cała ta polemika Bema z Lienardem znajduje się w „Gazecie Warszawskiej" w numerach lipcowych.

port istnieje (czemu wierzyć muszę), oświadczam, że jest fałszywy", i nadal twierdził z uporem, że robił tylko formy odlewnicze dział, a żadnych luf nie toczył. Bem nie odmawiając bynajmniej Lienardowi talentów ludwisarskich, których dowodem były odlewane przezeń pomniki warszawskie, twierdził jednak, że przy laniu dział wykazał nieznajomość spraw artylerii[74].

12. DZIAŁANIA WOJENNE DO UPADKU SKRZYNECKIEGO

Wkrótce umilkła sprawa ludwisarni, miejsce jej zajęła o wiele ciekawsza sprawa naczelnego wodza i równie ważna por. Tadeusza Krępowieckiego. Gen. Skrzynecki popełnił znowu kapitalny błąd pozwalając armii rosyjskiej przejść spokojnie pod bokiem całej polskiej armii opartej o fortyfikacje Modlina. Błąd ten nie płynął jednak u niego z niezdolności rozeznania sytuacji wojskowej, lecz po prostu z chęci zakończenia walki na „honorowych" warunkach. Być może, iż Skrzynecki miał nadzieję, że wspaniałomyślność cara policzy mu te „genialne" manewry wojskowe. Rząd i sejm, stojący w obliczu coraz groźniejszych wiadomości o buntach chłopskich, przeszedł do porządku dziennego i nad tym „niedopatrzeniem" wodza.

Po Ostrołęce armia rosyjska nie wszczęła pościgu za Polakami, nie wykorzystała więc zupełnie zwycięstwa i dopiero 1.VI wyszła z tego miasta, koncentrując się 4.VI w rejonie Pułtuska. Tu Dybicz przystąpił do przeprowadzenia wszelkich prac związanych z marszem nad dolną Wisłę i czekał na likwidację powstania na Litwie oraz na posiłki gen. Kreutza. W toku tych przygotowań 10.VI zmarł nagle na cholerę, a następcą jego został mianowany feldmarszałek Paskiewicz. Nowy wódz posiadał pełne zaufanie carskie i choć nie odznaczał się wybitnymi zdolnościami, zdołał jednak w ciągu trzech miesięcy zdusić powstanie, w czym najwięcej pomogli mu chyba sami Polacy.

Tymczasem w obozie polskim po Ostrołęce zawrzało od swarów i kłótni. Skrzynecki swoją bezczelność posunął tak dalece, że usiłował — jak wiemy — obalić rząd, który go w miarę możności popierał i bronił przed zarzutami trzeźwiej myślących ludzi. Wódz naczelny zajmował się wówczas wszystkim, tylko nie sprawami działań wojennych. Dopiero klęska polityczna w czerwcowej kampanii antyrządowej zmusiła Skrzyneckiego do zajęcia się sprawami wojskowymi. Istniały wtedy dwie możliwości operacyjne, z których jedna odpadała od razu, gdyż wiadomo było, że

[74] U Lienarda dopatrzono się prawdopodobnie sabotażu, gdyż gen. Bontemps groził mu sądem za żądanie niesłusznych wynagrodzeń i za niedbalstwo w pracy. O sabotaż posądzał go również Bem przez podkreślenie jego wybitnych talentów odlewniczych, a pamiętać należy, że wówczas każdy ludwisarz był równocześnie odlewaczem dział.

wódz pod żadnym pozorem nie zgodzi się na zaatakowanie armii rosyjskiej stojącej w rejonie Pułtuska, druga zaś doszła do skutku pod nazwą „wyprawy łysobyckiej" skierowanej przeciw wojskom Rüdigera i Kreutza. Mimo naszej przewagi zakończyła się ona jednak całkowitym niepowodzeniem. Oburzenie opinii publicznej przeciw takiemu prowadzeniu wojny osiągnęło punkt szczytowy. Skrzynecki odczuł to i pociągnął domniemanych sprawców klęski do odpowiedzialności. Okazało się jednak, iż dowódcy spod Łysobyk nie tyle oskarżeni zostali o spowodowanie klęski, ale o jakiś fikcyjny spisek skierowany przeciw wodzowi naczelnemu. Aresztowanie Jankowskiego i Bukowskiego było tylko próbą usunięcia ludzi mogących w toku procesu zaszkodzić opinii Skrzyneckiego, który zajęty tymi sprawami zupełnie biernie przypatrywał się przygotowaniom rosyjskim do marszu nad dolny bieg Wisły. Wreszcie 4.VII armia rosyjska, wzmocniona korpusem Murawjewa, pięcioma kolumnami, ruszyła na zachód. 8.VII stanęła ona w Płocku, zabezpieczona już przed możliwym skrzydłowym atakiem wojsk polskich skoncentrowanych w okolicy Modlina. Skrzynecki zachował się zupełnie obojętnie wobec marszu wroga i gdy Rosjanie przy wybitnej pomocy pruskiej przeprawili się pod Osiekiem na lewy brzeg Wisły, począł przerzucać polską armię na zachód od Warszawy.

Pod naciskiem opinii publicznej te zdradzieckie wprost praktyki generała zmusiły wreszcie rząd i sejm do poważniejszego zajęcia się dotychczasowym przebiegiem działań wojennych. Rozpoczęły się dramatyczne narady wojenne z udziałem członków rządu i sejmu. Od Skrzyneckiego zażądano złożenia formalnej przysięgi, iż niezwłocznie rozpocznie działania wojenne. Równocześnie jednak nastąpiło oddanie nieprzyjacielowi bez walki ważnego punktu oparcia — Łowicza. Rząd ani sejm i z tego faktu nie wyciągnęły żadnych konsekwencji, co jest niewątpliwym dowodem, iż poprzednie narady i przysięgi były czystą fikcją mającą na celu uspokojenie bardziej rozgorączkowanych umysłów. Skrzynecki szukał wszelkich sposobów, aby tylko odwlec wszczęcie działań zaczepnych. Nieszczęsny wódz i jego doradca A. Horodyski okazali się jeszcze gorszymi politykami niż wodzami. Dyplomatyczne ich elaboraty wprawiały obu w ogromny zachwyt i niczym nie uzasadniony optymizm, u innych, trzeźwiejszych, wywoływały tylko politowanie i śmiech[75].

Dla wielu członków sztabu Skrzyneckiego interwencja zachodnia była fikcją, w którą wierzyć mogła już tylko nieliczna garstka ślepych poli-

[75] Praktyki polityczne gen. Skrzyneckiego służyły mu doskonale do unikania wszelkich starć z armią nieprzyjacielską, osłabiania morale armii i podstawy ekonomicznej powstania. I tak na przykład na podstawie listu gen. Kniaziewicza, w którym zawarte były słowa min. Sebastianiego: „Tâchez de durer et on finira par intervenir" oraz rad ambasadora Francji w Berlinie p. Flauhaut, który również gorąco zalecał „wytrwanie", Skrzynecki zażądał od rady wojennej wstrzymania wszelkich kroków zaczepnych.

tycznie ludzi. Zażądano więc zwołania rady wojennej. Odbyła się ona 31.VII i miała wytyczyć plan działań zaczepnych. Przebieg jej był bardzo burzliwy, domagano się stanowczych działań wojennych. Wśród ich zwolenników rej wodzili dwaj oficerowie, Bem i Rybiński. Bem doceniając znaczenie Łowicza jako ważnego punktu strategicznego dla prowadzenia dalszych działań zaczepnych, w gorączkowych słowach przekładał radzie wojennej konieczność ponownego obsadzenia tego miasta. Argumenty Bema przeważyły i rada wojenna postanowiła wszcząć działania zaczepne z rejonu Sochaczewa z zadaniem obsadzenia Łowicza opuszczonego na rozkaz Skrzyneckiego. 2.VIII koncentracja została zakończona. Do akcji zaczepnej zgromadzono poważne siły, bo około 50 000 bagnetów i szabel oraz 132 działa. Operacje wyznaczone na dzień 2.VIII okazały się jednak niemożliwe do przeprowadzenia, gdyż dowództwo polskie nie znało rozlokowania sił nieprzyjacielskich. Ostateczna decyzja należała do wodza naczelnego, który postanowił odwołać wszelkie działania i ponownie zebrać na godz. 21 radę wojenną w Sochaczewie. Przebieg jej był znów bardzo burzliwy. Pod naciskiem płk. Bema postanowiono rankiem dnia 3.VIII rozpocząć natarcie na odcinku Rybno — Kocieszów, gdzie według raportów gen. Ramorino stały przypuszczalnie poważniejsze siły rosyjskie. „Skrzynecki na to zapewnienie jen. Ramorino, naglony przez płk. Bema, który w gorączkowym usposobieniu o niczym nigdy nie wątpił, polecił mi — pisze Kołaczkowski — ułożyć plan ruchu na dzień następny”[76]. Natarcie to miało jednak, jak się później okazało, minimalne szanse powodzenia, skoncentrowane tam siły rosyjskie (I korpus) Paskiewicz przezornie wycofał wskutek doniesienia Niemca kolonisty o zamierzonym natarciu. Uderzenie polskie trafiłoby więc w próżnię, co przy niedostatecznej znajomości rozłożenia wojsk rosyjskich mogło postawić armię w niebezpiecznej sytuacji.

Przybyły w ostatniej chwili na naradę gen. Chrzanowski stanowczo odrzucił plan natarcia jako zupełnie nierealny i niebezpieczny. Skrzynecki z zadowoleniem polecił więc odwołać wydane już rozkazy. 3.VIII wieczorem w Sochaczewie radzono znów nad problemem, czy atakować nieprzyjaciela na lewym, czy na prawym brzegu Bzury. Gen. Rybiński, zapytany pierwszy o zdanie, wypowiedział się zdecydowanie za działaniami zaczepnymi. Stanowisko jego poparł płk Bem i przytłaczająca większość rady wojennej. Wódz naczelny zgodził się pozornie z tą decyzją zalecającą natarcie wzdłuż prawego brzegu Bzury po uprzednim wysłaniu silnych oddziałów zwiadowczych dla dokładnego rozpoznania położenia wojsk nieprzyjacielskich[77]. Równocześnie wydał jednak Skrzynecki rozkaz wysłania całego parku rezerwowego armii za rzekę Utratę, a 4.VIII — przygotowa-

[76] K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, t. IV, Kraków 1897, s. 169.
[77] Por. *Diariusz sejmu z r. 1830 — 1831*, t. VI, s. 365.

nia umocnień obronnych stolicy do przyjęcia wojska. Z tego okresu ciągłych narad, kiedy to członkowie sztabu i rady mówili o ataku, a o odwrocie do Warszawy tylko wódz, słynne jest powiedzenie gen. Skrzyneckiego: „Ja na lewo, na prawo czyniąc wycieczki z Warszawy, zniszczę Paskiewicza". Jasne więc było, że i teraz wódz naczelny nie myśli na serio wyprawić się na nieprzyjaciela, że raczej skapituluje, niż będzie się z nim bił. I tak jedna za drugą odbywały się rady, drogi czas uciekał, wojsko i oficerowie ulegali coraz większej demoralizacji. 4.VIII w godzinach popołudniowych w Czerwonce pod Sochaczewem zbiera się znów rada wojenna. Znów pada stereotypowe pytanie wodza: „Czy mam działać zaczepnie?" Większość zebranych opowiedziała się za działaniem zaczepnym, choć była przekonana, że wódz postąpi wprost przeciwnie. Postanowiono wykonać szereg ruchów zwiadowczych dla zdobycia wiadomości o rozłożeniu sił nieprzyjaciela[78]. W końcu wódz naczelny obiecał członkom rady rozpocząć działania zaczepne w dniu 6.VIII. W związku z tym armia miała się skupić w rejonie Humienia i Czerwonej Niwy. W przeddzień jednak przyobiecanego natarcia gen. Skrzynecki zebrał jeszcze jedną radę, która miała zadecydować ostatecznie o kierunkach natarcia. Celem jednak Skrzyneckiego było odroczenie wszelkich działań wojennych na następny dzień. Trzeba mu przyznać nie byle jaki talent: potrafił on każdą zdrową myśl operacyjną przedstawić w takim świetle, że rada w końcu zawsze przychyliła się do jego tezy o konieczności odłożenia działań wojennych na inny dzień. Skrzynecki nie wykorzystał nawet dobrego położenia grupy gen. Ramorino, która mogła z powodzeniem rozbić straż przednią gen. Witta.

6.VIII zebrana w Humieniu rada wojenna pod silnym naciskiem zwolenników zdecydowanych kroków postanowiła rozpocząć ruch zaczepny na Łowicz, lecz od razu z zastrzeżeniem: „skoro tylko to nastąpić będzie mogło z korzyścią, wprzód jednak należy zabezpieczyć komunikacje na tyle armii i zasłonić przeprawy pod Bolimowem, Ziąbkami i Kęszycami dziełami fortyfikacyjnymi"[79]. Wykonanie tych zadań wstępnych zabrało jednak tak dużo czasu, że rzeczą nierealną i niebezpieczną okazało się atakowanie nieprzyjaciela na prawym brzegu Bzury. Potwierdziła to rada wojenna zebrana 7.VIII. Pod naciskiem gen. Chrzanowskiego mimo ostrego sprzeciwu gen. Kołaczkowskiego i płk. Bema rada rezygnuje z działań zaczepnych. W toku narad przybywa z Warszawy wezwany przez wodza naczelnego gen. Prądzyński. Nie zabrał on jednak tego dnia głosu. Ponieważ plan ataku na prawym brzegu Bzury został z obawy przed atakiem skrzydłowym I korpusu zarzucony, pozostała tylko koncepcja ofensywy wzdłuż lewego brzegu rzeki na Łowicz. Plan, w tej mierze przedstawiony

[78] *Tamże.*
[79] APW, Papiery Rządu Narodowego, teka nr 262 i *Diariusz sejmu*, t. VI, s. 366.

przez gen. Kołaczkowskiego, a gorąco popierany przez płk. Bema, wprawił w niemałe zakłopotanie Skrzyneckiego, który wszelkimi sposobami dążył do sparaliżowania akcji zaczepnej. Przyszedł mu z pomocą gen. Ramorino dowodząc ryzyka tego pociągnięcia i doradzając ze swej strony odwrót na Sochaczew, przejście Bzury pod tym miastem i atak na Łowicz. Gdy Ramorino krytykował plan Kołaczkowskiego i mówił o odwrocie, Skrzynecki promieniał z radości. Gdy jednak Ramorino wspomniał o innym planie ataku, wódz naczelny spochmurniał. Wszystkie oczy zwracały się na Prądzyńskiego, który milcząc siedział w rogu pokoju. Niestety, wódz naczelny nie życzył sobie jego opinii. Dopuszczony został do głosu płk Bem, „Bem zaś — pisze Prądzyński — nader biegły i uczony w pracowni artyleryczne, cudny w boju na czele baterii, gasł na radzie wojennej, przecież gdy mu wódz udzielił głosu, zaczął po swojemu obstawać za uderzeniem na nieprzyjaciela i stoczeniem bitwy. Gdy mu na to zrobiono obiekcję, że nieprzyjaciel ma dobrą konnicę i przemagającą artylerię, mój Bem na poparcie swojego zdania zacytował bitwę pod Iganiami, w której Rosjanie mieli... przemagającą liczbę tak konnicy, jakoż i artylerii, a jednak pobitymi zostali. Na to Chrzanowski: „Co tam Iganie, Iganie! Nie macie się z czym tak bardzo popisywać..." — »Tak, tak, zapewne« — podchwytuje generał Skrzynecki i pomaga... w umniejszeniu zasługi igańskiej, której Bem znowu wszystkimi siłami bronił"[80].

Narady odroczono do dnia następnego. Jednak na posiedzeniu porannym 8.VIII wyłoniły się od razu tak wielkie trudności i sprzeczności co do dalszych planów działań, że Skrzynecki postanowił rozwiązać zebranie, polecając wszystkim uczestnikom rady wojennej złożyć opinie na piśmie. Bem, Łubieński, Umiński, Prądzyński i Kołaczkowski oświadczyli się stanowczo za natarciem na nieprzyjaciela wzdłuż lewego brzegu Bzury. Byli jednak i tacy, którzy widzieli jedyne wyjście w odwrocie ku Warszawie. Generałowie Chrzanowski i Jagmin proponowali nawet układy kapitulacyjne z Paskiewiczem! Nawet i ci, którzy głosowali za stoczeniem bitwy, mieli wiele zastrzeżeń, niekiedy zresztą bardzo słusznych. Jeden tylko płk Bem był pełen optymizmu, ale niezupełnie usprawiedliwionego. Sytuacja powstania w tym czasie była już tego rodzaju, że nie można było liczyć na zwycięstwo nad Rosją tylko takimi środkami, jakimi dysponował rząd, sejm i wódz naczelny. Potrzeba było pełnej mobilizacji narodu, co oczywiście nie mogło się obejść bez rozwiązania kwestii agrarnej. Władze narodowe myślały wówczas już tylko o przedłużeniu działań, aby za tę cenę wytargować lepsze warunki kapitulacji. Wypowiedź więc Bema „za stoczeniem bitwy bezodwłocznym" daje nam obraz ryzykanta stawiającego wszystko na jedną kartę, dążącego stanowczo do generalnego roz-

[80] Prądzyński, *op. cit.*, t. III, s. 254.

strzygnięcia. Nie można oczywiście brać mu tego stanowiska za złe. Było ono stokroć lepsze od kunktatorskiej polityki Skrzyneckiego. Bem zdawał sobie jasno sprawę, iż tylko walka na śmierć i życie może dać rozwiązanie wszelkich trudności i albo uratować sprawę powstania narodowego, albo też je pogrzebać. Trzeciej drogi nie było, choć tak gorliwie poszukiwali jej i Skrzynecki, i wszyscy jego następcy. Z drugiej jednak strony upieranie się przy koncepcji wojny ofensywnej bez jednoczesnego żądania zmiany na stanowisku wodza naczelnego było dalszym protegowaniem Skrzyneckiego, liczeniem, że wreszcie wódz zdecyduje się na wojnę zaczepną. Gdyby Skrzynecki ustąpił pod naciskiem rady i stoczył jakąś bitwę z nieprzyjacielem, niewątpliwie pozostałby dłużej przy władzy. Skrzynecki jednak nie zrozumiał tych świadomych czy nieświadomych intencji członków rady i w rezultacie utracił buławę. Nie możemy posądzać Bema, iż należał do tych świadomych. Raczej bał się wysunąć nową kandydaturę, aby go nie podejrzewano o chęć zdobycia sobie decydującego głosu czy też popularności. Zapewne też obawiał się, iż posądzą go zaraz o zbyt... rewolucyjne nastawienie. Prawdopodobnie miał już upatrzonego kandydata na tę godność, a był nim, jak zobaczymy, Prądzyński.

9.VIII rada wojenna znów spędziła wiele godzin na jałowych dyskusjach nad złożonymi poprzedniego dnia opiniami generałów i innych wyższych oficerów. Ostatecznie zwyciężyła ukryta myśl Skrzyneckiego, aby się cofnąć do Warszawy i na lewo, i na prawo czyniąc wycieczki pobić Paskiewicza! Cóż za genialny plan! Były to już jednak ostatnie godziny wodzostwa Skrzyneckiego. Sejm i Rząd Narodowy oprzytomniały, obudziły się z długiego snu i bezczynności. *Vox populi* poruszył posłów rozgadanych o sprawach dostarczania wołów na podatek i mianowania nowych senatorów. Do obozu armii posłano delegację sejmową z daleko idącymi uprawnieniami. Skrzynecki był już o niej powiadomiony i chcąc ratować już tylko własną skórę rozpoczyna ów słynny sejmik bolimowski. Dezorganizacja i niesubordynacja oficerów i żołnierzy osiąga wówczas punkt szczytowy. Przypomniały się dawne szlacheckie sejmiki, rokosze i konfederacje.

Gen. Skrzynecki oświadczył od razu gotowość ustąpienia ze stanowiska naczelnego wodza, zaznaczając jednak bez żenady, iż nie widzi na swoje miejsce godnego następcy. Delegacja sejmowa tymczasem, zamiast natychmiast mianować nowego wodza, rozpoczęła drugi sejmik radząc się armii, kogo obrać. Przesłuchano 60 generałów i pułkowników zasięgając ich opinii w sprawie przyszłych działań wojennych i osoby naczelnego wodza. „Pułkownik Bem, dowódca artylerii czynnej, oświadczył się z zupełną otwartością za bojem zaczepnym, czy to prostym atakiem, czy też za pomocą zręcznego manewrowania. Uważa, iż przed kilku dniami korzystniej można było działać. Odwrotowi jest zupełnie przeciwny jako

wyraźnej przepowiedni skonania ojczyzny. Wojsko pragnie walki, wyjąwszy chyba wyższe stopnie... Zgodnie ze zdaniem swoim o potrzebie działania zaczepnego, gdy wódz naczelny sprzeczne ma w tej mierze zdanie, jest pułkownik Bem za jego odmianą..."[81] Obok tego oświadczenia złożył Bem również odpowiedź pisemną na pytania postawione radzie wojennej przez delegację sejmową co do przyszłych działań wojennych. Zestawiając siły zbrojne obu stron walczących, Bem nie przerażał się wcale nieznaczną przewagą armii Paskiewicza twierdząc, iż „nie można najmniejszej mieć wątpliwości, abyśmy równymi prawie siłami, ale nieporównanie wyższym duchem nie wygrali bitwy"[82]. Gorzej byłoby, gdyby Paskiewicz połączył się z korpusami Kreutza i Rüdigera. Mając wówczas podwójną przewagę sił mógłby z łatwością opanować Warszawę. Dlatego też Bem widzi konieczność rozprawy z armią Paskiewicza na przedpolu stolicy jeszcze przed połączeniem się jego z innymi korpusami. W razie zwycięstwa należałoby częścią armii zepchnąć pobitego wroga do Prus, częścią zaś zaatakować korpusy Kreutza i Rüdigera, które zresztą na wieść o porażce głównej armii cofnęłyby się bez bitwy. Nawet w razie przegranej bitwy pod stolicą z armią Paskiewicza „pobici cofamy się do Warszawy za okopy i chociaż o kilka tysięcy ludzi mniej liczni, zawsze jednak dosyć mocni do bronienia Warszawy, wziąć jej nie damy, dopóki żywności wystarczy"[83]. Rozważając następnie kwestię spotkania się obu armii, Bem dochodzi do takich dwóch wniosków: 1 — że „batalię koniecznie wydać potrzeba nieprzyjacielowi pod Łowiczem, i to w jak najkrótszym czasie, gdyż każdy dzień, każda nawet godzina, pogarsza położenia nasze. 2 — że ją wydać trzeba po lewym brzegu Bzury"[84]. W tych propozycjach Bema widzimy oprócz ducha zaczepnego, który go nigdy nie opuszczał, chęć ratowania Skrzyneckiego. Daje mu więc szanse uniknięcia całkowitej kompromitacji wobec armii, rządu, sejmu i narodu drogą wszczęcia działań zaczepnych, z drugiej jednak strony nie chce się zgodzić na dalszą bezczynność wodza i zaleca jego zmianę. Jako naczelnego wodza sił zbrojnych Bem chętnie by widział gen. Prądzyńskiego albo Dembińskiego[85]. Sens tych kandydatur Bema jest jasny. Prądzyński, wspaniały taktyk i strateg, jeszcze pełen ufności i nadziei na przyszłość, przy odpowiednim doborze współpracowników (niewątpliwie Bem myślał tu i o swoim awansie) zdoła odwrócić grożącą katastrofę. Dembiński zaś, świeżo opromieniony zwycięskim odwrotem z Litwy, rzutki i energiczny, mógłby również objąć tę funkcję. W kandydaturach tych przebija się raczej troska o losy

[81] *Diariusz sejmu*, t. VI, s. 339.
[82] *Tamże*, s. 358 — 359.
[83] *Tamże*.
[84] *Tamże*.
[85] *Tamże*, s. 375.



Generał Henryk Dembiński

powstania znajdującego się już na skraju przepaści; każda chwila była droga.

Końcowy wynik głosowania obalił gen. Skrzyneckiego, lecz zaledwie większością jednego głosu. 21 członków rady opowiedziało się przeciw Skrzyneckiemu, 20 za nim, reszta zajęła stanowisko rezerwowe, mówiąc na przykład: „Postąpię według rozkazów"[86]. Niektórzy głosowali na rzecz generałów Małachowskiego, Dembińskiego, Prądzyńskiego i Krukowieckiego. „Nawet pułkownicy Bem i Władysław Zamoyski otrzymali kilka głosów"[87]. 11.VIII delegacja sejmowa przekazała władzę czasowego zastępcy wodza naczelnego gen. Dembińskiemu. Nominacja jego nie była przypadkowa, ani też nie była skutkiem jego litewskich sukcesów. Zadecydował tu raczej wybitnie wrogi stosunek do Towarzystwa Patriotycznego. Nowy wódz dawał więc sejmowi i rządowi gwarancję, że nie dopuści do żadnych wystąpień antyrządowych, że stłumi bezwzględnie wszelką opozycję. Wydaje się zaś, że zagadnienie, czy zdoła on zmienić sytuację militarną powstania, było raczej kwestią drugorzędną. Początkowe nadzieje ogółu, iż ten opromieniony chwałą litewskich zwycięstw generał stanie się oczekiwanym przez naród zbawcą, okazały się płonne. Gdy płk Nejmanowski zachwalał Dembińskiemu Bema jako szefa sztabu, a poseł Tyszkiewicz godząc się na kandydaturę Dembińskiego doradzał dodać mu jeszcze do pomocy Prądzyńskiego i Bema, nowy wódz obruszył się wielce i odrzucił wszelkie próby narzucenia mu doradców. Wszyscy zebrani na naradzie bolimowskiej generałowie i pułkownicy zgodnie na ogół potępili ustawę o wodzu naczelnym z dnia 24.I.1831 r. i opowiedzieli się za znacznym ograniczeniem jego władzy w zakresie awansów, nagród i rozejmów.

Bardzo ciekawym fragmentem toczącej się w łonie armii i społeczeństwa walki przeciw kapitulanckim tendencjom naczelnego dowództwa była sprawa porucznika artylerii Tadeusza Krępowieckiego. Ten wybitny działacz lewicy Towarzystwa Patriotycznego był jednym z najgorętszych zwolenników zbrojnego przewrotu dla obalenia władzy kontrrewolucji. Moment zbliżania się Rosjan do stolicy chciał Krępowiecki wykorzystać dla dokonania tego przewrotu. W tym celu prowadził propagandę wśród ludu stolicy, ukazując zdradzieckie oblicze kierownictwa powstania. Skrzynecki był niewątpliwie dobrze poinformowany o planach Towarzystwa Patriotycznego i o roli Krępowieckiego. Chcąc pozbyć się ze stolicy wroga i wysłać go na pewną śmierć lub niewolę, przydzielił go jako dowódcę dwóch dział do wychodzącego na Litwę drobnego oddziału płk. Ró-

[86] Zmienne są dane co do ilości głosów padłych za lub przeciw Skrzyneckiemu (por. K o ł a c z k o w s k i, *op. cit.*, t. V, s. 21).

[87] *Tamże.* Zaznaczyć należy, że rola, jaką odegrał Zamoyski w czasie sejmiku bolimowskiego, nie przysporzyła mu wcale chwały, a na emigracji stała się powodem wielu osobistych ataków.

życkiego. Było to w początkach lipca 1831 r. Krępowiecki zorientował się jednak, o co chodzi właściwie Skrzyneckiemu, i rozkazu nie wypełnił motywując to swoją chorobą[88]. Wkrótce na rozkaz Skrzyneckiego został aresztowany i przetrzymany w więzieniu przez dłuższy czas, mimo iż Komisja Rozpoznawcza 15.VII uznała go niewinnym[89]. Sprawa ta nabrała ogromnego rozgłosu, oparła się o sejm i inne najwyższe czynniki państwowe[90]. Skrzynecki nie zrezygnował jednak ze swych zamiarów zniszczenia Krępowieckiego. Sądząc, że w oczach społeczeństwa został on już dostatecznie skompromitowany jako żołnierz, postanowił go wysłać jeszcze raz na Litwę, aby się mógł oczyścić ze „zmazy, jaką ściągnął na korpus artylerii"[91]. „Widziano wówczas p. Krępowieckiego zupełnie zdrowego i czerstwego, ale nazajutrz podał się do dymisji dla słabości zdrowia i takową otrzymał. To są fakta — pisze Bem w *Oświadczeniu publicznym* — które jako dowodzący artylerią czynną mam sobie za obowiązek podać do wiadomości publicznej"[92]. Krępowiecki, 4.VIII powtórnie aresztowany przez władze wojskowe za umieszczenie „fałszywych komentarzy" na temat brzmienia zwalniającego go z wojska rozkazu wodza z dnia 28.VII, został ponownie uniewinniony przez sąd wojskowy[93]. Skrzynecki przypuszczalnie dalej nie rezygnował z prób pognębienia wroga. Świadczyłby o tym całkiem wyraźnie uspokajający list ks. Czartoryskiego do wodza naczelnego, gdzie czytamy między innymi: „Le gouvernement est occupé à vous repondre, mon général, sur l'affaire de Krępowiecki, qui je crois ne meritait pas l'importance qu'elle a obtenu. L'article de Bem le tuait suffi samment, vous savez qu'ila été jugé par le conceil de guerre et declaré innocent"[94]. Krępowiecki ostatecznie znalazł się na wolności, gdyż uznano go ponad wszelką wątpliwość niewinnym. Odpowiedział wówczas Bemowi na jego *Oświadczenie*, zbijając postawione w nim zarzuty.

Stanowisko Bema w sprawie Krępowieckiego nie było nacechowane wrogością w stosunku do ideologii, jaką reprezentował Krępowiecki, lecz urazą, iż jako żołnierz nie usłuchał rozkazu. Politycznego aspektu tej sprawy Bem zupełnie nie dostrzegał.

---

[88] Już wówczas złożył on podanie o zwolnienie z wojska z powodu złego stanu zdrowia. Podanie to, zdaje się, zostało odrzucone celowo, aby mieć podstawy do aresztowania. Na tym podaniu oparła się Komisja Rozpoznawcza wydając 15.VII wyrok uniewinniający. Odnaleźliśmy też informację, że Krępowiecki odmawiając wymarszu na Litwę powoływał się na bezcelowość wyprawy z tak małym oddziałkiem, wyposażonym na dobitek w zły sprzęt (zob. Różycki S., *Zdanie sprawy*, s. 8).

[89] APW, Papiery Rządu Narodowego, teka 288.

[90] Por. *W stulecie Wiosny Ludów*, IV, s. 110 i nn.

[91] „Merkury" nr 230, 7.VIII. 1831.

[92] *Tamże.*

[93] Ciekawe, że izba poselska zgodnie zażądała wyjaśnienia sprawy Krępowieckiego i trzymała jego stronę. Przypuszczalnie chciała w ten sposób skompromitować Skrzyneckiego i osłabić jego pozycję.

[94] Rkps Czart. 3934, Czartoryski do Skrzyneckiego, 8.VIII.1831 r.

13. W POSZUKIWANIU WODZA NACZELNEGO

Nowy wódz okazał się godnym naśladowcą Skrzyneckiego. Ulegając jego podszeptom, opuścił bez walki linie rzek Pisi i Utraty i postanowił zamknąć się w Warszawie. Nie pomogły protesty domagające się aktywnych działań wojennych, na nic zdały się wypowiedzi dowodzące jasno i wyraźnie, że dalsze prowadzenie strategii odwrotu doprowadzi wreszcie do kapitulacji przed Paskiewiczem. Dembiński miał własne plany przebicia się z całą armią na Litwę i kontynuowania tam walki aż do końca, ale jakiego? Tego sam zapewne nie wiedział lub wiedzieć nie chciał. W pierwszych dniach pełnienia funkcji wodza naczelnego miał Dembiński plan o wiele ciekawszy, ale mniej realny niż litewski. Nosił się on z zamiarem opuszczenia Warszawy, zaatakowania Rosjan na prawym brzegu Wisły, a w razie niemożności utrzymania się w kraju myślał o przedarciu się przez Galicję i Węgry do Turcji. Niejaki Chłędowski miał już nawet opracowany w tej sprawie memoriał i przesłał go na ręce gen. Dembińskiego prosząc o ścisłą tajemnicę z wyjątkiem płk. Bema, który miał być w te zamiary wtajemniczony[95]. Były one jednak niczym innym jak ucieczką od rzeczywistości i należy je traktować jako próbę zmylenia opinii. Były ucieczką przed jedynym sposobem ożywienia powstania przez wszczęcie prawdziwej wojny narodowej opierającej się na wyzwolonych z ucisku feudalnego masach ludowych.

Tymczasem sejm zebrany w Warszawie 13.VIII uchwalił nową ustawę o wodzu naczelnym dającą rządowi prawo jego wyboru i odwoływania. Wykonanie tej uchwały natrafiło jednak na ogromne trudności. Nie było bowiem łatwo wśród zdemoralizowanej już generalicji, a nawet wśród pułkowników znaleźć kandydata, który by przyjął tak sponiewieraną buławę biorąc na swe barki tak odpowiedzialne zadania w ówczesnej ciężkiej sytuacji wojskowej. Dembiński był przecież tylko tymczasowym wodzem naczelnym. Przez cały dzień 14 i 15.VIII Rząd Narodowy kilkakrotnie badał listę wyższych oficerów armii, rozważając możliwe kandydatury wodzów naczelnych, lecz nie umiano nikogo wyszukać. Lelewel zaproponował wówczas oddanie buławy gen. Prądzyńskiemu, lecz ten kategorycznie odmówił przyjęcia tej godności. Ale Rząd Narodowy był przewidujący, albowiem idąc za radą Barzykowskiego dodał do nominacji gen. Prądzyńskiego jeszcze trzy inne nazwiska: płk. Bema, gen. Małachowskiego i gen. Łubieńskiego. Liczono się w rządzie z możliwością, że choć jeden z wyżej wzmiankowanych kandydatów obejmie naczelne dowództwo armii. „Miano więc po obozie buławę i miecz polski obnosić i z nimi się

[95] H. Dembiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830 — 1831*, t. II, Kraków 1875, s. 94. Sądzić należy, że Bem był zamieszany w te plany bez swej wiedzy. Komuś chyba zależało na skompromitowaniu jednego z najgorętszych zwolenników kontynuowania wojny zaczepnej.



Feldmarszałek Iwan Fiedorowicz Paskiewicz

napraszać. Zapewne krytyczne było nasze położenie, ale nie było gorsze jak po bitwie grochowskiej, a jednak wtenczas tak nisko nie upadliśmy"[96].

Nominacje na wodzów powiózł do obozu deputowany Zwierkowski, lecz wkrótce powrócił z kwitkiem: wszyscy kandydaci stanowczo odmówili przyjęcia buławy wodza naczelnego. Bem odmawiając postąpił niesłusznie. Twierdził, iż są lepsi i godniejsi od niego; a on przecież nadawał się na to stanowisko choćby dlatego, że oprócz fachowej wiedzy wojskowej był zawsze zwolennikiem działań zaczepnych. Zerwanie zaś z dotychczasowym systemem wojny było już połową zwycięstwa nad Paskiewiczem. Jako naczelny wódz Bem mógłby pchnąć koleje powstania na nowe tory. Poza tym bardzo cenił on Prądzyńskiego i niewątpliwie powołałby go na poważne stanowisko przy swoim boku. Zapał bojowy, energia i rzutkość Bema, chłodna rozwaga i talenty Prądzyńskiego — oto czynniki, które mogły jeszcze poważnie wpłynąć na przebieg dalszej walki zbrojnej.

Niepowodzenie misji deputowanego Zwierkowskiego zaniepokoiło Rząd Narodowy. Barzykowski zaproponował oddanie buławy gen. Dembińskiemu, lecz na to nie chcieli się zgodzić ani Lelewel, ani Morawski i Niemojowski. Barzykowski zauważył wtedy z filozoficznym spokojem, że znalezienie wodza naczelnego jest rzeczą wprost niemożliwą, inni zaś nie umieli wyjść poza Dembińskiego, Prądzyńskiego i Bema. Uchwycono się wówczas projektu Lelewela, aby niemal pod odpowiedzialnością przed trybunałem narodowym narzucić naczelne dowództwo gen. Prądzyńskiemu. Gdyby ten jednak kategorycznie odmówił, wówczas zamianować wodzem naczelnym płk. Bema. Rząd Narodowy wystosował więc do gen. Morawskiego pismo następującej treści: „Warszawa, dnia 16 sierpnia 1831 r. — Rząd Narodowy w odpowiedzi na raport bez daty przez JW Generała na dniu dzisiejszym nadesłany przesyła reskrypt do generała Prądzyńskiego, nakazujący mu przyjęcie dowództwa pod odpowiedzialnością osobistą. Gdyby atoli generał Prądzyński nad wszelkie spodziewanie chciał trwać w nieposłuszeństwie, na ten przypadek Rząd Narodowy przeznacza na Wodza Naczelnego Sił Zbrojnych Narodowych pułkownika Bema i na jego imię nominację załącza"[97]. A oto treść nominacji dla płk. Bema: „Rząd Narodowy, zapatrzywszy się na art. 1 uchwały sejmowej z dnia 14 sierpnia br., postanowił nominować, jakoż niniejszym mianuje pułkownika Bema Józefa Naczelnym Wodzem Siły Zbrojnej Narodowej"[98]. Nie pomogły i te wybiegi rządu. Prądzyński nadal uparcie odrzucał buławę wodza, Bem zaś w ogóle nie chciał na ten temat rozmawiać[99]. Opór jego należałoby tłumaczyć niechęcią do odgrywania roli jakiejś marionetki

[96] Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 89.
[97] Pawłowski, *op. cit.*, t. IV, s. 134.
[98] *Tamże.*
[99] Por. J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, s. 141 — 142.

u boku Dembińskiego czy Krukowieckiego, najpoważniejszych kandydatów do buławy. Pierwszego przejrzał już w ciągu kilku dni jego funkcji na stanowisku zastępcy wodza naczelnego, jako kontynuatora polityki Skrzyneckiego, drugi zaś był dla niego sprawcą „wszystkich nieszczęść" warszawskich, prześladujących na spółkę z Chrzanowskim „wszystkie patriotyczne zgromadzenia"[100]. Dojrzał więc Bem kontrrewolucyjność obu generałów, lecz nie umiał się zdobyć na krok stanowczy, to znaczy na objęcie dowództwa, które zapewne by mu powierzono, gdyż był bardzo cenionym oficerem. Być może, obawiał się również podejrzeń, iż do buławy wyniosła go lewica sejmowa lub też demonstrujący w dniach 15 i 16.VIII lud Warszawy.

W chwili gdy rząd łamał sobie głowę nad znalezieniem nowego wodza, tuż pod jego bokiem szykowała się tragedia nocy sierpniowej. Nie miejsce tu na jej omawianie. Wystarczy wspomnieć, że organizatorem jej było Towarzystwo Patriotyczne przy niewątpliwym współudziale gen. Krukowieckiego. Był to zbiorowy i odruchowy protest ludu warszawskiego przeciwko przywódcom powstania. Gniew nie dosięgnął jednak ani jednego winnego. Zginęli ludzie o minimalnym wpływie na polityczne i wojskowe losy powstania i kilku szpiegów, których sprawę można było już dawno oddać sądowi. Czartoryski i Skrzynecki umknęli ze stolicy, a niewątpliwie i ich poszukiwał lud warszawski. Ruch sierpniowy był niestety tylko krótkim błyskiem, ogniem, którego nikt nie rozpalił. Towarzystwo Patriotyczne zupełnie nie wykorzystało sytuacji, lecz uczyniła to reakcja. Dotychczasowy rząd skompromitował się w oczach zwolenników szybkiego zakończenia wojny i utrzymania dotychczasowego układu sił społecznych, dowiódł swej wszechstronnej nieudolności. Musiał więc ustąpić i przekazać władzę człowiekowi całkowicie odpowiadającemu klasie panującej, a zarazem posiadającemu „czyste" konto u ludu warszawskiego. Takim opatrznościowym człowiekiem był Krukowiecki. W wypadkach sierpniowych odegrał, zdaje się, rolę prowokatora, zachęcając do wystąpień antyrządowych, by je następnie stłumić i uchwycić władzę.

W tym czasie armia, nadal pozbawiona wodza, znalazła się dzięki Dembińskiemu w murach Warszawy. Teraz rząd sądził, iż będzie mu łatwiej wyszukać nowego wodza, w chwili gdy wszyscy generałowie znaleźli się w stolicy. Barzykowski chodził wówczas osobiście do Prądzyńskiego, ale bez skutku. „Deputowany Morawski niezmordowanie chodził i biegał od Prądzyńskiego do Bema, od Bema do Prądzyńskiego i przedstawiał, prosił, namawiał i zaklinał, aby jeden z nich buławę przyjąć zechciał"[101]. Obaj odmawiali, wreszcie Prądzyński zgodził się i objął dowództwo nad armią. Niestety, w kilka godzin później zrezygnował wobec

[100] *Tamże*, s. 142.
[101] Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 127.

różnic między nim a Krukowieckim i Dembińskim. Tak więc wodza nadal nie było. Ale wskutek wypadków sierpniowych wypłynęła nowa „gwiazda". Ambitny Krukowiecki, objąwszy urząd gubernatora stolicy, dążył wyraźnie do uchwycenia steru rządu. 17.VIII zapewne za zgodą Czartoryskiego dopiął celu. Został prezesem rządu i właściwie faktycznym dyktatorem spraw narodowych. Gorący jego zwolennik mjr K. Forster tak pisze o tej chwili: „Długim marzeniem wiedziony naród otworzył wreszcie oczy i oddał hołd prawdziwemu naszej rewolucji geniuszowi(!). Teraz dopiero Polska spodziewać się może pomyślnego sprawy swojej obrotu..."[102]

Gen. Krukowiecki, już jako prezes rządu, pospieszył natychmiast do gen. Prądzyńskiego z podarkiem. Przyniósł mu buławę, której przyjęcia Prądzyński odmówił kategorycznie, dając w zamian fatalną w skutkach radę: nie mianować wodza naczelnego w ogóle, utworzyć efemeryczny urząd zastępcy wodza naczelnego podległego teoretycznie prezesowi rządu (tj. Krukowieckiemu), a faktycznie Prądzyńskiemu. Smutne owoce miał wydać ten triumwirat! Gwałtem prawie wciśnięto sponiewieraną buławę generałowi Małachowskiemu, bo nikt inny jej wziąć nie chciał[103]. Stary kościuszkowiec padł ofiarą intrygi, na niego też posypały się gromy za upadek Warszawy, choć należały się one komu innemu.

Osoba Krukowieckiego zdawała się początkowo gwarantować polepszenie sytuacji polskiej, mimo iż miano wiele zastrzeżeń co do jego roli w wypadkach sierpniowych. Przypominano sobie sprężyste rządy Krukowieckiego z czasów jego pierwszego zarządzania miastem jako gubernatora. Niestety, zawiódł on nadzieje nawet tych, którzy w niego wierzyli. Mimo to pierwsze jego kroki jako prezesa rządu rokowały nadejście lepszych czasów. Na wniosek gen. Małachowskiego zatwierdził nominację płk. Bema (22.VIII.1831 r.) i płk. Sowińskiego na generałów brygady. Usunął z wojska niesławnej pamięci gen. Skrzyneckiego, do którego czuł zresztą osobistą niechęć[104]. Również wiele obiecujące były jego pierwsze

[102] K. Forster, *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 — 1831*, Berlin 1873, s. 135. Zob. rkps B. K. 1472 k. 13—14. „Opis szturmu Warszawy przez jen. Bema". Bem nie szczędzi tu zarzutów pod adresem Krukowieckiego, obciążając go organizacją wypadków 15 sierpnia, zabójstwami tej nocy itp. oraz zupełną bezczynnością jeśli chodzi o przygotowanie stolicy do obrony. „Krukowiecki — pisze Bem — ponowił jeszcze zarządzenie, iż bronić będzie Warszawy do ostateczności i że nie będzie wchodził w żadne negocjacje z nieprzyjacielem".

[103] Buławę chętnie wziąłby Dembiński, ale miał on mało zwolenników i niechętnie widziano jego plany przedarcia się na Litwę, których nie omieszkałby zapewne realizować jako wódz.

[104] „Mam zaszczyt upraszać J. W. Generała Prezesa Rządu Narodowego o udzielenie stopni generałów brygady dla pułkowników artylerii Józefa Sowińskiego i Józefa Bema, którzy to oficerowie równie roztropności jako i gorliwości w służbie liczne dali dowody. Zast. Nacz. Wodza — gen. dyw. Małachowski — dnia 21.VIII w Koszykach". BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 19, t. III. Rozkaz dzienny z dnia 25.VIII. „Postępują na wyższe stopnie stosownie do decyzji Prezesa Rządu Narodowego z dnia 22 sierpnia rb. na generałów brygady pułkownicy: Sowiński Józef i Bem Józef..." Rkps Czart. 5315 i BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 22.

kroki dla przygotowania Warszawy do odparcia możliwego szturmu wojsk rosyjskich. Na dzień 19 sierpnia zwołał prezes rządu wielką naradę wojenną, która miała zadecydować o dalszych działaniach. Było już rzeczą definitywnie postanowioną, że wojska polskie będą stawiać opór w umocnieniach stolicy. Chodziło tylko o to, jakie przedsięwziąć inne działania zaczepne, aby polepszyć ogólną sytuację militarną powstania. Rada odbywała się w chwili, gdy stwierdzono generalne przesunięcie sił rosyjskich z okolic Błonia w rejon Raszyna i Nadarzyna. Manewr ten, który wielce przyczynił się do upadku stolicy, dawał jednak nadzieję dłuższej przerwy w działaniach bojowych i poczynienia ze strony polskiej gruntownych przygotowań obronnych. Na radzie wojennej miano wystąpić z kilkoma planami operacyjnymi, z których gen. Krukowiecki już właściwie jeden wybrał i zatwierdził. Był to plan gen. Prądzyńskiego. Na radzie oprócz prezesa rządu, gen. Krukowieckiego, byli obecni wiceprezes rządu oraz generałowie Małachowski, Dembiński, Umiński, Ramorino, Prądzyński, Chrzanowski, Sierawski, Rybiński, Kołaczkowski, Łubieński, Lewiński, Skarżyński i płk Bem. Wynikiem tej pierwszej rady było postanowienie, iż tegoż dnia wieczorem zostaną omówione projekty operacyjne wszystkich członków rady. Oprócz już wyżej wspomnianego planu Prądzyńskiego przedstawili swoje pomysły gen. Dembiński i gen. Chrzanowski[105]. Przedtem jednak prezes rządu w porozumieniu z gen. Małachowskim skierował do każdego członka rady 3 pytania treści następującej: 1. Czy bronić Warszawy całymi siłami w sposób zaczepny? 2. Czy opuścić część szańców warszawskich i bronić się w pozostałych, zwalniając w ten sposób siły dla akcji na prawym brzegu Wisły? 3. Czy opuścić w ogóle stolicę i wraz z rządem przejść na prawy brzeg Wisły? Każdy członek rady był obowiązany wyrazić opinię o tych planach operacyjnych. Gen. Dembiński, jak było do przewidzenia, uchwycił się myśli, by po zebraniu całych sił opuścić stolicę i maszerować na Litwę. Plan ten jako nierealny został odrzucony olbrzymią większością głosów. W pojęciu rady utrata stolicy równała się zupełnej klęsce i sparaliżowaniu działań wojennych armii polskiej. Warszawa jako stolica i jako wojenny magazyn armii musiała być utrzymana. Płk Bem na trzy wyżej przytoczone pytania odpowiedział: „Po rozważeniu dokładnym zdaje mi się, iż z tych trzech projektów najlepszy jest drugi z przyczyn następujących: Gdybyśmy walną bitwę wygrali, moglibyśmy wprawdzie postawić się na dobrej stopie, ale nie wiemy, czyli ją nieprzyjaciel przyjmie. Może się przed nami cofać, dopóki z nadchodzącymi posiłkami się nie połączy, a wtenczas trudno byłoby go pobić, gdybyśmy nawet wojska żadnego w Warszawie nie zosta-

[105] Były i inne koncepcje operacyjne, m. in. projektowano wyprawę na Wołyń, a nawet przebicie się na Mołdawię lub do Turcji. BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 30.

wili. Pobici zaś nie moglibyśmy się już wcale w Warszawie trzymać dla braku żywności i stolicę tę opuścić byśmy musieli. Projekt trzeci jest to, co w ostatnim dopiero razie uczynić nam wypada, z tym więc nadal zatrzymać się można. Projekt drugi zdaje się mi najlepszym, bo przeszedłszy za Wisłę z mocnym korpusem, można cały prawy brzeg oczyścić, żywność i furaż spokojnie do Warszawy zwozić, a obsadziwszy mocno baterie zewnętrzne opalisadowane, z dostateczną siłą linię drugą zająć. Do obrony Warszawy dosyć jest 30 000 wojska, między którymi tylko parę tysięcy kawalerii, reszta iść może na brzeg prawy. Na całą linię powinni być komendanci stali, a garnizony zmieniać się powinny co trzy dni. Tym sposobem możemy przedłużyć obronę, jak tylko sami zechcemy, przez co armia rosyjska sama pod murami zniszczeje, jeżeli na nią częste wycieczki nocne robić będziemy"[106].

Ostatecznie przyjęto plan gen. Prądzyńskiego o podziale armii na dwie grupy operacyjne, z których silniejsza miała na celu obronę Warszawy, druga zaś — mniejsza — działania na prawym brzegu Wisły, przy czym w założeniu Prądzyńskiego owa druga grupa miała być w każdej chwili gotowa wesprzeć stolicę w razie niebezpieczeństwa[107]. Formując ową prawobrzeżną grupę operacyjną, dowództwo polskie popełniło od razu trzy kardynalne błędy: oto wyśmienity korpus wschodni oddano w ręce zupełnie przeciętnego i mocno niepewnego pod względem lojalności generała, jakim był Ramorino; następnie nigdy nie wyznaczono temu korpusowi dokładnych zadań operacyjnych; wreszcie trzeci błąd polegał na tym, że nie ściągnięto go w odpowiedniej chwili do walczącej z przeważającym napastnikiem Warszawy. Było to tylko i wyłącznie winą gen. Krukowieckiego.

14. PRZYGOTOWANIA OBRONNE STOLICY. OBUSTRONNE PLANY OPERACYJNE

Rozpatrzmy teraz przygotowania do obrony stolicy przed spodziewanym napadem nieprzyjaciela. Specjalna Rada Obrony, powołana jeszcze w lipcu przez gen. Skrzyneckiego, oraz w jej łonie powstały Komitet Inżynierski pod przewodnictwem gen. Kołaczkowskiego miały przygotować stolicę do walki. W skład Rady Obrony wchodzili: Prądzyński, Łubieński, Morawski, Bontemps, Ruttie oraz Bem. Pierwsze jej zebranie odbyło się 18.VII, a przedmiotem rozważań były różne szczegóły dotyczące warszawskich fortyfikacji. Między innymi rada zgodnie postanowiła obsa-

[106] *Tamże.* Zob. też rkps B. K. 1472, k. 13.

[107] Korpus wschodni gen. Ramorino składał się z wojsk II korpusu wzmocnionych 3. dywizją kawalerii i liczył 20 500 bagnetów i szabel oraz 42 działa. W Płockie została wysłana grupa gen. T. Łubieńskiego złożona z 1. dywizji kawalerii, 6 dział i kilku batalionów piechoty z Modlina. Dla Warszawy przeznaczono I korpus w sile 37 700 bagnetów i szabel oraz 92 działa. Zob. rkps B. K. 1472, k. 13—14.

dzić Wolę, kluczowy punkt Warszawy, „czterema batalionami piechoty, siedmioma działami oblężniczymi i jedną karonadą[108]. Zadecydowano wówczas również obsadzić forty sąsiadujące z Wolą dla wzmocnienia jej obronności. Nazajutrz gen. Kołaczkowski przedstawił plan obsadzenia wojskiem poszczególnych odcinków systemu obronnego Warszawy. Rada zatwierdziła go z małymi zmianami. Odcinek pierwszy (od rogatek Czerniakowskich do Belwederskich wraz z ogrodem Belwederskim i fortami nr 1 — 3) obsadzono 1160 żołnierzami pod dowództwem ppłk. Wilsona, mjr Niemyski zaś miał dowodzić artylerią. Odcinek drugi (od fortu nr 4 i rogatek Mokotowskich do fortu nr 20 i rogatek Jerozolimskich) objął gen. Czyżewski z 1510 żołnierzami oraz mjr Przedpełski jako dowódca artylerii. 1300 żołnierzy przeznaczono na odcinek trzeci (od fortu nr 21 do 24 z cmentarzem ewangelickim, ogrodem na Czystem i rogatkami Wolskimi). Dowodzić nim mieli podpułkownicy Szymanowski i Fedorowicz. Na odcinku czwartym (fort nr 25 — 30 do rogatek Powązkowskich z cmentarzem) załoga miała wynosić 980 żołnierzy pod dowództwem mjr. Ostrowskiego i mjr. Turskiego. Ostatni odcinek umocnień obronnych (fort nr 31 — 37 do rogatek Marymonckich i Wisły) obsadzono 1230 żołnierzami z ppłk. Antoninim i ppłk. Paszkowskim jako dowódcami[109]. Ogółem do stałej osłony stolicy i jej umocnień przeznaczono 6130 żołnierzy i oficerów, pierwszy zaś rzut rezerwy ustalono na 6500 żołnierzy i oficerów.

20.VII między innymi zagadnieniami obronnymi rozpatrywała rada sprawę szybkiej komunikacji z Modlinem. Gen. Prądzyński, który wysunął ten projekt, miał na myśli urządzenie telegrafu optycznego. Zwrócił się do Bema, aby ten zasięgnął od por. Szopowicza informacji, „czyli nie jest mu wiadomym układanie znaków telegraficznych”[110]. Dalsze dni posiedzeń Rady Obrony upływały na zaciętych sporach wynikających z zamierzonej obsady bojowej tych stanowisk, których siły — zdaniem części rady — były stanowczo za skąpe. Na wniosek płk. Bema postanowiono wzmocnić fort nr 67, którego znaczenie w systemie obronnym oceniła zgodnie cała rada. 23.VII utworzone zostały Rada Żywności i Rada Zdrowia, które natychmiast przejęły zadania im powierzone. Pozostała jeszcze nie uregulowana sprawa komunikacji z Modlinem. Płk Bem oświadczył, „że dla dżdżystej pory nie mógł dotąd z punktów w Warszawie położonych Modlina uważać, że w tym celu posłał sztafetę do twierdzy, aby codziennie w umówionych godzinach puszczano race, aż dopóki twierdza ujrzaną nie będzie”[111]. 27.VII płk Bem zawiadomił Radę Obrony, że telegrafu urządzić

[108] P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. IV, s. 175 i rkps Czart., 3937, s. 101.
[109] Rkps Czart. 3937, s. 102. Por. papiery gen. Krukowieckiego, BUW, teka 26.
[110] P a w ł o w s k i, *op. cit.*, t. IV, s. 25, nr 1107.
[111] *Tamże*, s. 40, nr 1120.

się nie da, „ale że ten za pomocą sztucznych ogniów wojennych da się uskutecznić"[112].

Obsady fortów postanowiono dokonać głównie siłami wojsk zapasowych. Czynna armia miała stać w pobliżu najważniejszych punktów obronnych dla szybkiego rzucenia jej do akcji. Rada Obrony zajęła się również sprawą wykorzystania bojowego stołecznej straży bezpieczeństwa i gwardii narodowej, które przez odpowiednie wyszkolenie mogły znacznie wzmocnić siły regularne. Zajęto się wreszcie sprawą obserwacji ruchów wojsk nieprzyjacielskich, przy czym wzięto pod uwagę możliwość urządzenia posterunków obserwacyjnych na wieżach kościołów warszawskich[113]. Liczono się poważnie z tym, że atak rosyjski jako wiążący nastąpi od strony Woli i Parysewa oraz Rakowca. Takie były mniej więcej poczynania rady za czasów Skrzyneckiego. Wznowiona przez gen. Krukowieckiego Rada Obrony od razu popadła w zatargi w kwestii najgłówniejszej, a mianowicie, czy warto bronić wszystkich trzech linii obronnych. Gen. Prądzyński, główny sprawca rozdziału armii na dwie grupy, rozumiał jednak doskonale bezsens trzymania zwłaszcza zewnętrznej linii umocnień i dążył do oparcia obrony przede wszystkim na linii środkowej i wewnętrznej. Bardzo energicznie poparł go gen. Chrzanowski i inni. Było to żądanie ze wszech miar słuszne. Uszczuplone znacznie siły polskie gubiły się w tych umocnieniach, po odejściu zaś Ramorina, jak ktoś współczesny powiedział, „trudno się było (w nich — *E. K.*) doszukać żołnierza naszego". Kunsztowne wywody Prądzyńskiego natrafiły na opór płk. Bema i innych zdecydowanych zwolenników obrony wszystkich trzech linii umocnień. „On jak najmocniej utrzymywał, że tak artylerię urządził, iż w kilka minut na każdy punkt, gdzie będzie potrzeba, sto dział pospieszy, czego nieprzyjaciel uczynić nie może"[114]. Albo była to jednak przechwałka ze strony Bema, albo też wypowiedź jego przekręcono. Jeszcze bardziej nierealnie wyglądała obietnica złożona jakoby przez niego gen. Dembińskiemu, że „w każdym punkcie, gdzie nas atakować będą, jest rzecz wyrachowana, iż w pięć minut ja za sto trzydzieści armat ręczę..."[115] Bem nie poprzestał na opozycji w stosunku do planu gen. Prądzyńskiego, „dalej nawet poszedł, upraszał, aby mu dowództwo pierwszej linii powierzono, i ręczył za obronę, twierdził, że Warszawa zdobytą nie będzie. Bem był uważany za zdolnego oficera artylerii i znany był z męstwa i śmiałości, błonia zaś Igań i Ostrołęki świeżo to poświadczyły. Prócz tego w roku 1813 należał on do załogi Gdańska, wiele o tym mówił i często za wzór i przykład wskazywał. Dlatego jego mowa, jego oświadczenia miały wiele

[112] *Tamże*, s. 57, nr 1130 i rkps Czart. 3937, s. 113.
[113] Między innymi Bem urządził punkt obserwacyjny na wieży kościoła ewangelickiego.
[114] Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 213.
[115] Dembiński, *op. cit.*, t. I, s. 183.

wagi i znaczenia. Wprawdzie skutek wszystko inaczej okazał, na razie oświadczenie jego wielki wpływ wywarło i wiele zdań za sobą pociągnęło"[116]. Jedne i drugie argumenty były bardzo przekonywające i ostatecznie gen. Krukowiecki postanowił poprzeć plan Bema. W myśl jego życzeń oddano mu też dowództwo zewnętrznej linii obronnej stolicy, której utrzymanie w swych rękach zapewnił na dłużej niż 24 godziny. „Śpijcie teraz spokojnie — mawiał Bem do kolegów — mnie dowództwo pierwszej linii szańców powierzone"[117]. Dowództwo jego stało się od razu zupełnie iluzoryczne, gdyż oprócz artylerii rezerwowej nie podlegała mu żadna jednostka piechoty czy kawalerii, którą mógłby swobodnie rozporządzać. Bem osobiście podlegał gen. Krukowieckiemu, a nie gen. Małachowskiemu. Wskazują na to raporty składane prezesowi Rządu Narodowego[118].

Zagadnienie obrony zewnętrznej linii wracało jeszcze wielekroć pod obrady, ale za każdym razem za sprawą Bema je odrzucano. Gen. Prądzyński proponował opuścić przynajmniej część tej linii, ale i na to się nie zgodzono. Bem o tym nie chciał słyszeć, a Krukowiecki zawsze go popierał. Gen. Bem, o ile można wnioskować, dążył do rozstrzygnięcia bitwy o Warszawę na pierwszej linii bojowej, czego znów Prądzyński mocno się obawiał, gdyż zdawał sobie sprawę ze słabości sił polskich i klęski nieuchronnie grożącej w podobnym starciu. Aby jednak umożliwić Bemowi spełnienie wziętego na siebie ciężkiego obowiązku, oddano mu do wyłącznej jego dyspozycji potężne narzędzie ogniowe, jakim była niewątpliwie artyleria rezerwowa złożona tuż przed szturmem Warszawy z 28 dział konnych i 24 dział pozycyjnych w następującym składzie: 1. bateria pozycyjna, 12 dział z szefem Bielickim, 5. bateria pozycyjna, 6 dział z szefem Jodko, 6. bateria pozycyjna z szefem Grabowieckim, 6 dział, 1. bateria lekkokonna, 8 dział z szefem Narzymskim, 2. bateria lekkokonna, 10 dział z szefem Jabłonowskim oraz 4. bateria lekkokonna, 10 dział z szefem Łabanowskim[119]. Artyleria rezerwowa, której dowódcą został mianowany płk Chorzewski, zgodnie z rozkazem Bema już 14.VIII rozpoczęła marsz odwrotowy do stolicy, gdzie zatrzymała się na folwarku świętokrzyskim[120]. Liczyła ona wtedy 80 dział. Bem po powrocie do Warszawy wielce troszczył się o należytą jej gotowość i sprawność bojową. 18.VIII wydał rozkaz Chorzewskiemu, aby „w celu utrzymania całej artylerii konnej w jak najlepszym stanie, o ile stan kraju teraz na to pozwala... zajął się niezwłocznie

[116] BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 18; por. Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 213 i Prądzyński, *op. cit.*, t. III, s. 431.
[117] BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 26.
[118] *Tamże.*
[119] Inny skład artylerii rezerwowej podaje *Stan obecnych do boju* znajdujący się w rkps. Ossol. 3796 III oraz Gembarzewski, *op. cit.*
[120] Gembarzewski, *op. cit.*, s. 255.

urządzeniem jej na zasadach następujących: 1. Do każdego działa liczyć się ma po 13 koni z okulbaczeniem kompletnym oprócz koni trębackich. 2. Po jednej rozpustce na baterię o sześciu lub ośmiu działach, a dwóch na 4. baterię, każda po cztery konie założona, na których to rozpustkach kłaść się mają różne drobne szczegóły na bateriach potrzebne, także smarowidło. 3. Wszystkie armaty mają być założone po sześć koni oprócz 5., która tymczasem o czterech ostać może. 4. Na każdą baterię jeden wóz instrumentalny i jeden chlebowy, każden o czterech koniach. 5. Na każde działo jeden wóz furażowy lekki o dwóch koniach. 6. Na każde działo po dwa konie rezerwowe..."[121] Zaleca wreszcie Bem daleko idącą ostrożność przy klasyfikacji zdolności pociągowej koni ze względu na ich duży brak. 28.VIII wydał Bem jeszcze jedno rozporządzenie dotyczące parków bateryjnych. Każda bateria 10- lub 12-działowa powinna posiadać 2 rozpustki, 1 wóz instrumentalny, 1 wóz chlebowy, kasę, 1 kuźnię, 1 furażowy wóz na pluton oraz 2 konie rezerwowe na pluton. Całość podległej Bemowi artylerii na dzień 19.VIII wynosiła 134 działa, 3660 żołnierzy i oficerów oraz 3448 koni. Wyszkolenie artylerzystów stało na dość dobrym poziomie, zaopatrzenie zaś w sprzęt rezerwowy było dzięki osobistym staraniom Bema doskonałe. Nie brakło też amunicji.

Przypatrzmy się teraz fortyfikacjom Warszawy, ich przydatności i gotowości obronnej. Stolica posiadała 3 linie obronne. Pierwszą z nich był „Wał Newachowicza" usypany dla uniemożliwienia przemytu wódki do miasta. Prawie wcale nie nadawał się on do celów obronnych, nie postarano się choćby częściowo przystosować go do wymagań sztuki fortyfikacyjnej. Mochnacki zupełnie niesłusznie przypisuje tu winę gen. Bemowi. Wał ten tracił już i tak dużo na swym znaczeniu ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo drewnianych zabudowań, które, zbombardowane i podpalone przez artylerię, mogły uniemożliwić ruchy wojsk polskich. Druga linia obronna, zresztą nieciągła, w odległości niespełna 1000 metrów od wału miejskiego, składała się z szeregu silniejszych i słabszych umocnień polowych, z których Czyste przedstawiało największą wartość. Trzecia wreszcie linia obronna, ta, którą dowodził nominalnie gen. Bem, ciągnęła się na przestrzeni 18 kilometrów od Królikarni przez Rakowiec, Wolę, Parysów, Buraków i Marymont do Wisły. Najważniejszy punkt oporu tej linii, Wola, nie tylko nie był odpowiednio umocniony, ale zupełnie niedostatecznie obsadzony. Dowodem tego jest szybki jego upadek spowodowany oprócz wyżej wymienionych momentów kapitalnymi błędami naszych dowódców, a przede wszystkim Bema. W plany obronne wciągnięto też Warszawę, lecz tu popełniono wielką omyłkę. Warszawa jako miasto nie nadawała się zasadniczo do obrony, ponieważ w znacznej

[121] *Tamże*, s. 256.

części składała się z zabudowań drewnianych. Ale nie to było główną przyczyną jej upadku, a raczej polityka Krukowieckiego i jego pomocnika Chrzanowskiego. Obaj dążąc do najrychlejszego zakończenia walki tłumili zapał zgłaszających się ochotników spośród ludu warszawskiego, aresztując nawet zbyt nieustępliwych[122].

Jak wyżej powiedziano, armia polska gubiła się w przestronnych fortyfikacjach stolicy, a wysiłki Prądzyńskiego, zmierzające do zacieśnienia linii obronnej, spełzły na niczym wobec oporu Bema popieranego przez gen. Krukowieckiego. Po odejściu korpusu gen. Ramorino Krukowiecki zorientował się w grozie niebezpieczeństwa wynikającego z rozproszkowania sił polskich, lecz tylko polecił „zaradzić" temu, nie podając żadnego konkretnego sposobu. Modernizacja czy rozbudowa dotychczasowych umocnień znów się rozbijała o brak wykwalifikowanych robotników i pieniędzy. Wobec tego podczas szturmu część stanowisk była albo nie obsadzona załogami żołnierskimi, albo nie dokończona i po krótkim oporze wpadała w ręce nieprzyjaciela. Wielkim błędem dowództwa polskiego było niewykorzystanie 7000 członków gwardii narodowej i straży obywatelskiej. Masa ta mimo swego zapału bojowego nie odegrała w szturmie większej roli. Obsada artyleryjska umocnień przedstawiała się na ogół fatalnie. Wystarczy wspomnieć o 13 przestarzałych działach Woli, aby zdać sobie sprawę ze stanu zaopatrzenia działowego innych sąsiadujących z Wolą fortów, a przecież ta pozycja stanowiła klucz do Warszawy. Mierosławski twierdzi zupełnie słusznie, że „wszystkich dowódców, a mianowicie Bema, jako komendanta pierwszej linii, opętał przesąd, że Moskwa nie pocznie ataku od brania byka za naczelne rogi"[123], czyli od strony Woli. Mierosławski zarzuca nawet gen. Sowińskiemu brak dbałości o Wolę, „albo raczej że z zarozumiałym Bemem, od którego to zależało, wcale sobie nie życzył ani targów, ani zatargów"[124]. Wnioskować z tego można, że w sprawie obsady artyleryjskiej fortów gen. Bem miał ostatnie słowo. Widocznie mocno wierzył w skuteczność artylerii rezerwowej i nie przewidział, że w krytycznym momencie ona, a raczej on jako jej dowódca zupełnie zawiedzie. Srogo zemściła się wówczas słaba obsada artyleryjska Woli i sąsiednich umocnień. Sedno sprawy nie leżało bynajmniej w braku dział, ale — jak już wyżej wspomniano — w mniemaniu Bema i innych

[122] Potwierdza to Bem w swej broszurze *O powstaniu narodowym* oraz w cyt. *Opisie:* „Czyż nie można było w razie potrzeby użyć gwardii narodowej? Czyż nie można było dla bronienia wałów wysłać całą ludność Warszawy? Lecz zamiast tego prezes odciągnął z linii bojowej pułk jazdy i pułk piechoty pod pozorem zapewnienia spokoju w stolicy." (Rkps B. K. 1472, k. 16).

[123] L. Mierosławski, *Bitwa warszawska*, t. I, Poznań 1888, s. 10. Ale sam Bem pisał przecież, że „Wola i Królikarnia były dwa punkty pryncypalne, które można uważać za klucze całej pozycji. Wzięcie jednego z nich było koniecznie potrzebne, aby dojść do miasta". (Rkps B. K. 1472, k. 16).

[124] *Tamże.* Zob. rkps B. K. 1472, k. 22—23.

polskich generałów, że atak rosyjski na Wolę jest ostatnią możliwością operacyjną sztabu nieprzyjaciela. Główny nacisk położono na odcinek południowo-zachodni, gdzie też zgromadzono przeważną część sił polskich: 5/7 piechoty, 1/2 kawalerii, 7/8 całej artylerii wałowej i znaczną ilość dział artylerii czynnej. Na odcinek Woli przeznaczono resztę sił z tym, że drobne oddziałki detaszowano na odcinek północno-zachodni Marymontu i Parysewa. W razie gdyby główny atak poszedł jednak w kierunku Woli, dowództwo polskie przewidywało dla jej wzmocnienia przeciwnatarcie siłami 3. dywizji piechoty wspieranej artylerią rezerwową gen. Bema. Równocześnie 4. i 5. dywizja piechoty wykonałyby atak skrzydłowy na nacierającego nieprzyjaciela. Koncepcja ta, na ogół dobra i prosta, nie doczekała się jednak realizacji. Dowództwo polskie nie liczyło się w ogóle z olbrzymimi możliwościami przeprowadzenia przez nieprzyjaciela wielkich ataków demonstracyjnych, co przy defetystycznym nastroju ogółu mogło na każdym dowódcy odcinka czy fortu sprawić wrażenie, że na niego skierowane jest główne uderzenie. Liczebność armii rosyjskiej, w dniu 5.IX wynoszącej 54 000 bagnetów, 17 000 szabel i prawie 400 dział, wskazywała całkiem dobitnie na możliwość podobnych manewrów. W momencie więc, gdy główny atak został skierowany na Wolę, gdy z winy gen. Bema zawiodła artyleria rezerwowa, gdy gen. Sowiński wzywał pomocy, nikt mu jej nie udzielił w przekonaniu, że tamten atak ma charakter demonstracyjny. Strona rosyjska dłuższy czas wahała się, gdzie skierować główne uderzenie. Feldmarszałek Paskiewicz już zrezygnował ze swej poprzedniej koncepcji wygłodzenia Warszawy i postanowił brać ją szturmem. Zwyciężyła ostatecznie koncepcja bardzo ruchliwego i zdolnego gen. Tolla, który nalegał na atak w kierunku Woli. Zdawał on sobie sprawę z braku dostatecznej czujności ze strony polskiej właśnie w tym punkcie i rozumiał jego wagę jako klucza do Warszawy. Koncentrację przeciw Woli zamierzono przeprowadzić nocą tuż przed dniem szturmu, aby jeszcze bardziej uśpić czujność przeciwnika. Do ataku na Wolę i wysunięty bastion nr 57 przeznaczył Paskiewicz aż 11 500 ludzi i 70 dział (był to wzmocniony I korpus piechoty gen. Pahlena). Odcinek zaś między fortami nr 54 i 55 (drugi w ogóle nie obsadzony) miało zaatakować 12 500 ludzi i 72 działa (II korpus Kreutza). Na pomoc atakującym masom nieprzyjacielskim oddano olbrzymie rezerwy, na pozostałe zaś odcinki frontu przeznaczono zaledwie 9000 żołnierzy i 40 dział. Przy takim stosunku sił i przy tak niefortunnym ich rozlokowaniu ze strony polskiej upadek Woli i Warszawy zdawał się nieuchronny. Wreszcie brak jednolitego dowództwa przyczynił się do powiększenia chaosu już w pierwszym dniu szturmu: gen. Małachowskiego nikt nie słuchał, Krukowiecki żadnych rozkazów nie chciał wydawać. Do tego niesamowitego korowodu win dołącza się jeszcze dziwne zachowanie się gen. Bema w momencie rozpoczę-

cia szturmu, o czym szerzej powiemy niżej. Winą niezaprzeczoną gen. Krukowieckiego jako faktycznego dyktatora jest niewydanie gen. Ramorino stanowczych rozkazów powrotu. Następnie zbyt mało się on interesował zagadnieniami samej obrony stolicy. Ówczesne świadectwa dość sprzecznie naświetlają zachowanie się prezesa rządu w sierpniu i wrześniu, a zwłaszcza w godzinach poprzedzających szturm miasta. Bronią Krukowieckiego Lewiński, Forster i Breański, który w swej relacji o szturmie Warszawy pisze między innymi: „Atak ten przewidywał każdy. Prezes rządu przywołać kazał do siebie w wigilię wieczorem generałów Sowińskiego i Bema. Następnie generałowi Bemowi polecił przekonać się, czyli wszędzie w fortyfikacjach artyleria jest dostatecznie zaopatrzona w zapasy, a pomimo że zaspokajającą otrzymał odpowiedź, wszelako generałowi objechanie linii zalecił..."[125] Ganił Krukowieckiego Bem szczególnie w artykułach drukowanych w „Gazecie Augsburskiej" i Małachowski, ale świadectwu pierwszego zbytnio ufać nie można, sam bowiem ma na sumieniu wielki błąd zaprzepaszczenia w decydującej chwili całej artylerii rezerwowej przez swą niewytłumaczoną nieobecność na linii bojowej. Jego późniejsze usprawiedliwianie się na emigracji rzekomym brakiem potrzebnych rozkazów nie wytrzymuje zupełnie krytyki.

15. SZTURM WARSZAWY. PIERWSZY DZIEŃ SZTURMU 6.IX.1831 R.

Już 5.IX wieczorem obserwatorzy z wieży kościoła luterańskiego zauważyli gwałtowne przesuwanie się sił nieprzyjacielskich w kierunku Woli. W związku z tym gen. Chrzanowski zażądał natychmiastowego przegrupowania wojsk, natrafił jednak na silną opozycję Krukowieckiego, Bema i Umińskiego, którzy te nieprzyjacielskie poruszenie nadal uważali za demonstrację dla odwrócenia naszej uwagi od głównego miejsca uderzenia. Sztab Główny zarządził jednak na wszelki wypadek ostre pogotowie na całej linii i nakazał stanąć wszystkim wojskom w pogotowiu bojowym do godz. 2. „Z odebranych doniesień — mówił rozkaz sztabu — zdaje się, że nieprzyjaciel przygotowywa się do ataku. Wolą zatem jest Naczelnego Wodza, ażeby wszystkie dzieła na noc obsadzone były, ostrożność i czujność wszędzie podwojoną, uwaga zwrócona na sygnały rakietne, by za danym na to sygnałem wszystko pod broń stawało. O godzinie 2 po północy całe wojsko ma być pod bronią. Gen. Bem mieszka na drugim piętrze w tym samym domu, gdzie była Główna Kwatera, i co do artylerii rezerwowej ustnie stosowne otrzymał rozporządzenia, ażeby artyleria rezerwowa o godzinie 2 po północy była zaprzężona"[126].

---

[125] Rkps Czart. 5330, s. 234.
[126] Pawłowski, *op. cit.*, t. V, s. 218; K. Forster, *op. cit.*, s. 185 — 186.

O godz. 4.00 główne siły rosyjskie zaczęły rozwijać się do ataku. Spostrzeżono to natychmiast po stronie polskiej i zarządzono alarm na całej linii bojowej. Przed godz. 5 92 działa artylerii rosyjskiej korpusu gen. Kreutza i korpusu gen. Pahlena rozpoczęły ostrzeliwanie umocnień polskich na odcinku Woli[127]. Słaba i przestarzała artyleria polska odpowiadała rzadko, w miarę zaś wzmagania się ognia nieprzyjacielskiego odzywała się coraz rzadziej. Wysłana wówczas pomoc artyleryjska w liczbie 14 dział nie zdołała jednak zmienić sytuacji. 5 z tych dział rzucono w ostatniej chwili do fortu nr 58, 9 pozostałych gen. Małachowski ustawił na północny wschód od Woli dla wsparcia jej ognia artyleryjskiego. Sytuacja od razu stała się krytyczna. Krukowiecki wydał wówczas gen. Dembińskiemu rozkaz „protegowania Woli całymi siłami" i wysłania na zagrożony odcinek całej artylerii rezerwowej gen. Bema. Dembiński, dawny wróg Krukowieckiego, wysyła wówczas aż... jeden batalion piechoty, i to dla osłony owych 5 dział rzuconych w ostatniej chwili do fortu nr 58. Gen. Umiński już z własnej inicjatywy wysłał dla osłony 9 dział z 1. baterii pozycyjnej dwa bataliony piechoty, mimo iż sądził, że na nim spoczywa główny ciężar ataku. Oczywiście, przy takim „protegowaniu" Woli upadek jej stawał się czymś zupełnie naturalnym. Jedyną szansę stanowiła artyleria rezerwowa gen. Bema stojąca na folwarku świętokrzyskim pod dowództwem płk. Chorzewskiego. Ale — jak słusznie mówi Barzykowski — gdy nastąpił atak, „wszystko za broń chwytało, wszystko na miejsca spieszyło i stawało, jeden był tylko wyjątek. Jenerał Bem, który sam ofiarował się na dowódcę pierwszej linii obrony... na pierwszej linii nie znajdował się"[128].

Przed godz. 6 ogień artylerii rosyjskiej począł słabnąć, gdyż udało się jej zmusić polskie działa do milczenia, sporadyczne zaś jej działanie nie mogło w niczym zaszkodzić nadchodzącej fali atakującej piechoty. Zmu-

---

[127] Ostrzałowi podlegały również forty nr 54, 55 i 57 (oprócz Woli).

[128] Barzykowski, *op. cit.*, t. V, s. 256 — 257. W pamiętniku Henryka Janki na s. 58 czytamy, iż po wysadzeniu „reduty Ordona" „zjawia się na końcu jenerał Bem, przy naszych czterech bateriach konnych razem stojących, niepewny gdzie rzucić tę siłę, czy na działa grzmiące pod Wolą, czy też ją zatrzymać w odwodzie, do odparcia głównego ataku spodziewanego, zdaniem jenerała Krukowieckiego, na lewym skrzydle od Królikarni. Dla lepszego przekonania się o punkcie prawdziwego ruchu zaczepnego, poskoczył jenerał Bem na kopułę kościoła ewangelickiego; z niecierpliwością wyglądaliśmy jego powrotu, zbyt długo przeciągającego się; godzinami stawały się nam chwile jego nieobecności. Przypędza w końcu i porywa jedną tylko baterię czwartą o 12 działach". W przypisie zaś czytamy: „Nieraz żałowałem, że widząc jen. Bema w r. 1848 w Wiedniu nie zapytałem go, co było powodem, że... owo rozpoznanie z kopuły ewangelickiego kościoła tak długo trwało... Dopiero później z ogłaszanych... wspomnień dowiedziałem się, że kościelny w przerażeniu zamknął kościół, zapomniawszy o jenerale, że Bem długo miotał się, krzyczał, okna tłukł, zanim mu otworzono, że nie mógł ruszyć z rezerwą ową czterech baterii, bo żadne dowództwo nie chciało, czy nie mogło, dać asekuracji dla dział..." Opowiadanie przytaczamy tu jako ciekawostkę, jej prawdziwość poddając jednak poważnej wątpliwości, nikt bowiem z poważniejszych dziejopisów o niej nie wspomina.

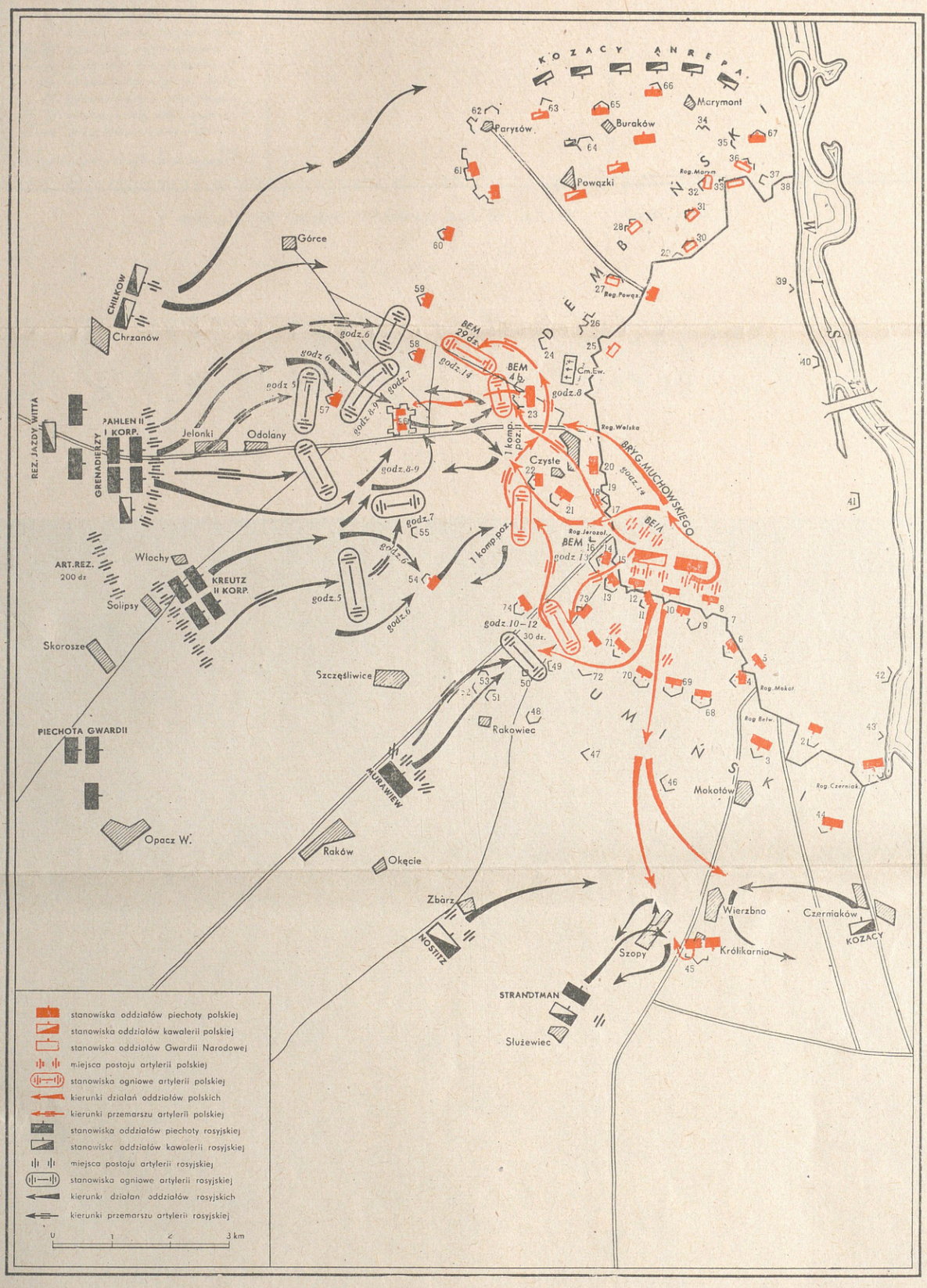

Szkic nr 8. Szturm Warszawy dnia 6—7.IX.1831 r. (pierwsza faza)

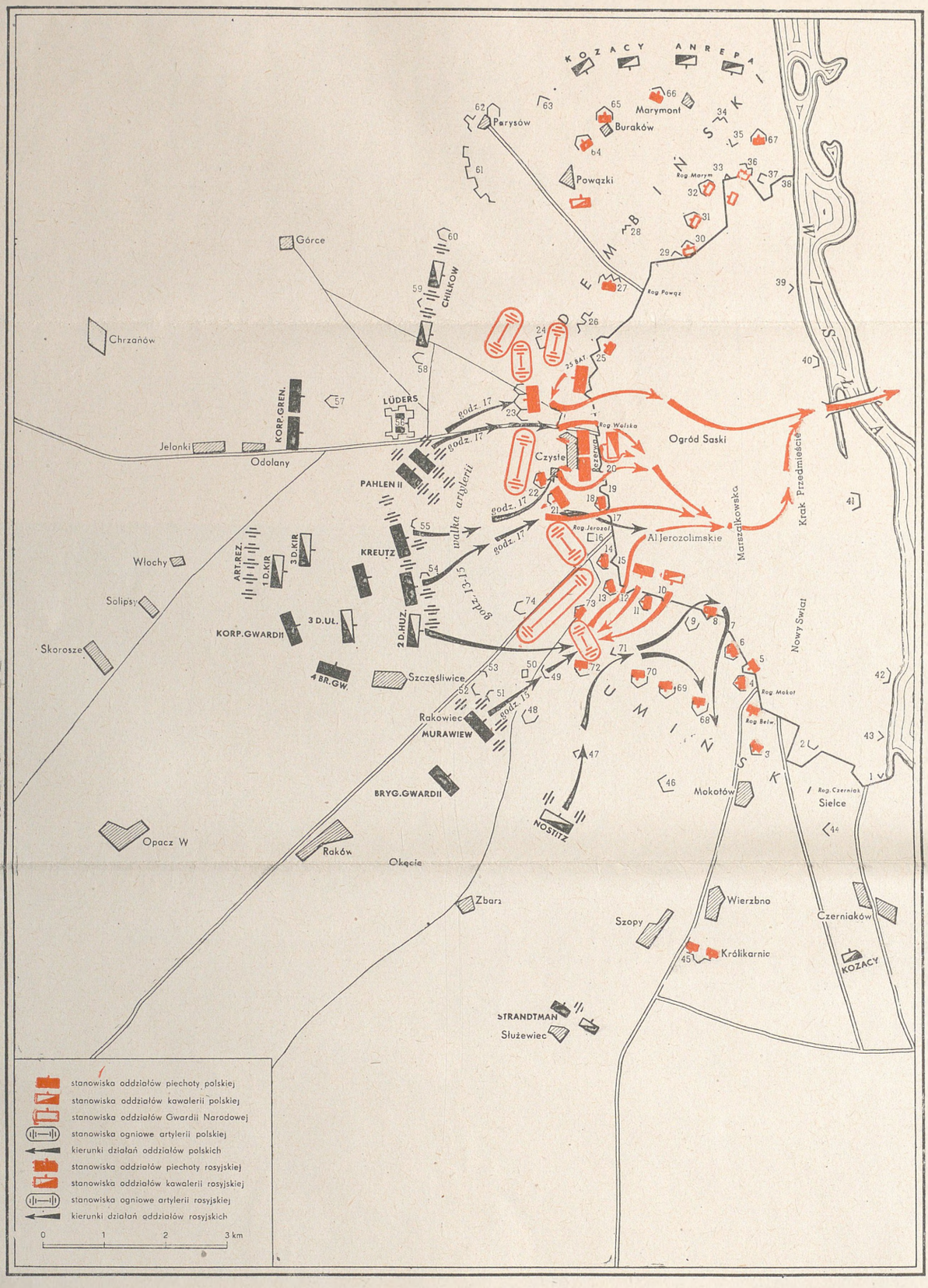

Szkic nr 9. Szturm Warszawy dnia 6—7.IX.1331 r. (druga faza)

sić ją do odwrotu mógł tylko masowy ogień artyleryjski dział gen. Bema. Rozesłano więc na wszystkie strony adiutantów, by artylerię rezerwową sprowadzić na zagrożone miejsce, ale nigdzie nie można jej było znaleźć[129]. Szukano jej jak szpilki w stogu siana. Gdy ją wreszcie odnaleziono na folwarku świętokrzyskim, dowódca płk Chorzewski odmówił stanowczo jej wydania „czekając na własnoustną komendę generała Bema, bez której nie wolno tu nikomu ruszyć jednego działa"[130]. Generała jednak nigdzie nie można było znaleźć. Nie było go ani w kwaterze, ani na wieży obserwacyjnej, nie było go też na linii bojowej. Tymczasem mijały drogocenne minuty, Wola pozostawała nadal bez pomocy. „Chorzewski zaklinał gońców, ażeby odszukali Bema i choć słowo przyzwolenia od niego mu donieśli, wraz też z paru oficerami artylerii po żywego czy poległego odjechali"[131]. Opór dowódcy rezerwy artyleryjskiej nie mógł trwać długo wobec natarczywości dowódców poszczególnych odcinków żądających wsparcia artyleryjskiego. Pierwszy gen. Małachowski oderwał od artylerii rezerwowej 9 dział z 1. baterii pozycyjnej i rzucił na pomoc Woli. Wkrótce przy płk. Chorzewskim zostały tylko działa dawnej 4. baterii lekkokonnej Bema stojącej pod komendą Łabanowskiego. Tej nie chciał już za nic w świecie wydać. „Tym sposobem — pisze Mierosławski — rozleciała się i rozbłąkała na bezstyczne kawałki ostatnia otucha naszego odwetu..."[132] Tymczasem nieprzyjaciel zajmuje już pusty bastion nr 55 i bierze szturmem zacięcie broniony bastion nr 54, który w ostatniej chwili wylatuje w powietrze z nie znanych bliżej przyczyn[133]. Broni się również wytrwale bastion nr 57, początkowo skutecznie wspierany ogniem działowym z Woli. Dopiero w tym momencie (mogła to być godzina 7,30 rano) zjawia się nagle na folwarku świętokrzyskim gen. Bem „ze zgrzytającym zapytaniem do Chorzewskiego, a wskazując na jedną baterię Łabanowskiego: gdzie! gdzie! do tysiąckroćset piorunów pan pułkownik podziałeś mi resztę?" Na to Chorzewski odpowiada: „Wódz naczelny i generałowie korpusowi zabrali mi wszystkie inne, gdybyś generał był na swoim miejscu, nie dałbyś tej ruiny dokonać!" Bem, nie mówiąc ani słowa więcej do Chorzewskiego, wykrzyknął już tylko do baterii: „za mną wyciągniętym kłusem!" i ruszył z nią za rogatki Jerozolimskie, nie wiedząc jednak dokładnie, gdzie znajduje się najbardziej zagrożona pozycja. Pędząc na czele baterii Bem zwrócił się do Chorzewskiego z żąda-

[129] Wskazuje to na straszliwy chaos panujący podówczas w wojsku, skoro nikt nie wiedział, że miejscem postoju artylerii rezerwowej był folwark świętokrzyski.

[130] Mierosławski, *op. cit.*, t. I, s. 65.

[131] *Tamże*, s. 66.

[132] *Tamże*, s. 67. Według relacji Ekielskiego Bem porwał wcześniej do walki 1 komp. pozyc. artyl. i rzucił ją na trakt raszyński, skąd spodziewał się pierwotnie głównego ataku (Rkps Ossol. 5445 I, s. 25).

[133] Była to słynna później reduta Ordona. L. Sapieha w swych *Wspomnieniach* podaje, że Ordon wysadził redutę na rozkaz Bema.

niem, aby natychmiast starał się zebrać z powrotem całą artylerię rezerwową, ale było to już niemożliwe[134]. Zebraną artylerię kazał zgromadzić na Czystem i czekać dalszych rozkazów. Natknął się wreszcie Bem na jednego z adiutantów, którzy go poszukiwali, i otrzymał od niego wskazówki co do dalszych działań. Skierował się więc natychmiast z całą baterią na szosę błońską, by wesprzeć Wolę w jej obronie. Zasypywana jednak gradem nieprzyjacielskich pocisków, zalana wreszcie masami piechoty, nie doczekała się Wola żadnej odsieczy.

Przybywszy na pole bitwy z 4. baterią w momencie przełomowym, nie był już Bem w stanie odwrócić katastrofy grożącej Woli. Miał stanowczo za mało dział. Bateria, „ustawiona na pozycji na prawo drogi z Czystego do Woli, w dołku, ukośnie do chaussée, rozpoczęła żywy ogień na działa frontem ku Woli stojące, asekurowana dwoma szwadronami 1. pułku strzelców konnych"[135] i przez pół godziny zasypywała nieprzyjaciela skutecznym ogniem. Gdy jednak Rosjanie podciągnęli nową baterię pod fort nr 58, Bem dostawszy się w krzyżowy ogień dział musiał się ze znacznymi stratami wycofać w kierunku dawnego polskiego obozu piechoty. Jedynym wynikiem tej walki działowej było umożliwienie 2. batalionowi 10. pułku piechoty pod dowództwem mjr. Piotra Wysockiego wdarcia się do Woli i wzmocnienia jej załogi[136]. Posiłki te były jednak za skąpe, Krukowiecki zaś, uważając Wolę za straconą, nie chciał już jej udzielić żadnej pomocy.

Po zdobyciu Woli oddziały rosyjskie, upojone sukcesem, rozpoczęły dalszy ruch ofensywny w kierunku fortów Czystego. Natarcie to, na szczęście dla Polaków przeprowadzone dorywczo, bez przygotowania artyleryjskiego i bez zgody Paskiewicza, załamało się w ogniu artylerii polskiej i dzięki przeciwnatarciom piechoty gen. Młokosiewicza. Gen. Bem oprócz swej 4. baterii zebrał również 1. baterię pozycyjną oraz 2 działa z 2. baterii konnej, które wzmocnione jeszcze ogniem dział fortecznych skutecznie ostrzeliwały zmasowaną piechotę rosyjską w rejonie fortów nr 56, 58, 59. Około godz. 14 zjawił się na placu boju gen. Muchowski z brygadą piechoty przeznaczoną na odsiecz Woli, a gen. Bem zbierał działa z różnych odcinków frontu. Wreszcie zgromadził 29 dział, a mianowicie 5. i 1. baterię pozycyjną, 4. baterię konną i 2 działa z 2. baterii konnej, po czym korzystając z osłony 2. szwadronu z 1. pułku Krakusów i dwóch batalionów z 8. pułku piechoty i 4. pułku piechoty liniowej przystąpił do silnej kanonady na linii na północ od drogi Czyste — Górzec. Z tej to pozycji prowadził prawie trzygodzinny ogień artyleryjski, tak że piechota rosyj-

[134] Mierosławski, *op. cit.*, t. I, s. 69 — 70.
[135] Pawłowski, *op. cit.*, t. IV, s. 265, nr 1366.
[136] Mjr Piotr Wysocki dostał się ranny do niewoli rosyjskiej. Por. zdanie Bema o obronie Woli, rkps B. K. 1472, k. 14—15.



Obrona Woli. Śmierć gen. Sowińskiego

ska została zmuszona ostatecznie do cofnięcia się na dawne pozycje wyjściowe. Ta akcja gen. Bema była bardzo ryzykowna, z braku bowiem silnej osłony — jak sam później się o niej wyraził — „gdyby wtedy kilka szwadronów kawalerii nieprzyjacielskiej było na nas uderzyło, cała ta linia artylerii byłaby wziętą lub wyciętą. Pomimo tak niebezpiecznego położenia staliśmy nieporuszenie, bo gdybyśmy placu nie dotrzymali, Moskale byliby jeszcze tego samego dnia weszli do miasta..."[137]

16. OCENA PIERWSZEGO DNIA SZTURMU. POSTAWA BEMA W DNIU 6.IX.1831 ROKU

Porażka wojsk polskich w pierwszym dniu szturmu była zupełnie wyraźna i nic nie wskazywało na polepszenie sytuacji nazajutrz. Zawiodło zupełnie dowództwo, Krukowiecki uchylał się od pełnienia obowiązków naczelnego wodza, wszystko ganił i krytykował; Małachowskiego nikt nie chciał słuchać. Prądzyński — jak sam pisze — nie miał wtedy żadnych specjalnych zajęć i po kryjomu uwijał się po pobojowisku w poszukiwaniu śmierci. Umiński właściwie żadnej pozytywnej roli nie odegrał podczas szturmu, a nawet Dembiński, którego energia dobrze była znana, zupełnie ją wówczas zatracił i zachował się biernie. Być może, było to wynikiem jego osobistego stosunku do Krukowieckiego. Dembiński dostrzegłszy ów bezład w dowództwie postanowił nazajutrz, tj. 7.IX, wydać rozkazy obowiązujące wszystkich generałów dowodzących. Planował on, by w chwili ponowienia ataku z Woli na Czyste zaskoczyć nieprzyjaciela ogniem artyleryjskim z dobrych stanowisk ogrodu Powązkowskiego, a następnie kombinowanym atakiem jazdy gen. Dłuskiego i piechoty gen. Muchowskiego dokonać dzieła klęski. Bem jednak odmówił podporządkowania się rozkazom Dembińskiego, za nim poszli inni generałowie i cała sprawa upadła. Do kolekcji ludzi, którzy zawiedli, dołączyć trzeba Bema, w którym wszyscy pokładali największe nadzieje; „on jedyny energią swoją i śmiałością pomysłów byłby może podparł sprawę naszą, gdyby wrodzona popędliwość i brak doświadczenia nie stały na przeszkodzie... W szturmie Warszawy dnia 6.IX dał niezaprzeczone dowody niedoświadczenia swojego w wielkich rzeczach, gdy zaręczywszy solennie, że pierwszą linię szańców artylerią swoją utrzyma, tak późno ukazał się z rezerwami na polu bitwy"[138].

Bem nigdy nie lubił wspominać pierwszego dnia szturmu Warszawy, zawsze unikał tego tematu, gdy go o to pytano. Trudno było wydobyć

---

[137] Tokarz, *op. cit.*, s. 573. „Ten ruch artylerii — pisze Bem — mógł wprawdzie wstrzymać dalszy marsz nieprzyjaciela, ale bez pomocy piechoty nie mógł go wyparować z Woli" (Rkps B.K. 1472, k. 14).

[138] Kołaczkowski, *op. cit.*, t. V, s. 138.

coś z niego nawet tym, którzy zajmowali się opisem wypadków 1831 r. lub też bardzo blisko niego stali. Powtarzał on ciągle starą swoją śpiewkę: „że gdyby mu nie zabrali artylerii rezerwowej, toby z całą akurat trafił na moment szturmowy, jak istotnie trafił z jedną baterią Łabanowskiego"[139]. Czasem zaprzeczał w ogóle, że został powiadomiony o szykującym się szturmie miasta[140]. Pisał nawet na emigracji listy w tej sprawie do różnych osób właśnie z tego rodzaju usprawiedliwieniami i wyjaśnieniami. Znamy dwa takie listy: jeden skierowany do wydawcy albumu listopadowego, Straszewicza, drugi zaś do gen. Małachowskiego. Nikt tego jednak nia brał poważnie, gdyż nawet jego zwolennicy przyznawali, że gen. Bem nie wywiązał się wówczas z wziętego na siebie obowiązku. Zgodne świadectwa różnych osób twierdzą zupełnie jasno i wyraźnie, że kogo jak kogo, ale przede wszystkim gen. Bema, jako dowódcę pierwszej linii obronnej i artylerii, powiadomiono o szykującym się szturmie stolicy. Bliski przyjaciel Bema kpt. Ekielski daje nam na pewno wiarygodne świadectwo: „Generał... nie nocował z 5 na 6.IX ani na Czystem, ani nawet w swojej zwykłej kwaterze obok zastępcy wodza, lecz gdzieś na mieście (co zresztą łatwo dowieść, że w momencie rozpoczęcia szturmu, aż do chwili zjawienia się jego z 4. baterią na Czystem, nigdzie go nie można było znaleźć), ...że ciężko zbudzony pomrukiem od przeszło już godzinnej kanonady udał się na luterską wieżę obok Saskiego Ogrodu, ale stąd nie mógł rozeznać rzeczywistego punktu przedmiotowego ataku, że blisko godzinę musiał zmitrężyć przybyszy do swojej kwatery na postaranie się o konia, ponieważ ordynans z jego końmi poleciał szukać swojego generała na Czystem, gdzie Ekielski miał rozkaz... ponieść swoje dostrzeżenia... że Ekielski daremnie się o niego po całym bojowisku dopytywał, dopóki nareszcie pędzącego pod Wolę z baterią Łabanowskiego spotkał około godziny 9, a zatem w trzy godziny po rozpoczęciu kanonady..."[141]. Również Krukowiecki w uzupełnieniach i poprawkach do książki Prą-

---

[139] M i e r o s ł a w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 69 — 70.

[140] „Tymczasem dnia 6 września nieprzyjaciel zaczął równo z dniem swój ruch do ataku. Jen. Sowiński przysłał do sztabu głównego raport o tym ruchu, a chociaż ja w tym samym domu tylko jedno piętro wyżej mieszkałem, nie raczono mi nawet tej komunikacji udzielić. Dopiero huk armat oznajmił mi atak". J. B e m, *op. cit.*, s. 146. Zob. też rkps B. K. 1472, k. 13—18. Ani słowa o jakichś zaniedbaniach ze strony Bema.

[141] M i e r o s ł a w s k i, *op. cit.*, t. I, s. 68 — 69. A oto jakie zarzuty stawiano Bemowi. Cyt. z listu do Straszewicza: „Oto jest treść pocisków przeciw mnie wymierzonych. 1° Żem obiecał jen. Małachowskiemu 40 dział polowych stawić w punkcie zaatakowanym. 2° Żem rozkazał artylerii, aby nikogo nie słuchała, i że w czasie mej nieobecności dowódca baterii odmówił posłuszeństwa jen. Małachowskiemu. 3° Że moja nieobecność w czasie brania Woli była powodem, że 40 dział obiecanych w właściwym czasie, gdy branie Woli miejsce miało, nie przybyło. 4° Żem się udał na wieżę kościoła w czasie, gdy branie Woli miejsce miało, dla rekognoskowania ruchów nieprzyjaciela". Tłumaczenie jego, choć nie pozbawione logicznych podstaw, nie jest jednak usprawiedliwieniem zaniedbań (Zob. rkps B. K. 1472, k. 24).

dzyńskiego *O zdobyciu Warszawy* pisze: „Jen. Bema ciąży wina, że nie wiedział, iż nieprzyjaciel zbliżył się w nocy dnia 5 do szańców jego dowództwa, o czym łatwo mógł był być zawiadomionym, gdyby nocne patrole na przód szańców odbywać się mające dobrze był uregulował, a osobliwie gdyby uskutecznienia ich był dopilnowywał, lecz na nieszczęście gen. Bem nie znajdował się tej nocy na linii bojowej"[142].

Owo zachowanie się Bema w czasie pierwszego dnia szturmu stolicy wytyka również generałowi Karol Marks: „W czasie zdobywania Warszawy przez Rosjan — pisze on — dzielnie bił się, jednak jako dowódca popełnił omyłkę, nie wykorzystawszy należycie swych 40 armat i pozwalając Rosjanom zdobyć Wolę, klucz obrony"[143]. Oceniając postawę Bema w pierwszym dniu szturmu, stwierdzić musimy, iż nie stanął on na wysokości zadania. Nie znajdował się na swym posterunku i niewątpliwie w znacznym stopniu obciąża go odpowiedzialność za porażkę w pierwszym dniu ataku i za szybki upadek stolicy.

Sukcesy rosyjskie w dniu 6.IX były poważne. Najcenniejszą zdobyczą była Wola i sąsiadujące z nią forty, których posiadanie faktycznie likwidowało pierwszą linię obronną Polaków. Działania na pozostałych odcinkach frontu, z wyjątkiem zdobycia Rakowca przez gen. Murawjewa, nie miały decydującego znaczenia, ale mimo to odciągnęły od głównego teatru walki znaczną ilość wojsk polskich.

17. ROZMOWY KAPITULACYJNE KRUKOWIECKIEGO. DRUGI DZIEŃ SZTURMU 7. IX. 1831 ROKU

Tymczasem gen. Krukowiecki zupełnie bezczynny w tych krytycznych chwilach postanowił nawiązać rokowania ze stroną rosyjską. Nie otrzymał jednak od sejmu żadnych konkretnych poleceń, rokowania więc prowadził po prostu na własną rękę. Wysłał gen. Prądzyńskiego do Paskiewicza, z którym umówiono spotkanie na godz. 9. Rozmowa ich była bardzo burzliwa, wreszcie obie strony zgodziły się na przedłużenie rozejmu do godz. 13 dla umożliwienia stronie polskiej przedstawienia sejmowi rosyjskich warunków, czym z polecenia Krukowieckiego zajął się gen. Prądzyński[144]. Warunki te wywarły w sejmie bardzo przygnębiające wrażenie, a nawet podniosły się głosy, domagające się rozwiązania tego ciała. Prądzyński wziął te głosy poważnie, zaniósł tę wiadomość, zresztą zupełnie nieprawdziwą, w. ks. Michałowi i zaręczył, że gen. Krukowiecki jest zdecydowany zawrzeć umowę na zasadzie poddania się cesarzowi.

---

[142] BUW, Papiery gen. Krukowieckiego, teka 18.

[143] G i n a l s k i, *Karol Marks o gen. Bemie*, „Przegląd Artyleryjski", 1934, s. 108.

[144] Być może, wysuwając do tych czynności gen. Prądzyńskiego szykował sobie Krukowiecki kozła ofiarnego na przyszłość.

Wówczas do Warszawy przybył gen. Berg dla przeprowadzenia ostatecznych rozmów. Tymczasem okazuje się, że sejm ani się nie limitował, ani nie miał zamiaru tego uczynić. Niektórzy posłowie zaczęli Krukowieckiemu zarzucać przekroczenie kompetencji prezesa rządu. Ciężkie warunki postawione przez stronę rosyjską spowodowały nie tylko ich odrzucenie, lecz i zmianę rządu dokonaną za sprawą partii kaliskiej i gen. Małachowskiego. Krukowieckiego zastąpił w urzędzie Bonawentura Niemojowski, równocześnie przerwano wszelkie dalsze negocjacje kapitulacyjne z Rosjanami.

Feldmarszałek Paskiewicz, dla którego układy ze stroną polską stanowiły pożądaną okazję do wypoczynku i przegrupowania swych sił do nowego ataku, postanowił 7.IX zdobyć drugą linię umocnień Warszawy. Nie przewidywał jednak możliwości opanowania całego miasta[145]. Zamierzał zająć przede wszystkim forty Czystego, które uważał za najważniejsze po Woli. Do bezpośredniego ataku na Czyste przeznaczył korpusy gen. Kreutza i Pahlena liczące przeszło 18 000 bagnetów i szabel oraz 120 dział. Naturalnie, w odwodach stały o wiele potężniejsze siły gotowe w każdej chwili do interwencji w niebezpiecznych miejscach. W krytycznym momencie walczyło po stronie polskiej 25 batalionów piechoty i trochę jazdy, nadto gen. Bem zdołał zebrać na ten dzień całkiem imponującą ilość 72 dział. Zasługa zgromadzenia tak wielkich sił piechoty przypadała gen. Małachowskiemu, Bem zaś jedynie dlatego zbierał tak gorliwie artylerię, aby odegrać się na nieprzyjacielu za dzień poprzedni, a równocześnie agitował gorąco za dalszą walką aż do zwycięstwa. Stanąwszy przed sejmem „czarny od armatniego prochu... dowodził potrzeby i możności dłuższego oporu, ale był to groch rzucany o ścianę..."[146] W godzinach południowych Jełowicki spotkał przed Zamkiem gen. Bema otoczonego tłumem mieszkańców stolicy, których zapewniał, „że skoro Moskale rozpoczną szturm, zginą; opierał tę pewność na tym, że dziś Moskale muszą wystrzelać resztę nabojów, a jutro będą bezbronni"[147]. Gen. Bem chciał „od razu wprowadzić wszystkie baterie polowe w desperacką kontrkanonadę... wszystko stawić na jedną kartę, byle się z nieznośnego upokorzenia przed miłością własną odegrać" — pisze Mierosławski[148]. Swoją artylerię Bem rozmieścił w następujący sposób: w forcie nr 61 — 12 dział, na północ od fortu nr 23 — 6, po obu zaś jego stronach — 12, na północ od fortu nr 22 postawił 8 dział, na południe od fortu nr 21 — 14, równolegle zaś do

[145] Zdaje się, że Paskiewicza ciągle niepokoił możliwy powrót korpusu gen. Ramorino.

[146] K. Kaczkowski, *Pamiętniki*, t. II, s. 122.

[147] A. Jełowicki, *Moje wspomnienia 1804 — 1831 — 1838*, Lwów 1933, s. 288. To zdanie Bema nie było tylko frazesem rzuconym ludowi. W wypadku bowiem zwycięskiego odparcia szturmu rosyjskiego zapasy wroga stopniałyby do minimum, co mogło niekorzystnie wpłynąć na dalszy bieg operacji.

[148] Mierosławski, *op. cit.*, t. II, s. 2.

szosy krakowskiej — 20. Prócz tego miał do dyspozycji artylerię wałową w liczbie 38 dział, z których 23 były umieszczone w fortach Czystego, a 15 pozostałych — w forcie nr 73. Ogółem miał do dyspozycji 110 dział, ilość więc dość pokaźną, aby pomścić porażki dnia poprzedniego. W ten sposób ustawiona artyleria polska miała sobie zdobyć przewagę nad przeciwnikiem i znieść ogniem krzyżowym atakujące fale piechoty. „Na tym stanowisku — pisze Tokarz — Bem zamierzał przyjąć rozstrzygającą walkę z przeważającą artylerią rosyjską, wychodząc z założenia, że później brak przestrzeni do manewrowania pomiędzy przedmieściami i wałem wykluczy już możność użycia artylerii na większą skalę"[149]. Należy tu podkreślić z uznaniem nie lada wyczyn Bema i jego troskę o artylerię, która mocno przetrzebiona w pierwszym dniu szturmu zjawiła się nazajutrz w kompletnym bojowym wyposażeniu. „Uznać trzeba, że czy w takim swojej broni pielęgnowaniu, czy w awanturniczym jej szafowaniu Bem nie miał i nie będzie miał sobie równego w żadnym wojsku" — pisze Mierosławski[150]. Czyste i cały system drugiej linii obronnej był dostatecznie przygotowany do obrony, lecz wał miejski, który zdaniem ówczesnych mógł odegrać wielką rolę w systemie obronnym stolicy, był zupełnie zaniedbany. Dorywczo przeprowadzane w ostatniej chwili prace nie mogły już zmienić sytuacji. Niektórzy ówcześni zupełnie niesłusznie zaniedbanie to przypisują gen. Bemowi.

O godz. 13 artyleria rosyjska rozpoczęła silny ogień na pozycje polskie. Zaczynał się drugi dzień szturmu. Nasze działa dobrze rozlokowane przez gen. Bema zdobyły sobie początkowo przewagę nad nieprzyjacielem „z racji wklęsłego frontu krzyżującego się ognia, a częściowo i panujących stanowisk"[151]. Artyleria rosyjska zaczęła ponosić bardzo dotkliwe straty, nasza bowiem „w przeciągu czterech godzin zdemontowała wielką liczbę dział, wysadziła 8 jaszczyków i położyła na placu 40 oficerów, 400 kanonierów i 800 koni"[152]. Ogień jej dosięgał nawet daleko stojących kolumn piechoty nieprzyjacielskiej, zadając jej również duże straty. Silny i celny jej ogień wprowadził takie zamieszanie w baterii rosyjskiej, że niektóre z nich poczęły się cofać w popłochu. Między innymi bateria płk. Pawłowa, uciekająca ze swego stanowiska, wzięta została za polską, wykonującą znaną po stronie rosyjskiej „bemowską szarżę ostrołęcką", i inne baterie rosyjskie skierowały na nią swój ogień. „Moskwa — pisze Mierosławski — wszędzie jednego po naszej stronie znała i widziała Bema"[153].

---

[149] Tokarz, *op. cit.*, s. 585. Mierosławski temu zaprzecza i twierdzi, że ogrody Czystego stanowiły dobre miejsce dla manewrowania i dla ochrony dział.
[150] Mierosławski, *op. cit.*, t. II, s. 10.
[151] Tokarz, *op. cit.*, s. 585.
[152] Tokarz, *op. cit.*, s. 585, podaje straty rosyjskie poniesione w ciągu dwu dni walki.
[153] Mierosławski, *op. cit*, t. II, s. 49.

Szczególnie groźną dla Rosjan okazała się artyleria stojąca na odcinku gen. Umińskiego; nawet wystawienie przeciw niej dodatkowych dział nie dało pożądanych rezultatów. W czasie tej zaciętej walki artylerii feldmarszałek Paskiewicz został kontuzjowany i przekazał natychmiast całkowitą komendę gen. Tollowi. Zmiana ta była bardzo niekorzystna dla strony polskiej, gdyż ostrożność Paskiewicza dawała znacznie więcej możliwości obrony niż wybitnie zaczepny duch bojowy gen. Tolla. Zrozumiał on od razu doniosłe znaczenie pozycji artyleryjskich korpusu gen. Umińskiego, które swym położeniem i ogniem uniemożliwiały atak czołowy na forty Czystego. Postanowił więc niebezpieczeństwo to wyeliminować, a po usunięciu go atak na Czyste nie przedstawiał już żadnych trudności. Gen. Toll poleca więc zatrzymać całkowicie ogień artyleryjski, a korpusowi gen. Murawjewa nakazuje atakować pozycje gen. Umińskiego. Była to godz. 15. Na ten moment zdawał się czekać gen. Bem ze swoją artylerią, aby „gąszcz piechoty przeszywać kartaczami, kiedy nagle wszystko znowu znikło za kłębami dymu, wśród wulkanicznej trzaskawicy"[154]. Przeliczył się jednak całkowicie, gen. Toll bowiem, zatrudniwszy skutecznie artylerię Umińskiego atakiem korpusu gen. Murawjewa, nakazał powtórnie otworzyć ogień na forty Czystego, aby przygotować teren dla ataku piechoty. Artyleria rosyjska, zabezpieczona już ze skrzydła, poczęła sobie szybko zdobywać przewagę nad artylerią Bema. Mimo przeciwdziałań z jego strony nasza artyleria wskutek stosunkowo dużych strat coraz bardziej ulegała rozprzężeniu i dezorganizacji. Bem był mocno przejęty nieoczekiwanym obrotem sprawy. Była to tym boleśniejsza dla niego chwila, że zdawał sobie w pełni sprawę z zawodu, jaki mógł sprawić swą obietnicą urządzenia Rosjanom łaźni przez powtórzenie manewru ostrołęckiego. Stary gen. Pelletier wypominał Bemowi: „Widzisz, zbyt waleczny jenerale! Co to jednego dnia za późno dwiema godzinami, a drugiego dwiema za wcześnie wrzucać w ogień całą swoją artylerię, et ne pas se garder une bonne poire sur la soif"[155].

O godz. 17 bataliony korpusu gen. Kreutza ruszyły do ataku w kierunku Czystego na umocnienia nr 21 i 22. Zanim nadążyła pomoc dla tych dwóch czołowych pozycji, zostały one zalane masami piechoty nieprzyjacielskiej i zdobyte. Gen. Bem zebrał poważniejsze siły artyleryjskie i czekał dogodnej chwili, kiedy szturmującą piechotę będzie mógł zarzucić gradem pocisków. Kreutz jednak, wysunąwszy bardziej naprzód swoją artylerię, wkrótce zmusił Bema do odwrotu ze znacznymi stratami. Podkreślić należy dzielne zachowanie się 1. baterii pozycyjnej Narzymskiego, która swe stanowisko koło fortu nr 23 mimo bardzo dużych strat utrzymała aż do godz. 23. Dzielnie spisał się tutaj por. Trębicki ze swym pluto-

[154] *Tamże*, s. 85.
[155] *Tamże*, s. 88.

nem, ratując życie gen. Bemowi przez wyprowadzenie go w bezpieczne miejsce z rzęsistego ognia wszelkich rodzajów broni. Po godz. 15 ze znacznymi stratami 4. bateria konna wycofała się na rogatki Jerozolimskie i stała tu już do chwili odwrotu z Warszawy.

Zdobywszy forty nr 21 i 22 nieprzyjaciel skierował się na nr 23. Znów zebrawszy kilka dział z różnych jednostek gen. Bem bezskutecznie usiłował przeszkodzić w natarciu gęstym kolumnom piechoty gen. Pahlena. Silny ogień broni ręcznej i artylerii zmusił Bema do cofnięcia się w nieładzie (wówczas to por. Trębicki ratuje mu życie). Cofając się z pola bitwy, „Bem dostrzega trzy baterie ku cmentarzowi ewangelickiemu kulawo uchodzące... dogania wszystkie trzy i gwałtem się upiera, co tylko z nich jeszcze na kołach się toczy, zawrócić na opuszczone pozycje, boć to dopiero teraz dla kartaczów wesele z tłumem szturmowym”[156]. Niestety, nie było z czym i po co wracać. Zrozumiał to wreszcie generał. „W podwójnym siłaczu zaraz jak i wczoraj odezwała się druga strona twardego rzemiosła: po rzeźniku, Cyklop na przemiany... Od tej chwili jedynym zawziętym jego staraniem było wycofać całą broń swoją z bezkarnego ognia i powtórnym cudem zabiegłości jak najprędzej znowuż ją przestawić ze szczudeł na nogi do trzeciodziennej bitwy”[157].

Po upadku fortu nr 23 wojska rosyjskie zaczęły bezzwłocznie atakować rogatki Wolskie. Zorganizowana na czas obrona pozwoliła oddziałom polskim trzymać się tu aż do późnych godzin wieczornych. Z upadkiem Czystego załamała się prawie równocześnie obrona polska na odcinku południowo-zachodnim. Gdzieniegdzie walki trwały co prawda aż do godziny 23, ale była to już agonia stolicy. Po opanowaniu przez nieprzyjaciela rogatek Jerozolimskich, Wolskich i Mokotowskich dla cofających się wojsk polskich powstało jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Wojska rosyjskie mogły wtedy z powodzeniem zaatakować samo miasto, dotrzeć do Wisły, odciąć drogę odwrotu na Pragę i za jednym zamachem zniszczyć całe polskie siły zbrojne. Bem w przeczuciu tego niebezpieczeństwa wydaje kpt. Jabłonowskiemu rozkaz, by obsadził Nowy Świat, Królewską „i wszystkie inne ulice od rogatek do nich prowadzące”[158] piechotą i artylerią oraz by bronił się tak długo, jak się tylko da, bo od tego zależy los wojska. Tymczasem jednak zawarta została konwencja wojskowa, na której mocy wojsko polskie miało opuścić Warszawę, a po godz. 22 przyszły pierwsze rozkazy odwrotu wojska i ewakuacji zapasów wojennych. Wcześniej już na folwarku świętokrzyskim i na placu Marsowym, a później na Pradze, na placu Wołowym, poczęły się gromadzić mocno przetrzebione

[156] *Tamże*, s. 99.
[157] *Tamże*, s. 100.
[158] Rkps Ossol. 9566 I, s. 333.

polskie baterie. Energia Bema i troskliwość o swoją artylerię kazała mu dokonywać cudów; wkrótce też artyleria była w stanie w dobrym porządku wyjechać z Pragi na Modlin, uwożąc znaczne ilości sprzętu wojennego.

18. ODWRÓT NA PRAGĘ I MODLIN. GEN. RYBIŃSKI WODZEM NACZELNYM

Po północy cała polska armia znalazła się już na Pradze. Odwrót jej odbywał się zupełnie bezładnie i przypominał Ostrołękę. Sztab polski nie wydał na czas rozkazów ewakuowania wielkich ilości sprzętu wojennego znajdujących się w stolicy, a niezbędnie koniecznych dla prowadzenia dalszych działań wojennych. Zwolennicy bezkompromisowej walki, jak generałowie Małachowski, Bem, Kołaczkowski i wielu innych, chcieli stawiać opór w mieście, przynajmniej dopóki nie wywiezie się wszystkich magazynów. Poza tym Bem i Kołaczkowski uradzili zniszczyć most na Wiśle. W tym celu pierwszy ustawił 40 dział na Pradze z kierunkiem na most, a drugi zakładał z saperami ładunki wybuchowe. Niestety, stanowisko części generalicji i ludności Warszawy nie sprzyjało wykonaniu tych zamiarów. Bemowi i Kołaczkowskiemu polecono cofnąć swe rozporządzenia. Równocześnie rozkaz gen. Małachowskiego mówił: „Idziemy do Modlina, a stąd etapami do Płocka". Sprawa ewakuacji materiałów wojennych stała się więc beznadziejna. Jeżeli jej dokonywano, były to porywy energicznych i zdyscyplinowanych jednostek. Jednym z takich był gen. Bem, który osobiście kierował ewakuacją sprzętu artyleryjskiego i amunicji. Gen. Małachowski wyrażał się zawsze ze szczególnym uznaniem o czynnościach ewakuacyjnych Bema.

Mimo że bitwa o stolicę była przegrana, mimo że przy ewakuacji popełniono wiele błędów, sytuacja armii polskiej stojącej już na prawym brzegu Wisły nie była tak dalece beznadziejna, aby kapitulować. Nie było już co prawda mowy o zwycięstwie, ale niektórzy zwolennicy kontynuacji dalszej walki widzieli w niej jedyną szansę uzyskania lepszych warunków poddania się carowi. Armia rosyjska również nie znajdowała się w dobrej sytuacji. Mocno przetrzebiona krwawym szturmem stolicy i rozszczepiona następnie na grupy specjalne, nie mogła poważnie zagrozić naszym siłom skoncentrowanym pod Modlinem, a zabezpieczonym przez twierdzę i jej załogę. Jeszcze w Jabłonnie rada wojenna, powolna naleganiom generałów Dembińskiego i Bema, którzy widzieli ratunek sprawy w marszu na Mińsk Mazowiecki dla złączenia się tam z korpusem gen. Ramorino, była skłonna obrać ten kierunek. Gen. Bem nawet począł tam wyprawiać niektóre oddziały wojskowe[159]. Ostatecznie rada zadecydowała

[159] Dembiński, *op. cit.*, t. II, s. 269. Rkps B.K. 1472, k. 18. Bem pisze iż Warszawę opuszczano głównie ze względu na ciężki los, jaki spotkałby miasto w wypadku walk ulicznych i bombardowania artyleryjskiego.

marsz na Modlin. Natychmiast po przybyciu tam gen. Małachowski złożył dowództwo naczelne.

Rada wojenna zebrana w Modlinie miała więc zadecydować o dalszych losach kampanii, a przede wszystkim znaleźć wodza dla armii. Już w sierpniu zadanie to było trudne; a cóż dopiero teraz, gdy armia powoli topniała wskutek dezercji i demoralizacji, gdy oddano centrum władz powstańczych — Warszawę. Zebrana w Modlinie starszyzna wojskowa w ilości 80 osób miała wysunąć trzech kandydatów do buławy, z których jednego prezes rządu B. Niemojowski miał zaszczycić najwyższym dowództwem armii. Rada wojskowa zażądała jednak głosowania, na co prezes przystał po krótkim oporze. Gen. Maciej Rybiński otrzymał 16 głosów, gen. Józef Bem 15, gen. Henryk Dembiński 8, a generałowie Lewiński i Umiński po 6 głosów. Rybiński zaszczyt ten przyjmował niezbyt chętnie i z wielkim wahaniem. Imponował mu co prawda tytuł wodza naczelnego, ale dopiero wtedy przyjął oficjalnie buławę, gdy go gen. Małachowski zapewnił, że gen. Ramorino otrzymał już rozkaz połączenia się z siłami głównymi. Mimo to Rybiński nalegał kilkakrotnie na gen. Bema, aby przejął naczelne dowództwo, lecz spotykał się zawsze ze stanowczą odmową. Tak więc Bem odrzucał po raz wtóry buławę wodzowską. Jeśli pierwszy raz tłumaczył się swą niedojrzałością oraz faktem posiadania przez armię znacznie wybitniejszych generałów, to w wypadku drugim nie podawał żadnych powodów. Przypuszczalnie zdawał sobie sprawę z tragicznego położenia, z którego tylko jakiś „cud" mógł uratować powstanie, tego zaś „cudu" nie był on w stanie sprawić ani też brać odpowiedzialności za niego na swe barki. Mimo to jednak nie usuwał się nigdy od rad wojennych, na których wypowiadał się zdecydowanie za przerwaniem bezczynności i dalszą uporczywą walką. Za gen. Bemem głosowali raczej zwolennicy prowadzenia nadal intensywnych i nawet zaczepnych działań wojennych. Ci zaś, którzy dali swe głosy za Rybińskim, znając jego słaby charakter i niezdecydowanie, liczyli na to, że nowy wódz naczelny postara się szybko zakończyć wojnę. Nie omylili się w swych rachubach. Rybiński wojował raczej z sejmem niż z nieprzyjacielem. Dla rozprzężonej armii uczynił bardzo niewiele lub zgoła nic. Utworzył co prawda inspektoraty broni, na których czele stali generałowie: Bem, Czyżewski i Jagmin, ale przeprowadzona przez nich lustracja wykazała tylko wielkie braki w umundurowaniu, wyposażeniu i żywieniu, którym wódz naczelny nie umiał zapobiec. Ulegając podszeptom różnych ciemnych indywiduów, rozdawał on na lewo i na prawo medale, ordery i awanse. Ulegając naciskowi Dembińskiego i Bema Rybiński zdecydował się oczyścić armię z setek bezczynnych oficerów i nakazał im powrócić do swych pułków. Idąc śladami swych niefortunnych poprzedników, dał się uwieść manii zwoływania ciągłych rad wojennych mających postanowić, co czynić dalej. Ile było rad, tyle nowych pomysłów

operacyjnych, z których jednak żaden nie zdobył uznania wodza naczelnego; równocześnie wzrastała ilość zwolenników kapitulacyjnych negocjacji z Rosjanami. Rzecznicy prowadzenia dalej wojny proponowali na przykład uderzenie na stojący w okolicy Ostrołęki słaby korpus gen. Dochturowa, którego zniesienie nie przedstawiało żadnych trudności natury wojskowej, a przyczyniłoby się w znacznym stopniu do podniesienia ducha wojennego mas żołnierskich. Wysunięto wcześniej już zresztą rozważany plan połączenia się z korpusem gen. Ramorino, a także usiłowano przeforsować koncepcję przedarcia się całej armii w Krakowskie do walczącej tam grupy gen. Różyckiego. Wreszcie posiadanie pontonowego mostu na Wiśle pod Kazuniem nasunęło myśl przeprowadzenia pewnych operacji zaczepnych w rejonie samej Warszawy. Żaden jednak z tych projektów nie spotkał się z aprobatą większości rady wojennej. Gen. Dembiński wysuwał kilkakrotnie swój ulubiony pomysł marszu na Litwę i przeniesienia tam całej wojny, co zawsze zdecydowanie odrzucano. Wówczas Bem wystąpił z własnym planem zaczepno-odpornym. Zaproponował on, aby pozostać w rejonie Modlina, jedynego jeszcze pozostającego do dyspozycji armii ośrodka zaopatrzeniowego i obronnego, a następnie w oparciu o tę twierdzę oraz o zapory rzeczne Wisły i Bugo-Narwi kontynuować obronę i przeprowadzać liczne akcje zaczepne korzystając z mostów na tych rzekach. Plan ten mimo swych niedociągnięć został przyjęty przez większość rady. Wadą tej koncepcji Bema było pozostawienie przez dłuższy czas armii polskiej w rejonie Modlina, a przez to skazanie jej na brak żywności, wreszcie na zupełne okrążenie i zniszczenie przez armie rosyjskie. Szanse powodzenia plan ten mógł mieć tylko wówczas, gdyby z jakiegokolwiek kierunku zdążała na odsiecz jakaś silniejsza grupa, w tym wypadku naturalnie korpus gen. Ramorino lub gen. Różyckiego. One to, wiążąc znaczne siły nieprzyjaciela, pozwoliłyby głównej armii na energiczniejszą działalność bojową.

Plan Bema, choć przyjęty przez radę wojenną, nigdy nie został wykonany, nie zaatakowano nawet słabego oddziału gen. Dochturowa. Większość rady nadal łudziła się możliwością zawarcia pomyślnej ugody z Rosjanami. Nie przerywano więc nawiązanych przez gen. Berga kontaktów z feldmarszałkiem Paskiewiczem. Warunki przedkładane przez stronę rosyjską nie wydawały się generalicji bardzo ciężkie i znaczna część rady gotowa była je przyjąć, gdyby nie opór Bema. Ten widząc, co się święci, przekonywał radę, że im więcej będzie ona żądać, tym lepiej, „albowiem tego, co nam dają, już nie odmówią", a zawsze jeszcze coś zyskać można. Żądano więc od gen. Berga przekazania wojskom polskim znacznych terytoriów dla okupowania ich do chwili poddania się Mikołajowi I. Rosjanie ciągle jeszcze byli gotowi do rokowań, a nawet ustępstw, ale 19.IX zaszła w ich postępowaniu daleko idąca zmiana: pod wpływem wiadomości

o przejściu do Galicji korpusu gen. Ramorino gen. Berg przedstawił stronie polskiej warunki tak ciężkie, że z miejsca je odrzucono.

Jeszcze przed otrzymaniem hiobowych wieści o złożeniu broni przed Austriakami przez korpus Ramorina dla podniesienia ducha bojowego wśród żołnierzy zaproponował gen. Dembiński wysłanie 5-tysięcznego korpusu kawalerii i piechoty na wielki rekonesans na lewy brzeg Wisły. Zamierzeniem gen. Dembińskiego, który miał dowodzić owym rekonesansem, było również utorowanie drogi głównej armii do południowo-zachodnich województw Królestwa. Plan rekonesansu i marszu w Krakowskie rada wojenna przyjęła i zatwierdziła, gdyż możliwości przedarcia się na Litwę poważnie zmalały wobec znacznego wzmocnienia oddziału gen. Dochturowa. Równocześnie Modlin stracił swoje kluczowe znaczenie bazy wypadowej wobec zbudowania przez nieprzyjaciela nowego mostu poniżej Kazunia, który dawał teraz armii Paskiewicza wielkie możliwości operacyjne. Co prawda Bem doradzał zniszczenie tego mostu wszelkimi środkami, ale okazało się to rzeczą niemożliwą. Gen. Rybiński, zasmakowawszy w roli wodza naczelnego, chętnie przystał na plan Dembińskiego. Podobno kierował się on w tym wypadku możliwością konkurencji Dembińskiego do buławy wodza naczelnego.

18.IX Dembiński ze swym korpusem ruszył wzdłuż prawego brzegu Wisły na Płock, gdzie miał przerzucić most przez rzekę. W chwili gdy rada wojenna zatwierdzała marsz w Krakowskie jako jedyne wyjście z krytycznej sytuacji, Dembiński budował już most na Wiśle, a główna armia szykowała się do opuszczenia rejonu Modlina. Mimo protestów ze strony wielu wojskowych Rybiński pozostawił w twierdzy dodatkową załogę w liczbie 6000 ludzi pod dowództwem beznogiego gen. Ledóchowskiego. Gen. Bem, prowadzący straż przednią armii, dotarłszy do Płocka zluzował Dembińskiego i sam razem z płk. Szulcem przystąpił do szybkiego wykańczania mostu. Armia główna 22.IX osiągnęła tymczasem Słupno i poczęła się przygotowywać do przeprawy przez rzekę, Dembiński zaś zaraz po przerzuceniu mostu ruszył ze swym korpusem na lewy brzeg Wisły i nie zaczepiany przez nieprzyjaciela osiągnął wkrótce Gąbin. Nagle jednak otrzymał od Rybińskiego rozkaz powrotu i połączenia się z siłami głównymi. Przyczyną tego nagłego zwrotu była już niezbicie pewna wieść o przejściu korpusu gen. Ramorino do Galicji, co zupełnie zdemoralizowało dowództwo polskie, a zwłaszcza naczelnego wodza. Rokowania kapitulacyjne, nawiązane z Rosjanami a prowadzone przez gen. Berga i gen. Morawskiego, zniszczyły widoki osiągnięcia przez stronę polską jakichś ustępstw, gen. Berg zażądał bowiem teraz bezwarunkowej kapitulacji i wysłania delegacji do Mikołaja I z prośbą o przebaczenie i łaskę. Zebrana w Słupnie 23.IX o godz. 7 rano rada wojenna przyznała jednogłośnie, że warunki rosyjskie są nie do przyjęcia, w głosowaniu jednak

36 członków rady wypowiedziało się za nimi i za zakończeniem wojny. Jedynie 6 członków rady, a mianowicie generałowie Bem, Małachowski, Pac, Woyczyński, Ziemięcki i Umiński, wypowiedziało się przeciw kapitulacji i zalecało dalszą walkę zbrojną przez przeprowadzenie manewru odwrotowego w Krakowskie do walczącej tam grupy gen. Różyckiego. Uchwałą jednak większości rady postanowiono wysłać natychmiast do feldmarszałka Paskiewicza delegację złożoną z trzech generałów, którzy mieli dokonać niechlubnej misji poddania się Mikołajowi I [160].

Zupełnie niespodziewanie znalazł się na radzie w Słupnie prezes rządu B. Niemojowski, o którym sądził gen. Rybiński i inni, że jest już dawno w Prusach. Poproszony o wypowiedź B. Niemojowski oświadczył wprost, „że nie widzi żadnych środków nad te, które rada wojenna wynajdzie"[161]. Rybiński wówczas zwraca się do obecnych z zapytaniem, czy nie mają sposobu wybrnięcia z ciężkiej sytuacji. Wówczas gen. Bem oświadczył: „Jenerale Rybiński, masz dowództwo armii, zatrzymaj je!"[162] Umiński zaś podkreślił, że nie widzi żadnego innego wyjścia z sytuacji, jak koncentrację wszystkich sił zbrojnych i przedsięwzięcie jakichś kroków zaczepno-odpornych[163]. Rybiński zgodził się na tę propozycję, poparł ją również gen. Bem. Koncentracji miano dokonać w okresie rozejmu, o którego przedłużenie postanowiono się starać. Na tejże radzie doszło jakoby do ostrej sprzeczki między prezesem Rządu Narodowego a wodzem naczelnym w sprawie traktatu z Rosją[164]. Niemojowski mocno wzburzony opuścił radę, zabierając ze sobą generałów Umińskiego i Bema do Płocka, gdzie o godz. 11 zebrał się sejm na ostatnie swe posiedzenie. Niemojowski powiadomił sejm o wynikach rady wojennej w Słupnie i podał się do dymisji ze stanowiska prezesa Rządu Narodowego. Następnie wystąpił gen. Umiński oświadczając, iż sprawa narodowa stoi nad przepaścią. Ratunek widział w odsunięciu od wojska tych, którzy głosowali za kapitulacją, i w natychmiastowym rozpoczęciu działań wojennych. Dłuższe przemówienie wygłosił gen. Bem. „Przedłużenie walki — oświadczył na wstę-

[160] W skład delegacji wchodzili generałowie Milberg, Morawski i Dziekoński, wszyscy posiadający te stopnie już przed powstaniem. Gen. Rybiński utrzymywał później, jakoby rada wojenna w Słupnie została zwołana nie tylko dla omówienia kapitulacji, ale i dla ukrócenia zbyt swawolnych grup oficerskich, jawnie krzyczących o zdradzie. Gdy bowiem wieść o negocjacjach i wysłaniu deputacji dotarła do Płocka, gdzie przebywał sejm i Rząd Narodowy, wszczęła się wielka wrzawa zapowiadająca kilkanaście nowych szubienic publicznych. Oficerowie dzięki umiejętnej a cichej dyplomacji gen. Dembińskiego chcieli ogłosić go wodzem naczelnym na miejsce gen. Rybińskiego. Artylerzyści agitowali znów zacięcie za gen. Bemem. On miał być według nich zbawcą ojczyzny. „Spotykam pułkownika Szulca z rozognioną twarzą: Bem jeden może coś zdziałać. Bema trzeba na naczelnego wodza!" — pisze w swych pamiętnikach jeden z uczestników tych chwil. Zob. G a d o n, *op. cit.*, t. I, s. 18.

[161] Rkps Ossol. 3519 I, s. 22—23.

[162] *Tamże*, s. 23.

[163] *Tamże.*

[164] *Tamże.*

pie — bardzo by było łatwe, gdyby armia nasza w tej chwili już się na lewym brzegu Wisły znajdowała. Strwonienie czasu stało się bardzo szkodliwe, jednakże powetowane być może, jeżeli w przeciągu 12 godzin tę przeprawę uskutecznimy, czego dotychczas jeszcze nieprzyjaciel nam przeszkodzić nie może. Pierwszym krokiem zapewnienia przyszłego pomyślnego skutku — ciągnął dalej Bem — jest odebranie bezzwłocznie komendy tym wszystkim generałom i dowódcom, którzy na radzie wojennej w Słupnie głosowali za poddaniem się carowi. Zmiana dowódców nie może inaczej nastąpić jak na samym przejściu Wisły, zostawiając na prawym brzegu tych, którzy już o sprawie naszej zwątpili. Armia nasza, postępując szybkimi marszami najprostszą linią ku górnej Wiśle, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie doznałaby przeszkody od większej nawet siły, jaka by mogła być od Warszawy przeciwko niej wyprawiona, a utarczki z mniejszymi oddziałami i niewątpliwe nad nimi zwycięstwo podniosłyby ducha w mieszkańcach lewego brzegu Wisły i ożywiłyby męstwo żołnierza długą nieczynnością zniechęconego, lecz gotowego do walki pomimo fałszywego oskarżenia, z jakim na radzie w Słupnie niektórzy dowódcy słyszeć się dali. Jakkolwiek przewidzieć można, iż armia w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, wśród nagłych marszów przy częściowym braku odzieży i czasem zdarzyć się mogącym niedostatku żywności, znacznie zmniejszyć się może, jednakże z tym, co się zostanie, przebić się można w Krakowskie i z połączonymi siłami przy zapasach kasowych i amunicji, jaką posiadamy, można jeszcze przez kilka miesięcy przedłużyć walkę, w najgorszym zaś przypadku, jeżeli sprzysiężone przeciwko nam losy wszystkich nas pozbawią nadziei, nigdy nam gorzej nie mogą przygotować przyszłości jak dzisiaj, i jeżeli wtenczas ulegniemy — konkludował gen. Bem — wyczerpawszy wszystkie środki ratunku, to przynajmniej towarzyszyć nam będzie uczucie dopełnionej względem ojczyzny naszej powinności"[165]. Zapytany o szczegóły rady wojennej w Słupnie gen. Bem na usprawiedliwienie kolegów powiedział, iż wysłanie deputacji do Petersburga nie miało na celu ratowania wojska, lecz raczej osłonięcie sejmu przed zemstą Mikołaja I. Wówczas poseł Olrych Szaniecki odpowiedział: „rzeczą wojska jest bronić ojczyzny, nie sejmu... jakikolwiek los spotka ojczyznę, sejm go podzieli..."[166] Natychmiast po oddaleniu się obu generałów sejm przystąpił do wyboru nowego wodza naczelnego na miejsce gen. Rybińskiego. Aktualne były właściwie tylko dwie kandydatury: Bema i Umińskiego.

Dziwnym zbiegiem rzeczy trzeci możliwy kandydat — Dembiński — nie był wzięty pod rozwagę sejmu, mimo iż palił się on po prostu do godności wodza naczelnego. W głosowaniu największą ilość kresek otrzymał

[165] *Diariusz sejmu*, t. VI, s. 693.
[166] *Tamże*.



Generał Maciej Rybiński

gen. Umiński (22 głosy), następnie gen. Bem (9 głosów), Dembiński zaś tylko 4 głosy. 24.IX o godz. 1 w nocy doręczono gen. Rybińskiemu dymisję, którą przyjął spokojnie. Ale nowy wódz Umiński nie utrzymał się długo na swym stanowisku. Wojsko było mu na ogół przeciwne i groziło nawet śmiercią. Powszechnie wołano: „niech żyje generał Rybiński!" gdzieniegdzie wznoszono okrzyki na cześć Bema. Wobec tych nastrojów armii Umiński po krótkim wahaniu złożył godność naczelnego wodza, którą prezes Rządu Narodowego B. Niemojowski przekazał znów gen. Rybińskiemu. Następnie B. Niemojowski opuścił Płock udając się do Prus, zastrzegając tylko, że wszelkie decyzje naczelnego wodza „ani honoru, ani sprawy ojczystej dotyczyć nie mogą"[167]. Nadto wystosował list do Rybińskiego przelewając nań również atrybucje prezesa Rządu Narodowego.

19. KU GRANICY PRUSKIEJ

Gen. Rybiński powrócił więc do buławy, jednak był zawsze przeświadczony, że chwilowe jej odebranie było sprawą nie tylko Umińskiego, lecz i Bema. Stąd też był wrogo do nich ustosunkowany i pisał w swych pamiętnikach, że obiecali obaj w sejmie, „iż w moment wszystko naprawią i pokonają Rosjan, ale wypada, ażeby jenerał Rybiński złożył dowództwo wojska"[168]. Zarzuty Rybińskiego są niesłuszne, albowiem żaden z generałów obecnych na sesji sejmowej podobnego oświadczenia nie złożył. Następnie gen. Rybiński pisze w swych pamiętnikach, że z przemówienia Bema w sejmie wnioskować można, iż byłby zbawił ojczyznę, gdyby dostał buławę wodza naczelnego. I to jest nieprawdą, gdyż gen. Bem nigdy się nie ubiegał o tę godność. Za to wszelkimi siłami czynił to gen. Dembiński. Staraniem wszędobylskiego wojewody Ostrowskiego miał ponoć Rybiński w obecności Bema i Lewińskiego przyrzec Dembińskiemu buławę, skoro tylko wojsko zechce[169]. Nigdy jednak do tego nie przyszło i Rybińskiemu przypadła ostatecznie niezbyt zaszczytna misja wyprowadzenia resztek wojsk polskich do Prus. Na radzie ciągle negocjował on ze stroną rosyjską, chcąc wygrać na czasie, aby skoncentrować całość armii w jednym rejonie. Umieścił ją wreszcie w okolicach Płocka. Ponieważ do armii począł się wkradać coraz większy nieład, Rybiński wydelegował Bema do zbadania stanu broni i amunicji znajdującej się u żołnierzy. Lustracja ta wykazała olbrzymie marnotrawstwo szczególnie drogiej i nielicznej już amunicji. Oficerów owych jednostek Bem ostro zganił, żołnierzy zaś miano oddać pod specjalny sąd wojenny utworzony przy jego

[167] Tokarz, *op. cit.*, s. 614.
[168] Rkps Ossol. 3519 I, s. 25.
[169] Dembiński, *op. cit.*, t. II, s. 347—348.

sztabie. Ukaranie ich nigdy jednak nie nastąpiło i cała sprawa poszła wkrótce w zapomnienie.

28.IX zjawił się w Szpetalu gen. Milberg przywożąc tekst przysięgi na wierność Mikołajowi I. Rozpoczęły się nad nim zawzięte debaty, podobnie jak i nad samą sprawą kapitulacji. Ostatecznie, mimo że znaczna część rady była skłonna do ugody mającej zakończyć działania wojenne, pod naciskiem generałów Paca i Bema odrzucono myśl poddania się i postanowiono walczyć dalej. Przed północą tegoż dnia została ukończona budowa mostu prowadzona pod bezpośrednim nadzorem gen. Bema i pułkowników Szulca i Wilsona. Przeprawę na lewy brzeg Wisły wyznaczyła rada na 29.IX. Równocześnie gen. Rybiński polecił gen. Lewińskiemu wystosować do znajdującego się na lewym brzegu Wisły gen. Pahlena list o zerwaniu rokowań. Podpisał go gen. Bem. Podobny list wystosowano do gen. Berga[170]. Rybiński zarządził teraz ściągnięcie wszystkich sił zbrojnych do Szpetala dla dokonania rychłej przeprawy przez Wisłę. Wszystko wyglądało na to, że wódz naczelny dąży do stoczenia bitwy z korpusem gen. Pahlena znajdującym się w okolicy Brześcia Kujawskiego. Gen. Bem doradzał nadto atak w kierunku Kowala, gdzie stały podobno główne siły gen. Pahlena, ale zalecał przy tym połączyć tę akcję z demonstracją na Brześć Kujawski dla odciągnięcia uwagi nieprzyjaciela od głównego miejsca uderzenia. We wczesnych godzinach popołudniowych przednia straż armii polskiej pod dowództwem gen. Bema przeszła most i skierowała się na Kowal, następnie pociągnął ze swym korpusem gen. Dembiński, za nim zaś inne oddziały armii. Nagle dalszy marsz całej armii został wstrzymany. Rada wojenna postanowiła odwołać ruch na południe, gdyż stwierdzono, że korpus Pahlena wydatnie wzmocnił siły Paskiewicza i że pierwszy, zająwszy Brześć Kujawski, połączył się z korpusem gen. Knorringa. Wobec tak poważnego wzmocnienia sił Pahlena dowództwo polskie nie mogło się już zdecydować na zaatakowanie jego sił, tym bardziej że otrzymano właśnie wiadomość o schronieniu się korpusu gen. Różyckiego na teren Krakowa. Rybiński i Bem udali się wówczas po radę do Dembińskiego. W chwili gdy byli oni pochyleni nad mapami, zjawiła się deputacja dwóch oficerów z armii, którzy w jej imieniu wyrazili zaniepokojenie z powodu wstrzymania przemarszu na lewy brzeg Wisły. Generałowie uspokoiwszy ich postanowili osobiście zbadać sytuację na lewym brzegu. Rybiński, Bem i Lewiński wyjechali na zwiady i skonstatowawszy prawdziwość otrzymanych poprzednio informacji co do wzmożenia się sił korpusu gen. Pahlena, doszli do wniosku, że starcie z nim jest niemożliwe. Dezorganizacja armii wskutek nakazanego odwrotu z lewego brzegu Wisły osiągnęła niebywałe rozmiary. Dziesiątki ofi-

[170] Rkps Ossol. 3566 I.

cerów brało samowolnie dymisję, setki żołnierzy rzucało broń i wymykało się z szeregów. Rybiński chcąc ratować sytuację rozgłasza pospiesznie wieść o szykującej się walnej bitwie, lecz nikt już nie wierzy. Znający dobrze ogólne położenie armii Bem jeszcze w czasie marszu z Płocka na Szpetal zaproponował rozwiązanie całej armii i oddanie jej części pod dowództwo poszczególnych generałów dla prowadzenia partyzantki. Według tego projektu wszystkie fundusze miały być rozdane między dowódców poszczególnych grup partyzanckich dla umożliwienia im prowadzenia skutecznej walki. Rybiński osłupiał ze zdziwienia na ten wniosek Bema. „A to pan jenerał chcesz drugich Radoszyc!"[171]

Projekt Bema był podyktowany chęcią kontynuowania walki zbrojnej w każdej postaci. Być może, że po tym systemie wojny spodziewał się on większych korzyści. Ale oparcie partyzantki wyłącznie na kadrach byłego wojska regularnego dowodzonych przez dawnych generałów było rzeczą nierealną. Aby osiągnąć jakieś wyniki, partyzantka musiała sięgnąć do mas ludowych, to zaś łączyło się z kwestią agrarną, o której Bem w swym planie nie wspominał i nie brał jej pod uwagę. Od tej rozmowy z Rybińskim Bem zaprzestał mieszać się w sprawy wojskowe.

Drugim projektodawcą był Dembiński, któremu plan przeniesienia wojny na Litwę dalej nie dawał spokoju. Rybiński zdecydował się pozornie na plan Dembińskiego i nawet próbował wykonać jakieś ruchy w kierunku wschodnim. Było to jednak nieudolne maskowanie dawno powziętej decyzji wkroczenia do Prus. Dembiński usiłował jeszcze interweniować. Udał się w tym celu do Bema chcąc użyć go za pośrednika w rokowaniach z wodzem. Bema zastał śpiącego, a obudziwszy go, całą rzecz mu wyłuszczył. Ten przyznał mu co prawda rację, ale interwencji odmówił. „Widziałeś, jenerale, żem dotychczas radził i czynnie się zajmował wszystkim, dziś już tylko chcę wykonywać, co mi będzie poleconym"[172]. Odwrót na Prusy był więc nadal aktualny. Artyleria polska przechodziła przez dobra posła Nakwaskiego znanego gębacza sejmowego. „Gdyśmy u niego stanęli na noc, wpadł z ogromnym krzykiem do jenerała Bema — pisze w swych wspomnieniach adiutant generała Sapieha — że pod obóz zajęto część jego łanu zasianego pszenicą, że do palenia rozbierają mu płoty i brzozowe barierki... Gdy się tak żalił, wpadłem do pokoju, mając na ręku pęk takich barierek, mówiąc: „Panie jenerale, będziemy mogli choć trochę się rozegrzać!"[173] Poseł znikł natychmiast jak niepyszny.

---

[171] S. Przewalski, *Gen. Maciej Rybiński*, Wrocław 1949, s. 171 oraz rkps Ossol. 3519 I.

[172] Dembiński, *op. cit.*, t. II, s. 374.

[173] L. Sapieha, *Wspomnienia*, s. 176 — 177.

W ciągu pierwszych dni października armia polska zbliżyła się bezpośrednio do granicy pruskiej. 3.X naczelny wódz zwołał w Rypinie jeszcze jedną radę wojenną, na której ostatecznie postanowiono wkroczyć do Prus. Ponownie zetknął się tu Dembiński z Bemem, który nigdy zdawał się nie tracić nadziei i energii, lecz tym razem „nie widział już żadnego sposobu prowadzenia wojny dłużej i ze smutkiem przewidywał konieczność wkroczenia do Prus; przyrzekł mi jednak — pisze Dembiński — że żadna cała armata nie wnijdzie do Prus..."[174] Bem właśnie był zajęty rozważaniem zniszczenia całego sprzętu artyleryjskiego i amunicji. Działa, których była pokaźna ilość, zamierzał wysadzić w powietrze. Projekt ten nie został jednak wykonany prawdopodobnie z powodu trudności technicznych.

4.X wyszły ostatnie rozkazy gen. Rybińskiego do wojska oraz oświadczenie dla rządów i ludów całego świata o zakończeniu walki. 5.X rozpoczął się ostatni akt tragedii nocy listopadowej. Armia polska, wiedziona przez generała pruskiego Schmidta, wkraczała do Prus. Na czele jechała generalicja z Rybińskim, za nią jazda, artyleria, a na samym końcu piechota. Gen. Dembiński, idący w straży tylnej, do ostatniej chwili ostrzeliwał się następującym Rosjanom. Jego krakusy wołali do snujących się opodal kozaków: „Do widzenia! Do widzenia!"[175]

5.X do Prus wkroczyło ogółem 20 219 ludzi, w czym 10 generałów, 140 oficerów wyższych i 1235 niższych. W ręce pruskie oddano 95 dział. Razem z korpusami Giełguda, Chłapowskiego i Rolanda znalazło się na terenie Prus prawie 30 000 żołnierzy i kilka tysięcy osób cywilnych.

Wkraczających do Prus Polaków powitał gen. Zeppelin, następnie zaś rozpoczęło się składanie broni. Rosły stosy karabinów, szabel, pistoletów i lanc ułańskich, wzrastał ból szarpiący piersi tysięcy oficerów i żołnierzy. W kilkanaście godzin później armia polska przestała istnieć... rozpoczęła się emigracja...

---

[174] Dembiński, *op. cit.*, t. II, s. 379.
[175] Przewalski, *op. cit.*, s. 177.

III. LATA EMIGRACJI 1831 — 1848

1. PIERWSZE DNI NA WYGNANIU. BEM „OJCEM EMIGRACJI"

Gorzkie były pierwsze chwile emigracji. Gorzki był pruski chleb i pruska łaska. Nad wszystkim górowała jednak troska, co będzie dalej. Łudzili się co prawda niektórzy możliwością interwencji mocarstw zachodnich, inni znów poczęli od razu analizować błędy rewolucji i wytyczać jej nowe szlaki na przyszłość. Garść wyższych oficerów artylerii z Bemem na czele coraz śmielej poczęła znów wysuwać myśl masowej emigracji do Francji. Ona to miała przygarnąć te tłumy bezdomnych, ona miała podać im dłoń pomocną, odziać, uzbroić i wysłać znów w odpowiednim momencie do walki, gdy tylko ojczyzna ich wezwie.

Pięć ciężkich dni kwarantanny! Jakże powoli one płynęły, jak przeciągały się w nieskończoność. „Wpędzono nas jak trzodę w jakieś kolano rzeki Drwęcy — pisze Sierawski, świadek tych chwil — na grunt błotnisty, zamknięty z frontu wojskiem pruskim. Resztę dnia i noc następną spędziliśmy bez ognisk i pożywienia, bo nikt o nim nie pomyślał... Gdy się rozwidniło, mieszczanie niemieccy z Brodnicy przywieźli nam nieco żywności, za którą kazali sobie drogo płacić; ludność polska miasteczka rozdawała ją darmo"[1]. Podobny opis pozostawił po sobie L. Orpiszewski: „Przeszedłszy przez granicę pruską — pisze on — odbyliśmy kwarantannę w Gołubiu. Zamek, w którym podobno nikt nie mieszkał od czasów ostatniego starosty Skarbka, otworzył nam szeroko swoje opustoszałe sale. Stary gmach takiego gwaru dotąd nie znał... Maurycy Mochnacki, otoczony młodzieżą, z podniesioną brwią do góry, blady, słabym głosem rozmawiał o tym, co się już skończyło przedwczoraj. Oficerowie [rozmawiali] o Umińskim, Dembińskim, Rybińskim... inni i bardzo liczni grali w karty...!"[2]

Po odbyciu przepisanej kwarantanny armia polska została rozłożona w rejonie dolnej Wisły. Nudy, które teraz dotkliwie trapiły oficerów, skłaniały ich do różnych wybryków wywołujących niejednokrotnie zgor-

[1] Przewalski, *Generał Maciej Rybiński*, s. 183.
[2] Gadon, *Emigracja polska*, t. I, s. 23—24.

szenie ludności niemieckiej. „Von einer grossartigen Trauer über den Untergang des Vaterlandes gewährte man fast nirgends eine Spur. Nur Wenige ehrten den Verlust ihrer sogenannten Freiheit und den Tod ihrer Waffengefährten durch eine tiefere, stille Trauer; die Wenigsten aber schienen es zu empfinden, was es heisst, einer geliebten Heimat vielleicht auf ewig Lebewohl sagen zu müssen" — pisze Brandt[3].

Ideą przewodnią, która parę tysięcy ludzi skłoniła do dobrowolnego pójścia na wygnanie, nie było ocalenie własnych głów — jakby to wynikało z rozważań Brandta (z małymi naturalnie wyjątkami) — ale głęboka miłość do kraju i nieustanna myśl o walce zbrojnej o niepodległość. „Za główny powszechny obowiązek uważano podnieść broń rzuconą. Stanowił on najtajniejszy, ale najbardziej mocny węzeł łączący emigrację..."[4] Swary, jakie wynikały już prawie w momencie przekroczenia pruskiego kordonu, były „tylko wypływem rozmaitego pojmowania środków do zadośćuczynienia tej powinności"[5].

Gen. Rybiński ze swym sztabem ulokował się w Elblągu. Tam też zamieszkał gen. Bem sprawujący władzę naczelną nad całą polską artylerią rozłożoną w Kwidzyniu i okolicy. Jazda stacjonowała w Tczewie i podlegała komendzie płk. Koski, piechota zaś pozostawała pod rozkazami płk. Breańskiego. Fundusze, wypłacane przez rząd pruski na rzecz polskich żołnierzy, szły bezpośrednio na ręce wyżej wymienionych trzech oficerów, którzy na podstawie list imiennych rozdzielali je między jednostki[6]. Gen. Rybiński został prawie zupełnie odsunięty od administracji wojskowej. Ze strony pruskiej do tych czynności został wyznaczony płk von Drygalski, z tytułem komisarza do spraw wojsk polskich. Władzę naczelną sprawowali generałowie von Rummel i von Krafft. W kilkanaście dni po przejściu granicy pruskiej zjechał z Berlina specjalny goniec królewski płk Canitz und Dollwitz z odpisem aktu amnestyjnego cesarza Mikołaja I wydanego dla podoficerów i żołnierzy rodem z Królestwa i z odezwą króla pruskiego datowaną 6.XI, a wzywającą Polaków, aby korzystając z amnestii, bez wzdragania („unweigerlich") wracali do kraju. Do 25.XII.1831 r. 12 500 żołnierzy i podoficerów wyruszyło do Polski, a mjr Brandt wytyczał im szlaki marszowe i dawał konwój aż do granicy. Również 1500 oficerów zgłosiło się do powrotu i odeszło w początkach lutego 1832 r.[7]

---

[3] *Die Polen in und bei Elbing*, s. 4. Autorem tej broszury jest Henryk Brandt, b. oficer polski, od upadku Księstwa Warszawskiego w służbie pruskiej. Autor niezupełnie wiernie przedstawia pierwsze chwile emigracji; widać chęć generalizowania poszczególnych wybryków oficerskich.

[4] „Dziennik Narodowy", Paryż 19.VI.1841.

[5] *Tamże.*

[6] Władze pruskie dostarczyły również wojskom polskim pokaźnej ilości płaszczy, bielizny i butów. Zob. *Die Polen in und bei Elbing*, s. 11.

[7] Znaczna część tych żołnierzy i oficerów znalazła się wkrótce w pułkach rosyjskich walczących na Kaukazie.

Gdy starsi, wiedzeni tęsknotą za domami rodzinnymi, deklarowali się przeważnie na powrót do Królestwa, młodzież zdecydowała się emigrować do Francji i czekać tam lepszych czasów. Wybuchały bowiem niepokoje w Hiszpanii, w Portugalii, we Włoszech; jeszcze nie została uregulowana sprawa belgijska, Francja zaś znajdowała się wciąż w stanie rewolucyjnego wrzenia. Liczyła więc młodzież na szybką nową rewolucję, tym razem może już ogólnoeuropejską, która pozwoli im rozprawić się z zaborcami i w triumfie powrócić do ojczyzny. Rząd pruski starał się jednak wszystkimi możliwymi, często nawet brutalnymi środkami zmusić Polaków do powrotu do kraju[8]. Z jednej strony bał się on masowej emigracji na zachód, bał się utworzenia tam „polskiej irredenty", z drugiej — chciał się przypodobać Rosji. Stąd też tragiczne zdarzenia w Fiszewie i w innych miejscowościach Prus Zachodnich[9].

Dla Bema i jego planów powrót tak znacznej liczby żołnierzy do kraju był bolesnym ciosem. Bem był pewien, że „prawie cały nasz korpus, co pod dowództwem jenerała Rybińskiego do Prus wkroczył, nie myśli więcej do Polski wrócić, jeżeli szczęśliwsze stosunki polityczne nie dozwolą wrócić z bronią w ręku dla wyswobodzenia współbraci"[10]. Liczył więc na 10 000, w rzeczywistości mógł wyprawić na zachód niewiele więcej niż 4000 ludzi.

Idea emigracji na zachód, do Francji, przyświecała również gen. Rybińskiemu. On też wysłał do Francji gen. Paca jako jednego z najpierwszych zwiastunów emigracji. Polecił mu zająć się sprawami związanymi z tym problemem, a nawet „akredytował" go przy rządzie francuskim, dając mu jakieś upoważnienie. Pac, przybywszy do Francji, po kilku rozmowach z gen. Kniaziewiczem wymówił się od tej misji złym stanem zdrowia i brakiem stosunków, wskazując na Kniaziewicza jako jedynego człowieka mogącego skutecznie przedsięwziąć jakąś celową akcję emigracyjną[11]. Następnie gen. Pac napisał do Rybińskiego, że do tej misji nadałby się świetnie gen. Bem, którego chciał mieć przy swym boku gen. Kniaziewicz[12].

---

[8] Być może, że środki te narzucały im władze rosyjskie, z którymi Prusacy pozostawali w stałym kontakcie.

[9] Karol Marks w swej krótkiej biografii o Bemie pisze, że „namówił on swych ludzi do nieskładania przed Prusakami broni i tym wywołał krwawą a bezużyteczną potyczkę, zwaną wtedy bitwą pod Fischau". Ginalski, *K. Marks o gen. Bemie*, „Przegląd Artyleryjski", 1934, s. 108.

[10] Rkps Ossol. 4186 II, Bem do Grabowskiego 22.XI.1831.

[11] *Tamże* 3519 I, Pac do Rybińskiego 5.XII.1831.

[12] *Tamże* 3797 III, Pac do Rybińskiego b.d. „Si aprés cette communication, les intentions de Votre Excellence étaient de confier au général Kniaziewicz cette mission honorable, il serait de plus grand intérêt, que le général Bem, soit chargé de se rendre à Paris pour s'entendre avec lui et même l'aider, son âge ne lui permettent pas de se livrer à un travail continu..."

Wróćmy jednak do żołnierzy polskich w Prusach. W początkach 1832 r. pozostało już ich tylko 4000; z tej liczby 3000 zdecydowało się na powrót do kraju. Pozostały tysiąc w żaden sposób nie dał się namówić do powrotu i domagał się paszportów do Francji. Władze pruskie obeszły się z nimi bardzo surowo. Popędzono ich do twierdz Grudziądza, Gdańska, Piławy, do ciężkich robót fortecznych. Od tej chwili wielką troską Bema będzie wyrwanie ich z tych mrocznych kazamat i przeniesienie do Francji. Część ich wydostała się w czerwcu 1832 r., pozostała garstka aż dopiero w 1834 r.[13] Z oficerami rząd pruski obszedł się znacznie lepiej. Tych, którzy zdecydowali się na emigrację, natychmiast wyprawiano w drogę kolumnami od 50 do 100 osób. Niektórzy oficerowie, mający odpowiednie własne fundusze, jechali na własną rękę, przeważnie w grupkach do 10 osób. Oprócz oficerów mała tylko garść żołnierzy i podoficerów zdołała się przedostać do Francji. Ci zaś wiele do zawdzięczenia mają gen. Bemowi, którego już wtedy nazwano „ojcem emigracji".

Z chwilą przekroczenia granicy pruskiej stał się on czołową postacią wśród żołnierzy armii polskiej. „Inni generałowie po wprowadzeniu swych oddziałów do Prus zupełnie zapomnieli o żołnierzach i już tylko o własnym losie myśleli. Jeden Bem, ożywiony doskonałym duchem łączności koleżeńskiej, który w korpusie artylerii panował, pierwszy powziął myśl dostania się do Francji z pewną, zrazu skromną liczbą oficerów swojej broni. Ale ten zamiar rychło wzrósł do szerszych rozmiarów. Kilkunastu innych oficerów, złączonych z Bemem, zaczęło w tej myśli rozwijać propagandę..."[14] Akcja ta była tak świetnie zorganizowana, że gdy już pierwsze kolumny emigrantów poczęły ciągnąć na zachód, wszystko wszędzie było gotowe do ich przyjęcia. Niewielu było wprowadzonych w tajniki tej organizacji. Dość powiedzieć, że miała ona własne hasła i odezwy często zmieniane, a tylko garść ludzi wiedziała, iż całą akcją kieruje gen. Bem[15]. Jego też zapewne miał na myśli specjalny komisarz dla spraw wojska polskiego płk von Drygalski, kiedy pisał do gen. Rybińskiego, że wśród polskich oficerów znajdują się i tacy, którzy odwodzą żołnierzy od powrotu do kraju umożliwionego dzięki amnestii ogłoszonej przez cesarza Mikołaja I. Stronnicy Bema ponadto — zdaniem płk. von Drygalskiego — krzewili wśród żołnierzy pogłoski, że amnestii carskiej ufać nie można i że pierwszym obowiązkiem Polaków jest emigracja[16]. Korpus artylerii dał dowód patriotyzmu i poparcia planów Bema zbierając między sobą poważną sumę 10 000 franków z przeznaczeniem ich na propagandę wychodźstwa do Francji, na pokrywanie kosztów komunikacji i na opiekę

[13] Sprawa ta będzie omówiona szerzej w dalszej części rozdziału.
[14] Gadon, *op. cit.*, t. I, s. 28.
[15] *Tamże*, s. 42.
[16] Rkps Ossol. 3797 III, v. Drygalski do Rybińskiego.

nad żołnierzami, którym Prusacy bądź odmówili żołdu, bądź wypłacali za niski.

W umyśle Bema, czynnym i bujnym, krystalizowała się wtedy myśl przerzucenia do Francji co najmniej 10 000 żołnierzy. W nich chciał widzieć „...związek święty, który by z czasem za podstawę armii polskiej i za szkołę wojskową dla zdatnej młodzieży mógł służyć"[17]. Ponieważ sytuacja ogólna w Europie groziła nowymi powikłaniami i emigracja oczekiwała lada chwila konfliktu zbrojnego, Bem chciał najpierw zorganizować legion, a następnie przy sprzyjającej koniunkturze politycznej ruszyć z nim do kraju. Tak więc legion i obce gabinety stały się podstawą wojennych planów Bema, o porwaniu zaś kraju do walki ani o jakichś przemianach socjalnych wcale nie myślał. Podobne stanowisko było na rękę żywiołom zachowawczym. Odkładanie bowiem powstania na dalszy termin odsuwało konieczność użycia w walce bardziej radykalnych, rewolucyjnych metod (uwłaszczenie chłopów) i pozwalało łudzić społeczeństwo możliwością interwencji mocarstw zachodnich. Również i sam legion mógł posiadać ogromne znaczenie dla prawicy. Dziesięć tysięcy uzbrojonych tułaczy to symbol ciągłości władzy na emigracji, to pewnego rodzaju magnes przyciągający uwagę społeczeństwa na zachód, a odsuwający je od spisków i konspiracji nie kontrolowanych przez prawicę.

Marząc o takim legionie, Bem nie zdawał sobie zupełnie sprawy, że podobna koncepcja jest nierealna, wysiłki zaś, jakie wkładał w to dzieło, były, jak zobaczymy, zupełnie niewspółmierne z rezultatami. „Alle nannten den General Bem ganz unverholen als den Anstifter derselben (Legion), und fügten sogar hinzu, dass er die Unverschämtheit so weit getrieben habe, von dem französischen Konsul in Danzig Equipementsgegenstände zu fordern"[18]. Bem jeszcze w Prusach Zachodnich rozwinął szeroką działalność propagandową wśród mieszkańców, aby pomagali Polakom w ich zamiarach marszu do Francji. W Elblągu miał serdecznego przyjaciela i sprzymierzeńca sprawy polskiej w osobie Jakuba von Riesen, który gorliwie opiekował się emigrantami, rozdzielał między nich fundusze przysłane z Francji lub też zebrane przez mieszkańców Prus i Niemiec. Pozostawał on długi czas w bliskich kontaktach z Bemem. Działalność von Riesena spotkała się jednak z wrogim nastawieniem pruskich lokalnych władz państwowych. Poczęto go śledzić i szykanować. Pełen więc goryczy pisał do Bema: „...nawet w mieszkaniu moim otoczony jestem szpiegami, jak to niedawno odkryłem. Takie haniebne rzemiosło, odkąd jesteśmy Prusakami, nigdy się tu nie praktykowało. Byłoby niesłusznym rząd nasz obwiniać o to, jest to tylko zła i głupia gorliwość służ-

[17] *Tamże*, 4186 II, Bem do Grabowskiego 22.XI.1831.
[18] *Die Polen in und bei Elbing*, s. 5.

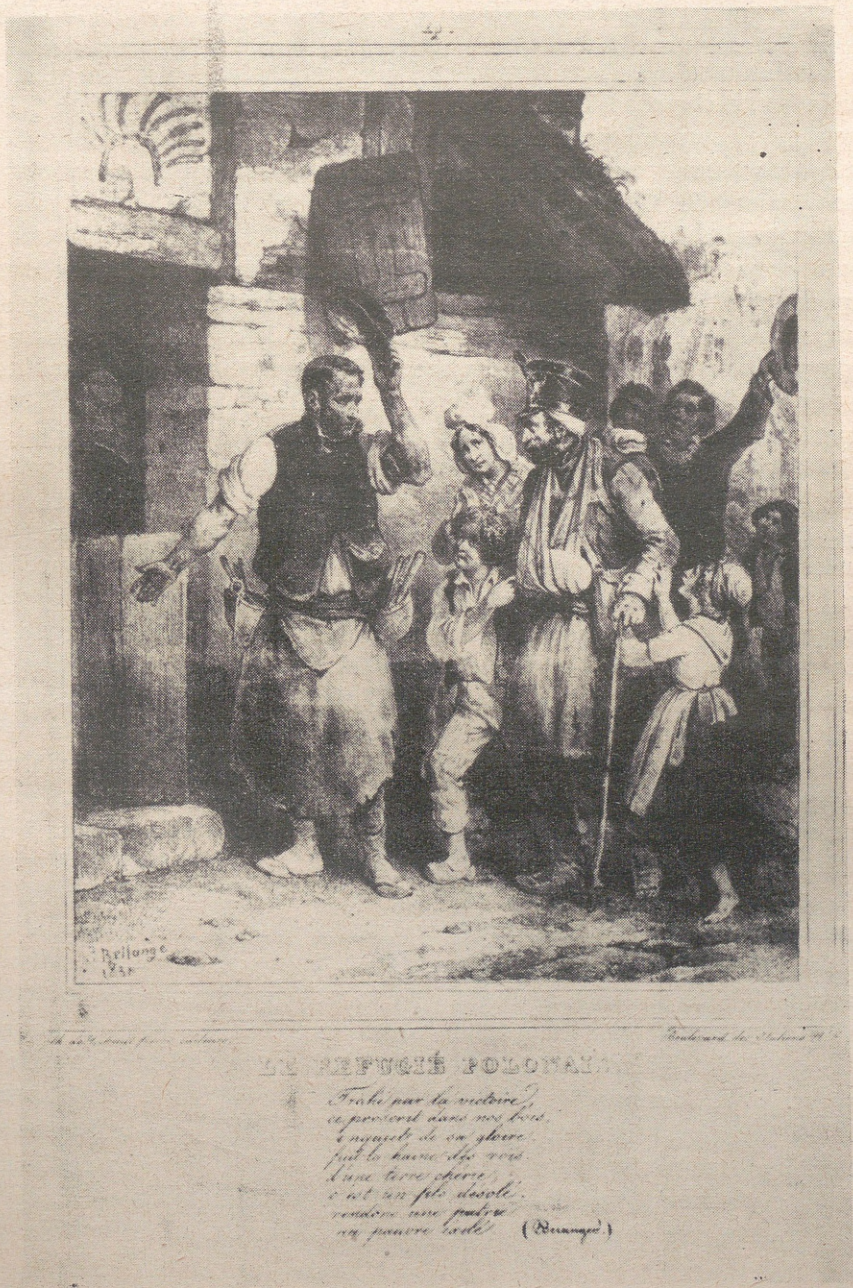

Powitanie emigranta polskiego we Francji

by niektórych niższych urzędników, którzy tym sposobem chcą się odznaczyć..."[19]

Kontaktował się Bem również z Polakami znajdującymi się w okolicy Królewca, zachęcając ich do wytrwania i do emigracji na zachód[20]. Dosyć poważnymi sumami przeznaczonymi albo na wyżywienie armii w Prusach, albo też na pokrycie kosztów przejścia do Francji Bem nie gospodarował rozsądnie. Obiektywnie stwierdzić należy, że szafował tymi pieniędzmi często bez umiaru, a — co najgorzej — bez pokwitowań, że niedbale prowadził rachunki funduszów pruskich. Stąd też liczne, zresztą zupełnie nie uzasadnione pogłoski, jakoby przywłaszczył on sobie ogromne sumy franków francuskich i talarów pruskich. Jakiś nie znany bliżej panegirysta gen. Rybińskiego tak pisze: „Wszyscy pełnomocnicy komitetów na rzecz Polski, pozawiązywanych w różnych krajach jeszcze podczas jej zapasów z Moskwą... dotarłszy do Prus... gdzie rozbrojona armia rozłożona była... złożyli gen. Bemowi, tytularnemu wodzowi naczelnemu(?), ogromne sumy z wyraźnym przeznaczeniem rozdzielenia owych żołnierzom polskim chcącym udać się do Francji lub do Anglii... Gen. Bem tyle kiepski bankier... ile dobry żołnierz, część sum tych rozdzielił między wspomnianych wyżej tytularnych dowódców broni... część ich drugą nieprawnie zatrzymał przy sobie... celem... niegodnego ich użycia na własne potrzeby, albo raczej na zbytek i rozpustę najrozwiąźlejszą i ani z wiekiem, ani stopniem jego nie harmonizującą..."[21] Chyba dość obelg w tym jednym paszkwilu. Przypuszczać należy, że pisząc te słowa ów entuzjasta Rybińskiego miał od niego polecenie szkalowania Bema. Rybiński zresztą nigdy nie był przyjacielem Bema i sam występował z podobnymi zarzutami. Jeszcze w wiele lat później ciągle przypinał mu łatkę defraudanta i oszusta, a w r. 1850 pisał: „Jenerał Bem oczerniał, obgadywał mnie, iż wszedłem do Prus, a sam zwycięzca umknął do Turcji i tam przyjął muzułmanizm dla korzyści materialnych i zmysłowych"[22]. Rybiński zapomniał tylko o jednej rzeczy: że Bem przeszedł do Turcji wtedy, gdy armia przestała istnieć po klęsce pod Temesvárem, a on wszedł do Prus z armią nie pobitą.

Aby urzeczywistnić swój plan wyprowadzenia do Francji najmniej 10 000 Polaków, potrzebował Bem według własnych obliczeń przeszło milion franków. Pieniądze te miały znaleźć się we Francji, częściowo ze składek obcych i rodaków. Z Księstwem Poznańskim nawiązał Bem kontakt przez znanego już nam Józefa Grabowskiego, w Prusach Zachodnich działał wspomniany wyżej Jakub von Riesen, w Niemczech — K. Tańska i K. Potocka, we Francji zaś Komitet Francusko-Polski i legacja gen.

[19] G a d o n, *op. cit.*, t. I, s. 50.
[20] W rejonie Królewca znajdowały się resztki korpusu gen. Giełguda.
[21] Rkps Ossol. 3532 II, s. 64.
[22] *Tamże*, 3526 I, s. 121.

Kniaziewicza. Oprócz tych punktów oparcia rozliczne komitety utworzone w różnych krajach i miastach jeszcze w toku działań wojennych tudzież wszystkie francuskie placówki dyplomatyczne służyły mniej lub więcej sprawie polskiej[23].

Już w połowie listopada dobiegły Bema wiadomości z Księstwa Poznańskiego o gotowości tamtejszych obywateli spieszenia z pomocą swym rodakom. „Wiadomości komunikowane mi pobudzają mnie teraz — pisał Bem do Grabowskiego — do uproszenia W. W. Pana Dobrodzieja, abyś nas uświadomić raczył, czyli na pomoc braci naszych Poznańczanów, co tak chlubnie w całym ciągu wojny się odznaczali, rachować możemy..."[24] Do gen. Pelleta, wysokiego urzędnika francuskiego ministerstwa wojny, wysłał Bem list z zawiadomieniem, że wojska polskie zamierzają schronić się do Francji, i żądał pomocy. Generał Pellet odpowiedział dość wymijająco, „że Francja do emigracji zachęcać nie może, że jednak ci Polacy, którzy do granicy dojdą, dobrze będą przyjęci"[25]. Ambasada francuska w Berlinie również zapewniała Bema o życzliwym stosunku rządu do zamierzonej emigracji i z polecenia władz centralnych wyasygnowała 300 000 franków na rzecz żołnierzy i oficerów mających udać się do Francji, lecz pieniądze te dostały się przeważnie tym, którzy zdeklarowali się na powrót do kraju. Stanowisko rządu francuskiego było niezdecydowane. Z jednej strony zachęcał on do emigracji, z drugiej zaś obawiał się jej jako elementu zbyt rewolucyjnego. Minister Perrier oświadczył w sposób nie nasuwający żadnych wątpliwości, „że Francja emigrantów przyjmuje jedynie z litości, ale żadnego sojuszu z nimi nie zawiera..."[26]

Już w początkach grudnia otrzymał Bem od Grabowskiego pierwsze pieniądze w ilości 100 talarów złotem, 250 — w listach zastawnych i 50 — w papierach bankowych. Były one w tej chwili o tyle cenne, że przyszły w momencie, „kiedy na sprawienie butów dla nieszczęśliwych naszych żołnierzy funduszów bankierowie dać nie chcieli i rozpoczętą robotę ze składek naszych zawiesić musiałem..."[27] W drugiej połowie grudnia Bem postanowił udać się do Francji, aby tam czuwać nad emigracją polską. Sprawy związane z zarządem artylerii przekazane zostały w połowie grudnia mjr. Narzymskiemu z „powodu odjazdu z kraju tutejszego J. W. Generała Bema i słabości zdrowia płka Chorzewskiego"[28]. Komisarz dla spraw wojska polskiego płk von Drygalski, zawiadomiony o tej zmianie, w liście

---

[23] Między innymi komitetami należy wyróżnić specjalnie amerykański pod przewodnictwem dra Samuela Howe.

[24] Rkps Ossol. 4186 II, Bem do Grabowskiego 22.XI.1831.

[25] G a d o n, *op. cit.*, t. I, s. 122.

[26] Wł. Z a m o y s k i, *Pamiętniki*, t. III, s. 131.

[27] Rkps Ossol. 4186 II, Bem do Grabowskiego 8.XII.1831.

[28] *Tamże* 3797 III, Rybiński do v. Drygalskiego 18.XII.1831.

do Rybińskiego zażądał prowadzenia nadal ścisłych rachunków wydatkowanych pieniędzy i wyrażał żal, że ich Bem nie zostawił[29].

Na wyjezdnym napisał Bem w ostrym tonie utrzymany list do gen. von Rummla z zarzutami z powodu niegodnego postępowania władz pruskich z żołnierzami. „Vous prétendez dans Votre lettre d'hier — pisał Bem — adressée au Général en Chef Rybiński, que des officiers d'artillerie engageaient les soldats á ne point revenir en Pologne; que je niais pas le fait et que Vous vouliez connaître leurs noms pour les punir... Il Vous sera probablement connu, Mr. le Général, qu'avant d'entrer sur le territoire prussien les autorités du pays nous ont assuré leur protection, si nous voulions nous soumettre aux lois du pays..." Polacy zastosowali się do pruskich warunków, wydali całą swą broń, znosili wszelkie zarządzenia władz słuszne czy niesłuszne. W zamian żądali tylko wolności osobistej. Tymczasem, mimo pruskich zapewnień, wbrew zasadom umowy, przemocą wysyłano Polaków do kraju. „Vous avez fait publier, le Général, un avis comme quoi tout officier et soldat qui ne marcherait pas, actuellement serait delivrée en suite aux Russes comme deserteur..." Następnie opisuje Bem liczne wypadki gwałtów nad żołnierzami i kończy list słowami: „Nous sommes intimement convaincus, que sa Majesté le Roi désapprouvera pleinement Votre conduite... notre liberté personelle est maintenant le seul bien qui nous resté[30]. List ten ogłoszony później w dzienniku francuskim „Constitutionel" nie wywarł jednak właściwie dodatniego wrażenia z powodu, jak sądzą ówcześni, swej ostrości.

Wyjechawszy z Elbląga, skierował się Bem najpierw do Drezna nawołując ludność do niesienia pomocy Polakom przechodzącym przez kraje niemieckie. 21.XII stanął generał w Hoyerswerda, gdzie odbywał kwarantannę. Pisał stąd do Grabowskiego: „jeżeliby W. W. Pan Dobrodziej chciał jeszcze jaką pomoc do Elbląga przesłać, racz ją złożyć rozkazać u Pana Riese..." i prosił o zawiadomienie o każdej przesyłce gotówki[31]. Przybywszy do Drezna zetknął się z Klaudyną Potocką i zażądał od niej funduszów dla żołnierzy. Naprędce złożona składka dała 40 000 złp., przy czym Potocka sprzedała wszystkie swe klejnoty. Suma ta została natychmiast przesłana na ręce von Riesena do Elbląga. Potocka przyczyniła się w znacznym stopniu do wydostania się z Krakowa 300 żołnierzy z korpusu gen. Różyckiego, których zaopatrzywszy w gotówkę wysłała do Francji. Poselstwo francuskie w Dreznie rozporządzało sumą 50 000 franków dla Polaków przechodzących przez to miasto.

---

[29] *Tamże*, v. Drygalski do Rybińskiego b.d.
[30] Rkps Czart. 5305 i 5483, Bem do gen. von Rummel 13.X.1831.
[31] Rkps Ossol. 4186 II, Bem do Grabowskiego 21.XII.1831.

2. PIERWSZY POBYT BEMA WE FRANCJI

W pierwszych dniach stycznia gen. Bem zjawił się w Paryżu. Nie znalazł tu jednak poparcia, jakiego się spodziewał. Nie tylko nie było mowy o jakichś większych dotacjach, lecz oficjalne czynniki francuskie wzbraniały się nawet przed moralnym poparciem emigracji. „Francja nie może zachęcać do emigracji" przypomniały się Bemowi słowa gen. Pelleta. Jakież więc fundusze zastał Bem na miejscu? Żadnych! Agent komitetu francusko-polskiego, Klein, z powodu szykan pruskich nie zdołał nawet dotrzeć do Elbląga i pieniądze w sumie 30 000 franków zwrócił komitetowi. Jedynie dr. Samuelowi Howe udało się przewieźć znaczną sumę do Prus, ale szykanowano go w okropny sposób, a wreszcie wydalono. Komitet francusko-polski był bezradny: musiał utrzymywać w Paryżu większą ilość Polaków, nie mógł więc oddać Bemowi do dyspozycji żadnych funduszów. Bem uzyskał audiencję u gen. Pelleta, który również nie mógł mu udzielić żadnej pomocy. Zapewnił tylko, że Polacy zostaną we Francji życzliwie przyjęci, ale państwo nie może wchodzić w żadne umowy polityczne, „gdyż schlebiając ich zasadom rewolucyjnym, wypowiedziałoby wojnę Europie"[32]. Uzyskał również Bem audiencję u księcia Orleanu, o którego przychylności dla sprawy polskiej nie wątpił. Książę bardzo uprzejmie przyjął generała i sypnąwszy paru frazesami, odprawił go z niczym. Bem nie zniechęcił się jednak słabymi wynikami audiencji u tak wpływowej osoby i 11.I wystosował do ks. Orleanu pismo, w którym dziękował mu za życzliwe przyjęcie i zrozumienie trosk narodu polskiego, ale zarazem przedstawił mu powtórnie dwa postulaty w sprawie działalności rządu na rzecz żołnierzy polskich. Pierwszy warunek postawiony przez Bema polegał na zapewnieniu całkowitej swobody osobistej wszystkim uczestnikom powstania, którzy znaleźli się poza granicami Królestwa. Dalej pisze Bem, że Prusy i Austria nie chcą uszanować tej wolności osobistej Polaków, potrzebują oni zatem pomocy Francji i jej godna i mocna w słowach interwencja w stosunku do Prus i Austrii będzie mogła umożliwić im udanie się tam, gdzie będą chcieli. Oczywiście miał tu na myśli Bem Francję, co wynika z dalszej części listu[33]. List kończy Bem zdaniem, że Francja powinna przyjąć Polaków życzliwie, otoczyć opieką, dać możność życia i zarobku.

Widzimy więc, że popularność, jaką cieszył się Bem na zachodzie w czasie toczącej się wojny, nagle zmalała, gdy przyszło opiekować się emigrantami, a przez to może i narazić się Rosji. Ponadto Bem, który

---

[32] Zamoyski, *op. cit.*, t. III, s. 131.

[33] Rkps Czart. 5305, Bem do ks. Orleanu 11.I. 1832. „Le second est une consequence du premier. Nos soldats ont décidé en grand nombre de quitter la Galicie et la Prussie, de traverser l'Allemagne et se rendre en France pour y demander asyle".

przybył do Francji już po zawiązaniu się określonych obozów politycznych, starł się od razu z Komitetem Lelewela, a spory, jakie z tego wynikły, oziębiały ogólną sympatię do niego i Polaków. Pierwszą osobą, którą Bem spotkał w Paryżu, był Niemojowski. Były prezes rządu od razu nastawił Bema nieprzychylnie do Komitetu Lelewela, w najgorszym świetle przedstawiając tę pierwszą polityczną reprezentację emigracji. Toteż gdy Lelewel dowiedziawszy się o przybyciu Bema do Paryża w imieniu Komitetu zaprosił go życzliwie na posiedzenie rozważające przyszłe losy emigracji, Bem, będąc już z góry uprzedzony, odpowiedział ostro i niegrzecznie. Odmówił Komitetowi prawa reprezentowania emigracji twierdząc, że tylko legalnie wybrani przedstawiciele narodu mogą działać w jego imieniu i potępił całą dotychczasową działalność Komitetu[34]. Zakończył swe pismo następującymi słowy: „Wojsko nie chce mieć żadnych stosunków z tymi, co tylko po brukach warszawskich i paryskich, dalecy od wszelkiego niebezpieczeństwa, czas swój tracili i tracić umieją, a korzystając z okoliczności najświętsze poświęcenia narodu i chwałę oręża sobie przywłaszczają i na dobro osobiste używają..."[35]. List ten wywołał oburzenie nie tylko Komitetu, lecz i licznych oficerów przebywających już w Paryżu. Zażądano od Bema eksplikacji. Grupa kilkudziesięciu oficerów, a między nimi Maurycy i Kamil Mochnaccy oraz Adam Gurowski wystosowali zbiorowy list do Bema żądając rozprawy w drodze pojedynku. Miało to ponoć wywrzeć piorunujące wrażenie na Bemie. „Nie byłem tam — pisze Mochnacki — lecz mi mówiono, że Bem, przeczytawszy kartel, zbladł jak trup"[36]. Żądanie pojedynku odrzucił stanowczo, ale zgodził się na cofnięcie zarzutów w szczególności co do Mochnackich. Sprawa ta stopniowo ucichła; ostatni odwołał swe pretensje o pojedynek Adam Gurowski, tłumacząc się tym, że „dobro ogólne szkodowałoby na ostateczności, jakiej uchwycić się chciałem, gdybym miał to nieszczęście uszkodzić osobę, która swe życie poświęcała dobru Ojczyzny i która ma dalej być użyteczną tej wspólnej sprawie"[37]. Komitet również odpowiedział na list Bema, starając się wyjaśnić mu niewłaściwość tonu i niesłuszność stawianych zarzutów, prosząc w zakończeniu o ich odwołanie. Bem zadośćuczynił prośbie Komitetu, tłumacząc się później, że nie było wcale jego zamiarem obrażanie kogokolwiek ani też szkodzenie czyjejś dobrej sławie. Mimo tej pojednawczej wypowiedzi Bema i odwołania zarzutów nie wytworzyła się już nigdy harmonia między nim a Komitetem Lelewela.

---

[34] Stąd też projekt generała poddania emigracji władzy marszałka izby poselskiej Wł. Ostrowskiego. W tym celu wysłał Bem do niego list z podobną propozycją. Rkps Ossol. 5976 III, Bem do Ostrowskiego 26.XII.1831.

[35] *Całoroczne trudy Komitetu*, s. 12.

[36] *Listy Maurycego Mochnackiego i jego brata Kamila*, s. 40.

[37] Gadon, *op. cit.*, t. I, s. 140.

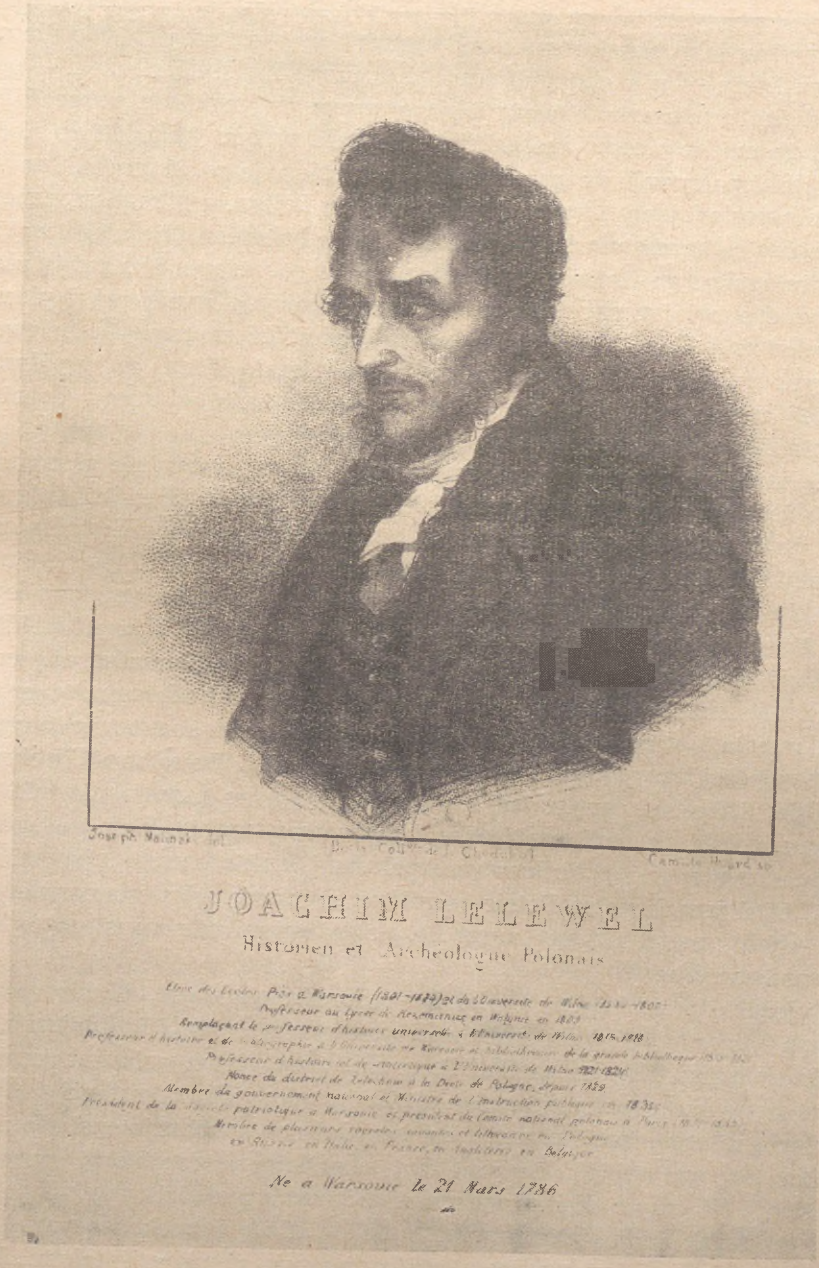

Joachim Lelewel

Dopełniła miary w tym całym sporze uroczystość urządzona przez Komitet Lelewelowski 9.I na cześć płk. Józefa Zaliwskiego, podczas której wręczono mu jako bohaterowi narodowemu honorową szablę. „Nie dlatego to uczyniliśmy — pisze w związku z tą sprawą Kamil Mochnacki — aby Zaliwski był rzeczywiście wart takiego zaszczytu, lecz aby pokazać Bemowi... że umiemy cenić zasługi..."[38] Nie było w tym jednak tyle złośliwości, ile dopatrywali się przeciwnicy Lelewela i jego Komitetu. Ten bowiem nie posiadając w swym składzie oprócz Lelewela nikogo znacznego, kto mógłby reprezentować armię, szukał sobie bohatera. Nie ulega wątpliwości, że znalazł go Komitet w Bemie i chciał go wciągnąć w swoją pracę i politykę, stawiając zapewne na czele wojskowych zamierzeń i planów „lelewelistów". Tak przynajmniej należy rozumieć zaproszenie Lelewela, o którym wspominaliśmy już wyżej. Uchylenie się Bema od współpracy z lewicą spowodowało jej gorączkowe poszukiwania własnego bohatera i stąd ta styczniowa impreza na cześć Zaliwskiego.

Gdy nadzieje pozyskania większej sumy na sfinansowanie przemarszu 10 000 żołnierzy do Francji poczęły się rozwiewać, a Komitet Lelewela zaczął przeciwdziałać poczynaniom Bema wokół legionu i skupienia całej emigracji u boku gen. Kniaziewicza, postanowił on opuścić Francję i udać się do Niemiec, aby tam przynajmniej prowadzić akcję emigracyjno-legionową i szukać dla niej poparcia moralno-finansowego. Dnia 10.I.1832 r. Bem, odjeżdżając z Paryża, wydał obszerną odezwę do Niemców, wzywając ich do niesienia pomocy polskim żołnierzom przechodzącym przez ich kraje, miasta i wsie, do organizowania w tym celu komitetów pomocy. W odezwie tej przypomniał Niemcom Ottona III i Bolesława Chrobrego, szczerbiec i koronę, wzywając ich do składek i do przesyłania ofiar na ręce drezdeńskiego bankiera Koskela. Specjalnej opiece Niemców polecał prostych żołnierzy i podoficerów. Apel swój kończył następującymi słowy: „...et si jamais notre Patrie se relève, si jamais nous étonnons encore notre chant guerrier vous aurez le noble orgueil de vous dire: Nous y avons contribue"[39].

Wyjeżdżając z Paryża wysłał Bem do Krakowa płk. Kruszewskiego z grupą oficerów, aby zorganizowali przemarsz około 300 żołnierzy. We Frankfurcie nad Menem spotkał Bem pierwszy większy oddział żołnierzy maszerujący ku granicy francuskiej. Zwymyślał ich za usterki i niedociągnięcia w organizacji przemarszu i wydał coś w rodzaju instrukcji czy rozkazu do wszystkich emigrantów, określając szczegółowo porządek marszruty. Na całym szlaku marszu w głównych punktach osadził generał oddanych sobie ludzi, którzy mieli opiekować się przechodzącymi i kierować pracami rozlicznych komitetów niesienia pomocy Polakom. I tak

[38] *Listy Maurycego Mochnackiego*, s. 45.
[39] Rkps Czart. 5305, Bem do Niemców, odezwa z Paryża z dnia 10.I.1832.

we Frankfurcie nad Menem urzędował kpt. Bliziński, w Heidelbergu czynny był kpt. Łaski, w Karlsruhe — ppłk Paprocki, w Zwickau — Czachowski, w Plauen — kpt. Przeździecki, w Bambergu — por. Patek (założyciel słynnej szwajcarskiej fabryki zegarków), w Bayreuth — por. Skirgiełło.

3. BEM W SAKSONII

W Dreźnie zatrzymał się Bem u wpływowego bankiera Koskela i stąd rozwijał gorączkową działalność na rzecz przechodzących emigrantów. Rząd saski gorliwie pomagał mu w szybkiej ekspedycji elementu polskiego z kraju do Francji, gdyż nie chciał się narażać dworowi rosyjskiemu. Nie było więc w tej działalności Sasów ani cienia złośliwości, gdyż naród był bardzo przychylnie ustosunkowany do Polski, była to jednak konieczność polityczna. Wkrótce osoba Bema stała się zbyt uciążliwa dla rządu saskiego i polecono mu zamieszkać w Lipsku. Jeszcze z Drezna, dokąd Bem przybył po 20.I, pisał wyraźnie, choć niesłusznie rozentuzjazmowany do J. Grabowskiego o wynikach swej pierwszej bytności w Paryżu: „Interesa nasze stoją tam dobrze i na wszelką pomoc rachować możemy, ale się nie chcą nic mieszać, dopóki tam nie będziemy. Cała tedy rzecz (przetransportowania żołnierzy — *E. K.)* na nas samych spoczywa"[40]. W liście tym prosi również Bem, aby wszelkie dalsze sumy pieniężne, zebrane w Księstwie Poznańskim, przesyłano na ręce Jakuba von Riesena w Elblągu, a jemu zestawienia i kwity wydatkowanych sum.

Opuściwszy na rozkaz władz saskich Drezno, zatrzymał się Bem w Lipsku. Stąd wydał odezwę do oficerów polskich dążących na zachód, obiecując im w imieniu Francji „protekcję i utrzymanie", a zarazem prosząc o godne zachowanie się w tym kraju, niemieszanie się do jego spraw wewnętrznych i zachowanie dyscypliny wojskowej. Ostrzegał ich przed Komitetem Lelewela, polecał słuchać rozkazów gen. Kniaziewicza, szefa legacji polskiej w Paryżu. Wysuwanie gen. Kniaziewicza na czoło emigracji nie było bez przyczyny. Bem, dążąc do sformowania na obczyźnie legionu, sądził zapewne, iż wielką pomocą, a właściwie reklamą będzie bohater spod Hohenlinden. Faktyczne dowództwo miało spocząć w rękach Bema. Bojąc się jednak, że politykowanie rozprzęgnie mu kadry legionu, ostrzegał i wzywał do „spokojności", polecał wystrzegać się „fakcji", zalecał nieświadomie to, co Lelewel nazwał słusznie „zamiarem rozdzielenia interesu wojska od narodu"[41].

Usunięty z Lipska, udał się Bem do Altenburga. Tam od pierwszych wygnańców — oficerów z Besançon — otrzymał adres, który — jak wynika z treści — wyszedł od kół bardzo umiarkowanych. Twórcy adresu,

[40] Rkps Ossol. 4186 II, Bem do Grabowskiego 26.I.1832.
[41] *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, t. I, s. 15.

powołując się na dotychczasową chlubną działalność generała, żądali odeń rad i wskazówek, jak postępować dalej, a zwłaszcza jak ustosunkować się do Komitetu Lelewela. Miał on reprezentować Polaków przed „ludem i rządem francuskim. Ale czy wszyscy członkowie tego Komitetu odpowiadają godnie wzniosłemu celowi stowarzyszenia — zapytują oficerowie Bema — czy jest złożony z osób mających prawo zasiadania i ogólną za sobą opinię?" Wreszcie wyrażają oburzenie z powodu wypadków sztrasburskich, które „zgrozą nas tylko przejęły, kiedyśmy spostrzegli, że pierwszym (Komitetu — E.K.) usiłowaniem jest siać ziarno niezgody między nas, tworzyć partie..."[42] Krytykowali emigranci ustawy Komitetu, zdaniem ich mogące wywołać niezadowolenie rządu francuskiego. W całym adresie przewija się myśl ugody z Komitetem, zespolenia wokoło niego całej emigracji po odpowiednich przesunięciach ideologicznych i personalnych. „Nasz cel jest tylko jeden — pisali na zakończenie oficerowie tułacze — zapewnić niepodległość naszej ojczyzny i połączyć się węzłem przyjaźni z narodem, w którym opiekę znaleźliśmy"[43].

Bem w odpowiedzi na ten adres wyraził zdumienie, że oficerowie pragną wchodzić w jakiekolwiek kontakty z Komitetem Lelewela, że pragną porozumienia i ugody. Odpowiedź Bema, zdecydowanie wroga Komitetowi, zawierała nowe niesłuszne zarzuty. Niedawne więc kłótnie paryskie między Bemem a Lelewelem wydawały pierwsze gorzkie owoce. Bem wezwał oficerów do utworzenia własnego komitetu złożonego z „oficerów dystyngowanych, których waleczność i charakter są znane", i niech ci reprezentują armię. „Naród zaś cały reprezentować tylko mogą podług ustawy sejmowej posłowie i deputowani..." — pisze Bem; na zakończenie wzywa do umiarkowania, spokoju, a przede wszystkim do niemieszania się w wewnętrzne sprawy Francji, „ale gdyby Francja od nieprzyjaciela zagrożoną była", wówczas Polacy winni stanąć w szeregach jej obrońców[44]. Nietrudno zgadnąć, co skłaniało Bema do ciągłego upominania emigracji, aby nie mieszała się w sprawy wewnętrzne Francji. Przyczyną był legion, który miał powstać przecież za jej poparciem. Jasne zaś było, że rząd francuski nie dopuści do tworzenia w swym kraju obcej formacji składającej się z elementów wrogich istniejącemu reżimowi.

Odpowiedź Bema odbiła się szerokim echem wśród emigracji i podsyciła tylko kłótnie między dopiero co konsolidującymi się uchodźcami. Niewątpliwie działalność Bema w znacznym stopniu przyczyniła się do zaognienia stosunków między Komitetem Lelewela i jego zwolennikami a przeciwnikami zwanymi popularnie „bemistami". Lelewela mocno oburzyła nie tylko odezwa Bema do oficerów, ale i list wystosowany do pre-

[42] Rkps Czart. 5305, *Polacy w Besançon do jen. Bema*, b. d.
[43] *Tamże.*
[44] *Tamże, Jen. Bem do Polaków w Besançon*, 10.III.1832.

zesa Komitetu Francusko-Polskiego, gen. Lafayette'a, z licznymi zarzutami. Bem wytykał Komitetowi, że pieniądze rozdziela tylko między emigrantów, którzy Komitetowi wyrazili obediencję lub przebywają tylko w Paryżu. Potępiał również wszelkie przedwczesne akcje rewolucyjne rodzące się w głowach lelewelistów. „Aby utworzyć legię, potrzeba żołnierzy. Dotąd we Francji są sami oficerowie, podoficerowie zaś i żołnierze są w morderczych rękach w Prusiech, które ich pomordowały i ponowią mordy, jeśli się dowiedzą o myśli tworzenia legionów polskich..."[45] Zaskoczony tym listem Bema do Lafayette'a, pisał Lelewel do Zwierkowskiego: „Bem ciężki rachunek przed potomnością zda. Teraz co trudniej, co skąd uzyskać, rozsiał nieufność, odstręczył od siebie, wprawił w odmęt myśli i drogi..."[46] Odpierając skierowane przez Bema na ręce Lafayette'a zarzuty, nie mógł jednak Lelewel zaprzeczyć generałowi zasług bojowych, zdolności i patriotyzmu. „Bem jest oficerem zdolnym, generałem, który się odznaczył — pisał Lelewel — jest niezmiernie w utrzymaniu ducha narodowego w wojsku czynny"[47].

4. EMIGRACJA W WALCE IDEOLOGICZNEJ. BEM I JEGO PLANY URZĄDZENIA EMIGRACJI

Wszyscy emigranci wstępujący na ziemię francuską w latach 1831 — 1833, między innymi i Bem, ożywieni byli tylko jedną myślą, opanowani tylko jednym pragnieniem: podjęcia znów nowej walki zbrojnej o niepodległość.

Jednocześnie z przekroczeniem granic Francji rozpoczęła emigracja obrachunek polityczny z przeszłością. Szybko potworzyły się stronnictwa polityczne, frakcje, sekcje, każda o innym poglądzie na niedawną przeszłość i na środki wiodące do wspólnego celu, do niepodległości. Ta radykalizacja polityczna po przegranej wojnie nie dotyczyła wyłącznie emigracji, lecz i kraju, gdzie chociaż z pewnym opóźnieniem powstały konspiracyjne organizacje niepodległościowe roztrząsające te same problemy, co i emigracja. Niezależnie od poglądów krajowych i emigracyjnych obozów politycznych sytuacja kraju po r. 1831 wymagała jasnego określenia postawy wobec wiecznie żywego problemu odzyskania niepodległego bytu. Samo hasło „niepodległość" było już niewystarczające, teraz historia stawiała nowe zagadnienia wymagające jasnej deklaracji. Naczelnymi wśród nich były obecnie: jakie środki należy przedsięwziąć, aby zwycięsko przeprowadzić wojnę narodowowyzwoleńczą, oraz w jakim zakresie należy przeprowadzić reformę rolną i ogólne zmiany w ustroju państwa w kie-

[45] *Całoroczne trudy Komitetu*, s. 98.
[46] *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, t. I, s. 29.
[47] *Tamże.*

runku jego demokratyzacji. Zasadniczo wszystkie ugrupowania polityczne kraju i emigracji zajmowały się tymi problemami i wysuwały swoje projekty z wyjątkiem nielicznej garstki wspieranej przez hierarchię kościelną arystokracji i ziemiaństwa w kraju, gotowych do każdej ugody z zaborcami za cenę utrzymania *status quo* socjalnego. Elementy te rekrutowały się przeważnie z kół obszarnictwa nie związanego z gospodarką kapitalistyczną i grupowały się przeważnie w Galicji. W przeciwieństwie do tej nielicznej grupy stała o wiele silniejsza emigracyjno-krajowa grupa ziemiaństwa i arystokracji związana z gospodarką kapitalistyczną pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. Ten odłam obszarników odżegnywał się od rewolucji agrarnej, wysuwał w zamian za to ograniczoną reformę rolną, chciał zatrzymać nie naruszone przeważnie wielkie latyfundia o charakterze wielkokapitalistycznej gospodarki rolnej, wchłaniając masy bezrolnego chłopstwa. Obóz ten odrzucał stanowczo idee współpracy z demokratycznymi ruchami europejskimi i liczył głównie na pomoc gabinetów zachodnich w dziele odbudowy Polski w wypadku konfliktu ogólnoeuropejskiego. Program ten oczywiście, stawiający poza nawiasem reformy rolnej ogromne masy bezrolnego chłopstwa, przyznający decydującą rolę w każdej dziedzinie życia arystokracji i wielkiemu ziemiaństwu, był nie do przyjęcia przez organizacje demokratyczne. Poza ten program czartoryszczyzna zasadniczo nie wyszła, a wszelkie ustępstwa, jakie w ogóle poczyniła, podyktowane były raczej względami czysto prestiżowymi, a nie faktyczną ewolucją poglądów. Przyczynił się do tego między innymi wzrost sił i znaczenia obozu demokratycznego i kurczenie się wpływów obozu zachowawczego.

Podczas gdy obóz konserwatywny coraz zacięciej bronił się przed wpływami demokratycznymi i kostniał w swych poglądach społecznych, rozwijała się coraz bujniej polska myśl demokratyczna na emigracji od Komitetu Lelewela począwszy, a na rewolucyjnych Gromadach Ludu Polskiego skończywszy, a w kraju od bohaterskiej partyzantki Zaliwskiego do plebejskiego zrywu krakowskiego 1846 r.

W programach, manifestach, odezwach i innych publikacjach demokratycznych ugrupowań emigracyjnych widzimy po raz pierwszy ścisły związek między zagadnieniem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dla wszystkich tych organizacji obie te kwestie były nierozdzielnie związane, stanowiły jedną całość, różnice ograniczały się do zakresu reform socjalnych z jednej strony lub bazy, na której oprzeć miano akcję narodowowyzwoleńczą — z drugiej.

Niewątpliwie wybitnym ideologiem obozu antyfeudalnego był Lelewel, przywódca pierwszego demokratycznego ugrupowania emigracji, tzw. Komitetu Narodowego Stałego. Już jego nauka historyczna wniosła wiele nowego do naszej dotychczasowej historiografii. „Swoimi badaniami warun-



Ks. Adam Czartoryski

ków ekonomicznych — pisze Marks — uczynił on więcej dla wyjaśnienia przyczyn niewoli swej ojczyzny niż cały tłum, którego dorobek cały literacki sprowadza się jedynie do wymyślań pod adresem Rosji"[48]. Lelewel był gorącym zwolennikiem zniesienia przeżytków feudalnych i stworzenia w Polsce takiego społeczeństwa, gdzie „każdy będzie sobie panem, każdy będzie miał własną ziemię bez ciężarów..."[49], ale także sojuszu z demokracją rosyjską. Dojrzał Lelewel i zwalczał reakcyjną politykę Watykanu i wysokiego kleru. „Rzym — pisał on — na postęp wolności politycznej w jakim bądź kraju nienawistnym tylko okiem spogląda..."[50] Postępowość ideologii Lelewela nie powinna nam jednak przesłaniać ujemnych stron jego programu. Popełnia on wiele błędów, które powstają częstokroć w wyniku jego dziwactw i osobistych drażliwości, jest zbyt przesiąknięty idealizmem, zbyt mało ma hartu i żelaznej konsekwencji (przykładem tego chwiejne stanowisko w sprawie agrarnej w roku 1830 — 1831). Na emigracji obóz jego składają różne elementy pochodzące ze średniej i drobnej szlachty, inteligencji i burżuazji, które wypaczają zasadniczą jego myśl, że w przyszłej Polsce „każdy będzie miał własną ziemię", i tworzą koncepcję Polski szlachecko-burżuazyjnej z folwarkiem kapitalistycznym i z masami bezrolnych, z silnym indywidualnym gospodarstwem chłopskim i masami proletariatu miejskiego. Była to droga unikania rewolucji agrarnej. Tak więc Komitet Lelewela, zwracający się ostro przeciw arystokracji, dążył jednocześnie do „zbratania żywiołów rewolucyjnych wszystkich odcieni", co naturalnie pociągało za sobą zacieranie politycznych i ideologicznych różnic między obozami emigracyjnymi. Dlatego też polityka Komitetu spotkała się z ostrą krytyką niektórych jego członków (m. in. Krępowieckiego i Gurowskiego), którzy zarzucali mu niedostateczną odwagę w ujawnianiu swych poglądów. Wynikiem tych wewnętrznych tarć było powołanie do życia Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, które w swym akcie założenia (w tzw. Małym Manifeście) z 17.III. 1832 r. dało surową ocenę źródeł klęski listopadowej, zdecydowanie łącząc sprawę wyzwolenia narodowego z walką z feudalno-pańszczyźnianymi przeżytkami ustrojowymi i z sojuszem z demokracją europejską. Ale i Towarzystwo Demokratyczne nie ustrzegło się od wewnętrznych sprzeczności, które przerodziły się wkrótce w otwarty konflikt powodujący rozłam TDP. Walka, jaka wywiązała się między sekcjami, „półśrodkową" z Poitiers a radykalniejszą paryską, kończy się zwycięstwem „półśrodkowców", wykluczeniem z TDP Krępowieckiego i wyodrębnieniem się Gromad Ludu Polskiego z jasnym, sprecyzowanym programem rewolucyjno-demokratycznym. Pod ostrzałem ideologicznym Gromad znalazł się nie tylko obóz

[48] Marks, Engels, *Dzieła wybrane* (wyd. ros. 1933), t. XI, cz. I, s. 508.
[49] J. Lelewel, *Dzieła* t. XX, s. 436.
[50] *Tamże*, s. 68.

reakcji, ale i liberalne koncepcje TDP ujawnione w tzw. Wielkim Manifeście z 1836 r. Towarzystwo Demokratyczne, zwalczając zaciekle politykę Hotelu Lambert, samo jednak zajmowało stanowisko dość połowiczne, choćby w kwestii agrarnej. Sprzeczne były i inne poglądy TDP. Głosząc hasła rewolucji przy oparciu się na masach ludowych, obawiało się ono zarazem samodzielnego ruchu chłopskiego, lansowało teorie o kierowniczej roli szlachty i burżuazji, a równocześnie mówiło o decydującej roli mas ludowych w historii. Po r. 1849, kiedy odszedł pseudorewolucjonista i bonapartysta Mierosławski, Towarzystwo Demokratyczne uległo wpływowi ideologii manifestu krakowskiego, ideologii Worcella i Darasza. W napisanej przez nich programowej broszurze z 1850 r. pt. *Co przed nami*, Towarzystwo Demokratyczne podnosi nowe akcenty krytyki ustroju kapitalistycznego, nazywając socjalizm „wynikiem potrzeb społeczeństwa, owocem postępu, koniecznym jutrem, mającym swoje wczora i pojutrze"[51].

Ideologia Gromad na emigracji, a w kraju Dembowski reprezentują szczytowe osiągnięcia polskiej myśli postępowej. Szlacheccy członkowie Gromad i Dembowski przezwyciężyli całkowicie swą klasową ograniczoność, wyzbyli się wszelkich iluzji zgodnego współdziałania ze szlachtą i nie tylko twardo stanęli w obronie interesów mas ludowych, ale uważali je za jedynych i prawowitych gospodarzy w wyzwolonej ojczyźnie.

Poglądy społeczne Ludu Polskiego były wyrazem pragnień i dążeń podstawowej masy narodu, chłopstwa, biedoty miejskiej i wiejskiej oraz mas bezrolnych. Poglądy społeczne Ludu Polskiego posiadały zdecydowany charakter klasowy, były doktryną skierowaną swym ostrzem przeciw zaborcom i feudałom. Motorem i siłą kierowniczą przyszłej rewolucji miała być biedota, rezultatem zaś jej miało być nie tylko niepodległe państwo, ale i „porównanie kondycji socjalnych". „Myślą naszą jest strącić władzę reprezentującą interes drobnej cząstki społeczeństwa wbrew interesom całej społeczności, a strącić ją wywoławszy w kraju siłę przeciw tyranii, przeciw tyranom powstanie ludu"[52]. Hasło zniesienia różnic klasowych, to wyraz dążeń biedoty, hasło sprawiedliwego rozdziału ziemi, to żądanie rewolucji agrarnej, „która by z chłopów pańszczyźnianych uczyniła wolnych, nowoczesnych obywateli"[53]. Lud Polski zwalczał właśnie dlatego Towarzystwo Demokratyczne, że odrzucało ono rewolucję agrarną, że „chce ono chłopkom z łaski swej podarować przez nich grunta dotychczas uprawiane, a panom oddzielnie pozostawić w całości ich obszerne łany..."[54] Lud Polski ma na oku przede wszystkim proletariat wiejski i dla niego chce ziemi, podkreśla mocno, iż TDP pomija zupełnie zagadnienie mas

[51] St. Worcell, W. Darasz, *Co przed nami.*
[52] Do sekcji Vimoutiers — Odezwa.
[53] *Tamże.*
[54] Zob. *Historia polskiej postępowej myśli społecznej.* „Myśl Filozoficzna" 1952, nr 3, s. 111.

bezrolnych, przez co krzywdzi „większość ludu naszego”[55]. Dopóki Lud Polski głosi hasła rewolucji agrarnej, całkowitej likwidacji obszarnictwa jako klasy, stoi na gruncie realnym, ale gdy zaczyna głosić społeczną własność ziemi, schodzi na pozycje socjalizmu utopijnego mocno zabarwionego mistycyzmem religijnym hamującym w pewnym sensie jego rozwój ideologiczny. Wyrazem tego są „Ustawy Kościoła Powszechnego” ułożone przez Z. Świętosławskiego. Ale z ich utopii stworzenia społeczeństwa bezklasowego przebija plebejski demokratyzm i nienawiść do klasy wyzyskiwaczy.

Na końcu warto wspomnieć o negatywnym stosunku Ludu Polskiego do hierarchii kościelnej. Lud Polski wzywa do zrzucenia pęt, „jakie na rozum Twój nałożył fanatyzm, natchniony przez księży”[56]. Głowa Kościoła jest dla Ludu „uosobieniem kłamstwa i fałszu, prześladowcą ubogich i uciśnionych, symbolem ciemiężenia ludów i wysługiwania się bogaczom i książętom”[57]. Lud Polski wyznawał również idee współpracy z rewolucyjnymi partiami Europy, a szczególną uwagę kładł na współpracę z rewolucjonistami rosyjskimi, z rosyjskim ruchem wyzwoleńczym, „aby w każdym z obu krajów, w Polsce i w Rosji, panowanie ludu zastąpiło panowanie tyrana...”[58]

Nie przemijającą zasługą Gromad jest to, że po raz pierwszy proklamowały zasady zlikwidowania klas i wyzysku, sformułowały jasno, wyraźnie i w sposób realny zagadnienie rewolucji agrarnej i ujawniły zasadnicze różnice pomiędzy programem burżuazyjno-demokratycznym a rewolucyjno-plebejskim.

Takie było oblicze polskiej emigracji, taki był również przekrój ideologiczny przez społeczeństwo w kraju. Wszystkie ugrupowania z wyjątkiem czartoryszczyzny pojęły zasadę, że „siłę ruchu narodowego określa stopień udziału w nim szerokich mas narodu...”, ale inaczej ustosunkowały się do tych mas, inaczej pojmowały ich wyzwolenie polityczne i socjalne.

*
* *

Dnia 6.XI.1831 r. powstał w Paryżu pierwszy Tymczasowy Komitet Emigracji zwany pospolicie „Kaliskim”, ponieważ jego założycielem był Bonawentura Niemojowski, były poseł i prezes rządu 1831 r. Stworzył on ten Komitet w porozumieniu z gen. Lafayette'em, prezesem Komitetu Francusko-Polskiego i z przebywającymi już w Paryżu pierwszymi emi-

[55] *Tamże.*
[56] Do sekcji Fontainebleau — Odezwa.
[57] *Historia polskiej postępowej myśli społecznej*, „Myśl Filozoficzna”, 1952, nr 3, s. 115.
[58] *Tamże* s. 114.

grantami. Zebrało się ich 26 w mieszkaniu byłego prezesa rządu. Zastrzegli się jednak, iż Komitet ów ma mieć charakter wyłącznie administracyjno-pomocowy i rozwiąże się w chwili, gdy liczba przebywających na wygnaniu Polaków przekroczy 100 osób. Żywot Komitetu był bardzo krótki. Już w niespełna miesiąc po jego założeniu został on rozwiązany wskutek agitacji przybyłych do Paryża dawnych członków Towarzystwa Patriotycznego, wśród których przodującą rolę odgrywał Maurycy Mochnacki. Zapewne sądził on, że współtowarzysze nie omieszkają postawić go na czele nowego Komitetu. Siedziba byłych członków Towarzystwa Patriotycznego znajdowała się przy ulicy Cordier i wkrótce zapełniła się tłumem młodzieży o bardzo różnorodnych poglądach społeczno-politycznych. Był to element bardzo zapalczywy, patriotyczny, który, przejrzawszy zło i przyczyny upadku niedawnej rewolucji, usiłował je wyplenić i zasiać nowe idee i programy. Głównym postulatem tej młodzieży była sprawa agrarna jako podstawowy czynnik wciągnięcia mas ludowych do walki zbrojnej oraz powiązanie polskiego ruchu wyzwoleńczego z ogólnoeuropejskim prądem rewolucyjnym[59].

8.XII rozwiązał się Komitet Niemojowskiego, a 15 t.m. w mieszkaniu Sołtyka zawiązał się oficjalnie nowy, tzw. Komitet Narodowy Stały pod prezydencją Joachima Lelewela. Celem jego jako przedstawiciela wygnańców było nie tylko czuwanie nad emigracją i nad „interesem narodowym", ale — jak to już wyżej wspomniano — przygotowanie nowej rewolucji opierającej się na ludzie i europejskich prądach niepodległościowych.

Tymczasem na ziemi francuskiej poczęły się formować pierwsze polskie zakłady (depôts) skupiające emigrację. Poza Paryżem powstawać zaczęły ośrodki polskie w prowincjonalnych miastach francuskich. 27.I grupa 139 oficerów i żołnierzy przekroczyła granicę Francji i ulokowała się w Avignon. Kolejno powstawały dalsze zakłady uchodźców polskich w Besançon i w Lunel. Wkrótce przystąpiły one do wyboru własnych władz miejscowych, których pierwszym zadaniem było reprezentowanie interesów polskich wobec lokalnych, a nawet centralnych władz francuskich. Wystąpiły one zdecydowanie solidarnie z Komitetem Lelewela przeciw zakusom rządu francuskiego przesiedlenia Polaków do Algieru, a nawet na Madagaskar, czy też wciągnięcia ich do Legii Cudzoziemskiej. Akcja protestacyjna poskutkowała, rząd przestał nalegać na wyjazd. Również gen. Bem, przebywający wówczas w Niemczech i we Francji, sprzeciwił się stanowczo zamiarom rządu francuskiego. Protestował pisemnie i ustnie, był gotów nawet użyć bardziej energicznych środków — jak zapowiadał — o ile by rząd francuski nie ustąpił[60]. Nie miał bowiem wów-

[59] Por. ocenę tej młodzieży u G a d o n a, *op. cit.*, t. I, 126.

[60] M. P a w l i c o w a, *Z życia gen. Bema na emigracji*, „Kwartalnik Historyczny", 1928, t. 43, s. 522 — 523.

czas Bem zamiaru lokować emigracji gdzie indziej niż we Francji i tu właśnie chciał organizować swój legion. Zamiary te, o których zrealizowanie długo zabiegał, wobec oporu mas emigracyjnych spaliły na panewce. Nie dyscyplina, karność i rygor wojskowy odepchnęły emigrację od Bema, choć i w tym programie kryło się dla niej pewne niebezpieczeństwo, lecz dyktatorskie jego zapędy, chęć odgraniczenia wojska od polityki i wpływu na rozwój wypadków politycznych. Bem nie mógł i nie chciał dopuścić do przekształcenia się żołnierza w polityka i to było główną przyczyną odsunięcia się odeń znacznej części emigracji.

Odgłosy wrzawy, powstałej wokół Komitetu Kaliskiego, dotarły do Bema przebywającego podówczas w Altenburgu. Klnąc wszytkich agitatorów przybył znów do Paryża, aby powstrzymać emigrację wojskową od wciągnięcia w wir walki polityczno-ideologicznej. A sytuacja emigracji nie była godna pozazdroszczenia. Zaledwie powołany do życia Komitet Lelewela począł się chwiać, podważany przez własnych założycieli. Zarzucano mu uzurpację i trwonienie grosza. Nastąpiły niemiłe sceny w Metzu i Strasburgu, gdzie kupowano sobie adherentów za drobne zasiłki pieniężne. Oczerniano nawzajem czołowe postacie emigracji: Bema, Kniaziewicza, Lelewela, Czartoryskiego i innych, życie w zakładach przedstawiano jako jedno pasmo nędzy, byleby zgromadzić jak największą ilość wygnańców w Paryżu. Rozmaici ludzie chwycili się nawet bardzo niegodnych metod zwalczania swych przeciwników politycznych. Szerzono na przykład plotkę, że Bem wziął 800 000 franków(?), że chce za drugie tyle sprzedać emigrację do Algieru itp.

Najostrzej przeciw Komitetowi Narodowemu wystąpił Tadeusz Krępowiecki zarzucając mu — zresztą nie bez słuszności — brak zdecydowanego oblicza politycznego i połowiczność działań. Dwa dni huczał „Taran", aż wreszcie 16.III.1832 r. wybuchł: dawni współzałożyciele Komitetu Lelewelowskiego: Gurowski, Krępowiecki, ks. Pułaski, Janowski i inni opuścili zebranie „Taranu", a już 17.III powstało Towarzystwo Demokratyczne Polskie, emigracyjna frakcja polityczna o bardziej rewolucyjnym i demokratycznym kierunku.

Członkowie nowego towarzystwa przenieśli na jego grunt stare urazy do Bema jeszcze z okresu Komitetu Narodowego, sam zaś generał wzmógł swoje wystąpienia przeciw nowej organizacji, albowiem jej założenia polityczne w znacznej mierze podkopywały jego zabiegi utworzenia legionu. Towarzystwo Demokratyczne, będące w danej chwili najbardziej lewicowym odłamem polskiej emigracji, miało zupełnie przeciwne poglądy, wiązało ono sprawę polską z rewolucją ludową, z uwłaszczeniem chłopa, z kontaktami z europejskimi rewolucjonistami. Bem zaś w tym okresie skłaniał się wyraźnie ku koncepcji wyzwolenia Polski przy pomocy mo-

carstw zachodnich i nie dostrzegał innej formy walki z zaborcą poza armią regularną; kwestia uwłaszczenia nie istniała wtedy dla niego.

Napięte stosunki między Bemem a Towarzystwem wyładowały się wkrótce w najściu na prywatne mieszkanie Bema grupy oficerów żądających od generała satysfakcji za „szarpanie dobrej sławy". Niejaki kpt. Winnicki wyzwał Bema na pojedynek za uczyniony mu zarzut, że podczas wojny „bez rozkazu opuścił posterunek". Sekundantami Bema mieli być gen. Umiński i C. Plater, a Winnickiego — Gurowski i Rupniewski. Pojedynek jednak nie doszedł do skutku wobec zdecydowanego protestu gen. Lafayette'a, który zagroził zerwaniem wszelkich stosunków z Polakami, jeśli nie zaprzestaną sporów.

W chwili gdy Komitet Lelewela drżał w posadach, elementy konserwatywne poczęły skupiać się około dawnej legacji polskiej z gen. Kniaziewiczem i L. Platerem na czele. Zawiązywanie się obozu konserwatywnego było zwyczajną reakcją na istniejący już obóz demokratyczny Lelewela i świeżo powstałe, bardziej rewolucyjne Towarzystwo Demokratyczne. Obawa przed opanowaniem przez demokratyczne organizacje całej emigracji przyspieszyła jedynie proces krystalizacji obozu konserwatywnego. Kniaziewicz i Plater, skupiając wokół siebie elementy zachowawcze, działali nie tylko zgodnie z własnymi poglądami, ale i z instrukcjami ks. Czartoryskiego przebywającego podówczas jeszcze w Londynie. Blisko tych pierwszych organizatorów stronnictwa konserwatywnego stał gen. Bem, już to dlatego, że widział w nich zwolenników swej idei legionowej, już to, że skłócony z lewicą, nie mógł działać samotnie bez żadnego poparcia. Kniaziewicz o tyle Bemowi odpowiadał, iż jako stary legionista nie miał żadnych zastrzeżeń w sprawie legionu, a nawet osobiście zabiegał o jego uformowanie. Obawiając się zaś całkowitego „zjakobinizowania" armii przez idee demokratyczne, wystąpił Kniaziewicz z projektem utworzenia osobnego Komitetu Generalskiego, któremu podporządkowano by emigrację wojskową oraz starania u rządu francuskiego o zezwolenie i pomoc w organizowaniu polskich sił zbrojnych.

W tej walce ideologicznej o resztki armii Bem niedwuznacznie wypowiedział się po stronie prawicy. To jego stanowisko nie było jednak podyktowane wyłącznie bezwzględną wrogością w stosunku do idei głoszonych przez jego przeciwników, ale też w znacznej mierze własnymi bardzo ambitnymi planami. Bem dążył niedwuznacznie do uchwycenia na emigracji naczelnego stanowiska politycznego i wojskowego, w pewnym sensie do dyktatury nad nią. W tym początkowym okresie emigracji uważał się za jedynego człowieka zdolnego do zorganizowania nowej walki o wolność w oparciu o ów legion i pomoc Francji i Anglii. Prawica ułatwiała mu to zadanie, gdyż widziała w tym własny interes. Stąd też popieranie wszelkich jego posunięć politycznych, stąd wysuwanie przez Bema na

czoło emigracji gen. Kniaziewicza, starego legionisty popierającego bez zastrzeżeń politykę Bema. Jego słowa do emigracji miały — zdaniem generała — ułatwić mu przeprowadzenie planów legionowych. Już w styczniu 1832 r. Bem przesyła na ręce gen. Kniaziewicza adres podpisany przez grupę oficerów, a żądający oddania staremu legioniście władzy naczelnej nad emigracją, z powołaniem się oczywiście na jego pełen zasług i patriotyzmu żywot i na ogromne znajomości i stosunki wśród francuskich władz wojskowych i rządowych. Kniaziewicza, myślącego podobnie jak Bem o utrzymaniu organizacji militarnej wśród wychodźców, marszałek Soult i gen. Pellet poważnie zapewniali o utworzeniu kadr armii polskiej. 2.I Kniaziewicz przeprowadził nawet konferencję z gen. Pelletem, który zamierzał stworzyć w Awinionie polski obóz wojskowy. Gdy zaś Bem obiecał 10 000 żołnierzy, sprawa zdawała się być załatwiona. To ówczesne „pełne zrozumienia" stanowisko Francji wobec sprawy organizacji militarnej było uzasadnione możliwością wybuchu wojny o Belgię. Gdy jednak minęły te widoki, rząd zmienił stanowisko. Już 25.I marszałek Soult oświadczył, że jest przeciwny organizowaniu kadr wojskowych, a gen. Schnejde, który miał się zająć tym problemem, nie został nawet dopuszczony do Awinionu. Sprawa ta przycichła na pewien czas, mimo iż z obu stron nadal nad nią debatowano. Dopiero powtórne zjawienie się Bema w Paryżu ożywiło trochę Kniaziewicza. Bem, który chciał uspokoić wzburzone umysły, żądał od rządu poparcia i jakiegoś oficjalnego tytułu. Kniaziewicz postanowił teraz na miejsce gen. Schnejde postawić kandydaturę Bema jako kierownika i inspektora polskich zakładów. Soult odrzucił tę myśl, ale zażądał widzenia się z gen. Bemem. Rozmowy między obu wojskowymi zapewne nie dały wyniku, skoro Bem usiłował wywrzeć pewien nacisk na Soulta przy pomocy przychylnego sobie gen. Fabviera. Przed jego oczyma rozwinął Bem wspaniały projekt: 10 000 żołnierzy polskich, uzbrojonych przez Francję, przerzuconych w odpowiednim momencie na Litwę, rozpali znów wojnę z caratem, tym razem zwycięską. Ale aby to osiągnąć, należy dać Polakom możność swobodnego organizowania się we Francji[61]. Mimo wszystko rząd francuski nie mógł się zdecydować na plany Bema, aczkolwiek ten wypracował nawet projekt nowej organizacji Polaków[62].

[61] Rkps Czart. 5305, Bem do gen. Fabviera 2.IV.1832.

[62] „Pour mettre de l'ordre dans les dêpots des militaires Polonais, il faudrait d'après mon avis: 1. Subvenir aux besoins des militaires de tout grade en assurant aux officiers subalternes $2^1/_2$ francs pour jour jusqu'à ce qu'ils soient employés et leurs donner alors la solde attachée à leurs grades. Les sous-officiers et soldats auraient besoin outre la solde de l'habillement nécessaire. 2. Nommer une Commission spéciale des militaires distingués et connus dans l'armée pour examiner les grades des militaires, n'aprouvant que les nominations des Généraux en Chef, et de ceux qui y étaient authorisés par le Gouvernement... et lieu convenable; il s'entrouvera un guat dans la masse d'officiers qui ne le sont pas et qui n'avaient que des passeports d'officiers pour traverser l'Allemagne. L'economie qui en résultera suffira

Ten projekt Bema urządzenia emigracji nie znalazł jednak poparcia rządu francuskiego, jak zresztą wiele innych wcześniejszych i późniejszych. W gruncie rzeczy trudno było wymagać tego od reakcyjnego gabinetu francuskiego.

Trudno nawet było o pewną życzliwość dla zamierzeń Bema. Ostateczne obalenie dynastii Burbonów wywołało dość ostrą burzę wśród państw Świętego Przymierza, carska Rosja — jak wiemy — była już gotowa do interwencji. Tchórzostwo zaś króla, gabinetu i faktycznie rządzącej finansjery nie pozwalało na popieranie planów rewolucyjnych, prób tworzenia obcej armii na francuskim terytorium, nawet gdyby armia ta miała walczyć w dalekim Algierze w interesach francuskich kolonizatorów. Obawa przed własnym narodem i przed obcym mocarstwem — oto przyczyny oziębłości francuskich czynników rządzących dla sprawy tworzenia polskiego legionu. Tak więc nie powiodła się Bemowi nowa próba uchwycenia w swe ręce władzy nad emigracją i osłabły jego nadzieje na uformowanie legionu. Mimo to nie zaniechał on jeszcze starań w tym kierunku i wzmoże swe wysiłki, gdy demokraci rozpoczną agitację za natychmiastowym wywołaniem nowego powstania w Polsce, któremu generał był wówczas przeciwny ze względu na wysuwane przez organizatorów hasła oraz na jego przewidzianych kierowników.

Tymczasem w skłóconych komitetach wzmagały się spory. Komitet Lelewelowski nie tylko dyskredytował się w oczach co zapalniejszych emigrantów, lecz stawał się ciężarem dla rządu francuskiego. Pierwsi zarzucali mu półśrodkowość, władze zaś francuskie były przerażone „radykalizmem" lelewelistów. Szczególnie petycja Komitetu z 29.I, w kategorycznym tonie żądająca utworzenia legionu z wszelkimi odznakami narodowymi i dająca rządowi wskazówki co do postępowania z emigrantami, oziębiła znacznie stosunek władz do Komitetu i w ogóle do emigracji.

---

peut être pour augmenter la solde des veritables officiers subalternes. Il faudra pour cela: a) que tous les officiers soient assemblé par regiments, puisque seulem...(?) less officiers des mêmes corps peuvent se connaître b) que les officiers d'infanterie, cavallerie et artillerie rassemblés soient commandés par les officiers les plus distingues de leurs armes. 3. Que les militaires Polonais soient mis sous la loi militaire française et que les contrevenants soient punis d'àpres toute la sèverité du Code pénal militaire français. 4. Que les garnisons de sous-officiers et soldats soient separés du garnison d'officiers et n'aient que le nombre d'officiers nécessaire d'apres l'organisation française, qui serait près parmi les plus distingués. 5. Qu'une partie d'officiers et sous-officiers instruits d'artillerie soit plané dans les fonderies, les moulins á poudre, les arsenaux et les écoles d'artillerie ainsi qu'à l'ecole polytechnique et qu'elle dèpot de sous-officiers et soldats soients mnis dans une garnison d'artillerie française. 6. Que les officiers Genié et du Quartier-maitre soient attacher à des Etats-majors et des directions de Genié. 7. Que dans les detachements organisés il soit envoyé des officiers instructeurs française pour enseigner l'exercise, les manoéuvres ainsi que le service militaire français. 8. Qu'il soit permis à chaque officier qui ne voudrait pas se soumettre à ces nouvelles dispositions de quitter la France". Rkps Czart. 5305, Memoriał Bema do marszałka Soulta 1.IV.1832.

Natarczywe dopominanie się sformowania legionu tak przez Bema, jak i przez Komitet Lelewela było złą taktyką. Wiadomości bowiem o staraniach polskich wyszły wkrótce poza Francję, dotarły do rządów państw zaborczych, które nie omieszkały podjąć kroków zapobiegawczych u rządu francuskiego. Prusy zaś, gdzie przecież znajdowały się jeszcze pokaźne ilości polskich żołnierzy, starały się wszelkimi sposobami przeszkodzić ich emigracji i zmusić do powrotu do Królestwa.

Nagle ponad te spory podniósł się głos Rady Polaków z Awinionu skierowany do czołowych osobistości emigracji z gorącym apelem o zgodę i współdziałanie we wspólnym zamiarze. Apel ten był niewątpliwie wynikiem propagandy i nacisku kół zachowawczych. Jaki udział miał w tym Bem, nie wiemy, przypuszczać jednak należy, że i on, mając znaczny mir w Awinionie, przyczynił się do wydania tego apelu. Twórcy jego, jawni i ukryci, mieli jeden cel na oku: gardłowaniem o zgodzie i solidarności wprowadzić zamieszanie w szeregi emigracyjne, zdezorientować je politycznie i osłabić przez to znaczenie i wpływy lewicy. Memoriał awinioński mówił: „Tylko jedność i skoncentrowanie zdań mogą nas doprowadzić do osiągnięcia celów, jakie sprowadziły nas na ziemię francuską... Polacy, w Awinion zebrani, z pełną wiarą wzywają was zatem czcigodni mężowie Kniaziewiczu, Pacu, Bemie... Lelewelu... Czartoryski... abyście... utworzywszy z siebie jedno moralne ciało, które nazwijcie Radą Centralną Polaków we Francji... złagodzeniem naszego... losu i rozwinięciem ogólnych widoków naszych łącznie zająć się chcieli..."[63].

Apel ten nie pozostał bez echa. Zakład Polaków w Awinionie, bodaj że największy ze wszystkich, uważał, że ma prawo reprezentować emigrację i żądać w jej imieniu zaprzestania sporów i waśni na rzecz ugody. W Awinionie mocna była idea legionowa, stąd też sentyment wielu członków zakładu do gen. Bema jako jej szermierza. Toteż gdy powstała tam miejscowa Rada Polaków, powzięła ona od razu postanowienie stworzenia centralnej władzy emigracji. W skład tej władzy chciał zakład powołać Kniaziewicza, Bema, Paca, Sierawskiego, Dwernickiego, Mycielskiego, Ostrowskiego, Wołowskiego, Zwierkowskiego, Goreckiego i L. Chodźkę, reprezentujących armię, rząd i sejm. W połowie marca wyjechała z Awinionu specjalna delegacja złożona z K. Mochnackiego i K. Stolzmana z odpowiednimi adresami do wyżej wymienionych osób. Zawierały one wzmiankę o możliwości wyjazdu do Ameryki całej emigracji w razie gdyby zamiary rządu francuskiego godziły w jej honor. Działalność Awinionu wywołała reakcję drugiego wielkiego skupiska polskiego w Besançon. Tamtejsi przywódcy odrzucili stanowczo projekt awinioński i przedstawili swój własny. Rozpoczęły się teraz długie pertraktacje, które doprowadziły do kompromisu. Zamiast projektowanej przez Awinion Rady

[63] *Tamże*, Odezwa z zakładu w Avignon, 17.III.1832.

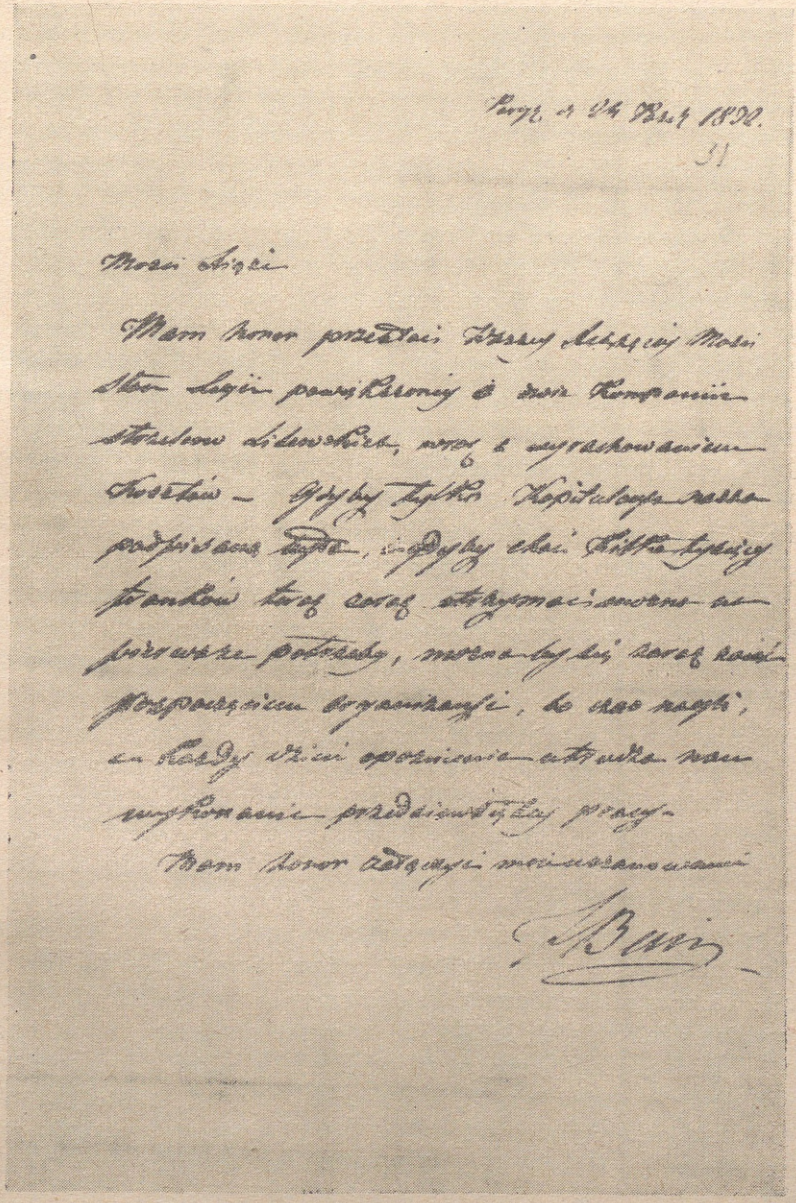

List gen. J. Bema do ks. Adama Czartoryskiego z dnia 24.XI.1832 r.

Centralnej powstała Delegacja, do której powołani zostali: W. Ostrowski, J. Bem, K. Kniaziewicz, L. Pac, K. Sierawski, H. Dembiński, J. Umiński i R. Sołtyk. Adresy z prośbami o objęcie poruczonych tym osobom funkcji w Delegacji wysłano natychmiast na ich ręce. Osobny adres wysłano do ks. Adama Czartoryskiego, którego oba zakłady chciały widzieć na czele owej Delegacji. Zaznaczyć należy, że kompromis obu zakładów przewidywał utrzymanie Komitetu Lelewela, stąd więc brak prezesa tegoż w składzie Delegacji. Zgodnie z uchwałą zakładów nie miała ona obejmować władzy naczelnej nad emigracją, bo ta pozostawała przy Komitecie Lelewela. Miała ona być jedynie „tłumaczem potrzeb i życzeń" Polaków i stanowić ciało doradcze Komitetu. Mimo tego kompromisu zawartego między obu zakładami, mimo że formalnie zagwarantowano dalsze istnienie Komitetu Narodowego, Lelewel mocno się zaniepokoił działalnością obu zakładów i przystąpił do kontrakcji. Obawy przywódcy demokratów były niewątpliwie słuszne. Sam skład Delegacji wskazywał na jej konserwatywno-militarny charakter, a duża ilość wojskowych — na dyktatorskie próby rządzenia emigracją. To, że Komitetowi pozwolono istnieć, i to w randze najwyższej władzy emigracji, nie przeszkadzało Lelewelowi widzieć w tym próby unicestwienia w ten sposób samego Komitetu. Delegacja miała być przecież „tłumaczem potrzeb i życzeń Polaków" wobec władz francuskich, a zatem głównym przedstawicielem emigrantów. Przy takim więc zakresie jej działalności stanowisko Komitetu Lelewela byłoby oczywistą fikcją.

Zdolny agitator lelewelowski Januszkiewicz, wysłany do Awinionu, zdołał znaczną część emigrantów przeciągnąć na stronę Komitetu i w ten sposób zachwiać Delegacją. Próba ta jednak nie udała się mimo początkowych sukcesów. Nacisk Besançon i wiadomości od Tochmana z Paryża z jednej, a działalność Bema z drugiej strony, zahamowały Awinion. Besançon nawoływał do zgody, Tochman z Paryża zawiadamiał o celach misji Januszkiewicza, a Bem w początkach maja rozesłał po zakładach okólnik, zalecając w myśl wskazań marsz. Soulta podział na bronie i sekcje. Ta ostatnia wiadomość zelektryzowała wychodźców. W okólniku tym widziano już zalążek legii i natychmiast odsunięto się od Komitetu Lelewela, jako pozostającego w niezgodzie z władzami francuskimi. Tak więc odżyła znów nadzieja utworzenia owej Delegacji, mimo iż Czartoryski odmówił przyjęcia prezesury i był nawet przeciwny tworzeniu jakiegoś reprezentatywnego ciała emigracji. Kniaziewicz, otrzymawszy drugi adres zakładów, wezwał Paca, Bema, Umińskiego, Sierawskiego, Sołtyka, Rybińskiego i Mycielskiego do Paryża, gdzie wyżej wymienieni odbyli pierwszą swą naradę. 9.V na drugim posiedzeniu generałów utworzono nie Delegację, jak przewidywała to ugoda zakładów, lecz Radę czysto wojskową i powołaną faktycznie do reprezentowania interesów żołnierzy wygnańców

wobec rządu francuskiego. Błędem członków Rady było zastrzeżenie się, jakoby inicjatywa nie wyszła z zakładów od oficerów i żołnierzy, co wśród nich spowodowało znowu niezadowolenie. Tegoż dnia 9.V Rada uchwaliła wniosek o przesłaniu do króla adresu z prośbą, aby zatwierdził ową reprezentację.

Utworzenie Rady było dużym sukcesem prawicy emigracyjnej gwarantującej swym legalizmem zachowanie „spokojności" na gościnnej ziemi francuskiej, toteż nie sądzono, aby jej potwierdzenie przez króla, jak również i jej program polityczny miały napotkać jakieś trudności. Przez gen. Flauhauta wybadali członkowie Rady, że Ludwik Filip ustosunkował się bardzo przychylnie do zamiarów Rady, zaznaczył jednak, że przyjmie tylko taki adres, który, „nie dotykając polityki, wynurzy wdzięczność Rządowi, Izbom i Narodowi za wsparcie wygnańcom udzielone"[64]. Było to strumieniem zimnej wody na głowy członków Rady. Wobec tego oświadczenia królewskiego odbyły się dwa jej kolejne zebrania, gdzie toczono zacięte spory o treść polityczną adresu. Drugie posiedzenie odbyło się już przy zmniejszonej ilości członków, nie przybyli bowiem generałowie Pac i Mycielski. Na samym zebraniu posprzeczali się Bem i Sierawski. 13.V odbyło się trzecie kolejne zebranie Rady, ale już tylko w obecności Kniaziewicza, Bema i Sołtyka. Nie powzięto jednak żadnych decyzji w sprawie adresu i posiedzenie odroczono na kilka dni. Wreszcie zebrało się siedmiu członków Rady, którzy podpisali adres do króla z żądanymi przezeń zmianami łagodzącymi akcenty polityczne. Ustępstwa te podyktowała chęć uzyskania za wszelką cenę królewskiej sankcji moralnej rządzenia emigracją, zdobycia politycznego poparcia i argumentów dla zwalczania ugrupowań nie podporządkowujących się Radzie. Te targi w jej łonie doprowadziły w rezultacie do jej rozkładu. Nieobecny na posiedzeniu 13.V gen. Umiński nie zgodził się na złożenie podpisu pod tym adresem i zawiadomił o wszystkim „Taran", którego protest przeciw podobnemu adresowi spowodował, że wszyscy cofnęli swoje podpisy i Rada faktycznie się rozwiązała. K. Mochnacki i K. Stolzman podejmowali jeszcze próby utrzymania Rady, ale nie dały one żadnych wyników wskutek protestu przeciw „militarnym zamachom" generałów, wystosowanego przez 117 członków zakładu w Awinionie przeciągniętych na stronę Lelewela przez Januszkiewicza. Zniechęciło to całkowicie członków Rady do dalszej akcji i część z nich wycofała się nawet z czynnego życia politycznego. Zakłady jednak nie zrezygnowały z prób utworzenia centralnej władzy emigracyjnej. Bodźcem dodatkowym do tych wysiłków była obiegająca emigrację wieść o 2 000 000 złp. zebranych jakoby w Prusach i w Galicji na potrzeby wychodźców. Bem miał się ponoć po nie zgłosić, lecz osoba

[64] Gadon, *op. cit.*, t. II, s. 60.

przechowująca je nie chciała mu ich wydać. Sądzono więc, że ów tajemniczy osobnik wyda je przedstawicielowi jakiejś centralnej władzy emigracji. Toteż między czerwcem a październikiem 1832 r. między zakładami nadal toczyły się rozmowy na temat władzy centralnej. Powstawały ciągle nowe projekty, odrzucane przez jedną lub drugą pertraktującą stronę. W końcu czerwca Awinion przedstawił kandydatów do władz centralnych z gen. Dwernickim jako prezesem. Besançon nie chciał jednak zgodzić się na proponowany skład władz bez udziału Bema. Na przedstawienie delegacji awinińskiej, „że Bema do składu Komitetu wzywać nie należy, bo on przez zbytnią swoją sprężystość stać się może przeszkodą do jego pomyślnego zawiązania, wybuchła burza w Besançon, ale Awinion ostatecznie zwyciężył i Bem został wyłączony od udziału w Komitecie[65]. Było to *votum* nieufności znacznej części emigracji dla Bema, nawet tej, która zaliczała się do umiarkowanej. Nie tylko odrzucała ona jego dyktatorskie zapędy i chęć oderwania jej od życia politycznego, ale nie chciała go nawet widzieć we władzach naczelnych. Jest faktem oczywistym, iż ugrupowania, które Bema broniły, ustąpiły wreszcie, niewątpliwie pod naciskiem argumentów strony przeciwnej, demokratycznej. Emigracja odwróciła się od Bema. Bardziej godnym zaufania i tego zaszczytu okazał się — jak zobaczymy — gen. Dwernicki, bohater spod Stoczka i Boremla.

30.VIII w toku dalszych rokowań zakładów wybrano wreszcie z przedstawionych 29 kandydatów 11 członków nowej władzy emigracyjnej występującej pod nazwą Komitet Narodowy Polski i Ziem Zabranych. Przewodniczącym jego został gen. Dwernicki. Na specjalnym posiedzeniu uchwalono statut Komitetu i wówczas też postanowiono przedstawić gotowe ciało rządzące trzeciemu wielkiemu skupisku polskiemu w Bourges. Tam jednak zaprotestowano przeciw składowi Komitetu Narodowego Polski i Ziem Zabranych, domagano się zwłaszcza dokooptowania gen. Bema. Długo toczyły się spory między tymi trzema zakładami, aż wreszcie osiągnięto kompromis. Dwernicki został uratowany, Bem ostatecznie wyłączony ze składu Komitetu, natomiast dobrano czterech nowych członków. Nazwa Komitetu uległa zmianie na Komitet Narodowy Emigracji Polskiej, ale niedomagał on już od początku swego istnienia. Powoli usuwali się zeń wybitniejsi członkowie, tak że wreszcie zamiast przewidzianych piętnastu liczył tylko czterech członków. W końcu listopada 1832 r. odbyły się wybory uzupełniające do władz naczelnych Komitetu, które jednak nie wzbudziły prawie żadnego zainteresowania wśród emigracji. Bem kandydując w tych wyborach otrzymał 18 głosów. Ostatecznie 15.V.1834 r. Komitet Narodowy Emigracji Polskiej zakończył swój krótki żywot. W ten sposób upadła ostatnia próba stworzenia „apolitycznej" reprezentacji emigracji.

[65] *Tamże*, t. II, s. 109.

5. POZORNA PRZERWA W DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ BEMA

Gwiazda Bema jako czołowej postaci polskiej emigracji poczęła stopniowo gasnąć, mimo iż cała jego dotychczasowa działalność spotykała się na ogół z uznaniem, emigracja bowiem pamiętała, że w wielkiej mierze jego staraniom zawdzięcza swój pobyt we Francji, nie do przyjęcia okazały się jednak wysuwane przez generała koncepcje polityczne. Bem odczuł niewątpliwie to znaczne oziębienie, ale mimo to postępowania swego nie zmieniał, kurczowo trzymał się bankrutujących idei, aż wreszcie zniechęcony niepowodzeniami postanowił wycofać się z czynnego życia politycznego. Nie pomogły słowa uznania samego Czartoryskiego, podnoszącego jego zasługi w sprawie ojczystej, ani też namowy, aby nie zrażał się trudnościami i kontynuował pracę dla dobra kraju[66].

Czy Bem jednak rzeczywiście postanowił się wycofać z życia politycznego? Na pewno nie. Złożona przezeń deklaracja, iż „niczym trudnić się nie będzie", była raczej wynikiem chwilowego rozczarowania i załamania niż istotną chęcią zerwania z czynnym życiem. Zobaczymy zresztą, że wkrótce bardzo gorliwie zajmie się sprawą organizacji polskiej szkoły wojskowej we Francji, jak również inspirowanym przez obóz ks. Czartoryskiego legionem belgijskim i portugalskim. Rozczarowanie jego miało źródło głównie w tym, iż emigracja odrzuciła jego program zamknięty w trzech słowach: „kadry, rygor, karność", mający według niego zaprowadzić rozbitków do ojczyzny, a skłaniać się zaczęła ku lelewelowskiemu „mamidłu jakiejś mglistej rewolucji ludowej"[67].

Nie mogąc zrealizować swego programu, Bem z żalem pisze do kolegów oficerów w Awinionie: „Wierny zasadom moim trudniłem się dotąd... interesami ogólnymi wojskowych polskich, ale przekonawszy się, iż moje szlachetne czynności niegodni imienia polskiego potwarcy czernią i w złym świetle wystawiają i że dość lekkomyślnych znajdują, którzy im wierzą, oświadczam, iż nie chcąc nadal wystawiać się na podobne nieprzyjemności, odtąd do żadnych interesów należeć nie mogę i niczym trudnić się nie będę... Poczytuję sobie jednak za obowiązek udzielić ostatnią radę tym szlachetnym synom ojczyzny, których... nie interes osobisty, ale miłość kraju i chęć walczenia za niego do Francji sprowadziły. Tacy niech uważają Francję jako miejsce przytułku, w którym zmiany wypadków politycznych oczekiwać powinni. Rząd francuski nie chce w teraźniejszych okolicznościach żadnej reprezentacji polskiej. Wszelkie przeto przedstawienia do rządu robić potrzeba przez władze miejscowe francuskie. Jeżeli zaś zmiana polityczna dozwoli nam wystąpić, natenczas ja sam uwiadomić

[66] Pawlicowa, *op. cit.*, s. 523.
[67] Gadon, *op. cit.*, t. II, s. 102.

ich o tym nie omieszkam i wszelkie losy z nimi dzielić za najwyższe szczęście poczytuję"[68].

Nie usunął się jednak Bem całkowicie od życia politycznego. Snuł dalej różne plany zawiązania emigracji w legion, marzył o użyciu go w przewidywanej wojnie Francji ze Świętym Przymierzem. Rzucony wówczas na Litwę, miał on wzniecić ogólne powstanie, a przy zapewnionym dowozie broni i amunicji zorganizować wielką armię i dokonać wyzwolenia kraju[69]. Generałowi leżała też na sercu sprawa przetrzymywanych w Prusach żołnierzy polskich. Troska o nich, przebijająca w całej ówczesnej korespondencji Bema, miała dwie przyczyny. W tych resztkach armii widział Bem zawsze podstawę swych przyszłych legionów i możliwość wzmożenia własnej popularności, gdyby ściągnięcie tych resztek wojska do Francji stało się jego zasługą. W liście do ks. Czartoryskiego z zawiadomieniem o uratowaniu dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego wspomina o żołnierzach polskich w Prusach, „którzy są jedyną naszą nadzieją. Czyby Anglia nie chciała się upomnieć o ich wypuszczenie i czyby się choć w części do ich przewiezienia nie przyczyniła?... Minister Soult obiecał dać fundusze, ale kiedy teraz prosimy, aby posłał sumy potrzebne do Gdańska, powiedział, że to pierwej musi przedstawić Radzie Ministrów..."[70] Bem nie spodziewał się od Francji wydatnej pomocy, ale doszły go słuchy ze Lwowa, że Galicja może dać pieniądze. Chciał więc, aby książę napisał do ks. H. Lubomirskiego do Lwowa w sprawie tych pieniędzy, które umożliwiłyby ściągnięcie żoł-

[68] Rkps Czart. 5330 30.V.1832.
[69] F a w l i c o w a, *op. cit.*, s. 525.
[70] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 21.VI.1832.
[71] *Tamże.*
[72] *Tamże,* Bem do Czartoryskiego 23.VI.1832. „J'ai vu aujourd'hui le Ministre S[oult] au quel j'ai demandé avant quelques jours 1. Des fonds nécessaires pour faire arriver nos soldats de la Prusse. Des fonds pour le légation de Dresde pour faire arriver les officiers de l'Autriche. 3. L'ordre de faire delivrer des passeports a tous les individus polonais, qui arriveroient a Dresde... Le Ministre m'a dit à la première entrevue qu'on n'etait pas content des Polonais et qu'ils se sont trés mal conduits, c'etait quelques jours après l'emeute de Paris".

Powstanie proletariatu paryskiego w dniach 5—6 czerwca było kontynuacją ruchów robotniczych zapoczątkowanych pierwszym powstaniem lyońskim w 1831 r. W czasie uroczystości pogrzebowych ku czci gen. Lamarcka na trybunie pojawił się czerwony sztandar, gromadzące się zaś tłumy robotników wywołały natychmiastową reakcję ze strony rządu. Oddział dragonów napadł na zgromadzone tłumy, co wywołało oburzenie ludu paryskiego, który z okrzykiem „Aux armes!" rzucił się do budowania barykad. Dwudniowa walka zakończyła się jednak porażką proletariatu. Jak wynika z cytowanego listu, udział Polaków w tym powstaniu był dość liczny. Por. J. N. J a n o w s k i, *Notatki autobiograficzne,* wyd. M. Tyrowicz, s. 386—400 oraz W. Ł u k a s z e w i c z *Barykady paryskie (1827 — 1848),* s. 11.

[73] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 17.I.1833. Czartoryski do ks. Broglie 25.I.1833. Korespondencja ks. A. Czartoryskiego w Album. Muz. Nar. w Rapperswylu Poznań 1872, s. 187. „Jen. Bem — pisał Czart. do ks. Br. — towarzysz niedoli tych nieszczęśliwych więźniów przyrzekł im... nie zaniedbać nic, co by ich oswobodzenie mogło przyspieszyć...". Zob. też list gen. Bema do min. Sebastianiego z 18.I.1833 (rkps Czart. 5483).

nierzy do Francji. Koszt przewozu miał wynosić około 800 000 fr. „Zdobycie tych świetnych szczątków naszego wojska jest najważniejszą przysługą, jaką krajowi naszemu uczynić możemy" — pisze na zakończenie Bem[71]. 23.VI donosi Czartoryskiemu o swej interwencji u marsz. Soulta w sprawie Polaków w Prusach[72].

Wreszcie w początkach stycznia 1833 r. dla ulżenia doli Polaków w Prusach spróbowano jeszcze jednej drogi, a mianowicie ułożono adres do Izby Deputowanych[73]. Przedłożony w lutym, nie odniósł on jednak przewidywanego skutku. Żołnierze polscy nadal pozostawali na ciężkich robotach w twierdzach pruskich. Prusacy podzielili ich na dwie kategorie. Kilkuset tzw. „skompromitowanych" odesłali na początku czerwca do Francji, pozostali zaś mieli czekać na dalsze zarządzenia króla pruskiego. Starania Czartoryskiego i Bema nie odnosiły skutku, choćby już z powodu braku pieniędzy na przewóz statkami, bowiem kupcy gdańscy żądali 80 franków opłaty przewozowej od każdego żołnierza. Dopiero w 1834 r. sprawa ta została doprowadzona do pożądanego końca. Pierwszy transport obejmował 164 cywilów, drugi 462 wojskowych, przewożonych statkiem Lachs. Drugi transport miał być wysadzony w Bordeaux, mimo iż żołnierze prosili o pozwolenie wylądowania w bliższym porcie ze względu na ciężkie warunki podróży. Emigranci wystosowali nawet z Helsingör zbiorowy list do gen. Bema prosząc go o interwencję[74]. Bem poczynił w tej mierze daleko idące starania i gdy statek dotarł do Hawru, władze francuskie zezwoliły na lądowanie w porcie Rochefort. W Hawrze zostawiono 20 chorych, a drugich 20 przyjął na swój pokład okręt wojenny. Tymczasem już w drodze do Rochefort, a później i w samym porcie rozeszła się pogłoska o zamiarach rządu wysłania wszystkich nowoprzybyłych do Algieru. Rozpoczęła się dramatyczna walka między władzami francuskimi a emigrantami. Bem popierał czynnie opór żołnierzy, udzielając na przykład pomocy płk. Roślakowskiemu, głównemu agitatorowi przeciwko skierowaniu emigrantów do Algieru[75]. Ostatecznie zwyciężyli emigranci i osiedlili się we Francji.

6. SPRAWA LEGIONU BELGIJSKIEGO

Dalsza działalność Bema na emigracji łączy się z historią legionu belgijskiego i portugalskiego, z planami ekspedycji na Bliski i Daleki Wschód i z projektem polskiej szkoły wojskowej. Miała ona powstać w Tuluzie

[74] Rkps Czart. 5343, *Rys historyczny Polaków na wyspie Oléron*, s. 89.

[75] *Tamże*. Bem pomógł płk. Roślakowskiemu w uzyskaniu paszportu, dzięki czemu mógł się on swobodnie poruszać na wyspie.

dzięki życzliwości i poparciu gen. Schneidra. Jako Francuz miał on łatwiejszy dostęp do ministra wojny Soulta i obiecywał Bemowi zdobyć jego poparcie. Bem, zawiadamiając o tym projekcie Czartoryskiego, prosił go, „aby ze swej strony rzecz tę popierać raczył"[76]. Sprawa ta ciągnęła się dość długo i wreszcie na początku 1833 r. utknęła na martwym punkcie.

Zagadnienie legionu polskiego na służbie belgijskiej wyłoniło się znacznie wcześniej, prawie na początku emigracji. Bem, zrazu przeciwny wszelkim planom tworzenia legionów w innych celach niż wyzwolenie własnej ojczyzny, wkrótce dał się do nich przekonać i gorliwie zajął się zaciągiem belgijskim.

Widać tu już wyraźny wpływ Czartoryskiego na Bema, stopniowe włączanie generała w konserwatywną politykę Hotelu Lambert. „Losy Belgii z losami innych narodów i z naszymi są w widocznej styczności" — pisał Czartoryski do Bema[77]. Chciał on wyzyskać każde powikłanie europejskie dla ściślejszego związania sprawy polskiej z mocarstwami zachodnimi, chciał tworzyć legiony polskie ze sztandarem narodowym lub bez niego, walczące o mniej czy więcej słuszną, lecz obcą sprawę. Dla tej polityki pozyskał sobie zdolne narzędzie w osobie Bema.

Zatarg między Belgią a Holandią o port w Antwerpii wróżył Czartoryskiemu wybuch wojny europejskiej, a więc wojnę o Polskę. Wł. Zamoyski natychmiast wyjechał do Brukseli, gdy tylko zorientował się w sytuacji i gdy doszła go wieść, że król belgijski życzyłby sobie zaangażowania polskich oficerów do armii. Po upadku Antwerpii, obleganej przez wojska francusko-belgijskie, gdy tylko odeszły oddziały francuskie, król Leopold począł się rozglądać już nie tylko za oficerami, lecz i za żołnierzami. Przez pewien czas chciał nawet widzieć Skrzyneckiego na czele armii belgijskiej. Już na początku 1832 r. król w rozmowie z Tyszkiewiczem wyraził chęć zaangażowania do swej armii większej liczby Polaków. Od stycznia w Paryżu działał w tej sprawie płk Prószyński będący już w służbie belgijskiej. Francja obawiała się jednak nie tylko powstania formacji polskiej, lecz nawet zaciągu oficerów. Wreszcie w marcu czy kwietniu płk Prószyński zdołał uzyskać zezwolenie na zaciąg poszczególnych oficerów. Marszałek Soult wyraźnie oznajmił Prószyńskiemu, że zakaz tworzenia legionu tłumaczy się „przez obawę, aby tego nie wzięli za złe ówcześni przyjaciele północni"[78]. W kwietniu 1832 r. poseł belgijski w Londynie mówił Czartoryskiemu o 2000 kawalerzystów i 600 piechurach i artylerzystach. Książe natychmiast wszedł w porozumienie z Kniaziewiczem, Platerem

[76] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 28.XI.1832; Rkps Bibl. PAN Kr. 1180, Bem do Wysiekierskiego, 14.XII.1832.
[77] M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. II, s. 66.
[78] Zamoyski, *op. cit.*, t. III, s. 90.

i Bemem, lecz ten bynajmniej nie był przychylny tej sprawie. Dopiero w parę miesięcy później zainteresował się nią gorliwie i w związku z tym wyjechał do Belgii. W Brukseli prowadził rozmowy o legionie z ministrem Evainem, który mówił mu, że jest z Polaków zadowolony. Rozmawiał też o formacji polskiej z gen. Desprezem i marszałkiem Gérardem. Następnie z Brukseli udał się do Antwerpii. Ta nagła zmiana w poglądach Bema na legion belgijski była niewątpliwie wynikiem wpływu Czartoryskiego, którego Bem począł uważać za głowę emigracji. „Król Belgii oświadcza chęć wzięcia Polaków na swój żołd, nawet gdyby wojny nie było, a tym bardziej gdyby do niej doszło. Moim zdaniem należy się tego chwycić"[79]. 18.XII staje Bem w Antwerpii i — jak donosi Czartoryskiemu Zamoyski — „zamierza robić nowe podanie do tutejszego króla o formowanie oddziału wojska polskiego w Belgii, przystałby nawet na kolory niekoniecznie nasze, byle mieć samych Polaków"[80]. Inicjatywa Bema wymagała jednak moralnego poparcia Czartoryskiego i jego interwencji u rządu francuskiego. Wyniki były znikome, legion już od początku nie miał powodzenia, mimo iż Bem zapewniał, że choć „dotąd interes nasz niedaleko postąpił, na dobrej jednak jest drodze"[81]. 3.I opuścił Bem Antwerpię, udając się do Brukseli dla rozmów z ministrem Evainem. Jeżeli nawet wszystko było na „dobrej drodze", powstała kwestia: z czego utworzyć te polskie formacje. Bem planował bowiem wystawienie pułku piechoty, pułku jazdy, dwóch kompanii strzelców litewskich oraz dwóch baterii artylerii konnej i pieszej. Nie można było liczyć ani na przebywających we Francji żołnierzy przeważnie nieprzychylnie ustosunkowanych do służby w obcej sprawie, ani na Polaków z Prus już to ze względu na opór władz pruskich, już to na niechęć Francuzów. Kiedy już na początku 1833 r. Zamoyski bardzo sceptycznie zapatrywał się na legion, Bem nie tracił jeszcze nadziei. Lecz gdy gen. Desprez oświadczył mu, że w sprawie legionu „król zaraz odpowiedzi dać nie będzie mógł, bo tego bez Francji uczynić nie może", Bem również począł wątpić w szczerość zamiarów belgijskich[82]. Mimo to jednak krzątał się żywo około sprawy ściągnięcia żołnierzy z Prus na koszt Belgii lub Francji, a gdy to wszystko zawiodło, napisał do ks. Czartoryskiego: „Król Belgii chciał mieć legie polskie, ale o sprowadzeniu żołnierzy wiedzieć nie chce... nieszczęśliwi żołnierze nasi będą musieli czekać jeszcze w Prusiech..." — tym razem może na pomoc ze strony Anglii[83]. Upadła nawet koncepcja utworzenia jakiejś formacji z oficerów. Zamoyski i Bem nie mogli się porozumieć w tej mierze. Wiel-

[79] Handelsman, *op. cit.*, t. II, s. 67.
[80] Zamoyski, *op. cit.*, t. III, s. 89.
[81] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 2.I.1833.
[82] *Tamże.*
[83] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 22.IV.1832.

ka ilość oficerów, jak i wysokość stopni uniemożliwiały ulokowanie ich w armii belgijskiej. Zamoyski proponował odpowiednie obniżenie stopni oficerskich, ale gen. Bem nie chciał wyrazić zgody na podobne zarządzenie[84]. Tak więc upadły ostatnie próby zmontowania jakichś polskich formacji wojskowych przy armii belgijskiej. Władysław Zamoyski twierdził, iż Bema zniechęciły do legionu nie tylko trudności natury politycznej czy nawet organizacyjnej, ale i przybycie do armii belgijskiej gen. Wojciecha Chrzanowskiego, przeciw któremu zaciekle występował pamiętając zapewne jego postawę podczas powstania listopadowego i dowodząc, że jego „obecność w tutejszym wojsku może być zawadą w formacji legii"[85].

Legion belgijski upadł jednak nie dlatego, że przyjechał tam gen. Chrzanowski, że intrygował przeciwko niemu Bem lub że Zamoyski nie zdołał porozumieć się z Bemem co do owych stopni oficerskich, ale dlatego, że rząd Ludwika Filipa był mu przeciwny. Król „zarówno obawiał się narazić Moskwie, jak wyzwolić Belgię od zależności, w której usiłował utrzymać ją względem siebie"[86]. Niewątpliwie te słowa Zamoyskiego trafiały w sedno rzeczy.

Bem angażując się w sprawy legionu belgijskiego snuł zarazem inne plany, a mianowicie wyjazdu z grupą oficerów swej broni do Portugalii, gdzie właśnie rozpoczynała się zacięta wojna domowa między konstytucjonalistami a zwolennikami monarchii absolutnej, z zamiarem wzięcia udziału w tej walce po stronie konstytucjonalistów. Plan ten, przewidziany początkowo jako prywatna wyprawa grupki oficerów, z biegiem czasu zmienił się w wielką, wysuniętą przez ks. Czartoryskiego koncepcję przeniesienia do Portugalii całej emigracji i zorganizowania tam legionu polskiego.

7. DZIEJE LEGIONU PORTUGALSKIEGO

Walka o sukcesję portugalską po śmierci Jana VI toczyła się między dwoma synami zmarłego: don Pedrem, od 1827 r. cesarzem niezależnej od metropolii Brazylii, a młodszym odeń don Miguelem. Don Pedro jako liberał nie mógł i nie chciał dopuścić na tron portugalski brata swego don Miguela wychowanego przez reakcyjną królową Carlottę i dwór metternichowski. Mimo zastrzeżeń Stanów Brazylijskich liczył się też z możliwością połączenia obu krajów pod wspólnym berłem. Jednak zwolennicy systemu absolutnego, kler, arystokracja i wielkie ziemiaństwo widzieli w don Miguelu nie tylko prawego następcę tronu, ale i gwaranta swych praw feudalnych. Don Pedro był dla nich uzurpatorem i „jakobinem".

[84] Zamoyski, *op. cit.*, t. III, s. 91.
[85] *Tamże*, s. 93.
[86] *Tamże*, s. 92.

Spór ten został chwilowo zażegnany. Don Miguel oświadczył, „że poddaje się ostatniej woli ojcowskiej oraz że będzie oczekiwał decyzji don Pedra, prawowitego władcy Portugalii”[87]. Tymczasem don Pedro pod naciskiem Stanów Brazylijskich zrzekł się praw do korony portugalskiej na rzecz swej siedmioletniej córki dony Marii da Gloria, którą postanowił wydać za swego brata don Miguela. Akt ten ukazał się 3.V.1826 r., a na kilka dni przedtem don Pedro oficjalnie nadał Portugalii konstytucję opartą na francuskiej z r. 1791. Ona to wywołała burzę na ziemi portugalskiej, niepokój zaś wśród mocarstw Świętego Przymierza, a przede wszystkim Austrii. Przerażone tym aktem don Pedra kler i arystokracja poczęły szykować spisek mający na celu obalenie konstytucji. Spiskowcy posiadali ciche poparcie Anglii, która mając dość znaczne wpływy w Portugalii, datujące się od czasów napoleońskich, obawiała się, iż wprowadzenie burżuazyjnej konstytucji obudzi dążenia burżuazji i elementów postępowych do wyłamania się spod angielskiej supremacji.

Według umowy między obu braćmi don Miguel po uzyskaniu pełnoletności i poślubieniu dony Marii miał otrzymać tytuł małżonka-regenta do chwili pełnoletności żony, właściwej królowej Portugalii. Tymczasem zaś regencję miała sprawować Izabela Maria, siostra obu braci.

3.VII.1827 r. Don Pedro podpisał nominację brata na regenta, a ten już 22.II następnego roku wstąpił na ziemię portugalską nie wypełniając jednak drugiego warunku, tj. poślubienia córki brata, dony Marii da Gloria. Wypadki potoczyły się teraz szybko. 3.V.1828 r. don Miguel zerwał z konstytucją, w czerwcu ogłosił się królem i w tym samym miesiącu nastąpiły pierwsze ruchy rewolucyjne. Na ich czoło wybija się wieś portugalska. Chłopi, wiążący z konstytucją ogromne nadzieje, zostali nagle pozbawieni ulg otrzymanych w 1826 r. Ten antyfeudalny ruch chłopski wykorzystali zwolennicy don Pedra i na nim postanowili oprzeć swą walkę z don Miguelem. Walka rewolucyjna w kraju poczęła teraz przybierać na sile. Karne ekspedycje wysyłane za namową królowej Carlotty nie dawały wyników. Zwolennicy konstytucji, podsycając partyzantkę na lądzie, zdołali wkrótce utworzyć na wyspie Terceira bazę wypadową na kontynent. Gdy zaś w Anglii i Francji nastąpiła zmiana polityki podyktowana obawą umocnienia się w Portugalii wpływów austriackich, don Pedro, który abdykował na rzecz swego syna, czując za sobą poparcie tych państw, stanął na czele powstańców i 8.VII.1832 r. opanował zbrojnie Oporto. Odtąd sprawa don Miguela była przegrana. Anglia i Francja wyraźnie opowiedziały się po stronie konstytucjonalistów wspomagając ich materialnie i skutecznie hamując zapędy interwencyjne Hiszpanii i Austrii. Don Miguel ponosi klęski. 23.VII wpadła w ręce donpedrystów sto-

[87] J. Frejlich, *Legion portugalski gen. Bema*, „Przegląd Historyczny”, t. 14, s. 101.

lica kraju — Lizbona, a 26.V.1834 r. w Evoramonte zostaje podpisana ugoda między obu braćmi, na której mocy don Miguel zrzekł się wszelkich praw do korony portugalskiej i zobowiązał się opuścić Półwysep Pirenejski za cenę 375 000 fr. renty rocznej.

W toku działań wojennych dowódcy armii don Pedra stwierdzili niedostateczność jej wyszkolenia, wyposażenia i dowództwa. Najlepszym tego dowodem był zastój w operacjach wojennych po zdobyciu Oporto, kiedy to ani don Pedro, ani don Miguel nie byli w stanie przejść do działań zaczepnych. Kierownictwo armii don Pedra poczęło poszukiwać obcych oficerów i żołnierzy. Służyła co prawda w jego armii garść Francuzów, lecz zapotrzebowanie było znacznie większe. Zaspokoić je można było emigrantami polskimi znajdującymi się we Francji. Do nich też skierowali Portugalczycy swe pierwsze kroki i spodziewali się znaleźć wśród nich nie tylko wodzów, oficerów i żołnierzy, lecz zrozumienie i poparcie sprawy konstytucji. Ale politycy portugalscy niewłaściwie skierowali swe propozycje.

W sierpniu 1832 r. gen. Lafayette zawiadomił swego przyjaciela A. Ostrowskiego, że chciałby się z nim bliżej zapoznać hr. Francesco d'Almeida, przedstawiciel don Pedra we Francji. Ostrowski nie miał nic przeciw temu spotkaniu, podczas którego usłyszał „propozycję formowania legii polskiej, w zamiarze popierania sprawy konstytucyjnej dony Marii i jej zwolenników"[88]. Równocześnie poseł portugalski wskazał na podobieństwo sprawy własnego kraju i polskiej. Ostrowski, mający wielki mir wśród demokratycznych elementów emigracji, z góry się zastrzegł, że on sam nie będzie nigdy popierał tej sprawy, ale co do propozycji portugalskiej zasięgnie opinii swych rodaków. Wynikiem tej misji Ostrowskiego było odrzucenie przez obóz demokratyczny idei legionowej i poparcia sprawy dony Marii. Niezrażeni tym przedstawiciele portugalscy ponowili swe usiłowania zimą 1832 r., kiedy na walne posiedzenie zebrał się Komitet Lelewelowski, lecz ten stanowczo odrzucił propozycję d'Almeidy. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o niepowodzeniu rozmów paryskich między d'Almeidą a demokratami poseł portugalski w Londynie Palmella otrzymał wskazówki tyczące porozumienia się w sprawie legionu z ks. Czartoryskim[89]. Znając się z kongresu wiedeńskiego, doszli oni szybko do porozumienia. Książę chętnie przystał na propozycję organizowania legionu widząc w nim dogodne narzędzie jego polityki wewnętrznej na emigracji oraz powiązania sprawy polskiej z ogólnoeuropejskimi konfliktami dyplomatycznymi. Być może, jeszcze przed rozmowami z Palmellą książę miał zamiar przeniesienia do Portugalii znacznej części emigracji lub

[88] *Tamże*, s. 241.
[89] Rozmowy te toczyły się gdzieś w połowie sierpnia 1832 r.

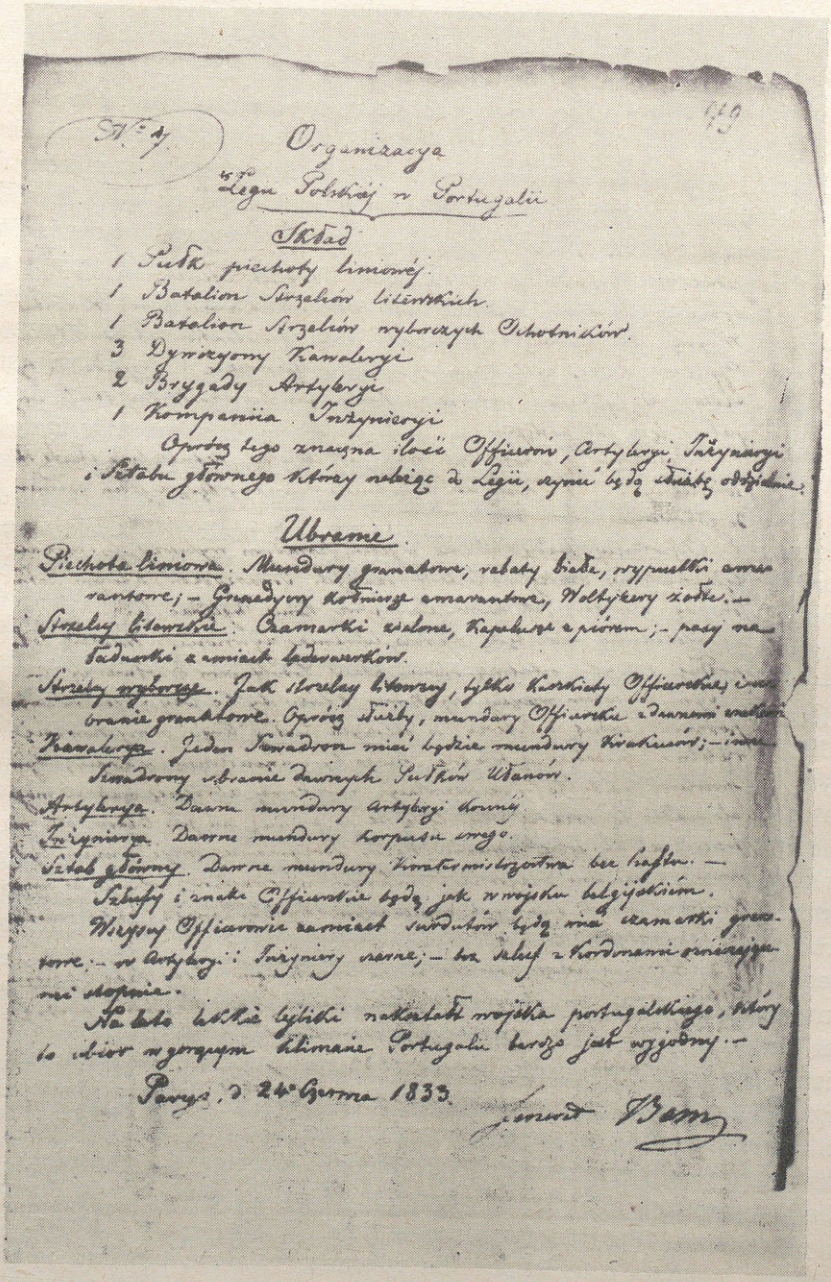

N° 7

49

Organizacya
Legii Polskiéj w Portugalii

Skład

1 Pułk piechoty liniowéj.
1 Batalion Strzelców litewskich.
1 Batalion Strzelców wyborczych Ochotników.
3 Dywizyony Kawaleryi
2 Brygady Artyleryi
1 Kompaniia Inżynieryi

Oprócz tego znaczna ilość Officerów, Artyleryi, Inżynieryi i Sztabu głównego którzy należąc do Legii, czynić będą służbę oddzielnie.

Ubranie

Piechota liniowa. Mundury granatowe, rabaty białe, wypustki amarantowe; — Grenadyery kołnierze amarantowe, Woltyżery żółte. —
Strzelcy litewskie. Czamarki zielone, Kapelusze z piórem; — pasy na ładunki z amiast ladewerków.
Strzelcy wyborcze. Jak strzelcy litewscy, tylko kaszkiety Officerskie i ubranie granatowe. Oprócz służby, mundury Officerskie z dawnemi znakami.
Kawalerya. Jeden Szwadron mieć będzie mundury Krakusów; — inne Szwadrony ubranie dawnych Pułków Ułanów.
Artylerya. Dawne mundury Artyleryi konnéj.
Inżynierya. Dawne mundury korpusu swego.
Sztab główny. Dawne mundury Kwatermistrzostwa bez haftu. —

Szlufy i znaki Officerskie będą jak w wojsku belgijskiém.

Wszyscy Officerowie zamiast surdutów będą mieć czamarki granatowe; — w Artyleryi i Inżyniery czarne; — bez szlufy z kordonami oznaczającemi stopnie.

Na lato lekkie legliki na kształt wojska portugalskiego, który to ubiór w gorącym klimacie Portugalii bardzo jest wygodny. —

Paryż, d. 24° Czerwca 1833.

Jenerał Bem

Pismo gen. J. Bema tyczące organizacji legionu polskiego w Portugalii

też uformowania tam polskiej siły zbrojnej, co wyraził w memoriale *Myśl o zebraniu razem emigracji*. Pisał tam: „Gdybyśmy znaleźli gdzieś w zakącie Europy taką wyspę, gdzie by emigracja... mogła się schronić... i przebyć czas, który ubiec musi, póki pożądana godzina powrotu nie wybije; gdybyśmy tak na tej wyspie mogli się uporządkować wojskowo, uczyć się... i gdyby tam starannie wrota zamknięte zostały wszelkim waśniom i kłótniom... jakżebyśmy wiele zyskali, jakżebyśmy byli szczęśliwi. Otóż ta wyspa z tymi warunkami zdaje się nam teraz ukazywać. Znajdziemy ją może w Portugalii..."[90] W Paryżu, dokąd właśnie książę wyjechał, miało nastąpić sfinalizowanie umowy z d'Almeidą, na razie jednak w wielkiej tajemnicy przed emigracją. Książę zdawał sobie sprawę ze swej niepopularności wśród emigracji i dobrze wiedział, że jej większość odrzuci koncepcję legionową. Nie mógł stanąć na czele legionu jako wódz i organizator, gdyż mogłoby go to pozbawić resztek miru, a w razie porażki idei legionowej przysporzyć mu dużo kłopotów i wrogów. Chciał więc znaleźć wodza i organizatora, nie tylko pozostającego w kręgu jego zwolenników, ale i nie pozbawionego talentów. Okazało się, że nie należało go nawet szukać, gdyż sam się zjawił. Był to gen. Bem. Zasłyszał on coś o wojnie w Portugalii i o możliwości udziału w walkach po stronie konstytucjonalistów, postanowił więc tam skierować swe kroki. „Mości książę! — pisał do Czartoryskiego. — Widząc, iż przytomność moja we Francji nic teraz dobrego uczynić nie może, uważając przy tym, że sprawa Portugalii jest sprawą europejską, a zatem i na dalsze losy Polski wielki wpływ mieć może, postanowiłem usługi swoje ofiarować don Pedrowi i dlatego upraszam W. Ks. M., abyś mi z łaski swojej donieść raczył, czyli to się da zrobić i jakiej drogi do tego użyć potrzeba..." Warunkiem postawionym przez Bema było zatwierdzenie stopnia generalskiego i opłata kosztów podróży. „Bardzo by mi także było przyjemnie, żebym mógł zabrać ze sobą kilkunastu oficerów artylerii i inżynierii, tudzież kawalerii i piechoty, gdyby tego potrzeba było. Tym sposobem wybrać by można co najlepszego, żeby się oficerowie nasi formować mogli i żeby potem przez doświadczenie swoje krajowi własnemu użytecznymi się stali..."[91] Z listu tego widać wyraźnie, że Bemowi nie zależało specjalnie na formacji legionu, na obronie praw konstytucyjnych i praw dony Marii; chciał sam siebie zatrudnić w wojennym rzemiośle i innych wyrwać ze środowiska emigracyjnych zawiści i demagogii. Czartoryski pospieszył natychmiast z zachętą dla planów generała. „Zamiar udania się do Portugalii jest chwalebny. Słusznie uważasz — pisał książę — że sprawa ludów jest jedna i spólna i że Polacy dla własnego interesu powinni ją popierać... podług wszelkiego prawdopodobieństwa oficerowie sztabowi dobrze

[90] Rkps Czart. 5280. *Myśli o zebraniu emigracji*, s. 289—295.
[91] Frejlich, *op. cit.*, s. 248 i rkps Czart. 5183.

będą przyjęci u don Pedra. Jest nawet legia w projekcie..."[92] Wtedy dopiero dowiedział się Bem o możliwości stworzenia legionu polskiego. Myśl ta opanowała go zupełnie i długie miesiące poświęcił jej realizacji.

Umowę o organizacji legionu polskiego sfinalizowano dość szybko. 28.IX Czartoryski i d'Almeida podpisali układ. Trudno ustalić szczegóły tej pierwszej umowy, ale na podstawie zapisu, znajdującego się w dokumentach emigracyjnych, można wnosić, że była ona dogodniejsza dla Polaków niż ratyfikowana później przez don Pedra. „Don Pedro... potrzebuje przede wszystkim szybkiego wykonania (umowy — *E. K.*), jest bowiem przekonany o wyższości żołnierza polskiego... Polakom idzie... o korzyści, które upatrują dla sprawy ojczyzny... Lepiej by było, by korpus taki formował się we Francji lub Belgii, ale w braku tego lepiej by egzystował w Portugalii, jak żeby go nigdzie nie było... Drugi warunek... zapewnienie... oddziałowi polskiemu możności opuszczenia służby portugalskiej, skoro by sprawa Polski tego żądała... W ogólności życzyć by należało, by kapitulacja ta miała... cechę nie tylko układu zawartego z rządem polskim egzystującym, ale jeszcze cechę jakby korpusu posiłkowego udzielonego rządowi portugalskiemu pod pewnymi warunkami i pozostającego w pewnych względach pod zarządem rządu polskiego". Autor tego memoriału, będącego prawdopodobnie pierwowzorem późniejszej konwencji, niedwuznacznie przyznaje, że sprawa polska mało albo nic nie zyska na tym układzie, ale zaraz powiada: „Układ przynajmniej posłużyć może jako sposób dla oficerów przerwania trującej i zdolności, i rozsądek, i moralność nieczynności i próżniactwa..."[92a] Dotyczyło to i żołnierzy. Motywy tworzenia legionu są więc bardzo błahe, a sens jego głęboko ukryty. Czartoryski spodziewał się w ten sposób pozbyć choć części rozpolitykowanej emigracji — jak wiadomo — nieprzychylnie do niego ustosunkowanej i przeprowadzić swój program politycznego powiązania sprawy polskiej z ogólnoeuropejskimi problemami. Rozporządzając sprawnym narzędziem w osobie gen. Bema, spodziewać się mógł tylko sukcesu.

Don Pedro nie spieszył się jednak z ratyfikacją tego dokumentu. Znał on słabość obozu Czartoryskiego i jeszcze raz próbował uderzyć do Komitetu Lelewela, lecz znów spotkał się ze zdecydowaną odprawą. Oprócz tego przedstawiciele don Pedra usiłowali na własną rękę werbować oficerów polskich. Ostro przeciw temu zaprotestował Bem w piśmie do d'Almeidy. Przy sposobności — słusznie czy niesłusznie — zaatakował Bem przyjęcie na służbę portugalską legionu belgijskiego, który zgoła nie ułatwił sprawy utworzenia legionu polskiego. Dla don Pedra decydującym momentem było ściągnięcie legionu polskiego i nic więcej. Zdawał on

[92] *Tamże*, s. 249 i rkps Czart. 5483.
[92a] *Tamże*, s. 251 — 252 i rkps Czart. 5365.

sobie dokładnie sprawę z trudności formowania tego legionu, gdyż po stronie Czartoryskiego widział tylko dużo dobrych chęci, a mało kandydatów. Zresztą sam marszałek Soult już w październiku 1832 r. wyraził w rozmowie z d'Almeidą wątpliwość, czy legion dojdzie do skutku. Bem dowiedział się o tych wątpliwościach Soulta i natychmiast powiadomił o tym księcia. „Almeida... mówił z Soultem o naszej legii... Soult powiedział, że rząd francuski mocno się będzie interesować sprawą Portugalii i że on ze swej strony... co będzie mógł, dla niej uczyni. Zdawał się wątpić, żeby nasi rodacy chcieli iść do Oporto i pytał się Almeidy, mais en êtez vous sûr, co mu tenże zapewnił"[93].

Już więc od początku legion portugalski począł objawiać silną anemię i Czartoryski przekonawszy się wkrótce o jego nierealności stopniowo począł się z tej imprezy wycofywać. Właśnie wtedy zwrócił uwagę na Belgię i na możliwość utworzenia tam oddziałów polskich. Sprawę tę szerzej omawiamy na innym miejscu; tutaj należy tylko wspomnieć, że właśnie gdy realizacja legionu portugalskiego zdawała się niemożliwa, Bem i Czartoryski skierowali wzrok na Belgię. Gdy jednak legion ten też nie dochodził do skutku, a za to wzrastały nadzieje portugalskie, obaj wrócili do dawnego projektu. „Mon Prince, il ne nous reste plus que le Portugal..." — pisał Bem do Czartoryskiego bawiącego wówczas w Paryżu. Natychmiast po powrocie z Brukseli do Paryża rozwinął Bem gorliwą działalność dla zrealizowania przynajmniej legionu portugalskiego. Tymczasem upływały tygodnie, a don Pedro umowy nie ratyfikował. Powodem tej zwłoki była niewiara Portugalczyków w obóz Czartoryskiego. Mimo to Bem prowadził wstępne prace nad legionem, przywrócił Czartoryskiemu wiarę w możliwość jego realizacji i już oglądał się za ludźmi. Chodziło mu o zapewnienie ochotnikom legionu odpowiedniego zasiłku pieniężnego wypłaconego w formie zasiłku marszowego do punktu zbornego i zasiłku mundurowego, czy też wypłaty naprzód ustalonych przez rząd żołdów. Wszystko to jednak zależało od Ministerstwa Wojny, które nie chciało zezwolić na formowanie legionu na ziemi francuskiej, żądało natomiast, aby ochotnicy polscy byli wysyłani do Portugalii grupami, z wyspy Belle Ile leżącej naprzeciw portu Nantes. Warunek ten zakomunikowany Bemowi przez gen. Schneidra komplikował przyszłe organizowanie legionu[94]. Bem komunikował to Czartoryskiemu i prosił o pomoc w tej sprawie.

[93] *Tamże*, s. 254 i rkps Czart. 5365.

[94] *Tamże*, s. 254 — 256. Trudności wywołane przeszkodami ze strony władz francuskich oraz brak dokumentu ratyfikacyjnego skłoniły Bema do podjęcia zamiaru nowej ekspedycji na wschód do Egiptu, gdzie właśnie rozpoczynał się konflikt z Turcją. Chciał tam wysłać generał oficerów, o czym informował Czartoryskiego. Ta nowa koncepcja świadczy niezbicie o nieporadności Bema jako polityka, snującego ciągle wojskowe projekty z reguły załamujące się już w swych początkach.

W marcu Bem powziął ważne postanowienie. Ponieważ minął wyznaczony przez d'Almeidę na luty termin podpisania umowy o legion portugalski, Bem postanowił osobiście udać się do Oporto, aby dopilnować ratyfikacji umowy. Decyzję jego w tej mierze przyspieszyło rozporządzenie władz francuskich o obniżeniu zapomóg emigranckich. „Te to powody — pisał do Czartoryskiego — nakłaniają nasz dawny projekt względem Portugalii, o ile będzie można, do skutku doprowadzić i dlatego postanowiłem jechać sam do Porto. Wyjadę 8 bm. Biorę ze sobą dwóch oficerów: majora Żebrowskiego i pana porucznika Ostrowskiego... Prośbę o paszport już podałem i pana Almeidę o moim postanowieniu uwiadomiłem..."[95]

Wyjeżdżając via Londyn do Portugalii, nie miał jednak Bem wiele nadziei pomyślnego załatwienia sprawy. Prawdopodobnie łudził sam siebie i Czartoryskiego. Będąc jednak zdecydowanym całkowicie opuścić Francję, opóźnił o kilka dni swój wyjazd, aby z naczelnym chirurgiem armii egipskiej drem Clotem omówić możliwość zatrudnienia go w jej szeregach[96].

Tymczasem d'Almeida otrzymał wiadomość o ratyfikacji umowy. Natychmiast powiadomił o tym Bema[97], który jednak z wyjazdu nie zrezygnował[98].

Przed wyjazdem do Oporto Bem złożył wielką ilość wizyt w różnych urzędach ministerialnych w celach propagandowych ujęcia sobie wpływowych osobistości, a nawet uzyskał audiencję u księcia Orleanu, z którym — jak donosi Czartoryskiemu — „mówiliśmy o sposobie prowadzenia wojny w Portugalii[99]. W drugiej połowie kwietnia udał się Bem w parotygodniową podróż lądową i morską do Portugalii. Paryż opuścił 23.III, a 26 t.m. przybył do Londynu, gdzie go powitał stary J. U. Niemcewicz. W dwa dni później Bem i Czartoryski wybrali się z wizytą do lorda Palmerstona, chcąc równocześnie wysondować jego opinię w sprawie ekspedycji do Portugalii. Palmerston jednak odpowiedział dość zimno i obojętnie, że nic poradzić nie może, i wizyta wkrótce się skończyła[100]. Żegnany przez księcia i Niemcewicza, 1.IV wyjechał Bem z Londynu i 4.IV stanął w porcie Falmouth, czekając na statek do Oporto. Czartoryski

---

[95] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 5.III.1833. Zob. też *Korespondencja*.

[96] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 5.III.1833. Zob. też *Korespondencja*, Czartoryski do Platera 12.IV.1833: „Jak jest teraz z Bemem, który zaczyna także chcieć jechać do Egiptu?" (s. 217—218).

[97] Wiadomość o ratyfikacji okazała się jednak fałszywa.

[98] Frejlich, *op. cit.*, s. 257.

[99] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 15.IV.1833.

[100] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki*, t. II, s. 91. Zob. też *Korespondencja*, Czartoryski do Legacji, Londyn 9.IV.1833: „Bem jutro rusza dalej: nie wstrzymuję go pomimo wypadków wschodu! Zbyt jeszcze niepewne i lepiej na dwie strony próbować szczęścia" (s. 225).

udzielił mu na koniec wskazówek, jak postępować w Oporto, i wręczył listy upoważniające go do zawarcia umowy w imieniu księcia[101].

28.IV stanął już Bem przed Oporto, „tym puklerzem wolności portugalskiej — jak pisze do N. N. — Z neutralnego angielskiego statku parowego przesadzono mnie na okręt don Pedro, z którego dopiero wieczorem siadłem na statek dość duży i wraz z kilku innymi statkami żywnością naładowanymi puściłem się do Fox, miejsca oszańcowanego przy ujściu Duero, o małe pół mili od Porto położonego, i chociaż z pobliskich szańców nieprzyjacielskich do nas strzelano, wylądowałem szczęśliwie wśród oczekujących nas konstytucjonalistów... Przyjęty w Oporto nie tylko od Portugalczyków, którym słabe swoje usługi w pięknej ich sprawie chętnie poświęcam, ale i od marszałka Solignac tudzież oficerów francuskich jako dawny towarzysz broni, znalazłem się raptem jakby w familii i między dawnymi przyjaciółmi..."[102] Parodniowy pobyt w Oporto przekonał Bema o słuszności sprawy konstytucjonalistów. Wojnę rozstrzygnie — zdaniem jego — zdobycie Lizbony, „rozpoczną się przeto niebawem kroki zaczepne. Teraźniejsze położenie armii konstytucyjnej porównać można zupełnie z położeniem armii naszej przed 31 marca. Pierwsza wycieczka powinna być tak stanowcza. jak była nasza pod Wawrem i Dembe, i jeżeli armia oswobodzicielska lepiej z niej od nas skorzystać będzie umiała, wątpić nie można, że w ciągu dwóch miesięcy, może nawet i prędzej, chorągwie swoje na murach Lizbony zatknąć będzie mogła..."[103] W rozmowie z czołowymi osobistościami wojska i władz cywilnych okazało się, że sprawa legionu nie przedstawia się bynajmniej tak źle, jak Bem sądził w Paryżu. Don Pedro musiał się zdecydować na szybkie podpisanie konwencji ze względu na to, że obóz demokracji emigracyjnej odrzucał rokowania, a do szybkiego zwycięstwa potrzeba mu było doświadczonych żołnierzy. Donosił o tym Bem Czartoryskiemu: „J'ai trouvé les choses à Oporto dans le meilleur état..." i zaręczał księciu, że czyni starania o jak najszybsze sfinalizowanie konwencji[104]. Tymczasem wyłoniły się nowe trudności co do sztandaru i nazwy legionu. „Konwencja już była napisana i do ratyfikacji podana, kiedy marszałek Solignac na wiadomość o chorągwi i nazwisku Legii Polskiej tyle hałasu narobił, że się cesarz zląkł i na żaden sposób na te warunki przystać nie chciał. Chorągiew musieliśmy zupełnie opuścić, a po... dyskutacji sam na sam z cesarzem ledwo na tym stanęło, że się ma nazywać „Légion de la Reine, composé des Polonais..."[105] Wszystkie więc sporne kwestie zostały załatwione i konwencja mogła być ratyfiko-

[101] Frejlich, *op. cit.*, s. 257.
[102] „Fenix", 1833, nr 7.
[103] *Tamże.*
[104] Frejlich, *op. cit.*, s. 258 i rkps Czart. 5483.
[105] *Tamże*, s. 258 i rkps Czart. 5483. Bem pisał również do księcia, aby raczył obstalować pieczęć dla legii i opisał dokładnie, jak ma ona wyglądać (Frejlich, *l. c.* i rkps 5483).

wana. 19.V.1833 r. minister spraw zagranicznych margrabia de Loulé i gen. Bem ostatecznie podpisali ową konwencję.

W końcu maja wyjechał Bem z Oporto do Francji, aby natychmiast przystąpić do realizacji przyjętych zobowiązań. Towarzyszył mu specjalny komisarz portugalski, gen. Vasconcellos, wyposażony w daleko idące pełnomocnictwa, zwłaszcza w zakresie spraw finansowych bodaj że podstawowych przy formowaniu legionu. Do Paryża powrócił więc Bem jako generał armii portugalskiej, dowódca „Legionu Królowej dony Marii II złożonego z Polaków".

Podpisana przez Bema konwencja legionowa była dla Polaków nikłej bardzo wartości. Różniła się ona znacznie od warunków proponowanych Ostrowskiemu przez d'Almeidę i od swego pierwowzoru opracowanego w kancelarii Czartoryskiego. Sztandar polski został odrzucony, nazwa legionu zupełnie wypaczona i niesłuszna, skoro art. 1. konwencji przewidywał, że „żołnierze prości mogą być częścią Polacy, częścią Francuzi lub Niemcy, gdyż języki te nie są obce oficerom lub podoficerom polskim..."[106] Art. 2. zezwalał co prawda na polskie mundury i efekta wojskowe, ale wprowadzał kokardę portugalską: „mundury, znaki i kolory zachowa legia tak, jak je zwyczaj i przepisy polskie mieć chcą... kokarda będzie portugalska". Następnie legioniści byli mocno skrępowani art. 10. konwencji mówiącym, że „jednakowoż oddalenie się legii nie może mieć miejsca przed wzięciem Lizbony". Wreszcie art. 20. swym brzmieniem wskazywał całkiem wyraźnie na możliwość niepowodzenia organizacji zaciągu. „Zastrzega się — głosił ów artykuł — że legia królowej uformowaną być ma przed 31 lipca br., że *maximum* jej składu wynosić ma trzy tysiące dwieście głów, zaś *minimum* tysiąc sześciuset dziewięćdziesięciu czterech podoficerów i żołnierzy. Po upłynieniu tego czasu nie będzie wolno przyjmować nikogo bez szczególnego pozwolenia rządu, a jeżeli w czasie tu wyrażonym *minimum* zapełnione nie będzie, niniejsza konwencja uważać się ma za niebyłą, chociażby część ludzi zaciągnionych już była"[107]. Widać więc wyraźnie, że przyjęta ostatecznie konwencja była niekorzystna dla strony polskiej. Don Pedrowi chodziło tylko o „mięso armatnie", Bemowi zaś o „legion polski", lecz pierwszy przechytrzył drugiego. Bem nie był dobrym politykiem i dyplomatą, więc jemu błędy te należy wybaczyć. Nie można ich jednak darować Czartoryskiemu, który uważał się nie tylko za wodza emigracji, ale za jedynego człowieka mogącego odpowiednio pokierować jej losami. Usiłował on co prawda choć trochę naprawić błędy polityczne Bema, ale było już za późno i wysiłki te nie odniosły skutku[108].

[106] Frejlich, *op. cit.*, t. XV, s. 86 i rkps Czart. 5365.
[107] *Tamże*, s. 86 — 88 i rkps Czart. 5365.
[108] Czartoryski pisał nawet w tej sprawie do margrabiego de Loulé, ale bezskutecznie (Frejlich, *op. cit.*, t. XIV, s. 359).

Czartoryski, jako ukryta sprężyna posunięć Bema, powinien był od razu zastrzec bezwarunkowe utrzymanie pewnych czysto polskich znamion owej legii. Nie uczynił tego jednak, gdyż — być może — spodziewał się, że emigracja zgodzi się nawet i na taki projekt. Dopiero gdy formacja legionu spotkała się z ostrą odprawą większości emigracji, rozpoczął Czartoryski starania o zmianę niektórych artykułów konwencji. Jeżeli wybaczymy Bemowi błędy politycznej natury, trudno doprawdy zrozumieć, jak taki doświadczony żołnierz mógł podjąć się zorganizowania 3-tysięcznego oddziału w ciągu zaledwie 10 tygodni! Bem albo nie zdawał sobie sprawy z trudności, na jakie może natrafić, albo też wierzył, że emigracja na wieść o legionie rzuci się masowo do jego szeregów. Gdy jednak pierwszą przeszkodę w postaci krótkiego terminu można było usunąć przez zorganizowanie sprężystej administracji i werbunku, wprost niemożliwe było przekształcenie polityczne mas emigracyjnych, jak wiadomo, wrogo usposobionych do Czartoryskiego i jego polityki. Nie zrozumiał tego nie tylko Bem — żołnierz, ale i Czartoryski — polityk.

Legion składać się miał z pułku piechoty liniowej, z batalionu strzelców litewskich, batalionu strzelców wybornych (oficerski), trzech dywizjonów kawalerii, dwóch brygad artylerii i jednej kompanii inżynieryjnej. Oprócz tego znaczna ilość oficerów różnych broni i sztabowców miała być przeznaczona do zadań specjalnych lub przydzielona do wojsk portugalskich. Mundury — jak już mówiliśmy — miały być polskie z kokardą portugalską. Jedynie na lato miano wprowadzić „lekkie lejbiki" noszone przez Portugalczyków z racji upalnego klimatu tego kraju.

Czy legion ten przyniósł Polakom jakieś konkretne korzyści? Przyznajmy otwarcie: żadne! Czyż walka oddziału polskiego po stronie konstytucjonalistów portugalskich mogła rzeczywiście w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na sprawę polską? Nie! Nie było korzyścią zagwarantowanie utworzenia szkoły wojennej dla legii, zapewnionej art. 15 konwencji, ani też wyszkolenie dwudziestu czterech młodych Polaków w rzemiośle morskim, ani wreszcie uzupełnienie doświadczeń bojowych na teatrze wojny domowej[109]. Jeżeli Bemowi przyświecały pewne idee, jeżeli naprawdę chciał widzieć w tym niedorzecznym pomyśle dobre strony, to Czartoryski nie miał w tym względzie żadnych skrupułów. Dla niego legion był przede wszystkim środkiem pozbycia się części emigracji, aby móc lepiej kierować resztą i realizować swą politykę. Druga koncepcja Czartoryskiego, powiązania w ten sposób sprawy polskiej z ogólnoeuropejskimi komplikacjami, ginie jednak przytłoczona przez pierwszą.

Po powrocie z Oporto do Paryża Bem uważał już za niepotrzebne dłuższe utrzymywanie konwencji w tajemnicy. Zgodził się z tym Czartoryski,

[109] Frejlich, *op. cit.*, s. 88 i rkps Czart. 5365.

ale chodziło mu o zneutralizowanie pierwszego wrażenia. Książę spodziewał się zaciekłych ataków na swoją i Bema osobę; ba, liczył się nawet z możliwością zamachów. By więc choć częściowo to złagodzić, różni adherenci Czartoryskiego z jego polecenia prosili w specjalnej deklaracji o zawarcie umowy legionowej z Portugalią[110].

24.VI wydał Bem — zapewne w porozumieniu z Czartoryskim — cztery odezwy do emigracji wzywające ją do wstępowania w szeregi legionu. „Rodacy — pisał Bem w odezwie do wojskowych polskich — po nieszczęśliwie przerwanej wojnie w świętej sprawie ojczyzny naszej rzuciliśmy się prawie jednomyślnie w obce kraje... Francja... nam przytułek i schronienie ofiarowała..." Nie można jednak — zdaniem Bema — poprzestać na łaskawym chlebie. „Wojska polskiego jest powinnością... wojować, gdzie tylko o wolność i niepodległość rzecz idzie, aby tym sposobem sprawę wolności w Europie upowszechniać i młodzieży mającej powołanie do wojskowości otwierać pole do rozwijania swoich talentów i doskonalenia się w tym stanowczym dla losów Polski zawodzie... Wszystkie korzyści tu wymienione znajdujemy teraz w Portugalii..."[111] Kraj ten bowiem pozwolił Polakom na utworzenie własnej legii, która bić się będzie za wolność ludu portugalskiego, on zaś po zwycięstwie Polakom udzieli pomocy. „Spieszmy się, bracia — woła Bem w końcu odezwy — zebrać się na ziemi narodu, który nas jako współrodaków wpośród siebie widzieć pragnie, i przekonajmy go, że oręż polski... nad brzegami Tagu jak nad brzegami Wisły gromić umie ciemiężycieli ludów i nieprzyjaciół wolności". W drugiej odezwie, skierowanej do podoficerów i żołnierzy, Bem pozbywa się patetycznego tonu i wyraźnie wskazuje na materialne korzyści wynikające z zaciągnięcia się w służbę portugalską. Daje ona lepsze warunki życia obecnie i na przyszłość oraz zapewnia gaże większe od udzielanych przez rząd francuski. W odezwie tej Bem niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że miejsca oficerskie w legionie mogą być obsadzone tylko przez osoby oddane ks. Czartoryskiemu[112]. Trzecia odezwa skierowana była do oficerów „ochotników legii polskiej"[113]. Nadmiar oficerów skłania Bema do utworzenia specjalnych formacji piechoty i kawalerii, złożonych wyłącznie z oficerów, z zachowaniem ich stopni, ale płace odpowiadać miały podoficerskim i żołnierskim. Ostatnia odezwa skierowana była do oficerów korpusu artylerii, inżynierii i kwatermistrzowstwa, aby zgłaszali się do legionu, gdzie nie tylko polepszą swe warunki bytu, ale i uzupełnią wiadomości fachowe „i młodszym braciom swoim wiadomości udzielać będą mogli w szkołach wojskowych, które zaraz po wojnie jak najstaranniej

[110] *Tamże*, t. XIV, s. 341.
[111] *Tamże*, t. XV, s. 172—173 i rkps Czart. 5483.
[112] *Tamże*, t. XIV, s. 343.
[113] *Tamże*, t. XV, s. 174—177 i rkps Czart. 5483.

urządzone zostaną". Oficerowie ci w znacznej mierze mieli być poprzydzielani do oddziałów portugalskich.

Podobne pisma oraz listy płac otrzymały wszystkie ośrodki polskie na ziemi francuskiej. Warto przy tym zaznaczyć, że listy płac były podane w walucie portugalskiej i francuskiej. Ponieważ wartość portugalskich reisów w stosunku do franków była bardzo niska, płace wynosiły czasem pół miliona reisów.

Wypadło teraz czekać na reakcję emigracji. Czartoryski nie liczył się z wielkim powodzeniem werbunku, ale Bem był pełen najlepszych myśli i nadziei. Zawiódł się jednak ogromnie. Większość emigracji energicznie przeciwstawiła się planom Bema i Czartoryskiego i rozwinęła szeroką kampanię dla odciągnięcia tych, którzy zdradzali ochotę wstąpienia do legionu. Pierwszy odezwał się Komitet Dwernickiego uważający się za prawego i jedynego reprezentanta polityki emigracyjnej. W liście otwartym do Bema żądał Dwernicki w imieniu Komitetu i emigracji, aby ten natychmiast „zaniechał wszelkich czynności mających na celu uskutecznienie nieprawnie zawartej umowy i niezwłocznie zawiadomił Komitet, czy temu poleceniu posłuszny będzie..." Zdaniem Komitetu ani sejm, ani emigracja nie upoważniła Bema do zawierania jakichś umów, toteż Komitet przypuszcza, że Bem „jako dobry Polak" zastosuje się do jego żądania i władzy tej się podporządkuje. Drugie pismo skierował Komitet do całej emigracji, przestrzegając ją przed wyprawą portugalską. Przypomniał, że zdecydowane stanowisko emigrantów obaliło plany rządu francuskiego wysłania Polaków do Algieru. „Jenerał Bem — oświadczał Komitet — nie opatrzony żadnym pełnomocnictwem, zawarł z don Pedrem układy o utworzenie z Polaków legii portugalskiej..." Zamiarem Bema jest usunąć emigrację z przyjaznego i gościnnego kraju, jakim jest Francja, do Portugalii, z którą nigdy Polaków nic nie łączyło i nie łączy. Komitet wezwał do bojkotu odezw Bema i odtrącenia jego agitatorów, „którzy Was kupić przyjdą, bo albo to będą nieprzyjaciele nasi, albo ludzie, którzy nie wiedzą, co czynią"[114]. Wynik tych obu pism nie dał na siebie długo czekać. Ze wszystkich stron Francji, gdzie tylko znalazła się większa grupa Polaków, masowo poczęły napływać protestacje. W lipcu naliczono ich osiem, w sierpniu trzy. Tadeusz Krępowiecki, który miał z Bemem zatargi jeszcze z czasów powstania listopadowego, napisał pełen osobistych zarzutów artykuł pt.: *O wyprawie don Pedra*. Pierwszy zaprotestował zakład w Bourges. 11.VII w odezwie swej pisał, iż „widzi się w obowiązku uczynić jawną i otwartą protestację przeciwko układom w Oporto zawartym względem formowania z Polaków legii... każdy popierający tak zgubny i ohydny układ oraz każdy, który się da skłonić do

[114] *Tamże*, s. 179, por. „Pielgrzym Polski", 1833, s. 68.

korzystania z niego, uważany... będzie za odciętego od wielkiego ciała emigracji"[115]. Polacy w Châteauroux zaprotestowali pismem z 18.VII: „1. Nim cała emigracja będzie w stanie potępić zgubne usiłowania swoich nieprzyjaciół, wychodźcy... w Châteauroux deklarują: iż Józefa Bema, jenerała artylerii, nie uważają odtąd za członka emigracji, ale za służalca tyranów. 2. Konwencja zawarta z don Pedro zostanie publicznie spalona..."[116] Niemniej gwałtownie odpowiedział na odezwy Bema zakład w Cahors w piśmie z 2.VIII. „Uważamy przeto za rzecz główną — pisali Polacy z Cahors na wieść o konwencji — i konieczną, ażeby tenże jenerał Bem wraz ze swymi pomocnikami w tym względzie, jako hańbiący charakter i imię Polaka, jako starający się szkodzić sprawie własnej ojczyzny, a tym samym niegodni nazwiska jej synów i samych braci, na zawsze z listy tułaczów polskich wykreślonymi i przez pisma publiczne za takich ogłoszonymi zostali..."[117] O wiele delikatniej zaprotestował zakład polski w Le Puy „odradzający" wyprawę do Oporto. Nie są to bynajmniej wszystkie protestacje. 12.VII odezwał się znów Komitet Dwernickiego, 15.VII zaprotestował Bourges po raz drugi, a 8.VIII po raz trzeci. 12.VIII protest na ręce Bema przesłał obóz w Castres. Wreszcie pokaźną broszurę wydało Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich. Spotykało się nawet takie zarzuty, że legion portugalski to „robota moskiewska" polegająca na tym, że Francja ogołocona z polskich emigrantów łatwiej padnie ofiarą ataku przygotowanego przez Rosję (!)[118]. Doczekał się więc Bem podejrzenia, że stoi na usługach caratu, a przecież „nienawiść do Rosji była namiętnością jego życia!"[119]. Wszystko to wskazywało wyraźnie na trudności, jakie się wyłonią przy werbunku ochotników i formowaniu legii. Agentów Bema przyjmowano wszędzie bardzo niechętnie; w Châteauroux, dokąd przybyli 13.VII, o mało ich nie zabito. Ochotników zgłaszało się bardzo mało, a czas zagwarantowany przez konwencję na utworzenie legionu był tak krótki, że najwięksi optymiści, gen. Bem i płk Breański, poczęli wkrótce poddawać się zwątpieniu. Ale na razie Bem był pełen wiary i nadziei. Chcąc jakoś odparować ciosy zadane przez Komitet Narodowy gen. Dwernickiego i zakłady, wystosował nową długą odezwę do emigracji. Odezwa ta, rzeczowa i mocna, szczególnie ostro występowała przeciwko Komitetowi, rozprawiając się z wielu niesłusznymi jego zarzutami. Pomijając skierowane przeciw niemu ataki, Bem oświadczył w odezwie, że umowy nie zawarł wcale w imieniu emigracji, lecz wyłącznie we własnym, a każdy emigrant, jeżeli tylko zechce, może ją przyjąć albo odrzucić. Nie ma przecież w umowie żadnego przymusu. Dalej twierdzi Bem, że zarzut, iż

[115] *Tamże*, t. XIV, s. 346, por. „Pielgrzym Polski", 1833, s. 79.
[116] *Tamże*, s. 348, por. „Pielgrzym Polski", 1833, s. 81.
[117] *Tamże*, s. 347 i rkps Czart. 5365.
[118] Gadon, *op. cit.*, t. II, s. 287.
[119] Ginalski, *op. cit.*, s. 107.

z Portugalią dotąd żadnych związków nie było, jest śmieszny, i pisze: „Starsi nasi bracia nie pytali się, czy nasz kraj miał jakąś styczność z Hiszpanią, Egiptem, San Domingo, wszędzie szukali ojczyzny... i pokazał skutek, że czynili dobrze, bo choć to ich kosztowało dużo, skrępowali Francję obowiązkiem sumienia i wdzięczności..."[120] Czyż nie można związać również i Portugalii tym „obowiązkiem sumienia i wdzięczności" — zapytuje Bem. W końcu swego pisma wypomina eskapadę szwajcarską demokratów, „interwencję tarańską" w Niemczech, partyzantkę Zaliwskiego, będące dziełem ludzi, którzy dziś tak namiętnie zwalczają ideę legionu portugalskiego. Wysyłając emigrację do Niemiec czy do Włoch, nie myśleli oni o tym, że nie wolno przelewać krwi polskiej za cudze sprawy, sami przeważnie pędząc spokojny żywot w Paryżu.

Nie miał jednak Bem racji wysuwając takie argumenty, jak Hiszpania czy San Domingo. Wyniki dowiodły, że droga do niepodległej ojczyzny nie prowadzi przez te kraje, „skrępowanie zaś Francji obowiązkiem sumienia i wdzięczności" okazało się bardzo iluzoryczne choćby nawet w 1831 r. Usługi polskie z czasów napoleońskich były oddane nie Francji, nie ludowi francuskiemu najmniej zainteresowanemu w grabieżczych wyprawach cesarza, lecz burżuazji dążącej do podporządkowania sobie całej Europy. Następcy Napoleona nie czuli się już niczym zobowiązani, wszelkie zaś ich oświadczenia były jedynie pustymi frazesami. Nigdy nie uczyniliby oni w sprawie polskiej nic niezgodnego z interesem klasy panującej. Wątpliwą było zaś rzeczą, czy burżuazji francuskiej zależało na odbudowie Polski.

Aby więc związać ze sobą naprawdę jakiś naród, trzeba było innej drogi, tej właśnie, którą szli demokraci organizując owe „eskapady" szwajcarskie czy niemieckie. Tylko od innych ludów, znajdujących się w tym samym położeniu co Polacy, należało się spodziewać realnej pomocy i współczucia. Tego emigranci nie dostrzegali w wypadku Portugalii, gdyż widzieli tam jedynie dwóch spierających się monarchów, z których jeden mamił Portugalczyków liberalną konstytucją. Poza tym projekt portugalskiego legionu wyszedł od obozu konserwatywnego, od ks. Czartoryskiego, a więc dla demokracji był mocno podejrzany jako jedna z wielu prób podporządkowania sobie emigracji, odciągnięcia jej od zagadnień rewolucyjnych, osłabienia wpływu i znaczenia obozu demokratycznego.

Wśród powszechnych głosów protestu, jakie rozległy się na wieść o formowaniu przez Bema legionu portugalskiego, jego próby uciszenia tej burzy nie powiodły się. Potrzebne mu było poparcie znaczniejszych osób, tym bardziej że Komitet Narodowy Dwernickiego szybko odpowiedział na pismo Bema, podkreślając jeszcze raz, iż przez zawarcie konwen-

[120] Frejlich, *op. cit.*, t. XV, s. 180 i rkps Czart. 5483.

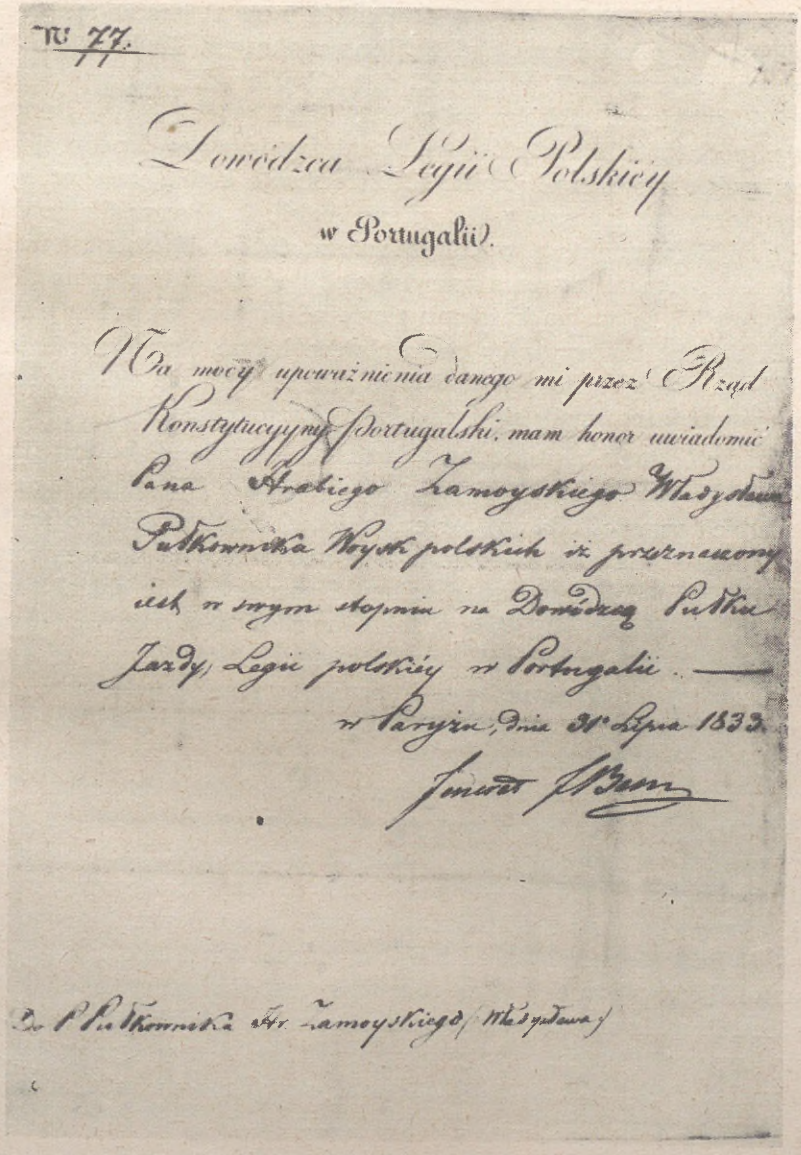

№ 77.

Dowódzca Legii Polskiey

w Portugalii.

Na mocy upoważnienia danego mi przez Rząd Konstytucyyny Portugalski, mam honor uwiadomić Pana Hrabiego Zamoyskiego Władysława Pułkownika Woysk polskich iż przeznaczonych w swym stopniu na Dowódzcę Pułku Jazdy Legii polskiey w Portugalii. ——

w Paryżu, dnia 31 Lipca 1833.

Jenerał Bem

Do P. Pułkownika Hr. Zamoyskiego (Władysława)

Akt nominacji płka Władysława Zamoyskiego na dowódcę pułku jazdy polskiej w Portugalii

cji legionowej zdeptał on elementarne prawa emigracji. Szczególnie odczuł Komitet zarzuty Bema, że działa on po dyktatorsku i nie liczy się z wolą jednostki. W końcu odezwy Dwernicki wezwał jeszcze raz do przeciwstawienia się akcji Bema. Ba! Grożono mu nawet Trybunałem Narodowym. Wówczas wstąpił w szranki sam Czartoryski, ukryty inicjator konwencji legionowej. Jakoby na prośbę Bema wydał książę deklarację o zaciągu portugalskim, w której pisze między innymi: „Poczytuję sobie za obowiązek... oświadczyć szczerze... iż formację legii... uważam za mogącą być korzystną i chlubną dla sprawy polskiej... Portugalia jest teraz jedynym na ziemi punktem, w którym zdarza się nam sposobność walczyć, acz pośrednio, lecz dotkliwie, z naszymi ciemiężcami..." Następnie oświadcza Czartoryski, że wolno każdemu zawierać umowy we własnym imieniu[121]. Deklaracji towarzyszyły zachwalające legion oświadczenia innych osób[122]. Lecz ani głos księcia, ani jego adherentów nie miał znaczenia. Gromy oburzenia posypały się i na głowę Czartoryskiego.

Realizacja legionu od początku natrafiała na trudności natury finansowej. Już 29.VI prosi Bem księcia o zwrotną zaliczkę 600 franków na opłacenie różnych rzemieślników i oficerów, jakich miał wysłać do zakładów dla werbunku[123]. Bemowi zależało przede wszystkim na skoncentrowaniu całej legii i akcji szkoleniowej na ziemi francuskiej; nie chciał partiami wysyłać jej do Portugalii. W tym też celu chodził po różnych urzędach ministerialnych, interweniował, prosił, nalegał. Również w tej sprawie działał Czartoryski. Wreszcie rząd francuski wyraził zgodę na to, by ze zbiorczego punktu centralnego, znajdującego się na wyspie Belle Ile, legioniści odchodzili partiami; drobne punkty zbiorcze zorganizowano na całym wybrzeżu zachodnim w Bordeaux, La Rochelle i Rochefort. Oprócz tego Nantes było punktem etapowym dla ochotników i centrum administracyjnym legionu zarządzanym przez płk. Mieroszewskiego. Ochotników jednak z początku było bardzo mało, tak że Bem postanowił osobiście jeździć dla werbunku po zakładach. Na ogół przyjmowano go wszędzie wrogo. W Bourges zażądano od niego opuszczenia zakładu i zaprzestania werbunku. Bem odpowiedział na to nadzwyczaj grzecznie, że — jak brzmi oświadczenie emigrantów — „nie tylko nie zamyśla zakładu naszego opuścić, ale owszem z pomocą świty swojej, z kilku osób złożonej, ściąga do siebie podoficerów, zachęca ich obiadami i okazywaniem mundurów, przyrzeka obsypać pieniędzmi... i tym sposobem zamierzony werbunek kon-

[121] *Tamże*, t. XIV, s. 350.
[122] Rkps Czart. 5365, 20.VIII.1833. Ostrzegał księcia gen. Chrzanowski pisząc: „Co się tyczy D. Pedra, nie jest to dobre miejsce, bo ani on, ani ci, co go otaczają, nie mają pojęcia, co to wojna". Rkps Czart. 5485, 17.IX.1832.
[123] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 29.VI.1833.

tynuuje"[124]. Wreszcie oburzenie zakładu dosięgło ostatecznych granic. Kilkunastu oficerów z przekleństwami i groźbami naszło mieszkanie Bema w Bourges i ustąpili dopiero wobec zagrożenia im policją[125]. Władze francuskie chciały dać Bemowi osłonę, lecz ten odmówił: „Nie, nie — znam moich rodaków, łatwo się unoszą, ale nie są zdolni do czynu nikczemnego. Zawsze są szlachetni, nawet pośród swej egzaltacji. To sprawa domowa, familijna, w której na chwilę ludzie się poróżniają, ale łatwo znowu do zgody przychodzą"[126]

Mimo to jednak Bem przeniósł się do pobliskiego miasteczka Mehun, skąd dalej prowadził akcję werbunkową. Wówczas zaszedł wypadek, którego nie przewidywał, a przed którym ostrzegali go Polacy z Bourges. „Pasierbski podporucznik — pisał Bem do wydawcy *Pamiętnika emigracji* po zamachu — wszedłszy do mnie dnia 14 bm. o godzinie pół do dziewiątej wieczorem, kiedy z jednym Francuzem sam na sam rozmawiałem, oświadcza, że chce się do legii portugalskiej jako ochotnik zaciągnąć; z uśmiechem wyciąga prawą rękę jakby do uściśnienia; ja w dobrej wierze podaję mu prawą. W ten moment zabójca przykłada mi lewą ręką krócicę do piersi i pali. Ale losy wskazały mnie jeszcze na zawadzenie przeciwnikom moim. Pistolet był tak słabo nabity, że kula przebiła tylko surdut i na żebrze się oparła. Morderca uciekł, a ja oprócz mocnej kontuzji zdrów zupełnie"[127] Zamach Pasierbskiego spotkał się z ogólnym potępieniem nawet najzagorzalszych przeciwników Bema[128], przerwał jednak akcję werbunkową. Bem pospieszył natychmiast do Nantes, aby osobiście objąć kierownictwo organizacji legionu i zaradzić w miarę możności chronicznemu brakowi pieniędzy. Władze francuskie, które — jak wiadomo — dzięki staraniom Czartoryskiego poczyniły znaczne ustępstwa w organizacji legionu, nie chciały jednak oficjalnie wiedzieć o niczym, aby nie narazić się obcym dworom. Gotowe one były pójść na ugodę z Czartoryskim, który proponował „pozbycie się ciężaru", jakim była emigracja pobierająca od rządu francuskiego poważniejsze zasiłki, przez wyprawienie jej do Portugalii[129]. Minister spraw wewnętrznych d'Argout przyobiecał nawet w tym celu poważne zasiłki, ale w miarę upływu czasu obcinał je bezlitośnie. Chciano jak najtaniej pozbyć się emigracji. Ostatecznie władze francuskie wraz z gen. Bemem ustaliły następujące stawki: zwyczajny żołnierz 10 fr., podoficer 15 fr., oficer niższy 50, a wyższy 80 fr. tytułem zapomogi, jeżeli zdeklarują się na wyjazd do Portugalii. Koszty podróży

[124] *Pamiętnik emigracji — Henryk Walezy*, 1833, s. 12.
[125] *Tamże*, s. 11—12.
[126] Gadon, *op. cit.*, t. II, s. 288.
[127] Frejlich, *op. cit.*, t. XIV, s. 355.
[128] Potępił m. in. zamach na Bema gen. Dembiński przebywający podówczas w Egipcie i interesujący się sprawą legionu portugalskiego (rkps Czart. 5591).
[129] Rkps Czart. 5365. Notka kancelarii ks. Czartoryskiego, 21.VII.1833.

miały wynieść po 5 sous dla podoficerów i żołnierzy oraz 10 sous dla oficerów. Oprócz tego obiecano wypłacić żołd do końca roku, „a co najważniejsze, już nie do ręki wychodzącego, ale osobom przeze mnie (Bema — *E.K.*) wyznaczonym"[130]. Tym sposobem chciał Bem zdobyć większy zapas gotówki na opędzenie najważniejszych potrzeb legionu, dopóki Portugalia nie dostarczy przyrzeczonych funduszy. Gen. Vasconcellos był przez swój rząd upoważniony do zawarcia umowy finansowej z rządem francuskim, lecz gdy rokowania się nie powiodły, papiery wartościowe generała zamieniły się w świstki bez pokrycia. Trudno więc było w tej sytuacji liczyć na szybki przypływ funduszów. Francja nie mogła i nie chciała dać ani franka. Pozostał Czartoryski, od którego Bem już w czerwcu pożyczył 600, następnie zaś 3000 fr., a gdy zawiodła pożyczka francuska dla Portugalii, pisał Bem do księcia: „Z tej to przyczyny W. Ks. M. śmiem prosić, abyśmy z jego kasy... pożyczyć mogli drugie trzy tysiące franków". Pieniądze te były konieczne dla kontynuowania rozpoczętych już różnych dostaw na potrzeby legionu. Naturalnie Bem zaręczał, że owa suma 6600 fr. zostanie natychmiast zwrócona, gdy tylko rząd portugalski wywiąże się ze swych zobowiązań. Sumy zaś wypłacone przez rząd francuski w myśl umowy z Bemem miały pójść wyłącznie na utrzymanie zgłaszających się ochotników. Dzienny koszt utrzymania miał wynosić 1 fr. na osobę.

Tymczasem do Bema doszła wieść o zdobyciu Lizbony przez wojska don Pedra. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do pogrzebania sprawy legionu. Czartoryski począł zwracać Bemowi uwagę, że upadek stolicy i niedostarczenie pieniędzy przez Portugalczyków są widocznymi oznakami lekceważenia przez nich legionu. „Ja nie dzielę obawy W. Ks. M. — pisał Bem — i w charakterze tego ministra portugalskiego (Loulé — *E. K.*) całą pokładam nadzieję. Nie wątpię, że nam dotrzymają konwencję, i dlatego swoje robię". Minister mimo jak najlepszych chęci nie mógł jednak zdziałać nic więcej, niż tego chciał don Pedro, hamowany skutecznie obawą przed Austrią i Rosją. Nacisk nań był niewątpliwie znaczny, dał się on odczuć i we Francji. Rząd francuski począł nagle ograniczać wydawanie ochotnikom paszportów do Ameryki, co czynił poprzednio dla zamaskowania całej akcji. 5.VIII wyszło rozporządzenie o ograniczeniu ochotnikom zapomóg do wysokości dwumiesięcznego żołdu, a 16.VIII przerwano zupełnie wydawanie paszportów. „Sprawa dony Marii jest prawie zapewnioną, zdaje się przeto, że formacja legii do skutku nie przyjdzie. Odwołuje się więc rozkazy wprzód wydane i wszyscy wojskowi polscy, którzy już na miejscu się znajdują, mają być wysłani w okolicę St. Brien i Caen. Gdyby zaś byli tacy, którzy pomimo tego do Portugalii iść zechcą, tym wydany być ma tylko żołd dwumiesięczny"[131]. Taka była mniej więcej

[130] Frejlich, *op. cit.*, t. XIV, s. 353 i rkps Czart. 5365.
[131] *Tamże*, s. 354 — 357.

treść oświadczenia rządu francuskiego zakomunikowana Czartoryskiemu przez Bema z Nantes. Dla ratowania sytuacji pisał Bem podania o cofnięcie wydanych zarządzeń. Chodziło bowiem nie tyle o kwestię pieniężną, ile o sprawę paszportów. Pisma te jednak pozostały bez odpowiedzi. Minister d'Argout właśnie jakby na przekór Bemowi ponowił swe sierpniowe rozporządzenia dotyczące wydawania paszportów. „Minister w odpowiedzi na moje listy wydał rozkaz do departamentów, aby nikomu do Portugalii paszportów nie dawać i do Nantes, i Roszeli nikogo nie ekspedjować, tych zaś, którzy już poprzychodzili do zakładów poodsyłać" — skarżył się Bem w liście do księcia[132]. Generał był w rozpaczy, nie cieszyły go fakty, które komunikował ks. Adamowi, że „płk Breański jest już w Roszeli i najlepsi oficerowie za nim ruszyli. Z zakładu Cahors cała artyleria zdecydowana iść, a za nią pójdzie piechota i kawaleria. Z Bourges wyjechali już dwaj sztabsoficerowie, co nad żołnierzami komendę mieli, a za nimi ruszyło już trochę podoficerów i żołnierzy, chociaż już tylko po 5 fr. na całą dano drogę, reszta zaś wybiera się, tylko brak funduszów ich zatrzymuje"[133]. Z La Rochelle napisał Bem list jeszcze tragiczniejszy, grzebiący nadzieje największego nawet optymisty. Zebrani tam ochotnicy uciekają, „bo brak wszystkiego, a sam dowódca legii tylko obietnice słowne i nadzieje dawać może"[134]. Tak więc rozpraszali się i ci nieliczni ochotnicy, wprowadzeni zresztą w wielką konsternację przez rozporządzenie ministra d'Argout o odesłaniu ich z powrotem do zakładów. Bem zebrał zaledwie stu ochotników i postanowił dotrwać do chwili, aż zbierze się ich 300, a wtedy nie zważając na warunki konwencji wyjechać do Portugalii na wynajętym w La Rochelle okręcie. Gdy zaś sytuacja poczęła się coraz bardziej komplikować, zdecydował się Bem wyjechać z grupą już zgromadzoną w La Rochelle. Potrzeba mu było na to jednak 10 do 15 000 fr, o które zwrócił się do ks. Czartoryskiego. Książę dołożył już duże tysiące bez rezultatu, nie kwapił się więc z nową pożyczką, na której zwrot nie mógł z pewnością liczyć. Poradził więc Bemowi, aby zaniechał zbiorowej ekspedycji do Portugalii, lecz z kilku ochotnikami wybrał się do Lizbony dla zbadania całej sprawy na miejscu. Czartoryski bowiem nie wierzył już ani w pieniądze Vasconcellosa, ani w obietnice d'Argouta, ani też słowom przedstawicieli portugalskich w Paryżu i w Londynie. Podejrzewał dwory wschodnie o intrygi. Przewidywania księcia wkrótce się sprawdziły. „Mości Książę — pisał Bem do Czartoryskiego — w ten moment odbieram list W. K. M. z 27 bm., tudzież list od ministra portugalskiego spraw zewnętrznych" zawiadamiający o rozwiązaniu konwencji legionowej z po-

[132] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego, 28.VIII.1833.
[133] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 17.VIII.1833.
[134] Frejlich, *op. cit.*, t. XIV, s. 359.

wodu niedotrzymania terminu[135]. Bem mimo to jeszcze nie utracił całej nadziei i pisał znowu do księcia: „mam nadzieję, że stanąwszy tam (w Lizbonie — *E. K.*) raz wszystko jeszcze wyrobić i naprawić można... gdyby tylko paszporty wydano, mielibyśmy w kilku dniach kilkaset ludzi..."[136] Książę przejął się widocznie entuzjazmem Bema, skoro udzielił mu trzeciej już pożyczki na koszta podróży do Lizbony i na uregulowanie najważniejszych rachunków zaciągu[137]. Zamiarem Bema było zaraz po przybyciu do Lizbony nająć tam statek, który by przewiózł zebranych już ochotników do Portugalii. Następnie chciał uruchomić stałą komunikację z La Rochelle dla natychmiastowego przewożenia innych grup ochotniczych. Wiadomości o rozwiązaniu konwencji naturalnie nie ogłosił, wprost przeciwnie wtedy właśnie porozsyłał dziesiątki nominacji, podpisanych przez gen. Vasconcellosa. Przed wyjazdem do Lizbony usiłował wydobyć od min. d'Argout fundusze na podróż, lecz ten, zupełnie zimno go przyjąwszy, z niczym odprawił. 14.IX wyruszył Bem wreszcie z Paryża i 24.X odpłynął z Hawru. Zapewniał stąd listownie księcia, że dołoży wszelkich starań, „aby interesa nasze jak najlepiej wyprowadzić i koniecznie jakiś zaród naszego wojska w Portugalii utworzyć, choćby i pod mniej korzystnymi warunkami"[138]. W tymże samym liście stawia Bem już nowe zagadnienie, zapytuje bowiem księcia, „czyby też niedobrze było wyprawić kogo do Madrytu? Może by i tam co zawiązać się dało?"[139]

Po wyjeździe Bema dowództwo nad zebranymi ochotnikami objął płk Feliks Breański. Nie był on jednak w stanie powstrzymać postępującej demoralizacji wśród zebranych ochotników. Zbyt długie oczekiwanie, ciągłe obietnice wyjazdu i wypłaty żołdu zniechęcały ich; stopniowo zaczęli wracać do swych dawnych zakładów. Pozostałych szeregowców legii, kilkunastu cudzoziemców ochotników nawet nie było czym opłacić ani też odpowiednio ubrać czy wyżywić. Drobne sumki, wypłacane przez księcia, nie mogły zaspokoić najskromniejszych potrzeb legionistów. Powstrzymywani przez Breańskiego czekali jeszcze na wiadomości od Bema z Lizbony. Dowódca legionu 3.XI stanął na ziemi portugalskiej i w parę dni później wystosował obszerny memoriał do don Pedra, przedstawiając w różowych barwach fatalny stan zaciągu, podkreślając korzyści, jakie odniesie Portugalia z legionu polskiego na polu walki. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi na swój memoriał, Bem uzyskał osobistą audiencję u don Pedra. W rozmowie starał się przekonać eks-cesarza o korzyściach, jakie przynieść by mogło zaangażowanie legionu i różnych fachowców wojskowych.

[135] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 31.VIII.1833.
[136] *Tamże*. Pożyczka ta wynosiła około 2000 fr. i również miała być zwrócona przez Bema po wypłacie sum przyrzeczonych przez rząd portugalski.
[137] Rkps Czart. 5483. Dopisek Czartoryskiego na liście Bema z 21.VIII.1833 r.
[138] Frejlich, *op. cit.*, t. XIV, s. 362.
[139] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 24.X.1833.

Don Pedro jednak nie dał się już namówić na legion złożony ze wszystkich rodzajów broni. Nadmienił tylko, że potrzebowałby większego oddziału kawalerii, na który proponował podpisać nową konwencję. Bem donosząc Czartoryskiemu o wynikach audiencji równocześnie dodawał, że — być może — przy tym oddziale kawalerii uda mu się uformować trochę artylerii i piechoty[140]. Teraz Czartoryski nie miał już żadnych złudzeń co do dalszych losów legionu, uważał tę sprawę za pogrzebaną i ostrzegał Bema przed zbytnim angażowaniem się. Wkrótce i sam dowódca niedoszłej legii przekonał się o niepoważnym podejściu Portugalczyków do sprawy legionu, o niemożności doprowadzenia jej do pomyślnego końca. Skarżył się księciu na brak szczerości w wypowiedziach portugalskich mężów stanu. Mimo to cały ten „portugalski bałagan" prowadził nadal, łudząc samego siebie, ochotników, księcia i Portugalczyków. Wysyłał do rządu portugalskiego liczne noty i memoriały o legionie. Mówił o prawie 2000 ochotników zebranych w La Rochelle, kiedy w rzeczywistości nie było ich nawet stu. „Proponowałem, żeby stąd wysłać wprost do Roszeli dla sprowadzenia ludzi naszych statek parowy — pisał Bem do Czartoryskiego — który by tam i nazad chodził i ludzi zwoził w miarę, jak przybywać będą". Ostatnie nadzieje Bema na utworzenie choćby najmniejszej formacji legionowej rozwiał ostatecznie list portugalskiego ministerstwa wojny, który odrzucał nawet pomysł Bema umieszczenia po pułkach portugalskich polskich oficerów oraz rozwiewał możliwości utworzenia polskiej formacji kawaleryjskiej[141].

Cóż mu teraz pozostało? Chyba tylko skargi. Chodził więc od ministra do ministra, od generała do generała i żalił się na niegodziwe postępowanie rządu. Rozsyłał liczne listy, noty i memoriały przeważnie pozostające bez odpowiedzi. „W naszych interesach żadnej dotąd zmiany i żadnej odpowiedzi — pisał do ks. Czartoryskiego, w innym zaś liście dodawał pełen rozpaczy: „Straciłem zupełnie nadzieję, żeby co korzystnego dla nas złożyć się tutaj mogło". Książę pisał mu o potrzebie zlikwidowania „interesu portugalskiego" i radził zacząć od rozpuszczenia ochotników. „Niech idą sobie, ale przede wszystkim niech ich wszystkie awansa będą zapłacone. Teraz nastawaj jedynie na wypłacenie awansów"[142]. Awanse te, to były koszty związane z dotychczasowymi wydatkami, poczynionymi dla formacji legionu, oraz gaże, które należały się niektórym jego członkom. Awanse te wynosiły około 64 000 fr. Z tej sumy 12 000 przypadało na

[140] F r e j l i c h, *op. cit.*, t. XV, s. 73 — 75.

[141] *Tamże*, „Général — Son Excellence Mr. le Ministre de la Guerre me charge de Vous dire que la Convention faite par le Gouvernement de S. Majesté avec Vous, n'ayant été executé dans le temps marqué pour son execution, le même Gouvernement ne se croit pas oblige au payement des depenses, qui auront été prealablement faites pour l'organisation d'un Corps que n'a pas été formé..."

[142] Rkps Czart. 5483, Czartoryski do Bema 6.XII.1833.

koszty organizacji legionu, 33 000 — na pretensje wojskowych będących już oficjalnie członkami sił zbrojnych Portugalii. Wreszcie na podstawie dołączonej do konwencji tajnej umowy zobowiązał się rząd portugalski wypłacić większe zapomogi Polakom, którzy zgłosili dymisję ze służby. Oprócz tego Bem chciał dochodzić 25 000 fr pretensji francuskich. Rokowania o wypłatę tych należności miały podobny przebieg jak rokowania o legion. Wszystko zaczynało się i kończyło na obiecankach, przy czym rząd portugalski wyraźnie unikał sprecyzowania swego stanowiska wobec słusznych pretensji polskich. Bem, chcąc się przypomnieć cesarzowi, ofiarował jego żonie swój portret, który swego czasu wisiał u gen. Kniaziewicza i który zabrał jadąc do Lizbony[143]. Lecz i to niewiele pomogło, choć niewątpliwie musiało przywodzić cesarzowi na pamięć Bema, nieszczęsny legion i pretensje pieniężne. W końcu stycznia 1834 r. uzyskał Bem audiencję u don Pedra, który zdawał się zupełnie rozumieć pretensje Bema, co pozwoliło mu mniemać, że sprawa długów zostanie szybko i pozytywnie załatwiona. Po tej wizycie przedłożył Bem cesarzowi obszerne pismo poruszające sprawę długów i na mocy jego upoważnienia przedstawił podobny dokument ministrowi skarbu Carvalho i przeprowadził z nim rozmowę, która zakończyła się jednak fatalnie dla Bema. Carvalho wzdragał się przed wypłatą tak ogromnych sum, a gdy Bem nalegał coraz gwałtowniej, minister ubliżył mu. „Nie mogłem więc, jak tylko wziąć się już do ostatniego sposobu i poszukiwać krzywd spólnych z bronią w ręku" — pisał do Czartoryskiego. Don Pedro wystąpił wówczas jako pośrednik. Kilkakrotnie na balach lub przy innych okazjach nalegał, aby Bem zaniechał pojedynku. Generał jednak nie ustąpił domagając się zadośćuczynienia i pieniędzy. Ten opór Bema posłużył rządowi portugalskiemu do pozbycia się niemiłej osoby. Don Pedro zakazał pojedynku swemu ministrowi, a Bemowi polecił w jak najkrótszym czasie opuścić stolicę. Mimo więc ostrzeżeń Czartoryskiego i mimo własnych zapewnień, iż będzie tak działać, „żeby nie mogli kazać mu wyjechać, czego bym w żaden sposób nie uczynił, dopóki by ze mną interesów naszych nie ukończyli", Bem tak dalece naraził się Portugalczykom, że wyjazd jego stał się konieczny. Bem jednak nie usłuchał nakazu władz. 9.III zjawił się w jego mieszkaniu sekretarz policji lizbońskiej z pisemnym nakazem opuszczenia miasta i kraju. Urzędnik zagroził mu przymusowym wysiedleniem po dniu 15.III. Bem nic nie miał przeciwko wyjazdowi, ale oświadczył, że wyjedzie dopiero po uregulowaniu należności pieniężnych. 10.III przybył znów ten sam sekretarz policji i ponowił swe żądanie grożąc Bemowi uwięzieniem. Zaznaczył równocześnie, że dłużne sumy zostaną spłacone w Paryżu. Pognębiło to ostatecznie Bema. „Ten haniebny rząd — pisał do Czartoryskiego —

[143] Frejlich, *op. cit.*, t. XV, s. 77 — 79 i rkps Czart. 5483.

uchwycił pretekst mego pojedynku, aby wszystkie nasze pretensje zniszczyć. Oświadczyłem, że ani z Lizbony nie wyjadę, ani do Belem się nie udam, dopóki rachunków ze mną nie ukończą, a jeżeliby chciano użyć gwałtu, bronić się będę i pierwszego, który by do mnie rękę wyciągnął, trupem położę. Odszedł więc znowu (sekretarz policji — *E. K.*), a ja tymczasem zrobiłem moje przygotowania do obrony, bo w rzeczy samej gwałtu na sobie dopuścić nie chciałem. Ubrałem się w mundur, szpada przy boku, pistolety nabite i tak czekałem, co z tego będzie..." Wkrótce przed domem Bema zjawiła się policja, a później wojsko. Bem był faktycznie uwięziony, a opór mógł tylko pogorszyć jego położenie. Nie pomogły protesty ani nabite pistolety. Idąc za radą posła angielskiego, Bem zrezygnował z oporu, ale wkrótce znalazł się w więzieniu lizbońskim i począł czynić starania o zwolnienie. Pisał o interwencję do Czartoryskiego, don Pedra, do różnych posłów w Lizbonie, a nawet do Palmerstona, ofiarując mu usługi swe w Persji w zamian za pomoc przy wydostaniu się z więzienia i uregulowaniu spraw finansowych. „Gdyby więc udało się umieścić dużo oficerów polskich w armii perskiej, gdyby można było w czasie właściwym stworzyć zarodek wojsk polskich w Persji i w innych państwach azjatyckich pogranicznych z Rosją, można by wyciągnąć w ten sposób wszystkich Polaków, którzy służą w liczbie bardzo znacznej w armii rosyjskiej" — pisał w liście do Palmerstona[144]. Zdaniem Bema Polacy ci stanowiliby przedmurze przeciw zakusom Rosji na Indie. Planował również powrót do Galicji, a nawet przeniesienie się do pobliskiej Hiszpanii.

Po miesiącu Bem zrezygnował z dalszego nalegania o wypłatę obiecanych sum i za protekcją angielską wydostał się z więzienia. Postanowił natychmast opuścić niegościnną ziemię portugalską i angielskim statkiem udać się do Hiszpanii. Przed odjazdem pisał jeszcze do Czartoryskiego, że zamierza zostać w Hiszpanii tak długo, dopóki zmiana rządu w Lizbonie nie pozwoli mu tam powrócić dla ukończenia interesów legionowych. 21.IV opuścił stolicę Portugalii udając się do Gibraltaru. Jeszcze z Lizbony donosił księciu, że prawdopodobnie zatrzyma się w zdrojowiskach południowej Hiszpanii dla kuracji, a następnie w Madrycie chciałby się rozejrzeć, „czyliby teraz przy zmianie rządu naszych oficerów nie można umieścić w wojsku hiszpańskim..." Sam nie miał zamiaru przywdziewać munduru hiszpańskiego, bo — jak pisze — „mię teraz zupełnie zajęły inne dwa przedmioty: Pierwszy jest dawny projekt pers[ki], którego jednak bez wykołatania funduszów portugalskich do skutku doprowadzić nie potrafię. Drugi teraz się uformował po odebraniu listów z Galicji i mam honor przedstawić go W. Ks. M. We Lwowie mam stryja, któremu podobało się obrać mnie za swego sukcesora. Podeszły w wieku i schorzały,

[144] Handelsman, *op. cit.*, t. II, s. 70.

życzy teraz, abym mógł do Galicji wrócić. Gdybym to uczynił, mógłbym tam następujące usługi dla naszej sprawy czynić. Wziąwszy w posesję od p. Franciszka Potockiego Zbaraż, gdzie za moją pomocą wystawiono fabrykę cukru, usadowiłbym się nad samą granicą rosyjską i tam bym mógł z Rosją komunikację zawiązać. Oprócz tego wziąłbym i w innych stronach Galicji inne małe posesje i tym sposobem jeżdżąc po całej Galicji pod pozorem gospodarstwa, mógłbym nasze interesa... (tu tekst listu urywa się — *E. K.*). Powrotu do Galicji wzbronić mi nie mogą, ponieważ właściwie jestem rodem z Galicji..."[145]

8.V stanął Bem w Madrycie, skąd pisał ks. Czartoryskiemu o „buncie"(!?) 500 Polaków wiezionych z Triestu, z Austrii, którzy w Gibraltarze na widok mundurów amerykańskich chcieli rozbroić straże i uciec tym statkiem, byle tylko nie wyjeżdżać do dalekiej Ameryki[146].

W Madrycie powziął Bem nowe plany. Licząc na interwencję Hiszpanii w konflikcie portugalskim, zamierzał wstąpić w szeregi jej armii. Ugoda w Evoramonte przekreśliła jednak ostatecznie te pomysły Bema, który postanowił definitywnie opuścić Hiszpanię i wyjechać do Francji. W końcu maja 1834 r. widzimy go w Paryżu.

Rozwiał się więc legion portugalski, jeszcze zanim powstał. Przyczyną tego niepowodzenia była błędna ocena zarówno całości polityki europejskiej, jak i nastrojów wśród emigracji przez Bema i przez księcia. Obaj wiązali sprawę polską z możliwościami powikłań politycznych europejskich gabinetów i z pomocą zachodnich mocarstw. W każdym, nawet najdrobniejszym starciu interesów polityczno-ekonomicznych Zachodu i Wschodu (Belgia, Portugalia, Bliski Wschód) widzieli zawsze zarzewie wojny ogólnoeuropejskiej, której rezultatem miała być niepodległa Polska. Obaj sądzili, że ukazanie masom polskiego sztandaru i munduru porwie do walki kraj i emigrację. Starali się ominąć zagadnienie sojuszu z innymi uciemiężonymi ludami, nawiązania kontaktów z przedstawicielami rewolucyjnych kół Rosji, Austrii, Niemiec czy Francji. Takie stanowisko nie mogło przynieść oczekiwanych przez nich wyników związanych z legionem portugalskim, ani też przysporzyć sławy jego twórcom. Smutne doświadczenie tej „portugalskiej eskapady" wywarło na Bemie pewne

[145] Rkps Czart. 5483, 5.IV.1834. W liście tym wspominał Bem między innymi o swych planach wyjazdu do Anglii dla zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych, aby te doświadczenia przenieść na grunt galicyjski. Generał bowiem zamierzał zająć się rozbudową przemysłu w tej tak zacofanej ekonomicznie dzielnicy Polski: wybudować we Lwowie wielki młyn parowy, fabrykę maszyn oraz nowoczesną gisernię. Były to jednak plany nierealne, gdyż władze austriackie w żadnym wypadku nie zezwoliłyby na osiedlenie się Bema w Galicji.

[146] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 15.III.1834. Z listu Bema wynika rzecz przeciwna, iż emigranci ci właśnie dążyli do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, obawiając się być może wyładowania w Algierze. Wysyłając emigrantów do dalekiej Ameryki, Austriacy usiłowali osłabić w ten sposób szeregi polskiej irredenty, która niedawno dała znów znać o sobie wyprawą Zaliwskiego.

wrażenie, czego nie można powiedzieć o Czartoryskim. W jednym z listów do Czartoryskiego pisze Bem, że „ta cała sprawa była wielką nauką dla niego"[147]. Istotnie — pisze na te refleksje Bema Czartoryski — nigdy nie przestajemy uczyć się! I tylko ci w życiu do wielkich celów dochodzą, którzy nie przestają z doświadczenia własnych błędów korzystać. Ale widziałeś rzeczy nadto łatwe, pewne, różowe. Nie dosyć ważyłeś trudności i zawady..."[148] Na końcu listu wspomina książę o pieniądzach. Była to może najboleśniejsza sprawa. Książę wyłożył przeszło 12 000 franków, sumę na owe czasy olbrzymią, która nie amortyzowała mu się zupełnie nawet w drobnych korzyściach politycznych. Przeciwnie, cała sprawa portugalska podkopała jego autorytet wśród pewnej garstki emigrantów, a ośmieszyła go w oczach przeciwników[149]. Bem wydatkował tę całą sumę na różne potrzeby legionu. Niewątpliwie nie gospodarował on oszczędnie, zamawiając modele mundurów i tworząc administrację zbyt rozległą dla obumierającego u progu życia legionu, ale nie była to wina tylko Bema. Czartoryski, jako autor projektu legionowego, powinien był czuwać nad całością spraw, nie dać się zwodzić generałowi-entuzjaście i zapewnieniom Vasconcellosa i jemu podobnych. Czartoryski był wszak politykiem, a Bem tylko żołnierzem.

Sprawa legionu portugalskiego długo znajdować będzie oddźwięk w dziejach emigracji. Bem i Czartoryski nie rezygnowali bowiem z pretensji pieniężnych i ciągle się o nie upominali i ustnie, i pisemnie. Jeszcze w 1834 r. wysłali kilka not do rządu dony Marii w tej sprawie, prowadzili też rokowania z przedstawicielami królowej w Paryżu. Noty te pozostawały przeważnie bez odpowiedzi, a rokowania ustne bez rezultatu. Kilkakrotnie w latach następnych sporządzał Bem lub Czartoryski zestawienia sum należnych byłym legionistom, ale mimo to cała rzecz szła coraz bardziej w zapomnienie. Nawet gdy przyszła zmiana rządu w Portugalii, na co — jak wiadomo — liczył Bem, nie zdołano osiągnąć porozumienia. Ciągnie się to przez całe lata. W r. 1835, 1838, 1839 i 1845 Bem śle memoriały do dony Marii — wszystko jednak na próżno. Sprawa ta przeżyła Bema. W 1852 r. porusza ją znów Czartoryski. W 1858 r. odnawia ją Zamoyski. Jeszcze po śmierci starego księcia prawdopodobnie syn jego Władysław czynił starania o zwrot kosztów organizacji legionu[150]. Na tym się kończy historia legionu portugalskiego gen. Bema.

---

[147] Frejlich, *op. cit.*, t. XV, s. 83 i rkps Czart. 5483.

[148] Szkoda, że nie znamy tego listu: na jego podstawie można byłoby wysnuć jakieś wnioski, czy błędy, do których przyznawał się Bem, były natury taktycznej, czy raczej merytorycznej. Sądzić należy, iż chodzi raczej o to drugie, gdyż Bem już nigdy nie wystąpi z projektami tworzenia legionów polskich walczących w obcej sprawie.

[149] W rękopisie Czart. 5365 znajduje się kwit na 10 000 fr. wydatkowanych przez księcia na potrzeby legionu; podpisał Bem zapewniając stale o ich zwrocie! (s. 628).

[150] Rkps Czart. 5365, s. 697 nn.

Warto wspomnieć, iż w Lizbonie Bem napisał dłuższy artykuł na temat powstania listopadowego, wydrukowany w 1833 r. w polskim czasopiśmie wychodzącym w języku francuskim „Le Polonais". Jest to krótki rzut oka na dzieje powstania wykazujący zwięźle błędy popełnione przez polskich dowódców.

8. BEM W STOWARZYSZENIU JEDNOŚCI NARODOWEJ I TOWARZYSTWIE LITERACKIM. PLANY WSCHODNIE

Stowarzyszenie Jedności Narodowej, lub — jak nazywa je Handelsman — Związek Jedności Narodowej, wzięło swój początek z memoriału K. Sienkiewicza napisanego w pierwszych dniach września 1832 r.[151]. Propagował on zamiast sejmu emigracyjnego utworzenie konfederacji dającej „środek do rozpoczęcia natychmiastowego działania w kilka osób" — pisze Zamoyski do księcia i dodaje: „Kto wie, czy nie ta myśl właśnie odpowiada obecnej potrzebie"[152]. Oprócz tej koncepcji konfederacji narodził się pomysł jedynowładztwa nad emigracją, osobą zaś dzierżącą to jedynowładztwo „powinien być obywatel mający najwięcej ufności w kraju, najwięcej powagi za granicą i najmocniejszą w przeszłości rękojmię, że sprawy naszej na szwank nie narazi"[153]. Mówiąc innymi słowy, miał nim być Czartoryski! Gdy on i jego adherenci rozbili projekt powołania sejmu emigracyjnego, przyszedł czas na odgrzebanie memoriału Sienkiewicza. 21.I.1833 r. ks. A. Czartoryski, gen. J. Bem, gen. H. Dembiński, L. Plater, St. Barzykowski, G. Małachowski, J. Świrski i J. Sowiński podpisali statut stowarzyszenia. Z dwóch projektów przeszedł opracowany przez L. Platera, który też w tym związku otrzymał poważne funkcje uruchomienia całego aparatu administracyjnego. Organizacja Stowarzyszenia była kontynuacją tradycji wolnomularskiej[154]. Na czele miał stać najwyższy naczelnik i rada złożona z założycieli Stowarzyszenia. W jego łonie utworzono wydziały, jak na przykład zagraniczny prowadzony przez Małachowskiego, Bema i Dembińskiego. Kontakty z krajem miał nawiązać Barzykowski. W tym celu kraj został podzielony na dziewięć prowincji, na czele każdej miał stać namiestnik z radą prowincjonalną. Prowincje te miały się rozpadać na obwody i gminy. Cóż było celem Stowarzyszenia? We wstępie do statutu powiedziano, iż organizacja ma na celu „podtrzymanie i rozwijanie dążeń i nadziei narodowych skierowanych ku wskrzeszeniu ojczyzny"[155]. Stowarzyszenie miało przygotować powstanie narodo-

[151] Handelsman, *op. cit.* t. I, s. 259.
[152] Zamoyski, *op. cit.*, t. III, s. 55.
[153] Handelsman, *op. cit.*, t. I, s. 259.
[154] Istniało w Stowarzyszeniu 5 stopni wtajemniczenia.
[155] Gadon, *op. cit.*, t. II, s. 226.

we opierając się na rządach sprzymierzonych i na solidarności ludów. Po zwycięstwie Stowarzyszenie miało się rozwiązać na rzecz władzy określonej przez sejm. „Jakakolwiek będzie forma przyszłego rządu oswobodzonej Polski, zamiarem jest Związku, ażeby się na następujących opierał zasadach i zabezpieczał: I. Równość wszystkich w obliczu prawa. II. Wolność ogólną osób, wiary i zdań. III. Własność wszelką. IV. Nadanie własności włościanom przy zabezpieczeniu praw nabytych. V. Jedność i tęgość rządu"[156]. Osiągnięcie tych celów miało nastąpić przez jedność, solidarność i zgodę wszystkich warstw społeczeństwa, przez „puszczanie w niepamięć politycznej szczególnych osób przeszłości, tudzież nieczynienie różnicy między wychodźcami a tymi, co pozostali w kraju... odłożenie aż do chwili oswobodzenia ojczyzny wszelkich rozpraw tyczących się przyszłej organizacji kraju..."[157] Jak widać, program Stowarzyszenia Jedności Narodowej przedstawiał się bardzo liberalnie, ale osłabiały go inne wypowiedzi, które tu również zacytujemy. „Pomnijmy — czytamy dalej — że część własności naszej, dziś dobrowolnie włościanom dana, wszystko zabezpieczy i życie w kraju powróci i ustali"[158]. We wstępie do ustawy Stowarzyszenia L. Plater tylko dlatego wzywa do tych ustępstw, aby „zgubne zasady" (należy rozumieć przez te słowa rewolucję socjalną — *E. K.*) nie sprowadziły na szlachtę nieszczęścia. Poczynione w projekcie ustępstwa dla chłopów sowicie szlachcie wynagradzały innego rodzaju przywileje, ona to bowiem miała być znów siłą kierowniczą powstania.

Tak więc program ten miał wyłącznie na celu zahamowanie rozwoju prądów rewolucyjnych tak wśród postępowej części szlachty i mieszczaństwa, jak wśród chłopów i biedoty miejskiej. Dlatego też nie może nas łudzić liberalizm tego programu, który był jedynie próbą zmylenia opinii, ściągnięcia na manowce polskiego ruchu demokratycznego, zwłaszcza w kraju.

Stowarzyszenie Jedności Narodowej zaraz po swym zawiązaniu się postanowiło wysłać do kraju emisariuszy dla werbowania tam zwolenników i tworzenia organizacji konspiracyjnych. Do W. Księstwa Poznańskiego wydelegowało Stowarzyszenie J. Świrskiego (byłego wiceministra spraw zagranicznych w 1831 r.), Michała Skibickiego zaś — do Galicji[159]. Obaj emisariusze otrzymali adresy osób, które miały im ułatwić prowadzenie propagandy. Tymczasem tuż przed ich wyjazdem zaszedł nieprzewidziany wypadek. Michał Skibicki, pułkownik armii gen. Bolivara, dokonał defraudacji sumy 6000 fr. stanowiących własność kolegi i wskutek jego doniesienia francuska policja aresztowała go w Strasburgu, zabierając mu

[156] *Tamże*, t. II. s. 301.
[157] *Tamże.*
[158] *Tamże*, t. II, s. 302.
[159] Handelsman, *op. cit.*, t. I, s. 269. Handelsman podaje nazwisko emisariusza „Saślicki Michał" a nie „Skibicki".

wszystkie tajne instrukcje i dokumenty, jakie wiózł do Galicji z polecenia Stowarzyszenia Jedności Narodowej. Związkowcy z przerażeniem dowiedzieli się o tej kompromitacji. Nie tylko bowiem władze francuskie mogły udzielić pewnych informacji ambasadzie austriackiej, ale wiadomość o wzmożeniu politycznej działalności czartoryszczyków mogła się przedostać do obozu demokratycznego i wywołać odpowiednią kontrakcję. Natychmiast czołowi członkowie Stowarzyszenia z Czartoryskim na czele przystąpili do działania. Bem jeszcze nie wiedząc o aresztowaniu, tylko o defraudacji, wysłał do Galicji listy na ręce Izydora Pietruskiego, aby ten miał się na baczności przed Skibickim i by ostrzegł przed nim między innymi K. Krasickiego. Polecał również spalić wszelkie papiery, których dostarczyłby mu Skibicki z zaznaczeniem, że nie chce się mieszać do żadnych spisków, o niczym słyszeć ani wiedzieć[160]. Plater zawiadomił o wypadku ze Skibickim ks. Czartoryskiego. Gdy jednak członkowie Stowarzyszenia dowiedzieli się od policji, że Skibicki został aresztowany, podjęli przede wszystkim akcję mającą na celu wydobycie kompromitujących papierów spiskowych. Dzięki znajomościom, jakie posiadał ks. Czartoryski, sprawa ta nie natrafiła na specjalne trudności i wkrótce zdołano wydobyć te papiery z rąk policji. Do Galicji udał się z kolei J. Świrski wysyłając do Księstwa Poznańskiego spotkanego w Dreznie Adolfa Cichowskiego. Misja Świrskiego nie dała jednak pożądanych wyników. Następuje teraz długi okres zastoju w pracach organizacji i dopiero w końcu r. 1834 zachodzą w niej dość głębokie zmiany ideologiczne i przebudowa Stowarzyszenia od podstaw. Staje się ono coraz bardziej monarchiczne, przy czym członkowie jego poczynają odgrywać, jak się zdaje, rolę doradców króla, „de facto", Czartoryskiego. Do Stowarzyszenia wchodzą nowi ludzie, Bem zaś usuwa się zeń przypuszczalnie w r. 1834. Warto zaznaczyć, że organizacja ta miała dwa okresy swego rozkwitu. Pierwszy, podczas przygotowań powstańczych „Zemsty Ludu" i drugi — za konarszczyzny. Stąd wniosek jasny, iż organizacji Czartoryskiego chodziło w danym wypadku raczej o uprzedzenie lub o zapobieżenie rewolucji demokratycznej niż o szczere wysiłki wyzwolenia kraju spod obcego panowania.

Omawiając dzieje legionu belgijskiego i portugalskiego, wzmiankowaliśmy o innych planach Bema zmierzających do ulokowania wojskowych polskich w różnych armiach europejskich i azjatyckich. Obecnie omówimy jeden z pomysłów Bema związany z działalnością Stowarzyszenia Jedności Narodowej, a wysunięty przez posła tureckiego w Londynie, Namika-paszy. Jak wiadomo, poseł ten omawiał z ks. Czartoryskim możliwość przeniesienia całej emigracji na ziemię turecką z tym, że wszelkiego rodzaju fachowcy, a zwłaszcza wojskowi, zatrudnieni zostaliby w armii tureckiej. Mimo iż poseł turecki obiecywał mu miejsce w Dywanie, Czar-

[160] Rkps Czart. 5483, Bem do Pietruskiego 21.II.1833.

toryski ustosunkował się do tego projektu bardzo sceptycznie, uważał bowiem, że przeniesienie całej emigracji do Turcji jest niemożliwe. Najwyżej można było wysłać tam grupę oficerów, między innymi Bema i Dembińskiego[161]. Było to w lutym — kwietniu 1833 r. Bem powiadomiony o planach Namika-paszy natychmiast je podchwycił i przedstawił księciu w specjalnym memoriale. „Myśl korzystania z ofiarowanych nam dobrych chęci Porty jest tak ważna, że nim do rozbioru jej przystąpimy, potrzeba nasamprzód zastanowić się nad całą emigracją względnie do samej Polski. Zdaniem moim — pisał Bem — uważacieśmy powinni emigrację jako część narodu, która za granicami kraju własnego przygotować powinna wszystko, co do przyszłego powstania, wywalczenia i utrzymania całości, niepodległości i wolności Polski potrzebnym być może..."[162] Emigrację dzieli Bem na cztery kategorie, z których pierwsza, „reprezentanci narodu", powinna stale przebywać we Francji lub Anglii i aby każdy „ze swej strony starał się działać przez mowę i pismo tak na osoby rządowe, jako i na narody..."[163] Druga kategoria — to „wyżsi urzędnicy, literaci i naczelnicy powstań", na których Bem wkłada różne czynności bądź w kraju, bądź na emigracji. „Młodzież sposobiąca się do usług cywilnych" powinna pozostać we Francji dla doskonalenia się fachowego. Wreszcie czwarta kategoria — to wojsko, które z kolei dzieli Bem na trzy klasy. Podoficerowie i oficerowie uczący się służby mają być kształceni przez starych podoficerów i oficerów armii Królestwa Polskiego, a następnie ma się ich „wysyłać wszędzie, gdzie tylko przeciw Rosji działać będzie można, mianowicie zaś w Szwecji, Turcji, Persji, a nawet w Chinach, u Mongołów i Kirgizów"[164]. Zadaniem tych oficerów i podoficerów jest kształcić tamtejsze wojska, tworzyć polskie legiony, które „powinny być częścią naszego związku, który sam tylko dyrekcję nadawać im może"[165]. Do wolności Polski — sądzi Bem — można dojść tylko „za pomocą Francji i Anglii". Nie znaczy to jednak, aby armie tych krajów biły się za Polskę, ale że rządy ich dyplomatycznymi krokami wspierać będą polską siłę zbrojną. Francja to najlepsze miejsce pobytu emigracji — stwierdza Bem. Dlatego też sprzeciwia się wysłaniu całej emigracji do Turcji czy też do innego kraju[166]. Projekt Bema nie doczekał się jednak realizacji, podobnie

[161] Dembiński był autorem obszernego memoriału o naprawie imperium tureckiego i nastawieniu go przeciw Rosji. Zob. Korespondencja, op. cit., s. 195—198, Czart. do Legacji 15.II.1833. Czartoryski proponował te osoby Namikowi, zażądał jednak od nich „aby każdy w tej mierze osobno uwagi spisał".

[162] Rkps Czart. 5485. *O ekspedycji do Turcji*, 26.II.1833.

[163] *Tamże.*

[164] *Tamże.*

[165] *Tamże.*

[166] Zauważyć należy, że memoriał ten był prawdopodobnie opracowany w Stowarzyszeniu Jedności Narodowej. Wskazuje na to całkiem wyraźnie użyty w memoriale wyraz „związek nasz", jak i zbieżność dat. Stowarzyszenie powstało w styczniu, a memoriał w lutym 1833 r.

jak i plan posła tureckiego Namika-paszy. Wkrótce zamiast do Turcji popłyną polscy wygnańcy do Egiptu, by tam wstąpić w szeregi armii egipskiej Mechmeta-Alego. W kilkanaście lat później znajdzie się Bem w Turcji, gdzie zajmie się reformą armii tureckiej, która — według jego ówczesnego zdania — może przynieść Polsce wyzwolenie.

Towarzystwo Literackie powstało 29.IV.1833 r. Założycielem był Wł. Plater przy współudziale następujących osób: gen. J. Bema, A. Grzymały, d'Herbelota, L. Jelskiego, St. Kunatta, T. Morawskiego, A. Plichty, gen. Umińskiego, A. Walewskiego, P. Prószyńskiego oraz Fr. i L. Wołowskich. Wzorem nowego Towarzystwa było niedawno założone w Londynie Stowarzyszenie Literackie Przyjaciół Polski. Głównym zadaniem Towarzystwa Literackiego było „zbierać i ogłaszać materiały tyczące się dawnego Królestwa Polskiego, jego obecnego położenia lub pomyślności przyszłej, a to w widoku zachowywania i ożywiania w opinii narodów współczucia, które dla Polski okazywały"[167]. Na prezesa Towarzystwa został powołany Czartoryski. Rozwijało ono działalność propagując sprawę polską w duchu polityki Hotelu Lambert, odbywało posiedzenia i urządzało odczyty. Nie miejsce tu na zajęcie się bliżej działalnością tego Towarzystwa ze względu na to, że Bem odgrywał w nim minimalną rolę i prawdopodobnie oprócz wzięcia udziału w jego założeniu, niczym specjalnym się nie odznaczył.

9. TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE POLSKIE

Po upadku planów polityczno-wojskowych Bem zniechęcił się do dalszej, na szeroką skalę zakrojonej akcji politycznej. Czynna jego natura nie mogła jednak znieść długo spokojnego życia. Bem, pragnąc przyjść z pomocą rodakom, postanowił założyć Towarzystwo Politechniczne Polskie, instytucję — jak zobaczymy — bardzo wszechstronną. Będąc ciągle pod silnym wpływem Czartoryskiego Bem uważał, że bez wiedzy i aprobaty księcia nie powinien nic przedsiębrać, toteż zwrócił się doń listownie, „aby światłych swych uwag nad ustawą i obwieszczeniem udzielił, teraz bowiem jest jeszcze czas wszelkie urządzenia zmodyfikować, nim ostatecznie przyjęte i zatwierdzone będą, co przed odebraniem odpowiedzi od W. Ks. M. nie nastąpi"[168]. Czartoryski w swej odpowiedzi nie zachwycił się tym projektem, przewidywał z góry trudności w jego urzeczywistnieniu, „napis, że to jest „Polskie" niejednego, zamiast przyciągnąć, odstręczy bojaźnią ofiary"[169]. Wskazuje Czartoryski na poprzednie nieudane próby zorganizowania podobnego towarzystwa: „Nie jest wcale moją myślą odchęcać zacnych ziomków" od tego projektu i gdy się Towarzystwo zorganizuje,

[167] Gadon, *op. cit.*, t. I, s. 171 — 172.
[168] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 4.III.1835.
[169] *Tamże*, Czartoryski do Bema 11.III.1835.

„ja zobowiązuję się dać na składkę pierwszego założenia dwieście franków i potem miesięcznie po sto franków przez cztery następne miesiące, jeśli... korzystną trwałość Towarzystwa oglądać będę"[170]. Bem pokrzepiony na duchu zabrał się do organizowania Towarzystwa Politechnicznego.

Zostało ono oficjalnie powołane do życia 15.III.1835 r. Prezesem jego był gen. Józef Bem, a wiceprezesem Narcyz Olizar. Prócz tych urzędów były jeszcze stanowiska kasjera, skarbnika i sekretarza. Natychmiast po ukonstytuowaniu się zarządu i zatwierdzeniu statutu, o którym mowa będzie niżej, Bem powiadomił o tym Czartoryskiego dodając, że „pierwszym aktem Towarzystwa Politechnicznego było głosować na opiekunów i jednomyślnie zgodzono się, by prosić ks. Orleanu, Waszej Książęcej Mości i jen. Kniaziewicza, aby ten tytuł przyjąć i Towarzystwo nasze swoją szczególną protekcją obdarzyć raczyli..."[171] Generał uważał, „iż Polacy, mający teraz sposobność doskonalenia się za granicą we wszystkich częściach nauk, sztuk, kunsztów i rzemiosł, powinni uważać za święty obowiązek przyspasabiać dla ojczyzny synów zdatnych i utalentowanych, aby kiedyś wróciwszy do kraju, przesadzili na ziemię ojców swoich rozkwitłe za granicą wszelkiego rodzaju gałęzie, które by, po całej Polsce rozrzucone, hojnie się wkrótce rozrodzić mogły..."[172] Ale nie był to jedyny cel Towarzystwa i może nawet nie najważniejszy. Oto co czytamy dalej we wstępie do jego statutu: „Z drugiej strony Polakom, oddającym się za granicą sztukom, kunsztom i rzemiosłom pomimo sposobności czerpania w dobrych źródłach nauki, z trudnością jednak przychodzi, a czasem niepodobieństwem się staje umieszczenie się po zakładach naukowych, po fabrykach lub rękodzielniach, zbywanie towarów swej pracy lub wyszukiwanie sobie robót, których by się podejmować mogli, jedynie dlatego, że sami pojedynczo nie mogą i nie umieją za tym chodzić..."[173]

Towarzystwo Politechniczne miało więc kształcić rodaków, zatrudniać ich w zakładach, pomagać w sprzedaży „przedmiotów przez nich wypracowanych..." albo „wynajdywać im obstalunki...". Założyciel tego Towarzystwa sięgał dalej. Zamierzał wydawać „Dziennik Politechniczny Polski", wyłącznie naukom, sztukom, kunsztom i rolnictwu poświęcony. Dopomagać, o ile możności, osobom chcącym sprowadzić do Polski czy to machiny, czy przedmioty sztuk, kunsztów, czy też ludzi usposobionych, doglądając jak najlepszego ich wyboru, jak najszlachetniejszej oceny i dając rodakom w kraju będącym jak najdokładniejsze wiadomości o wszelkich przedmiotach, o które by się do Towarzystwa Politechnicznego zgła-

[170] *Tamże.*

[171] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 16.III.1835. Zob. J. Frejlich, *Towarzystwo Politechniczne*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1912, s. 743—744.

[172] L. Gocel, *Zbiory prywatne*, por. rkps Czart. 5483, s. 293—294 i Frejlich, *op. cit.*, s. 914—923, „Ustawy Towarzystwa Politechnicznego Polskiego".

[173] Gocel, *tamże.*

szali"[174]. Czartoryski, słysząc o planowanym wydawaniu dziennika, radził powołać do jego redakcji wybitnego chemika Piotra Kopczyńskiego oraz zalecał na gońca biurowego wziąć jakiegoś zasłużonego żołnierza lub podoficera[175]. W jednym z listów do Czartoryskiego wspominał Bem również o możliwości wydawania czasopisma w języku angielskim, jeżeliby w Anglii znalazło się z dwustu prenumeratorów.

Przypatrzmy się teraz bliżej statutowi nowego Towarzystwa. Któż mógł zostać jego członkiem? Art. 1. powiadał: „Każdy Polak, który się naukom, sztukom, kunsztom i rzemiosłom poświęca i przedmioty pracy własnej zbywać lub też obstalunki na roboty przyjmować sobie życzy, ma prawo zostać członkiem tego Towarzystwa..." Art. 2 rozszerzył jednak znacznie krąg członków. Nie tylko ci, którzy się wyraźnie zdeklarowali dla Towarzystwa, są jego członkami, ale „każdy Polak, który złoży przedmiot pracy swojej bądź na sprzedaż, bądź na wzór, służyć mający do otrzymania obstalunków, staje się już przez to samo członkiem Towarzystwa Politechnicznego, co go do niczego nie zobowiązuje, ale mu tylko daje prawo do protekcji tegoż Towarzystwa". Koszty administracji Towarzystwa i opłatę za lokal miano potrącać z sum uzyskanych ze sprzedaży wystawionych przedmiotów w wysokości 12%, przy czym 3% zastrzeżono „na nieszczęśliwych Polaków nie będących w stanie pracować" — czytamy w art. 5. statutu. Towarzystwo Politechniczne obejmowało swym zasięgiem najróżnorodniejsze zawody i zajęcia. Art. 7. statutu wyliczał następujące: „inżynierzy, artylerzyści, architekci, rzeźbiarze, malarze olejni i akwarelowi, sztycharze, ikonografowie, litografowie kredowi i litografowie, rytownicy, rysujący, kaligrafowie, muzycy, pedagodzy, kawalerzyści, introligatorzy..." i wiele jeszcze innych zawodów. Artylerzyści mieli główny nacisk położony „na robienie ogniów kunsztownych, bądź dla miasta, bądź w okolice, na robienie pochodni doskonałych polskich"; zajęcia kawalerzystów miały polegać „na lekcjach jeżdżenia konno, tudzież na ujeżdżaniu koni". W art. 8. Statut przewidywał w razie dalszego rozwoju Towarzystwa rozszerzenie jego działalności przez założenie sali ogniomistrzowskiej dla artylerii oraz własnej drukarni i pisma, o których już wspominano[176].

Bem jako założyciel spodziewał się, iż współrodacy chętnie poprą nową polską organizację, tym bardziej że miała ona im dawać pokaźne korzyści. Oprócz zezwolenia władz chciał uzyskać poparcie czołowych osobistości życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego Francji. Toteż art. 10. przewidywał, że „Towarzystwo przedstawi Ministrowi Spraw Wewnętrznych raport o swym zawiązaniu się i o protekcję Rządu prosić będzie.

[174] *Tamże.*
[175] Rkps Czart. 5483. Czartoryski do Bema 14.IV.1835.
[176] G o c e l, *tamże.*

Uwiadomi oprócz tego wszystkich ministrów, parów i deputowanych i podobnie o protekcję prosić ich będzie". Art. 12. mówił o wyborze władz Towarzystwa, a art. 14. o jego podziale na wydziały z szefami na czele. Następne trzy artykuły poruszają sprawę cen eksponatów wystawionych na sprzedaż. „Ostatniej niedzieli każdego miesiąca — czytamy w art. 18. — o 10-tej z rana odbywać się będzie posiedzenie Towarzystwa Politechnicznego, na którym prezes o stanie i o działaniach Towarzystwa zgromadzonych uwiadomi. Oprócz członków Towarzystwa tylko osoby zaproszone na posiedzenie wnijście mieć mogą". Na czele Towarzystwa stoi prezes, sekretarz i kasjer, wszyscy wybierani większością głosów. Znakomitszym członkom Towarzystwa mógł być przyznany na wniosek prezesa tytuł „dygnitarzy", których prawa i przywileje odpowiadały prawom i przywilejom założycieli. Art 23. przewidywał zwoływanie nadzwyczajnych posiedzeń, a 25. postanawiał, że w rocznicę założenia Towarzystwa odbywać się będzie rada wielka, „na której albo dawne wybory się potwierdzą, albo też nowe się wykonają stosownie do ustaw niniejszych." Wreszcie ustawa przewidywała nawiązanie szerokich stosunków z krajami sprzyjającymi sprawie polskiej[177].

Bem chciał pozyskać dla Towarzystwa Politechnicznego nie tylko władzę i opinię francuską, ale i czołowych przedstawicieli emigracji. Skierował do nich odezwę i oficjalne pismo, prosząc o poparcie. Między innymi list taki został wysłany do Anglii do Władysława Zamoyskiego. Bem prosił go o werbowanie członków dla Towarzystwa i o wyrabianie mu przyjaciół wśród Anglików. Przedstawiając cele Towarzystwa donosił, że „otrzymaliśmy na rok następny szkolny na 60 Polaków miejsca po różnych szkołach specjalnych, a mianowicie w szkole politechnicznej, dróg i mostów, górnictwa, handlu, leśnictwa... którzy oprócz zwyczajnych zasiłków po 30 fr. miesięcznie pobierać będą, jeśli ich aplikacja i moralność będą dobre"[178]. Wielu Polaków umieszczono już po różnych fabrykach francuskich, „trzeba nam jeszcze zawiązać stosunki z Anglią, aby w tamtejszych fabrykach, a mianowicie w Birmingham, umieścić można ludzi zdatnych i usposobionych, którzy by tamże udoskonalić się mogli"[179]. Loteria urządzona na rzecz Towarzystwa miała dać pierwsze dochody potrzebne dla jego rozwoju. Całej emigracji i różnym wpływowym osobistościom Francji i Anglii rozesłano bilety loteryjne w cenie 10 fr. Biura Towarzystwa znajdowały się przy rue d'Alger 6, gdzie również mieszkał gen. Bem.

W końcu sierpnia w wielu gazetach emigracyjnych pojawiły się oficjalne ogłoszenia o powstaniu Towarzystwa Politechnicznego. „Le Polonais"

[177] G o c e l, *tamże.*

[178] *Tamże,* Bem do Zamoyskiego, b. d., zob. też *Rapport des travaux...,* rkps Czart. 5483, s. 577—584.

[179] *Tamże.*

donosił: „Il vient de se former à Paris une Assotiation dont le but est d'aider et d'encourager ceux des Polonais qui veulent, par leur travail, s'assurer à l'étranger une existence indépendante"[180]. Pojawiły się również apele „à tous les amis de la cause polonaise...", wzywające do czynnego poparcia Towarzystwa.

Towarzystwo Politechniczne już od początku istnienia było słabe, głównie wskutek braku pieniędzy. Ogłaszając powstanie Towarzystwa, Bem wzywał ziomków do poparcia jego zamierzeń składkami pieniężnymi. „Atoli do doprowadzenia do skutku tak chwalebnego zamiaru potrzeba obmyśleć na najęcie lokalu i przyzwoite onego urządzenia tysiąc pięćset franków"[181]. Otwiera więc Bem subskrypcję na ten cel, wpłacając jako pierwszy 100 fr. Wątpliwe, czy przyniosło to jakieś pozytywne rezultaty, skoro wkrótce rozsyłał losy mające pomnożyć fundusze. Lecz i ta akcja nie przyniosła pożądanych wyników. Bem musiał zaciągnąć u ks. Czartoryskiego pożyczkę w wysokości 1200 fr. 20.IX prosi znów księcia o 800 fr. „Tym sposobem — pisze — zapewnioną będziemy mieli egzystencję na cały kwartał, choćbyśmy żadnych innych dochodów nie mieli..."[182] Jednak książę, pomny wielu tysięcy franków wyasygnowanych na legion portugalski oraz 1200 włożonych już w Towarzystwo, na których zwrot nie liczył, odpowiedział odmownie, zaznaczając, że „wiele jest okazałości i huku, a mało istoty w tym przedsięwzięciu"[183]. Książę przypuszczalnie darował ową sumę 1200 fr., polecając złożyć ją na cele Towarzystwa[184].

Trudności finansowe wzrastały, brak było gotówki na opędzenie najważniejszych zaległości Towarzystwa Politechnicznego. Nie udała się próba zorganizowania dochodowego koncertu pianisty Lipińskiego pod auspicjami ks. Czartoryskiej, która odmówiła Bemowi funduszów na ten cel[185], a przez Błotnickiego zaznaczyła, „że ani słyszeć o tym nie chce"[186]. Brak funduszów powodował stopniowy zanik Towarzystwa Politechnicznego, a jego prezesowi szykował wielkie kłopoty natury finansowej.

Na razie jednak wszystko wydawało się być na najlepszej drodze. Pewna ilość Polaków została rzeczywiście umieszczona w różnych szkołach francuskich technicznych i humanistycznych. Po ich ukończeniu

[180] „Le Polonais", t. V. s. 204.
[181] Rkps Czart. 5483, „Towarzystwo Politechniczne Polskie" 9.III.1835.
[182] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 30.IX.1835.
[183] *Tamże*, adnotacja na liście Bema. Atakowali Bema za ten pomysł demokraci, zarzucając mu chęć zarobienia na emigrantach. Zob. „Nowa Polska" 1835, t. III, s. 375; „Tygodnik Emigracji Polskiej", 1835, cz. 7, s. 51; Frejlich, *op. cit.*, s. 748—749.
[184] Bem stale zapewniał księcia o gotowości zwrotu owej sumy, rkps Czart. 5438, 30.IX.1835.
[185] *Tamże*, Bem do Błotnickiego 3(5).I.1836.
[186] *Tamże*, adnotacja na liście do Błotnickiego.

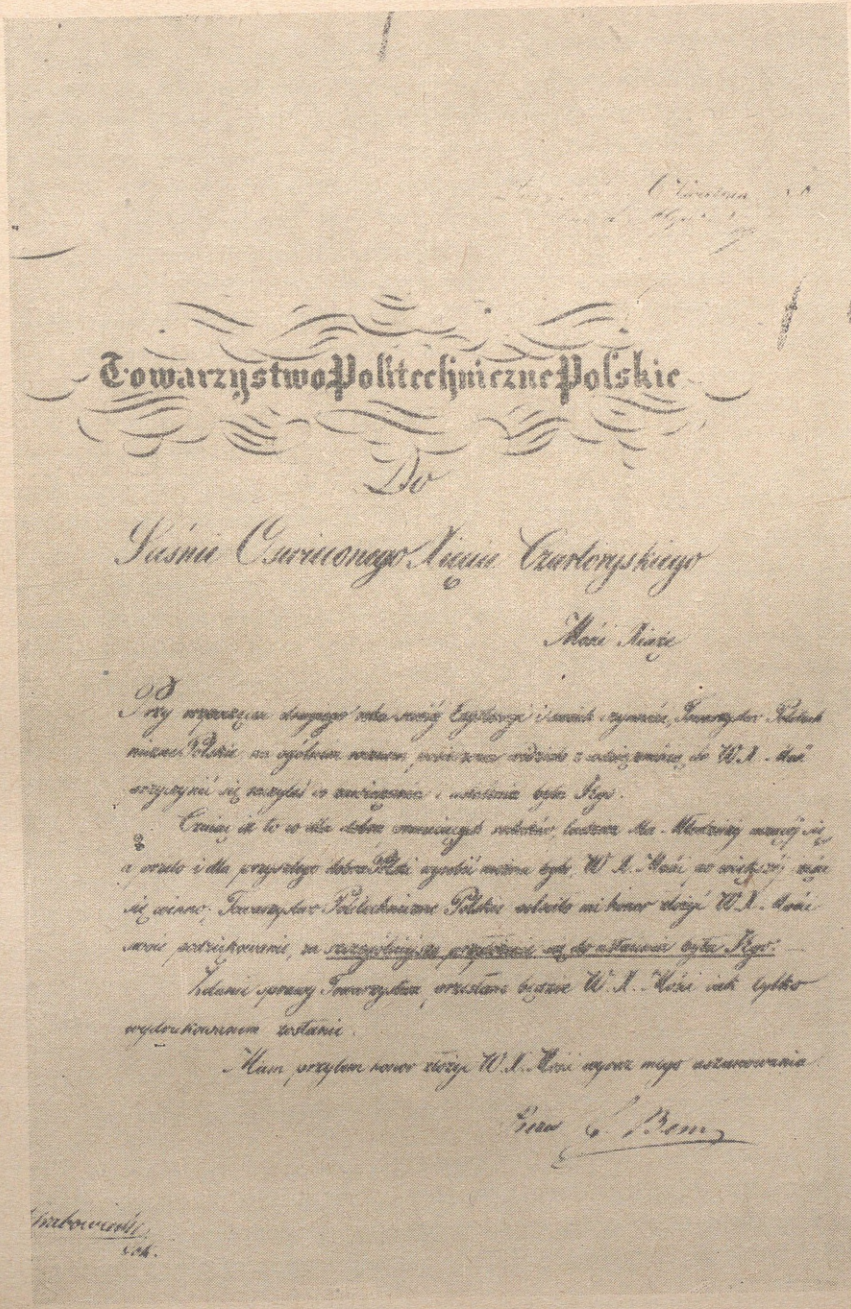

Towarzystwo Politechniczne Polskie

Do

Jaśnie Oświeconego Xięcia Czartoryskiego

Marii Xięcia

List gen. J. Bema do ks. A. Czartoryskiego w sprawie Towarzystwa Politechnicznego Polskiego

otrzymali oni dyplomy naukowe. Szukał dla nich Bem posad we Francji i w Anglii, pisał nawet w tej sprawie do B. Potockiej w Anglii[187].

Tymczasem zbliżała się rocznica powstania Towarzystwa Politechnicznego. W marcu 1836 r. odbyło się przewidziane ustawą roczne walne zgromadzenie, na którym podsumowano dotychczasowe wyniki działalności i zawiadomiono wszystkich protektorów Towarzystwa o rozpoczęciu drugiego roku istnienia. Treść sprawozdania wskazuje wyraźnie, że wyniki jego działalności w pierwszym roku były nader nikłe. Na polu zatrudnienia mas emigracyjnych w zakładach pracy osiągnięto bardzo niewiele. Sprawozdanie operuje jedynie ogólnikami, nie podaje żadnych liczb i wyraża tylko nadzieję, że w drugim roku istnienia sytuacja wybitnie się poprawi. Towarzystwo zdołało w 16 różnego typu szkołach umieścić 81 młodych adeptów nauk technicznych. Wreszcie sprawozdanie omawia zatrudnienie różnych nauczycieli, artystów, rzemieślników i sprzedaż towarów wykonanych przez emigrantów, a najwięcej miejsca poświęca propagandzie polskiej metody mnemotechnicznej. Na końcu sprawozdania znajduje się lista członków honorowych i opiekunów oraz podziękowanie „à toutes le personnes qui ont bien voulu employer des Polonais ou propager la méthode polonaise"[188].

Początek drugiego roku egzystencji Towarzystwa Politechnicznego zapowiadał się pomyślnie. Towarzystwo pozbyło się najważniejszych długów i zaplanowało wydanie wielkiej mapy Polski i Rosji w mutacji francuskiej i angielskiej. Współpracowali przy wykonaniu tych map Nieszokoć, Morawski, Bronikowski i Niemcewicz[189]. Dobre jednak były tylko początki. W parę miesięcy później, we wrześniu, działalność Towarzystwa Politechnicznego została zawieszona do czasu „powrotu księcia, a przynajmniej kasztelana Platera", a Bem szykował się do wyjazdu do Galicji[190]. Likwidacja Towarzystwa Politechnicznego stanie się dla jego założyciela prawdziwą gehenną. Jeszcze bowiem w czterdziestych latach prześladować go będą weksle i zobowiązania pieniężne, za które jako prezes i założyciel wyłącznie odpowiadał.

10. DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWO-WYDAWNICZA GENERAŁA

Bem po upadku planów legionowych osiadłszy na stałe w Paryżu szukał zarobku, gdyż skromne uposażenie francuskie nie wystarczało zupełnie. Pracował więc przez pewien czas w sztucznej wylęgarni kurcząt i zarabiał na życie lekcjami[191]. Wtedy właśnie zapoznał się bliżej z polską

[187] Gocel, *Zbiory prywatne*, Bem do B. Potockiej.
[188] Rkps Czart. 5483, *Rapport des travaux...*, s. 577—584.
[189] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 29.IV.1836.
[190] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 3.IX.1836.
[191] Istnieją podstawy do mniemania, że Bem rysował i malował w celach zarobkowych.

metodą mnemotechniczną ułożoną przez Antoniego Jaźwińskiego. Bem postanowił ją udoskonalić, wydać drukiem i w ten sposób ułatwić naukę emigrantom, a zarazem dla siebie zdobyć trochę gotówki. Już w końcu 1834 r. wyszła mała broszurka pt. *Méthode mnémonique franco-polonaise*, która uległa następnie wielokrotnym poprawom i doczekała się kilku wydań: w 1838, 1839 r., a wreszcie w r. 1843 wyszła ostateczna jej redakcja pod przydługim tytułem: „Exposé général de la méthode mnémonique polonaise perfectionnée à Paris, suivi d'une application special à l'histoire d'après le programe et les ouvrages présorits par la Conseil royal de l'Université de France pour l'enseignement de l'histoire dans les Colleges royaux et dans les autres établissements d'instructions public..." Do metody tej opracował Bem różne dodatkowe pomoce naukowe. Metodę swą uważał za dobrą i zarzucał władze oświatowe Francji pismami domagającymi się uznania i dopuszczenia jej do szkół. W rzeczywistości wartość jej była niewielka, a jej wydanie w formie książkowej przyprawiło generała o dalsze kłopoty finansowe z tytułu kosztów wydawnictwa. Dla spopularyzowania swej metody organizował Bem w różnych miastach Francji specjalne kursy i później przeprowadzał publiczne egzaminy. W tym też celu bawił w Anglii w marcu 1842 r. W Londynie „w przyjaciołach sprawy polskiej znalazł jenerał gorliwych pomocników; za tłumacza, za wykładającego po angielsku wziął sobie Napoleona Żabę"[192]. Po kilku tygodniach wykładów tą metodą Bem 13.IV przystąpił w Cadogan Institution do publicznego egzaminu. „Prezydował lord Dudley Stuart, wiele znakomitych osób było przytomnych. W mowie, jaką lord Stuart zagaił posiedzenie, znajdujemy następujące zdania: „«Z tym większą przyjemnością staram się o rozszerzenie tego nowego systematu mnemotechnicznego, że wynaleźli go i wydoskonalili synowie nieszczęśliwej i szlachetnej Polski, której sprawie od dawna już zupełnie się oddałem»"[193]. Egzamin wypadł bardzo pomyślnie, a w parę dni później zjawił się gen. Bem ze swymi uczniami u ks. Sussexa, gdzie odbyła się nowa próba. Na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie odbytym 3.V w obecności Bema omawiano również „zabiegi około upowszechnienia metody mnemotechnicznej jenerała Bema"[194]. Ostatnie wydawnictwo „metody polskiej" z 1843 r. sfinansowali Wł. Plater, I. Sobański i Wł. Ostrowski na podstawie umowy zawartej w maju 1843 r. Wiele egzemplarzy tej książki rozesłał Bem do różnych osób we Francji i w kraju. Między innymi przesłał 10 egzemplarzy na ręce ks. Lubomirskiego dla Zakładu Ossolińskich. „Od kilku lat — pisał do Lubomirskiego — zajmuję się w Paryżu metodą znaną pod nazwiskiem metody polskiej, tudzież za-

[192] „Dziennik Narodowy", 1842, nr 57.
[193] *Tamże.*
[194] *Tamże*, 1842, nr 60.

stosowaniem jej do różnych nauk szkolnych francuskich. Usiłowania moje doznały wiele przeszkód, pomimo to jednak postępy co rok się czynią i nie wątpię, że na tym się skończy, iż metoda moja przyjętą zostanie do uczenia wielu rzeczy, a szczególniej historii i geografii"[195]. Ale jak wynika z listów pisanych do różnych osób, przyjęcie jego metody do szkół napotykało znaczne trudności i ciągnęło się wiele lat bez definitywnego załatwienia. Nawet gdy metoda Bema została dopuszczona do szkół, nie przyniosło to polepszenia w jego ciężkim położeniu finansowym.

Zajmował się Bem również sprawą pogłębienia wśród przyjaciół Polski znajomości historii naszego kraju i dążył do jej rozpowszechnienia. W tym celu na początku r. 1836 powziął zamiar wydania pracy „o interesach polskich", która mogłaby doskonale posłużyć do dyskusji nad sprawą polską w parlamentach Francji i Anglii. „W tekście unikamy rezonowania, ale dajemy fakta i rzeczy, z których sobie każdy swoje rezonowanie zrobić może"[196] — pisał Bem do Czartoryskiego. Prosił go zarazem o ocenę wartości i użyteczności takiego dziełka i o rozprzedanie załączonych do listu 40 akcji na pokrycie kosztów wydawnictwa. Nie miały one jednak powodzenia. Do początków lutego 1836 r. sprzedano zaledwie 6, co wyglądało znów na fiasko przedsięwzięcia Bema. W czerwcu 1836 r. proponował Bem Towarzystwu Dobroczynności Dam wydanie tej pracy wspólnym kosztem, ale ks. Czartoryska jako prezeska odmówiła przez Błotnickiego[197]. Wreszcie w końcu 1836 r. książka wyszła pod tytułem: *La Pologne dans ses anciennes limites, le duché de Moscou en 1473 et l'empire des Russies actuel — Ouvrage historique et politique.* Autor zaznacza we wstępie, iż celem książki jest popularyzacja sprawy polskiej na zachodzie, wykazanie, że odbudowa Polski jako niepodległego państwa jest nie tylko aktem moralnego zadośćuczynienia, lecz koniecznością dziejową, jest to uzyskanie na wschodzie nie tylko sojusznika, lecz i ogromnego rynku zbytu. Jedynie Polska silna i potężna może przeciwstawić się despotyczno-zaborczym tendencjom caratu, utrzymać równowagę sił w tej części Europy. Oprócz tych rozważań praca zawiera szczegółowy kurs historii Polski i zarys rozwoju imperium rosyjskiego. Dzieła tego nie mógł jednak Bem rozprowadzić i stosy jego leżały w drukarni i w prywatnym mieszkaniu generała. Jak widzimy, działalność pisarska Bema nie miała powodzenia. Jego książki, przeciętnej na ogół wartości, wprowadziły go tylko w kłopoty finansowe, z których nieprędko się wydobył, i to przeważnie dzięki pomocy i interwencji Czartoryskiego. Jeszcze bardziej się wówczas od niego uzależnił, stał się narzędziem jego konserwatywnej polityki. Nie był to jednak wypadek odosobniony, lecz bardzo częsty

[195] Rkps Ossol. 5819 III, 10.II.1840.
[196] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego marzec 1836.
[197] *Tamże,* Błotnicki do Bema 27.IV.1836.

i zrozumiały. Mimo ogromnych strat, poniesionych wskutek konfiskaty dóbr w kraju, Czartoryski był na emigracji finansowym potentatem, związanym z bankierami Londynu i Paryża, mógł przeto jednać sobie zwolenników. Część jego adherentów pochodziła właśnie spośród ludzi zmuszonych przez biedę do korzystania z pomocy księcia, a zatem do przyjęcia i głoszenia jego poglądów politycznych.

11. NOWE PLANY POLITYCZNE BEMA

W marcu 1836 r. obiega emigrację wieść, że Bem chce opuścić Francję na stałe. „Służyć sprawie polskiej, ile tylko siły moje i okoliczności pozwalają — pisał do Czartoryskiego — było i będzie zawsze jedynym celem wszystkich usiłowań moich..."[198] Anglia i Francja, zdaniem Bema, nic w tym roku przeciw Rosji nie przedsięwezmą, „ale zdaje mi się, że Czerkasy mogą wszelkich skutków stać się powodem. Wspierać ich powstanie powinno więc zająć całe usiłowanie nasze. Nie tracąc przeto czasu ja z mej strony postanowiłem udać się do Czerkasji w miesiącu maju i zupełnie sprawie tej się poświęcić..."[199] W końcu listu prosi Bem o zachowanie w tajemnicy jego planów oraz o wyrobienie mu poparcia angielskich placówek dyplomatycznych na Bliskim Wschodzie. Pierwej jednak zamierza wydać owo wyżej wspomniane dzieło historyczne *La Pologne dans ses anciennes limites...* Czartoryski dość sceptycznie się zapatrywał na projekt Bema i odpowiedział wymijająco, przedstawiając mu niebezpieczeństwa tego przedsięwzięcia. Bem jednak trwał uparcie przy swym projekcie, twierdząc, że jeżeli zdobył on pochwałę księcia i gen. Kniaziewicza, wart jest realizacji[200]. Wkrótce jednak upadły plany czerkaskie, a Bem zwrócił oczy w kierunku Hiszpanii. Gdy zaś odmówiono mu wydania tam paszportu, pisze do Czartoryskiego: „Teraz więc zajmuję się zupełnie urządzeniem interesów względem przeniesienia się do Galicji. Książę może już przeto zupełnie w tej mierze rachować na mnie"[201].

Galicyjskie zamiary Bema były nierealne, po pierwsze dlatego, że władze austriackie nie wpuściłyby go, a po drugie, że Czartoryski stracił już zaufanie do generała, skompromitowanego niedawno sprawą legionu portugalskiego. Książę nie wierzył, aby generał mógł się czymkolwiek przysłużyć jego obozowi. Dlatego też oziębł znacznie w stosunku do niego, a na ów list w ogóle nie dał żadnej odpowiedzi. Bem tej zmiany jeszcze nie zauważył, dlatego też bombardować będzie księcia innymi projektami politycznymi, które książę zbywał jednak milczeniem. Jaskrawym dowodem

---

198 *Tamże,* Bem do Czartoryskiego 7.III.1836.
199 *Tamże.*
200 *Tamże,* Bem do Czartoryskiego 8.IV.1836.
201 *Tamże,* Bem do Czartoryskiego 3.IX.1836.

tej oziębłości Czartoryskiego może być zlecenie wyjazdu na Kaukaz dla gen. Dembińskiego, a nie Bema, choć on był projektodawcą[202].

W końcu 1835 i w r. 1836 Bem starał się uzyskać u władz francuskich pozwolenie dla Polaków na wstępowanie w szeregi armii francuskiej. „Od dawnego czasu wszelkiego usiłowania dokładam, aby Francuzów przekonać, że przypuszczenie Polaków do szeregów francuskich wielkie i dla nich korzyści mieć może" — pisał Bem do Czartoryskiego. Projekt w formie memoriału *Le meilleur parti á tirer de l'émigration polonaise* przesłał Bem na ręce ministra wojny. Zasięgając opinii, znalazł Bem poparcie u generałów Schramma i Pelleta, którzy z „uznaniem"(?) o tym planie się wyrazili. Zaproponowali oni generałowi przedłożenie zbiorowej noty Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W znanym nam brudnopisie tej noty wylicza Bem korzyści płynące dla Francji z umieszczenia Polaków w armii francuskiej przez ułatwienie im naturalizacji[203]. Starania o realizację tego planu zabrały Bemowi wiele miesięcy i zakończyły się zupełnym fiaskiem. „Względem otwarcia szeregów francuskich dla naszych żołnierzy nie poszło... tak, jak po chęciach Ministerstwa Wojny i Spraw Wewnętrznych spodziewać się można było"[204]. Również decyzja Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie naturalizacji była odmowna[205]. Korzyści, jakie dla Francji czy Polski widział Bem w tym swoim projekcie, były znacznie mniejsze, a właściwie bez znaczenia dla obu stron. Wciągnięcie paru tysięcy Polaków do armii francuskiej nie było ani równoznaczne z umocnieniem jej potęgi, ani też nie dawało widoków rozwinięcia w ten sposób polskiego legionu narodowego. Dla emigracji zaś byłby to bardzo dotkliwy cios, nie tylko idący po myśli Czartoryskiego, ale w swych skutkach przerastający jego właściwe zamiary. Równało się to bowiem wynarodowieniu w krótkim czasie całej prawie emigracji. Na szczęście projekt ów nie znalazł poparcia ani władz francuskich, ani księcia, obumarł więc szybko bez żadnych przykrości osobistych dla jego twórcy.

Początek r. 1838 zapowiadał się dla Bema niepomyślnie. Likwidując interesy rozwiązanego w końcu r. 1836 Towarzystwa Politechnicznego i sprawy wydawnictw swych książek, natrafił on znowu na trudności finansowe i długo musiał się szarpać w sieci długów i lichwiarzy, zanim udało mu się dzięki uzyskanej pomocy rozwikłać te kłopoty.

15.II pisał Bem do Czartoryskiego, iż zakończy swe sprawy do końca kwietnia, aby wtedy „już dawno powzięty projekt udania się do Czerkasów do skutku doprowadzić... a gdyby nawet wojna Czerkasów nieszczęśliwie się skończyła, to jednak tam na wschodzie zupełnie już pozostać po-

---

202 L. Widerszal, *Sprawy kaukaskie w polityce mocarstw europejskich*, s. 52.
203 Rkps Czart. 5483, 21(27).XI.1835.
204 *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 8.IV.1836.
205 *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 30.III.1836.

stanowiłem"[206]. Tam na wschodzie widzi teraz Bem szanse skutecznego działania na rzecz Polski. W Persji, Turcji, Czerkasji widzi „pole do rychłego wystąpienia w szranki z Moskwą"[207].

Przypuszczalnie w końcu lutego Bem na jakieś dwa miesiące wyjeżdża z Paryża w bliżej nie znanym kierunku. W końcu kwietnia zjawia się znów w Paryżu, ale *incognito*, gdyż nie chce się narażać na plotki, jakie o nim krążyły. „Mycielski otworzył mi oczy na sposób, w jaki wieści o mnie cyrkulują. Struchlałem, bo to przeszło oczekiwania moje..." — pisał do Czartoryskiego z zapewnieniem, że gotów jest w każdej chwili udzielić wszelkich wyjaśnień każdemu, kto ich zażąda[208].

W lutym 1840 r. Bem wybierał się któryś tam raz do Galicji, teraz już nie w celach politycznych. Pragnie całkowicie odsunąć się od polityki i znaleźć w kraju odpoczynek i wytchnienie. Nie chce już działać ani sam, ani też pod czyjąś komendą. Nie mogąc zdecydować się na zerwanie z dotychczasowym obozem postanawia usunąć się w cień. Przesyłając na ręce ks. Lubomirskiego dla Zakładu Ossolińskich dar ze swych książek, pisał równocześnie w liście, iż ma „honor przedstawić się mu jako kandydat na bibliotekarza tego Zakładu. Od pięciu lat blisko zajmuję się w Paryżu wyłącznie pracami historycznymi i teraz, kiedy po burzliwej karierze za spokojnością się oglądać zaczynam, najprzyjemniejszym byłoby dla mnie zatrudnieniem cały swój czas pracom literackim, a szczególnie historycznym poświęcić. Niech książę raczy żądanie moje łaskawie rozważyć, a jeżelibym tylko jego przyzwolenie otrzymał, zaraz bym o pozwolenie się do powrotu do Galicji (skąd rodem jestem) starać zaczął. Dopiero zaś wtenczas o posadę bibliotekarza urzędownie bym się podał, jakbym już był na miejscu..."[209] Nieznane są dalsze losy tego projektu Bema, w każdym razie pozostał on nadal we Francji. W 1840 r. widzimy go na uroczystościach związanych z przewiezieniem prochów Napoleona z Wyspy Św. Heleny. 17.XII w pochodzie żałobnym postępowali Polacy „zaraz za szlachetnymi szczątkami gwardii cesarskiej. Szli między innymi generałowie Sierawski, Bem, Rybiński, Dwernicki, Dembiński witani głośnymi okrzykami: „Niech żyje Polska"[210].

W marcu 1841 r. dowiedział się Bem o śmierci swego stryja Jakuba, prałata katedry lwowskiej, zmarłego 21.II.1841 r. Zapisał mu on poważną na owe czasy sumę 13 500 złotych reńskich. Bem odtąd gorliwie będzie się zajmował sprowadzeniem do Francji tego spadku umożliwiającego mu pozbycie się długów. „Będę mógł przynajmniej u księcia ze wszystkiego się uiścić i moje interesa pokończyć, a nawet odtąd żyć spokojnie" —

[206] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 15.II.1838.
[207] *Tamże*.
[208] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego 24.IV.1838.
[209] Rkps Ossol. 5819 III.10.II.1840.
[210] „Trzeci Maj", 21.XII.1840.

pisał Bem do K. Sienkiewicza[211]. Nawiązał więc kontakt z domem bankowym Hausnerów we Lwowie, który miał załatwić mu cały przelew sumy spadkowej. Ponieważ jednak zapis stryja Jakuba miał być wypłacony dopiero w lutym 1842 r., Bem prosił Hausnerów o wystawienie weksla na całą sumę z potrąceniem kosztów i honorariów dla Domu Bankowego i pana Andrusiewicza, depozytora spadku. W razie niemożności szybkiego załatwienia sprawy spadkowej prosi Bem o wystawienie weksla bodaj na 3 lub 4000 fr., „bo ja tutaj bardzo teraz w ciężkich jestem okolicznościach"[212]. Widocznie nastręczać to musiało wielkie trudności, skoro w liście do p. Andrusiewicza (z kwietnia) pisze Bem, aby uczynił wszystko „dla wyekspediowania mi choć trochę pieniędzy", których chyba Hausnerowie nie poskąpią mając zapewniony należyty procent i zwrot długu. Gdyby jednak starania w tym kierunku nie odniosły pożądanego skutku, prosi Bem o przesłanie mu pocztą do 6000 fr., na które wystawić może odpowiedni skrypt poświadczony przez różnych jego galicyjskich przyjaciół. W każdym razie Bem liczy na Andrusiewicza i zostawia mu wszelkie drogi dla uzyskania „potrzebnej sumki jakimkolwiek... sposobem. Ale najgłówniejszą w tej mierze rzeczą jest pośpiech, bo tutaj każdy dzień zwłoki jest dla mnie okropny. Nie chciałbym siostrze mojej zabierać jej kapitaliku, ale jeżeli na to zezwoliła, to proszę mi go zaraz przysłać"[213]. Nie wiadomo, czy go Bem otrzymał, ani jak załatwiona została ostatecznie sprawa spadku. W każdym razie ciągnęła się ona jeszcze przez wiele miesięcy.

W 1845 r. wyszła w Paryżu jeszcze jedna książka Bema o charakterze pomocniczym do jego „metody polskiej" pod tytułem: *Atlas chronologique de l'histoire de la France..*

12. LATA PRZEŁOMU 1846 — 1848

Fiasko polityki Bema w stosunku do emigracji w latach 1832 — 1834, próby narzucenia jej w pewnym sensie dyktatury wojskowej zniechęciły go zasadniczo do dalszej działalności politycznej. Legion portugalski był tu punktem przełomowym, gdyż późniejsze plany wyjazdów do Galicji, Egiptu, Persji czy na Kaukaz są osobistymi projektami generała, nigdy zresztą nie zrealizowanymi. Po r. 1838 zarzuca on nawet i te plany, na wiele lat osiada bezczynnie w Paryżu i dopiero wypadki 1846 r. pobudzają go do żywszej działalności politycznej. Staje on przed nimi trochę bezradny, nie wie, jak się ma do nich ustosunkować. Z jednej strony wieś-

[211] Rkps Czart. 5483, Bem do K. Sienkiewicza, marzec 1841.
[212] *Tamże*, Bem do Andrusiewicza (?) 15.III.1841.
[213] Rkps Ossol. 6520, Bem do Andrusiewicza 26(?). III.1841. Przypuszczalnie siostra Bema chciała mu przysłać własne oszczędności, gdyby wydanie spadku miało się przeciągnąć.

ci o rewolucyjnych nastrojach w kraju skłaniają go do stwierdzenia, że „usposobienie nowej generacji wymaga powstania”[214], z drugiej zaś przeraża go działalność Szeli i jego cesarskich protektorów, „którzy się do mordów w Galicji przyczynili”[215].

Potępiając zasadniczo „rzeź galicyjską”, Bem nie analizował głębiej przyczyn ekonomicznych tego ruchu, a te właśnie przyczyny były fundamentem, na którym wykwitła owa „rabacja”.

Wieś galicyjska przedstawiała w tym okresie obraz całkowitego upadku. Ciężary podatkowe rujnowały do reszty nędzne gospodarstwa, a zacofanie techniki agrarnej doprowadzało częstokroć do kryzysów żywnościowych. Władze austriackie, świadome położenia ekonomicznego chłopów, liczyły się z możliwością zbrojnego ruchu antyfeudalnego. Równocześnie były doskonale poinformowane o przygotowaniach powstańczych polskich organizacji niepodległościowych, chodziło im więc o to, aby te dwa prądy rewolucyjne zbiegły się z sobą w czasie i zderzyły w bratobójczej walce. Dokonała tego perfidia austriackiej propagandy, która wykorzystała nienawiść chłopów do szlachty i cały ruch powstańczy obróciła na swoją korzyść.

Rewolucja 1846 r. mimo niepowodzenia była najpiękniejszym plebejsko-demokratycznym zrywem polskich rewolucjonistów. Według określenia Marksa dała ona Europie „piękny przykład, utożsamiając sprawę narodową ze sprawą demokracji i z wyzwoleniem klasy uciśnionej”[216].

Powstanie krakowskie, choć zasadniczo przygotowane przez Towarzystwo Demokratyczne Polskie, poddane zostało jednak mocnym wpływom ideologii plebejskiej Gromad, a przede wszystkim najbardziej konsekwentnego rewolucjonisty E. Dembowskiego. Ideologia jego przerastała ideologię Gromad swą dojrzałością i trafnością, stała już blisko marksistowskich zasad materialistycznych, rozwój jej jednak hamowało oportunistyczne i hedonistyczne pojmowanie filozofii materialistycznej. Poglądy społeczne Dembowskiego wywarły ogromny wpływ na program rewolucji krakowskiej. Burzyła ona całkowicie system feudalny i torowała drogę „amerykańskiej drodze” do kapitalizmu, była ona bardziej wroga samej Polsce niż jej obcym ciemiężcom, albowiem nie chciała wskrzeszać „dawnej... Polski”; na gruzach przeszłości chciała „...z pomocą zupełnie nowej klasy, z pomocą większości narodu zbudować nową... demokratyczną Polskę...”[217]

Rewolucja krakowska, choć tak krótka i nieszczęśliwie zakończona, wywarła jednak w Europie ogromne wrażenie. Reakcja i „pseudodemokra-

---

[214] Rkps Czart. 5483, Memoriał Bema z 17.V.1846.
[215] Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, s. 118.
[216] Marks, Engels, *op. cit.* t. I, s. 59.
[217] *Tamże*, s. 61.

cja" były przerażone jej rewolucyjnością, wietrzyły już w niej teorie komunistyczne czy socjalistyczne, chociaż nic z nimi nie miała wspólnego.

Chociaż Bem boleje nad walką bratobójczą, nie żąda płaczliwie jak inni przywrócenia panom chłopskich serc i miłości, jaką darzyli oni dwory i pałace. Podziwia ducha i bohaterstwo młodzieży z rewolucji lutowej. „Młodzież z tego ostatniego powstania jest bardzo dobra. Wszyscy ci, z którymi miałem sposobność rozmawiać, posiadają nie tylko bardzo zdrowe pojęcie o sprawie narodowej, ale niektórzy okazują nawet niepospolite zdolności"[218]. Boi się jednak, by zbytni radykalizm nie odstręczył od sprawy polskiej opinii Zachodu, dlatego też domagać się będzie surowych kar dla podżegaczy do buntów i ich uczestników[219]. Zarzuca jednak organizatorom powstania zbytnią konspirację przed narodem, który o powstaniu mało co wiedział, zaborca zaś wszystko, a „wielu determinowanych wojskowych byłoby chętnie na placu stanęło i młodzież niedoświadczoną do boju prowadziło. Kto wie, jaki obrót wziąłby natenczas ruch krakowski"[220].

Powstanie krakowskie, jak widzimy z zestawienia tych wypowiedzi, wywarło na Bemie ogromne wrażenie. Otworzyły się przed nim nowe nie dostrzegane przedtem horyzonty, ujawniły się nowe siły zdolne jedynie do podźwignięcia ojczyzny z upadku, powołane do „zasadzenia" na rodzinnej ziemi „sztandaru wolności i niepodległości", który generacji z 1831 r. „dla braku dobrze pojętego i dobrze wykonanego systemu z rąk się wyślizgnął"[221]. Dla Bema sprawa natychmiastowego wzniecenia powstania narodowego staje się zaraz po r. 1846 tak oczywista i naturalna, jak gdyby przez cały czas emigracji nie głosił innych idei. „Wielkie wypadki polityczne często tak nadzwyczajnie i tak szybko rozwijają się w wieku naszym, że ani chwili o szczęśliwym skutku naszych życzeń powątpiewać nie powinniśmy" — pisał do przyjaciela[222]. Aby jednak życzenia te można było urzeczywistnić, Bem jako naczelną zasadę przyszłego powstania stawia kwestię chłopską. W memoriale z 17.V.1846 r. Bem pisze: „Chłopom zapewnić własność gruntów, które dzisiaj posiadają, i dać nowe tym, którzy się bić będą. Od pańszczyzny zupełnie ich uwolnić"[223]. Reforma rolna proponowana przez Bema posiada więc trochę szerszy zakres niż lelewelistów czy TDP. Bem chce nagrodzić ziemią tych chłopów, którzy staną w szeregach narodowych, ale gdy TDP głosiło uwłaszczenie bez odszkodowania, Bem przeznacza „z podatków, które chłopi rządowi płacić mają... część

[218] Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, s. 93.
[219] *Tamże*, s. 94 — 95.
[220] *Tamże*, s. 124 — 125.
[221] *Tamże*, s. 79.
[222] Pawlicowa, *op. cit.*, s. 530.
[223] Rkps Czart. 5483, Memoriał Bema z 17.V.1846. Zaznaczyć tu można analogię między postulatem Bema a *Manifestem krakowskim* z 1846 r., który też zakładał nadanie ziemi bezrolnym, jeśli wezmą udział w powstaniu.

na wynagrodzenie obywateli"[224]. Jest to maksymalny program socjalny Bema, program unikający rewolucji agrarnej, a opowiadający się za ustrojem demokracji burżuazyjnej.

Jak sobie Bem wyobrażał technicznie organizację powstania? W wyżej cytowanym już memoriale mamy ujęte w punkty jego myśli na ten temat: „4. Do każdego okręgu wyprawić dzielnego oficera z tamtejszych stron dla prowadzenia powstania miejscowego; 5. Kilka kolumn ruchomych wysłać w głąb kraju pod dowódcami energicznymi...; 6. Uzbrojenie i amunicję zapewnić sobie; 7. Zakład do organizacji wyznaczyć w Algierze lub na wyspie Jersey; 8. Dla amatorów z Francji i Anglii zostawić formację legii francuskiej i angielskiej, ale żadnego do pułków polskich nie przypuszczać; 9. Rząd osadzić w miejscu pewnym, choćby dalekim od teatru wojny"[225]. Sama organizacja wojskowo-cywilna powstania nie jest zbyt interesująca, a częściowo fantastyczna i dla emigracji nie do przyjęcia (punkty zborne w Algierze lub na wyspie Jersey). Wydobyliśmy z tego memoriału tylko to, co w nim jest najwartościowsze, a więc zmianę ustosunkowania się Bema do kwestii agrarnej, która dla działaczy tego okresu jest generalnym probierzem rzetelności i postępowości ich poglądów.

O tych planach informował również gen. Bem swego dotychczasowego zaciętego przeciwnika Joachima Lelewela. „Czuję — pisał do niego — że teraz nadeszła chwila działania, bo gdybyśmy się ociągali, nie tylko pomału wymrzemy... ale co więcej, jeżeli chłopom nie nadamy własności, albo nasi oprawcy nią przeciw narodowi działać będą, albo się chłopi przez rzezie do tego posuną... Dzisiaj się nikt nie sprzeciwi, aby chłopom nadać własność gruntową i od wszelkiej pańszczyzny ich uwolnić"[226].

Bardzo ciekawy, choć z punktu widzenia wojskowego nierealny jest dodatek do wyżej wzmiankowanego memoriału z dnia 12.VI, wyjaśniający nam dokładniej projekt „organizacji w Algierze pod pozorem kolonizacji"[227]. Zawiedziony wielokrotnie w różnych projektach legionowych, Bem postanawia zarzucić koncepcję ich formowania na służbę obcych interesów, a przystąpić do organizacji zalążka armii polskiej pod jakimkolwiek pozorem i na jakimkolwiek terytorium, byle mógł on tam stać zawsze w zbrojnym pogotowiu. Zamiarem Bema było uformowanie w Algierze 6 pułków piechoty (10 000 ludzi), 12 pułków jazdy (10 000 ludzi),

---

[224] *Tamże.*

[225] *Tamże.*

[226] List ten przytacza fragmentarycznie M. Pavlicowa w cyt. artykule. Odpis jego wraz z odpowiedzią Lelewela, zresztą odmowną, jeśli chodzi o poparcie planów Bema, znajduje się w tekach Śliwińskiego w zbiorach archiwalnych PAN. List ten jest bodaj że jedynym dowodem prób Bema nawiązania współpracy z Lelewelem. Inna korespondencja z nim, jeśli istniała w obfitej ilości, spłonęła w czasie wojny w zbiorach rapperswylskich. Uniemożliwia to nam bliżej określić ówczesne stosunki Bema z Lelewelem.

[227] Rkps Czart. 5483. Dodatek do memoriału z 12.VI.1846.

5 baterii artylerii pieszej (30 dział) i tyleż konnej (30 dział). Razem więc projektowane przez Bema siły zbrojne wynieść miały ponad 20 000 ludzi i 60 dział. O kadry oficerskie nie było stosunkowo trudno, lecz jest zagadką, skąd Bem chciał czerpać rezerwy podoficerskie i żołnierskie. Generał tego nam zupełnie nie wyjaśnia, a nawet jeszcze bardziej gmatwa twierdząc, że „tę organizację rozwinąć by można było z łatwością do 30 000 ludzi za pomocą oficerów krajowych i nowoawansowanych..." W następnych punktach noty mówi o „dezerterach z Prus i Austrii", o „miejscu i sposobie wylądowania" i wreszcie o „zniesieniu się z Czerkasami". Chyba więc ci dezerterzy z armii zaborczych, Polacy siłą wcieleni do wrogich szeregów, mieli stanowić owe konieczne uzupełnienia, źródło rezerw ludzkich, a kontakty z Czerkasami chyba miały być zasłoną dymną dla odwrócenia uwagi Rosji od właściwego miejsca lądowania polskich sił zbrojnych[228].

Plany tej kolonii wojskowej przedłożył Bem ministrowi wojny, żądając jednak zapewnienia, że ci, którzy udadzą się do Algieru, nie tylko zatrzymają swe dotychczasowe zasiłki emigracyjne, lecz pobierać będą żołd jak francuskie wojska liniowe[229].

Rząd francuski był skłonny przychylić się do pierwszej części projektu Bema dotyczącej osadnictwa ziemskiego. Skłonny był wydzielić nawet sporą ilość gruntów dla tych, którzy rzeczywiście wyraziliby chęć zamieszkania w Algierze. Gorzej jednak było z proponowaną przez Bema paramilitarną organizacją tych osadników. Gdyby jeszcze koloniści chwycili za oręż w obronie swych posiadłości przed atakami koczowniczych tubylców, a nawet pomogli w tłumieniu ich powstań, być może, że rząd francuski zgodziłby się na ich uzbrojenie. Jednak w projekcie Bema nie było o tym mowy, a zasadniczym celem była wyprawa do Polski w odpowiedniej chwili. Tak więc należało się spodziewać, że i ten projekt Bema nie doczeka się uznania ani władz francuskich, ani też emigracji, która po doświadczeniach z innymi pomysłami generała, jak zobaczymy, odrzuci i ten. Nie pomogły tu nawet zapewnienia Bema, iż gospodarkę rolną postawią Polacy na najwyższym poziomie ówczesnej techniki, w razie więc wyjazdu ich z kraju zostawiliby Francji dobrze zagospodarowane ziemie[230].

W związku z kolonizacją algierską powstały w umyśle Bema dwa projekty. Pierwszy, podany na piśmie 17.VI.1846 r., wygląda raczej na brudnopis, szkic późniejszego oryginału z 7.VII t.r., wymagający jeszcze wielu

[228] *Tamże.* Nie wiadomo, w jakim związku z tymi planami algierskimi i powstańczymi pozostaje zakup koni w Bułgarii: czy chodziło rzeczywiście o konie dla polskiej jazdy, czy też o wywiad wojskowy i polityczny, gdyż Bem pisze: „Miesiąc czasu lub sześć tygodni byłoby dostateczne do rozpatrzenia się w Bułgarii, Wołoszczyźnie, Mołdawii i Besarabii i do zakupienia koni...", 17.VI.1846.

[229] *Tamże.* Noty A i B, s. 491 — 494.

[230] Rkps Czart. 5483, s. 499 — 501.

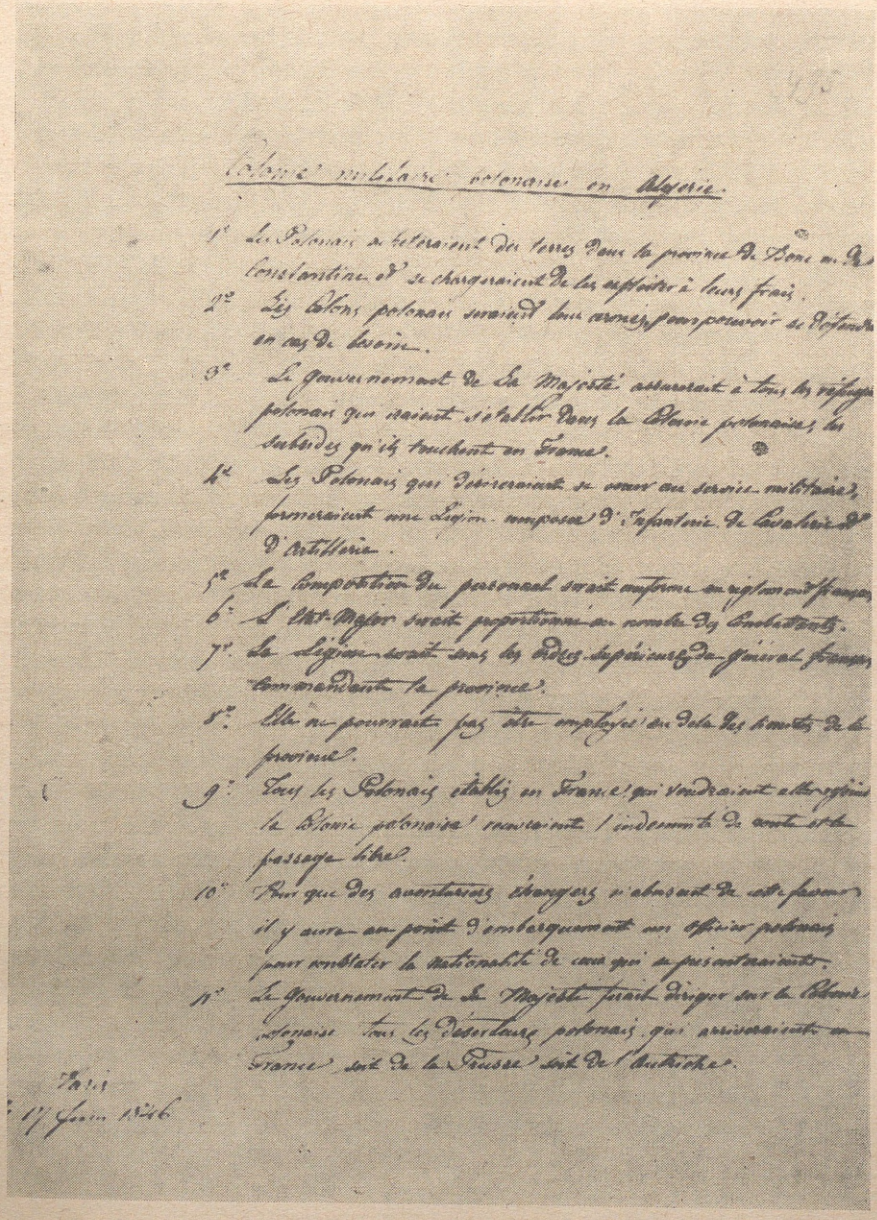

Projekt kolonii polskiej w Algierze

zmian i rozmów z osobami zainteresowanymi tym projektem. Niewątpliwie rozmowy te prowadził głównie z ks. Adamem, z którym zredagował ostateczny tekst memoriału dla przesłania go ministrowi wojny[231].

W połowie lipca zły stan zdrowia zmusił Bema do udania się do kąpielisk w Baréges, gdzie nie zarzuca jednak zachodów około swych algierskich planów osadniczych. Korzystając z obecności tam ks. Nemours, przedłożył i jemu obszerny memoriał w sprawie polskiej, licząc zapewne na jego interwencję w sprawie algierskiej u władz francuskich[232]. Tymczasem zamiary Bema, choć osłonięte przez niego mgłą tajemnicy, przedostały się do wiadomości ogółu emigracji i wywołały nową falę oburzenia przeciw niemu i Czartoryskiemu, choć może już nie tak gwałtowną, jak przed 12 laty legion portugalski. Byli posłowie, Ledóchowski i Trzciński, na łamach „Dziennika Narodowego" ogłosili list otwarty, protestujący przeciw „zamiarom nowoobjawionym generała Bema, o których mało kto słyszał i na które nie spodziewamy się, aby znalazł zwolenników między rozumiejącymi swe powinności tułaczami[233]. Na zarzuty obu posłów Bem natychmiast odpowiedział listem ogłoszonym na łamach „Trzeciego Maja". Przypominając plany przeszłości Bem pisze: „Co do chwili teraźniejszej sądziłem był za rzecz potrzebną przedstawić członkom sejmu, których ja za właściwych reprezentantów narodu uważam niektóre myśli moje nad tym, co by nam emigrantom wojskowym w interesie Polski teraz przedsięwziąć wypadało. Nie chciałem w tej mierze nic drukować, bo wiemy dobrze, iż wszystkie druki w ręce oprawców Polski się dostają, rachowałem zaś na to, że członkowie sejmu, czując święte obowiązki poselskiego swojego mandatu, ustnych rozmów nie zdradzą, a tym bardziej w fałszywym świetle drukiem ogłaszać nie będą. Niestety P.P. Trzciński i Ledóchowski pokazali, żem się pomylił. Nie chcąc atoli, aby myśli moje przekręcano, przymuszonym się widzę zakomunikować je drukowane wszystkim prawym Polakom, co dla widoków lub nienawiści osobistych nigdy interesów kraju nie poświęcą, co swojej wziętości na szarpaniu dobrej sławy innych ani na fałszowaniu ich zdań i myśli nie gruntują, co do wojny domowej nie podżegają, ale co są gotowi ponieść każdej chwili na ołtarz ojczyzny całą egzystencję swoją, byle się do jej odrodzenia przyłożyć mogli". W zakończeniu listu obiecuje Bem przesłać redaktorowi „Dziennika Narodowego" „swe myśli drukiem wyłożone" i prosi raz jeszcze o opublikowanie tego listu na łamach gazety[234].

---

[231] *Tamże*, Bem do ks. Nemours 8.VII.1846. s. 505 — 519.
[232] „Trzeci Maj", 1846, nr 18.
[233] Rkps Czart. 5483. Noty A i B cyt. memoriału, s. 491 — 494.
[234] „Trzeci Maj", 2.I.1847. Broszura, o której wspomina Bem, to niewątpliwie I część dzieła *O powstaniu narodowym w Polsce*. Projekt algierski Bema spotkał się z dezaprobatą Lelewela, który w liście do Zwierkowskiego pisał: „Cóż tam znowu Bem i Czartoryski z kolonizacją Algieru występują...", *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, t. III, wyd. H. Więckowska Kraków 1952, s. 385.

Czym był projekt algierski Bema? Czy rzeczywiście pewnym postępem w stosunku do jego dawnych projektów? Trudno ocenić pozytywnie tę jego koncepcję. Była ona równie nierealna jak legion portugalski, a niewiele mniej obca emigracji. Stąd protesty i nowe ataki na generała. Wprawdzie nie było już mowy o walce w obcych interesach, chodziło jedynie o wyczekiwanie z bronią u nogi na dogodną chwilę powstania w kraju. Zbliżała się ona nieuchronnie. Powstanie krakowskie było dostatecznym sygnałem, iż należy szykować się do walki zbrojnej i to czynił Bem w sposób jeszcze nie bardzo fortunny. Ale nie w tym leży zagadnienie oceny projektu algierskiego. Ważniejszy znacznie jest inny moment podniesiony przez Bema w znanym już nam memoriale z 17.V, gdzie poruszył on kwestię agrarną jako czołową w przyszłym powstaniu narodowym. To był już fakt ogromnej doniosłości i wagi. Było to już zerwanie z dotychczasową koncepcją powstania w kraju jako czysto militarnej imprezy legionu i armii mocarstw zachodnich, a powiązanie go z kwestią agrarną, co warunkowało jego powodzenie. Projekt ów rozwinie Bem szczegółowiej w swym dziele pt. *O powstaniu narodowym w Polsce,* któremu w dalszym ciągu niniejszej pracy poświęcimy więcej uwagi.

Nie od rzeczy byłoby wspomnieć choć w kilku słowach o projektach Bema powołania w 1846 r. i później sejmu na emigracji jako legalnej władzy narodowej, „która by wszystkie partie emigrację rozdzielające w jedno zlać i zjednoczyć potrafiła"[235]. W drugiej połowie 1846 r. pod przewodnictwem Ks. Godebskiego zebrało się kilkunastu posłów i radziło nad ową odezwą do emigracji i do kraju oraz nad ekspedycją zbrojną[236]. W końcu stycznia 1847 r. odbyła się pod przewodnictwem Czartoryskiego narada, która prawdopodobnie zleciła Bemowi stwierdzenie „na własne oczy, czyli ekspedycja do Polski tego rodzaju uskutecznić się może"[237]. Bem był święcie przekonany o możliwości takiej akcji i nalegał na rychłe jej rozpoczęcie oraz na wzniecenie w kraju powszechnej wojny partyzanckiej. Już i dla niego wszelkie Czerkasje, Persje itp. były jedynie punktami dywersji, akcji pomocniczej przeciw Rosji, a sprawa polska — zdaniem Bema — „tylko na ziemi polskiej rozstrzygnioną być może i powinna"[238]. Przygotowując akcję zbrojną w kraju szukał Bem najpierw źródła, które mogłoby zapewnić powstaniu regularne dostawy materiałów wojennych. W tym celu wyjeżdżał często do Liège, gdzie układał się z fabrykantami broni o warunki jej dostawy nawet już na maj 1847 lub na rok 1848. W Brukseli szukał sojuszników dla swych zamiarów i donosił Czartoryskiemu o planowanej podróży na wyspy brytyjskie, „żeby się

[235] Pawlicowa, *op. cit.*, s. 532.
[236] *Tamże,* s. 533.
[237] Rkps Czart. 5483, Bem do Czartoryskiego 2.II.1847.
[238] *Tamże.*

z Napierem rozmówić"[239]. W listach pisanych podczas pobytu w Brukseli przebija marzenie o wielkiej armii zbrojnej w broń angielską i belgijską[240]. W początku kwietnia 1847 r. stanął Bem w Londynie donosząc Ekielskiemu, iż nie wróci już do Francji „bo jeżeli ekspedycja zrobić się może to tylko z Anglii", choć wątpi, aby już w tym roku[241]. W Oxfordzie zaniemógł i musiał się poddać operacji. Zabiegu dokonano w Londynie. Niejaki pan Young — pisze Bem — „ofiarował się wyciąć mi tę niegodziwą kosturkę, która mi dokucza..."[242]

Wybuch rewolucji lutowej we Francji zaskoczył Bema w Londynie. Pełen entuzjazmu, wierzy, że nadszedł upragniony moment wyzwolenia. „Teraz więc jest naszym świętym obowiązkiem, żebyśmy wszystkie okoliczności na korzyść sprawy polskiej obracali i zwichnąć jej nie dali"[243]. Przemyśliwa o polskich formacjach zbrojnych, które najkrótszymi drogami udałyby się do Polski. Chce je tworzyć na podstawie dekretu rządu francuskiego powołującego do życia legion polski[244]. Wzywa wszystkich Polaków do jedności, do zespolenia swych wysiłków i szerzenia propagandy rewolucyjnej na wszystkie kraje słowiańskie Europy. Marzy więc Bem o stworzeniu jednolitego bloku Słowian w walce o wolność i postęp, gdzie ramię w ramię walczyliby Polacy, Rosjanie, Czesi, Serbowie. Podniecony wypadkami lutowymi i kolejno wybuchającymi rewolucjami w stolicach dwóch państw zaborczych, zaczyna się starać o pozyskanie dla sprawy polskiej Anglii i Francji. Nie chce od nich pomocy zbrojnej, bo zdaniem jego 28-milionowy naród sam jest zdolny zrzucić jarzmo niewoli. Proponuje Anglii wydanie oświadczenia, że wypowiada się za niepodległością Polski, obiecuje w zamian zawarcie korzystnych traktatów handlowych, otwarcie rynku zbytu na angielskie wyroby przemysłowe[245], projektuje nawet założenie w Anglii Związku Odbudowy Polski. Jednak cała ta propaganda nie dała pozytywnych wyników i prócz zapewnień sympatii żadnych konkretnych zobowiązań ze strony Anglii Bem nie uzyskał. Zgorzkniały powrócił w początkach maja do Paryża, łudząc się, że rewolucyjna Francja zechce więcej uczynić dla Polski. Czartoryskiego unika, przynajmniej nie mamy śladów kontaktów z nim. Zdaje się, że rozłam między nim a księciem w tych gorących dniach się pogłębił. Przyczyną tego było niewątpliwe zbliżenie się Bema do kierowanego przez Dwernickiego Komitetu Emigrantów Polskich, powstałego w maju w Paryżu oraz wypowiedzi Bema na temat przyszłej wojny narodowej i stosunku jego do gabinetów zachodnich. Z Dwernickim przypuszczalnie konfe-

[239] *Tamże*, Bem do Czartoryskiego, 2. II. 1847. Bem do Błotnickiego 2.III.1847.
[240] *Tamże*.
[241] Rkps PAN — Kr. 2564, Bem do Ekielskiego, 8.IV.1847.
[242] Rkps Ossol. 5976, III, 31.III.1848.
[243] Bem, *O powstaniu narodowym*. s. 125.
[244] „Trzeci Maj", 1848, s. 645; Pawlicowa, *op. cit.*, s. 534.
[245] *Bem do narodu angielskiego* (ze zbiorów prywatnych L. Gocla).

ruje w sprawie natychmiastowego wyjazdu do kraju dla przygotowania powstania i za jego staraniem uzyskuje fundusze na podróż[246].

Przed zdecydowanym już wyjazdem do Galicji składa jeszcze Bem memoriał do rządu francuskiego, w którym wzywa go do poparcia sprawy polskiej. Domaga się od Francji dostarczenia broni i funduszów na uzbrojenie i przerzucenie emigrantów przez Węgry do Galicji. Wskazuje, podobnie jak Anglii, na korzyści handlowe i polityczne płynące z odbudowy Polski[247]. Odpowiedź rządu na memoriał Bema była negatywna. Nie spieszono się popierać jakichkolwiek projektów wywrotowych wysuwanych przez Bema. Zasłaniano się wreszcie uchwałą parlamentu oświadczającego się za neutralnością Francji w sprawach Włoch, Niemiec i Polski[248].

Te niepowodzenia przyspieszyły jedynie wyjazd Bema do kraju i jeszcze bardziej pogłębiły nieufność do gabinetów zachodnich. Wkrótce też zjawi się na lwowskim bruku jako konspirator i organizator powstania.

*

* *

Zanim przejdziemy do dalszych dziejów generała, zatrzymać się wypada nad jego ostatnią publikacją zatytułowaną *„O powstaniu narodowym w Polsce"*, a będącą jego politycznym kredo na przyszłość[249].

Dziełko to pisał w trzech kolejnych etapach. Dwie pierwsze jego części traktujące o socjalnym charakterze, taktyce i strategii przyszłej wojny narodowo-wyzwoleńczej powstały po wypadkach 1846 r. Część pierwsza została napisana w Paryżu w listopadzie 1846 r. i przypuszczalnie wydana w tym samym miesiącu, część druga — w styczniu 1848 r. w Londynie, uzupełniona została w marcu t. r. ciekawym przypiskiem: *Z powodu zaszłej rewolucji we Francji.* Druku drugiej części zapewne dokonano pod koniec marca lub w początkach kwietnia. Ukazała się ona w sprzedaży przypuszczalnie łącznie z częścią trzecią, zawierającą krótki szkic wojny 1830 — 1831.

W datach powyższych nie należy widzieć jedynie etapów pracy umysłowej. Mają one również wymowę polityczną. Z dotychczasowego opisu jego życia wiemy przecież doskonale, kim był Bem przez kilkanaście lat przebywania na emigracji. Gorący zwolennik dyktatury nad emigracją, podporządkowania jej generałom, sejmowi, a wreszcie Czartoryskiemu, których poglądy polityczne odbiegały bardzo daleko od ogólnych prądów de-

[246] Por. P a w l i c o w a, *op. cit.*, s. 535—536.
[247] *Tamże*, s. 535.
[248] *Tamże.*
[249] Przy analizie dziełka Bema w niniejszej monografii najwięcej uwagi poświęcamy dwóm pierwszym częściom, omawiając tylko pokrótce część trzecią. Dokładniejszy komentarz do pracy Bema patrz w reedycji jego dziełka *O powstaniu narodowym*, Warszawa 1956.

mokratycznych emigracji, głosi nagle poglądy, które zaskoczyły niewątpliwie zarówno obóz konserwatywny, jak demokratyczny. Ten przyjął owe wypowiedzi Bema bardzo ostrożnie, traktując je jako nowy manewr obozu przeciwnego mający zmylić opinię publiczną emigracji i zmusić ją do niegodnej jej służby w szeregach np. Legii Cudzoziemskiej. Tak przynajmniej ocenił dziełko Bema duchowy przywódca demokracji Joachim Lelewel[250].

Oczywiście poglądy Bema nie stanowią jakiejś zwartej całości ideologicznej, nie są całkowicie skrystalizowane, jednolite. Są raczej pełne sprzeczności i to dość skrajnych. Dają nam one obraz człowieka, który nie mógł zerwać całkowicie z dawnym obozem, dawnym sposobem myślenia i wypowiedzieć się zdecydowanie po stronie demokracji. Dla potwierdzenia powyższych wywodów wystarczy zestawić dwa problemy, o których rozwiązanie pokusił się Bem. Głosząc hasło uwłaszczenia jako naczelnej zasady przyszłego powstania narodowego, Bem sięga po najsilniejsze argumenty w stosunku do tych, którzy by agitowali za antyfeudalnym ruchem ludowym. Rezygnując z pomocy mocarstw zachodnich, nie waha się jednak w pewnej chwili oddać Polskę na długie lata w niewolę ekonomiczną Anglii za karabiny i funty szterlingi.

Te tak jaskrawe sprzeczności i wiele innych (stosunek do Rosji i tzw. ziem zabranych) nie powinny nam jednak przesłaniać postępowego oblicza enuncjacji Bema, a zwłaszcza jego dwóch koncepcji: prowadzenia wojny narodowowyzwoleńczej i likwidacji obszarnictwa jako klasy społecznej na rzecz indywidualnych gospodarstw rolnych.

Spłycaniem przemian ideologicznych Bema byłoby również twierdzenie, iż wyłączną ich przyczyną były wypadki 1846 r. Pomogły mu one jedynie wyzwolić się z dotychczasowych poglądów. Nowe ujmowanie spraw rodziło się w nim już od chwili, gdy wstąpił na ziemię francuską jako emigrant i wygnaniec równy tysiącom innych. Wieloletnie niepowodzenia i klęski, jakie ponosił w swych planach polityczno-wojskowych opartych najpierw na własnym autorytecie, a później ks. Czartoryskiego, były niewątpliwie jedną z głównych przyczyn zmiany jego poglądów. Działalność Bema i jej wyniki na przestrzeni 15 lat życia emigracyjnego znamy dokładnie. Chcąc jednak zorientować się w genezie książki Bema, należy cofnąć się do tych lat i ich oceny.

Zjawiając się w styczniu 1832 r. na paryskim bruku, miał już Bem gotową w zasadzie koncepcję przyszłej wojny narodowej tak pod względem wojskowym, jak i społecznym. Pierwszą rozstrzygnął — jak wiemy — dość łatwo z chwilą przekroczenia granicy pruskiej w październiku 1831 r., opierając swe rachuby na legionie i pomocy Francji. Druga koncepcja ujawniła się dopiero później, w 1832 r., kiedy zjechał do Paryża zaalarmowany wieściami o wzmagających się „kłótniach" wśród emigracji. Ce-

[250] *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, t. III, s. 385.

lem jego przyjazdu nie były jednakże próby pogodzenia zwaśnionych rodaków, lecz otwarte potępienie tych, którzy ośmielili się krytykować niedawną przeszłość i wytyczać nowe szlaki. Takie stanowisko zdradza więc nam bez osłonek poglądy Bema na charakter przyszłej wojny narodowej pod względem socjalnym. Nie miała ona bynajmniej odbiegać od wzorów kampanii 1831 r., a więc utrzymanie *status quo* socjalnego oraz pomoc gabinetów zachodnich. Inne koncepcje były mu wrogie i zwalczał je z całym poświęceniem.

Potępienie ideologii rodzącego się obozu demokracji nie mogło mieć nawet taktycznego znaczenia wobec rządu francuskiego, od którego woli zależało utworzenie tak upragnionych przez Bema legionów, gdyż z chwilą gdy nadzieje te rozwiały się, Bem nie zaprzestał zwalczania demokracji. Świadczy to chyba dostatecznie o wrogim wówczas stosunku Bema do lewicy emigracyjnej, jego więc plany wojskowe i polityczne z tego okresu należy uważać za środek zapobiegający wzrostowi nastrojów rewolucyjnych wśród byłych żołnierzy i działaczy i za paraliżowanie prób powiązania walki narodowowyzwoleńczej z walką o wyzwolenie społeczne.

Bem nie chce i lęka się rewolucji socjalnej, choć w niej osobiście nic nie ma do stracenia. Potępia ją, ratunek przed nią widzi w legionie, w mocarstwach zachodnich, w oddaniu steru władzy dotychczasowym klasom panującym. Charakterystyczna jest dla tej początkowej działalności Bema gorliwość, z jaką zabiega o formowanie legionu polskiego w chwili, gdy demokraci szykują nowe powstanie w kraju już pod hasłem przemian społecznych, uwłaszczenia włościan i zmobilizowania ich do walki. Ilość not i petycji Bema wzrasta proporcjonalnie do tych przygotowań powstańczych lewicy. Jasne jest, że Bem chce uprzedzić wybuch powstania o charakterze ludowym przez wszczęcie wojny zbliżonej do ubiegłej lub też zdezorientować opinię krajową i emigracyjną i w ten sposób pokrzyżować szyki demokracji. Gdy partyzantka Zaliwskiego została stłumiona, zabiegi Bema w sprawie legionu słabną, natomiast wzrastają jego wysiłki utworzenia legionów polskich w służbie obcych interesów. Był to również wybieg polityczny mający na celu osłabienie obozu demokratycznego emigracji.

O jeszcze jednym aspekcie należy wspomnieć mówiąc o poglądach społecznych i wojskowych Bema w pierwszym okresie emigracji, a mianowicie o roli osobistej ambicji generała w jego planach.

Początkowo Bem nie łączy się zasadniczo z żadnym ugrupowaniem politycznym emigracji ani też z żadną wybitną osobistością. Wszelkie kontakty ówczesne z Kniaziewiczem czy nawet marszałkiem sejmu Ostrowskim należy uważać za próby wykorzystania ich autorytetu przy realizacji własnych zamierzeń objęcia dyktatury nad emigracją. Nie omieszkał przy tym Bem podkreślać i ukazywać w jak największym blas-

ku własne niewątpliwie poważne zasługi bojowe z r. 1831. Nie wahał się nawet potępić jak najsurowiej swych kolegów generałów za antynarodowe stanowisko w wojnie 1831 r. i złożyć na nich całą winę za klęskę.

Te zapędy Bema pohamowała jednak emigracja nie widząc w jego planach nic innego jak kontynuację starego porządku i systemu walki. Nie brakło jednak z jej strony prób pozyskania sobie ambitnego i niewątpliwie utalentowanego generała. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił, jak wiemy, Lelewel, lecz Bem odepchnął przyjaźnie wyciągniętą dłoń popadając w długoletni konflikt z jego obozem. Zakończył się on całkowitą porażką Bema, a jego plany legionowe rozbiły się. Od tej też chwili datuje się ściślejsza współpraca generała z księciem, w której nie dano mu już możności odgrywania bardziej samodzielnej roli. Wszystkie jego zamierzenia i plany musiały uprzednio wędrować do Hotelu Lambert, oczekując stamtąd aprobaty.

Trudno uchwycić moment, kiedy nastąpiło pewne rozluźnienie stosunków między Bemem a Czartoryskim. Były one jeszcze bardzo ścisłe w latach czterdziestych, gdzieś do roku 1844, choć przeważnie dotyczyły spraw osobistych. Jedynie pod koniec lat 1846 i 1847 ożywiły się trochę, ale, jak wynika z nielicznej zachowanej korespondencji, plany ówczesne Bema nie budziły wielkiego entuzjazmu księcia. Odwrót był obustronny, książę odsuwał się od Bema jako od człowieka nie wyrobionego politycznie i nie będącego w stanie wzmocnić wpływów księcia, Bem zaś odchodził od niego nie widząc w nim dostatecznego oparcia dla swych planów wyzwoleńczych, których rewizję socjalną rozpoczął już w początkach lat czterdziestych, oscylując w kierunku demokracji. Niewątpliwie owe klęski polityczne lat przeszłych miały decydujący wpływ na zmianę poglądów Bema. Nie było to całkowite zerwanie z dotychczasowym obozem ani też przejście do innego. Na taki krok Bem właściwie nigdy się nie zdobył, powstrzymywały go własne opory i uprzedzenia społeczne oraz ambicja odegrania wybitnej roli w dziele wyzwolenia kraju.

Ta koncepcja stopniowej ewolucji poglądów Bema wydaje się najprawdopodobniejsza, rok zaś 1846 należy uważać za granicę pewnego etapu jego rozwoju ideologicznego, za bezpośrednią podnietę do publicznego wystąpienia wobec emigracji i kraju.

Pośpiech, z jakim Bem wydaje pierwszą część swego dziełka (jesień 1846 r.), ma swą wymowę. Antyfeudalna walka chłopów w Galicji wstrząsnęła nim do głębi. Następny wybuch — rozumuje Bem — może przynieść całkowity pogrom klasy panującej. Aby temu zapobiec, wysuwa w swej książeczce żądanie natychmiastowego podjęcia walki zbrojnej pod hasłem uwłaszczenia i zmobilizowania mas ludowych pod sztandary narodowe. Hasło walki o własnych siłach znajduje w tej części broszury najpełniejsze potwierdzenie. Generał uświadamia sobie, że Francja woli

angażować się w bliższe jej sprawy hiszpańskie (konflikt anglo-francuski jesienią 1846 r.). Poza tym jej własna sytuacja wewnętrzna grozi wybuchem rewolucji, a jej władcy szukają raczej zbliżenia z mocarstwami Świętego Przymierza, głównego narzędzia reakcji europejskiej. W tej sytuacji nie mógł więc Bem spodziewać się pomocy Francji, nie szukał jej również u rewolucjonistów francuskich. Uważał bowiem, że naród może sam się wyzwolić, jeśli tylko całą swą masą stanie do walki.

Druga część broszury nie była raczej zaplanowana, a jej powstanie przypisać należy nowej sytuacji politycznej w Europie i w kraju.

Proces poznański, dalsze niepokojące wieści z Galicji ujawniły pogłębianie się przeciwności klasowych i wzrost świadomości mas ludowych dążących przede wszystkim do zrzucenia z siebie feudalnych ciężarów. Sytuacja ta nakazała Bemowi ponowić apel do szlachty, iż „jak najspieszniej do czynu wziąć się potrzeba, aby wrogom naszym nie dać czasu do zupełnego podkopania budowy socjalnej kraju całego"[251]. Poza tym wzrastające napięcie rewolucyjne w Austrii, we Włoszech, Francji i w Niemczech świadczy, że i tam zbiera się burza rewolucyjna, którą jednak należałoby wykorzystać w interesie sprawy polskiej. Jest to więc odchylenie od poprzedniej koncepcji Bema: „Polska da sobie sama radę". Generał w przypisie do drugiej części swego dziełka mówi wyraźnie o zjednoczonym bloku Słowian w walce z despotyzmem, o sojuszu z wszystkimi uciemiężonymi ludami walczącymi o realizację haseł demokratycznych.

W drugiej części brak konsekwencji, jeśli chodzi o sprawę pomocy obcych państw. Bem sądzi, że republika lutowa, która właśnie wydała dekret o formowaniu legionu polskiego, udzieli tej pomocy w szerszym jeszcze zakresie. Od uprzemysłowionej Anglii generał się spodziewa broni i pożyczek pieniężnych. Widzimy również zmianę w stosunku do innych kapitalnych zagadnień przyszłej wojny wyzwoleńczej. Oto Bem dopuszcza myśl porozumienia się z Austrią albo z Prusami co do wspólnej akcji przeciw Rosji carskiej, tej ostoi europejskiej reakcji. Na jakich przesłankach opierał Bem podobne koncepcje? Prusy i Austria, zdaniem Bema, stały w przededniu rewolucji, która, broniąc swych zdobyczy przed interwencją carską, we własnym interesie pośpieszy z poparciem rewolucji polskiej, jako przedmurza przed mikołajowskim despotyzmem. Rachuby te całkowicie zawiodły. Pomarcowe rządy pruskie czy austriackie były równie dalekie podobnym koncepcjom Bema, jak przedrewolucyjne reżymy Metternicha czy Wilhelma. Dlatego też zawiedziony Bem będzie wiązać w dalszym ciągu losy Polski z ruchami demokratycznymi o zdecydowanym obliczu rewolucyjnym. Stąd też jego udział w powstaniu wiedeńskim i w rewolucji węgierskiej.

---

[251] Bem, *op. cit.*, s. 81, 127, 93, 75 — 76, 99 — 100.

*
* *

W części komentarza poświęconego genezie książki Bema zwróciliśmy uwagę na dwa najważniejsze problemy, których rozwiązania podjął się Bem. Była to sprawa uwłaszczenia i sprawa strategii i taktyki przyszłej wojny wyzwoleńczej. Te dwa problemy jego książki stanowią najwartościowszą jej część, dlatego też poświęcimy im więcej miejsca.

Sprawa agrarna nie była nowa ani dla kraju, ani dla emigracji, a po 1831 r. stała się ona naczelną wśród innych problemów. Nikt na emigracji nie mógł się od niej odciąć i prędzej czy później musiał sprecyzować swe stanowisko.

Nie miejsce tu na zajmowanie się programami agrarnymi poszczególnych ugrupowań emigracyjnych. Wspomnieć jednak trzeba, że istniało ich kilka odcieni od półśrodkowego, solidarystycznego Komitetu Lelewela do rewolucyjno-plebejskich Gromad Ludu Polskiego. Miejsce Bema w tak różnorodnych koncepcjach znajduje się gdzieś pośrodku. Szedł on niewątpliwie krok dalej niż leleweliści i nawet TDP, lecz był bardzo daleki poglądom Gromad. Bem tworzył właściwie własną bardzo oryginalną koncepcję, którą tu możliwie najjaśniej przedstawimy.

„Zasadą przyszłego powstania narodowego — pisze generał — jest nadanie chłopom własności gruntów, z których oni teraz pańszczyznę odrabiają, uwalniając ich na wieczne czasy od wszelkich danin i powinności. Ofiara ta obywateli dzisiejszych jest koniecznie potrzebną, aby cały naród do walki przeciw najezdnikom poruszyć i do bronienia ich własności nakłonić". Oto *credo* Bema w sprawie uwłaszczenia.

Program ten w latach 1846 — 1848 nie był już rewelacją ani dla emigracji, ani dla kraju. Bem nie pierwszy go wysunął i nie on był jego ostatnim szermierzem: nie w cytowanym przez nas zdaniu widzieć należy postępowość Bema w kwestii agrarnej. Zasada uwłaszczenia była dlań sprawą nieodwołalną, która miała się dokonać już w chwili wybuchu powstania. Kwestia odszkodowania, pomimo iż wchodziła w grę, nie stanowiła jednak centralnego punktu jego programu. Miał ją załatwić sejm po zwycięskiej wojnie, w bieżącej zaś chwili nie mógł Bem szlachcie za utracone majątki ofiarować nic więcej jak miejsca podporucznikowskie i porucznikowskie w armii. Poza tym zwracał Bem uwagę „obywatelom, którym z początku zdawać by się mogło, iż takowe urządzenia zrujnować ich mogą (uwłaszczenie — *E.K.*), że grunta, które odtąd swoim zaprzęgiem lub za najem uprawiać będą, podniosą się (w dochodowości — *E.K.*) przynajmniej w dwójnasób przez dobrze urządzony system handlowy".

Bem stoi twardo na gruncie uwłaszczenia, ale dalsze rozwinięcie zagadnienia stosunków agrarnych na wsi polskiej, polegające na oddaniu za

O POWSTANIU NARODOWÉM

W POLSCE

PRZEZ

JENERAŁA BEMA.

CZĘŚĆ TRZECIA

Nie Sejm, nie Rząd, nie Kluby patriotyczne, ale nasi Wodzowie naczelni zabili powstanie nasze z r^u 1830 i 1831.

Smutno mi jest przystępować do tego bardzo delikatnego przedmiotu, aby błędy cudze wytykać, i przed światem drugich oskarżać, lecz kiedy teraz przyszłe losy kraju roztrzygać się mają, powinnością jest naszą, aby ci co rzeczy z bliska widzieli, okazali je młodszym braciom, bo tym tylko sposobem doświadczenie nasze na korzyść kraju obrócić się może.

Przez siedemnaście lat wygnania nie występowałem z żadną polemiką, znosiłem nawet potwarze osobiste bez odpowiadania na nie bo drażliwości umysłów powiększać nie chciałem, kiedy przez to żadnego użytku dla sprawy narodowéj osiągnąć nie można było, ale w téj chwili gdzie znowu za broń uchwycić i wrogom Polski bój na śmierć wydać przychodzi, poczytuję sobie za obowiązek wytknąć błędy i wykroczenia tych, którzy sprawę naszę w r^u 1830 i 1831 zabili, a nas na wygnanie i na nieszczęścia wszelkiego rodzaju wystawili.

Przez oświecenie opinii publicznéj otrzyma się następujące korzyści:

Że od podobnych błędów jakie już popełniono, na dal ustrzedz się będzie można.

Że wykroczenia i przestępstwa winnych odbierą karę zasłużoną, i że tym sposobem ponowienia ich uniknąć będzie można.

Że ludziom którzy już swojéj nieudolności lub przestępstw dowody dali, więcéj władzy powierzać się nie będzie, inaczej mogliby oni na nowo kraj i naród w nowe pogrążyć nieszczęścia.

Że się otworzy pole dla ludzi, którzy albo już dali dowody wyższych zdolności wojennych, albo od których spodziewać ich się można.

Że nakoniec Emigracya i Kraj cały poznają, iż naród posiada wszystko co potrzeba aby sam bez wszelkiéj pomocy wybić się mógł na wolność, i że upadku jego w różnych powstaniach jedyną było przyczyną iż losy kraju nieudolnym ludziom powierzano; a więc że my teraz sami naszę niepodległość odzyskać możemy, byleśmy ster rządu i wojny powierzali ludziom co wiarę we własnych siłach narodowych pokładają, i co formę rządu raz przyjętą wszystkiemi siłami popierać są gotowi, bo tacy tylko ludzie ową wiarę w duszę narodu przelać są w stanie.

Strona tytułowa III części pracy gen. J. Bema *O powstaniu narodowym w Polsce*

czynsz pozostałych gruntów dworskich, jest oczywiście już tylko projektem.

Cóż więc radzi Bem właścicielom? „Włościanie — pisze on — którzy już pańszczyzny robić nie będą, wezmą chętnie w czynsz grunta dworskie bądź za pieniądze, bądź za osep... a tak obywatele mogą mieć bez pańszczyzny ten sam, a może i większy dochód, i to bez najmniejszego ambarasu". Podobną akcję zaleca Bem i władzom narodowym na obszarach wyzwolonych.

Do czego prowadziła ta koncepcja? Do likwidacji nie tylko gruntów folwarcznych, ale i własności obszarniczej w ogóle. Bem rozumiał, że dopóki istnieje folwark, dopóty istnieje niebezpieczeństwo rewolucji socjalnej. Tak więc projekt Bema był dlań jedynym środkiem zapobieżenia tej rewolucji, gdyż nawet środki terroru, jak się zdaje, uważał za niewystarczające w razie, gdyby chłopi pokusili się z bronią w ręku o obalenie obszarnictwa. Inaczej chyba tej koncepcji dobrowolnej likwidacji obszarnictwa nie wysuwałby.

W projekcie Bema dawni właściciele przemieniliby się w *sui generis* rencistów żyjących z chłopskich czynszów, które z biegiem lat wśród ostrej walki zapewne przestałyby wpływać.

Czy projekt ten w ówczesnych warunkach był realny? Teoretycznie tak, praktycznie był całkowitą utopią, gdyż zależał wyłącznie od postawy szlachty. Wątpić należy, aby się ona zgodziła na podobny projekt, którego finansowanie spadłoby dodatkowo na jej barki.

Tak wyglądałaby w programie Bema sprawa agrarna; uwłaszczenie nieodzowne i nieodwołalne, a jako projekt — likwidacja własności ziemskiej w sposób bezkrwawy. W tym właśnie projekcie należy widzieć postępowość i dalekowzroczność Bema.

Powyższe wywody nie wyczerpują jednak całości stosunku Bema do kwestii społecznych. Wspominaliśmy już o jego poważnych wahaniach ideologicznych wyniesionych z obozu ks. Adama. Nad wszystkim u Bema górował legalizm reform, nie chciał żadnych przemian drogą rewolucyjną, wstrętne i obce mu były metody Szeli. Dlatego też kazał stosować jak najsurowsze środki wobec tych, którzy by się ich chwycić chcieli. Nieuchronność narastania rewolucji jest jednak tak wyraźna w jego świadomości, iż nie waha się po wielekroć powtarzać szlachcie o konieczności przeprowadzenia podstawowych reform burżuazyjnych. „Każdy dzień dłuższego rozmyślania... utwierdza mnie — pisze on — że jak najspieszniej do czynu wziąć się potrzeba, aby wrogom naszym nie dać czasu do zupełnego podkopania budowy socjalnej kraju całego"[252]. Aby zaś „wszelkim gwałtom zapobiec", każe Bem po wsiach tworzyć straże bezpieczeństwa złożone

[252] *Tamże* s. 81, 94, 118, 102, 119, 123.

z zaufanych ludzi dworskich i wojsk regularnych dla tłumienia „jak najsurowiej" wszelkich buntów. Wyroki na buntowników i na agitatorów należy wykonywać natychmiast, i to w oczach zbuntowanej gromady, aby dać odstraszający przykład. Obowiązkiem młodzieży szlacheckiej — pisze Bem — „jest karać nie tylko śmiercią zbrodniarzy, którzy patriotów na pastwę rządom zaborczym oddają", ale i tych, którzy „do mordów wieśniaków podżegają".

Te same środki „zabezpieczające" stosuje Bem wobec ludności miast. Tam też każe formować straże bezpieczeństwa, a komendant placu „czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem miasta". Również i ojcowie familii, prawi Polacy i gorliwi patrioci, powinni „przestrzegać... żeby w powstaniu wsie i miasta, a szczególniej stolica, zachowały się spokojnie wewnątrz, tak jak gdyby się do niczego nie mieszały".

Zabezpiecza się Bem jeszcze przed wszelkimi niespodziankami, oddając zasadniczo kierownictwo powstań miejscowych w ręce szlachty, choć nigdy nie wyklucza możliwości awansu w armii ludzi z innych klas społecznych, byleby tylko wykazali odpowiednie „uzdolnienie". Zarazem nie dowierza on szlachcie zagonowej, boi się, że znów zgubi ona powstanie, dlatego też woli oddać kierownictwo powstania w ręce zawodowych oficerów z emigracji. Dąży również do odciążenia dowódców wojskowych od czynności cywilnych, a im przecież zleca głównie urządzenie terenów wyzwolonych, przeprowadzenie reformy rolnej itd.

Finansowanie powstania wziąć powinien na swe barki cały naród, aby „nikt przeciążonym ani skompromitowanym" nie był. Ale dla przejścia całej emigracji do kraju wraz z uzbrojeniem żąda od „panów milionowych" składki wynoszącej kilkanaście milionów złotych. Bem sądzi, że szlachta równie gorąco finansować będzie powstanie, jak i jego projekt reformy rolnej. Liczy również na pomoc finansową zagranicy. Za karabiny i funty proponuje na wiele lat oddać Polskę w niewolę ekonomiczną handlarzom znad Tamizy. Aby jednak uzyskać taką pożyczkę, na czele rządu muszą stanąć ludzie, „którzy zaufanie wzbudzić mogą, bo płocha rewolucja krakowska bardzo naszej sprawie w ich oczach zaszkodziła".

Najwyższą władzą narodową dla Bema pozostaje nadal skompromitowany sejm z 1831 r., a powołanie „nowej władzy" uważa „za niezmiernie szkodliwe dla sprawy polskiej". W rzeczywistości boi się, że w nowych władzach większość uzyskaliby demokraci. We wskrzeszonym sejmie z 1831 r. mieli zasiadać obok siebie Lelewel i Czartoryski, Worcell i Plater, Potocki i Zwierkowski. Bem widział w nim jedność narodu, idealne rozwiązanie antagonizmów politycznych i światopoglądowych. Sądził, iż wydanie przez ten sejm odezwy położy tamę „anarchii" i „formowaniu... towarzystw i partii", co uważał za rzecz zgubną, „bo to rzuca nasiona wojny domowej". Taka polityka była jednak z wielką szkodą dla sprawy

polskiej. Próby tworzenia bowiem jakiegoś ponadpartyjnego ciała byłyby popieraniem solidarystycznych koncepcji, liberalnych prądów nurtujących wśród czartoryszczyzny i lelewelistów.

Te wszystkie sprzeczności świadczą dobitnie o nie zakończonym procesie dojrzewania ideologicznego Bema, o pewnym chaosie pojęć i poglądów. Przeważają u niego to pierwiastki demokratyczne, to znowu reakcyjne. Dzieła Bema nie można traktować jako jednolity wykład doktryn społeczno-politycznych. Dużo jest w nich zapożyczeń od jednego i drugiego obozu, a własne koncepcje mają charakter nie dopracowanych i nie przemyślanych. Gdyby nie pisał tak na gorąco, być może, wiele poglądów podałby w innym ujęciu. Omówimy jeszcze stosunek Bema do Rosji jako państwa i do narodu rosyjskiego. I tu również widzimy duże sprzeczności. Z jednej strony Bem słusznie określa system carski jako reakcyjny, antynarodowy i przyznaje, że sami Rosjanie „otrząsnąć by się chcieli" z więzów tego „despotycznego rządu". Z drugiej zaś — marzy o rozczłonkowaniu Rosji, o oderwaniu od niej ziem niepolskich. Nawet z rdzennej Rosji chciałby oderwać znaczne połacie jako „zabory z dawnych wieków gwałtem na schizmę nawrócone".

Apetyty Bema na ziemie wschodnie nie przesłaniały mu jednak zagadnienia przynależności ziem zachodnich na wschód od Odry. I o te ziemie upomina się Bem marząc o rozbiciu Prus i Austrii. W stosunku do Rosji jest nieprzejednany i pragnie widzieć sztandary polskie na Kremlu, sądząc zarazem, że Austria i Prusy zechcą poprzeć sprawę polską i drogą ugody zwrócić jej zagrabione ziemie.

Podobny był stosunek Bema do Zachodu. Odrzucał pomoc militarną, uważał ją za hańbę, a nawet zdradę. „Ci więc, którzy by w naszym przyszłym powstaniu radzili używać cudzoziemców, słusznie posądzeni być powinni o widoki nienarodowe, nawet zbrodnicze. To samo powiedzieć można o partiach naszych, które by na wojsko obce rachowały, bo celem ich nie może być jak tylko przeprowadzenie zamysłów nienarodowych za pomocą sił obcych". Przeciw komu wymierzone jest tak silne uderzenie? Przeciw czartoryszczykom, których polityka opierała się na obcych bagnetach. Ale sam autor nie odrzuca pomocy świeżo kreowanej republiki lutowej we Francji i pomocy finansowej Anglii. Znów więc brak konsekwencji. Dopuszczał jednak Bem sojusz z uciśnionymi Słowianami: „niech się odgłos usiłowań naszych — woła Bem — rozejdzie po wszystkich krajach słowiańskich, niech wiedzą, że wkrótce rozwiniemy na nowo chorągiew za naszą i Waszą wolność i że więcej wytrącić jej sobie nie damy, a przygotujemy je tym sposobem do powstania ogólnego"[253].

[253] *Tamże*, s. 64, 82, 164, 125.

* * *

W wojskowych poglądach Bema na wojnę narodowowyzwoleńczą podkreślić trzeba przede wszystkim oryginalność jego koncepcji, bodaj że najsłuszniejszej wśród wielu podawanych przez innych teoretyków wojskowych. Rozstrzygnięcie charakteru przyszłej wojny okazało się rzeczą niełatwą. Każdy z pisarzy dążył do opracowania systemu wykluczającego niepowodzenie, każdy też uważał swój system za jedyny odpowiadający ówczesnemu położeniu Polski.

Przeważnie wypowiadano się za wojną zbliżoną do powstania ludowego, do partyzantki. Jednak znaleźli się i zdecydowani przeciwnicy podobnego systemu. Do nich należy przede wszystkim Wincenty Nieszokoć, kapitan artylerii z 1831 r. W małej broszurze pt. *O systemie wojny partyzanckiej*[254] Nieszokoć ostro zaatakował zwolenników „małej wojny" i stanął w obronie klasycznej strategii napoleońskiej. Jego zdaniem nie partyzantka, lecz tylko armia regularna zdolna jest rozwiązać wszelkie problemy operacyjne, i istnienie partyzantki przy działaniach regularnych jest mu najzupełniej obojętne.

Ale ataki Nieszokocia na zwolenników partyzantki okażą się niesłuszne, gdy zapoznamy się z poglądami czołowych zwolenników wojny partyzanckiej. Ani bowiem Chrzanowski, którego najbardziej atakował Nieszokoć, ani Kamieński, czy też wreszcie nawet najgorliwszy zwolennik partyzantki, Stolzman, nie rezygnują z wojny w wielkim stylu. Owszem podkreślają, że po okresie partyzantki należy przejść do wojny regularnej. „Musimy także, jak rewolucja francuska 93 roku, w walnych bitwach zwyciężać, aby nasz byt narodowy ustalić"[255].

Poglądy Nieszokocia przejął jedynie Mierosławski lansując swą doktrynę wielkiej wojny. Zwalczając jednak koncepcję partyzantki jako głównego oręża powstania, Mierosławski uderzał zarazem w samą ideę wojny ludowej. Swą doktrynę wielkiej wojny zawarł Mierosławski w dwutomowym dziele pt. *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wywnioskowane z niej prawidła dla wojny narodowej.*

Teoria Bema nie odbiegała daleko od założeń Stolzmana, Kamieńskiego czy Chrzanowskiego, zawierała jednak coś, co dawało jej wyższość nad tamtymi. Widzimy to przede wszystkim w harmonijnym powiązaniu zagadnień wojny regularnej (kolumny ruchome) z partyzantką (powstania miejscowe). Taka forma wojny narodowej odpowiadała najlepiej sytuacji kraju.

---

[254] W. Nieszokoć, *O systemie wojny partyzanckiej wyniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835.

[255] H. Kamieński (F. Prawdowski), *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844, s. 163.

„Głównym warunkiem do przyszłej niepodległości Polski jest: pobić nieprzyjaciół naszych"[256]. Wniosek ten wyciągnął Bem zapewne z doświadczeń 1831 r., gdzie panowała wprost przeciwna opinia. Wodzowie, rząd i sejm łudzili się, że bierną postawą, oszczędzaniem przeciwnika zdołają osiągnąć więcej niż walnym nad nim zwycięstwem. Dlatego też Bem, chcąc uniknąć powtórzenia się 1831 r., stawiał za cel przyszłego powstania całkowite rozbicie żywych sił przeciwnika i jego materialnych zasobów. Taka koncepcja była jednym z podstawowych założeń taktyki i strategii Bema.

W jaki sposób chciał Bem osiągnąć te rezultaty? Czy tylko przez „wojnę eksterminacyjną", przez masowy udział ludu w walce? Nie. Bezład, z którego miały się później wyłonić same przez się jednostki i ich dowódcy (koncepcja Kamieńskiego), był mu zupełnie obcy. Powstaniu chciał generał nadać od razu pewne formy, pewne reguły. „W naszym teraźniejszym położeniu — pisał on — tylko na powstanie, tylko na wojnę partyzancką rachować można, bo armii narodowej ani licznej, ani uorganizowanej mieć nie będziemy mogli, jak godzina powstania nadejdzie". Jest to stwierdzenie bezsprzecznego faktu, że dominującą formą walki w pierwszym okresie powstania będzie partyzantka, obok której już od pierwszych chwil działać będą zalążki armii regularnej w postaci kolumn ruchomych, będące zresztą zwiastunami i organizatorami powstania ogólnego.

Współdziałanie obu rodzajów wojska miało przynieść w rezultacie zwycięstwo. „Chcąc przeto, aby powstanie narodowe miało skutek szczęśliwy, potrzeba, aby naród na całej powierzchni ziem polskich ciągle i nieustannie działał to jako powstanie miejscowe, to jako wojsko regularne w lekkich ruchomych kolumnach, które by po kraju krążyły, a szarpiąc i niepokojąc wojska nieprzyjacielskie, aby im nigdzie momentu spoczynku nie dawały".

Tak więc od razu na wstępie ujawniają się zasadnicze elementy strategii i taktyki Bema: 1) walka zbrojna musi wybuchnąć na całym terytorium Polski; 2) musi mieć ona przez pewien czas charakter partyzancki, gdyż wymaga tego położenie kraju; 3) obok działań czysto partyzanckich musi rozwinąć się wojna o charakterze regularnym prowadzona przez kolumny ruchome, na których też będzie spoczywać główny ciężar walki i kierownictwo partyzantką miejscową; 4) musi istnieć ścisłe współdziałanie obu form walki.

Zaznacza się nam tu pewna sprzeczność, jeśli chodzi o punkt 2 i 3, jest ona jednak pozorna. Charakter partyzancki wojny nie wyklucza istnienia oddziałów regularnych, które ona powinna prędzej czy później z siebie wyłonić, jeśli nie chce upaść po całkowitym wyczerpaniu żywych sił kraju.

[256] Bem, *op. cit.*, s. 64, 72, 69—70, 108, 107, 124.

U Bema koncepcja ta była o tyle udoskonalona, że do kraju miały wkroczyć z emigracji właśnie zalążki wojsk regularnych w postaci 3 głównych kolumn ruchomych i one dopiero miały powołać do życia w wyznaczonych dla siebie rejonach powstania miejscowe oraz tworzyć nowe kolumny ruchome.

Sama taktyka kolumn ruchomych nie odbiegała zasadniczo od taktyki powstań miejscowych, kolumny posiadały jednak zadania strategiczne. One to przecież miały staczać bitwy z większymi siłami wroga, a w miarę swego rozrostu atakować coraz większe zgrupowania nieprzyjacielskie. Musiały one posiadać kadry wszystkich rodzajów broni, otrzymywać najlepszy materiał ludzki i broń. Naczelnik głównej kolumny ruchomej był zwierzchnikiem mniejszych działających w jego rejonie, miał prawo łączyć je w wielkie jednostki taktyczne i na odwrót, dzielić na mniejsze w razie niebezpieczeństwa. Kolumna ruchoma nie mogła ulec tymczasowemu rozwiązaniu jak powstanie miejscowe, którego działalność ograniczona była do danego obwodu; miała też ona posiadać pełne umundurowanie wojskowe.

Tak więc na kolumnach ruchomych miał spocząć główny ciężar walki, powstania miejscowe miały pełnić raczej rolę pomocniczą, choć niemniej ważną. Kolumny ruchome w planie Bema miały rozwinąć się z biegiem czasu i w miarę rozrostu powstania do wielkich samodzielnych armii liczących każda do 200 000 ludzi. Oprócz tego miała każda z nich dysponować takąż siłą partyzancką. W ten sposób ogólne siły zbrojne narodowe miały osiągnąć 1 200 000 ludzi, z czego 600 000, czyli połowa, przypaść miało na wojska regularne. Wyniki te zależały jednak nie tylko od rozwoju samej wojny, lecz i od możliwości materialnych kraju. Powstawało więc zagadnienie, czy naród zdoła uzbroić i wyszkolić tak potężną armię. Na te zaś elementy kładł Bem specjalnie silny nacisk. Wolał on nawet zredukować siły zbrojne do połowy projektowanych, a za to uzbroić je w sposób nowoczesny i odpowiednio wyszkolić.

Powstanie w Polsce miało według niego wybuchnąć w chwili, gdy na terytorium kraju pojawią się trzy pierwiastkowe kolumny ruchome złożone z oficerów i żołnierzy emigracyjnych, posiadające kadry wszystkich rodzajów broni. Ich marsz do kraju wyobrażał sobie Bem albo przez kraje przychylne sprawie polskiej, albo też drogą desantu morskiego od Bałtyku czy od Morza Czarnego. Kolumny te natychmiast miały się udać do wyznaczonych im rejonów i wszędzie organizować powstania miejscowe, ściągać do swych szeregów rekrutów i tworzyć nowe kolumny ruchome. W pierwszym okresie swej działalności kolumny ruchome miały unikać starć z nieprzyjacielem. Dowódcy ich mieli pochodzić z wyboru, aby w ten sposób dać możność ujawnienia się ludzi, do których wszyscy mieliby zaufanie. Formalnie od siebie niezależni, dowódcy, mieli się porozumiewać

między sobą i udzielać nawzajem informacji i pomocy. W pierwszej fazie wojny podlegali zasadniczo sejmowi, przy boku swym mieli komisję rządową pełniącą funkcje ministerstwa wojny. Od chwili jednak, gdy w kraju utwierdzi się już sejm i rząd narodowy, komisje owe podlegały rozwiązaniu, a dowódcy kolumn przechodzili pod rozkazy ministra wojny i rządu.

Oprócz zadań wojskowych dowódcy kolumn ruchomych zostali obciążeni przez Bema, wbrew jednak jego zapowiedziom, funkcjami cywilnymi, jak np. sprawy uwłaszczenia i sądów.

Na czele powstań miejscowych stać mieli kapitanowie. Obwody ich działań nie miały obejmować więcej niż 20 000 ludzi, a siły im podległe — zapewne 500 ludzi. Do zadań powstania miejscowego należało przede wszystkim śledzenie wszelkich ruchów nieprzyjacielskich, przecinanie linii komunikacyjnych, niszczenie jego magazynów, rozbijanie drobnych oddziałów wojskowych, alarmowanie po nocach obozów nieprzyjacielskich, usuwanie poszczególnych posterunków, urywanie transportów — w ogóle wszelkie akcje dla znużenia i wyczerpania przeciwnika, rozpraszania jego sił w drobnych, nic nie znaczących ekspedycjach. W wypadku jednak większego niebezpieczeństwa powstanie miejscowe miało się rozwiązać na pewien okres, broń pochować i zmieszać się z ludnością cywilną, co przychodziło tym łatwiej, że jako mundury powstańcy posiadali miejscowy strój regionalny. Do zadań dowódców powstań miejscowych należały też sprawy cywilne. Między innymi polecone im było realizowanie ustawy o uwłaszczeniu.

Przez swą działalność powstania miejscowe spełniały duże usługi dla kolumn ruchomych. Nie tylko dostarczały im informacji, ale — co najważniejsze — w znacznej mierze uniemożliwiały nieprzyjacielowi koncentrację poważniejszych sił dla zniszczenia kolumn ruchomych, gdyż dziesiątki drobnych oddziałów nieprzyjacielskich stale musiały krążyć po kraju dla wyszukiwania i likwidacji powstań miejscowych. Zadanie to jednak bardzo utrudniało stosowanie przez powstania taktyki hiszpańskich gerylasów, którą gorliwie zalecał zarówno Bem, jak inni teoretycy wojny partyzanckiej. Dowódcy jednostek powstańczych mieli rekrutować się z ludzi nie tylko odważnych i doświadczonych, ale i związanych z danym terenem, a nie obciążonych nawykami służby regularnej.

Podobna strategia, połączenie wojny regularnej z partyzantką, dała dobre wyniki w czasie siedmiogrodzkiej kampanii Bema. Obok głównej armii i pomniejszych oddziałów samodzielnych działały tam dziesiątki oddziałów partyzanckich, które zmuszały przeciwnika, stosującego zresztą podobną taktykę, do rozdrabniania swych sił w mało efektownych wyprawach i zamykania ich w garnizonach, przez co nie mógł on nigdy zgromadzić na rozstrzygającym placu boju więcej sił niż przeciwnik.

Bem stał raczej na stanowisku wyposażenia w najdoskonalszą broń tak kolumn ruchomych, jak i powstań miejscowych, a zwłaszcza pierwszych. Marzył więc o milionie karabinów, tysiącu dział i wielkich ilościach amunicji, którą chciał sprowadzić z Anglii. Licząc się jednak z trudnościami zgromadzenia tak wielkiej ilości broni, zalecał w walce wszelkie sposoby unieszkodliwiania nieprzyjaciela. Dewizą jego było hasło: „Pobić nieprzyjaciela tym, co się ma w ręku", a dla człowieka walecznego „kamień, kij i nóż, a tym bardziej siekiera lub kosa wystarczyć może do pokonania przeciwnika". Zaleca Bem młodzieży gromadzenie sprzętu bojowego, a następnie już w toku samej walki zdobywanie go na nieprzyjacielu. „Jego broń palna i sieczna, tudzież armaty, parki i amunicja posłużą do uzbrojenia wojska narodowego".

Tak prowadzonemu powstaniu narodowemu, gdzie walczą dobrze uzbrojone wojska, stosujące taktykę partyzancką, a zarazem strategię wielkiej wojny, żadne wojsko nieprzyjacielskie długo oprzeć się nie może. „Powstańmy więc, ale dzielnie i wytrwale. Niech się każdy do tej wielkiej walki, jak może, przyłoży, a wszystko szczęśliwy obrót wziąć musi".

*
* *

Choć w zakończeniu drugiej części broszury mamy zapowiedź, że celem ostatniej jej części będzie ujawnienie „błędów i wykroczeń tych, którym w powstaniach władzę najwyższą powierzano", choć w pierwszych zdaniach relacji o wypadkach 1831 r. mówi Bem o obowiązku „wytknięcia błędów i wykroczeń tym, którzy sprawę naszą z r. 1830 i 1831 zabili, a nas na wygnanie i na nieszczęścia wszelkiego rodzaju wystawili", treść jej mija się całkowicie z powyższymi zamierzeniami. Już motto trzeciej części zawęża niespodziewanie krąg winowajców klęski do kilku dosłownie osób, i to wyłącznie wojskowych. „Nie sejm, nie rząd, nie kluby patriotyczne, ale nasi wodzowie naczelni zabili powstanie nasze z r. 1830 i 1831" — oto teza Bema, a zarazem streszczenie jego trzydziestokilkustronicowego zarysu powstania listopadowego.

Analizując i oceniając poglądy Bema na historię wojny 1831 r. jedynie na podstawie tej wypowiedzi, czy też nawet całego wykładu, dojdziemy do wniosku, że jego koncepcja przyszłej wojny wyzwoleńczej (w pierwszych częściach jego pracy) nie znajduje odbicia w krytyce minionego powstania. Dlatego nie może nas ona zadowalać, a raczej budzi poważne wątpliwości. Zacieśnianie bowiem krytyki do spraw wojskowych, a właściwie do kilku osób, w znacznej mierze nie tylko pozbawia pracę wartości wojskowej, ale nie czyni z niej oręża w walce o nowe oblicze społeczne przyszłej wojny wyzwoleńczej. A przecież stać było Bema na inną krytykę, dowodem zaś tego dwie pierwsze części jego broszury. Brak

tego elementu w szkicu historii 1831 r., niefortunna choć krótka obrona rządu i sejmu niweczą całkowicie zamiary autora i praca, zamiast stać się przestrogą przed stosowaniem skompromitowanego systemu rewolucji, stała się aktem słusznego niewątpliwie potępienia kilku osób i ich działalności. Na podobną krytykę bez wysiłku zdobywali się i czartoryszczycy, dla których taka metoda była jednym ze sposobów odwrócenia uwagi emigracji od właściwych sprawców klęski.

Jaka więc była geneza trzeciej części książki Bema? Co skłoniło generała do pójścia po linii najmniejszego oporu? Dlaczego pominął w niej problemy społeczne? Oto pytanie wyłaniające się przed czytelnikiem tej części książki.

Nasuwają się tu różne koncepcje, a wszystkie prawdopodobne.

Po pierwsze: osobista sytuacja Bema wymagała opracowania podobnego dziełka. Zbliżała się nieuchronnie rewolucja, w której generał zamierzał odegrać poważniejszą rolę. Ale w tym celu należało się przypomnieć emigracji od lepszej strony, niż go ona znała. Stąd też w opisie kampanii 1831 r. tyle miejsca poświęcił Bem Iganiom i Ostrołęce. Emigracja miała mu za złe nie tylko jego służbę u Czartoryskiego. Wypominano mu również bitwę warszawską. Obszerny jej opis, a szczególnie polskich przygotowań do niej, miał go oczyścić z ciążących na nim zarzutów.

Po drugie: zbliżająca się rewolucja potrzebowała wodza. Bem pretendował do tej roli, ale zjawiali się i inni kandydaci. Należało ich więc w jakiś sposób usunąć, a najlepiej można to było uczynić przez wytknięcie im błędów i nieudolności w 1831 r.

Po trzecie: przypuszczać należy, że u źródeł powstania trzeciej części książki tkwiła również chęć dania emigracji istotnej krytycznej oceny wojskowej ubiegłej wojny. Znając zapewne liczne prace rodaków i obcych na ten temat i opierając się na własnych koncepcjach, usiłował Bem dać taki szkic krytyczny, ale zamiar chybił celu, czego przejawem jest choćby to, że praca zawiera wiele nieścisłości.

Po czwarte: brak krytyki społeczno-socjalnych problemów wyłonionych przez powstanie wypływa przede wszystkim z wahań ideologicznych Bema. Nie odważył się on nigdy przejść do obozu demokratycznego, zrywając definitywnie z obozem konserwatywnym, którego nie mógł też potępić, aby nie spalić za sobą wszystkich mostów. Nie mógł przystać do lewicy, która odstraszała go swym radykalizmem, wolał więc przemilczeć błędy rządu i sejmu, choć zapewne zdawał sobie z nich sprawę.

Praca Bema oprócz wyżej wspomnianych braków posiada jeszcze jedną wadę: nie obejmuje całości wypadków 1830 — 1831 r. Brak tu na przykład opisu pierwszych starć polsko-rosyjskich (Stoczek, I bitwa pod Wawrem) ani też późniejszych (wyprawa Dwernickiego, Łysobyki). Inne zaś opisy (wyprawa na gwardie, przemarsz Paskiewicza na lewy brzeg Wisły)

są tak lakoniczne, że nie wiadomo często, o co autorowi chodzi. Również dużą rezerwę należy zachować w stosunku do najobszerniejszej części pracy dotyczącej bitwy warszawskiej. Ta bowiem część miała oczyścić Bema z ciążących na nim zarzutów zaniedbania swych obowiązków.

Jak wypadła ogólna ocena powstania w relacji Bema? Niewątpliwie powstanie listopadowe posiadało według niego wielkie możliwości, które jedynie przez nieudolnych dowódców zostały zmarnowane. I to jest teza bardzo słuszna. Rzeczywiście nasza sytuacja w 1831 r. była bardzo dogodna, istniały duże szanse zwycięstwa nawet bez pomocy zachodu. Zostały one niestety zmarnowane.

13. WYJAZD Z FRANCJI I POBYT W GALICJI

Jak już mówiliśmy, Bem zawiedziony w swych nadziejach na pomoc Anglii czy Francji decyduje się opuścić Francję i skierować się do kraju, by tam bezpośrednio pracować nad zorganizowaniem powstania. Poróżniony całkiem wyraźnie z Czartoryskim, wyjechał bez pożegnania, co stary książę miał mu za złe. Udaje się w podróż dzięki poparciu elementów półśrodkowych skupionych wokół Dwernickiego i jego byłego Komitetu. 21.VIII.1848 r., po 17 latach wygnania, staje znów na ojczystej ziemi. Kieruje się do Lwowa, jedynego ośrodka w Galicji, gdzie jeszcze kwitły złudzenia życia konstytucyjnego. Sądził, że tu właśnie pozyska najwięcej zwolenników dla swych insurekcyjnych planów. Omylił się jednak. Galicja i Lwów w 1848 r. miały inne oblicze niż przed dwoma laty. Rok 1848 zaskoczył polskich działaczy politycznych. Nie byli oni zorganizowani, ani też nie mieli żadnego programu działania. Rok 1846 rozbił polskie organizacje spiskowe, nowe zaś tworzyły się opornie i były za słabe, aby podjąć kierownictwo ruchem rewolucyjnym. Tak więc dojrzewający nowy wybuch rewolucyjny, spowodowany przeciągającym się kryzysem gospodarczym, utrzymaniem nadal pańszczyzny i absolutyzmu, został zmarnowany i nie wykorzystany ani przez ugrupowania demokratyczne, ani liberalne. Pierwsi nie byli przygotowani do objęcia kierownictwa, drudzy zaś obawiali się rewolucji, przerażeni widmem 1846 r., widmem rewolucji agrarnej, i woleli kierować co zapalczywsze elementy za Karpaty.

Na złą więc atmosferę trafił Bem do Lwowa. Z jednej strony obóz unikający za wszelką cenę walki zbrojnej, idący drogą legalną, z drugiej zaś nieliczni demokraci, jeszcze zaszokowani wypadkami sprzed 2 lat. Bemowskie plany rewolucji spotkały się więc z dezaprobatą tak jednych, jak i drugich. Pierwsi zaskoczeni byli jego rewolucyjnym entuzjazmem, drudzy zaś wietrzyli w nim agenta Czartoryskiego.

Zaraz po przybyciu do Lwowa Bem udał się do dowódcy gwardii narodowej, płk. Wybranowskiego, i przedstawił mu swoje plany powstańcze.

Wysuwał przede wszystkim postulat, aby Rada Administracyjna Gwardii przejęła funkcje istniejącej Rady Narodowej i ujęła całość spraw krajowych, czyli po prostu ogłosiła się tymczasowym rządem polskim. Jako warunek stawiał Bem dokooptowanie do składu Rady przedstawicieli wszystkich ugrupowań, a więc m.in. i demokratów. W zamian obiecywał zasiłek pieniężny w wysokości 200 000 fr. oraz transport około 100 000 sztuk broni[257]. Oświadczenie to poparł Bem argumentem, jakoby był delegowany od całej emigracji, aby podjąć organizację sił narodowych[258]. Wybranowskiego jednak zaskoczyły te propozycje. Był on daleki od myśli wszczynania jakiejkolwiek akcji zbrojnej, uważał, że legalną drogą otrzyma więcej niż przez powstanie. Wyraził wprawdzie chęć nabycia broni i uzyskania gotówki, odmówił jednak przyjęcia postulatów Bema co do zmiany składu Rady Administracyjnej Gwardii i przejęcia przez nią kompetencji Rady Narodowej, czyli utworzenia jakiegoś prowizorycznego rządu, gdyż takie posunięcia, zdaniem jego, wywołałyby natychmiast zamieszki wśród ludności ukraińskiej, a władze austriackie nie omieszkałyby ich wykorzystać dla powtórzenia roku 1846. W obawie więc przed tym Wybranowski i jego mocodawcy starali się ukryć zasadniczą kwestię agrarną. Nie została ona bowiem rozwiązana ustawą kwietniową, gdyż nie regulowała stosunku do ziemi bezrolnej ludności wiejskiej. Musiałaby ją podnieść nowa rewolucja, do tej zaś ziemiaństwo nie chciało dopuścić. Poza tym jasne było, że nie obeszłoby się bez pewnych ustępstw na rzecz ludności ukraińskiej, przyznania jej praw odrębnej narodowości. Na to również obszarnictwo polskie się nie godziło. Bem pozornie niby uznawał wywody Wybranowskiego, ale wśród osób prywatnych dalej prowadził swą propagandę na rzecz przezbrojenia gwardii i rozpoczęcia powstania. 28.VIII wystosował nawet w tej sprawie oficjalne pismo do dowództwa gwardii, ale projekt nie doczekał się ani uznania, ani realizacji, mimo że przywódcom gwardii był znany stan jej uzbrojenia. Ogromne więc przeszkody piętrzyły się przed Bemem, a nie było komu poprzeć rzetelnie jego zamiaru. Wkrótce generał znalazł się w odosobnieniu, niektórzy zaś „legaliści" poczęli namawiać go, aby udał się na Węgry i tam działał dla Polski. W ten sposób chcieli się pozbyć niedogodnego człowieka.

Tymczasem niespodziewanie zjechał do Lwowa bohater Stoczka, gen. Dwernicki, któremu ludność urządziła serdeczną owację, a gwardziści zaciągnęli przed mieszkaniem jego wartę honorową. Podobne honory spotkały Bema, a obu przez kilka dni radośnie fetowano. Gwardziści chcieli nawet obrać Bema swym dowódcą, motywując to jego rangą i zasługami bojowymi. Generał odmówił jednak przyjęcia dowództwa i po-

[257] Feldman, *Sprawa polska w r. 1848*, s. 268. St. Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 197.

[258] Bem powoływał się zapewne na Komitet Dwernickiego.

radził, aby Wybranowskiemu nadać stopień generalski[259]. „Nie śmiałbym brać na siebie obowiązków, które by kto inny lepiej i z większą dla kraju korzyścią mógł wypełnić... Wyznaję nawet — pisze dalej Bem w liście do redaktora „Dziennika Narodowego" — że nie sądzę, aby ktokolwiek inny mógł w teraźniejszych ciężkich okolicznościach sprawować ten urząd z większym dla kraju pożytkiem jak czcigodny pułkownik Wybranowski..."[260] Nie chciał nawet Bem przyjąć żadnego stopnia oficerskiego w gwardii lwowskiej, prosząc na piśmie jej komendanta płk. Wybranowskiego o wciągnięcie go na listę szeregowych gwardii i wyznaczenie obowiązków, które by mógł pełnić z korzyścią dla kraju. 6.IX.1848 r. został gen. Bem wpisany jako szeregowiec do 11. kompanii pieszej gwardii.

Jakie były przyczyny odmowy Bema przyjęcia funkcji naczelnego dowódcy gwardii? Czyż tylko podane przezeń w cytowanym już przez nas oficjalnym liście? Oczywiście nie. Leżały one głębiej. Po pierwsze, cóż mógł osiągnąć jeden rewolucyjnie nastrojony człowiek, gdy cały sztab gwardii był niechętnie usposobiony do wszelkich poczynań rewolucyjnych i oddziaływał w tym duchu na masy gwardzistów i tak już niepewnych, bo rekrutujących się w znacznej części z elementu mieszczańskiego i szlacheckiego. Co zapalniejsze i postępowsze elementy szykowały się do wyjazdu lub już dawno znalazły się na południe od Karpat. Proletariat zaś i warstwy doń zbliżone były pozbawione broni i stały w znacznej mierze poza nawiasem organizacji gwardyjskiej. Druga przyczyna to mniemanie Bema, iż jako szeregowiec potrafi rozwinąć skuteczniejszą propagandę rewolucyjną. I tak było w rzeczywistości. Jego działalność w szeregach gwardii zaniepokoiła nie tylko naszych „legalistów" galicyjskich, lecz i policję austriacką, która otoczyła generała staranną opieką. Nie wiemy, na czym polegała ta agitacja rewolucyjna Bema ani jakich środków używał. Możemy tylko z wszelką pewnością stwierdzić, iż powoływał się na rewolucyjne Węgry, które właśnie ostatecznie zerwały z Habsburgami i próbował zorganizować kilkutysięczny oddział powstańczy złożony z robotników, aby uderzyć z nim na Podole[261]. Ten projekt tak przeraził Radę Narodową, że wezwała Bema do zaniechania knowań rewolucyjnych[262], a zarazem przez różne osoby usiłowała nakłonić go do wyjazdu na Węgry. Innym dowodem rewolucyjnych planów Bema jest wrześniowa petycja do cesarza, która wzmogła nieufność władz austriackich do autora petycji. „Zacni Rodacy — pisał Bem w odezwie — wróciwszy na ziemię rodzinną po kilkunastoletnim tułactwie, widzę z ukontentowaniem, że Galicja zaczyna już używać nowego życia na prawach konstytucyjnych ugrunto-

[259] Wybranowski, *Pamiętniki*, t. II, s. 185.
[260] *Tamże.*
[261] L. Russjan, *Polacy i sprawa polska*, s. 100.
[262] *Tamże.*

wanego i że w ogólności zachowuje uczucia braterstwa do tych Polaków, co do rodzin swoich wrócić nie mogą. Korzystam z tego, aby drogą legalną przyjść w pomoc tym braciom wygnania, z którymi dotąd tułactwo podzielałem"[263]. Pomoc ta miała wyrazić się w złożonej na ręce gubernatora Galicji petycji do cesarza o treści następującej: „Najjaśniejszy Panie! Konstytucja, którą monarchii swojej nadać raczyłeś, pozwoliła powrócić na ziemię ojczystą tym wszystkim Polakom, co będąc rodem z Galicji tułali się dotąd po obcych krajach. Ale większa część ziomków naszych w tułactwie są to ludzie, którzy prowincje polskie pod rządem rosyjskim zostające opuścili... z tego jedynie powodu, że... używać chcieli tych praw i tych swobód, które im zapewnione były. My przeto obywatele Galicji, co już dzisiaj pod berłem Twoim, Najjaśniejszy Panie, używać zaczynamy praw na wolności, równości i braterstwie opartych, przychodzimy prosić, abyś braciom naszym, emigrantom polskim po całym świecie rozrzuconym, dozwolił szukać schronienia i przytułku na ziemi naszej". Cel tej petycji jest niedwuznacznie jasny. Nie chodziło tu Bemowi o los emigrantów w tym sensie, aby znaleźć dla nich schronienie w Galicji, ani by mogli „przenieść... owoce swej pracy i doświadczenia i przyłożyć się do polepszenia dzisiejszego stanu kraju..."[264] Chciał po prostu ulegalizować pobyt w kraju najbardziej rewolucyjnego elementu, przy którego pomocy zamierzał realizować swoje plany powstańcze. Mimo jednak zapewnień ze strony Bema, iż w razie uwzględnienia tej prośby przez cesarza i zagwarantowania swobód konstytucyjnych wszyscy „stanęliby w Twojej (cesarza — *E. K.*) obronie jak jeden człowiek, gdyby Ci od wschodu lub północy niebezpieczeństwo jakie zagrażało"[265], prośba Bema, opatrzona licznymi deklaracjami obywateli za nią się wypowiadających, nie poskutkowała[266]. Władze autriackie odmówiły spełnienia jej, a co gorsza, policja odtąd tym baczniej obserwowała generała, który począł się wtedy nosić z zamiarem opuszczenia Galicji i udania się na Węgry, by tam ofiarować swoje usługi, początkowo raczej w charakterze pośrednika między zwaśnionymi Węgrami a południowymi Słowianami. Postępował tu Bem zgodnie z programem zawartym w jego książeczce pt. *O powstaniu narodowym w Polsce,* gdzie, jak wiemy, pisał o konieczności sojuszu Słowian, wszystkich ludów uciśnionych przeciw tyranii. Znać tu również pewien wpływ federacyjnych koncepcji Czartoryskiego zespolenia wszystkich ludów bałkańskich z Polską i Turcją w całość o zgodnych interesach politycznych i ekonomicznych oraz przeciwstawienia tego bloku Rosji i Austrii.

[263] „Gazeta Powszechna", 1848, nr 3.
[264] *Tamże.*
[265] *Tamże.*
[266] *Tamże,* podpisy obywateli pod petycją Bema nr 10.

Bem bardzo oziębł w swych uczuciach dla Czartoryskiego, nie wyrzekł się jednak tej idei federacji, zresztą niezbyt realnej i opierającej się na członie bardzo mało wartościowym, jakim była niewątpliwie Turcja, ciemiężycielka wielu ludów. Propagując tę ideę, znalazł Bem grono zwolenników, rekrutujących się głównie z warstw wyższych, co jest bezsprzecznie pewną cechą polityczną jego projektu. Na odjezdnym ze Lwowa pisał do hr. Z. Zamoyskiego: „Węgrzy, z którymi Polska od niepamiętnych czasów w przyjaznych była stosunkach, znajdują się snadź w położeniu bardzo krytycznym. Kroaci tudzież inni Słowianie... podburzeni dzisiaj przez Niemców, a nawet i przez Moskali, powstali przeciw nim. Wojna domowa wzmaga się groźnie, my tylko, Polacy, możemy poważnionych pogodzić, nakłaniając Madziarów do zapewnienia Słowianom wszelkich swobód konstytucyjnych, a tych przekonywując, że dalszy ścisły związek z Madziarami jest dla nich najkorzystniejszy..."[267] Realizacji tej idei podjęli się ks. Wł. Sanguszko, ks. J. Jabłonowski i wzmiankowany już hr. Zamoyski. Ale ci arystokraci zupełnie inaczej pojmowali to zagadnienie aniżeli Bem. Nie chcieli organizować tego wspólnego frontu na terenie Galicji, gdzie mimo reformy rolnej zaognione nadal stosunki agrarne i narodowościowe groziły uszczupleniem władzy polskiego obszarnictwa, chętnie zaś widzieli masową emigrację na Węgry łącznie z projektodawcą — Bemem. Ten zaś opierał się głównie na Galicji i tu chciał montować sieć konspiracyjno-rewolucyjną. Wyraźna jednak niechęć magnatów i kierowniczych osobistości z Rady i gwardii do popierania jego planów i realizowania ich na terenie Galicji skłoniła Bema do wyjazdu do Wiednia, aby tam, może w lepszej atmosferze, kontynuować pracę nad zjednoczeniem poważnionych ludów. Tam też zamierzał rozpocząć formowanie legionu polskiego, do którego, jak sądził, cała emigracja przystąpi bez wahania. Legion ów, „który naszej interwencji doda powagi... dla przyszłej armii polskiej zawiązkiem się stanie"[268] Pogodzeni w wyniku polskiej mediacji, Węgrzy i Słowianie rozpoczęliby później wraz z Polakami zwycięski marsz na Rosję dla obalenia ostatniej tyranii. Niestety plan ten zawiódł zupełnie i Bem wkrótce będzie musiał dobyć miecz przeciw Słowianom zamieszkującym Banat. Nigdy jednak, nawet wtedy, gdy zdawało się, że jego planom grozi ruina, nie zaniedbywał wysiłków dla ich realizacji, co najjaskrawiej zaznaczy się w Siedmiogrodzie.

5.X. opuszczając Lwów, ogłosił Bem odezwę, gorąco nawołując rodaków do niesienia Węgrom wszelkiej pomocy. W drodze do Wiednia spotkał w Karlsbadzie przedstawiciela Węgier P. Szirmaya, który zaproponowano-

[267] St. Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 199.
[268] *Tamże.*

wał mu pójście na służbę węgierskiej rewolucji. Bem bez wahania przyjął jego propozycję. Szirmay polecił mu po przybyciu do naddunajskiej stolicy zgłosić się do Fr. Pulszkiego, który miał ostatecznie załatwić formalności przyjęcia Bema do armii węgierskiej. Wypadki jednak potoczyły się inaczej i Bem na prośbę rewolucyjnego Wiednia i za zgodą Pulszkiego objął komendę nad wiedeńskimi gwardiami szykującymi się do obrony swych zdobyczy socjalnych przed przeciwnatarciem reakcji.

IV. BEM W WIEDNIU

1. SYTUACJA AUSTRII PRZED REWOLUCJĄ 1848 ROKU

Ani rewolucja francuska, ani wojny napoleońskie nie zdołały wstrząsnąć systemem ekonomiczno-społecznym monarchii habsburskiej. „Feudalizm, stosunki patriarchalne i służalcze mieszczaństwo, strzeżone rodzimą pałką, nie zachowały się nigdzie w tak nienaruszonej postaci", jak właśnie w czarno-żółtej monarchii[1]. Od śmierci Józefa II aż do roku 1848 panowała cisza. „Europejskie Chiny" tak nazwał Marks ówczesną Austrię. Obszarnictwo w sojuszu z biurokracją nie tylko zdołało unicestwić reformy Józefińskie, lecz w wielu wypadkach wzmogło wyzysk feudalny przez zwiększenie podatków, świadczeń w naturze, narzucanie różnych opłat (np. za prawo zajmowania się przemysłem)[2]. Chłop, obarczony tak licznymi ciężarami, rujnował się, podupadał ekonomicznie i fizycznie. Częstokroć protestował czynnie przeciw uciskowi, lecz to ściągało nań dodatkowe ciężary w postaci utrzymywania karnych ekspedycji wojskowych. „Chłop i robotnik — pisał Marks — uważani byli tylko za materiał, który można było obłożyć podatkiem"[3].

W kraju, gdzie niepodzielnie panowało obszarnictwo, biurokracja, militaryzm, poparte „autorytetem" Watykanu i cenzury, w bardzo ciężkich warunkach kiełkowały zarodki nowego systemu kapitalistycznego. Rozwój przemysłu austriackiego datuje się od początków XVIII w. Są to naturalnie manufaktury zatrudniające głównie chłopów pańszczyźnianych. Reformy Marii Teresy i Józefa II znacznie się przyczyniły do wzrostu tempa uprzemysłowienia przez protekcjonowanie fabryk, uwalnianie ich od ceł i innych ciężarów. Były to jednak przedsiębiorstwa ziemiaństwa. Obok nich poczynają się pojawiać fabryki mieszczańskie, burżuazji, całkowicie podporządkowane państwu, a przede wszystkim biurokracji wyzyskującej je niemiłosiernie systemem łapówek[4]. Widzimy je głównie

[1] S. Kan, *Rewolucja 1848 r. w Austrii i Niemczech*, s. 7.
[2] *Rewolucji 1848—1849*, pod red. F. W. Potiomkina, Moskwa 1952, t. I, s. 76.
[3] K. Marks, *Rewolucja i kontrrewolucja*, s. 59—60.
[4] E. Fischer, *Rok 1848 w Austrii*, s. 7.

w Czechach i w Austrii, a zwłaszcza w Wiedniu, który powoli przekształcał się w wielkie centrum przemysłowo-handlowe. Zamiast zrujonowanych wojnami napoleońskimi mas rzemieślniczych wypływają nowe elementy rozporządzające większymi funduszami, spekulanci-dostawcy wojenni. Tworzy się w Austrii rodzimy kapitał, burżuazja finansowa i przemysłowa. Zakłady przemysłowe początkowo typu manufakturowego przechodzą w latach czterdziestych na produkcję maszynową[5]. Niektóre przedsiębiorstwa w stolicy zatrudniają w latach czterdziestych do 10 000 robotników. Stołeczny przemysł był ekskluzywny, odbiorcą jego był dwór cesarski, toteż gdy uciekł on z Wiednia, znaczna część robotników pozostała bez zajęcia, gdyż nie było kupców na te towary[6]. W 1816 r. powstaje ekspozytura Rotszyldowskiej fortuny — Austriacki Bank Narodowy, otwierają się inne pomniejsze instytucje finansowe. Ten pęd ku nowym stosunkom gospodarczym hamowany jest jednak w znacznej mierze przez ustrój, politykę wewnętrzną i zewnętrzną monarchii habsburskiej. Łapówki, oszustwa, korupcja różnego rodzaju ułatwiają co prawda drogę kapitalizmowi, ale nie jest to swoboda, o jakiej marzyła burżuazja austriacka. Pragnęła ona zrzucić z siebie więzy feudalne, „wyzwolić się z grobowych mroków średniowiecza, wzdragała się jednak przed rewolucją"[7]. W równym stopniu była wroga koronie, jak i ludowi, „skora do opozycji przeciw obojgu, niezdecydowana wobec każdego ze swych przeciwników, bo zawsze widziała obu przed sobą lub za sobą, z góry skłonna do zdrady ludu i do kompromisu z ukoronowanym przedstawicielem starego społeczeństwa... reprezentująca nie interesy nowego społeczeństwa przeciw staremu, tylko odnowione interesy w łonie przestarzałego społeczeństwa..."[8] Rola jej w przyszłej rewolucji musiała być z góry ograniczona do pewnego tylko momentu. Dlatego też nie można austriackiej rewolucji marcowej porównywać z francuską z roku 1789, ani nawet z XVII-wieczną angielską. Były one „rewolucjami na miarę europejską. Nie były zwycięstwem określonej klasy społecznej nad starym ustrojem politycznym, były proklamowaniem ustroju politycznego dla nowego społeczeństwa europejskiego"[9]. Rewolucja austriacka była prowincjonalna, chodziło jej nie o stworzenie nowego społeczeństwa, tylko o powtórne narodziny... społeczeństwa zmarłego w Paryżu"[10]. Ta dwulicowa rola burżuazji niewątpliwie w znacznym stopniu wpłynęła na osłabienie ducha rewolucyjnego wśród proletariatu i chłopstwa.

---

[5] Por. dane u Fischera, *op. cit.*, s. 11.
[6] K. Marks, *op. cit.*, s. 67.
[7] Fischer, *op. cit.*, s. 5.
[8] Marks i Engels, *Dzieła wybrane*, t. I, s. 65.
[9] *Tamże*, s. 63.
[10] *Tamże*, s. 64.

Warunki pracy proletariatu były fatalne: niezmiernie długi dzień roboczy, wyzysk pracy dzieci i kobiet, nędzne płace mężczyzn — wszystko to powodowało masowe wyniszczenie fizyczne, zachorowania, a nawet liczne wypadki śmierci głodowej. Toteż w Wiedniu i w innych ośrodkach przemysłowych już od lat na porządku dziennym były rozruchy głodowe, napady wynędzniałego proletariatu na sklepy spożywcze i piekarnie[11], jak również niszczenie maszyn[12]. W znacznie gorszych warunkach znajdowały się liczne masy bezrobotnych.

Wieś austriacka stała także na skraju przepaści. Kraj był przecież rolniczy, a jednak zbiory bynajmniej nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb ludności. W gospodarce rolnej dominowała średniowieczna trójpolówka, wydajność ziemi była bardzo mała, hodowla bydła stała nisko, częste nieurodzaje powodowały rozruchy głodowe i protesty przeciw pańszczyźnie. Gdzieniegdzie przeciw karnym oddziałom wojskowym szły w ruch kosy i cepy.

Równie ciężka była sytuacja mas rzemieślniczych skrępowanych średniowiecznymi ustawami cechowymi, a rujnowanych przez masową produkcję przemysłową. Znaczna część ludności rzemieślniczej zasiliła wkrótce szeregi proletariatu. Te tak zaognione stosunki ekonomiczne i polityczne (antagonizmy narodowościowe) od wielu lat groziły wybuchem mogącym w mgnieniu oka zburzyć całą misterną budowę monarchii. W 1848 — 1849 r. nie doszło jednak do tej ostateczności, a to z przyczyny zdrady burżuazji i niejednolitości klasowej proletariatu. Składał się on bowiem z robotników, czeladników, rzesz robotników sezonowych i bezrobotnych. Ta różnorodność, małe uświadomienie polityczne i brak kierownictwa powodowały, że proletariat nie był w stanie uchwycić rewolucyjnej dyktatury[13]. Kierownictwo objęli wiedeńscy studenci znajdujący się w skrajnej nędzy, duszący się „w atmosferze cenzury, niewoli intelektualnej, ogólnej ciemnoty i zacofania — czynników podtrzymujących istnienie monarchii"[14]. Masy studenckie przejęte ogólnymi ideami demokratycznymi stanęły jednak bezradne wobec problemów, jakie wysunęła rewolucja. Rozstrzygano je idąc za pierwszym impulsem, hasłem rzuconym przez poszczególne jednostki. Stąd też płynęło wiele pomyłek i błędów, które wykorzystała reakcja, zadając wreszcie śmiertelny cios rewolucji.

Takie były stosunki w Austrii właściwej. Ale monarchia habsburska była państwem wielonarodowościowym o skomplikowanej genezie. Obejmowała ona ziemie polskie, ukraińskie, serbskie, kroackie, węgierskie, ru-

[11] E. Priester, *Kratkaja istoria Awstrii*, s. 337.
[12] Fischer, *op. cit.*, s. 19.
[13] *Tamże*, s. 18; Marx — Engels, *Gesammelte Schriften*, t. III, s. 56, przedmowa Mehringa.
[14] Fischer, *op. cit.*, s. 21.

muńskie i słowackie, gdzie panowały warunki częstokroć gorsze niż w Austrii właściwej, będącej dla nich jak gdyby metropolią w stosunku do kolonii. Ta ekonomiczna i polityczna zależność od Austrii powodowała powstawanie sporadycznych prób wyzwolenia się od niej. Reżym habsburski, którego uosobieniem był ks. Metternich, rozporządzał jednak niezawodnymi środkami tłumienia tych separatystycznych dążeń obcych narodów. Oddajmy tu głos Marksowi. „Rządy ks. Metternicha obracały się około dwóch głównych punktów: po pierwsze, starały się one każdy z różnych narodów, które dostały się pod panowanie Austrii, trzymać w szachu za pomocą wszystkich innych narodów znajdujących się w podobnym położeniu. Po drugie... opierały się na dwóch klasach: feudalnych właścicieli ziemskich oraz wielkich finansistów, starając się utrzymać w równowadze siłę i wpływy jednej klasy za pomocą drugiej..."[15] Ale i zwyczajną szlachtę średnią i drobną umiał Metternich trzymać w ryzach choćby prostym terrorem. Żyła ona przecież z wyzysku chłopów, będąc z kolei sama przedmiotem eksploatacji arystokracji i finansjery. Ilekroć ta szlachta porywała się „do opozycji przeciw rządowi, jak w roku 1846 w Galicji, Metternich szczuł na nią tych samych niewolników, którzy korzystali z okazji, aby zemścić się okrutnie na bezpośrednich ciemiężcach swoich"[16]. Cały ten feudalny system wyzysku, ciemnoty i nietolerancji spinała potężna klamra biurokracji i militaryzmu. „Oficerowie i urzędnicy cywilni w Austrii tworzą specjalną rasę... nie należą do żadnej z wielorakich narodowości albo raczej oni jedni tworzą rzeczywistą narodowość austriacką"[17]. Zasada *divide et impera* była najwyższym prawem monarchii. Metternich doprowadził do perfekcji wykorzystywanie z jednej strony antagonizmów narodowych, a z drugiej klasowych w łonie poszczególnych narodów i system ten nie zawiódł, mimo że jego twórca zmuszony został do dymisji w gorących dniach marcowych.

U podłoża konfliktów narodowych leżały przyczyny ekonomiczne. Reżym habsburski starał się wszelkimi środkami dusić rozwój burżuazji i przemysłu w poddanych sobie krajach z wyjątkiem Austrii właściwej i Czech, które miały być dostawcą wyrobów przemysłowych. Inne kraje monarchii nastawione były na rolnictwo. System ten nie był jednak w stanie zahamować rozwoju nowych form ekonomicznych w krajach nieaustriackich. Wszędzie stopniowo dochodziło do starcia interesów miejscowej burżuazji z burżuazją i obszarnictwem panującymi centralnie[18]. Najsilniej przejawiało się to na Węgrzech, gdzie metternichowskiej koncepcji „Węgier arystokratycznych i rolniczych" Kossuth jako rzecz-

[15] Marks, *op. cit.*, s. 57.
[16] *Tamże.*
[17] *Tamże*, s. 58—59.
[18] Kann, *op. cit.*, s. 43.

nik burżuazji i niższych warstw ziemiańskich przeciwstawił hasło „emancypacji ekonomicznej i demokracji". Tak więc walka przenosić się już poczęła z dziedziny ekonomicznej w polityczną. Drobna szlachta i burżuazja były jednak za słabe do podjęcia jej samodzielnie, szukały więc sprzymierzeńca w masach ludowych. Obiecując im szerokie reformy socjalne, rzucają je do walki o swe interesy, lecz zatrzymują się tam, gdzie kończą się ich pragnienia. Od tej chwili zaczynają odwrót i zwracają się przeciw ludowi domagającemu się realizacji zapowiedzianych reform. Nie zawaha się burżuazja sprzymierzyć nawet ze swym dotychczasowym wrogiem — arystokracją i dworską kamarylą militarną, aby tylko za cenę utrzymania własnych zdobyczy oddalić od siebie niebezpieczeństwo ludowej rewolucji. Tak było w Wiedniu w gorących dniach października 1848, tak było na Węgrzech i w innych krajach austriackich, dokądkolwiek dotarły echa rewolucji.

2. REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA W WIEDNIU

Nasilenie sprzeczności klasowych i narodowościowych w łonie monarchii habsburskiej osiągnęło swój punkt szczytowy w r. 1848. Wybuch długo tłumionej nienawiści był nieunikniony, a lutowe wypadki we Francji i ruchy wolnościowe we Włoszech północnych jedynie go przyspieszyły. 13.III również Wiedeń stał się widownią walk rewolucyjnych. Burżuazja osiągnęła zasadniczo swoje cele w konstytucji z 25.IV, ale podstawowe masy narodu dalej pozostawały poza nawiasem życia politycznego kraju, nadal w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego były warstwami upośledzonymi[19].

Protest przeciwko konstytucji kwietniowej i oszukańczym machinacjom dworu i burżuazji znalazł wyraz w majowych wystąpieniach proletariatu. Rząd nie czuł się na siłach rozgromić ten ruch protestu, poszedł na ugodę i poczynił znaczne ustępstwa. Zwycięstwo nad tchórzliwym rządem nie uśpiło jednak czujności robotników, a wprost przeciwnie, zaostrzyło ją. Proletariat poznał grę rządu i miał się na baczności. Dla obrony zdobytych praw robotnicy poczęli łączyć się w stowarzyszenia[20], a gdy do Wiednia doszły wieści o krwawym pogromie robotników paryskich w powstaniu czerwcowym, samorzutnie chwycili za broń. Instynkt samozachowawczy mówił im wyraźnie, że wypadki paryskie są zapowiedzią dalszych podobnych wystąpień reakcji przeciw robotnikom. Niedługo też mieli czekać na natarcie kontrrewolucji. Zaczęło się ono niewinnie od rozporządzenia ministra dla spraw robotników, E. Schwarzera, o obniżeniu zarobków

[19] Fischer, *op. cit.*, s. 34.
[20] *Tamże*, s. 49.

wielotysięcznej rzeszy robotników ziemnych o 5 grajcarów dziennie[21]. Samo to nie było zapewne przyczyną wypadków sierpniowych, ale robotnicy czuli podświadomie, że obniżka i tak głodowych płac ma na celu sprowokowanie ich do zbrojnego wystąpienia. Wtedy rząd łatwo znalazłby pretekst, aby siłą zbrojną przełamać opór proletariatu. Zdając sobie sprawę, że w rozporządzeniu Schwarzera może się kryć zwyczajna prowokacja, proletariat urządził szereg pokojowych demonstracji protestacyjnych[22]. Podczas jednej z nich 23.VIII oddziały gwardii narodowej zaatakowały bezbronne tłumy. Polała się krew, padli zabici i ranni spośród kobiet, dzieci, mężczyzn. Spełniły się przewidywania Marksa, że zjednoczenie burżuazji z proletariatem nie może trwać długo. Zwycięzcy już po zwycięstwie „dzielić się zaczynają na różne obozy i zwracają się jeden przeciw drugiemu"[23].

W październiku 1848 r. w Wiedniu wybuchło znów powstanie ludowe mające ogromne znaczenie dla narodów niemieckich, podobnie jak czerwcowe dla Francuzów. Ale istniała ogromna różnica jakościowa między tymi dwoma powstaniami. W Wiedniu lud swoją krwią pieczętował zwycięstwo burżuazji, wysuwał ją na szczyty władzy, której sam nie mógł uchwycić, w Paryżu zaś robotnicy sięgali samodzielnie po władzę, zwracali się przeciw próbom narzucenia monarchii, walczyli z burżuazją.

Pośrednią przyczyną wybuchu powstania była oszukańcza gra dworu, całej cesarskiej kamaryli, metternichowskiej reakcji i burżuazji. Ustępstwa poczynione przez reżym habsburski zaspokoiły jedynie życzenia burżuazji, podstawowe masy narodu pozostały poza nawiasem życia społecznego. Gdy więc lud począł się upominać o prawa dla siebie, przerażona zbytnim radykalizmem burżuazja poczęła szukać porozumienia z dworem. „Burżuazja wiedeńska — pisał Marks — przekonana, że po trzech z rzędu porażkach, w obliczu opartej na powszechnym głosowaniu konstytuanty, dwór stał się przeciwnikiem, którego nie należało się już obawiać, wpadała w coraz większe zmęczenie i apatię, nawołując wciąż do spokoju i porządku... wobec powstałego wskutek rewolucji zastoju w handlu i przemyśle"[24]. Ta dwulicowa rola burżuazji w łonie rewolucji ukaże się w całej pełni dopiero w chwili, gdy przed miastem staną zbrojne szeregi Windischgrätza i Jelačića.

Krwawo stłumione przez reakcję demonstracje sierpniowe wiedeńczyków były początkiem wielkiej ofensywy przeciw wszelkim przejawom swobodniejszej myśli i mrzonek o demokracji. Starano się przede wszystkim ugodzić w podstawową siłę rewolucji, w proletariat. Organizacja

[21] K. Widman, *Franciszek Smolka*, s. 264 i Marks, *Rewolucja i kontrrewolucja*, s. 96.
[22] Fischer, *op. cit.*, s. 50—51.
[23] Marks, *op. cit.*, s. 65—66.
[24] *Tamże*, s. 96.

reakcyjnej burżuazji, związek konstytucyjno-monarchiczny, rozwinęła gorączkową działalność antydemokratyczną, nie szczędząc obelg, denuncjacji, chwytając się najpodlejszych środków byle tylko zdyskredytować swych przeciwników. Do szeregów robotniczych nasyłano prowokatorów[25], rozlepiano afisze zapowiadające zemstę na demokratach[26]. Wydalono z Wiednia 10 000 robotników, podstawę gwardii ruchomej, wcielając ich częściowo do armii. W ten sposób reakcja zamierzała osłabić siły proletariatu i wprowadzić zamieszanie w jego szeregi. Wpływy jej sięgnęły do parlamentu, który wypowiedział się przeciw wolnościowym dążeniom Węgrów i stanął za ich niefortunnym pogromcą Jelačićem[27].

3.X ukazał się manifest cesarski o rozwiązaniu parlamentu węgierskiego i mianowaniu Jelačića królewskim komisarzem Węgier. Przystąpiono do wzmacniania korpusu Jelačića pobitego 29.IX pod Velencze[28]. Wysyłka wojsk na front spotkała się ze zdecydowanym oporem ludu stolicy i samych żołnierzy. Batalion grenadierów Richtera odmówił wymarszu i w nocy z 5 na 6.X, otoczony tłumem gwardii i ludu, okupował dworzec kolei północnej[29]. Przywódcy ludu w swych przemówieniach podnosili znaczenie rewolucji i wzywali do jej poparcia. O wypadkach tych doniesiono ministrowi wojny Latour, który, chcąc stłumić je w zarodku, wysłał na dworzec kolumnę wojska pod dowództwem gen. von Brody'ego z rozkazem zaprowadzenia porządku i załadowania nieposłusznego batalionu. Mimo względnie ostrożnego postępowania gen. von Bredy'ego nie udało się uniknąć starcia. Salwa oddana w tłum spowodowała wybuch nienawiści i chęć odwetu. Starcie między wojskiem a zgromadzonym tłumem zakończyło się porażką wojska. Gen. von Bredy poległ, wojsko zaś wycofało się do miasta. Na wieść o krwawej bitwie przy moście Tabor część parlamentu opuściła miasto. Burżuazyjne oddziały gwardii obsadziły plac św. Stefana oczekując w gotowości bojowej na zrewoltowane tłumy. Jednak natarcie robotniczych oddziałów gwardii zmusiło przeciwnika do ustąpienia z placu. Zwycięski lud pociągnął pod siedzibę Rady Wojennej, gdzie obradował rząd. Lud wtargnął do gmachu domagając się wydania ministra Latoura, sprawcy wypadków przy moście Tabor. Wreszcie wykryto jego kryjówkę, wyciągnięto go na ulicę i publicznie powieszono. Wieczorem tegoż dnia po ciężkiej walce lud wiedeński zdobył arsenał[30].

Wypadki 6.X bardzo deprymująco wpłynęły na rząd, dwór i parlament. Cesarz przyrzekł, iż utworzy nowy demokratyczny rząd, a zmniejszony

[25] Zob. Widman, *op. cit.*, s. 189, 266 i in.
[26] *Rewolucji*, t. I, s. 634.
[27] Kan, *op. cit.*, s. 221.
[28] Kissling, *Die Revolution im Kaisertum Oesterreich*, t. I, s. 225—226.
[29] Dunder, *Denkschrift über die Wiener October—Revolution*, s. 78 nn.
[30] Por. F. Pulszky, *Meine Zeit, mein Leben*, t. I, s. 221.

o wielu członków parlament zażądał również cofnięcia manifestu z 3.X. Zdziecinniały cesarz Ferdynand zgadzał się na wszystko, ale wywieziony do Ołomuńca wezwał „ludy Austrii do wyprawy krzyżowej przeciw rewolucji". Były to już ostatnie dni panowania schorowanego cesarza, który wkrótce abdykował, a tron przypadł „księciu kontrrewolucji" Franciszkowi Józefowi I[31]. Tymczasem Windischgrätz szykował wojska do zadania ciosu rewolucji. W samym Wiedniu rozgorzała zacięta walka ideologiczna między zwolennikami energicznych wystąpień a zamaskowanymi ugodowcami. Pseudodemokraci i pseudorewolucjoniści usiłowali na każdym kroku hamować zapał ludu, proponowali pośrednictwo między nim a dworem, sabotowali przygotowania wojenne stolicy. Podobnie dywersyjną rolę odgrywała nowoukonstytuowana Rada Miejska i parlament. Podkreślił to Marks pisząc: „Zdrada każdego rodzaju przygotowywała upadek Wiednia. Cała historia parlamentu i Rady Miejskiej, od 6. października począwszy, jest niczym innym jak historią ciągłej zdrady rewolucji"[32]. Niestety, wielki udział w tym ma Fr. Smolka odgrywający podówczas kierowniczą rolę w parlamencie. Obawiał się on robotników i razem z reakcją dążył do wysiedlenia ich z Wiednia. W liście datowanym 20.VI pisał: „Jest część robotników, która niemało sprawia kłopotu stawiając ciągle najniesłuszniejsze żądania; wczoraj nawet gwardia przeciw nim wystąpiła... Magistrat wypłaca robotnikom tygodniowo przeszło 40 000 złr., a robota ich nie warta nawet i 15 000 złr., właściwie teraz zupełnie niepotrzebna..."[33] Z jego to głównie inicjatywy szły ciągłe deputacje do cesarza w Ołomuńcu. 13.X pisał: „Dziś idzie trzecia deputacja do cesarza, aby zwołał kongres ludów austriackich... by w Wiedniu za pośrednictwem sejmu rzeczy do porządku przyprowadzić mogły"[34]. Gdy miasto dogorywało, Smolka głowił się nad tym, aby „sejm tu w Wiedniu utrzymać", albowiem „byłby to okropny cios dla Wiednia..."[35] I zaraz postanawia w tej sprawie wysłać nowy adres do cesarza[36]. Smolka chciał za wszelką cenę uniknąć walki, stąd te jego próby ugody. Nienawidząc „szwarcgelberów", obawiał się panicznie ludu. Zarzucając zdradę burżuazyjnym oddziałom gwardii, odmówił powołania pospolitego ruszenia, gdy z powyższym żądaniem przybyła doń delegacja z Becherem na czele. „Był to jedyny wypadek — jak pisze Widman — gdzie się poważono przeciw niemu demonstrować, a nawet grozić". Smolka oświadczył Becherowi i delegacji, że parlament nie jest kompetentny do podejmowania podobnych

[31] Fischer, *op. cit.*, s. 59.
[32] Marx, Engels, *Gesammelte Schriften*, t. III, s. 197. Już 8.X parlament wysłał do cesarza adres, wzywający go do rychłego powrotu; por. „Wiener Zeitung", 11. X. 1848.
[33] Widman, *op. cit.*, s. 189.
[34] St. Smolka, *Dziennik Fr. Smolki*, s. 83—84.
[35] Widman, *op. cit.*, s. 472.
[36] *Tamże*, s. 473.

decyzji[37]. Zaznaczył przy tym, że dobro publiczne nie wymaga powołania pospolitego ruszenia, ale przeciwnie, powołanie jego miałoby... niezmiernie szkodliwe następstwa...[38] Smolka także nie wierzył w zwycięstwo rewolucyjnego Wiednia i w tym kierunku rozwijał naprawdę destruktywną propagandę, przekonując wszystkich o bezcelowości walki. Gdy Bem przedstawiał mu swoje plany obrony i ataku, Smolka przekonywał go, że są one niewykonalne „i nie tylko że ich nie popierał, lecz owszem przedstawiał gen. Bemowi nieustannie, że wysiłenia jego są nadaremne..."[39] W tym duchu wpływał Smolka także na Wydział Bezpieczeństwa, który tedy, chcąc uchylić potrzebę chwycenia się środków ostatecznych, przedsięwziął wszelkie możliwe kroki do pokojowego rozwiązania naprężonej sytuacji"[40].

Ale i ludzie, którzy bezpośrednio kierowali siłami zbrojnymi Wiednia, w swych poglądach na ogólną sytuację nie różnili się od Smolki. Nie dorośli oni do zadań, jakie postawiła przed nimi rewolucja. Naczelną władzę wojskową sprawował por. Wacław Messenhauser, człowiek prawy i mężny, umiejący zginąć z honorem, jednak słabego charakteru, ulegający nastrojom swej klasy społecznej, zapatrzony bezkrytycznie w parlament i czekający na jego decyzje i zarządzenia, „raczej powieściopisarz niż oficer, chociażby nawet niższej rangi, nie nadawał się zupełnie do tej roli..."[41] Jego chwiejna postawa, przede wszystkim przez brak decyzji, doprowadzi go do utrudniania walki, a wreszcie do wydania rozkazów kapitulacyjnych. Inni wojskowi przywódcy rewolucji stali na niewiele wyższym, a może nawet i na niższym poziomie wojskowym od Messenhausera. Nie posiadali faktycznie żadnych kwalifikacji dla dowodzenia większymi jednostkami ani nawet doświadczenia bojowego. Nie mogli więc sprostać zadaniom. Poza tym częstokroć na wysokich stanowiskach w armii rewolucyjnej znajdowali się ludzie bynajmniej nie rewolucyjnie nastrojeni (np. Dunder). Cywilni bojownicy rewolucji: Blum, Jellinek, Kudlich, Fröbel i wielu innych oprócz swego szczerego oddania sprawie nic więcej nie mogli ofiarować.

Sytuacja rewolucji nie była więc łatwa, a jej istnienie poważnie zagrożone wewnętrznymi sprzecznościami. Rozsadzała ją kontrrewolucyjna działalność burżuazji i jawnych agentów kamaryli dworskiej, osłabiało ją

---

[37] W i d m a n, *op. cit.*, s. 453, por. ogłoszenie parlamentu zamieszczone w „Wiener Zeitung" z dnia 9.X. Parlament ogłasza w nim, iż nie przekroczy dróg legalnych i strzec będzie korony i interesów ludu.

[38] W i d m a n, *op. cit.*, s. 453, por. „Wiener Zeitung" z 18.X. Dyskusja na temat wzmożenia sił obronnych Wiednia w parlamencie. Ciekawe stanowisko hr. Potockiego sprzeciwiającego się wydaniu broni ludowi ze względu na smutne doświadczenia 1846 r.

[39] K. W i d m a n, *op. cit.*, s. 470.

[40] *Tamże*, s. 441.

[41] M a r k s, *op. cit.*, s. 101; por. K i s s l i n g, *op. cit.*, t. I, s. 262.

niedołęstwo jej własnych przywódców. Zawiodła pomoc postronna. Nie stanęły do wspólnej walki inne miasta, nie ruszyli się masowo chłopi. Zawiedli nawet Węgrzy, na których najbardziej liczyli wiedeńczycy, a przede wszystkim późniejszy wódz rewolucji gen. Bem. Gdy nieliczne głosy demokratów domagały się oficjalnego wezwania honwedów, Rada Miejska i parlament szukały kontaktów z dworem i smętnie spoglądały w kierunku Ołomuńca, choć pułki węgierskie nieledwie przez lunetę dojrzeć można było nad brzegami Litawy. Kontrrewolucja dopięła celu! Przyczyniła się ona w znacznym stopniu do sparaliżowania siły obronnej Wiednia tak pod względem moralnym, jak i fizycznym, a 1.XI powitała triumfalną pieśnią „bohaterskie" pułki Windischgrätza i Jelačića, które po trupach wiedeńskiego proletariatu torowały cesarzowi drogę do stolicy. Sytuację polityczną i militarną obu stron przed decydującym starciem październikowym bardzo wnikliwie scharakteryzował K. Marks. Oto jego słowa będące wiernym i bynajmniej nie przejaskrawionym odbiciem ówczesnej sytuacji rewolucyjnego Wiednia: „Wewnątrz — pisze on w *Rewolucji i kontrrewolucji* — zamieszanie, antagonizmy klasowe, rozprzężenie, gwardia narodowa, której część zdecydowana była nie walczyć wcale, druga część była niezdecydowana i zaledwie mała garstka była gotowa do walki. Masa proletariatu potężna liczbą, lecz nie mająca wodzów, bez wszelkiego wykształcenia politycznego, skłonna poddawać się z równą łatwością panicznemu strachowi, jak wpadać prawie bez żadnego powodu we wściekłość, łatwa zdobycz wszelkich fałszywych wieści, jakie rozszerzano, była zupełnie gotowa do walki, ale nie uzbrojona przynajmniej z początku, a uzbrojona niedostatecznie i zaledwie że zorganizowana, gdy ją wreszcie poprowadzono do walki. Bezsilny sejm, rozważający wciąż jeszcze teoretyczne subtelności, kiedy już dach płonął mu nad głową, a wreszcie Komitet kierujący bez zapału i energii. Wszystko się zmieniło od dni marcowych i majowych, kiedy to, na odwrót, w kontrrewolucyjnym obozie panowało zupełne zamieszanie, a jedyną zorganizowaną siłą była siła stworzona przez rewolucję"[42].

W takiej sytuacji kwestia obrony Wiednia była rzeczywiście nierealna. Kamaryla dworska zdawała sobie sprawę z tej sytuacji, wiedziała, „że w burżuazji, w Radzie Miejskiej i parlamencie posiada swoich zwolenników", nie spieszyła się też z atakiem, gdyż „chciano miasto osłabić przez utrzymywanie jak najdłużej stanu niepewności, a robotników doprowadzić do całkowitego zwątpienia"[43]. Parlament, pełen tchórzy (co podkreśla nawet Smolka), dążący do odebrania proletariatowi jego zdobyczy socjalnych, a zbratania się z cesarzem, podobna jemu Rada Miejska[44], nieudolni

[42] Marks, *op. cit.*, s. 99—100.
[43] *Wiens Belagerung und Erstuermung*, s. 16.
[44] Marks, Engels, *op. cit.*, t. I, s. 58 (przedmowa Mehringa).



Scena z walk rewolucyjnych w Wiedniu

i bez wiary w siebie dowódcy wojskowi — oto wewnętrzne przyczyny upadku stolicy Austrii.

14.X.1848 r. Józef Bem stanął w Wiedniu ogarniętym płomieniem rewolucji[45]. Tegoż dnia wieczorem odwiedził go dowódca wojsk rewolucyjnych Wacław Messenhauser[46] proponując objęcie najwyższej komendy nad obroną miasta[47]. Do prośby tej dołączyli się przebywający w Wiedniu polscy deputowani[48]. Bem zgodził się bez wahania na propozycję Messenhausera, który wiedział, że nie podoła zadaniu włożonemu na jego barki[49]. Czując się jednak związany obietnicą udania się na Węgry, Bem zwrócił się do Puszkiego o zatwierdzenie tej decyzji, co tenże po konferencji z Messenhauserem uczynił[50]. Objęcie przez Bema tak odpowiedzialnego stanowiska nie było jedynie uleganiem wrodzonej namiętności „wąchania prochu", co mu niesłusznie zarzucano, czy też nieświadomości, że Wiedeń jest zupełnie nie przygotowany do obrony, lecz wynikiem pewnych koncepcji politycznych o daleko idących konsekwencjach[51]. Dlatego też, nawet gdy lustracja sił obronnych Wiednia wypadła nader ujemnie, nie zrzekł się generał raz podjętego zadania i poprowadził swe dzieło jak tylko można było najlepiej. Bem rozumiał bowiem, że zwycięstwo rewolucji byłoby grobem monarchii habsburskiej, a więc wyzwoleniem części ziem polskich, że klęska rewolucji oznaczałaby upadek sprawy narodowej i sprawy powszechnej demokracji. Bem był święcie przekonany, że również Węgrzy, „powodując się własnym interesem, uczynią wszystko, aby nie dopuścić do upadku demokracji wiedeńskiej zagrożonej przez Jelačića i Windischgrätza"[52].

---

[45] Według *Bem in Wien* (s. 34) Bem przybył do Wiednia razem z pułkownikiem Jełowickim dnia 11.X. (s. 50), co nie jest jednak zgodne z rzeczywistością, albowiem doskonale poinformowany Dunder (*op. cit.*, s. 391) zgodnie zresztą z innymi historykami podaje dzień przybycia generała na 14.X, Jełowicki zaś zjawił się w Wiedniu już 11 t.m. i został przez posła Goldmarka wciągnięty od razu do sztabu gwardii (Dunder, *op. cit.*, s. 287).

[46] O wyborze Messenhausera na stanowisko dowódcy gwardii, patrz ciekawe uwagi u Kisslinga, *op. cit.*, t. I. s. 256.

[47] Czy Bemowi proponowano rzeczywiście naczelne dowództwo, w tym sensie, w jakim je posiadał Messenhauser, trudno stwierdzić. Marks wspomina o tym w swym dziele *Rewolucja i kontrrewolucja* (s. 101) dodając przy tym, że Bem „zniechęcony powszechnym niedowierzaniem" zrzekł się kierownictwa naczelnego. Helfert pisze, że Bemowi powierzono funkcje inspekcyjne i organizacyjne z najwyższą władzą, ale tylko w zewnętrznym pierścieniu obronnym Wiednia (t. I, s. 97). To samo stwierdza Kissling (*op. cit.*, t. I, s. 263).

[48] Podaje to Kissling, ale bez nazwisk tych deputowanych, *op. cit.*, t. I, s. 263. Bem w owym czasie uchodził jeszcze za czartoryszczyka, prawdopodobnie dlatego też ci deputowani, zapewne galicyjscy, poparli jego kandydaturę, sądząc, że nie dopuści do radykalnych poczynań.

[49] Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 234.

[50] *Tamże*, t. I, s. 392.

[51] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 99; P. Müller *FLM Fürst Windischgrätz*, s. 139.

[52] A. Wajs, *Bem na barykadach Wiednia*, „Polska Zbrojna", 1929, nr 177; por. *Bem in Wien*, s. 59.

Niestety, jak zobaczymy, Węgrzy bawili się w takie same subtelności prawne jak parlament i Rada Miejska Wiednia. Nie rozumieli oni, ile zawdzięczali rewolucji wiedeńskiej i wiedeńczykom, którzy „zanim pozwolili armii austriackiej wyruszyć przeciw Węgrom, skierowali pierwsze i najstraszniejsze ciosy na siebie samych"[53]. Parlament węgierski czekał na wezwanie wiedeńskich kolegów, wiedeńczycy zaś na deklarację węgierską o pomocy, a tymczasem Jelačić i Windischgrätz szykowali się do zduszenia rewolucji.

Jeszcze tego samego dnia 14.X o godz. 17 Bem w towarzystwie Messenhausera i grupy wyższych jego oficerów zjawił się w komendzie miasta w Stallburgu, gdzie złożył przysięgę na wierność i posłuszeństwo parlamentowi[54].

Wrażenie, jakie wywarł Bem na wiedeńskich oficerach, było raczej ujemne. Niemodny i mocno zaniedbany strój generała upodabniał go raczej do jakiegoś ubogiego mieszczucha czy pastora prowincjonalnego aniżeli do wsławionego w bitwach dowódcy.

Podczas inspekcji jednej z barykad Bem został zatrzymany przez pełniącego straż gwardzistę wiedeńskiego okrzykiem: „Halt! Wer da?" na to Bem. „Ich bin der kommandierende General Bem" — „So sein ein General? Das ist auch ein curious Gewand für ein General!" — zawołał wiedeńczyk. „Lieber Freund — odezwał się na to Bem — Wir sind jetzt alle Krieger und ich bin nur ein Bürgergeneral!" — „Ist schon möglich, aber ein Gewand von einem General ist das nöt" — rzekł gwardzista i przepuścił Bema[55].

14.X ukazały się na mieście podpisane przez Messenhausera plakaty donoszące o przybyciu do Wiednia „sławnego generała-porucznika Bema, który przy dowódcy gwardii narodowej będzie doradcą w sprawach strategii"[56]. Zapewne tego samego dnia rozklejono też plakaty z krótkim zarysem biograficznym Bema, podkreślającym szczególnie jego czyny wojenne i zalety jako wodza, doświadczenie i szczere oddanie się rewolucji, „naszej sprawiedliwej sprawie"[57].

Bem był antytezą Messenhausera. Generał bez względu na to, jakie nadzieje dla własnej ojczyzny wiązał z rewolucją, mimo świadomości ogromnych braków w przygotowaniach obronnych stolicy był przeświadczony o konieczności i celowości walki do upadłego i mobilizacji wszystkich środków do tej walki[58]. Ta zdecydowana postawa, energia, bojowość, doświadczenie, ofiarność, surowość w służbie — oto przymioty, które

[53] Marks, *op. cit.*, s. 102.
[54] *Bem in Wien*, s. 60.
[55] Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 205—206.
[56] Kriegsarchiv Wien, 110/10, 14. X. 1848.
[57] KavW (Kriegsarchiv Wien), 28/10, październik 1848.
[58] Por. oceny Helferta, *op. cit.*, t. I, s. 99 i Kisslinga, *op. cit.*, t. I, s. 263.

predystynowały go jako faktycznego kierownika obrony Wiednia[59]. Messenhauser był daleki od tej postawy, chwiejny w decyzjach, przeciwny wszelkiemu przelewowi krwi, ulegał parlamentowi i Radzie Miejskiej[60], paraliżował wielokrotnie koncepcje operacyjne Bema i tym duchem niewiary zarażał swe otoczenie, gdzie i tak było wielu ludzi obojętnych w stosunku do rewolucji. Drastycznym przykładem tej nieporadności i chwiejności Messenhausera jest jego pismo z 19.X, skierowane do dowódcy stojącego w okolicy Florisdorf oddziału kawalerii cesarskiej. Messenhauser zawiadamia go, aby z takich i takich powodów „trzymał się w odpowiedniej odległości od Wiednia i nie wszczynał żadnych działań, gdyż inaczej on, dowódca rewolucyjnej gwardii... poskarży się cesarzowi!"[61]

Pierwszym zadaniem Bema było skontrolowanie stanu obronnego fortyfikacji wiedeńskich, obsadzenie ich przez załogi i wyposażenie w artylerię. Bem chodził od fortu do fortu, ganił, chwalił, zarządzał zmiany natychmiastowe lub też obiecywał nadesłanie posiłków w ludziach i sprzęcie wojennym. Po tej pierwszej inspekcji poznał już Bem ogólnie stan prac obronnych stolicy i na zdobytych obserwacjach mógł opierać swe własne plany. Bem wytknął wiele braków i wysunął swe postulaty dla polepszenia obrony, jak się zdaje, żądając dla siebie większych uprawnień. W odpowiedzi na to Messenhauser w ogłoszeniu z 16.X rozszerzał zakres władzy Bema, powierzając mu „inspekcję i organizację obrony wszystkich linii zewnętrznych w nieograniczonym zakresie. Generał rozdziela artylerię; on rozdziela posiłki i je odwołuje... Wszystkie jego rozporządzenia stoją w najściślejszym związku z moimi planami strategicznymi..."[62]

Teraz Bem gorliwie przystąpił do prac związanych z obroną. W miejscach szczególnie ważnych a słabych polecił wzmocnić fortyfikacje i załogi. Osobiście kierował rozlokowaniem artylerii i budową najważniejszych barykad. Gwardia ruchoma, złożona głównie z wiedeńskiego proletariatu i obok legii akademickiej będąca najwartościowszą jednostką bojową, została oddana bezpośrednio pod komendę Bema, który na tej gwardii robotniczej opierał głównie swe nadzieje utrzymania miasta aż do chwili nadejścia korpusów węgierskich. Zaraz też założył dla niej w Belwederze

---

[59] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 262—263. „Messenhauser był także jako kierownik obrony Wiednia więcej pisarzem aniżeli żołnierzem. Jako komendant gwardii napisał nieskończenie dużo, zdziałał niewiele".

[60] Por. ciekawą odezwę Rady Miejskiej z dnia 13.X, na której ogłoszenie zgodził się Messenhauser. Czytamy w niej m. in.: „Chodzą pogłoski, że ze strony gwardii ma być podjęty atak na wojska (cesarskie — *E. K.*)... Wyobraźcie sobie skutki takiego przedsięwzięcia. W naszym niebezpiecznym położeniu... musimy się jak najdłużej trzymać w defensywie", „Wiener Zeitung", 20.X.1848.

[61] *Tamże.*

[62] KavW, 143—20, 16.X.1848; por. Dunder, *op. cit.*, s. 457 i 466.

obóz szkoleniowy tętniący życiem wojskowym[63]. Pod czujnym okiem Bema gwardziści-robotnicy poczęli przekształcać się w żołnierzy. Odezwa Messenhausera z 17.X wzywała wszystkich wojskowych i tych, którym sprawa rewolucji jest droga, aby udawali się do Belwederu i „meldowali się u gen. Bema... tam zaraz otrzymają według swych życzeń i uzdolnień odpowiednie zajęcia"[64].

Ta ofiarna praca generała nad podniesieniem stanu obronnego stolicy trwała aż do rozpoczęcia szturmu przez wojska reakcji. Słusznie też ocenił Marks wysiłki Bema w tej mierze, pisząc, że „wszystko, co tylko zostało zrobione dla wzmocnienia prac obronnych i organizacji sił rewolucyjnych, zawdzięczano jego osobistym wysiłkom"[65].

Kwatera Bema znajdowała się w Belwederze, którego najwyższa kopuła stanowiła jego główny punkt obserwacyjny[66]. Mimo słabej znajomości języka niemieckiego łatwo się było z nim porozumieć. Wszyscy w lot pojmowali jego rozkazy i skrupulatnie je wykonywali. Oprócz tego znane były wiedeńczykom dwa słowa Bema „auf änken" i „erschiessen", gdyż generał tchórzom, dezerterom i niezdyscyplinowanym nie szczędził surowych kar, do śmierci włącznie[67]. Wprowadziwszy rygor w rozluźnione szeregi obrońców Wiednia, 20.X wydał Bem jedyną swą odezwę do gwardii narodowej i ludności, podkreślając w niej cel, którego osiągnięcia się podjął, tzn. „wojska, które się zbuntowały przeciw wysokiemu sejmowi, pobić i... wspierać wszelkimi siłami konstytucję kraju i prace Wysokiego Sejmu"[68]. Bem wojsk wiernych cesarzowi nie określał inaczej jak „oddziały zrewoltowane" *(Rebellentruppen)*. Odezwa wzywała ludność do masowego wstępowania w szeregi gwardii narodowej, przy czym „ojcowie rodzin... będą mieli za zadanie utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa w mieście, podczas gdy młodzież i mężczyźni nieżonaci pełnić będą służbę zew-

---

[63] KavW, toż; por. Dunder, *op. cit.*, s. 466, słowa Messenhausera wypowiedziane do członków Rady Miejskiej o działalności Bema i Jelowickiego przy organizowaniu obrony Wiednia. Są one bardzo pochlebne.

[64] KavW, 157—10, 17.X.1848.

[65] Ginalski, *Karol Marks o gen. Bemie*, „Przegląd Artyleryjski", 1934, s. 108. Niezadowolony z tych prac Bema był Fenner von Fenneberg. Nie odmawiając mu zdolności artylerzysty, uważał, że Bem nieudolnie fortyfikował Wiedeń (por. Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 100—101). Fenner von Fenneberg, syn feldmarszałka austriackiego, oficer zawodowy, musiał wystąpić z armii wskutek tego, że napisał o niej niepochlebną broszurę pt.: *„Oesterreich und seine Armee (1847)*. W czasie rewolucji październikowej pełnił funkcje szefa adiutantury polowej, tuż przed upadkiem powstania — naczelnego dowódcy gwardii. Następnie w maju 1849 r. brał udział w powstaniu w prowincji Pfalz jako dowódca naczelny. Jest autorem dwóch dzieł o tych powstaniach. Fenneberg należał do zdecydowanych zwolenników walki, a poza tym odznaczał się, jak wiemy, dużą dozą nieufności w stosunku do obcych osób w łonie rewolucji.

[66] Smets-Reschauer, *Geschichte der Wiener October-Aufstandes*, t. I, s. 610. Oprócz tego były czynne inne punkty obserwacyjne, m. in. na wieży kościoła św. Stefana, por. Dunder, *op. cit.*, s. 445.

[67] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 98.

[68] KavW, nierejestrowany (skrót NR), 20.X.1848.

nętrzną, mającą na celu zwalczanie wojsk, które podniosły rokosz przeciw sejmowi"[69]. Ochotnicy mieli zgłaszać się w Belwederze, przy czym Bem tym, którzy zbiorą 50 ochotników, zapewnił stopień podporucznika, a przy 100 ochotnikach — stopień kapitana. Pragnący uzyskać stopień majora mieli przyprowadzić 250 ludzi, wreszcie uzyskanie szlif podpułkownikowskich zależało od zwerbowania 450 ochotników[70].

Ogółem siły zbrojne Wiednia wynosiły 25 000 ludzi, lecz ich wartość bojowa była rozmaita[71]. Najlepszy element stanowiła gwardia narodowa, której rdzeniem były oddziały gwardii ruchomej, złożone głównie z wiedeńskiego proletariatu: robotników, rzemieślników i wszelkiego rodzaju ludzi żyjących wyłącznie z pracy rąk. Umundurowanie gwardzistów stanowiło jedyną w swoim rodzaju różnorodność strojów ich stanu. Uzbrojenie było podobnie niejednolite, jak umundurowanie. Gwardii ruchomej było 4 bataliony, w ich skład wchodzili częstokroć żołnierze zbiegli z szeregów cesarskich[72]. Gwardia narodowa i milicja miejska były znacznie lepiej uzbrojone niż bataliony gwardii ruchomej, w których jednak panował zupełnie inny duch. Przeważała tu bezkompromisowość i chęć walki, gdy tymczasem znaczne odłamy gwardzistów narodowych, rekrutujących się z chwiejnego mieszczaństwa, nie były zdecydowane walczyć do upadłego. Należy też podkreślić deprymujący wpływ kadr dowódczych, jak wiemy, częstokroć wrogich rewolucji. Bardzo ważnym czynnikiem obrony Wiednia był niewątpliwie legion akademicki liczący w swych kompaniach 4000 ludzi[73] dobrze wyszkolonych, zdyscyplinowanych i umundurowanych.

Byli oni zdaniem Marksa „jądrem, rzeczywistą siłą rewolucji"[74]. Oprócz tych jednostek militarnych istniały jeszcze inne, bardzo zresztą liczne, najczęściej o małej wartości bojowej, a więc Ruchomy Batalion Ochotniczy, Korpus Uniwersytecki dowodzony przez Hrabovskiego, Związek Robotników pod dowództwem mjr. Tacha. Był też pułk strzelców wyborowych i demokratyczny — tzw. Freikorps[75]. Dowódcą jego był L. Hauk Sformowano oddział kawalerii liczący około 400 koni, jednak zupełnie bezużyteczny w terenie fortecznym, a poza tym nie zdradzający wcale

---

[69] KavW, toż.

[70] KavW, toż; por. Dunder, *op. cit.*, s. 561. Taki sposób mianowania oficerów ściągał zdaniem Dundera najgorsze, nieodpowiedzialne szumowiny społeczne.

[71] Ponoć Messenhauser obiecywał Bemowi 200 000 ludzi w decydującej chwili. Schnür — Pepłowski, *op. cit.*, s. 204; por. *Bem in Wien*, s. 214 — 215; Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 254—258 i Kerchnave, *Die Ueberwindung der ersten Weltrevolution*, dod. I. Podaje on całość sił zbrojnych Wiednia na 50 000 ludzi i 80 dział.

[72] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 104—105; Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 615; Dunder, *op. cit.*, s. 637 podaje 5 batalionów.

[73] F. Weidmann, *Gang und Richtung der Wiener Revolution.* Austria-Calender za r. 1849, s. 318. Podaje on liczbę gwardii akademickiej na 8000 ludzi.

[74] Marks, *op. cit.*, s. 66; por. *Bem in Wien*, s. 92 i Kissling, *op. cit.* t. I, s. 256—257.

[75] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 106 i Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 258.

ochoty do walki. Dowódcą jego był rtm. Martinetz, z którym Bem miał pewnego razu bardzo interesującą rozmowę. Aby zaprawić wiedeńczyków do walki, otrzaskać z ogniem i nieprzyjacielem, generał zamyślał 18.X przeprowadzić wypad na wojska cesarskie. W tym celu zebrał radę wojenną, na którą zaprosił rtm. Martinetza i jego adiutanta por. Pergera. Wyznaczając siły konieczne do przeprowadzenia skutecznego wypadu na nieprzyjaciela, Bem w łamanym języku niemieckim zwrócił się do Martinetza z następującym zapytaniem: „Wie stark ist die Nationalgarde-Kavallerie"? „Vierhundert Garden" — brzmiała odpowiedź. Generał zanotował sobie tę liczbę i rzekł z radością: „Ach bravo! Und Alle zum Einhauen in der Schlacht"? „Zur Schlacht?" — zdziwił się adiutant Perger potrząsając głową, rotmistrz Martinetz dorzucił zaś poważnie: „Zur Schlacht nicht einen!" „Ach, ach! Bloss zur Parade!" — zawołał Bem z przekąsem. Na to Martinetz odrzekł silnym głosem: „Nicht bloss zur Parade, auch zum Dienste, wir sind jedoch Bürger, werden Haus, Hof und unsere Familien beschützen. In einer Schlacht haben wir nicht zu tun!"[76]. Taka to była kawaleria rewolucyjna!

W skład obrońców Wiednia wchodzili też tworzący własny legion nieliczni Włosi i Polacy. Ci ostatni posiadali jedynie formację kawaleryjską w sile zaledwie 60 koni i oczywiście nieprzydatną do walk ulicznych ani nawet do funkcji zwiadowczych z powodu nieznajomości terenu[77]. Oddział ten, wycofany wkrótce z linii bojowej, stał się przyboczną gwardią Bema. Polscy kawalerzyści nosili długie zielone płaszcze i konfederatki. Uzbrojenie ich stanowiły lance z biało-czerwonymi proporczykami, szable oraz pistolety. Formacją tą dowodził niejaki Dombrowicki i Poto-Potocki[78]. W legionie tym w randze porucznika służył Julian Goslar przypuszczalnie pełniący przy Bemie funkcje adiutanta. W końcu artyleria powstańców wiedeńskich liczyła około 72 dział dowodzonych przez uczestnika wojny 1830 — 1831 r., płk. Edwarda Jełowickiego[79]. Mimo zarzutów szczególnie ze strony Fenneberga, iż Jełowicki nie ma pojęcia o artylerii, dokonywał on wielkich wysiłków, aby postawić ją na wysokości zadania[80]. Ale wobec braku wyszkolonych artylerzystów, jak zobaczymy później, celność ognia artylerii powstańczej wielokrotnie zawodziła, chyba że kierował nią bezpośrednio Bem. Brak było amunicji działowej, którą szafowano często

---

[76] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 611; Dunder, *op. cit.*, s. 413 i 523.

[77] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 257, podaje 30 ludzi; Dunder, *op. cit.*, s. 637 — —120 ludzi.

[78] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 611. Zob. też M. Tyrowicz, *Julian Maciej Goslar*, Warszawa 1953, s. 80.

[79] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 257.

[80] Jełowicki był oficerem kawalerii. Niepochlebne zdanie Fenneberga o Jełowickim przytacza Helfert (t. I, s. 473, przyp. 63). Również Kissling ujemnie ocenia działalność Jełowickiego (t. I, s. 263), jedynie Helfert (t. I, s. 108—109) broni Polaka oświadczając, że w warunkach października nie mógł on nic więcej uczynić.

bez potrzeby. Kierowane przez Jełowickiego warsztaty, produkujące proch, pociski i karabiny nie mogły zaspokoić wzrastającego zapotrzebowania.

Jak już powiedziano wyżej, fortyfikacje Wiednia na gwałt wzmacniano, przystąpiono do budowy wielkiej ilości barykad zamykających najważniejsze ulice i place wiedeńskich przedmieść. Największe i najważniejsze były dwie barykady: pierwsza u wylotu Jägerzeil, tzw. Sternbarrikade (wylot dzisiejszej Praterstrasse do Praterstern) i druga, przecinająca Jägerzeil na wysokości Rote Sterngasse, zwana Sterngassebarrikade[81]. Inne barykady zamykały dostęp do miasta, np. gdy most na Tabor in der Au został w środku zerwany, silna barykada stanęła przy Sophienbrücke. Według raportu Bema 18.X Wiedeń mógł „stawić opór każdemu atakowi, z którejkolwiek strony by nastąpił... i że postąpiły już prace nad organizacją rezerwowych oddziałów gwardii"[82].

Z tego krótkiego przeglądu sytuacji militarnej widać wyraźnie, że obrona Wiednia przed przybyciem Bema była postawiona niepoważnie i nierealnie. Bem dążył więc jedynie do umożliwienia oporu do chwili przybycia z odsieczą wojsk węgierskich. Przygotowanie bowiem stolicy do prawdziwej, długiej i skutecznej obrony wymagało wielu tygodni pracy i bardziej sprężystego, bardziej rewolucyjnego kierownictwa. Mylne więc były wypowiedzi prasy wiedeńskiej, „że miasto Wiedeń jest nie do zdobycia"[83], oświadczenia Messenhausera, iż „jesteśmy w stanie sprostać każdemu atakowi"[84], a nawet i samego Bema cytowane wyżej. Mylne były również obawy dowódców cesarskich, że „plany obrony miasta są tak doskonale przygotowane, że nawet 80-tysięczna armia dobrze wyszkolona nie będzie siłą dostateczną do podjęcia decydującego ataku"[85].

W pracy nad wzmocnieniem obronności stolicy Bem napotkał nie tylko trudności natury obiektywnej, ale też liczne przeszkody ze strony niektórych oficerów i innych przywódców rewolucji. Paraliżowali oni wszelkie ofensywne zamiary Bema, uniemożliwiali mu czynienie wycieczek, zdaje się, że dążyli nawet do przerwania jego kontaktów z Węgrami, które generał nawiązał za pośrednictwem Pulszkiego. Niżej opisana historia mogłaby być tego dowodem. Nie oszczędzono mu nawet zarzutów zdrady.

Szczególnie interesował się Bemem i wyrażał w stosunku do niego głęboką nieufność Daniel Fenner von Fenneberg, skądinąd wybitny rewolucjonista i demokrata. Czynił to ponoć z zazdrości spowodowanej ogromną popularnością Bema[86]. Zresztą pozbawiony głębszego wyszkolenia woj-

[81] Por. Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 254.
[82] KavW. 170—10, 18.X.1848.
[83] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 102, „Wiener Zeitung". 28.X.1848. Rozkaz dzienny Messenhausera z 27.X.1848.
[84] Dunder, *op. cit.*, s. 510—511.
[85] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 102.
[86] *Tamże*, s. 99.

skowego, Fenner v. Fenneberg krytykował nawet działania swego rodaka Messenhausera. Nie podobały mu się wycieczki planowane przez generała ani cała praca organizacyjna nad rozbudową i wyszkoleniem gwardii wiedeńskiej. Fenneberg nie uważał Bema za fachowca w dziedzinie artylerii czy fortyfikacji. Najcięższym jednak zarzutem było pomawianie go o zdradę i brak wierności dla rewolucji. Szczególnie umocnił się w tym przekonaniu po przejęciu od oficera Kamińskiego z otoczenia Bema listu pisanego przez Bema do Kossutha, w mniemaniu zaś Fenneberga — do ks. Windischgrätza. Ponieważ list ten nie jest znany, przypuszczać należy, iż była to tylko złośliwość ze strony wiedeńczyka[87]. Bem na rozkaz Fenneberga został otoczony szpiegami. Oddalono znaczną część oficerów polskich z otoczenia Bema, dodano mu zaś dwóch wiedeńczyków, którzy mieli ponoć rozkaz zastrzelić go przy pierwszych podejrzanych ich zdaniem czynnościach[88]. Aresztować go od razu nie śmiano zapewne z obawy przed ludem, który darzył Bema wielkim poważaniem. Obawiano się też ponoć rewolty polskiego oddziału jazdy[89]. Szpiegowanie Bema wzmocniono po proklamacji ks. Windischgrätza, w której ten herold reakcji domagał się wydania generała jako jednego z głównych przestępców[90]. Być może, iż w tej grze dookoła Bema maczała palce i burżuazja wiedeńska, która ceną jego głowy chciała okupić własną skórę.

Rewolucyjny Wiedeń nie polegał wyłącznie na własnych siłach, liczył na pomoc z zewnątrz. „Ludność tej stolicy — pisze Marks — miała dwóch sojuszników: lud węgierski oraz niemiecki. Gdzie znajdowali się ci sojusznicy w godzinie próby?"[91] Wiemy, że i Bem był pewien tej pomocy, czyniąc wszystko, aby Wiedeń przetrwał do chwili, gdy pod jego murami staną zbrojne szeregi honwedów. Mimo ponagleń Kossutha dowództwo węgierskie nie spieszyło się z udzieleniem tej pomocy. Wzywano jednak stolicę do wytrwania zapewniając ją, że „armia węgierska jest gotowa żyć i umierać w imię wspólnych interesów monarchii" (*sic!*)[92]. Cóż miały oznaczać te słowa? Przecież Węgrzy walczyli właśnie z monarchią, a ich interesy były całkowicie sprzeczne z interesami Habsburgów. 10.X sejm węgierski deklarował: „Niebezpieczeństwo jest wspólne, ponieważ wolność obu narodów jest zagrożona... Dlatego reprezentanci narodu węgierskiego wydali rozkaz armii węgierskiej ścigania Jelačića, gdziekolwiek by się zwrócił"[93]. Sejm węgierski powziął nawet specjalną uchwałę w sprawie niesienia pomocy Wiedniowi „w wypadku gdy zostanie

[87] *Tamże*, s. 101, por. *Bem in Wien*, s. 164—176.
[88] *Bem in Wien*, s. 153—154.
[89] Groteskowo wyglądałaby rewolta kilkudziesięciu ludzi, ale przypuszczać należy, iż Fenneberga nurtowały obawy, że za tymi Polakami stanie lud wiedeński.
[90] KavW 267—10, 26.X.1848 i 244—10, 23.X.1848.
[91] Marks, *op. cit.*, s. 102.
[92] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 260; por. Dunder, *op. cit.*, s. 536.
[93] Dunder, *op. cit.*, s. 274—276.

ona (armia — *E. K.*) powołana na pomoc przez legalne władze"[94]. To stanowisko Węgier ostro potępił Marks jako ogromny błąd polityczny i militarny[95]. „Najpierwszym obowiązkiem Węgrów było okazać pomoc niezwłocznie i wszystkimi siłami... nie sejmowi wiedeńskiemu, nie Komitetowi Bezpieczeństwa lub jakiejś innej oficjalnej instytucji, ale rewolucji wiedeńskiej"[96]. Ten absurd trzymania się przez sejm węgierski legalności i form dyplomatycznych w sprawie pomocy rewolucji zemścił się na narodzie węgierskim. Któż bowiem miał wzywać pomocy honwedów — parlament Smolki, Rada Miejska, które nie czuły się upoważnione do tego kroku, a zarazem tęsknym okiem spoglądały na Ołomuniec i Hetzendorf? Sztab węgierski i parlament nie zdawały sobie chyba sprawy lub też może nie chciały pojąć tej oczywistej prawdy, jakie skutki może pociągnąć za sobą klęska lub zwycięstwo Wiednia. W pierwszym wypadku zwalniało się około 60 000 żołnierzy do akcji na ziemi węgierskiej, w drugim zaś już skuteczny opór dawał „możność zorganizowania Węgrom... armii będącej w stanie dokonać tak wielkich rzeczy"[97]. Rewolucyjny Wiedeń domagał się natychmiastowego natarcia bez oglądania się na parlament, na „zgromadzenie bab" we Frankfurcie, wyzbycia się fałszywych pozorów „legalności", „która wprawdzie nie uratowała Węgier, ale przynajmniej później wywierała należyty efekt wobec angielskiej publiki burżuazyjnej"[98]. Nie pomogą tu argumenty natury wojskowej tego na przykład rodzaju, że nie było odpowiednich sił do zaatakowania nieprzyjaciela, że armia węgierska nie była jeszcze armią w pełnym tego słowa znaczeniu, że nie jej było się mierzyć z żołdakami reakcji. Ale przecież nie tak dawno, bo w końcu września ta armia pobiła Jelačića pod Velencze. Należało odtąd rozpocząć pościg za Jelačićem, nie dać mu ani chwili wypoczynku, ani też czasu na reorganizację pobitych sił lub ich koncentrację. „W wojnie rewolucyjnej szybkość działania jest najpierwszym warunkiem zwycięstwa"[99]. Marsz na Wiedeń był niewątpliwie związany z pewnym ryzykiem, „ale kto wygrał kiedy bitwę nic przy tym nie ryzykując?"[100]. Wiedeńczycy 13.III i 6.X porwali za broń nie oglądając się wcale na legalizm ani na ryzyko. Ale władze cywilne i wojskowe rewolucyjnego Wiednia zastosowały podobną taktykę legalizmu jak władze węgierskie, nie wykorzystały

---

[94] KavW, 175—10, 18.X.1848.

[95] Parlament węgierski nakazał armii cofnąć się z Bruck do Parendorf w granice Słowacji i czekać tam na wezwanie Wiednia (KavW, 182—10, 19.X.1848). Koła węgierskie tłumaczyły to jakimś zamieszaniem w armii (KavW, 174—10. 18.X.1848), („Eine Stimme aus Ungarn an das edle Volk Wiens").

[96] Marks, *op. cit.*, s. 103.

[97] *Tamże*, s. 106.

[98] *Tamże*, s. 104.

[99] *Tamże*, s. 103.

[100] *Tamże*.

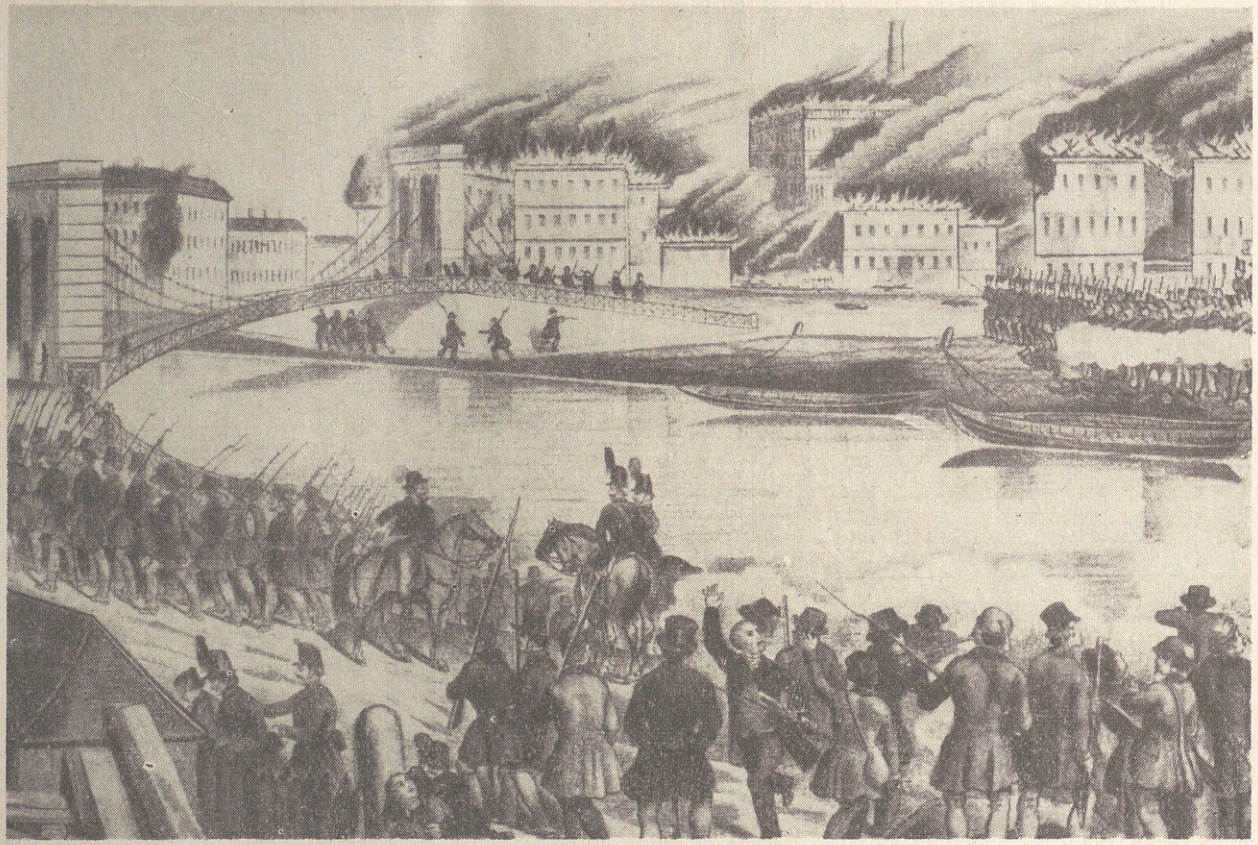

Scena z walk rewolucyjnych w Wiedniu

cytowanej wyżej uchwały sejmu węgierskiego dla wezwania oficjalnie pomocy Węgrów, zasłaniając się brakiem kompetencji[101].

Wyjaśniliśmy już uprzednio przyczyny tego stanowiska władz wiedeńskich. Tu ponownie podamy przykłady pertraktacji z cesarzem i prób nawiązania kontaktów z Windischgrätzem. Jedną delegację ten „feldjeger" kontrrewolucji określił szczerze i otwarcie jako pochodzącą z szeregów „der Gutgesinnten" i prosił, aby mu pomogła rozwiązać jak najszybciej ciężkie zadanie[102]. A więc Rada Miejska, organ rewolucyjnego Wiednia, z której łona wyszła ta delegacja, miała mu pomagać tłumić rewolucję. Ale parlament nie był daleki od podobnego stanowiska. Już 20.X deklarował swą „miłość" do Najjaśniejszego Pana i poczytywał sobie „za święty obowiązek przeciwdziałać tak machinacjom reakcji, jak i anarchii"[103]. Rada Miejska, nie chcąc pozostawać w tyle, wysłała znów do cesarza deputację z pokorną prośbą, aby raczył zakazać Jelačićowi wstępu do Wiednia. Jego żołdacy owszem mogli wejść[104]. Ta miejscami jawna współpraca z kontrrewolucją budziła niepokój wśród ludu. Władze wiedeńskie musiały się wówczas uciekać aż do nędznych wybiegów ogłaszając, iż któraś tam z rzędu deputacja do cesarza bynajmniej „nie miała na celu zdradzać interesy ludu, ale chciała uzyskać jedynie (dosłownie) „den güttlichen Vergleichen"[105]. Cesarz już jednak tej delegacji nie przyjął i odesłał do Windischgrätza, który z kolei „zjeździł ją ostatnimi słowami i kazał się wynosić"[106]. Tą deputomanią przejął się również Messenhauser kontaktując się z banem Jelačicem, Windischgrätzem i Auerspergiem[107]. Taka ugodowość, a czasem nawet jawna zdrada wzmocniły tylko przeświadczenie kontrrewolucji o słabości Wiednia tak pod względem ideologiczno-moralnym, jak wojskowym. Spodziewano się, że atak na stolicę zakończy się klęską rewolucji, pomimo iż tej walki nie uważano za łatwą.

Rozbicie wewnętrzne i brak pomocy z zewnątrz spowodowały upadek Wiednia. W decydującej bowiem chwili zawiedli sprzymierzeńcy, o których wspominał Marks — Węgrzy i Niemcy. Interwencja pierwszych skończyła się tym, na co zasługiwała — niesławną porażką pod Schwechat. Nie poruszyła się również wieś niemiecka agitowana przez H. Kudlicha i studentów wiedeńskich, którzy 16.X w odezwie do chłopów wołali: „Jeżeli upadną obrońcy Wiednia, zginiecie i wy... stracicie to, co zdo-

---

[101] To stanowisko władz wiedeńskich potępił nawet reakcyjny historyk J. Moshammer w pracy pt.: *Wien und Budapest im Herbste 1848*, Austria-Calender, 1849, s. 403.
[102] Dunder, *op. cit.*, s. 575.
[103] „Wiener-Zeitung", 20.X.1848.
[104] *Wiens Belagerung und Erstuermung*, s. 19—20.
[105] Dunder, *op. cit.*, s. 646—647.
[106] *Tamże.*
[107] *Tamże*, s. 446.

byliście dotychczas..."[108] Nie udało się wzniecić powstań i w innych miastach Austrii właściwej. Jedynie drobne oddziały, a częstokroć nawet poszczególne osoby przybywały na pomoc rewolucji[109]. Można to tłumaczyć, po pierwsze, słabym uświadomieniem chłopstwa i pozastołecznego proletariatu oraz brakiem przekonywającej propagandy celów i dążeń rewolucji, a po drugie, lud niemiecki „był wszędzie uwikłany w podobną walkę jak wiedeńczycy; Frankfurt, Baden, Kolonia zostały właśnie zwyciężone i rozbrojone. W Berlinie i we Wrocławiu stosunki pomiędzy ludem a armią zaostrzyły się... i co dzień oczekiwano wybuchu. Tak działo się w każdym miejscowym centrum ruchu"[110].

Najtchórzliwiej zachował się parlament frankfurcki, „ów bękart wydany na świat jako owoc kazirodczego związku z dawnym sejmem Rzeszy — tak zwana władza centralna skorzystała z ruchu wiedeńskiego, aby wykazać całkowitą swą nicość"[111].

Nie ma oczywiście mowy o żadnej odpowiedzialności Bema za tę izolację zewnętrzną Wiednia od innych ośrodków rewolucyjnych. Generał uczynił, co było tylko można, aby zapewnić wiedeńczykom najistotniejszą pomoc, to znaczy ściągnąć armię węgierską. Miał w tym oddanego pomocnika w osobie Fr. Pulszkiego, w obozie zaś węgierskim hr. Csanyi. W imieniu Bema, Wiednia i własnego narodu pisał Pulszky do kraju list za listem, przedstawiając ogromne znaczenie rewolucji wiedeńskiej dla sprawy węgierskiej i żądając natychmiastowej akcji wojskowej. 16.X Pulszky pisał do Csányi'ego: „Lud wiedeński oczekuje zbliżenia się armii węgierskiej, której natychmiast wyjdzie naprzeciw. Więc przyjdźcie czym prędzej, natychmiast, każda chwila zwłoki jest niebezpieczna..."[112] Tegoż dnia wychodzi z kancelarii Pulszkiego jeszcze jeden list w tej sprawie[113], w którym wyznaczał on w Simmeringu najdogodniejsze miejsce dla dokonania połączenia obu armii. 17 lub 18.X wysłał Pulszky do dowództwa armii węgierskiej list Bema następującej treści: „Ponieważ zostałem mianowany komendantem oddziałów gwardii narodowej, będę uważał za szczęście i zaszczyt złożyć w Głównej Kwaterze Wojsk Węgierskich sprawozdanie o tym wszystkim, co tu się dziać będzie. Dzisiaj nocą wszystkie siły zostaną przesunięte do przodu, do murów obronnych. Kwatera Główna jest w Belwederze. Proponuję, aby Węgierska Kwatera Główna jutro rano znalazła się w Simmering, aby podać sobie rękę, co,

[108] Dunder, *op. cit.*, s. 451.
[109] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 258—259; „Wiener Zeitung", 19.X. donosi o przybyciu z Linzu do Wiednia oddziału gwardii liczącego 140 ludzi. Również i Moshammer w cyt. pracy donosi o przybyciu z Brna czeskiego oddziału 500 ochotników (Moshammer, *op. cit.*, s. 399).
[110] Marks, *op. cit.*, s. 106.
[111] *Tamże*, s. 107.
[112] OHB Csányi Iratok, nr 1271.
[113] OHB Csányi Iratok, nr 12/741.

moim zdaniem, będziemy mogli urzeczywistnić nawet bez boju"[114]. W innych listach i na naradach z Pulszkim i Messenhauserem domagał się Bem przysłania kilku oficerów węgierskich, nie tylko aby podnieść ducha wśród obrońców, ale by z nimi omawiać plany wojskowe. Wieści o tych alarmujących listach musiały wreszcie dotrzeć do Kossutha, który 16.X wezwał armię do okazania pomocy Wiedniowi. „Uczyńcie to, aby nasza armia mogła podać Wiedniowi rękę, a staniecie się wybawicielami ojczyzny"[115] Słowa Kossutha podziałały na armię i nawet najreakcyjniejsze jej elementy nie mogły powstrzymać ogólnego zapału honwedów. Niestety, ruch armii zahamowała wkrótce uchwała parlamentu ograniczająca zadanie jej tylko do obrony własnych granic, gdyż ze strony wiedeńskiego parlamentu brak było oficjalnego wezwania. Honwedzi „z krwawiącym sercem" cofnęli się z Brucku nad Litawą do Parendorf, biernie oczekując agonii Wiednia. Gdyby w obozie był obecny sam Kossuth, jego zapał i entuzjazm zmusiłyby może stetryczałego gen. Mógę do energiczniejszych kroków. Wiedeńczycy czekali na honwedów aż do 22.X, kiedy dotarła do nich oficjalna wiadomość o znanej już nam decyzji parlamentu węgierskiego. Żadne ciało oficjalne w Wiedniu nie było jednak zdolne do podjęcia takiej decyzji i wiedeńczycy zostali skazani na własne siły.

Przypatrzmy się teraz dyslokacji sił rewolucyjnego Wiednia i siłom zbrojnym kontrrewolucji tuż przed ostateczną rozgrywką. Według rozkazu Messenhausera $^1/_5$ sił zbrojnych stolicy przeznaczona była do bezpośredniej służby liniowej. Całość sił zbrojnych wynosiła około 25 000; na pierwszą linię zgodnie z dyspozycjami Messenhausera wypadało około 5000 ludzi. Rozstawienie ich około 23.X przedstawia się następująco:

Tabor-Brücke	200	ludzi
Kleine Tabor-Brücke	100	„
Dworzec Kolei Północnej i most kolejowy na Dunaju	200	„
Brigittenau	530	„
Praterallee, Dampfmühle	800	„
Nussdorf, Hernals, Währing	600	„
Sophienbrücke, Franzensbrücke, Praterstern	323	„
St. Marxer-Linie, Belvedere-Linie	529	„
Dworzec Kolei Południowej	240	„
Alsergrund	230	„
Załoga Belwederu	94	„
Razem	4246	ludzi[116]

W drugiej linii stało również około 5000 ludzi, pozostałe zaś 15000 stanowiło rezerwę. Gdy Messenhauser 25.X ogłosił stan oblężenia, miasto

[114] KavW. 124—10, b. d. (październik 1848).
[115] OHB Csányi Iratok.
[116] Dunder, *op. cit.*, s. 637.

podzielono na 8 odcinków obronnych i wyznaczono im stałych dowódców[117]. Wtedy przypuszczalnie w porozumieniu z Bemem został ostatecznie ustalony rozdział sił zbrojnych i artylerii.

Wojska kontrrewolucji przewyższały znacznie siły obrońców tak pod względem uzbrojenia, wyszkolenia, jak ilości. Wojskom tym, co dziwniejsze, nie brakło zapału do walki. Upojone sukcesami Radetzkiego i jego odezwą postanowiły krwawo zemścić się na wiedeńskich „bandytach". Skład narodowościowy tych sił zbrojnych był bardzo niejednolity. Przeważali Słowianie (Kroaci Jelačića, Ukraińcy), ale byli też Włosi, Czesi i Niemcy. Armia oblężnicza składała się z trzech korpusów i jednego korpusu rezerwowego[118]. Dawny garnizon Wiednia dowodzony przez gen. Auersperga w składzie 3 batalionów grenadierów, 7,5 batalionu piechoty liniowej, pół batalionu pionierów, 2 pułków jazdy i 3 baterii artylerii[119], który 12.X opuścił Wiedeń, połączył się w rejonie Wiener i Isaer-Berg z korpusem bana Jelačića. Ten lękając się ataku armii węgierskiej, znajdującej się w pobliżu stolicy, rozdzielił swe siły na dwa korpusy przeznaczając 13 batalionów, pułk jazdy i 4 baterie pod dow. Auersperga do osaczenia Wiednia od strony południowej (na odcinku od Dunaju do Atzgersdorf), drugi korpus pod jego osobistym dowództwem w składzie 27 batalionów, 31 szwadronów i 14,5 baterii miał za zadanie zatrzymać węgierskie próby przyjścia z odsieczą Wiedniowi. Wojska drugiego korpusu zajęły stanowiska wzdłuż rzeki Schwechat. Na tych stanowiskach pozostały aż do przybycia Windischgrätza do Hetzendorf[120].

Trudno ustalić *ordre de bataille* trzeciego korpusu północnego pod dowództwem ks. Windischgrätza. Liczył on przypuszczalnie 16 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i 39 dział[121]. Wydzielona zeń grupa gen. Ramberga miała za zadanie zabezpieczyć przeprawę pod Klosterneuburg i zamknąć Dunaj pod Nussdorf, gdzie ze względu na swą wąskość nadawał się doskonale do przeprawy. Samodzielna brygada gen. Wyssa miała zabezpieczyć rejon Jedlersee — Florisdorf ochraniający koncentrację głównych sił Windischgrätza w trójkącie Lang-Enzersdorff — Bisamberg — Rendez-vous[122]. Grupa Ramberga po połączeniu się z oddziałami płk. Potta i gen. Parrota otrzymała zadanie osaczenia Wiednia od Galitzinberg do Nussdorf. Lukę pomiędzy nim a Auerspergiem w rejonie Breitensee zamknęła część brygady gen. Chizzoli, Jelačićowi dodał Windischgrätz do pomocy brygadę gen. Colloredo. W ten sposób dokonano prawie całkowitego

[117] „Wiener Zeitung", 26.X.1848. Rozkaz Messenhausera z 25.X.
[118] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 267; Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 446—452.
[119] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 263.
[120] *Tamże*, t. I, s. 265.
[121] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 446 i inn.; Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 266.
[122] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 154 i inn. Rendez-vous to nazwa gospody podmiejskiej.

okrążenia Wiednia, które 22.X na rozkaz Windischgrätza zostało zaciśnięte przez przesunięcie wojsk bliżej przedmieść stołecznych.

Ogółem siły Windischgrätza wynosiły prawie 60 batalionów piechoty, 66 szwadronów jazdy i 219 dział[123].

22.X po południu rozlepiono na murach Wiednia proklamację Windischgrätza o wprowadzeniu w stolicy stanu oblężenia[124] i odezwę cesarza utrzymaną w bardzo liberalnym tonie. Wywołała ona wiele rozdźwięków w łonie rewolucji, gdyż znaleźli się ludzie chcący wierzyć cesarskim obietnicom[125]. Przykład dawał sam Messenhauser, który ani przez chwilę nie uważał się za powstańca, lecz przeciwnie — za wiernego poddanego cesarza i nie identyfikował powstania wiedeńskiego z rewolucją węgierską[126]. Sejm wiedeński uznał proklamację Windischgrätza za „nieprawną" i postanowił w porozumieniu z Radą Miejską wysłać specjalnego gońca dla nawiązania raz jeszcze pertraktacji. 23.X kpt. F. Thurn zgłosił się w kwaterze Windischgrätza i wyszedł dosłownie oczarowany. Miał wrażenie, że to ojciec przemawia do syna niedwuznacznie oświadczając kapitanowi: „Die gutgesinnten Bürger sollen zusammentreten und mir zeigen, das sie guten Willens mich selbst in der Entwaffung des gefährlichen Proletariats unterstützen wollen"[127].

Nie spełniły się jednak marzenia wiedeńskiej burżuazji ani Windischgrätza, droga do Wiednia prowadziła przez morze krwi i pożogi. Wiedeński proletariat, studenci i wszyscy, którzy przejrzeli zdradziecką grę dworu i burżuazji, stanęli na stanowiskach bojowych i walczyli do upadłego.

Przed południem 23.X nagle na odcinku od Ottakring aż do Hernals zagrzmiały działa i palba broni ręcznej. Walki przybrały tu poważniejszy charakter jedynie w rejonie Nussdorfer-Linie, gdzie atakowały części dywizji generała Ramberga. Na innych odcinkach odbywała się rzadka wymiana strzałów i starcia patroli. Oprócz oddziałów Ramberga do akcji weszły wysunięte posterunki brygady gen. Wyssa działające w rejonie Brigittenau i Tabor-Linie[128]. W rejonie Nussdorf oddziały rewolucyjne podjęły nawet akcję ofensywną w kierunku na Ober-Doebling. Natarcie to nie przyniosło jednak żadnego sukcesu terenowego i wiedeńczycy zostali przez przeważającego napastnika zmuszeni do powrotu na pozycje wyjściowe[129]. Jednak zaczepność gwardii wiedeńskich nie pozostała bez

---

[123] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 446—452. Część sił skierowana była frontem ku Bruck, skąd spodziewano się nadejścia z odsieczą dla Wiednia armii węgierskiej, por. Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 267.
[124] Por. Dunder, *op. cit.*, s. 598, 603.
[125] Por. Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 272.
[126] *Tamże*, t. I, s. 269.
[127] KavW, 220—10, 22.X.1848, 219—10, 22.X.1848, 221—10, 22.X.1848; Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 631.
[128] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 172.
[129] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 274; por. Dunder, *op. cit.*, s. 641 .



Szkic nr 10. Szturm Wiednia dnia 23—30.X.1848 r.

wpływu na dalsze działania wojsk austriackich. Gdziekolwiek wiedeńczycy przejawiali inicjatywę, tam znacznie ostrożniejsze były operacje przeciwnika.

Walki toczone 23.X nie miały jednak większego znaczenia i obie strony utrzymały swe pozycje zasadniczo bez zmian. Windischgrätz nie będąc pewien, jakimi ostatecznie siłami zbrojnymi dysponuje Wiedeń, nie miał zamiaru tego dnia rozpoczynać szturmu. Liczył się bowiem z możliwością wewnętrznych zamieszek wywołanych przez elementy ugodowe, które sparaliżują całkowicie obronę Wiednia i wydadzą mu miasto bez walki. Dlatego też hasłem na ten i następny dzień było „Blossverteidigungsweise vorzugehen"[130].

Generał Bem po pierwszym dniu walk, w nocy z 23 na 24.X, zamierzał wielki wypad na nieprzyjaciela, którego celem, jak sam oświadczył, miało być wdrożenie wiedeńczyków do prochu i bitewnej wrzawy oraz zniszczenie ważnych pozycji nieprzyjacielskich w północnej części strefy obronnej miasta. Rzeczywistym jednak zamiarem Bema była raczej próba przerwania pierścienia oblężniczego wojsk cesarskich i nawiązanie kontaktu z Węgrami, jako też postawienie parlamentu wiedeńskiego i Rady Miejskiej przed faktem dokonanym, że oto toczy się walka, że nie czas na pertraktacje z cesarzem czy Windischgrätzem. Była to próba odebrania im wszelkich złudzeń co do możliwości porozumienia się z „konstytucyjnym cesarzem".

Jako cel operacji obrał sobie Bem odcinek Nussdorf — Heiligenstadt — Doebling z zadaniem zwinięcia całego frontu austriackiego i zniszczenia bardzo ważnego dla nieprzyjaciela mostu pod Nussdorf[131]. Do akcji tej zgromadził generał przeszło tysiąc gwardzistów z różnych formacji oraz 6 dział[132]. Koncentracji dokonano w Rossau, sam zaś atak wyznaczono na godz. 2 po północy, aby zaskoczyć nieprzyjaciela we śnie. Tymczasem wieść o szykowanym wypadzie dotarła do Rady Miejskiej, która, przerażona tą aktywnością Bema, podjęła wszelkie możliwe kroki, aby do wypadu nie dopuścić. Członkowie Rady obawiali się, że może on sparaliżować wszelkie przyszłe próby pertraktacji, że obrażony majestat cesarski nie będzie chciał rozmawiać. Rada natychmiast wydelegowała do Hauga z tą wiadomością niejakiego Wintera, pełniącego chwilowo funkcje zastępcy Messenhausera, i uzyskała formalny zakaz dokonania wypadu. Do Bema zostało skierowane oficjalne pismo, a niejaki kapitan Küchenbäcker otrzymał daleko idące pełnomocnictwa, aby powstrzymać wypad. Bem jednak zlekceważył ten zakaz i nadal prowadził przygotowania do wypadu. „Was

[130] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 634; Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 173.
[131] KavW, 216—10, 23.X. Dunder, *op. cit.*, s. 635 n. „Also wir werden gehen über Ober-Doebling, Unter-Doebling zum Hohe Warte nach Heiligenstadt und Nussdorf, werden ihnen die Brücke anzünden und so alle vernichten".
[132] Dunder, *op. cit.*, s. 635 podaje 2000 gwardzistów i 10 dział.

kummert mik Gemeinderat, ik kommandir, und werde tun was ik will" — oświadczył Bem na wieść o decyzji Hauga[133], szefa sztabu Messenhausera. Wówczas Winter i znany już nam Fenner von Fenneberg dodali Küchenbäckerowi jeszcze dwóch oficerów, Mocretta i Hirscha, którzy rozpoczęli agitację przeciw wypadowi. Wrzawa i hałas, jakie powstały w gorącej dyskusji, pobudziły czujność placówek austriackich i spowodowały ich wzmocnienie. Nadchodził zresztą świt, a wraz z nim upadała cała koncepcja wypadu[134].

Bem rozkazał natychmiast uwięzić owych trzech oficerów i oddać pod sąd polowy. Niestety, Messenhauser, który tymczasem zjawił się w Rossau, rozkazał natychmiast uwolnić Küchenbäckera, a dwóch pozostałych przekazać sądowi wojennemu, który ich w kilka dni później uwolnił[135]. Tę skandaliczną sprawę bodaj że już nazajutrz podniósł Bem otwarcie w parlamencie, wytykając dziwne zachowanie się niektórych osób wobec jego rozkazów i celowe osłabianie ducha bojowego gwardii, która i tak przeważnie nie pałała zbytnim entuzjazmem wojennym. Na zakończenie swego wystąpienia w parlamencie generał oświadczył, iż „gdyby Polacy mieli tę broń, co znajduje się w Wiedniu, zwyciężyliby całą Rosję!"[136].

24.X na wyżej wymienionych odcinkach nadal prowadzono ogień artyleryjski. Rozszerzył się on jedynie na Währing, a w rejonie Brigittenau zanosiło się na poważniejsze starcie z wojskami cesarskimi. Ramberg w obawie, aby powstańcy nie wykorzystali luki między jego dywizją a brygadą Wyssa i nie zagrozili mu okrążeniem[137], postanowił opanować Brigittenau i nawiązać ściślejszy kontakt z brygadą Wyssa. W tym celu jedna brygada jego dywizji pod dowództwem gen. Parrota miała przejść z Nussdorf do rejonu Brigittenau, aby wziąć udział w porannym natarciu oddziałów Wyssa. O godz. 9 rano artyleria cesarska otworzyła silny ogień na pozycje powstańców położone na prawym brzegu Kanału Dunajskiego, wprowadzając wśród nich znaczne zamieszanie. Następnie pionierzy przerzucili szybko most, którym natychmiast przechodzić zaczęła piechota. Zajęła ona Jägerhaus i odrzuciła obrońców na Augarten i Tabor-Brücke[138]. Wzmocnieni posiłkami powstańcy przeszli do przeciwnatarcia[139]. Grupa Gritznera, atakując z rejonu Zwischenbrückenau, dotarła aż pod Jägerhaus, lecz została odparta przez kontratakujące świeże oddziały Rambergа. Inna grupa powstańcza wyposażona w 4 działa ostrzeliwała oddziały brygady gen. Wyssa.

---

[133] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 178.
[134] Por. Dunder, *op. cit.*, s. 636 i nn.
[135] *Tamże*, s. 636; por. Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 178.
[136] Helfert, *op. cit.*, s. 178.
[137] *Tamże*, s. 189.
[138] Smets-Reschauer, *op. cit.*, s. 634.
[139] Kissling podaje, że Bem brał udział osobiście w tych walkach (*op. cit.*, t. I, s. 274).

Trzy godziny trwały na Brigittenau zmagania z wojskami cesarskimi. Wreszcie, poniósłszy poważne straty i nie otrzymując uzupełnień, powstańcy zrezygnowali z odbicia Brigittenau i cofnęli się na Augarten[140]. Opuścili również Zwischenbrückenau i cofnęli się na prawy brzeg odnogi Dunaju — Kaiserwasser, paląc na niej wszystkie mosty. Brygada Wyssa obsadziła cały rejon Zwischenbrückenau, oddziały zaś Ramberga zajęły Brigittenau[141].

25.X rano na murach miasta ukazało się zarządzenie Messenhausera o stanie oblężenia w stolicy. Rozkaz wchodził w życie o godz. 9 wieczorem, równocześnie zaś ogłoszono ostre pogotowie sił zbrojnych. Tak więc Wiedeń obdarzony został dwoma stanami oblężenia, gdyż, jak wiemy, 22.X uczynił to samo ks. Windischgrätz. W związku z nową sytuacją Wiedeń został podzielony na 8 rejonów z dowódcami na czele. $^1/_5$ wszystkich sił zbrojnych została przeznaczona do bezpośredniej obrony umocnień, podczas gdy reszta stanowić miała rezerwę[142]. Gen. Bemowi podporządkowano całkowicie owych dowódców oraz powierzono mu najodpowiedzialniejsze zadanie kierowania obroną wszystkich zewnętrznych fortyfikacji miasta[143]. Oddano mu pod komendę wszystkie oddziały gwardii ruchomej, najwartościowsze pod względem bojowości i zapału[144]. Kwatera Bema pozostała nadal w Belwederze, podczas gdy Messenhauser przeniósł się do Stallburgu, skąd wydawał swe „drakońskie rozkazy"[145]. „Wagt der Feind einen Hauptangriff, so wird die grosse Glocke von St. Stephan gelautet — dann muss der Kampf mit allen Mitteln, mit allen Kräften, mit allen Mute, mit aller Hingebung geleitet und gestritten werden"[146].

Gdy w Wiedniu kierownicze organy rewolucji na gwałt przygotowywały obronę chcąc nadrobić opóźnienia tygodni, w kwaterze głównej wojsk cesarskich odbyła się narada, która zadecydowała o dalszych działaniach wojennych. Windischgrätz był zdecydowany stoczyć podwójną bitwę: o Wiedeń i ze zbliżającą się armią węgierską. Nie zamierzał jednak zmniejszyć nacisku na stolicę, a wprost przeciwnie, postanowił go wzmocnić. Zdobycie bowiem przedmieść Wiednia, jego pierwszych linii obronnych decydowało o jego losie.

We wczesnych godzinach przedpołudniowych oddziały gen. Ramberga z Brigittenau i gen. Wyssa z Zwischenbrückenau przystąpiły do natarcia otwierając silny ogień artylerii na Augarten i Tabor-Linie. Ogień artylerii trwał do godz. 2 po południu, następnie kilkanaście kompanii z grupy

---

[140] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 190 podaje, że gwardziści mówili o zdradzie.
[141] Dunder, *op. cit.*, s. 641—642.
[142] „Wiener Zeitung", 26.X.1848, rozkaz Messenhausera z 25.X.
[143] *Tamże.*
[144] Dumder, *op. cit.*, s. 659.
[145] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 192.
[146] KavW, 316—10, 25.X.1848.

Ramberga przystąpiło do ataku na Augarten, a od strony Zwischenbrückenau pół batalionu strzelców zaatakowało Taborbrücke i Taborhaufen[147]. W zaciętych walkach słabe siły obrońców musiały się wycofać w kierunku na Leopoldstadt, główny punkt obronny wiedeńczyków[148].

Podczas gdy Ramberg i Wyss atakowali Leopoldstadt od północy, wojska Jelačića dobierały się do tego przedmieścia od południa. Jedna kompania piechoty została przerzucona statkami z Neugebau do Freudenau i wtargnęła do dolnego Prateru aż do Grüne Lusthaus. Wieczorem gen. Kempen zdołał przerzucić w ten rejon większe siły dzięki sprawności pionierów, którzy postawili szybko pomocniczy most pontonowy. Próby zniszczenia go za pomocą płonących żagwi nie powiodły się[149]. Wobec tego Bem postanowił natychmiast przystąpić do przeciwnatarcia, rozumiał bowiem niebezpieczeństwo zagrażające centralnemu punktowi obrony Leopoldstadt i chciał je oddalić przynajmniej od strony południowej. Zebrawszy około 1500 gwardzistów, o godz. 7 wieczorem rozpoczął natarcie dla wyrzucenia nieprzyjaciela z Freudenau i dolnego Prateru do Neugebau i zniszczenia zbudowanego tam mostu pontonowego[150]. Atak jednak nie udał się. Gwardia nie wytrzymała silnego, zaskakującego ją ognia artylerii i broni ręcznej i rozpierzchła się w popłochu mimo wysiłków Bema powstrzymania jej ucieczki. W ogniu pocisków padł pod Bemem koń[151]. Dzień 25.X zakończył się niepomyślnie dla wiedeńczyków. Zostali oni zepchnięci w kierunku na Leopoldstadt, ponosząc przy tym poważne straty.

Gdybyśmy chcieli ocenić wynik tych trzydniowych walk i rolę w nich Bema, moglibyśmy wyciągnąć wniosek, iż Bem nie stanął na wysokości zadania. Byłoby to jednak błędne. Nieudane wypady Bema z 23 na 24 i z 25.X, jak i niepowodzenia w oporze były jedynie wynikiem zdradzieckiej polityki władz wiedeńskich. Zmarnowały one ogromny szmat czasu od 6 do 16.X, nie przyczyniając się do wzmocnienia obrony stolicy i paraliżując wysiłki Bema. Wewnętrzne czynniki starały się za wszelką cenę uniknąć walki zbrojnej. Chciały 24-godzinne ultimatum Windischgrätza wykorzystać dla poddania się, w tym też celu został wysłany do kwatery księcia kpt. Thurn. Bem zamierzał wypadami skłonić władze wiedeńskie do rezygnacji z ugody i z pokojowego załatwienia konfliktu, wiedeńczyków zaś otrzaskać z ogniem i trudami walki. Te jego próby napotkały zdecydowany opór czynników nadrzędnych, toteż nic dziwnego, że kończyły się one niepowodzeniami. Odrzucenie ultimatum Windischgrätza nie

[147] Por. Dunder, *op. cit.*, s. 680.
[148] *Tamże*, s. 673 i 680.
[149] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 219.
[150] *Tamże*, t. I, s. 219; por. Dunder, *op. cit.*, s. 682, podaje on siły Bema na 1000 ludzi i 5 dział.
[151] Dunder, *op. cit.*, s. 683.



Gen. J. Bem kieruje obroną rewolucyjnego Wiednia przeciwko wojskom cesarskim

znaczyło jednak, że parlament, Rada Miejska czy naczelne dowództwo zdecydowane są prowadzić bezkompromisową walkę w miarę postępów wojsk cesarskich; dalej nurtowały wśród nich tendencje kapitulanckie.

O świcie 26.X, kiedy upływał wyznaczony przez Windischgrätza termin kapitulacji, cały Wiedeń stanął do walki. Miasto przebiegały oddziały gwardii spiesząc na wyznaczone pozycje. Bem i Aigner, spodziewając się najsilniejszego natarcia od strony dywizji Ramberga i brygady Wyssa, dokonali inspekcji brygad na Taborstrasse, przy czym wzmocniono ten odcinek dodatkową kompanią. Atak rozpoczęła brygada Wyssa odrzucając powstańców na Dworzec Kolei Północnej, a następnie wzięła go szturmem pomimo silnego ognia powstańczej artylerii prowadzonego z barykady na Praterstern[152]. Brygada gen. Gramonta przeprowadziła silne natarcie od dolnego Prateru i opanowała Jesuitenwiese. Aby osiągnąć połączenie z brygadą gen. Wyssa, Gramont rzucił część swoich sił na Haustadt i Wurstel Prater, część zaś skierował na Sophienbrücke broniony przez dwie silnie obsadzone gwardzistami i artylerią barykady z korpusu Wutschla. Wojska kroackie z wielką furią uderzyły na lewobrzeżną barykadę, a po zdobyciu jej usiłowały sforsować most, lecz silny ogień obrońców, wspomagany 6 działami, zmusił je do zaniechania szturmu i wycofania się na Prater[153]. Na odcinku Erdberger-Linie powstańcy skutecznie ostrzeliwali cesarską artylerię, a w St. Marx cmentarz opanowany niedawno przez Kroatów. Ciężkie walki toczyły się i na innych odcinkach, zwłaszcza zachodnich. Pod Matzleindorf oddziały gen. Colloredo atakowały pozycje obrońców, ale bez większych wyników. Silne walki toczyły się w rejonie Mariahilf i Neu Lerchenfeld, gdzie atakowała cesarska brygada gen. Chizzoli. Oddziały jej z wielką furią zaatakowały cmentarz na Schmelzu, lecz zostały odparte z wielkimi stratami przez dzielnych gwardzistów. Dopiero skoncentrowany ogień artyleryjski i następujący po nim szturm piechoty zmusił obrońców do odwrotu na Neu Lerchenfeld. Oddziały cesarskie jednak, dostawszy się w silny ogień artylerii wałowej, musiały zrezygnować z cmentarza. Jedynym poważniejszym sukcesem brygady cesarskiej było opanowanie Neu Lerchenfeld i odrzucenie powstańców do miasta[154].

Leopoldstadt był nadal głównym centrum walk. Wojska gen. Ramberga po ciężkich walkach zdołały się złączyć z brygadą Wyssa i wspólnie zagrażały głównej arterii Leopoldstadtu, Jägerzeil. Na południu brygada Gramonta atakowała nadal Sophienbrücke, a jej część posuwała się w kierunku Jägerzeil, zdobywając zacięcie broniony przez kompanię studentów młyn parowy i docierając do ważnej arterii Franzensallee. Tym-

[152] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 223.
[153] Kerchnave, *op. cit.*, s. 183.
[154] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 223.

czasem obrońcy Sophienbrücke, odparłszy pięciogodzinny szturm wojsk kraockich, pozbawieni pomocy w ludziach i materiale, postanowili spalić most i wycofać się na prawy brzeg rzeki[155].

Tego dnia Windischgrätz mógł być zadowolony. Mimo iż nie zdobyto Jägerzeil, duże osiągnięcia wojsk cesarskich wywołały zamieszanie w dowództwie Wiednia, wzmagając tendencje kapitulanckie mieszczaństwa. Jednak warunki Windischgrätza były nie do przyjęcia dla Rady Miejskiej[156]. Książę żądał wydania Bema, dra Schütte i morderców Latoura, następnie rozwiązania wszelkich instytucji „rewolucyjnych" i zdania się na jego łaskę[157]. Odrzucenie ich pobudziło naczelne dowództwo rewolucyjnego Wiednia do dalszych szybkich prac obronnych, zwłaszcza w dzielnicy Leopoldstadt. Na Jägerzeil przebudowano i umocniono główne barykady, wzniesiono nowe, pomocnicze. Robót dozorowali Aigner, Wutschel i Jełowicki. W godzinach popołudniowych odwiedził ich Bem ze sztabem i udzielił wielu cennych wskazówek[158]. Kazał też spalić wielkie składy drzewa nad brzegiem kanału, aby wojska cesarskie nie mogły ich użyć przy szturmie miasta. Wybitny udział w tych przygotowaniach brał wiedeński proletariat, jedynie zainteresowany w bezkompromisowej walce z czarno-żółtą reakcją. Wobec jawnej zdrady burżuazji wiedeńskiej proletariat w odpowiedzi począł stosować pewnego rodzaju terror. Nie miał on nic wspólnego z terrorem jakobińskim, ograniczał się do obowiązku pomocy przy budowie barykad albo wciągania do szeregów gwardii[159]. Przerażona tym burżuazja zwiera ściślej szeregi i wzmacnia kontrrewolucyjną działalność, aby się tylko uchronić od „czerwonej republiki", na której czele widziała Messenhausera, Bema i Fenneberga[160].

Na dzień 28.X wyznaczył Windischgrätz atak generalny na miasto. Głównym zadaniem walczących wojsk miało być opanowanie Leopoldstadtu aż do brzegów kanału i przełamanie obrony na linii Erdberg — St. Marx. Windischgrätz zarządził jednak podjęcie czynności bojowych na wszystkich odcinkach frontu, a to dla rozproszenia sił powstańczych i odwrócenia ich uwagi od głównego miejsca natarcia. Owo rozporządzenie Windischgrätza zostało przejęte przez powstańców i 28.X ogłoszone przez Messenhausera[161].

---

[155] Helfert podaje, że w godzinach popołudniowych Blum przyprowadził posiłki (*op. cit.*, t. I, s. 224 i przyp. 152, s. 492); por. Dunder, *op. cit.*, s. 690—691, raport Bema z walk 26.X.

[156] Być może, radni przyjęliby i te warunki, ale jak pisze Helfert „Der Terrorismus der Aussersten Partei ueberstieg alle Begriffe. Zu den Sitzungen des Gemeinderathes fand sich immer eine Anzahl Bewaffneter ein, auf ein Mitglied, das für die Kapitulation sprach, wurde von der Galerie eine Pistole angelegt..."

[157] KavW. 224/10.

[158] Dunder, *op. cit.*, s. 702.

[159] *Tamże*, s. 693.

[160] Moshammer, *op. cit.*, s. 400.

[161] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 241 (Podaje on, że pismo to przesłane Rambergowi przez Jellačića ujawniało tylko częściowo plan działań).

Ranek tego dnia był mglisty i niespokojny. Cała siła zbrojna powstańców stanęła na wyznaczonych posterunkach w oczekiwaniu generalnego natarcia wojsk cesarskich. Nagle o godz. 10.30 padł sygnał i ze strony oblegających runęły na obrońców masy żelaza i ognia. Trwało to bez przerwy aż do południa, do chwili opadnięcia mgły, która spowijała miasto i okolicę. Wówczas ruszyły do szturmu cesarskie bataliony. Bitwa obronna rozszalała się na całym froncie z wyjątkiem Leopoldstadtu. Brygada gen. Jablonowskiego w zaciętym boju zdobyła cmentarz protestancki w Matleindorf i przekroczyła linię kolei południowej[162]. Posuwając się naprzód brygada zdobyła wreszcie bramę otwierającą jej wejście do miasta. Czołowe oddziały dotarły wkrótce aż do kościoła św. Floriana, pustosząc i rabując całą Hauptstrasse. Dopiero przed samym kościołem zamknęły jej drogę dwie silne barykady. Wkrótce jednak oddziały brygady gen. Jablonowskiego zostały cofnięte rozkazem do bramy miejskiej z zadaniem obsadzenia jej i sąsiednich bloków mieszkalnych. Atakujące odcinek Favoriten — Belvedere-Linie oddziały brygady gen. Sancheza miały znacznie trudniejsze zadanie. W ciężkich walkach oddziały cesarskie zdołały opanować nasyp kolei raabskiej i dotrzeć do stacji wodnej, zagrażając Dworcowi Kolei Południowej. Artyleria powstańcza swym silnym i celnym ogniem zdołała jednak odepchnąć napastników od tych dwóch ważnych punktów obrony. Nie udały się też natarcia austriackie na cmentarz katolicki, który ostatecznie pozostał w rękach powstańców. Gen. Seucher miał więc większe trudności niż gen. Jablonowski, który pospieszył koledze z pomocą, skierowując ogień swej artylerii na pozycje powstańców. Mimo to następujący po wzmocnionym ogniu artyleryjskim szturm piechoty załamał się na zaciekłym oporze obrońców. O godz. 16 po południu ks. Windischgrätz został zmuszony do wysłania na ten odcinek dodatkowej artylerii. Po wzmocnieniu ognia artyleryjskiego ruszyły znów do natarcia głębokie kolumny wojsk cesarskich. Rozgorzały zacięte walki o dworzec, wodociągi i inne ufortyfikowane budynki linii obronnej. W ciężkich zmaganiach udało się wreszcie wojskom cesarskim opanować owe zabudowania i przełamać linię obronną Belvedere i Favoriten. Oddziały gen. Colloredo opanowały wtedy Hundstürmer-Linie, a stąd dotarły wkrótce do Johannesstrasse i zajęły tam szereg domów. Pewne sukcesy uzyskały też oddziały cesarskie w rejonie Mariahilf. Na odcinku Ottakring — Doebling trwała walka jedynie artylerii. Nussdorfer-Linie padła dopiero wtedy, gdy jej obrońcy wystrzelali całkowicie zapasy amunicji.

Głównym jednak celem austriackiego natarcia był Leopoldstadt. Przedmieście to miały zdobyć oddziały brygady gen. Ramberga i samodzielna brygada gen. Wyssa. Natarcie pomocnicze, lecz niemniej ważne miał prze-

[162] Helfert, *op. cit.*, t. I., s. 244.

prowadzić ban Jelačić wzdłuż Landstrasse, Erdberg i Weissgerber. Owe ostatnie, wyjątkowo słabo obsadzone pozycje powstańców szybko wpadły w ręce wojsk cesarskich. W rejonie tym działały wojska gen. Hartlieba[163]. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim oddziały gen. Kargera zdobyły w krótkiej walce St. Marxer-Linie i Erdberger-Linie. Wzięta ona została przez wzmocniony batalion majora Salisa, który opanowawszy w krótkim czasie Anton-, Erdberger- i Hauptstrasse dotarł w okolice Sophienbrücke po opuszczeniu go przez powstańców. Gen. Hartlieb zająwszy dzielnicę St. Marx rozdzielił swoje siły na dwie kolumny. Jedna z nich pod dowództwem gen. Kargera miała posuwać się wzdłuż Wiener Neustadtkanal (dziś już nie istniejący), druga zaś pod osobistym dowództwem gen. Hartlieba miała szturmować Landstrasse. Oddziały Hartlieba, zdobywszy miejską rzeźnię, posunęły się głęboko w Landstrasse aż do Kirchengasse, gdzie zostały zatrzymane przez obrońców. Oddziały gen. Kargera w tym samym mniej więcej czasie dotarły do styku ulic Fasanstrasse i Ungargasse, gdzie jednak napotkawszy silny opór powstańców zatrzymały się. Generałowie zażądali od naczelnego dowództwa posiłków, a po ich otrzymaniu rozdzielili ponownie swe siły[164]. Gen. Zeisberg wziął część brygady gen. Kargera i kontynuował natarcie wzdłuż kanału, reszta zaś pod dowództwem Hartlieba i Kargera posuwała się przez Rennweg ku centrum miasta. Również kolumna majora Salisa poczyniła pewne postępy. Około godz. 17 po południu działania wojenne w tym rejonie zakończyły się obsadzeniem Instytutu Weterynarii i Państwowej Mennicy. Kolumny Zeisberga posuwające się wzdłuż Kanału Dunajskiego oraz kolumny Hartlieba atakujące wzdłuż Erdbergerstrasse prawie bez walki opanowały te dzielnice i podeszły pod same forty miasta, zajmując główny urząd celny i Invalidenhaus. Sukces wojsk austriackich od południa był więc zupełny. Nielepiej przedstawiała się sytuacja powstańców na innych odcinkach frontu. W całej obronie przede wszystkim daje się zauważyć chaos. Wypływał on z nieposłuszeństwa dowódców poszczególnych odcinków nie stosujących się częstokroć do zarządzeń zwierzchników. Rozważania takich na przykład subtelności prawnych, czy przypadkiem walka z armią cesarską nie „narusza tym samym ich lojalności wobec cesarza", demobilizowały słabsze ideologicznie elementy. Bem był bezsilny. Wiemy przecież, że jego zarządzenia dotyczące obrony miasta czy też akcji zaczepnych były przeważnie sabotowane nie tylko przez dowódców poszczególnych odcinków, ale i przez naczelne władze z parlamentem, Radą Miejską i Messenhauserem na czele. Gdzie generał

[163] Oddziały gen. Hartlieba składały się z brygady gen. Kargera, 3 kompanii 5 i 7 batalionu piechoty, kompanii pionierów i oddziału „Sereżanów". Od Neugebäunde wyszły dodatkowo 2 bataliony piechoty mjr. Salisa (H e l f e r t, *op. cit.*, t. I, s. 248).

[164] Posiłki wynosiły 4 bat. piech. i 1 bat. artyl. 6-funtowej.

zjawiał się osobiście, sprawy momentalnie przybierały inny obrót. Nie mogąc jednak ogarnąć całości obrony, Bem postanowił skupić uwagę na najważniejszym odcinku obrony — Leopoldstadt. Tam skierował najlepsze oddziały gwardii ruchomej i artylerii, tam też powstały najpotężniejsze barykady. Zresztą zadaniem Bema, który tu osobiście dowodził, było tylko przeciąganie obrony możliwie jak najdłużej, do chwili przybycia pomocy węgierskiej.

Walka tu, choć najpóźniej się rozpoczęła, była najzaciętsza i najlepiej prowadzona. Przeszło 50 dział różnego kalibru ostrzeliwało zaciekle tę dzielnicę, barykady i fabryki. Na Tabor-Linie stały haubice brygady Wyssa. Na Dworcu Północnym i na Praterallee działa zwrócono na Jägerzeil. Artyleria Gramonta skierowała swój ogień na Franzensbrücke, aby trzymać w szachu artylerię powstańczą. O godz. 11 nieprzyjaciel rozpoczął kilkugodzinny ogień. Następnie piechota cesarska ruszyła do ataku na barykady na Neu i Herrenstrasse i wdarła się do Augartendammgasse. Obie strony poniosły duże straty. Trzy kompanie cesarskie zaatakowały barykady na Stadtgutgasse i Glockengasse. W zaciętych walkach pada wiele barykad, a cesarscy zbliżają się do ważnej arterii Taborstrasse i zagrażają już najważniejszym umocnieniom powstańców na Jägerzeil. Wkrótce wyłoniło się nowe niebezpieczeństwo: oddziały Gramonta przez podjęcie ataku na Franzensbrücke mogły wyjść na tyły obrońców wielkiej Sternbarrikade na Praterstern. Na tym najważniejszym odcinku dowodził Bem. Kwatera jego znajdowała się przy Jägerzeil w domu nr 51. Około godziny 14 wyborowy batalion wojsk cesarskich przystąpił do ataku na Sternbarrikade. Obrońcy jej przerażeni długim ogniem i widokiem sunących do ataku kolumn opuścili w popłochu barykadę i zatrzymali się dopiero dzięki wysiłkom Bema przy drugiej wielkiej barykadzie u wylotu Rote Sterngasse do Jägerzeil, przy kościele św. Jana[165].

Wielkim ciosem dla powstańców była utrata Sternbarrikade. Została ona tak szybko zajęta przez nieprzyjaciela i przystosowana do ostrzeliwania następnej barykady powstańczej, że nie było już mowy o jej odzyskaniu. Nowa barykada, na której zatrzymali się wiedeńczycy, posiadała silną obsadę artyleryjską z pięciu dział 18-funtowych kierowanych wytrawną ręką gen. Bema[166]. Generał często objeżdżał konno pozycje swoich gwardzistów, rzucał im różne uwagi fachowe i wskazówki, jak np. „Schutzt euer Leben, dazu habt ihr die Barrikade"[167], innym znów groził: „Wenn ihr nicht gehorchet, lasse ich hinter euch Kanonen auf-

[165] Smets-Reschauer, *Das Jahr 1848*, t. I, 641—642; por. Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 255—256.

[166] Oto jak Helfert (*op. cit.*, t. I, s. 256) ocenia Bema: „...der geschickteste und kaltblutigste aller Führer der Aufständischen, unter dessen vorsichtiger Leitung keine Kanone abgebrannt wurde, deren Schuss nicht seine berechnete Wirkung hatte", por. Dunder, *op. cit.*, s. 391—392 i 738).

[167] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 256.

planzen!"[168]. Potem schodził z konia, szykował sam działa do strzału albo siadał na małym krzesełku i spokojnie, nie zważając na przelatujące pociski, komenderował walką. Otaczał go zawsze oddział złożony z 12 Polaków[169].

Załoga tej barykady stanowiła mieszaninę wszystkich powstańczych formacji zbrojnych, jednak pod umiejętnym kierownictwem Bema stopiła się w nierozdzielną całość. Na szczycie barykady zatknęli powstańcy chorągiew austriacką i węgierską. Bem zauważywszy tę dekorację rzekł: „Was soll mir die ungarische Fahne! Schafft mir ungarische Truppen!"[170].

Aby zapewnić obrońcom Jägerzeil maksimum bezpieczeństwa, polecił Bem silnie zabarykadować i odpowiednio obsadzić strzelcami wszystkie boczne ulice, jedna zaś z nich, Czerninstrasse, otrzymała nawet własną artylerię. W ten sposób Bem zabezpieczał barykadę przed okrążeniem od tyłu przez przeciwnika.

Po długim ostrzale artyleryjskim prowadzonym przez Austriaków ze zdobytej właśnie Sternbarrikade ruszył do szturmu batalion piechoty Schönhalsa. Powitał go gęsty ogień karabinowy obrońców, ale to nie powstrzymało jego natarcia. Działa barykady milczały. Dopiero gdy cesarscy podeszli na odległość zaledwie stu metrów, Bem otworzył morderczy ogień z kartaczy. Gdy rozwiał się gęsty dym prochowy, obrońcy barykady ujrzeli na bruku ciała wielu zabitych i rannych, batalion zaś pospiesznie wycofywał się w bezpieczniejsze miejsce. Znów ze wzmożoną siłą odezwały się działa cesarskie, lecz i one nie zdołały zmusić obrońców do kapitulacji ani do ucieczki. Dowództwo nacierających wojsk cesarskich zmuszone było szukać innych dróg złamania oporu przeciwnika. „Schon war Hauptmann Ringelhamm im Innern der Häuser bis zur Gärtnergasse vorgedrungen — pisze Helfert — während Grenadiere vom Bataillon Schwarzel auf andern Seite der Jägerzeile in gleicher Weise die Zwischenmauern durchbrachen und ein Haus nach dem andern, alles was ihnen in den Wurf kam, niederstossend in Besitz nahmen"[171]. Grupa majora Schneidra operująca w północno-zachodniej części Praterstrasse zdobywała jej boczne ulice, aby wyjść na tyły obrońcom Sternbarrikade. Wysiłki te były jednak na ogół bezowocne i nie dawały żadnych wyników. Los barykady musiał rozstrzygnąć tylko atak frontowy albo głębokie obejście od tyłu. Należało więc albo zażądać od naczelnego dowództwa posiłków, aby ponowić atak frontalny, albo też zmusić do energiczniejszych działań dowódców pobliskich oddziałów, by swoimi manewrami zagrozili barykadzie od tyłu. Oba środki okazały się jednak zawodne i je-

[168] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 256.
[169] *Tamże*, s. 256.
[170] Smets-Reschauer, *op. cit.*, s. 642.
[171] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 257.

dynie niespodziane głębokie wejście na tyły dywizji gen. Hartlieba, jak zobaczymy niżej, pozwoliło wojskom cesarskim podjąć skuteczniejsze działania przeciw załodze barykady. Nim jeszcze doszło do tego dowódca austriacki wprowadził dodatkowo do akcji kolumnę gen. Gramonta. Ale nawet i jego natarcie, pomimo iż opanował on całą Franzensalleegasse i dotarł do Mayergasse, nie polepszyło położenia wojsk atakujących barykadę od czoła. Mimo to dowódcy austriaccy postanowili wykorzystać boczne uderzenie kolumny gen. Gramonta i podjęli ponowne próby zdobycia barykady. Batalion Schönhals, wzmocniony grenadierami dwukrotnie atakował barykadę, dwukrotnie jednak odrzucony został z wielkimi stratami[172].

O godz. 16 Ramberg zamierzał zwrócić się już do Windischgrätza o posiłki, gdy ten odwołał brygady gen. Franka i Gramonta i postawił je do natychmiastowej dyspozycji Jelačića przeciw nadciągającym Węgrom[173]. Windischgrätz bowiem był zdecydowany stoczyć pod miastem podwójną bitwę, nie chciał przerywać ataku na Wiedeń, gdyż jego powstrzymanie faktycznie niweczyło wysiłki dni poprzednich. Ramberg jednak w obliczu rozkazów wodza naczelnego zdecydował się na inne postawienie sprawy. Wiedząc, że wobec odejścia dwóch silnych brygad nie będzie w stanie podjąć ostatecznego ataku na Leopoldstadt, postanowił jeszcze przed odejściem tych brygad podjąć nową próbę zdobycia barykady (lub też celowo chciał opóźnić ich wymarsz do armii Jelačića)[174]. Nakazał więc natychmiast wznowienie ognia artylerii przeciw umocnieniom powstańców, który trwał aż do zmroku i pod którego osłoną chciał podjąć decydujące uderzenie. Przypuszczalnie ten nowy atak Ramberga załamałby się w ogniu obrony, gdyby nie krytyczna sytuacja, jaka wytworzyła się przez szybkie postępy dywizji gen. Hartlieba w rejonie Erdberg i Neu Wien-Kanal. Dywizja Hartlieba osiągnęła tu już Kirchenplatz, gdy nagle z barykady u wylotu Sternstrasse zaskoczona została silnym ogniem, który zmusił ją do chwilowego wstrzymania natarcia. Dopiero skrzydłowe uderzenie od strony Erdbergerstrasse złamało opór barykady. Wówczas wojska cesarskie bez trudności dotarły do Invalidenhaus i w okolice wewnętrznego pierścienia obronnego Wiednia, tzw. Glacis. Tymczasem oddziały gen. Ramberga poczyniły pewne postępy na odcinku Jägerzeil, zdobyły Karmelitenplatz, więzienie i wiele budynków w ulicach przylegających do Jägerzeil[175]. Bem był tak dalece pewien swej pozycji przy Jägerzeil (jak się zdaje, nie otrzymywał regularnie meldunków z innych odcinków walki), że postanowił opuścić barykadę na jakieś pół godziny, aby udać się na Augartenbrücke dla zapobieżenia spaleniu mostu i dla zor-

[172] Helfert, *op. cit.*, s. 259—260. Obrońcy mieli około 80 rannych.
[173] *Tamże*, s. 265.
[174] *Tamże;* por. Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 642.
[175] Por. Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 266—267 (podaje ciekawe sposoby walki).

ganizowania tam obrony[176]. Gdy powrócił na swe dawne stanowisko, sytuacja była już zupełnie inna. W szeregi gwardii stopniowo zaczął się wkradać nieład, poszczególne oddziały opuszczały tę dzielnicę i wycofywały się do miasta. Elementy jawnie burżuazyjne w gwardii oficjalnie wzywały do składania broni i poddawania się wojskom cesarskim. Robotnicy-gwardziści protestowali przeciw temu jak najostrzej, ale pozostawieni wyłącznie własnym siłom i oni musieli opuścić rejon Gemeindehaus i przez Karlsbrücke wycofać się do miasta. Tak więc północna część Leopoldstadt była stracona. Gdy o zmroku Ramberg rzucił piechotę do nowego natarcia, obrońcy przyjęli ją wprawdzie silnym ogniem, ale napastnicy, wzmacniani ciągle świeżymi kolumnami, opanowali sytuację i wdarli się na barykadę, zwłaszcza że obejście jej od tyłu było dosłownie kwestią kilku minut[177]. Wiedeńczycy wycofywali się w ciągłej walce z napastnikami, drogo sprzedając każdą piędź ziemi[178]. Dzielny kapitan Hauck uratował znaczną część artylerii powstańczej. Wkrótce potem obrońcy wkroczyli do miasta przez Ferdinandsbrücke. Leopoldstadt padło, a wraz z nim przesądzony został los Wiednia. Wystraszona burżuazja, zdradzająca od początku rewolucję, sejm i Rada Miejska gorączkowo szukały dróg do kapitulacji. Nie stawiano już żadnych żądań, marzeniem ich było osiągnięcie „ludzkich warunków" kapitulacji *(humanitäre Bedingungen)*[179].

Bem, raniony odłamkiem granatu podczas odwrotu, udał się natychmiast z placu boju do kawiarni Weishappela, gdzie otoczyli go gwardziści żądając, aby ich dalej prowadził do walki. Wydawszy rozkaz, aby wszyscy gromadzili się w mieście, Bem udał się do gmachu Ministerstwa Wojny, gdzie spotkał się z Messenhauserem. Rozmawiając z nim o ogólnej sytuacji (być może, że wówczas złożył też rezygnację ze swych funkcji)[180], usnął ze zmęczenia. W pokoju pozostali tylko adiutanci i lekarz. Około północy kilkunastu gwardzistów wtargnęło do pokoju Bema domagając się natychmiastowej rozmowy. Generał obudzony przez lekarza przyjął ich natychmiast. „Czego żądacie, panowie?" — zapytał generał. Wówczas jeden z przybyłych zwrócił się do Bema z pytaniem o dalsze plany. „Muszę poprzednio wiedzieć — odparł Bem — w jakim celu pytacie mnie o to? Czy chcecie się bić, czy też kapitulować? W tym wypadku nie mam co robić, gdyż kapitulacja nie jest moją rzeczą. Jeżeli chcecie się bić, je-

[176] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 267.
[177] *Tamże*, s. 500, przyp. 185.
[178] Zacięcie bronił się oddział około 100 robotników w jednym z domów na Jägerzeil. Przeważna część ich zginęła, 37 zdołało się przedrzeć do miasta dzięki pomocy dozorczyni tego domu.
[179] Zob. wypowiedź Messenhausera u Helferta (*op. cit.*, t. I, s. 278). Zob. też Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 277.
[180] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 277. Po wyjściu z kawiarni Weishappela Bem został jeszcze raz ranny odłamkiem (Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 268).

stem na wasze rozkazy". — „Mówią, że jesteśmy zdradzeni..." — zawołał jeden z gwardzistów. „Nic o tym nie wiem. Znakiem mej zdrady są te oto rany..." — „Ależ nie mamy amunicji!" — zawołali gwardziści. „To mnie wcale nie obchodzi. Macie od tego naczelnego komendanta i dowódcę artylerii. Ci niech się starają o amunicję. Moją rzeczą jest wieść was do walki". Gwardziści spojrzeli po sobie w milczeniu i oddawszy ukłon generałowi odeszli[181].

Upadek Leopoldstadt i innych przedmieść Wiednia, jawna zdrada burżuazyjnych oddziałów gwardii podcięły w znacznym stopniu ducha obronnego ludu wiedeńskiego. Jedynie proletariat i studenci byli zdecydowani kontynuować walkę, domagali się jednak oczyszczenia szeregów powstańczych z elementów kontrrewolucyjnych. „Zündet der Kaiser unsere Vorstädte an, so legen wir seine Burg in Asche!" — wołali robotnicy[182]. Zamęt powiększyła jeszcze odezwa i oświadczenie Messenhausera, że brak amunicji i broni uniemożliwia dalszą walkę[183]. Robotnicy-gwardziści zdzierali te ogłoszenia, grożąc swym dowódcom. Tak było na przykład w Teresianum, gdzie odcinkiem obronnym Wieden dowodził Moser. „Die Lumpen haben uns schändlich verraten und verkäuft... Wo ist Moser? Der muss gehängt werden"[184]. Robotnicy nie wierzyli w brak amunicji i broni, wietrzyli zdradę. „Warum will man die Stadt übergeben?" — pytali gwardziści. „Aus Mangel an Munition!" — wołał ktoś. „Nein, aus Überfluss der Verrat" — twierdzili inni[185]. Ale czyż można dziwić się poszczególnym dowódcom, że nie chcieli już walczyć, jeżeli sam dowódca naczelny Messenhauser nie widział innego wyjścia jak kapitulacja. Na zebraniu komendantów w Stallburgu oświadczył, iż „po tym, co dziś zaszło (zdobycie Leopoldstadt — *E. K.*), nie ma mowy o dalszej obronie", i żądał wysłania delegacji do Windischgrätza[186]. Delegaci gwardii udali się do Rady Miejskiej, która przyłączyła się do rokowań z ks. Windischgrätzem[187]. Z kwatery w Hetzendorf deputacja wróciła jednak z niczym. Marszałek oświadczył, że nie zamierza zmienić swych warunków. Zgodził się jedynie na 12-godzinny rozejm, podczas którego miało nastąpić poddanie miasta. Messenhauser zebrał jeszcze raz naradę, na której komendanci wypowiadali się w sprawie kapitulacji. Większość była za nią, ale postanowiono wysunąć pewne warunki.

Druga delegacja do Windischgrätza, przynosząc mu zgodę na kapitulację, prosiła o udzielenie łaski żołnierzom, którzy przeszli do szeregów

---

[181] Schnür-Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 206—207.
[182] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 647.
[183] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 287 i 291.
[184] *Tamże*, s. 278 i 290.
[185] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 647.
[186] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 278 i 284.
[187] Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 277—278.

rewolucji, zapewnienie dalszego istnienia legionu akademickiego i wydanie paszportów wszystkim, którzy chcieliby opuścić Austrię[188]. Windischgrätz odrzucił te żądania; nie pomogły jednak wiernopoddańcze zapewnienia lojalności i prośby o szybkie zajęcie miasta w obawie przed wybuchem rewolucji proletariatu[189]. Trzeba się było wyrzec wszelkich żądań i próśb i zdać się na „Herzensgüte des Fürsten". Windischgrätz wysłał natychmiast triumfalną depeszę do cesarza o kapitulacji Wiednia[190], ale była to wiadomość przedwczesna. Poddali się bowiem tylko tchórze i zdrajcy, skapitulowała burżuazja, chwiejne elementy drobnomieszczańskie, nie poddał się jednak lud wiedeński, proletariat i studenci. Ci postanowili bronić się do ostatniego. Wiadomość, że armia węgierska stoi pod murami Wiednia i toczy walkę z armią cesarską, zelektryzowała do reszty mieszkańców. Nawet ci, którzy zwątpili w zwycięstwo, chwycili ponownie za broń. Nawet Messenhauser wydał do gwardii rozkaz, że jej obowiązkiem jest wesprzeć walczących Węgrów. W miarę jednak jak z placu boju pod Schwechat nadchodziły nienajlepsze wiadomości, zapał Messenhausera i jemu podobnych osłabł, co spowodowało usunięcie dotychczasowego wodza nieledwie pod groźbą śmierci, a jego miejsce zajął Fenner von Fenneberg, fanatyczny zwolennik kontynuowania walki, rozpędzenia parlamentu i Rady Miejskiej, a zamiast nich ustanowienia odpowiednika francuskiego *Comité de Salut Public*[191]. Cóż kiedy parlament nie chciał go zatwierdzić oświadczając: „...eine Neuwahl des Ober-Commandanten könne nur vom ganzen Reichstage einverständlich mit dem Ministerium vor sich gehen"[192]. Ale po klęsce Węgrów pod Schwechat było rzeczą już całkowicie obojętną, czy parlament łącznie z ministerium wyrazi zgodę na objęcie dowództwa przez Fenneberga, czy też nie udzieli tej zgody, gdyż już nic nie było w stanie uratować rewolucji. Co prawda Blum oświadczył w jednym z przemówień do zgromadzonych tłumów: „Ihr müsst noch zweihundert latourisiren, dann wird es gut werden", ale nawet te słowa zawisły w próżni[193].

31.X delegacja oddała ostatecznie miasto w ręce Windischgrätza i jego krwawego pachołka Jelačića. Zaczęły się czerwone dni czarnej reakcji. Rozszalała soldateska cesarska, a szczególnie Kroaci z lubością mordowali, kradli, jednym słowem przywracali porządek w imieniu „najdobrotliwszego cesarza Ferdynanda", do którego tkliwego serca odwoływał się ciągle parlament, Rada Miejska, a nawet naczelne dowództwo gwardii.

---

[188] Por. Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 278, 284 i 295 oraz Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 277—278.
[189] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 296.
[190] *Tamże*, s. 296.
[191] Dunder, *op. cit.*, s. 682.
[192] Helfert, *op. cit.*, t. I, s. 378.
[193] *Tamże*, s. 387; por. Dunder, *op. cit.*, s. 706.

„In Paris — Mobilen, in Wien Kroaten" — oto jak lapidarnie określił Marks wiernych sługusów burżuazji i reakcji, którzy z jednakowym okrucieństwem przywracali ustrój przemocy i wyzysku feudalno-burżuazyjnego[194].

Wkrótce jednak Wiedeń zapomniał o krwawych scenach z ostatnich dni października i pierwszych listopada. Bogate mieszczaństwo i ściągająca już do stolicy arystokracja z utęsknieniem oczekiwały przyjazdu dworu i szybko zapomniały o 24 wyrokach śmierci i tysiącu osadzonych w więzieniach wiedeńczyków, gdyż ofiarami tych „legalnych" represji, tego „sądowego mordu", był proletariat — ludzie z klasy im przeważnie obcej. Gdy w końcu listopada oddziały kroackie wracały z ćwiczeń do miasta, otwierały się jak dawniej okna i roześmiane dziewczęta, i wiedeńscy sklepikarze witali ich starą piosenką: „Wenn die Soldaten durch die Stadt marschieren, öffnen die Mädchen Fenster und Türe"[195].

Bem natychmiast po owej rozmowie z Messenhauserem i gwardzistami około godz. 1 w nocy opuścił gmach Ministerstwa Wojny. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Miał ponoć zatrzymać się w gospodzie Apfel, a później przeniósł się do dzielnicy Wieden, gdzie zamieszkał w gospodzie Lamm. Wszystko to są jednak tylko nie sprawdzone przypuszczenia, podobnie jak długo były też niejasne okoliczności jego ucieczki z Wiednia[196]. Jedni twierdzili, że został wyniesiony w trumnie jako zabity, co spowodowało kontrolę wszystkich pogrzebów, inni znów — że samotnie przepłynął w łódce Dunaj i dostał się do Bratysławy[197]. Według innej wersji przeszedł linie wojsk cesarskich jako generał c. k. armii[198], to znowu, że wynajęwszy się jako woźnica powozu wyższego oficera, w ten sposób zdołał wymknąć się z Wiednia, gdzie roje szpiegów węszyły za nim jako za jednym z najniebezpieczniejszych rewolucjonistów[199]. W istocie ucieczka Bema nie przedstawiała się tak romantycznie. Jak wynika z relacji P. Szontágha, Bem otrzymał odeń oficjalny paszport na nazwisko J. Schneidra urzędnika dóbr Szechenyiego i dzięki temu zupełnie legalnie opuścił Wiedeń. Szontágh, który tę ucieczkę przygotował, odpokutował to więzieniem[200].

---

[194] Marx, Engels, *Gesammelte Schriften*, t. III, s. 199.
[195] A. Wajs, *Bem na barykadach Wiednia*, „Polska Zbrojna", 1929, nr 177.
[196] Por. Helfert, *op. cit.*, t. I, 268, 500, przyp. 185; Dunder, *op. cit.*, s. 745.
[197] „Czas", nr 9, 13.XI.1848.
[198] Fenner v. Fenneberg podaje, że Bem miał przygotowane do ucieczki trzy mundury wojsk austriackich, por. *Bem in Wien*, s. 135 i Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 611.
[199] Smets-Reschauer, *op. cit.*, t. I, s. 611.
[200] Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 258—260. Bem o swej ucieczce w wersji Szontágha opowiadał osobiście Pulszkiemu.

V. DZIAŁALNOŚĆ WOJSKOWO-POLITYCZNA BEMA NA WĘGRZECH I W SIEDMIOGRODZIE DO UKOŃCZENIA KAMPANII ZIMOWEJ (MARZEC 1849 R.)

1. WĘGRY W 1848 ROKU

Węgry przed r. 1848 były krajem typowo rolniczym o ustroju feudalnym, gdzie wespół z niemiecką biurokracją rządziła arystokracja i wysoki kler. Ekonomiczne zacofanie Węgier było jednak wynikiem nie tylko przestarzałych społecznych porządków, lecz i celowej polityki rządu wiedeńskiego. Dla dworu cesarskiego, dla arystokracji i burżuazji austriackiej były one niczym innym jak krajem kolonialnym, rynkiem zbytu na wyroby przemysłowe Austrii i Czech. Dlatego nie dopuszczano do rozwoju przemysłu na Węgrzech, dlatego starano się utrzymać feudalną, rolniczą strukturę kraju. Realizując metternichowską zasadę Węgier rolniczych i arystokratycznych[1], powodowali cesarscy urzędnicy wzrost nastrojów antyaustriackich, odśrodkowych, które mogły przy sprzyjających warunkach przerodzić się w zaburzenia rewolucyjne, a nawet doprowadzić do rozbicia „pstrokatej, po kawałku składanej drogą dziedziczenia i złodziejstw, monarchii austriackiej"[2].

Omawialiśmy już rozwój kapitalizmu w Austrii. Stwierdziliśmy, jak ciężko było młodej burżuazji przedzierać się przez gąszcz paragrafów, artykułów, reskryptów itd. Jeszcze trudniejsze były początki burżuazji na Węgrzech. Tu bowiem natrafiała ona nie tylko na opór żyjącej z łapówek, krętactw i wszelakich oszustw biurokracji, lecz i na zorganizowaną akcję burżuazji niemieckiej, arystokracji, rządu i armii. Burżuazja austriacka w obawie przed rywalką wzywa na pomoc aparat państwowy, tym samym staje w obozie antywęgierskim, zanim jeszcze przybrał on wyraźne cechy ruchu antyhabsburskiego i narodowego. Ale był to zasadniczy błąd burżuazji. Nie rozumiała ona zupełnie wypadków 1848 r., rzeczywiście, wedle określenia Marksa, była starą, stetryczałą, ślepą i bezzębną staruchą niezdolną do zrozumienia swej misji i zamiast wspólnie z burżuazją węgierską dążyć do obalenia monarchii, rozczłonkowania jej na poszcze-

---

[1] Fischer. *Rok 1848 w Austrii*, s. 80.
[2] Kan, *Rewolucja 1848 roku w Austrii i Niemczech*, s. 42.

gólne państwa narodowe, walczyła o utrzymanie tego konglomeratu narodowościowego. Nie tylko więc hamowała własny rozwój, ale sama na siebie kręciła bicz kontrrewolucji.

Równolegle z rozwojem węgierskiej burżuazji i jej programu wyzwolenia ekonomicznego kształtował się inny program narodowy dążący do uzyskania większej swobody politycznej w ramach monarchii, a później przeradzający się w ruch narodowowyzwoleńczy. Ruch ten wykorzystał dla swych celów trybunę sejmu węgierskiego, zbierającego się znów regularnie od r. 1825, na którym rozstrząsano problemy reform socjalnych i politycznych. Walka w sejmie wokół zagadnienia poszanowania konstytucji i nowych ustępstw na rzecz narodowości węgierskiej (m. in. o wprowadzenie języka narodowego do powszechnego użytku) miała dwojakie oblicze: z jednej strony postępowe, bo była ona walką o wyzwolenie i suwerenność narodową, z drugiej — reakcyjne, albowiem zupełnie pomijała zagadnienie przemian agrarnych we własnym państwie, nie chciała też poddanych korony węgierskiej dopuścić do zdobyczy socjalno-narodowych[3]. Średnia szlachta, burżuazja i inne elementy, związane z tymi grupami w walce o swą samodzielność polityczną i ekonomiczną, nie chciały dzielić swego panowania na Węgrzech z innymi narodami: Słowakami, Rumunami, Chorwatami i Serbami[4]. W tym właśnie konflikcie narodowościowym, rozwijającym się jednak na podłożu ekonomicznym, tkwi jedna z wielu przyczyn klęski rewolucji węgierskiej 1848 — 1849 r.

*
* *

Kryzys ekonomiczny i fale nieurodzaju przeszły i przez Węgry, pozostawiając za sobą trwałe ślady w postaci gwałtownego upadku rolnictwa, co niewątpliwie przyczyniło się do zaostrzenia problemu agrarnego i zmuszało obszarnictwo do szukania dróg wyjścia z impasu. Chcąc zaś osiągnąć jakiekolwiek sukcesy w walce o narodowe wyzwolenie i suwerenność, przywódcy węgierscy musieli również przedstawić program agrarny. Jedni, jak Széchenyi, czynili to wstydliwie, na końcu swego programu umieszczając postulaty w tej sprawie, inni, jak Petöfi i Táncsics, wysuwali ją na czoło wszystkich zagadnień. Kwestia agrarna stała się zasadniczym składnikiem rewolucji, jej rozwiązanie, mniej lub bardziej rewolucyjne, decydowało o charakterze rewolucji i o jej przyszłości.

Kwestia reformy rolnej na Węgrzech dość wcześnie została wysunięta przez wspomnianego już przez nas hr. Széchenyiego. Jego typowo liberalny program ograniczał reformę rolną do chłopów będących w danej chwili posiadaczami ziemi, a więc pomijał zupełnie masy bezrolnych i nie

[3] Por. Fischer, *op. cit.*, s. 79.
[4] Por. Priester, *Kratkaja istorija Awstrii*, s. 380.

umożliwiał polepszenia doli masom małorolnych. Planowana przez Széchenyiego reforma miała się dokonać za pełnym odszkodowaniem obszarników. Széchenyi nie dążył do zerwania związku z Austrią, uważał, że jest on historycznie konieczny podobnie jak utrzymanie decydującej w życiu narodu roli arystokracji. Program Széchenyiego będący typowym dla wszystkich europejskich liberałów wywołał gorące dyskusje. Od tej chwili kwestie przezeń poruszone nie schodzą z porządku obrad parlamentarnych, ze szpalt prasy i z ust przeciętnego Węgra. Poglądy Széchenyiego, podjęte przez innych, przechodzą ewolucję w lewo, nowi ludzie — Kossuth, Madarász, Irányi, Perczel, Petöfi — posuwają zagadnienie reformy agrarnej o krok dalej, ale na ogół trzymają się wszyscy drogi legalnej[5]. Żądają „radykalnego spełnienia narodowych aspiracji", stoją jednak na stanowisku „regnum unum et indivisible"[6]. Najbliżej rewolucyjnego rozwiązania kwestii agrarnej stał popularny działacz ludowy Michał Táncsics, wzywający w swych broszurach do jawnej walki z obszarnictwem, oraz Petöfi z towarzyszami (Perczel, Irányi) grupujący w różnych towarzystwach zapalną młodzież studencką, rzemieślniczą i robotniczą, inteligencję, wolne zawody i wszelkiego rodzaju cyganerię artystyczną. Propaganda ich, prowadzona w duchu całkowitego uwłaszczenia, docierała do chłopów, nastrajając ich rewolucyjnie. Sytuacja zaś wsi węgierskiej w tych czasach była bardzo ciężka i w powietrzu wisiała groźba wojny domowej. Uzbrojone oddziały chłopów wyrugowanych z ziemi lub zniszczonych nadmiernym wyzyskiem pańskim przebiegały komitaty, napadając na dwory i łupiąc plony. Zdarzały się liczne strajki rolne, odmowy wychodzenia na pańskie. Ten chłopski ruch antyfeudalny wzmógł się po wypadkach lutowych 1846 r. w Galicji. Obawa przed powtórzeniem się tych scen na Węgrzech kazała tamtejszym obszarnikom poważniej zająć się kwestią agrarną. Sejm węgierski z r. 1847 — 1848 miał ją rozpatrzyć i opracować odpowiednie wnioski. Lecz zanim sejm zdołał rozwiązać te problemy, rozpętała się nad Europą burza dziejowa: wybuchła rewolucja we Francji, dojrzewała w Niemczech i Austrii. Ujawnienie się sił rewolucyjnych w tych państwach było już sprawą niewielu dni.

*
* *

Wypadki marcowe w Wiedniu były hasłem do podobnych wystąpień w Budapeszcie. Nie znaczy to jednak, aby ruch węgierski w czymkolwiek był uzależniony od wiedeńskiego. Był on samodzielny, zrodzony na ziemi

[5] Por. L. Russjan, *Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848—1849*. Warszawa 1934, s. 14—18.
[6] *Tamże*, s. 16.

węgierskiej, reprezentował węgierskie interesy. Wybuch rewolucji w Wiedniu był jedynie hasłem, że i w Budapeszcie czas wystąpić z analogicznymi żądaniami i otwierał rewolucjonistom węgierskim dodatkowe możliwości działania. 15.III wiedziony przez Petöfiego lud budapeszteński wychodzi na ulice. W zdobytej drukarni odbija się 12 punktów, 12 żądań narodu węgierskiego. Przy ogólnym aplauzie żądania te zostają jednomyślnie przyjęte przez zgromadzone tłumy, a wieczorem tegoż dnia zatwierdzone przez palatyna arcyksięcia Stefana. Dotyczyły one typowo burżuazyjnych praw narodowych, ich treść była wyraźnym kompromisem między wszystkimi ugrupowaniami rewolucji: partią Kossutha, średnią szlachtą, Petöfim i Táncsicsem, kompromisem nie rokującym zresztą nadziei na trwałość. Wkrótce bowiem prasa lewicy węgierskiej wysunie znów postulat całkowitej reformy agrarnej, odebrania obszarnikom ziem zagarniętych bezprawnie od chłopów, zaś punkt 7. żądań mówił jedynie o zniesieniu pańszczyzny, a nie o całkowitym uwłaszczeniu wszystkich chłopów bez odszkodowania. Nie poruszano również kwestii powszechnego prawa wyborczego[7]. Wystąpienie ludu w dniach marcowych miało jednak decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji. Sparaliżowało ono całą dotychczasową władzę, powołany zaś do życia Komitet Bezpieczeństwa stał się organizatorem rewolucji i wyrazicielem jej woli. Wieści o wypadkach peszteńskich dotarły na wieś węgierską, wzmagając i tam walkę klasową. Do jej spotęgowania przyczyniały się artykuły postępowych gazet. Pod wpływem tej propagandy masy bezrolnych i małorolnych chłopów demonstrują po wsiach za sprawiedliwym podziałem ziemi, gdzieniegdzie dochodzi nawet do samowolnego zagarniania ziemi obszarniczej.

18.III pod wpływem zarówno tych wypadków, jak i nacisku Kossutha sejm podjął uchwały o zniesieniu pańszczyzny za wykupem, o amnestii politycznej, o równomiernym opodatkowaniu całego społeczeństwa i inne. Kwestia agrarna nie została więc rozwiązana w myśl życzeń chłopskich, ustęp zaś, że mogli się oni wykupić na podstawie dobrowolnej umowy z obszarnikiem, był fikcją wobec całkowitej zależności ekonomicznej chłopa[8].

Zatwierdzając żądania węgierskie, rząd cesarski zgodził się na utworzenie niezależnego rządu węgierskiego, na którego czele stanął L. Batthyány. Był to wyraz sojuszu arystokracji ze średnią szlachtą trwającego do chwili, kiedy pierwsza wyraźnie opowiedziała się po stronie rządu wiedeńskiego wobec wzrastającej w kraju fali rewolucyjnej[9]. Wkrótce, (14 kwietnia) najwyższe organa władzy państwowej Węgier — parlament

[7] Por. *Riewolucji*, t. I, s. 431.
[8] *Riewolucji*, t. I, s. 432.
[9] Kan, *op. cit.*, s. 79—80.

i rząd, przeniosły się do Budapesztu i od razu zaznaczyły swe kontrrewolucyjne nastawienie przez rozbicie rewolucyjnego organu ludu, jakim był Komitet Bezpieczeństwa, i bezlitosne tłumienie ruchów chłopskich wywołanych zawiedzionymi nadziejami na całkowitą reformę rolną[10]. Tak więc rząd i parlament traciły zaufanie mas, a zarazem swą nacjonalistyczną polityką w stosunku do innych narodowości pchały je w ramiona reakcji[11]. Poczynione Węgrom ustępstwa Wiedeń uważał za tymczasowe, dopóki nie nadejdzie odpowiedni moment cofnięcia ich i zgniecenia ruchu narodowowyzwoleńczego. Dwór wiedeński już teraz począł szukać przyszłych sprzymierzeńców i znalazł ich wkrótce w Chorwatach, Serbach i Rumunach, przeciwnych supremacji węgierskiej, żądających rozciągnięcia i na ich kraje dobrodziejstw węgierskiej rewolucji burżuazyjnej. Za cenę obłudnych obietnic reakcja pozyskała te narody do walki z Węgrami, stawiając na czele chorwackiej kontrrewolucji Jelačića, a na czele rumuńskiej — biskupa Sagunę.

Przerażony widmem rewolucji, wzmożeniem się ruchów narodowowyzwoleńczych Słowian i Rumunów, nie chcąc czynić im najelementarniejszych ustępstw, rząd Batthyányego począł szukać zgody z dworem jako jedyną siłą zdolną mu pomóc w zduszeniu oddolnego niezadowolenia. Sierpniowa delegacja rządu do cesarza zakończyła się jednak całkowitym fiaskiem. Nie dopuszczono jej nawet przed oblicze monarchy, zawiadomiono ją jedynie o memorandum cesarza żądającym generalnej rewizji konstytucji i wszelkich praw nadanych Węgrom[12]. Naturalnie gdy wieść o tym kontrrewolucyjnym zamachu dotarła do Budapesztu, wywołała natychmiastową rekację ludności, która demonstracjami wyrażała swą wrogość do cesarza i nieudolnej polityki rządu[13]. Dzień 4.IX był punktem zwrotnym dla losów rewolucji węgierskiej. Pod naciskiem mas ludowych zachwiał się gabinet Batthyányego, arystokratyczni członkowie rządu uciekli na prowincję w obawie przed socjalistycznym przewrotem[14]. W tej sytuacji premier zdecydował się kapitulować i 10.IX złożył dymisję swego gabinetu, którą arcyks. Stefan skwapliwie przyjął zapewniając hr. Batthyányego, że Jelačić otrzymał już rozkazy wstrzymania napaści na Węgry, i powierzając mu misję utworzenia nowego rządu, ale już bez Kossutha. Zdaje się, że cała ta komedia z upadkiem gabinetu była wyreżyserowana tylko w tym celu, aby usunąć z niego ludzi niedogodnych, zbyt związanych z rewolucją. Nowy rząd był już w swym składzie czysto arystokratyczny, ale dlatego właśnie żywot jego nie mógł być długi.

---

[10] *Riewolucji*, t. I, s. 433.
[11] K a n, *op. cit.*, s. 83, 172.
[12] R u s s j a n, *op. cit.*, s. 27.
[13] J. R e v a i, *Marks i wiengierskaja riewolucija 1848—1849 gg*, Budapeszt 1951, s. 14—16.
[14] *Tamże*, s. 14.

Skompromitowany przed własnym narodem, przesłonięty coraz potężniejszą postacią Kossutha, oszukany wreszcie przez dwór, podał się ostatecznie do dymisji. Na placu boju pozostał tylko Kossuth i naród węgierski. Rewolucja poszła na lewo. Otworzyły ją dwa wypadki: zabójstwo naczelnego dowódcy armii z ramienia cesarza, gen. Lamberga, i zwycięstwo nad armią Jelačića pod Velencze.

Wypadki wrześniowe były punktem zwrotnym nie tylko dla rewolucji węgierskiej, lecz i dla europejskiej. Jej dalszy rozwój mógł decydująco wpłynąć na ponowienie się ruchów rewolucyjnych w Niemczech, Francji, Czechach, we Włoszech[15]. Marks liczył się ze zjawieniem się znowu na widowni europejskiej sprawy polskiej. Spodziewał się, że rewolucyjna armia węgiersko-polska gen. Dembińskiego wkroczy do Galicji, a wówczas „rosyjska interwencja, zamiast stać się niebezpieczeństwem dla Węgrów, może zamienić wojnę węgierską w europejską"[16]. Nawet gdy Windischgrätz wkraczał do Budapesztu, „Neue Rheinische Zeitung" pisała, że „Węgry jeszcze nie pobite", a jej przewidywania okazały się trafne[17]. Wiosną 1849 r. przyszła kontrofensywa węgierska, a honwedzi podeszli znów pod mury Wiednia. Rewolucja węgierska nie zdecydowała się jednak na dalszy marsz. Jej celem było wyzwolenie Węgier od okupacji austriackiej i w tym punkcie się zatrzymała.

Co spowodowało te sukcesy i późniejsze zahamowanie pochodu rewolucji? Zdobycze wiosennej ofensywy węgierskiej były wynikiem rewolucyjnych kroków Kossutha. Powołanie do życia armii rewolucyjnej, emisja waluty narodowej, wprowadzenie pewnego rodzaju terroru — wszystko to sprzyjało realizacji zadań rewolucji, która w tym okresie miała charakter osiemnastowiecznej, kiedy burżuazja jest jeszcze postępowa, gdyż nie istnieje konkurencyjna klasa robotnicza.

Po sukcesach kwietniowych przychodzi jednak do głosu partia pokojowa, partia kompromisu z Habsburgami. Sam Kossuth toruje jej drogę do władzy, gdyż zamiast dalej pogłębiać rewolucję, „przystąpił do normalizacji, burżuazyjnej konsolidacji rewolucji"[18]. Dotychczasowy element kierowniczy rewolucji skapitulował przed dalszą walką, uważał, że cel zasadniczy został osiągnięty i skłonni do ugody Habsburgowie zatwierdzą bez trudności podstawowe żądania burżuazji. Kontynuacja wojny nie leżała w interesie ani burżuazji, ani szlachty, pobudzenie zaś ludu do dalszej walki było niecelowe i niebezpieczne. Zatrzymanie się w połowie drogi było jednak dla rewolucji śmiertelnym niebezpieczeństwem, zarodkiem przyszłej klęski. Rewolucja węgierska była burżuazyjna, a nie

[15] Revai, *op. cit.*, s. 7.
[16] *Tamże.*
[17] *Tamże.*
[18] *Tamże*, s. 21.

agrarna, o jakiej myślał Marks. Jej polityczny rozwój zewnętrzny nie szedł w parze z rozwojem socjalnym — wewnętrznym. Koncepcja frontu narodowego w walce z austriackimi kolonizatorami nie sprzyjając pogłębieniu sprzeczności klasowych hamowała właśnie ten rozwój walki klasowej i przejście do rewolucji agrarnej.

2. PRZYBYCIE BEMA NA WĘGRY. SPOTKANIE Z KOSSUTHEM

Wobec kapitulacji miasta ucieczka Bema z Wiednia była smutną koniecznością. Zwycięski Windischgrätz zgotowałby generałowi los podobny do tego, jaki spotkał Jełowickiego, Messenhausera czy Bluma. Jednak klęska rewolucji wiedeńskiej nie złamała woli Bema kontynuowania walki z reakcją w imię wolności wszystkich ludów ani nie stępiła jego nienawiści do służalców czarno-żółtej monarchii, których najwstrętniejszym przedstawicielem był dla obrońcy Wiednia ks. Windischgrätz. „Ten człowiek, który w Pradze dał o sobie świadectwo, bombardując spokojne miasto, znalazł okazję, by wyładować swoje krwiożercze i niszczycielskie instynkty, pędząc do walki wojska, które mordami, pożogą znaczyły swoją drogę... Godny uczeń Metternicha, który podburza narody do wzajemnej walki"[19]. Tymi słowy charakteryzuje Bem „krwawego księcia", jemu i jego żołdakom przeciwstawiając bohaterską postawę ludu wiedeńskiego[20].

Wśród wielu romantycznych relacji na temat ucieczki Bema z Wiednia jedna tylko, podana przez Szontágha, zasługuje na uwagę i budzi zaufanie do swej autentyczności. Potwierdził ją zresztą sam Bem w pierwszej rozmowie z Pulszkim wnet po przybyciu na Węgry[21]. Pierwsze zetknięcie się z Węgrami nie było przyjemne. Przyczynił się do tego w pierwszej chwili niepozorny wygląd generała i jego zainteresowanie stosunkami politycznymi i czołowymi postaciami ruchu rewolucyjnego. Po wyjaśnieniu tych nieporozumień[22] Bem zetknął się z Pulszkim, którego znał już z Wiednia, a ten obiecał przedstawić generała Kossuthowi i poprzeć jego starania o pójście na służbę rewolucji węgierskiej.

Pierwsze spotkanie z Kossuthem było dość chłodne, nacechowane pewną rezerwą, przynajmniej ze strony Kossutha, który ulegał wpływom Nyáryego i Mészárosa przeciwnych przyjmowaniu cudzoziemców do armii węgierskiej[23]. Mimo tych oporów Kossuth w jednym z listów do A. Gör-

[19] E. Kovács, *Bem József*, Budapeszt 1954, s. 268; A. Helfert, *Geschichte Österreichs vor dem Ausgange der Wiener October-Aufstandes 1848*, t. IV, cz. I. Lipsk 1869, s. 337.

[20] Kovács, *op. cit.*, s. 268—269. Artykuł ten ukazał się w prasie węgierskiej po upadku Wiednia.

[21] F. Pulszky, *Meine Zeit, mein Leben*, t. II, s. 257.

[22] *Tamże.*

[23] Russjan, *op. cit.*, s. 101; Falkowski, *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, cz. I, Warszawa 1908, s. 96; Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 267.

geya chwalił nie tylko gen. Bema, ale i Wysockiego. „Mam wrażenie, że Pan świetnie będzie mógł wykorzystać wiedzę dobrych obcych oficerów do czasu, gdy Pan wychowa sobie ludzi, na których będzie można bezwzględnie polegać" — pisał Kossuth do Görgeya, rozmyślając równocześnie nad ściągnięciem do armii węgierskiej gen. I. Prądzyńskiego i L. Mierosławskiego[24].

Już w pierwszej rozmowie z Kossuthem Bem wysunął ogólny plan działań polityczno-wojskowych. Spośród spraw wojskowych uważał za szczególnie ważną zajęcie portu adriatyckiego Fiume, aby w ten sposób otworzyć rewolucji okno na świat, z zakresu zaś polityki wewnętrznej poruszył sprawę chłopską. „Marzył (Bem — *E. K.*) o wynagrodzeniu chłopów ziemią, mianowicie o reformie rolnej, która wówczas dla wielu była mrzonką"[25]. Rewolucja węgierska nie przeprowadziła bowiem pełnej reformy rolnej. Pominięto w niej masy bezrolnego chłopstwa, a w wielu okolicach, zwłaszcza zamieszkanych przez ludność niewęgierską, nawet przepisy obowiązującej ustawy rolnej pozostawały martwą literą. Tak było między innymi w Siedmiogrodzie.

Również bemowski plan ataku na Fiume, w chwili gdy rewolucja była zagrożona niemal na wszystkich frontach, wydawał się Kossuthowi i innym nierealny i niewczesny. Nie mogły więc te plany budzić zaufania u Kossutha ani tym bardziej u reakcji skupionej wokół armii i rządu[26].

Wkrótce grono zaciętych przeciwników Bema (i Polaków w ogóle) powiększył gen. Artur Görgey. Obaj generałowie zetknęli się z sobą dwukrotnie w ciągu całej kampanii i to w bardzo krótkich odstępach czasu, zaraz na jej początku w listopadzie 1848 r. Zaledwie po kilku zdaniach wymienionych między sobą powzięli do siebie niechęć, a nawet wrogość[27]. „Pojawienie się Bema dla mnie — pisze Görgey w swych wspomnieniach — było jakieś nienaturalne. Nie wiedziałem, skąd przybył i czego chce. Tajemnicze dla mnie zjawienie się jego w Wiedniu, jego równie niewyjaśnione oddanie się sprawie obrony mej ojczyzny kazały mi widzieć w nim jakiegoś „błędnego rycerza" w stylu rewolucyjnym. Sprawa mojej ojczyzny wydawała mi się zbyt święta i sprawiedliwa, abym nie poczuł niechęci do braterstwa broni z podobnymi elementami"[28]. Wypowiedź ta jest bardzo znamienna. Ujawnia się w niej Görgey w swej rzeczywistej postaci jako zdrajca sprawy wyzwolenia Węgier. „Ci Węgrzy

[24] *Kossuth Összes Munkái*, t. XIII, Budapeszt, s. 343; zob. też K o v á c s, *op. cit.*, s. 273.

[25] E. K o v á c s, *Bem József és a magyar szabadságharc*, Budapeszt 1954, s. 13; por. L. M é s z á r o s, *Emlékiratai*, Peszt 1866—1867, t. I, s. 314.

[26] M é s z á r o s, *op. cit.*, t. I, s. 314.

[27] Zetknęli się oni ze sobą przed wyjazdem Bema w Małe Karpaty i tuż po jego powrocie. A. G ö r g e y, *Mein Leben und Wirken in Ungarn*, t. I, Lipsk 1852, s. 93.

[28] *Tamże*, t. I, s. 93—94.



Ludwik Kossuth wzywa na pospolite ruszenie

(typu Görgeya — *E. K.*) bali się, aby przez podobnych „awanturników" nie zostali zepchnięci na drogę rewolucji, jak gdyby nie weszli oni jeszcze na nią w oczach wiedeńskiego dworu i wiedeńskiej biurokracji" — tak pisał Rüstow o bohaterach spod Schwechat i Világos[29].

Kossuth jednak, mimo tych zastrzeżeń i nacisku pewnych osób z jego otoczenia, wyrobił sobie inne zdanie o Bemie i postanowił przyjąć go do czynnej służby w armii węgierskiej, a nawet przez pewien czas nosił się z myślą powierzenia mu naczelnego dowództwa. Nim jednak doszło do zaangażowania Bema do służby w armii węgierskiej, nieoficjalnie i może tytułem próby wysłał go Kossuth jako doradcę wojskowego do korpusu gen. Guyona działającego w Małych Karpatach na Słowacczyźnie przeciw korpusowi austriackiemu gen. Simunića. Misja ta zakończyła się bardzo szybko, gdyż gen. Simunić zdołał wymknąć się ścigającemu go dość leniwie Guyonowi, a Bem po parodniowym pobycie w kwaterze Guyona w Nagyszombat 8.IX powrócił przez Bratysławę do Budapesztu[30] i wpadł od razu w wir walki politycznej o legion polski na Węgrzech.

3. ROKOWANIA O LEGION POLSKI NA WĘGRZECH. STOSUNEK BEMA DO IDEI LEGIONU

Zamiar stworzenia legionu polskiego na Węgrzech powstał już wiosną 1848 r. Formalnie inicjatorem jego był hr. A. Potocki, słowianofil, którego projekt legionowy zasadzał się jednak na przesłankach uchronienia Galicji od wstrząsów rewolucyjnych, przez wysłanie młodzieży za Karpaty. Z chwilą zaś gdy legion stał się faktem, Potocki znów w obawie, że przerzuci on wraz z Węgrami żagiew powstania za Karpaty, stał się jego przeciwnikiem.

We wrześniu tegoż roku Jerzy Bułharyn, były oficer polski z 1831 r., osiadły już od dłuższego czasu na Węgrzech, przedstawił Kossuthowi memoriał w sprawie uformowania legionu polskiego w sile jednej dywizji piechoty, jednej brygady kawalerii z odpowiednią ilością artylerii i służb pomocniczych. Tym razem Kossuth przychylił się do planu Bułharyna i polecił mu udać się do Lwowa dla prowadzenia tam dalszych rokowań z przedstawicielami społeczeństwa polskiego i werbowania ochotników[31].

We Lwowie Bułharyn dowiedział się, że właśnie na Węgry w tej samej sprawie udała się delegacja młodzieży lwowskiej, która w rokowa-

---

[29] W. Rüstow, *Geschichte des ungarischen Insurrectionkrieges in den Jahren 1848—1849*, t. I, Zurych 1860, s. 136.

[30] Russjan, *op. cit.*, s. 101; Helfert, *op. cit.*, t. II, s. 88.

[31] J. Bułharym, *Rys wojny węgierskiej w latach 1848 i 1849*, Paryż 1852, s. 37—38.

niach z Kossuthem uzyskała jego zgodę na uformowanie małego legionu w sile zaledwie tysiąca ludzi[32].

Tuż za tą delegacją, której składu osobowego nie znamy, udała się nowa, reprezentująca młodą i zapalną emigrację z Królestwa Polskiego. Na jej czele stali J. Falkowski, syn generała z 1831 r., i Kwiatkowski. Uzyskawszy audiencję u Kossutha, przedstawili mu swoje propozycje. Kossuth jednak nie entuzjazmował się nowymi projektami legionowymi. Miał już przecież umowę na liczący tysiąc ludzi legion, zawartą z delegacją młodzieży lwowskiej, mógł się również spodziewać pewnych wyników misji Bułharyna, nie chciał więc tworzyć nowej jednostki. Usprawiedliwiał się przed delegacją brakiem broni dla własnych żołnierzy, interesował się zaś raczej polskimi oficerami i ich przede wszystkim chciał widzieć w służbie węgierskiej[33]. Misja Falkowskiego i Kwiatkowskiego natrafiła przy tym na nową trudność w osobie gen. Bema, który właśnie przybył z Wiednia i okazał się zdecydowanym przeciwnikiem tworzenia większych samodzielnych jednostek polskich. Kossutha, który również niechętnie widział podobne projekty, umocnił on przeświadczeniem o ich przynajmniej chwilowej szkodliwości politycznej. Falkowski nie zrażał się nieprzychylnym stanowiskiem Kossutha i Bema, lecz dalej prowadził swą akcję, usiłując przede wszystkim przekonać Bema o pożytku dla sprawy polskiej takiego legionu. Generał jednak nie podzielał zapału Falkowskiego. „Inna to była rzecz — mówił Bem Falkowskiemu — formować legiony pod osłoną Francji, kiedy Francja głosiła po świecie zasady wolności, równości i braterstwa i biła na wszystkich punktach koalicje mocarstw despotycznych, a inna rzecz formować je na Węgrzech zamkniętych w kółku swych malutkich, egoistycznych interesów, wrogich wszystkim słowiańskim narodom i które nigdy nie odważą się na walkę z Rosją"[34]. Bem nie odrzucał jednak całkowicie porozumienia się w tej sprawie i obiecał Falkowskiemu kontynuację rozmów[35]. Co dyktowało takie stanowisko Bema wobec idei legionu, której on przecież od 1831 r. był najgorętszym zwolennikiem? Niechęć ta miała kilka źródeł. Po pierwsze, Bem orientował się, że młodzież polska na Węgrzech to zapalczywy, na wskroś demokratyczny element, dalszy ciąg „Honoratki". Nie poddadzą się oni komendzie czartoryszczyka, za którego generał uchodził w ich oczach, nie będą chcieli słuchać rozkazów twórcy legionu portugalskiego. Należy tu również wziąć pod uwagę osobiste ambicje generała.

[32] Umowę zawarto 20.X.1848 r. Por. Russjan, *op. cit.*, s. 97—98; Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 69; J. Wysocki, *Pamiętnik*, Warszawa 1899, s. 6; Bułharyn, *op. cit.*, s. 47—48.

[33] Kossuthowi chodziło szczególnie o oficerów z wykształceniem specjalistycznym (bronie techniczne, sztabowcy itp.). Zob. *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 454; zob. też Russjan, *op. cit.*, s. 98—99; Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 69, 73.

[34] Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 99.

[35] *Tamże*, cz. I, s. 103.

Po oderwaniu się od Hotelu Lambert Bem z racji swego doświadczenia, stopnia i zasług uważał się za nosiciela polskiej idei niepodległościowej, upoważnionego do kierowania nie tylko sprawami wojskowymi, lecz i politycznymi Polski. Powiedzmy otwarcie: Bem nie chciał legionu, który nie byłby mu podporządkowany, i w tym duchu wpływał niewątpliwie na Kossutha. Dowodem tych przypuszczeń może był formowanie w okresie późniejszym legionu polskiego w Siedmiogrodzie, niewątpliwie pomyślanego jako przeciwwaga legionu Wysockiego. Drugim powodem, który skłaniał Bema do rezerwy wobec idei legionowej, była obawa przed przedwczesną interwencją Rosji w sprawy węgierskie. Nie bał się jej co prawda prowokować we Lwowie we wrześniu 1848 r., ale konfiguracja polityczna była wtenczas odmienna. Bem nie brał jeszcze wówczas pod uwagę powstania węgierskiego jako odskoczni do podźwignięcia z upadku własnej ojczyzny. Do Lwowa przyjechał z planami powstańczymi, które nie stały w żadnym związku z Węgrami. Teraz jednak, gdy uwagę skupił na rewolucji węgierskiej, jego stosunek do Rosji automatycznie ulegał zmianie. Prowokowanie Mikołaja I polskim legionem nad Dunajem i Cisą w chwili gdy rewolucja węgierska dopiero „ząbkowała" i wedle słów Bema „zamknęła się w kółku... swoich interesów, wrogich wszystkim słowiańskim narodom"[36], byłoby rzeczywiście niecelowe. Jednak nie stanowisko Bema, jego uprzedzenia i racje polityczno-wojskowe odgrywały główną rolę w problemie legionowym, lecz przede wszystkim stanowisko Kossutha, raczej nieprzychylne, a chwiejne w toku samych pertraktacji[37]. Źródło tych wahań Kossutha nie wypływało ani z podszeptów Bema i jego zwolenników, ani nawet z nacisku kół wrogich obcym formacjom w armii, ale raczej z nastawienia Kossutha do sprawy polskiej. Jego stosunek do legionu i do sprawy polskiej kształtował się pod wpływem sytuacji samych Węgier. Kossuth posługiwał się sprawą polską w pewnych okresach jako straszakiem dla Austrii i na to mamy pewne dowody. W gorących dniach marcowych Kossuth mówił: „Wolność Węgier będzie wiecznie pod znakiem zapytania, jak długo Polska nie zostanie wolną"[38]. Była to pogróżka pod adresem Wiednia, który wystraszony ogólną sytuacją monarchii, w obawie przed sojuszem polsko-węgierskim spieszy obu krajom ofiarować pewne nieznaczne ustępstwa. Wówczas Kossuth zapomina o sprawie polskiej i przypomni sobie o niej dopiero we wrześniu, kiedy przywrócony do łask Jelačić wybierał się do Budapesztu jako namiestnik Węgier z ramienia cesarza i króla[39]. Takie chwiejne i niezdecydowane postępowanie w sprawie polskiej będzie cechować Kossutha aż do końca rewolucji węgierskiej.

[36] Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 99.
[37] Por. Russjan, *op. cit.*, s. 102.
[38] J. Feldman, *Sprawa polska w r. 1848*, Kraków 1933, s. 271.
[39] *Tamże*, s. 271 nn.

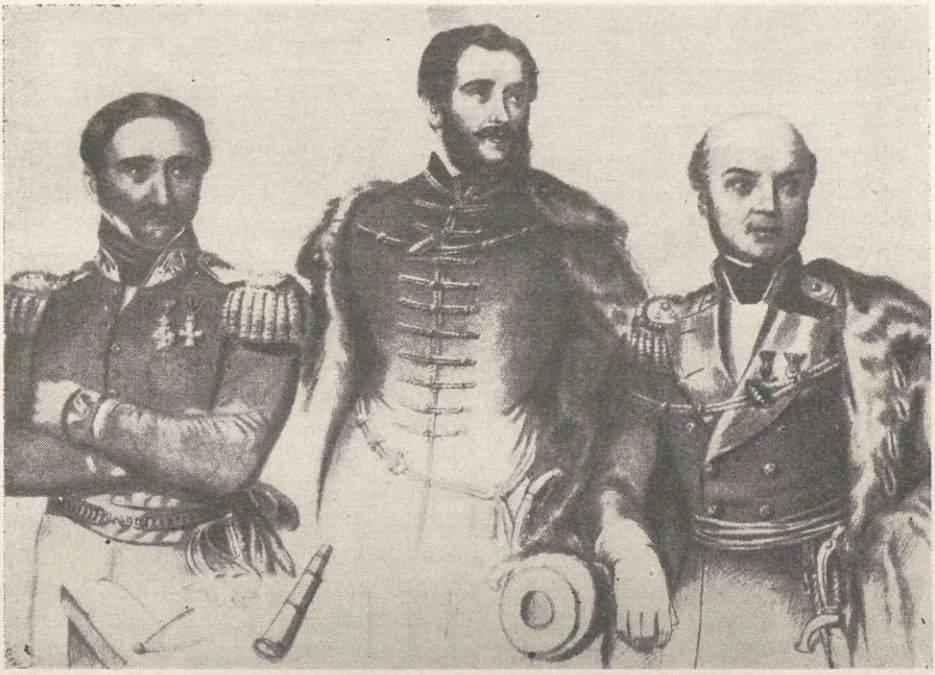

Wodzowie rewolucji węgierskiej: gen. H. Dembiński, L. Kossuth i gen. J. Bem

Te wszystkie przyczyny złożyły się niewątpliwie na powstanie wśród Polaków na Węgrzech tarć między stronnikami generała a młodzieżą demokratyczną, które w rezultacie wyładowały się w niesmacznych atakach prasowych i zamachu listopadowym na życie Bema.

Jeśli nawet rozmowy z Falkowskim nie dawały podstaw do żadnych tarć politycznych, to przybycie nowej delegacji z Galicji w osobach J. Dzierżkowskiego, J. Wysockiego i Borzęckiego dla wszczęcia rokowań z Kossuthem o legion polski zapowiadało burzę, choćby ze względu na niezrównoważone usposobienie Dzierżkowskiego.

Delegacja ta przybyła na Węgry po wyjeździe Bema do korpusu gen. Guyona i ponoć zastawszy Kossutha w depresji po klęsce pod Schwechat, zdołała wyjednać jego zgodę na zorganizowanie 20-tysięcznego korpusu polskiego (?) na bardzo dogodnych dla Polaków warunkach[40]. Pozostały jakoby do uzgodnienia tylko drobne, nic nie znaczące sprawy. Tak opo-

[40] Wysocki, *op. cit.*, s. 7. Wiarygodność opowiadania Wysockiego o 20-tysięcznym korpusie polskim budzi poważne wątpliwości, poprzednim bowiem delegacjom odmawiał Kossuth utworzenia wielkich jednostek polskich tłumacząc się brakiem broni. Czyżby ją znalazł dla Wysockiego?

wiada o tych rokowaniach Wysocki i dodaje: „Wtem zjawił się niespodziewanie w Preszburgu jenerał Bem. Od chwili jego przybycia wszystko się zmieniło, zaczęto nas zbywać słówkami, nareszcie Kossuth oświadczył, że nie może podpisać układów aż dopiero w Peszcie po porozumieniu się z innymi członkami rządu... Za przybyciem do stolicy zwlekano znowu stanowczą odpowiedź... w końcu... rząd oświadczył, że jenerał Bem sprzeciwia się wszelkim z nami układom, uznając nasze pełnomocnictwa za nieważne, bo nie pochodzące od realnej władzy w kraju. Tak tedy jenerał Bem swoim wpływem zerwał wszelkie nasze stosunki z rządem i nie dopuścił do zawarcia jakiejkolwiek umowy..."[41]

Tyle Wysocki. Tymczasem kulisy zerwania rokowań wydają się być inne, jak świadczą o tym przynajmniej wspomnienia Falkowskiego[42]. Oto w papierach dostarczonych Kossuthowi przez Falkowskiego od Dzierżkowskiego miały się ponoć znajdować tak absurdalne żądania, jak mianowanie Wysockiego naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych i utworzenie specjalnego ministerium dla spraw polskich przy rządzie węgierskim, którego ster miał spoczywać w ręku Dzierżkowskiego. Kossuth był zaskoczony tymi żądaniami i oczywiście je odrzucił.

Również nie powiodły się próby pogodzenia Dzierżkowskiego z Bemem inicjowane przez Falkowskiego. Bem chętnie przystał na propozycję Falkowskiego, zastrzegł się tylko, że rokowania prowadzić będzie jedynie z Wysockim jako zawodowym oficerem z 1831 r.

W oznaczonym dniu zjawiła się w mieszkaniu Bema delegacja z J. Wysockim na czele. Ale jak pisze on w swych pamiętnikach, „nic nie pomogły nasze przedstawienia, nic nie pomogły prośby samejże młodzieży — głuchym był na wszystko"[43]. Według relacji Wysockiego z winy Bema fiasko rozmów było całkowite. Tymczasem według innych osób generał godził się już na uformowanie legionu, „ale nie chciał, aby go formowano w samym początku kampanii..." i podnosił tu swój argument, „aby zbyt wcześnie nie ściągnąć interwencji rosyjskiej w walce z Austrią"[44].

Ostatecznie Bem zaproponował utworzenie na początek jednego batalionu piechoty, który z czasem i w miarę sukcesów węgierskich rozrósłby się w legion, a może i w armię. W toku dyskusji Wysocki niezręcznie poruszył sprawę legionu portugalskiego. Ubodło to mocno Bema. „Och

---

[41] Nie jest to zgodne z prawdą. Bem nie mógł decydować o tym, czy legion ma powstać, czy też nie. Decyzja w tej sprawie należała wyłącznie do Kossutha, który, jak wiadomo, nie był szczególnie przychylny formowaniu polskiej siły zbrojnej na Węgrzech. Bem co najwyżej mógł umacniać go w przekonaniu o politycznym i wojskowym ryzyku formowania legionu. Nie jest też prawdą, że rząd węgierski składał jakąś deklarację, że jedynie kategoryczny sprzeciw Bema położył kres rokowaniom rządu z Wysockim. Zob. Wysocki, *op. cit.*, s. 7.

[42] Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 105—112.

[43] Wysocki, *op. cit.*, s. 8.

[44] Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 118.

ten legion portugalski, c'est toujours votre cheval de bataille!"[45] Ostatecznie, jeżeli ogół pragnie natychmiastowego powołania do życia legionu, to Bem godzi się i na to, ale pod warunkiem, że organizacja tego oddziału będzie ściśle wojskowa[46]. Przystał generał nawet na zasadę wyboru wodza naczelnego tego legionu, choć zapewne zdawał sobie sprawę, iż w takim wypadku nie może liczyć na jego kierownictwo. Zdawało się już, że



Generał Józef Wysocki dowódca legionu polskiego na Węgrzech

sprawa zostanie pomyślnie załatwiona, aż tu nagle Wysocki oświadczył, że w razie niedotrzymania przez Bema powyższych przyrzeczeń naród obciąży go odpowiedzialnością za zniweczenie polskich nadziei związanych z rewolucją węgierską. Wystąpienie Wysockiego wywołało oburzenie i gniew gen. Bema, rokowania zostały natychmiast zerwane, a dotychczasowe ich wyniki całkowicie zniweczone[47].

[45] Falkowski, *l. c.*
[46] *Tamże*, cz. I, s. 119.
[47] *Tamże.*

Wieść o tym wywołała wśród zapalnej młodzieży polskiej wielkie oburzenie. Poczęto gwałtownie szukać winnych tego rozłamu. Wówczas Wysocki wystąpił z oficjalnym oświadczeniem, że Bem z nie znanych mu bliżej powodów przeszkadza idei legionowej i radzi młodzieży powrócić do domów, „gdyż nie przystoi Polakom służyć obcym w charakterze najemników"[48]. Cała niechęć młodzieży zwróciła się więc przeciwko Bemowi. Posypały się protesty do rządu węgierskiego, w gazetach pojawiły się paszkwile na generała[49]. Ale i Bem nie szczędził swych przeciwników i ostro ich zaatakował w gazecie „Közlöny" z 14.XI. Rozgoryczona młodzież odpowiedziała petycją do rządu z prośbą o odsunięcie Bema od wszelkich prac wojskowo-politycznych, a następnie zamachem na życie generała i ulotką z 10.XI pt. *Ein Attentat auf Bem den Verräter*[50]. Zamachu dokonał niejaki Kołodziejski w pokoju gen. Bema w hotelu „Erzherzog Stephan" i „gdyby ręka Opatrzności nad życiem Bema nie czuwała, nikczemna zbrodnia skutecznie dokonaną by została: albowiem o trzy kroki strzelił morderca do bohatera Ostrołęki"[51]. Trafiony w policzek poniżej oka, generał, odtrąciwszy biegnącego z szablą ku zamachowcowi adiutanta Jordana, pochwycił Kołodziejskiego za kołnierz i kazał wezwać policję. „Wiem, czyja to sprawka! — zawołał. — Trzeba, żeby sąd sprawę tę sprawdził"[52].

Policja odprowadziła zamachowca do więzienia, a wkrótce wyrokiem sądu doraźnego Kołodziejski został skazany na karę śmierci. Przed wykonaniem wyroku wystawiono go pod pręgierz na widok publiczny. Społeczeństwo węgierskie, jak i prawie cała kolonia polska, która w pierwszym momencie zdecydowanie potępiła zamach, poczęły mu nagle współczuć. Rozognione umysły polskie okrzyknęły zamachowca bohaterem — Bema zaś — zdrajcą. W parę godzin po wyroku i wystawieniu pod pręgierz odbyła się manifestacja protestacyjna. Wznoszono okrzyki przeciw Bemowi i żądano łaski dla zamachowca. Ostatecznie całą sprawę Kołodziejskiego powtórnie przekazano sądowi, tym razem jednak zwyczajnemu, który skazał go na jeden rok więzienia. Już pod koniec 1848 r. został on jednak zwolniony i wstąpił do legionu Wysockiego. Sam zresztą Bem starał się, jeśli nie o uwolnienie Kołodziejskiego, to przynajmniej o wydatne złagodzenie kary.

Zamach Kołodziejskiego w znacznej mierze przyczynił się do definitywnego rozwiązania sprawy legionu polskiego. Rząd węgierski, obawiając się obecności w stolicy tak burzliwego i niespokojnego elementu, czym

[48] Wysocki, *op. cit.*, s. 7.
[49] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 277—278; Helfert, *op. cit.* t. IV, cz. I, s. 336—337, dodatek s. 128.
[50] Zob. Kovács, *op. cit.* s. 278.
[51] A. Lange, *Pamiętniki niedoli z lat 1849—1856*, Kraków 1896, s. 5.
[52] *Kossuth Összes Munkái*, t. XIII, s. 393; Falkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 121.

prędzej sfinalizował umowę i już w grudniu 1848 r. pierwszy oddział polski pod komendą Wysockiego wyruszył na plac boju (głównie pod twierdzę Arad), gdzie odznaczył się bardzo chwalebnie[53].

Tak więc zakończyły się rokowania o legion polski na Węgrzech. Nie przyniosły nam one chluby ze względu na owe rozgorzałe osobiste ambicyjki i rozgrywki. Mimo ich częściowego zatuszowania gen. Bem uważał za stosowne tuż po zamachu umieścić w prasie kilka artykułów (m. in. w „Közlöny") dla wyjaśnienia i sprostowania różnych krążących o nim pogłosek, które niewątpliwie mogły przyczynić się do oziębienia stosunków generała z Kossuthem[54].

Szybko jednak zapomniano o wydarzeniach z pierwszej połowy listopada, a władze węgierskie z Kossuthem na czele dalej chętnie przyjmowały polskich oficerów do swej armii. Najbardziej z nich poszkodowanemu Bemowi przekazano wkrótce odpowiedzialne stanowisko w armii węgierskiej. Bohaterska postawa polskich ochotników na wszystkich frontach węgierskiej wojny niepodległościowej kazała Węgrom zapomnieć o Kołodziejskim i słownych utarczkach między Bemem a Wysockim.

4. MIANOWANIE BEMA NACZELNYM DOWÓDCĄ ARMII WĘGIERSKIEJ W SIEDMIOGRODZIE

Po związanych ze sprawą legionu polskiego wypadkach listopadowych pozycja Bema uległa pewnemu zachwianiu. Kossuth był zdezorientowany i nie wiedział, czy ma zaangażować Bema do służby. Ostatecznie Komitet Obrony Kraju pismem z 22.XI, podpisanym przez Kossutha, zgodził się przyjąć Bema do służby węgierskiej w stopniu majora (?) i polecił wypłacić mu pobory należne od 1.XI[55]. Świadczyłoby to o pewnym braku zaufania do polskiego generała i na razie usuwało go w cień. 27.XI polecono Bemowi przygotowanie wespół z mjr. Klauzálem jak najrychlejsze przedstawienie Kossuthowi planu fortyfikacyjnego ważnego traktu oznaczonego kryptonimem „Mészáros"[56]. Wyznaczenie takiego zadania niewątpliwie ujemnie wpłynęło na usposobienie Bema. Oczekiwał on bardziej odpowiedzialnych i kierowniczych stanowisk, na których mógłby się wykazać nie tylko swymi zdolnościami, ale i zapałem służenia sprawie węgierskiej[57].

[53] Wysocki, *op. cit.*, s. 12 nn.
[54] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 278—279.
[55] OHB-1848/3473, 22.XI.1848. W oryginale węgierskim stopień wojskowy Bema brzmi „vezérörnagy", co nie odpowiada zwykłemu „majorowi", ale raczej przynależnemu do sztabu generalnego armii. Kovács w cyt. pracy (s. 279) podaje list Kossutha do Min. Obrony Narodowej z 24.II.1849 r. (OHB-1848/1476), z którego wynika, iż Bem od razu otrzymał stopień generalski. Cytuje w/w autor list z 22.IX.1848 r., że nominacja Bema nastąpiła „po oczyszczeniu się wodza polskiego z podejrzeń i zarzutów", wywołanych znanymi wypadkami legionowymi. Zob. też *Kossuth Összes Munkái*, t. XIII, s. 5.
[56] OHB-1848/3819, 27.XI.1848; Kossuth do Bema, *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 570.
[57] Zastrzegł się jednak przed oddawaniem mu pod komendę Polaków. Zob. Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 262.

Proponowano mu później objęcie dowództwa twierdzy Komárom (Komorno), ale odmówił[58]. Wreszcie wyłoniła się sprawa obsadzenia stanowiska naczelnego dowódcy armii węgierskiej w Siedmiogrodzie.

Prezydent Węgier już od dłuższego czasu szukał człowieka, który nadawałby się do objęcia stanowiska dowódcy w Siedmiogrodzie z zadaniem przeprowadzenia tam kontrofensywy i odzyskania tego kraju dla Węgier. W swoim otoczeniu nie widział on nikogo, zresztą wyżsi oficerowie wyraźnie niechętni byli tej ekspedycji, uważając armię siedmiogrodzką za pobitą, a kraj za stracony. Pozostawał tylko Bem i właśnie jemu postanowił Kossuth powierzyć dowództwo w Siedmiogrodzie, tym bardziej że wskutek niemiłych wypadków związanych z legionem Wysockiego upadła kandydatura bohatera Ostrołęki na naczelnego wodza całej armii węgierskiej, co było najskrytszym zamiarem Kossutha. Natrafił on jednak na zdecydowany opór niektórych Węgrów stanowczo przeciwnych przyjmowaniu cudzoziemców do armii, a tym bardziej powierzaniu im odpowiedzialnych stanowisk. Szczególnie ostro koncepcjom Kossutha przeciwstawiał się Nyáry, wyjątkowo nieprzychylnie ustosunkowany do Bema[59]. W ostatecznych jednak dyskusjach przeważył głos wpływowego Fr. Pulszkiego, który przekonał Kossutha, że Bem jest w tej chwili jedynym godnym uwagi kandydatem na stanowisko w Siedmiogrodzie i że należy się z nim rozmówić w tej sprawie. Zwyciężyła opinia Pulszkiego.

Nominacja Bema na naczelnego wodza armii Siedmiogrodu „avec pleine pouvoir" nastąpiła 29.XI[60] po krótkiej, ale pełnej treści rozmowie generała z Kossuthem. Wezwawszy do siebie Bema, w kilku zdaniach przedstawił mu sytuację militarną i polityczną Siedmiogrodu, zapytał go, czy przyjmie dowództwo i jaką posiada już teraz koncepcję strategiczną. Bem po chwili namysłu oświadczył, że dowództwo przyjmuje. Spojrzawszy na mapę, zauważył, że pierwszym jego zadaniem będzie zdobycie Kolozsváru jako podstawy wyjściowej do dalszej ofensywy[61]. Na uwagę Kossutha, że w swym marszu na Kolozsvár napotka Bem silny opór Austriaków, generał odpowiedział: „Ich schlage sie und ziehe zu Neujahr in Klausenburg ein — mein Wort darauf". — „Ich übergebe Ihnen den Oberbefehl" — zakończył rozmowę Kossuth[62].

Kancelaria Kossutha przygotowała natychmiast odpowiedni akt nominacyjny i zarządzenia z nim związane. W akcie nominacyjnym umieścił

---

[58] S. Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 213.

[59] Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 267. Dlatego też Kossuth rozważał kandydatury gen. Vettera i płk. Csuha, zob. Kovács, *op. cit.*, s. 294.

[60] OHB-1848/4048, 29.XI.1848.

[61] Kossuth uważał również zdobycie Kolozsváru jako podstawowy warunek rozwinięcia w przyszłości skutecznej kontrofensywy.

[62] Pulszky, *op. cit.*, t. II, s. 268; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 337.

Kossuth swój plan obrony skrawków Siedmiogrodu zamykających drogę ku nizinie węgierskiej. Plan ten miał obowiązywać do czasu ukończenia reorganizacji armii i wypracowania generalnego planu ofensywy na nieprzyjaciela. Mjr János Czetz wymieniony został w tym akcie nominacyjnym jako szef sztabu gen. Bema[63].

Niezależnie od tego aktu Czetz otrzymał 29.XI oficjalną nominację na szefa sztabu oraz wskazówki i zarządzenie wszczęcia natychmiast prac nad reorganizacją i podniesieniem stanu liczebnego armii. Ponieważ na razie baza armii siedmiogrodzkiej miała znajdować się w Nagyvárad, polecono Czetzowi ściągnąć tam nagváradyński i nyireghazki batalion piechoty honwedów, ochotniczy oddział im. Bócskaya oraz szeklerski batalion piechoty[64]. Uzyskał również Czetz aprobatę Komitetu Obrony Kraju (OHB) na utworzenie rezerwowego parku artylerii armii siedmiogrodzkiej, a Ministerstwo Wojny otrzymało od Komitetu Obrony polecenie jak najszybszego urządzenia tego parku w Nagyvárad[65]. Wreszcie komisarzowi rządowemu dla spraw cywilnych Hódossyemu polecono zgromadzić zapasy żywności oraz zbudować sieć magazynów[66].

20.XII odwołany został dotychczasowy komisarz rządowy na Siedmiogród Miklós Vay, a na jego miejsce przyszedł znacznie energiczniejszy, choć nacjonalistycznie usposobiony Ödön Beöthy[67].

2.XII wydał Kossuth odezwę do cywilnych i wojskowych władz Siedmiogrodu zawiadamiając je o nominacji Bema na wodza naczelnego i wzywając do bezwarunkowego posłuszeństwa jego rozkazom. Ustalona też została oficjalna nazwa wojsk siedmiogrodzkich jako Armii Górnego Siedmiogrodu[68]. Pierwsza część odezwy skierowana do ogółu mieszkańców kraju mówiła między innymi: „Ponieważ stolica Siedmiogrodu (Kolozsvár — *E. K.*) padła ofiarą powstańców (tzn. Austriaków — *E. K.*), którzy dufni w chwilowe powodzenie śmią grozić sąsiednim ziemiom węgierskim, rząd krajowy uważa za swój obowiązek ukarać to... powstanie i wyzwolić tę część Siedmiogrodu z rąk powstańców... na czele zaś sił zbrojnych postawić takiego wodza, który by był pełen entuzjazmu dla sprawy wolności, a zarazem dzięki zdolnościom wodzowskim był pewną rękojmią zwycięstwa. Wobec tego podaje się do publicznej wiadomości, że na wodza... wyznacza się znanego historycznie z dzielności i zdolności generała Bema"[69].

---

[63] OHB-1848/4048, 29.XI.1848.
[64] OHB do majora Czetza. Budapeszt, 29.XI.1848.
[65] OHB do Min. Wojny. Akt nierejestr., b.d.
[66] OHB-1848/3978, b.d., OHB do kom. Hódossyego.
[67] OHB-1848 6063, 20.XII.1848.
[68] OHB-1848/4048 (OL).
[69] Tamże. Zob. też K ö v á r i, *Okmánytár az 1848—1849-i eseményekhez*, Kolozsvár 1861, s. 133; *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 613. Podobnej treści list otrzymał też kom. Hódossy (OHB-1848/3978); Zob. też B a r t a, *op. cit.*, s. 592.

Otrzymawszy oficjalną nominację na wodza naczelnego w Siedmiogrodzie Bem zajął się gorączkowo zebraniem koniecznych i podstawowych informacji o tym kraju i zamieszkujących go narodach, o nastrojach w pobitej armii, o postawie wielojęzycznej ludności, o sytuacji gospodarczej kraju[70]. Studiował zawzięcie mapy. Z zebranych dorywczo wiadomości umiał wypracować ogólny plan i zarys sytuacji militarnej i politycznej kraju i od razu wytyczył sobie dwa naczelne zadania: pierwsze — to przejść do działań zaczepnych i wyrzucić nieprzyjaciela z Siedmiogrodu, drugie zaś — doprowadzić do ugody węgiersko-rumuńskiej. Z głęboką wiarą w powodzenie swej misji przystąpił Bem do jej wypełnienia, poczynając od reorganizacji armii na każdym szczeblu i w każdej dziedzinie.

5. SIEDMIOGRÓD, JEGO POŁOŻENIE. STOSUNKI LUDNOŚCIOWE I GOSPODARCZE

Siedmiogród (po węgiersku Erdély) jest krainą wybitnie górzystą o powierzchni około 56 000 km kw. Ludność jego w połowie XIX w. wynosiła przeszło 1 500 000 głów[71].

Od północy, wschodu i południa zamykają kraj wysokie łańcuchy górskie Karpat i Alp Transylwańskich, od zachodu zaś dzielą go od Wielkiej Niziny Węgierskiej trzy grzbiety: Gór Banackich, Siedmiogrodzkich i Biharskich. Siedmiogród stanowi więc kotlinę przeciętą w różnych kierunkach mniejszymi i większymi łańcuchami górskimi, przez które przedzierają się dziesiątki rzek tworzących malownicze doliny i przełomy, a stanowiących oprócz nielicznych dróg jedyne szlaki komunikacyjne. Rzeki te płyną przeważnie równoleżnikowo.

Jako najważniejsze przełęcze wymienimy przede wszystkim Borgó, Gyimes i Oitoz, prowadzące na Bukowinę i na Mołdawię; Tömös, Törcsvári, Vöröstorony i Vulkán, służące za bramy do Siedmiogrodu od strony południowej; od zachodu zaś mamy przełęcze Vaskápu, Csucsa i dolinę Marosu; a od północy przełęcze karpackie. Odpowiednie ich ufortyfikowanie i obsadzenie załogami wojskowymi zamyka dostęp przed każdym przeciwnikiem i tylko jego ogromna przewaga przy słabości obrońców może otworzyć drogę do wnętrza kraju.

Góry Siedmiogrodu posiadają duże bogactwa naturalne, jak węgiel, rudy żelaza, miedzi, srebra i złota, sól oraz źródła lecznicze, które już wówczas były licznie odwiedzane przez zamożnych mieszkańców monarchii habsburskiej. Eksploatacja skarbów mineralnych kraju znajdowała się głównie w rękach przemysłowców wiedeńskich i obszarników. Robot-

---

[70] J. Rucki, *Jenerał J. Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie*, Kraków 1866, s. 37.
[71] *Riewolucji*, t. I, s. 483; por. też Czetz, *op. cit.*, s. 4; Rucki, *op. cit.*, s. 45; *Wiengrija i wiengierskije dieła*, s. 13.

nicy w kopalniach rekrutowali się przeważnie z miejscowej ludności chłopskiej[72].

Ogromne bogactwo Siedmiogrodu stanowiły wówczas lasy i hodowla bydła, a zwłaszcza wypas owiec na górskich pastwiskach i rolnictwo. Hodowlą zajmowali się głównie górale rumuńscy, uprawiano ją też w gospodarstwach obszarniczych. Rolnictwo rozwijało się przede wszystkim w dolinach rzek, a stoki gór pokrywały wielkie winnice dostarczające wybornych win siedmiogrodzkich.

Poza bardzo prymitywnie urządzonymi kopalniami przemysł prawie nie istniał. Ograniczał się on właściwie do drobnych zakładów rzemieślniczych, rzadko zatrudniających więcej niż 5 robotników. Siedmiogród był więc typowym krajem kolonialnym monarchii habsburskiej, z którego chciała ona wycisnąć jak najwięcej korzyści ekonomicznych, nic weń w zamian nie wkładając. Była to więc prowincja bez przyszłości, jak gdyby druga Galicja[73].

Stosunki agrarne w Siedmiogrodzie były wyjątkowo zacofane w porównaniu z innymi krajami habsburskimi. Dominowała wielka własność obszarnicza, która, łącząc cechy feudalnego ustroju z cechami rodzącego się kapitalizmu (ziemianie byli częstokroć właścicielami kopalń i nielicznych fabryczek), prowadziła podwójny wyzysk chłopa siedmiogrodzkiego. Górowała naturalnie węgierska wielka własność ziemska, mniej liczna była sasko-niemiecka i rumuńska.

W 1819 r. przeprowadzono w Siedmiogrodzie generalny spis majątków oraz ich stanu gospodarczego, co posłużyło obszarnikom do rabunku ziemi chłopskiej[74]. Do tych ciasnych zaśniedziałych średniowieczem umysłów nie znajdowały dostępu nawet umiarkowane idee Stefana Széchenyiego, który żądał jedynie zniesienia pańszczyzny przy utrzymaniu dalszego związku politycznego z Austrią, jako gwarantką feudalnych praw szlachty i arystokracji.

To wyjątkowe zacofanie obszarnictwa siedmiogrodzkiego, połączone z wyzyskiem ekonomicznym chłopa pańszczyźnianego i nietolerancją w stosunku do innych narodów zamieszkujących Siedmiogród (głównie Rumunów), miało już wkrótce wydać bardzo cierpkie owoce. Nawet gdy do Siedmiogrodu dotarła fala rewolucyjna, a wraz z nią jej zdobycze socjalne, obszarnictwo ignorowało je zupełnie, budząc coraz większą do siebie nienawiść.

Tę postawę obszarnictwa siedmiogrodzkiego napiętnował dobitnie jeden z czołowych przedstawicieli węgierskiej rewolucji, przyjaciel gen. Bema i innych rewolucjonistów polskich i węgierskich, K. M. Pataky, który tak

---

[72] *Riewolucji*, t. I, s. 483.
[73] *Tamże*.
[74] Kovács, *op. cit.*, s. 19.

pisał: „Jestem daleki od chęci bronienia stanowiska węgierskiej arystokracji (w sprawie reform w Siedmiogrodzie — *E. K.*). Było w niej wiele reakcyjnego elementu, miała ona bardzo skromny udział w przeprowadzonych reformach... a to, co uczyniła, uczyniła pod przymusem"[75].

Lud siedmiogrodzki, złożony przeważnie z Rumunów, ciemny i zacofany, pozbawiony był wszelkich praw politycznych i obywatelskich, wyzyskiwany bezwzględnie przez obszarników. Sytuacja chłopa siedmiogrodzkiego była wielekroć gorsza niż chłopa znad Cisy i Dunaju. Tam bowiem chłop mógł posiadać nawet do 50 holdów ziemi, chłop zaś siedmiogrodzki miał ich najwyżej 6, i to często gleby nieurodzajnej, kamienistej[76]. Świadczenia zaś jego, o ile nie większe, na pewno stosunkowo nie były mniejsze[77].

Ludność Siedmiogrodu pod względem narodowościowym przedstawiała istną mozaikę. Według statystyk sprzed 1848 r. najsilniejszą grupę narodowościową stanowili Rumuni (916 000), następnie szli Węgrzy i Szeklerzy (369 000), Niemcy i Sasi (222 000), na końcu Cyganie, Ormianie, Żydzi i Albańczycy[78]. Ta nieczęsto spotykana mieszanina wielu narodowości musiała prędzej czy później spowodować wybuch antagonizmów nacjonalistycznych w miarę budzenia się świadomej odrębności językowej, kulturalnej i religijnej ludności, w miarę rozwoju własnej burżuazji i załamywania się systemu feudalnego. Naturalnie, główne role w tych starciach mogły odegrać tylko trzy grupy narodowościowe: Rumuni, Węgrzy i Sasi. Ludność rumuńska stanowiąca przeszło 60% ogółu mieszkańców była — jak już powiedzieliśmy — najbardziej upośledzoną grupą narodowościową[79]. Tylko duchowieństwo, nauczycielstwo, nieliczna inteligencja rumuńska miały znośniejsze warunki bytu. Wśród Rumunów, zamieszkujących Siedmiogród i księstwa naddunajskie, już w zaraniu XIX w. zaczęło się budzić poczucie odrębności narodowej, a w związku z tym dążenie do wyzwolenia spod jarzma tureckiego i utworzenia samodzielnego państwa. Ten ruch narodowy wyszedł z kół młodej inteligencji, burżuazji i drobnej szlachty, a znacznie się spotęgował po wojnie rosyjsko-tureckiej 1828—1829 r. i traktacie adrianopolskim. Uczynił on pewien wyłom w do-

[75] K. M. Pataky, *Bem in Siebenbürgen. Zur Geschichte der ungarischen Freiheitskampfes*, Lipsk 1850, s. 59. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 23. Czetz niesłusznie uważa, że reformy 1848 r. wynagrodziły z nadwyżką wielowiekowe krzywdy i niewolę chłopską, myli się tym bardziej, że w Siedmiogrodzie uchwały rządu pozostawały częstokroć martwą literą. Już o wiele lepiej klasyfikuje reformy 1848 r. Mailath w swym dziele *Geschichte der Magyaren*, t. V, s. 182; por. *Riewolucji*, t. I, s. 485 i R. Awerbuch, *Carskaja interwencja w borbie s wiengierskoj rewolucijej*, Moskwa 1935, s. 6. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 280—284.

[76] Kovács, *op. cit.*, s. 19.

[77] Awerbuch, *op. cit.*, s. 84.

[78] *Wiengrija i wiengierskije dieła*, s. 13; por. Czetz, *op. cit.*, s. 4; Heydte, *Der Revolutionskrieg in Siebenbürgen in den Jahren 1848 und 1849*, Lipsk 1863, cz. I, s. 6—7. Dane odmienne podaje dzieło *Riewolucji* t. I, s. 483.

[79] Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 181—182; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 6.

tychczas nie naruszonym prawie ustroju feudalnym łamiąc monopol turecki na handel wewnętrzny w księstwach[80]. Z rozwojem nowych stosunków ekonomicznych budzi się kultura narodowa, język rumuński zdobywa sobie prawo obywatelstwa w prasie, w szkole i w twórczości artystycznej i naukowej. W kwietniu poczyna wychodzić pierwsza gazeta w języku rumuńskim[81]. Ten rozwój burżuazyjno-szlacheckiego ruchu narodowowyzwoleńczego ściśle się splatał z innym czołowym zagadnieniem księstw — z kwestią agrarną. Rumunia wskutek wieloletniego ucisku tureckiego była krajem zacofanym ekonomicznie. System feudalny, ucisk narodowy i ekonomiczny splatały się tu w jedną nierozdzielną całość. Panowanie tureckie dla wszystkich było uciążliwe, wszyscy też dążyli do obalenia go, lecz ile ugrupowań politycznych, tyle było programów. Czołowy przedstawiciel rumuńskiego ruchu rewolucyjnego, M. Balcescu, był jednym z ludzi, którzy swój program polityczny wyzwolenia narodowego opierali na rewolucyjnych przemianach społecznych. Balcescu był wyrazicielem poglądów rumuńskiej burżuazji, inteligencji i części szlachty, warstw społecznych niezadowolonych z ekonomicznej przewagi wielkich bojarów i Turków; były one jednak za słabe, za tchórzliwe, aby pójść drogą rewolucji ludowej. Hamulcem skutecznym przeciw tej koncepcji były powtarzające się od czasu do czasu powstania chłopskie na wielką skalę, z których ostatnie z 1821 r. pod wodzą Tudora Vladimirescu przybrało bardzo groźne rozmiary. Ekonomiczny kryzys przedrewolucyjny 1848 r. wywołany falą ogólnoeuropejskiego nieurodzaju dotarł i do księstw naddunajskich. Chłopi, zwłaszcza w okręgach górskich i leśnych, uciekają masowo, tworzą zbrojne oddziały i napadają na dwory. Inni znów odmawiają wychodzenia na roboty lub dopuszczają się grabieży ziem, lasów i pastwisk pańskich[82]. Tego żywiołowego ruchu chłopskiego twórcy rumuńskich organizacji niepodległościowo-rewolucyjnych nie mogą nie brać pod uwagę w swych rachubach politycznych. Spisek D. Filipescu z 1840 r., „Sprawiedliwość i braterstwo" z 1843 r., organizacje, w których czynny udział bierze M. Balcescu, w pierwszym rzędzie wysuwają kwestię agrarną jako naczelne zagadnienie narodowe. Ten rewolucyjny obóz o jasnym programie agrarnym starł się z innym ugrupowaniem kierowanym przez I. Eliade. Było ono rzecznikiem interesów już nie ludu, a raczej burżuazji, oficerstwa, kupców i bojarów, toteż kwestię agrarną odkładało do chwili odzyskania niepodległości. W obliczu jednak wzrastającej fali rewolucyjnej oba ugrupowania postanowiły działać razem. Połączenie ich było jednak krótkotrwałe i niezadługo obóz Eliadego znalazł się raczej po

[80] N. Popescu-Doreanu, *Nicolas Balcescu si revoluţia de la 1848*, Bukareszt 1948, s. 33—34.
[81] *Tamże.*
[82] „Wiener Zeitung" z połowy 1848 r.

stronie tureckiej[83]. We wspólnym programie rewolucyjnym wydanym w 1848 r. w miejscowości Islaz, zapewne dzięki nieustępliwej walce rumuńskich demokratów z Balcescu na czele, punkt 13 tyczył zagadnień agrarnych[84]. Mówił o zniesieniu pańszczyzny i nadzieleniu chłopstwa ziemią za odszkodowaniem[95]. Deklaracja islazka miała niewątpliwie ogromny wpływ na wybuch i przebieg rewolucji rumuńskiej 1848 r. W czerwcu tegoż roku ks. Bibesco musiał nadać narodowi konstytucję i abdykować. Do władzy doszedł jednak półśrodkowiec Eliade. Zaniepokojony zbyt rewolucyjnymi wystąpieniami ludowymi postanowił położyć kres anarchii, jak sam rewolucję określał[86]. Rola jego była bardzo trudna, z jednej bowiem strony obszarnicy wymagali od niego zapewnień co do nietykalności ich majątków, z drugiej zaś obawiał się masowego powstania ludowego. Zdołał jednak szczęśliwie wybrnąć z tej fatalnej sytuacji. Obszarnikom zapewnił całość ich majątków[87], a dla chłopów utworzył w sierpniu mieszaną komisję, której zadaniem miało być uregulowanie kwestii agrarnej. Komisja o dobranym odpowiednio składzie sprawę tę długo przewlekała, aż doczekała się interwencji tureckiej, która naturalnie obaliła wszelkie zdobycze rewolucji, a najwybitniejszych przywódców zmusiła do emigracji[88].

*

* *

Rozwój narodowości rumuńskiej w księstwach naddunajskich, oparty na nowych formach gospodarczych, nie mógł pozostać bez echa i w trzecim skupisku Rumunów — w Siedmiogrodzie. I tu dokonują się pewne przemiany, rodzi się ruch narodowy opierający się głównie na miejscowej inteligencji, klerze i burżuazji oraz na szlachcie rumuńskiej. Dążeniem tej warstwy jest podobnie jak u pobratymców znad Dunaju i Seretu uzyskanie swobód narodowych i współudział w zarządzie krajem. I tu słabość tej klasy społecznej zmusza ją do szukania sobie sprzymierzeńca w masach ludowych, i tu tchórzliwość nie pozwala jej wystąpić zdecydowanie rewolucyjnie. Pozycję miejscowej burżuazji rumuńskiej i jej sojuszników komplikował stosunek do rewolucji węgierskiej. Nie rozumiała ona konieczności powiązania się z Węgrami, którzy bądź co bądź znajdowali się w stadium rewolucji burżuazyjnej, i miast wspólnie z nimi dążyć do obalenia austriackiego państwa absolutystyczno-feudalnego, obałamucona przez jawnych kontrrewolucjonistów przeszła na stronę reakcji, po-

[83] Popescu-Doreanu, *op. cit.*, s. 53.
[84] *Tamże*, s. 58 nn.
[85] *Tamże;* por. też *Riewolucji*, t. II, s. 361—362.
[86] Popescu-Doreanu, *op. cit.*, s. 86.
[87] *Tamże*, s. 90; por. *Riewolucji*, t. II, s. 362—363.
[88] Wcześniej doszło do interwencji w księstwie mołdawskim, gdzie Rosjanie już w czerwcu rozprawili się z rewolucją. Por. A. S. Nifontow, *Rosja w 1848 roku*. Warszawa 1953, s. 296 nn.

ciągając za sobą masy ludowe. Chłop rumuński, związany z niewielkim skrawkiem ziemi, często nieurodzajnej, lub skazany na pasterską wegetację, wyzyskiwany nielitościwie przez obszarników, dążył jedynie do wyzwolenia się z jarzma i do odzyskania ziemi, lasów i pastwisk, które zawsze uważał za swą własność. Ale drogi rumuńskiego chłopa i kierowników reakcji rozchodziły się dosłownie już w pierwszym punkcie programu. Dla chłopa kwestią istotną była ziemia, a dla demokratycznie nastrojonej burżuazji i szlachty ustępstwa dla rumuńskiej narodowości, jej równouprawnienie z Węgrami. Dla chłopa rumuńskiego kwestia unii z koroną węgierską była drugorzędna, gdyż nie widział w tym nic dla siebie szkodliwego, dla demokratów zaś była ona jednym z warunków wyzwolenia. Reakcja rumuńska wiedziona przez biskupa Şagunę, podjudzana przez Sasów i cesarskich urzędników, zaprzedawała interesy narodu rumuńskiego cesarzowi, lękając się chłopskich ruchów agrarnych i sojuszu z węgierskimi chłopami. Tak było przecież w marcu na pierwszym zjeździe rumuńskim w Balázsfalva, gdzie doszło do zbratania się chłopów obu narodowości w imię wspólnej walki o ziemię[89]. Czołowi demokraci rumuńscy, przebywający bądź to w Konstantynopolu (Ghica), bądź w Paryżu czy Siedmiogrodzie (Balcescu, Bolliac, Lemeny), w swej walce o sojusz z Węgrami nie spotkali się z ich życzliwym przyjęciem i zrozumieniem. Nad rokowaniami rumuńsko-węgierskimi zaciążył fatalnie nacjonalistyczno-szowinistyczny stosunek Węgrów do mniejszości narodowych, a ze strony Rumunów nieufność do obietnic strony przeciwnej. Walkę o wyrugowanie z rokowań tych dwóch hamujących czynników szczerze i z oddaniem prowadził ze strony węgierskiej Bem, ze strony rumuńskiej Balcescu. Między tymi dwoma ludźmi oscylowali inni, skłonni do ugody, rozumiejący dobrze wspólne interesy obu narodów, ale odstręczani nieprzemyślanymi nieraz akcjami. Tak na przykład niefortunna wyprawa Hatvaniego[90] zerwała będące na dobrej drodze rokowania z wybitnym przywódcą powstańców rumuńskich Avramem Iancu. Obowiązkiem Węgrów było na platformie ich konstytucji przeprowadzić analogiczne reformy w Siedmiogrodzie, Rumuni zaś powinni byli połączyć się z rewolucją węgierską we wspólnej walce z absolutyzmem, który tak jednym, jak drugim groził zagładą ich dotychczasowych zdobyczy[91]. Węgrzy nie mogli jednak dopuścić do przekształcenia się Siedmiogrodu w kraj niezależny, gdyby na jego czele mieli stanąć tacy ludzie, jak Şaguna czy Barnutiu, gdyż wówczas pod płaszczykiem narodowej niezależności stałby się on bazą reakcji[92].

[89] *Riewolucji*, t. I, s. 484—485.
[90] Odbyła się ona bez wiedzy Bema.
[91] Ideę tę usiłował realizować Bem, o czym obszerniej piszemy niżej.
[92] Było to o tyle groźniejsze, iż ludzie ci stali na gruncie ścisłej współpracy z Austrią.

Reakcja bardzo umiejętnie wykorzystała błędy polityki węgierskiej w stosunku do Rumunów, przekonując chłopa, iż przyczyną jego nędzy i dyskryminacji jest nie panujący system, lecz Węgrzy, którzy torpedują wszelkie wysiłki cesarza polepszenia doli Rumunów. Rozbudzając wśród chłopów dążenia nacjonalistyczne, władze austriackie z lękiem patrzyły na wzmaganie się ruchu agrarnego. Miał on być tylko podporą walącej się monarchii, a więc niedopuszczalne było tolerowanie wystąpień antyfeudalnych[93]. Wówczas bowiem nienawiść klasowa Rumunów dotknęłaby i Niemców-Sasów[94].

Rewolucji obawiali się nie tylko Austriacy, lecz i Węgrzy, i Sasi, a nawet sami przywódcy rumuńscy[95]. Siedmiogród mógł się stać widownią podobnych wypadków jak galicyjskie w 1846 r. Lęk przed nimi nurtował zarówno Węgrów, jak i ich przeciwników[96].

Aby więc przeciągnąć chłopa rumuńskiego na stronę monarchii, musieli Austriacy i przywódcy rumuńscy szermować hasłem reformy rolnej, ale zawsze starano się umieścić je na drugim planie, na czoło wysuwając zbrojną walkę z Węgrami. Z drugiej strony władze austriackie zdawały sobie sprawę, że nie tylko Węgrzy są eksploatatorami Rumunów i że krwawa pochodnia wojny chłopskiej może zapłonąć i w innych okręgach Siedmiogrodu zamieszkanych przez ludność niemiecką. Wielokrotnie bowiem odezwy rumuńskie wymieniały Sasów jako wrogów i najeźdźców ziem rumuńskich[97]. Władze austriackie musiały więc prowadzić grę podwójną a ostrożną. Aktualnym przeciwnikiem monarchii byli Węgrzy, tak obszarnicy jak lud, ale po pokonaniu rewolucji pozostawał nadal wróg potencjalny właśnie w postaci tych mas ludowych, które trzeba było ujarzmić z pomocą elementów obszarniczo-kapitalistycznych. Nie walczono więc z arystokracją i jej adherentami, ale z ludem. Środki terroru, stosowane wobec obszarników, były obliczone jedynie na to, aby w imię wspólnych interesów w trwodze przed burzącym się ludem jak najprędzej zmusić ich do ugody i kapitulacji.

Błędem jednak byłoby sądzić, że zaciekła walka między Węgrami a Rumunami była jedynie wynikiem agitacji cesarsko-rumuńskich prowodyrów albo echem marcowych wydarzeń w dalekim Wiedniu czy Budapeszcie.

---

[93] *Riewolucji*, t. I, s. 486.

[94] S. Dragomir, *Studii şi documente privitoare la revolutia românilor din Transilvania în anii 1848—1849*, Bukareszt 1944, t. I, s. 4—6.

[95] *Riewolucji*, t. I, s. 486—487. Zauważyć trzeba, że propaganda rewolucyjna wśród chłopów napotykała duże trudności ze względu na tzw. mit cesarski, polegający na tym, że chłop nie dostrzega solidarności całego systemu feudalnego, a widzi tylko najbliższego feudała.

[96] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 4—7.

[97] Helfert, *op. cit.*, t. II, s. 195. „Wir sind die Mehrheit — głosiła jedna z odezw — und doch haben unsere Tyrannen, die Ungarn, Szekler und Sachsen uns ausgestossen, wir werden untertäniges Volk, Knechte genannt, während jene allein den Namen von Nationen usurpieren".

Starcie obszarnictwa siedmiogrodzkiego z chłopem rumuńskim zapowiadało się już od lat, narodziny jego tłumaczy cała struktura polityczno-ekonomiczna Siedmiogrodu, w której obszarnik był wszystkim, chłop zaś niczym[98].

W porównaniu z losem chłopa rumuńskiego położenie Węgrów nieszlachty i ludności saskiej było doskonałe. Szeklerzy byli właściwie drobną i na ogół zamożną szlachtą pograniczną, na której ciążył tylko obowiązek ochrony pogranicza[99]. Sasi zaś osiadli na ziemi, o ile nie byli właścicielami ziemskimi, przypominali żywo „grossbauerów" z Rzeszy. Życie miejskie opanowali przeważnie Sasi i Węgrzy tworząc nieliczną burżuazję siedmiogrodzką. Ludność saska usposobiona najbardziej reakcyjnie, nie sprzyjała na ogół żadnym zmianom, widziała w nich bowiem zagrożenie własnych bardzo szerokich przywilejów[100]. Ruch rumuński miał jej raczej służyć do obrony i rozszerzenia jej wpływów, a już całkiem nie w smak były Sasom wszelkie koncepcje prymatu rumuńskiego czy też samodzielności Siedmiogrodu. Być może, iż właśnie obawa przed tak wygórowanymi żądaniami i ambicjami rumuńskimi spowodowała dwuznaczne zachowanie się posłów saskich na sejmie kolozsvárskim w sprawie zjednoczenia Siedmiogrodu z Węgrami. Ich stanowisko spotkało się później z ogólną dezaprobatą ludności saskiej.

Przy tak zaognionych stosunkach społecznych, narodowościowych, religijnych, przy zacofaniu agrarnym wystarczyło jednej iskry, aby rozgorzał pożar zaciętej walki eksterminacyjnej, ku uciesze wiedeńskiej kamaryli, cesarskich generałów, biurokracji i całej europejskiej kontrrewolucji.

6. POCZĄTKI RUCHU REWOLUCYJNEGO W SIEDMIOGRODZIE

Wypadki marcowe, kiedy — jak wiemy — walić się poczęła w gruzy monarchia habsburska, nie ominęły i Siedmiogrodu. Wieść o rewolucji wiedeńskiej przeniknęła i do tego zakątka monarchii, a pokonawszy po drodze wszelkie przeszkody i nie straciwszy nic ze swej siły rozpaliła w spokojnym dotychczas kraju krwawą wojnę domową.

Ruch rewolucyjny przejawił się głównie wśród ludności węgierskiej i rumuńskiej, gdyż Sasi żadnych reform nie pragnęli, a nawet byli im przeciwni. Żądania reform socjalnych wśród obszarnictwa węgierskiego znajdowały pewien oddźwięk jako zło konieczne, które może ich urato-

[98] Por. też *Riewolucji*, t. I, s. 485.

[99] Nie znaczy to, aby chłop węgierski w Siedmiogrodzie był całkiem wolny od wszelkich ciężarów feudalnych, ale nie odczuwał on ich tak dotkliwie, jak chłop rumuński. Por. I. Csáplaros, *Związki między Polakami i Węgrami w latach 1846—1849*, „Myśl Współczesna", 1948, z. 11—12, s. 208.

[100] Por. Pataky, *op. cit.*, s. 56—57 oraz Meynert, *Geschichte der Ereignisse in der oesterreichischen Monarchie*, s. 76—77. Por. też R. Gelich, *Magyarország függetlenségi harcza 1848—1849 ben*, t .I, Budapeszt 1882, s. 252.

wać nie tylko przed ruiną gospodarczą, ale nawet przed całkowitym unicestwieniem. Natomiast separatystyczne tendencje Rumunów utworzenia „Wielkiej Rumunii" były już całkowicie sprzeczne z interesami miejscowego obszarnictwa i centralnego rządu węgierskiego[101]. Dlatego też Węgrzy przyjęli z radością wieść, że wśród żądań ujętych w 12 punktach i przedstawionych dworowi wiedeńskiemu wysunięto postulat unii Węgier z Siedmiogrodem.

20.III.1848 r. na zebraniu u hr. D. Bethlena obszarnicy węgierscy jednomyślnie przyłączyli się do owych żądań, podkreślając z naciskiem konieczność przeprowadzenia unii Siedmiogrodu z Węgrami. Ziemiaństwo węgierskie w całym kraju rozpoczęło w tym duchu propagandę. Ale te tendencje unionistyczne natrafiły na silny opór Wiednia, Rumunów i Sasów.

Jakby w odpowiedzi na zjazd u Bethlena przywódca rumuńskich duchownych obrządku prawosławnego, biskup Şaguna, zwołał na 22.III pierwszy wiec Rumunów w Balázsfalva. Minął się on jednak z zasadniczym celem, bowiem miast wywołać falę nienawiści do Węgrów i ich projektów unionistycznych, stał się przejawem solidarności chłopów rumuńskich i węgierskich, którzy stawili się bardzo licznie, a zarazem manifestacją antyhabsburską, swym ostrzem zwróconą jednak przeciw pańszczyźnianemu wyzyskowi. Narady przebiegały pod znakiem żądań podziału ziemi i całkowitego równouprawnienia Rumunów[102].

Niepowodzenie to jednak nie załamało inicjatorów zjazdu, którzy tym gorliwiej przystąpili do propagandy antywęgierskiej. Şaguna i Barnuţiu, dwaj przywódcy rumuńskiej reakcji, opanowani pomysłami stworzenia „Dakoromanii" pod egidą Habsburgów, wysunęli na plan pierwszy zagadnienie walki dwóch narodowości o prymat w kraju, kwestię agrarną pomijając raczej milczeniem i wysuwając ją jedynie w ostateczności jako decydujący argument, gdy chodziło o przekonanie chłopa o potrzebie podjęcia walki z Węgrami. Reakcja rumuńska z radością przypatrywała się obustronnym mordom, rabunkom i masowemu niszczeniu dobytku chłopskiego, z obawą zaś i odrazą traktowała przejawy walki klasowej chłopa rumuńskiego. Oto co w korespondencji z Siedmiogrodu oficjalnie pisała urzędowa „Wiener Zeitung": „Die Bauern ihnen zugestandenen Begünstigungen noch eine weitere Ausdehnung in wahrhaft communistischen Sinne, indem sich sogar der Allodien und Regalien zu bemächtigen suchten"[103]. Korespondent stwierdza wreszcie ze smutkiem, że brak wojska

[101] Rumunów siedmiogrodzkich doszły wieści, że w Bukareszcie ogłoszono powstanie niepodległego państwa rumuńskiego. Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 252; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 307.

[102] F. Teutsch, *Geschichte der Siebenbürgen Sachsen*, t. II, Hermanstadt 1899, s. 218. Podaje on datę zebrania na 24.IV. Por. *Riewolucji*, t. I. s. 485.

[103] „Wiener Zeitung", 25.VII.1848.

nie pozwala na opanowanie sytuacji. W innej zaś korespondencji czytamy: „Aufwiegler aller Art, besonders unter dem wallachischen Landvolke verbreiteten sozialistisch-communistischen Ideen, dass die Landleute häufig in die unzweilhaften Eigentumsrechte der Grundbesitzer eingreifen und oft nur durch militärische Execution von ihrem Vorhaben abgebracht werden konnten"[104]. O tym powołany do strzeżenia interesów narodu komitet rumuński wiedział, ale nie przeciwdziałał karnym ekspedycjom. Podpisał się również pod listem pasterskim wzywającym chłopów do poszanowania cudzej własności i ograniczenia swych żądań do przyznanych przez cesarza praw. Niewychodzenie na pańskie, zastosowanie taktyki *vis inertiae*, niepodejmowanie się pracy nawet za wynagrodzeniem powodowało ogromne straty dla gospodarki obszarniczej. Chłopi byli jednak uparci, twierdzili, że wszystko teraz już do nich należy i że to wszystko zawdzięczają cesarzowi[105].

Agitatorzy cesarscy w mundurach oficerskich, Sasi i zaprzedani reakcji przywódcy rumuńscy rozpoczęli gorączkową propagandę antywęgierską, tym energiczniejszą i nie przebierającą w środkach, im bardziej wzmagała się walka klasowa na wsi. Walka narodowościowa miała zdusić walkę klasową. I ta kombinacja udała się na ogół dobrze. Chłop rumuński, uciskany faktycznie przez węgierskiego obszarnika, zupełnie samorzutnie zwrócił się przeciw niemu, ale stąd był już tylko jeden krok do wypowiedzenia wojny wszystkim Węgrom, tym bardziej że władze węgierskie prowadziły wyjątkowo nieudolną politykę w stosunku do ludności rumuńskiej. Nie dziw więc, że przy umiejętnej propagandzie „cesarskich" „miłościwie" panujący Ferdynand stał się „obrońcą" uciśnionych Rumunów, a Węgrzy „buntownikami", których celem jest jedynie zniweczenie cesarskich reform[106].

Sprawa unii Węgier z Siedmiogrodem od czasu znanego już nam zebrania marcowego u hr. Bethlena nabrała dużego rozgłosu i wywołała bardzo ożywioną dyskusję, w której wzięli udział i Rumuni, w nielicznych wypowiedziach godząc się na zjednoczenie obu krajów, obwarowując ją jednak słusznymi zresztą żądaniami politycznej i ekonomicznej natury[107]. Węgrzy nie umieli wysunąć przeciwko propozycjom rumuńskim odpowiednich kontrpropozycji, ani też skutecznie się przeciwstawić propagandzie austriackiej rozdmuchującej antagonizm narodowościowy, a tolerującej nawet częstokroć sprzeczne z panującym reżimem wystąpienia rumuńskie, w których przebijała przede wszystkim chęć złamania obszarnictwa. Jedynym krokiem władz węgierskich w Siedmiogrodzie,

[104] *Tamże.*
[105] Zob. K o v á c s, *op. cit.*, s. 282.
[106] Por. T e u t s c h, *op. cit.*, t. III, s. 218 nn.
[107] Z. I. T ó t h, *Kossuth és a nemzetségi kérdés 1848—1849 ben. Kossuth Emlékkönyv*, t. II, s. 258—259.

mającym rozładować te tak napięte stosunki między narodowościami, było zwołanie na 28.V.1848 r. do Kolozsváru sejmu krajowego, który miał rozstrzygnąć sprawę unii bez udziału najbardziej zainteresowanej części ludności, tj. Rumunów.

Ponieważ komisarzem królewskim na sejm krajowy został wyznaczony głównodowodzący wojskami austriackimi w Siedmiogrodzie flm. A. Puchner, Węgrzy spodziewali się z jego strony jakiejś akcji mogącej wzmóc nienawiść do nich i forsowanej przez nich unii. I rzeczywiście wkrótce w Balázsfalva w dniach od 15 do 18.V odbył się wielki wiec rumuński[108]. Przybyło nań ponad 16 000 Rumunów z ich przywódcami oraz przedstawiciele Węgrów, Austriaków i Sasów[109].

W gorączkowych przemówieniach i dyskusjach wiecowych Rumuni wypowiadali się zasadniczo przeciw unii, ale nie wykluczali możliwości dyskusji nad nią. W toku obrad wysunięto również sprawę równouprawnienia polityczno-społecznego ludności rumuńskiej, które to postulaty zawarto w kilkunastu punktach[110]. Obejmowały one między innymi sprawę całkowitej niezależności narodowej, równouprawnienia politycznego i religijnego, „zniesienia bez odszkodowania ciężarów urbarialnych i dziesięciny, wolności handlu i przemysłu, wolnej prasy bez składania kaucji, wolności stowarzyszeń i zgromadzeń ludowych. Powinny powstać sądy przysięgłych i gwardia narodowa, należy wynagrodzić dawne krzywdy Rumunów, sprawiedliwie rozdzielić ziemie obszarnicze, państwo powinno przejąć obowiązek opłacania duchowieństwa, a szkoły powinny być prowadzone na koszt państwa. W podatkach ma uczestniczyć każdy obywatel proporcjonalnie do majątku; powinien być wydany nowy kodeks karny"[111]. Od przyjęcia tych podstawowych żądań uzależniali Rumuni wszczęcie dyskusji nad sprawą unii z Węgrami. Realizacja jednak tych wszystkich postulatów natrafiała na ogromne trudności, gdyż wysuwający je ludzie nie mieli u Węgrów ani za grosz zaufania. Wodzący rej na tym wiecu zaciekli austrofile, Barnuţiu i biskup Şaguna, dążyli wyraźnie do całkowitej samodzielności Siedmiogrodu w ramach cesarstwa austriackiego i do zupełnego oderwania się od Węgier. Na to rewolucyjne Węgry zgodzić się nie mogły, albowiem „niezawisły Siedmiogród oznaczałby wtedy, że różne Şaguny otrzymałyby wolną rękę we współdziała-

---

[108] Kovács, *op. cit.*, s. 282; por. Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 182—183.

[109] *Tamże;* zob. też Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 23—24; Helfert, *op. cit.*, t. II, s. 208. Tenże podaje ciekawy szczegół, że trybuna, z której przemawiano, udekorowana była barwami państwowymi Austrii i Rosji oraz barwami narodowymi rumuńskimi.

[110] Tóth, *op. cit.*, t. II, s. 259; por. Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 183—184.

[111] A. Vargyas, *Geschichte des ungarischen Freiheitskampfes in den Jahren 1848—1849*, s. 62. Por. petycję majową z petycją lutową z 1849 r. u Dragomira, *op. cit.*, t. I, s. 306, 325; por. też Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 183—184. Podaje on jako 5 punkt hasło „nihil de nobis sine nobis".

niu z kontrrewolucją i zwalczaniu demokratycznych elementów rumuńskiego ruchu narodowego. Rewolucyjne Węgry nie mogły zgodzić się, aby pod płaszczykiem autonomii rumuńskiej działała kontrrewolucja"[112]. Ale jeżeli to stanowisko uznamy za słuszne i obawy Węgrów za uzasadnione, gdyż wysuwający postulaty równouprawnienia, czy też nawet daleko idącej niezależności Siedmiogrodu, nie zasługiwali na zaufanie, to potępić należy częstokroć nieprzejednane stanowisko Węgrów wobec słusznych żądań rumuńskich wysuwanych przez ludzi, którzy całym sercem oddani byli swemu narodowi i rewolucji węgierskiej. Do takich zaliczali się przede wszystkim Balcescu i Bolliac. Ten wybujały nacjonalizm węgierski odepchnął znaczną część chwiejnych zwolenników Węgier, takich jak Avram Iancu, Axente Severu i wielu innych, co zadecydowało, iż na trzecim wiecu rumuńskim w Balázsfalva we wrześniu 1848 r. koncepcja Şaguny i Barnuţiu zwyciężyła ostatecznie.

Wynikiem pierwszego trzydniowego zjazdu rumuńskiego w Balázsfalva było powołanie do życia Narodowego Komitetu Rumuńskiego z siedzibą w Nagyszeben, powołanego jakoby do strzeżenia interesów ziomków, ale w rzeczywistości będącego jedynie narzędziem reakcyjnej polityki cesarskiej przeciw wszelkim przejawom rewolucyjnym i przeciw Węgrom[113].

Nadto wiec ów wyłonił delegację, która udała się do cesarza przebywającego podówczas w Innsbrucku, aby uzyskać potwierdzenie żądań rumuńskich. Cesarz odesłał delegację do rządu węgierskiego jako jedynie kompetentnego w tej sprawie, ten zaś odmówił potwierdzenia żądań rumuńskich powołując się na konstytucję gwarantującą swobody demokratyczne wszystkim mieszkańcom królestwa[114]. Rozgoryczona tym stanowiskiem rządu delegacja rumuńska powróciła w większości do kraju, mała tylko garstka zatrzymała się w Budapeszcie dla omówienia sprawy unii.

Władze austriackie nie omieszkały wykorzystać tego negatywnego stosunku Węgrów do żądań rumuńskich dla dalszego wzmocnienia wśród Rumunów nienawiści do swych głównych wrogów. Wobec wzrastającej fali opozycji przeciw unii powzięte 30.V przez trzy główne narodowości postanowienie sejmu krajowego o jej sankcjonowaniu miało znaczenie raczej deklaratywne niż rzeczywiste. Przede wszystkim na sejmie nie byli reprezentowani Rumuni, a Sasi rozdzielili się na dwa obozy[115]. To dwuznaczne stanowisko posłów saskich wywołało ogólne oburzenie ludności saskiej. W Nagyszeben, głównej siedzibie Sasów, powzięto decyzję, do której przyłączyli się też Rumuni, aby „wykorzystać wszelkie środki sto-

[112] R e v a i, *op. cit.*, s. 24.
[113] E. J a k a b, *Szabadságharcunk történetéhez*, Budapeszt 1880, s. 26.
[114] C z e t z, *op. cit.*, s. 27; M a i l a t h, *op. cit.*, t. V, s. 184—185.
[115] H e y d t e, *op. cit.*, cz. I, s. 34; *tamże* szerokie omówienie przebiegu sejmu. Por. J. N a h l i k, *Geschichte der k.u.k. 55. Linien-Inf. Rgt. Baron „Bianchi"*, Bern 1863, s. 76.

jące do dyspozycji" dla obalenia uchwalonej bezprawnie unii[116]. Specjalna delegacja saska udała się nawet do cesarza, aby szukać poparcia przeciw unii, a nawet skierowała kroki do wszechniemieckiego parlamentu we Frankfurcie, ale bez rezultatu[117].

Po zawarciu unii z Siedmiogrodem rząd węgierski pospieszył co prawda zapewnić wszystkie zamieszkujące go narody, że uważa je za swych współbraci i nie będzie czynić żadnej różnicy w prawach i wolności wyznania, ale dla „utrzymania ładu" — jak zapowiadał w swej deklaracji — postanowił wydać zarządzenia o charakterze wojskowym.

Podniecona agitacją własnych i obcych agentów, a w niektórych okolicach sprowokowana wojskowymi zarządzeniami władz węgierskich przybierającymi niekiedy formy terroru, ludność rumuńska zaczęła dopuszczać się gwałtów na ludności węgierskiej, przeważnie obszarniczej[118].

Chłopi rumuńscy „podnieśli się w wielu miejscach i zaatakowali pałace swoich panów, przy czym w wielu wypadkach doszło do krwawych konfliktów"[119].

Zaogniające się już od dłuższego czasu stosunki zmusiły władze węgierskie do podjęcia energiczniejszych kroków dla zduszenia w zarodku prób kontrrewolucji ze strony Rumunów. Wysłany do Siedmiogrodu komisarz królewski M. Vay nie zdołał jednak wywiązać się należycie ze swego zadania, a nawet według opinii samych Węgrów sprawę pogorszył i doprowadził do utraty Siedmiogrodu[120]. Rozporządzenie rządu węgierskiego o poborze rekruta[121] zostało wykorzystane przez agitatorów cesarskich, którzy sloganem „Węgrzy podnoszą świętokradczą rękę na cesarza" rozpętali do reszty dzikie instynkty chłopów rumuńskich. Z okrzykiem: „Nie damy żołnierzy! Śmierć panom!" tłumy uzbrojonych Rumunów już nie tylko rzucają się na obszarnicze pałace i majątki, lecz rozpoczynają pierwsze masowe rzezie Węgrów[122]. Komisarz Vay powołał co prawda nadzwyczajne sądy dla karania agitatorów i przywódców, ale nie umiał, jak zawsze zresztą, zdobyć się na stanowczość: jednych kazał wieszać, innych zaś puszczał wolno[123].

---

[116] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 35; Meynert, *op. cit.*, s. 474—475.
[117] Meynert, *op. cit.*, s. 475; Nahlik, *op. cit.*, s. 76.
[118] Jeszcze przed otwarciem sejmu krajowego, ogłosiły władze węgierskie stan wyjątkowy w kraju i rozpoczęły pacyfikację niektórych terenów. Rozpędzono komitet rumuński w Nagyszeben aresztując kilku jego członków. Por. Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 185.
[119] Vargyas, *op. cit.*, s. 62; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 75; por. Kövári, *op. cit.*, s. 53.
[120] Kovács, *op. cit.*, s. 284; Pataky, *op. cit.*, s. 42—43; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 40—44.
[121] Kovács, *op. cit.*, s. 284; por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 66—70.
[122] Vargyas, *op. cit.*, s. 213.
[123] *Tamże* i Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 75.

Jak gdyby dla formalnego aktu zerwania i wypowiedzenia się po stronie Austrii w końcu września 1848 r. zwołany został drugi wiec rumuński do Balázsfalva[124]. Już nie było mowy o dyskusji nad unią. Rumuni ponowili swe żądania polityczno-ekonomiczne, dodając postulat likwidacji węgierskich władz i urzędów, które uważali za nielegalne[125].

Wcześniej trochę od zebrania w Balázsfalva odbył się inny wiec zorganizowany w Naszód przez ppłk. Urbana, komendanta tutejszego wojskowego rejonu, gdzie stacjonował 2 pułk rumuńskich wojsk pogranicznych. Ów niewątpliwie zdolny i dzielny oficer, już od dłuższego czasu prowadził kontrrewolucyjną działalność na rzecz cesarza i łączności z Austrią[126]. W lipcu bawił Urban w Wiedniu, gdzie od powieszonego w parę miesięcy później ministra wojny hr. Latoura otrzymał dokładne wskazówki tyczące metod i środków działania przeciw Węgrom[127]. Wstępem do tej akcji miał być ów wiec w Naszódzie, na którym Urban, jego żołnierze i oficerowie zaprzysięgli wierność cesarzowi i wszelkimi środkami propagandy zmuszali do tego ludność, wydając zaprzysiężonym odpowiednie dokumenty z podobizną orła cesarskiego[128] i akty nominacyjne władz cesarskich na prefektów, trybunów i dekurionów spośród przywódców rumuńskich. Wskutek tego chłopstwo sądziło, że nie tylko jest teraz zwolnione od posłuszeństwa władzom węgierskim, ale „że tymi dyplomami cesarz oddał im władzę nad całym krajem, a więc i wszystkie pola, pastwiska, lasy są ich własnością"[129].

W końcu września i na początku października sytuacja Węgrów stała się krytyczna. Nie było już mowy o politycznym załatwieniu sporu, zwłaszcza wobec przeciętności ludzi sterujących wówczas sprawami siedmiogrodzkimi. Przede wszystkim trzeba było pomyśleć o stworzeniu narodowej siły zbrojnej, która mogłaby przeciwstawić się nie tylko powstańcom rumuńskim, ale w razie potrzeby i regularnym wojskom cesarskim. Utworzenie węgierskiej narodowej siły zbrojnej w Siedmiogrodzie zapoczątkował już sejm krajowy w maju 1848 r., ale to nie wystarczało[130]. Należało zmobilizować do walki ludność, brakło też broni, którą Austria-

---

[124] Daty wiecu są sprzeczne. Mailath (*op. cit.*, t. I, s. 185) podaje 16 wrzesień, Helfert (*op. cit.*, t. III, s. 328) i Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 74) 25 wrzesień. U Heydtego podane są również żądania drugiego wiecu niewiele różniące się od postulatów majowych. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 35—36; Meynert, *op. cit.*, s. 479—480.

[125] Komisarz M. Vay usiłował nie dopuścić do wiecu, ale bez skutku. Ustąpiwszy pod naciskiem flm. Puchnera, sam przewodniczył obradom i musiał się przysłuchiwać antywęgierskim wystąpieniom Rumunów, por. *Riewolucji*, t. I, s. 488.

[126] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 256—257; Meynert, *op. cit.*, s. 480.

[127] *Riewolucji*, t. I, s. 488.

[128] Rucki, *op. cit.*, s. 14. Helfert, *op. cit.*, t. II, s. 210; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 305, 307; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 64.

[129] Rucki, *op. cit.*, s. 14; Czetz, *op. cit.*, s. 33—34; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 14.

[130] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 36.

cy skąpo wydawali w poczuciu, iż może ona być skierowana „w pierś wiernych poddanych cesarza, jedynych przeciwników rebelii"[131]. Natomiast broń palną i sieczną władze cesarskie setkami wydawały rumuńskiej gwardii i saskim ochotnikom[132].

7. WYBUCH WALKI ZBROJNEJ W SIEDMIOGRODZIE

W chwili wybuchu działań wojennych w Siedmiogrodzie Węgrzy nie dysponowali regularną armią zdolną do skutecznego oporu przeciwnikowi. Przed wiecem Szeklerów 10.X w Agyagfalva cała węgierska siła zbrojna składała się z 11 batalionu honwedów, dywizjonu huzarów pułku „Mátyás", ochotniczego szwadronu Szeklerów i niepełnego 12 batalionu honwedów, organizowanego dopiero przez L. Berzenczeia w Marosvásárhely[133].

Siły te były zbyt słabe, aby utrzymać Siedmiogród dla Węgier, a nawet aby zapewnić spokój. Rząd węgierski niepotrzebnie odwołał pewną ilość jednostek na front serbski. Odmawiały tam one posłuszeństwa, żądając powrotu do kraju, skąd dochodziły ich wiadomości o rumuńskich ekscesach, organizacja zaś nowych wojsk regularnych szła dość opornie, m. in. z powodu braku uzbrojenia. Toteż obrona kraju w pierwszych tygodniach walk spoczęła na gwardii narodowej i ochotnikach[134].

Mimo liczebnej i jakościowej słabości tych wojsk skutecznie i zwycięsko przeciwstawiały się one rumuńskim partyzantom i regularnym oddziałom austriackim, częstokroć zdobywając na nich broń i amunicję[135].

Dla zwiększenia liczebności wojsk zwołany został do Agyagfalva wyżej wspomniany wiec Szeklerów, który mimo oporu władz austriackich z feldmarszałkiem Puchnerem na czele odbył się 16.X pod przewodnictwem L. Berzenczeia i Sándora Gála[136].

Wbrew danej Puchnerowi przez komisarza Vaya obietnicy, że wiec odbędzie się bez żadnej manifestacji zbrojnej, w wyznaczonym dniu ściągnęły olbrzymie tłumy zbrojnych Szeklerów, obliczane przez niektórych na 60 000 ludzi[137]. Wśród zebranych znaleźli się żołnierze i oficerowie dwóch szeklerskich pogranicznych pułków piechoty i 11 pułku huzarów szekler-

[131] Nahlik, *op. cit.*, s. 77—78; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 16; Helfert, *op. cit.*, t. II, s. 213.

[132] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 15.

[133] Kovács, *op. cit.*, s. 285 cyt. za *k. u. k. General-Commando in Siebenbürgen* stan lipcowy: 2 pułki szeklerskich wojsk pogranicznych (4 bataliony — 4530 ludzi), 11. pułk huzarów (1571 ludzi), nie wymienia jednak jednostek cytowanych przeze mnie, choć stacjonowały one w Siedmiogrodzie, gdy tymczasem pułki szeklerskie i 11. pułk huzarów nie przeszły jeszcze w tym czasie na stronę budzącej się rewolucji. Zob. Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 186—187; Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 255 oraz Kovács *op. cit.*, s. 286—287.

[134] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 254—255.

[135] Czetz *op. cit.*, s. 40—41; Nahlik, *op. cit.*, s. 79; Meynert, op. cit., s. 665; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 77—78.

[136] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 89—90, 92.

[137] Meynert, *op. cit.*, s. 664; por. Kovács, *op. cit.*, s. 285.

skich. Uchwalono powołanie wszystkich zdrowych mężczyzn do armii, zniesienie służby pogranicznej i pozbawienie wszelkiej władzy Puchnera oraz zarządzono rozbrojenie Sasów i Rumunów[138]. Poza tym zażądano wydania Węgrom twierdzy Gyulafehérvár, usunięcia obcych wojsk z kraju i złożenia przysięgi na wierność węgierskiej konstytucji.

Natychmiast przystąpiono do organizacji siły zbrojnej złożonej co najmniej z 8 batalionów piechoty, 10 szwadronów jazdy i odpowiedniej ilości artylerii[139]. Resztę wojsk miały stanowić gwardie o nikłej bardzo wartości bojowej. Całość sił węgierskich wynosiła około 20 000 ludzi, z czego tylko 5000 posiadało rzeczywistą wartość bojową. Artyleria mogła liczyć około 15 — 20 dział różnego wagomiaru, przeważnie jednak lekkiego. Wojska te rozsypane były na znacznych przestrzeniach i pozbawione łączności między sobą. Naczelny ich dowódca gen. Baldacci nie tylko nie potrafił tych wojsk uchronić od klęski, ale w ogóle nie panował nad sytuacją i nie umiał podległych sobie sił należycie wykorzystać[140]. Cała jego armia, którą zresztą dowodził tylko nominalnie, w krótkiej kampanii listopadowej 1848 r. została rozbita przez przeważającego liczebnie i jakościowo przeciwnika.

Pierwsze starcia zbrojne regularnych wojsk obu stron walczących poprzedziła krótka batalia słowna. 18.X rozpoczął ją flm. Puchner „epokową" — jak ją nazywa Heydte — proklamacją, w której potępił antycesarskie knowania Węgrów, ogłosił się najwyższym zwierzchnikiem wojskowym i cywilnym Siedmiogrodu, wszelkim zaś aktom władz węgierskich odmówił legalności i prawomocności[141].

W odpowiedzi na to 23.X komisarz królewski Miklós Vay wydał kontrproklamację opierającą się na uchwałach wiecu szeklerskiego w Agyagfalva. Nowością było tylko zarządzenie konfiskaty dóbr ziemskich ludzi, którzy zdradzili swój naród lub zdradzą go w przyszłości i podział tych majątków między obrońców ojczyzny[142].

---

[138] Por. Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 186; por. Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 382.

[139] Siły węgierskie według Mailatha po wiecu szeklerskim miały wynosić 8 batalionów piechoty szeklerskiej, 11. i 12. batalion honwedów, 4 szwadrony Szeklerów, szwadron huzarów pułku „Mátyás" oraz dwa dywizjony tego pułku w organizacji. Gwardia miała liczyć około 5000 ludzi (Mailath, *op. cit.*, t. V, s. 187). Nahlik (*op. cit.*, s. 86) podaje liczbę zbrojnych Szeklerów na 35 000, co wydaje się mocno przesadzone (por. dane Meynerta). Na wiec przybyło około 20 000 Szeklerów, z których 15 000 wyruszyło w pole. Cyfra ta jest najbardziej prawdopodobna. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 53—54; Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 399 podaje 8 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy szeklerskiej, 2 szwadrony pułku „Mátyás", baon gwardii „Bihar", baon gwardii „Sobolcz" (16 dział i 10 000 gwardii). Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 286—287.

[140] Gelich, *op. cit.*, t. I. s. 399.

[141] Czetz, *op. cit.*, s. 44; Nahlik, *op. cit.*, s. 90; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 105—108. W dziele Heydtego znajdują się inne odezwy z tego okresu. Por. ciekawe uwagi Gelicha o proklamacji Puchnera (*op. cit.*, t. I, s. 387); Kovács, *op. cit.*, s. 286.

[142] Kövári, *op. cit.*, s. 109—110; Vargyas, *op. cit.*, s. 216; Nahlik *op. cit.*, s. 90.

Do pierwszych poważniejszych starć doszło tuż po zakończeniu wiecu w Agyagfalva. Zgromadzeni tam Szeklerzy podzielili się na trzy wielkie oddziały, z których jeden pod dowództwem ppłk. Donatha miał za zadanie zdobyć siedzibę rumuńskiej partyzantki — wieś Balázsfalva, drugi miał zaatakować Szászrégen, trzeci zaś zajął stanowisko wokół Marosvásárhely, szachując w ten sposób oddziały ppłk. Urbana[143].

Wyprawa ppłk. Donatha nie powiodła się, powrócił on do Marosvásárhely. Druga kolumna w drodze na Szászrégen natknęła się na oddziały ppłk. Urbana. Dowódca węgierski, otrzymawszy posiłki od trzeciej kolumny, 31.X stoczył bitwę z oddziałami nieprzyjacielskimi pod Vajdaszentiványi. Po krótkiej walce Austriacy zostali zmuszeni do szybkiego odwrotu na północ i zatrzymali się dopiero we wsi Aldorf w oczekiwaniu na posiłkową brygadę gen. Wardenera[144].

Po tym zwycięstwie oddziały węgierskie zawróciły na południe, aby przeciwstawić się nadciągającej od południa brygadzie gen. Gedeona, której zadaniem było rozgromienie i spacyfikowanie niespokojnego kraju Szeklerów. Gen. Gedeon, osadzeniem drobnych załóg zabezpieczywszy sobie po drodze ważne punkty oporu (np. Fogaras), 4.XI stanął w Nyárádtö. Siły, jakimi dysponował, dzieliły się na dwie brygady: gen. Schurttera i gen. Kallianiego. Całość wynosiła 36 kompanii piechoty, 7 szwadronów jazdy, 18 dział i przeszło 4000 Rumunów[145]. Węgrzy nie mogli przeciwstawić Austriakom więcej niż 3 bataliony piechoty, 4 szwadrony jazdy, 10 000 przeważnie bezwartościowej w boju gwardii i skromną artylerię. Wynik bitwy był więc z góry przesądzony, tym bardziej że nigdy nie było wiadomo, jak się zachowa gwardia narodowa. 5.XI kilka strzałów artylerii austriackiej w kierunku gwardii węgierskiej wywołało popłoch i jej gremialną ucieczkę. Za nią podążyły regularne oddziały węgierskie. Bitwa zakończyła się błyskawicznie, a zwycięski gen. Gedeon zajął bez walki Marosvásárhely.

Korpus gen. Gedeona skierował główne swe siły na twierdzę Gyulafehérvár, według doniesień wywiadu austriackiego zagrożoną przez jakieś idące od zachodu poważniejsze siły węgierskie. W drodze gen. Gedeon został przez Puchnera odwołany do Nagyszeben na ważne narady sztabowe, a dowództwo korpusu przejął gen. Kalliany. Nowy dowódca wysłał część swoich sił na załogi do Déva, Nagyenyed i Torda, a z resztą brygady posuwał się na Kolozsvár, aby wzmocnić korpus Wardenera-Urbana w jego ataku na Kolozsvár[146].

[143] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 93—94.

[144] Stan brygady gen. Wardenera: 3. batalion pułku piechoty „Parma", 3. batalion pułku piechoty „Sivković", batalion bukowińskich wojsk pogranicznych, 5 dział i szwadron jazdy. Por. Kovács, *op. cit.*, s. 287.

[145] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 143. Z jego danych wynika, że w starciu wzięła udział zaledwie połowa wyżej podanych sił. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 57.

[146] Nahlik, *op. cit.*, s. 100.



Szkic nr 11. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w pierwszej połowie grudnia 1848 roku

Nim przejdziemy do opisu wydarzeń w północnym Siedmiogrodzie, zajmiemy się pokrótce działaniami ruchomej kolumny mjr. Heydtego i pacyfikacją kraju Szeklerów przez korpus gen. Gedeona.

Oddział Heydtego, niewielki, ale doświadczony w bojach i prowadzony przez utalentowanego partyzanta, do połowy listopada zdołał spacyfikować rejon Csikszereda-Udvárhely, a 8.XII rozbił silny oddział węgierski pod Felsörákos. Swą energiczną działalnością mjr Heydte zdołał uchronić drugą stolicę Sasów — Brassó — przed szturmem wielu tysięcy zbrojnych Szeklerów, ale ściągnął na siebie niebezpieczeństwo okrążenia i zniszczenia swego oddziału przez ekspedycyjną brygadę węgierską. W drugiej połowie grudnia wznowił znów działania zaczepne, ze zmiennym szczęściem staczając liczne drobne potyczki[147].

Najwięcej troski sprawiał Austriakom komitat Háromszék — główna siedziba Szeklerów. Dowództwo austriackie było doskonale poinformowane, że Háromszék jest źródłem nie tylko ludzkiej, ale i materialnej siły powstania. Toteż flm. Puchner usilnie dążył do likwidacji tego ośrodka i w tym celu zorganizował specjalny korpus operacyjny gen. Gedeona, złożony początkowo z 8 kompanii piechoty, szwadronu jazdy i 6 dział, wspomagany przez prawie 4-tysięczną gwardię rumuńską. Frontu ciągnącego się wzdłuż brzegów rzeki Olty w rejonie jej wielkiego kolana (od miasta Hidvég do Uzson) nie można było skutecznie bronić tak słabymi siłami, przeto wkrótce załamał się on, a Szeklerzy, wykorzystując warunki zimowe, poczynili znaczne postępy na tym obszarze. Flm. Puchner był wyraźnie zaniepokojony rozwojem wypadków. Nie chcąc uszczuplać własnego korpusu, postanowił odwołać z północy z korpusu gen. Wardenera silną brygadę gen. Schurttera w składzie 4 batalionów piechoty, dywizjonu jazdy i jednej baterii artylerii 6-funtowej[148].

Wzmocniony w ten sposób korpus gen. Gedeona mógł teraz przystąpić do generalnego natarcia. Od 21 do 29.XII toczyły się liczne mniejsze i większe bitwy, kończące się przeważnie austriackimi sukcesami. 30.XII miało nastąpić decydujące natarcie przy współdziałaniu oddziału mjr. Heydtego. Zanim jednak zdołano rozpocząć ofensywę, Szeklerzy wysunęli propozycję zawieszenia wszelkich działań wojennych i podporządkowania się rozkazom władz cesarskich[149].

Gen. Gedeon podjął rokowania za pośrednictwem mjr. Heydtego i trzymając się ściśle wskazówek Puchnera, w Árapatak podpisał z Szeklerami

[147] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 148—158.

[148] Odwołanie tej brygady z korpusu gen. Wardenera miało ujemny wpływ na przebieg działań wojennych w rejonie Kolozsváru w drugiej połowie grudnia, a jednocześnie niewiele przyczyniło się do pacyfikacji komitatu Háromszék, gdyż układ z 5.I.1849 r. okazał się zwyczajną przerwą w walce dla zaczerpnięcia oddechu.

[149] Przyczyną, dla której Austriacy zdecydowali się na podpisanie ugody z Szeklerami, był nagły zwrot w sytuacji na północy Siedmiogrodu. Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 118; Vargyas, *op. cit.*, s. 323—325.

wstępną ugodę, na której mocy istniejące do chwili wybuchu wojny formacje szeklerskie zachowały swą broń, natomiast nowe zostały zdemobilizowane i rozbrojone. 2.I ugoda árapatacka została ratyfikowana i 5.I oficerowie pułków szeklerskich, a 7.I przedstawiciele gmin złożyli przysięgę na wierność cesarzowi[150]. Umowa árapatacka pozostała jednak martwą literą, gdyż Szeklerzy przeważnie nie oddali broni: ukryli ją w oczekiwaniu ponownego podjęcia zbrojnej walki o niepodległość[151].

8. DZIAŁANIA W PÓŁNOCNYM SIEDMIOGRODZIE PRZED PRZYBYCIEM GEN. BEMA

Po klęsce pod Vajdaszentivány ppłk Urban cofnął się ze swymi oddziałami aż pod wieś Aldorf, niedaleko Beszterce i tam oczekiwał na posiłki gen. Wardenera, które nadeszły w pierwszych dniach listopada, umożliwiając wreszcie podjęcie poważniejszych działań wojennych. Naczelne dowództwo nad połączonymi siłami obu oddziałów objął gen. Wardener. Liczyły one prawie 4000 bagnetów i szabel oraz 8 (?) dział; ponadto wspierały je liczne aczkolwiek małowartościowe oddziały rumuńskiej gwardii narodowej. Z tymi siłami 7.XI podjął gen. Wardener marsz na zachód dla opanowania Kolozsváru i ostatecznego wyparcia Węgrów z Siedmiogrodu. 12.XI idący w straży przedniej korpusu ppłk Urban osiągnął miejscowość Szamosújvár, główne zaś siły zatrzymały się w Dés.

Wieść o nadciągających wojskach austriackich wywołała w dowództwie węgierskim wielkie zamieszanie i zdenerwowanie, które już nie opuściły go aż do tragicznego końca kampanii listopadowej. Naczelnie dowodzący wojskami węgierskimi gen. Baldacci na radzie wojennej przyjął projekt wyjścia na spotkanie nieprzyjaciela pod Szamosújvár, ale nic nie uczynił dla skoordynowania tej akcji z działaniami ochotniczego korpusu Miklósa Katony stacjonującego w okolicy Nagybányi[152]. Do akcji przeciw nieprzyjacielowi przeznaczył gen. Baldacci 11. batalion honwedów, 2 bataliony gwardii narodowej, 2 kompanie strzelców, 300 jazdy i 6 dział, które 12.XI opuściły Kolozsvár, a nazajutrz stanęły na pozycji przed Szamosújvár[153].

Ppłk Urban, rozporządzający znacznie słabszymi siłami, zwłaszcza artylerii, cofnął się wraz ze swymi posterunkami spod miasta i oczekiwał pomocy od gen. Wardenera, do którego skierował natychmiast kuriera[154].

---

[150] Kovács, *op. cit.*, s. 336 nn.

[151] Wydano zaledwie 100 sztuk różnej broni i 46 koni, wszystko prawie nie do użytku. Nahlik, *op. cit.*, s. 118; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 268; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 206—209.

[152] Por. Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 482.

[153] Czetz, *op. cit.*, s. 61; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 168; por. Breit, *op. cit.*, t. I, s. 134.

[154] Siły Urbana podaje Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 167.

Węgrzy, widząc odwrót Austriaków, rozpoczęli natarcie, ale przyjęci silnym ogniem dział i karabinów poszli w rozsypkę i zatrzymali się aż pod Apahida. Po tej niefortunnej wyprawie ponownie zwołana przez gen. Baldacciego w Kolozsvárze narada wojenna sztabu postanowiła pomimo opozycji niektórych uczestników, opuścić miasto bez walki, co wywołało ogromne oburzenie wśród ludności[155]. Decyzję tę motywowano powtórną nieudaną próbą oporu pod Szamosfalva oraz odmową współdziałania z Węgrami batalionu piechoty austriackiego pułku „Karl-Ferdinand" zamkniętego od dłuższego czasu w mieście[156]. Odwrót miał być kontynuowany aż na Węgry, właściwie w okolice Nagyváradu i Debreczyna. Decyzje rady wojennej przesłał mjr Czetz do zatwierdzenia Komitetowi Obrony Kraju, który nie wyraził jednak swej zgody na tak głęboki odwrót i w piśmie do Czetza oświadczył, że „zgadza się na koncentrację i reorganizację wojska w Nagyvárad, ale nie zgadza się na wycofanie wojsk aż do Debreczyna"[157]. Była to decyzja ze wszech miar rozsądna i pożyteczna, gdyż umożliwiała rozpoczęcie w przyszłości kontrofensywy na Siedmiogród z rejonu Nagyvárad jako bazy wyjściowej.

Odwrót resztek armii węgierskiej z Kolozsváru na zachód odbywał się w ciężkich warunkach. Gen. Baldacci zdawał się zgoła nie interesować losami wojska, jedynie dzielny mjr Czetz pracował niestrudzenie nad przywróceniem porządku w armii i przeprowadził swój plan zajęcia nowych pozycji obronnych w północno-zachodnim kącie Siedmiogrodu na linii Csucsa — Kraszna — Zilah — Zsibó z główną kwaterą w Szilágysomlyó.

Tymczasem ppłk Urban, mając już wiadomości o panice w dowództwie i w szeregach armii węgierskiej, ruszył na Kolozsvár, który zajął 17.XI. Nazajutrz weszły do miasta główne siły austriackie pod komendą gen. Wardenera, a 20.XI brygada gen. Kallianyego z korpusu gen. Gedeona[158].

Siły austriackie po zajęciu miasta znacznie wzrosły. Liczyły już prawie 7000 bagnetów i szabel oraz 19 dział[159], mogły zatem przystąpić do decydującego uderzenia na wyczerpane i zdemoralizowane oddziały węgierskie, aby usunąć je całkowicie z Siedmiogrodu i kontynuować marsz ku głównemu teatrowi wojny nad Dunajem. Niezależnie od wojsk regularnych działały w terenie poważne grupy partyzantów rumuńskich, obliczane przez niektórych na 8—10 000 ludzi.

Dowództwo austriackie nie wykorzystało jednak dogodnej sytuacji po zdobyciu Kolozsváru. Zastój w działaniach wojennych umożliwił Węgrom

---

[155] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 315. Podobno za tę decyzję obito publicznie M. Vaya (cyt. za *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 535).
[156] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 170; Czetz, *op. cit.*, s. 69.
[157] OHB-1848 NR, 29.XI.1848. OHB do mjr. Czetza.
[158] Zob. Jakab, op. cit., s. 428.
[159] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 167, 175.

dokonanie reorganizacji armii, ściągnięcie posiłków i zaopatrzenia[160]. Od północy począł znów zagrażać Austriakom silny korpus ochotniczy Miklósa Katony, liczący około 10 000 ludzi z bardzo słabą artylerią[161].

Z tą siłą rozpoczął M. Katona marsz przez Nagysómkut na Dés, który zajął po krótkim starciu z oddziałem austriackim pozostającym pod dowództwem płk. Formachera[162]. 21.XI powiadomiony o marszu Węgrów Urban wyruszył z Kolozsváru w 2300 piechoty, 150 jazdy i 5 dział i 24.XI rano przystąpił do natarcia na Węgrów, rozbił ich i zmusił do ucieczki[163]. Resztki korpusu Katony oparły się dopiero w Nagybánya, wycofując się potem do Szatmárnémeti, gdzie następnie została z nich utworzona III brygada armii gen. Bema.

Płk Urban, który za rozbitym korpusem Katony prowadził dość powolny i miękki pościg, chciał jednak po krótkim wypoczynku maszerować dalej w kierunku północnym na Nagybánya, ale został nagle odwołany przez gen. Wardenera „aby wspólnie przeprowadzić skutecznie atak na Csucsę"[164].

9. DZIAŁALNOŚĆ BEMA W ROZBUDOWIE ARMII SIEDMIOGRODZKIEJ. POŁOŻENIE MILITARNE W POŁOWIE GRUDNIA 1848 ROKU

Tak więc nowy dowódca po przybyciu do Siedmiogrodu zastał właściwie szczątki armii, które usiłował zorganizować jego nowy szef sztabu, mjr J. Czetz[165].

Bem zdając sobie sprawę, że oprócz ducha bojowego potrzebne jest żołnierzowi odpowiednie wyposażenie i wyszkolenie, gorliwie o nie zabiegał. Pierwszego domagał się nieustępliwie od Kossutha, drugie realizował na miejscu. Dowództwu Bema miały podlegać jednostki rozbitego korpusu M. Katony, oddział mjr. A. Tótha, mjr. Szatmáryego i rtm. A. Telekiego[166]. Bem niewątpliwie znając fatalny stan armii siedmiogrodzkiej zabiegał u Kossutha o pozyskanie całkiem świeżych jednostek, przy których pomocy mógłby zreorganizować rozbitków armii Baldacciego. Jako teren rekrutacji Kossuth wyznaczył mu okręg Debreczyna, gdzie rezydujący płk Földváry miał oddać Bemowi do dyspozycji 5 batalionów piecho-

---

[160] Bezczynność ta była wynikiem niezdecydowania Puchnera oraz niebezpieczeństwa grożącego północnemu skrzydłu korpusu austriackiego ze strony wojsk M. Katony. Por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 32.

[161] Czetz, *op. cit.*, s. 80—82; Rucki, *op. cit.*, s. 17 (podaje on 16 dział, co wydaje się przesadzone). Kovács podaje, że korpus M. Katony wysłał Kossuth na pomoc gen. Baldacciemu. Liczył on 5000 ludzi i 17 armat (Kovács, *op. cit.*, s. 291).

[162] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 178; por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 32.

[163] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 180—181.

[164] *Tamże*, s. 181.

[165] Otrzymał on już w tym celu pewne wskazówki. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 291—292 i L. Kövári, *Erdély története*, s. 130—132.

[166] WKA. AC. Sieb. 1849 II-a/sz, Kossuth do Bema. 1.XII.1848.

ty, 2. batalion im. Bocskaya oraz przekazać mu spisy nowych rekrutów[167]. Organizacja tych batalionów była już prawie na ukończeniu. Równocześnie w Nagyvárad staraniem Czetza powstał dość duży zakład dla szkolenia artylerzystów.

Przypuszczalnie 2.XII skromnym powozem wyruszył gen. Bem w daleką drogę z Pesztu do Siedmiogrodu, dokonując po drodze inspekcji wojsk. 4.XII był już w Debreczynie, gdzie zainteresował się sprawą zakupu koni dla armii i ciepłego umundurowania zimowego, które zamówił w ilości kilku tysięcy sztuk[168].

5.XII w godzinach popołudniowych stanął już w Nagyvárad i następnego dnia dokonał inspekcji cytadeli i załogi przesyłając dokładny raport Kossuthowi[169]. Jak to wyraźnie wynika z jego sprawozdania, Bem nie był zadowolony z inspekcji oddziałów w Nagyvárad, zauważył bowiem ogromne braki w umundurowaniu i uzbrojeniu garnizonu. W Csucsy przekonał się, iż i tam sprawy wojskowe przedstawiają się bardzo mizernie. Zdając Kossuthowi sprawę ze stanu wojska, donosił, że na 10 000 żołnierzy tylko 2500 posiada karabiny. Żądał więc dostarczenia jak najprędzej dużej ilości broni oraz amunicji, chcąc w Nagyvárad założyć zapasowy skład amunicyjny[170]. Kossuth był przerażony tymi żądaniami, a zwłaszcza natarczywym domaganiem się większych sum pieniężnych i dodatkowego jeszcze zaopatrzenia w amunicję. W dwóch obszernych listach, przyznając w zasadzie słuszność postulatów Bema, tłumaczy jednak, iż dostarczenie nie określonej bliżej, a przypuszczalnie dużej ilości pieniędzy, broni i amunicji przekracza obecnie jego możliwości. Prosi więc Bema o ograniczenie swych żądań, a przede wszystkim o podanie ich w konkretnych liczbach. Wysłał mu jednak 100 000 forintów, 200 000 naboi, 3000 mundurów i pewną ilość karabinów[171].

8.XII stanął Bem w swej kwaterze głównej w Szilágysomlyó. Jak zwykle i tu dokonał inspekcji wojsk i wezwał na odprawę swych oficerów. Honwedzi i Szeklerzy, ujrzawszy nowego dowódcę o tak niepozornym wyglądzie, ustosunkowali się doń bez należytego zaufania. Nie sądzili, aby mógł on ich uratować od klęski, gotowali się więc na śmierć. Oficerowie również doznali zawodu w pierwszym zetknięciu się z nowym wodzem. Ale słowa wypowiedziane do nich podczas narady rozwiały wszelkie wątpliwości. „Panowie — oświadczył Bem na wstępie. —

---

[167] *Tamże.*

[168] OHB-1848/5053/sz, Bem do Kossutha 6.XII.1848. Zabrał stąd Bem maszynę drukarską, zob. Kovács, *op. cit.*, s. 296. *Tamże* data przybycia Bema do Debreczynu — 5.XII.1848.

[169] *Tamże.* Tu wydał Bem odezwę do ludów Siedmiogrodu zapowiadając urzeczywistnienie ustaw konstytucyjnych i związanych z nimi swobód. Zob. Kövári, *op. cit.*, s. 134 i Kovács, *op. cit.*, s. 297—298.

[170] OHB-1848/5235/c, Bem do Kossutha 7.XII.1848.

[171] OHB-1848/5173, Kossuth do Bema 7.XII.1848 i j.w.

Żądam nieograniczonego posłuszeństwa. Kto słuchać nie będzie, zostanie rozstrzelany. Nagradzać jak i karać będę. Możecie odejść!"[172] Czetz widział w tych słowach cały charakter Bema i jego swoiste właściwości: „nieubłaganą dyscyplinę, sprawiedliwość, surowość w karaniu, wspaniałomyślność w nagradzaniu zasług, brak mściwości, brak nawet cienia egoizmu"[173]. I taki był Bem w rzeczywistości.

W Szilágysomlyó Bem przebywał do 10.XII włącznie, gorliwie pracując ze swym sztabem nad reorganizacją armii i jej zwiększeniem. Przede wszystkim wojskom stojącym w komitacie Szatmár wydał rozkaz, aby znów zajęły Nagybánya[174], które uważał za bardzo ważny punkt strategiczny. Zabrał się gorliwie do formowania „pięciu nowych batalionów z rekrutów" i zawiadomił Kossutha, iż „czeka batalionu szeklerskiego z Aradu i przyrzeczonych wojsk... Powiększa również rekrutami konnicę"[175]. Jest pełen nadziei na przyszłość. Stwierdzając w liście do Kossutha, że „duch wojska jest dobry"[176], dopomina się znów o broń i amunicję. „Das Schicksal von Siebenbürgen hängt davon ab"[177]. Uznając zasługi Czetza przy reorganizacji armii, mianował go podpułkownikiem i posłał tę nominację do zatwierdzenia Kossuthowi. Jeżeli chodzi o plany działań na przyszłość, Bem był zdecydowany w najkrótszym czasie podjąć ofensywę. Nie dlatego wyłącznie, aby dotrzymać Kossuthowi przyrzeczenia, ale ponieważ rozumiał, że tylko zwycięstwo może znów porwać żołnierza do walki, a poza tym wolał w Kolozsvárze założyć sobie główną bazę zaopatrzenia, niż czerpać z dalekiego Nagyváradu. Kolozsvár miał być zresztą dla jego armii odskocznią do dalszej ofensywy we wszystkich kierunkach.

W swej gorączkowej, a jednak dającej dobre wyniki pracy Bem częstokroć popadał w konflikty z różnymi komisarzami komitatów, a nawet z rządem, nie wyłączając samego Kossutha. Bem nie przestrzegał ściśle sztywnego podziału kompetencji między różnych ludzi, często mu wrogich i dążąc do ogarnięcia całokształtu działalności, o wszystkim chciał być informowany, o wszystkim decydować. Komisarze, którym Bem tak bezceremonialnie wydawał rozkazy, wkraczając nieraz w ich uprawnienia, zasypywali Kossutha skargami, że zmuszeni są nieraz do wykraczania poza ramy przepisów i swoich możliwości. Tak było np. z 18-letnimi rekrutami, których generał kazał wcielić do swych szeregów wbrew obowiązującym przepisom[178]. Tak też było z zakupami, które kazał poczynić ko-

[172] Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 214, por. tekst u S. Telekiego, *Emlékelim*, Budapeszt 1897, s. 20.
[173] Czetz, *op. cit.*, s. 95.
[174] OHB-1848/5233/sz, Bem do Kossutha 8.XII.1848.
[175] OHB-1848/5455/e, sprawozdanie Bema z Szilágysomlyó 9 XII.1848.
[176] OHB-1848/5235/e.
[177] OHB-1848/5233/sz, Bem do Kossutha 8.XII.1848.
[178] OHB-1848/5710, Kossuth do Bema 15.XII.1848.

misarzowi K. Tárowi, mimo iż ten nie rozporządzał odpowiednim funduszem[179].

Zamierzając skompletować pułk huzarów szeklerskich, Bem chciał ściągnąć do siebie rezerwy 9. pułku huzarów, lecz napotkał silny sprzeciw Kossutha[180]. „Niech pan, panie generale, pomyśli — pisał Kossuth — jaki niewypowiedziany chaos i niebezpieczny zamęt powstałby z tego, gdyby każdy dowódca korpusu, wychodząc z własnego punktu widzenia, jaki zakreśla mu jego własna sytuacja wojskowa, krzyżował normalną administrację i rozporządzenia rządu"[181].

Nie znaczy to, aby Bem poszukiwał uzupełnień ludzkich i materiałowych wyłącznie w Węgrzech centralnych. Wydobywał je i z rejonów sąsiadujących z Siedmiogrodem, zwłaszcza z Nagyváradu, gdzie znajdowała się odlewnia dział, fabryka naboi, warsztaty naprawy karabinów oraz inne zakłady wojskowe[182]. Lecz komisarzom nie podobały się metody, jakie Bem stosował w swej pracy nad organizacją armii, i tajemniczość jego planów.

Z Szilágysomlyó wyjechał Bem na północ do rejonu Nagybánya-Szatmárnémeti, gdzie stacjonowały resztki korpusu M. Katony. „Chaos i brak subordynacji straszliwe — pisze do Kossutha 12 grudnia z Krasso. — Spodziewam się, że wkrótce przywrócę porządek"[183]. Najwięcej kłopotu sprawiały mu niekarne oddziały gwardii narodowej. Postanowił więc w znacznej części je rozwiązać, a broń ich przekazać regularnym oddziałom. W decyzji swej powoływał się na „haniebną ucieczkę gwardii narodowej z Dés" i dodawał: „...jako doświadczony żołnierz mogę was zapewnić, że oddalibyście państwu znacznie większą przysługę, zostając przy swoich ogniskach domowych, a w pole walki wysłali nieżonatych, młodzieńców od 17 lat, rwących się do boju, dobrze uzbrojonych i umundurowanych"[184].

Dnia 13.XII Bem wysłał pismo do komisarza komitatu Szatmár z żądaniem utworzenia biura zakupu koni dla armii. Polecił mu również nabyć większe ilości umundurowania zimowego[185]. Po zwiedzeniu zajętej niedawno Nagybányi powrócił generał do Szilágysomlyó, aby sprawdzić, czy jego zarządzenia są należycie wykonywane. Ujemnych jednak spostrzeżeń nie poczynił. „Z pojawieniem się Bema (w Siedmiogrodzie — *E. K.*) — pisze austriacki historyk Helfert — poruszyło się całe społeczeństwo. Szewcy, krawcy i inni rzemieślnicy zostali wciągnięci do pra-

[179] OHB-1848/5810, Kossuth do komisarza K. Tára 17.XII.1848.
[180] OHB-1848/5810/c, Kossuth do Bema 18.XII.1848.
[181] *Tamże.*
[182] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 216—217.
[183] OHB-1848/5827/c, Bem do Kossutha 12.XII.1848.
[184] *Tamże* oraz OHB-1848/5913, Eötvös do OHB, 15.XII.1848; też Dobozy do OHB (OHB-1848/6289, 18.XII.1848). Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 304.
[185] OLT (Kriegsgericht Pest, 1851), t. III, 10/110, Bem do komisarza Eötvösa.

A felsö erdélyi hadsereg föparancsnokától

ERDÉLY LAKOSAIHOZ.

A magyar hadsereg jö, hogy kiszabaditson titeket a reactio rabigája s a katonai zsarnokság alól.
A magyar államalkotmány által biztositott szabadság ismét élethez kép.

Minden nemü politikai vétkekért általános bocsánat biztosittatik az egész országra nézve.

Ám de midön a multakra fátyol vettetik, midön az elitéredt lakosoknak hegyzámos időkben mult vétkeik, figyelmeztetnek egyszersmind az ország minden lakosai, hogy az alkotmánysztru kormány ellen elkövetendö minden újabb politikai vétkek hadtörvényileg fognak büntettetni.

Azon lakosok, kik kezeikben fegyverrel fogtanak el, ugy szintén, kik magyar hadseregeink belépte után rögtön mindennemü hadi tüzfegyvereiket át nem adják, katonai büntettetnek.

Felhivásunk azért e hon minden lakosai, hogy nálunk létező mindennemü hadi tüzfegyvereket a legközelebb eső katonai hatóságnál azonnal adják be.

Minden a hadsereg élelmezésére tartozó kellékek és megrendelt szállitások a tisztek által nyugtatványoztatni s a kormánybiztosok által ki fognak fizettetni.

Kelt Kolozsvárit föhadi szálláson dec. 27-kén 1848.

BEM, tábornok.

Von dem Ober Commandanten des Ober-Siebenbürgischen Weeres

AN DIE BEWOHNER SIEBENBÜRGENS.

Das Ungarische Heer kömmt, um Euch von dem Joche der Reaction, und von dem Militair Despotismus zu befreien.

Die durch die Ungarische Constitution zugesicherte Freiheit tritt wieder ins Leben.

Für alle bisher begangenen politische Vergehen wird für das ganze Land die Amnestie zugesichert.

Indem jedoch auf das Vergangene ein Schleier gedeckt, und den verirrten Bewohnern verziehen wird, werden zugleich alle Bewohner des Landes aufmerksam gemacht; dass alle gegen die Constitutionelle Regierung begehende neueren politischen Vergehen kriegsrechtlich bestraft werden.

Diejenigen Bewohner, die mit Waffen ergriffen werden, sowohl auch diejenigen, welche nach dem Einzuge des Ungarischen Heeres, allsogleich alle Kriegswaffen nicht einliefern, werden der Todesstrafe unterworfen.

Es werden daher sämtliche Bewohner dieses Landes aufgefordert, alle bei ihnen befindlichen Kriegswaffen der nächsten militair Behörde allsogleich auszuliefern.

Sämtliche zur Ernährung des Heeres erforderlichen Requisiten, und angeordneten Lieferungen werden durch die Officiere quittirt, und durch die Regierungs Commissaire bezahlt.

Klausenberg im Hauptquartier den 27-ten December 1848.

BEM, General.

Dela okirmuira Trupelor din sus in Ardeal

CATRA LACUITORI ARDEALULUI.

Tabera Ungureasca vine, ca sa va mantuiasca de voi de subt jugul reactii, shi tiranimului catonesc.

Slobozenia asseturata prin constitutia statului Ungaresc, pare se intuarisesce.

Pentru toate greselele politice se asecuriaza amnestie de obste pentru toata tiara.

Dare quand se tipa voal (faiyol) peste cerle trecute, quand lucratorilora uitarii se da lucrurea greselelor, se reflectieaze tuti lacuitori fieri, cumca noaele greseale care se vor face impotriva ordinatiei constitutionale, dupe legile catanesti ai vor pedepsi.

Lecuitori aceja, cari sevor prinde cu arme in mana, precum shi acija cari dupe intrarea armadei ungaresti indate tot felul de arme nu le vor da, cu moarte sevor pedepsi.

Drept aceia se provoaca toti lacuitori Patrii acestia, ca tot felul de arme care sunt la dinsi, la cea mai de aproape Jurisdictie militare sele deje inhaintea.

Toate quote stat de trebuintie spre intretenia tabori shi furagiamentile prin tiinti se vor quieta, shi prin commissarii ekirmuirii se vor plati.

Sau dat in Kluzu insalasul Taberi de frunte decemb. 27. an 1848.

BEM, General.

Odezwa gen. J. Bema z dnia 27.XII.1848 r. do ludności Siedmiogrodu

cy; nawet kobiety szyły we własnych domach bieliznę i bandaże. Zakłady piekarskie pracowały dniem i nocą, a długie szeregi wozów żywnościowych ciągnęły drogami ku granicom Siedmiogrodu. W szeregach żołnierskich odczuto wkrótce nowego ducha dowództwa armii"[186].

Gdy Bem zwracał się do Kossutha z różnymi sprawami związanymi z organizacją armii, ten odsyłał go z kolei do kierowników poszczególnych resortów. Sprawy nowego rekruta to resort płk. Földváriego — informuje Kossuth Bema — sprawy kawalerii załatwia gen. Répassy, do nich to więc należy się zwracać z żądaniami uzupełnień i posiłków[187]. Bem życzliwie przyjmował te wskazówki, ale nie mógł powstrzymać się od gorzkich uwag pod adresem niektórych komisarzy nie wypełniających jego rozkazów. Armia siedmiogrodzka przed przejściem do zwycięskiego natarcia winna była otrzymać ogromne ilości materiałów wojennych i uzupełnień rekruckich; tymczasem zaopatrzenie jej szło tak powoli, jak gdyby dopiero za rok miała rozpocząć działania. „Od 12 grudnia, kiedy przybyłem do Szatmáru, mianowany tutaj komisarz rządowy nie tylko że nic nie zrobił z tego, o co go prosiłem — pisze Bem do Kossutha — ale nawet nie zadał sobie trudu, by tutaj przybyć i nie postarał się o żywność i paszę[188]. 4000 naszych ludzi rozmieszczonych tutaj i w okolicy umarłoby z głodu lub zmarniało, gdyby p. Teleki nie był się o nich zatroszczył"[189]. Bem zażądał usunięcia komisarza Eötvösa i mianowania na jego miejsce Telekiego, „którego gorliwość i aktywność jest nieoceniona"[190].

Bem wkraczał nie tylko w nie należące do zakresu jego działań sprawy wojskowe, lecz i w administracyjno-cywilne: działalność sądów, sprawy podatkowe i życie ludności. To zainteresowanie nawet dziedzinami dalekimi od spraw wojskowych znów oburzało komisarzy. Do Kossutha posypały się protesty. Prezydent upominał więc generała, „by nie mieszał się do spraw administracji cywilnej, by nie wydawał takich rozkazów, które stoją w sprzeczności z prawem i kodeksem"[191]. Równocześnie jednak starał się wyjaśniać swym komisarzom źródło tych samowolnych poczynań Bema. „Gen. Bem robi wielkie zamieszanie — pisze Kossuth do płk. Földváriego. — Przypisuję to temu, że nie rozumie naszych ustaw i nie może się z nimi zżyć. Dzisiaj otrzymał stanowcze polecenie, by się nie mieszał w sprawy rekruckie, powoływania wojska, zakupu broni i nie roz-

---

[186] Kövári, *op. cit.*, s. 135—136; Helfert, *op. cit.*, t. III, s. 337; Kovács, *op. cit.*, s. 300, por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 30—31.
[187] OHB-1848/5810, Kossuth do Bema 15.XII.1848.
[188] Mowa o komisarzu Eötvösie.
[189] OHB-1848/6217/sz, Bem do Kossutha 18.XII.1848.
[190] *Tamże.*
[191] OHB-1848/5710, Kossuth do Bema 15.XII.1848. „Dotąd wódz naczelny — pisze komisarz Dobozy do OHB — poza moją osobą, z nikim się nie komunikował, co wywołało niemałe niezadowolenie ze strony komisarzy cywilnych". Dobozy do OHB — /OHB-1848/6289, 18.XII.1848.

rywał... tworzących się nowych wojsk..."[192] W trosce o pogodzenie tych tak sprzecznych częstokroć charakterów Kossuth nie tylko stara się wpłynąć na komisarzy, aby w miarę możności przychylnie i życzliwie ustosunkowali się do rozporządzeń Bema, lecz zarazem prosi Földváriego, aby powiadamiając generała o dyrektywach rządu co do zakresu jego władzy nie powodował jego „przygnębienia albo zniechęcenia. Albowiem podkreśliłem — pisze do Földváriego — czemu przypisuję pewne zamieszanie przez niego wprowadzone i dlatego oczekuję od Pana Podpułkownika, by starał się podnosić w wojsku, o ile w tym względzie ma Pan wpływ, i umacniać zaufanie do generała i wodza naczelnego, zahartowanego w tylu walkach, bogatego w takie doświadczenie"[193]. Sam zaś Kossuth w obszernym liście do Bema tak określa jego kompetencje: „Niech naczelny wódz górnosiedmiogrodzkiego wojska ograniczy się do spełnienia zadań wyznaczonych mu na tym stanowisku przez rząd. Niech przyśle pełny wykaz swojego wojska, i to nie tylko ludzi, ale i uszkodzonych strzelb, mundurów itp. Jeżeli można coś na miejscu poprawić, niech się zwróci do komisarza Hódossy, jeżeli nie — do rządu i niech oczekuje rozporządzeń"[194].

Bem jednak z trudem naginał się do rozporządzeń rządu i komisarzy. Potrzebując wojska, pieniędzy i broni, sięgał do wszelkich możliwych źródeł. Dlatego też brał samowolnie rekruta, wysyłał swych oficerów po zakup broni do Miskolca[195], organizował nowe bataliony bez zgody rządu. Od partyzantów rumuńskich chciał wykupywać broń, której posiadali około 15 000 sztuk, a ich samych organizować w regularne oddziały walczące po stronie węgierskiej[196].

W instrukcji swej do generała, określającej rodzaj jego wykroczeń poza swe uprawnienia i zakres jego władzy, Kossuth podaje również sposoby, jakie wolno Bemowi stosować dla powiększenia stanu liczebnego swych sił bez łamania obowiązujących przepisów, a mianowicie: 1) uzupełnianie istniejących batalionów przez dopływ rekruta, ale w porozumieniu z ppłk. Földvarym, 2) zwrócenie się do rządu o przydział nowych batalionów, 3) uzupełnienie armii przez zaciąg ochotniczy[197].

Ta nieustępliwa walka Bema o podniesienie stanu liczebnego armii przy równoczesnym wysiłku utrzymania jej mimo wielu przeszkód na odpowiednim poziomie technicznym dała wkrótce tak zdumiewające rezultaty, że nawet przeciwnicy generała musieli ustąpić lub przycichnąć.

---

[192] OHB-1848/5810, Kossuth do Földváryego 17.XII.1848.
[193] *Tamże.*
[194] OHB-1848/5810/c, Kossuth do Bema 18 XII.1848
[195] *Tamże.*
[196] OHB-1848/5455/e, sprawozdanie Bema z 9 XII.1848. Zob. też komunikat Bema, OHB-1848/6337/c, 18.XII.1848.
[197] OHB-1848/5810/c, Kossuth do Bema 18.XII.1848. Zob. też *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 798—801.

Wiemy, jaki był stan armii węgierskiej w chwili wybuchu walki zbrojnej w Siedmiogrodzie, znamy wypadki listopadowe, które ją doprowadziły do całkowitego prawie rozprzężenia i rozbicia. Tylko tym częstokroć sprzecznym z przepisami wysiłkom Bema i jego ofiarnego sztabu z ppłk. Czetzem na czele zawdzięczać należy, że do ofensywy zimowej armia Górnego Siedmiogrodu stanęła przygotowana. Jeżeli miano prowadzić wojnę rewolucyjną, to należało chwytać się wszelkich środków, aby tylko sprostać zadaniom. Rewolucja łamie zresztą prawa pisane i uświęcone tradycją, tworząc nowe, może jeszcze niedoskonałe, lecz owiane innym duchem. Bem właśnie rozumiał tę zasadę, iż w rewolucji trzeba wyjść poza ramy porządku prawnego, przeciw któremu się wystąpiło, że w wielu wypadkach trzeba używać środków, które ganili czołowi przywódcy rewolucji. Przytoczymy tu wyjątek z raportu komisarza J. Dobozyego, a więc osoby zapewne uprzedzonej choćby z racji stosunku Bema do komisarzy. Wyjątek ten świadczy o pełnym uznaniu osiągnięć wojskowych generała. „Na wstępie chcę podkreślić, że wódz naczelny gen. Bem od chwili przybycia do armii w zupełności odpowiada pokładanemu w nim zaufaniu, a wszystkie czyny jego cechuje energia i żelazna konsekwencja. Obóz wojskowy generała wzrasta z dnia na dzień, a panująca w nim dyscyplina jest wynikiem jego zarządzeń... Duch panujący w armii jest obecnie bardzo dobry; dotyczy to także Szeklerów, którzy dopiero co tu przybyli. Wśród oficerów wyższych i niższych, wśród kierowników władzy cywilnej panuje braterskie zrozumienie i zaufanie, co jest najlepszą wróżbą. Każdy udziela wszelkiej pomocy naczelnemu wodzowi..."[193] Z wyjątku tego wynika, że stosunki Bema z komisarzami nie były znów tak złe. Niewątpliwie trafiały się wśród nich jednostki mało energiczne, które nie były w stanie sprostać zadaniom chwili, były jednostki wrogo usposobione dla obcego dowódcy, ale byli też ludzie, którzy z ogromnym poświęceniem usiłowali ułatwić Bemowi jego zadanie. Krewkość, porywczość generała, który nie uznawał żadnych, nawet najbardziej obiektywnych trudności i przeszkód, powodowały krótkie spięcia między nim a komisarzami, łagodzone tak taktownie przez Kossutha. Jedno możemy stwierdzić z całą pewnością, że odbudowa i rozbudowa armii siedmiogrodzkiej to nie tylko dzieło talentu Bema, ale i jego najbliższych współpracowników wojskowych i cywilnych, zapału ludności węgierskiej i zaufania do naczelnego wodza i jego zarządzeń.

16.XII wyjeżdżając znów do Nagybánya dla objęcia tam osobiście kierownictwa III brygady armii siedmiogrodzkiej, Bem ustalił już dokładnie cały plan działania. Armia Górnego Siedmiogrodu, bo taka była jej oficjalna nazwa, podzielona została na trzy brygady, z których każda otrzymała pewne zadanie do wykonania.

[193] OHB-1848/6289, Dobozy do OHB 18.XII.1848.

I brygada — dowódca mjr (?) Riczkó.
Oficerowie sztabowi: mjr Baumgarten i kpt. Dobay.

Skład brygady:

11. batalion honwedów	—	700 ludzi
55. „ „	—	700 „[199]
szwadron huzarów	—	75 „
3. batalion gwardii narodowej z komitatu Bihar	—	3000 „
6 dział 6-funtowych		

Liczyła więc brygada 1400 piechoty regularnej, 3000 gwardii, 75 szabel i 6 dział[200]. Zadanie zaś, jakie otrzymała, było bardzo trudne i odpowiedzialne. Rozkaz Bema, wydany dowódcy brygady mjr. Riczce, zasadzał się na nieustępliwej obronie przełęczy Csucsy, która nie tylko stanowiła wrota do niziny węgierskiej, lecz zarazem dawała Austriakom możność wejścia na tyły II brygady ppłk. Czetza, a następnie jej rozbicia i zepchnięcia na północne, ubogie tereny Rusi Zakarpackiej[201]. Obrona Csucsy miała trwać aż do chwili, kiedy dwie pozostałe brygady zagrożą bezpośrednio odcięciem nieprzyjaciela od jego bazy wyjściowej, tj. Bukowiny, i zajęciem Kolozsváru. Wówczas I brygada miała przejść do przeciwnatarcia i wesprzeć operacje pozostałych dwóch brygad armii siedmiogrodzkiej.

II brygada — dowódca ppłk Czetz.
Oficer sztabowy: mjr Forró.

Skład brygady:

31. batalion honwedów	—	850 ludzi
2. batalion Szeklerów	—	800 „
batalion piechoty debreczyńskiej	—	500 „
„ siedmiogrodzki gwardii narodowej	—	400 „
3 szwadrony huzarów pułku „Mátyás"	—	400 „
2 szwadrony Szeklerów	—	300 „
debreczyńska kawaleria ochotnicza	—	200 „
batalion gwardii narodowej „Szolnok"	—	1000 „
6 dział 3-funtowych i 4 działa 6-funtowe		

Razem liczyła więc II brygada 1650 piechoty regularnej, 1900 gwardii narodowej, 900 szabel i 10 dział[202]. Zadaniem jej była obserwacja załogi austriackiej w Dés, następnie zaś po zajęciu tego miasta przez III brygadę, o ile nie zostanie przez nią wezwana na pomoc, marsz najkrótszymi drogami na Kolozsvár i wspólne natarcie na to miasto.

---

[199] OHB-1848/5033. Ściągnięty z Nagyvárad.
[200] Czetz, *op. cit.*, s. 90—91; por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 186. Toż Breit, *op. cit.*, t. I, s. 192—193; Kövári, *op. cit.*, s. 135. Kovács wymienia jeszcze 27. batalion honwedów (s. 309), brak go jednak w zestawieniu następnym (s. 310).
[201] Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 484.
[202] Czetz, *op. cit.*, s. 91. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 186; Breit, *op. cit.*, t. I, s. 192—193; Kövári, *op. cit.*, s. 135. Kovács jako dowódcę podaje Zsurmaya.

III brygada — dowódca gen. Bem.
Oficer sztabowy ppłk Banffy.

Skład brygady:

4. batalion honwedów	— 1000 ludzi
3. „ „Sándor"	— 900 „
legion wiedeński	— 400 „
piechota „Szatmár"	— 400 „
dywizjon huzarów pułku „Kóburg"	— 200 „
szwadron huzarów pułku „Vilmos"	— 160 „
kawaleria ochotnicza „Szatmár"	— 50 „
batalion gwardii narodowej	— 500 „
8 dział 6-funtowych	

Stan III brygady wynosił 2300 piechoty regularnej, 900 gwardii narodowej, 410 szabel i 8 dział[203]. Zadaniem tej brygady, dowodzonej przez Bema, było zdobycie Dés i rozgromienie brygady austriackiej Jablonskiego oraz zaatakowanie od wschodu Kolozsváru.

Takie były ogólne plany siedmiogrodzkie Bema. W tych wszystkich zamierzonych operacjach tkwiła jeszcze jedna, może najistotniejsza myśl: rozbicia i wzięcia do niewoli przeważnej części korpusu austriackiego i wyeliminowania go na długo z działań wojennych.

Jak więc widzimy, Bem miał przed sobą jasno sprecyzowany cel strategiczny: zajęcie Kolozsváru i zniszczenie żywotnych sił przeciwnika. Od wykonania tego zadania w sposób mniej lub więcej kompletny zależał los nie tylko Siedmiogrodu i młodej armii węgierskiej, lecz może i całej rewolucji. Podjęcia zdecydowanych kroków ofensywnych wymagała cała ówczesna sytuacja militarna Węgier. W chwili bowiem, gdy Windischgrätz szykował się do ofensywy na nizinę węgierską, trzeba było nie tylko ze względów moralnych i prestiżowych znaleźć miejsce, gdzie Węgrzy mogli się wykazać pewną aktywnością, ale przeszkodzić próbom forsowania przez armię Puchnera przejścia do Węgier od wschodu i odciążenia w ten sposób głównego frontu zachodniego.

10. STAN WOJSK AUSTRIACKICH I SYTUACJA MILITARNA

Gdybyśmy chcieli przeprowadzić jakieś porównanie obu armii przed przystąpieniem ich do decydującej walki, od razu podkreślić musimy ich odmienne cechy i źródła powstania. Armia węgierska w Siedmiogrodzie była armią rewolucyjną, bardziej może rewolucyjną niż na Węgrzech właściwych. W jej składzie niewiele było dawnych jednostek, niewielu starych oficerów. Była to armia głównie chłopska, powstała w nadziei, że

[203] Czetz, *op. cit.*, s. 91—92; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 186; Breit, *op. cit.*, t. I, s. 192 — 193; zob. Kovács, *op. cit.*, s. 310; OLT/302/ Bem J. Iratok, Kossuth do Bema, 16.XII.1848.

rewolucja wyzwoli wszystkich z jarzma i ucisku feudalnego. Jako armia rewolucyjna miała poważne braki: złe wyszkolenie, niedostateczne wyposażenie w sprzęt wojskowy, brak hartu. Odważna do szaleństwa, z pogardą śmierci rzucała się na przeważającego napastnika. Łatwo jednak ulegała panice, której nie sposób było stawić opór, a którą wywoływało czasem jakieś drobne zdarzenie podczas walki. W takiej armii duża rola przypada wodzowi naczelnemu i jego oficerom. Od ich zdolności zależy umiejętne wykorzystanie zapału bojowego armii i powstrzymanie jej od rozkładu. Do takich wodzów należał Bem i takimi oficerami na ogół rozporządzał. Wiemy, z jakim ogromnym wysiłkiem usuwał braki techniczne swej armii, jak walczył dosłownie o każdy karabin i każdy mundur, nie zaniedbując i politycznej pracy w armii. Wskazując w licznych odezwach cele rewolucji, wzywał do wytrwania, wpajał nienawiść do tyranów, a uczucie braterstwa dla wszystkich uciśnionych.

Armia austriacka była armią regularną, jej pułki to starzy żołnierze, niekiedy jeszcze z czasów napoleońskich, karne, doskonale wyposażone i wyszkolone, w walce dosłownie zmechanizowane. Zapał bojowy tego żołnierza był sztuczny, wpajany przez wiele lat, w toku samej walki wzmacniany alkoholem i szablami oficerów. Żołnierz z nowego zaciągu, tzn. z 1848 r., był o wiele gorszy, niekiedy bez wartości, jak twierdzą sami dowódcy austriaccy. Broń i wyposażenie jego było też gorsze. Przemieszanie jednak tych dwóch elementów mogło w krótkim czasie zatrzeć różnice i stworzyć jednolity typ żołnierza kadrowego.

Austriacy przeważali również pod względem liczebności i jedynie talentowi Bema, a nieudolności dowódców austriackich przypisać należy, że w wielu bitwach nie umieli oni tej przewagi wykorzystać.

Armią austriacką dowodził flm. A. Puchner, człowiek w podeszłym wieku, pozbawiony wybitnych talentów wojskowych, energii i szybkiej decyzji w najważniejszych chwilach[204]. Niezachwianie wierny cesarzowi, oddany całym sercem porządkowi społecznemu feudalnej monarchii, nie posiadał cech zaciekłych kontrrewolucjonistów w stylu Haynaua, nie gardzących żadnymi środkami byle tylko prowadziły skutecznie do stłumienia ruchu rewolucyjnego. Wstrętem go napawały wzajemne rzezie Rumunów i Węgrów, starał się im w miarę możności zapobiegać, ale bez widocznych wyników[205]. Wreszcie musiał się poddać ogólnemu prądowi kontrrewolucji i zaprzestał wszelkich prób łagodzenia skutków wojny domowej. Jego podwładni generałowie i oficerowie sztabowi, jak Kalliany, Wardener, Stutterheim, Jablonsky, Malkovsky, Gedeon, Losenau, van der Nüll i Teutsch, byli na ogół bardzo przeciętnymi dowódcami z wyjątkiem

[204] Por. Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 257, przypis; R. Kissling, *Die Revolution im Kaisertum Oesterreich 1848 — 1849*, t. II. Wiedeń 1949, s. 106—107.
[205] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 258, 395.

chyba płk. Urbana i mjr. Heydtego, odznaczających się nieprzeciętną energią i zdolnościami w prowadzeniu małej wojny, lecz zarazem zaciekłych wrogów Węgrów i rewolucji. Osobiście podżegali oni w wielu wypadkach do masowych pogromów ludności węgierskiej[206].

W skład armii siedmiogrodzkiej flm. Puchnera wchodziły następujące jednostki wojsk regularnych:

Piechota

3. batalion węgierskiego pułku piechoty „Leiningen"[207]
batalion grenadierów „Uracca"
1. batalion (Landwehra) pułku piechoty „Sivković"
1. batalion 51. węgierskiego pułku piechoty „Karl-Ferdinand"
2. „ „ „ „ „ „ „
3. „ „ „ „ „ „ „
1. „ 55. galicyjskiego pułku „Bianchi"
2. „ „ „ „ „ [208]
3. „ 62. węgierskiego „ „Turszky"[209]

Razem więc flm. Puchner dysponował 9 batalionami doskonałej piechoty, liczącymi 5780 bagnetów[210]. W listopadzie doszły jeszcze dwa dodatkowe bataliony piechoty, a mianowicie:

3. batalion 24. galicyjsko-bukowińskiego pułku piechoty „Parma" [211]
3. „ 41. bukowińskiego pułku piechoty „Sivković" [212]

Liczyły one razem około 1300 bagnetów.

Niezależnie od tych 11 batalionów (7080 bagnetów) dysponował jeszcze Puchner następującymi jednostkami pieszymi:

1. rumuńskim pułkiem pogranicznym w sile 2 batalionów, rozsypanych po różnych brygadach drobnymi oddziałami
2. rumuńskim pułkiem pogranicznym w sile 3 batalionów[213]
„siedmiogrodzkim batalionem strzelców", złożonym z miejscowych ochotników saskich, głównie z Nagyszeben[214]
1. bukowińskim batalionem wojsk pogranicznych[215]

[206] Gelich, *op. cit.*, s. 256.
[207] W skład tego batalionu wchodził dywizjon piechoty 2. rumuńskiego pułku pogranicznego.
[208] Początkowo czynny w akcji zaopatrywania Aradu. Z końcem 1848 r. wraca do Siedmiogrodu.
[209] Zdekompletowany przez dezercję do stanu 150 ludzi, uzupełniony w końcu grudnia 1848 r. 4. batalion tego pułku wszedł do akcji w końcowej fazie kampanii (Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 110).
[210] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 396—397; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 109. Stan na 18.X.1848.
[211] 4. batalion tego pułku wszedł do akcji latem 1849 r.
[212] Bataliony te stanowiły część korpusu gen. Wardenera i przybyły z Galicji.
[213] Jeden batalion został rozbrojony przez Węgrów.
[214] Od kwietnia 1849 r. otrzymał on numer 23. Skład 6 pełnych kompanii, ale dopiero od 1849 r.
[215] Należał do formacji powstałych w listopadzie i prawdopodobnie stanowił część korpusu gen. Wardenera. 2. batalion powstał w początkach 1849 r.

Razem dawało to 7 batalionów piechoty o łącznej sile ponad 4000 bagnetów, jednak o dużo niższej wartości bojowej niż jednostki wymienione uprzednio[216].

Kawaleria

5. pułk dragonów cesarskich „Prinz von Savoyen", 6 szwadronów
3. pułk jazdy „Ferdinand-Maximilian", 8 szwadronów
11. szeklerski pułk huzarów, 2 szwadrony[217]
szwadron ochotniczej jazdy rumuńskiej (około 80 ludzi)[218]

Razem jazda liczyła 16 szwadronów (bez ochotniczego rumuńskiego) o łącznej sile 1480 szabel.

Artyleria austriacka składała się, przynajmniej w początkach kampanii, z 2 baterii dział 6-funtowych i 1 baterii dział 3-funtowych, razem dział 18[219].

W sumie austriacka armia Puchnera dysponowała 13 560 bagnetami i szablami oraz 18 działami. Była to siła dość znaczna i właściwie zupełnie wystarczająca nie tylko dla opanowania sytuacji w Siedmiogrodzie, ale nawet dla odnoszenia znacznych sukcesów, tym bardziej że w początkowym okresie działań wojennych powstawały ciągle nowe formacje mniej lub więcej przydatne do walki, a w każdym razie mogące zluzować starego żołnierza do akcji bezpośredniej na polu bitwy. Niezależnie od tych sił regularnych i półregularnych działała w Siedmiogrodzie pokaźna ilość rumuńskich oddziałów partyzanckich, które jakkolwiek bardzo mało przydatne w walce otwartej, jednak absorbowały oddziały węgierskie, przyczyniając się do osłabienia sił przeciwnika. Stan liczbowy partyzantki rumuńskiej jest dość trudny do ustalenia, przypuścić możemy, że jej przeciętna liczebność nie przekraczała 30 000 ludzi. Uzbrojenie było nadzwyczaj prymitywne i jedynie nieliczne oddziały mogły się poszczycić lepszym wyposażeniem bojowym, otrzymanym z cesarskich magazynów

---

[216] Najbardziej zbliżone do danych powyższych są informacje Nahlika (*op. cit.*, s. 87); Ruckiego (*op. cit.*, s. 50—51); Czetza (*op. cit.*, s. 54—55); Heydtego (*op. cit.*, cz. I., s. 109—110); Gelicha (*op. cit.*, t. I, s. 396—397); Breita (*op. cit.*, t. I, s. 194). Te same dane podaje Kovács (*op. cit.*, s. 311—313). Nieprawdopodobne są dane wg *Oczerk wiengierskoj wojny* (s. 30) i *Esquisse sur la guerre de Hongrie* (s. 50). Dane powyższe opracowane na podstawie dzieła *Geschichte der k. u. k. Wehrmacht*, t. V, Wiedeń 1898, s. 190—191.

[217] Był to 4. dywizjon, pozostałe 3 walczyły po stronie węgierskiej.

[218] Szwadron ten wszedł do akcji dopiero w styczniu 1849 r.

[219] Dane powyższe opracowano na podstawie dzieł wymienionych pod 221. Co do artylerii stan jej wydaje się za mały, nie można jednak stwierdzić faktycznego stanu, ale zapewne był on trochę większy. Por. np. Nahlik, *op. cit.*, s. 87 i 97. Dyslokację wojsk austriackich podaje za Kövárim i Breitem Kovács, *op. cit.*, s. 311—313.

w Nagyszeben, Gyulafehérvár i Kolozsvár[220]. Przeważna część gwardii rumuńskiej skupiała się w rejonie Balázsfalva, Guylafehérvár, Naszód i in. Do wybitniejszych przywódców należeli Iancu Avram — „król śnieżnych szczytów", Axente Severu, Butyan, Orgidan i inni.

W armii siedmiogrodzkiej nie było podziału na dywizje, pułki, brygady czy korpusy w pełnym tego słowa znaczeniu. Istniały zasadniczo dwie grupy: północna płk. Urbana (później gen. Wardenera) i południowa Puchnera. Grupa północna stanowiła korpus (którego stały skład jest trudny do uchwycenia), zaś korpus południowy rozpadał się w miarę potrzeby na różne samodzielne brygady i korpusy, których stan liczbowy często był tak niski, że nazwa korpusu czy brygady dla takiej formacji wydawała się śmieszna[221].

Służby pomocnicze armii, takie jak pionierzy, saperzy, wywiad, sanitariat, tabory, stały na ogół na niskim poziomie[222]. Artyleria austriacka wykazywała ogromne braki tak w wyszkoleniu, jak w wyposażeniu.

Puchner rozporządzał dość poważną siłą zbrojną; dążył on stale do jej zwiększenia przez werbunek lub rekrutację, ale zamierzonego stanu, tj. 37 000 ludzi, nie zdołał nigdy osiągnąć i w najlepszym razie mógł dysponować 15—16 000 ludzi. Na niewypełnienie stanów złożyły się różne czynniki, a przede wszystkim to, że Siedmiogród był właściwie odcięty od monarchii, skąd mogły przyjść posiłki, dowódca zaś galicyjski gen. Hammerstein, obawiając się ponownego wybuchu rewolucji w Galicji, nie chciał jej ogałacać z wojsk[223]. Na koniec pozostała Austriakom jako ostateczność niemiła droga uderzenia czołem przed Rosjanami okupującymi księstwa naddunajskie i poproszenia o pomoc. Mimo iż dowództwo chciało uniknąć tej konieczności, stanie się ona wkrótce faktem najpierw w Siedmiogrodzie, później zaś na całych Węgrzech.

---

[220] Nowe jednostki, na pół regularne, były to: a) batalion straży granicznej kpt. Csernoevića (rejon Devy), b) batalion górali rumuńskich prefekta Butyana (komitat Zarand), c) pół szwadronu „Sereżanów" por. Dragomira (używany do różnych zadań), d) strzelcy Gligorescu „Illye", e) oddział wyborowych strzelców „Panajotów" złożonych z najlepszych żołnierzy 1. i 2. rumuńskiego pułku pogranicznego. Jednostki te liczbowo przedstawiały się słabo i nie przekraczały zapewne 1500 ludzi. W kampanii nie odegrały poważniejszej roli. Gwardie rumuńskie nie przedstawiały prawie żadnej wartości bojowej, nawet gdy były lepiej uzbrojone. Bardzo często bez przyczyny rozchodziły się do domów lub też rozpuszczały je władze austriackie albo rozbijały je wojska węgierskie. Ilość tej gwardii była niestała, w każdym razie nigdy zapewne nie osiągnęła liczby 150 000 zbrojnych, jak podaje Gelich (*op. cit.*, t. I, s. 398). Dane powyższe opracowano na podstawie cyt. dzieła *Geschichte der k.u.k. Wehrmacht*, t. V, s. 190—191. Zob. też prace cyt. w przypisie 221.

[221] Por. dane co do sił Urbana u Ruckiego (*op. cit.*, s. 50—51) i u Czetza (*op. cit.*, s. 54—55). Są one nieprawdopodobne. Operowały na przykład w południowym korpusie tak „wielkie jednostki", jak oddział mjr. Heydtego w sile najwyżej 700—1200 ludzi, majora Riebla — 600 ludzi itp. Zob. dane u Kovácsa, *op. cit.*, s. 311—313.

[222] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 111; Nahlik, *op. cit.*, s. 88—89.

[223] Gelich, *op. cit.*, t. I, s. 398.

Po kampanii listopadowej armia austriacka stała u szczytu powodzenia. Korpusy gen. Baldacciego i Katony zostały rozbite i przyparte do samych granic Siedmiogrodu, wewnętrzny zaś ruch partyzancki Węgrów przygasł znacznie i tylko w kraju Szeklerów trwała ciągle niepewna sytuacja. Zadaniem dowództwa austriackiego było wykorzystanie w pełni tej tak dogodnej okazji do ostatecznego spacyfikowania kraju i wtargnięcia na nizinę węgierską od wschodu. Nie udało się jednak w żadnej mierze zrealizować tego programu. Dowodzący na północy gen. Wardener po zdobyciu Kolozsváru tkwił przeszło dwa tygodnie w bezczynności, nie podejmując żadnych kroków przeciw wojskom węgierskim, choć nalegał na to Urban, odwołany z pościgu za rozbitym korpusem ochotniczym Katony[224]. Dopiero 8.XII Wardener podjął decyzję przeprowadzenia nowej ofensywy w najważniejszym rejonie Csucsy, ale tegoż dnia nadszedł rozkaz Puchnera wydzielenia i odesłania brygady gen. Schurttera do walczącego w Háromszék korpusu Gedeona, co stawiało pod znakiem zapytania powodzenie ataku na Csucsę. Po odejściu tej brygady Wardener nie myślał już o ofensywie, lecz jedynie o utrzymaniu dotychczasowych pozycji, chociażby za cenę próby sforsowania przełęczy csucsańskiej. Urban wówczas zaproponował odwrót całego korpusu na południe przeciw Szeklerom, ale projekt ten nie przeszedł[225], gdyż wykonanie go równało się całkowitej rezygnacji ze zdobyczy ofensywy listopadowej i faktycznie znaczne połacie kraju oddałoby pod kontrolę węgierską. Koncepcja Wardenera była więc jedynie możliwa do przyjęcia, chodziło tylko o szczegóły i wykonanie.

Odwołanie brygady Schurttera z północnego teatru wojny na południe było wielkim błędem dowództwa austriackiego. Polegał on na niezrozumieniu ważności akcji wojennej na północy przy jednoczesnym przecenianiu zbrojnej ruchawki Szeklerów. Dla utrzymania ich w ramach dotychczasowych wypadów i dywersji wystarczał zasadniczo korpus gen. Gedeona i współdziałający z nim oddział mjr. Heydtego. Najwyżej można było jeszcze wzmocnić te siły częścią załóg południowo-zachodniego Siedmiogrodu, cały zaś ciężar działań przenieść na północ, gdzie miały się ostatecznie rozstrzygnąć losy tego kraju. Puchner był jednak innego zdania[226] i w rezultacie utracił owoce ofensywy listopadowej, nie zdoławszy złamać oporu Szeklerów.

Tak więc sytuacja Austriaków, wyborna w końcu listopada i na początku grudnia 1848 r., pogorszyła się znacznie na schyłku tego roku i to tylko wskutek ślepoty austriackiego dowództwa naczelnego.

---

[224] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 184.
[225] *Tamże*, cz. I, s. 185; por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 35.
[226] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 184.

11. KAMPANIA ZIMOWA GEN. BEMA — 18.XII.1848—19.III.1849. BITWA POD CSUCSĄ — 18—19.XII.1848 ROKU

Nim przejdziemy do opisu kampanii zimowej gen. Bema w północnym Siedmiogrodzie, choćby pokrótce zapoznać się musimy z ogólną sytuacją wojenną Węgier w tym okresie, aby tym jaśniej i dobitniej ukazać sukcesy Bema na tym terenie i zasługi w uratowaniu straconego według mniemania wielu ludzi kraju.

13.XII Kossuth zwrócił się do narodu węgierskiego z płomienną odezwą wzywającą do zbrojnej walki i przeciwstawienia się machinacjom Habsburgów dla pozbawienia Węgrów wszelkich praw do samodzielnego bytu, już to osiągniętych, jak i tych, o które walczyli. „Powstań, ludu węgierski — głosiła odezwa — Bóg jest z nami, albowiem prawda jest po naszej stronie. Nie napadaliśmy na nikogo, a niesprawiedliwy najazd odeprze cały naród, obroni zagwarantowane nam ustawami wolności i zapewni istnienie naszego narodu i kraju"[227].

Apel nie pozostał bez echa. Tysiące młodych Węgrów rzuciło domy rodzinne i wstępowało w szeregi „obrońców ojczyzny" — honwedów. Młodzież akademicka, rzemieślnicza, chłopska i robotnicza z zapałem stawała pod sztandarami narodowymi, uczyła się obchodzić z bronią i pałała chęcią walki z wrogiem. Tego entuzjazmu nie były w stanie zdusić reakcyjne i wrogie ogólnemu powstaniu narodowemu elementy w najwyższych władzach wojskowych i cywilnych. Ale armia ta, choć obdarzona zapałem walki, nie mogła w pierwszej chwili sprostać przeważającym i przewyższającym ją pod każdym względem wojskom austriackim, które w myśl dyrektyw naczelnego dowódcy i pogromcy Wiednia, ks. Windischgrätza, zamierzały ze wszystkich stron uderzyć na Węgry. Winna tym pierwszym klęskom nie była jedynie armia. Ogromną za nie odpowiedzialność ponoszą reakcyjni generałowie, nie tylko lękający się masowego powstania ludowego, ale nie mający wiary w skuteczność walki na czele takiej improwizowanej armii. Późniejsze wypadki w Siedmiogrodzie i na Węgrzech zadały kłam tym teoriom, nie przekonały jednak niektórych generałów do takiej wojny; pozostali oni nadal przeciwnikami ruchu ogólnonarodowego.

Dowództwo austriackie postanowiło opanować przede wszystkim stolicę ruchu narodowego — Budapeszt. Podjęło ono koncentryczny atak ze wszystkich możliwych kierunków. Gros sił austriackich skoncentrowano po obu brzegach Dunaju pod naczelnym dowództwem ks. Windischgrätza. Wchodziły tu: dywizja gen. Ramberga, brygady gen. Ottingera, Gramonta, Neustädtera, dywizja gen. Hartlieba, brygady gen. Wyssa, Colloredo i Jablonovskiego. Bardziej na południe od tego zgrupowania stały oddziały bana Jelačića, od rzeki zaś Drawy posuwały się oddziały gen.

[227] Kovács, *op. cit.*, s. 315; *Kossuth Összés*, t. XIII, s. 725—726.

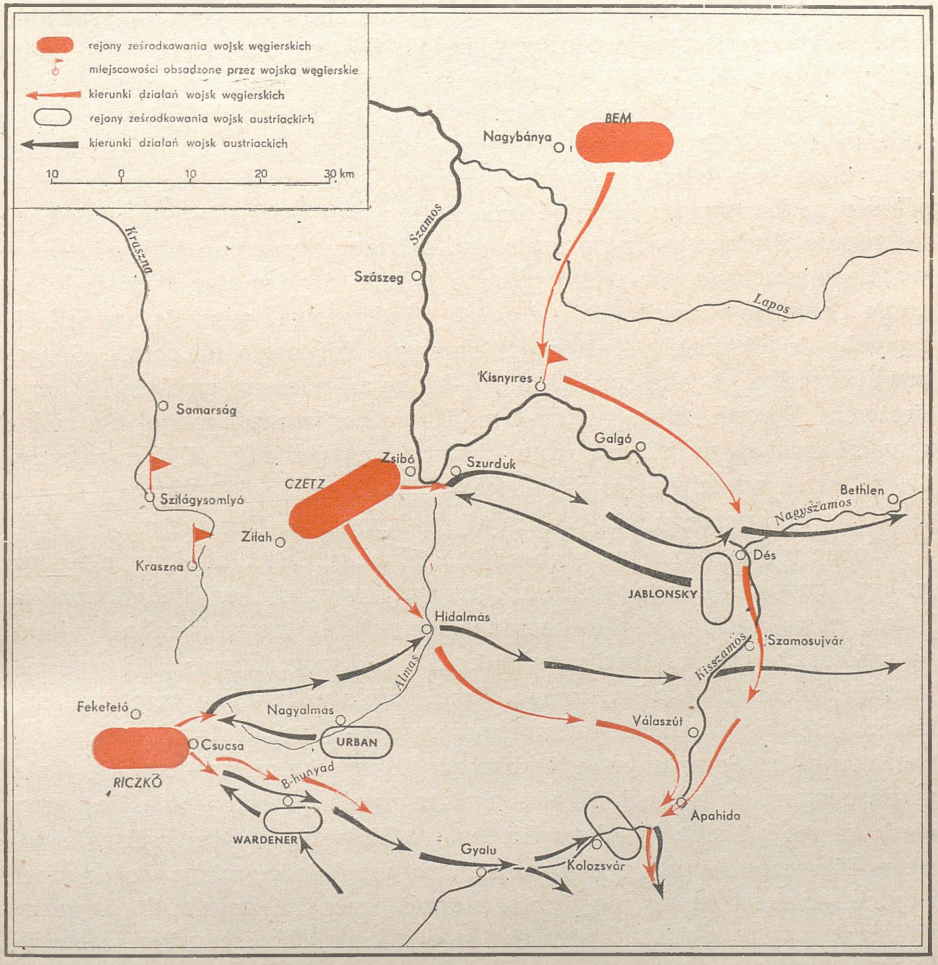

Szkic nr 12. Działania wojenne w Siedmiogrodzie w dniach 18—25.XII.1848 r.

Teodorovića. Od Moraw zagrażał Węgrom korpus gen. Simunića, od Galicji korpus gen. Schlicka.

Simunić rozpoczął natarcie w kierunku przełęczy Nádasd, którą bez walki opuściła brygada węgierska gen. Ordódyego. 16.XII Ordódy wsparty oddziałami gen. Guyona stoczył niepomyślną utarczkę pod Nagyszombat i cofnął się na Bratysławę. Równocześnie Görgey mimo próśb Kossutha opuścił bez walki Györ i cofnął się pod góry Vertes. Od północy skuteczne operacje prowadził Schlick. Zdobył on Preszów wypierając stąd oddziały płk. S. Pulszkiego i rozpoczął marsz na Koszyce, które również po krótkim boju zdołał opanować. W ten sposób otworzył sobie drogę od północy na Budapeszt, atakując linię Rozsnyó — Losonc — Vác. Tak więc zagrożenie Budapesztu zwiększało się, a liczne przegrane bitwy i wielokrotnie opuszczane bez walki pozycje bardzo deprymująco wpłynęły na armię i samego Kossutha, który chcąc jakoś ratować sytuację zwrócił się z prośbą do Perczela podążającego ze swym korpusem na pomoc Görgeyowi, aby stoczył jakąś poważniejszą bitwę zakończoną węgierskim zwycięstwem. Perczel, ulegając prośbom Kossutha, w niedogodnej dla siebie sytuacji wdał się w bitwę i został rozgromiony pod Mór. Klęska ta przypieczętowała właściwie losy Budapesztu. Parlament węgierski 31.XII podjął uchwałę o przeniesieniu siedziby jego i rządu do Debreczyna.

Wobec niepowodzeń na zachodnim, północnym i południowym teatrze wojny, tym większego znaczenia nabrały wypadki w Siedmiogrodzie. Utratę poważnych obszarów na zachodzie należało powetować nabytkami na wschodzie, utratę prestiżu w walce z Windischgrätzem należało powetować sukcesami nad Puchnerem. Trzeba było radykalnie przerwać pasmo zwycięstw austriackich i uniemożliwić Windischgrätzowi osiągnięcie w tak krótkim czasie zupełnego sukcesu. Austriacka armia siedmiogrodzka miała odegrać w planach Windischgrätza wcale poważną rolę. Jej zwycięski marsz z Siedmiogrodu w kierunku niziny węgierskiej brał całkowicie w kleszcze siły węgierskie, paraliżował działalność władz wojskowych i cywilnych rewolucji, przyczyniał się w znacznym stopniu do jej zdławienia. Na tym odcinku frontu spotkało jednak Windischgrätza całkowite rozczarowanie. Zamiast sukcesów przyszły porażki, które silnie wpłynęły na ogólną sytuację Węgrów, dały im czas na skonsolidowanie swych sił, przetrwanie zimy, podczas której prowadzono wytężoną pracę nad reorganizacją i stanem jakościowym armii węgierskiej.

Zwycięstwa Bema w Siedmiogrodzie natchnęły Kossutha i jego współpracowników nowym duchem, przyczyniły się też do podniesienia nastroju w armii i w społeczeństwie i przekonały wielu niedowiarków, że wróg wcale nie jest taki straszny, że zwycięstwo nad nim jest możliwe. „Pan jest powołany — pisał Kossuth do Bema — do tego, aby położyć kres mi-



Generał Józef Bem

norowym nastrojom, które występowały na skutek ostatnich niekorzystnych wypadków..."[228]

Już pod koniec pierwszej połowy grudnia Bem, jak to przedstawiliśmy wyżej, posiadał do swej dyspozycji odpowiednią siłę zbrojną, tak że mógł pokusić się o rozpoczęcie ofensywy. Przygotowania do niej były niewątpliwie wiadome dowództwu korpusu północnego, ale ponieważ został on uszczuplony o brygadę gen. Schurttera oraz o garnizony w ważniejszych ośrodkach okazało się niemożliwe uprzedzenie natarcia Węgrów własną ofensywą. Dowództwo austriackie postanowiło więc ograniczyć się do defensywy. Nie miała to być jednak defensywa na całym froncie. Pod Csucsą bowiem gen. Wardener postanowił sam przejść do ataku, licząc, że w razie powodzenia uda mu się nie tylko zahamować ofensywę innych brygad węgierskich, ale zagrozić im zepchnięciem na północ i odcięciem od źródeł zaopatrzenia. Równałoby się to więc całkowitej zagładzie armii węgierskiej. Dlatego też gen. Wardener większość swych sił rzucił na forsowanie przełęczy Csucsa, ale Bem, jak wiemy, przewidział możliwość podobnej operacji nieprzyjacielskiej i surowo nakazał płk. Riczce utrzymanie za wszelką cenę tej przełęczy[229].

Gen. Wardener wydał następujące rozkazy swojemu korpusowi: płk Urban, który właśnie powrócił z wyprawy na Dés i Nagybánya, miał ze swoją kolumną, złożoną z 2 batalionów 2. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych, 2 kompanii z pułku piechoty „Karl-Ferdinand", kompanii bukowińskich strzelców granicznych, szwadronu jazdy pułku „Savoyen" (około 1300 bagnetów i szabel) i 5 dział[230], maszerować z Nagyalmás do Nyires i zagrozić lewemu skrzydłu węgierskiemu, gdy tymczasem główne siły gen. Wardenera miały atakować wąwóz frontalnie. Gen. Wardener dysponował 3. batalionem pułku piechoty „Sivković", 3. batalionem pułku piechoty „Karl-Ferdinand", 2 kompaniami strzelców bukowińskich pogranicznych, 3 szwadronami jazdy oraz 6 działami[231]. 3 batalion rumuńskiego pułku pogranicznego stał w Álparet, a w Magyarsombor, Hidalmás i Szentmihály oddziały gwardii rumuńskiej[232]. Pomocniczą rolę w tej całej operacji miały odegrać 4 bataliony gwardii rumuńskiej pod dowództwem kpt. Winklera[233]. Garnizon austriacki w Dés pod komendą Jablonskiego miał wykonać manewr wiążący w kierunku na Zsibó, aby nie tylko związać II brygadę węgierską, ale zmylić dowództwo węgierskie co do głównego kierunku uderzenia.

---

[228] Kovács, *op. cit.*, s. 318.
[229] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 339; Czetz, *op. cit.*, s. 99.
[230] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 187; por. Nahlik, *op. cit.*, s. 122; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 209.
[231] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 187; por. Breit, *op. cit.*, t. I, s. 194.
[232] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 209.
[233] *Tamże*, Breit ocenia siły gen. Wardenera na 1500 piechoty, 290 jazdy i 11 dział, nie podaje jednak sił Urbana (*op. cit.*, t. I, s. 194).

Tej koncepcji austriackiej nowy wódz węgierski Bem przeciwstawił inny plan, którego pełna realizacja mogła doprowadzić do rozgromienia i całkowitego zniszczenia korpusu północnego. Dążeniem bowiem Bema najprawdopodobniej było zamknięcie w kotle grupy Wardenera przez atak III brygady na Dés, a stąd w połączeniu z II brygadą na Kolozsvár. W ten sposób odcięto by zasadniczo korpus Wardenera od jego bazy wyjściowej, Bukowiny. W momencie zagrożenia Kolozsváru przez obie brygady miał nastąpić marsz I brygady, której zadaniem było przypuszczalnie zagrożenie Kolozsváru od południa. Bem sądził, że jeżeli nie cały korpus nieprzyjacielski, to przynajmniej znaczna jego część zechce się wycofać na Bukowinę, a wobec odcięcia już drogi odwrotu wpadnie w ręce węgierskie. Aby jednak wykonać ten plan chociażby częściowo, było konieczne nie tylko utrzymanie Csucsy, lecz i związanie przy niej sił nieprzyjaciela aż do wykonania zadań postawionych przed II i III brygadą, tzn. aż do dotarcia ich do rejonu Kolozsváru.

Tak więc między 18 a 25.XII rozegrały się na tym terenie różne bitwy i potyczki, które doprowadziły jednak do częściowej tylko realizacji planów Bema. Mimo to nawet i te częściowe sukcesy były bardzo cenne i radykalnie zmieniły sytuację militarną obu stron.

Pierwszą właściwie z tej serii była dwudniowa bitwa pod Csucsą, stoczona 18 i 19.XII. Ppłk Urban, który 14.XII opuścił Kolozsvár, stanął najpierw w Nagyalmás, a 18.XII znalazł się w Nyires. Zadaniem jego było zaatakowanie na drodze do Kraszna lewego skrzydła węgierskiego pod Csucsą. 3 bataliony gwardii Winklera, które miały przesunąć się z Ketesd na Felsöfüld i stanowić łączność między Urbanem a Wardenerem, w dalszym rozwoju wypadków przesunęły się pod Hodósfalva, aby odwrócić uwagę Węgrów od ruchów kolumny Urbana. Kolumna Wardenera w połączeniu ze strażą przednią p.łk. Losenaua miała forsować frontalnie samą przełęcz. Atak generalny wyznaczony był na 19.XII o godz. 10 rano[234]. Tymczasem Urban, pokonując ogromne trudności terenowe, już 18.XII we wczesnych godzinach popołudniowych osiągnął wyznaczone mu cele i natychmiast przystąpił na swym odcinku do lokalnego natarcia, chcąc prawdopodobnie zapewnić sobie na dzień następny dogodniejsze pozycje wyjściowe[235]. Wywiązała się więc ciężka walka, w której wyniku kolumna Urbana zdołała się utrzymać na swych dotychczasowych stanowiskach. Wardener, który rano 18.XII już był osiągnął Bánffyhunyad i słyszał niewątpliwie kanonadę od strony północno-zachodniej, nie ruszył jednak z pomocą, a działania grupy Winklera w rejonie Hodósfalva przeciw nie-

[234] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 210.
[235] *Tamże.*

licznym oddziałom gwardii węgierskiej pozostały bez wpływu na bieg walki na prawym skrzydle austriackim[236].

Brygada Riczki podzielona była na trzy oddziały. Oddział mjr. Dobaya obsadził wsie Nagy- i Kissebes piechotą i artylerią, która stanęła w Kissebes, a chroniona przez piechotę, miała za zadanie zdusić swym ogniem wszelkie próby ataków nieprzyjacielskich. W Nagysebes stało 600 piechoty z 11. batalionu honwedów[237]. Część piechoty obsadziła dominujące nad okolicą wzgórze 761. Ta forpoczta węgierska broniła zasadniczej pozycji węgierskiej u ujścia potoku przepływającego przez Nagysebes do Kissebes, gdzie przygotowana była silna obrona za umocnieniami. Rezerwa węgierska stała przed wsią Csucsa i w samej wsi; składała się ona z oddziału jazdy i 2 batalionów gwardii biharskiej. Jeden batalion tej gwardii stał na zachód od Hodósfalva i ubezpieczał skrzydło Dobaya. Drogi z Csucsy do Kraszna bronił wreszcie 55. batalion i 2 działa pod dowództwem ppłk. Baumgartena. Górzysty teren, pokryty lasami, sprzyjał obrońcom. Wąska, w niektórych miejscach zaledwie kilka metrów szeroka dolina rzeki Sebeskörös uniemożliwiała faktycznie sforsowanie jej od frontu, obejście zaś jej spadzistymi stokami górskimi w warunkach zimowych było niewykonalne.

Riczkó już 18.XII zwątpił, czy zdoła utrzymać tę pozycję. W momencie zaś, gdy Winkler zepchnął batalion węgierski z rejonu Hodósfalvy na zachód, a Urban usiłował atakować grupę Baumgartena, postanowił mimo protestów podwładnych wycofać się z Kis- i Nagysebes na przygotowane już uprzednio pozycje przy ujściu potoku do Sebeskörös[238]. Piechota i artyleria węgierska zajęły dogodne pozycje w poprzek częściowo rozkopanej szosy, mając w karczmie i wybudowanym blokhauzie główne punkty oporu. Ukryci na stokach górskich strzelcy panowali nad całą okolicą. Na lewym brzegu Sebeskörös, u ujścia potoku, w małej dolince, stanęły 2 działa pod osłoną piechoty, grożąc w ten sposób nacierającemu wzdłuż szosy nieprzyjacielowi atakiem na jego skrzydło.

Wardener, który poprzedniego dnia nie wsparł natarcia Urbana, wyznaczył atak generalny na 19.XII o godz. 8 rano i zająwszy bez walki wsie Kis- i Nagysebes, stanął na nowych pozycjach, nie wykazując żadnej aktywności. Tymczasem Urban, zgodnie z rozkazem, o godz. 8 rano podjął znów natarcie na pozycje Baumgartena i bez żadnych wyników prowadził je do godziny 11[239]. Opór węgierski wzmagał się, kontrataki piechoty stawiały Urbana częstokroć w trudnym położeniu, a tymczasem od strony Wardenera nie nadchodziły żadne odgłosy bitwy. Zrezygnowany

[236] *Tamże*, t. I, s. 209.
[237] OHB-1848/5455/e, sprawozdanie Bema 9.XII.1848.
[238] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 99; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 188.
[239] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 339; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 210; Nahlik, *op. cit.*, s. 122.

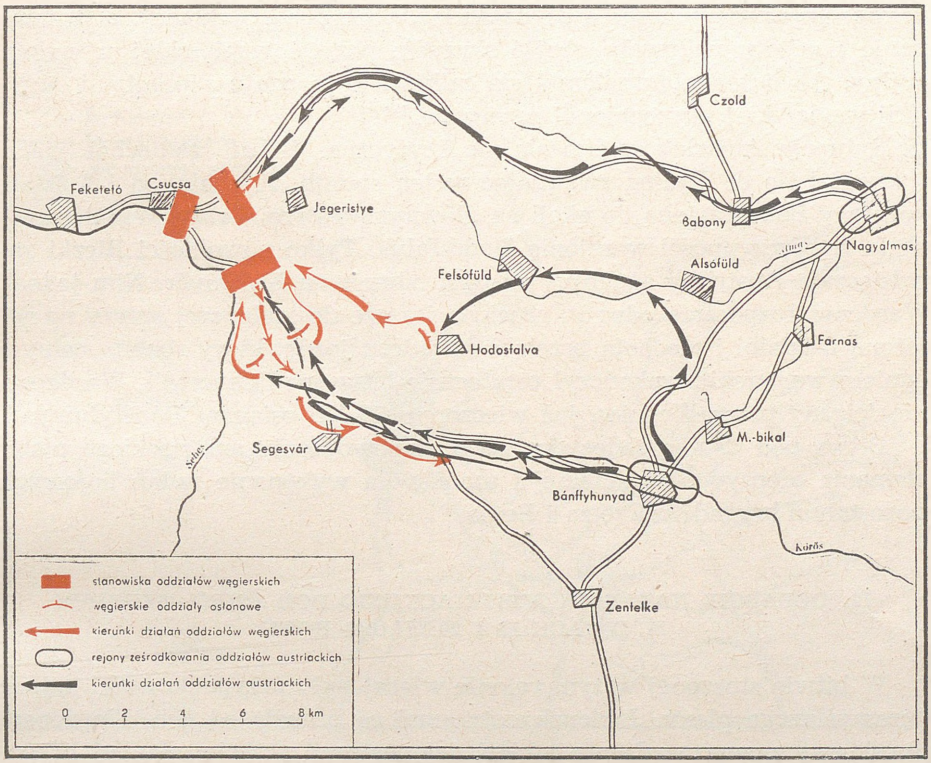

Szkic nr 13. Bitwa pod Csucsą dnia 18—19.XII.1848 r.

więc, pozbawiony pomocy zarówno Wardenera, jak oddziałów gwardii rumuńskiej, które rozproszyły się po kilku strzałach, z zupełnie wyczerpanymi i mocno przetrzebionymi w bezpłodnych walkach wojskami rozpoczął odwrót na Nyires, dokąd dotarł 19.XII wieczorem, nie ścigany przez Węgrów[240].

Wardener, który zupełnie nie orientował się w sytuacji Urbana i z niewiadomych przyczyn wstrzymał się z natarciem do godz. 12, rzucił wreszcie do ataku swe oddziały usiłując opanować pozycje na lewym brzegu Sebeskörös i sforsować frontalnie samą przełęcz. Ataki wykonał 3. batalion „Karl-Ferdinand" i 3. batalion „Sivković" wsparte artylerią, ale prócz drobnych sukcesów terenowych nie zdołały osiągnąć głównych pozycji węgierskich. Rażone wreszcie celnym ogniem różnych wojsk cofnęły się ze stratami na pozycje wyjściowe. Wardener nie dał jednak za

[240] Por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 33.

wygraną i rzucił ponownie do natarcia 3. batalion „Sivković", a 3 kompanie piechoty usiłowały obejść skrzydła pozycji węgierskiej u wylotu doliny. Ale i ten atak załamał się całkowicie w ogniu piechoty i artylerii węgierskiej wzmocnionej rezerwami[241].

Sytuacja Austriaków stawała się krytyczna. Urban zaniechał walki i wycofał się do Nyires, zwalniając w ten sposób 55. batalion i 2 działa kolumny Baumgartena do akcji na głównym teatrze. Grupa Winklera zawisła w bezczynności w rejonie Hodósfalva. Tylko powolności Riczki zawdzięczają Austriacy spokojny na ogół odwrót na Kolozsvár. Nim jednak Wardener rozpocznie odwrót, rzuci on jeszcze do szaleńczej szarży na najeżoną działami i piechotą przełęcz szwadron jazdy, który rozbity celnym ogniem węgierskim zakończył ostatecznie bitwę pod Csucsą[242]. Wardener, nie ścigany przez Węgrów, już wieczorem 19.XII osiągnął Bánffyhunyad.

Bitwa pod Csucsą zadecydowała o niepowodzeniu austriackiego planu złamania ofensywy węgierskiej i umożliwiła wykonanie zadań bojowych pozostałym brygadom Czetza i Bema.

12. ODPARCIE NATARCIA AUSTRIACKIEGO POD ZSIBÓ—SZURDUK W DNIACH 19 I 20.XII.1848 ROKU

W bitwie stoczonej w tym rejonie więcej było przypadkowości aniżeli przemyślanego planu. Jablonsky otrzymał co prawda od gen. Wardenera dyrektywy przeprowadzenia jakiejś demonstracji przeciw drugiej brygadzie wojsk węgierskich płk. Czetza dla ścisłej kontroli jej zamierzeń i odciągnięcia uwagi od głównego miejsca natarcia austriackiego, tj. od Csucsy. Wynik wszakże tej demonstracji był na pewno nie zamierzony przez Austriaków, ani też nie wykorzystany całkowicie przez Węgrów[243].

Płk Jablonsky dysponował w Dés następującymi siłami: 1. i 2. batalionem piechoty pułku „Karl-Ferdinand", 2 kompaniami rumuńskich wojsk pogranicznych, 1. kompanią bukowińskich strzelców pogranicznych, szwadronem jazdy pułku „Savoyen", drobnym oddziałkiem jazdy (30 ludzi) z pułku „Ferdinand-Maximilian" i 2 działami lekkiego wagomiaru. Z wojskami regularnymi miały współdziałać oddziały gwardii rumuńskiej w sile około 3000 ludzi[244].

Wypełniając zadanie polecone mu przez gen. Wardenera, Jablonsky zorganizował pod dowództwem kpt. Bindera grupę wypadową, składającą się z 2 kompanii rumuńskich wojsk pogranicznych, 2 kompanii pułku

---

[241] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 190—191.
[242] Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 123; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 210; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 340.
[243] Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 163; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 341.
[244] Por. Kovács, *op. cit.*, s. 319.

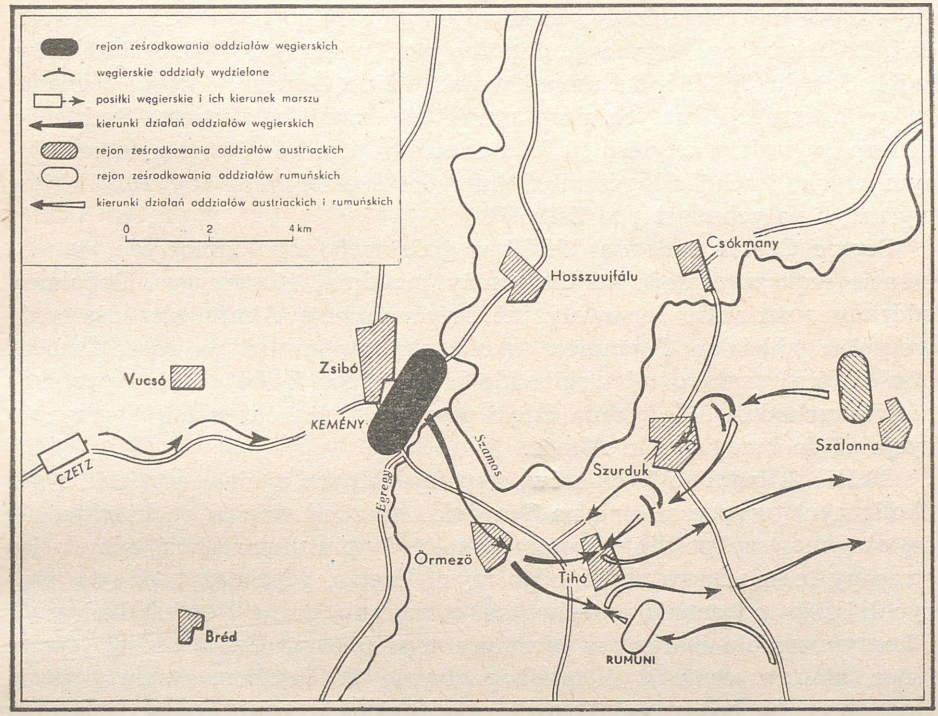

Szkic nr 14. Bitwa pod Zsibó dnia 19—20.XII.1848 r.

„Karl-Ferdinand", 15 ułanów i grupy gwardii rumuńskiej Arsentiego[245], i wysłał ją pod Zsibó.

W miejscowości tej stał mjr F. Kemény ze strażą przednią II brygady. Składała się ona z 31. batalionu honwedów i ochotniczego batalionu „Kemény" z dwoma działami[246]. Forpoczty straży przedniej F. Keményego stacjonowały w pobliskich wioskach Tihó i Örmezö. Tymczasem Bem, który zdążył przesunąć znaczną część swej brygady z Nagybánya do Kisnyires[247] i oczekiwał tam na dalsze posiłki z Węgier centralnych, odwołał od Keményego 31. batalion, nakazując mu marsz do Kisnyires, aby wzmocnić tam swoje wojska[248]. Osłabiony wskutek tego Kemény, rozpoznawszy przed sobą regularne oddziały austriackie, wsparte przez uzbrojonych Rumunów, zaraportował Czetzowi, że prawdopodobnie nie będzie mógł oprzeć się przeciwnikowi, którego siły nie zna, i zażądał posiłków. Wsparł go natychmiast szwadron huzarów mjr. Bethlena udający

[245] Kovács o tym nie wspomina (*op. cit.*, s. 319); zob. Helfert, *op. cit.*, s. 341.
[246] Czetz, *op. cit.*, s. 101; Rucki (*op. cit.*, s. 56) przedstawia to dość mętnie.
[247] OHB-1848/6329, Bem do Kossutha, 17.XII.1848.
[248] OHB-1848/6075, Bem do Kossutha, 15.XII.1848.

się właśnie na reorganizację. Dokonał on głębokiego rekonesansu i stwierdził, że Austriacy, wspomagani przez parotysięczny oddział Rumunów, zajęli Szurduk i Tihó, a Rumuni weszli już do Örmezö. Czetz, powiadomiony o sytuacji, natychmiast rzucił się z 2. batalionem Szeklerów i nieznaną ilością artylerii na pomoc straży przedniej, polecając rozłożonym w okolicach Szilágysomlyó huzarom szeklerskim, aby 20.XII rano wyruszyli natychmiast pod Zsibó[249].

Pomoc Czetza nadeszła 19.XII w godzinach popołudniowych, w momencie najkrytyczniejszym dla straży przedniej Keményego. Regularne oddziały austriackie forsowały już bowiem rzekę Almás, aby następnie wespół z oddziałem Rumunów (skoncentrowanym już na górze Örmezö i w okolicy) zaatakować węgierskie pozycje pod Zsibó od strony południowo-wschodniej. Tego dnia dzięki pomocy Czetza odzyskali Węgrzy pozycje aż do brzegu rzeki Almás.

20.XII 2. batalion Szeklerów, wsparty celnym ogniem artylerii z gór okolicznych, rozpoczął atak na Szurduk i odrzucił wojska austriackie, ale te, otrzymawszy posiłki, przeszły z kolei do przeciwnatarcia, odzyskując stracony teren. Bitwa szła nie po myśli Czetza, gdyż dążył on do najrychlejszego pokonania przeciwnika, odrzucenia go na Dés lub Kolozsvár i kontynuowania marszu w kierunku tego miasta. Czetz podjął jeszcze jeden atak; w centrum uderzył ponownie 2. batalion, wsparty jazdą i artylerią, na prawe zaś skrzydło nieprzyjaciela rzucił część batalionu „Kemény". Drobny oddział kpt. Csabó działał na lewym skrzydle nieprzyjaciela. Szturm poprzedził silny ogień artylerii, która rozproszyła całkowicie oddziały ochotnicze Rumunów, a wojska regularne, parte od frontu i zagrożone na lewym skrzydle, nie wytrzymały nacisku, rozpoczęły szybki odwrót przez Garbó-Csernék i 21.XII wieczorem stanęły w Dés[250].

Tak więc spotkała Austriaków już druga porażka. Manewr, maskujący główne natarcie na Csucsę, zawiódł zupełnie i w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynął na przebieg działań I i III brygady. Zadaniem Czetza było teraz zgodnie z planem albo rozpocząć szybki marsz na Dés, by wspomóc w walce III brygadę Bema, albo — gdyby takiej potrzeby nie było — jak najkrótszymi drogami zdążać do Kolozsváru.

13. OPERACJE BRYGADY BEMA. BITWA POD DÉS I ZDOBYCIE KOLOZSVÁRU

III brygada Bema, której pełny skład na dzień 18.XII poznaliśmy już powyżej, nim osiągnęła swój właściwy stan, składała się z rozbitków ochotniczego korpusu Miklósa Katony. Posiłki dla niej były dopiero

[249] Kovács podaje 6 dział (*op. cit.*, s. 319).

[250] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 195; por. opis bitwy u Czetza; *op. cit.*, s. 104; zob. też Breit, *op. cit.*, t. I, s. 195—197. Tamże podane siły Węgrów.

w drodze[251]. Dlatego też Bem nie mógł wcześniej rozpocząć natarcia na Dés, choć stwierdził, że „aż pod Dés nie ma nieprzyjacielskich wojsk, a w Dés tylko 700 ludzi bez armat. Wszystko poszło przeciw Csucsy. Gdybym miał parotysięczne wojsko — pisał do Kossutha — poszedłbym na Dés, ale z obecnym nie mogę się o to pokusić, bo jedna przegrana bitwa byłaby wielce szkodliwa..."[252] Chcąc być bliżej teatru działań, przesunął Bem część swych oddziałów pod Kisnyires, gdzie wkrótce skoncentrował „2196 piechoty, 334 jazdy i 8 armat" i obserwował rozwój wypadków[253]. Zabezpieczył sobie jedynie okolice Kisnyires i ważne dla armii zakłady odlewnicze w okolicy Alsólapos[254].

Do 21.XII Bem pozostawał ciągle w rejonie Nagybánya — Kisnyires, czyniąc ostatnie przygotowania do marszu na Dés i Kolozsvár. Otrzymawszy obiecane posiłki i wzmocniwszy swój niewielki korpus stojący w Kisnyires, 21.XII wieczorem wyruszył w kierunku na Dés, nakazując to samo brygadzie Czetza. Chciał bowiem wspólnie z II brygadą zaatakować miasto z dwóch stron. Siły, jakie prowadził z sobą, nie obejmowały całej III brygady, szacować je można ogólnie na 3000 ludzi i 8 dział[255]. Reszta jego brygady pozostała w rejonie Nagybánya. Tej jego sile, nawet bez II brygady, Austriacy nie byli w możności przeciwstawić więcej niż 1200 ludzi i 2 działa[256]. Jablonsky, dowiedziawszy się o marszu brygady Bema, polecił wykonać głęboki rekonesans sięgający od Dés aż po Nagyilonda, a gdy kolumny węgierskie osiągnęły wieczorem wieś Kápolna, zwołał radę wojenną i postanowił zaatakować niespodziewanie brygadę gen. Bema, aby zmusić ją do dłuższego zatrzymania się. O rozbiciu jej, a nawet o zmuszeniu do odwrotu nie mógł Jablonsky nawet marzyć. Dowódca austriacki ze swej załogi wydzielił oddziałek w sile 600 ludzi i 2 lekkich dział i poprowadził go osobiście przeciw Węgrom. Zabezpieczając sobie skrzydła, w marszu nocnym dotarł aż pod wieś Kápolna, ale przedsięwzięty atak nie dał wyników. Wojska węgierskie zdołały nie tylko natychmiast opanować chwilowe zamieszanie, jakie powstało wskutek niespodziewanego pojawienia się nieprzyjaciela, ale zagroziły wkrótce otoczeniem i całkowitym zniszczeniem wypadowej grupy. W tej sytuacji nie pozostało Jablonskiemu nic innego, jak tylko dać hasło do szybkiego odwrotu na Dés, aby na przedpolu tego miasta w dogodnych warunkach terenowych pokusić się o stawienie skutecznego oporu. Jablonsky postanowił przede wszystkim zabezpieczyć most na rz. Szamos, koncentrując tu

[251] OHB-1848/6075 i OHB-1848/6329; Bem do Kossutha 15 i 17.XII.1848.
[252] OHB-1848/6075, Bem do Kossutha 15.XII.1848.
[253] OHB-1848 6329, Bem do Kossutha, 17.XII.1848.
[254] OHB-1848/6337/c, Bem do Kossutha 18.XII.1848.
[255] Por. K o v á c s, *op. cit.*, s. 320. Wymienia on jeszcze 27. batalion honwedów opierając się na wspomnieniach majora B a u e r a (*op. cit.*, s. 79).
[256] H e l f e r t podaje grupę Jablonskiego bez oddziału kpt. Bindera (*op. cit.*, t. IV, cz. I, s. 341); por. H e y d t e, *op. cit.*, cz. I, s. 187—188.

znaczną część swej piechoty i nieliczną zresztą artylerię. Dogodny, jak już wspomnieliśmy, teren umożliwił dwugodzinną obronę mostu, ale silny ogień artylerii węgierskiej i gwałtowne natarcia 11. batalionu honwedów zmusiły wreszcie przeciwnika do opuszczenia tej pozycji i do odwrotu do miasta. Kontynuowanie walki stało się jednak niemożliwe, gdyż tymczasem Węgrzy manewrem obchodowym rozbili oddział Jablonskiego w Alparét i w ten sposób zagrozili miastu od zachodu. Austriakom pozostał więc tylko odwrót w kierunku Kolozsváru w myśl zresztą wcześniejszych rozkazów gen. Wardenera[257].

Tymczasem nacierające wojska węgierskie zdołały jednym swym ramieniem osiągnąć na szosie do Kolozsváru miasteczko Désakna, odcinając oddziałom austriackim ostatnią szansę połączenia się z głównymi siłami gen. Wardenera. Jablonsky został zmuszony do szybkiego odwrotu w kierunku wschodnim do Beszterce. Pościg za cofającym się nieprzyjacielem prowadził Bem dość miękko, gdyż cała jego uwaga była skierowana w tej chwili na Kolozsvár. Mimo to oddziały płk. Jablonskiego dopiero 25.XII osiągnęły Beszterce w stanie całkowitego fizycznego i moralnego wyczerpania ostrymi mrozami i niepowodzeniami wojennymi.

Po zwycięskim starciu pod Dés dał Bem swym wojskom krótki wypoczynek, po czym nie czekając nawet na II brygadę płk. Czetza, która z niewiadomych przyczyn wyszła z Zsibó dopiero 24.XII, wyruszył w dalszą drogę i dotarł do miejscowości Válaszút odległej od Kolozsváru zaledwie o jeden dzień marszu. Po drodze zdobyli Węgrzy znaczną część taborów brygady płk. Jablonskiego.

Tak więc zrealizowany został duży odcinek bemowskiego planu odzyskania Siedmiogrodu. Z walki została wyeliminowana silna brygada Jablonskiego, a gros sił nieprzyjacielskich zagrożone było otoczeniem z trzech stron. Na wszystkich odcinkach frontu Węgrzy szli w zwycięskim pochodzie na Kolozsvár. Brygada płk. Riczki 24.XII zepchnęła ariergardę gen. Wardenera aż pod Szászfenes. Bem zbliżał się już do Kolozsváru, a za nim podążała II brygada płk. Czetza. Sytuacja Austriaków stawała się krytyczna. Kolumna płk. Urbana została rozdzielona na trzy nie powiązane ze sobą części: główna pozostająca pod jego osobistymi rozkazami znajdowała się w miejscowości Magyarsombor, druga w Nagyalmás, trzecia w Nádas[258]. Bataliony Winklera przez dłuższy czas kręciły się w rejonie Hodósfalva, zupełnie nie orientując się w sytuacji, aż wreszcie zostały rozwiązane, a sam Winkler z garścią ludzi przedostał się pomyślnie do Beszterce[259]. Wardener, który z główną siłą stał już w Kolozsvárze, wysłał rozkazy do wszystkich wojsk, aby cofały się na południe, ale tylko

[257] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 198.
[258] *Tamże*, cz. I, s. 193—194.
[259] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 210—212.

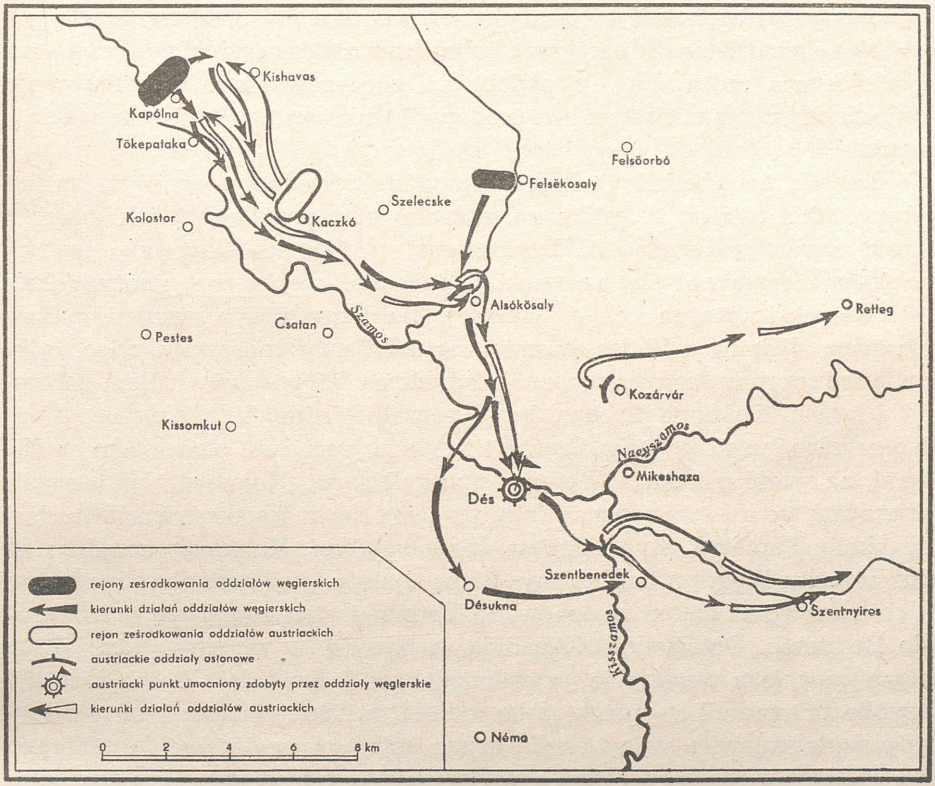

Szkic nr 15. Działania w rejonie Kapolna—Dés 22—23.XII.1848 r.

grupa stojąca w Nádas zdołała to uczynić, pozostałe dwie nie dawały znaku życia. Generał austriacki, nie chcąc ryzykować utraty Kolozsváru bez próby oporu, wysłał silną kolumnę płk. Rhemena aż pod Válaszút, została ona jednak zepchnięta przez brygadę Bema aż pod Szamosfalva, a 25.XII po południu przednia straż węgierska spędziła nieprzyjaciela i z tej pozycji, otwierając w ten sposób ostatecznie drogę do stolicy[260]. Wardener nie mógł już dłużej utrzymać się w mieście, gdzie groziło powstanie, i naciskany z dwóch stron, nie czekając na grupę Urbana, rozpoczął odwrót na Tordę.

25.XII wieczorem wśród nieopisanego entuzjazmu mieszkańców wkroczyły wojska węgierskie do Kolozsváru. Miasto było wolne, Bem dotrzymał danego Kossuthowi słowa. „Komitet Obrony Kraju z radością przyjął wiadomość... o wejściu Pana Generała na czele zwycięskich wojsk do Kolozsváru — pisał Kossuth do Bema — ...Pan i pańskie wojska zasłuży-

[260] Czetz, *op. cit.*, s. 107—108; por. Breit, *op. cit.*, t. I, s. 197.

ły sobie na wdzięczność ojczyzny"[261]. Dowódcom zaś poszczególnych jednostek nakazał Kossuth przekazać żołnierzom radosną wieść z wezwaniem, ,,że ojczyzna czeka, by... z podobnym zdecydowaniem złamali wroga i podobnymi zwycięstwami uradowali niesprawiedliwie napadnięty naród"[262].

Bemowi nie chodziło jednak tylko o efekt moralny: w myśl swoich poprzednich założeń dążył on do zadania nieprzyjacielowi jak najcięższych ciosów materialnych. Tymczasem sprawy układały się inaczej. Jablonsky wymknął się na wschód, ponosząc nieznaczne straty (około 40 zabitych i rannych i część taborów), Wardener, połączywszy się z częścią grupy Urbana z Nádas, wycofał się do Tordy, pozostały więc tylko dwie kolumny w Magyarsombor i Nagyalmás. Te postanowił Bem uchwycić i rozbić. Kolumna Urbana, która początkowo miała pełnić rolę osłony Kolozsváru przed brygadą Czetza i zajęła w tym celu stanowisko w Berend, na wieść o marszu Węgrów przez Dés na Kolozsvár postanowiła skierować się ku temu miastu, aby połączyć się z Wardenerem. Dotarłszy do okolic Papfalva, stwierdzili wywiadowcy, że Kolozsvár znajduje się już w ręku Węgrów i ze strony Bema należy się spodziewać pościgu. Urban wówczas cofnął się znów do Berend i stąd zaczął się przedzierać do Beszterce. Dotarłszy do Apahida, zaszył się w okolicy, gdyż drogą ciągnęły wojska węgierskie (prawdopodobnie II brygada). Po ich przejściu szybko przeprawił się przez rzekę, odesłał artylerię i tabory na wschód, gdy nagle pojawiła się na szosie druga kolumna węgierska. Jej ariergarda dostrzegła oddział Urbana i zawiadomiła o tym Bema. Wysłany przez generała pościg nie dał jednak żadnego wyniku[263]. Uwolniwszy się od pościgu węgierskiego, Urban ze swoimi wyczerpanymi fizycznie żołnierzami posuwał się już znacznie wolniej. 29.XII przez Lekence przybył do Beszterce, gdzie zastał już oddział Jablonskiego i z powodu jego choroby (odmrożenia nóg) objął dowództwo nad połączonymi oddziałami[264].

Tak więc i Urban wymknął się bez żadnych prawie strat. Pozostała tylko kolumna, po odwrocie Urbana spod Csucsy stacjonująca w Nagyalmás, a złożona z 2 kompanii piechoty i pół szwadronu jazdy[265] pod dowództwem Pettrizzevića. Stanowiąc ariergardę Urbana i nie znając zupełnie sytuacji udała się ona do Kolozsváru w przekonaniu, że zastanie tam swego dowódcę. Tymczasem żołnierze węgierscy przechwycili gońców wysłanych przez Pettrizzevića do miasta i od nich dowiedzieli się,

[261] OHB-1848/7034, Kossuth do Bema, 30.XII.1848. W liście tym data zajęcia Kolozsváru podana jest na 26.XII, ale miasto zostało zajęte niewątpliwie wieczorem 25.XII. Por. okólnik Kossutha do wszystkich dowódców wojskowych o zwycięstwie Bema (OHB-1848/7034, 30.XII.1848).
[262] OHB-1848/7034, okólnik Kossutha 30.XII.1848.
[263] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 202.
[264] *Tamże.*
[265] *Tamże,* s. 194.

że oddział ich stał w Bács. Bem natychmiast wysłał tam II batalion Szeklerów, dywizjon huzarów „Mátyás" i artylerię, biorąc oddział austriacki bez walki do niewoli[266].

Opanowanie Kolozsváru zakończyło pierwszą fazę operacji Bema przeciw Austriakom. Nie dała ona jednak spodziewanych przezeń wyników, korpus bowiem Wardenera-Urbana, na ogół nie uszczuplony liczbowo, uniknął grożącej mu zagłady. Mimo to kampania ta miała duże znaczenie choćby przez to, że wyczerpała fizycznie i moralnie nieprzyjaciela, pozbawiła go bazy zaopatrzeniowej w Kolozsvárze i przekreśliła definitywnie próby wyparcia Węgrów z Siedmiogrodu. Była to olbrzymia korzyść tej tak krótkiej, bo zaledwie tygodniowej, kampanii.

14. SYTUACJA OBU STRON WALCZĄCYCH PO ZDOBYCIU KOLOZSVÁRU. ORGANIZACJA KOLOZSVÁRSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA GEN. BEMA

Zdobycie Kolozsváru przez wojska węgierskie miało, jak to już nadmieniliśmy, zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju działań wojennych w całym Siedmiogrodzie. Armia węgierska zdobyła wreszcie silną bazę, w której można było gromadzić zapasy materiałów wojennych, formować nowe jednostki, uruchomić zaczątki przemysłu wojennego i uniezależnić się w pewnym stopniu od punktu zaopatrzenia w Nagyvárad i od tamtejszych komisarzy do spraw wojskowych, jak wiemy, wyjątkowo nieprzychylnie ustosunkowanych do poczynań Bema.

W armię Górnego Siedmiogrodu po odniesionych zwycięstwach i po zdobyciu Kolozsváru jak gdyby wstąpiło nowe życie. Nie czuła się już zepchnięta na rubieże Siedmiogrodu, gdzie prawie bezbronna w każdej chwili oczekiwała swej całkowitej klęski. Dzięki sprężystości nowego dowódcy poczęła błyskawicznie wypierać najeźdźcę i raz za razem zadawać mu bolesne ciosy.

Dla strony austriackiej utrata północno-zachodniego Siedmiogrodu i Kolozsváru była klęską niepowetowaną. Nie tylko bowiem zostały zmarnowane wyniki kampanii listopadowej, nie tylko ucierpiał wskutek porażki nastrój armii i dowództwa, lecz wypuszczono z rąk potężną bazę militarną i ważny ośrodek węgierskiego ruchu rewolucyjnego.

„Przy odwrocie z Kolozsváru — pisze naoczny świadek tych wypadków mjr Heydte — utracono wiele wozów taborowych, magazyn pułku „Karl-Ferdinand" z zapasami mundurów i broni oraz instrumenty mu-

---

[266] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 212; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 202; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz I, s. 343. Por. też Czetz, *op. cit.*, s. 111. Podaje on odmienne dane niż zawarte w sprawozdaniu Bema (zob. OHB-1848 7034, okólnik Kossutha 30.XII. 1848). Mowa tam o 2. kompanii piechoty i szwadronie jazdy.

zyczne (!) pułku"[267]. W czasie zaciętego pościgu za cofającymi się na Tordę wojskami gen. Wardenera rozbito jeszcze duży oddział partyzantów rumuńskich i wzięto znów liczne wozy naładowane rozmaitym sprzętem wojennym. Ale te straty materialne nie były jeszcze tak ciężkie dla Austriaków, jak utrata Kolozsváru i całej prawie północnej części Siedmiogrodu. Flm. Puchner znalazł się więc w bardzo trudnej sytuacji. Klęska korpusu północnego zbiegła się z niepowodzeniami brygady gen. Gedeona, skierowanej przeciw Szeklerom. Na wieść o zwycięstwach Bema tym śmielej podniosła głowę węgierska partyzantka, a zarazem poczęły się przejawiać wahania wśród dotychczasowych sojuszników cesarskich — Rumunów.

Tymczasem Bem, korzystając z przerwy w walce, gorączkowo pracował nad dalszym wzmocnieniem swych sił zbrojnych. Organizując w Kolozsvárze pierwszy okręg wojskowy, dał się poznać jako sprężysty administrator. Począł także rozwijać działalność polityczną mając na względzie przede wszystkim załagodzenie konfliktu węgiersko-rumuńskiego.

Dowództwo nowoutworzonego okręgu wojskowego w Kolozsvárze powierzył Bem płk. A. Tóthowi, oddając mu do dyspozycji część swych sił, a mianowicie 55. i 31. batalion piechoty, 3 bataliony gwardii biharskiej, 1 szwadron huzarów szeklerskich, 1 szwadron huzarów z pułku „Mátyás" oraz 50 ochotników konnych[268]. Drobne załogi rozstawił w większych miastach tego okręgu, np. w Dés, Szamosújvár, Nagybánya i w innych ważnych punktach strategicznych[269].

Zadaniem dowódcy okręgu wojskowego było przede wszystkim organizowanie nowych jednostek przy oparciu się na starych kadrowych batalionach i szwadronach i pomoc w razie potrzeby dla głównych sił walczących. Komendant wojenny okręgu miał również utrzymać bezpieczeństwo w podległym mu rejonie, miał zorganizować zakłady pomocnicze dla armii, jak np. warsztaty reperacji broni, warsztaty szyjące umundurowanie i inne. Planował także Bem założenie w Kolozsvárze szkoły wojskowej i wielkich magazynów[270].

Gen. Bem nie poprzestawał jednak na działalności wyłącznie wojskowej. Wkraczał zdecydowanie w dziedzinę administracji cywilnej i stosunków społecznych. Dbał o jak najszybsze zatarcie śladów działań wojennych w mieście i w okolicy. „Życie płynie normalnie — pisze Bem do Kossutha o świeżo zajętym Kolozsvárze — poczta czynna, wychodzi także dziennik"[271].

---

[267] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 200.
[268] Czetz, *op. cit.*, s. 116; Kövári, *op. cit.*, s. 142.
[269] Czetz, *op. cit.*, s. 117. Beöthy, a później Csányi ciągle domagali się od Bema uzupełnienia tych sił (Kovács, *op. cit.*, s. 335).
[270] Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 112—113; Kovács, *op. cit.*, s. 335.
[271] OHB-1848/611/e, Bem do Kossutha, 31.XII.1848.

Trzeba przyznać, że polityczno-społeczna działalność Bema w tym tak krótkim okresie jego pobytu na ziemi siedmiogrodzkiej była niezmiernie różnorodna, ciekawa i bogata. Wyjeżdżając w początkach grudnia na nowy posterunek do Siedmiogrodu generał był już niewątpliwie zorientowany w ogólnej sytuacji politycznej i społecznej tego kraju. Znał zapewne podłoże konfliktu narodowościowego i ujemne jego skutki dla sprawy węgierskiej. Od pierwszej chwili swojego pobytu dążył do pokojowego i sprawiedliwego dla wszystkich narodów rozwiązania tego konfliktu, do stworzenia sojuszu rumuńsko-węgierskiego, którego zbrojne ramię skierować chciał przeciw wspólnym wrogom: absolutyzmowi i militaryzmowi habsburskiemu. Drugą bardzo ważną kwestią będzie dla Bema nadal sprawa własnej ojczyzny, podniesienia i w niej sztandaru rewolucji.

W kwestii rumuńskiej Bem był bezkompromisowy, tzn. nie chciał się godzić i nie godził się nigdy z nie przemyślanymi często zarządzeniami władz centralnych, zwróconymi przeciw Rumunom. Rozumiał on, że konflikt między ludem węgierskim a rumuńskim jest wynikiem rywalizacji między węgierskimi, niemieckimi i rumuńskimi klasami posiadającymi, przy czym węgierscy komisarze, mający reprezentować lud, częstokroć stali raczej na straży interesów obszarnictwa. Stąd też płynęły stałe konflikty Bema z władzami cywilnymi. W projekcie proklamacji do ludności Siedmiogrodu Bem pisał: „Nowa konstytucja węgierska przekreśliła wszelkie przywileje i na ich miejsce ustanowiła zupełną równość wobec prawa. Dlatego przeciw niej podały sobie ręce: biurokracja, wojsko i zastępy uprzywilejowanych..."[272] Reakcjoniści wszelkiego autoramentu „widząc, że urzędy, które sobie dotychczas rezerwowali, i władza wymyka się im z rąk, uciekają się do występnych metod, by pokrzyżować nowy ład. Zmuszają do rezygnacji panującego... Szczują przeciw sobie różne narodowości i powstałe zamieszki wyzyskują w tym celu, by znowu uchwycić dawną władzę w ręce"[273].

Te postulaty Bema o konieczności utrzymania w mocy postanowień konstytucji i o wspólnej walce przeciw tym, którzy chcą „znowu uchwycić władzę", nie były gołosłowne. Generał postępował wszędzie tak, by zjednać sobie lud rumuński i jego przywódców chcących współpracować z narodem węgierskim. Do gorących zwolenników ugody z Węgrami należeli C. Boliac, redaktor pisma „Espatriatul" w Brassó, J. Ghica i M. Balcescu, który zdecydowanie potępiał antywęgierską działalność niektórych Rumunów i pisał, „że walki między Węgrami a Rumunami są barbarzyństwem tak wielkim, jakiego nawet wieki średnie nie znały"[274]. Bem przede wszystkim stanowczo zakazał wszelkiego rabunku w stosunku

[272] OHB-1848/6217/c, projekt proklamacji. Por. z odezwą z 27.XII.1848.
[273] *Tamże.*
[274] List M. Balcescu do N... 16.XII.1848.

do Rumunów, karał go też z całą surowością. „Naprawdę straszny jest widok spustoszeń poczynionych przez wojska Urbana" — pisze do Kossutha i dodaje, że „zdezorientowani Rumuni uciekają z kolei przed Węgrami, ale sposób łagodnego postępowania, który chcę wypróbować, sprowadzi ich do domów. Za wszystko płacimy. Bardzo się dziwią, że ich przyjaciel Urban za nic nie zapłacił"[275]. Dalej zwracał generał uwagę na kler rumuński, którego pozyskanie dla sprawy rewolucji mogło mieć ogromne znaczenie[276]. Wreszcie chciał organizować jednostki wojskowe złożone z samych Rumunów i w tym celu zwrócił się do Kossutha z prośbą o przysłanie oficerów znających ich język[277].

Ważnym ogniwem w tym łańcuchu prorumuńskich poczynań Bema była zapowiedź amnestii. „Mieszkańcy Siedmiogrodu! Oszukano was i wzniecono wśród was walkę, która rujnuje wasze osiedla. Jestem upoważniony przez legalny rząd do ogłoszenia pełnej amnestii dla każdego za dotychczas popełnione występki... Za oddaną broń każę wypłacić stosowną cenę"[278]. Ale równocześnie zastrzegał się, że karać będzie surowo tych, „którzy nie zmienią postępowania"[279]. Ogłoszona wkrótce po zajęciu Beszterce amnestia była potwierdzeniem odezw Bema. Lecz z drugiej strony Bem w tej roli mediatorskiej napotykał przeszkody i wyraźny opór cywilnych władz węgierskich, które nie wypełniały ustawy amnestyjnej, a w listach do Kossutha niektórzy komisarze zarzucali mu zbytnią łagodność i pobłażliwość[280]. Być może, komisarze owi częstokroć gwałcili zasady amnestii i obchodzili rozkazy Bema na podstawie przeciwnych rozkazów głównego komisarza na Siedmiogród Beöthyego, delegowanego specjalnie przez Kossutha do Kolozsváru z zadaniem rozbicia wrogich elementów, przede wszystkim zaś „rozwiązania gubernium jako gniazda reakcji"[281]. Wskazania jednak Kossutha były zbyt ogólnikowe i Beöthy, nieraz je przekraczając, ścierał się ciągle z Bemem, który nie mógł się pogodzić z częstymi terrorystycznymi wybrykami węgierskich władz cywilnych i dyskryminacją ludności rumuńskiej. Poczynania władz cywilnych były więc sprzeczne z oświadczeniami i działaniami generała. Z jednej strony padały deklaracje o przysługującym wszystkim ludziom równouprawnieniu „bez względu na stan, narodowość i na religię" i ochrony, „jeżeliby komukolwiek utrudniano korzystanie z nadanych mu praw"[282], z drugiej zaś rozległy się głosy o konieczności surowych represji w stosun-

[275] OHB-1848/6075, Bem do Kossutha, 15.XII.1848.
[276] OHB-1848/NR, Bem do Kossutha 16.XII.1848.
[277] OHB-1848/6337/c, Bem do Kossutha.
[278] OHB-1848/6217 c, projekt proklamacji.
[279] *Tamże.*
[280] Czetz, *op. cit.*, s. 120.
[281] Kossuth do komisarza Beöthy, OHB-1848/7034, 30.XII.1848; por. Kovács, *op. cit.*, s. 324, 335; *Kossuth Összes*, t. XIII, s. 972.
[282] Z odezwy do mieszkańców Nagyvárad, zob. Kovács, *op. cit.*, s. 325.

ku do ludności niewęgierskiej[283]. Wreszcie, jak rzekliśmy, doniosłym dla Bema zagadnieniem była zawsze sprawa ojczysta. Przybył on na Węgry, aby walcząc w obronie ich wolności przyczynić się do wyzwolenia własnej ojczyzny. Będąc dowódcą armii w Siedmiogrodzie, liczył się Bem z możliwością przeniesienia w odpowiednim momencie działań wojennych na teren Galicji. Taki moment wydawał mu się właśnie odpowiedni, gdy w końcu pierwszej połowy grudnia otrzymał „wieści, że Austriacy przeszli Karpaty. Jeżeli to prawda — pisze do Kossutha — łatwo można by ich zmusić do odwrotu. Przez Bukowinę należałoby przeprowadzić mały oddział do Galicji, który gdyby ruszył na Lwów, pobudziłby w krótkim czasie do powstania całą Galicję..."[284] Sprawa wtargnięcia do Galicji i wzniecenia tam powstania od tej chwili będzie stale zaprzątała uwagę Bema, tworzenie zaś w zdobytym dopiero co Kolozsvárze zawiązków polskiej legii siedmiogrodzkiej, jak się zdaje, potwierdzało to całkowicie[285].

15. POŚCIG ZA KORPUSEM GEN. WARDENERA. WYPRAWA PRZECIW URBANOWI I WEJŚCIE NA BUKOWINĘ. ECHA ZWYCIĘSTW BEMA NA WĘGRZECH

Jak już wspominaliśmy wyżej, ścigana przez Węgrów grupa gen. Wardenera cofała się w kierunku na Tordę, ważny punkt oporu nieprzyjacielskiego na drodze do Nagyszeben. O obronie miasta nie było mowy, toteż gdy Wardener dowiedział się, że w miejscowości Tövis znajduje się idąca mu na pomoc z rozkazu Puchnera kolumna ppłk. Bergera, polecił jej zatrzymać się w tej miejscowości[286]. Wysłanie do Wardenera oddziału ppłk. Bergera miało powetować odejście od północnego zgrupowania Austriaków brygady gen. Schurttera. Oddział ppłk. Bergera wyruszył z twierdzy Arad 23.XII i 28.XII w wyczerpujących marszach osiągnął Tövis, gdzie zatrzymał go wspomniany wyżej rozkaz Wardenera.

Tymczasem gen. Bem, zdając sobie sprawę ze znaczenia Tordy, wysłał za cofającym się Wardenerem silną kolumnę wojska w składzie 11. batalionu honwedów, batalionu gwardii biharskiej (z załogi Kolozsváru), dywizjonu huzarów pułku „Mátyás" i 6 dział 6-funtowych. Komendę nad tym oddziałem oddał płk. Czetzowi[287].

Torda została zajęta bez walki, Austriacy zaś kontynuowali pośpieszny odwrót na południe. W Nagyenyed gen. Wardener spadł z konia i potłukł się tak dotkliwie, że zmarł wkrótce. Dowództwo po nim nad

---

[283] Żądania te płynęły głównie z Węgier właściwych.
[284] OHB-1848/6217/sz, Bem do Kossutha 18.XII.1848.
[285] Legionowi siedmiogrodzkiemu poświęcony jest oddzielny ustęp.
[286] Nahlik, *op. cit.*, s. 123.
[287] Kövári, *op. cit.*, s. 142; Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 138; Kovács, *op. cit.*, s. 326—327.

całością sił austriackich łącznie z oddziałem ppłk. Bergera przejął płk Losenau. Na Nowy Rok doprowadził on swą brygadę do twierdzy Gyulaféhervár, gdzie nareszcie mogła spocząć po trudach zimowej kampanii i uzupełnić ogromne braki w zaopatrzeniu.

Czetz ograniczył się tylko do zajęcia Tordy i dalej pościgu nie prowadził. Pozycja w Torda chroniła Kolozsvár od południa przed wypadami austriackimi i rumuńskimi; zabezpieczała ważną dolinę rzeki Aranyos, a wreszcie stanowiła zagrożenie ośrodka ruchu rumuńskiego w Balázsfalva, twierdzy Gyulaféhervár i Nagyszeben.

Pomimo iż operacja Czetza nie miała charakteru zakrojonej na szerszą skalę ofensywy, wprawiła Austriaków w stan niepewności, gdzie oczekiwać należy następnego uderzenia Bema. Generał, korzystając z tej dezorientacji przeciwnika, postanowił zwrócić się najpierw przeciw Urbanowi, by po jego pokonaniu uderzyć na Puchnera. Liczył on na to, że Austriacy zdołają co najwyżej skoncentrować się do obrony środkowego Siedmiogrodu na linii jednej z trzech rzek tam biegnących, ale nie będą w stanie podjąć ofensywy. Przewidywania jego, jak zobaczymy, okazały się trafne.

Do operacji przeciw grupie Urbana, który objął dowództwo zamiast chorego Jablonskiego, Bem wystawił 4. batalion honwedów, 2 bataliony Szeklerów, 3. batalion „Sándor", batalion „Kemény" i legię wiedeńską, 7 szwadronów jazdy, 12 dział 6-funtowych i 6 dział 3-funtowych[288]. Razem oddziały te liczyły 3800 bagnetów, 860 szabel i 18 dział[289]. Garść piechoty (4 kompanie), trochę jazdy i 2 działa zostały wyznaczone jako garnizon w Szamosújvár[290].

Tej sile Bema Urban nie mógł przeciwstawić więcej niż 1700—1800 ludzi[291] w składzie 1. i 2. batalion p. „Karl-Ferdinand" (10 kompanii), 2 bataliony 2. rumuńskiego pułku pogranicznego (6 kompanii)[292], 125 jazdy i 7 dział[293], przy czym jeden batalion rumuński i około 1000 ludzi z gwardii rumuńskiej wysłał Urban dla ochrony Naszódu. Kolumna ta pod dowództwem kpt. Bindera zajęła stanowiska w Makód, wysuwając straże przednie pod Közepfalva, 2 kompanie stanęły w Somkerék, jedna zaś w Lekence[294].

Bem, wychodząc z Szamosújvár, rzucił na Lekence oddział, złożony z batalionu piechoty i szwadronu jazdy, z zadaniem zagrożenia Beszterce od południa, z resztą zaś sił podążył przez Dés na Bethlen. Po zajęciu

---

[288] Czetz, *op. cit.*, s. 166; Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 138.
[289] Kövári, *op. cit.*, s. 144; Kovács, *op. cit.*, s. 326 (cyt. za Bauerem).
[290] Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 138.
[291] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 203.
[292] *Tamże*, podaje 4 kompanie.
[293] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 203; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 533.
[294] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 203.

tego miasta[295] dokonał Bem ponownego rozdziału swej kolumny. Płk Riczkó skierował na Naszód, sam zaś uderzył w kierunku na Somkerék. Urban dowiedziawszy się o marszu Bema cofnął swe posterunki z Somkerék i Lekence i stanął do rozprawy pod Beszterce.

Tymczasem płk Riczkó dotarł do Közepfalva i zepchnął stąd forpoczty Bindera, a następnie podszedł pod Makód, gdzie w krótkim starciu rozbił nieprzyjaciela i zmusił go do szybkiego odwrotu na wschód. I.I wojska węgierskie wkroczyły do Naszód i znaczną część miasta puściły z dymem, mszcząc się na tym gnieździe reakcji rumuńskiej. Podczas odwrotu z Naszód oddział Bindera rozpadł się całkowicie, sam zaś dowódca z kilkudziesięcioma żołnierzami i kasą pułkową przedarł się 4.I do Pojana-Stampi[296].

Na wieść o klęsce Bindera Bem począł żywiej nacierać na Beszterce i 2.I stanął pod miastem. Urban przyjął bitwę, ale wkrótce silny i celny ogień baterii węgierskiej zmusił go do odwrotu tym śpieszniejszego, że kolumna obchodowa z Lekence dotarła już do rejonu Zsolna — Vinda[297]. Bem prowadził pościg do Aldorf, następnie dał wojsku odpoczynek, podciągnął zapasy amunicji z Nagybánya i gotował się do dalszego marszu na wschód. „Urban, któremu udało się wyrwać z matni po wypadkach kolozsvárskich, popędził do Beszterce, by tam zreorganizować swoje siły i stawić nam opór — pisze Bem w sprawozdaniu — ale posuwaliśmy się tak prędko i potężnie, że pokonawszy po drodze wszystkie przeszkody, zajęliśmy już Beszterce i Naszód. Przerażony nieprzyjaciel ucieka, kędy go oczy niosą"[298].

Po zdobyciu Beszterce Bem mimo widocznego wyczerpania swych wojsk nie rezygnuje z dalszego marszu za nieprzyjacielem, licząc, że oddział Riczki prześcignie Austriaków i zajdzie im tyły. W tej sytuacji cała reszta grupy Urbana dostałaby się do niewoli[299]. Urban, chcąc się osłonić

[295] Ważne byłoby wyjaśnienie, czy pod tym miastem stoczył Bem bitwę z Austriakami, co podaje Czetz, *op. cit.*, s. 117; Rucki, *op. cit.*, s. 60—61; Kovács, *op. cit.*, s. 326—327 (cytując ją za Kövárim, *op. cit*, s. 145) i Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 138. Zdaje się, że bitwy tam jednak nie było, gdyż dyslokacja wojsk austriackich nie wskazuje na obecność jakiegoś oddziału w tym mieście. Czetz i Rucki podają tę wiadomość zaczerpniętą zapewne z innych źródeł, gdyż w tym okresie nie przebywali w tym rejonie, a przypuszczalnie jakieś nieznaczne starcie z partyzantami rumuńskimi rozdmuchali do rozmiarów wielkiej bitwy. Ani Helfert (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 264), ani Nahlik (*op. cit.*, s. 124), ani też Heydte (*op. cit*, cz. I, s. 203) nie wspominają o tej bitwie. Brak również o niej wzmianki w raporcie Bema z dnia 2.I.1849 r. (OHB-1849/83/c).

[296] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 204.

[297] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 264, i Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 204. Data u Czetza niezgodna (zob. *op. cit.*, s. 119); por. Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 213. Kovács podaje datę zajęcia Beszterce wg dziennika „Közlöny" na 31.XII (*op. cit.*, s. 328), ale parę stron dalej (330) podaje już 2.I.1849 r. zgodnie z raportem Bema.

[298] OHB-1848/83/c, sprawozdanie Bema 2.I.1849.

[299] OHB-1849/4131/c, Bem do Komitetu Obrony 5.I.1849 oraz OHB-1849/83/c, sprawozdanie Bema 2.I.1849.

przed zbyt uporczywym pościgiem, zorganizował obronę wsi Tihucy, stawiając tu w nader dogodnej pozycji 2 kompanie piechoty i 2 działa z zadaniem obrony leżącej przed tą wsią przełęczy do godz. 13 dnia 4.I[300]. Ten czas miał mu wystarczyć do oderwania się od ścigającego go przeciwnika. Tymczasem pościg węgierski nadszedł właśnie około godz. 13 i Austriacy prawie bez walki postanowili się wycofać uważając zadanie swoje za spełnione. Zajęciem Tihucy przez wojska Bema zakończyło się wyzwolenie północnego Siedmiogrodu. Bem jednak nie chciał zaniechać pościgu i choć w dalszy marsz w głąb Bukowiny ruszył tylko na czele ochotników, zajął jeszcze wieś Pojana-Stampi, którą Urban opuścił, a 5.I stanął pod Dorna Vatra. „Nieprzyjaciel usiłował jeszcze raz spróbować oprzeć się pod Dorna — pisze Bem w sprawozdaniu — lecz po silnym ataku przedsięwziętym przez mały, ale waleczny legion wiedeński... z kompanią 4. batalionu honwedów zmuszony był do ucieczki z miasta"[301]. Bem zakończył ostatecznie swój pościg w Dorna Vatra, ale znów nie zdołał uchwycić w „kocioł" grupy Urbana. „Ścigałem nieprzyjaciela aż do Dorna, dwa dni marszu w głąb Bukowiny, w nadziei, że kolumna, którą wysłałem do Naszódu, przybędzie do niej przed nieprzyjacielem i odetnie mu drogę odwrotu. Lecz na nieszczęście drogi są w tak fatalnym stanie, że uniemożliwiają przybycie w porę na wyznaczone miejsce"[302].

Przekroczenie przez Bema granic Bukowiny było bardzo ważnym krokiem politycznym. Wejście na Bukowinę, nawet tak płytkie, nie tylko wpływało ujemnie na ogólną sytuację kontrrewolucji, nie tylko wzmacniało rewolucję, ale prowokowało poniekąd Rosję, która mogła je uważać za naruszenie swych interesów w Mołdawii i za bodziec dla polskich rewolucjonistów w Galicji do wszczęcia powstania. Wypad Bema na Bukowinę należy uważać za pewnego rodzaju „rekonesans polityczny", niewątpliwie wiązał się ściśle z kwestią polską i miał na celu poznanie nastrojów ludności Bukowiny[303]. Kwestię tę omówimy obecnie trochę szerzej.

W początkach kariery Bema w Siedmiogrodzie Mikołaj myślał tylko o zniszczeniu samego Bema i ludzi do niego podobnych, bez interwencji w sprawy austro-węgierskie[304], w miarę jednak postępów generała oraz „europeizowania się" rewolucji wzrastały interwencyjne zapędy cara podsycane umiejętnie przez dwór wiedeński.

---

[300] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 265—266; Kovács popełnia błąd podając, że były dwie bitwy pod Tihucą (*op. cit.*, s. 332). Żaden z ówczesnych ani z późniejszych historyków tego nie potwierdza. Zob. Teleki, *Emlékeim*, t. II, s. 79.

[301] OHB-1848/4131/c, Bem do Komitetu Obrony 5.I.1849. Broniły się tam 2 kompanie bukowińskich wojsk pogranicznych, Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 204.

[302] OHB-1849/4131/c, Bem do Komitetu Obrony 5.I.1849.

[303] *Riewolucji*, t. I, s. 424; Szczerbatow, *Feldmarszał kniaź Paskiewicz, jego żyzn i dejatelnost'*, Petersburg 1899, t. VI, s. 38—39.

[304] Nifontow, *op. cit.*, s. 308; Szczerbatow, *op. cit.* t. VI, s. 39. Dotyczyło to tylko wypadku, gdyby wojska Bema zbliżyły się ku granicom Rosji.

Inny oddźwięk znajduje ten wypad w samej Bukowinie i w Galicji. Bukowina w latach 1848—1849 przechodziła podobny kryzys ekonomiczny co i pozostałe kraje. I tu najbardziej palącym problemem społecznym była kwestia agrarna nie rozwiązana dostatecznie przez kwietniowy patent cesarski. Bukowina już w 1848 r. była widownią wielu zorganizowanych akcji antyfeudalnych kierowanych głównie przez narodowego bohatera Lukiana Kobylicę, posła na sejm austriacki, jednego z nielicznych prawdziwych rzeczników sprawy chłopskiej. Bukowińska reakcja, złożona z cesarskiej biurokracji, oficerstwa, miejscowych obszarników, kleru, burżuazji, drżała na myśl o wybuchu ogólnego powstania chłopskiego, panicznie obawiała się wkroczenia Węgrów na Bukowinę. Gdy więc jednocześnie z aktywizacją antyobszarniczych ruchów chłopskich nastąpiło wkroczenie Bema do Bukowiny, całą reakcję ogarnął taki lęk, że rzuciła się do masowej ucieczki do Mołdawii pod opiekuńcze skrzydła rosyjskie. Do Galicji nie było kandydatów, „bo — jak pisze pewien urzędnik — wszyscy bali się, że tam wybuchnie ogólne powstanie"[305].

Powróćmy jeszcze na chwilę do Lukiana Kobylicy, jego stosunku do Bema i rewolucji węgierskiej. Niewątpliwie był on jej przychylny. Należy wątpić, czy doszło do jakiejś konkretnej współpracy Kobylicy z Bemem[306], ale można przypuszczać istnienie kontaktów bardziej luźnych, nawiązanych między obu przywódcami nie bezpośrednio, lecz przy pomocy różnych agentów[307]. Faktem jest niezbitym, że Kobylica powitał chętnie wejście Bema na Bukowinę i wezwał chłopów do wspierania Węgrów[308] oraz że uwijali się tam emisariusze węgierscy i polscy z ramienia Bema i agitowali za zbrojnym powstaniem.

Ale przeciw komu mieli się oni zwrócić? Nie ulega żadnej wątpliwości, myśleli oni przede wszystkim o obszarnikach, rewolucyjnych zaś Węgrów uważali za swych sojuszników w tej walce. Zdaje się, że to traktowanie rewolucji węgierskiej jako agrarnej było jedną z przyczyn powstrzymujących krajowy obóz rewolucyjny i samego Bema przed radykalniejszymi posunięciami (obawa przed powtórzeniem się wypadków galicyjskich z 1846 r.).

Reakcja bukowińska w walce z wpływami Kobylicy, w walce z wpływami rewolucji węgierskiej sięgała do wszelkich środków, aby tylko zohydzić je w oczach prostego ludu, a równocześnie zarzucając Kobylicy współpracę z Bemem domagała się jego uwięzienia[309]. Niewiele godniej zachowywała się reakcja galicyjska. Potępiała ona otwarcie Kobylicę,

---

[305] I. Franko, *Łukian Kobylica, Zapiski Naukowoho Towarzystwa im. Szewczenki*, t. V, Lwów 1902, s. 27.
[306] *Tamże*, s. 35—40.
[307] *Riewolucji*, t. I, s. 423—424; por. „Woprosy Istorii" 1950, nr 8, s. 128.
[308] *Tamże*.
[309] Franko, *op. cit.*, s. 29.

który wśród niej nosił oficjalne miano „najbezczelniejszego i najniebezpieczniejszego podżegacza ludowego"[310], potępiała i Bema za jego plany wywołania powstania w Galicji, czy też wkroczenia tam z polsko-węgierską armią. Już w grudniu 1848 r. obszarnicy galicyjscy i agenci Czartoryskiego, choć w odmienny sposób, ale jawnie, występowali przeciw wywołaniu rewolucji. Pierwsi marzyli o cementowaniu rozpadającej się monarchii, otwarcie potępiali węgierskie powstanie i biorących w nim udział rodaków, drudzy zaś z wybuchem powstania chcieli czekać bardziej dogodnego momentu, kiedy rewolucja węgierska wzrośnie w siły i okrzepnie, a z nią i polska siła zbrojna za Karpatami. Wówczas inny duch będzie panował w kraju (?) i nie będzie straszna interwencja rosyjska. Ale nie te racje kazały czartoryszczykom odwlekać walkę. Napięte stosunki agrarne na wsi galicyjskiej, które możemy poznać dość dokładnie z raportów agentów ks. Czartoryskiego, były przyczyną, dla której stary książę nie dawał hasła do powstania[311].

Za rewolucyjne plany galicyjskie potępiał Bema i Franciszek Smolka. Z wyżyn kromieryskiego parlamentu pisał: „Niespokojni jesteśmy z powodu pogłosek o wkroczeniu Bema do Galicji... Czytałem list z Wiednia, w którym donoszą, że Bem ma być bardzo blisko Lwowa, o kilka mil tylko. Rozumie się, że temu wiary nie daję..."[312]. W zakończeniu zaś tego listu do żony we Lwowie czytamy: „Bój się Boga, piszcie tam pilnie i dokładnie o tej awanturze Bema"[313]. Na wieść o walkach na Bukowinie Smolka oświadcza: „Jeszcze tego kłopotu nam trzeba było. Nie widzę najmniejszej szansy, aby to nam na dobre wyjść mogło, a jeżeli Bem był autorem tego pomysłu (nie będąc koniecznością przymuszonym przejść do Galicji), widziałbym w tym tylko potwierdzenie mego niedzisiejszego sądu o Bemie"[314].

Opanowawszy 5.I Dorna Vatra, Bem nie był w stanie prowadzić dalszej akcji pościgowej ze względu na fatalne warunki atmosferyczne i całkowite wyczerpanie żołnierzy. Powrócił tedy do Beszterce dla dania wojsku zasłużonego odpoczynku, dokonania uzupełnień w materiale ludzkim i sprzęcie wojennym, zorganizowania nowego okręgu wojskowego i opracowania dalszego planu kampanii zimowej.

Komendantem nowego okręgu wojskowego został mianowany płk Riczkó, któremu Bem oddał do dyspozycji 3. batalion piechoty pułku „Sándor", dywizjon huzarów „Kóburg" i 6 dział[315]. Jemu też miały podlegać tworzące się pierwsze oddziały polskiego legionu siedmiogrodzkiego,

[310] Franko, *tamże*.
[311] Łatwo to odcyfrować z korespondencji Czartoryskiego z owego okresu.
[312] *Dziennik Fr. Smolki*, s. 190.
[313] *Tamże*, s. 191.
[314] *Tamże*, s. 189.
[315] Por. Rucki, *op. cit.*, s. 63.

którego organizowanie zostało właśnie przeniesione z Kolozsváru do Beszterce, być może, jako ośrodka bliższego Galicji, skąd coraz liczniej przybywali ochotnicy. Następnie przystąpił Bem do ufortyfikowania wsi i przełęczy Tihucy, aby się zabezpieczyć przed wszelkimi niespodziankami ze strony wojsk austriackich stacjonujących na Bukowinie, które mogły w każdej chwili zasilić znękaną i rozbitą brygadę płk. Urbana. Smętne resztki tej brygady topniały dosłownie w oczach swego dowódcy. Od chwili wzięcia przez Węgrów Beszterce aż do opanowania Dorna Vatry brygada Urbana zmniejszyła się prawie o 300 ludzi. Wyczerpani żołnierze cesarscy rzucali masowo broń i uciekali do lasów „skąd ich potem głód i mróz wypędzał do zwycięskiej armii Bema, która zgłodniałych i zziębniętych z całą ludzkością przyjęła"[316].

Po wycofaniu się brygady austriackiej z Dorna Vatry do Kimpolung stan jej wynosił zaledwie 800 ludzi nie nadających się zupełnie do żadnej akcji bojowej. Płk Urban musiał więc czekać na uzupełnienia materiałowe z magazynów bukowińskich, a nawet galicyjskich, i na uzupełnienie ludzkie, o które było trudniej. Sytuacja na Bukowinie była tego rodzaju, że umniejszenie tamtejszych garnizonów nie było na rękę władzom austriackim. W Galicji zaś gen. Hammerstein obawiał się ciągle ataku węgierskiego przez Karpaty i wcale nie zamierzał uszczuplać swej 30-tysięcznej armii.

Chociaż gen. Bemowi nie udało się planowane okrążenie całej brygady austriackiej płk. Urbana, mógł w raporcie swym zameldować Kossuthowi, że po bitwach stoczonych w ostatnich dniach grudnia i pierwszych stycznia „korpus północny cesarski faktycznie już nie istniał..." „Z wzięciem Bystrzycy i z obsadzeniem w Borgó wąwozu można było dopiero powiedzieć, że Bem pewną nogą stanął w Siedmiogrodzie"[317].

Generał spodziewał się względnego spokoju na tej granicy przynajmniej w ciągu miesiąca i postanowił zwrócić się teraz na południe przeciw głównej sile austriackiej, korpusowi flm. Puchnera. Od planu rozbicia korpusu Puchnera i zdobycia Nagyszeben nie odwiodły go nawet wiadomości o posiłkach otrzymanych przez Urbana od gen. Malkovskiego i ponowne podejście Austriaków tuż pod samą granicę[318]. Okazało się, że Bem miał rację. Nieprzyjaciel aż do 5.II pozostał w tym rejonie bezczynny.

Wyzwolenie w tak krótkim czasie północnego Siedmiogrodu i wtargnięcie na Bukowinę wywołało na Węgrzech silny oddźwięk. Już z okazji zdobycia Kolozsváru pisał Kossuth do Bema: „Do czasu, kiedy Pan Generał za wierną służbę otrzyma od narodu godną nagrodę, niech Pan raczy przyjąć obecnie oświadczenie rządu, że Pan i pańskie zwycięskie

[316] Rucki, *op. cit.*, s. 62—63, por. OHB-1849/83/c, sprawozdanie Bema 2.I.1849.
[317] Rucki, *op. cit.*, s. 63.
[318] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 205.

wojska zasłużyły na wdzięczność ojczyzny. Wprawdzie nie ta ojczyzna zrodziła Pana, ale Pan stał się jej synem... Siłę swego młodego ducha, którą podtrzymuje u Pana święta wiara w wolność, oby Pan mógł poświęcać przez długi czas i wiernie wywalczeniu triumfu naszej sprawiedliwej sprawy... by na końcu długiego szlaku tej historii można było zaznaczyć «długo żył, ale za wcześnie umarł». Niech Pan raczy przesłać rządowi wykaz tych, co się odznaczyli w walce, by rząd nie omieszkał tych ludzi odpowiednio do zasług wynagrodzić"[319]. Zwycięstwo Bema polecił Kossuth ogłosić wszystkim jednostkom wojskowym[320], komisarzy zaś wzywał do „dodania entuzjazmu armii" Bema[321]. Ale nie trzeba już było dodawać jej entuzjazmu. Pokochała ona swego wodza i przezwała go — „Bem apó" — ojczulkiem Bemem. Ojcowska surowość, a zarazem łagodność, nagradzanie orderami, pieniędzmi i awansami za wyczyny w boju były w armii Bema rzeczą codzienną[322]. Wódz znosił doskonale trudy życia wojennego, nie szukał dostatków i zbytku, prowadził życie bardzo skromne, co jeszcze bardziej jednało mu serca prostych żołnierzy. „Wojsko moje — donosił Kossuthowi po zajęciu Beszterce — z dnia na dzień staje się bitniejsze i dzielniejsze"[323]. Już nie domaga się gwałtownie posiłków „w ludziach, broni, pieniądzach, mundurach, żywności i koniach... sądzi, że wziąwszy pod uwagę zasoby Siedmiogrodu, potrafi je (wojska — *E. K.*) powiększyć"[324].

Zwycięstwa Bema były tym cenniejsze, że w owym czasie parlament i rząd węgierski ze względu na zagrożenie przez armie cesarskie Budapesztu znajdowały się w Debreczynie. Przedstawiając Bemowi szczegółowe przyczyny przeniesienia się najwyższych władz do Debreczyna, Kossuth pisał: „Posiadanie Siedmiogrodu jest dla nas bardzo ważne, gdyż póki go posiadamy... nie możemy wątpić o zwycięstwie naszej słusznej sprawy nawet po dziesięciu przegranych bitwach"[325] i dodaje dalej: „Pan jest przeznaczony do ochrony tyłów rejonu, w którym znajduje się rząd"[326].

Tymczasem z frontów zachodnich dochodziły rząd w Debreczynie niewesołe wieści. 3.I. Görgey rozpoczął odwrót w kierunku na Vác, a następnie kontynuował go dalej ku stolicy. 5.I ostatnie oddziały węgierskie pod dowództwem Perczela opuściły twierdzę Budy, a tegoż dnia miasto Peszt poddało się bez walki. 6.I Görgey zmienił nagle kierunek marszu

---

[319] OHB-1848/7034, Kossuth do Bema.
[320] OHB-1848/7034, okólnik Kossutha do dowódców 30.XII.1848.
[321] Csányi Iratok 1276; Kossuth do Csányiego 30.XII.1848.
[322] Takie nagrody spotykały armię po wzięciu Kolozsváru i Beszterce.
[323] OHB-1849/83/c, sprawozdanie Bema 2.I.1849.
[324] D. Pap. *A parlament Debrecenben 1849*, t. I, Lipsk 1870, s. 6—7.
[325] OHB-1849/54/c, Kossuth do Bema 5.I.1849.
[326] *Tamże*, por. Pap, *op. cit.*, s. 6—7. Por. Kovács, *op. cit.*, s. 329; *Kossuth Összes*, t. XIV, s. 44, 48—49.

i z Vácu udał się na Lipótvár, wydając z opuszczanego miasta odezwę, którą można zaliczyć do haniebnych dokumentów zdrady.

Między innymi była tam mowa, że armia węgierska obroni przed zakusami republikanów konstytucyjne królestwo i konstytucję nadaną przez cesarza Ferdynanda[327]. Tej niechlubnej odezwie zawtórował Batthyány, który usiłował dojść do porozumienia z Windischgrätzem. Ale ten nie chciał w ogóle dyskutować z delegacją i tylko prywatnie zachęcał ich do złożenia broni i podporządkowania się rozkazom jego i cesarza.

W tym tak smutnym dla Węgrów okresie niepowodzeń pocieszające wieści nadchodziły jedynie z Siedmiogrodu, gdzie dowodzący Bem spełnił nadzieje pokładane w nim przez rząd i naród. „Otrzymał (Bem — *E. K.*) wojsko, mogę to stwierdzić, zdezorganizowane i wskutek nieszczęśliwych przejść w kiepskim nastroju — oświadcza Kossuth w parlamencie — ale... wzmocnił je stopniowo, tak że wojsko to zalicza się teraz do najdzielniejszych... i — jak pisze Bem w urzędowym sprawozdaniu — prawie w rozpacz wpadają ci, których musi zostawić na tyłach"[328].

Zwycięstwa Bema odbiły się głośnym echem wśród prostych ludzi. Nazwisko wodza było na ustach wszystkich, w prasie pisano już wtedy o nim liczne artykuły i komentowano szeroko jego biuletyny wojenne[329].

16. KAMPANIA ZIMOWA 1849 R. OD BITWY POD SZÖKEFALVA DO ZDOBYCIA BRASSÓ. PRZYGOTOWANIA OBU STRON WALCZĄCYCH DO DZIAŁAŃ WOJENNYCH W ŚRODKOWYM SIEDMIOGRODZIE

Niepomyślny dla strony austriackiej wynik kampanii grudniowej, zakończony utratą całego północnego Siedmiogrodu przy równie ciężkich stratach materialnych i ludzkich, zmusił naczelne dowództwo austriackie do głębszego przeanalizowania wytworzonej sytuacji i wypracowania nowego planu strategicznego, który by pozwolił, jeżeli nie odzyskać straty, to przynajmniej zatrzymać marsz Węgrów.

Dowództwo austriackie nie miało żadnych złudzeń co do dalszych kierunków uderzeń armii węgierskiej i było pewne, że przeciwnik skieruje swe kolejne uderzenie ku południowi, albo na Nagyszeben, albo na Brassó. Już marsz oddziału płk. Czetza na Tordę, zainicjowany zaraz po upadku Kolozsváru, wywołał wśród Austriaków lęk, że następuje owo fatalne uderzenie, podczas gdy oni nie czują się przygotowani do odparcia. Obawa ta okazała się co prawda bezpodstawna, gdyż główne siły węgierskie pod dowództwem Bema rzuciły się nagle w kierunku wschodnim w pogoni za resztkami brygady płk. Urbana, ale mimo to niebezpieczeń-

[327] Zob. K o v á c s, *op. cit.*, s. 333.
[328] P a p, *op. cit.*, s. 6—7.
[329] Ukazywały się one w gazetach „Honvéd", „Közlöny", „Pesti Hirláp" i w in.

stwo wiszące nad południowym Siedmiogrodem bynajmniej nie osłabło. Węgrzy w kolejnych potyczkach rozbijali resztki oddziału płk. Urbana, czemu flm. Puchner musiał przyglądać się bezczynnie, nie mogąc im przyjść z pomocą, gdyż siły korpusu południowego były zbyt rozproszone, a część ich zaangażowana w zwalczaniu Szeklerów. Ta „pięta Achillesowa" flm. Puchnera w znacznym stopniu uniemożliwiła mu skoncentrowanie większej ilości żołnierzy dla przedsięwzięcia jakiegokolwiek przeciwuderzenia. Możliwe to było dopiero po spacyfikowaniu Szeklerów. Beznadziejnie długie i mało owocne walki z tymi dzielnymi góralami, nawet po ściągnięciu brygady gen. Schurttera i innych posiłków, oraz klęski na północy skłoniły Austriaków do podjęcia rokowań z chwilą, gdy Szeklerzy im je zaproponowali[330]. Rozpoczęto je 26.XII, a w dwa dni później w Árapatak zawarto pierwszą ugodę: regularnym oddziałom szeklerskim przyznano prawo posiadania broni, jedynie oddziałom gwardii nakazano jej wydanie. Układ w Arapatak został oficjalnie podpisany 2.I, 5.I ugodę potwierdzili wojskowi z formacji szeklerskich, zaś 7.I część ludności została zaprzysiężona na wierność monarchii[331]. Ugoda ta jednak była widoczną klęską Austriaków, gdyż Szeklerzy pozornie tylko złożyli broń: oddali przeważnie starą, lepszą zaś ukryli[332]. Niezależnie od tego Szeklerzy na wieść o sukcesach Bema poczęli znów się burzyć i wyraźnie dążyli do złamania ugody árapatackiej. Aby się upewnić co do ogólnej sytuacji, wysłali do Bema delegację do Beszterce. O jej losach opowiemy niżej.

Austriacy nie mieli jednak czasu zastanawiać się dokładnie nad warunkami ugody árapatackiej ani też pilnować ich wykonania. Trzeba było przede wszystkim koncentrować wojska dla skutecznej ochrony dwóch najważniejszych ośrodków militarno-politycznych Siedmiogrodu — Nagyszeben i Brassó. A chwilowe zawieszenie broni było przecież ku temu doskonałą okazją.

Już w końcu grudnia z głównej kwatery wyszły pierwsze rozkazy do poszczególnych jednostek o konieczności przygotowania się do koncentracji na ściśle określonej linii dla stawienia oporu nieprzyjacielowi. 30.XII. 1848 r. dowódca twierdzy w Marosvásárhely, płk August, zawiadomił dowództwo naczelne o zjawieniu się w okolicy węgierskich oddziałów zaopatrzeniowych, gromadzących zapasy żywności dla większej siły zbrojnej[333]. Zaniepokojony tym flm. Puchner postanowił przyspieszyć koncentrację własnych oddziałów i jako linię oporu wybrał rzekę Nagykükülló. 1.I wysłał pierwsze rozkazy o rozpoczęciu marszu na tę linię. Zastanawiające jest, dlaczego flm. Puchner, któremu przecież nie można

---

[330] Nahlik, *op. cit.*, s. 117; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 207.
[331] *Tamże*, zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 336 nn.
[332] *Tamże*, zob. też Kövári, *op. cit.*, s. 153—155.
[333] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 268; Nahlik, *op. cit.*, s. 124.

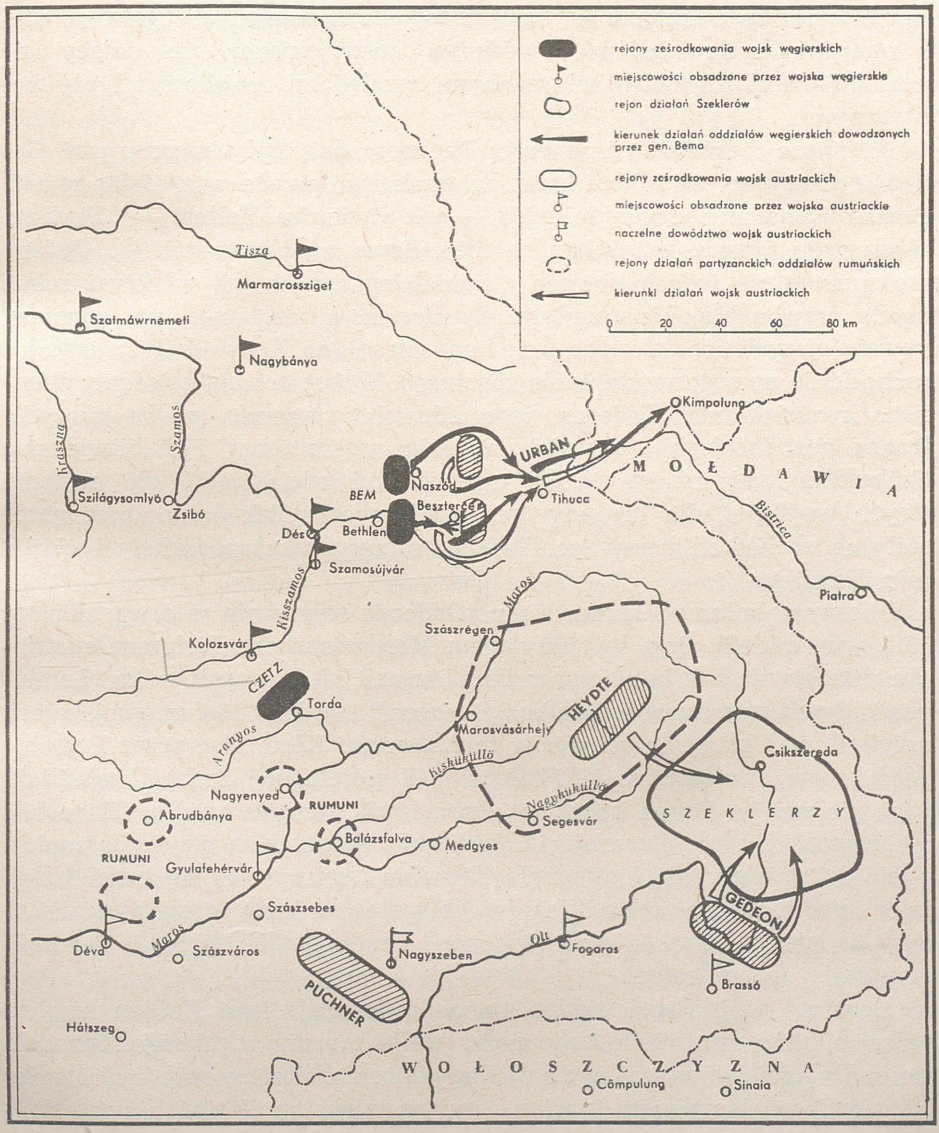

Szkic nr 16. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w dniu 1.I.1849 r.

odmówić doświadczenia wojennego, oddawał bez walki ważną dolinę rzeki Maros z silnym punktem oporu Marosvásárhely i cofał się o kilkadziesiąt kilometrów na południe. Uważać to jednak trzeba jako jeden z wielu kardynalnych błędów dowództwa austriackiego, nie dający się uzasadnić ani usprawiedliwić żadnymi względami wojskowymi czy politycznymi.

Pierwsze rozkazy wydane przez Puchnera dotyczyły korpusu gen. Gedeona, który swymi siłami miał zabezpieczyć przede wszystkim miasta Brassó, Köhalom i Segesvár, gdyż — jak stwierdza Helfert — „Puchner obawiał się przede wszystkim natarcia Bema na Háromszék"[334]. Gedeon nie spieszył się jednak zbytnio z rozdziałem swych sił, ponieważ mimo ugody árapatackiej nie dowierzał Szeklerom, a odesłanie, jego zdaniem, poważniejszych oddziałów na linię koncentracji na Nagyküküllö mogło ich zachęcić do nowego wystąpienia zbrojnego. Wobec tego w założeniu słusznego rozumowania Gedeona jego oddziały tworzące prawe skrzydło frontu austriackiego nie wzięły udziału w stoczonej 17.I bitwie pod Szökefalva, ani też nie zdołały spełnić roli odciążającej dla centrum swych wojsk, tj. dla brygady gen. Kallianyego. Tak samo bezczynnie stały na wschód od grupy gen. Gedeona załoga Székelyudvárhely i oddział mjr. Heydtego.

Pierwsza kolumna korpusu gen. Gedeona wyruszyła w drogę dopiero 14.I, a więc kiedy Bem był już panem Marosvásárhely. Kolumna austriacka składała się z 3. batalionu pułku „Parma", 17. kompanii pułku „Leiningen", dywizjonu huzarów pułku „Savoyen" i jednej 16-funtowej baterii artylerii. 17.I grupa ta stanęła w miejscowości Kézd, idąc przez Persány, Alsóvenicze, Alsókomána i Köhalom[335]. W starciu pod Szökefalva udziału więc nie wzięła. Druga kolumna, złożona z 4. kompanii pułku „Bianchi", 1. kompanii pułku „Turszky", 2. kompanii rumuńskich wojsk pogranicznych z 3 działami, 17.I osiągnęła Köhalom i zatrzymała się tutaj[336]. Jak już wspominaliśmy, w Székelyudvárhely stały 4 kompanie pułku „Bianchi", a dalej na wschód oddziały mjr. Heydtego. Medgyes i Segesvár otrzymały drobne załogi.

Centrum wojsk austriackich stanowiła brygada gen. Kallianyego, na której spoczął ostatecznie cały ciężar walki z armią węgierską. Składała się ona z oddziałów stojących w Nagyszeben i okolicy oraz części byłej brygady gen. Wardenera stacjonującej w twierdzy Gyulafehérvár. Były to następujące jednostki: 3. batalion pułku „Sivković", 2. batalion pułku „Bianchi", batalion „Landwehry" z pułku „Sivković", batalion grenadierów „Uracca", 3. batalion pułku „Karl-Ferdinand", 2 kompanie bukowiń-

[334] Helfert, *l. c.*
[335] *Tamże*, s. 280; Nahlik, *op. cit.*, s. 125—126; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 212.
[336] *Tamże.*

skich strzelców pogranicznych, 3 szwadrony jazdy oraz 12 dział[337]. Mając więc do dyspozycji przeszło 3700 ludzi gen. Kalliany 3.I rozpoczął marsz na Medgyes, a 14.I osiągnął miejscowość Zsidve nad rzeką Kisküküllö. Tu zdał sobie sprawę, że flm. Puchner zarzucił już myśl koncentracji na Nagyküküllö i chce się jak najbardziej wysunąć na północ, niewątpliwie, aby oddalić niebezpieczeństwo od Nagyszeben czy Brassó.

Wreszcie lewe skrzydło austriackie utworzyły resztki dawnej brygady Wardenera. Skrzydłem tym dowodził płk Coppet, a skład jego był następujący: 7 szwadronów jazdy z różnych pułków, 3. batalion z pułku „Karl-Ferdinand", 1 dywizjon 1. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych i 3 działa[338]. Płk Coppet z 4 szwadronami i Rumunami 3.I odszedł z Mikeshaza do Medgyes, płk Losenau z resztą brygady cofnął się przez Monora do Balázsfalva, gdzie stanął 9.I[339].

Dalej na zachód wzdłuż lewego brzegu Marosu, niby na przedłużeniu skrzydła austriackiego, stali rumuńscy partyzanci pod dowództwem Axente Severu, przed niespodziankami zaś od zachodu, konkretnie od Banatu, chronił całość sił austriackich oddział kpt. Csernoevića z głównym punktem oporu w Dévie[340].

Tak wyglądał front austriacki. Ale poza nim zgromadzili Austriacy jeszcze pewne rezerwy, a mianowicie brygadę rezerwową gen. Gräsera i ppłk. Dorasile'a[341]. Nadto z twierdzy Gyulafehérvár 2. I wyszedł 2. batalion pułku „Bianchi" (bez jednej kompanii) i nazajutrz stanął w Medgyes, straciwszy w wyczerpującym marszu w silny mróz 60 ludzi. Natychmiast po przybyciu do Medgyes batalion ten został przerzucony do rejonu wsi Bajom.

Z powyższego zestawienia wojsk austriackich widać, że flm. Puchner zebrał dość duże siły dla obrony południowego Siedmiogrodu. Można je z grubsza oszacować na 8—10 000 bagnetów i szabel oraz 25—30 dział (nie wliczając w to partyzantki rumuńskiej), rozciągniętych jednak na froncie długości około 180—200 km. Takie rozciągnięcie sił, albo raczej zbytnie oddalenie od siebie poszczególnych członów frontu, wytwarzało dla Węgrów o tyle dogodną sytuację, że uderzając na jeden z trzech odcinków frontu, mieli zawsze przewagę i mogli rozstrzygnąć bitwę na swą

---

[337] Por. dane Nahlika, *op. cit.*, s. 124—125 i 128; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 211.

[338] Helfert (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 270) podaje 7 szwadronów jazdy, Heydte zaś 3 i 1/2 szwadronu (*op. cit.*, cz. I, s. 211), Nahlik — 3 szwadrony (*op. cit.*, s. 125).

[339] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 270.

[340] Heydte, *op. cit.*, s. 211.

[341] Stan brygady: kombinowany batalion piechoty (Gyulafehérvár), 1 kompania Sasów (Szászsebes), 2 kompanie Sasów (Szerdahely), 1 kompania piechoty z pułku „Turszky", szwadron jazdy i 6 dział. Stan drugiej brygady: 2 kompanie piechoty (Medgyes), 1 kompania piechoty (Segesvár), 3 kompanie piechoty w marszu. O ogólnych siłach Puchnera zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 341—342.

korzyść jeszcze przed ściągnięciem posiłków. Rozumiał tę niedogodność mjr sztabu Teutsch i proponował oparcie się o Medgyes jako bazę wypadową, do której możliwie jak najbliżej powinny podejść oba skrzydła cesarskie, by zapewnić sobie możność szybkiego wsparcia centrum czy któregokolwiek ze skrzydeł[342]. Ta niewątpliwie zdrowa myśl nie została jednak przyjęta przez Puchnera, gdyż oddziały gen. Gedeona w dniu bitwy, a więc 17.I znajdowały się o 100 km od pola walki, oddziały zaś płk. Losenaua, mimo iż stały najbliżej, nie mogły wziąć czynnego udziału w bitwie, gdyż miały wiązać grupę Czetza, która wg austriackich danych przesunęła się ponoć z Torda do miejscowości Toroczko, aby tam połączyć się z większym oddziałem gwardii narodowej i wykonać jakiś manewr[343]. Wieść ta okazała się nieprawdziwa, ale zadecydowała o bezczynności Losenaua. W rezultacie mógł Puchner liczyć tylko na posiłki z Segesvár i Medyges, nie były one jednak tak liczne, by zrównoważyć przewagę przeciwnika[344]. Zasadniczo więc tylko brygada gen. Kallianyego dowodzona osobiście przez flm. Puchnera miała stanąć do rozprawy z armią Bema.

Jak wiadomo, 14.I wojska Puchnera stały w Zsidve, a na wieść o zajęciu przez Węgrów Marosvásárhely miały do 16.I przesunąć się do rejonu Dicsöszentmárton. W przeddzień miały przybyć z Gyulafehérvár 4 działa 12-funtowe. 16.I wojska austriackie znalazły się w wyznaczonym rejonie i wysunąwszy straże przednie aż pod wieś Vámosgálfalva, oczekiwały nieprzyjaciela[345].

Co czynił Bem w tym czasie, gdy Austriacy koncentrowali swe wojska nad Nagyküküllö? Po powrocie z Dorna Vatra do Beszterce, co nastąpiło przypuszczalnie najwcześniej 6.I, nie mógł generał podjąć natychmiast marszu na południe, gdyż musiał ludziom dać odpoczynek, urządzić nowy okręg wojskowy, uzupełnić stany batalionów i wyposażenie materiałowe. Poza tym absorbowały go zagadnienia natury polityczno-administracyjnej, jak na przykład sprawa amnestii. Prócz tego w Beszterce znajdował się ośrodek organizacyjny i szkoleniowy polskiego legionu siedmiogrodzkiego. Dopiero po uregulowaniu tych spraw mógł Bem przedsięwziąć marsz na południe.

Do najważniejszych należał spór z komisarzem Beöthym o obsadę zaplecza wojskami regularnymi oraz sprawa Szeklerów. Komisarz Beöthy, mając na uwadze nowe akty terroru rumuńskiego w stosunku do ludności węgierskiej (spalenie i wymordowanie ludności miasta Nagyenyed), żądał maksymalnej ochrony odzyskanych terenów. Bem nie mógł się

---

[342] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 212.
[343] *Tamże.*
[344] Również i te siły nie wzięły udziału w walce.
[345] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 280—281.

zgodzić na podobną koncepcję. Z niespełna 15 000 ludzi, którymi rozporządzał, przeszło 5000 żołnierzy poświęcił na garnizony poszczególnych miast w okręgach Kolozsvár i Beszterce[346]. Reszta musiała pozostać w szeregach armii czynnej, aby dalej wyzwalać Siedmiogród. Beöthy jednak tego nie rozumiał i oburzał się, gdy Bem polecał mu formować nowe oddziały, oburzał się też, gdy Bem ogłaszał amnestię, dziwił się, że generał nie dzieli się z nim swymi planami wojennymi, i pisał do Komitetu Obrony Narodowej o potrzebie ustalenia kompetencji, gdyż inaczej nie może gwarantować sprawnego funkcjonowania władz cywilnych[347].

Sprawa Szeklerów była w tej chwili dla Bema bodaj że najżywotniejsza. Kraj ten przecież mógł mu dostarczyć wielu tysięcy żołnierzy, i to już z pewnym doświadczeniem bojowym. Dlatego też z radością powitał w Beszterce delegację Szeklerów. Zwolnił ich od razu od wszelkich zobowiązań wypływających z układu árapatackiego, wyznaczył im na naczelnika Sándora Gála, człowieka cieszącego się wśród nich ogromną popularnością, i nakazał jak najszybsze formowanie sił zbrojnych[348], na nie to bowiem poważnie liczył w swym zamierzonym ataku na Nagyszeben.

Po zwycięstwie nad korpusem północnym Wardenera i Urbana Bem znajdował się w doskonałej sytuacji. Całą kampanię wygrał strategicznie i taktycznie, odzyskał swobodę ruchów, a co najważniejsze — posiadał w swym ręku inicjatywę. Pokonawszy Urbana Bem stanął w obliczu trzech możliwości operacyjnych. Pierwszą z nich, jak obawiał się Puchner, było uderzenie na siedzibę Szeklerów Háromszék, gdzie wkrótce po zawieszeniu broni rozpętała się na nowo agitacja za zbrojnym powstaniem, by następnie połączywszy się z tamtejszymi formacjami wspólnie już zaatakować Brassó. Druga koncepcja, a właściwie i trzecia dążyły do opanowania Nagyszeben, a różnica między nimi polegała tylko na odmiennym punkcie wyjściowym ataku. Możliwy był więc atak od Tordy, gdzie stał Czetz, i przez Felvinc i Vizaknę uderzenie na Nagyszeben, bądź też uderzenie przez Marosvásárhely i Medgyes, przy czym oddział Czetza operowałby od strony Tordy i przyłączyłby się w odpowiednim momencie pod Nagyszeben.

Były więc do wyboru trzy linie operacyjne. Chodziło o wybranie najlepszej, dającej najwięcej korzyści militarnych i politycznych. Jasne było, że najważniejszy jest ośrodek w Nagyszeben jako siedziba naczelnych władz wojskowych, Sasów i Komitetu Rumuńskiego biskupa Şaguny. Dlatego też Bem postanowił uderzyć przez Medgyes na Nagyszeben w ścisłym współdziałaniu z grupą płk. Czetza. Ale nie tylko ten czynnik

---

[346] Według sprawozdania Bema z 18.I.1849 (OHB-1849/718) siły węgierskie wynosiły 13 200 bagnetów i 1294 szabel (bez artylerii).
[347] Zob. K o v á c s, *op. cit.*, s. 336.
[348] *Tamże*, s. 338.

decydował o wyborze miejsca, na które miała być skierowana ofensywa. Wchodził tu w grę jeszcze jeden czynnik.

Przypomnieć należy, że wywiad węgierski działał na tyle sprawnie, by rozeznać choćby w zarysie stanowiska nieprzyjaciela i przedstawić wodzowi odpowiednie plany. Można powiedzieć, iż Bem doskonale orientował się w dyslokacji wojsk cesarskich, o czym świadczy jego uderzenie na austriackie centrum (Puchner-Kalliany), którego rozgromienie łamało kręgosłup całej armii, odcinało korpus Gedeona od łączności z naczelnym dowództwem i zagrażało w pewnym stopniu całości brygady Losenaua. Tę bowiem w razie klęski jej centrum mogły prześcignąć postępujące wojska węgierskie. Z dwóch stron zagrozić jej mogły brygady: płk. Czetza spod Tordy i Bema spod Nagyszeben. Krótko mówiąc, celem strategicznym Bema było rozgromienie przeciwnika w najważniejszym dlań punkcie, pościg za nim i opanowanie jego bazy militarno-gospodarczej w Nagyszeben.

Skład korpusu przeznaczonego do tej operacji był następujący: 2. batalion Szeklerów (750 ludzi), 4. batalion honwedów (900 ludzi), batalion piechoty „Kemény" (600 ludzi), legion wiedeński (600 ludzi), batalion gwardii „Szátmar" (600 ludzi). Jazdy było 640 koni, na co składały się: dywizjon huzarów z pułku „Mátyás" (240 ludzi), dywizjon huzarów szeklerskich (280 ludzi), szwadron huzarów z pułku „Vilmós" (120 ludzi). Artyleria liczyła 24 działa przeważnie 6-funtowe[349].

Około 10.I opuścił Bem Beszterce, a 13.I wkroczył owacyjnie witany do Marosvásárhely, skąd w przeddzień uciekła słaba załoga austriacka. Dała ona znać o zbliżaniu się Węgrów Puchnerowi, który, jak wiadomo, 16.I przesunął swój korpus do Dicsöszentmárton, wysyłając forpoczty pod Vámosgálfalva. Przybywszy do Marosvásárhely Bem liczył się przypuszczalnie z otrzymaniem poważniejszych posiłków od Szeklerów, dokąd jeszcze z Beszterce na miejsce zdrajcy płk. Dorschnera wysłał S. Gála oraz kilku oficerów-organizatorów. Spotkał go jednak zawód, gdyż Szeklerzy nie byli jeszcze w stanie tuż po ugodzie árapatackiej przystąpić natychmiast do organizowania nowych wojsk. Mimo to nie zarzucił Bem swego projektu. Przez dwa dni zatrzymał się tu jednak z głównymi swymi siłami bądź w oczekiwaniu na Szeklerów czy też „aby organizować wojskowo znajdujących się tu Szeklerów"[350], a 14.I przesunął swoje wojska bardziej na południe. Straże przednie osiągnęły Segesvár[351].

Ponieważ zasadniczym celem Bema był Nagyszeben, nie czekając na Szeklerów wydał generał rozkaz grupie płk. Tótha, stojącej w rejonie

---

[349] Czetz, *op. cit.*, s. 131—132; por. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 241. Podaje on aż 30 dział. Nahlik, *op. cit.*, s. 127; Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 344; Rucki, *op. cit.*, s. 64; Kovács, *op. cit.*, s. 339; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 279.

[350] OHB-1849/579/c, Bem do Kossutha 14.I.1849; zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 338.

[351] *Tamże.*

Torda[352] w składzie 3 batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy i 8 dział, aby przesunęła się w rejon Felvinc[353], prawdopodobnie w celu współdziałania z nim w ataku na Nagyszeben[354]. Główne siły 16.I opuściły Marosvásárhely i dążyły przez Nyárádtö, Cserged, Hederfaja do rzeki Kiskükullö, a następnie z jej biegiem posuwały się na zachód[355].

Tegoż dnia o godz. 15 pod wsią Gálfalva zetknęli się Węgrzy z nieprzyjacielem.

17. BITWA POD SZÖKEFALVA DNIA 17.I. 1849 ROKU

Teren, na którym miały się spotkać dwie armie, był górzysty, lesisty i poprzecinany licznymi wąwozami, dając tym samym obrońcom szanse długotrwałego oporu w wypadku umiejętnego rozmieszczenia i zamaskowania oddziałów własnych. Szczególnie cenne pozycje leżały na wschód od Szökefalva. Obsadzili je Austriacy, ale tylko skąpymi siłami, toteż Węgrzy wyparli je bez trudu, uzyskując w ten sposób kontrolę nad ciągnącą się po obu stronach rzeki niziną oraz wspaniałą widoczność, jeżeli chodzi o śledzenie poruszeń wojsk nieprzyjacielskich. „Te doskonałe warunki lokalne — pisze Helfert — szybko oceniło bystre oko generała Bema, który je też odpowiednio wyzyskał. Od wieczora do rana zostały obsadzone wszystkie ważne punkty na obu brzegach rzeki, a częściowo nawet pospiesznie ufortyfikowane... artyleria została umiejętnie rozstawiona na dominujących miejscach. Ponieważ dzielny wódz oprócz tego rozporządzał przewagą wojsk, a specjalnie artylerii... bitwa więc dla cesarskich była już przegrana, nim zaczęła się faktycznie"[356].

Jak wiemy, Austriacy z wyżej wspomnianych powodów 16.I po południu obsadzili wieś Gálfalva i Szökefalva. Z pierwszej pozycji dzięki śmiałemu natarciu przedniej straży armii Bema zostali szybko wyrzuceni i cofnęli się do Szökefalva[357], gdzie wzmocnieni 2. batalionem z pułku piechoty „Bianchi" stanęli znów do walki. Śmiały atak przedniej straży armii Bema, poparty celnym i silnym ogniem artylerii, zmusił jednak nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu do Borzas, dokąd ściągały już resztki korpusu gen. Kallianyego z Dicsöszentmárton. Tymczasem zapadła noc, którą obie armie musiały spędzić pod gołym niebem, na otwartym polu, w przenikliwym zimnie. Bitwa generalna miała rozpocząć się nazajutrz 17.I rano.

[352] OHB-1849 (579)c, Bem do Kossutha 14.I.1849 r., Czetz jako chory przekazał dowództwo płk. Tóthowi.

[353] *Tamże.*

[354] Czyż nie słuszne więc były podstawy pozostawiania oddziału płk. Losenaua w rejonie Balázsfalva?

[355] Czetz, *op. cit.*, s. 147. W Marosvásárhely zdobyto duże ilości sprzętu wojennego. Podaje je Bem w sprawozdaniu z 18. I. do OHB (OHB-1849/718).

[356] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 281.

[357] Zdaje się, że był to batalion „Landwehr-Sivković" wsparty kawalerią i 3 działami. Por. Heydte, *op. cit.*, s. 215 i Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 280.

Już o godz. 4 nad ranem poderwał Puchner swój korpus do marszu i przesunął go pod wieś Szökefalva. 2 kompanie bukowińskich strzelców pogranicznych przeznaczył on na awangardę i polecił jej dowódcy obsadzić przede wszystkim wylot wąwozu ciągnącego się od Szökefalva w kierunku wschodnim. Główne swe siły rozdzielił Puchner na trzy rzuty. Pierwszy w składzie 3. batalionu piechoty „Sivković", 2. batalionu piechoty „Bianchi" i 1. batalionu piechoty Sivković" zajął pozycje na skraju wsi w niewielkiej odległości od awangardy. Rzut drugi, składający się z całej artylerii ubezpieczonej batalionem grenadierów „Uracca" i kompanią pionierów, i trzeci, obejmujący wszystkie jednostki kawaleryjskie, stanowiły jak gdyby rezerwę rzutu pierwszego[358].

W takim to szyku bojowym i niedogodnej pozycji, na terenie przeważnie równym i pustym stawili się Austriacy do walnej rozprawy z Węgrami, którzy swe siły rozlokowali w terenie górzystym i zalesionym. Austriacy, jak wiemy, nie mogli się spodziewać w tej bitwie żadnych sukcesów, chyba że nadążyłyby z pomocą oddziały płk. Losenaua lub gen. Gedeona[359]. Niestety, nadzieje ich zawiodły. Gedeon był stanowczo za daleko od pola bitwy, aby mógł zdążyć na czas, Losenau zaś nie otrzymał odpowiednich rozkazów.

Bem, który z wyniosłych wzgórz obserwował wszystkie poruszenia austriackie, mógł odpowiednio rozlokować swoje siły. Piechotę podzielił w ten sposób, że część jej rozstawił schodkowo na wzgórzach opadających od Szökefalva ku zachodowi, a część ulokował w samej wsi jako rezerwę. Cała prawie artyleria stanęła w pierwszej linii na dogodnych pozycjach górskich, jazda zaś czekała przeważnie na zapleczu. Cała armia stała na lewym brzegu Kisküküllö, centrum jej było wysunięte przed wieś Szökefalva, lewe skrzydło sięgało na południe na wysokość wsi Borzas[360].

O godz. 8 rano bitwa rozpoczęła się wymianą ognia karabinowego wysuniętych oddziałów obu stron walczących. Następnie do stanowisk węgierskich podsunął się batalion Landwehry „Sivković", 3. batalion „Sivković" i 3. kompania „Bianchi" oraz dwie baterie artylerii. Rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski, w którym artyleria węgierska wzięła zdecydowanie górę, nie tylko dzięki przewadze liczebnej, ale i świetnemu kierownictwu gen. Bema. Baterie austriackie ponosiły ciężkie straty. Chcąc może odciągnąć uwagę węgierskiej artylerii od własnej, ruszyły do szturmu batalion „Uracca" i 3. batalion „Sivković". Atak ich jednak załamał się w celnym ogniu 3 baterii węgierskich i to niepowodzenie

[358] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 281; Nahlik (*op. cit.*, s. 128) podaje jeszcze w 2 rzucie 3. batalion pułku piechoty „Karl-Ferdinand".

[359] Nahlik, *op. cit.*, s. 127.

[360] Dyslokację wojsk Bema przytacza Rucki, ale jest ona bardzo mało wiarogodna, Czetz podaje informacje jeszcze bardziej zagmatwane, to samo Kovács, *op. cit.*, s. 342—344. Por. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 345; Nahlik, *op. cit.*, s. 128.



Bitwa pod Szàszsebes. Bem na czele ludowego wojska węgierskiego odniósł zwycięstwo nad armią austriacką

zmusiło Austriaków do szybkiego odwrotu. Uporawszy się z tym natarciem, Bem postanowił wyeliminować z walki nieprzyjacielską artylerię. Ponieważ najdokuczliwszą okazała się bateria 6-funtowa, stojąca na wprost wsi Szökefalva, Bem skierował na nią krzyżowy ogień 12 dział, a dążąc do całkowitego jej zniszczenia, rzucił jej w bok jedną konną baterię z jazdą, od frontu zaś zaatakował batalionem piechoty. Bateria austriacka rozpoczęła odwrót, wkrótce jednak zatrzymała się na nowej pozycji i powitała ogniem nacierające oddziały węgierskie. Lecz i w tej pozycji nie mogła się ona długo utrzymać, i wkrótce, poniósłszy bardzo dotkliwe straty, wycofała się zupełnie z pola walki[361].

Był to moment przełomowy[362]. Bem zauważył ten ruch i natychmiast przerzuca na drugi brzeg rzeki swe prawe skrzydło, któremu każe zajść przeciwnika od tyłu, nie osłabiając przy tym nacisku czołowego. Puchner, pragnąc za wszelką cenę powstrzymać napór na głównym odcinku walki, zaangażował w tym celu $^3/_4$ swych sił, ale nie był w stanie zapobiec ruchowi okrążającemu dwóch batalionów węgierskich z artylerią. Wysłany tam półbatalion piechoty i 4 działa okazały się za słabe do odparcia nieprzyjaciela, a zarazem ich odejście bardzo osłabiło główny odcinek frontu[363]. Co prawda Puchner rzucił jeszcze do walki baterię 12-funtową, ale nie miało to znaczenia. Centrum austriackie było w odwrocie, narastało zagrożenie od północy i wobec tego Puchner wydał rozkaz odwrotu.

W tym momencie artyleria austriacka, która na ogół w tej bitwie sprawiła się bardzo dzielnie, wyjątkowo prędko zabrała się do odwrotu. Jej szybka rejterada wywołała popłoch wśród piechoty i rozpoczęła się paniczna ucieczka całej armii[364]. Dla ochrony odwrotu wydzielono 3 szwadrony jazdy płk. Coppeta oraz kilka oddziałów piechoty, które ścierały się z brygadą pościgową Bema złożoną z konnej baterii i 2 szwadronów huzarów[365]. Pod Pocstelke, w połowie drogi do Medgyes, ariergarda austriacka stawiła opór gwałtownie nacierającym Węgrom. Po wykonaniu zadania jazda Coppeta cofnęła się dalej, jedynie drobny oddział por. Heppergera, zapędziwszy się zbyt głęboko, uległ prawie całkowitej likwidacji, ale gen. Bem o mało nie postradał przy tym życia. „Dzielny porucznik cesarski Harpperger[366], korzystając z zamieszania... stanął z półszwadronem maks-dragonów — pisze Rucki — w załomie gór za Szökefalva w ukryciu, w celu zarąbania znienacka gen. Bema, który przez całą kampanię nie przypiął pałasza, a był zawsze na czele kolumn w marszu. Na nadjeżdżającego Bema uderzył dzielny por. Harpperger niespodzianie

[361] Nahlik, *op cit.*, s. 128.
[362] Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 344.
[363] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 344; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 282—283.
[364] Helfert, *l. c.*
[365] *Tamże.*
[366] Właściwe nazwisko — Hepperger.

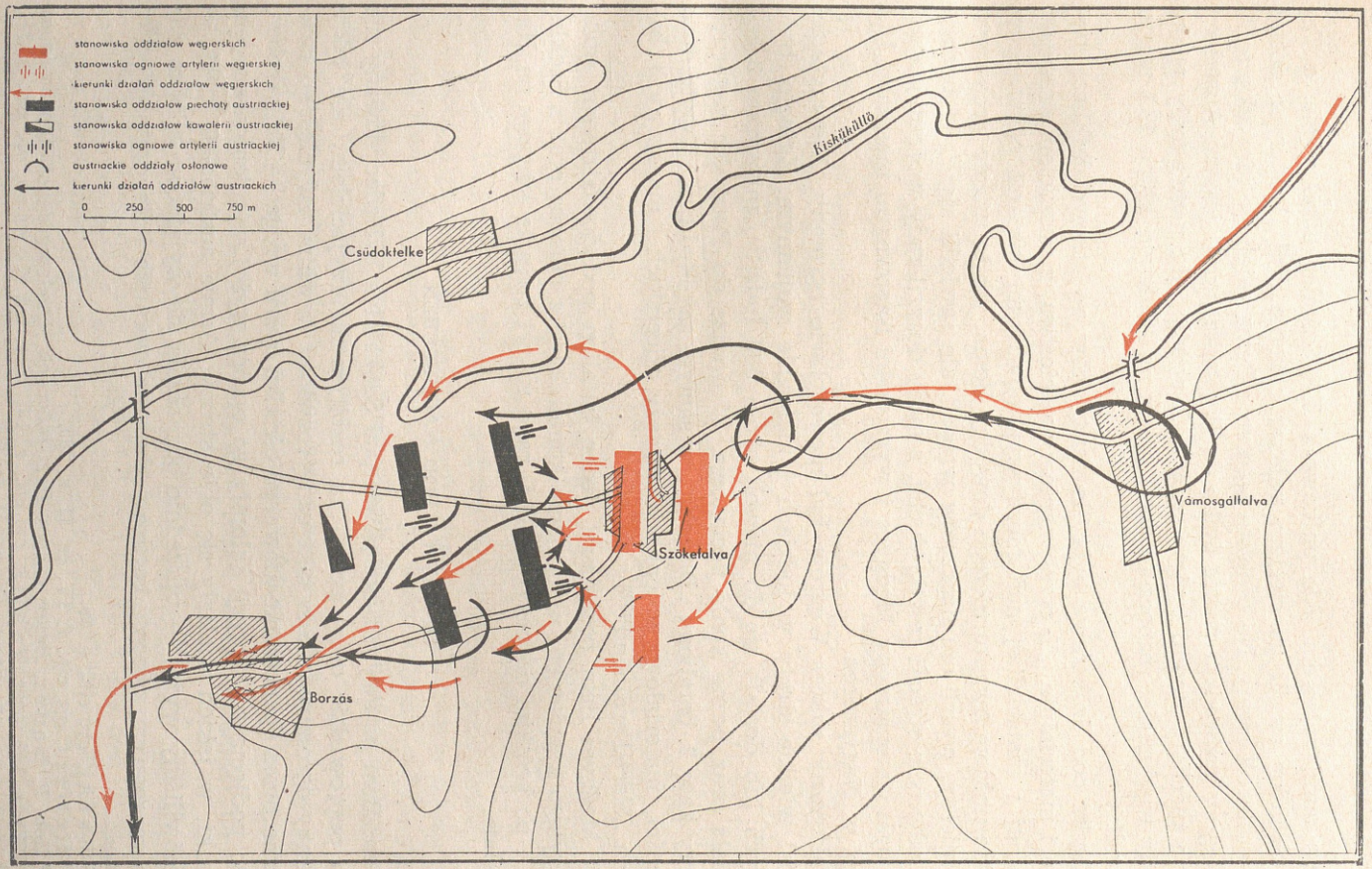

Szkic nr 18. Bitwa pod Szökefalva dnia 17.I.1849 r.

z dragonami, pałaszem. Ale pułkownik Kis Szándor odbił cięcie, a Teleky Szándor zwalił go cięciem pałasza z konia..."[367] Hepperger dostał się do niewoli ranny. Na osobiste polecenie Bema zajęli się nim lekarze[368].

Węgrzy prowadzili pościg tylko do Pocstelke, gdzie jeszcze Austriacy garścią piechoty stawili zacięty opór[369]. Z chwilą gdy nadciągnęły większe siły węgierskie, rozpoczęto dalej marsz na Medgyes, który 18.I zajęto bez walki.

Klęska pod Szökefalva była dla Austriaków wyjątkowo dotkliwa moralnie i materialnie. „Z przekonaniem zwycięstwa, z poczuciem przewagi moralnej i materialnej nad niezdyscyplinowanymi kupami powstańców pod kierunkiem awanturniczego dowódcy Bema, jak to usilnie wmawiano w żołnierzy, wyszli oni naprzeciw wroga", ale zawiedli się[370]. W bezładnym odwrocie stracili resztki ducha, z mocy decyzji rady wojennej opuścili bogato zaopatrzony Medgyes i wyczerpani forsownymi marszami 18.I stanęli w Nagyszeben.

Taktyczny sukces Węgrów był niewątpliwie ogromny. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty w ludziach i materiale wojennym. Zginęło, było rannych lub dostało się do niewoli około 300 ludzi[371], zniszczono 3 czy 4 działa oraz liczne konie pociągowe. W drodze do Pocstelke zagarnęli Węgrzy kasę 2. batalionu „Bianchi", w samym zaś Medgyes zdobyto dużo żywności, materiałów wojennych, bagaży oficerskich i magazyny 3. batalionu „Karl-Ferdinand"[372].

W Medgyes Bem pozostawił jeden batalion pod dowództwem ppłk. Szilágyiego z zadaniem utrzymania komunikacji z północą oraz z Szeklerami i po krótkim odpoczynku 19.I. rano ruszył z resztą korpusu na Nagyszeben.

18. BITWA POD NAGYSZEBEN

Gen. Bem po swym zwycięstwie pod Szökefalva był zdecydowany nie tylko poprowadzić ostry pościg za rozbitym nieprzyjacielem, ale także uzyskany ogromny sukces taktyczny rozwinąć w walne zwycięstwo strategiczne przez opanowanie głównego ośrodka oporu wroga — Nagyszeben.

Do podjęcia tej decyzji skłoniły go oprócz wyżej wymienionego celu warunki, w jakich znalazły się obie strony. Armia austriacka, która — jak mówiliśmy wyżej — uprzednio odznaczała się wyjątkowo silnym duchem zaczepnym, obecnie bardzo podupadła moralnie i fizycznie. Węgrzy

[367] Rucki, *op. cit.*, s. 69.
[368] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 285.
[369] Zob. P. Bauer, *Bauer örnagy Bem tábornok föhadesegédének hagyományai*, Peszt 1871, s. 102, oraz Nahlik, *op. cit.*, s. 131. Por. też Kovács, *op. cit.*, s. 344.
[370] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 284.
[371] *Tamże*, zob. też Heydte, *op. cit.*, s. 217; Rucki, *op. cit.*, s. 69—70.
[372] *Tamże*, zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 346.

zaś przepojeni byli zapałem. Przez rozbicie centrowego zgrupowania nieprzyjacielskiego frontu nad Kisküküllö i głębokie wdarcie się na zaplecze siły austriackie zostały rozcięte na trzy grupy, a mianowicie Losenaua, Puchnera i Gedeona, przy czym zdawało się, że pierwsza i ostatnia nie będą mogły wziąć udziału w bitwie o Nagyszeben zarówno ze względu na szybki marsz Węgrów na południe, jak na brak dokładnych wiadomości o sytuacji i wskazówek co do dalszych poczynań. Rachuby te były o tyle uzasadnione, że brygada płk. Losenaua była stale zagrożona przez węgierską brygadę Czetza-Tótha stojącą w rejonie Torda-Toroczko, zaś Gedeon znajdował się zbyt daleko od Nagyszeben, a poza tym był on ciągle skrępowany możliwością nowego powstania Szeklerów.

A więc decyzja Bema o ataku na Nagyszeben była w danej chwili jedynie słuszna. Chodziłoby tylko o to, jak plan ten urzeczywistnić. Uszczupliwszy swój korpus przez pozostawienie w Medgyes jednego batalionu piechoty[373], 19.I gen. Bem ruszył z resztą pod Nagyszeben. W skład jego uszczuplonego korpusu wchodził teraz 2., 4. i 55. batalion piechoty, legia wiedeńska, batalion „Szatmár", dywizjon jazdy pułku „Mátyás", dywizjon konny Szeklerów, szwadron huzarów pułku „Vilmós" i 18 dział[374]. 20.I wojska węgierskie zajęły Nagycsür, by nazajutrz rano uderzyć na miasto wspólnie z brygadą płk. Czetza, który, 16.I wieczorem otrzymawszy rozkazy Bema dotyczące szybkiej koncentracji jego sił i natychmiastowego marszu na Nagyszeben, wykonał je już następnego dnia rano. Korpus Czetza składał się z 11. i 31. batalionu piechoty, 2 szwadronów jazdy oraz 12 dział 6- i 3-funtowych[375]. W forsownych marszach korpus Czetza w nocy 18.I dotarł do miejscowości Eleker[376], gdzie pułkownik zarządził 5-godzinny odpoczynek. Tegoż dnia po południu osiągnięto Balázsfalva, główną siedzibę powstańców rumuńskich, którą 19.I zdobyto prawie bez walki i strat. Niezdyscyplinowane oddziały ruchawki rumuńskiej rozpierzchły się już po kilku salwach artyleryjskich. W zdobytym mieście zachowali się jednak Węgrzy bardzo spokojnie, bez gwałtów, rabunków czy podpalań[377].

Tymczasem nadbiegł od Bema nowy kurier z rozkazem, aby jak najrychlej kontynuować marsz na południe w kierunku na Vizaknę. Wojska

[373] Był to batalion „Kemény". Bauer podaje jeszcze szwadron jazdy (zob. *op. cit.*, s. 105).

[374] Czetz, *op. cit.*, s. 156. Nie wymienia on baonu „Szatmár", lecz 55. batalion. Por. Rucki, *op. cit.*, s. 71, zupełnie inne dane. Przypuszczalnie miał Bem 3500 — 4000 piechoty i 640 jazdy. Por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 291; Rüstow, *op. cit.*, s. 242. Podobny zestaw sił podaje Breit (*op. cit.*, t. I, s. 300). W niektórych zestawieniach wymieniony jest 27. batalion. Nie jest jednak pewne, czy był on w armii Bema przez cały czas kampanii. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 346.

[375] Czetz, *op. cit.*, s. 156; toż Breit, *op. cit.*, t. I, s. 300. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 347, ocenia on siły Czetza na 6000 ludzi, co wydaje się być mocno przesadzone.

[376] Czetz *(tamże)* podaje nazwę tej wsi: Eleker.

[377] Czetz, *op. cit.*, s. 151.

Czetza doszły tu 21.I o drugiej w nocy[378] i rozłożyły się obozem dla odpoczynku przed bitwą, która miała rozpocząć się rankiem. Mimo bliskości pola bitwy, niestety, nie odegrał w niej Czetz żadnej roli, a jego nieobecność przyczyniła się w dużym stopniu do klęski, jaką Węgrzy ponieśli pod murami miasta. Siły bowiem samego Bema nie wystarczały do zdobycia miasta dość dobrze umocnionego i obficie zaopatrzonego w materiały wojenne i załogę ludzką. Bem, licząc na Czetza, mógł słusznie oczekiwać, że w wypadku wspólnego natarcia armia węgierska będzie miała duże szanse pokonania oporu przeciwnika i zdobycia miasta.

Po stronie węgierskiej wśród szeregów żołnierskich również spodziewano się zwycięstwa, po stronie zaś austriackiej panowała powszechna depresja. Sama bowiem brygada gen. Kallianyego, mocno uszczuplona po bitwie pod Szökefalva i złamana fizycznie i moralnie, nie byłaby zdolna stawić oporu przeciwnikowi. Uprzytamniał to sobie, jak się zdaje, gen. Puchner, który liczył się nawet z możliwością oddania miasta bez walki i bądź wycofania się na terytorium tureckie, bądź przejścia do Brassó[379]. Chcąc jednak za wszelką cenę uniknąć tej konieczności, postanowił Puchner dołożyć jeszcze usilnych starań dla skoncentrowania jak największych ilości wojsk do obrony Nagyszeben, którego utrata nie tylko równałaby się całkowitej porażce militarnej, ale mogła wywrzeć bardzo ujemny wpływ moralny. Zamierzał przede wszystkim ściągnąć do siebie oddział płk. Losenaua, o którym atoli nie miał pewnych wiadomości, gdzie jest i co się z nim dzieje. Ale goniec dowództwa odszukał go i doręczył odpowiednie rozkazy Losenauowi[380], który już sam orientował się na tyle w sytuacji, że gdy tylko dowiedział się o porażce pod Szökefalva, natychmiast rozpoczął szybki odwrót do Nagyszeben, gdzie stanął 20.I.

Dzięki temu udało się Puchnerowi dość znacznie wzmocnić swe siły. Lecz zależało mu jeszcze przynajmniej na współdziałaniu, jeśli nie na bezpośredniej pomocy korpusu Gedeona. Smutne doświadczenia spod Szökefalva kazały mu koncentrować większą ilość wojsk na małym odcinku. Z Asszonyfalva wydał rozkazy Gedeonowi, aby natychmiast starał się dążyć mu z pomocą[381]. Rozkazy te dotarły jednak do Gedeona dopiero w nocy z 19 na 20.I, zbyt późno więc na przedsięwzięcie czegoś stanowczego. Gen. Gedeon zresztą, przerażony wypadkami pod Szökefalva, ściągnął najpierw bezpośrednio do siebie grupę mjr. Heydtego i załogę Székelyudvárhely i dopiero wtedy ruszył szybkimi marszami na zachód[382]. Naglące rozkazy Puchnera nie mogły przyśpieszyć marszu Gedeona, a zresztą okazało się, że grupa ta nie tylko nie udzieli bezpośredniej po-

[378] Czetz, *op. cit.*, s. 152, por. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 241.
[379] Por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 286
[380] *Tamże*, s. 285.
[381] Nahlik, *op. cit.*, s. 132.
[382] *Tamże.*

mocy Puchnerowi, ale nawet nie jest w stanie wykonać żadnego manewru odciążającego. Nie pomogły też próby atakowania drobnymi oddziałami połączeń i etapów węgierskich. Korpus Gedeona wypadał zatem ostatecznie z rachuby[383]. Puchner mógł liczyć tylko na siły, którymi dysponował bezpośrednio. Wydawały mu się one niewystarczające do obrony miasta, ponieważ przesadnie oceniał on siły węgierskie na co najmniej 8000 ludzi i 30 dział, swoich zaś nie doceniał. Stan sił austriackich wynosił bowiem 8 — 9 batalionów piechoty (stany niekompletne), 7 szwadronów jazdy i około 30 dział[384], a więc istniała równowaga z korpusem Bema, a dopiero w razie połączenia się Bema z Czetzem wytworzyłaby się przewaga po stronie węgierskiej.

Sytuacja Austriaków była jednak nadal poważna i zarządzenia naczelnego wodza szły raczej w kierunku przygotowania bezpiecznego odwrotu. Nakazano więc ewakuację kas, biur i rodzin urzędniczych oraz wybitniejszych przedstawicieli reżymu cesarskiego do Vöröstorony[385]. Wieść o ewakuacji członków rządu i biur wywołała panikę wśród ludności, głównie wśród bogatych mieszczan saskich, którzy poczęli masowo opuszczać miasto w obawie przed Węgrami[386]. Minorowe nastroje panowały również wśród żołnierzy, jedynie korpus oficerski trzymał się dobrze. Uważając, że mają już dość odwrotu i porażek, oficerowie wyłonili spośród siebie delegację, która zażądała od Puchnera stanowczej obrony miasta[387]. Generał, choć niezadowolony z wtrącania się oficerów do jego władzy, zapewnił ich, że miasta nie ma zamiaru oddać bez walki i żąda od armii wypełnienia jego rozkazów i swych obowiązków.

Po rozmowie z delegacją Puchner przystąpił do ostatecznych prac związanych z obroną miasta. Bitwa toczyć się miała na północ i północny zachód od Nagyszeben. Rozciągała się tam podmokła łąka, wtedy silnie zamarznięta, poza nią zaś wznosiły się wzgórza pokryte częściowo lasami i winnicami, częściowo nagie. Okolicę tę przecinały liczne drogi prowadzące w różnych kierunkach do innych miast siedmiogrodzkich. Najbardziej na północ wysuniętą część miasta otaczały resztki wałów ochronnych, inne ważne dojścia do miasta zabezpieczały palisady i nowe umocnienia polowe[388]. Na licznych wałach i palisadach rozmieszczono gdzieniegdzie artylerię, która jednak w bitwie nie odegrała żadnej roli z powodu odległości od właściwego pola walki[389].

---

[383] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 218. Zdążył on po bitwie 22.I po południu.

[384] Por. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 241—242; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 220—222; Kovács, *op. cit.*, s. 347; Nahlik, *op. cit.*, s. 136; Helfert, *op. cit.*, t. IV. cz. II, s. 289—290.

[385] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 219; zob. też Kővári, *op. cit.*, s. 162.

[386] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 285—286 i przypis 139.

[387] *Tamże*, zob. też Nahlik, *op. cit.*, s. 132—133, i Kővári, *op. cit.*, s. 162.

[388] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 287; Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 241.

[389] Nahlik, *op. cit.*, s. 133—134.

Rankiem 21.I rozpoczął się ruch w obozie austriackim. Wojska zaczęły zajmować pozycje wyznaczone im przez Puchnera. Lewe skrzydło tworzyła brygada Losenaua, ustawiona na wzniesieniach pod Kistorony z zadaniem obserwacji drogi z Vizakny. Losenau dysponował 3. batalionem „Karl Ferdinand", kombinowanym batalionem mjr. J. Riebla, 5 szwadronami jazdy i półbaterią artylerii 3-funtowej[390]. Zadaniem Losenaua było odparcie spodziewanej przez Puchnera kolumny Czetza.

Prawe skrzydło stanowiły luźne oddziały mjr. K. Riebla, który dysponował 1 batalionem kombinowanym, 30 huzarami i 400 strzelcami gwardii saskiej[391].

Centrum tworzyła brygada gen. Kallianyego w składzie: batalion „Uracca", batalion Landwehry „Sivković", za nimi 3. batalion „Sivković", a dalej stały jeszcze 2 kompanie „Bianchi", 3. batalion „Turszky" oraz 10 dział, wśród których były 4 12-funtowe. Na prawo od starych wałów ochronnych stał batalion gwardii miejskiej, w kierunku zaś miasta ciągnęły szwadrony jazdy. Między drogami z Kistorony i z Kiscsür na wzgórzach stało 9 dział 6-funtowych pod osłoną 2 kompanii 2. batalionu „Bianchi"[392].

W mieście pozostały rezerwowe dywizjony „Turszky" i „Leiningen", 2. batalion gwardii miejskiej i $3\frac{1}{2}$ kompanii saskich strzelców[393]. Całością sił dowodził bezpośrednio Puchner.

Armia węgierska, której skład poznaliśmy już przedtem, w nocy z 20 na 21.I zajęła Nagycsür i stąd rankiem wyszła w kierunku na Nagyszeben. Bem, który chciał rozstrzygnąć spotkanie przy pomocy artylerii, podszedł na jakieś 800 m do głównych pozycji austriackich i tu nad potokiem ustawił 16 dział 6-funtowych pod osłoną silnych oddziałów piechoty, stojącej po obu stronach szosy[394]. W drugim rzucie stanęła na szosie 1 bateria i znów piechota jako ubezpieczenie. W okolicy Altenberg umieszczono jazdę jako lewe skrzydło, a w samym Nagycsür pozostawiono nieliczną rezerwę[395]. Prawe skrzydło armii Bema miała tworzyć brygada Czetza,

[390] Nahlik, *op. cit.*, 135—136; Helfert (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 289—290) podaje 9 dział oraz wymienia dywizjon Rumunów. To samo Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 221, dodaje jednak jeszcze 4 szwadrony jazdy. Zob. też Kövári, *op. cit.*, s. 163—164.

[391] Nahlik, *op. cit.*, s. 136; Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 221—222) mówi o batalionie piechoty, 2 kompaniach bukowińskich strzelców pogranicznych, $1\frac{1}{2}$ szwadronu jazdy huzarów szeklerskich, 3 działach i saskich strzelcach. Zob. Kövári, *op. cit.*, s. 163—164.

[392] Nahlik, *op. cit.*, s. 136; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 221; Kövári, *op. cit.*, s. 163—164. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 347.

[393] Nahlik, *op. cit.*, s. 136; Helfert (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 289—290) wspomina o tych 2 kompaniach, ale nie wspomina o artylerii. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 345; por. Heydte, *op. cit.*, s. 222.

[394] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 291; Nahlik (*op. cit.*, s. 137) podaje 4 bataliony. Był tu zapewne w akcji legion wiedeński i 4. batalion honwedów.

[395] *Tamże.* Czetz podaje nazwiska dowodzących skrzydłami (*op. cit.*, s. 158). Por. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346.

której nadejścia spodziewano się lada chwila. Zadaniem jej byłoby zaatakowanie miasta od Kistorony i związanie w ten sposób sił Losenaua. Plan ten jednak się nie udał, gdyż rozkaz zaatakowania lewego skrzydła Austriaków nie dotarł do Czetza wskutek jakiegoś nieporozumienia, „so dass er betreffs seiner Massregeln nur auf die ganz allgemeine Kenntniss davon verwiesen war, dass überhaupt ein Angriff auf Hermannstadt beabsichtigt werde". Bezpośrednio zainteresowany tą sprawą Czetz tak pisze w swych wspomnieniach: „Generał Bem już nocą 20.I podszedł pod Nagycsür i wyparł stąd cesarskie posterunki, równocześnie jednak wysłał oficera łącznikowego do ppłk. Czetza, aby go powiadomić o ataku mającym nastąpić następnego dnia. Oficer ten przybył do Vizakny jeszcze przed przybyciem tam Czetza, a ujrzawszy na skraju miasteczka cesarską straż solną, zawrócił. Tak to więc stało się, że Bem rozpoczął rankiem 21 bitwę, gdy Czetz nie posiadał o niej dokładnej informacji"[396].

Chcąc osobiście rozpoznać nieprzyjacielskie stanowiska, Bem w otoczeniu adiutantów i sztabu wyjechał przed swe pozycje, lecz nagle został zasypany kilkoma pociskami artyleryjskimi, które zabiły płk. Mikesa i adiutanta Tereya oraz raniły wiele koni. Bem natychmiast cofnął się z niebezpiecznego miejsca bez najmniejszej rany czy kontuzji[397], polecił cofnąć trochę własną artylerię i otworzył silny ogień z 16 dział na pozycje cesarskie[398]. Była godzina mniej więcej 8 rano[399]. Bitwa rozpoczęła się więc silnym ostrzałem artyleryjskim obu stron, o tyle jednak bezskutecznym, że gęsta mgła, która pokrywała pole bitwy, uniemożliwiała kierowanie ogniem oraz obserwowanie wyników walki. Dopiero po półtorej godzinie zaciętej kanonady zrobiło się na tyle jasno, że krzyżowy ogień artylerii węgierskiej mógł być prowadzony z lepszym skutkiem. Wkrótce osłabił on znacznie siłę ognia przeciwnika, z czego krzystając Bem postanowił przypuścić atak piechoty na pozycje nieprzyjacielskie[400]. Do ataku ruszył legion wiedeński, a za nim piechota pierwszego rzutu (przypuszczalnie 2. batalion Szeklerów)[401]. Równocześnie posuwał się ku przodowi drugi rzut oraz część kawalerii z lewego skrzydła.

---

[396] Czetz, *op. cit.*, s. 157 — 158; por. ze stroną 160—161. Por. też Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346.

[397] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 291; Rucki (*op. cit.*, s. 72) podaje, że Bem wyszukiwał wówczas stanowiska dla artylerii. Czetz potwierdza wiadomość Helferta (*op. cit.*, s. 159); Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 242; toż Nahlik, *op. cit.*, s. 137; Heydte, *op. cit.*, s. 223.

[398] *Tamże.*

[399] Bem wysłał ponoć parlamentarza z wezwaniem do kapitulacji. Heydte, *op. cit.*, s. 223; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 289.

[400] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 291; Czetz, *op. cit.*, s. 159. Ogień artyleryjski przerwany został około godz. 11. Zob. opis tej walki u Jakaba, *op. cit.*, s. 463.

[401] *Tamże*, Bauer (*op. cit.*, s. 108—109) podaje, że w ataku brały udział: legion wiedeński, 4. batalion honwedów i 27. batalion honwedów.

Falę atakujących wiedeńczyków poprzedzali strzelcy, szybko jednak zostali odrzuceni przez oddział dragonów austriackich pułku „Savoyen"[402]. Do odparcia właściwego ataku wyszły bataliony „Uracca" i 3. „Sivković" wzmocnione kompanią pułku „Leiningen"[403]. Zawiązała się zacięta walka piechoty. Mimo silnego oporu Węgrzy i wiedeńczycy zostali zepchnięci na pozycje wyjściowe. Chcąc powstrzymać odwrót własnej piechoty, a zarazem zagrozić przeciwnikowi, na skrzydło nieprzyjaciela rzuca Bem do walki huzarów. Ci jednak, dostawszy się w silny ogień artylerii austriackiej, cofnąć się musieli z dużymi stratami. Pozostała jedyna nadzieja w artylerii. Bem skierowuje więc na atakującą piechotę cesarską silny ogień działowy. Już po kilkunastu minutach widać jego wyniki. Artyleria austriacka nie może sprostać swej przeciwniczce, a straty atakujących batalionów wzrastają błyskawicznie. Puchner, który cały czas przebywa na linii bojowej, widzi, „że klęska rośnie z minuty na minutę", i decyduje się na odwołanie z Kistorony grupy Losenaua na pomoc siłom głównym[404]. Decyzję tę podjął o tyle łatwo, iż nie miał żadnego doniesienia o zbliżaniu się oddziałów nieprzyjacielskich od strony Vizakny[405]. Pomoc Losenaua nadeszła w przełomowym momencie bitwy, gdy piechota austriacka zmuszona została do odwrotu, a Węgrzy gotowali się do przeciwnatarcia. Najpierw przybyły posiłki artyleryjskie w liczbie 6 dział. Dowódca ich kpt. Herle, zgromadziwszy jeszcze zdolne do akcji działa brygady Kallianyego, ustawił je z boku szykujących się do natarcia Węgrów i zasypał ich celnym ogniem. Zaskoczenie minęło jednak szybko i po chwili artyleria węgierska zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu[406]. Znów więc obrót bitwy był niekorzystny dla Austriaków i gdyby teraz na odsłoniętym odcinku obrony pod Kistorony pojawiła się brygada Czetza, Węgrzy niezawodnie odnieśliby zwycięstwo. Ale niestety Czetz nie nadchodził. Austriakom nawet przybycie baterii Herlego i chwilowe zaskoczenie Węgrów ogniem artyleryjskim, jak widzimy, nie przyniosło większego odciążenia. Klęska dalej narastała, a ratunek zależał od szybkiego przybycia na odsiecz piechoty i jazdy Losenaua i dalszego opóźniania się kolumny Czetza. Szczęście sprzyjało Austriakom[407], wzmacniając bowiem ich siły nadciągnęły już oddziały Losenaua, część batalionu „Bianchi" i dywizjon „Leiningen", Losenau rozpoczął szarżę kawalerii wspartej półbaterią konną, Herle zaś, zgromadziwszy znów artylerię, zaatakował prawe skrzydło Bema.

---

[402] Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 138. Usiłował on wyjść Węgrom na tyły.
[403] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 292; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 223.
[404] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 292—293; toż Nahlik, *op. cit.*, s. 139; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 224; por. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346.
[405] Helfert, *l. c.*
[406] *Tamże;* toż Nahlik, *op. cit.*, s. 139—140.
[407] Czetz o przerzucie Losenaua nic nie wspomina.



Bitwa pod Nagyszeben

Generał obserwujący dokładnie cały przebieg bitwy, po nadejściu kolumny Losenaua, nie spodziewając się już pomocy od Czetza, zrozumiał, że w tych warunkach bitwa jest zasadniczo przegrana, tym bardziej że dawał się odczuć brak amunicji[408]. Nie rezygnuje jednak: przygotowuje nową kolumnę dla wsparcia ciężko walczących batalionów: szeklerskiego i wiedeńskiego oraz części 4. honwedów. Ale kolumna ta, natrafiwszy na dywizjon 2. batalionu „Bianchi" i szwadron jazdy, ulega rozbiciu[409]. Wojska węgierskie poczynają się cofać na całej linii, a za nimi podąża artyleria Herlego i piechota austriacka. Bem usiłuje zorganizować jeszcze swe pobite wojska pod Altenberg. Nie jest już jednak w stanie opanować sytuacji, tym bardziej że prawe skrzydło austriackie K. Riebla, które odparło wszelkie, nieudolne zresztą, próby Węgrów przebicia się, zagroziło lewemu skrzydłu węgierskiemu[410].

Odwrót armii węgierskiej szedł bezładnie na Nagycsür. O godz. 13, w chwili gdy w obozie cesarskim grają „Gott erhalte", a Bem na próżno usiłuje powstrzymać pomieszane w gwałtownej ucieczce ku północy bataliony węgierskie, nadchodzi płk Czetz ze swą kolumną. Puchner rzuca przeciw Czetzowi batalion „Uracca", „ale Czetz jednym spojrzeniem rozpoznał sytuację i stwierdziwszy, że przyszedł za późno, nie odważył się na rozpoczęcie ataku"[411].

Czy w ogóle doszło do jakiegoś starcia między Czetzem a Austriakami, trudno rozstrzygnąć. Dowódca węgierski mówi w swej książce o przeprowadzeniu przez 31. i 11. batalion skutecznego natarcia na Kistorony, ale zostało ono zatrzymane wskutek całkowitej klęski korpusu Bema. Czetz, widząc porażkę w centrum, wycofał się na Ladámos i dążył do połączenia się z Bemem[412].

Puchner organizuje za Bemem pościg, na którego czele staje Losenau, mając do dyspozycji $2^1/_2$ batalionu piechoty, 3 szwadrony jazdy i baterię artylerii[413]. Reszta wojsk po wyłączeniu oddziałów koniecznych do obrony miasta śpieszy na lewe skrzydło, aby odepchnąć brygadę Czetza[414].

Odwrót Węgrów nie zakończył się pod Nagycsür, gdzie (być może na wieść o nadejściu Czetza) usiłowali oni zorganizować opór lub też nawet

---

[408] Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346; Czetz, *op. cit.*, s. 160. O braku amunicji mówi też Bauer, *op. cit.*, s. 110—111.

[409] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 294; Nahlik, *op. cit.*, s. 140—141.

[410] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 292—293; por. też Nahlik, *op. cit.*, s. 137.

[411] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 294; zob. też Bauer, *op. cit.*, s. 110—111.

[412] Czetz (*op. cit.*, s. 161) podaje, że Puchner po odrzuceniu jego oddziału przerzucił grupę Losenaua w centrum i dopiero wtedy rozstrzygnął bitwę na swą korzyść. Por. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346. Zob. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 242. Bem na wieść o nadejściu Czetza organizuje znów natarcie, Czetz zaś uległ rozbiciu. Heydte (*op. cit.*, s. 225) nie wspomina o jakiejś poważniejszej bitwie z oddziałem Czetza i podaje nieokreśloną ilość wojsk przerzuconych na Kistorony. Kovács (*op. cit.*, s. 348—349) również nie wspomina o starciu Czetza z Austriakami.

[413] Nahlik, *op. cit.*, s. 143.

[414] *Tamże.*

przedsięwziąć nowe natarcie. Uporczywy jednak pościg austriacki uniemożliwił wykonanie tego zamiaru i odwrót armii kierował się dalej na północ aż do Szelindek. Tu dopiero zapadający zmrok, zmęczenie austriackich wojsk oraz już krzepnący opór węgierski, szczególnie kierowanej osobiście przez Bema artylerii, zatrzymały pościg[415].

Bitwa pod Nagyszeben została zakończona. Zwycięstwo to było niewątpliwie wielkim sukcesem taktycznym dowództwa austriackiego. Obroniono ważną bazę wojenną i zadano przeciwnikowi wielkie straty. Sami Węgrzy podają je na prawie 300 zabitych, rannych i zaginionych, inne źródła nawet na 500[416]. Stracili też Węgrzy 4 czy 5 dział oraz wozy amunicyjne i taborowe. Straty austriackie w ludziach niewiele były mniejsze (około 270 żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych)[417]. Nie umieli jednak Austriacy wyzyskać tego zwycięstwa, gdyż ścigany przez nich Bem zdołał się zatrzymać w Szelindek, skąd nadal zagrażał Nagyszebenowi, a zwycięzcy powrócili do miasta. Nie udało im się odzyskać ani skrawka Siedmiogrodu, a tymczasem w kraju Szeklerów rozpaliło się znów powstanie. „Wróg zwyciężył — pisze w swych wspomnieniach mjr Bauer — lecz zwycięstwo to kosztowało go bardzo wiele ofiar. Mimo że armia nieprzyjacielska została wzmocniona brygadą gen. Gedeona, która przybyła z Brassó, jednak ani 22.I, ani nazajutrz nie odważyła się zaatakować naszych wojsk. W ten sposób węgierska armia w Szelindek miała dość czasu, aby odpocząć po poniesionych stratach i trudach"[418].

19. SYTUACJA WĘGRÓW PO BITWIE POD NAGYSZEBEN

Klęska armii węgierskiej pod murami stolicy południowego Siedmiogrodu spowodowana opóźnionym przybyciem na pole bitwy brygady Czetza postawiła dotychczasowe wyniki kampanii pod znakiem zapytania. Poza wielkimi stratami w ludziach i materiale wojennym załamał się wśród Węgrów duch bojowy, co widać wyraźnie w bezładnej ich ucieczce z pola bitwy. „Nie przyzwyczajeni do porażki i cofania się w obliczu nieprzyjaciela — pisze Rucki o odwrocie spod Nagyszeben — ratowali się podług własnego widzenia rzeczy ucieczką, nie stając nigdzie na pozycji"[419]. Taktyczna wygrana Austriaków mogła była przerodzić się

[415] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 225; Nahlik, *op. cit.*, s. 143; por. Czetz, *op. cit.*, s. 161—162. Bem stawiał opór w czasie odwrotu przy pomocy artylerii i dwóch szwadronów jazdy „Mátyás", Kovács *op. cit.*, s. 350. Bauer, a za nim Kovács przedstawiają odmiennie przebieg bitwy.

[416] Czetz, *op. cit.*, s. 159; Rucki, *op. cit.*, s. 75; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 295; Nahlik, *op. cit.*, s. 143.

[417] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 295; Nahlik, *op. cit.*, s. 144; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 225.

[418] Horváth, *op. cit.*, s. 351.

[419] Rucki, *op. cit.*, s. 73.

w wielki sukces strategiczny w razie błyskawicznego podjęcia pościgu wszystkimi rozporządzalnymi siłami i uniemożliwienia przeciwnikowi zorganizowanego oporu. Dowództwo austriackie nie potrafiło jednak wykorzystać wyników bitwy nagyszebeńskiej i zmarnowało owoce ciężko wywalczonego zwycięstwa. Armia Bema nadal zagrażała miastu. Położenie jej było jednak nieporównanie trudniejsze niż Austriaków: nie posiadała ona w pobliżu magazynów amunicyjnych i zbrojowni, a dostarczenie wszelkich uzupełnień materiałowych wymagało dłuższego czasu ze względu na znaczne odległości od baz zaopatrzeniowych, same zaś konwoje musiały mieć odpowiednią ochronę wojskową. Poza tym bataliony, szwadrony i baterie węgierskie potrzebowały znacznych uzupełnień ludzkich, tych zaś nie mógł dostarczyć ani kraj Szeklerów, który dopiero co poderwał się znów do walki, ani też Węgry właściwe, ani pozostałe rejony Siedmiogrodu. Dlatego Bem, chcąc utrzymać się w Siedmiogrodzie, zmuszony był energicznie kołatać do władz centralnych, aby mimo wszelkich trudności nadesłano mu większe posiłki w ludziach i materiale wojennym.

Taktyka gen. Bema po klęsce nagyszebeńskiej była prosta. Za wszelką cenę dążył on do pozostania w rejonie Nagyszeben tak długo, dopóki nie będzie mógł podjąć nowego ataku, to znaczy do chwili otrzymania posiłków z Węgier. Tam też i do Szeklerów udali się jego kurierzy z żądaniem pomocy i przyspieszenia organizacji nowych batalionów szeklerskich[420].

Wysłany do Debreczyna umyślny goniec, który odbył tę drogę w nieprawdopodobnie krótkim czasie, wraz z obiektywnym sprawozdaniem z poważnej sytuacji w Siedmiogrodzie doręczył Kossuthowi pismo domagające się natychmiastowego przysłania nowych batalionów, szwadronów i baterii[421]. Do kraju Szeklerów wysłał Bem całą ekspedycję złożoną z 2. batalionu szeklerskiego, szwadronu jazdy i 2 dział, której zadaniem było zagrzać swych braci do walki i spowodować przyspieszenie pomocy dla Bema[422]. Ta ekspedycja uszczupliła jego armię o paręset ludzi. Ubytek ten wypełnił co prawda Czetz swoją brygadą i Kemény swym ochotniczym batalionem, lecz łączne siły armii Bema nie przewyższały 4000 ludzi[423]. Stan armii na dzień 24.I wynosił:

---

[420] Kovács, *op. cit.*, s. 352; Czetz, *op. cit.*, s. 165.

[421] Helfert *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 372; A. Danzer, *Dembiński in Ungarn*, t. I, Wiedeń 1873, s. 123.

[422] Czetz, *op. cit.*, s. 166—167; por. Helfert, który podaje, jakoby Bem wysłał tę ekspedycję po bitwie nagyszebeńskiej (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 288), zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 553.

[423] Niektórzy, jak np. autor *Esquisse de la querre de Hongrie*, podają siły węgierskie na 8—10 000 ludzi, co jest oczywistym absurdem.

4., 11., 31. i 55. batalion honwedów o łącznej sile około 2200 żołnierzy[424],
legion wiedeński, liczący około 80 ludzi,
batalion ochotniczy „Kemény", około 400 ludzi,
batalion „Szatmár", około 300 ludzi,
1 kompania legionu polskiego kpt. Zarzyckiego[425],
3 szwadrony huzarów pułku „Mátyás", szabel 300,
1 szwadron huzarów pułku „Vilmós", szabel 100,
1/2 szwadronu ochotników, około 50 ludzi, i 26 do 28 dział 3- i 6-funtowych[426].

Oprócz tego drobne oddziały detaszował Bem w kierunku północnym dla utrzymania komunikacji z najważniejszymi ośrodkami kraju, tj. z Kolozsvárem, Medgyesem itd.

Podobnie jak celem Bema było pozostanie za wszelką cenę w rejonie Nagyszeben, Austriacy usilnie dążyli do wyparcia przeciwnika z tej okolicy, a w razie pomyślnego rozwoju sytuacji do całkowitego jego rozbicia i wyparcia z kraju. Mówiliśmy już o tym, że dowództwo cesarskie nie wykorzystało najodpowiedniejszego momentu (zaraz po bitwie nagyszebeńskiej), lecz zmarnowało pełne trzy dni i dopiero otrzymawszy znaczne posiłki przyprowadzone przez gen. Gedeona naczelny dowódca gen. Puchner wyznaczył dzień 24.I na przeprowadzenie głęboko zakrojonej akcji przeciw Węgrom. Zapowiadała się ona bardzo ciekawie, gdyż założeniem planu austriackiego było otoczenie Węgrów i zmuszenie ich do całkowitej kapitulacji[427]. W ten sposób zamierzał sztab austriacki rozstrzygnąć całą kampanię siedmiogrodzką. „Zamyślali cesarscy — pisze Rucki — wziąć Bema w niewolę, zgnieść lub podług woli, co im się podoba, z nim zrobić, a nawet były debaty, czy go na miejscu w Hermansztacie (węg. Nagyszeben — *E. K.*) zostawić, czy odesłać wyżej do osądzenia"[428]. Jednak dzielny opór Węgrów, którzy szybko otrząsnęli się z przygnębienia po klęsce nagyszebeńskiej, jak również nieudolne wykonanie planu mjr. Teutscha sprawiły, że załamała się i ta koncepcja austriacka, tak że całkowitą likwidację armii węgierskiej trzeba było znów odłożyć.

20. BITWA POD SZELINDEK DNIA 24.I I MANEWR BEMA NA VIZAKNĘ

Wyżej wspomniany plan austriacki, wypracowany przez majora sztabu generalnego Teutscha, polegał na równoczesnym koncentrycznym zaatakowaniu armii gen. Bema z trzech jednocześnie kierunków. Brygada

[424] Bauer wymienia jeszcze 27. batalion honwedów oraz inne drobne formacje (*op. cit.*, s. 124—125).
[425] Kompanię tę wymienia Bauer (*op. cit.*, s. 124—125).
[426] Według Czetza całość sił węgierskich wynosiła 5200 piechoty, 600 jazdy i 25 dział, toż podaje Rüstow, *op. cit.*, s. 243; Helfert podaje 3800 piechoty, ..?.. jazdy i 23 działa (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 356).
[427] Por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 340.
[428] Rucki, *op. cit.*, s. 76.

gen. Kallianyego w sile 4 batalionów piechoty i 12 dział miała za zadanie zaatakować Szelindek od południa, gdy tymczasem dwie pozostałe kolumny obchodowe miały uderzyć od wschodu i zachodu[429]. Jedna z nich, pod dowództwem mjr. Kleisera, złożona z 2 batalionów piechoty, 6 dział i oddziału jazdy, szła na lewe skrzydło węgierskiej obrony przez miejscowość Kakasfalva[430], druga zaś kolumna, pozostająca pod rozkazami mjr. von Riebla, pomaszerowała przez Mundra i Ladámos na prawe skrzydło Węgrów. Siły tej kolumny wynosiły dwa bataliony piechoty z rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych[431].

Około godz. 13 nadciągnęły pod miasto pierwsze oddziały kolumny mjr. Kleisera i wdały się natychmiast w walkę z Węgrami, mimo że nie było żadnych sygnałów od brygady gen. Kallianyego, głównej siły mającej złamać opór węgierski. Odosobniona więc i mała kolumna austriacka nie była oczywiście w stanie uzyskać sukcesu i po wyczerpującej walce z przeważającymi siłami węgierskimi musiała ze znacznymi stratami odstąpić w kierunku południowo-wschodnim[432].

Tak więc przedwczesne natarcie kolumny mjr. Kleisera i wyczerpanie się jej w bezpłodnej walce sparaliżowało od razu plan austriacki. Bem mógł być już teraz spokojny o swe stanowisko w Szelindek. Toteż gdy około godz. 16 nadciągnął z głównymi siłami gen. Kalliany i usiłował gwałtownym ogniem swej artylerii osłabić obronę węgierską, torując drogę do ataku piechocie, Bem odpowiedział tak silnym ogniem artyleryjskim, że zmusił do szybkiego odwrotu nacierające już bataliony nieprzyjaciela „Uracca" i „Bianchi". Przeciwuderzeniem zaś własnej piechoty zniweczył zamiar Austriaków wtargnięcia na jego prawe skrzydło przy pomocy batalionu z pułku „Parma"[433].

---

[429] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 340. Por. dane co do sił Kallianyego u Nahlika (*op. cit.*, s. 145) i u Heydtego (*op. cit.*, cz. I, s. 226); zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 354.

[430] Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 145 (tylko 1 batalion piechoty) i Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 226.

[431] Nahlik, *op. cit.*, s. 145; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 226. Ciekawa jest notatka Czetza, jakoby jedna kolumna austriacka miała za zadanie wejść na tyły Węgrom od strony północnej od pasma wzgórz Rüsz (*op. cit.*, s. 168—169), o której nikt z autorów niemieckich nie wspomina, z wyjątkiem Nahlika (*op. cit.*, s. 145). Ten autor podaje, jakoby kolumna Kleissera miała maszerować przez Hahnbach „um dem Feinde in den Rücken und die linke Flanke zu fallen". Por. Rucki, *op. cit.*, s. 76; zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 354. Przychyla się on do zdania Czetza o istnieniu owej kolumny obchodowej od Rüsz.

[432] Dla odparcia kolumny Kleissera użył Bem przypuszczalnie 3 batalionów piechoty, a to 27?, 31. i „Kemény". Szyk węgierski jest trudny do ustalenia (por. Rucki, *op. cit.*, s. 77; Czetz, *op. cit.*, s. 169—170; Kovács, *op. cit.*, s. 355), gdyż wobec nierównomiernego nadciągania nieprzyjaciela miał Bem ogromną swobodę dysponowania wojskiem. 55. batalion i artyleria (1 bateria) stały na prawym skrzydle, 4. batalion i dalsza część artylerii tworzyły centrum. Zestawienie sił Bema zob. u Bauera, *op. cit.*, s. 124—125.

[433] Odparł Austriaków 55. batalion honwedów. Zob. Kövári, *op. cit.*, s. 165.

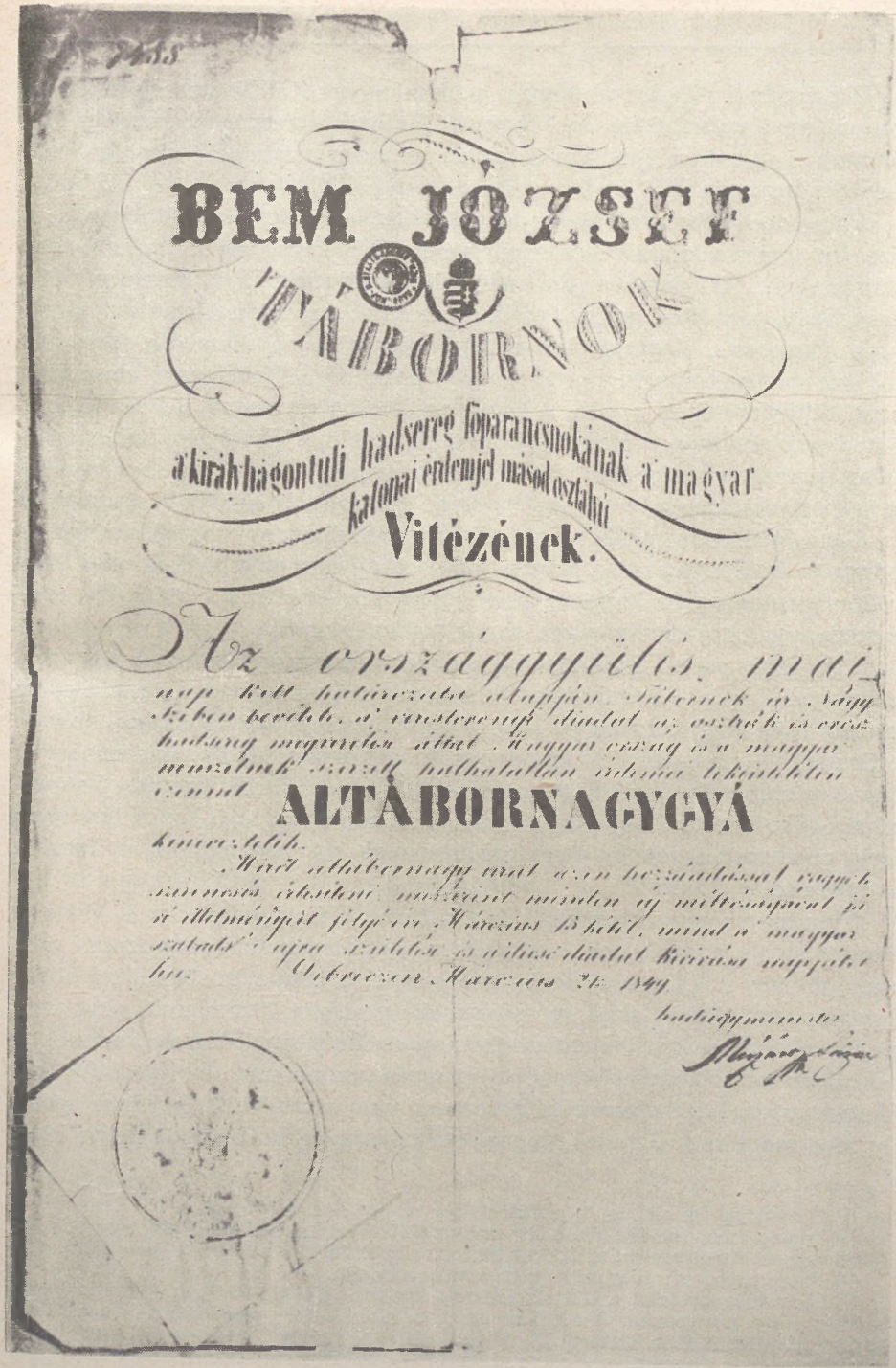

BEM JÓZSEF

TÁBORNOK

a' király hágontuli hadsereg főparancsnokának a' magyar katonai érdemjel másod osztályú

Vitézének.

Az országgyülés mai

nap kelt határozata alapján Táborunk úr Nagy Szeben bevétele, a' vereskorongi diadal az osztrák és orosz hadsereg megverése által Magyar ország és a' magyar nemzetnek szerzett halhatatlan érdemei tekintetében ezennel

ALTÁBORNAGYGYÁ

kinevezetik.

Wirt altábornagy urat azon hozzáadással vagyok szerencsés értesíteni, miszerint minden új méltóságával jó vi illetményeit fetyé évi Márczius 15 kétel, mind a' magyar szabadsá ujra szülelése és a' diosé diadal kivivása napjátol hiz.

Debreczen Márczius 21. 1849

hadügyminister

Mészáros Lázár

Akt nominacyjny gen. J. Bema na marszałka polnego

Z powodu zapadających szybko ciemności gen. Kalliany rozkazał przerwać bitwę i wycofać się do Nagycsür. Kolumna trzecia, pozostająca pod rozkazami mjr. von Riebla, nie wzięła w bitwie udziału i cały ten czas spędziła bezczynnie w Ladámos[434].

Tak więc bitwa pod Szelindek zakończyła się całkowitym niepowodzeniem austriackim i zagrożenie ze strony Węgrów nadal wisiało nad Nagyszeben. Dlatego też Puchner, dowiedziawszy się o niepowodzeniu ekspedycji gen. Kallianyego, postanowił mimo to nie ustawać w wysiłkach odrzucenia nieprzyjaciela z tego rejonu i zdecydował się zaraz nazajutrz podjąć ponowną walkę z Węgrami[435]. Tymczasem do obozu austriackiego dotarła wieść, że armia węgierska przesuwa się na Vizaknę i stąd zamierza uderzyć na Nagyszeben. Naczelny dowódca zebrał natychmiast naradę wojenną, na której wobec niepomyślnego rozwoju wypadków postanowiono zwrócić się o pomoc do wojsk rosyjskich stacjonujących na Wołoszczyźnie[436]. Następnie wydano rozkazy natychmiastowego odwrotu do Nagyszeben i zajęcia tam pozycji obronnych. Pod wieś Kiscsür wysunięto silną brygadę, której zadaniem miało być odparcie spodziewanego z tej strony ataku wojsk węgierskich[437].

Ten nagły zwrot w planach Puchnera jest naprawdę trudny do zrozumienia. Z jednej strony wszelkimi siłami dąży on do odsunięcia niebezpieczeństwa węgierskiego od swej bazy i chce rozstrzygającej bitwy, z drugiej — na wieść o manewrze węgierskim na Nagyszeben przez Vizaknę zbliża do siebie niebezpieczeństwo przez odwrót w mury i umocnienia tego miasta. Zdaje się, że jednym z powodów tego kroku Puchnera były wiadomości, jakoby Bem już otrzymał znaczne posiłki z Węgier, a dalsze są w drodze[438].

Tymczasem przyczyny tego ruchu Bema były zupełnie inne. Generał uważał swoją pozycję pod Szelindek za zbyt niedogodną taktycznie i operacyjnie, aby mógł w niej dłużej pozostawać, a poza tym chciał być blisko Nagyszeben i Dévy, skąd spodziewał się posiłków i zamierzał okupować najważniejszy w tym rejonie węzeł komunikacyjny. Zdawało mu się, że takim punktem, odpowiadającym powyższym postulatom, mogłaby być Vizakna, dokąd też postanowił przerzucić swą armię[439]. Były i inne powody tego manewru. Generał pragnął pokazać przeciwnikowi, iż mimo klęs-

---

[434] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 227.

[435] *Tamże;* zob. też Nahlik, *op. cit.*, s. 147. Wojska cesarskie przeżyły zimową ciężką noc w otwartym polu, Kovács, *op. cit.*, s. 356.

[436] Patrz paragraf: *Pierwsza interwencja rosyjska.*

[437] Heydte, *op. cit.*, s. 227; Helfert, *op. cit.*, s. 343. W Nagycsür pozostawił Puchner silny posterunek. Nahlik, *op. cit.*, s. 147—148; por. Czetz, *op. cit.*, s. 172; OHB-1849/4275/e, Bem do Kossutha 1.II.1849.

[438] Por. Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 67 — 72, raporty Pfersmanna, Butynanu i Thurbata.

[439] OHB-1849/4275/e, Bem do Kossutha 1.II.1849.

ki zachował całkowitą swobodę ruchów w pobliżu stolicy, podważając poczucie bezpieczeństwa tego miasta; miał też na celu pokrycie tym ruchem oderwania się i marszu na zachód kolumny Keményego w poszukiwaniu kontaktów ze spodziewanymi posiłkami[440].

Manewr ten udał się Bemowi całkowicie i zamaskował odejście na zachód kolumny Keményego. Zarazem — jak już wspomnieliśmy — rzeczywiście w dowództwie austriackim powstało mniemanie, iż szykuje się nowy atak na Nagyszeben. Najpierw postanowił Bem zaatakować posterunek austriacki w Nagycsür i wyprzeć go stamtąd. Czetz, przeznaczony do wykonania tej operacji, wczesnym rankiem 31.I wyruszył tam z 4. batalionem piechoty, częścią jazdy i 6 działami[441].

Gęsta mgła zalegająca całą okolicę umożliwiła węgierskim wojskom niepostrzeżone podejście tuż pod same pozycje nieprzyjaciela i wykonanie skutecznego natarcia. Przeciwnik ze znacznymi stratami zmuszony został do pospiesznego odwrotu do wsi Altenberg będącej już prawie przedmieściem Nagyszeben[442]. Nim nadeszły posiłki dla Austriaków, Węgrzy zdołali się już silnie usadowić w Nagycsür i stawić zdecydowany opór, a następnie wypełniwszy swe zadanie, polegające na zdezorientowaniu dowództwa austriackiego co do właściwych zamierzeń Bema, zaczęli samorzutnie wycofywać się z powrotem pod Szelindek, gdy tymczasem armia Bema z całym swym trenem taborowym i magazynami znajdowała się w pełnym marszu do Vizakny[443]. Kemény, który z 11. i 31. batalionami piechoty, szwadronem huzarów i jedną baterią dział 6-funtowych tworzył straż przednią wojsk węgierskich, zaraz po osiągnięciu Vizakny skierował się na Szerdahely, aby jak najszybciej nawiązać łączność z nadciągającymi już z głębi Węgier nowymi posiłkami[444].

*

* *

W krytycznych chwilach, kiedy po porażce pod Nagyszeben armia węgierska upadała na duchu, przyszedł jej z pomocą jeden człowiek. Ale znaczył on tyle, co dziesięć batalionów. Był to młody kapitan poeta, żołnierz rewolucjonista, Aleksander Petőfi.

---

[440] *Tamże.*

[441] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 344; Czetz, *op. cit.*, s. 173; Rucki, *op. cit.*, s. 79; OHB-1849/4275/e, Bem do Kossutha 1.II.1849 podaje tylko szwadron jazdy, wspomina o jeńcach i zdobyczy materiałowej. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 356—357.

[442] Nahlik, *op. cit.*, s. 151; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 344.

[443] Helfert, *l. c.*

[444] Por. Rucki, *op. cit.*, s. 79; Czetz, *op. cit.*, s. 173—174; Nahlik, *op. cit.* s. 151. Kovács podaje w oddziale Keményego 11. i 55. batalion piechoty (*op. cit.*, s. 358). Bem w liście do Kossutha (OHB-1849/4275/e) z 1.II.1849 podaje, że na spotkanie posiłków wysłał szwadron jazdy, batalion piechoty i 4 działa.

25.I w głównej kwaterze Bema odbyła się krótka prezentacja: „Jestem Aleksander Petöfi. Przybyłem, panie generale, aby ofiarować swą szablę" — zameldował się poeta. Bem, oderwawszy na chwilę zmęczony wzrok od rozłożonych na stole map, podszedł do Petöfiego i podając mu rękę rzekł: „Pan ofiaruje szablę, pięknie, bardzo pięknie. Ale to mi nie wystarcza. Ja potrzebuję jeszcze serca". I po tych prostych i krótkich słowach stary wódz mocno uściskał poetę-żołnierza[445].

Od tego momentu zawiązała się między wodzem a poetą najserdeczniejsza nić przyjaźni, która przeszła wkrótce w prawdziwe uczucie miłości jak między ojcem a synem. „Ten stary, brzydki Polak będzie moim ojcem" — oświadczył Petöfi; Bem zaś nigdy nie mówił o nim inaczej, jak „mój syn — mon fils". Petöfi związał się odtąd z gen. Bemem i jego armią siedmiogrodzką na śmierć i życie, w niej znalazł to, czego szukał nadaremnie w Węgrzech, znalazł ducha rewolucyjnego, znalazł miłość ojczyzny. Jej poświęcił swe najpiękniejsze wiersze, w nich uwiecznił swego „ojca" Bema, w szeregach tej armii znalazł wreszcie bohaterską śmierć w obronie ideałów, o które całe swe życie walczył szablą i piórem.

Bem, ceniąc ogromny talent poety, nie chciał go narażać na bezpośrednie niebezpieczeństwo. Mianował go swym adiutantem i starał się zawsze trzymać go przy sobie. Mimo to Petöfi wziął udział w krwawej bitwie pod Vizakną i w słynnym odwrocie do Déva, który opisał we wspaniałym wierszu pt.: „Dni cztery bito z dział". Przed krwawą bitwą pod Piski Bem wysłał Petöfiego jako kuriera do Debreczyna. Minister wojny Lázár Mészáros przyjął niechętnie młodego kapitana, znanego już dobrze ze swych skrajnie rewolucyjnych przekonań, i zmusił go fałszywie pojętą służbistością i dyscypliną do wystąpienia z armii[446]. Cała ta historia z dymisją Petöfiego wydaje się dzisiaj z góry ukartowana, aby w ten sposób z armii Bema usunąć żołnierza rewolucjonistę i uniemożliwić mu propagandę. Petöfi nie zraził się jednak wrogim stanowiskiem Mészárosa, powrócił jako cywil do armii siedmiogrodzkiej Bema, który ponownie nadał mu dawną rangę i stanowisko. W połowie kwietnia, w okresie rozdawania awansów i odznaczeń za pomyślne i zwycięskie przeprowadzenie kampanii siedmiogrodzkiej, również i Petöfi został przez Bema[447] odznaczony.

W czasie swego pobytu w Debreczynie zetknął się Petöfi z gorszącym oczernianiem gen. Bema przez osoby z kół partii pokojowej spośród wojskowych z otoczenia naczelnego wodza gen. Görgeya, zazdroszczących laurów siedmiogrodzkich Polakowi. Petöfi ostro przeciw temu zaprotesto-

---

[445] A. Divéky, *Bem a Petöfi*, Kraków 1924, s. 9. 13 stycznia 1849 r. pisał Petöfi do Kossutha list z prośbą o przydzielenie go do armii Bema (S. Petöfi, *Wiersze wybrane*, s. 223).

[446] Divéky, *op. cit.*, s. 16.

[447] Petöfi, *op. cit.*, s. 228.

wał publikując na łamach gazety „Közlöny" i „Marcius Tizenotödike" artykuły o walkach dzielnej armii siedmiogrodzkiej[448].

3.V Bem mianował Petöfiego majorem i dla zatwierdzenia tego stopnia generał, nie przypuszczając żadnych trudności ze strony władz centralnych, wysłał go jako kuriera do Debreczyna do Kossutha i gen. Klapki. Rzeczywistość okazała się inna. Nie pomógł nawet list Bema do Kossutha, Petöfi miał u władz bardzo „zaszarganą" opinię, wskutek czego powtórnie zmusiły go one do dymisji. Minister wojny szczególnie wrogo ustosunkował się do Petöfiego za opublikowanie na łamach organu armii „Honved" listu Bema o gen. Vécseyu i jego zachowaniu się pod Temesvárem. Między ministrem a Petöfim doszło do ostrej wymiany słów. Klapka zarzucił Petöfiemu kłamstwo. Po tej rozmowie Petöfi podał się natychmiast do dymisji, bo — jak pisał do Bema — „nie chciałem i nie mogłem należeć do takiej armii, której minister nie wierzy słowu honoru swego oficera"[449]. Do czynnej służby powrócił Petöfi dopiero 25.VII, oczywiście w szeregach armii siedmiogrodzkiej swego „ojca" Bema. Poświęcił jej znów kilka wspaniałych wierszy, w jednym zaś przeczuł poeta swą bliską śmierć. Oprócz wspomnianego już wiersza pt.: „Dni cztery bito z dział", napisał Petöfi piękne utwory: „Armia siedmiogrodzka", „Honvéd" i „Vajda Hunyad".

Poezje Petöfiego mobilizowały lud i żołnierzy do największego wysiłku w obronie ojczyzny, a jako przykład stawiał on właśnie armię siedmiogrodzką. Jego artykuły publicystyczne miały charakter demaskatorski, niedwuznacznie bowiem przeciwstawiał w nich antynarodowe, antyrewolucyjne stanowisko części generalicji i władz cywilnych patriotyzmowi Bema i waleczności jego armii.

21. PIERWSZA INTERWENCJA ROSYJSKA W SIEDMIOGRODZIE

10.I.1849 r. ks. Windischgrätz, dotychczasowy przeciwnik wszelkiej pomocy mocarstw zaprzyjaźnionych w tłumieniu powstania, pod wrażeniem porażek armii cesarskiej w Siedmiogrodzie zwraca się do cesarza z pismem, w którym czytamy: „Czy nie nadszedł już czas, abyśmy mogli poprosić o pomoc oddziały rosyjskie stacjonujące w księstwach?"[450] Nie znamy odpowiedzi cesarskiej, ale wiemy, że interwencja taka nastąpiła w początkach lutego 1849 r.

Wkroczenie oddziałów gen. Engelhardta i płk. Skariatina do Siedmiogrodu w pierwszych dniach lutego 1849 r. było przygrywką do zakrojonej na szeroką skalę interwencji wojsk rosyjskich latem tegoż roku. Ta pierwsza interwencja była też sygnałem ostrzegawczym dla Węgrów, aby

[448] Divéky, *op. cit.*, s. 14—16.
[449] Petöfi, *op. cit.*, s. 233.
[450] Gelich, *op. cit.*, t. III, s. 347.

zwrócili baczniejszą uwagę na swe północne granice oraz aby dążyli do rozstrzygnięcia walki orężnej na jednym froncie, zanim przyjdzie uderzenie od Karpat. Przyznać trzeba, że Węgrzy nie docenili tego wydarzenia i manifest carski połączony z najazdem stukilkudziesięciotysięcznej armii zaskoczył ich zupełnie nie przygotowanych. Dowodem, że nie brali poważnie możliwości interwencji rosyjskiej, jest wstrzymanie wszelkich operacji zaczepnych po zdobyciu Komorna, gdy brakowało dosłownie „kilku dni, a zwycięska armia węgierska, pędząc przed sobą resztki armii austriackiej, wkroczyłaby triumfalnie do Wiednia i na zawsze zniszczyłaby monarchię austriacką"[451]. Interwencja mikołajowska stanęłaby wtedy pod znakiem zapytania. Ale ani Kossuth, ani zdobywająca sobie coraz większy wpływ partia pokojowa nie rozumieli sensu wypadków lutowych w Siedmiogrodzie, jak również nie widzieli konieczności zburzenia Austrii, od czego dzielił ich dosłownie jeden krok.

Mikołajowska decyzja o interwencji zapadła nie wcześniej niż w końcu marca 1849 r. Wcześniejsze akty interwencyjne (Siedmiogród — *E. K.*) — jak to dość ciekawie wyjaśnia historyk radziecki Nifontow — były raczej chęcią pognębienia „osobistych" wrogów Mikołaja I. Tak było właśnie w wypadku Siedmiogrodu. Cesarz otrzymywał niewątpliwie regularne meldunki o sytuacji w tym kraju i gdy usłyszał, że na czele armii siedmiogrodzkiej stoi gen. Bem, „buntowszczik" z 1831 r., rozkazał podjąć kroki interwencyjne celem zniszczenia jego wojsk, po czym miał nastąpić powrót do Rosji. „Samo przez się jest zrozumiałe — pisał on — że po zniszczeniu Bema i jemu podobnych w jednej chwili w tył zwrot i do domu"[452]. Nie wiemy, o ile te słowa cara zawierają prawdziwą chęć interwencji, może były tylko czczą pogróżką pod adresem polskiego generała, gdyż z drugiej strony Mikołaj zasadniczo nie chciał interweniować, dopóki nie otrzyma oficjalnej prośby Austrii. O pogróżce świadczyłoby stosunkowo dość późne wkroczenie wojsk rosyjskich do Siedmiogrodu i właściwie bez carskiego zezwolenia, które zostało wydane gen. Lüdersowi dopiero *post factum*[453]. Mikołaj I nie wierzył wówczas w słabość militarną austriackiej monarchii, wydawało mu się, że w Siedmiogrodzie po chwilowych niepowodzeniach nastąpi szereg zwycięstw i zgniecenie ruchu powstańczego[454]. Nadzieja ta jednak nie spełniała się, więc gdy do uszu carskich dotarła wieść o interwencji oddziałów rosyjskich, aprobował ją bez żadnych sprzeciwów.

Interwencja rosyjska w Siedmiogrodzie nie była mile widziana przez austriackich generałów, uważali ją za coś upokarzającego. Byli oni wtedy

[451] K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. VII, s. 281 (wyd. ros.).
[452] Nifontow, *op. cit.*, s. 308; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 44.
[453] Tamże, s. 309. Szczerbatow (*tamże*) pisze, iż było to zgodne z rozkazem carskim.
[454] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 340—341.

jeszcze bardzo dufni we własne siły, według nich dostateczne, aby poskromić „buntowników" i przywrócić „ład"[455]. Stwierdzali to nie tylko wojskowi, ale i minister ks. Schwarzenberg, który w odpowiedzi na list Windischgrätza z 10.I wysłał Puchnerowi instrukcję, aby starał się utrzymać do czasu nadejścia posiłków, i zabronił mu ściągania wojsk rosyjskich[456]. Ale ani Schwarzenberg, ani nikt z ministrów i generałów wiedeńskich, oddalonych o setki kilometrów od siedmiogrodzkiego teatru wojny, nie miał pojęcia o faktycznej sytuacji flm. Puchnera.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Siedmiogrodu było skutkiem fatalnego położenia Austriaków, szczególnie po klęsce pod Szökefalva (17.I). Wszelkie próby Puchnera uzyskania pomocy materiałowej i ludzkiej od naczelnego dowództwa, ponawiane co pewien czas, pozostawały bezowocne. Jego raporty zdały się ginąć w przepaścistych biurkach strategów znad Dunaju; co najwyżej odpisywano mu, że pomoc ta wkrótce nadejdzie, lub nawet, że jest już w drodze, „a do tego czasu niech trzyma tylko część kraju, mianowicie Karlsburg" (Gyulafehérvár — *E. K.*)[457]. Zapewnienia kwatery głównej okazywały się zupełnie gołosłowne i nierealne. Siły, które może chciano naprawdę wysłać Puchnerowi, faktycznie nie istniały. Nie można było bowiem uszczuplać i tak już bardzo skąpej załogi Temesváru ani też zmniejszać stanu liczbowego operujących w tym rejonie wojsk. Uszczuplenie, chociaż o kilka batalionów, mogło spowodować katastrofę i na tym odcinku[458]. Tak więc armia austriacka w Siedmiogrodzie została skazana wyłącznie na własne siły i stary feldmarszałek sam musiał się głowić nad zdobyciem rezerw ludzkich i materiałowych, których nie było skąd czerpać.

Stojący na skraju przepaści flm. Puchner, ulegając silnej presji ze strony ludności niemieckiej kraju, zdecydował się na radykalne pociągnięcie — wezwanie pomocy rosyjskiej. „Tak jak hrabia Salmen w imieniu narodu saskiego, jak biskup Şaguna w imieniu rumuńskiego zapowiedzieli w odezwach, że jeśli wojska cesarskie nie zdołają powstrzymać naporu Węgrów (co jest zresztą prawdopodobne) i zabezpieczyć politycznej i materialnej egzystencji ich narodów, są oni zdecydowani «w imieniu cierpiącej ludności», prosić wojska rosyjskie stojące na Wołoszczyźnie o pomoc i opiekę"[459]. Narady przedstawicieli obu narodów nad wezwaniem pomocy rosyjskiej trwały zresztą od dłuższego czasu. Już 28.XII.1848 r. w Nagyszeben poruszono po raz pierwszy to zagadnienie, a inspiratorem jego był biskup Şaguna. Hrabia Salmen trochę wcześniej postawił podobny wnio-

[455] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 328—329.
[456] Kovács, *op. cit.*, s. 341. Zob. J. Gyalókay. *Az elsö orosz megszállás Erdélyeben*, Századok 1922, s. 634—635.
[457] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 325; Nahlik, *op. cit.*, s. 148.
[458] *Tamże.*
[459] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 334. Zob. też Szczerbatow, *op. cit.*, s. 44.

sek[460]. Ale gdy sascy mieszkańcy Siedmiogrodu wraz z najwyższymi czynnikami Komitetu Rumuńskiego decydowali się wezwać na pomoc Rosjan, ludność rumuńska i znaczna część przywódców była temu wręcz przeciwna[461]. Zapewne znali oni metody tłumienia ruchu narodowego w księstwach naddunajskich latem 1848 r. Posiedzenie 28.XII zakończyło się w obecności gen. Pfersmanna uchwaleniem petycji o wezwaniu pomocy rosyjskiej[462], którą przesłano do Wiednia do zatwierdzenia, gdzie ją jednak stanowczo odrzucono ze względów przede wszystkim prestiżowych[463].

29.XII Puchner na ogólnym zebraniu przedstawicieli obu narodowości wyjaśnił trudną sytuację wojskową kraju i wezwał ludność do jak największego wysiłku zbrojnego. Saguna jednak sfałszował wypowiedź Puchnera i przekazał ją Komitetowi Rumuńskiemu, jako żądanie, aby Rumuni i Sasi przez swych cywilnych zwierzchników zwrócili się o pomoc do Rosjan. W ostatecznej dyskusji postanowiono, że do Rosjan zwrócą się o pomoc delegacje miast Brassó i Nagyszeben. 2.I delegacje te zostały przyjęte przez gen. Lüdersa, który oświadczył, iż nie może się podjąć ochrony tych miast, gdyż nie ma na to pełnomocnictwa[464]. Było to oczywiste kłamstwo, gdyż już w grudniu planował on wespół z oficerami austriackimi zasady przyszłego współdziałania obu wojsk. Gen. Lüders zapewnił, że zwróci się po instrukcje do Petersburga, choć już wówczas był zdecydowany wysłać swe wojska do Siedmiogrodu[465].

20.I odbyła się w Nagyszeben wielka narada wojenna, która miała zadecydować o wezwaniu na pomoc wojsk rosyjskich. Puchner, znając nieprzychylne stanowisko władz centralnych w tej sprawie, usiłował zapobiec przegłosowaniu tego wniosku. Sądził on, że wystarczy przesunięcie wojsk rosyjskich ku granicy siedmiogrodzkiej, aby uspokoić umysły saskie i rumuńskie. Pomylił się jednak w swych rachubach, żądano bowiem oficjalnego wprowadzenia Rosjan do kraju. W ostatniej chwili nadeszły z Brassó niepomyślne meldunki od gen. Schurttera: komunikował on o poważnym zagrożeniu tego miasta przez oddziały Szeklerów, co skłoniło ostatecznie starego feldmarszałka do ściągnięcia wojsk rosyjskich z zastrzeżeniem, iż wezwanie nie pochodzi od niego osobiście, lecz od Rady Wojennej[466].

---

[460] Kovács, *op. cit.*, s. 340.
[461] *Tamże*, s. 340—341.
[462] *Tamże*; zob. też: Popescu - Doreanu, *op. cit.*, s. 234.
[463] *Tamże*; zob. też: Gyalókay, *Az első orosz*, s. 635.
[464] Zob. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 95; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 335; Kovács, *op. cit.*, s. 341.
[465] A. Niepokojczyckij, *Opisynije wojny w Transilwanii w 1849 g.*, Petersburg 1858, s. 7; por. Kovács, *op. cit.*, s. 341.
[466] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 341—342; Kovács, *op. cit.*, s. 344. Por. *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 61; „Puchner zebrał radę wojenną, na której wszyscy jednogłośnie przyznali, że Austriacy pomimo przykładnego męstwa wojsk nie są w stanie obronić nie tylko saskiej części Siedmiogrodu, ale nawet i Nagyszeben".

Tak więc pod naciskiem wydarzeń i niektórych wysoko postawionych osobistości cywilnych i wojskowych Puchner, nie bacząc na przestrogi z Wiednia, zdecydował się poprosić Lüdersa na razie o ściągnięcie rosyjskich oddziałów nad granicę Siedmiogrodu, aby w razie odwrotu wojsk austriackich mogli Rosjanie przejąć opiekę nad kasami i archiwami[467]. Był to oczywiście wybieg ze strony Puchnera pragnącego przygotować Wiedeń i całą bardzo w tej sprawie niejednolitą opinię w Siedmiogrodzie na otwartą interwencję gen. Lüdersa. Podobna sytuacja wytworzyła się na północy Siedmiogrodu, gdzie wskutek znanego już nam wtargnięcia wojsk węgierskich na Bukowinę na głębokość kilkunastu kilometrów wśród władz austriackich powstała panika. W Czerniowcach zaś, a nawet w dalekim Lwowie wtargnięcie to wywołało tak przygnębiające wrażenie, że i tu wezwanie pomocy wojsk rosyjskich nie było wykluczone.

Decyzja ostateczna w tej sprawie zapadła w nocy z 24 na 25.I po nieudanym wypadzie na Szelindek. Gen. Schurtter, który słał rozpaczliwe meldunki z Brassó, nie czekał nawet decyzji rady i sam na własną rękę rozpoczął rozmowy z gen. Lüdersem, który już otrzymał aprobatę na udzielenie wojskowej pomocy w wypadku oficjalnego zażądania jej przez Austriaków[468]. 26.I Puchner przekazał oficjalnie władzę i dowództwo gen. Pfersmannowi, sam zaś miał się udać na pole bitwy, aby bezpośrednio zetrzeć się z nieprzyjacielem. Nowy wódz 28.I wystosował do Lüdersa oficjalny list z prośbą o pomoc.

Rezygnacja flm. Puchnera nie była jednak wynikiem jego chęci poświęcenia się wyłącznie operacjom wojennym przeciw „buntownikom" i ich „szefowi", jak to usiłują przedstawić zbyt gorliwi historycy austriaccy[469], lecz po prostu próbą przerzucenia odpowiedzialności za ściągnięcie do kraju interwencyjnych wojsk rosyjskich na barki innego, mniej znanego i bardziej pozbawionego skrupułów człowieka. Takim wydawał się gen. Pfersmann. Obaj generałowie mieli sprawę o tyle ułatwioną, że jeden z ich towarzyszy już uczynił pierwszy krok w tym kierunku, nie czekając na zalecenia władz wyższych. Był to gen. Schurtter, który z przedstawicielem gen. Lüdersa — gen. Engelhardtem — prowadził rokowania na temat pomocy. Poza tym ważnym czynnikiem była tutaj źle ukrywana chęć Rosjan podjęcia kroków interwencyjnych, a więc nawet nie trzeba było specjalnych próśb ani upokorzeń, aby otrzymać od gen. Lüdersa zapewnienie, że wojska Jego Cesarskiej Mości Mikołaja I pomocy tej udzielą.

Według pierwotnych zamiarów Lüdersa siły okupacyjne miały wynosić dla obu miast łącznie 11 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy,

[467] Por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 336.

[468] *Tamże*, s. 335; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 95; por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 8; Kovács, *op. cit.*, s. 349.

[469] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 339.

7 sotni kozackich i 3 baterie artylerii, ogółem przeszło 11 000 żołnierzy[470]. Siły te zostały jednak znacznie zredukowane: kolumna gen. Engelhardta wkraczająca do Brassó w dniach 2—4.II liczyła 2680 piechoty, 450 jazdy, 190 kozaków i 8 dział; kolumna płk. Skariatina wkraczająca do Nagyszeben w dniu 4.II liczyła 1960 piechoty, 160 kozaków i 6 dział. Ogółem siły rosyjskie wynosiły około 5600 ludzi i 14 dział, a więc o połowę mniej, niż pierwotnie planował gen. Lüders, a wraz z nim i dowódcy austriaccy[471].

22. BITWA POD VIZAKNĄ DNIA 4.II.1849 ROKU

Uwieńczony powodzeniem manewr Bema na Vizaknę, gdzie miał on oczekiwać posiłków, aby po ich otrzymaniu znów uderzyć na Nagyszeben, całkowicie zdezorientował — jak już mówiliśmy wyżej — Austriaków, którzy liczyli się ciągle z możliwością nowego ataku na miasto. Chcąc atakowi takiemu jak najenergiczniej zapobiec, dowództwo austriackie zdecydowało podjąć ofensywę nie tylko dla uwolnienia Nagyszeben od groźby węgierskiej, ale i dla całkowitego zniszczenia armii Bema przed nadejściem dlań posiłków.

3.II dla rozpoznania sił i stanowisk węgierskich płk Losenau przeprowadził głęboki wywiad, na którego podstawie Puchner wydał odpowiednie dyspozycje[472]. W Nagyszeben dokonano koncentracji armii austriackiej. Podzielono ją na cztery kolumny: jedna, złożona głównie z powstańców rumuńskich, wyszła w rejon Szibiel — Szecsel z zadaniem ochraniania skrzydła kolumny środkowej[473]. Kolumna prawa, mjr. Riebla, ruszyła przez Szelindek i Ladámos i zatrzymała się w górach na wschód od Vizakny[474]. Kolumną rezerwową, złożoną z jazdy i kilku dział, dowodził Losenau[475]. Ogółem siły austriackie wynosiły 7350 piechoty, 800 jazdy i 30 dział, nie wliczając Rumunów stojących w rejonie Szecsel[476].

---

[470] Kovács, *op. cit.*, s. 351.

[471] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 346; toż Kissling, *op. cit.* t. II, s. 95; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 230; Czetz i Rucki podają zupełnie niezgodne liczby (12 000 w Nagyszeben i 6000 w Brassó), takie same liczby podaje Ph. Korn w *Die Russen in Ungarn und die Ungarn in Deutschland*, Hamburg 1852, s. 4—5. Szczerbatow (*op. cit.*, t. VI, s. 45) ocenia siły Skariatina na 4 bataliony piechoty, 5 sotni i 8 dział, zaś Engelhardt na 3 bataliony piechoty, 2 sotnie i 8 dział.

[472] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 354—355. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 177, który mówi o głębokim zwiadzie Bema, przeprowadzonym w kierunku na Nagyszeben.

[473] Kolumna środkowa składała się z trzech odrębnych grup, a mianowicie gen. Kallianyego w składzie; 2. batalion piechoty „Bianchi", 3. batalion pułku piechoty „Karl-Ferdinand", 1. batalion pułku piechoty „Landwehr-Sivković", szwadron Szeklerów i 15 dział (2250 bagnetów i 100 szabel); Stutterheim: 1. batalion piechoty „Bianchi", batalion 2. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych, batalion kombinowany, niepełny szwadron i 3 działa (1900 bagnetów i 80 szabel); Coppet: 3. batalion pułku piechoty „Parma", 3. batalion pułku piechoty „Leiningen" (2400 bagnetów i 160 szabel) i 6 dział. Por. Breit, *op. cit.*, t. I, s. 304; Nahlik, *op. cit.*, s. 152—153.

[474] Liczyła ona 800 piechoty, 40 jazdy i 3 działa, Breit, *l. c.*

[475] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 355.

[476] Nahlik, *op. cit.*, s. 153; toż Breit, *op. cit.*, t. I, s. 304; Kovács, *op. cit.*, s. 364.



Generał Józef Bem

W stosunku do tych sił austriackich węgierskie były zbyt szczupłe. Ich stan na dzień 4.II. po odkomenderowaniu oddziałów Keményego do Dévy, wynosił zaledwie 3000 bagnetów i szabel. Były to bataliony 4., 31., „Szatmár", „Kemény" i legion wiedeński, co dawało ogółem 2400—2500 bagnetów. Jazdy było trzy szwadrony w sile 350—400 szabel, dział ponad 20[477]. Pozycje tej małej armii, jak już wspominaliśmy, były dość dogodne. W centrum pod osłoną szańców z odpowiednim ubezpieczeniem skupił Bem przeważną część swej artylerii (15 dział), lewe skrzydło tworzyło półtora batalionu piechoty, 2 szwadrony jazdy i 4 działa. Stanowiska ich znajdowały się na terenie starej kopalni soli. Prawe skrzydło było złożone z batalionu piechoty, oddziału jazdy i 4 dział[478]. Nieliczna rezerwa stała w mieście, wzdłuż zaś całego frontu rozsiane były gniazda strzelców.

Bitwa rozpoczęła się rankiem 4.II około godz. 8.30. Po krótkiej wymianie strzałów doszła do głosu artyleria. Jej silny ogień zagłuszył wkrótce palbę strzelców i odgłosy bitwy toczonej przez grupę mjr. Zsurmaya z oddziałami Riebla. Walka na tym odcinku nie przynosiła żadnej ze stron trwałego sukcesu. To jedna, to druga strona podejmowała kantrataki, likwidując terenowe zdobycze przeciwnika[479].

Ważniejszy był odcinek centralny, gdzie grzmiała bez przerwy artyleria. Wkrótce zaznaczyła się wyższość kierowanej osobiście przez Bema artylerii węgierskiej, która zadała nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty. Zdemontowano 3 działa, zabito 23 konie, 18 artylerzystów cesarskich zginęło lub odniosło rany[480]. Straty te zmusiły dowódcę artylerii do cofnięcia jej w bezpieczniejsze miejsce; zajęła ona stanowiska w pobliżu sztabu Puchnera. Moment ten był bardzo ciężki dla Austriaków. Na widok bowiem cofającej się artylerii stojąca w centrum piechota zachwiała się pod gradem pocisków dział Bema cofać się poczęło lewe skrzydło, nawet mjr Riebel cofnął się nieco[481]. Ogólne zamieszanie i odwrót szeregów austriackich Bem postanowił wykorzystać dla wymierzenia decydującego ciosu i rozstrzygnięcia bitwy na swoją korzyść. Rzucił do walki piechotę, ściągnął artylerię z doskonałych górskich pozycji w nizinę i nakazał ogólne natarcie pod osłoną artylerii. Zdawało się, że już nic nie powstrzyma

[477] Kovács podaje jeszcze kompanię polską kpt. Zarzyckiego (s. 364) por. A. Makray, *Briefe Ludwig Kossuths an FLM Bem*, Peszt 1870, s. VII; Czetz, *op. cit.*, s. 177—178; Rucki, *op. cit.*, s. 80; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 356 (3800 bagnetów, 400 szabel i 23 działa). Toż Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 233; por. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 243 (1730 bagnetów, 325 szabel, 23 działa). Legion wiedeński liczył wg Czetza tylko 30 żołnierzy. Kövári ocenia siły Bema na 1930 piechoty, 275 jazdy i 24 działa (*op. cit.*, s. 174). Breit, 3800 piechoty, 400 jazdy i 23 działa (*op. cit.*, t. I, s. 304—306).

[478] Heydte, *op. cit.*, s. 233; Czetz, *op. cit.*, s. 178. Lewym skrzydłem dowodził Zsurmay, a prawym Bethlen. Stan ich sił por. Rucki, *op. cit.*, s. 81.

[479] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 356.

[480] Nahlik, *op. cit.*, s. 157.

[481] *Tamże*, s. 157—158; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 356—357; Rucki, *op. cit.*, s. 82.

impetu Węgrów i że klęska Austriaków jest nie do zażegnania. Tymczasem stało się inaczej. Austriacy zdołali podciągnąć znaczne posiłki w piechocie, a artyleria umieściła się na dogodnych pozycjach, skąd z łatwością strychowała swym ogniem Węgrów i ich artylerię znajdującą się teraz w dolinie. Do przeciwnatarcia rzucił Puchner batalion „Uracca", 1 batalion „Bianchi" i dywizjon batalionu „Turszky". 3 batalion „Sivković" skierowany został na pomoc grupie mjr. Riebla[482]. Mimo silnego ognia artylerii węgierskiej Austriacy zdołali dotrzeć do dział, zdobyli znaczną ich ilość i pędząc przed sobą piechotę węgierską, wkrótce przekształcili jej odwrót w bezładną ucieczkę, której nikt nie był w stanie powstrzymać. Rozbita armia nie zdołała oprzeć się nawet na swych poprzednich stanowiskach, zwycięstwo austriackie było zupełne.

Równocześnie prawie z załamaniem się węgierskiego centrum mjr Riebel podjął jeszcze jedną próbę złamania oporu oddziału Zsurmaya. Wzmocniony dodatkowym batalionem „Sivković", uzyskał i tu rozstrzygnięcie na swą korzyść[483]. Zsurmay utraciwszy dwa działa wycofał się na Mundra i Ladámos. Został on odcięty od sił głównych Bema, te znalazły się w poważnym niebezpieczeństwie. Austriacy podchodzili do miasteczka prawie ze wszystkich stron, grozili odcięciem odwrotu i zamknięciem Węgrów w kotle. Bem, który usiłował powstrzymać uciekających żołnierzy i tabory, o mało znów nie dostał się do niewoli lub nie zginął. „Dwóch oficerów cesarskich, na czele jazdy godzących li tylko na osobę Bema, wstrzymało tylko poświęcenie się wiedeńskiej legii i zapamiętała odwaga adiutanta brygady Czetza, Szymona Szymoni. Garstka młodzieży z uniwersytetu wiedeńskiego ze szlachetnym poświęceniem, dawszy ogień z ukosa do dosięgającej Bema już pałaszami jazdy cesarskiej, rzuciła się na nią z bagnetem, a Szymon Szymoni zwalił najpierw dwóch dragonów strzałami z pistoletu, oficera zaś rozcięciem hełmu z konia zrzucił. To uratowało od śmierci lub niewoli Bema"[484].

Jeszcze większe zamieszanie powstało w chwili, gdy masy taborów węgierskich, stacjonujących w miasteczku, na widok odwrotu żołnierzy rzuciły się do ucieczki, tarasując drogi, wzmagając chaos i dezorganizację, zwiększając tylko zdobycz Austriaków[485].

Klęska armii węgierskiej była całkowita; 15 lub 16 dział dostało się w ręce nieprzyjaciela (w tym cała bateria konna), 10 wozów amunicyjnych, dziesiątki innych wozów taborowych, 120 jeńców, powóz Bema, jego kasa i kancelaria polowa[486]. Około 400 ludzi padło zabitych lub rannych.

[482] Helfert, *l. c.*; Nahlik, *op. cit.*, s. 158.
[483] Heydte, *op. cit.*, cz. 1, s. 236; Nahlik, *op. cit.*, s. 160.
[484] Rucki, *op. cit.*, s. 83.
[485] Czetz, *op. cit.*, s. 181—182; Kovács, *op. cit.*, s. 365.
[486] Breit, *op. cit.*, t. I, s. 307; Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 347; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 359; Nahlik, *op. cit.*, s. 161.

Straty austriackie wyniosły ponad 220 zabitych i rannych, 3 działa i pewną liczbę koni[487].

Zwycięstwo Austriaków pod Vizakną oddalało niebezpieczeństwo od Nagyszeben, tym bardziej że właśnie w tym momencie wkraczały tam wojska rosyjskie płk. Skariatina. Puchner mógł więc spokojnie działać przeciw resztkom armii Bema, przeć je ku zachodowi, ku granicy banacko-siedmiogrodzkiej, gdzie spodziewał się wziąć je we dwa ognie wspólnie z posiłkami, jakich oczekiwał od naczelnego dowództwa[488].

23. ODWRÓT ARMII WĘGIERSKIEJ DO DÉVA

Po zwycięstwie pod Vizakną i po zajęciu Nagyszeben przez Rosjan Puchner, jak to już powiedzieliśmy wyżej, postawił sobie za zadanie całkowite zniszczenie resztek armii Bema. Stan jej był naprawdę opłakany. Wszystko wskazywało na jej całkowite rozbicie, zwłaszcza w razie nadejścia obiecanych posiłków z zachodu, na które właśnie liczył Puchner i od których uzależniał powodzenie swych planów. Przyprowadzić je miał gen. Leiningen lub gen. Teodorović. W korpusie Bema stało pod bronią zaledwie 2000 ludzi i 8 dział, z czego dwa nie nadawały się do użytku, a nadto odczuwano ogromny brak amunicji[489]. Grupa Zsurmaya, licząca około 700 ludzi i 2 działa (części 4. batalionu „Kemény" oraz garść jazdy), stała w rejonie Ladámos, skąd rozpoczęła dalszy odwrót na Medgyes[490].

Puchner nie chciał ścigać Zsurmaya; jego grupę pozostawiał brygadzie mjr. Heydtego, wszystkie zaś swe siły chciał zwrócić przeciw Bemowi. Początkowo pościg prowadził słaby oddział piechoty, następnie Puchner wysłał szwadron jazdy z zadaniem dokonania wywiadu, jakimi drogami idzie odwrót Węgrów. Dowodzący szwadronem rotmistrz Alberti odkrył Węgrów pod Kisapold, o czym natychmiast dał znać dowództwu. Bezzwłocznie wyruszyła silna kolumna pościgowa płk. Losenaua w składzie: $2^1/_3$ batalionu piechoty, 2 szwadronów jazdy i 9 dział[491]. Pościg dotarł do Kisapold, gdzie ostatecznie zakończył się, główne zaś siły austriackie nocą z 4 na 5.II doszły do Toporcsa.

Bem po klęsce pod Vizakną nie mógł już pozostawać dłużej w rejonie Nagyszeben. Musiał zdecydować się ostatecznie na głęboki odwrót, nie

[487] *Tamże.* Zob. też relację Bauera o bitwie (*op. cit.*, s. 144); Kovács (*op. cit.* s. 367) cytuje opis bitwy za sprawozdaniem Petőfiego.

[488] Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 96.

[489] Czetz (*op. cit.*, s. 183) podaje 1500 ludzi; toż Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 236; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 362. Zob. Nahlik, *op. cit.*, s. 161. Podaje on 2500 ludzi; Breit, *op. cit.*, t. I, s. 307; Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 347—348.

[490] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 362; Nahlik, *op. cit.*, s. 161; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 236. Kovács nie podaje tego faktu.

[491] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 361—363; toż Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 237. Nahlik (*op. cit.*, s. 162) mówi tylko o 2 kompaniach pułku piechoty „Bianchi", szwadronie jazdy i baterii artylerii, ale na s. 164 podaje skład właściwy.

wyrzekając się przy tym aktywnej obrony najważniejszych punktów na szlaku odwrotowym. Jeżeli chodzi o kierunek marszu, obrał tylko zachodni, na Dévę, gdzie już w najbliższych dniach spodziewał się przybycia posiłków z Węgier centralnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności Puchner również chciał kontynuować pościg w kierunku zachodnim, by nareszcie przy współdziałaniu z korpusem gen. Leiningena lub Teodorovića dokonać ostatecznego pogromu Węgrów. W marszu na zachód Bem widział ratunek przed całkowitą klęską, Puchner zaś obiecywał sobie zwycięstwo. Chodziło o to, czyje zamysły prędzej się spełnią: czy wcześniej nadejdą posiłki węgierskie, czy też wejdą Bemowi na tyły oddziały austriackie z zachodu.

Późną nocą 4.II armia Bema osiągnęła Szerdahely, gdzie zanocowała po wycofaniu się stamtąd do Gyulafehérvár słabego garnizonu austriackiego. Zająwszy miasto, Bem natychmiast wysłał duży konwój taborów oraz rannych i chorych do Szászsebes. Po kilkugodzinnym odpoczynku reszta armii miała opuścić rankiem Szerdahely i ruszyć na Szászsebes. Tymczasem oddziałek austriacki, który uciekł z Szerdahely i dotarł do Gyulafehérvár, powiadomił załogę twierdzy o odwrocie węgierskim, a prawie równocześnie przybyli dwaj Rumuni z doniesieniem o klęskach Węgrów pod Nagyszeben i Vizakną[492].

Postanowiono wówczas zajść na tyły Bema, aby zagrodzić mu drogę odwrotu. Ekspedycję tę poprowadził ppłk Bartels na czele 3 kompanii piechoty, 80 gwardzistów, 40 kawalerzystów oraz 3 dział[493]. Kolumna austriacka zdołała zaskoczyć Węgrów i przy pomocy tamtejszej ludności zadać im dotkliwą porażkę: 50 Węgrów zostało zabitych, 250 dostało się do niewoli; 1 działo, 2 wozy amunicyjne i tabor wpadły w ręce Austriaków[494].

Bem został powiadomiony o wypadzie Bartelsa i natychmiast ruszył całą siłą na Szászsebes. Ppłk Bartels, zamiast po zwycięstwie wycofać się ze zdobyczą do Gyulafehérvár, postanowił wyjść naprzeciw Bema przed miasto. Spotkanie to wypadło jednak niepomyślnie dla Austriaków, gdyż zostali oni rozbici i odrzuceni za miasto, a zaciekły pościg Węgrów dopełnił pogromu.[495] Węgrzy wkroczyli do Szászszebes i mszcząc się na miejscowej ludności za współdziałanie z wojskami austriackimi w czasie akcji Bartelsa, poczęli rabować i dopuszczać się różnych gwałtów, które wszakże Bem powściągnął wnet żelazną ręką.

---

[492] Nahlik, *op. cit.*, s. 162; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 239—240; Czetz, *op. cit.*, s. 184.

[493] Heydte, *l. c.*, podaje 5 kompanii. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 366; Nahlik, *op. cit.*, s. 162—163.

[494] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 364; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 240; Nahlik, *op. cit.*, s. 163. Czetz (*op. cit.*, s. 185) mówi o rzezi Węgrów, Helfert o tym nie wspomina, a przynajmniej przesuwa ją na później.

[495] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 365; Czetz, *op. cit.*, s. 186.

Pod ochroną murów tego miasta armia węgierska miała nie tylko wypocząć, ale i stawić opór nadciągającym wojskom austriackim. W ciągu kilkunastu godzin podniesiono obronność miasta dodatkowymi umocnieniami i rozmieszczono na pozycjach całą armię[496]. 6.II około godz. 14 pod miastem pojawiły się oddziały brygady płk. Losenaua maszerującego z Kisapold. Około godz. 15 Austriacy przystąpili do szturmu, szczególnie ostro atakując bramę „Szerdahely". Chcąc uzyskać dobrą widoczność dla swej artylerii, Bem nakazał podpalić rumuńską część miasta. Ludność rzuciła się na ratunek swego dobytku. Losenau, zauważywszy ten pożar, wysłał tam natychmiast trochę piechoty, aby przeciwstawić się wypadowi Węgrów z tej strony. Rumuni, widząc nadchodzących Austriaków i sądząc, że mają rozkaz podpalić nową część miasta, zbrojnie się na nich rzucili[497]. Losenau nie osiągnął żadnych postępów, był na to za słaby, a gdy pod wieczór Bem dokonał silnego wypadu z twierdzy, cofnął się spokojnie do Rehó i Kelling. Chwilowo zapanował spokój, tylko rotmistrz Alberti uwijał się między Szászváros a Szászsebes, aż wreszcie z Rumunami dopadł transportu chorych i rannych i haniebnie obszedł się z nimi[498]. Podniecony tym „wspaniałym zwycięstwem" Alberti w imieniu Losenaua zażądał od Bema kapitulacji. Było to 6.II rano. Parlamentarz austriacki por. Truskolaski spotkał się jednak ze zdecydowaną odprawą. „Sagen Sie Ihrem Obristen, dass ich mich unter keiner Bedingung ergebe" — powiedział Bem, a równocześnie wypomniał niefortunnemu parlamentariuszowi służbę u wroga narodu polskiego[499]. Alberti musiał więc zrezygnować z laurów i wycofać się do Péterfalva. Nagle jednak, otrzymawszy wiadomość, że z Szászsebes na Szászváros idzie kolumna węgierskiej piechoty, zaskoczył ją znienacka i zmusił do złożenia broni[500].

Tymczasem główne siły Puchnera 5.II wyruszyły z Toporcsy i zatrzymały się w Szerdahely, a 1. batalion „Sivković" posłano płk. Losenau. Gdy główne siły 6.II przed południem stanęły pod Szászsebes, Bem opuszczał już miasto odrzuciwszy propozycję kapitulacji[501]. Dowódca austriacki, mówiąc przez swego parlamentariusza o całkowitym okrążeniu Węgrów, albo świadomie fałszował faktyczny stan rzeczy, albo nie wiedział, że garnizon Gyulafehérvár po krwawej potyczce pod i w Szászsebes nie wyjdzie już za mury twierdzy[502]. A więc droga do Szászváros i Déva stała otworem.

---

[496] Helfert, *l.* c.; Czetz, *op. cit.*, s. 187.
[497] *Tamże* i Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 241.
[498] Czetz, *op. cit.*, s. 188. A więc druga napaść na transport.
[499] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 366; Czetz, Nahlik, Heydte nic o tym nie wspominają. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 366.
[500] Było to pomiędzy Oláhpián i Tartaria. Do niewoli dostało się około 400 ludzi. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 243, por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 366—367. Czetz o tym nic nie wspomina. Mogła to być straż przednia jego kolumny.
[501] Był to Minaszewicz, Polak z Galicji, Czetz, *op cit.*, s. 188—189.
[502] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 367.

Najpierw wyszedł z Szászsebes Czetz z jednym batalionem piechoty, szwadronem jazdy i 2 działami dla zabezpieczenia drogi odwrotu[503]. Wkrótce za Czetzem wyruszyły główne siły Bema. Za cofającymi się Węgrami Puchner rzucił 2 bataliony piechoty, 2 szwadrony jazdy i 6 dział pod komendą mjr. Dauna, który dosłownie deptał Węgrom po piętach[504]. „Ppłk Bethlen Gergely, rozpoznawszy niebezpieczeństwo, zgromadził na tzw. Polu Chlebowym, między Alvinc a Szászpian, pewną ilość różnych jeźdźców, których rozwinął w szwadron, tak że Austriacy myśleli, iż mają do czynienia z regularnym wojskiem i zaczęli przygotowywać się do bitwy. Co prawda pierwszy strzał armatni rozproszył ów szwadron, ale przez ten manewr zyskali Węgrzy dość czasu, aby oderwać się bez szkody od przeciwnika"[505].

Zająwszy Szászsebes, Puchner wysłał przeciw Bemowi silną brygadę gen. Kallianyego, która kontynuowała marsz do Benczencz. Ciemności, jakie zaskoczyły Austriaków pod tą miejscowością, oraz jej pożar skłoniły Kallianyego do zaniechania pościgu i połączenia się z głównymi siłami Puchnera[506].

Armia węgierska w dalszym swym odwrocie rozbijała po drodze liczne oddziały Rumunów, którzy wyjątkowo silny opór stawili pod i w Szászváros. Dopiero artyleria i atak na bagnety zmusiły ich do ucieczki[507]. W Szászváros dał Bem żołnierzom zasłużony odpoczynek, sam zaś niecierpliwie oczekiwał wiadomości o posiłkach. Marzył o nich Bem wraz z całą armią, gdyż od nich zależał wynik wojny, a tymczasem już od paru dni krążyły uporczywe wieści, iż posiłki te pod Déva[508] zostały całkowicie rozgromione przez wojska gen. Leiningena. Niespodziewanie około północy ppłk Bethlen, który wyprosił sobie u Bema misję odszukania Keményego z posiłkami, przyniósł radosną wieść o nim[509]. Okazało się, że stał on ze strażą przednią pod Piski i że otrzymał już posiłki, które powinny znajdować się już w Déva[510].

Bem, podniesiony na duchu tymi wiadomościami, postanowił przyjąć bitwę z Austriakami na zajmowanej przez siebie pozycji. Liczył naturalnie na pomoc Keményego. Korpus jego bowiem, a właściwie resztki (niespełna 1600 ludzi i 5 dział), wzmocnione 2 kompaniami 55. batalionu i dywizjonem jazdy biharskiej, nie były w stanie oprzeć się skutecznie przeważającemu nieprzyjacielowi[511].

[503] Czetz, *op. cit.*, s. 189. Czyżby Alberti urwał część oddziału Czetza?
[504] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 367.
[505] *Tamże;* Czetz, *op. cit.*, s. 190. Kolumna Dauna została później przeznaczona do obejścia pozycji węgierskich pod Szászváros.
[506] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 367.
[507] Czetz, *op. cit.*, s. 191; zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 367
[508] Czetz, *op. cit.*, s. 193; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 363.
[509] Czetz, *op. cit.*, s. 191—192. Wieść ta nadeszła w nocy na 7 lutego.
[510] *Tamże,* s. 192; zob. Kovács, *op. cit.*, s. 367.
[511] *Tamże,* s. 192—193 i Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 376.

Kalliany, który — jak wiadomo — zaniechał dalszego pościgu koło Benczencz, otrzymał od Puchnera rozkaz śpiesznego marszu dla uzyskania informacji co do dalszych kroków. Nocą 6.II brygada jego wyruszyła na zachód pod Szászváros. Nie zdołał jednak nawiązać łączności z kolumną Dauna, która musiała pokonać ciężki bezdrożny teren górski, tak że Kalliany rano 7.II stanął do walki z Węgrami.

7.II około godz. 8 Bem rozpoczął bitwę z dziesięciokrotnie przeważającym napastnikiem. Jak zwykle pierwsza wystąpiła artyleria, której celny ogień wywołał zamieszanie wśród piechoty austriackiej[512]. Wnet jednak artyleria austriacka zdobyła przewagę nad węgierską liczącą zaledwie 5 dział i prawie pozbawioną amunicji, a wkrótce konna gwardia narodowa z Bihar pierzchła z pola bitwy, piechurzy węgierscy zaś coraz rzadziej odpowiadali na ogień karabinów cesarskich. I tu już dawał się we znaki silny brak amunicji. Rozpoczął się odwrót. Bem był jednak nieustępliwy. Licząc na nadejście głównych sił Keményego, trwał uparcie na pozycji pod miastem z garścią żołnierzy z 31. batalionu broniąc szczególnie zaciekle pozostałych i nadających się do użytku 3 dział. Gdy zaś do ataku na nie ruszył nowy batalion austriacki, węgierscy honwedzi wskutek braku amunicji mogli ich bronić tylko kolbami i bagnetami. Nic więc dziwnego, że działa wkrótce znalazły się w rękach nieprzyjacielskich. „Wtem wpada Bem w zapamiętałość i swoją szpicrutę podnosi, aby uderzyć któregoś z Siwkowiczów, i rozkazującym głosem zawołał: «Marsch zurück in die Front! Das sind meine Kanonen!» Nastąpiła chwila wahania się, ale ktoś z przeciwnej strony zawołał także rozkazującym głosem komendy: «Fällt das Bajonett! Feuer! Precz z nim z konia!»"[513]. Austriacy dali ognia, chwytając równocześnie konia generała za cugle. Jedynie powracający huzarzy uratowali Bema znów od niewoli... „Spostrzegłszy białe pióro między cesarskimi w niebezpieczeństwie, wraz z Dobayem i wracającą piechotą jak grom uderzyli na cesarskich i rozbiwszy tychże, uwolnili Bema wraz z jego działami"[514].

W czasie tego starcia o działa nieprzyjacielska kula odstrzeliła generałowi palec u prawej ręki. Natychmiast po bitwie poddał się operacji[515] Przekazawszy dowództwo wojsk pod Szászváros płk. Czetzowi, Bem udał się do miejscowości Piski do Keményego. Czetz prowadził tymczasem walkę odwrotową od Szászváros do Piski, gdzie przekazał znów dowództwo Keményemu, a sam z dawną armią, liczącą już tylko 1200 ludzi, podążył za Bemem do Dévy.

---

[512] Nahlik, *op. cit.*, s. 166.
[513] Rucki, *op. cit.*, s. 89.
[514] Czetz, *op. cit.*, s. 193; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 377; Nahlik, *op. cit.*, s. 167. Straty węgierskie wyniosły 230 ludzi, austriackie 20 ludzi.
[515] OHB-1849, Bem do Kossutha, Czetz, *op. cit.*, s. 193—194; Helfert, *op. cit.* t. IV, cz. II, s. 377.

24. SYTUACJA OBU STRON WALCZĄCYCH PRZED BITWĄ POD PISKI

Odwrót gen. Bema spod Nagyszeben, rozpoczęty 21.I i trwający do 8.II, aż do osiągnięcia rejonu Dévy — jak już wiemy — bardzo drogo kosztował armię węgierską. Przepadła cała prawie artyleria, a po bitwie pod Szászváros siły węgierskie stopniały do 1200 bagnetów i szabel i do 5 dział. Były to właściwie szczątki świetnego niegdyś korpusu, jaki prowadził Bem na Nagyszeben. Mimo jednak tych klęsk żołnierz węgierski nie upadał na duchu i nie tracił nadziei, że losy wojny odwrócą się jeszcze na jego korzyść[516]. Wódz Węgrów był uosobieniem hartu i nieugiętości, od niego też uczyli się żołnierze męstwa i żelaznej wytrzymałości. Bem przed nikim nie taił swoich porażek ani poniesionych strat. Ogromnym wysiłkiem osobistym starał się te straty uzupełnić, zaopatrzyć żołnierza w sprzęt i amunicję. Niestety przychodziło to bardzo trudno. Bem nie posiadał zaplecza. W północnym Siedmiogrodzie stały tylko jednostki służby garnizonowej, półregularne albo nieliczne liniowe (w okręgu wojennym płk. Riczki), ale konieczne ze względu na stałe zagrożenie z Bukowiny. Szeklerzy byli stosunkowo daleko i jeszcze nie zorganizowani wojskowo, a przede wszystkim nie uzbrojeni. Csányi, który donosił rządowi o znacznych posiłkach szeklerskich, stwierdził bezstronnie, iż żołnierze ci uzbrojeni są przeważnie w lance lub w ogóle pozbawieni wszelkiej broni[517]. Pełnowartościowe wojska mógł otrzymać Bem tylko z Węgier, dokąd wysłał kuriera z dokładną relacją o sytuacji po bitwie pod Vizakną. Kurier złożył Kossuthowi dokładne sprawozdanie i zażądał w imieniu Bema natychmiastowych posiłków w ludziach i transportów materiałów wojennych, zwłaszcza amunicji[518]. Kossuth przejął się mocno niepokojącym stanem rzeczy w Siedmiogrodzie. Jego utrata byłaby dla Węgrów ciosem tym cięższym, że w razie niepowodzeń nad Dunajem i Cisą, w razie konieczności ewakuacji tych terenów, właśnie w Siedmiogrodzie Kossuth miał zamiar umieścić najwyższe władze cywilne, sejm, bank narodowy i dalej organizować walkę, opierając się na zwycięskiej dotychczas armii siedmiogrodzkiej generała Bema, na dzielnym ludzie Szeklerów. Te powody skłoniły Kossutha do natychmiastowej mobilizacji pomocy dla Bema. 27.I zwrócił się do Ministerstwa Wojny z żądaniem wysłania Bemowi 50 000 sztuk naboi oraz regularnego dostarczania uzupełnień. „Byłoby to fatalne w skutkach dla generała Bema — pisał Kossuth — gdyby teraz, w chwili gdy działa na najbardziej zagrożonym punkcie frontu, nie był należycie zaopatrzony w amunicję"[519].

---

[516] OHB-1849/4275/e, Bem do Kossutha 1.II.1849.
[517] Kovács, *op. cit.*, s. 361, 371.
[518] Por. Gelich, *op. cit.*, t. II, s. 346—347; Danzer, *op. cit.*, t. I, s. 122—123.
[519] Kovács, *op. cit.*, s. 352, 359.

Gen. Damjanić już 2.II meldował rządowi, że na pomoc Bemowi wysłał do Siedmiogrodu 3000 piechoty, 2 szwadrony jazdy oraz 2 działa. Do miejscowości Halmágy wysłano 2000 piechoty, płk Beke wiódł zaś dalsze 2000. Razem oddziały posiłkowe liczyły około 7500 ludzi. Część tych sił pochodziła z korpusu gen. Dembińskiego i stała pod dowództwem mjr. Hrabovszkiego[520]. Do Dembińskiego zaś, przepraszając za zabranie wojsk przeznaczonych dla jego korpusu, Kossuth pisał: „Bem przez zbytnią zuchowatość wszystko stracił... On jest zbyt śmiały"[521].

Ale nie tylko posiłki słał Kossuth Bemowi. Wysłał mu też dzielnego i gorącego patriotę hr. L. Csányiego. który 31.I objął najwyższą władzę cywilną w Siedmiogrodzie[522]. Kossuth dał mu szereg instrukcji dotyczących spraw administracyjnych, stosunków z Bemem oraz polityki wobec ludności saskiej i rumuńskiej, z którą — jak zobaczymy niżej — Bem nie zawsze się zgadzał, i często w tym punkcie zderzały się ze sobą sprzeczne ich zarządzenia.

Wracając do opisu działań wojennych i sytuacji obu stron przed bitwą pod Piski zaznaczyć musimy, że obaj wodzowie przyszłe swe sukcesy opierali wyłącznie na posiłkach. Gen. Bem, dążąc do jak najrychlejszego odwrócenia niekorzystnej sytuacji, zdecydował się poważnie uszczuplić swoją armię wysyłając, jak wiemy, kolumnę Keményego na zachód na spotkanie posiłków. Kemény już 3.II osiągnął Piski i zagroził Dévie, w której stacjonował oddział kpt. Csernoevića[523]. Ten na wiadomość o zbliżaniu się wojsk węgierskich postanowił opuścić Dévę, tym bardziej że i od zachodu, spod Halmágy i Illye nadciągała silna kolumna węgierska[524]. Csernoević, wycofując się z Dévy zostawił w jej twierdzy załogę pod dowództwem kpt. Runkana. Tegoż dnia osiągnął rejon miejscowości Vajdahunyad[525].

Puchner, który miał dość niedokładne dane, na wieść o kolumnie kpt. Csernoevića w Dévie sądził, że jest ona tylko strażą przednią oczekiwanych przezeń posiłków i nie badając bliżej sprawy, postanowił dokonać podziału swych sił stosownie do dalszych planów operacyjnych. Uważał przede wszystkim, że posiłki ciągnące od zachodu zdołają przeciwstawić się skutecznie wzmocnionemu korpusowi Bema, przeciw któremu chciał rzucić część swoich sił. Pewny całkowitego zwycięstwa, wydzielił Puchner ze swej armii batalion piechoty „Uracca" z jedną kompanią z pułku „Leiningen" i kompanią bukowińskich strzelców pogranicznych, 4 szwadrony jazdy oraz 1 12-funtową baterię artylerii na załogę do Szászsebes, resztę

[520] Danzer, *op. cit.*, t. I, s. 122—123.
[521] Danzer, *op. cit.*, t. I, s. 122—123.
[522] Kovács, *op. cit.*, s. 359.
[523] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 246; Dragomir; *op. cit.*, t. I, s. 240.
[524] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 240—241; Helfert, op. cit., t IV, cz. II, s. 373.
[525] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 247.

zaś przeznaczył do działań przeciw armii Bema. Po pokonaniu i rozgromieniu Węgrów wojska stacjonujące w Szászsebes miały rozpocząć marsz na wschód i stanowić awangardę wielkiej wyprawy Austriaków przeciw Szeklerom[526].

Wydzieliwszy ten oddział, Puchner przystąpił do organizowania właściwej wyprawy przeciw Bemowi. Oprócz brygad gen. Kallianyego i gen. Stutterheima, które miały ścigać Bema śladem jego odwrotu[527], utworzył feldmarszałek dwie kolumny dodatkowe, z których jedna złożona z 1. batalionu piechoty pułku „Karl Ferdinand" miała za zadanie przez Bokáy, Algyögy, Föltnagyrápolt wzdłuż prawego brzegu Marosu zagrozić Bemowi na skrzydle, druga zaś kolumna (był to 3. batalion pułku piechoty „Karl-Ferdinand") wysłana została do komitatu Zarand dla wsparcia akcji dywersyjnej tamtejszych rumuńskich oddziałów partyzanckich[528]. Wreszcie posiłki z Temesváru, na które liczył Puchner, miały uderzyć na tyły armii węgierskiej.

Plan ten jednak zawiódł całkowicie, gdyż naczelne dowództwo armii austriackiej nie wysłało do Siedmiogrodu żadnych posiłków, a oddział kpt. Csernoevića, który Puchner brał za straż przednią, był liczebnie i jakościowo za słaby, aby podjąć jakiekolwiek działania wojenne na większą skalę[529].

Tymczasem kolumna płk. Keményego zajęła opuszczoną przez Csernoevića Dévę. Nie próbując atakować twierdzy, gdzie, jak wiemy, stacjonował oddział kpt. Runkana, wyczekiwała spokojnie na posiłki z głębi Węgier.

Kolumna posiłkowa, idąca od zachodu pod dowództwem mjr. Hrabovszkiego, osiągnęła Magyarsolymós i wkrótce połączyła się z oddziałem Keményego. Csernoević na wieść o połączeniu się wojsk węgierskich cofnął się aż pod Hátszeg, następnie zaś, gdy doszły go wieści o klęsce Bema (przypuszczalnie pod Vizakną), powrócił znów pod Vajdahunyad, ale zajął tu stanowisko wyczekujące. Jedynie dowódcy miejscowej gwardii rumuńskiej, prefektowi Salomonowi, zlecił wykonanie zaskakującego napadu na Dévę, aby w ten sposób wprowadzić pewne zamieszanie w szeregi węgierskie[530]. Napad ten dokonany nocą 5.II zawiódł całkowicie. Po chwilowym zaskoczeniu Węgrzy zdołali całkowicie opanować sytuację i rozbić napastnika zadając mu ciężkie straty w ludziach[531]. Salomon wycofał się

[526] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 375; Nahlik, *op. cit.*, s. 165.
[527] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 245.
[528] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 375; Nahlik, *op. cit.*, s. 165; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 245. Liczyły one 4225 bagnetów, 510 szabel i 24 działa. Por. Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 245. Nahlik podaje 3260 bagnetów, 700 szabel i 5 baterii artylerii (liczba za niska), Czetz (*op. cit.*, s. 99) — 11 000 ludzi i 40 dział, por. Rucki, *op. cit.*, s. 92.
[529] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 239.
[530] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 249.
[531] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 374; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 77.

do Vajdahunyad, gdzie stał Csernoević. Oddział ten nie wykazał prawie żadnej aktywności w bitwie pod Piski, jak i po niej i w najmniejszym nawet stopniu nie wpłynął na sytuację, choć w rachuby Puchnera, aż do krwawego starcia pod tą miejscowością, ciągle wchodziły owe posiłki od naczelnego dowództwa. Gdy Puchner dalej łudził się nadejściem spodziewanej pomocy, Bem otrzymywał ją realnie w postaci nowych batalionów, baterii i szwadronów. 8.II bowiem dokonało się połączenie dywizji Hrabovszkiego z resztkami korpusu Bema. W skład posiłków Hrabovszkiego wchodziły:

batalion „Torontál"	— 1000 ludzi
batalion gwardii narodowej z Aradu	— 200 „ [532]
3. batalion „Mariássy"	— 800 „
38. „ honwedów	
24. „ „	— 900 „
1. „ Szeklerów	— 900 „
1. dywizjon huzarów cesarskich	— 300 „
jazda biharska	— 400 „
12 dział	

Ogólna ilość posiłków pieszych i konnych wynosiła około 5500 ludzi i 12 dział. Gdy zaś za posiłki uważać będziemy również 11. i 55. batalion, szwadron jazdy i 6 dział, które wyszły z Keménym z Vizakny, wzrosną one do 7000 ludzi i 18 dział. Bem miał pod swoją komendą około 1200 ludzi i 5 dział, tak że całość jego armii na dzień 9.II ustalić można na około 8500 bagnetów i szabel oraz 23 działa[533]. Z taką siłą można już było stanąć do decydującej walki z Austriakami o Siedmiogród[534]. Jako pozycję, której obrona była konieczna, jeżeli Węgrzy mieli się utrzymać w kraju, Bem wybrał linię rzeki Strigy w jej odcinku dolnym, od wsi Piski do ujścia do Marosu. Pozycja ta, a właściwie jej główny fragment — most przez rzekę, miała stać się 9.II widownią jednej z najkrwawszych bitew stoczonych w Siedmiogrodzie, którą Bem określał następującymi słowami: „L'affaire de Piski c'est une miniature de la bataille de Leipsick"[535].

---

[532] Według Czetza (**op. cit.**, s. 197) batalion ten liczył 200 ludzi, a wydaje się, że rzeczywisty stan jego wynosił 500. Por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 372. Batalion „Torontál" liczył według Kovácsa (*op. cit.*, s. 374) tylko 100 ludzi, toż podaje Breit, *op. cit.*, t. II, s. 125—126.

[533] Czetz, (*op. cit.*, s. 197) podaje 7000 bagnetów i szabel oraz 28 dział, Nahlik (*op. cit.*, s. 173) — 9000 bagnetów i szabel oraz 30 dział, Helfert (*op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 327) — 8000 bagnetów i szabel i 12 dział (zdaje się, że Helfert ma na myśli tylko same posiłki, ale liczba żołnierzy jest stanowczo za wysoka). Rüstow (*op. cit.*, t. I, s. 245) wymienia 8500 ludzi i 30 dział. W sprawozdaniu do Kossutha z dnia 10.II. Bem donosi, że posiada 7000 ludzi i 13 dział (OHB-1849/2208), w raporcie zaś z 12.II (OHB-1849/3628/e) podaje Bem 8 batalionów piechoty, 3 dywizjony jazdy i 28 dział. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 375.

[534] W samej bitwie wzięło jednak udział nie więcej jak 600 ludzi. Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 173.

[535] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 389.

Austriacy również rozumieli powagę chwili i zdawali sobie sprawę, że bitwa ta będzie miała ogromne znaczenie.

Znamy ogólny zarys planów operacyjnych dowództwa austriackiego, wiemy, do czego ono dążyło i jakie przedsięwzięło w tym celu kroki. Temu konkretnemu planowi austriackiemu Bem nie mógł przeciwstawić tylko samego zagadnienia utrzymania się w Siedmiogrodzie: musiał sprecyzować swe plany na przyszłość. Generał święcie wierzył, iż po otrzymaniu posiłków zdoła odwrócić serię niepowodzeń i znów przejąć w swe ręce inicjatywę[536]. I rzeczywiście pierwsza zwycięska bitwa przywracała mu już całkowitą swobodę działań, którą pragnął natychmiast wykorzystać dla odrobienia klęsk z przełomu stycznia i lutego. Chciał on, jak wynika wyraźnie z jego listów do Kossutha[537], ponownie uderzyć na Nagyszeben lub też udać się do Medgyes, tam zreorganizować armię, ściągnąć posiłki od Szeklerów i rozpocząć nową ofensywę na południową część Siedmiogrodu[538]. Ostatecznie skłoni się do tej drugiej koncepcji.

25. WYPAD PŁK. URBANA Z BUKOWINY

Podczas gdy na południu armia węgierska odchodziła w ciężkich bojach na zachód, na północy szykowała się nowa inwazja austriacka. W pierwszych dniach stycznia 1849 r. odrzucony do Bukowiny Urban przez cały miesiąc nie był zdolny podjąć żadnych kroków zaczepnych, które ulżyłyby głównej armii w jej zmaganiach pod Szökefalva lub po zwycięstwie pospieszyły jej z pomocą pod Nagyszeben. Naczelny dowódca wojsk austriackich w Galicji, gen. Hammerstein, nie wykazywał wcale chęci rozpoczęcia działań zaczepnych przeciw Węgrom, zapewne z obawy przed powstaniem w Galicji, w samej zaś Bukowinie panowały bardzo naprężone stosunki agrarno-społeczne[539].

Pod koniec stycznia do Bukowiny nadeszły posiłki i połączyły się z resztą brygady płk. Urbana. Były to trzy bataliony piechoty z pułków „Bianchi" i „Parma" oraz 2 szwadrony jazdy[540]. Główną komendę objął gen. Malkovsky, mając do łącznej dyspozycji 3 brygady (Urban, Fischer, Springinsfeld) w ilości około 9000 bagnetów i szabel oraz 19 dział[541]. Z tak poważną siłą mogli Austriacy śmiało pokusić się o podjęcie ofensywy na północno-wschodni Siedmiogród. Jednakowoż ograniczyli się oni tylko do ochrony Bukowiny.

Węgrzy byli o wiele słabsi. Jak wiemy, w Beszterce stał ich garnizon pod komendą płk. Riczki, złożony z 3. batalionu pułku piechoty „Sándor", 2 szwadronów jazdy i 6 dział. W okresie późniejszym doszły tu jesz-

536 OHB-1849/1579/e, Bem do Kossutha 3.II.1849.
537 *Tamże* oraz OHB-1849/4275/e, 1.II.1849, OHB-1849/2208, Bem do Kossutha.
538 OHB-1849/3628/e, Bem do Kossutha, OHB-1849/2208, Bem do Kossutha.
539 *Riewolucji*, t. I, s. 424.
540 Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 100.
541 Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 369.

cze następujące jednostki: 32.(?) batalion piechoty oraz 4 kompanie piechoty legionu polskiego[542]. Tuż nad granicą bukowińską, koło Marosény, stał kombinowany batalion (550 ludzi) mjr. Kofflera z zadaniem stałej kontroli całej okolicy oraz najważniejszych przejść i dróg[543]. Były one odpowiednio zabarykadowane, a mosty na rzekach poniszczone. Długi okres spokoju na tym odcinku frontu wpłynął bardzo ujemnie na postawę straży przedniej mjr. Kofflera, która przez zaniedbanie czujności stała się ofiarą nagłej napaści Urbana[544]. Niewątpliwie wiedział on o braku czujności Węgrów i uzyskawszy pozwolenie od gen. Malkovskiego, postanowił zaskoczyć ich straż przednią.

2.II ruszył do Pojana Stampi, gdzie stanął po dwóch dniach, a równocześnie dla odwrócenia uwagi Węgrów od głównego punktu uderzenia posuwał się oddział z Illova Mare[545]. Urban dysponował ogółem 6 kompaniami piechoty i 300 robotnikami, których zadaniem było torowanie drogi w ciężkich warunkach zimowych, 6.II rankiem, po wyczerpującym marszu, dotarł Urban do Marosény i zaatakował niespodzianie Węgrów, rozbijając ich w krótkiej walce i biorąc do niewoli 400 jeńców, i zdobywając 2 działa i wozy amunicyjne, wiele koni, bagaży i liczną broń[546]. Następnie przodem wysłał jeńców i zdobycz, główna zaś część jego grupy zetknęła się tymczasem z szybko nadbiegłymi na pomoc posiłkami węgierskimi. Po dwugodzinnej walce Austriacy oderwali się od Węgrów, którzy również powrócili do swej bazy[547]. 7.II Urban wkroczył tryumfalnie do Pojana Stampi[548].

Ten nagły wypad Urbana bardzo zaniepokoił komisarza Csányiego, który, nigdy nie informowany o planach wojennych Bema, żalił się Kossuthowi: „Bem jest to generał, który ma zwyczaj robienia rachunku bez kelnera, jest on odcięty od Kolozsváru i nie wie, co się tu dzieje, i nic nie wiemy o nim. O ile Riczkó będzie zmuszony do odwrotu, to wszystkie węgierskie wsie i miasta zostaną doszczętnie ograbione i spalone. Wszystkie siły nieprzyjaciela skoncentrowały się wokół Kolozsváru (?), gdzie bitwa wydaje się być nieuniknioną. Gdzie są te oddziały, które według

[542] Helfert, *l. c.*; por. też Czetz, *op. cit.*, s. 218; podaje on 2 bataliony piechoty i 400 Polaków. Czetz łączy mylnie wypad Urbana z 6—7 lutego z ofensywą z drugiej połowy t.m. Też Rucki, *op. cit.*, s. 107.

[543] Helfert, *l. c.*; Kovács, *op. cit.*, s. 371; Kövári, *op. cit.*, s. 193.

[544] Pataky, *op. cit.*, s. 42; pisze on, że wypad Urbana udał się tylko dzięki zdradzie Rumunów, którzy tajnymi ścieżkami naprowadzili Austriaków na pozycje węgierskie. Por. OHB-1848/1526, Bem do Szeklerów 22. II. 1849.

[545] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 370. Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 266—267) twierdzi, że oddział austriacki na Illova Mare wyszedł o kilka dni wcześniej.

[546] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 267.

[547] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 371; Nahlik, *op. cit.*, s. 186; Kövári, *op. cit.*, s. 193. U Heydtego opis bitwy bardzo obszerny, rozdmuchany do wielkiego wydarzenia militarnego (*op. cit.*, cz. I, s. 269).

[548] Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 270) wspomina o ucieczce Węgrów, której w rzeczywistości nie było.

obliczeń Bema miały posiadać znaczną ilość żołnierzy. Czyżby pochłonęły je niebo i ziemia? Nie umiem na to odpowiedzieć, ale mogę stwierdzić na pewno to, że jest nas niewielu. Nie jest to jeszcze nasze najgorsze zmartwienie, gdyż bardziej nas martwi brak broni. Mam 500 rekrutów z gołymi rękami. Nie wiem, czy Szeklerzy połączyli się z Bemem, nie wiem też, czy idą jakieś posiłki dla brygady Riczki... Tu nie trzeba jakiegoś wielkiego zwycięstwa, potrzebny jest jeden dobry manewr i mała pomoc ze strony Szeklerów, a wszystko ułożyłoby się jak najlepiej"[549].

Csányi w najbliższych dniach miał przeżyć znacznie jeszcze większe zmartwienia. Po wypadzie bowiem Urbana nastąpiła ofensywa korpusu gen. Malkovskiego i dopiero interwencja Bema zmusiła go do szybkiego odwrotu do Bukowiny i zaprzestania już na wiele miesięcy wszelkich prób ponowienia wypadów czy ofensywy.

26. BITWA POD PISKI DNIA 9.II.1849 ROKU

Niedobitki armii węgierskiej po porażce pod Szászváros wycofały się z Czetzem pod Piski, gdzie stał już Kemény ze świeżymi oddziałami w składzie 11. batalionu piechoty i 4 kompanii z 55. batalionu piechoty, szwadronu jazdy pułku „Mátyás" i 10 dział[550]. Zadaniem Keményego było powstrzymanie Austriaków, dopóki nie nadejdzie główny trzon armii węgierskiej[551]. Kemény, który 8.II o godz. 10 rano zaciągnął tu posterunek, skoncentrował prawie całą swoją siłę na ochronę mostu na rzece Strigy, artylerię zaś skierował na skręt drogi w okolicy wsi Pád, „którą nadchodzące od Broos (Szászváros — *E. K.*) wojska cesarskie musiały przechodzić"[552].

W kilka godzin później przed pozycjami Keményego zjawiły się pierwsze kolumny austriackie. Dowódca węgierski, nie badając głębiej celu pojawienia się przeciwnika, od razu zaalarmował Bema, że znajduje się w niebezpieczeństwie i prosi o rychłą pomoc[553]. Generał, który wtedy poważnie chorował[554] i nie mógł zjawić się w zagrożonym punkcie, polecił płk. Czetzowi zorganizowanie pomocy: „Gehen Sie und machen was Sie können — oświadczył. — Brücke verloren — Siebenbürgen verloren"[555]. Założeniem bowiem Bema było, jak o tym wspomina Horváth, utrzymać pozycję pod Piskami jako decydującą dla dalszych losów wojny, a następnie uderzyć na Nagyszeben. „Chciał też wydostać się na szosę prowadzącą

[549] Heydte, *tamże*.
[550] Czetz, *op. cit.*, s. 202; Nahlik, *op. cit.*, s. 170.
[551] Pamiętać należy, że połączenie z dywizją Hrabovszkiego nastąpiło 8.II w późnych godzinach przedpołudniowych.
[552] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 377.
[553] Kovács, *op. cit.*, s. 376. Była to kolumna płk. Buscha, Czetz, *op. cit.*, s. 202.
[554] Wskutek odstrzelenia palca powstało jakieś zakażenie z silną gorączką. OHB-1848/NR, Bem do Kossutha II. 49.
[555] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 378; Czetz, *op. cit.*, s. 202.

od Medgyes do Marosvásárhely, aby połączyć się z oddziałami Szeklerów i w ten sposób zebrać odpowiednie siły dla ponownego zaatakowania Nagyszeben"[556].

Czetz, otrzymawszy powyższe polecenie, ruszył natychmiast z siłami, jakie miał w danej chwili do swej dyspozycji, a przybywszy na miejsce oświadczył Keményemu, że w najbliższych godzinach nadejdzie Bem z głównymi siłami. Alarm Keményego był jednak przedwczesny, gdyż Austriacy podeszli tylko pod wieś Pád i następnie wycofali się na wschód[557]. Posiłki, które przywiódł Czetz, rozdzielono na dwie grupy. Oddział jazdy i pół baterii artylerii skierowano do miejscowości Szentándras, a 2 kompanie z 1. batalionu Szeklerów i 2 działa do Dedács[558]. W ten sposób Węgrzy dążyli do zabezpieczenia swoich skrzydeł przed wszelkimi próbami obejścia ich, tworząc zarazem rezerwę dla głównego frontu. Dzień 8.II zakończył się więc nieznaczną demonstracją austriacką, gdyż natarcie generalne planowane było dopiero na dzień następny. Miał z nim współdziałać oddział kpt. Csernoevića, który przebywał w rejonie Hátszeg-Vajdahunyad na południe od Dévy. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, dlaczego naczelne dowództwo austriackie nie wykorzystywało nigdy wygranej bitwy dla umocnienia sukcesów przez zdecydowany pościg za nieprzyjacielem, ograniczając się jedynie do płytkich zagonów za cofającym się przeciwnikiem. Tak też było i po bitwie pod Szászváros, kiedy zwycięski gen. Kalliany nie podjął pościgu, tłumacząc się zmęczeniem wojsk[559]. Węgrzy cofnęli się o kilkanaście kilometrów, połączyli się tam z napotkanymi posiłkami i znów byli gotowi do walki. Ta zasada płytkich odwrotów i stawania ciągle na pozycji przy lękliwej taktyce pościgowej Austriaków niweczyła owoce wygranych bitew i ograniczała je do zwykłych epizodów taktycznych. Podobną taktykę mógł flm. Puchner usprawiedliwić następującymi argumentami: 1. Nie chciał on narażać swej armii na poważniejsze straty, których nie mógł uzupełnić. 2. Mimo całej swej rutyny nie mógł on dorównać i sprostać typowej taktyce i strategii rewolucyjnej Bema. Nigdy nie wiedział, skąd wróg uderzy i w jakiej sile, jaką taktykę zastosuje w samym starciu. 3. Nie dowierzał własnemu żołnierzowi, sceptycznie był ustosunkowany do pomocy rumuńskiej. 4. Wyczekiwał stale pomocy z zachodu od korpusów Leiningena i Teodorovića. 5. Liczył się wreszcie z możliwością, że uda się wyrzucić nieprzyjaciela z Siedmiogrodu bez specjalnego wysiłku, tak jak to już było w listopadzie i grudniu 1848 r.

---

[556] Horváth, *op. cit.*, t. II, s. 361.

[557] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 202—203. Mówi on o poważnych starciach Keményego z Austriakami, o czym zupełnie nie wspominają Helfert, Heydte ani Kovács. Była to kolumna zwiadowcza ppłk. Busecka, por. Nahlik, *op. cit.*, s. 168.

[558] Czetz, *op. cit.*, s. 203.

[559] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 379.

Teren, na którym rozegrać się miała jedna z największych i najkrwawszych bitew kampanii siedmiogrodzkiej, przecinały dwie rzeki. Jedna z nich, Maros, płynie równoleżnikowo i tworzy dość szeroką dolinę, druga zaś, Strigy, będąca jego dopływem, płynie południkowo i przy swym ujściu znacznie poszerza dolinę Marosu. Na prawym brzegu Strigy leży wieś Piski, trochę od niej na północ most będący wraz z karczmą kluczową pozycją obrony węgierskiej. Cały teren, zwłaszcza nad rzeką, jest porośnięty krzakami i kępami drzew, na południe zaś od szosy łączącej tę wieś z Dévą i Szászváros ciągnie się niewysokie, ale dość dzikie pasmo gór Staramare[560].

Wymarsz wojsk cesarskich z Szászváros nastąpił 9.II o godz. 5 rano. Około godz. 8 stanęły one w Pád, gdzie uszykowały się do bitwy. Główne siły cesarskie skoncentrowały się na południe od szosy wiodącej do Piski, a artyleria zajęła stanowiska tuż na północ od niej. Stało tam 18 dział pod osłoną 3. batalionu pułku piechoty „Parma" i dywizjonu jazdy[561]. Na południe od szosy rozlokowały się na górskich dogodnych stanowiskach brygady gen. Stutterheima i gen. Kallianyego, które miały za zadanie zdobyć most, skoro tylko artyleria osłabi dostatecznie obronę węgierską. Skład tych brygad przedstawiał się następująco:

Brygada gen. Kallianyego — 2 bataliony pułku piechoty „Sivković", 1 batalion kombinowany z oddziałów 1. i 2. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych, 2 szwadrony jazdy i 9 dział 3- i 6-funtowych.

Brygada płk. Stutterheima — 2 bataliony pułku piechoty „Bianchi", pół batalionu strzelców saskich, szwadron Szeklerów i 12 dział 3- i 6-funtowych[562].

Lewe skrzydło wojsk austriackich, złożone z różnych formacji kombinowanych pod dowództwem mjr. Kunicha, było przeznaczone do osłony. Brygada rezerwowa, złożona wyłącznie z jazdy (4 szwadrony) i pół baterii artylerii pod dowództwem płk. Losenaua, tworzyła prawe skrzydło na północny zachód od wsi Pád[563]. Całość sił austriackich wynosiła łącznie z operującą na prawym brzegu Marosu kolumną kpt. Reznara 6225 bagnetów, 700 szabel i 28 dział różnego wagomiaru[564].

---

[560] K ö v á r i, *op. cit.*, s. 180—181.

[561] Wg H e y d t e g o, *op. cit.*, cz. I, s. 253.

[562] *Tamże*, s. 251—252.

[563] *Tamże*, s. 253. K o v á c s wymienia też batalion pułku piechoty „Parma", *op. cit.*, s. 375.

[564] H e l f e r t podaje stanowczo za niskie liczby dla piechoty, *op. cit.*, t. IV. cz. II, s. 380, dlatego też należy przyjąć dane H e y d t e g o (*op. cit.*, cz. I, s. 245). Liczby co do jazdy i artylerii wzięto z Helferta. Bem oceniał siły austriackie na 6 batalionów piechoty, 2 dywizje jazdy, ilości dział nie podawał (OHB-1849/3628/e, Bem do Kossutha, 11.II.1849). C z e t z podaje 11 000 ludzi i 40 dział (*op. cit.*, s. 199). B r e i t ocenia siły austriackie na 8000 ludzi i 24 działa (*op. cit.*, t. II, s. 126). Te same dane podaje K o v á c s, *op. cit.*, s. 375. W oddziale Reznara znajdowała się pewna ilość Rumunów.

Strona węgierska, nawet po przybyciu wyżej już wspomnianych posiłków Czetza, była znacznie słabsza, toteż musiała się ograniczyć do obrony powierzonego jej posterunku aż do chwili przybycia na pole bitwy gen. Bema z głównymi siłami. Oddział Keményego miał niespełna 2000 bagnetów i szabel oraz 15 dział razem z posiłkami, jakie na polecenie Bema przyprowadził Czetz. Ale tylko część tych sił wzięła udział w pierwszej fazie bitwy, gdyż oddziały Czetza stanowiły rezerwę i równocześnie osłonę skrzydeł Keményego[565]. Jak już wiemy, skupił on uwagę na obronie mostu. Silnie więc obsadził piechotą przyczółek, wykorzystując przy tym warunki terenowe oraz jako blokhauz solidnie zbudowaną karczmę. Most polecił częściowo rozebrać, na lewym zaś brzegu rzeki umieścił doskonale zamaskowaną pozostałą część piechoty oraz całą artylerię ubezpieczając ją szańcami[566].

Bitwę otworzyła artyleria cesarska. Ogień jej, początkowo bezskuteczny wobec dobrych pozycji artylerii węgierskiej, stopniowo przybierał na sile, coraz celniej rażąc przeciwnika, w miarę przesuwania jej przez dowódcę Herlego coraz bliżej rzeki. Naturalnie 10 dział Keményego nie mogło sprostać prawie trzykrotnej przewadze austriackiej. Wkrótce dwa działa zostały rozbite, po czym Węgrzy wycofali resztę w bezpieczniejsze miejsce[567].

Była godzina mniej więcej 11 przed południem, gdy Kalliany, spędziwszy nielicznych strzelców węgierskich z czołowych posterunków, nakazał szturm na ową umocnioną przez Keményego karczmę. Jeden batalion pułku „Bianchi" zerwał się do ataku i w ciężkiej walce wręcz wyparł Węgrów z umocnionej karczmy, a po wybiciu resztek obrońców rzucił się całym rozpędem na most. Tu jednak obrona węgierska stanęła na wysokości zadania. Wsparta ogniem dział z lewego brzegu Strigy odparła natarcie batalionu „Bianchi" i kolejne natarcie batalionu saskich strzelców[568]. Gen. Kalliany rzucił wówczas na pomoc dwie dodatkowe kompanie. Wywiązała się zacięta walka wręcz, w której wyniku część piechoty austriackiej przedarła się przez most i zaczęła zdobywać szybko teren na lewym brzegu rzeki. Artyleria austriacka podeszła teraz pod sam most, a specjalny oddział pionierów cesarskich natychmiast przystąpił do naprawy mostu, aby umożliwić przerzucenie większej ilości wojsk i artylerii na drugi brzeg Strigy[569].

[565] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 203.
[566] *Tamże*, s. 201—202; Heydte, *op. cit.*, s. 252—253.
[567] Nahlik, *op. cit.*, s. 171.
[568] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 205—206. Podaje on, że Austriacy zdołali sforsować rzekę, a następnie zostali odparci przez oddziały Keményego (tj. 11. i 55. batalion piechoty), przy czym poniosły one ciężkie straty. Opis ten nie zgadza się jednak z faktycznym przebiegiem walki. W ogóle u Czetza obraz bitwy jest bardzo zniekształcony. Heydte (*op. cit.*, s. 254) podaje, że sforsowano rzekę za pierwszym uderzeniem, por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 381.
[569] Helfert, *op cit.*, t. IV, cz. II, s. 381; Nahlik, *op. cit.*, s. 171.

Sytuacja wojsk węgierskich stawała się bardzo krytyczna. a wkrótce mogła zamienić się nawet w całkowitą porażkę. Nie nadchodziły bowiem obiecywane przez Czetza główne siły, a od południa tyłom węgierskim mógł w każdej chwili zagrozić oddział kpt. Csernoevića, który zgodnie z rozkazami wydanymi przez flm. Puchnera miał jak najefektywniej współdziałać z natarciem głównym. W tym też celu Csernoević wyszedł ze swym oddziałem z Vajdahunyad do miejscowości Pestes, ale stąd dowódca wysłał jedynie oddziały zwiadowcze w kierunku na Piski i Szentándras, z niewiadomych powodów nie decydując się na atak skrzydłowy w chwili gdy Węgrzy utracili most[570].

Podczas odwrotu oddziału Keményego nadciągnęły niespodziewanie bataliony gen. Bema. W lot zorientował się on w sytuacji. Do przeciwnatarcia rzucił natychmiast cały batalion piechoty „Mariássy" i batalion honwedów z surowym nakazem odebrania mostu, a następnie, pozostawiwszy część swoich wojsk jako rezerwę w Dedács i Szentándras, z resztą kontynuował szybki marsz ku polu bitwy[571]. Wojska austriackie poszerzały tymczasem swój przyczółek mostowy, obsadzając co dogodniejsze pozycje, gdy nagle wyłoniły się owe dwa wyżej wspomniane bataliony węgierskie. Natarcie ich nie musiało jednak mieć bardzo groźnego charakteru, skoro niektórzy z nieprzyjaciół sądzili, że zamierzają się oni poddać. Wielu bowiem Węgrów, a najwięcej z batalionu „Mariássy", powiewało białymi chusteczkami, jak gdyby wyrażając w ten sposób chęć poddania się cesarskim. Austriacy natychmiast przerwali ogień i z obu stron rozpoczęło się bratanie żołnierzy i oficerów. Ale wnet wyszło na jaw nieporozumienie: cesarscy sądzili, że Węgrzy kapitulują, a tymczasem okazało się, że oficerowie węgierscy domagali się tego samego od swych przeciwników. Nad rzeką wytworzyła się dziwna sytuacja. Powstała wrzawa i krzyki, gdzieniegdzie odezwały się pojedyncze strzały karabinowe. W tym zamieszaniu zjawił się na pobojowisku Bem. Zdziwiony niepomiernie tym, co ujrzał na moście, natychmiast nakazał podejść bliżej swym oddziałom, „aby przeciąć węzeł, którego nie mógł rozwiązać. Tak tedy zagrzmiały naraz od strony innej niż ta, z której nadszedł batalion «Mariássy», strzały. Zbliżyła się kolumna węgierska pod osłoną łańcucha tyralier, który otworzył się i odsłonił dwa działa, a ładunki kartaczowe armat trafiały w kłębowisko zmieszanych z sobą swoich i nieprzyjaciół"[572]. Momentalnie zakończyło się bratanie. „Z obu stron rozległy się okrzyki o zdradzie, każdy chwytał za broń i rąbał wokoło siebie; strzelano, uderzano i kłuto, przy czym niejeden cios chybić mógł właściwego przezna-

[570] Nahlik, *tamże.*
[571] Kovács, *op. cit.*, s. 378, zob. też Jakab, *op. cit.*, s. 475; Czetz, *op. cit.*, s. 205
[572] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 382—383; por. Nahlik, *op. cit.*, s. 173.

czenia"[573]. Po stronie austriackiej pada ranny Losenau. Na moście powstaje zamieszanie, dziesiątki żołnierzy wpadają do lodowato zimnej wody. Wkrótce Węgrzy forsują most, zdobywają karczmę i zwycięsko posuwają się naprzód. Celują w ataku 11. i 55. batalion piechoty. Bem natychmiast przeprawia przez most artylerię i jazdę. Pierwsza rozwija silny ogień na austriackie baterie, druga zaś rozprasza grupki piechoty przeciwnika. Jedna bateria austriacka o mało nie wpadła w ręce zwycięskich Węgrów, gdyż część obsługi uciekła. Stracili z niej ostatecznie Austriacy dwa działa. Oficerom austriackim udało się wreszcie powstrzymać cofających się żołnierzy i sformować ich znów w bataliony. Artyleria austriacka zdołała się również opanować i stanąć na pozycji. Cesarscy zajęli znów pozycje wyjściowe, z których rano rozpoczęli atak[574].

Zwycięskie wojska węgierskie oczyszczały tymczasem pole bitwy i umacniały się na prawym brzegu rzeki, przerzucając tam 3 czy 4 bataliony piechoty, trochę jazdy i około 10 dział. Puchner był zaskoczony niezwykłym przebiegiem bitwy, doceniając jednak jej strategiczne znaczenie, mimo choroby przybył na pole walki i nakazał nowe natarcie. Nie znając dokładnie stanu liczbowego przeciwnika, postanowił dla wzmocnienia swych sił ściągnąć brygadę Coppeta. W ostatniej jednak chwili rozmyślił się, gdyż ze wschodu nadeszły niepokojące wiadomości, że poważne oddziały Szeklerów ciągną na Medgyes[575]. Zrezygnowawszy więc z pomocy Coppeta, ściągnął tylko grupę kpt. Reznara, która dotychczas bezczynnie przyglądała się walce z prawego brzegu Marosu[576]. Była godz. 14. Cesarski wódz naczelny nie chciał pozostawiać mostu w rękach Węgrów, których klęskę przypieczętowałoby uderzenie na nich z tyłu dział Teodorovića i Gläsera, „gdyż Puchner ciągle jeszcze wierzył, że jego banaccy towarzysze broni nie pozostaliby bezczynni"[577].

Druga faza bitwy rozpoczęła się znów ogniem artyleryjskim obu stron walczących, przy czym zauważyć już można było pewne osłabienie austriackiego ognia spowodowane skąpym zapasem amunicji. Bem zaś, podciągnąwszy jeszcze pół baterii, rozwinął tak silny ogień, że artyleria cesarska znów musiała szukać bezpieczniejszych stanowisk. Atak austriacki poprzedziła szarża jazdy na huzarów węgierskich stojących na lewym

---

[573] Helfert, *l. c.* Sprawa owego poddania się batalionu „Mariássy" jest dość niejasna. Przyjąć jednak trzeba, że batalion ów chciał rzeczywiście przejść na stronę austriacką, ale przybył w porę Bem z posiłkami i ogarnąwszy jednym rzutem oka sytuację, postanowił ją przeciąć w wyżej podany sposób. To uratowało jego armię od niewątpliwej klęski. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 254; Rucki, *op. cit.*, s. 94; Czetz, *op. cit.*, s. 205—206; *Die Magyarische Revolution*, s. 108.

[574] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 253.

[575] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 385.

[576] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 256: Nahlik, *op. cit.*, s. 179; Kovács (*op. cit.*, s. 378—379) wspomina jeszcze 1 batalion pułku piechoty „Bianchi".

[577] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 385.

skrzydle armii. Odparli oni jednak to natarcie i sami z kolei przeszli do przeciwnatarcia[578]. Zapędziwszy się zbyt głęboko, wpadli Węgrzy na doskonale zamaskowaną piechotę nieprzyjacielską, która wsparta jazdą zdołała zahamować szarżę huzarów i zmusić ich do szybkiego odwrotu[579]. Równocześnie z niepowodzeniem ataku huzarów i na prawym skrzydle węgierskim sytuacja poczęła zmieniać się na korzyść cesarskich. Artyleria austriacka zdołała bowiem ciężkim ogniem utorować drogę piechocie, która skalistym terenem wdarła się trzema batalionami w pozycje Węgrów, wypierając ich ku rzece. Mniej więcej w tym samym czasie 2 bataliony i 4 szwadrony cesarskie zdążały wzdłuż szosy głównej na rzece Strigy, aby odciąć prawe skrzydło od mostu. W tej sytuacji skrzydło to rozpoczęło szybki odwrót do mostu, co pociągnęło za sobą cofanie się centrum i jazdy z lewego skrzydła[580]. Bem obserwuje dokładnie przebieg walki. Widzi, że jego front się załamuje, a armia cofa za rzekę. Organizuje więc ogień zaporowy kartaczy. Mimo dużych strat Austriacy prą wciąż naprzód i prawie równocześnie z Węgrami osiągają most, na którym poczynają się rozgrywać dantejskie sceny. Jest już on w ręku cesarskich, już 2 bataliony austriackie znalazły się znowu na lewym brzegu i poszerzają przyczółek mostowy. Wydaje się, że klęska Węgrów jest nieunikniona. Kemény zbiera 2 — 3 szwadrony jazdy i rzuca je do szaleńczej szarży, która się jednak załamuje w ogniu dział i karabinów austriackich[581]. Nie zmienia sytuacji przybycie na pomoc Czetza z batalionem „Mariássy". Wszystko w popłochu ucieka na zachód, a na czele jazda z komitatu Bihár, która pierwsza dała hasło do ucieczki[582].

Bem, wstrząśnięty widokiem klęski, nie daje jednak za wygraną. Wszelkimi siłami stara się powstrzymać uciekających, ale bezskutecznie. „Muszę mieć most albo polegnę!" — woła do Czetza[583]. Teraz obaj usiłują powstrzymać uciekających, tworząc w tym celu żywe zapory ludzkie z rezerw stojących w Dedács i Szentándras[584]. Bem troszczy się przede wszystkim o artylerię, nie chce stracić ani jednego działa. Dzielni huzarzy z pułku „Würtemberg" wytężają resztki sił, aby ocalić artylerię. Udaje się im to całkowicie. Powoli armia węgierska zaczyna znów gromadzić się i szeregować do dalszej bitwy. Artylerię wciągnął generał na górskie pozycje, a piechotę ustawił po obu stronach szosy wiodącej do Piski.

---

[578] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 255; Nahlik, *op. cit.*, s. 179; por. Czetz, *op. cit.*, s. 207

[579] Kovács, *op. cit.*, s. 378; Czetz, *op. cit.*, s. 207.

[580] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 386.

[581] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 257.

[582] Czetz, *op. cit.*, s. 207.

[583] *Tamże*, s. 208; Kövári, *op. cit.*, s. 184.

[584] *Tamże*, s. 208—209; por. Rucki, *op. cit.*, s. 96—97; Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II s. 387—388.

Skrzydła zabezpieczył jazdą. W tym szyku oczekiwał znów natarcia Puchnera[585].

W chwili gdy nastąpiło drugie z kolei załamanie frontu węgierskiego, kpt. Csernoević miał okazję wprowadzić swój oddział do walki i uderzeniem skrzydłowym dokonać pogromu Węgrów. Znów tego nie uczynił, mimo iż znajdował się w rejonie Bárcsa, odległym od pola bitwy o jakieś 3 kilometry (przybył tam z Pestes około godz. 14)[586].

Węgrzy, oczekujący nowego natarcia Puchnera, przyglądali się przeprawie jego wojsk przez rzekę i posyłali od czasu do czasu serię salw armatnich. Tymczasem wszakże atak nieprzyjacielski nie następował. Co prawda, artyleria austriacka prowadziła żywy ogień, a piechota intensywnie ostrzeliwała pozycje węgierskie, Bema jednak uderzyło, że artyleria strzela coraz rzadziej, a niektóre oddziały nieprzyjacielskie wracają za rzekę. Zrozumiał, że Austriakom brak amunicji, i moment ten wykorzystał dla siebie. Natychmiast nakazuje przejść swej armii do ogólnego natarcia. Bataliony węgierskie, prowadzone przez Dobaya i Hrabovszkiego, szybkim krokiem posuwają się ku cesarskim i w zaciętej walce wręcz spychają ich znów na prawy brzeg rzeki[587], jazda zaś węgierska szarżuje skutecznie jazdę przeciwnika. Następuje ogólny odwrót wojsk austriackich, ale w ładzie i porządku; Węgrzy obsadzają niedawno utracone pozycje. Jednak szybko zapadające ciemności zmuszają ich do zaniechania walki i pościgu. Tylko płonące wsie Piski, Dedács i Szentándras oświetlają horyzont, ukazując wojska cesarskie w odwrocie na wschód.

Bitwa pod Piski była skończona. Przegrana austriacka wynikała z niedbalstwa służby zaopatrzenia. Po drugim bowiem z kolei wyparciu Węgrów z przyczółka Piski okazało się, że artyleria jest prawie całkowicie pozbawiona amunicji, a podciągnięcie jej z magazynów, znajdujących się o 5 mil od placu boju, wymagało dłuższego czasu, musiano by więc ogień artylerii albo znacznie osłabić lub też całkiem go zaniechać. Naturalnie, nie dało się to zataić przed Węgrami, którzy — jak widzieliśmy — rychło zorientowali się i przystąpili do natarcia na cofające się wojska austriackie. Chociaż więc można by mniemać, że w bitwie pod Piski Węgrzy tylko przypadkowo odnieśli zwycięstwo, jednak trzeba sobie uświadomić, że do zwycięstwa tego w dużym stopniu przyczyniła się szybka orientacja gen. Bema, który umiał we właściwym czasie zarządzić natarcie. Z drugiej strony powodzenie swe Węgrzy zawdzięczali też dowództwu austriackiemu, które nie umiało zorganizować należycie służby zaopatrzenia i zapewnić armii dostawy materiałów wojennych z niedalekich

[585] Czetz, *op. cit.*, s. 209; por. Nahlik, *op. cit.*, s. 180; Heydte, *op. cit.*, cz. I. s. 257.
[586] Heydte *l. c.*
[587] Kövári, *op. cit.*, s. 210; Czetz, *op. cit.*, s. 210.

stosunkowo magazynów, a przecież musiało ono zawczasu już zdawać sobie sprawę ze stanu zapasów. Naturalnie, po drugim przejściu rzeki było już za późno posyłać po amunicję i należało wszcząć odwrót, który wykorzystali Węgrzy, ostatecznie rozstrzygając spotkanie na swoją korzyść. Cokolwiek przyczyniło się do wygrania tej bitwy przez Węgrów, uznać musimy, że miała ona decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji w Siedmiogrodzie. Armia węgierska pod dowództwem Bema odzyskała znów swobodę działań, przeciwnik zaś mimo prób przejścia do ofensywy nigdy już nie zdołał tej inicjatywy zagarnąć i w rezultacie został wyparty z Siedmiogrodu.

Straty obu stron w tej bitwie były wyjątkowo wysokie, szczególnie podczas forsowania rzeki[588]. Według raportów oficjalnych Austriacy mieli 140 zabitych, 390 rannych, 141 zaginionych i 23 żołnierzy wziętych przez Węgrów do niewoli, a więc razem 684 żołnierzy i oficerów[589]. Straty węgierskie stosunkowo trudno ustalić. Przyznać jednak trzeba, że musiały być one znacznie wyższe od austriackich i sięgały zapewne około 1000 zabitych, rannych i zaginionych[590].

27. MARSZ ARMII WĘGIERSKIEJ NA MEDGYES

Po niespodziewanym odwrocie Austriaków spod Piski Bem znów mocno ujął w ręce inicjatywę. Obecnie działania swe mógł on skierować albo na Nagyszeben, albo na kraj Szeklerów, aby tu dokonać zjednoczenia z nowo powstałymi formacjami tego bitnego ludu. Zdaje się, że jeszcze przed bitwą pod Piski w głowie Bema kiełkowała myśl marszu na wschód, w kierunku na Medgyes, z zamiarem połączenia się tam z Szeklerami, a następnie uderzenia na Nagyszeben[591].

Po krótkim pościgu aż do Pád Bem zarządził całonocny odpoczynek i następnego dnia rankiem armia znów ruszyła za ustępującym przeciwnikiem, który 10.II o godz. 2 nad ranem wyszedł z Szászváros w kierunku północno-wschodnim[592]. Osiągnąwszy rozwidlenie dróg powyżej wsi Tartaria, siły cesarskie rozdzieliły się: brygada gen. Stutterheima skierowała się na Alvinc, podczas gdy Kalliany poszedł na Szászsebes[593].

---

[588] OHB-1849/3628/e, Bem do Kossutha 12.II.1849, OHB-1849/4143/e, Bem do Kossutha 16.II.1849.

[589] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 88. Rozbiegła się cała kompania piechoty z rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych, Breit, *op. cit.*, t. II, s. 125—130.

[590] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 210. Podaje on straty austriackie na 2000 ludzi, węgierskie zaś na 600—700 ludzi. Por. dane u Nahlika (*op. cit.*, s. 180—181) i Heydtego, (*op. cit.*, cz. I, s. 261); Breit, *op. cit.*, cz. II, s. 125—130.

[591] OHB-1849/3628/e, Bem do Kossutha 12.II.1849.

[592] Przyczyny tego odwrotu nie są bliżej znane. Brak amunicji stał się nieaktualny, gdyż nadeszła ona 10.II w godzinach rannych. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 258.

[593] Nahlik, *op. cit.*, s. 182; Breit, *op. cit.*, cz. II, s. 131.

Puchner z powodu choroby przekazał komendę Kallianyemu i sam pospiesznie odjechał do Nagyszeben.

Wieczorem 10.II wojska austriackie zajmowały następujące stanowiska: brygada Stutterheima stała w Alvinc, brygada Ballianyego w Szászpian, rezerwa Coppeta w Szászsebes, a w Péterfalva stała część jazdy i strzelcy sascy[594]. Na wspomnianym wyżej rozgałęzieniu dróg stała silna pikieta kawaleryjska.

Bem tymczasem szybkimi marszami podążał za nieprzyjacielem. O zmroku osiągnął już rozwidlenie dróg, zepchnął stojącą tam jazdę i również dokonał podziału swych sił[595]. Część, zresztą stosunkowo małą, wysłał w kierunku na Szászsebes, główne siły jednak rzucił na Alvinc przeciw brygadzie Stutterheima. Manewr ten dał świetne rezultaty. Oddział, skierowany na Szászsebes, związał całkowicie brygadę Kallianyego i Coppeta, którzy w pozycji bojowej oczekiwali węgierskiego natarcia, a tymczasem Bem, wykorzystując zamieć śnieżną, zaskoczył Stutterheima. Do ataku poszedł 11. i 3. batalion „Mariássy"[596]. W zaciekłej walce Węgrzy zdołali zepchnąć do miasta wojsko cesarskie, które w dalszym ciągu odczuwało silny brak amunicji karabinowej i działowej[597], a następnie kilku zręcznymi manewrami na nieprzyjacielskich skrzydłach zmusili całą brygadę do odwrotu na Gyulafehérvár[598]. Bem nie starał się specjalnie pognębić Stutterheima, wystarczało mu bowiem już to, że otworzył sobie drogę na Medgyes. Nocą dał wojsku odpoczynek, co prawda przeważnie w otwartym polu, nazajutrz zaś, tj. 11.II, całą swą siłę zwrócił frontem ku Szászsebes, wzdłuż odcinka Sebesán-Lámkerék, jak gdyby chciał podjąć ofensywę na Nagyszeben[599]. Ale nie leżało to w zamiarach Bema; była to tylko demonstracja, która miała nadal dezorientować przeciwnika co do rzeczywistych planów generała. Zdaje się jednak, że i Puchner nie kwapił się do zbrojnego starcia pod Szászsebes, gdyż 11.II na jego wyraźny rozkaz Kalliany rozpoczął odwrót do Nagyszeben[600].

Być może, że do wydania powyższego rozkazu zmusiła Puchnera klęska brygady Stutterheima. Być też może, że Puchner liczył się z możliwością marszu Bema na Nagyszeben i dlatego pozostawił w Alvinc jedną brygadę, która ewentualnie uderzyłaby na tyły Węgrów[601]. Teraz,

---

[594] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 258.
[595] OHB-1849/4143/e, Bem do Kossutha 16.II.1849.
[596] Czetz, *op. cit.*, s. 212.
[597] Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 182.
[598] Por. sprawozdanie Bema do Kossutha, OHB-1849/4143/e, 16.II.1849 i list Bema do Kossutha OHB-1849/3628/e, 12.II.1849, Bem podaje, że natknął się tam na batalion piechoty z artylerią, który rozbił.
[599] Czetz, *op. cit.*, s. 213; por. OHB-1849/3628/e, Bem do Kossutha 12.II.1849, OHB-1849/4143/e, sprawozdanie Bema, 16.II.1849.
[600] Heydte, *op. cit.*, s. 255—260.
[601] Czetz, *op. cit.*, s. 212.

wobec klęski Stutterheima, koncepcja ta upadała i nie pozostawało właściwie nic innego jak właśnie odwrót do Nagyszeben.

Na tej pozycji między Lámkerék a Sebesán pozostał Bem niedługo i wkrótce pod osłoną batalionu „Mariassy" i szwadronu huzarów „Mátyás", wysławszy przodem bagaże, chorych i rannych na Medgyes, sam ruszył za nimi z całą swą siłą, kierując się na Marosváradia, Limba i Csüged. Marsz do Medgyes odbywał się w bardzo ciężkich warunkach terenowych, które pogorszyła jeszcze ostra zima. Austriacy z twierdzy Gyulafehérvár widzieli cały marsz armii Bema, lecz nie tylko nie odważyli się podjąć wypadu zbrojnego na rozciągnięte na górskich bezdrożach kolumny, lecz nawet nie otworzyli ognia ze swych ciężkich dział fortecznych[602]. Nocą z 11 na 12.II stanął Bem w Berve, gdzie armia rozłożyła się na krótki odpoczynek[603]. 13.II Kemény z jednym batalionem piechoty „Kemény", huzarami i rannymi drogą na Bessenyö, Tür i Balázsfalva odesłany został do Kolozsváru na reorganizację. Tegoż dnia Bem ruszył dalej w drogę i osiągnął miejscowość Szászcsanád. Uprzednio jednak po całym kraju rozesłał gońców z zawiadomieniem o stanie rzeczy, gdyż Kossuth i inni węgierscy przywódcy byli już przekonani o zupełnej katastrofie Bema i jego armii[604] 14.II Bem ruszył ze swą armią przez Asszonyfalva i Kiskapus do Medgyes, gdzie wkroczył nazajutrz rano, owacyjnie witany przez ludność węgierską. Tu natychmiast zgłosił się doń odcięty pod Vizakną mjr Zsurmay z dwoma kompaniami piechoty, szwadronem jazdy włoskiej i 2 działami[605]. Zsurmay przez cały czas swej izolacji od głównych sił węgierskich prowadził ze zmiennym powodzeniem partyzancką walkę z oddziałami nieprzyjacielskimi mjr. Heydtego operującymi w okolicy Medgyes[606].

Bem zamierzał dłużej pozostać w Medgyes nie tylko dla dania armii odpoczynku i przygotowania jej do nowych zadań, ale i dla połączenia się z Szeklerami, których nadejścia się spodziewał. Myśl tę powziął jeszcze przed bitwą pod Piski i wtedy już decydował się uczynić z Medgyes bazę operacyjną, a w Marosvásárhely założyć magazyny materiałów wojennych[607] dla przewidzianej ekspedycji na Nagyszeben[608].

Szeklerzy tymczasem po nieudanym wypadzie na Brassó zwrócili się teraz ku Bemowi. 4 bataliony Szeklerów, 12. batalion honwedów, 2 szwa-

[602] Czetz, *op. cit.*, s. 215; por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 236; Kovács, *op. cit.*, s. 383—384.
[603] Mianował wówczas Czetza pułkownikiem i awansował wielu innych żołnierzy.
[604] OHB-1849/3628 Bem do Kossutha 12.II.1849; Czetz, *op. cit.*, s. 216.
[605] Czetz, *l. c.* mówi o batalionie gwardii „Szatmár". Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 263; Zsurmay połączył się w Medgyes z oddziałem Szilagyiego, złożonym z pół batalionu piechoty, szwadronu jazdy i 2 dział. Rucki, *op. cit.*, s. 100.
[606] Kovács, *op. cit.*, s. 384; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 263—264.
[607] OHB-1849/2208, Bem do Kossutha 8.II.1859; OHB-1849/4143/e, sprawozdanie Bema, 16.II.1849.
[608] OHB-1849/4143/e, sprawozdanie Bema, 16.II.1849.

drony huzarów i 6 dział wyruszyło 10.II z Sepsiszentgyörgy i przez Köhalom skierowało się na Segesvár[609].

16.II uciekli z miasta Segesvár Austriacy ze swym dowódcą Heydtem, a nazajutrz weszli tam Szeklerzy. W parę godzin później nastąpiło oczekiwane przez Bema połączenie się jego armii z Szeklerami.

28. NOWE POWSTANIE SZEKLERÓW

Poprzednio omówiliśmy już pierwsze zbrojne wystąpienie Szeklerów, zakończone układem z 5.I.1849 r. w Árapatak. Zaznaczyliśmy, że kapitulacja ich była raczej pozorna, gdyż Szeklerzy broni prawie nie wydali, zachowując ją na sposobniejszą chwilę[610].

Jeszcze przed podpisaniem wyżej wspomnianego układu, w końcu grudnia 1848 r., kiedy to zaprzestano walki i obie strony nawiązały rokowania, poczęli napływać do Háromszék liczni emisariusze Bema z jego odezwami wzywającymi Szeklerów do nieustępliwej walki i do łączenia się z armią honwedów[611]. Ulotki te przechodziły z rąk do rąk, budząc na nowo ostygły zapał i już wkrótce cały Háromszék zatętnił pracą nad uzbrojeniem i wyposażeniem nowoformowanych wojsk. Ruszyły znów odlewnie dział i młyny prochowe, zewsząd dostarczano dzwony na przetop, napływali ochotnicy z pełnym uzbrojeniem[612].

Wobec nowego powstania Austriacy byli bezsilni. Ich siła wojskowa ograniczała się do słabej załogi gen. Schurttera w Brassó, w składzie batalionu piechoty z 1. rumuńskiego pułku pogranicznego, $1^1/_2$ szwadronu jazdy i 6 dział[613]. Z chwilą gdy Bem wszedł do Marosvásárhely (15.I), a pod Szökefalva (17.I) rozbił nieprzyjaciela, nie było już żadnej siły, która by zdołała powstrzymać nowe zbrojne wystąpienie Szeklerów. Przerażony tym wszystkim Schurtter opuścił Brassó i wycofał się na Törcsvár ku granicy tureckiej, za nim zaś podążyły wybitniejsze osobistości miasta[614].

Pozostali mieszkańcy Brassó, opuszczeni przez swych urzędowych obrońców, nadrabiając miną, wysłali poselstwo do Sepsiszentgyörgy dla

---

[609] OHB-1849/4140/e, Bem do Kossutha 18.II.1849; OHB-1849/4135/e, Bem do Kossutha 20.II.1849. Podaje on tam 4600 ludzi pod dowództwem płk. Gála. Bem zaznacza, iż jest to tylko część Szeklerów. Por. Rucki, *op. cit.*, s. 106—107. Bem otrzymał 3 bataliony Szeklerów, 12 dział i szwadron jazdy. To samo Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 246—247. Obaj autorzy mówią, że w Segesvár stały jeszcze inne oddziały szeklerskie. Czetz (*op. cit.*, s. 217) podaje w ogólności 5 batalionów Szeklerów, dywizję (?) jazdy i 6 dział. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 384—385.

[610] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 208—209.

[611] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 269.

[612] Czetz, *op. cit.*, s. 138—140. Odlewanie dział prowadził mjr Gábor Áron, *Die magyarische Revolution*, s. 91: „Leider brachen die Szekler zum zweiten Mal ihren Unterthanenciol und zogen scharenweise in Bems Lager".

[613] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 209.

[614] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 298.

nawiązania możliwie znośnych stosunków z przywódcami w Háromszék, którzy ze swej strony, w obawie przed pojawieniem się Rosjan, byli teraz bardziej niż kiedykolwiek skłonni do pozostawienia w spokoju swych saskich sąsiadów[615].

Sytuacja jeszcze się pogorszyła, gdy do kraju Szeklerów przybył ppłk Sándor Kiss z 2. batalionem Szeklerów oraz z huzarami w celu przyspieszenia i usprawnienia organizacji powstania narodowego i regularnych jednostek wojskowych[616]. Pod kierownictwem S. Gála, który został mianowany pułkownikiem, i S. Kissa rozpoczęła się organizacja całego korpusu piechoty, dywizjonu jazdy i baterii artylerii[617].

Co prawda, Puchner zaraz po bitwie nagyszebeńskiej słał odezwy do Szeklerów nawołujące ich do spokoju i wierności[618], ale sam nie wierzył w skuteczność swych apelów i szukał możliwości stłumienia nowego powstania. Pomocy tej udzielić musieli Rosjanie stojący na Wołoszczyźnie, gdyż Schurtter, który po bitwie nagyszebeńskiej powrócił do Brassó, nie był w stanie sam opanować sytuacji: był na to za słaby. Pomoc rosyjska, jak wiemy z relacji o pierwszej interwencji rosyjskiej, rzeczywiście nadeszła w postaci kolumny gen. Engelhardta w sile 2680 piechoty, 450 jazdy, 190 kozaków i 8 dział[619], wkraczającej do Brassó w dniach 2 — 4.II. W połączeniu z brygadą Schurttera, przy równoczesnym współdziałaniu z kolumną Heydtego, Engelhardt mógł stłumić powstanie, nie uczynił tego jednak, gdyż, jak się zdaje, miał on dyspozycję trzymania się raczej taktyki defensywnej.

Na początku lutego w dowództwie Szeklerów zapadła decyzja zaatakowania Brassó. Powzięto ją pod wrażeniem poważnych sukcesów, jakie odniosły młode bataliony w różnych drobnych utarczkach z Austriakami[620]. Do operacji na Brassó przeznaczono 6 batalionów piechoty, 5 szwadronów jazdy i 10 dział (?), z tym że po zdobyciu miasta miały one ruszyć na zachód na pomoc Bemowi[621]. Wypad na Brassó jednak się nie udał. Szeklerzy ponieśli kilka porażek od wojsk austriackich i rosyjskich (Szentpéter, Hermány, Prazsmár) i wycofawszy się do swych siedzib, nie próbowali już wypadu na to miasto[622]. Jedynym ich celem było teraz jak najszybsze połączenie się z Bemem, co, jak wiemy, dokonało się 18.II.

---

[615] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 219.
[616] Kovács, *op. cit.*, s. 384.
[617] Rucki, *op. cit.*, s. 107.
[618] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 298.
[619] *Tamże;* Nahlik, *op. cit.*, s. 149.
[620] Czetz, *op. cit.*, s. 141.
[621] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 238 (stany przeznaczone do ataku na Brassó za wysokie).
[622] Czetz, *op. cit.*, s. 142—143. Heydte, op. cit., I, s. 238—239.

29. OFENSYWA KORPUSU URBANA — MALKOVSKIEGO NA PÓŁNOCNO-WSCHODNI SIEDMIOGRÓD I PRZECIWNATARCIE BEMA

Szczęśliwy wypad wojsk płk. Urbana 6.II przypuszczony na Marosény skłonił gen. Malkovskiego do podjęcia zakrojonego na większą skalę wypadu z Bukowiny na północno-wschodni Siedmiogród. Ostatecznie przecież Austriacy dysponowali 10-tysięcznym korpusem i 20 działami[623], a więc siłą znacznie większą niż stacjonujące w tym okręgu wojska węgierskie. Celem dowództwa austriackiego nie było zapewne dotarcie do Kolozsváru, na to nie odważyliby się, ale przynajmniej zlikwidowanie wojsk węgierskich w okręgu Beszterce i uwolnienie Bukowiny od ciągłej zmory ataku przeciwnika.

Węgierski dowódca, znany już nam płk Riczkó, dysponował 3. batalionem pułku „Sándor", 32. (?) batalionem honwedów oraz 4 kompaniami legionu polskiego. Jazda składała się zaledwie z 2 szwadronów huzarów, zalążków jazdy polskiej, artyleria zaś liczyła 6 dział lekkiego wagomiaru[624].

11.II płk Urban na czele straży przedniej, złożonej z 7. kompanii piechoty, szwadronu jazdy i pół baterii dział, wyruszył z miejscowości Pojana-Stampi i nazajutrz o godz. 22 wkroczył do Borgóprund[625]. Druga kolumna austriacka pod dowództwem mjr. Wiesera w składzie 8 kompanii piechoty wyszła z Dorna-Kandreny i osiągnęła Marosény[626].

13.II grupa płk. Urbana zajęła Jád, skąd 2. batalion pułku „Karl-Ferdinand" skierował się na Naszód dla obserwacji doliny Nagyszamos i koncentrowania wokół siebie pomocniczych oddziałów partyzantki rumuńskiej[627]. Urban zajął w Jád pozycję obronną i obserwował przeciwnika aż do 17.II. W miejscowości Borgóprund stanął gen. Fischer ze swą brygadą, a w Marosény i Pojana-Stampi płk Springinsfeld[628].

Riczkó, pomny fatalnej lekcji z dnia 6.II, na wieść o ponownym wtargnięciu Austriaków do Siedmiogrodu postanowił opuścić Beszterce i wycofać się na linię obronną w rejonie Szeretfalva — Bayersdorf[629].

17.II Urban poczynił ostatnie przygotowania do natarcia, które wyznaczył na dzień następny. Batalion, odkomenderowany do Naszódu, miał przez Törpeny, Szépnyir wejść rano 18.II w rejon Magyaros, aby odciąć

---

[623] Wg Kisslinga, *op. cit.*, t. II, s. 100.

[624] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 386; por. też Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 217; Czetz, *op. cit.*, s. 218.

[625] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 240; por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 279; Kovács podaje 6 batalionów i 2 baterie (*op. cit.*, s. 386); toż Czetz, *op. cit.*, s. 218.

[626] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 240.

[627] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 271.

[628] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 241.

[629] Przygotował się tu do zaciętej obrony, ale zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, słał gońców do Kolozsváru z żądaniem pomocy. Czetz, *op. cit.*, s. 218; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 271.

Węgrom odwrót spod Szeretfalva i Bayersdorf. Druga kolumna mjr. Wiesera, w składzie 6 kompanii, niewielkiej ilości jazdy i 2 dział, miała uderzyć na Szeretfalva przez Beszterce, Urban zaś z trzecią kolumną miał zaatakować Bayersdorf[630].

17.II w nocy Urban wyruszył w drogę. Pod Heidendorf natknął się na patrol węgierski, który zaalarmował główne siły. Stanęły one natychmiast na wyznaczonych pozycjach. Polacy zostali wyznaczeni do ochrony mostu przed Bayersdorf. Po krótkiej, ale zaciętej walce wręcz most opanowują Austriacy i wypierają Polaków do samej wsi[631]. Riczkó chce powstrzymać napór cesarskich, zatrzymuje cofających się, ale w tym momencie trafia go kula i ciężko ranny dostaje się do niewoli[632].

Strata dowódcy powoduje ogólny odwrót, osłaniany przez polską piechotę, Węgrzy zajmują znów pozycje pod Magyaros. W samej wsi i po obu stronach szosy stanęła piechota, a na szosie 3 działa pod osłoną jazdy. Pierwsza nadbiegła kawaleria nieprzyjacielska, która rzuca się od razu na działa. Między jazdą obu stron zawrzała krótka walka, w której Austriacy utrzymują się przy swej zdobyczy. Opór jednak w tej miejscowości staje się niemożliwy, gdyż od północy nadeszła kolumna Facklera[633]. Teraz odwrót już niepowstrzymanie szedł na zachód, a tylko legion polski nawiązywał ciągle starcia ze ścigającymi Austriakami. Jedna kolumna węgierska udała się szosą na Dés, druga — na Kerlés.

Źródła austriackie obliczają stosunkowo wysokie straty węgierskie na przeszło 100 zabitych i rannych oraz 250 jeńców. Liczny materiał wojenny (m. in. 3 działa) dostał się w ręce nieprzyjaciela[634]. Straty austriackie nie przekraczały 20 ludzi.

Dopiero w okolicy Bethlen zjawił się Tóth z posiłkami z Kolozsváru. Nie zdołał on już jednak zorganizować oporu i odwrót szedł dalej. Tymczasem w Kolozsvárze wybuchł popłoch, co spowodowało, że zaniepokojony tym rząd centralny wysłał do Nagybánya dla ochrony granicy 1 batalion piechoty, 2 szwadrony jazdy i 8 dział[635].

Bem, gdy tylko w Medgyes dowiedział się o porażce brygady Riczki, chciał natychmiast interweniować i przywrócić poprzedni stan na wschodnim pograniczu Siedmiogrodu. Niedokładne wiadomości z tego teatru wojny wstrzymały go na parę dni, które zużytkował na dalszą organizację

---

[630] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 272; por. Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 241; por. Czetz, *op. cit.*, s. 218.

[631] Por. Czetz *(tamże)* mówi o trzykrotnym załamaniu się natarcia Urbana.

[632] *Tamże.* Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 273.

[633] Kovács, *op. cit.*, s. 387 i Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 273. Wówczas został ranny Riczkó.

[634] Heydte, *l. c.*

[635] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 387. OHB-1849/3562, Csányi do OHB; zob. też Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 243.

swych sił zbrojnych[636]. Pisał jednak do Kossutha, że sprawa „zajęcia Beszterce i ochrony przełęczy do Bukowiny ciągle mnie zajmuje. Nie rezygnuję z żadnego środka, który mógłby zatrzymać dalszy pochód nieprzyjaciela"[637]. Przypuszczać należy, że Bem wyruszył dopiero 23 lub nawet 24.II[638], po ostatecznym upewnieniu się o klęsce brygady płk. Riczki. Zmobilizował 2 bataliony honwedów, 3 bataliony Szeklerów, 4 szwadrony huzarów i 12 dział i szybkim marszem ruszył na północ[639]. 25.II osiągnął już Szábudak, o godzinę zaledwie oddalony od Beszterce.

Na wieść o zbliżaniu się Bema Malkovsky nakazał natychmiast cofać się aż do Bukowiny. Oddziały Urbana miały tworzyć ariergardę i stały w Borgózsoszény. Fischer był w Borgóprund, kwatera główna i brygada Springisfelda manewrowała na Tihucę[640]. 26.II Urban stanął na pozycji pod Zsoszény, mając 1300 ludzi i 7 dział. W południe rozgorzała walka, w której Urban, pokonany, cofał się krok za krokiem na Borgóprund, oczekując na pomoc brygady Fischera[641]. Tymczasem w Borgóprund okazało się, że Fischer już opuścił tę miejscowość. Urban stanął tu raz jeszcze do walki. Bem uszykował swój korpus w dwóch rzutach, wysuwając na czoło artylerię, a 3 szwadrony huzarów czekały na znak do szarży. Urban ponownie zażądał od Fischera pomocy, a gdy mu jej odmówiono, około godz. 16 postanowił cofać się dalej na wschód, tym bardziej że na prawym skrzydle pojawiły się znaczne siły węgierskie. Pod Tihó doszło już tylko do drobnego starcia. 27.II dotarł Urban do Tihucy[642]. Stąd odesłał kawalerię i tabory do Pojana-Stampi, z resztą zaś brygady oczekiwał Węgrów. Bem jednak osiągnął już swój cel i wyrzuciwszy nieprzyjaciela z powrotem do Bukowiny, nie zamierzał kontynuować pościgu. W Marosény pozostawił oddział pod dowództwem Dobaya, a w Beszterce Szeklerów pod komendą J. Bánffyego dla obserwacji granicy, komendantem zaś rejonu mianował płk. A. Tótha[643]. Następnie wyjechał

[636] OHB-1849/4140/e, Bem do Kossutha 18.II.1849. Wysłał on tylko batalion piechoty i 3 działa do Marosvásárhely dla wzmocnienia tam swej pozycji. 21. II wyruszyły dalsze oddziały piechoty, jazdy i artylerii. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 274. Z tegoż listu Bema wynika, że przed 18.II otrzymał on wiadomość, iż Riczkó wrócił znów do Beszterce. Niewątpliwie ta wiadomość opóźniła marsz Bema, por. Czetz, *op. cit.*, s. 219. Bem otrzymał ją 16.II, a 17.II wyruszył na pomoc.

[637] OHB-1849/4140 d, Bem do Kossutha 24.II.1849. Część kawalerii przeznaczył dla obejścia pozycji wroga i odcięcia mu odwrotu. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 274; Czetz, *op. cit.*, s. 219.

[638] OHB-1849/4135/e, Bem do Kossutha 24.II.1849.

[639] OHB-1849/4146/e, Bem do Kossutha 24.II.1849. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 274.

[640] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 244.

[641] *Tamże;* por. też Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 275.

[642] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 275—276; Czetz, *op. cit.*, s. 219. Myli się on w datach, podaje wypadki o 3—4 dni wcześniej. To samo Rüstow, *op. cit.*, t. I, s. 247.

[643] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. III, s. 244—245; Kovács, *op. cit.*, s. 391; por. Czetz, *op. cit.*, s. 219. Trudno ustalić dokładny stan sił pozostawionych przez Bema w Beszterce. Kossuth ocenia je na 4000 ludzi i 6 dział (Csányi Iratok OLT) (1278; Kossuth do Csányiego 2.III.1849). Por. Rucki, *op. cit.*, s. 109.

szybko na zachód, z Dés i Nagybánya wysłał do Medgyes znaczny transport amunicji, zlustrował Kolozsvár i mianował Keményego dowódcą tego okręgu, po czym pospieszył znów na południe, gdzie sytuacja militarna wymagała jego obecności[644].

24.II komisarz Csanyi donosił z ulgą Kossuthowi: „Nasza wyprawa zakończona. Nawet nie zdołałem zobaczyć wroga, ale to już zasługa «starszego pana» (tak w korespondencji oficjalnej nazywano Bema — *E. K.*)... Nasz «starszy pan» zmusił nikczemnego wroga, mordercę i rabusia do respektu. Wróg boi się go bardzo. Niestety «starszy pan» odznacza się niejedną taką cechą charakteru, której wolałbym, żeby nie miał. Jeśli jednak chodzi o ratowanie Siedmiogrodu, to jest on warunkiem sine qua non. Trzeba przyznać, że jest on jedynym człowiekiem z prawdziwego zdarzenia, który stanął na wysokości zadania... Wielka szkoda, że dowództwo nie spoczywało w rękach Bema wcześniej, bo wtedy wszystko ułożyłoby się inaczej i nie doszłoby do takiego zamieszania"[645].

30. SYTUACJA OBU STRON WALCZĄCYCH POD KONIEC LUTEGO 1849 ROKU

Feldmarszałek Puchner od czasu niespodziewanej porażki pod Piski zamknął się bezczynnie w Nagyszeben, oczekując niewątpliwie rozpoczęcia jakiejś akcji ze strony Węgrów. Żył dalej pod grozą ataku Bema na to miasto i bał się panicznie wyjść poza jego mury, aby w otwartym polu nie spotkać się z przeciwnikiem oko w oko[646].

W końcu jednak lutego zaszła wielka zmiana w dotychczasowym stanowisku Puchnera. Wieści o skutecznej ofensywie korpusu Urbana — Malkovskiego z Bukowiny z jednej strony, a z drugiej pojawienie się wreszcie oczekiwanej pomocy z Temesváru skłoniły go do podjęcia nowych kroków ofensywnych. 28.II otrzymał on pocieszającą wiadomość, że posiłki w postaci brygady pod dowództwem gen. Leiningena stoją w miejscowości Facset, a straż przednia brygady — w rejonie Dobra-Déva[647]. Poza tym do armii przybyli z Włoch dwaj wyżsi oficerowie sztabowi: mjr Moroicić, wyznaczony na stanowisko szefa sztabu armii siedmiogrodzkiej, i płk van der Nüll, mający objąć funkcje dowódcy jednej z brygad tej armii[648].

Decydując się na podjęcie nowych kroków zaczepnych, Puchner niewątpliwie chciał nadto wykorzystać nieobecność przy armii Bema, który

---

[644] OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.III.1849; Czetz, *op. cit.*, s. 220.
[645] Kovács, *op. cit.*, s. 391.
[646] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 277.
[647] *Tamże.* Pomoc ta ograniczyła się do zamknięcia dla posiłków węgierskich drogi z Áradu do Siedmiogrodu.
[648] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 279. Pod ich wpływem podjęta została ofensywa. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 222; Rucki, *op. cit.*, s. 109—110.

w tym czasie z częścią swych sił wyruszył na północ Siedmiogrodu, aby powstrzymać ofensywę Urbana — Malkovskiego. Nieobecność tę uważał Puchner za jedną z decydujących okazji podjęcia nowej ofensywy[649].

Przygotowując się do niej, Puchner przede wszystkim przeprowadził reorganizację swych sił zbrojnych. Otrzymały one nowy podział na trzy brygady:

I brygada — dowódca płk van der Nüll.
3. batalion pułku piechoty „Sivković",
1. „ „ „ „Landwehr-Sivković",
3. „ „ „ „Leiningen",
2. „ „ rumuńskich wojsk pogranicznych,
2 szwadrony huzarów pułku „Savoyen",
2 baterie artylerii 3- i 6-funtowej.

Razem siły I brygady wynosiły 2480 bagnetów, 180 szabel i 12 dział[650].

II brygada — dowódca płk Stutterheim.
1. i 2. bataliony pułku piechoty „Bianchi",
3. batalion pułku piechoty „Karl Ferdinand",
3. batalion 1. pułku rumuńskich wojsk pogranicznych,
2 szwadrony Szeklerów,
2 baterie dział 3- i 6-funtowych.

Razem siły II brygady wynosiły 2530 bagnetów, 166 szabel i 12 dział[651].

III brygada rezerwowa — dowódca ppłk bar. Uracca.
Batalion grenadierów „Uracca",
3. batalion grenadierów „Uracca",
batalion rezerwowy (Reserve-Bataillon — bez podania nazwy — *E. K.*),
2 dywizjon strzelców saskich,
dywizjon bukowińskich strzelców granicznych,
8 szwadronów jazdy,
2 baterie artylerii 6- i 12-funtowej.

Razem siły brygady rezerwowej wynosiły 2740 bagnetów, 580 szabel i 12 dział[652].

Niezależnie od tych trzech brygad wojsk regularnych czynny był jeszcze silny oddział mjr. Heydtego złożony na poły z wojsk regularnych, na poły z partyzantów rumuńskich. Siły tego oddziału przedstawiały się następująco:

---

649 OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2 III.1849.
650 Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 279—280; Breit, *op. cit.*, t. II, s. 138.
651 Heydte, *l. c.*
652 *Tamże;* por. Nahlik, *op. cit.*, s. 188 (dane prawie te same). Czetz, *op. cit.*,

Batalion pułku piechoty „Karl Ferdinand",
dywizjon z 1. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych,
$2^1/_2$ szwadronu jazdy,
5 kompanii gwardii saskiej,
luźne oddziały rumuńskie,
4 działa.

Całość sił austriackich (bez Heydtego) wynosiła 7750 bagnetów, 826 szabel i 36 dział. Heydte dysponował 818 bagnetami, 160 szablami i 550 gwardzistami saskimi[653].

Plan Puchnera polegał na osiągnięciu w wyniku zwycięskiego starcia z przeciwnikiem linii rzeki Nagykükullö, uwolnieniu terenów zamieszkanych przez ludność saską i uderzeniu na Marosvásárhely, by stąd, już w porozumieniu z Malkovskim, rozpocząć wielką ofensywę, która, choć bez jasno wytkniętego celu, zdawała się zmierzać do rozgromienia armii węgierskiej[654].

Te tak szerokie plany Puchnera natrafiły jednak na opór Rosjan stacjonujących w Nagyszeben. Ich dowódca Skariatin nie chciał samotnie pozostać w tym mieście podczas tak głębokiej wyprawy Puchnera i żądał co najmniej 2-tysięcznego korpusu pomocniczego. Ostatecznie w drodze rokowań Skariatin zadowolił się 1300 rekrutami z pułku „Karl-Ferdinand" pod dowództwem ppłk. Dorasile i zapewnieniem, że główny korpus nie oddali się zbytnio od Nagyszeben[655].

Warunki rosyjskie w znacznej mierze krzyżowały plany Puchnera, który przypuszczał jednak, iż zwycięskie starcie z Węgrami, gdzieś w okolicy Medgyes, zwolni go od tych warunków i umożliwi dalsze działanie.

Bem już w czasie swej podróży po północnym Siedmiogrodzie zasłyszał coś o planach czy przygotowaniach austriackich i słał do Medgyes rozkazy podjęcia przygotowań do odparcia wszelkich prób ofensywy ze strony cesarskiej.

Rolę naczelnego dowódcy nad wojskami w Medgyes podczas nieobecności Bema przejął Czetz, który przede wszystkim zajął się uzupełnieniem stanu liczbowego poszczególnych jednostek, ich umundurowania, uzbrojenia i wyszkolenia[656].

Stan armii węgierskiej w Medgyes (nie licząc wojsk, które odeszły z Bemem na północ) wynosił na dzień 28.II mniej więcej 9760 piechoty, 1720 jazdy i około 40 dział. Zgromadzono tam następujące jednostki:

---

[653] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 280.
[654] Nahlik, *op. cit.*, s. 188; por. Heydte, *op. cit.*, s. 279.
[655] *Tamże.*
[656] Kovács, *op. cit.*, s. 394; Czetz, *op. cit.*, s. 221.

4., 11., 31., 55. bataliony honwedów (łącznie 2500 bagnetów),
1., 4. bataliony Szeklerów (około 3000 ludzi), przy czym batalion 4. był prawie nie uzbrojony (częściowo posiadał lance),
3. batalion „Mariássy" (800 ludzi),
7. batalion „Torontál" (800 ludzi),
oddziały gwardii „Szatmár" i „Arad" (razem 460 ludzi),
13 szwadronów jazdy w sile 1720 koni[657].

Po pomyślnym zakończeniu operacji przeciw Urbanowi Bem dążył niewątpliwie do urzeczywistnienia od dawna upragnionego celu: zdobycia Nagyszeben. Myśl o tym przewija się stale w korespondencji z Kossuthem i innymi wysokimi osobistościami. Zdobycie tego miasta stało się dla Bema już nie tylko zagadnieniem wyłącznie wojskowym, ale i swoistym punktem honoru. Doszły go bowiem z Węgier wieści o rosnącym tam niezadowoleniu, że Siedmiogród pożera ogromne ilości ludzi i materiału wojennego, a tymczasem główne ośrodki nieprzyjaciela, w Nagyszeben i Brassó, są nadal w jego posiadaniu[658].

Do wykonania tego planu miał Bem teraz odpowiednie warunki, a więc silną armię opierającą się na bazach w Medgyes i Marosvásárhely oraz kontrolę nad całą linią rzeki Nagykükullö, skąd mógł prowadzić wypady w dowolnych kierunkach. Poza tym tuż stało do jego dyspozycji nieocenione źródło rezerw materialnych i ludzkich, jakim był kraj Szeklerów. Wszystko zależało teraz od wyniku ofensywy austriackiej. W razie jej powodzenia Bem zostałby odrzucony na północ, odcięty od kraju Szeklerów i zagrożony wejściem na tyły korpusu Malkovskiego. W razie zaś niepomyślnego jej przebiegu droga na Nagyszeben czy Brassó stanęłaby otworem.

31. BITWA POD KISKAPUS DNIA 2.III.1849 ROKU

Dyspozycje Puchnera dla przygotowania walnej bitwy o panowanie nad linią rzeki Nagykükullö, którą chciał stoczyć 3.III, były następujące:

Brygada płk. van der Nülla otrzymała rozkaz wymarszu 28.II z Szelindek, 1.III miała osiągnąć miejscowość Egerbegy, 2.III zaś Asszonyfalva. Pozostałe dwie brygady miały wyjść 1.III i połączyć się 3.III z brygadą van der Nülla w Asszonyfalva. Do wykonania manewru dywersyjnego na prawe ugrupowanie Węgrów przeznaczono 3. batalion „Leiningen", pół

[657] Wg Czetza, *op. cit.*, s. 222—223. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 281 (12 000 ludzi i 42 działa). Por. Rucki, *op cit.*, s. 110. Część tych sił (jazda) stała w Segesvár i nie brała udziału w bitwie, a 300 jazdy gwardii biharskiej było w Marosvásárhely. Trochę piechoty stało w Segesvár, a batalion Szeklerów odszedł do Háromszék. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 394; Rüstow, *op .cit.*, t. II, s. 131.

[658] Csányi Iratok OLT/1278, Kossuth do Csányiego 2.III.1849. *Kossuth Összes*, t. XIV, s. 571—572.

szwadronu jazdy i pół baterii artylerii 3-funtowej. Zadaniem tej kolumny był atak, przy współudziale części załogi Gyulafehérvár, na Balázsfalva, wyparcie Węgrów[659] i 3.III połączenie się z brygadą van der Nülla.

Wreszcie przeznaczeniem kolumny Heydtego było zagrożenie w dniu 3.III przez Szászalmás i Muzsna lewego skrzydła węgierskiego[660]. Spodziewano się rozegrania tej walki na terenie przeciętym rzeką Nagykükülló, tworzącą dolinę niekiedy szeroką zaledwie na 1500 kroków. Wieś Kiskapus leży u stóp małego grzbietu górskiego na lewym brzegu Nagykükülló. Medgyes leży także tuż nad tą rzeką, otoczone starymi fortyfikacjami miejskimi. Cały teren między wsią Kiskapus a miastem Medgyes poprzecinany jest licznymi górskimi potokami spływającymi z pobliskich gór. Szosa łącząca obie te miejscowości ciągnie się tuż pod zboczami tych gór i w owym czasie była nie najgorzej utrzymana, zaopatrzona w kamienne mosty nad górskimi potokami. Była ona zresztą jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych łączących wschodnią połać kraju z zachodem.

Bem 1.III w nocy przybywszy do armii z wyprawy przeciw korpusowi Urbana — Malkovskiego[661] natychmiast przystąpił do przygotowań odparcia oczekiwanej ofensywy austriackiej. Wieś Kiskapus obsadził Czetz batalionem piechoty, szwadronem jazdy i 6 działami z poleceniem trzymania tej miejscowości, dopóki siły główne nie umocnią się nad rwącym górskim potokiem Eibes wpadającym do Nagykükülló między Nagyekemező a Medgyes. Przed potokiem, tuż przy szosie naprzeciw wsi Nagyekemező, znajdowała się duża, solidnie zbudowana karczma nadająca się wybornie na punkt oporu w działaniach Węgrów[662]. Dla zabezpieczenia się przed niespodziankami detaszował Bem szereg oddziałków do różnych miejscowości, które miały zabezpieczać skrzydła armii węgierskiej. A więc drobne oddziały węgierskie rozmieszczone były w Muzsna (oddział Dobaya) i w Balázsfalva. Na rzece Nagykükülló zniesiono wszystkie mosty, a wezbrane jej wody zabezpieczały od północy. Dalej stały załogi węgierskie w Segesvár, Marosvásárhely i Erzsébetváros.

Pierwsze zetknięcie się cesarskich z Węgrami nastąpiło 2.III po godz. 9 rano pod Kiskapus. Przeważająca liczebnie brygada van der Nülla po ciężkiej walce z dowodzoną przez mjr. Herkalovitza załogą węgierską zdołała wyprzeć Węgrów za Kiskapus i posunąć się aż do wyżej wspomnianej karczmy, a po wzięciu jej szturmem przez Austriaków Węgrzy zmu-

[659] Nahlik, *op. cit.*, s. 190; Breit, *op. cit.*, t. II, s. 138—139.
[660] Kovács, *op. cit.*, s. 396; Breit, *op. cit.*, t. II, s.138—139; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 280—281
[661] OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.II.1849. Według Ruckiego (*op. cit.*, s. 111) Bem powrócił 2.III rano, Czetz podaje datę przybycia Bema w nocy z 1 na 2.III (*op. cit.*, s. 226).
[662] Kovács, *op. cit.*, s. 396.

szeni zostali do odwrotu na linię potoku Eibes, gdzie stały już uszykowane do bitwy ich główne siły[663].

Van der Nüll obsadził karczmę i jej otoczenie batalionem piechoty, leżące zaś na południe wzgórza — oddziałem rumuńskich wojsk pogranicznych. Na szosie i na lewo od niej umieścił baterię 3-funtową, a w rezerwie jeszcze jeden batalion piechoty i trochę jazdy. Reszta brygady stała w Kiskapus.

Bem postanowił natychmiast przejść do przeciwuderzenia. Dwie baterie artylerii cofnięte o 500 metrów zajęły nowe pozycje ogniowe, a 11. batalion piechoty i 24., który powrócił z Bemem z północy pod dowództwem Bánffyego, otrzymały rozkaz wyparcia Austriaków z karczmy[664], czego też kolbą i bagnetem, mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, 11. batalion dokonał docierając aż pod pozycje artyleryjskie[665]. Płk van der Nüll rzucił wówczas do przeciwnatarcia nowy batalion piechoty „Sivković" i jazdę z pułku „Savoyen", które, wsparte silnym ogniem artylerii, zmusiły Węgrów do odwrotu, tym szybszego, iż 11. batalionowi groziło zamknięcie w kotle z powodu opuszczenia przez 24. batalion ubezpieczonego stanowiska obok karczmy na wzgórzu. Walka trwała już 5 godzin bez żadnych wyników. Bem, widząc odwrót swych wojsk, pospieszył natychmiast na najbardziej zagrożony odcinek i wydał dowódcy 24. batalionu rozkaz zajęcia z powrotem dawnej pozycji; a wobec niepodjęcia się przez tegoż wykonania tego zadania Bem zdegradował go natychmiast i polecił to jego zastępcy. Batalion pod nowym dowódcą wykonał bez trudu powierzone mu zadanie[666]. Wówczas 11., 55. i 3. batalion „Mariássy" przeszły ponownie do ataku i mimo zaciętego oporu Austriaków odbiły karczmę i jej zabudowania, a następnie odrzuciły cesarskich do Kiskapus. Ale i tu cesarscy nie zdołali się utrzymać: pod naciskiem 11. batalionu musieli się wycofać aż do Asszonyfalva[667]. Tam brygada van der Nülla połączyła się z brygadą Stutterheima. Węgrzy zajęli Kiskapus i zaciągnęli przed wsią posterunki. Austriacy umocnili się również na swych pozycjach przed Asszonyfalva i podjęli szereg ataków mających na celu odepchnięcie Węgrów z Kiskapus. Do akcji tej użyli cesarscy ogółem 5 batalionów piechoty i dużej ilości artylerii. Walki przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych i toczyły ze zmiennym szczęściem. Ostatecznie obie strony pozostały na swych dotychczasowych pozycjach[668].

---

[663] OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.III.1849, Czetz, *op. cit.*, s. 227. Oddział ten odszedł do Medgyes jako rezerwa.

[664] Kovács, *op. cit.*, s. 397—398; Czetz, *op. cit.*, s. 227.

[665] Por. Nahlik, *op. cit.*, s. 191; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 282—283.

[666] Rucki, *op. cit.*, s. 112; Czetz, *op. cit.*, s. 228.

[667] OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.III.1849. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 226; Nahlik, *op. cit.*, s. 192—193; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 283; Breit, *op. cit.*, t. II, s. 141.

[668] Heydte, *l. c.*; zob. Kovács, *op. cit.*, s. 398; Breit, *l. c.*

W ciągu całego dnia stracili Austriacy przeszło stu ludzi w zabitych, rannych i zaginionych, straty węgierskie były niewiele większe[669].

32. BITWA POD MEDGYES DNIA 3.III.1849 ROKU

Kalliany, który z rezerwową brygadą 2.III osiągnął Nagyelyk, na wieść o starciach pod Kiskapus wyruszył rankiem 3.III na północ, wysyłając jednocześnie silną kolumnę obchodową do Eibesdorf. Składały ją 3. batalion pułku „Parma", dywizjon saskich strzelców i oddział bukowińskich żołnierzy pogranicznych[670]. Zadaniem ich było łącznie z oddziałem mjr. Heydtego[671] wywarcie tak silnego nacisku na lewe skrzydło węgierskie, aby przez to jak najbardziej osłabić główne siły skupione przy szosie i przy tamtejszych umocnieniach[672].

Wojska węgierskie bardzo słabo obsadziły Kiskapus: zaledwie dywizjonem huzarów i baterią artylerii. Główne siły uszykowały się do bitwy w dwóch liniach. Pierwsza ciągnęła się przed wspomnianą już karczmą na prawym brzegu potoku wpadającego do Nagyküküllö. Stromy grzbiet górski, panujący stąd nad okolicą mniej więcej na odległość strzału armatniego, obsadziła piechota. Na najniższych stokach i na szosie ustawił Bem 16 dział w jednym rzędzie. Kawaleria węgierska stanęła jako ubezpieczenie dział tuż za artylerią i wzdłuż szosy. Druga linia wojsk węgierskich uszykowała się nad burzliwym potokiem Eibes, zwiększając jego naturalną niedostępność dodatkowymi umocnieniami polowymi. Wojska tu stojące tworzyły rezerwę. Dla ochrony lewego skrzydła detaszował Bem do Eibesdorf batalion piechoty, 2 szwadrony huzarów i 2 działa[673].

O godz. 14 Austriacy rozpoczęli natarcie. Ich awangarda wyparła wkrótce z Kiskapus załogę węgierską, która nie stawiała zresztą silnego oporu[674]. Za cesarską awangardą posuwały się powoli dwie brygady. Rozwinęły się one do walki na lewym brzegu potoku Sumurtuli wraz z całą artylerią 6-funtową. Prawe skrzydło austriackie tworzyły 3 bataliony piechoty, które uszykowały się na wzgórzach leżących tuż nad brzegiem wyżej wspomnianego potoku[675]. Cała brygada Stutterheima zajęła centrum,

[669] OHB-1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.III.1849. Czetz, *op. cit.*, s. 229; Rucki, *op. cit.*, s. 113. Heydte podaje 300 zabitych i rannych (*op. cit.*, cz. I, s. 283); por. Nahlik, *op. cit.*, s. 193. Kovács podaje ciekawy wypadek, kiedy jedna z kul trafiła w portfel Bema, co mu uratowało życie (*op. cit.*, s. 399).

[670] Kolumną tą dowodził mjr Daun, Nahlik, *op. cit.*, s. 193.

[671] Oddział ten osiągnął 2.III Martonfalva, wieczorem zaś Almen. W bitwie pod Kiskapus nie odegrał on żadnej roli. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 283.

[672] Kovács, *op. cit.*, s. 399—400; Nahlik, *op. cit.*, s. 193—194.

[673] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 286; Nahlik, *op. cit.*, s. 194. Czetz, *op. cit.*, s. 230. O tym, że Bem przewidywał możliwość zaatakowania Nagyszebenu, wspomina Kovács, *op. cit.*, s. 400—401 i Breit *op. cit.*, t.II. s. 142—143.

[674] Czetz, *op. cit.*, s. 231.

[675] Breit, *op. cit.*, t. II, s. 143; por. Nahlik, *op. cit.*, s. 194; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 287.

tuż naprzeciw głównych pozycji węgierskich. Nie można niestety ustalić formacji stanowiących lewe skrzydło cesarskich. W Kiskapus pozostało trochę piechoty i jazdy oraz bateria 3-funtowa, brygada zaś rezerwowa płk. Uracca stała w Asszonyfalva.

Artyleria rozpoczęła właściwą bitwę o godz. 15. Dwa działa 12-funtowe, które wyciągnęli Austriacy na wysokie wzgórze, mając świetne pole ostrzału, poczęły celnym ogniem razić baterie węgierskie demontując kilka dział i jeden wóz amunicyjny[676]. Działa, stojące przed głównym frontem, skutecznie raziły węgierską piechotę, której lewe skrzydło, zagrożone w lesie obejściem przez wojska cesarskie, chroniąc się przed nimi, rozciągnęło się w kierunku południowym, opuszczając swoje doskonałe pozycje. Nieprzyjacielska piechota natychmiast pozycje te obsadziła, kawaleria zaś poczęła zagrażać baterii węgierskiej tuż pod wzgórzami lewego skrzydła węgierskiego[677]. Odwrót piechoty węgierskiej wzmógł nacisk wojsk cesarskich. 3. batalion „Turszky" otrzymał rozkaz wzmocnienia prawego skrzydła austriackiego i wsparcia manewru okrążającego. Ten ruch cesarskich zmusił Węgrów do skoncentrowania większych sił na swym lewym skrzydle, co z kolei osłabiło centrum i umożliwiło nieprzyjacielowi dalsze postępy i na tym odcinku. Rozpoczął się szybki odwrót Węgrów na drugą linię obrony. Wówczas Bem zwrócił się do Czetza: „Zajmij Pan teraz swoje stanowiska i ratuj Pan, co możesz". Czetz zebrał cofające się wojska na nowej pozycji, a gdy nieprzyjaciel osiągnął zakręt drogi, węgierscy kanonierzy powitali go silnym ogniem armatnim[678]. Walka artyleryjska trwała przeszło godzinę[679], a tymczasem od Marosvásárhely nadeszły posiłki złożone z dwóch kompanii 4. batalionu, z Muzsny zaś dwie kompanie batalionu „Szatmár" z dodatkową amunicją. Posiłki te oraz doniesiona amunicja zdołały chwilowo powstrzymać natarcie nieprzyjaciela, ale napór Austriaków wzmagał się. Kawaleria i dywizjon strzelców zagroziły znów prawemu skrzydłu, a równocześnie trzy bataliony piechoty starały się oskrzydlić lewą flankę Węgrów. Wkrótce przełamały one zaciętą obronę piechoty węgierskiej i zajęły jej pozycje. Węgrom począł się dawać we znaki brak amunicji. Dla zadania im rozstrzygającego ciosu potrzebne było jeszcze Austriakom współdziałanie kolumny obchodowej mjr. Dauna, która w połączeniu z oddziałem Heydtego miała uderzyć od południa[680]. Właśnie pojawiła się od strony południowej jakaś kolumna,

[676] Kovács, *op. cit.*, s. 400; Czetz, *op. cit.*, s. 231; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 287.
[677] Czetz, *op. cit.*, s. 231—232.
[678] *Tamże.*
[679] Nahlik, *op. cit.*, s. 195.
[680] Por. OHB-1849/3254/e, Bem do Kossutha 2.III.1849 i OHB-1849/4141/e, Bem do Kossutha 4.III.1849.

którą Austriacy wzięli za swoją. Tymczasem — jak się okazało — był to oddział węgierski[681], którego Bem usiłował użyć dla przeprowadzenia ogólnego przeciwnatarcia. Próby te załamały się jednak w ogniu broni austriackiej, ową zaś kolumnę zdołali Austriacy dość szybko zmusić do odwrotu, detaszując w jej kierunku dość poważne siły[682].

Armia węgierska poczęła się teraz cofać na całej linii, stawiając jednak w odwrocie na Medgyes silny opór. Huzarzy szczególnie dzielnie zwalczali pościg nieprzyjacielski, ratując całą artylerię[683].

Już w czasie odwrotu Węgrów o godz. 16 w okolicy Eibesdorf pojawiła się kolumna obchodowa mjr. Dauna. Sądząc, że wieś jest zajęta przez oddział Heydtego, Daun mimo zachowania wszelkich środków ostrożności dał się zaskoczyć stojącym we wsi Węgrom pod dowództwem mjr. Zsurmaya, który z taką siłą uderzył na Austriaków, że ci całkowicie zdezorientowani poszli w rozsypkę, tracąc przeszło 70 ludzi[684]. Sukces ten był jednak epizodem bez znaczenia i nie wpłynął zupełnie na przebieg walki na głównym froncie. Zlikwidował tylko groźbę obejścia, utrudniając natomiast w znacznej mierze połączenie się Zsurmaya z Bemem, co nastąpiło dopiero w Holdvilág.

Straty austriackie w tej bitwie wyniosły prawie 400 zabitych, rannych i zaginionych, Węgrzy stracili prawie 700 ludzi, 6 dział zniszczonych, liczne wozy taborowe i amunicyjne[685].

Pościg austriacki dotarł do Medgyes, który zajęto bez walki 4.III rano. Węgrzy kontynuowali odwrót na wschód. Przeszli na prawy brzeg Nagykükü'lö i przez Darlacz szli na Erzsébetváros. Tu znów przeprawili się przez rzekę i zniszczywszy za sobą mosty, 5.III weszli do Segesvár, pozycji zamykającej dolinę rzeki, a równocześnie położonej blisko siedzib szeklerskich.

W tym mieście postanowił Bem się obwarować, ale organizowanie skutecznego oporu uzależniał od szybkich transportów amunicji, co podkreślił wyraźnie w liście do Kossutha[686].

Mimo poważnych sukcesów austriackich w sumie wynik całej operacji uważać można za niezmiernie korzystny dla Węgrów. Panowali oni nadal nad linią rzeki Nagyküküllö, zamykając wojskom cesarskim drogę na północ do korpusu Urbana—Malkovskiego.

---

[681] Czyżby to były właśnie posiłki z Marosvásárhely? Zob. K o v á c s, *op. cit.*, s. 401.

[682] N a h l i k, *op. cit.*, s. 196. K o v á c s nic nie wspomina o tym. (*op. cit.*, s. 401).

[683] C z e t z, *op. cit.*, s. 233; H e y d t e, *op. cit.*, cz. I, s. 288.

[684] H e y d t e, *l. c.*; B r e i t, *op. cit.*, t. II, s. 135.

[685] Zob. B r e i t, *op. cit.*, t. II, s. 155 oraz OHB-1849/4140.

[686] OHB-1849/4141/e, Bem do Kossutha 4.III.1849; zob. też list Csányiego cyt. u K o v á c s a, *op. cit.*, s. 402.

33. SKRZYDŁOWY MARSZ AUSTRIAKÓW NA APOLD

W Segesvár armia węgierska zaczęła gorączkową pracę nad dodatkowym umocnieniem miasta. Do starych fortyfikacji dodał Bem nowe, polowe, zbudowane naprędce przez jego wojska. Generał sam wybierał najdogodniejsze pozycje dla swej artylerii. W domach prywatnych i warsztatach wrzała gorączkowa praca nad reperacją broni i wszelkiego rodzaju wyposażenia bojowego. Ściągnięto nowe zapasy amunicji i trochę rezerw ludzkich. W drodze byli husarzy z Marosvásárhely, a mjr Herkalowitz został wysłany do Kolozsváru, aby ściągnąć stamtąd wszelkie możliwe rezerwy[687]. Kossuthowi ciągle Bem przypominał o konieczności zwiększenia dostaw broni i amunicji dla armii siedmiogrodzkiej. O ludzi nie prosił, miał ich w tej chwili pod dostatkiem. „Siły moje — pisze — pomnażają się z dnia na dzień... ale amunicja jest przysyłana w bardzo małych ilościach"[688]. Zapewniał również Kossutha, że już wkrótce przejdzie do działań zaczepnych, których celem ostatecznym będzie zdobycie Nagyszeben i usunięcie nieprzyjaciela z Siedmiogrodu[689]. Aby osiągnąć ten upragniony cel, Bem musiał zdecydować się na obronę Segesváru. Inne plany, jak na przykład odwrót na Marosvásárhely czy wejście do kraju Szeklerów, odpadały. Pierwszy dlatego, że Bem musiałby zrezygnować z pomocy tych bitnych górali (wysłał tam właśnie płk. Gála dla dalszego organizowania wojsk szeklerskich) i pozostawić ich własnemu losowi, druga zaś oddalałaby znów termin opanowania Nagyszeben. Tymczasem pozycja pod Segesvár była położona centralnie w stosunku do wszystkich wyżej wymienionych ośrodków i w pewnym sensie gwarantowała ich zabezpieczenie przed nieprzyjacielem dając przy tym duże możliwości ofensywne.

Przeciwnik Bema, Puchner, po bitwach z 2 i 3.III znajdował się, jak już mówiliśmy, w nie najlepszej sytuacji. Fiasko jego ofensywy było oczywiste. Już samo uzależnianie przezeń własnych działań od ruchów pobitych Węgrów dyskwalifikowało go jako wodza[690]. „W sytuacji obecnej — pisał do Windischgrätza — przewiduje się marsz na Segesvár, aby to miasto uwolnić od inwazji nieprzyjacielskiej i oddzielić je od korpusu powstańczego Bema stojącego w Marosvásárhely, odrzucić go stąd i uzyskać połączenie z korpusem Malkovskiego i Urbana z Bukowiną. W wypadku powodzenia, w co nie wątpię, oraz otrzymania przez korpus Leiningena, stojącego pod Dobra, i korpus Malkovskiego wskazówek, że w chwili wtargnięcia poważniejszych sił powstańczych z Węgier do Sied-

[687] Por. Rucki, *op. cit.*, s. 116; Czetz, *op. cit.*, s. 234: wspomina on tam jakoby dołączyła się brygada ppłk. Kissa, złożona z 3000 ludzi. Co do umocnień, patrz Czetz *op. cit.*, s. 235—236. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 402—404.

[688] OHB-1849/3258/e, Bem do Kossutha 6.III.1849 i OHB-1849/4374, Bem do Kossutha 8.III.1849.

[689] OHB-1849/3474, Bem do Kossutha 8.III.1849.

[690] Nahlik, *op. cit.*, s. 198.

miogrodu mają się połączyć z korpusem siedmiogrodzkim w okolicy górnego Marosu, można spodziewać się skutecznego oporu. W innym wypadku mocno stopniały korpus cesarski nie będzie zdolny do stawiania skutecznego oporu przeciwnikowi. Dlatego skierowuje się prośbę do Marszałka, aby wydał rozporządzenie, że w wypadku poważnego niebezpieczeństwa obydwa korpusy mają się połączyć z cesarsko-królewskim korpusem siedmiogrodzkim"[691]. Puchner chciał się trzymać tych planów, choć jeszcze nie zatwierdzonych przez Windischgrätza, szerzyły się już jednak wieści o odwrocie korpusu Malkovskiego, co plany te obaliło[692].

Atak frontalny na umocniony Segesvár uważał Puchner za niemożliwy[693]. Chcąc jednak zdobyć to miasto, a zarazem dokonać możliwie całkowitego okrążenia tam przeciwnika, wydał Puchner dyspozycje rozpoczęcia marszu skrzydłowego przez Szentágotha, Hegen do Apold, który należało osiągnąć 8.III (6 marca miał nastąpić wymarsz z Medgyes). Z Apold miał wyjść już bezpośrednio atak dwóch brygad na Segesvár.

„Miasto to leży... w kotlinie górskiej, której południowy grzbiet całkowicie nad nią góruje. W wypadku zdobycia tych południowych wzgórz przez wojska cesarskie Węgrzy byliby wystawieni na niebezpieczeństwo kompletnego zniszczenia"[694]. Oddziałowi mjr. Heydtego poruczył Puchner ważne zadanie zamaskowania marszu skrzydłowego korpusu za pomocą manewru na Holdvilág. Następnie 8.III miał oddział Heydtego osiągnąć wieś Bese, aby współdziałać z korpusem w ataku na Segesvár[695]. W Medgyes pozostawiono 3 kompanie piechoty (za mało, jeżeli chciano zabezpieczyć tak ważny węzeł drogowy), z tym że szwadron jazdy miał stale operować w rejonie Medgyes — Marosvásárhely, a to dla nawiązania łączności z korpusem Malkovskiego[696].

Cała ta operacja odbyła się zgodnie z planem, bez żadnych przeszkód. Główny korpus Puchnera 9.III rano osiągnął okolice Segesváru od strony południowej. Heydte ze swym oddziałem znajdował się już w Bese, a w okolicy Wolkendorf i Weisskirchen uwijał się szwadron jazdy pod dowództwem Albertiego, stanowiąc jak gdyby oddział łącznikowy między prawym skrzydłem korpusu Puchnera a oddziałem mjr. Heydtego[697].

Tymczasem okazało się, że przeciwnika nie ma w Segesvár, że odszedł on w niewiadomym kierunku, pozostawiając tylko słaby oddział osłony w tym mieście. Było to naprawdę wspaniałe pociągnięcie ze strony Bema. Generał bowiem na podstawie doniesień swych patroli rozszy-

[691] Nahlik, *op. cit.*, s. 199.
[692] *Tamże.*
[693] Kovács, *op. cit.*, s. 405; Nahlik, *op. cit.*, s. 199.
[694] Czetz, *op. cit.*, s. 246; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 291.
[695] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 290.
[696] Nahlik, *op. cit.*, s. 200; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 293—295; Czetz, *op. cit.*, s. 237.
[697] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 294.

frował cały misternie zbudowany plan austriacki. Wykorzystał fakt, że pozostawiono mu wolną drogę na Nagyszeben przez Medgyes (oddział austriacki, który stacjonował w Medgyes, nie był w stanie zahamować marszu Węgrów). W ten sposób nie tylko wydobywał się Bem z armią z grożącego mu okrążenia i może związanego z tym niepomyślnego starcia, lecz odzyskiwał swobodę operacji, i to w najbardziej upragnionym kierunku na Nagyszeben[698]. Natychmiast więc rankiem 9.III wydał gen. Bem rozkaz marszu na Medgyes, a stąd na Nagyszeben. „Zdziwiony pułkownik Czetz prosił o powtórzenie rozkazu, więc Bem powtórzył: «Jesteśmy okrążeni, więc pomaszerujemy do Hermansztadtu»" (Nagyszeben — *E. K.*)[699]. Kövari pisze o tym w następujących słowach: „Skoro Bem przejrzał i zrozumiał plan dowództwa austriackiego, kazał uderzyć w bębny i stracił jedynie tyle czasu, ile potrzeba było na rozstrzelanie dwóch huzarów, za którymi wstawiał się gorąco Zsurmay, obwinionych o wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej"[700].

9.III w nocy armia węgierska po wyczerpującym marszu osiągnęła miejscowość Berethalom, a nazajutrz o godz. 8 rano stanęła w Medgyes. Załoga austriacka godzinę wcześniej wskutek alarmu swej straży przedniej opuściła to miasto i wycofała się na południe, ścigana przez huzarów węgierskich. Stojący w Nagyekemező oddział wojsk cesarskich wzięto do niewoli[701]. Mjr Heydte co prawda jeszcze 9.III w późnych godzinach popołudniowych odkrył marsz Węgrów w rejonie Dános i doniósł o tym naczelnemu dowództwu, ale na ściganie przeciwnika było już za późno. Naczelne dowództwo poleciło jedynie Heydtemu obserwację poruszeń węgierskich i równocześnie wysłało w pogoń brygadę płk. van der Nülla. Obie kolumny austriackie nie zdołały jednak nawiązać ze sobą łączności[702]. Płk van der Nüll polegać musiał tylko na własnych informacjach. I tak z miejscowości Muzsna dowiedział się o przemarszu przez nią 10.III silnej kolumny węgierskiej, a poza tym otrzymał wiadomość, że z Marosvásárhely przybyły do Medgyes znaczne posiłki dla Węgrów w ilości 2000 żołnierzy i 8 dział[703]. Heydte tymczasem, również zupełnie zdezorientowany wiadomościami, cofnął się do Szászszentlászló, skąd na rozkaz Puchnera odszedł do Frek[704].

Tymczasem gen. Bem po wzięciu Medgyes i skutecznym pościgu za jego załogą wyznaczył silną kolumnę pod dowództwem ppłk. Bánffyego dla ochrony swego lewego skrzydła, wyłapania rozproszonych żołnierzy

[698] Heydte, *op. cit.*, s. 295; zob. Kovács, *op. cit.*, s. 406.
[699] Rucki, *op. cit.*, s. 131; Czetz, *op. cit.*, s. 238.
[700] Kovács, *op. cit.*, s. 406.
[701] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 295—296.
[702] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 294.
[703] *Tamże.* Zapewne van der Nüll wziął za posiłki załogę pozostawioną przez Bema w Medgyes.
[704] *Tamże.*

z załogi Medgyes i zagrożenia obronie Nagyszeben obejściem jej prawego skrzydła. Kolumna ta szła na Nagyszeben przez Muzsnę i ją to widział zapewne van der Null. W Medgyes Bem pozostawił silny garnizon złożony z 1500 żołnierzy i 4 dział pod dowództwem kpt. Pereczyego[705], z resztą wojska śpiesząc do Nagyszeben. W specjalnym meldunku podawał Bem, iż jeśli uda mu się zająć Nagyszeben, to kampanię siedmiogrodzką uważać będzie można za zakończoną i skieruje się przez Dévę na Węgry, aby tam dalej walczyć. Naczelne dowództwo w Siedmiogrodzie zamierzał powierzyć płk. Czetzowi[706].

34. BITWA POD NAGYSZEBEN DNIA 11.III I ZDOBYCIE MIASTA

Wspaniały manewr, który nie tylko pozwolił Bemowi wyrwać się z grożącego mu okrążenia, ale otworzył mu wolną drogę do Nagyszeben, wprawił Austriaków w osłupienie. Ponoć w początkowych momentach, gdy zorientowano się, że armia węgierska zniknęła, dowództwo austriackie nie przypuszczało, aby mogła się ona udać do Nagyszeben.

Tymczasem 11.III w godzinach południowych węgierskie straże przednie osiągnęły już Szelindek przepędzając stamtąd patrol kozacki. Na wieść o marszu Węgrów zarządzono w mieście pogotowie i wojska rosyjsko-austriackie poczęły zajmować pozycje obronne[707]. Płk Skariatin wyprowadził swoje wojska na równinę w okolicy Altenberg. Składały się one z 4 batalionów piechoty, 5 sotni kozaków i 8 dział[708]. Pierwszą linię obrony tworzyło 6 kompanii piechoty i bateria artylerii ustawione na szosie do Nagycsür. Na prawo od szosy, bliżej góry Altenberg, stała piechota austriacka. Drugą linię bojową tworzyły główne siły rosyjskie: w centrum 2 bataliony wsparte artylerią austriacką (4 działa), na skrzydłach zaś sotnie kozackie. W odwodzie trzymano batalion rekrutów austriackich (700 ludzi). W mieście znajdowało się ponadto: pół batalionu piechoty pułku „Turszky", 2 kompanie pułku piechoty „Leiningen", kompania rumuńska, niedobitki załogi z Medgyes i oddział jazdy Albertiego. Dwa bataliony saskich ochotników obsadziły mury miasta. Łączne siły rosyjsko-austriackie wynosiły około 3500 piechoty (z Sasami — 4500), do 400 kozaków, 100 dragonów austriackich, a więc razem ponad 5000 zbrojnych[709]. Stan artylerii nie jest znany. Przypuszczać jednak należy, że

[705] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 296. Podaje on załogę w Medgyes na pół batalionu piechoty. Kovács, *op. cit.*, s. 406.

[706] *Tamże.*

[707] Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 296) podaje, że już 10.III załoga Nagyszeben była powiadomiona o marszu Węgrów, ale dowództwo austriackie nie dało wiary tej wiadomości. Por. Niepokojczyckij, *Opisanije wojny w Transsilwanii*, s. 17; Kovács. *op. cit.*, s. 408.

[708] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 10; por. Heydte (*op. cit.*, cz. I, s. 296—297) podaje bardzo niskie liczby. *Oczerk wiengierskoj wojny* (s. 64) wymienia 3 bataliony piechoty, 8 dział i 4 sotnie kozaków, zob. Kovács, *op. cit.*, s. 408.

[709] OHB-1849/3421/e, Bem do Kossutha 11.III.1849.

strona austriacko-rosyjska dysponowała około 3 bateriami dział. Mimo że garnizon Nagyszeben był niewielki, połączone dowództwa nie przygotowały należycie miasta do obrony, ani też nie wykorzystały wszystkich jego zasobów ludzkich. Przewidywano, być może, nadejście oddziałów Puchnera, a w związku z tym powtórzenie się wypadków z 21.I. Śledztwo przeprowadzone po upadku Nagyszeben przez specjalną komisję z kapitanem-audytorem Nahlikiem na czele wykazało nie tylko lekceważenie przeciwnika, ale i nieznajomość jego sytuacji. Dowództwo nieprzyjacielskie sądziło, że armia węgierska jedną częścią swą stoi na pograniczu Bukowiny, drugą zaś — przed Nagyszeben, z tym że przypuszczano, iż jest ona poważnie osłabiona przez pozostawienie silnej załogi w Medgyes. Jako okoliczność łagodzącą komisja podaje, że dowodzący generał austriacki — Pfersmann — cierpiał w tym okresie na silne bóle... hemoroidalne[710].

Armia węgierska była niewątpliwie znacznie silniejsza. Wzmiankowany wielokrotnie Rucki oblicza jej stan w przeddzień bitwy na 9400 piechoty, 1100 jazdy i 30 dział, a niewątpliwie dane jego nie odbiegają od rzeczywistości[711]. Zwycięstwo węgierskie przy takim stosunku sił wydawało się więcej niż pewne, ale nie należało zwlekać z atakiem, każda godzina była droga. Można było bowiem przypuszczać, że flm. Puchner, zorientowawszy się w ogólnej sytuacji, pospieszy z całą siłą na pomoc gen. Pfersmannowi i płk. Skariatinowi, który zresztą nie omieszkał alarmować o natychmiastowe posiłki[712].

Gen. Bem chciał początkowo — jak pisze płk Czetz — zdobyć Nagyszeben prostą demonstracją i w tym celu przedefilował całym swym korpusem przed stanowiskami nieprzyjacielskimi[713]. Gdy ten sposób zawiódł i Rosjanie ani Austriacy nie wykazali chęci do kapitulacji, Bem rozwinął swoje wojska do bitwy. Część piechoty skierował w rejon Altenbergu, artylerię zaś wysłał na nizinę położoną na zachód od tej góry, gdzie pod osłoną piechoty zajęła stanowiska bojowe. Z rejonu Pffafenbrun wyszła inna kolumna węgierska usiłując zagrozić lewemu skrzydłu nieprzyjaciela. Węgierskie oddziały prawego skrzydła, zeszedłszy zboczami Altenbergu, skierowały się ku winnicom obsadzonym przez rosyjską piechotę. Zawiązała się tam wkrótce zacięta walka, w centrum zaś rozgorzała potyczka artyleryjska. Przewaga ilościowa artylerii węgierskiej nie zdołała jednak przełamać zaciętego oporu Rosjan. Natarcie na lewe skrzydło ro-

[710] Kovács, *op. cit.*, s. 408.
[711] Rucki, *op. cit.*, s. 133; por. Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 296; Nahlik, *op. cit.*, s. 201. Niepokojczyckij (*op. cit.*, s. 20) podaje siły węgierskie na 10 000 ludzi i 20 dział. Bem ocenia siły austriackie na 6000 piechoty i 600 jazdy, rosyjskie na ok. 4 tys. ludzi 10 dział; OHB-1849/3421/e, Bem do Kossutha 11.III.1849.
[712] Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 47; *Oczerk wiengierskoj wojny*, s. 64.
[713] Czetz, *op. cit.*, s. 240

1849. 3. ad 1.

BEM

a magyar hadsereg jeles tábornoka

Március 15-én

A népszabadság évnapját a nemzethez méltó ünnepéllyel szentelte meg.

Ez napon éjjeli 11 órakor kiveré a muszkákat, a rörösloronyi ulszoroson át Oláhországba.

Ezek már délutáni 5 órakor, és pedig hanyathomlok rohanva, kezdték meg futamodásukat:

az osztrákok négy tábornokai

Puchner, Pfersman, Gräser és Jovics is

3 századdal ott futottak ki szintén Oláhországba.

A képviselőház mai ülésében a derék tábornokot altábornagygyá kinevezteteni, s a magyar hadi rend nagy keresztével megtiszteltetni rendelé.

Debreczen. Mart. 21. 1849.

A honv. bizottmány.

Nyomatott Debreczen városa könyrnyomdájában.

Ogłoszenie o zwycięstwach gen. J. Bema w Siedmiogrodzie

syjskie załamało się także w ogniu jego artylerii, przypuszczona jednak wnet potem szarża kozaków została przez Węgrów rozbita[714]. Walka trwająca już przeszło godzinę nie przyniosła jeszcze konkretnych wyników żadnej ze stron walczących. Rosjanie trzymali się bardzo dzielnie. W miarę nadciągania dalszych oddziałów węgierskich Bem zwiększał coraz bardziej nacisk na lewe skrzydło rosyjskie, aż wreszcie silne natarcie 2 batalionów piechoty po zaciętej walce wręcz zmusiło Rosjan do odwrotu w kierunku murów obronnych miasta[715].

Mimo otrzymania posiłków austriackich prawe skrzydło rosyjskie musiało również cofnąć się za winnice, na południe Altenbergu. Załamanie się skrzydeł, a zwłaszcza lewego, skłoniło wówczas płk. Skariatina do zarządzenia odwrotu na całym froncie, a więc i w centrum. O godz. 18 wojska rosyjskie i austriackie wycofały się na północne, umocnione starymi wałami przedmieście Nagyszeben, a Węgrzy podeszli teraz pod samo miasto, przystępując znów do ostrzeliwania pozycji nieprzyjacielskich, a następnie, oświetliwszy sobie pole bitwy kilkoma podpalonymi zabudowaniami, dwukrotnie, lecz bezskutecznie szturmowali pozycje nieprzyjaciela[716]. Zmęczenie atakujących wojsk oraz poniesione straty zmusiły Bema do chwilowego powstrzymania natarcia. Lecz nie chciał on rezygnować ze zdobycia miasta jeszcze tegoż dnia, obawiał się bowiem nadejścia wojsk flm. Puchnera, które mogły zniweczyć całkowicie jego zamiary i świetne wyniki manewru segesvárskiego[717]. I on wprawdzie spodziewał się bocznej kolumny posiłkowej Bethlena (która, jak wiadomo, miała wejść na tyły obronie), ale ta jakoś nie nadchodziła. Tymczasem Bem polecił kontynuować ostrzał miasta i pozycji nieprzyjacielskich za pomocą ognia artyleryjskiego[718]. Zbliżała się już noc, kolumna Bethlena nie nadchodziła, a wyczerpany korpus Bema nie był w stanie przypuścić ostatecznego ataku. Generał postanowił już odłożyć szturm do dnia następnego, tj. 12.III, gdy nagle dano mu znać o pojawieniu się kolumny Betlena z dzielnym 11. batalionem honwedów na czele[719]. Bem poruszony tą wieścią podejmuje natychmiast działania zaczepne. Artyleria swym ogniem toruje drogę piechocie, 11. batalion bierze szturmem umocnienia rosyjskie w północnej dzielnicy miasta i wdziera się do miasta. Opór rosyjsko-austriacki został ostatecznie złamany, a załoga Nagyszeben rozpoczęła szybki odwrót do Sellenberg. O godz. 9.30 wieczorem Węgrzy opanowali Nagyszeben[720].

---

[714] Heydte, *cp. cit.*, cz. I, s. 297; Czetz, *op. cit.*, s. 241—242.
[715] Czetz, *l. c.*
[716] Por. Kovács, *op. cit.*, s. 408—409; Heydte, *op. cit., cz.* I, s. 297—298.
[717] OHB-1849/3421/e, Bem do Kossutha 11.III.1849, por. też Rucki, *op. cit.*, s. 134.
[718] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 242—243.
[719] *Tamże;* por. też Kovács, *op. cit.*, s. 408.
[720] Czetz, *op. cit.*, s. 243.

Rosjanie w bitwie tej ponieśli dość duże straty: 99 zabitych, 105 rannych i 35 zaginionych — oto bilans dnia[721]. Straty wojsk austriackich nie są znane, nie były one jednak wielkie, ponieważ Austriacy prawie nie brali udziału w walce[722]. Straty węgierskie sięgały około 150 ludzi[723]. Tak więc po wielu wysiłkach zdobyli Węgrzy Nagyszeben, pozycję, która właściwie z góry przesądzała wynik kampanii siedmiogrodzkiej, a zdobywcom oddawała ogromne zapasy materiałów wojennych.

Oczyszczenie reszty kraju z wojsk austriackich i interwencyjnych było już teraz kwestią kilku dni. Przed Bemem otwierały się nowe możliwości służenia sprawie rewolucji na innych frontach[724].

35. DZIAŁANIA KORPUSU PUCHNERA PO FIASKU OPERACJI SEGESVÁRSKIEJ AŻ DO ODWROTU NA BRASSÓ

Jak to już wyżej powiedzieliśmy, marsz Puchnera na Apold i Segesvár w celu okrążenia armii Bema spełzł na niczym: generał zdołał wymknąć się z zastawionej sieci i spadł jak grom na Nagyszeben.

Puchner już 9.III otrzymał od Heydtego wiadomość o podejrzanych ruchach Węgrów w kierunku zachodnim, nie zrezygnował jednak z zajęcia pustego prawie Segesváru[725], do którego Austriacy weszli z 9 na 10.III. W dniu tym wiadomości o marszu Węgrów na Nagyszeben potwierdziły się, zbiegając się z doniesieniem o ostatecznym odwrocie korpusu Malkovskiego do Bukowiny[726]. Przygnębiony tym do reszty Puchner, jak się zdaje, stracił panowanie nad sytuacją. Nie tylko nie zdecydował się na gwałtowny marsz już 10.III z Segesvár pod Nagyszeben, gdzie jeszcze mógł wpłynąć na zmianę sytuacji, lecz odrzucił nawet projekt wysłania jazdy i konnej artylerii na pomoc Rosjanom[727]. Dowódca naczelny twierdził, że Bem nie znajdzie się pod Nagyszeben wcześniej niż 12.III, przypuszczał także, że opór Rosjan przeciągnie się na pewno ponad 24 godziny[728].

11.III rano wyruszyła do Nagyszeben brygada van der Nülla, a tejże nocy reszta wojsk Puchnera opuściła Segesvár. Wielogodzinny marsz na Nagyszeben zakończył się 12.III przed południem w Rothberg i Ujegyház[729], urzędowo ogłoszono już bowiem upadek Nagyszeben. Gen. Puchner uznał za stosowne rozchorować się i przekazawszy dowództwo armii

---

[721] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 21; Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 298.
[722] Heydte, *op. cit.*, cz. I, s. 300.
[723] *Tamże*, s. 298.
[724] OHB-1849/3429, Bem do Kossutha 10.III.1849.
[725] Drobny oddział węgierski wycofał się na Szentkeresztúr.
[726] Heydte, *op. cit.*, s. 302; Nahlik, *op. cit.*, s. 203.
[727] Heydte, *l. c.*
[728] *Tamże.*
[729] Nahlik, *op. cit.*, s. 203.

Kallianyemu, najkrótszymi drogami udał się na Wołoszczyznę[730]. Kalliany miał więc teraz naprawiać to, co popsuł jego zwierzchnik, ale podjęcie decyzji w tak ciężkiej sytuacji nie było łatwe.

Do 13.III Austriacy stali w Ujegyház, oczekując na opóźnioną artylerię i tabory. Tegoż dnia rankiem wyruszono na Girelsau i Frek przez Kornizel i Szakadát, aby po połączeniu się ze stojącymi pod Talmács Rosjanami podjąć 14.III atak na Nagyszeben[731].

W Kornizel stał silny oddział jazdy cesarskiej dla obserwacji doliny Harbachu, nad mostem cybińskim i pod Girelsau stały dalsze forpoczty, główny trzon armii rozłożył się we Frek. Van der Nüll, który już porozumiał się ze Skariatinem co do wspólnej akcji w dniu 14.III na Nagyszeben, nagle otrzymał od gen. Engelhardta z Brassó wiadomość następującej treści: „Ponieważ rosyjskie wojska musiały opuścić Nagyszeben i będą się cofać do Wołoszczyzny, byłoby przeto także jego zadanie co do Brassó rozwiązane, tym więcej, że po utracie Nagyszeben wszystkie cesarskie wojska byłyby do dyspozycji i mogłyby samodzielnie objąć ochronę Brassó. Podaję zarazem do wiadomości, że trzyma się w stanie pogotowia do marszu"[732]. Za tą wiadomością nadeszła druga, która całkowicie przekreśliła plany ataku na Nagyszeben. Generał Engelhardt pisał:

„Jeżeli korpus nie pośpieszy mi na pomoc, opuszczę Brassó, ponieważ 10 000 Szeklerów maszeruje ku temu miastu"[733].

W tej sytuacji Kalliany zmuszony został do spiesznego odwrotu na Brassó, „zanim kolumnom węgierskim posuwającym się doliną Harbachu uda się połączyć z Szeklerami"[734].

36. SYTUACJA OBU STRON WALCZĄCYCH PO ZDOBYCIU PRZEZ BEMA NAGYSZEBEN

„Panie Prezydencie! — pisał Bem do Kossutha późną nocą 11.III.1849 r. — Dziś mieliśmy dzień pobłogosławiony przez Boga. Albowiem miałem szczęście wziąć wreszcie Nagyszeben szturmem... i wejść w nocy do tego miasta... Szańce miasta musiały być zdobywane przeważnie w walce na bagnety. Zabrałem nieprzyjacielowi wiele dział, wozów amunicyjnych i wiele setek karabinów..."[735] Tak w krótkich słowach opisywał Bem zaciętą walkę swych wojsk o stolicę Siedmiogrodu. Wieść o zdobyciu tego miasta sprawiła w całych Węgrzech ogromne wrażenie. Komisarz rządowy Csányi, powiadomiony przez Bema o zwycięstwie[736],

[730] Heydte, *op. cit.*, s. 303; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 48—49.
[731] *Tamże*, s. 304—305; Kovács, *op. cit.*, s. 410.
[732] Heydte, *l. c.*
[733] *Tamże.*
[734] *Tamże.*
[735] OHB-1849/3421/e, Bem do Kossutha 11.III.1849.
[736] OHB-1849/3443, Bem do Csányiego 11.III.1849.

28

41.

ÖRÖMHIR!!

SZEBEN a' magyaré.--

BEM a' nagy bajnok f. h 11-n 10 és ½ órakor éjjel ostrommal vette azt be,--a' győzedelem annál nagyobb, mert az eredmény dus harczot a' magyar seregek körülbelől 5 ezer muszkák ellen kezdették -- több ágyuk -- töltény szekerek, és több száz fegyverek vétettek el az ellenségtől, a' foglyok között nehány muszka foglyok is vagynak.

— részletesebb tudósitás ezután fog következni; mert azt az események rohamában az idő rövidsége miatt a' csata zajban megirni nem lehetett. —

Éljen!! BEM a' hós Bajnok és éljen annak vitéz serege.

Kelt Kolozsvàrt mart. 15-n 2½ órakor reggel.

15

orsz. t. h. Fökormány biztos,
CSÁNY LÁSZLÓ m.k.

Komunikat komisarza László Csányiego zawiadamiający o zdobyciu - Nagyszeben

wydał specjalną odezwę do mieszkańców Siedmiogrodu, w której czytamy m.in.: „Nagyszeben jest węgierski — Bem, wielki mistrz sztuki wojennej... zajął go szturmem. Zwycięstwo jest tym większe, że w wyniku zaciętych walk armia węgierska... zdobyła wiele wozów, amunicji, armat i wieleset broni... Niech żyje Bem, bohaterski wódz, i niech żyje jego bohaterska armia!"[737]

Niewątpliwie zdobycie Nagyszeben miało ogromne znaczenie dla dalszego biegu wypadków w Siedmiogrodzie i dla wzmocnienia potęgi oręża węgierskiego. Armia węgierska zdobyła wielkie zapasy żywności, mundurów, broni, amunicji, zajęła 3 młyny prochowe, w działowni znalazła 21 dział[738]. Zwycięski wódz przystąpił do reorganizacji i powiększenia swej armii. 2000 Szeklerów, uzbrojonych dotychczas w piki i lance, otrzymało broń i rozpoczęło ćwiczenia. Uzupełniono stany liczbowe 11. batalionu i batalionu „Mariássy" do 1300 ludzi łącznie. Bem ściągnął do miasta stacjonujący dotychczas w Medgyes oddział Pereczyego i oddział gwardii Janósa Bánffy. Nadto z Kolozsváru nadeszły posiłki w sile 2 batalionów piechoty (50. i 32.) i oddziału jazdy pod dowództwem mjr. Herkalowitza[739]. Stan sił armii węgierskiej na dzień 15.III można określić na 14 — 15 000 piechoty, 2000 jazdy i około 50 dział[740].

Ze zdobytym miastem Bem obszedł się łagodnie. Poza nałożeniem kontrybucji w wysokości 200 000 guldenów, którą później znacznie obniżył, nie dozwolił na żadne ekscesy żołnierskie ani dowolne rekwizycje. „Mieszkańcy dziwili się, że zamiast oczekiwanych hord żądnych rabunku... zobaczyli zdyscyplinowanego żołnierza... Co prawda zginął redaktor gazety „Siebenbürger Bote", Benigni, ten wąż, który swym jadem często opluwał naród węgierski", ale to było wszystko[741]. Bem żelazną ręką powstrzymał wszelką grabież. Nie wykazywał również jakiejś szczególnej nienawiści do Sasów. Zastosował wobec nich surowy rygor, ale nigdy nie chciał sięgać do środków terroru, co mu tak zarzucano z Debreczyna. Ogłoszenie amnestii świadczy najdobitniej o jego stosunku do ludności[742].

Zajęcie Nagyszeben było, jak już mówiliśmy, ogromnym osiągnięciem i faktycznie rozstrzygało kampanię siedmiogrodzką. Nie było ono jednak celem samym w sobie, lecz środkiem do zakończenia wojny. Należało tedy za wszelką cenę utrzymać tę pozycję, gdyż utrata jej zniweczyłaby dotychczasowe wyniki kampanii.

---

[737] WAH/41, odezwa Csányiego do ludności Siedmiogrodu.

[738] Heydte, *op. cit.*, s. 293; Czetz, *op. cit.*, s. 244. Rucki (*op. cit.*, s. 134) podaje 42 działa zdobyte w Nagyszeben.

[739] Czetz, *op. cit.*, s. 248.

[740] Por. Heydte (*op. cit.*, s. 304) podaje stan sił węgierskich na 18 000 ludzi i 48 dział.

[741] Czetz, *op. cit.*, s. 243—244.

[742] Makray, *Briefe Ludwig Kossuth an FLM Bem*, s. 3, 13, 36; Kovács, *op. cit.*, s. 413—414.

Sytuacja Bema i jego armii, która po zdobyciu miasta na pozór przedstawiała się doskonale, była w rzeczywistości dość poważna. Czyhało na nią bowiem wiele niebezpieczeństw. Zdobycie miasta z bogatymi zapasami likwidowało niebezpieczeństwo wielostronnego ataku, ale tylko częściowo. Austriacy mogli dalej skutecznie operować przeciw zajętemu miastu, koncentrować wojska w jego okolicy, ściągać nawet posiłki z Brassó i wspólnie z Rosjanami płk. Skariatina uderzyć na Węgrów[743]. Wiemy, iż plan taki był opracowany i zanosiło się na jego wykonanie. 14.III Austriacy łącznie z korpusem Skariatina mogli dysponować 10—12 000 żołnierzy i 30 działami, byli przeto dość silni, aby zmierzyć się z większą, ale niedostatecznie jeszcze wyszkoloną i uzbrojoną armią węgierską. Nie byli więc Austriacy pozbawieni szans zwycięstwa, ale plany ich pokrzyżował gen. Engelhardt. Jego doniesienia z Brassó o marszu 10 000 Szeklerów na to miasto zbiegły się z wyjściem silnej brygady węgierskiej w kierunku wschodnim, ponoć — jak to stwierdziło dowództwo austriackie — dla połączenia się z Szeklerami.

Kalliany, który objął dowództwo po gen. Puchnerze, zmuszony został zarzucić próby ataku na Nagyszeben i pospieszył na pomoc załodze Brassó, licząc się z tym, że po pokonaniu tamtejszych Szeklerów wspólnie z brygadą gen. Engelhardta, z jego też pomocą zdoła stawić zwycięsko czoło Bemowi i zmienić swą niekorzystną sytuację[744].

37. POCHÓD ARMII BEMA NA WSCHÓD. FEKETEHALOM. ZDOBYCIE BRASSÓ

Już nazajutrz po zdobyciu Nagyszeben, a więc 12.III, prawie cała armia węgierska wyszła z miasta i zajęła stanowiska między nim a Sellenberg. Oddział huzarów i silna brygada Karolyego zajęły wieś Veszteny, aby powstrzymać wszelkie możliwe operacje Skariatina od strony południowej. Przypuszczalnie zadaniem Karolyego było też niedopuszczenie do połączenia się grupy Skariatina z korpusem Kallianyego[745]. Druga silna kolumna węgierska ruszyła na Ujegyház przez Dolmány i Holczmány. Zadaniem jej było okrążenie zgrupowania austriackiego w rejonie Frek w razie frontalnego natarcia głównych sił Bema[746]. Z wszystkich tych zarządzeń Bema wynika raczej, że generał czuł się już w mieście pewniej i zamierzał rozpocząć nową ofensywę[747]. Nie doszło jednak do niej,

[743] Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 48; Makray, *op. cit.*, s. 3. Kossuth w takim wypadku zalecał Bemowi zniszczenie miasta.

[744] Heydte, *op. cit.*, s. 305.

[745] Por. OHB-1849/7735/k, Bem do Kossutha 15.III.1849.

[746] OHB-1849/7735/k, Bem do Kossutha 15.III.1849.

[747] OHB-1849/3610/e, Bem do Csányiego, 13.III.1849. „Nieprzyjaciel nie niepokoił mnie wczoraj przez cały dzień i dziś także nie rozpoczął oczekiwanej przeze mnie ofensywy. Wskutek tego nie tylko obronię swą pozycję w Nagyszeben... ale i przejdę do ofensywy".

gdyż Austriacy ze znanych już nam powodów rozpoczęli odwrót na Brassó.

14.III po południu brygady van der Nülla i Uracca ruszyły z Frek w kierunku wschodnim. Brygada Stutterheima miała w rejonie Fenjöfalva aż do wieczora maskować odejście sił głównych, a następnie własne, przez pozostawienie tu oddziału jazdy[748]. Dwie pierwsze brygady osiągnęły tego dnia Alsóucsa, trzecia zaś Arpás[749].

Tymczasem Skariatin, od którego Austriacy żądali jak najdłuższego utrzymania przełęczy Vöröstorony, oświadczył, iż wskutek odwrotu Austriaków nie może tego gwarantować, chyba że utrzymany zostanie most na Olucie pod Frek[750]. Spełniając to żądanie Rosjan, pod wskazaną miejscowość wyruszył mjr Klokocsan z 2 batalionami piechoty, szwadronem jazdy i półbaterią artylerii[751] z zadaniem ochrony mostu, lub też zniszczenia go w razie zbyt silnego nacisku nieprzyjaciela.

15.III główny korpus austriacki kontynuował odwrót w kierunku na Fogaras. Tymczasem oddział osłonowy mjr. Klokocsana dotarł do celu, obsadził Fenjöfalva szwadronem jazdy, batalion piechoty skoncentrował się koło mostu, drugi zaś batalion, artyleria i drugi szwadron jazdy stały we Frek jako rezerwa[752]. Nie poczyniono żadnych przygotowań do zniszczenia mostu.

W nocy z 15 na 16.III następuje natarcie Węgrów na przyczółek mostowy. Bem bowiem, powziąwszy pewną wiadomość o odwrocie austriackim i o ucieczce generałów do Wołoszczyzny, postanowił wykonać od razu dwie operacje, jedną przeciw Rosjanom, zajmującym przełęcz Vöröstorony, a drugą przeciw przyczółkowi mostowemu Austriaków na Olucie[753]. Drugie zadanie powierzył silnej brygadzie Czetza, pierwsze postanowił wykonać sam[754].

14 i 15.III wieczorem zaskoczył straż przednią Austriaków pod Fenyöfalva i rozbił ją, nim Klokocsan zdołał nadejść z pomocą z Frek. Austriacy skupili się tuż przy przedmościu, ale wkrótce zostali odrzuceni za rzekę, gdzie bezskutecznie usiłowali ponownie stawić opór. Przed północą cała kolumna Klokocsana została rozbita i zmuszona do ucieczki. Jeden batalion rumuński rozpierzchł się zupełnie, porzucając broń, drugi zaś („Karl Ferdinand") stracił około 70 ludzi[755]. 16.III osiągnęli Austriacy Fogaras. Węgrzy nie ścigali nieprzyjaciela. Zadowolili się zdobyciem nie uszkodzonego mostu i czekali na resztę armii, która pod dowództwem

[748] Heydte, *op. cit.*, s. 305.
[749] *Tamże* oraz Nahlik, *op. cit.*, s. 205.
[750] Heydte, *op. cit.*, s. 306. Przypuszczalnie Skariatinowi chodziło o przedarcie się do Brassó.
[751] Nahlik, *op. cit.*, s. 205—206; por. Heydte, *op. cit.*, s. 306.
[752] Heydte, *op. cit.*, s. 306—307.
[753] Por. OHB-1849/3666/e, Bem do Kossutha 16.III.1849.
[754] Czetz, *op. cit.*, s. 249—250.
[755] Heydte *op. cit.*, s. 307.

Bema miała tu nadejść po wykonaniu zadania oczyszczenia z Rosjan przełęczy Vöröstorony i odrzuceniu ich na Wołoszczyznę.

Na wieść o nadciąganiu Bema Skariatin postanowił od razu wycofać się na Wołoszczyznę, tym bardziej że doszły go już wieści o utracie mostu na Olucie. Oddziały austriackie miały również przekroczyć granicę i stanowić ariergardę Rosjan[756]. Na straż tylną została przerzucona piechota z pułku „Karl Ferdinand" w sile dywizjonu. Po opuszczeniu Talmács obsadzili Austriacy Boica, lecz wkrótce, wieczorem 16.III, manewrem oskrzydlającym zostali zmuszeni do odwrotu na południe od wsi Boica. Stąd przedsięwzięli bezmyślny wypad górskimi ścieżkami na zajętą już przez Węgrów wieś Boica i ponieśli klęskę. Prawie 100 zabitych i rannych zaległo pobojowisko[757]. Reszta rzuciła się do ucieczki ścigana przez jazdę węgierską. 17.III rano już wszystkie wojska rosyjsko-austriackie znalazły się w Câineni na terytorium tureckim. Węgrzy zaś obsadzili przełęcz nie docierając jednak do granicy[758].

Oddziały austriackie stojące pod Czód (2—3 kompanie), odcięte od głównych sił, musiały przedzierać się na Wołoszczyznę górskimi bezdrożami.

Tymczasem Czetz 16.III rano ruszył z Frek w drogę, osiągnął i zajął Fogaras, a nazajutrz wkroczył do Vledény, gdzie dogonił go Bem z posiłkami[759].

Stanowiska Austriaków na 16.III były następujące: brygada Stutterheima stała w Sárkány, brygada van der Nülla w Vledény, brygada „Uracca" w Persány, a oddział Heydtego w Vád. 17.III van der Nüll wszedł do Brassó, a cofający się spod Frek mjr Klokocsan połączył się z brygadą Stutterheima. Załoga Fogaras rozbiegła się, dowódca jej zdołał uratować tylko 2 działa[760].

Dwie pozostałe brygady austriackie 17.III osiągnęły Feketehalom, cały następny dzień spędzając tam na wypoczynku. Kalliany chciał tu stoczyć decydującą bitwę, udał się więc do Brassó dla omówienia szczegółów z gen. Engelhardtem. Tymczasem generał nie tylko odmówił wszelkiego współdziałania z Austriakami przeciw Węgrom, ale zażądał brygady van

---

[756] *Tamże*, s. 308.

[757] *Tamże*, s. 309. Bem podaje datę oczyszczenia przełęczy na 15.III (OHB-1849/7736/k, Bem do Kossutha 16.III.1849). „Moje wczorajsze dyspozycje, powzięte celem przepędzenia Rosjan z przełęczy Czerwonej Wieży, miały niespodziewanie dobry skutek, gdyż oni jeszcze w nocy o godzinie 11 z tego umocnionego punktu zostali wyrzuceni. Dzień 15 marca, dzień narodzin wolności ludu, nie mógł być godniej uczczony".

[758] OHB-1849/7736/k, Bem do Kossutha 16.III.1849. „Podjąłem teraz ze swej strony wszelkie środki, aby uniemożliwić Rosjanom wtargnięcie do kraju." Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 417.

[759] OHB-1849/3782 i OHB-1849/3782/e, Komunikat Bema, 17.III.1849.

[760] Heydte, *op. cit.*, s. 310; Kovács, *op. cit.*, s. 416—417.

der Nülla dla ochrony przełęczy Tömös[761]. Rad nierad Kalliany ustąpił, przez co osłabił znacznie swe siły pod Feketehalom.

Już rankiem 19.III Węgrzy rozpoczęli bitwę i spychając austriackie straże przednie, stojące na lesistych wzgórzach koło Feketehalom zeszli w dolinę, gdzie wykorzystując zamieć śnieżną, która im posłużyła do maskowania ruchów, zdołali podejść bardzo blisko głównych pozycji austriackich. Zaalarmowane potyczką straży przednich pospieszyły z Feketehalom brygady Stutterheima i Uracca i zajęły pozycje między tą wsią a rozciągającym się na południe od niej lasem w następującym porządku: na prawo od drogi batalion „Parma", dalej 1. i 2. batalion „Bianchi", a za tym ostatnim w drugiej linii 3. batalion „Turszky". Batalion „Uracca" i artyleria stały na krańcu wsi, kawaleria zaś chroniła prawe skrzydło[762]. Węgrzy ześrodkowali swe siły głównie w centrum: stały tam 3 bataliony piechoty i przeważna część artylerii. Jazda i reszta piechoty tworzyły skrzydła[763].

Już pierwsze natarcie węgierskie, podjęte podczas owej zadymki śnieżnej, a wsparte silnym ogniem artylerii, odrzuciło cały front austriacki w kierunku zalesionego wzgórza. Cesarska artyleria okazała się bezskuteczna i została wycofana z walki. Na drugiej linii obronnej Austriacy poczęli stawiać silny opór, a w centrum usiłowali nawet przejść do natarcia[764]. Załamało się jednak ono w ogniu artylerii węgierskiej, a tymczasem Bem skruszył opór lewego skrzydła cesarskiego. Austriacy rozpoczęli ogólny odwrót na Brassó. Zwycięski pościg Węgrów ciągnął się głęboko aż poza miejscowość Feketehalom, a jazda zapuściła się nawet pod Vidombák. Ciężkie straty poniosły zwłaszcza bataliony „Parma" i „Turszky", które, osłaniając odwrót, dostały się pod wsią Feketehalom w ogień strzelców węgierskich, którzy obeszli ją od zachodu, i pod ostrzał szybko ściągniętej artylerii[765]. Straty ogólne wyniosły przeszło 270 zabitych, rannych i zaginionych.

Austriacy zajęli co prawda pozycje pod Vidombák, ale je wkrótce musieli opuścić bez walki i jeszcze tegoż dnia osiągnęli Brassó. Ponieważ Engelhardt sygnalizował pojawienie się Węgrów w okolicy Prazsmár, zagrażając w ten sposób przełęczy Tömös, musieli ją Austriacy zasłonić brygadą Stutterheima zajmując Prazsmár i Szentpéter[766]. W Brassó pozostały tylko brygady Uracca i Engelhardta, które zresztą rankiem 20.III opuściły to miasto i zajęły pozycję na drodze do Wołoszczyzny. Austriacy na żądanie Engelhardta musieli kryć odwrót Rosjan. Dowódca austriacki

[761] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 418.
[762] Por. Heydte, *op. cit.*, s. 313; Nahlik, *op. cit.*, s. 207—208.
[763] Rucki, *op. cit.*, s. 137; zob. Kovács, *op. cit.*, s. 419.
[764] Rucki, *op. cit.*, s. 137; Nahlik, *op. cit.*, s. 207; Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 419.
[765] Heydte, *op. cit.*, s. 314.
[766] *Tamże*, s. 315.

musiał więc zrezygnować ze stoczenia bitwy z Węgrami i przejść granicę wołoską[767].

Tymczasem armia węgierska podeszła do Vidombák i zajęła go 20.III w południe. Bem nie zamierzał atakować miasta Brassó, chciał je raczej zająć bez rozlewu krwi. Udało mu się to w zupełności. 20.III o godz. 16 przybyła delegacja władz miejskich, wręczając klucze miasta i prosząc o łaskę[768].

Odwrót nieprzyjaciela odbywał się w bardzo ciężkich warunkach, szczególnie dla osłaniających tyły Austriaków. Zmęczone oddziały cesarskie wśród zamieci śnieżnej z trudem przedzierały się ku przełęczy Tömös. 21. III przed południem idąca w ariergardzie brygada van der Nülla została zaatakowana przez znaczne siły węgierskie. W zaciętych walkach kontynuowała ona odwrót aż pod samą granicę, gdzie zastąpiła ją brygada „Uracca"[769]. Regularne siły węgierskie nie prowadziły już jednak dalej pościgu ze względu na ogromne zmęczenie. Uczynili to Szeklerzy, którzy zmusili brygadę austriacką do dalszego odwrotu[770]. W tym dniu straty austriackie wynosiły prawie 200 ludzi, w ręce węgierskie dostała się też wielka ilość sprzętu wojennego i wozów taborowych (m. in. 5 dział)[771].

22.III wszystkie siły nieprzyjacielskie znalazły się na Wołoszczyźnie. Siedmiogród z wyjątkiem twierdz Gyulafehérvár i Dévy był wolny od wroga.

21.III gen. Bem zwrócił się z odezwą do wszystkich mieszkańców Siedmiogrodu: „Po wielu trudach nadszedł wreszcie upragniony dzień, w którym ogłaszam wam, że wspólny nasz wróg — żołdak austriacki i moskiewski — został zwyciężony... Niech Bóg błogosławi ten dzień. Ja zaś rozkazuję, aby w najbliższą niedzielę we wszystkich kościołach i świątyniach... zostało wiernym ogłoszone wielkie znaczenie tego dnia..." Wzywając do podporządkowania się rozporządzeniom władzy węgierskiej i przyrzekając ludności korzystanie ze wszystkich praw zagwarantowanych konstytucją, pisze Bem w zakończeniu odezwy: „Węgrzy, Sasi i Rumuni! Podajcie sobie nawzajem ręce jak bracia, oddalcie od siebie wszelkie antagonizmy narodowe, a będziecie szczęśliwi"[772].

Na zaproszenie Szeklerów udał się Bem do ich siedzib, gdzie był uroczyście, z ogromnym entuzjazmem i miłością witany i honorowany[773]. Na wieść jednak, że wojska rosyjskie próbują wtargnąć przez przełęcz Vöröstorony do Siedmiogrodu, opuścił gościnnych Szeklerów i 25.III sta-

[767] *Tamże, s. 316;* Kovács, *op. cit.*, s. 420.
[768] Heydte, *l. c.*; Czetz (*op. cit.*, s. 252) podaje datę 19 marca przed południem, zob. Rucki, *op. cit.*, s. 138.
[769] Heydte, *op. cit.*, s. 317; Kovács, *op. cit.*, s. 421.
[770] Heydte, *l. c.*; Czetz, *op. cit.*, s. 253.
[771] Czetz, *l. c.*; Nahlik, *op. cit.*, s. 209.
[772] Kövári, *Okmánytár*, s. 159—160.
[773] Kovács, *op. cit.*, s. 427—428; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 108.

nął w Nagyszeben. Zebrawszy całe stojące w tym rejonie wojska, 26.III uderzył na przełęcz, wyparł nieprzyjaciela i ścigał go nawet na terytorium wołoskim[774]. „Nieprzyjaciel posiadał tam — donosił Bem w komunikacie — 2000 żołnierzy i 13 dział. Gwałtownym natarciem udało mi się od razu zmusić wroga do odwrotu i w pięciogodzinnym pościgu wyprzeć go poza granice naszego kraju. Wiadomość tę podaję naszym żołnierzom oraz komunikuję, że po tej zwycięskiej bitwie granica Siedmiogrodu od strony Wołoszczyzny jest całkowicie zabezpieczona"[775]. Na straży tej tak ważnej przełęczy w jej najwęższym odcinku postawił Bem dwutysięczny oddział wojska oraz 6 dział i nakazał ufortyfikowanie jej łącznie z odbudową stojącego tam zamku obronnego[776].

Druga bitwa pod Vöröstorony była ostatnim etapem zimowej kampanii siedmiogrodzkiej gen. Bema i jego dzielnej armii.

38. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNO-WOJSKOWA BEMA W SIEDMIOGRODZIE

Po trzech miesiącach prowadzonej ze zmiennym szczęściem kampanii, dzięki swej taktyce i strategii odniósł Bem walne zwycięstwo opanowując prawie cały Siedmiogród z wyjątkiem dwóch twierdz Dévy i Gyulafehérvár.

Chcąc krótko scharakteryzować przebieg tej trzymiesięcznej kampanii, wypadałoby podzielić ją na następujące cztery etapy: 1) zdobycie północnego Siedmiogrodu i pierwszy marsz na Nagyszeben; 2) odwrót na Piski, bitwa pod tą wsią i manewr na Medgyes; 3) wyparcie korpusu Urbana z rejonu Beszterce i walkę o linię rzeki Nagyküküllö; 4) zdobycie Nagyszeben i Brassó.

Austriackiej koncepcji działań zaczepnych, które miały zbiec się z generalną ofensywą wojsk austriackich na zachodzie pod dowództwem flm. Windischgrätza[777], przeciwstawił Bem własną, która dała niespodziewanie doskonałe rezultaty. „Kilka bitew, kilka marszów błyskawicznych w różnych kierunkach — pisze Fr. Engels w „Neue Rheinische Zeitung" z 10.V. 1849 r. — a w rękach Bema znalazł się cały Siedmiogród z wyjątkiem dwóch miast: Nagyszeben i Brassó"[778].

Szczególnie mocno należy podkreślić niezwykłą ruchliwość armii Bema, szybkie przerzucanie jej z jednego krańca kraju na drugi, przy czym stawała ona z reguły do walki z przeciwnikiem jako strona silniejsza.

---

[774] Kolumna mjr. Ihásza miała za zadanie wejść na tyły Rosjan, czego jednak nie zdołała wykonać z powodu trudnych warunków terenowych. Czetz, *op. cit.*, s. 256; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 108.

[775] Kovács, *op. cit.*, s. 428.

[776] Czetz, *op. cit.*, s. 256. Dowódcą został mianowany mjr Ihász.

[777] Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 88.

[778] Awerbuch, *op. cit.*, s. 86.

Ogromną przewagę taktyczną dawała zawsze Bemowi umiejętność koncentrowania wojska w jednym rozstrzygającym punkcie i celowego użycia artylerii. W tej broni był on niepoślednim specjalistą. Wielka ruchliwość, szybka zmiana pozycji ogniowej, precyzyjność strzału, bezustanne szkolenie artylerzystów w ich rzemiośle i przede wszystkim własny ofiarny przykład — oto były cechy bemowskiej artylerii. Każda bitwa jest przykładem doskonałego jej użycia, jako środka zmniejszenia oporu przeciwnika, po czym następował z reguły atak piechoty[779]. Np. w bitwie pod Szökefalva huraganowy, niszczący i celny ogień zmusił artylerię austriacką do wycofania się ze znacznymi stratami. Nacierająca z kolei piechota węgierska miała więc już znacznie ułatwione zadanie, a gdy Puchner rzucił do przeciwnatarcia nowe oddziały piechoty, zostały one rozbite przez artylerię Bema. 21. I pod Nagyszeben artyleria węgierska odegrała wielką rolę w osłonie odwrotu wojsk w kierunku na Szelindek. To samo obserwujemy pod Vizakną i w drugiej bitwie pod Nagyszeben[780]. Pod Piskami artyleria węgierska także przyczyniła się walnie do zwycięstwa, a nieprzyjaciel musiał przyznać, że w dowodzeniu nią Bem był mistrzem[781].

Artyleria jego w kampanii zimowej 1848 — 1849 r. zdała w pełni egzamin. W ciężkich walkach w trudnym terenie górskim, w ścisłym współdziałaniu z pozostałymi rodzajami wojsk wykuwała zwycięstwo oręża węgierskiego. Bem stosował również dość często artylerię rakietową, w której, jak wiemy, sam prowadził bardzo owocne doświadczenia. Miała ona ten plus, że była stosunkowo łatwa do transportu w górzystym Siedmiogrodzie.

Gen. Bem umiał nie tylko taktycznie rozstrzygnąć bitwę na swą korzyść, ale i rozwinąć te sukcesy w poważne osiągnięcia strategiczne, czego nie można powiedzieć o dowódcy austriackim flm. Puchnerze[782].

Po powodzeniach nadszedł okres klęsk, a poniesiona 4.II w bitwie pod Vizanką wydawała się całkowicie miażdżąca. Armia węgierska mimo straty prawie całej swej artylerii i olbrzymiej ilości ludzi, rozgromiona wielokrotnie pod względem taktycznym, nie została jednak pokonana w sensie operacyjnym. Po każdej klęsce, od Nagyszeben aż do Piski, stawała ona na nowej pozycji, wciąż nieugięta, gotowa do dalszej walki. W tym właśnie krytycznym okresie Bem wykazał swój talent wojskowy. Organizując ciągły opór niejednokrotnie o charakterze zaczepnym (aktywna obrona), zmuszał przeciwnika do bezskutecznych częstokroć manewrów, narzucał mu swoją wolę w działaniu, paraliżował wszelkie próby okrąże-

[779] Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 107—108.
[780] *Tamże;* zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 441—444.
[781] *Tamże.*
[782] Por. Kissling, *op. cit.*, t. II. s. 107—108.

nia. Stale przebywał na pierwszej linii bojowej wśród swych żołnierzy i dział. Miało to niewątpliwie duży wpływ wychowawczy na żołnierzy, zagrzewając ich do wytrwania i waleczności.

Nieustępliwość Bema w przełomowej bitwie pod Piski, gdzie toczyła się walka o „być albo nie być" armii siedmiogrodzkiej, świadczy najlepiej o jego kunszcie wojskowym. Świadomość ogromnego znaczenia tej pozycji zdołał generał przekazać swej armii czterema słowami, mobilizującymi ją do walki: „Brücke verloren — Siebenbürgen verloren!"

Zwycięstwo pod Piski zakończyło okres niepowodzeń Bema i jego armii. Generał odzyskał inicjatywę. W połowie lutego w Medgyes połączył się z Szeklerami i gotował do drugiego uderzenia na Nagyszeben. Niepokojące wieści z północy opóźniły nieco realizację tych planów. Bem pospieszył tam naprzeciw Urbanowi i Malkovskiemu i odrzuciwszy ich do Bukowiny powrócił na linię rzeki Nagyküküllö, aby zapobiec szykującej się ofensywie austriackiej. Zadaniem jego było nie dać się odepchnąć z jej linii i szukać najdogodniejszej chwili dla zadania wrogowi decydującego ciosu. Pierwsze trzy dni marca mimo porażki pod Medgyes (3.III) rozstrzygnęły o panowaniu nad tą rzeką. Armia węgierska w dalszym ciągu zamykała Puchnerowi drogę na północ ku korpusowi Malkovskiego.

Austriacki manewr na Apold z 9.III pozwolił Bemowi na realizację głównego zadania. Nie szukając starcia z przeciwnikiem, wymknął się ze swą armią przez lukę w okrążeniu austriackim, ruszył szybko na południe i 11.III pod Nagyszeben zadał klęskę, nie tylko wojskom rosyjskim płk. Skariatina, lecz całej armii Puchnera. Upadek Nagyszeben był niepowetowaną klęską i 22.III z wyjątkiem dwóch twierdz już ani jeden żołnierz austriacki czy rosyjski nie deptał wolnej siedmiogrodzkiej ziemi.

Oceniając krótko dowódców obu stron, stwierdzić należy, że Bem bez wątpienia przerastał znacznie Puchnera talentem taktycznym i operacyjnym, odznaczając się przy tym dużymi zdolnościami organizacyjnymi[783]. Stary i schorowany Puchner poza swą rutyną nie umiał nic przeciwstawić temu „zapaleńcowi". Marnował nadarzające się okazje pokonania przeciwnika, nie potrafił na dłuższy czas przejąć w swe ręce inicjatywy, a nawet w momencie odnoszonych zwycięstw nie zdołał narzucić przeciwnikowi własnej woli. Całą tę kampanię cechuje obawa Puchnera przed zupełną zagładą jego korpusu. Być może, właśnie ta chęć uratowania go czy zapobieżenia wielkim stratom była powodem tej dziwnej ociężałości austriackiego dowódcy w prowadzeniu wojny.

Po zwycięskim zakończeniu kampanii wyłoniły się przed Bemem nowe zadania, odmiennej niż dotychczas natury, ale równie ważne i odpowiedzialne. Pierwszym z nich była reorganizacja armii i wystawienie no-

[783] Kissling, *tamże;* zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 441—444.

wych wojsk, których liczbę chciał podnieść do 50 000 ludzi, opierając się już na siedmiogrodzkiej bazie materiałowej. Drugim ważnym zadaniem było rozwiązanie sprawy rumuńskiej w sposób, który by zadowolił obie strony; trzecie wreszcie polegało na nawiązaniu kontaktów ze wszystkimi, którzy sprawie rewolucji węgierskiej byli przychylni. Bem ani na chwilę nie spuszczał z oka jeszcze jednego ważnego zagadnienia, a mianowicie planów wywołania powstania w Polsce i organizowania narodowych sił polskich na ziemi siedmiogrodzkiej. Wszystkie te problemy miały jednakową wagę i znaczenie i były jak najściślej ze sobą powiązane.

Omówimy każde zagadnienie po kolei, na wstępie jednak należy zaznaczyć, iż prace nad nimi zostały przerwane przez ekspedycję banacką Bema i w znacznej mierze przez to zaniedbane lub nawet zniweczone.

Organizację nowych wojsk rozpoczął Bem już po zdobyciu Nagyszeben, gdzie znajdowały się duże ilości sprzętu bojowego. Dzięki temu, jak podaje Czetz, liczni Szeklerzy otrzymali wtedy karabiny zamiast dotychczasowych lanc[784]. Wspominaliśmy, że ambicją Bema było wystawienie 40—50-tysięcznej armii z odpowiednią ilością artylerii. Byłaby to liczba całkiem realna i nietrudna do osiągnięcia, gdyby nie niedbalstwo, z jakim rząd centralny traktował sprawy siedmiogrodzkie od chwili wyzwolenia tego kraju przez Bema.

Przede wszystkim generał przystąpił do powiększenia piechoty, wyznaczając w tym celu doświadczonych oficerów i podoficerów ze starych batalionów, którzy objęli opiekę nad rekrutami i w ciągu miesiąca zmienili ich w żołnierzy. W ten sposób utworzył Bem 13 nowych batalionów liniowych, zaopatrując je w numery kolejne od 74 do 86[785]. Liczyły one przeciętnie po 800 ludzi niezgorzej wyposażonych w broń. Dalszych 8 batalionów było w stadium organizacji[786]. Do służby wewnętrznej, pogranicznej i fortyfikacyjnej powołano 10 batalionów rezerwowych[787], każdy w sile 1500 ludzi. Nie osiągnęły one nigdy przewidzianych stanów, uzbrojenie zaś było fatalne. Wielkie trudności napotykała organizacja jazdy. Brak koni, uprzęży, a nawet jeźdźców stał się przyczyną, że kawaleria nie osiągnęła przewidzianej liczby jednostek. Organizacja trzech pułków strzeleckich i artylerii połączona była również z wielkimi trudnościami wobec braku wyszkolonego żołnierza i sprzętu.

---

[784] OHB-1849/3610/e, Bem do Csányiego 13.III; OHB-1849/7735/k, Bem do Kossutha 15.III.1849; Czetz, *op. cit.*, s. 248.

[785] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 108; Czetz, *op. cit.*, s. 260. Obaj autorzy nie podają jednak rzeczywistej ilości nowozorganizowanych batalionów, których było 21. Tych 13 batalionów powstało w okresie marca, kwietnia 1849 r., przed odejściem Bema do Banatu. Por. J. Gyalókay, *Plan działań Bema w lecie 1849 r. i jego wypad na Mołdawię*. „Bellona" 1924, s. 17; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 306—308.

[786] *Tamże.*

[787] Według Niepokojczyckiego było ich 12 (*op. cit.*, s. 307); Kovács, *op. cit.*, s. 429.

Już na początku tego rozdziału wspominaliśmy o walce, jaką Bem musiał staczać o każdy batalion, działo czy szwadron, o fundusze czy każdy transport amunicji. Teraz gdy Siedmiogród był już wolny, Bem starał się w miarę możności odciążyć Węgry od dostaw dla swej armii, ale nie mógł dokonać cudów, których oczekiwano na Węgrzech, gdy nie tylko nie zasilano go bronią i ludźmi, ale nawet chciano jego kosztem wzmacniać inne tereny. Nie mogąc się doczekać efektywnej pomocy ze strony Węgier, Bem nieraz musiał improwizować i na własną rękę uruchamiać lokalny przemysł wojenny. W całym Siedmiogrodzie wrzała gorączkowa praca nad przygotowaniami wojennymi. W odpowiednio rozbudowanych ludwisarniach Marosvásárhely i Kézdivásárhely odlano 70 nowych dział. W Nagybánya, Nagyszeben, Kézdivásárhely produkowano proch i pociski. W Kolozsvár i w trzech wyżej wymienionych miastach wyrabiano zapalniki, w Köhalom — siodła, w Portus Maros pracowały warsztaty naprawy karabinów. Również z polecenia Bema rozpoczęło się fortyfikowanie przełęczy. Pod względem organizacyjnym kraj podzielono na 6 okręgów wojskowych, a te na drobniejsze jednostki terytorialne. W każdym okręgu miała znajdować się jedna dywizja kombinowana, tzn. złożona ze wszystkich trzech rodzajów wojsk[788]. Okręgi, a zarazem siedziby ich dowódców były następujące:

I okręg Nagyszeben — siedziba naczelnego dowództwa i okręgu, komendant okręgu płk Vilmos Papp
II okręg Hátszeg — komendant okręgu ppłk Elek Forró
III okręg Kolozsvár — komendant okręgu płk Farkas Kemény
IV okręg Beszterce — komendant okręgu płk Janós Dobay
V okręg Székelyföld — komendant okręgu płk Sándor Gál
VI okręg Brassó — komendant okręgu płk Sándor Kiss[789]

Aby uzyskać zamierzone 50 000 ludzi, Bem musiał poza zwykłym poborem uciec się do werbunku. Zaciąganie Węgrów i Szeklerów pod sztandary narodowe nie natrafiało oczywiście na żadne trudności, ochoczo szli oni bowiem zmierzyć się z wrogiem. Trudności narastały z innej strony. Csányi i Kossuth słusznie zresztą dążyli do zniesienia powinności wojskowych Szeklerów i ograniczenia poboru nowych rekrutów do pewnego tylko wieku. Tymczasem Bem powoływał do służby wojskowej ludzi do 30 roku życia, a starszych przeznaczał do batalionów rezerwowych, głównie do służby wewnętrznej i ochrony ważniejszych punktów pogranicznych. Stanowisko władz węgierskich było dla Bema niezrozumiałe, uważał bowiem, że nie wiek, ale obowiązek służenia w szeregach narodowych powinien być w tym wypadku decydujący, obowiązek walki

[788] Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 16; Kovács, *op. cit.*, s. 536—539.
[789] WAH/50, 7.IV.1849; Kovács, *op. cit.*, s. 429.

o wyzwolenie ojczyzny[790]. Kossuth przystał ostatecznie na zniesienie obowiązku służby pogranicznej Szeklerów, co w rezultacie w znacznym stopniu utrudniło Bemowi powoływanie ich do wojska, tym bardziej że trudności finansowe, z którymi walczył, nie pozwalały regularnie wypłacać żołdu[791].

Gen. Bem dążył do wciągnięcia pod sztandary narodowe nie tylko Węgrów i Szeklerów, ale i przedstawicieli innych narodów Siedmiogrodu: Rumunów i Sasów. Jego stosunkowo łagodny kurs wobec nich, ograniczony koniecznościami natury wojennej, już po trzech miesiącach jego pobytu w tym kraju zaczął dawać dodatnie wyniki. Do obozów węgierskich poczęli grupkami napływać Rumuni oświadczając gotowość służenia pod rozkazami generała. „150 Rumunów — podaje Bem w jednym z komunikatów — którzy wpadli do naszej niewoli, zaklinało, byśmy ich przyjęli do wojska węgierskiego, mnie witając okrzykiem „Niech żyje"[792]. Z Sasami było oczywiście znacznie gorzej, ale i tu nie brakło ludzi gotowych poświęcić się sprawie węgierskiej. Wszystkim zbiegom spod sztandarów cesarskich udzielał Bem całkowitej amnestii i jeśli tylko chcieli, wcielał ich do swej armii. Wobec opornych wrogów był jednak bezlitosny, stosował różne kary, a między innymi konfiskatę majątku, który z reguły przydzielał swym wysłużonym żołnierzom.

Skoro już wspominamy o osadnictwie wojskowym, warto przyjrzeć się bliżej tej akcji, gdyż jest to dość ciekawy fragment działalności generała w Siedmiogrodzie. Myśl o nim zrodziła się nie tylko z potrzeby wynagrodzenia zasłużonego żołnierza czy też z chęci zwerbowania nowego, ale miała też pewną treść klasową i narodową. Z punktu widzenia interesów narodowych Węgier akcja ta była uzasadniona tym, że generał chciał rejony wyjątkowo nieprzychylnie ustosunkowane do rewolucji obsadzić oddanymi sobie osadnikami, Węgrami-Szeklerami, którzy pełniliby tam rolę zapory przeciw wszelkim niespodziankom wojennym ze strony austriackiej, a równocześnie trzymaliby w ryzach niepewną ludność rumuńską. Klasowy wydźwięk tej akcji Bema miał jednak więcej minusów niż stron dodatnich. Osadzenie Węgrów na ziemiach Rumunów, bądź opuszczających je z różnych względów, bądź wysiedlonych, nie mogło wzbudzać entuzjazmu dla Węgrów i ich walki zbrojnej. Chłop rumuński, wyzyskiwany przez wiele lat przez obszarnika i teraz w dobie rewolucji nie skorzystał z dobrodziejstw jej aktów ustawodawczych, a nawet poddany został akcji przesiedleńczej. Poprawiając nieznacznie dolę ubogiego rolnika węgierskiego, za cenę zresztą podatku krwi, Bem zniechęcał do Węgier chłopa rumuńskiego, który w akcie przesiedleńczym

[790] K o v á c s, *op. cit.*, s. 458—459.
[791] *Tamże.*
[792] OHB-1849/3782, Bem do Kossutha 21.III.1849.

widział dalszy ciąg ucisku ekonomicznego Cała ta zresztą akcja, nieuzgodniona z komisarzami rządowymi, napotkała ich zdecydowany opór, głównie w osobie Csányiego[793].

Rozporządzenie osadnicze Bema z 20.II.1849 r.[794] zawiera postanowienie, iż batalion szeklerski, wysłany do Naszódu przeciw tamtejszym powstańcom rumuńskim i jednostkom 2. rumuńskiego pułku wojsk pogranicznych „zajmie te okolice i weźmie w posiadanie jako ziemie własne z prawem dziedziczenia"[795]. Było to więc typowe osadnictwo wojskowe, którego potwierdzenie znajdziemy w dokumencie z dnia 22.II. W związku z dwukrotnym wtargnięciem do rejonu Beszterce wojsk austriackich płk. Urbana przy wydatnej pomocy rumuńskiej, Bem pisze do Szeklerów: „Musimy się starać udaremnić powtórne wtargnięcie wroga i na tych (zagrożonych) odcinkach granicy osiedlić takich ludzi, którym możemy zaufać, a takimi jesteście wy, Szeklerzy"[796].

Ale już w odezwie do mieszkańców Siedmiogrodu z dnia 1.III rozszerza Bem krąg tych, którzy mogą otrzymać nadziały ziemi, obejmując również rodziny (w projekcie poprzednim była raczej mowa o kawalerach — *E. K.*) i tych, „którzy zasłużyli się w wypędzeniu oddziałów armii Urbana, oraz tych, którzy posiadają mało ziemi"[797].

Bemowskie plany osiedleńcze spotkały się, jak już wspominaliśmy, z zimnym przyjęciem komisarzy, bez których wiedzy Bem akcję tę rozpoczął. Asztalos Pál pisał do Kossutha: „Plan ten jest niebezpieczny, bo zabiera ziemię Rumunów... i wywrze przypuszczalnie skutek iskry rzuconej na beczkę prochu"[798]. Kossuth w akcji przesiedleńczej nie mógł się jakoś definitywnie wypowiedzieć. Był jednak raczej sceptycznie do niej ustosunkowany. „Jeśli chodzi o kolonizację rejonu stacjonowania rumuńskich wojsk pogranicznych — pisał do Csányiego — to sprawa delikatna... Wtedy warto kolonizować, jeśli osiedlą się (Węgrzy — *E. K.*) w takiej liczbie, by mogli się obronić. Nie można wkładać jednego Węgra między 20 Rumunów, bo jeżeli go nie zabiją, to z czasem stanie się on Rumunem i stracimy, zamiast zyskać"[799]. Poza tym poważną rolę hamującą w całej akcji osiedleńczej odgrywała kwestia finansowa. „Przesiedlenie Szeklerów będzie nas kosztowało bardzo dużo, i to bardzo dużo pieniędzy — pisze Csányi do Kossutha. — Mówi się o jednym milionie..."[800]

Cała akcja osiedleńcza pozbawiona była jednak od początku zdrowych podstaw i wydawała się raczej nierealna przynajmniej w toku toczącej

[793] Szeroko tę sprawę omawia Kovács, *op. cit.*, s. 392 nn.
[794] OHB-1849/NR, Bem telepitesi rendeleta, 20.II.1849.
[795] OHB-1849/NR, Bem do płk. S. Gála 28.II.1849.
[796] WAH/24, 22.II.1849.
[797] WAH/219, 1.III.1849.
[798] Kovács, *op. cit.*, s. 392.
[799] Csányi Iratok 1278/OLT, Kossuth do Csányiego 2.III.1849.
[800] Kovács, *op. cit.*, s. 403.

się wojny. Planowana była zbyt pospiesznie, bez dogłębnego przemyślenia jej skutków politycznych. Dawał się też odczuwać brak ochotników, skoro Bem musiał rozszerzyć zakres uprawnionych do korzystania z ustawy przesiedleńczej. Dalej wchodziły w grę warunki, na jakich chciał osiedlać żołnierzy-kolonistów. Nie były one zbyt nęcące, skoro akcja ta tak szybko upadła[801].

Kwestię rumuńską omawialiśmy już na początku niniejszego rozdziału. Wspomnieliśmy tam o tendencjach polityki Bema i centralnego rządu węgierskiego w stosunku do Rumunów. Zaznaczyliśmy sprzeczność w tej polityce, podkreślając zarazem istnienie dwóch obozów w społeczeństwie rumuńskim. Jeden z nich, reakcyjny, kierowany przez biskupa Şagunę, profesora Barnuţiu i Laureaniego, był zdecydowanie antywęgierski i proaustriacki, drugi, któremu przewodził Ghica, Balcescu i Bolliac, był przychylny Węgrom i dążył do zmontowania ugody obu narodów w imię wspólnej walki o niepodległość. Szczególnie chlubna rola przypadła tu Mikołajowi Balcescu, który jako wybitny historyk miał dużo danych do rozwinięcia owocnej akcji w kierunku porozumienia.

Nie można jednak powiedzieć, aby Bem był zbyt ustępliwy wobec wrogów rewolucji i narodu węgierskiego, wobec służalców austriackiej reakcji, jak to zarzucał generałowi Kossuth w jednym ze swych listów[802]. Bem był zwolennikiem rządów twardej ręki, potrzebom wojennym podporządkowywał inne sprawy w danej chwili drugorzędnego znaczenia. I to stanowisko było słuszne. Nie mógł jednak ścierpieć dyskryminacji jakiegokolwiek narodu. Posłuszny nakazom sprawiedliwości, nią tylko się kierując, podpisywał wyrok skazujący Węgra czy Rumuna i nigdy nie popierał jakiegoś masowego terroru uprawianego tu i ówdzie przez urzędników cywilnych. Mawiał, że nieprzyjaciela trzeba podbić nie tylko fizycznie, lecz i moralnie. Twierdził, że „szczera i ogólna amnestia dojdzie powoli do świadomości Rumunów i przeciągnie ich na stronę Węgrów"[803]. Bem chciał urzeczywistnić to, co przyrzekł w swej odezwie grudniowej z 1848 r., kiedy to stojąc dopiero u progu zwycięstw głosił: „Każdy mieszkaniec bez względu na narodowość, wyznanie i stan jest równouprawnionym obywatelem... Jeżeli komu utrudniano korzystanie z nadanych mu praw, niech zwróci się natychmiast do mnie, a otrzyma zadośćuczynienie"[804]. Nigdy Bem ani podlegli mu polscy legioniści nie byli wrogo usposobieni do ludności rumuńskiej, czemu wielokrotnie dawali wyraz, pracując nad stworzeniem sojuszu tych dwóch zwaśnionych narodów. Polakom też ufali Rumuni bez zastrzeżeń. Balcescu tak pisał do jednego ze swych

[801] Brak materiałów nie pozwala na dokładne omówienie planów kolonizacyjnych, a przede wszystkim warunków, na jakich osiedleń tych dokonywano.
[802] Makray, *op. cit.*, s. 51, Kossuth do Bema 25.IV.1849.
[803] OHB/1849/3264/e, Bem do Kossutha 2.III.1849.
[804] WAH-31/1849, odezwa Bema do ludności Siedmiogrodu.

przyjaciół: „Wszyscy Polacy z legionu w armii węgierskiej, znajdującego się w Siedmiogrodzie, sprzyjają Rumunom i mówią o nich z sympatią"...[805] A w innym liście powiada: „Legioniści polscy oświadczają się za sprawą rumuńską i żądają od Bema, aby ich nie prowadził do boju przeciw Rumunom"[806]. Trzeba jednak powiedzieć, że wysiłki Bema i jego rodaków w sprawie rumuńskiej były częstokroć hamowane i niweczone przez węgierskie władze cywilne terenowe, jak i centralne. Csányi szedł raczej w kierunku wskazań Kossutha, dość bezwzględnego w kwestii rumuńskiej, i żądał surowych represji w postaci ograniczenia lub całkowitego cofnięcia amnestii, wprowadzenia stanu wojennego na pewnych specjalnie eksponowanych obszarach i kontrybucji w gotówce i naturze. Kossuth dosłownie w każdym liście zwraca Bemowi uwagę na konieczność surowego traktowania Rumunów, a jeszcze surowszego Sasów. Zakazuje mu też podejmowania jakichkolwiek reform administracyjnych czy skarbowych. Wystarczy tu wspomnieć sprawę obniżki cen soli w Banacie, która wywołała protesty Kossutha i rządu.

Gen. Bem usiłował pozyskać sobie masy rumuńskie nie tylko łagodnością i sprawiedliwością, ścisłym przestrzeganiem dyscypliny w armii, zakazem wszelkich dzikich rekwizycji i rabunków, ale i realizacją podstawowych założeń swej grudniowej odezwy. W stosunku do jeńców rumuńskich, nie chcących wstąpić do szeregów węgierskich, zastosował akt zwolnienia z obozów po uprzednim zaprzysiężeniu, że nigdy już nie podniosą oręża przeciw Węgrom. Baczną uwagę zwrócił Bem na rumuńską inteligencję i kler prawosławny, który posiadał wyjątkowo silny wpływ na masy rumuńskie i w znacznej mierze kształtował ich poglądy polityczne. Bem starał się zdobyć kler rumuński przede wszystkim przez poprawę jego bytu, przez podniesienie uposażeń[807]. Swe odezwy do Rumunów polecał odczytywać w cerkwiach i wyjaśniać ludności ich treść.

Poza tym Bem zakazał wszelkich samowolnych represji w stosunku do Rumunów, wyznaczania kwater, żywności i innych świadczeń bez zapłaty. Chłop rumuński z czasem przestał spoglądać z trwogą na swój dobytek na widok wkraczających do wsi honwedów. Ta polityka Bema już w krótkim stosunkowo czasie poczyna wydawać pierwsze owoce. Rumuni nie tylko zgłaszają się do armii, ale powstaje wśród nich pomysł zawiązania osobnego legionu rumuńskiego. 9.II propozycja taka została złożona przez Bema rumuńskiemu przywódcy Salomonowi w komitacie Hunyad. Powstał tam nawet komitet dla organizacji takiego legionu[808]. Akcję tę próbowano przerzucić również na terytorium księstw naddunajskich, ale

[805] S. Wędkiewicz, *Gen. Bem a ruchy wolnościowe Rumunów*, „Przegląd Współczesny", 1928, t. IV, s. 144.
[806] *Tamże.*
[807] Russjan, *op. cit.*, s. 189—190.
[808] *Tamże*, s. 190.

niestety nie miała tam ona powodzenia. Od Kossutha żądał Bem przysłania oficerów dobrze znających język rumuński, aby można ich było przydzielać jednostkom rumuńskim lub posiadającym przewagę Rumunów.

Głównym terenem rokowań o powołanie do życia współdziałającego z armią węgierską legionu rumuńskiego, stanowiącego zarazem zalążek armii narodowej, był Konstantynopol, gdzie skupiali się przywódcy rumuńskiego ruchu rewolucyjnego i emigracji. Drugi taki ośrodek znajdował się w Paryżu. Po upadku bowiem rewolucji w księstwach naddunajskich czołowi działacze rumuńskiego ruchu niepodległościowego musieli emigrować. Konstantynopol, Paryż i Siedmiogród stają się ośrodkami działalności Rumunów, ich kontaktów z Zachodem i polską dyplomacją emigracyjną. W Konstantynopolu działał głównie ks. Ghica. Nie ufał on Austrii, nie wierzył w teorię „Dakoromanii", nienawidził caratu. Był zwolennikiem ugody z Węgrami, w sojuszu z nimi widział przyszłość narodu rumuńskiego. Kontakty z Bemem miały mu służyć w przyszłości do nawiązania bezpośrednich rokowań z Kossuthem. Te starania Ghici nie uchodzą uwagi Czaykowskiego, głównego agenta Czartoryskiego w Konstantynopolu. Między nimi z jednej strony a Ghicą, Balcescu i Balaceanu z drugiej rozpoczyna się cała akcja polityczna dążąca do zmontowania sojuszu z Węgrami Rumunów transylwańskich, złamania wpływów Komitetu Narodowego w Nagyszeben, gdzie oprócz Şaguny rej poczynali wodzić Eliade i Golesco.

Ugoda węgiersko-rumuńska zaczyna się zarysowywać od stycznia 1849 r. Według oświadczeń Telekiego z Paryża Węgrzy są gotowi przyznać Rumunom prawa, jakie przysługują narodowi węgierskiemu[809]. Gen. Bem swą liberalną polityką zdołał w znacznym stopniu złagodzić napięcie między obu narodami, a rumuńskie oddziały partyzanckie zapadły w niedostępne góry, wygnana niedawno ludność powróciła do swych siedzib nawiązując przyjazne stosunki z Węgrami. W tej sytuacji Kossuth zdecydował się na podjęcie akcji celem przeciągnięcia Rumunów na stronę Węgrów i wspólnej walki z nieprzyjacielem[810]. Wobec takich tendencji emigranci rumuńscy decydują się wysunąć na plan pierwszy dwa zagadnienia: sformowanie legionu rumuńskiego u boku armii węgierskiej i przeciągnięcie na stronę węgierską czołowych przywódców partyzantki rumuńskiej A. Iancu i S. Axente. Naturalnie legion ten miał się formować w Siedmiogrodzie pod opieką Bema, opromienionego chwałą tylu zwycięstw. Wyjazd posłów w tej sprawie przyspiesza złożona przez Bema Komitetowi w Nagyszeben propozycja uformowania legionu. Komitet jednak odrzucił ją przy jednym głosie sprzeciwu, a sprawę odesłano do ostatecz-

[809] Rkps Czart. 5369 *Instrukcja dla Czayki*, 7.XII.1848.
[810] Russjan, *op. cit.*, s. 194.

nego rozstrzygnięcia do Konstantynopola[811]. Delegacja rumuńska 16.V w miejscowości Mehádia przedstawiła Bemowi listy polecające od Czaykowskiego. „Gen. Bem po przeczytaniu listu od p. Czaykowskiego powiedział... że może przyjąć jako osobę prywatną p. Balcescu, ale nie jako wysłańca od partii rumuńskiej, gdyż on nie chce się mieszać do polityki bez wiedzy Prezesa..."[812] Niewątpliwie przyczyną tego nieprzychylnego stanowiska Bema były niedawne zarzuty ze strony Kossutha, iż generał miesza się zbytnio w sprawy polityczne, administracyjne i finansowe. Pewien wpływ, być może nawet decydujący, miała też okoliczność, że projekt ów wyszedł od Czartoryskiego i jego agentów[813], o czym świadczy najlepiej wyjątek z raportu Czaykowskiego do ks. Czartoryskiego, gdzie pisze on między innymi: „Gen. Bem odmówił Wołochom formowania legionu dlatego, że byli protegowani przez agenta Ks. Imci. Odesłał ich do Debreczyna. Otóż to są Polacy, rozpacz bierze na takie postępowanie..."[814] Delegacja rumuńska była zdezorientowana stanowiskiem Bema. Jego powściągliwość w sprawie legionu nasuwała przypuszczenie, że Bem nie chce formacji legionu. Jego słowa, że „jest on tylko żołnierzem i stroni od polityki", zdawały się potwierdzać to przypuszczenie. Balcescu im jednak nie wierzył. „Bem ma minę fałszywca. Ma drobne oczka i uśmiecha się bez ustanku. Ciągle mówi, że nie zajmuje się polityką. Jestem pewien, że ukrywa ważne plany. Mrozi zimną uprzejmością..."[815]

Po rozmowie z 16.V delegacja rumuńska w myśl poleceń Bema udała się do Debreczyna, aby tam kontynuować rokowania z centralnymi władzami węgierskimi, a przede wszystkim z Kossuthem[816].

W toku ich jednak zaszły wypadki, które w znacznym stopniu pokrzyżowały dotychczasowe osiągnięcia polityki Bema w stosunku do Rumunów. Jeden z czołowych przedstawicieli ruchu ugodowego, Rumun J. Dragos, już od czasu rokowań peszteńskich z 1848 r. przebywał na Węgrzech, szukając usilnie dróg porozumienia. Pewne kroki poczynił na wiosnę 1849 r., kilkakrotnie spotykając się z Kossuthem i prowadząc z nim wymianę listów, nawet na najdrażliwsze tematy. 14.IV Kossuth pisał do Csányiego o misji Dragosa, oświadczając, iż mu ufa i że „misja ta zostanie uwieńczona sukcesem"[817]. Kossuth zapewniał go, iż naród węgierski chce „pokoju honorowego" z narodem rumuńskim, że zagwarantuje mu wszystkie prawa polityczne, społeczne, kulturalne i gospodarcze pod

---

[811] Kwestię tę omawia M. Handelsman w książce pt. *Czartoryski, Nicolas I et la Question du Proche Orient.*
[812] Rkps Czart. 5370, Raport Iłaja do Czayki 31.V.1849.
[813] Russjan, *op. cit.*, s. 196.
[814] Rkps Czart. 5370, Raport Czayki do Czart. 24.VI.1849.
[815] Wędkiewicz, *op. cit.*, t. IV, s. 145.
[816] Kovács, *op. cit.*, s. 509—510.
[817] *Tamże*, s. 504.

warunkiem zaprzestania wrogiej działalności, a nawet wsparcia walki narodu węgierskiego czynem zbrojnym[818]. Ustaliwszy pewne główne zasady przyszłego współżycia obu narodów, wyruszył Dragos ze swą misją do ojczyzny, zaopatrzony w list uwierzytelniający Kossutha. Celem Dragosa było nawiązanie przede wszystkim kontaktu z wojskowymi i politycznymi przywódcami Rumunów w Siedmiogrodzie. Byli oni tego samego zdania, co i Kossuth, i w pozytywnym załatwieniu słusznych postulatów narodu rumuńskiego widzieli jedyną drogę do ugody, a w przyszłości do wspólnej walki o niepodległość. 19.IV Dragos w porozumieniu ze swymi kolegami wysłał do A. Iancu list z propozycją zawarcia ugody. Jedynie biskup Şaguna miał być wyłączony spod amnestii[819]. 5.V delegacje obu stron rozpoczęły obrady, ale już nazajutrz zostały one przerwane nieodpowiedzialnym wyskokiem węgierskiego dowódcy mjr. Hatvaniego, który wtargnął zbrojnie do Abrudbányi, uwięził kilku wybitnych działaczy rumuńskich i następnie ich rozstrzelał. Avram Iancu salwował się szybką ucieczką w góry. Rokowania zostały oczywiście zerwane, a Iancu podjął natychmiast działania wojenne, powodowany ogólnym oburzeniem na niegodny postępek Węgrów. Oddział Hatvaniego został zaskoczony przez przeważające siły rumuńskie i całkowicie zniesiony. Zginął również J. Dragos, człowiek niewinny tej masakrze, szczerze oddany sprawie porozumienia obu poważnionych narodów[820]. Wina za klęskę rokowań węgiersko-rumuńskich i rozgromienie oddziału Hatvaniego spada częściowo na Kossutha. Odrzucił on bowiem stanowczo propozycję Dragosa zawarcia na czas rozmów rozejmu, co wykorzystał Hatvani w sposób bynajmniej nie przynoszący Węgrom honoru. Kossuth w odwet za akcję Rumunów zapowiedział wysłanie do komitatu Zarand nowych oddziałów dla kontynuowania walki[821]. 16.V Hatvani powtórnie usiłował zaatakować Rumunów, ale znów poniósł całkowitą porażkę, a siły powstańców rumuńskich wzrastały z dnia na dzień. Być może, w wyniku tych porażek Csányi ustąpił ze stanowiska komisarza Siedmiogrodu, na jego zaś miejsce przyszedł K. Szentiványi, który w tak krytycznej sytuacji zażądał powrotu Bema do Siedmiogrodu zaznaczając, iż im później to nastąpi, tym trudniej będzie opanować sytuację w kraju[822]. Czetz, dowodzący armią siedmiogrodzką pod nieobecność Bema, nie umiał sobie dać rady nie tylko z problemem rumuńskim, ale z całym splotem dotyczących armii zagadnień. Podopudła ona wówczas bardzo, zwłaszcza pod względem dyscypliny wojskowej. Gen. Czetz zdołał jednak zorganizować korpus ekspedycyjny

[818] OHB-1849/6576/e, Kossuth do J. Dragosa 26.IV.1849.
[819] K o v á c s, *op. cit.*, s. 505.
[820] Zamordowany został przez rodaków, którzy oskarżyli go o zorganizowanie zasadzki i rzezi urządzonej przez Hatvaniego.
[821] K o v á c s, *op. cit.*, s. 505—506.
[822] *Tamże.*

przeciw Rumunom, złożony z wojsk oblegających Dévę, a zwolnionych zaraz po jej zdobyciu. Korpus ten liczył około 6000 ludzi z 20 działami i oddany został pod dowództwo płk. Forró. Plan przewidywał koncentryczne, z trzech stron prowadzone natarcie na ośrodek Rumunów — Abrudbánya[823]. Lecz i ta operacja nie przyniosła spodziewanych wyników. Przybywszy do Siedmiogrodu Bem zarzucił plan Czetza i powierzył wykonanie zadania płk. Keményemu. Ten co prawda osiągnął Abrudbánya, ale wobec wyczerpania wojsk musiał zawrócić i ograniczyć się tylko do stworzenia kordonu obronnego dla ważnych ośrodków miejskich. Rumuni zaprzestali aktywnej działalności i zaszyli się w górach, czekając na rezultaty wojskowej interwencji Rosji[824].

Bem mimo karygodnych wybryków Hatvaniego i niepolitycznego stanowiska Kossutha nie zaniechał myśli pozyskania Rumunów dla sprawy węgierskiej. Starał się załagodzić powstałe naprężenie stosunków, lecz wtargnięcie połączonych wojsk austriacko-rosyjskich do Siedmiogrodu przerwało tę działalność. Sprawa ta jednak wkrótce ożyje i zajmie znów czołowe miejsce w polityce Bema. Wyrazem jej będzie wypad w lecie 1849 r. na Mołdawię i rokowania z Avramem Iancu prowadzone pod koniec rewolucji.

Już w stosunku do Rumunów władze węgierskie z Kossuthem na czele zajmowały stanowisko bardzo chwiejne i częstokroć psuły to, co same zbudowały lub co potrafił zdziałać Bem. Polityka zaś w stosunku do ludności saskiej była zdecydowanie bezkompromisowa, negatywna i wroga. Na tym punkcie nie mogli się pogodzić ani Bem z Kossuthem, ani żaden Węgier z Sasem. Bem usiłował co prawda postępować jak najłagodniej, chcąc i Sasów przekonać o możliwości pokojowego współżycia z Węgrami w ramach jednej państwowości, ale był znacznie surowszy w ocenie ich roli w rewolucji węgierskiej. Sasi stanowili wyjątkowo zaciekłą grupę antyrewolucyjną, i próby przeciągnięcia ich na stronę węgierską skazane były właściwie na niepowodzenie. Ich służalcza postawa wobec zwycięzców, tak dobitnie zamanifestowana w Nagyszeben była dowodem ich małości i wrogości. „Przeciwko Sasom należy występować z jak największą energią, tego żąda ich ohydna zdrada ojczyzny i przez to spowodowana interwencja rosyjska" — tak pisał Kossuth do Csányiego jeszcze przed zdobyciem Nagyszeben[825]. Przekonanie o konieczności surowych środków represyjnych w stosunku do Sasów wpajał Kossuth Bemowi w każdym dosłownie liście. Zalecał kontrybucje, sądy doraźne itp.[826] Ta ostra polityka wzmogła się jeszcze po wezwaniu wojsk rosyjskich do kraju, w czym

[823] Czetz, *op. cit.*, s. 311; por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 119.
[824] Kissling, *op. cit.*, s. 119; Czetz, *op. cit.*, s. 316.
[825] Kovács, *op. cit.*, s. 415.
[826] OHB-1849/54/e, Kossuth do Bema 6.I.1849.



Gen. J. Bem — wódz powstańczych wojsk węgierskich

Sasi, a przede wszystkim ich przywódca hr. Salmen, brali wybitny udział. Po zdobyciu Nagyszeben Kossuth żądał od Bema stanowczego poskromienia tego gniazda saskiej kontrrewolucji, ostro też sprzeciwił się udzielonej im przez Bema amnestii. „Niech Pan nie wierzy Sasom — pisał Kossuth do generała. — Niech Pan im nic nie obiecuje, proszę tylko powiedzieć, że los ich zależy od ich zachowania się"[827]. Kossuth uważa, że Sasi byli jednymi z głównych sprawców nieszczęść, odmawia zarazem Bemowi funduszów, dając mu do zrozumienia, że pieniądze znaleźć powinien w saskich kaletach. W obszernym liście do Komitetu Obrony Kraju Kossuth stale postulował surową politykę wobec Sasów. „Nie ścierpię na terytoriach należących do Korony Węgierskiej ani jednego Sasa, lecz wypędzę ich z kraju, pozbawię ich wszelkiej ochrony prawnej, jaką dają nasze ustawy, zostaną też pozbawieni wszelkich praw wolnościowych zagwarantowanych naszą konstytucją, a majątki ich zostaną zajęte tytułem odszkodowania za rabunek, grabież mienia ludności (węgierskiej — *E. K.*) oraz na pokrycie kosztów wojennych" — tak informował Kossuth Bema o swej polityce w stosunku do Sasów[828]. Był to program bardzo ostry, a nawet niehumanitarny, którego Bem nie chciał i nie mógł realizować. Sprzeczny on był z jego poczuciem elementarnej humanitarności nawet w stosunku do najzacieklejszego wroga. 19.III Kossuth nakazał Csányiemu przeprowadzić konfiskatę majątków saskich[829], 23.III Csányi odwołuje amnestię Bema wydaną dla Sasów w Nagyszeben, organizuje sądy doraźne w najważniejszych miastach Siedmiogrodu[830].

Mimo wszystko u boku Bema zebrała się garstka Sasów, którzy gorąco pragnęli zwycięstwa Węgrów i pragnienie to przypieczętowali krwią. Do nich należał wybitny poeta saski Anthon Kurz, adiutant osobisty gen. Bema. Poległ on w bitwie pod Segesvár. (Székelykeresztúr).

Bem prowadził również w pewnym sensie własną politykę zagraniczną. Zajmiemy się i nią pokrótce. Uwagę swą zwrócił generał na Turcję, Anglię i Francję, licząc na to, że te trzy mocarstwa we własnym interesie zechcą położyć tamę pochodowi Rosji ku Morzu Śródziemnemu. Omylił się jednak w swych rachubach. Interwencja rosyjska w Siedmiogrodzie i na Węgrzech znalazła placet na Zachodzie. „Europeizacja" rewolucji węgierskiej, o której mówił Marks, nie była im wcale na rękę. Wydanie rewolucji węgierskiej na łup interwencji carskiej wydawało się politykom zachodnim dostateczną zapłatą za powstrzymanie ekspansji ku Morzu Śródziemnemu. Kosztem Węgier chciały więc mocarstwa zachodnie ratować swe pozycje na Bałkanach i w Małej Azji, uchronić samych siebie

---

[827] Makray, *op. cit.*, s. 2, 36.
[828] *Tamże*, s. 2—3.
[829] Csányi Iratok OLT/1276; Kossuth do Csányiego 1.IV.1849.
[830] Kovács, *op. cit.*, s. 424 nn.

od nowej fali rewolucyjnej, którą przewidywali Marks i Engels. Trzecie mocarstwo najbardziej zainteresowane w sprawach węgierskich — Turcja — nie mogło zdobyć się na zajęcie samodzielnego stanowiska. Turcy w zasadzie sprzyjali rewolucji węgierskiej, mimo że sami stali ciągle w obliczu powstań narodowych ludów słowiańskich i niemahometańskich, które tłumili bezwzględnie. W zwycięstwie rewolucji węgierskiej widzieli własny ratunek przed zakusami rozbiorczymi Austrii i Rosji. Rząd turecki, opleciony gęstą siecią intryg pałacowych podsycanych przez agentów Rosji, Austrii, Francji i Anglii, w sprawie węgierskiej nie mógł się zdobyć na żadną samodzielną decyzję bez narażenia się jednemu z wyżej wymienionych mocarstw. W takiej sytuacji niewiele nadziei można było łączyć zarówno z Turcją, jak i z mocarstwami zachodnimi, które swą politykę węgierską dostrajały do własnych potrzeb. Zarówno Bem, jak Kossuth byli w tym wypadku bardzo krótkowzroczni.

Już po zdobyciu Nagyszeben zetknął się gen. Bem z półoficjalnym wysłannikiem rezydującego w Bukareszcie konsula brytyjskiego, niejakim A. Grantem. Przybył on do Siedmiogrodu wraz z wojskami rosyjskimi na zlecenie Colquhouna i w porozumieniu z ambasadorem brytyjskim przy Wysokiej Porcie, sir Stratfordem Canningiem, Grant miał polecenie zapoznania się z sytuacją polityczną i wojskową w Siedmiogrodzie i naocznego przekonania się o interwencji rosyjskiej. Zjawił się on w Nagyszeben w początkach lutego 1849 r. i przebywał tam mniej więcej do połowy marca. Spotkanie jego z Bemem odbyło się około 13.III. Omówiono wtedy wiele ważnych zagadnień politycznych, Bem przekazał wysłannikowi angielskiemu różne listy, między innymi list do wiceprezydenta Francji. Wkrótce po rozmowie z Bemem Grant wyruszył w drogę powrotną do Bukaresztu; papiery generała przekazał konsulowi Colquhounowi. „Miałem szczęście — pisał Bem do Csányiego — spotkać wysłannika rządu angielskiego, którego zadaniem jest zaznajomienie się z sytuacją bezpośrednio i przekonanie się o fakcie interwencji rosyjskiej. Udzieliłem mu najkonieczniejszych informacji, on zaś pospieszył do Londynu, aby położyć tamę niesprawiedliwości. Mam nadzieję wyciągnąć z tego korzyści"[831]. Kossuth został również powiadomiony o nawiązaniu kontaktów z Grantem i spodziewał się, że ten Anglik „po oficjalnej rozmowie z marszałkiem Bemem pospieszy zdać sprawę swojemu rządowi, który.... zaprotestuje przeciw interwencji rosyjskiej, albowiem jej nie ścierpi..."[832] Był to oczywiście zbytni optymizm tak ze strony Bema, jak i Kossutha. Akcja Granta była właściwie dość efemeryczną próbą nawiązania kontaktów z Bemem i rewolucją węgierską, próbą, która jednak nie miała żadnych głębszych

[831] OHB-1849/3610 e, Bem do Csányiego 13.III.1849.
[832] OHB-1849/3480/e, Bem do Kossutha 15.III.1849.

konsekwencji, mimo osobistych sympatii niektórych ludzi dla sprawy węgierskiej.

Grant nie udał się co prawda do Londynu, ale — jak wiemy — przekazał materiały otrzymane od Bema swemu przełożonemu w Bukareszcie, konsulowi Colquhounowi. Był to jeden z przedstawicieli wywiadu na Bałkanach, życzliwie ustosunkowany tak do rewolucji węgierskiej, jak i osobiście do Bema. Niewątpliwie będąc na miejscu, baczniejszą uwagę zwracał na zagrożenie interesów brytyjskich w tej części Europy niż lord Palmerston w Londynie. Colquhoun nie był odosobniony w swej polityce. W Konstantynopolu miał potężnego protektora w osobie lorda Canninga. Obaj swymi notami i memoriałami starali się urabiać opinię rządu angielskiego przychylnie dla rewolucji węgierskiej. Zdaje się, że obaj dyplomaci w niepodległych Węgrzech widzieli doskonałą zaporę nie tylko przeciwko rosyjskiej, lecz i przeciwko austriackiej ekspansji na Bałkanach. Palmerston początkowo ulegał alarmującym depeszom swych przedstawicieli, ale kiedy Brunnow zapewnił go, że interwencja rosyjska dotyczy wyłącznie Węgier, uspokoił się i skazał rewolucję na śmierć w imię ratowania Europy od nowej rewolucji, a Anglii od utraty jej pozycji na Bałkanach. Tak więc wysiłki obu dyplomatów nie dały oczekiwanych wyników, zresztą nie mogli oni zbytnio wykraczać poza instrukcje Londynu.

Oprócz kontaktów z pobliską placówką angielską w Bukareszcie Bem zdołał nawiązać łączność z wybitnym przedstawicielem brytyjskich liberałów, lordem Dudley Stuartem, serdecznym przyjacielem i orędownikiem sprawy polskiej. Bem wysłał do lorda obszerny memoriał, w którym szeroko przedstawiał cele powstania węgierskiego i prosił o poparcie sprawy węgierskiej przez poruszenie angielskiej opinii publicznej[833]. „W liście gen. Bema do lorda Stuarta nie znajduje agent główny nic więcej jak chęć pobicia Austrii i Rosji oraz utworzenia posady dla emigracji polskiej" — pisał Czartoryski do Czaykowskiego, podkreślając z żalem, iż w planach Bema nie widać chęci współpracy z konserwatystami[834]. Ale bemowski memoriał do lorda Stuarta nie dał żadnych wyników. Lord, po pierwsze, nie mógł wyjść poza dobro polityki angielskiej, która w rewolucji nie widziała żadnych korzyści, po drugie, nie mógł jako osoba prywatna (zasiadanie w parlamencie nie było decydującym czynnikiem politycznym) zdziałać więcej niż Canning czy Colquhoun.

Wbrew obawom Dembińskiego, że zbyt aktywna działalność polityczna Bema może wywołać zaniepokojenie w Petersburgu, Kossuth pochwalał całkowicie działalność generała i obiecał mu przesłać fundusze na te cele. Chodziły nawet pogłoski, że Bem zamierza oderwać się od polityki

[833] Rkps Czart. 5370, Bem do lorda Stuarta.
[834] Rkps Czart. 5370. Depesza władzy, 4.VI.1849.

węgierskiej i usamodzielnić się w Siedmiogrodzie. „Gen. Bem nie zdaje mi się być narzędziem Madziarów — mówił Canning — jest to generał polski; znalazłszy grunt właściwy, tworzy on wojsko dla Polski i na wypadek wojny europejskiej, która nastąpić może, odegra przeważną rolę, jeśli potrafi się utrzymać do właściwej chwili..."[835] Polityka Bema wywołała żywy niepokój w Petersburgu, a do gen. Lüdersa szły alarmujące depesze, aby w każdej chwili był gotów wesprzeć chwiejące się imperium habsburskie. „Pozycja", jaką zdaje się przybierać gen. Bem, ogromny lęk budzi wśród Moskali" — pisał Czayka w raporcie do Czartoryskiego[836]. Petersburg nie chciał być osamotniony w przyszłej interwencji, dążył więc usilnie do wciągnięcia do niej Turcji. Ta jednak stanowczo przeciwstawiła się naciskowi rosyjskiej dyplomacji i wytrwała w życzliwej neutralności.

Udało się również Bemowi nawiązać kontakty z Ségurem, konsulem francuskim w Bukareszcie, który odegrał wielką rolę w powstrzymywaniu Turcji, a raczej niektórych ambitnych paszów, od wszelkich kroków agresywnych, nawet w momencie gwałcenia granic tureckich przez siedmiogrodzką armię Bema. Ségur mimo że nie był zwolennikiem przewrotów politycznych i wolnościowych o charakterze postępowym, chętnym okiem spoglądałby na osłabienie pozycji rosyjskich na Bałkanach. Rozpoczął on nawet obszerną korespondencję z Bemem, który za jego pośrednictwem komunikował się z centralnymi władzami francuskimi. Kossuth zgadzał się również na nawiązanie kontaktu z Ségurem. „Trzeba na serio — pisał do Csányiego — rozpocząć zabiegi dyplomatyczne. Beöthyego posyłam jako konsula do Bukaresztu, ponieważ Ségur wzywa Bema do nawiązania kontaktu z Portą. Trzeba chwytać okazję. Warunkiem — rozbrojenie wojska austriackiego zbiegłego na terytorium tureckie"[837]. Starał się również dotrzeć do najwyższych osobistości Francji, aby tam coś wykołatać dla sprawy węgierskiej. „Generał Bem pisał list do wiceprezydenta Republiki Francuskiej — donosił Czayka ks. Czartoryskiemu — w którym odmalował mu sytuację Węgier... Gen. Bem nie żądał od wiceprezydenta Republiki bezpośredniej ingerencji w sprawy Węgier walczących o swą niezależność narodową, ale tylko powstrzymania interwencji Rosji w sprawy Węgier"[838]. Zdaje się, że i te apele Bema nie wywołały specjalnej reakcji na Quai d'Orsay, tak jak i poprzedni na Downing Street.

Bem zamierzał nawet utworzyć przy swym boku placówkę francuską. Ségur nie był jednak upoważniony przez rząd do zakładania jakiejś placówki dyplomatycznej przy Bemie czy komisarzu cywilnym Csányim.

---

[835] Rkps Czart., 5370, Raport Czayki, 24.IV.1849.
[836] *Tamże.*
[837] Csányi Iratok OLT/1278, Kossuth do Csányiego 1.IV.1849.
[838] Rkps Czart. 5370, Raport Czayki.

Aktualnie można było tylko wykorzystać Ségura i tylko on mógł w nader skromnych granicach udzielić pomocy Węgrom. On to skutecznie hamował wojenne zapały Omera-paszy, który decydował się na wystąpienie przeciw Węgrom w razie pogwałcenia przez nich neutralności tureckiej. Ségur razem z Fuad-paszą zdołali ostudzić Omera w jego zapałach wojennych i skłonić do tego, że ów dowódca wojsk tureckich raczył przyjąć delegata Bema i odebrać list z pozdrowieniami[839]. Dość kosztowne prezenty, złożone mu przez wysłannika Bema, przyczyniły się do tego, że wkrótce można było rozpocząć z nim rozmowy na temat dostaw broni dla armii węgierskiej, a nawet żądać rozbrojenia wojsk austriackich, które po klęsce w Siedmiogrodzie schroniły się na Wołoszczyznę. Nic jednak te rozmowy nie przyniosły. Bem próbował również nawiązać bezpośrednie kontakty z Konstantynopolem z ominięciem agentów Czartoryskiego.

W planach polityki zagranicznej tak Bema, jak i Kossutha Turcja odgrywała dużą rolę. J. Andrássy i Wł. Kiss myśleli o zawarciu z nią sojuszu przeciw Rosji i Austrii. Wykorzystywali każde niepowodzenie obu państw dla podburzania opinii tureckiej przeciw Rosji, od lat już grożącej rozbiorem państwa[840]. W tym celu chcieli wykorzystać drogę, którą już częściowo utorował Bem. Andrássy, jako poseł (nieoficjalny) przy rządzie tureckim, dążył do pogłębienia rozdźwięków, już istniejących między Rosją a Turcją, i starał się o poparcie Zachodu dla swej polityki[841]. Okazało się jednak, że nie można liczyć na wciągnięcie Turcji do wojny różnymi podstępami dyplomatycznymi. Trzeba było brutalnie sprowokować konflikt wojenny. Andrássy widział możliwość wybuchu takiego konfliktu w razie, gdyby rząd turecki zdecydował się na rozbrojenie wypartych z Siedmiogrodu przez Bema wojsk austriacko-rosyjskich[842]. „Bem powinien — pisał Andrássy 3.VII do K. Batthyányego — pozyskać paszów rezydujących nad granicami ...którzy zaatakują natychmiast wojska nieprzyjacielskie uciekające z Węgier i w ten sposób wywołane starcie zbrojne doprowadzi do wybuchu konfliktu rosyjsko-tureckiego"[843].

Koncepcję tę realizował Bem przez swoje wtargnięcie w lecie 1849 r. do Mołdawii. Wzywał Rumunów do walki z Rosją, zapewniał o dobrych chęciach Porty w stosunku do nich, mówił o wolnym, konstytucyjnym rządzie[844].

---

[839] W. Alter, *Die auswärtige Politik der ungarischen Revolution*, s. 181; OHB-1849/5826, Bem do Min. Wojny 12.IV.1849; OHB-1849/6770/k, Bem do Kossutha 29.IV.1849.

[840] Por. Alter, *op. cit.*, s. 181—182.

[841] E. Wertheimer, *Graf Andrassy. Sein Leben und seine Zeit*, t. II, Sztutgard 1910, s. 30—35.

[842] Alter, *op. cit.*, s. 184.

[843] Wertheimer, *op. cit.*, s. 35.

[844] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 122—126; por. *Erlebnisse im Korps Bem*, s. 122.

Z najbliższym paszą usiłował generał porozumieć się co do wspólnej akcji przeciw Rosji[845]. Odezwy Bema nie wywołały jednak żadnego oddźwięku ani wśród Rumunów, ani pośród Turków. Rząd turecki pod silnym naciskiem Anglii wydał komendantom pogranicznym ścisłe rozkazy, aby nie dali się wciągnąć w jakieś awantury wojenne[846].

Z chwilą upadku rewolucji skończyła się cała ta dość efemeryczna polityka. Niemniej Turcja nie odmówiła schronienia setkom emigrantów politycznych, broniąc ich wytrwale przed ekstradycyjnymi żądaniami wysuwanymi natarczywie przez Austrię i Rosję.

39. PLANY WYPADU DO GALICJI. POCZĄTKI I ROZWÓJ LEGIONU SIEDMIOGRODZKIEGO

Omówimy z kolei sprawę wypadu do Galicji, który łączy się ściśle z dziejami polskiego legionu siedmiogrodzkiego pozostającego pod dowództwem Bema. Oba te zagadnienia miały dwa zasadnicze źródła: po pierwsze polscy emigranci nigdy nie spuszczali z oka właściwego celu swej ofiary — bądź to związania rewolucyjnych Węgier ze sprawą polską, bądź to utworzenia na wyzwolonej ziemi węgierskiej zalążka narodowej armii, która miała porwać naród do walki o wyzwolenie. Drugie źródło to polityka węgierska, chwiejna i niezdecydowana, ale nie wyrzekająca się nigdy definitywnie ani przeniesienia działań wojennych poza Karpaty, ani też wystąpienia w obronie interesów polskich. Zależnie od ogólnej sytuacji Węgier na frontach i na arenie międzynarodowej problem wypadu do Galicji i formowania polskich sił zbrojnych nabierał większej lub mniejszej ostrości.

Teoretycznie rzecz biorąc wypad do Galicji mógł przybrać dwie postacie; po pierwsze jako zakrojona na szeroką skalę ofensywa silnej armii; z entuzjazmem powitaliby ją Polacy, lecz Węgrów nie było stać na takie przedsięwzięcie; po drugie jako mała dywersja dla spowodowania powstania polskiego, co można było zrealizować, lecz w Galicji bano się, aby nowe powstanie nie przerodziło się w rewolucję antyfeudalną (obawa przed powtórzeniem 1846 roku).

Kwestia wypadu do Galicji, wzniecenia powstania w Polsce, znalazła silny oddźwięk u Marksa i Engelsa. Obaj byli zwolennikami przekroczenia granic Galicji, a to z tej prostej przyczyny, że w tym wypadku „rosyjska interwencja zamiast stać się niebezpieczeństwem dla Węgrów, może zamienić węgierską wojnę w europejską"[847], która w rezultacie przyniosłaby podniesienie się fali rewolucyjnej w całej Europie. W maju

[845] Alter, *op. cit.*, s. 185.
[846] *Tamże.*
[847] Revai, *op. cit.*, s. 7.

1849 r., kiedy interwencja carska była już właściwie faktem dokonanym, „Neue Rheinische Zeitung" pisała jeszcze, że wkroczenie do Galicji to „najlepsza obrona przeciw atakowi caratu". Niestety, przywódcy węgierscy nie rozumieli, nie doceniali wagi takiego kroku, a nawet byli doń wrogo ustosunkowani, jak np. Görgey. Również Bem i Dembiński nie mogli się zdecydować na krok stanowczy i wezwać kraj do walki, wkraczając do niego tymi siłami, jakimi dysponowali w danym momencie. Dla Węgier zaś obrona granicy północnej nie tylko przed Rosjanami, ale i przed stacjonującymi w Galicji wojskami Hammersteina miała ogromne znaczenie, powierzenie zaś tej obrony Polakom było najlepszym wyjściem z tej sytuacji. Tak należy komentować oddanie armii północnej pod komendę Dembińskiego oraz pewne oznaki ze strony Kossutha, iż nie miałby nic przeciw wtargnięciu do Galicji.

O wypadzie jest mowa od początku wojny, a inicjatorem jego jest Bem. Poddał on tę myśl Kossuthowi już w grudniu 1848 r. „Chodzą tu wieści, że Austriacy przeszli Karpaty — pisał 18.XII do Kossutha. — Jeżeli to prawda, łatwo można by ich zmusić do odwrotu. Przez Bukowinę należałoby przeprowadzić mały oddział do Galicji, który, gdyby ruszył na Lwów, przebudziłby wkrótce do powstania całą Galicję i można by krótko załatwić całą sprawę... Z niecierpliwością oczekuję pańskiej decyzji"[848]. A więc wywołanie powstania na ziemiach polskich podległych Austrii przyczyniłoby się, zdaniem Bema, do szybkiego zwycięstwa oręża węgierskiego. Tylko tak bowiem należy rozumieć słowa: „i można by krótko załatwić całą sprawę". Choć w okresie późniejszym nie natrafiliśmy na ślady korespondencji w sprawie wypadu i Bem już nie nalegał, ale jednak sposobił się do jego realizacji i w tym celu przecież organizował swój legion siedmiogrodzki, który miał być zalążkiem polskiej siły zbrojnej, awangardą w przyszłym marszu do ojczyzny. Ideą wypadu do Galicji przejął się szczególnie płk Piotrowski, który począł rozwijać szeroką propagandę rewolucyjną na terenie zaboru austriackiego, naturalnie za wiedzą i życzliwym poparciem Bema. W styczniu 1849 r. generał przyłączył się do tej akcji, śląc do Galicji licznych emisariuszy, nawiązując kontakty z rewolucjonistami bukowińskimi[849]. W Beszterce gromadził duże zapasy broni i ekwipunku wojskowego dla przyszłej armii polskiej. Ściągał ze wszystkich stron ochotników, wcielał do legionu jeńców austriackich narodowości polskiej. Kossuth popierał na ogół te plany i przygotowania Bema, gdyż uważał, że są one pozbawione cech awanturniczości i przygotowywane solidnie. Wykonanie ich jednak mogło nastąpić, zdaniem Kossutha, dopiero wtedy, „gdy będziemy posia-

[848] OHB-1848/6217/sz. Bem do Kossutha, 18.XII.1848. Por. Russjan, *op. cit.*, s. 205.

[849] *Riewolucji*, t. II, s. 423—424. Dużą rolę w tej „emisarce" odgrywała bar. W. Beckowa. Patrz *Memoiren einer Dame*, Londyn 1851, t. I, s. 36.

dać potężne siły i kiedy sprawy europejskie odpowiednio się ułożą"[850]. Sam Bem przewidywał możliwość przeprowadzenia wypadu dopiero po oczyszczeniu Siedmiogrodu od nieprzyjaciela, a nawet jeszcze później[851]. W liście do Dembińskiego podkreślał konieczność wstrzymania się z wypadem do Galicji aż do czasu opanowania portu Fiume, kiedy dopływ broni umożliwi odpowiednie wyposażenie wojsk przeznaczonych do akcji na zabór austriacki. Proponował przeprowadzić wtedy podwójne uderzenie. Dembiński pomaszeruje na Kraków, a on — Bem — zaatakuje Lwów[852].

W początkach kwietnia, a właściwie na przełomie marca i kwietnia Kossuth nie entuzjazmował się specjalnie planem wypadu do Galicji. Świadczy o tym wyraźnie cytowany już wyżej list do Csányiego z 1.IV, w którym pisze: „Bem musi wyjść z Siedmiogrodu, jeżeli nie ma tam z kim walczyć. Bo inaczej nawet Bóg go nie powstrzyma od wtargnięcia do Galicji. Wyprawa galicyjska nie jest ani dobra, ani teoretycznie zła..." Uzależniał ją od rozwoju sprawy węgierskiej i sytuacji ogólnoeuropejskiej. Kossuth nie wyrzekał się myśli udzielenia pomocy Polakom, gdyż widział w nich „wiernych sprzymierzeńców zarówno przeciw Austrii, jak i Rosji", i dodawał, że nie trzeba odbierać Bemowi nadziei podniesienia sztandaru rewolucji na ziemiach polskich[853]. Obawy Kossutha były jednak bezpodstawne, bo — jak powiedzieliśmy wyżej — Bem nie chciał przedsiębrać żadnej akcji na ziemiach polskich, która by uprzednio nie była odpowiednio przygotowana.

Echa tych przygotowań Bema i Dembińskiego dotarły aż do Paryża do Czartoryskiego. Stary książę natychmiast rozesłał do swych agentów instrukcje, aby starali się przeciwdziałać przedwczesnemu i nieprzemyślanemu wypadowi na ziemie polskie. W tym też duchu pisał do Bema i Dembińskiego. „Polska tylu klęskami znękana... powinna jak najdłużej w odwodzie być trzymana... Niech Polacy walczą pod chorągwiami Madziarów i do ich zwycięstwa się przykładają, ale niech Polska pozostanie zachowaną do zadania ostatecznych ciosów... Krakowskie i Ruś galicyjska nie powinny się podnieść, aż roty regularne węgierskie w swoim czasie i nie za spiesznie tam wkroczą..."[854]. Nie trzeba było na to instrukcji Czartoryskiego, gdyż Bem miał takie same poglądy i nawet gdy Siedmiogród był już wolny od napastnika, jeszcze zwlekał z podjęciem wypadu. Czekał jeszcze na zdobycie Fiume, tego okna na świat dla rewolucji[855].

Od chwili gdy gen. Dembiński przejął dowództwo armii północnej,

[850] Csányi Iratok, OLT/1278. Kossuth do Csányiego 1.IV.1849.
[851] Russjan, *op. cit.*, s. 209.
[852] Danzer, *op. cit.*, t. II, s. 43.
[853] Csányi Iratok OLT/1278/r. Kossuth do Csányiego 1.IV.1849.
[854] Rkps Czart., 5372, Czartoryski do Bema i Dembińskiego 29.V.1849.
[855] Rkps Czart. 5370, Raport Iłaja do Czayki 31.V.1849. Por. Russjan, *op. cit.*, s. 212.

wszelkie koncepcje wypadku do Galicji już pochodzą od niego, ale dąży on zawsze do współpracy z Bemem i skoordynowania własnych ruchów z ruchami wojsk Bema. Nowy plan wypadu na Galicję wyszedł od Dembińskiego tuż po przejęciu przezeń dowództwa nad armią północną i spotkał się z bardziej entuzjastycznym przyjęciem u Kossutha, niżby to wyglądać mogło z jego listu do Csányiego z 1.IV. Być może, Kossuth, podniecony zwycięskim marszem armii węgierskiej na zachód, detronizacją Habsburgów, uważał, iż ów moment, kiedy sprawy węgierskie będą stały dobrze, już właśnie nadszedł i dlatego przesłał Bemowi do oceny projekt Dembińskiego. Generał jednak ustosunkował się krytycznie do tego planu. W liście z 29.IV uważa wypad jeszcze za przedwczesny, mogący stać się nieszczęściem dla Polski, a bez korzyści dla Węgier. „Najpierw trzeba (?) tysięcy wojska i z 50 armat na ten cel. Wtedy dopiero można oczekiwać doskonałych rezultatów z wyprawy do dzielnic Polski. Niech Pan pozwoli zdobyć Banat, zamknąć drogę wypadową z Orsovy... przejść aż pod Fiume, zdobyć ten port... i dopiero wtedy po dokonaniu tego dzieła poproszę Pana o pozwolenie, bym się mógł udać do Polski z taką pomocą, jakiej Pan nam raczy udzielić”[856]. Podobnie wstrzemięźliwe stanowisko zajął Bem wobec projektów galicyjskich w liście z 6.V[857].

Tak więc kwestia wypadu do Galicji pozostała zasadniczo tylko w projektach, a gdy Dembiński 16.VI ostatecznie ustąpił z dowództwa armii północnej, upadły również nadzieje wiązane z wypadem i wywołaniem rewolucji po tamtej stronie Karpat.

*

* *

Legion polski w Siedmiogrodzie nie był sprawą przypadku, nie był też wyłącznie konkurencją dla legionu Wysockiego. Punktem wyjścia jego historii jest już omówione zagadnienie wypadu do Galicji. Podkreśliliśmy wyraźnie, że ktokolwiek z Polaków zjawił się na ziemi węgierskiej, badał przede wszystkim możliwości dopomożenia własnej ojczyźnie. I tylko z tego punktu widzenia należy rozpatrywać dzieje oddziałów polskich na Węgrzech.

O samej organizacji legionu siedmiogrodzkiego, jak i jego uczestnictwie w bojach niewiele możemy powiedzieć z powdu braku materiału. Historia jego musi być więc bardzo krótka i zwięzła.

Początki legionu polskiego w Siedmiogrodzie są zasadniczo trudne do uchwycenia, gdyż jako jego zalążek można przyjąć formowany w Sziget przez braci Woronieckich oddział, liczący pod koniec stycznia 1849 r. 250 ludzi[858], lub też zawiązujący się pod okiem płk. Piotrowskiego w Ma-

[856] OHB-1849/6770/k, Bem do Kossutha 29.IV.1849.
[857] OHB-1849/6800/k, Bem do Kossutha 6.V.1849.
[858] Russjan, *op. cit.*, s. 122.

rmaros i Bereg legion w sile 800 ludzi, który miał później przejść pod komendę Bema[859]. Ochotników do tego legionu miała zmobilizować w czasie swej tajnej podróży po Galicji baronowa Wilhelmina von Beck, z którą — jak się nam wydaje — pozostawał Bem w pewnych kontaktach[860]. Niezależnie od tych prób sam generał zaraz po opanowaniu Kolozsváru, a więc w końcu grudnia 1848 r., założył w tym mieście pierwszy punkt organizacyjny dla legionu polskiego, który — jak wiemy — został przeniesiony wkrótce do Beszterce, przypuszczalnie ze względu na bliskość Galicji. Pionierami tego nowego legionu byli wypróbowani i starzy żołnierze, przyjaciele Bema: kpt. Błeszyński, organizator pierwszej kompanii piechoty, płk Franciszek Łoś, organizator kawalerii, mjr Jordan i inni. Liczebność tego legionu w jego początkach nie była oczywiście wielka i w końcu stycznia 1849 r. ocenić możemy jego stan na maksimum 200 ludzi. Zwiększyła go pod koniec lutego wspomniana już uprzednio część oddziału Woronieckich w liczbie 86 ludzi[861]. Łącznie z nim na krótko przed ofensywą Urbana — Malkovskiego całość sił polskich ocenić możemy na 350 — 400 ludzi[862]. Straty poniesione przez legion w czasie odwrotu brygady płk. Riczki zostały częściowo uzupełnione resztką oddziału Woronieckich przyprowadzoną przez brata J. Woronieckiego w sile około 250 ludzi[863]. Oddział ten dołączył się do legionu polskiego w połowie marca 1849 r.

Żołnierze legionu Bema rekrutowali się przeważnie z napływających z Galicji ochotników oraz ze skłóconych z Wysockim legionistów, z jeńców austriackich z pułków galicyjskich, a także z jeńców rosyjskich. Ochotnicy to przeważnie młodzież pochodzenia drobnoszlacheckiego i mieszczańskiego, częściowo nawet z ziem Królestwa Polskiego. Nie brak było zapewne w legionie Bema i nie-Polaków: Ukraińców, Słowaków i Cyganów.

Pod koniec marca i w początkach kwietnia kpt. Błeszyński i płk Piotrowski przystępują do organizacji nowych oddziałów polskich w Kolozsvár i Nagyvárad w ogólnej sile około 1000 ludzi. Oddziały te w miarę formowania dołączają się do dawnych jednostek. W ten sposób stan legionu osiąga około 1300 ludzi, a w składzie jego widać już pokaźną ilość młodzieży słowackiej, na którą Bem zwracał szczególną uwagę[864]. W maju 1849 r. gotów jest już całkowicie jeden batalion piechoty oraz kadry drugiego. Również pułk ułanów oznaczony numerem czwartym posiadał już

---

[859] Russjan, *op. cit.*, s. 122.
[860] Beck, *op. cit.*, s. 42 nn.
[861] Russjan, *op. cit.*, s. 131.
[862] Rucki, *op. cit.*, s. 107.
[863] Russjan, *op. cit.*, s. 131. Przypuszczać należy, iż niecały oddział wszedł do służby Bema.
[864] *Tamże*, s. 133.

cztery szwadrony kadrowe, z czego jeden osiągnął przewidziany stan liczbowy 100 ludzi.

Wzrastające nadzieje na wypad do Galicji każą Bemowi w początkach kwietnia, tuż przed wyruszeniem do Banatu, zorganizować dwa wielkie obozy: w Nagyszeben pod dowództwem płk. Piotrowskiego i w Beszterce pod dowództwem płk. Zarzyckiego. Legion według projektu Bema miał być w jak najkrótszym czasie rozbudowany do wielkich rozmiarów, miał urosnąć do samodzielnej armii. W Beszterce podjęto starania o zgromadzenie wyposażenia dla 20 000 kawalerii[865]. Agenci Bema uwijali się więc w Galicji, ściągając ochotników i badając nastroje ludności. Zdawało się, że z chwilą zakończenia operacji w Siedmiogrodzie nastąpi dawno oczekiwany wypad do Galicji. Kampania banacka Bema przerwała jednak prace nad organizacją legionu, a powstałe już jednostki uległy wkrótce rozbiciu i rozproszeniu w bojach z przeważającymi siłami interwencji rosyjskiej[866].

W początkach lipca Bem podejmuje jeszcze jeden wysiłek reorganizacji legionu. Pułkownik Łoś, majorzy Zarzycki, Czechowski, Strzelecki i Jordan formują nowy batalion piechoty oraz kadrę drugiego, jazda zaś wzrasta do 270 koni. Uformowano również półbaterię artylerii. Całość sił legionu wynosiła około 900 ludzi[867].

Organizacja legionu była wzorowana na regulaminach armii austriackiej i węgierskiej. Dyscyplina pozostawiała bardzo dużo do życzenia, mimo to stała wyżej niż w legionie Wysockiego. Mundur był biały z karmazynowymi rabatami, kołnierzem i mankietami, czapka i rajtuzy w jeździe były karmazynowe z białym lub srebrnym lampasem[868].

Legion polski w Siedmiogrodzie, mimo że nie stanowił poważniejszej siły, zapisał się chlubnie w dziejach tej wojny. Jednostki piechoty polskiej z ogromnym poświęceniem, nie żałując krwi, osłaniały odwrót brygady płk. Riczki w czasie lutowej ofensywy korpusu Urbana - Malkovskiego. Następnie brały udział w kontrofensywie przeprowadzonej przez Bema w tym rejonie.

W okresie kampanii letniej legion polski walczył przez cały czas w składzie 1. dywizji „Beszterce" i brał udział we wszystkich jej starciach. Poniósł on wówczas bardzo dotkliwe straty w ludziach i materiale, zwłaszcza jego kawaleria, która z wyjątkową brawurą dokonywała swych szarż na nieprzyjaciela. U schyłku działań wojennych część legionu uczestniczyła 6.VIII w nieszczęśliwej bitwie pod Nagyszeben i wycofała

---

865 Russjan, *op. cit.*, s. 207.

866 W walkach stoczonych na przełomie czerwca i lipca.

867 Liczba przybliżona według obliczeń autora.

868 Grobicki, *Formacje kawalerii polskiej na obczyźnie*, „Przegląd Kawaleryjski" 1927, s. 423. Zob. J. Szyc, *Legiony polskie na Węgrzech*, s. 56—57. Wspomina tam autor o „jakichś szkołach podchorążych".

się wraz z resztkami armii na zachód. Oddział kawalerii polskiej, walczący na północnym froncie siedmiogrodzkim przeciw wojskom gen. Grotenhjelma, 13.VIII wsławił się szaloną szarżą pod Bánffyhunyad, odrzucając nacierające kolumny wojsk nieprzyjacielskich. Równie dzielnie spisywała się polska artyleria w sile półbaterii. W każdym starciu była ona na przedzie, w odwrocie zawsze ostatnia. Nieprzyjaciele, a w szczególności Rosjanie, wyrażali się z uznaniem o polskich oddziałach walczących u boku armii węgierskiej. Rosyjski pułkownik Niepokojczycki, bezpośredni uczestnik tych walk, poświęcił tym oddziałom kilka pochlebnych słów[869].

Po upadku rewolucji węgierskiej legion polski nie złożył broni, lecz postanowił przebić się do Turcji, gdzie spodziewał się serdecznego przyjęcia oraz wznowienia w najkrótszym czasie walki z wrogami ojczyzny. Garść legionistów polskich stanowiła eskortę Bema w jego drodze na ziemię turecką.

---

[869] Niepokojczycki, *op. cit.*, s. 279.

VI. WYPRAWA BANACKA I KAMPANIA LETNIA GEN. BEMA

1. PRZYCZYNY I PRZEBIEG KAMPANII WIOSENNEJ W BANACIE

Po uwolnieniu Siedmiogrodu spod okupacji austriackiej Kossuth postanowił powierzyć Bemowi nowe zadanie. Odwołanie go z Siedmiogrodu nie miało znaczenia wyłącznie wojskowego, lecz przede wszystkim polityczne[1]. Głównym powodem powołania Bema do Banatu była niewątpliwie obawa przed zbyt wczesnym wypadem do Galicji, jak się zdaje nieuzasadniona, gdyż generał nie spieszył się specjalnie z wyprawą do kraju, uważając, że chwila jest jeszcze nieodpowiednia[2]. Inne powody ekspedycji banackiej, to chęć owładnięcia tym bogatym w surowce krajem, pozyskania ważnych zakładów przemysłowych oraz opanowanie punktów oporu Austriaków: Temesváru i Áradu. Poza tym Kossuth chciał ściągnąć Bema na Węgry centralne, aby tam objąwszy naczelne dowództwo (o czym w następnym paragrafie) mógł z podobnym co w Siedmiogrodzie wynikiem poprowadzić działania wojenne. Zresztą sam Bem zdecydowany był po zakończeniu kampanii siedmiogrodzkiej ruszyć z częścią wojsk na pomoc nad Dunaj i Cisę.

Armia, która miała zająć Banat, składała się z dwóch pełnowartościowych dywizji płk. Bánffyego i płk. Pereczyego. Obie one liczyły łącznie 8 batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy i 30 dział[3]. Pierwsza miała wyruszyć w pochód dywizja płk. Pereczyego, a za nią dopiero dywizja płk. Bánffyego zajęta na razie operacjami przeciw powstańcom rumuńskim. Jako datę rozpoczęcia ofensywy przez dywizję Pereczyego na przełęcz Vaskápu wyznaczono 14.IV, zaś 15.IV gen. J. Bem przybył do dywizji.

Dowództwo strony przeciwnej spoczywało w rękach gen. Leiningena; podlegały mu 4 bataliony piechoty, 5 szwadronów jazdy i 24 działa[4]. Niezależnie od wojsk regularnych działała tu partyzantka rumuńska, której

[1] Csányi Iratok OLT (1278) 883, Kossuth do Csányiego I.IV.1849.
[2] OHB-1849/6770/k, Bem do Kossutha 29.IV.1849. Bem planował wypad do Galicji po zdobyciu Fiume.
[3] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 112. Por. OHB-1849/6342, Bem do Kossutha 6.IV. 1849; Csányi Iratok OLT 1278, Kossuth do Csányiego 1.IV.1849.
[4] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 112.

zadaniem było niepokojenie Węgrów i wspieranie wojsk austriackich. Główne siły austriackie znajdowały się w miejscowości Facset i w Vaiszlova, gdzie stały 2 bataliony piechoty i 2 baterie artylerii[5]. Z załogi Vaiszlovy część wojsk przeznaczono do bezpośredniej ochrony przełęczy Vaskápu. Wojsko to stanęło w rejonie Várhely — Zajkany[6]. Bem zaskoczył przeciwnika i po krótkiej walce zmusił go do szybkiego odwrotu do Vaiszlovy, gdzie ponownie usiłował stawiać opór. Ale i tu został pobity dnia 16.IV. Austriacy utraciwszy „50 zabitych i 2 działa pozycyjne uciekli i nie bronili już samego miasta"[7]. Po zdobyciu Vaiszlovy otworem już stała droga do Karánsebes, który wojska Bema zajęły 17.IV. Wszystkie te działania przeprowadzała dywizja płk. Pereczyego, gdyż Bánffy, opóźniony o jakieś 2—3 dni, w myśl otrzymanych od Bema poleceń zdążał dopiero przez Dobra i Facset w kierunku na Karánsebes[8].

Zajęcie jego było wydarzeniem bardzo ważnym dla dalszego przebiegu operacji wojennych w Banacie, a nadto miało ono ogromne znaczenie gospodarcze. „Korzyści, jakie wypływają z tej okupacji, są ogromne, gdyż przecięto w ten sposób komunikację między Orsovą a Temesvárem — pisał Bem do Kossutha — a my stajemy się przez to panami zakładów odlewniczych w Ruszkahegy, które zaspokajały w ogromnej mierze zapotrzebowanie nieprzyjaciela na amunicję i zapalniki. Teraz będą one nas zaopatrywać w powyższe materiały..."[9]

Po zdobyciu Karánsebes cała dywizja Pereczyego zwróciła się na Lugos, aby doścignąć cofający się korpus gen. Leiningena i stoczyć z nim walną bitwę. Nieprzyjaciel uchylił się jednak od bitwy i 19.IV wojska węgierskie bez walki zajęły miasto[10]. Powitano je bardzo uroczyście; na ulice wyszło duchowieństwo, błogosławiąc wybawców. Wobec tak serdecznego przyjęcia Bem zezwolił mieszkańcom Lugosu dokonać samodzielnie wyboru swych władz municypalnych i powołał w tym celu komisję wyborczą. Polecił również obniżyć ceny soli, co, jak wiemy, wywołało protest Kossutha.

Pościg za cofającym się nieprzyjacielem prowadził Bem oddziałami kawalerii, ale, jak pisał do Kossutha, „nieprzyjaciel jest wielkim mistrzem w ucieczce i nie mogę go doścignąć. Jednak postaram się, aby wpadł on we dwa ognie"[11].

---

[5] *Tamże.* Por. Czetz, *op. cit.*, s. 278; Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 265; OHB-1849/6123, Bem do Kossutha 17.IV.1849.

[6] Czetz, *op. cit.*, s. 278.

[7] OHB-1849/6123, Bem do Kossutha 17.IV.1849. Por. Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 265, 268.

[8] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 113.

[9] *Tamże.* OHB-1849/6123, Bem do Kossutha 17.IV.1849.

[10] Dywizja Bánffyego weszła do Lugos 22.IV. Por. Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 266; Czetz, *op. cit.*, s. 279.

[11] Bem do Kossutha 19.IV.1849, Közlöny z 26.IV.1849. Czetz, *op. cit.*, s. 279.

Celem Bema było całkowite zniszczenie brygady gen. Leiningena przez zaatakowanie go przy współudziale części oblegającego Árad V korpusu pozostającego pod rozkazami gen. Vécseya. W ten sposób brygada Leiningena dostałaby się w kleszcze węgierskie od wschodu i na pewno uległaby przewadze sił węgierskich. Następnie planował Bem wspólnie z wojskami V korpusu uderzenie na twierdzę Temesvár.

Rząd powierzył Bemowi oczyszczenie i zdobycie dla Węgier Banatu, wymagało to jednak większych sił niż te, jakimi generał dysponował po wyjściu z Lugos. Współpraca więc z korpusem Vécseya była jak najbardziej wskazana. Dlatego też Bem zwrócił się doń z tą propozycją. Opisując mu w obszernym liście początek swego zwycięskiego marszu do Banatu, pisze: „Moje siły są za małe, abym tylko na własną rękę mógł się zabrać do takiego radykalnego oczyszczenia (Banatu — *E. K.*). Życzenie pana ministra uprzedziło mnie w tym względzie, abym Pana, Panie Generale, do wspólnych operacji w Banacie zaprosił. Jestem przekonany, że w krótkim czasie i może też małym nakładem sił uda się nam przeprowadzić oczyszczenie Banatu... Jeżeli więc Pan Generał przystanie na moją koncepcję, czego się spodziewam, to proszę Pana pozostawić pod Áradem tylko tyle wojska, mianowicie nieco więcej, niż wynosi garnizon twierdzy, tyle, ile wystarczy do całkowitego opasania twierdzy i trzymania jej w szachu dla wypadów, jakie ewentualnie będą przez załogę robione. Z całą zaś pozostałą siłą musiałby Pan zaraz po otrzymaniu tego listu pomaszerować przez Vinga do Temesváru, dokąd ja także w najbliższych dniach się udam od strony Lugos, abyśmy mogli podejmować nasze dalsze postanowienia wspólnie i zależnie od okoliczności. Byłoby też dobrze obsadzić załogą Soborschin (?) (miejsce w rękopisie mało czytelne — *E. K.*) i pozostawić tam także kilku kawalerzystów, którzy użyci zostaliby do służby ordynansowej..."[12]

List ten, mimo że nie zawierał nic obraźliwego, dotknął jednak do żywego ambitnego gen. Vécseya. Wydawało mu się, zresztą zupełnie niesłusznie, że współdziałając z Bemem (o podporządkowaniu się jego rozkazom nie było przecież mowy), zostaje zdegradowany w swej randze i funkcji. Specjalnie boleśnie dotknęło zaś Vécseya, że Bem chciał bez jego wiedzy i rozkazu podporządkować sobie jedną brygadę jego korpusu. Była to brygada ppłk. Villáma, która otrzymała od Bema polecenie podporządkowania się jego rozkazom „dla wykonania operacji, które mają ogromne znaczenie dla wojny"[13]. Ledwie ppłk Villám przybył do Lugos, gdy zaskoczył go nagły rozkaz gen. Vécseya zawierający polecenie, „aby natychmiast wracał do Áradu, co więcej pozbawił (Vécsey — *E. K.*) go dowódz-

[12] Kav-241/4, Bem do Vécseya 23.IV.1849.
[13] Kav, Bem do płk. Villáma 22.IV.1849.

twa brygady"[14]. „Ten czyn gen. Vécseya opóźnił a może i osłabił sukces, którybyśmy łatwo osiągnęli, jeżeli spełniłby swoją powinność, bo jeszcze prawdopodobnie minie parę dni, zanim moje bataliony dotrą do Lugos w takiej liczbie, która wystarczyłaby do dalszego pochodu. Mam zatem prawo i uważam za swą powinność — pisał Bem do Komitetu Obrony Kraju — nazwać generała Vécseya wobec rządu albo zdrajcą ojczyzny, albo tchórzliwym i niezdolnym oficerem, któremu nigdy nie należy powierzać żadnego dowództwa wojskowego... Wobec tego mam zaszczyt prosić o usunięcie generała Vécseya i mianowanie podpułkownika Villáma pułkownikiem"[15]. Tak ostrymi słowami zakończył Bem list do Komitetu Obrony Kraju przedstawiający bez żadnych ogródek niegodne stanowisko Vécseya i odmowę współpracy z nim mimo wyraźnych zaleceń i Komitetu, i ministra wojny, i nawet samego Kossutha. Sprawa ta nabrała później jeszcze szerszego rozgłosu, między innymi dzięki artykułom Petőfiego, o których już wspominaliśmy.

Do Vécseya wystosował Bem również list, w którym wyraził ubolewanie z powodu zajętego przezeń stanowiska we wspólnej sprawie, i oświadczył, iż będzie kontynuował swoje operacje na własną rękę[16].

Ostre słowa Bema rozległy się po całym kraju, wywołując wiele sprzecznych opinii i dyskusji. Słuszność miał jednak Bem, gdyż niezrozumiałe stanowisko Vécseya przyczyniło się w znacznym stopniu do udaremnienia zamierzonego przez Bema rozbicia brygady Leiningena i wzięcia Temesváru. Przyznawali mu rację najwyżsi dygnitarze państwa, cywilni i wojskowi, wszyscy ci, którzy cokolwiek rozumieli się na sztuce wojennej. Sam Kossuth z dniem 25.IV podporządkował korpus Vécseya rozkazom Bema przynajmniej na czas kampanii w Banacie[17]. Do Bema zaś pisał, że „bardzo jest mu przykro z powodu sprawy Vécseya" i donosił, że podporządkowuje Bemowi cały V korpus[18].

Nie zmieniło to już jednak sytuacji. Po mało znaczącej porażce pod Kiszetó cały korpus austriacki schronił się szczęśliwie w murach Temesváru. Klęska Leiningena przyniosłaby rychły upadek nie tylko Temesváru, lecz i Áradu, co naturalnie nie mogłoby pozostać bez wpływu na dalsze działania wojenne. Plany Bema zostały jednak całkowicie zwichnięte przez Vécseya. „Jeżeli pomimo kilku wybitnych jego (Bema — *E. K.*) manewrów przedsięwzięta na czele tak silnej liczebnie armii ekspedycja do Banatu nie dała trwałych wyników — to należy wyjaśnić, iż Bem miał ręce związane współpracą z nieudolnym generałem węgier-

[14] OHB-1849/6437/k, Bem do OHB 23.IV.1849.
[15] *Tamże.*
[16] Kav 247/1, Bem do Vécseya 24.IV.1849.
[17] Makray, *op. cit.*, s. 43. 50; OHB-1849/6126/K, Kossuth do Vécseya 25.IV.1849.
[18] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 280; Makray, *op. cit.*, s. 41.

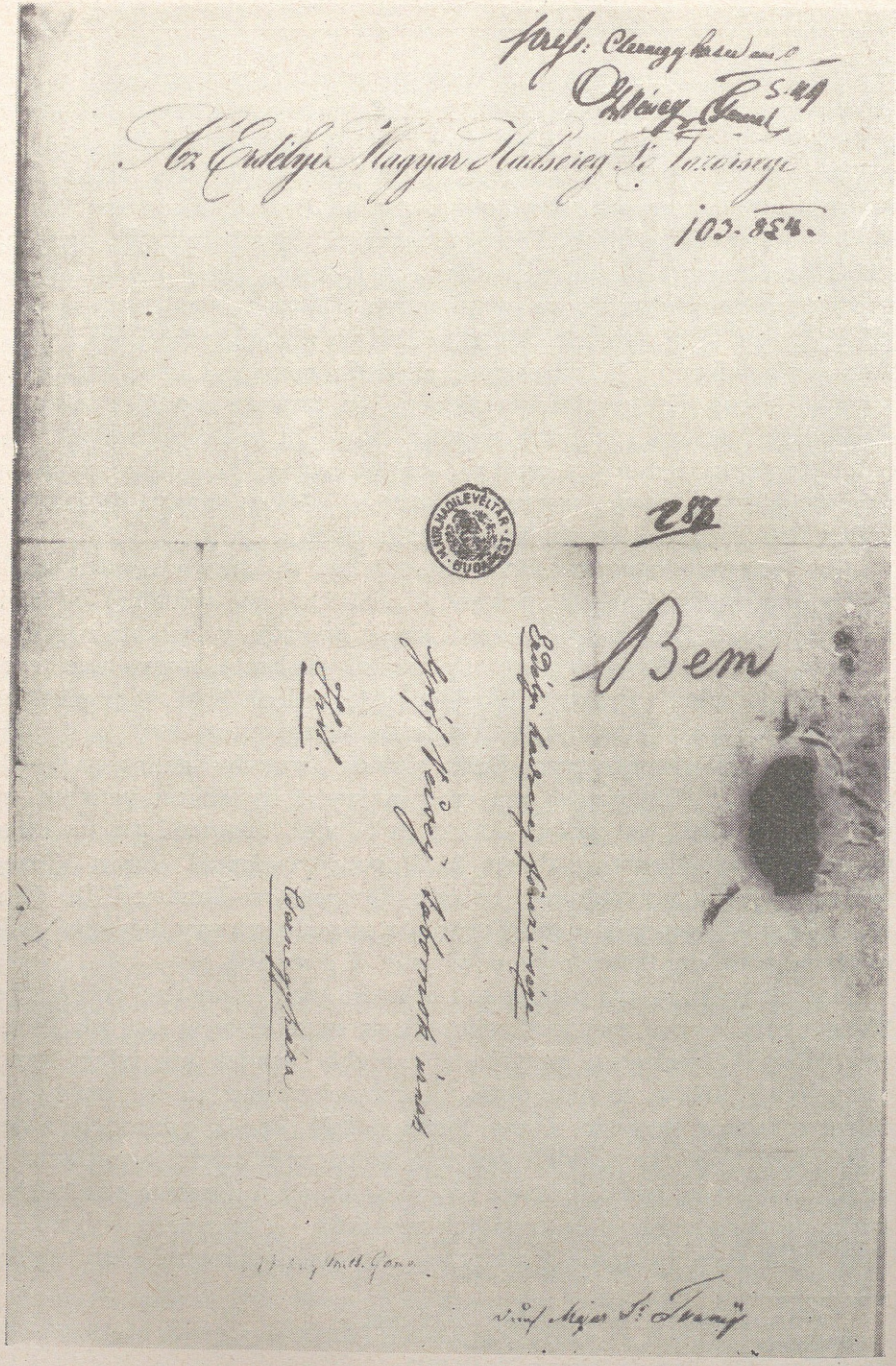

List gen. J. Bema do gen. Vécseya z dnia 10.V.1849 r.
(pierwsza strona listu)

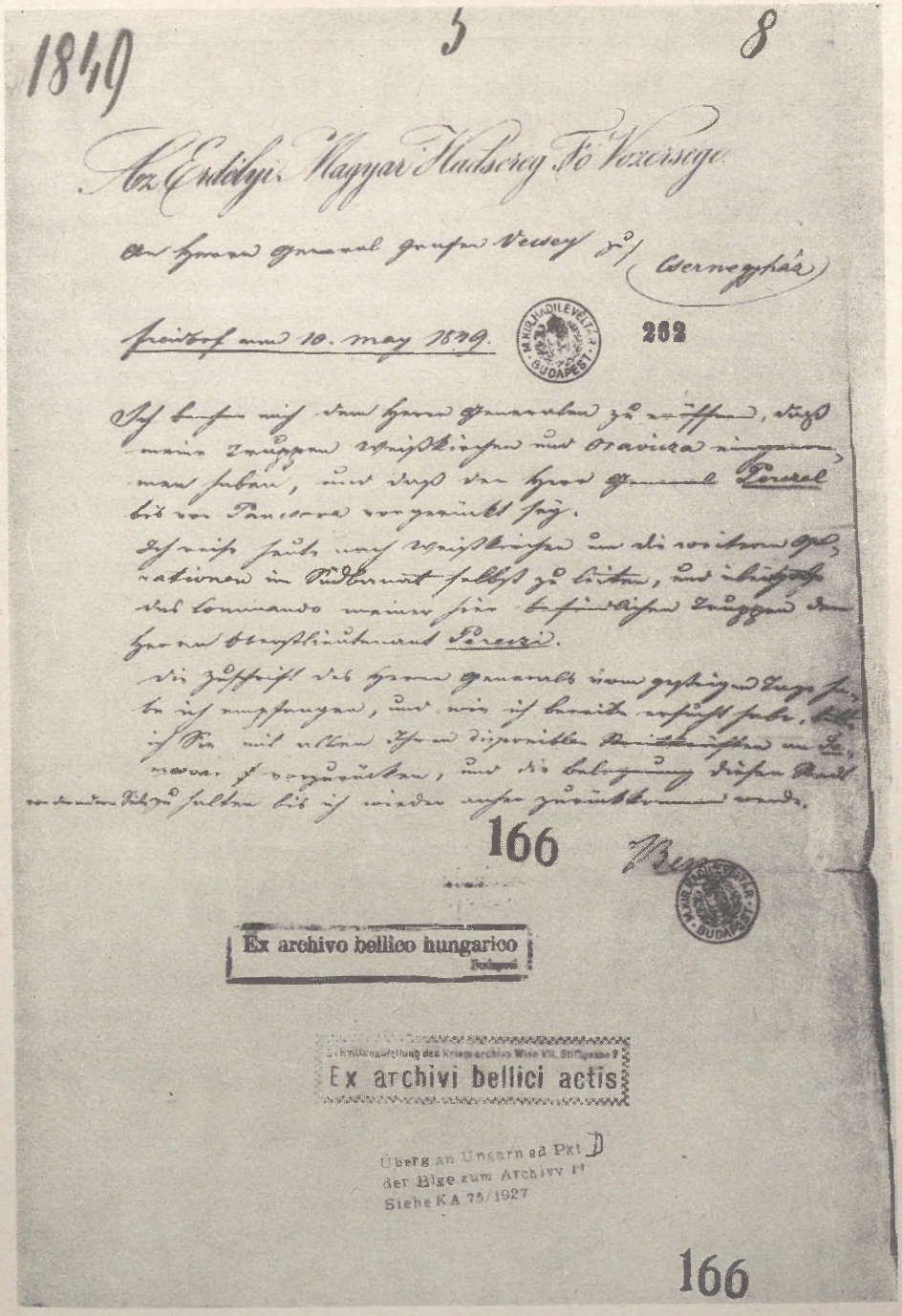

1849 5 8

Az Erdélyi Magyar Hadsereg Fő Vezérsége

An Herrn General Grafen Vecsey zu (Csernegyház)

Freidorf am 10. May 1849.

262

Ich beehre mich dem Herrn Generalen zu eröffnen, daß meine Truppen Weißkirchen und Oravicza eingenommen haben, und daß der Herr General Perczel bis vor Pancsova vorgerückt sey.

Ich reise heute nach Weißkirchen um die weiteren Operationen im Südbanat selbst zu leiten, und übergabe das Commando meiner hier befindlichen Truppen dem Herrn Oberstlieutenant Perczi.

Die Zuschrift des Herrn Generals vom gestrigen Tage habe ich empfangen, und wie ich bereits ersucht habe, bitte ich Sie mit allen Ihren disponiblen Streitkräften an Pancsova vorzurücken, und die Belegung dieser Stadt von der andern Seite zu halten bis ich wieder anher zurückkommen werde.

166

Bem

Ex archivo bellico hungarico
Budapest

Ex archivi bellici actis

Übergan Ungarn ad Pkt D
der Blge zum Archivv Pt
Siehe KA 75/1927

166

List gen. J. Bema do gen. Vécseya z dnia 10.V.1849 r.
(druga strona listu)

skim" — mówi Marks o kampanii banackiej[19]. Wzmocniona przez Leiningena załoga Temesváru mogła teraz skuteczniej opierać się Węgrom. 27.IV Bem stanął obozem we wsi Szabadfalu pod Temesvárem, gdzie sposobił się do rozpoczęcia regularnego oblężenia twierdzy. Niestety siły jego były niewystarczające, aby przedsięwziąć decydujące uderzenie na twierdzę, wojska liczyły bowiem tylko 7 kompanii piechoty i 8 dział, gdy w twierdzy stacjonowało około 3000 żołnierzy i silna artyleria. Nie mógł więc Bem uczynić nic innego, jak tylko zamknąć dostęp do twierdzy i oczekiwać na posiłki. W tym czasie otrzymał wiadomość, że pod Orsovą przejścia granicy dokonały przednie straże austriackiego korpusu siedmiogrodzkiego i że posuwają się one doliną rzeki Cserny[20]. Wejście Austriaków wytworzyło zupełnie nową sytuację strategiczną, którą Bem, jak i z nim współdziałający gen. Perczel musieli spokojnie rozważyć. Gen. Perczel z radością oczekiwał spotkania z Bemem, łączył z tym bowiem wielkie nadzieje dalszego pomyślnego rozwoju wypadków wojennych, a w pierwszym rzędzie zlikwidowania frontu serbskiego i opanowania Temesváru. Entuzjazm Perczela nie udzielił się jednak Bemowi, który obawiał się współpracy z jego korpusem, gdzie dyscyplina wiele pozostawiała do życzenia.

IV korpus gen. Perczela rozpoczął operacje na froncie południowym w drugiej połowie marca. Punktem wyjścia był Szeged. Operacje korpusu prowadzone były z pozytywnymi wynikami: w początkach kwietnia Perczel dotarł do silnie umocnionych pozycji austriackich na wyżynie titelskiej. Broniły jej oddziały armii gen. Stratimirovića, które 13.IV krwawo odparły natarcie węgierskie na swe pozycje. Po tej porażce Perczel zwrócił się przeciw korpusowi gen. Teodorovića, koncentrującemu się w rejonie Nagybecskerek. 29.IV zetknął się z przeciwnikiem pod Melence, zadając mu poważną klęskę. Nazajutrz zajął Nagybecskerek, skąd nawiązał już kontakt z gen. Bemem i ustalił datę spotkania w Zsombolya na dzień 2.V. Panowała tam wtedy bardzo serdeczna atmosfera; Bem zapewne pozbył się wszelkich uprzedzeń, jakie żywił uprzednio do armii Perczela. Obu wodzów ożywiał optymizm, mimo że sytuacja nie była wcale pomyślna.

Silny, prawie 10 000 żołnierzy liczący, korpus gen. Teodorovića, załoga szańców titelskich licząca około 5500 ludzi z artylerią, garnizon Temesváru, wzmocniony oddziałami gen. Leiningena oraz korpus gen. Malkovskiego — oto siły austriackie w rejonie Banatu i Bácski. Węgrzy nie byli w stanie przeciwstawić im nawet połowy tych sił. Dlatego też obaj generałowie na spotkaniu w Zsombolya podjęli ważne decyzje, umożliwiające

[19] Ginalski, *op. cit.*, s. 110.
[20] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 113.

im realizację ich wojskowych zamierzeń. Postanowiono, że IV korpus nadal będzie prowadzić operacje w zachodnim Banacie, podczas gdy korpus Bema otoczy szczelnym pierścieniem Temesvár i przede wszystkim nie dopuści do połączenia korpusu gen. Malkovskiego z korpusem gen. Teodorovića.O tych planach wojennych donosił Perczel rządowi, że „w ciągu kilku dni oczyścimy Banat, a ja zajmę najdalsze zakątki okręgu „czajkistów" i wierzę, że stosownie do życzeń Bema przeprawię się za Dunaj w ciągu trzech tygodni"[21]. Oczywiście oczyszczenie Banatu wobec wyraźnej przewagi wojsk nieprzyjacielskich nie było tak łatwe, jak to sobie wyobrażał Perczel.

Wieść o przekroczeniu granicy przez oddziały korpusu gen. Malkovskiego zaskoczyła poniekąd Bema. Z tą bowiem chwilą całkowicie upadały szanse jakiejś efektywnej akcji przeciw Temesvárowi. Tymczasem korpus Malkovskiego posuwał się bez oporu na północ. 4.V straże przednie osiągnęły Szlatinę, 18 km na południe od Karánsebes[22]. Zadaniem Malkovskiego było zdobycie Karánsebes, skąd mógł albo podjąć ofensywę na Siedmiogród, albo dążyć na odsiecz Temesváru, albo wreszcie przez Németbogsán maszerować na zachód i połączyć się z Teodorovićem. Gen. Malkovsky zdecydował się na tę trzecią koncepcję, gdyż połączenie się jego z korpusem Teodorovića zagrażało Bemowi od południa i zmuszało go do zwinięcia oblężenia Temesváru i pomyślenia o własnej obronie. Jak wiemy jednak, na naradzie z Perczelem Bem postanowił ostro przeciwdziałać wszelkim próbom połączenia się obu wspomnianych korpusów nieprzyjacielskich. Toteż 2.V powziął szybką decyzję. Zostawił pod Temesvárem Pereczyego z 3000 żołnierzy i artylerię, główne zaś siły swego korpusu rzucił pod dowództwem płk. Karolyego przez Denta na Versecz, który zajęty został już 3.V.

Malkovsky, który miał kwaterę główną w Mehádia, wysłał jeden batalion do Fehértemplom, drugi zaś do Oravica, chcąc w ten sposób zapewnić sobie wolną drogę ku korpusowi Teodorovića. Reszta oddziałów korpusu znajdowała się w marszu. Tymczasem sytuacja od razu poczęła kształtować się niepomyślnie dla Austriaków. Już 5.V wojska węgierskie opanowały Oravicę, rozbijając tamtejszy batalion, wsparty jednostkami z 13. rumuńsko-banackiego pułku piechoty. 8.V zaś płk Károlyi śmiało zaatakował i po zaciętej walce zdobył Fehértemplom rozbijając jego załogę (jeden batalion z korpusu siedmiogrodzkiego wsparty częściami 17. pułku banacko-iliryjskiego). Winę tej klęski ponosi dowódca kolumn posiłkowych, który z niewiadomych powodów ociągał się z marszem na pole bitwy. Dopiero płk. Eislerowi udało się zebrać koło Petrilowa 3 $^1/_2$ bata-

[21] Mészáros, *op. cit.*, s. 64. Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 111, 114.
[22] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 114. Z powodu choroby Puchnera dowództwo korpusu objął znany już gen. Malkovsky.

lionu piechoty, 2 szwadrony jazdy i $1^1/_2$ baterii dział i zorganizować opór[23]. Jednak zdobycie Fehértemplom przekreśliło wszelkie możliwości połączenia się Malkovskiego z korpusem Teodorovića. Malkovsky mógł co prawda próbować jeszcze wtargnąć do Siedmiogrodu, ale zaniechał tego i postanowił ograniczyć się tylko do obrony przedmościa wołoskiego przez obsadzenie ważnej doliny pod Szlatina, przełęczy pod Teregova, żyznej niziny Almás i drogi naddunajskiej pod „Veterani-Höhle". Grupa Eislera otrzymała zadanie ochrony zachodniego krańca doliny rzeki Almás[24].

Tymczasem 10.V Bem przybył nad Néra, by objąć dowództwo nad korpusem. Natychmiast rozpoczęto operacje. Przede wszystkim zwrócił się Bem przeciw Eislerowi, tkwiącemu jeszcze pod Petrilova, zadał mu porażkę i zmusił do szybkiego odwrotu do Szászkabánya. Stąd grupa Eislera skierowała się na wyznaczone przez Malkovskiego stanowisko. Dowództwo nad nią przejął gen. Paar. Wobec mocnej pozycji Austriaków Bem porzucił myśl ataku czołowego, ale wkrótce Węgrzy pojawili się na skrzydłach nieprzyjacielskich, tak że gen. Paar zmuszony był bez walki oddać swoje ufortyfikowane pośpiesznie pozycje i cofnąć się na wschodni kraniec doliny.

Malkovsky na podstawie zebranych wiadomości wyobrażał sobie, że Węgrzy maszerują na Orsovę wszystkimi możliwymi drogami i że opór jest beznadziejny. Postanowił więc zakończyć swoją ekspedycję i powrócić na Wołoszczyznę. 15.V ostatni żołnierz austriacki opuścił terytorium węgierskie, a Turcy obsadzili granicę strażami. 16.V stanął Bem w Orsova i zaprotestował u Omera-paszy przeciw niezgodnemu z prawem międzynarodowym postępowaniu władz tureckich, domagając się rozbrojenia wojsk cesarskich. Protesty Bema pozostały jednak bez skutku[25].

Wraz z odwrotem korpusu Malkovskiego na Wołoszczyznę zakończyła się wiosenna kampania w południowych Węgrzech, przynosząca ogromne sukcesy orężowi węgierskiemu. Wypełnił swe zadanie zarówno Perczel, zdobywając Bacskę, jak Bem, oczyszczając wschodnią górzystą część Banatu. Dokonał tego dokładnie w ciągu jednego miesiąca (16.IV — 16.V). „Okazał przy tym, że pod względem szybkości i śmiałości w podejmowaniu decyzyj jako też dzielności w ich wykonaniu stoi nadal na równie wysokim poziomie, jak w Siedmiogrodzie"[26]. „Pozostaje tylko do zdobycia Temesvár — pisał Bem do Kossutha z okazji zakończenia kampanii w Banacie — twierdza jest w tej chwili całkowicie okrążona... Załoga twierdzy próbowała wprawdzie wypadów, które zostały jednak odparte..."[27].

[23] *Tamże*, s. 115.
[24] *Tamże*.
[25] Czetz, *op. cit.*, s. 283, OHB-1849/7183/k, Bem do Kossutha 16.V.1849.
[26] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 117.
[27] OHB-1849/7183/k, Bem do Kossutha 16.V.1849.

Najgroźniejszy wypad oblężonej załogi austriackiej nastąpił zaraz po odejściu Bema na południe Banatu przeciw korpusowi Malkovskiego, co dowództwo twierdzy natychmiast wykorzystało. Atakujący z wielką furią Austriacy o mało nie zadali poważnej klęski słabemu korpusowi węgierskiemu płk. Pereczyego, gdy nagle pojawiły się spod Áradu posiłki z V korpusu gen. Vécseya w liczbie 4000 żołnierzy, zmieniając radykalnie sytuację pod twierdzą. Atakujących Austriaków wepchnięto znów poza mury twierdzy, skąd już nie śmieli podejmować ataków.

Po zrzeczeniu się przez Bema naczelnego dowództwa i kierownictwa dalszymi operacjami w Banacie, właściwie już tylko przeciw samej twierdzy temesvárskiej, ciężar jej zdobycia spadł na barki V korpusu. Został on podzielony na dwie grupy, z których jedna kontynuowała oblężenie Áradu, druga zaś skierowała się pod Temesvár. Dopiero po upadku Áradu 27.VI. 1849 r. mógł Vécsey ściągnąć pod Temesvár cały swój korpus i przystąpić do regularnego oblężenia. Ściągnąwszy też odpowiednią ilość ciężkiej artylerii, gen. Vécsey rozpoczął 4.VII gwałtowny ogień na umocnienia fortecy (w ostrzeliwaniu jej brało udział 55 dział oblężniczych), co trwało z małymi przerwami do 10.VII[28]. W okresie tym wojska węgierskie przypuściły dziesiątki krwawych szturmów, niestety nie uwieńczonych decydującym sukcesem. Fanatyczny opór wojsk austriackich okazał się nie do złamania. Dowódca austriacki gen. Rukavina odrzucał bez dyskusji wszelkie propozycje kapitulacji. Mimo ogromnego braku żywności, a nawet wyposażenia wojska, mimo chorób załoga twierdzy po wielomiesięcznej obronie doczekała się odsieczy, która nadeszła po nieszczęśliwej dla Węgrów bitwie temesvárskiej.

Winę za nieudane oblężenie Temesváru ponosi tu niewątpliwie gen. Vécsey przez brak nie tylko poczucia dyscypliny, ale i zrozumienia ówczesnej sytuacji wojennej. Gdyby bowiem Vécsey połączył się z Bemem i wspólnie obaj rozgromili korpus gen. Leiningena, upadek Temesváru byłby nieuchronny, a w związku z tym inny obrót przybrałyby działania w Banacie.

2. PLANY WOJENNE KOSSUTHA I KWESTIA OBJĘCIA PRZEZ BEMA NACZELNEGO DOWÓDZTWA

Kwestia przejścia Bema z częścią wojska do Węgier po zdobyciu Banatu łączyła się ściśle ze sprawą objęcia przezeń naczelnego dowództwa i walką Kossutha z Görgeyem. Pojawienie się Bema nad Dunajem z 15-tysięcznym korpusem byłoby rzeczą zbawienną dla Węgier[29]. Podkreśla

[28] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 217.

[29] Kossuth chciał utworzyć ten korpus z wojsk Perczela, Vécseya i Bema, pozostawiając do ochrony Banatu 5—6000 ludzi, którzy mieli oblegać Temesvár i Árad. Zob. Makray, *op. cit.*, s. 65—66, Kossuth do Bema 10.V.1843 i 12.V.1849.

to stale Kossuth w swej korespondencji. „Pański pochód... nad Cisę — pisał on do gen. Bema — podniesie ogromnie ducha w armii"[30]. W tymże liście wytycza mu drogę marszu i wyznacza zadania bojowe. „Przez Karánsebes do Banatu (tak jak planowałem w styczniu) weźmie Pan Lugos, Weisskirchen, odrzuci Pan wroga na Cisę lub Dunaj. Niech się Pan nie trwoży o Temesvár... proszę zmusić Árad do kapitulacji, ale niech Pan nie zatrzymuje się pod tą twierdzą, lecz weźmie część załogi oblężniczej i idzie na Szeged, a po przejściu Cisy będzie Pan działał według okoliczności"[31].

Chęć ściągnięcia Bema nad Dunaj i mianowania go wodzem naczelnym całej armii węgierskiej wypływała z cichej i ukrytej walki, jaką Kossuth toczył z gen. Görgeyem. Ten pretendent do dyktatury zwyciężył ostatecznie w tym pojedynku (nie bez mimowolnej pomocy Bema) i 31.III objął naczelne dowództwo[32]. Kossuth pozbawiony prawdziwego sojusznika, bezgranicznie oddanego jemu i sprawie, opromienionego chwałą zwycięstw i zarazem gwarantującego swym doświadczeniem i talentem powodzenie wojny, chciał mieć przy swym boku Bema, aby w odpowiednim momencie przekazać mu buławę wodza naczelnego. Walka o buławę dla Bema toczyć się będzie aż do zakończenia całej kampanii węgierskiej.

Kossuthowski plan operacji przez Banat na Szeged jest stałym motywem jego listów do Bema. Ponieważ generał obiecał przybycie pod Szeged w końcu pierwszej połowy kwietnia, Kossuth obawiał się, że przejście przez Banat będzie tylko „prostym przemarszem", i podkreślał konieczność zbrojnego opanowania tej krainy albo zlikwidowania austriackich punktów oporu Áradu i Temesváru[33]. „Będę się cieszył, jeżeli marsz ten będzie powiązany ze zdobyciem Banatu..." — pisał Kossuth do Bema i obiecywał stale informować go o wydarzeniach wojennych. Zastrzegał się jednak, że marsz na Fiume jest w tej chwili nierealny[34]. Co do wojsk, jakie generał powinien zabrać ze sobą na wyprawę banacką, uważał Kossuth, iż nie potrzeba więcej niż „6 kompletnych batalionów piechoty, 4 dywizjony huzarów z 24 armatami"[35]. Podobne zalecenia dawał Bemowi i minister wojny uważając, że korpus 5 — 6-tysięczny w połączeniu

---

[30] *Tamże.*

[31] Chodzi tu o V korpus Vécseya. Zob. *tamże.*

[32] Por. Russjan, *op. cit.*, s. 61; Kovács, *op. cit.*, s. 449.

[33] Aby spieszniej stanąć w Szeged, Bem zamierzał zmienić trasę marszu, ominąć Weisskirchen (Fehértemplom) i iść najkrótszymi drogami. Prosząc o zatwierdzenie tego planu zwracał uwagę, że pobicie Windischgrätza jest sprawą zasadniczą. OHB-1849/5310/e, Bem do Kossutha 3.IV.1849. OHB-1849/4224/e, Kossuth do Görgeya 2.IV.1849.

[34] Makray, *op. cit.*, s. 19, Kossuth do Bema 1.IV.1849.

[35] Csányi Iratok OLT/1278, Kossuth do Csányiego 1.IV.1849. Kossuth obawiał sie utraty Siedmiogrodu. Makray, *op. cit.*, s. 29, Kossuth do Bema 12.IV.1849.

z częścią V korpusu gen. Vécseya i w ścisłym współdziałaniu z IV korpusem gen. Perczela wystarczy dla rozgromienia Austriaków w Banacie[36]. „Jeżeli Pan Generał ze strony Siedmiogrodu, a Perczel od zachodu będziecie się posuwać naprzód i jeżeli także część korpusu oblężniczego (mowa o V korpusie gen. Vécseya) spod Áradu użyje Pan do tego celu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że operacja zostanie w krótkim czasie zwycięsko ukończona" — pisał Kossuth do Bema gwarantując mu równocześnie współpracę z wyżej wymienionymi korpusami[37].

Bem jednak uważał, że może z Siedmiogrodu bez uszczerbku dla jego bezpieczeństwa zabrać więcej niż 10 000 ludzi i kontynuować marsz na Węgry pod Szeged[38]. Tak samo pisał Kossuthowi, iż wyprowadzenie z Siedmiogrodu 10 000 żołnierzy nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla tego kraju, gdyż po skompletowaniu armii i jej uzbrojeniu pozostanie tam jeszcze około 35 000 żołnierzy[39]. Ani Kossuth, ani Ministerstwo Wojny, ani też Csányi nie uznawali jednak tej argumentacji Bema. Ministerstwo stało na stanowisku albo powrotu Bema do Siedmiogrodu z siłami, które stąd wyprowadził, albo też przysłania na jego miejsce odpowiedniego zastępcy. Do Czetza nie miano zaufania, choć nie kwestionowano jego patriotyzmu i poświęcenia. Csányi w liście do Kossutha również podkreślał obawy nurtujące go w chwili, gdy Bem z najlepszymi wojskami opuszczał Siedmiogród. Żadne perswazje niestety nie miały nań wpływu, „jeśli więc Austriacy zechcą uderzyć na Siedmiogród, to możemy położyć na nim krzyżyk. Gen. Czetz nie potrafi w żadnym wypadku sprostać sytuacji"[40]. „My tu potrzebujemy wojska" — pisał Kossuth 12.V do Bema i radził mu przeprowadzić szybkie i mocne operacje i spieszyć na Węgry[41]. W liście z dnia 21.V określa znów Kossuth zadania owego 15-tysięcznego korpusu: opanowanie bardzo ważnych pozycji na płaskowzgórzu titelskim wraz z umocnionym punktem Titel, następnie uwolnienie od oblężenia Peterwardein i skierowanie się na Kralovice. Stąd korpus ten miał pomaszerować do Neusatz i wzdłuż lewego brzegu Dunaju, posuwać się ku północy, stale mając na oku armię Jelačića. „Gdy Pan tego dokona, dalszy rozwój wypadków pozwoli Panu pomaszerować na Austrię, Steiermark, Kroację lub Fiume, albo pozostać na lewym brzegu Dunaju i połączyć się z 30-tysięczną armią gen. Aulicha. Po zgromadzeniu w ten sposób około 50 000 żołnierzy życzył sobie Kossuth albo marszu na Wiedeń, albo ekspedycji przeciw wojskom rosyj-

[36] OHB-1849/4125/k, Min. Wojny do Bema 12.IV.1849. Poruszono tu również sprawę bezpieczeństwa Siedmiogrodu; Kovács, *op. cit.*, s. 453.
[37] Makray, *op. cit.*, s. 25, Kossuth do Bema 11.IV.1849.
[38] OHB-1849/5826/e, Bem do Min. Wojny 12.IV.1849.
[39] OHB-1849/6082/k, Bem do Kossutha 20.IV.1849.
[40] Kovács, *op. cit.*, s. 452.
[41] *Tamże.*

skim"[42]. Przypuszczać należy, że powierzenie Bemowi dowództwa nad 50-tysięczną armią było niczym innym jak faktycznym mianowaniem go wodzem naczelnym[43]. W miarę narastania niebezpieczeństwa rosyjskiego wzrastała chęć ściągnięcia Bema na Węgry. „Niech Pan nie zatrzymuje się pod Temesvárem, ani też proszę się nie niepokoić Siedmiogrodem — pisał Kossuth 25.V — ale proszę spieszyć nad Dunaj. Ratunek naszej świętej sprawy zależy od tego. Musimy być jak najszybciej pod Wiedniem, a to zależy od Pana"[44].

Bem jednak nie usłuchał tych wezwań Kossutha ani jego argumentów, 26.V zaś oświadczył, że rezygnuje z marszu na Węgry i z objęcia naczelnego dowództwa i prosi o zezwolenie na powrót do Siedmiogrodu. „Czuję — pisał Bem — że nie posiadam do tej misji potrzebnej siły ani zdolności, abym mógł wykonać ją w zadowalający sposób"[45]. Nie było to jednak zgodne z rzeczywistością. Bem odmówił zapewne objęcia kierownictwa nad armią i całością walki, gdyż był rozgoryczony stanowiskiem Kossutha i innych wybitnych osobistości węgierskich w jego sporze z gen. Vécseyem, ciągłym mieszaniem się władz cywilnych w czysto wojskowe sprawy oraz nieustannym wypominaniem przez Kossutha wszelkich pociągnięć administracyjnych Bema (np. sprawa cen soli w Banacie, czy też dawniejsze sprawy siedmiogrodzkie). Dochodziło nawet do szkalowania Bema w oczach rządu i Kossutha. „Pan, Panie Prezydencie, wydał rozporządzenia całkowicie sprzeczne z przesłanymi Panu moimi planami dotyczącymi działań wojennych — pisał Bem. — Wyraził Pan w nich życzenie, abym dotrzymał danego Panu słowa, tzn., abym był 12.IV w Szeged. Powiadam, że Pan przeszkodził mi w tym, gdyż pański pełnomocnik, pan Csányi, wykrzykiwał głośno, że stracimy Siedmiogród, jeśli ja stąd odejdę. I jeszcze pozwolił sobie na to, by wstrzymać wymarsz wojsk, którym wyjść nakazałem... Pan też pozostawił mnie w niepewności, czy mam iść na Szeged, czy nie... Życzył Pan sobie, abym wyzwolił Banat. Zabronił Pan natomiast brać więcej niż 7000 ludzi ze sobą. Spieszyłem wykonać to zadanie i teraz, kiedy piszę ten list do Pana, cały Banat jest zajęty... Jakkolwiek chciałbym, aby Węgry były duże i szczęśliwe, nie mogę jednak znieść tych wszystkich przykrości, jakimi rząd mnie stale zarzuca, i jestem zmuszony zrzec się dowództwa walczącej armii. Powrócę do Siedmiogrodu i proszę tutaj przysłać kogoś, kto lepiej będzie odpowiadał pańskim życzeniom. Przykro mi jest bardzo, że muszę ustąpić, tym bardziej że widzę, jak łatwo byłoby i dziś dostać się jeszcze pod mury Wiednia, a nawet

[42] *Tamże*, s. 470—471, Kossuth do Bema 21.V.1849. Uchwała w sprawie tego planu operacyjnego oraz przekazania Bemowi dowództwa zapadła na posiedzeniu rządu bez udziału Görgeya.
[43] Por. G. Klapka, *Memoiren*, Lipsk 1850, s. 29.
[44] Makray, *op. cit.*, s. 77, Kossuth do Bema 25.IV.1849.
[45] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 26.V.1849.

do Morza Adriatyckiego... Chcę zapewnić, że nie jest moim zamiarem czynić przykrości. Jestem skłonny przesłać takie oświadczenie w sprawie gen. Vécseya, jakiego Pan wymaga. Czynię to nie dlatego, aby opinia moja o nim zmieniła się... Uczynię to, ponieważ Pan prosił mnie o to..."[46] Poza tym Bem nie miał ochoty obejmować dowództwa naczelnego nad rozpolitykowaną armią, rozbitą na obozy görgeyowski i kossuthowski, gdzie brak było posłuchu i subordynacji. Miał zresztą nowy przykład z gen. Dembińskim, który co prawda nie był bez winy i popełniał błędy. To już wystarczyło, aby go usunąć od dowództwa dzięki intrygom Görgeya, który tych błędów miał znacznie więcej na sumieniu. Dalszą przyczyną sprzeciwu Bema w sprawie objęcia wyższych stanowisk na Węgrzech była niepokojąca sytuacja w Siedmiogrodzie, gdzie narastało rumuńskie i rosyjskie niebezpieczeństwo.

Kossuth był mocno rozżalony rezygnacją Bema, ale nie zaprzestał dalszych prób ściągnięcia generała na Węgry i powierzenia mu naczelnego dowództwa. Prosił go o odwołanie decyzji, a rząd ponownie potwierdził poprzednią swą uchwałę w tej mierze[47].

W pojedynku Bem — Kossuth — Görgey zwyciężył ostatni. Opuścił on urząd ministra wojny, udał się do obozu armii i faktycznie objął dowództwo rozpędzając zwolenników Kossutha.

Wkroczenie Rosjan na Węgry i pierwsze klęski wzmogły jeszcze bardziej zabiegi Kossutha pozyskania Bema jako przeciwwagę dla wzrastających wpływów Görgeya. 18.VI Kossuth spotkał się z Bemem w Nagyvárad. Obaj mieli sobie dużo do powiedzenia i wyjaśnienia, szczególnie jeśli chodzi o ostry list Bema z 17.V i rezygnację jego z marszu na Węgry z 26.V. Omawiano również sprawę objęcia dowództwa armii. Tę propozycję Bem zasadniczo przyjął, ale żądał tak daleko idących uprawnień, np. przekazania mu władzy dyktatorskiej na pewien okres, że Kossuth nie śmiał decydować bez porozumienia z rządem i parlamentem. W liście do Görgeya, pisanym już po zakończeniu konferencji nagyváradzkiej, zdecydował się ostatecznie potępić stanowisko gen. Vécseya i błędne zarządzenia Ministerstwa Wojny, które skompromitowały go jako naczelnika państwa i dotknęły Bema. W liście tym Kossuth cytuje słowa Bema: „Gubernator dał mi władzę nad 12 000 żołnierzy, ale Ministerstwo Wojny wyjęło Vécseya spod mojej dyspozycji, nie potrafię więc zebrać 12 000 ludzi. Przysyłają sprzeczne zarządzenia, wymagają rzeczy niemożliwych, więc powracam do Siedmiogrodu". „I tak się stało — pisze Kossuth. — Ile szkody powstało przez to dla ojczyzny!"[48]

---

[46] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 17.V.1849.
[47] M a k r a y, *op. cit.*, s. 88—89, Kossuth do Bema 28.V.1849.
[48] A. G ö r g e y, *1848 es 1849 — böl*, s. 574.

Donosząc Bemowi o trudnej sytuacji Görgeya, 3.VI Kossuth pisze: „Tylko szybka koncentracja naszych sił (które odtąd pozostaną pod Pana dowództwem) może nas wybawić"[49]. W drugim zaś liście pisanym tego samego dnia czytamy: „Pragnąłbym... aby Pan z całą swą siłą wyruszył i połączył się z innymi dywizjami i przejął główną komendę"[50]. Bem jednak nie spieszył się z odpowiedzią, a gdy ją wreszcie dał, uzależnił swój wymarsz na Węgry od rozwoju sytuacji wojskowej i politycznej w Siedmiogrodzie.

Ostatnią próbę podjął Kossuth w początkach lipca. 9.VII pisze, iż wobec ciężkiej sytuacji tylko „odpowiednio energiczny i obrotny a posiadający autorytet wojskowy" może objąć naczelne dowództwo[51]. „Wobec tego — pisze prezydent — Wam, Marszałku, ofiaruję naczelne dowództwo i oczekuję od Was szybkiej odpowiedzi, czy je przyjmujesz i... pod jakimi warunkami"[52]. Odpisując na ten list, Bem zasadniczo przyjął propozycję Kossutha, ale uwarunkował ją żądaniem identycznym jak przed miesiącem w Nagyvárad: dwumiesięcznej władzy dyktatorskiej zatwierdzonej przez parlament[53]. Okoliczności jednak nie pozwoliły na spełnienie tego postulatu Bema. Gdy generał objął naczelne dowództwo już prawie w toku bitwy temesvárskiej, było za późno na ratowanie rewolucji, tym bardziej że opuścili generała ci, którzy najlepiej znali sytuację armii i jej szanse walki z nieprzyjacielem: Mészáros i Dembiński. Klęska temesvárska, rezygnacja Kossutha i dyktatura Görgeya przekreślały władzę Bema jako naczelnego wodza. Wszelkie jego próby zorganizowania oporu pozostały bez rezultatu i trzeba było przed zemstą carskich żołdaków szukać schronienia w Turcji.

Ten opór Bema w sprawie objęcia naczelnego dowództwa przekreślił definitywnie plany Kossutha koncentracji wojsk w jednym decydującym punkcie i odsunięcia Görgeya od władzy. Nie jest tu słuszna argumentacja Bema, że rząd węgierski nie był demokratyczny, a więc współpraca z nim nie była możliwa. Także opinia jego, że niewiele pomógłby w tej sytuacji, ponieważ w rządzie siedzieli zdrajcy, nie wytrzymuje krytyki. U Bema zbyt dużą rolę odgrywała osobista ambicja, zatargi z Vécseyem i innymi wysokimi urzędnikami cywilnymi. „Poróżniony z rządem, a szczególnie z Ministerstwem Wojny opanowanym przez Görgeya, zniechęcony, powrócił ostatecznie do Siedmiogrodu"[54]. Ale i Kossuth nie był bez winy.

---

[49] S. Szilágyi, *A magyar forradalom napiai 1848 — 1849*, Budapeszt 1850, s. 12—13; por. Russjan, *op. cit.*, s. 260.
[50] Okmt. II CCCCXC II, D. Pap, Kossuth do Bema 28.VI.1849.
[51] Szilágyi, *op. cit.*, s. 23—24, Kossuth do Bema 9.VI.1849.
[52] *Tamże.*
[53] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 17.VII.1849. Por. Russjan, *op. cit.*, s. 264; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 226; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 141.
[54] Revai, *op. cit.*, s. 21.

Za mało było konsekwencji w jego działaniach, a kwietniowe sukcesy węgierskie wyrobiły w nim przekonanie, że ostatecznie Görgey nie jest złym patriotą, nie jest zdrajcą.

3. ZDOBYCIE DÉVY I OBLĘŻENIE GYULAFEHÉRVÁR

Wspominaliśmy już, że po zakończeniu kampanii siedmiogrodzkiej w końcu marca już tylko w dwu punktach trzymały się uporczywie wojska cesarskie, a mianowicie w zamku Déva i w twierdzy Gyulafehérvár. Bem, maszerując w początkach kwietnia z dywizją Pereczyego do Banatu, zatrzymał się na krótko pod zamkiem devańskim. Nie mogąc jednak tracić czasu na dłuższy postój tutaj, Bem zlecił zadanie zdobycia tego zamku oblegającemu go już z 1500—2000 żołnierzy i 6 działami płk. Forró, sam zaś pospieszył do Banatu[55].

Załoga austriacka składała się tylko z jednej kompanii piechoty 16. pułku „Zanini", 15 artylerzystów i 1 działa polowego[56]. Poza tym w zamku przebywało 40 inwalidów. Razem więc było tam około 200 ludzi pod dowództwem Kodica. Płk Forró nie kwapił się zbytnio do szturmowania fortecy zbudowanej na wysokiej skale. Ograniczył się do całkowitego odcięcia jej od posiłków w ludziach i od transportów żywności i tylko od czasu do czasu oddawał w kierunku zamku kilka strzałów, na które załoga austriacka odpowiadała. Do wytrwania w oporze zachęcała załogę zamku dana jej przez gen. Leiningena obietnica nadesłania w krótkim czasie odsieczy, która jednak nie nadchodziła, a gdy zapasy żywności i wody zupełnie się wyczerpały, 27.V Kodic kapitulował wraz z załogą zdziesiątkowaną różnymi chorobami. Warunki kapitulacji były dla niego bardzo korzystne: zapewniono mu swobodny wymarsz z zamku z honorami wojskowymi, chorzy i ranni z załogi zostali przejęci przez sanitariat węgierski, żołnierze otrzymali miesięczną gażę i po złożeniu broni odmaszerowali spokojnie do Temesváru"[57].

Nie tak prosto przedstawiała się sprawa zdobycia potężnej twierdzy Gyulafehérvár położonej tuż nad rzeką Maros, silnie ufortyfikowanej i rozporządzającej pokaźną załogą i artylerią. Na czele załogi austriackiej, złożonej z elementów różnych pułków, a liczącej w sumie 2497 oficerów i żołnierzy, stał płk August[58]. Artyleria twierdzy miała 71 dział, wśród nich wiele ciężkich moździerzy, haubic itd. W twierdzy znajdowały się ponadto duże zapasy broni i amunicji.

---

[55] Czetz, *op. cit.*, s. 270.
[56] Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 36.
[57] Czetz, *op. cit.*, s. 271.
[58] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 28.

Próby zdobycia twierdzy w chwili, gdy Bem udawał się do Banatu, spełzły na niczym[59]. Płk August odrzucił bezwzględnie propozycję kapitulacji. Bem postanowił więc sformować specjalny korpus oblężniczy pod dowództwem płk. Keményego. Skład korpusu był następujący:

32. batalion	— 1000	ludzi
2 bataliony kadrowe	— 1200	„
Ochotnicy z Aranyos	— 200	„
Dywizjon rezerwowy huzarów „Mátyás"	— 160	„
Ochotnicy konni z Aranyos	— 60	„

Razem więc 2400 piechoty i 220 jazdy. Artyleria w porównaniu z przeciwnikiem była bardzo słaba. Składała się początkowo z 6 dział 6-funtowych, później wzrosła o 13 dział, w tym nadesłane z Áradu[60] 2 działa 30-funtowe i 2 — 60-funtowe. Mimo to jednak korpus oblężniczy był zbyt słaby, aby kusić się na zdobycie tak silnej i dobrze zaopatrzonej twierdzy. Węgrzy co prawda liczyli tylko na wygłodzenie załogi przez ścisłe odcięcie twierdzy od wszelkich możliwych źródeł jakiejkolwiek pomocy. Ale załoga austriacka zdołała zawczasu przy pomocy Rumunów uzupełnić braki żywności, tak że i te rachuby węgierskie odpadały. Kemény zaś nie podejmował żadnych prób czy to zdobycia twierdzy szturmem, czy też rozpoczęcia regularnego oblężenia, nie posiadając na to ani dość ludzi, ani artylerii. Niekiedy partyzanci rumuńscy potrafili przedrzeć się przez łańcuch straży węgierskich i dotrzeć do twierdzy z wiadomościami z teatru wojny.

Wypady Rumunów do twierdzy, jak i Austriaków z twierdzy powtarzały się przez cały czas oblężenia, np. 6.V, 26.V, 2.VI, 9.VII[61]. Sytuacja zmieniła się trochę z chwilą objęcia dowództwa przez doświadczonego w sprawach fortyfikacyjnych płk. Steina, który wzmocnił siły oblężnicze, ściągnął ciężką artylerię i rozpoczął systematyczne oblężenie twierdzy[62]. Zwłaszcza w ostatnich dniach czerwca ogień ciężkich dział węgierskich dał się załodze we znaki, ale mimo to stale odrzucała ona wszelkie propozycje kapitulacji nawet na najlepszych warunkach. W początkach lipca Stein znowu wzmógł ostrzał twierdzy, ale bezskutecznie. Załoga austriacka wykonała 9.VII głęboki wypad przeciwko korpusowi oblężniczemu i przy tej okazji dowiedziała się o wejściu Rosjan do Siedmiogrodu i o ich sukcesach[63]. 20.VII załoga twierdzy zauważyła poruszające się w różnych

[59] Nahlik, *op. cit.*, s. 218, Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 292—293.

[60] *Tamże.* Kissling (*op. cit.*, t. II, s. 331) podaje siły korpusu oblężniczego na 8 batalionów piechoty, 3 szwadrony jazdy, 9 dział polowych i 10 oblężniczych.

[61] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 214, 296; Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 31—33; Nahlik, *op. cit.*, s. 218—219; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 538.

[62] Kissling (*op. cit.*, t. II, s. 331) podaje siły korpusu oblężniczego na 8 batalionów piechoty, 3 szwadrony jazdy, 9 dział polowych i 10 oblężniczych; Zob. Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 140. Pisze on, że Stein musiał częstokroć ścierać się z partyzantką rumuńską.

[63] Nahlik, *op. cit.*, s. 219; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 539.

kierunkach kolumny. Węgrzy ewakuowali właśnie Nagyszeben. Tymczasem Stein, który nie wsparł w myśl rozkazów Bema dywizji „Nagyszeben" w jej walce z V korpusem Lüdersa, na wieść o upadku Nagyszeben zwinął w dniach 25—26.VII oblężenie i zwrócił się na południe pod Szászsebes. Tam stał bezczynnie do 12.VIII, kiedy pobity przez V korpus rozpoczął odwrót do Dévy.

Załoga twierdzy Gyulafehérvár po przeszło trzymiesięcznym oblężeniu doczekała się odsieczy.

4. GENEZA INTERWENCJI ROSYJSKIEJ

„Węgierska kampania — zaznacza słusznie Awerbuch — była podyktowana bezpośrednią obawą przed ruchem rewolucyjnym. Poza tym była ona silnie związana z ogólną zaborczą polityką mikołajowskiej Rosji"[64], która mogła się słusznie obawiać przeniknięcia „zarazy rewolucyjnej" do Polski, Litwy czy Ukrainy. Zwycięstwo rewolucji węgierskiej otwierało znów kwestię polską, włoską, niemiecką, rozniecało ogień rewolucyjny na zachodzie, we Francji, z taką trudnością ugaszony przez Cavaignaca w czerwcowych dniach 1848 r.[65] Car uważał się więc za moralnie upoważnionego przez wszystkie kontrrewolucyjne gabinety europejskie do oficjalnej akcji dla stłumienia ośrodka niepokoju, jakim były Węgry. Czy rzeczywiście sternikom tych innych państw europejskich odpowiadało rozumowanie Mikołaja I — to inna sprawa. Tak czy inaczej, zastępy carskie prędzej czy później znalazłyby się po tamtej stronie Karpat. Zjawiłyby się tam zaś nie tyle, aby dokonać nowych podbojów i zaborów i zrealizować nareszcie odwieczne marzenia carów o opanowaniu wschodniego basenu Morza Śródziemnego, ile raczej — aby złamać i ukorzyć buntowniczy lud węgierski i sprzymierzony z nim „zdradziecki" element polski. Preludium do tej akcji stanowiła okupacja księstw naddunajskich oraz głosy o konieczności okupacji, a nawet wcielenia Galicji do Rosji[66].

Decyzja interwencji, czy też jej plan narodził się w głowie Mikołaja nie wcześniej niż w końcu marca 1849 r. w związku ze zdecydowanymi postępami rewolucji węgierskiej i coraz rozpaczliwszymi apelami rozpadającej się monarchii habsburskiej[67]. Co prawda pojawienie się Bema w Siedmiogrodzie, wieści o jego sukcesach i przekroczeniu granic Bukowiny poruszyły cara, ale wtedy myślał on tylko o „zniszczeniu Bema i jemu

---

[64] Awerbuch, *op. cit., s. 34.*

[65] Marks-Engels, *Dzieła*, t. VII, s. 291 (wyd. ros.). Por. Feldman, *Sprawa polska*, s. 308.

[66] Feldman, *op. cit.*, s. 248—249; Kissling, *op. cit.*, t. I, s. 161; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 51—53.

[67] Hr. Caboga całował Paskiewicza po rękach błagając o pomoc. Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 63.

podobnych", a następnie „w jednej chwili w tył zwrot i do domu"[68]. Stanowisko to było podyktowane obawą przed komplikacjami międzynarodowymi, których w tej chwili car wolał uniknąć. Nie było więc mowy o interwencji, jaka nastąpiła w czerwcu 1849 r., lecz o zniszczeniu „buntownika" 1831 r. Car zdaje się nie doceniał jeszcze w pełni wypadków węgierskich, nie rozumiał ich doniosłości. Wynika to wyraźnie z jego korespondencji na przełomie roku 1848 i 1849.

W Austrii jednak inaczej zapatrywano się na te sprawy. Istniały tam podówczas dwa obozy polityczne zupełnie sobie przeciwstawne w poglądach na kwestię pomocy rosyjskiej. Wojsko i naczelne dowództwo nie życzyły jej sobie w żadnym wypadku, nawet gdyby nadeszły bardzo ciężkie chwile dla cesarstwa, natomiast dwór skłonny był przyjąć tę pomoc w każdej chwili[69]. Te rozbieżności w opinii nie były jednak istotne ani zbyt trudne do przełamania, ograniczały się one raczej do osobistych rozgrywek pomiędzy ambitnymi generałami, szermującymi hasłem „Oesterreich ist stark genug um den inneren Feind mit eigenen Mitteln zu bekämpfen", a dworem, który takich ambicji nie posiadał. Obok wysokiego mniemania o sobie austriackiej generalicji niemałą rolę grały tu też obawy przed umocnieniem się wpływów rosyjskich nie tylko na samych Bałkanach, ale i w monarchii. Dwór jednak zagrożony w swej egzystencji nie widział, czy też nie chciał widzieć tego niebezpieczeństwa.

Różnice w poglądach armii i dworu na sprawę pomocy rosyjskiej zaczęły topnieć już wskutek pierwszej interwencji rosyjskiej w Siedmiogrodzie (luty — marzec 1849 r.) niepożądanej ani przez dwór, ani przez naczelne dowództwo, całkowicie zaś zatarły się po wspaniałej kwietniowej ofensywie węgierskiej, dzięki której armia podeszła prawie pod mury Wiednia. Wtedy to między dworem a armią cesarską doszło do całkowitej zgody w sprawie natychmiastowego wezwania pomocy rosyjskiej[70]. Sfery rządzące monarchii austriackiej w toku swej kampanii politycznej o uzyskanie pomocy militarnej posługiwały się pewnego rodzaju szantażem. Przedstawiały bowiem Siedmiogród jako ośrodek polskiego ruchu rewolucyjnego, zwracały uwagę cara na kontakty gen. Bema z konsulami: angielskim Grantem i francuskim Ségurem i z pogranicznymi paszami tureckimi. W początkach marca sam ks. Windischgrätz przyłączył się do tej akcji przez wydanie specjalnej proklamacji, stwierdzającej, że na stu jeńców węgierskich wypada aż 60 obcokrajowców, w tym najwięcej Polaków. Z 40 Węgrów jedynie 20 walczy z własnej woli po stronie rewolucji, inni są do tego zmuszeni terrorem[71]. Było to wyraźne prowokowanie

[68] Nifontow, *op. cit.*, s. 308.
[69] Helfert, *op. cit.*, t. IV, cz. II, s. 328—329, 339. Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 161; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 63.
[70] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 161—162; Szczerbatow, *tamże.*
[71] J. Moshamer, *Die jüngste Erreignisse*, Austria—Calender 1850, s. 338.

Rosji. Te oczywiste fałsze i kłamstwa niewątpliwie bez trudu rozszyfrowano w Petersburgu jako błaganie o pomoc. Ani Mikołaj I, ani też nikt z jego otoczenia nie był na tyle naiwny, aby wierzyć w podobne brednie austriackiego feldmarszałka. Stanowiły one jednak wspaniały pretekst do podjęcia kroków interwencyjnych. Carski manifest objawiający światu interwencję obdarzył równie dosadnymi epitetami i Polaków walczących w szeregach węgierskich. Bunt na Węgrzech i w Siedmiogrodzie wzmocniony „przez zgrają naszych polskich zdrajców z 1831 roku, jako też innych różnoplemiennych przybyszów, wygnańców, zbiegów i włóczęgów... rozwinął się tam do rozmiarów wysoce niebezpiecznych" — głosił manifest carski. Wtórowała mu dzielnie petersburska prasa, która obliczała siły polskie na Węgrzech i w Siedmiogrodzie na 20 000 żołnierzy. „Polacy tworzą całe pułki, a nawet korpusy" — pisała jedna z gazet[72]. Przywódcy tych „band", Bem i Dembiński, zamierzają przerzucić żagiew wojny do Galicji, a stąd z kolei do Rosji na ziemie Królestwa Polskiego. W oczywiste bzdury na temat liczebności polskich sił zbrojnych nie wierzył ani car, ani też nikt posiadający szczyptę zdrowego rozsądku; miały one nie tylko wytłumaczyć przed światem potrzebę interwencji, ale i zjednoczyć naród rosyjski przy Bogu i carze w walce z nieczystymi siłami, które rozpętały się nad Dunajem i Siedmiogrodem, i zagrażają już obecnie nie tylko monarchii austriackiej, nie tylko całości imperium rosyjskiego, lecz i całej Europie.

Mikołaj I w swej gorliwości interwencyjnej już w kwietniu 1848 r. chciał Galicję „ratować" przed rewolucją, co wówczas w Wiedniu zrozumiano jako aneksję[73], ale teraz gdy monarchia stała w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie czas było oglądać się na mikołajowskie sposoby ochrony. Dwór domagał się pomocy, i to natychmiastowej. Ale gdy Austria słała do Mikołaja wyraźne prośby o skierowanie pułków na nizinę węgierską, należało się jednak liczyć ze stanowiskiem innych mocarstw w tej sprawie. Trzeba było uzyskać placet Prus, Francji i Anglii. Z Francją porozumienie nie było trudne. Rząd jej nie widział interesu w popieraniu rewolucji, której sam się obawiał, prócz tego ręce mu związało oficjalne uznanie przez Rosję przewrotu lutowego jako faktu dokonanego. Angielski gabinet także wolał wzmocnienie się Rosji niż triumf rewolucji. Toteż gdy ambasador Brunnow powiadamiał Palmerstona o interwencji, ten z największym spokojem miał mu oświadczyć: „No to kończcie prędko!" Sądził on zresztą, że wyprawa rosyjska ograniczy się tylko do zgniecenia rewolucji węgierskiej i w niczym nie zagrozi brytyjskim interesom w tej części Europy, na Bałkanach. Poza tym silna Austria

[72] J. Moshamer, *Wien und Budapest im Herbste 1848*, Austria—Calender 1849, s. 351; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 57.
[73] Zob. Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 51—53.

potrzebna była Anglii jako stała przeciwwaga wszelkich apetytów rosyjskich w przyszłości. Takie było stanowisko obu „demokratyczno-liberalnych" rządów wobec rewolucji węgierskiej. Nie wysłano przeciw niej własnych żołnierzy, bynajmniej nie z sympatii dla rewolucji, ale częściowo z obawy przed własną opinią publiczną, a częściowo z niechęci maczania palców w „brudnej robocie".

Mając więc ciche poparcie dwóch wielkich mocarstw, mógł sobie Mikołaj lekceważyć stanowisko trzeciego, Prus, znajdujących się w prawdziwej rozterce. Z jednej strony zwycięstwo Węgier stwarzało możliwości wybuchu nowych ruchów rewolucyjnych na ziemiach polskich i w Niemczech, czego się Prusy panicznie obawiały, ale z drugiej strony klęska Austrii otwierała przed nimi perspektywy objęcia hegemonii nad Niemcami. Nie mogąc się zdecydować na poparcie ani Austrii, ani też Węgier, Prusy pozostały raczej neutralne i z niepokojem oczekiwały rezultatów walki.

Nie dały one na siebie długo czekać. W czerwcu 1849 r. poczęły przekraczać granice Węgier pierwsze oddziały armii feldmarszałka Paskiewicza. 150 000 bagnetów wsparło znajdującą się u kresu sił armię austriacką i zadało decydujący cios rewolucji węgierskiej.

5. POLITYKA NARODOWOŚCIOWA BEMA U SCHYŁKU POWSTANIA. TRAKTAT Z RUMUNAMI

Nieudana ekspedycja Hatvaniego przekreśliła wszystkie dotychczasowe osiągnięcia polityki Bema zmierzające do pogodzenia zwaśnionych narodów rumuńskiego i węgierskiego. Przeciągająca się cały miesiąc nieobecność generała w kraju dokonała reszty. Węgierskie władze cywilne i wojskowe, powściągane dotychczas żelazną ręką Bema w swych szowinistyczno-nacjonalistycznych zapędach, po jego odejściu do Banatu rozpoczęły nowe prześladowania i dyskryminacje.

Gdy 2.VI Bem zjawił się znów w Nagyszeben, społeczeństwo rumuńskie i saskie zasypało go adresami, prośbami i skargami na samowolę władz i częstokroć bezmyślne postępowanie sądów doraźnych[74]. „Po moim powrocie do Nagyszeben stwierdziłem z bólem — pisał Bem do Kossutha — że wśród ludności saskiej i rumuńskiej niezadowolenie i rozgoryczenie z rządów węgierskich osiągnęły bardzo niebezpieczny poziom i nastroje stale się pogarszają... Przyczyna tego leży w sądach doraźnych, które przypominają jakieś rzeźnie, w nieszanowaniu udzielonej mieszkańcom Siedmiogrodu amnestii, która podczas mojego pobytu w Siedmiogrodzie przyniosła tak piękne owoce"[75].

[74] OHB-1849/7853, Bem do Kossutha 16.VI.1849.
[75] OHB-1849/7829/k, Bem do Kossutha 6.XII.1849.

Bem starał się oczyścić atmosferę. Zlikwidował działalność wielu sądów doraźnych, wstrzymując wiele niesłusznych procesów lub poddając rewizji wyroki, wreszcie zawiesił całkowicie ich działalność[76]. Do Kossutha zwrócił się z prośbą o zniesienie w ogóle sądów doraźnych[77], których skład był często nieodpowiedni i niefachowy, a odrywał od armii licznych oficerów. Sądy te dopuszczały się nadużyć. Aresztowano ludzi, którzy nie popełnili żadnej zbrodni i trzymano ich całe tygodnie bez przesłuchania[78]. Częstokroć aresztowania te były spowodowane osobistymi uprzedzeniami do danej osoby lub też dyktowała je chęć pozbycia się niedogodnego przeciwnika. „Jestem zasypany wprost skargami w tej mierze" — pisał Bem do Kossutha, dodając: „Zapewniam Pana Prezydenta, że dobre nastroje, panujące przedtem w Siedmiogrodzie zniknęły, a na ich miejsce przyszło rozgoryczenie i nienawiść, które mogą przynieść korzyść tylko naszym nieprzyjaciołom... i pomnożyć szeregi ich zwolenników... Mam na to wszystko bardzo ważne dowody..."[79]

Rozgoryczenie prostego ludu pogłębiała nieumiejętna rekrutacja prowadząca do tego, że zdrowi ukrywali się, a w razie wcielenia w szeregi uciekali[80]. „Panie Prezydencie — pisał Bem — nie wystarczy pokonać fizycznie kilkumilionowej ludności wrogo względem nas usposobionej. Jeżeli chcemy zbierać owoce naszych krwawych zwycięstw... musimy nieprzyjaciela pokonać moralnie, a tego możemy dokonać tylko wykazaniem, iż wolność węgierska jest prawdziwą wolnością..."[81]

Te wyjątki z korespondencji Bema z Kossuthem dostatecznie naświetlają stosunki węgiersko-rumuńskie, jakie zapanowały po odejściu Bema do Banatu. W obliczu zbliżającej się interwencji rosyjskiej pogorszenie ich było zbrodnią wobec narodu węgierskiego. Niestety nie rozumieli tego politycy węgierscy i rzucali generałowi kłody pod nogi w jego wysiłkach zbliżenia obu narodów. Po powrocie do Siedmiogrodu Bem mimo tak opłakanych stosunków zabrał się gorliwie do pracy nad ich polepszeniem i wkrótce osiągnął dodatnie wyniki. Nadal stali przy nim Balcescu, Ghica i Bolliac, znów poczęli zgłaszać się do armii Rumuni, wzrosły nadzieje doprowadzenia do jakiejś ugody. Główny przywódca, Iancu, był gotów podpisać jakieś *modus vivendi*[82]. Wśród Węgrów również zaznaczył się silny zwrot ku porozumieniu z Rumunami. Patrioci, którzy od maja toczyli rokowania o legion rumuński, doprowadzili w końcu do umowy z Kossuthem, która oprócz zagadnień politycznych zawierała zasady federacji obejmu-

[76] OHB-1849/7824/k, odezwa Bema do mieszkańców Siedmiogrodu, 5.VI.1849. Por. Russjan, *op. cit.*, s. 199.
[77] OHB-1849/7829/k, Bem do Kossutha 6.VI.1849.
[78] OHB-1849/8205/c, Bem do Kossutha 11.VI.1849.
[79] *Tamże.* Por. Russjan, *op. cit.*, s. 199.
[80] *Tamże.*
[81] OHB-1849/7829/k, Bem do Kossutha 6.VI.1849.
[82] Por. Russjan, *op. cit.*, s. 198, 8.VI pisał Bem list w tej sprawie do Kossutha.

jącej i Rumunów. Podpisano ją 14.VII w Szeged[83]. „Delegaci patriotów mołdawsko-wołoskich, panowie Bolliac i Balcescu... zaproponowali mi, bym pozwolił zorganizować legion rumuński — donosi Bemowi Kossuth. — Chętnie przychyliłem się do tej prośby, bo zorganizowanie takiego legionu uważam za mądre i politycznie pożyteczne pociągnięcie, zarówno jeśli idzie o kraj, jak i zagranicę"[84]. Legion ten ma być środkiem do rozładowania uprzedzeń narodowych, „które nasi wrogowie tak skwapliwie pogłębiają wewnątrz kraju i poza jego granicami"[85]. W innym liście Kossuth pisze: „Balcescu i Bolliac złożyli ofertę, by utworzyć legion rumuński. Przyjąłem projekt, w sprawach szczegółowych skierowałem ich do Pana... Sprawa to bardzo ważna. Gdyby Pan wszedł do Wołoszy (czego bym sobie bardzo życzył), legion ten tworzyłby awangardę... Proszę tych panów na kilka dni przedtem wezwać na naradę... Uważam za bardzo potrzebne powiedzieć w proklamacji: Przychodzimy jako przyjaciele Rumunów i Turków..."[86]

Były to już jednak spóźnione poczynania. Samodzielny legion rumuński już nie powstał mimo wysiłków Balcescu[87], a po przekroczeniu przełęczy Oitoz odezwy Bema do Rumunów przebrzmiały bez echa[88]. Z drugiej jednak strony wśród przywódców partyzantki rumuńskiej wskutek zwycięstw rosyjskich powstała w lipcu pewna konsternacja. Jeżeli łudzili się oni, że Austria poczyni im jakiekolwiek ustępstwa, w stosunku do Rosjan nie żywili, zdaje się, żadnych złudzeń. Smutne doświadczenie rewolucji w księstwach naddunajskich, w której stłumieniu wojska rosyjskie brały wydatny udział, kazały przywódcom rumuńskim w Siedmiogrodzie[89] poddać rewizji swe poglądy na rewolucję węgierską. W lipcu między obu walczącymi narodami zawarty zostaje cichy rozejm, bez rokowań, protokołów i podpisów. Rumuni zaprzestali wypadów z głównego swego ośrodka w rejonie Abrudbánya, Węgrzy zaś zaniechali wszelkich ekspedycji wojskowych na ten teren. W końcu lipca i na początku sierpnia w stosunkach rumuńsko-węgierskich nastąpił zwrot zasadniczy. Kto go zainicjował, trudno stwierdzić. Przypuszczać jednak należy, że wyszedł on od Rumunów i skwapliwie został podtrzymany przez Węgrów[90]. 8.VIII, kiedy Bem przybył do Lugos, pertraktacje z Rumunami były już bardzo zaawansowane. W imieniu Rumunów prowadził je sam Avram Iancu. Podstawą rokowań była kwestia zawarcia sojuszu zbrojnego przeciw Austrii i Rosji i wyzwolenia księstw naddunajskich od ich przemoż-

[83] *Tamże.*
[84] OHB-1849 (NR), Kossuth do Bema 14.VII.1849.
[85] *Tamże.*
[86] Okmt. II O/V, Kossuth do Bema 16.VII.1849.
[87] Russjan, *op. cit.*, s. 201.
[88] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 25.VII.1849.
[89] Z wyjątkiem zagorzałych ruso- i austrofilów.
[90] Por. Russjan, *op. cit.*, s. 201.

nej opieki[91]. Poza tym Iancu żądał już tylko dla siebie stopnia generalskiego oraz zatwierdzenia stopni oficerskich dla swych podwładnych. Przypuszczać należy, że żądania Iancu nie ograniczały się wyłącznie do podanych wyżej, lecz mniej więcej odpowiadały układowi z 14.VII. Nie wiemy też, jaką rolę w tych rokowaniach odegrał Bem. W każdym razie Bolliac i Balcescu brali udział w wypadzie mołdawskim, Bem zaś na propozycję jednego z nich godził się wciągnąć Iancu i jego żołnierzy do służby węgierskiej, z tym aby jak najspieszniej weszli oni do księstw naddunajskich[92]. Wiadomo tylko, że Bem z upoważnienia rządu wydał dla Iancu akt nominacyjny na generała, polecił mu przedłożyć całkowitą listę swych oficerów i skoncentrować oddziały rumuńskie w Facset[93]. Było to jednak już po Temesvárze, a przypuszczalnie i po Vilagosie, i Rumuni nie mieli powodu spieszyć na plac zborny, uważając dalszą walkę za beznadziejną. Tak więc umowa ta pozostała martwą literą. Rumuni nigdy nie stanęli masowo po stronie Węgrów. Nie obyło się jednak bez zapewnień, że w przyszłej walce narodowowyzwoleńczej narodu węgierskiego nie zabraknie 8-milionowego narodu rumuńskiego[94].

Oprócz kontaktów z Turcją utrzymywanych przy pomocy i za pośrednictwem konsula francuskiego Ségura, próbował Bem nawiązać bezpośrednie stosunki z pogranicznymi paszami i z samym rządem. Zależało mu specjalnie na pozyskaniu wpływowego Omera-paszy. Przebywając w Orsovie i Mehádii generał wysyłał delegacje do paszy, pisał doń listy domagając się rozbrojenia wojsk austriackich zbiegłych na terytorium tureckie, chciał nawet zakupywać za jego pośrednictwem broń. Bem działał tu zresztą zgodnie z nadesłanymi później dyrektywami Kossutha[95]. „Rząd węgierski nie tylko nie planuje żadnego kroku, który by naruszał neutralność Turcji — pisał Kossuth w instrukcji — ale wprost przeciwnie, chce nawiązać szczere i braterskie kontakty z Wysoką Portą"[96]. Kossuth jednak za jeden z podstawowych warunków nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków uważał rozbrojenie wojsk austriackich znajdujących się na terytorium tureckim i niedopuszczenie na przyszłość do jakichkolwiek wypadów z tego terytorium na ziemie węgierskie. Domagał się również wydania

[91] K o r n, *op. cit.*, s. 168. Zdaje się, że nieprzyjaciel przechwycił pewne wiadomości o tych rokowaniach, co spowodowało oziębienie stosunków z Iancu i inwigilację głównych przywódców.

[92] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 28.VII.1849.

[93] K o r n *op. cit.*, s. 169. Por. R u s s j a n, *op. cit.*, s. 201. Ogranicza się ona tylko do wiadomości o dacie zawieszenia broni z 3.VIII.

[94] K o r n, *op. cit.*, s. 170. Po upadku powstania władze austriackie bardzo gorliwie przystąpiły do odbierania broni Rumunom, co jednak częstokroć nastręczało poważne trudności i nieraz trzeba było używać wojska, aby broń tę odebrać. Zob. D r a g o m i r, *op. cit.*, t. I., s. 169.

[95] Por. R u s s j a n, *op. cit.*, s. 188—189.

[96] OHB-1849(NR), Kossuth do Bema 22.VI.1849.

broni austriackiej[97]. Rząd turecki nie umiał się wszakże zdobyć na podobny krok zbytnio ulegając silnej presji ze strony Rosji. Bem próbował jeszcze jednej drogi do Omera-paszy. Znając rozpowszechnione wśród Turków przekupstwo, sądził, że jest on przekupiony przez Rosjan i zalecił Kossuthowi, „aby uczynił to samo. Gdyby pasza nam pomógł w czasie wtargnięcia do Wołoszy, to łatwo wypędzilibyśmy wojska rosyjskie, które nas teraz niepokoją"[98]. Wszystkie te jednak wysiłki spaliły na panewce, a wobec wypadu Bema na Mołdawię rząd turecki i pograniczni gubernatorzy zajęli wrogie stanowisko i kategorycznie żądali natychmiastowego wycofania wojsk węgierskich z terytorium tureckiego, w przeciwnym razie grożąc nawet użyciem siły zbrojnej[99].

6. PLANY OPERACYJNE BEMA I LÜDERSA

Druga interwencja rosyjska w Siedmiogrodzie, przeprowadzona łącznie z najazdem wojsk carskim na Węgry, wyglądała właściwie zupełnie inaczej niż interwencja zimą 1849 r. Wtedy chodziło o doraźne zapobieżenie taktycznym niepowodzeniom oręża austriackiego, druga zaś interwencja miała na celu zniszczenie wojsk rewolucyjnych i zbrojne podbicie kraju. Do ataku na Siedmiogród przeznaczone zostały zasadniczo 4 grupy operacyjne, z których jednak tylko dwie miały odegrać decydującą rolę. Był to V korpus piechoty gen. Lüdersa oraz grupa bukowińska gen. Grotenhjelma. Dwu pozostałym ugrupowaniom nie pozostało zbyt wiele do zdziałania w kampanii letniej w Siedmiogrodzie. Z ugrupowań tych korpus austriacki gen. Clam-Gallasa, mający początkowo wykonać ważną operację na Nagyszeben przez przełęcz Vöröstorony, został następnie użyty przez dowództwo rosyjskie do drugorzędnych zadań, jak obserwowanie siedzib szeklerskich na południowo-wschodnim cyplu kraju, grupa zaś płk. Leina, stojąca w rejonie Ocna w Mołdawii, współdziałała tylko przez krótki czas z grupą gen. Hasforda wydzieloną z V korpusu, która atakowała Háromszék tuż po zajęciu przez V korpus Brassó[100].

Ugrupowanie wojsk nieprzyjacielskich wskazywałoby na zamiar naczelnego dowództwa (a więc Paskiewicza) wykonania w Siedmiogrodzie dwóch natarć głównych, a mianowicie grupy gen. Grotenhjelma z Bukowiny w kierunku południowo-wschodnim[101] i V korpusu Lüdersa na

[97] *Tamże*. Por. też Russjan, *op. cit.*, s. 186.
[98] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 17.VII.1849.
[99] Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 183; Russjan, *op. cit.*, s. 185.
[100] Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 38—39. *Tamże* podane inne punkty wyjściowe do natarcia, nie przyjęte jednak prze Lüdersa. Por. też s. 51—54. Toż *Der Feldzug in Ungarn*, s. 483, 487—488.
[101] Por. Kisslimg, *op. cit.*, t. II, s. 217. Grupa Grotenhjelma i oddziały austriackie miały opanować północno-wschodną część Siedmiogrodu. Austriacki korpus gen. Clam-Gallasa miał maszerować na Nagyszeben i wydzielić część swych wojsk do operacji w kierunku na Dés i Kolozsvár.

Brassó. Z tym to V korpusem miała współdziałać kolumna płk. Leina, łącząc się z nim po „przekroczeniu przełęczy Oitoz, by w ten sposób zamknąć Szeklerów w kotle", a zarazem odciąć od pozostałej części kraju[102]. Do współdziałania z kolumną Grotenhjelma przeznaczony był korpus Clam-Gallasa, zamierzający prawdopodobnie gdzieś w rejonie Gyulafehérvár połączyć się z grupą bukowińską dla utworzenia w ten sposób jakby drugiego „kotła"[103]. Zdaje się, że ta druga koncepcja nie wyszła poza sfery projektów i w rezultacie grupa Grotenhjelma otrzymała wyłącznie defensywne zadanie, a korpus Clam-Gallasa poprzestać musiał na drugorzędnych działaniach.

V korpus po zdobyciu Brassó i spacyfikowaniu siedzib Szeklerów miał pospieszyć na zachód, zająć Nagyszeben, uwolnić twierdzę Gyulafehérvár i stąd podążać ku Wielkiej Nizinie Węgierskiej[104]. Aby jednak zabezpieczyć sobie tyły przed wszelkimi niespodziankami (np. przed nowym powstaniem Szeklerów), Lüders dla trzymania ich na wodzy postanowił przerzucić korpus Clam-Gallasa z rejonu Csernet na Wołoszczyźnie do Háromszék. A więc z czterech grup wojsk nieprzyjacielskich tylko jedna została ostatecznie przeznaczona do samodzielnego zadania, inne ograniczone były do funkcji pomocniczej polegającej na ułatwieniu V korpusowi drogi ku Wielkiej Nizinie Węgierskiej.

Plan ten jednak nie został zrealizowany. V korpus nigdy nie osiągnął niziny węgierskiej, a więc nie dał żadnej pomocy walczącym tam armiom austriacko-rosyjskim, co było właściwym jego celem. Tak ogromna korektura planu operacji została wywołana niepomyślnym rozwojem wypadków w Siedmiogrodzie. Niespodziewanie silny opór Węgrów, a przede wszystkim kontrakcja Bema zmusiły wszystkie siły nieprzyjacielskie do skupienia uwagi na armii siedmiogrodzkiej, tak że ani jeden żołnierz rosyjski czy austriacki nie zdołał wyjść poza Siedmiogród. Najbardziej zagmatwał sytuację nieprzyjaciela niespodziewany wypad Bema na Mołdawię. Wyjaśnienie tego manewru wymagało dużego nakładu czasu i sił. Operacja, którą Lüders przewidywał najwyżej na 20 dni, przeciągnęła się niesłychanie i poszczególne cele strategiczne dowódca rosyjski bądź osiągnął z ogromnym opóźnieniem, bądź nie osiągnął ich wcale. Kraj Szeklerów został spacyfikowany ostatecznie dopiero w pierwszych dniach sierpnia, a V korpus 12.VIII dotarł do Szászsebes leżącego mniej więcej w połowie drogi do Szegedu, zużywając na to około 40 dni. Dalszy jego marsz na zachód był już bezcelowy, gdyż armia węgierska 9.VIII po bitwie pod

[102] To było najważniejsze zadanie V korpusu. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 39, 54; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 217.

[103] Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 41—56; Kissling, *l. c.*

[104] Szlak marszu na nizinę miał prowadzić przez Banat na Szeged. Przestrzeń dzielącą Brassó od Szegedu chciał Lüders przebyć w 20 dni. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 54—55; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 483.

Temesvárem nie tylko nie była zdolna do oporu, ale już właściwie nie istniała. 12.VIII, kiedy Lüders wstępował w szranki z resztą dowodzonej przez płk. Steina armii siedmiogrodzkiej, Görgey szykował już Világos.

V korpus nie wypełnił więc swego zadania. Mimo ogromnej przewagi nie zdołał on w ciągu 20 dni złamać oporu węgierskiego w Siedmiogrodzie i w żadnym stopniu nie przyczynił się do sukcesów austro-rosyjskich na Węgrzech. Zawdzięczać to należało działalności Bema i jego armii[105].

Jakie były plany gen. Bema w chwili, gdy znów znalazł się jako naczelny dowódca na ziemi siedmiogrodzkiej? Na to pytanie odpowiemy krótko: aktywna obrona Siedmiogrodu. Jasną jest rzeczą, że sytuacja, jaka się wytworzyła wskutek interwencji rosyjskiej, zmieniała charakter wojny. Z dotychczasowych starć, w których często brało udział około 5000 żołnierzy, trzeba było przejść do operacji, w których masa żołnierska i materiałowa zwiększała się pięciokrotnie. To był niewątpliwie ważny czynnik w układanych przez Bema planach operacyjnych.

Zarzut, jakoby Bem nie wypracował własnego planu i jakoby działał zawsze pod naciskiem nieprzyjaciela, jest zupełnie niesłuszny. Raczej przeciwnik musiał się dostosowywać do jego pociągnięć i działań. Bem nie opracował szczegółowego planu działań i nie mógł go w ogóle opracować, nie znał bowiem ani miejsca, skąd miały nastąpić uderzenia nieprzyjacielskie, ani ich czasu, ani też nie wiedział, jakimi siłami nieprzyjaciel rozporządzał. To skłoniło go do obsadzenia wszelkich możliwych przejść górskich, przez co armia jego została rozdrobniona i nie mogła nigdzie stworzyć jednolitej masy uderzeniowej[106]. Nie mając szczegółowego, miał jednak Bem plan ogólny, polegający — jak już wspominaliśmy — na aktywnej obronie powierzonego mu odcinka. Wyobrażał ją zaś sobie nie inaczej jak uderzenie na jedną z baz wyjściowych przeciwnika, tj. na Mołdawię lub na Wołoszczyznę. Myśl ta przewijała się już od dłuższego czasu w korespondencji z Kossuthem. Nawet pod koniec rewolucji, po klęsce pod Székelykeresztur idąc z armią na Nagyszeben, Bem jeszcze nie rezygnuje z wypadu na Wołoszczyznę[107]. Przy tym wypad na jedno z tych księstw nie był podyktowany wyłącznie chęcią obrony Siedmiogrodu, lecz miał tu Bem także na celu zrewolucjonizowanie tych księstw i pozyskanie ich dla sprawy węgierskiej.

Wypad na podstawy operacyjne przeciwnika miał jeszcze i inne aspekty. Przede wszystkim chodziło Bemowi o zabezpieczenie własnej bazy, jaką była niewątpliwie kraina Szeklerów. Leży ona tuż nad granicą tych

---

[105] Gyalókay, *Plan działań*, s. 184; Innego zdania jest Szczerbatow, który pisze: „W obszczej swiazi s dwiżenjem gławnych sił oni (tj. żołnierze V korpusu — *E. K.*) okazali niemałoje wlijanje na uspiesznyj ischod kampanii" (*op. cit.*, t. VI, s. 135).

[106] Por. *tamże*, s. 10.

[107] OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha, 3.VIII.1849

księstw, a więc każde natarcie nieprzyjacielskie prowadzone z ich terytorium zagrażało utratą tej bazy. Wypad Bema na Mołdawię czy Wołoszczyznę miał zapobiec temu niebezpieczeństwu. Poza tym wiązanie sił nieprzyjacielskich w Siedmiogrodzie miało stanowić efektywną pomoc dla wojsk walczących nad Dunajem. Ponieważ Bem liczył się z wypadem więcej niż jednej grupy, sądził, iż atak przeciw bazie operacyjnej nieprzyjaciela zmusi wszystkie grupy do wstrzymania swych działań.

Stał więc Bem w obliczu dwóch głównych zadań: pierwsze to nie dopuścić do opanowania przez przeciwnika kraju Szeklerów jako własnej bazy, drugie — odciągać nieprzyjaciela od marszu na zachód. Był to niełatwy problem i rozwiązanie go wymagało naprawdę dużych umiejętności i energii. Zatrzymując bowiem nieprzyjaciela w Siedmiogrodzie, stale narażał się Bem na utratę kraju Szeklerów, bez którego nie mógł myśleć o kontynuowaniu skutecznego oporu; pozwalając zaś nieprzyjacielowi posuwać się na zachód, ułatwiał mu osiągnięcie ostatecznego celu, tj. Niziny Węgierskiej. Pomyślne rozwiązanie obu tych zagadnień było możliwe tylko przez dokonanie wypadu do księstw naddunajskich[108].

Aby sprostać wytkniętym sobie zadaniom, musiał Bem rozporządzać odpowiednim narzędziem. Miała nim być armia siedmiogrodzka, której nie omieszkamy tu scharakteryzować.

7. WĘGIERSKIE SIŁY ZBROJNE W SIEDMIOGRODZIE W PRZEDEDNIU OFENSYWY AUSTRIACKO-ROSYJSKIEJ. DYSLOKACJA WOJSK WĘGIERSKICH

Mówiąc o zagadnieniach polityczno-wojskowych, jakie wyłoniły się przed Bemem po zdobyciu Siedmiogrodu, wspominaliśmy o jego planach zorganizowania wielkiej armii liczącej około 50 000 żołnierzy. Wspominaliśmy również o przeszkodach, jakie zahamowały akcję mobilizacyjną i uniemożliwiły wypełnienie zadań postawionych przez Bema swym podkomendnym, a przede wszystkim gen. Czetzowi. Teraz, zgodnie z zapowiedzią, dokładniej zobrazujemy stan armii węgierskiej w Siedmiogrodzie przed decydującym starciem.

Z przewidywanych 21 nowych batalionów piechoty żaden prawie nie osiągnął pełnego stanu bojowego, tak że na dzień 19.VI liczyły one zaledwie 18 686 żołnierzy i oficerów zamiast przewidywanych 25 200[109]. Gdy do tej liczby dodamy jeszcze 5 batalionów starych oraz 3 tzw. bataliony kadrowe, ilość ich wzrośnie do 29 o łącznej sile 26 187 żołnierzy i oficerów[110]. Z tego jednak na korpus banacki przypadało 9 batalionów (8877 żołnierzy), które chociaż nominalnie podlegały gen. Bemowi, nie

[108] Gyalókay, *op. cit.*, s. 12.
[109] Według Gyalókaya, *op. cit.*, s. 17.
[110] *Tamże;* Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 306—309.

wzięły żadnego udziału w kampanii siedmiogrodzkiej[111]. A więc do dyspozycji Bema pozostawało ostatecznie 20 batalionów o łącznej sile 17 310 żołnierzy. Kompania gwardii (189 żołnierzy), jak i legion polski (ten o bardzo zmiennym stanie liczbowym) nie przedstawiały łącznie wartości dwóch batalionów. Powołał Bem co prawda do życia 10 batalionów rezerwowych, których etat ogólny miał wynosić 15 000 żołnierzy, ale w rzeczywistości liczyły one tylko około 8000 ludzi, i to w znacznej części pozbawionych wartościowego uzbrojenia. 3 pułki strzeleckie (u Niepokojczyckiego zwane „Honvéd Mózgö Nemzeter") liczyły według zestawień Gyalókaya 5634 również słabo wyposażonych w broń żołnierzy zamiast przewidzianych 7200[112]. Ogólna więc ilość wojsk pieszych wynosiła 32—33 000 żołnierzy.

Kawaleria węgierska liczyła 24 szwadrony, w tym dwa polskie, o ogólnej liczbie 2988 ludzi[113]. Jej uzbrojenie, brak odpowiednich koni, słabe wyszkolenie czyniło prawie 30% jazdy bezużyteczną masą. 9 szwadronów tej kawalerii stacjonowało w Banacie[114].

Artyleria posiadała ogółem 122 działa, z czego 23 przypadało na korpus banacki. Były to przeważnie działa małego wagomiaru (armaty 3- i 6-funtowe). Cięższe w liczbie 12 były zgromadzone pod twierdzą Gyulafehérvár. Wśród tych 122 dział mieściła się też 7-działowa bateria artylerii rakietowej[115]. Działa odlane w Kézdivásárhely okazały się małowartościowe i zużywały się stosunkowo bardzo szybko. Nadto artyleria odczuwała dotkliwy brak wyszkolonych żołnierzy, koni pociągowych i amunicji[116].

„Mimo wszystko to jednak ta artyleria, z wielkim trudem zorganizowana, oddawała znakomite usługi, co przyznawał nawet sam nieprzyjaciel. Przypisać to należy głównie wpływowi i osobistemu kierownictwu Bema"[117]. Wojska techniczne składały się z 2 pełnych i jednej niepełnej kompanii pionierów liczących razem 415 ludzi. Istniała również półkompania konna[118].

W całości siły węgierskie z wyłączeniem korpusu banackiego nie przekraczały 40 000 żołnierzy i oficerów oraz 99 dział[119]. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę stan ich uzbrojenia i wyszkolenia, siły te wypadnie zre-

---

[111] *Tamże.*
[112] *Tamże.*
[113] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 310—311. Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 17. Podaje on, że polskich szwadronów było 5.
[114] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 304—305.
[115] *Tamże*, s. 310—311; Gyalókay, *op. cit.*, s. 12.
[116] Gyalókay, *op. cit.*, s. 18.
[117] *Tamże.*
[118] *Tamże.*
[119] *Tamże*, s. 19. Cyfra dokładna wg Gyalókaya: 41 837 żołnierzy, Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 311.

dukować mniej więcej o 8000 żołnierzy, czyli w ostatecznym rozrachunku otrzymamy 31—32 000 ludzi, a więc prawie o 20 000 mniej, niż planował Bem po zwycięskim zakończeniu kampanii zimowej. Co było przyczyną tego tak nie pożądanego zjawiska? Winę ponosi tu przede wszystkim centralny rząd węgierski, który zatrzymał w Banacie potężną siłę zbrojną, faktycznie i prawnie przynależną do armii siedmiogrodzkiej, a liczącą, jak już wspominaliśmy, 9 batalionów piechoty, 9 szwadronów jazdy i 23 działa[120]. Rząd węgierski bardzo niechętnie dostarczał broni, amunicji i innych materiałów wojennych dla armii w Siedmiogrodzie. Gdy na Węgrzech właściwych nowe formacje powstawały jak grzyby po deszczu, nie najgorzej wyposażone w broń, a pod względem bojowym na ogół bez wartości, w Siedmiogrodzie stare bataliony miały broń albo przestarzałą, albo w niedostatecznej ilości. Stąd też w armii siedmiogrodzkiej trafiały się wypadki, że całym batalionom brakło broni palnej. Na przykład 4 batalion rezerwowy nie otrzymał jej wcale, a inny był jej pozbawiony w 70%. Brak broni w batalionach rezerwowych był zresztą chroniczny, a poza tym miały one inne ogromne braki w wyposażeniu. Trzy pułki strzeleckie, o których wspomina cytowany już wielokrotnie Gyalókay, posiadały zaledwie 2149 sztuk broni palnej, reszta żołnierzy miała tylko lance i piki[121]. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada w znacznej mierze na rząd węgierski, gdyż Bem nie był w stanie zaopatrzyć swej armii w broń ręczną, ani artylerię. Już to, co osiągnął, było stworzone ogromnym wysiłkiem i rzetelny podziw należy się energii, jaką włożył w zorganizowanie choćby tak skromnych sił. Niedostateczne uzbrojenie stanowiło tylko jedną z bolączek trapiących armię siedmiogrodzką. Zapominać nie można o braku odpowiednio wyszkolonych oficerów liniowych, o braku szefa sztabu, wadliwie działającej służbie informacyjnej. Najdotkliwiej bodajże dawała się we znaki wojna domowa toczona między Węgrami i Rumunami, która pochłaniała około $^1/_4$ sił węgierskich. Na organizacji armii niewątpliwie bardzo ujemnie odbiło się odwołanie Bema na miesiąc z górą do Banatu i pozbawienie go przez to kontroli nad działalnością swych podkomendnych, a w konsekwencji zwichnięcie całego planu generała stworzenia dużej armii i zjednania sobie ludności rumuńskiej. Przybycie Bema do Siedmiogrodu tuż przed nieprzyjacielską ofensywą nie mogło już w niczym zmienić smutnego stanu rzeczy ani w armii, ani w stosunkach politycznych.

Armia siedmiogrodzka dzieliła się zasadniczo na 6 dywizji i jeden korpus oblężniczy.

---

[120] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 304—305.
[121] Gyalókay, *op. cit.*, s. 17.

1. dywizja „Beszterce" — dowódca ppłk J. Dobay.

Piechota

12. batalion piechoty		924 żołnierzy
31. „ „	2 kompanie	290 „
73. „ „	5 kompanii	759 „
76. „ „		825 „
83. „ „		737 „
84. „ „		704 „
3. pułk strzelców	(3 kompanie)	445 „
1. batalion rezerwy		1217 „
2. „ „		1010 „
4 kompanie legionu polskiego	(mjr Zarzycki)	465 „

Jazda

$2^1/_2$ szwadronu	279 żołnierzy

Artyleria

Dział 6-funtowych	7 sztuk
„ 3- „	4 „
„ 1- „	1 „
Obsługa dział	183 żołnierzy

Ogólny stan dywizji wynosił $8^1/_3$ batalionu piechoty, $2^1/_4$ szwadronu jazdy, 12 dział, czyli 7838 bagnetów i szabel, 421 koni i 12 dział[122].

2. dywizja „Kolozsvár" — dowódca płk F. Kemény.

Piechota

27. batalion piechoty	(rezerwa)	1168 żołnierzy
31. „ „	3 kompanie	430 „
50. „ „	(rezerwa)	684 „
73. „ „	1 kompania	177 „
2. batalion pułku strzeleckiego		571 „
„Torda", batalion piechoty		933 „

Jazda

2 szwadrony	366 żołnierzy

Artyleria

2 działa	23 żołnierzy

Ogólny stan dywizji wynosił 5032 bagnety i szable, 332 konie, 2 działa[123]

[122] Dane według Niepokojczyckiego, *op. cit.*, s. 301—302. Z legionu polskiego stacjonowało tu tylko 2 kompanie. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 537.

[123] Niepokojczyckij, *op.cit.*, s. 302—303. W skład 2. dywizji wchodziły 2 kompanie legionu polskiego. W dyslokacji brak danych co do miejsca stacjonowania konnych oddziałów legionu polskiego. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 537.

3. dywizja „Déva" — dowódca płk E. Forró.

Piechota

11. batalion piechoty		1556	żołnierzy
24. „ „		1089	„
50. „ „	6 kompanii	960	„
72. „ „	4 kompanie	467	„
80. „ „		936	„
82. „ „	4 kompanie	592	„
1. i 2. batalion strzelców 2. pułku strzeleckiego		575	„

Jazda

2 szwadrony	218 żołnierzy

Artyleria

14 dział	244 żołnierzy

Ogółem siły dywizji wynosiły 6644 bagnety i szable, 375 koni, 14 dział[124].

4. dywizja „Nagyszeben" — dowódca płk Papp.

Piechota

55. batalion piechoty		892	żołnierzy
88. „ „		951	„

Jazda

4—5 szwadronów	575 żołnierzy

Artyleria

8 dział 3-funtowych	
6 „ 6- „	213 żołnierzy

Razem siły dywizji wynosiły 3300 bagnetów i szabel, 616 koni i 14 dział. Do dywizji przyłączono oddział wydzielony w sile 923 żołnierzy[125].

5. dywizja „Brassó" — dowódca płk S. Kiss.

Piechota

79. batalion piechoty		1408	żołnierzy
82. „ „	2 kompanie	303	„
85. „ „		969	„
86. „ „		837	„
6. „ rezerwowy		724	„
„Hetfal", batalion piechoty 3 kompanie		573	„

[124] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 304—305.
[125] *Tamże*, s. 302—303.

Jazda

2 1/2 szwadronu 308 żołnierzy

Artyleria

14 dział 217 żołnierzy

Ogólny stan dywizji wynosił 5339 bagnetów i szabel, 415 koni, 14 dział[126].

6. dywizja „Csik" — dwódca płk S. Gál.

Piechota

3. batalion rezerwowy piechoty	980	żołnierzy
4. „ „ „	812	„
5. „ „ „	1070	„
1. kompania gwardii	140	„
1. „ rezerwowa z 79. batalionu piechoty	164	„
2 bataliony z pułku strzeleckiego	601	„
„Csik", batalion rezerwowy piechoty	820	„

Jazda

3 1/4 szwadronu 480 żołnierzy

Artyleria

22 działa 3-funtowe
4 działa 6-funtowe 404 żołnierzy

Wojska techniczne

2 kompanie pionierów 330 żołnierzy

Stan ogólny dywizji wynosił 5970 bagnetów i szabel, 519 koni, 26 dział[127]. Korpus oblężniczy płk. M. Steina (Gyulafehérvár) składał się z jednostek 2., 3. i 4. dywizji i liczył 3449 żołnierzy i 16 dział[128].

Oddziały operujące przeciw powstańcom rumuńskim składały się głównie z wojsk dywizji „Déva" i „Kolozsvár" i liczyły 5560 ludzi i 14 dział[129].

Poszczególne jednostki każdej dywizji miały wyznaczone rejony działania. Rozproszenie ich na znacznych przestrzeniach uniemożliwiało skoncentrowanie w jednym miejscu większej ilości wojsk. Ale nie było innego wyjścia, gdyż Bem musiał się liczyć z koniecznością ochrony każdej przełęczy, każdego punktu umożliwiającego nieprzyjacielowi wtargnięcie do

[126] *Tamże*, s. 304—305.
[127] *Tamże.*
[128] Stanu liczbowego korpusu Steina nie da się ustalić. Przypuszczalnie wynosił on 4—5 batalionów piechoty i głównie ciężkie działa. Trudno również ustalić skład oddziałów walczących z powstańcami rumuńskimi. Przypuszczać należy, że obydwa fronty wewnętrzne absorbowały najmniej 7000 ludzi i 25 dział.
[129] Kovács, *op. cit.*, s. 539.

kraju. Generał sądził, że ochronne formacje na najważniejszych przełęczach zdołają powstrzymać pierwszy atak nieprzyjaciela, dopóki on sam nie przybędzie z korpusem interwencyjnym dla wyjaśnienia sytuacji. Niemożność utworzenia takiego korpusu bez ogołocenia pewnych części kraju z ochrony była oczywista. Na to zaś Bem zasadniczo się nie zgadzał i dlatego też jego projekt utworzenia 50-tysięcznej armii był jedynym sposobem zaradzenia złu, gdyż pozwalał na stworzenie takiego korpusu interwencyjnego.

Tak więc armia siedmiogrodzka stanęła do decydującej rozprawy z wrogiem nie przygotowana należycie, dopiero w toku organizacji. Błędy rządu węgierskiego, brak fachowych oficerów w armii Bema, jego przeszło miesięczna nieobecność w Siedmiogrodzie oto niektóre przyczyny załamania się tej armii podczas kampanii letniej 1849 r. z wojskami austriackimi i wspierającymi je wojskami rosyjskimi.

8. ARMIA ROSYJSKO-AUSTRIACKA W SIEDMIOGRODZIE I JEJ DYSLOKACJA

Przeciw tej jeszcze nie zmobilizowanej, nie wyszkolonej i nie uzbrojonej armii węgierskiej stanęły potężne siły rosyjskie wspierane znacznymi kontyngentami wojsk austriackich. Ogółem siły nieprzyjacielskie wynosiły ponad 50 000 żołnierzy i oficerów oraz 200 dział[130]. Gdy dodamy, że wojska te były doskonale wyszkolone, dobrze zaopatrzone w sprzęt bojowy i dysponowały poważnymi rezerwami, wartość ich jeszcze bardziej wzrośnie.

Jądro sił nieprzyjacielskich stanowił V korpus piechoty gen. Lüdersa składający się z 28 batalionów piechoty (w tym 2 bataliony taborowe), 16 szwadronów jazdy, 18 sotni kozackich i 56 dział. Wynosiło to ogółem 28 636 żołnierzy i oficerów[131]. Do V korpusu zaliczyć też należy samodzielną grupę płk. Leina stacjonującą w rejonie Chirdsi, a składającą się z 4 batalionów piechoty i 1 lekkiej baterii artylerii i liczącą w sumie 3485 bagnetów[132]. Na północnym wschodzie, na Bukowinie, był skoncentrowany korpus gen. Grotenhjelma liczący w dniu 19.VI 8 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy i 32 działa, a więc ogółem 6748 bagnetów, 1698 szabel i 567 żołnierzy obsługi artylerii.[133] Siły rosyjskie przeznaczone do operacji przeciw Siedmiogrodowi wyrażały się więc imponującą liczbą

---

[130] Por. Gyalókay, *Plan działań*, s. 18—19.

[131] Dane wg Niepokojczyckiego, *op. cit.*, s. 290—293. Por. Neidhardt, *Bericht über die Kriegsoperationen der russischen Truppen gegen die ungarischen Rebellen*, Berlin 1851, s. 69—77.

[132] Gyalókay, *Plan działań*, s. 19.

[133] Dane wg Niepokojczyckiego, *op. cit.*, s. 294—297. Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 110—111, 116—119, 122—123. W skład korpusu Grotenhjelma wchodziły jeszcze dwie sotnie kozaków z 50. pułku nie wliczone do ogólnego stanu sił. Ilość więc kombatantów korpusu północnego wzrośnie do 9223 oficerów i żołnierzy.

40 batalionów piechoty, 28 szwadronów jazdy, 18 sotni kozackich i 96 dział, co dawało w sumie 41 134 żołnierzy i oficerów. A więc armia rosyjska znacznie przewyższała całość sił zbrojnych węgierskich, stanowiąc już sama przez się siłę zdolną do wykonania powierzonego jej zadania. Do pomocy wojskom rosyjskim stały jeszcze oddziały austriackie, a mianowicie korpus gen. Clam-Gallasa, oddziały wchodzące w skład grupy gen. Grotenhjelma oraz załoga twierdzy Gyulafehérvár. Stan korpusu gen. Clam-Gallasa na dzień 19.VI przedstawiał się następująco: 13 batalionów piechoty, 12 samodzielnych kompanii piechoty, 14½ szwadronu jazdy i 35 dział, co wynosiło 10 597 bagnetów i szabel[134]. Korpus ten stacjonował początkowo w rejonie Rymnika, a następnie na zarządzenie gen. Lüdersa przesunął się na wschód i z końcem pierwszej połowy lipca przez przełęcz Tömös wkroczył do Brassó. Oddziały austriackie wspierające korpus gen. Grotenhjelma składały się z 5 batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy i 9 dział, co wynosiło w sumie 2200 oficerów i żołnierzy[135]. Całość więc operujących przeciw Siedmiogrodowi sił nieprzyjacielskich wynosiła około 56 428 żołnierzy i oficerów oraz 211 dział[136].

Wojska nieprzyjacielskie rozporządzając 56-tysięczną armią mogły więc śmiało przystąpić do operacji przeciw Siedmiogrodowi z całkowitym przeświadczeniem, że wywiążą się należycie z powierzonego im przez naczelne dowództwo zadania[137].

9. OFENSYWA GRUPY PÓŁNOCNEJ GEN. GROTENHJELMA

Grupa gen. Grotenhjelma, której skład i stan liczbowy poznaliśmy wyżej, dokonała swej koncentracji w końcu maja w Czerniowcach na Bukowinie. 17.VI połączyła się ona z posiłkowymi wojskami austriackimi w miejscowości Vatra Dorna[138], a w dwa dni później straże przednie połączonych wojsk przeszły granice Siedmiogrodu. W Dorna Vatra gen. Grotenhjelm podzielił swe siły na dwie kolumny. Główna siła nieprzyjaciela pod osobistym kierownictwem gen. Grotenhjelma w składzie 7 ½ bata-

---

[134] Por. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 330.
[135] Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 28.
[136] Wliczono tu działa twierdzy Gyulafehérvár.
[137] Zaznaczyć należy, że niezależnie od tych sił efektywnych stacjonowały jeszcze w księstwach naddunajskich większe oddziały rosyjskie (np. grupa gen. Möllera), gotowe w każdej chwili wesprzeć główne siły albo też odeprzeć próby przeciwnika wtargnięcia do tych księstw. Zadaniem ich było tłumienie wszelkich ruchów rewolucyjnych wśród tutejszej ludności, jak i ochrona linii komunikacyjnych. Patrz załącznik A.
[138] Neidhardt, *op. cit.*, s. 29; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 502; Korn, *Die Russen in Ungarn*, s. 80. Por. Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 59. Podaje on datę połączenia się obu wojsk na 19 czerwca. Kovács, *op. cit.*, s. 543 i Breit, *op. cit.*, t. III, s. 145.

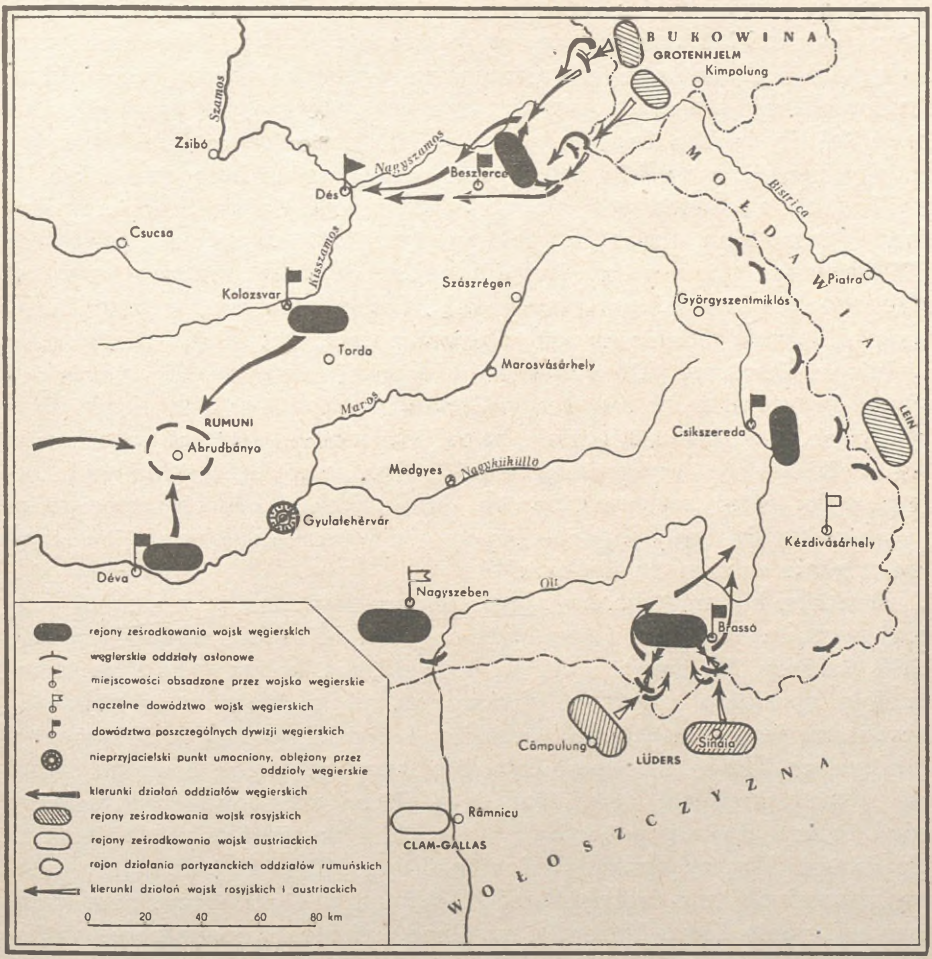

Szkic nr 19. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w pierwszej połowie czerwca 1849 r.

lionu piechoty, 8 szwadronów jazdy, pół sotni kozaków oraz 23 dział ruszyła 20.VI szosą przez Tihucę prosto na Beszterce[139]. Oddział zaś gen. Pawłowa w sile 4 batalionów piechoty, szwadronu jazdy austriackiej, 40 kozaków i 8 dział ruszył doliną rzeki Radna w celu ubezpieczenia prawego skrzydła kolumny głównej i wdarcia się na tyły węgierskich sił zbrojnych skoncentrowanych między Beszterce a Marosény. Wiemy, że rola grupy gen. Grotenhjelma ograniczała się do ochrony Bukowiny przed

[139] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 95. W skład tej kolumny wchodziły 2½ batalionu piechoty austriackiej i pluton jazdy (por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 503).

wypadami węgierskimi. Jego grupa miała zasadniczo zadania obronne, ale w toku działań zmieniły się one w aktywną obronę i doprowadziły do serii starć o charakterze wyniszczającym węgierską obronę tego rejonu. Trudno określić zadania 1. dywizji „Beszterce" dowodzonej przez płk. Dobaya. Jej siły bardzo skromne w porównaniu z nieprzyjacielem[140] wskazywałyby raczej na zadania defensywne polegające na hamowaniu lub likwidowaniu wszelkich prób nieprzyjaciela przedarcia się bądź to w kierunku zachodnim, bądź w południowym dla uzyskania połączenia z V korpusem gen. Lüdersa. Dywizja węgierska, wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela licząca się z możliwością działań zaczepnych z jego strony, wykonała swoje zadanie na ogół z powodzeniem, utrzymując Rosjan stale w rejonie Beszterce. Do powodzeń 1. dywizji niewątpliwie w znacznej mierze przyczyniła się rola grupy Grotenhjelma w ogólnym planie działań wojsk rosyjsko-austriackich, która, jak wiemy, polegała na ochronie rejonu Bukowiny. Przypuszczać nawet można, że gdyby dowództwo 1. dywizji było lepiej zorientowane we właściwych zadaniach przeciwnika i nie oczekiwało ciągle jego inicjatywy ofensywnej, udałoby się jej osiągnąć większe sukcesy strategiczne[141].

Dowódca kolumny bocznej gen. Pawłow dowiedziawszy się już podczas swego marszu, że w Illova-Mare znajduje się oddział węgierski w sile 1500 piechoty, 50 jazdy i 2 armat, podzielił swą kolumnę na dwa samodzielnie operujące oddziały. Większy, złożony z 3 batalionów piechoty, szwadronu jazdy austriackiej, kozaków i 8 dział, poprowadził sam gen. Pawłow na Illova-Mike, posuwając się wygodną doliną Szamosu, drugi zaś oddział skierował się doliną Illova (?) na miejscowość Illova-Mare, gdzie stoczył drobną potyczkę z niewielkim posterunkiem węgierskim. Tymczasem Węgrzy opuścili bez walki Illova-Mike (choć niektórzy autorzy wspominają tu o drobnym starciu) i połączyli się z oddziałkiem stojącym w rejonie Illova-Mare dla wspólnego stawienia oporu przeciwnikowi. W tej sytuacji gen. Pawłow tuż przed wyżej wymienioną wsią scalił znów swój oddział i uderzył na Węgrów. Wielka przewaga nieprzyjaciela, który stale stosował manewry oskrzydlające, zmusiła Węgrów do odwrotu na Földra[142]. Stojący w Ujrádna słaby oddział węgierski pod wrażeniem marszu kolumny Pawłowa dokonał również odwrotu do Szentgyörgy. Węgrzy co prawda zdołali umknąć z gotowanego im okrążenia, ale odsłonili w ten sposób lewe skrzydło głównych sił 1. dywizji skoncentrowanych na wschód od Beszterce — pod Borgóprund[143]. Równolegle z dzia-

[140] Zob. Gyalókay, *Az erdélyi hadjárat 1849 nyarán*. Budapeszt 1923, s. 67.
[141] Zupełnie odmienną ocenę podaje Kovács, *op. cit.*, s. 544—545.
[142] Inny przebieg działań podaje Kovács, *op. cit.*, s. 544.
[143] Fragment tych działań opracowano na podstawie opisu podanego w *Der Feldzug in Ungarn*, s. 505, jako najbardziej zbliżonego do rzeczywistego przebiegu akcji kolumny gen. Pawłowa. Inne źródła podają fakty niejasne i pogmatwane. Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 29; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 95.

łaniami kolumny gen. Pawłowa kontynuowała swój marsz na Borgómarosény główna siła gen. Grotenhjelma, która z trudnością pokonywała naturalne przeszkody terenu spotęgowane zniszczeniem przez Węgrów mostów i dróg. Przed Borgómarosény straże przednie kolumny gen. Grotenhjelma, złożone z wojsk austriackich, a mianowicie $2^1/_2$ batalionu piechoty, plutonu jazdy i 3 dział, natknęły się na znaczne siły węgierskie. Węgrzy umocnili się tu po obu stronach szosy, rozrzucając przed umocnieniami liczne gniazda strzelców. Natarcie oddziałów austriackich na pozycje węgierskie zakończyło się jednak niepowodzeniem i dopiero ściągnięcie poważniejszych posiłków z nadciągającej kolumny głównej i zastosowanie manewru oskrzydlającego zmusiło obrońców do odwrotu za Borgómarosény — pod miejscowość Borgóprund, gdzie zatrzymali się znów na uprzednio przygotowanych pozycjach obronnych. Kluczem tej nowej linii obronnej był most na potoku Turiak, o który zaciętą walkę stoczyły austriackie oddziały pod dowództwem płk. Springinsfelda. Opór wojsk węgierskich, uszykowanych podobnie jak w starciu pod Borgómarosény, złamany został jednak przez natarcie batalionu piechoty z pułku „Karl-Ferdinand", most zaś dostał się w ręce nieprzyjaciela. Lewe skrzydło austriackie, zapędziwszy się zbyt daleko w pościgu za Węgrami, zostało nagle zaskoczone kontratakiem węgierskim, podczas którego rozbito je. Porażka ta spowodowała odwrót całej straży przedniej, a most na potoku znalazł się znów w rękach węgierskich.

Zaalarmowany niepowodzeniem straży przedniej, gen. Grotenhjelm rzucił natychmiast posiłki w sile batalionu piechoty i 2 dział. Wywiązała się znowu zacięta walka, w której Węgrzy zmuszeni zostali do rezygnacji z pozycji pod mostem i wycofali się pod Borgótiha[144], gdzie znów stawili czoło nacierającym bardzo ostrożnie oddziałom nieprzyjacielskim. Wyjątkowo dogodne pozycje na zboczach górskich dawały wojskom węgierskim duże możliwości obrony i ataku. Toteż gdy nadciągnęła straż przednia nieprzyjacielska, została skutecznie powitana ogniem doskonale zamaskowanej artylerii węgierskiej, a zarazem zaskoczona śmiałym atakiem jednego batalionu piechoty na lewe skrzydło awangardy[145]. Sytuacja straży przedniej stała się bardzo poważna, dowódca jej, płk Springinsfeld, znów musiał alarmować gen. Grotenhjelma o natychmiastowe posiłki. Na polecenie tegoż wzmocniono niezwłocznie lewe skrzydło awangardy dodatkowym batalionem piechoty, do centrum zaś przerzucono większe siły, które natychmiast przystąpiły do natarcia. Marsz Węgrów na prawym ich skrzydle został wkrótce zahamowany, a pojawienie się w centrum świe-

[144] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 503—504; Heydte, *op. cit.*, s. 59—60. Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 95; Neidhardt, *op. cit.*, s. 30. Ci ostatni nie odróżniają dwóch starć pod Marosény i łączą je w jedno. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 330—331. Kovács pomija to zagadnienie (*op. cit.*, s. 544—545).

[145] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 95—96.

ych sił rosyjskich i przedsięwzięte przez nie natarcie skłoniły płk. Dobaya do odwrotu do miejscowości Borgóprund, gdzie znajdowały się zasadnicze pozycje obronne 1. dywizji.

Austriackie wojska straży przedniej, zmęczone marszami i wyczerpane dwoma kolejnymi starciami, pozostały w Borgótiha, główne siły korpusu gen. Grotenhjelma obsadziły Borgómarosény. Tak więc po dwóch nieznacznych potyczkach, które Czetz niesłusznie nazywa „krwawymi"[146], wojska rosyjsko-austriackie opanowały całkowicie przełęcz Borgó i jej przedpole i podsunęły się aż pod centrum oporu węgierskiego — Beszterce.

Płk Dobay, mając do dyspozycji 6 batalionów piechoty, z których jednak znaczna część pozbawiona była broni palnej, 2 szwadrony jazdy, 2 kompanie piechoty legionu polskiego i 12 dział[147], nie mógł podjąć o panowanie nad rejonem Beszterce rozstrzygającej walki z dwukrotnie przeważającym napastnikiem. Słuszna więc była jego taktyka wolnego odwrotu i hamowania postępów nieprzyjaciela do czasu nadejścia posiłków z Dés, Marosvásárhely i Kolozsvár. Dopiero wtedy mógł ważyć się na decydujące starcie.

Grotenhjelm odkrył jednak słabość 1. dywizji Dobaya, postanowił więc ją wyzyskać i 22.VI przypuścić poważniejsze natarcie, zanim przeciwnik zdoła ściągnąć posiłki. Miała z nim współdziałać kolumna gen. Pawłowa, która po odrzuceniu Węgrów z Földra na Naszód stała chwilowo bezczynnie[148]. Zadaniem grupy Pawłowa było wejście na tyły pozycji węgierskich, a to w celu ułatwienia szturmu umocnień pod Borgóprund, których forsowanie od czoła nastręczało wielkie trudności. Pozycje węgierskie znajdowały się tuż u wylotu przełęczy i opierały się skrzydłami o spadziste i porośnięte gęstym lasem góry. Prawe skrzydło chroniła nadto rzeka Beszterce, centrum i lewe skrzydło wzmocnione zostały dodatkowymi umocnieniami polowymi[149]. Na tej pozycji chciał Dobay stoczyć przypuszczalnie decydującą walkę o panowanie nad północno-wschodnim Siedmiogrodem.

Rankiem 22.VI na całym froncie rozgorzała bitwa. Pod gradem kul artylerii węgierskiej ruszyła do walki pierwsza linia wojsk nieprzyjacielskich złożona głównie z Austriaków[150]. Zdołali oni opanować kilka ważnych wzgórz, na które Rosjanom z wielkim wysiłkiem udało się wciągnąć artylerię dla skuteczniejszego ostrzeliwania pozycji węgierskich. Artyle-

[146] Czetz, *op. cit.*, s. 331.
[147] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 307; Kovács, *op. cit.*, s. 544.
[148] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 505, Neidhardt, *op. cit.*, s. 30.
[149] Por. Heydte, *op. cit.*, cz. II, s. 60.
[150] *Tamże.* W pierwszej chwili stały dwa bataliony austriackie, na skrzydłach cofniętych nieco dwa bataliony rosyjskie. Artyleria była rosyjska. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 504.

ria austriacka ostrzeliwała od południowego wschodu wieś Borgóprund. Bitwa trwała już blisko 4 godziny bez widocznych rezultatów dla strony atakującej. Opór Węgrów tężał z godziny na godzinę, przechodzili oni często do kontrataków. Grotenhjelm, szukając za wszelką cenę ostatecznego rozstrzygnięcia, zdecydował się wreszcie na próbę odcięcia Węgrom drogi odwrotu i rzucił na wieś Borgóprund batalion piechoty[151]. Próba się udała: Dobay zmuszony został do zwinięcia swych pozycji i cofnięcia się do wsi. Dowódca rosyjski nie omieszkał wykorzystać tego momentu, nakazując ogólne natarcie na całym froncie. Węgrzy wycofali się teraz już bez oporu. Po zajęciu Borgóprund przez Rosjan Grotenhjelm wysłał w pościg za cofającymi się Węgrami jazdę austriacką i kozaków, którzy zatrzymali się dopiero we wsi Aldorf, a ścigani kontynuowali odwrót na zachód[152].

Bitwa pod Borgóprund nie rozstrzygnęła wszakże jeszcze sprawy panowania nad północno-wschodnią częścią Siedmiogrodu; uczynił to dowódca węgierski wycofując się niepotrzebnie aż poza Beszterce. Powinien on był stanąć znów na pozycji przed tym miastem i stawić czoło nieprzyjacielowi. Byłby wówczas wierny swej taktyce stosowanej od początku działań wojennych. Być może, nurtowały go obawy, że w każdej chwili może mu wejść na tyły kolumna Pawłowa (o ile o niej w ogóle wiedział). Lęk ten jednak był nieuzasadniony. Kolumna Pawłowa ugrzęzła w górskich bezdrożach i spóźniła się z wykonaniem powierzonego jej zadania. Poza tym lewe skrzydło Dobaya chronił oddział węgierski stacjonujący na zachód od Földra na drodze do Naszód. Pawłow musiałby więc najpierw przełamać tę przeszkodę, aby otworzyć sobie wolną drogę na tyły węgierskie.

Grotenhjelm zadowolił się wynikiem tej operacji. Odwołał kolumnę Pawłowa do Illova-Mike, sam zaś z głównymi siłami cofnął się do Oroszborgó, wysuwając awangardę do wsi Jád[153]. Straty obu stron były w tym spotkaniu nieznaczne. Po stronie węgierskiej liczono około 30 zabitych, po przeciwnej 50 zabitych i rannych. Rosjanie wzięli do niewoli 100 żołnierzy, przeważnie maruderów[154]. Jak już powiedzieliśmy, błędem był odwrót Dobaya na zachód od Beszterce. Obowiązkiem jego było pozostać w Beszterce, tym bardziej że Grotenhjelm zatrzymał swą ofensywę aż do 26.VI i pozostał bezczynnie na wspomnianych uprzednio pozycjach. Odwrót ten nie był również konieczny dla szybszego połączenia się ze spodziewanymi posiłkami. Dobay do końca swego dowództwa nad 1. dywizją nie zdołał przejrzeć roli korpusu Grotenhjelma i niewątpliwie to w znacz-

---

[151] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 97. Był to batalion przerzucony z lewego skrzydła frontu rosyjskiego.

[152] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 97; Neidhardt, *op. cit.*, s. 30; Heydte, *op. cit.*, s. 61; Kovács, *op. cit.*, s. 544.

[153] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 98; Kovács, *op. cit.*, s. 544.

[154] *Tamże*, s. 97.

nym stopniu usprawiedliwia jego ostatnie błędne pociągnięcie. Nie było ono w swoich skutkach tragiczne tylko dlatego, że Grotenhjelm nigdy nie dążył do operacyjnego wykorzystania swych sukcesów taktycznych[155].

Posiłki dla 1. dywizji, o których wspominaliśmy wyżej, były już faktycznie w drodze. Część ich szła z południa z okręgu Marosvásárhely, część zaś z zachodu z okręgu kolozsvárskiego. Być może, iż tą właśnie grupą dowodził osobiście Bem. Niedawno powrócił on z Nagyvárad, z narady z Kossuthem, który proponował mu objęcie naczelnego dowództwa. Wtedy znajdował się właśnie na inspekcji 2. dywizji „Kolozsvár". Przykre wiadomości o losach 1. dywizji, które zapewne dotarły do niego w mocno przesadzonej formie, skłoniły generała do natychmiastowej interwencji. Zebrawszy ile tylko mógł wojska, pospieszył do 1. dywizji do Dés[156]. Poruszony do głębi odwrotem dywizji pozbawił Dobaya dowództwa i chciał go nawet oddać pod sąd[157]. Natychmiast rozpoczął szybką koncentrację dywizji i przybyłych posiłków i 25.VI opuścił Dés, udając się na wschód. Siły, jakimi dysponował, wynosiły około 6000 — 7000 ludzi i 14 dział. „W nocy z 25 na 26 czerwca — pisze Bem w biuletynie — batalion nasz zderzył się pod Kisnémeti z rosyjskimi strażami przednimi ale one wycofały się"[158]. Bem, przystępując do przeciwnatarcia, chciał zażegnać niebezpieczeństwo grożące stąd Siedmiogrodowi, gdyż według otrzymanych informacji nieprzyjaciel rozporządzał tam około 20 000 żołnierzy. Grotenhjelm był więc w tej chwili głównym wrogiem i trzeba go było najpierw odrzucić do Bukowiny, następnie zaś uderzyć na dwa razy słabszego Lüdersa. Dlatego to Bem, opierając się na tych fałszywych danych, pospieszył najpierw do dywizji Dobaya[159]. Tymczasem już po przybyciu Bema na miejsce i po pierwszych utarczkach okazało się, że korpus Grotenhjelma liczy naprawdę nie więcej niż 12 000 ludzi i 41 dział, ale mimo to posiada prawie dwukrotną przewagę nad siłami węgierskimi[160]. Bem wtedy dopiero przekonał się, że ugrupowanie sił jest zgoła inne niż mu przedstawiono: V korpus Lüdersa był jednostką najsilniejszą, korpus Grotenhjelma zaś należało uważać za oddział czysto osłonowy bez zadań ofensywnych. Wobec tego Bem już od pierwszej chwili postawił sobie jako naczelne zadanie wyparcie korpusu Grotenhjelma do Bukowiny lub

---

155 Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 544.

156 *Tamże*, s. 546.

157 Później jednak Bem zrozumiał ciężką sytuację, w jakiej zmuszony był działać Dobay, i uwolnił go od odpowiedzialności, powierzając mu dowództwo samodzielnej brygady w Marosvásárhely. Czetz, *op. cit.*, s. 331—332; Korn, *op. cit.*, s. 81; Kovács, *op. cit.*, s. 546.

158 OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 26.VI.1849.

159 Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 67.

160 Bem podawał swe siły na 6000 ludzi. OHB-1349 (NR), Bem do Kossutha 26.VI.1849. Por. Rucki, *op. cit.*, s. 175—176; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 137, Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 219; Kovács, *op. cit.*, s. 548; Gyalókay, *Plan działań*, s. 20.

co najmniej długotrwałe jego zneutralizowanie, by następnie całą rozporządzalną siłę pchnąć na południe przeciw najgroźniejszemu wrogowi — V korpusowi.

26.VI wzmocniona 1. dywizja pod osobistym kierownictwem Bema wyruszyła w dalszy marsz na wschód. Tegoż dnia zajęła bez walki Beszterce, gdzie została na nocleg. 27.VI w godzinach rannych Węgrzy trzema kolumnami rozpoczęli natarcie na nieprzyjaciela, zgrupowanego na przestrzeni od Jád do Oroszborgó. Kolumna środkowa w sile 3720 żołnierzy i 10 dział wyparła Austriaków ze wsi Jád, a wysunąwszy całą swą artylerię ku przodowi, rozpętała zaciekły pojedynek artyleryjski. Prawe skrzydło węgierskie w sile 1740 żołnierzy i 4 dział, maszerując wzdłuż brzegu rzeki Beszterce, napotkało wojska austriackie tworzące lewe skrzydło nieprzyjacielskie, z którym wdało się w zaciętą a skuteczną walkę[161]. Najważniejsze jednak zadanie przypadło kolumnie lewej, liczącej 1840 żołnierzy i 6 dział[162]. Miała ona dokonać obejścia prawego skrzydła nieprzyjacielskiego trudnymi i ukrytymi szlakami górskimi. Wykonując to zadanie kolumna ta natknęła się na 2 bataliony piechoty i 16 dział nieprzyjacielskich, i po zaciętej walce musiała rozpocząć odwrót[163]. Centrum węgierskie, odsłonięte teraz na swym lewym boku, musiało wykonać ruch wstecz, co z kolei pociągnęło za sobą cofnięcie się kolumny prawej, gdzie Węgrzy toczyli równorzędny bój z Austriakami[164]. Ruch wsteczny całej armii był więc porażką, ale nie klęską niepowetowaną, jak wynikałoby z relacji niektórych dziejopisów cesarskich. Cofających się Węgrów aż do wsi Aldorf ścigała cała nieprzyjacielska kawaleria i ona to sprawiła najwięcej zamieszania i popłochu. Dziesiątki nowo zaciężnych Szeklerów podczas odwrotu zbiegło spod sztandarów do swoich domów. Straty węgierskie na polu bitwy wyniosły około 300 zabitych i rannych, 70 ludzi dostało się do niewoli, straty strony przeciwnej wyniosły niespełna 200 ludzi[165].

Po tym zwycięstwie Grotenhjelm pozostał nadal na dawnych pozycjach, a więc straż przednią wysunął pod Jád, główne zaś jego siły stały w Oroszborgó. Bem jednak nie zrezygnował z walki i jeszcze tegoż dnia podjął decyzję nowego natarcia rankiem 28.VI. Spodziewając się rychło posiłków z Marmarossziget i Marosvásárhely wysłał zawczasu silną kolumnę piechoty, artylerii i jazdy na lewe skrzydło Grotenhjelma, chcąc

[161] Heydte, *op. cit.*, s. 63; Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 75.
[162] Dane według Ruckiego, *op. cit.*, s. 175—176.
[163] Bataliony owe dążyły na pomoc kilku kompaniom piechoty austriackiej tworzącym prawe skrzydło. Por. Heydte, *op. cit.*, s. 62—63; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 506—507; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 138. O rozlokowaniu wojsk Grotenhjelma, patrz Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 75 i Kovács, *op. cit.*, s. 548—549.
[164] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 333—334; Neidhardt, *op. cit.*, s. 31; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 219. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 549.
[165] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 138.

w ten sposób odciąć nieprzyjacielowi drogę na Bukowinę (przez wtargnięcie do Oroszborgó), a zarazem zamierzał podjąć silne wiążące natarcie czołowe. Grotenhjelm dowiedział się jednak o zamiarach Bema i natychmiast przystąpił do ich sparaliżowania[166]. Rankiem 28.VI wysłał silny oddział piechoty austriackiej na Zsoszény dla ochrony drogi na Marosény, którędy miała pójść kolumna obchodowa Bema, główne zaś siły miały uderzyć na Beszterce. Pod Aldorf zaskoczył nieprzyjaciel awangardę węgierską. Odparłszy ją, ruszyli Rosjanie naprzód, spychając i inne oddziały i wreszcie zajęli bez walki Beszterce. 1. dywizja węgierska została na razie przepołowiona, część jej bowiem znajdowała się w marszu bocznymi szlakami na Oroszborgó i musiała się później przedzierać do sił głównych. Pozostała część dywizji zajęła nowe pozycje, kilka kilometrów na zachód od Beszterce, pod Bessenyö, gdzie Bem, osobiście kierując walką swej ariergardy, na krótki czas powstrzymał ścigającego Węgrów przeciwnika. Następnie kontynuował odwrót na Sófalva, gdzie znów osobiście dowodził walką straży tylnej. Ciągle kontratakując, doszły wreszcie wojska węgierskie do Szeretfalva, skąd rozpoczęły dalszy marsz w kierunku południowym do Teke[167]. Przybyła tam też wkrótce kolumna obchodowa.

Straty węgierskie poniesione w tej fazie walk były poważne. Wzmogło się bowiem masowe zbiegostwo żołnierzy z szeregów i Bem musiał w specjalnym rozkazie wzywać władze i ludność węgierską do chwytania zbiegów i kierowania ich do jednostek. „Z wielką przykrością — pisał Bem w rozkazie — przyjęliśmy do wiadomości, że z obozu na odgłos huku dział uciekają honwedzi, a nawet oficerowie... i rozpuszczają nieprawdziwe... wiadomości. Dla takich w okresie wojny jest kara śmierci. Polecam więc wszystkim komendanturom placu, aby takich dezerterów chwytały... i odsyłały ich do komendy batalionu dla oddania pod sąd doraźny..."[168]

Po tym sukcesie Grotenhjelm powrócił znów na swe wyjściowe pozycje w Oroszborgó i Jád, gdzie stanął 29.VI. Węgrzy tymczasem oczeku-

---

[166] Według Niepokojczyckiego, *op. cit*, s. 138—139. Koncepcja Bema wydaje się całkiem prawdopodobna, jeżeli uwzględnimy jego usilne dążenie do wyeliminowania z walki na dłuższy czas korpusu Grotenhjelma, por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 507. Mowa tu o korpusie Kazinczyego, zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 150, 549, 552.

[167] „W drodze do Szeretfalva 5 razy zderzyłem się z nieprzyjacielem. Odwrót trwał 7 godzin. Udało mi się zadać nieprzyjacielowi poważne straty..." OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 29.VI.1849. W Teke Węgrzy stanęli 29 czerwca, Czetz, *op. cit.*, s. 332; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 508. Niepowodzenie tej operacji Bema wynikło, jak to podaje sam generał, przede wszystkim wskutek przewagi nieprzyjaciela w kawalerii, która z łatwością potrafiła wymanewrować wojska Bema z pozycji. Dlatego też, jak zobaczymy później, generał nauczony doświadczeniem będzie prowadził swą akcję górskimi bezdrożami, aby uniknąć przewagi kawalerii (OHB-1849 (NR), Bem do Kossutha 29.VI.1849). Kovács, *op. cit.*, s. 551; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 150; Gyalókay, *A beszterczei*, s. 65.

[168] OHB-1849 (NR), rozkaz dzienny, 29.VI.1849. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 333—336; Heydte, *op. cit.*, s. 63; Kovács, *op. cit.*, s. 552.

jąc posiłków koncentrowali się w rejonie Teke. Jednak kolumna posiłkowa, idąca z Marmarossziget, zawróciła pod wrażeniem porażki Bema, oddziałów zaś z Marosvásárhely w ogóle nie było widać[169]. Bem musiał więc zadowolić się siłami, które miał do dyspozycji, a te topniały w szybkim tempie.

Pozycja, jaką zajął Bem pod Teke, była bardzo korzystna, gdyż zagrażał on stąd wszelkim poruszeniom nieprzyjaciela w kierunku zachodnim. Wojska węgierskie mogły w każdej chwili odciąć Grotenhjelma od bazy w Bukowinie, a nawet wykonać z powodzeniem atak na południowe skrzydło jego korpusu. Poza tym w Szeretfalva trzymał Bem dość silną załogę, która faktycznie blokowała drogę na zachód. Być może, że to stanowisko armii węgierskiej skłoniło Grotenhjelma do zaniechania dalszych działań i powrotu na dawne pozycje wyjściowe[170]. Tymczasem już 1.VII Bem podjął nową próbę odrzucenia nieprzyjaciela do Bukowiny, rozpoczynając w tym dniu czwarty z kolei atak na Beszterce.

10. KONTROFENSYWA BEMA NA PÓŁNOCNO-WSCHODNIM FRONCIE I NOWE NATARCIE GROTENHJELMA

Niepowodzenia doznane w pierwszym etapie działań wojennych przeciw korpusowi Grotenhjelma nie złamały jednak decyzji Bema kontynuowania przeciw dowódcy rosyjskiemu akcji zaczepnej aż do osiągnięcia zamierzonego celu, to jest „zablokowania" go w rejonie Beszterce i sparaliżowania jego sprawności bojowej. Pierwotnie projektowane odrzucenie korpusu Grotenhjelma do jego bazy wyjściowej — Bukowiny — już nie wchodziło właściwie w grę. Bem poznał już bowiem jego faktyczne siły, a poza tym miał przede wszystkim na uwadze front południowy, skąd wyszło główne uderzenie nieprzyjaciela. Do zamierzonego natarcia na V korpus gen. Lüdersa niezbędne było Bemowi właśnie spokojne zaplecze na północy. Poza tym chciał ściągnąć stąd posiłki dla swych dywizji południowych. W toku tych przygotowań wyłoniła się znów sprawa objęcia przez Bema naczelnego dowództwa nad wszystkimi siłami zbrojnymi Węgier. Generał, jak wiemy, odrzucił jednak te propozycje, jak również odmówił wysłania posiłków do Węgier, a właściwie do Banatu. „Nie mogę wysłać wojsk do Banatu — pisał do Kossutha 1.VII — bo najpierw trzeba wyrzucić wrogów z kraju". „Skoro pobiję Rosjan — pisał w innym liście — całą swą siłę rzucę na tyły Paskiewicza i będę się starał uczynić jak największe szczerby w jego wojsku"[171].

[169] Neidhardt, *op. cit.*, cz. I, s. 32. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 552.
[170] Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 509; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 219.
[171] OHB-1849/7—1, Bem do Kossutha 1.VII.1849 i OHB-1849/7—1a, Bem do Kossutha 2.VII.1849.

Ściągnąwszy posiłki z różnych garnizonów leżących najbliżej Beszterce 1.VII ruszył Bem przez Nagysajó, Várhely, Szászujfalu, kierując się na Aldorf. Ten marsz na Beszterce okrężnymi górskimi drogami podjął Bem dlatego, aby uniknąć starcia z przeważającymi siłami kawalerii przeciwnika i w ten sposób zredukować jego przewagę. „Manewr udał się całkowicie — donosił Kossuthowi — nieprzyjaciel cofnął się, a wojska moje weszły do Beszterce w sile 4000 żołnierzy bez wyciągnięcia miecza"[172].

Trudno powiedzieć, czy faktycznie Bem rozporządzał tylko 4000 żołnierzy, podejmując marsz na Beszterce. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że było ich trochę więcej, że miał on zapewne 5000 ludzi i około 25 dział[173]. Ale niewątpliwie szeregi 1. dywizji „Beszterce" zostały znacznie uszczuplone wskutek dezercji, posiłki zaś były zbyt małe i niewiele się przyczyniły do podniesienia stanu liczbowego 1. dywizji. Poza tym Bem kierował już w tym czasie wiele oddziałów na południe dla wzmocnienia tamtejszych dywizji w ich walce z V korpusem Lüdersa. Masowa zaś dezercja żołnierzy była jedną z wielkich bolączek armii siedmiogrodzkiej. 5.VII wskutek masowej ucieczki żołnierzy po starciach z 27 i 28.VI Bem wydał w Beszterce specjalny rozkaz dzienny, piętnując tchórzostwo dezerterów i wzywając ich do natychmiastowego powrotu pod sztandary narodowe. „Przy tej okazji zwracam uwagę wszystkim Szeklerom — pisał Bem w rozkazie z 5.VII — którzy byli ze mną już w niejednej bitwie, że wszyscy walczymy przeciw wspólnemu wrogowi... Musimy go pokonać, jeżeli nie chcemy, aby nasi najbliżsi... nie stali się z wolnych ludzi pańszczyźnianymi chłopami... Bądźcie i pozostańcie do ostatniego waszego tchu wolnymi i odważnymi Szeklerami"[174]. Takich rozkazów i odezw mających zapobiec dezercji wydał Bem wiele. W zarządzeniu z 3.VII w Beszterce żądał, „aby wszyscy oficerowie i każdy żołnierz wypełnił swój obowiązek i pozostał na wyznaczonym posterunku". Nie wypełniających tego obowiązku każe „natychmiast stawić pod sąd wojenny i rozstrzelać"[175]. Podobne zarządzenia ogłosił Sándor Gál w komitacie Csik[176]. 10.VII Bem wystąpił z odezwą do Szeklerów, w której przedstawiał im otwarcie los, jaki ich czeka w razie klęski. „Car rosyjski posiada w Azji bezgraniczne pustkowia, gdzie panuje prawie nieprzerwana zima i gdzie nie ma ani śladu mieszkańców, ani roślin. W tej prowincji, nazwanej Syberią, są bogate kopalnie złota i srebra, ale nie ma ludzi, którzy by ten szlachetny metal wydobywali... Rząd rosyjski chce więc jeńców wojennych... posłać do kopalń na Syberii... Was czeka ten los, Szeklerzy, jeżeli nie wyprzecie

[172] OHB-1849/7—2, Bem do Kossutha 2.VII.1849.
[173] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 140, podaje 15 000 ludzi i 28 dział. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 552—553; Gyalókay, *A beszterczei*, s. 11—13.
[174] OHB-1849(NR), odezwa Bema do Szeklerów 10.VII.1849.
[175] OHB-1849/26—819, rozkaz Bema, 17.VII.1849.
[176] OHB-1849(NR), rozporządzenie płk. Gála, bez daty.



Rycina wykonana na cześć gen. J. Bema z napisem Ostrołęka, Praga, Algier, Wiedeń, Siedmiogród

wroga, który wtargnął do was". W czarnych barwach przedstawił im Bem stosunki agrarne w Rosji. „Niewola austriacka była dla was nie do zniesienia, ale niewola rosyjska jest jeszcze okrutniejsza. Więc do broni, Szeklerzy! do broni, moje dzieci!... każdy zdrowy mężczyzna powinien współdziałać z moją armią, aby w jak najkrótszym czasie rozgromić nieprzyjaciela. Nie dość wypędzić go jest z Siedmiogrodu, ale trzeba go pędzić przez ziemie rumuńskie, mołdawskie i galicyjskie aż do całkowitego zniszczenia"[177].

Od czasu zajęcia Beszterce w dniu 1.VII na froncie tym zapanował spokój. „Przed miastem stoimy obozem — donosił Bem Kossuthowi — przednie straże są pod Aldorf, wróg okopał się pod Rusz (Oroszprund) i Borgóprund[178]. Czy z tej pozycji miał Bem zamiar rozpocząć jakąś ofensywę na Bukowinę — jest rzeczą wątpliwą. Przypuścić należy, że skłaniał się raczej do koncepcji „zablokowania" przeciwnika w rozpadlinie bórgoprundzkiej, by rzucić się na główne siły wroga pod Brassó, „a do tego celu wystarczy mi, jeżeli trzymam w moim ręku Beszterce" — pisał do Kossutha[179]. Że taki był istotny zamiar Bema, świadczy też inny list do Kossutha, gdzie pisze: „Inne nasze wojska maszerują na Brassó, gdzie wkrótce będziemy mieli 12 000 żołnierzy z 50 armatami, którymi natrę na wroga. Jestem pewien, że go zwycięże... Wtedy wejdę do Wołoszy, by tam skłonić do powstania partię liberalną i skłonić Turków do niesienia jej pomocy". I dalej rozwija swe plany: „Potem bezzwłocznie powrócę, aby korpus wrogi bórgoprundzki zniszczyć, i następnie udam się na Węgry"[180].

Grotenhjelm, który otrzymał właśnie dyrektywy co do podjęcia energiczniejszych działań, pokrzyżował jednak w znacznym stopniu te plany Bema[181]. 9.VII rano cały swój korpus sformował do natarcia mającego pójść w czterech kierunkach. Kolumna pierwsza, pod osobistym kierownictwem gen. Grotenhjelma, w składzie 3 batalionów piechoty, 4 szwadronów jazdy i 20 dział, maszerowała szosą przez Jád na Aldorf, aby zaatakować Węgrów frontalnie[182]. Kolumna druga gen. Pawłowa, w składzie 4 batalionów piechoty, 2,5 szwadronu jazdy i 11 dział, miała uderzyć na prawe skrzydło węgierskiego ugrupowania. Kolumna trzecia, dowodzona przez płk. Springinsfelda, w składzie 2 batalionów piechoty, 1/2 szwadronu jazdy i 3 dział, miała za zadanie wspierać natarcie grupy

[177] OHB-1849(NR), Odezwa Bema do Szeklerów 10.VII.1849.
[178] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 6.VII.1849.
[179] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 2.VII.1849.
[180] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 6.VII.1849.
[181] Kissling *op. cit.*, t. II, s. 224. Przed rozpoczęciem tych działań Grotenhjelm rozbił ponoć we wsi Kuszma batalion węgierski wysłany przez Bema dla zagrożenia nieprzyjacielskiemu skrzydłu. Wiadomość tę podaje Neidhardt, *op. cit.*, cz. I, s. 31.
[182] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 140. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 513. Breit, *op. cit.*, t. III, s. 154—155; Kovács, *op. cit.*, s. 569.

gen. Pawłowa[183]. Wreszcie czwarta i ostatnia kolumna kpt. Facklera, w składzie $1^1/_2$ batalionu piechoty, $1^1/_2$ szwadronu jazdy i pół baterii artylerii, miała przez Pintak, Nagydemeter wyjść na Somkerék i przeciąć w ten sposób drogę odwrotu na zachód[184]. Armii węgierskiej groziło więc podwójne okrążenie. Wymarsz wojsk rosyjskich nastąpił w godzinach wieczornych 9.VII.

Siły węgierskie były skoncentrowane głównie w rejonie Beszterce. Jedynie słabe oddziałki, liczące czasem około 50 — 100 ludzi, rozrzucono po okolicznych wsiach jako posterunki obserwacyjne.

10.VII rano kolumna Springinsfelda osiągnęła Zsolna, skąd wycofał się słaby posterunek węgierski, a główna kolumna Grotenhjelma zajęła Aldorf i podsunęła się pod Beszterce nie napotykając poważniejszego oporu Węgrów. Dopiero pod miastem zawiązała się ciężka walka obu artylerii. Pozycja węgierska przy świetnej dyspozycji strzałowej artylerii, jak zawsze kierowanej osobiście przez Bema, trudna była do wzięcia atakiem frontalnym. Toteż ciężkie walki, jakie się tu wywiązały, skłoniły Grotenhjelma do wydania pozostałym kolumnom rozkazów, aby co rychlej kontynuowały swe operacje. Kolumna Springinsfelda podeszła pod Beszterce, a nawiązawszy kontakt z grupą gen. Pawłowa podjęła skuteczny atak skrzydłowy. Węgrów zmuszono do opuszczenia miasta[185]. Pościg za nimi kontynuowały wszystkie trzy kolumny austriackie z wyjątkiem oddziału Facklera. Aby powstrzymać natarczywość pościgu, Bem z częścią artylerii i garścią piechoty stawiał opór wzdłuż drogi od Beszterce przez Sófalva do Szeretfalva, dopóki główne siły nie zajęły tu pozycji.

Grotenhjelm nie prowadził jednak pościgu całym korpusem, od Beszterce szła za Węgrami już tylko jazda wsparta lekkokonną artylerią. Główny korpus zajął obozowisko między Beszterce a Aldorf, straże zaś przednie wysunięto pod Bessenyö i Szászbudak. Z tej miejscowości nieprzyjaciel silną grupą dokonał wypadu na węgierską załogę stojącą w Nagysajó, a liczącą około 200 ludzi. Po krótkiej walce Węgrzy rozproszyli się w terenie[186].

Straty ich w tej bitwie ocenić można na 200—300 ludzi, po stronie przeciwnej około 150 ludzi[187]. Węgrzy stracili ponadto 3 działa i inny sprzęt wojenny.

Bem, który 11.VII przybył do Szeretfalva razem ze swoją ariergardą, postanowił natychmiast opuścić północny teren działań wojennych

---

[183] Niepokojczyckij, *l. c.*
[184] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 224.
[185] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 513; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 140; Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 79—80, Kovács, *op. cit.*, s. 569—570.
[186] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 141.
[187] Neidhardt, *op. cit.*, s. 141—144.

i udać się na południe, gdzie sytuacja wymagała bezwzględnie jego obecności[188]. Komendę nad 1. dywizją przekazał płk. Damaszkinowi z poleceniem odpierania wszelkich prób nieprzyjacielskich przedarcia się na południe lub na zachód. Damaszkin, pozbawiony talentów wojskowych, a przy tym rozporządzający zbyt szczupłymi siłami, miał bowiem najwyżej 4000 żołnierzy i dwie baterie dział, nie zdołał jednak sprostać nałożonym na niego zadaniom.

Bem 12.VII stał już w Marosvásárhely, skąd ruszył w dalszą drogę do kraju Szeklerów, po drodze zwołując odezwami ludność pod broń[189]. 16.VII stanął w Csikszereda i natychmiast ropoczął przygotowania do kontrofensywy, mimo iż sytuacja w tym rejonie była bardzo trudna, a siły, którymi mógł dysponować, nie wystarczały do osiągnięcia pomyślnego wyniku.

11. OFENSYWA V KORPUSU LÜDERSA. ZDOBYCIE BRASSÓ

Przed wymarszem V korpusu ku granicy siedmiogrodzkiej uważał Lüders za właściwe odprawić modły błagalne o powodzenie oręża rosyjskiego oraz wydać pompatyczną odezwę, w której zapewniał, że „żołnierze z radością przyjęli wiadomość o rychłym zetknięciu się z nieprzyjacielem" i wzywał ich, by szli wojować „za sławę, cara i honor rosyjskiego oręża!". Odezwę zakończył słowami Mikołaja: „Z nami Bóg, któż stanie przeciw Niemu?"[190]

Wejście Rosjan do Siedmiogrodu od strony przełęczy Tömös nie było niespodzianką dla Węgrów. Już bowiem w początkach czerwca Rosjanie próbowali dokonywać drobnych wypadów, likwidowanych przez obronę węgierską[191]. Nie zdawała ona sobie jednak sprawy z potęgi zgromadzonych po drugiej stronie granicy sił rosyjskich. Bem, który dokonał inspekcji załogi przełęczy w połowie czerwca, tuż po jednym z owych nieudanych wypadów rosyjskich zastał wojsko w jak najlepszym stanie, pełne gotowości bojowej[192]. Miał również dokładne wiadomości o koncentracji korpusu Clam-Gallasa, gdzieś na południe od Nagyszeben. Po przeglądzie przygotowań obronnych na południu raportował Bem Kossuthowi, iż „nieprzyjaciel nie zaskoczy mnie nie przygotowanego. Podjąłem wszelkie kroki, aby go godnie przyjąć"[193]. Owe zapewnienia zakrawać mogą na czcze frazesy, gdy się okaże, że armia siedmiogrodzka nie była

[188] Bem zabrał ze sobą część wojsk 1. dywizji. Na ich miejsce miały przyjść posiłki pod dow. Inczédiego. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 224; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 155.
[189] Kovács, *op. cit.*, s. 571.
[190] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 77—78. Zob. Kövári, *op. cit.*, s. 185.
[191] OHB-1849/8147/k, Bem do Kossutha 9.VI.1849.
[192] OHB-1849/7851/k, Bem do Kossutha, 15.VI.1849.
[193] OHB-1849/8295, Bem do Kossutha 8.VI.1849.

zdolna zwycięsko stawić czoła przeciwnikowi. Nie była to jednak — jak już podkreślaliśmy — wina Bema, że nie mógł należycie uzbroić swej armii i że do Banatu zabrano mu z górą 10 000 doskonałego żołnierza. To, co Bem uczynił dla obrony Siedmiogrodu, uznać należy za maksimum tego, co można było osiągnąć w tych warunkach. Wejście V korpusu do Siedmiogrodu nastąpiło dwoma kolumnami. Pierwsza główna kolumna gen. Lüdersa w składzie 21 batalionów piechoty, 16 szwadronów jazdy, 10 sotni kozaków i 48 dział już 18.VI skoncentrowała się w pobliżu klasztoru Sinai[194]. Awangarda tej kolumny pod dowództwem gen. Dicka, złożona z 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy, sotni kozaków i 20 dział, stała na północ od Sinai, w połowie drogi do klasztoru Predeal[195].

Kolumna gen. Engelhardta w sile 4 batalionów piechoty, 2 sotni kozaków i 8 dział skoncentrowała się 19.VI w okolicy Ruçaru. Zadaniem jej było sforsowanie przełęczy Törcs i zagrożenie Brassó od strony południowo-zachodniej[196].

Awangarda kolumny głównej zetknęła się z Węgrami już 18.VI wieczorem, kiedy obrona węgierska zmusiła do odwrotu silny patrol kozacki usiłujący wtargnąć w pozycje węgierskie koło klasztoru Predeal. Siły węgierskie, przeznaczone do obrony tej przełęczy, były zupełnie niewystarczające. Dowodzący tu ppłk Szábo miał pod sobą zaledwie pół batalionu piechoty, szwadron huzarów i 2 działa[197], a posiłki, jakich oczekiwał od płk. Kissa, dowódcy 5. dywizji „Brassó", mogły wynieść najwyżej 2000 żołnierzy i 8 dział[198]. Inne oddziały dywizji dowódca musiał rozlokować na pozostałych odcinkach frontu, a mianowicie: na ochronę przełęczy Törcs 1500 żołnierzy i 6 dział, w Brassó 500 żołnierzy i 5 dział, drobne zaś oddziałki trzeba było detaszować po mniejszych przełęczach i ważniejszych ośrodkach okręgu wojennego[199].

Szábo, który ze swym oddziałkiem starł się z kozakami, słusznie przewidując, że już w najbliższych godzinach liczyć się należy z generalnym natarciem rosyjskim, zażądał od Kissa pomocy. Do czasu jednak jej przybycia postanowił, zresztą w myśl rozkazów, jak najdłużej zatrzymać nieprzyjaciela i zadać mu jak największe straty.

19.VI rano awangarda gen. Dicka otrzymała rozkazy marszu i forsowania przełęczy. Lüders, uważając swą awangardę za niedość silną, wsparł ją dodatkową kolumną złożoną z 8 batalionów piechoty, kompanii sape-

[194] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 78.
[195] *Tamże.* Była to 1. brygada 15. dywizji, pułk jazdy „ks. de Nassau", 15. brygada artylerii i oddziały kozaków z 43. i 1. pułku.
[196] Neidhardt, *op. cit.*, s. 33.
[197] Czetz, *op. cit.*, s. 319. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 491; Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 49—50; Kovács, *op. cit.*, s. 541.
[198] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 542; Gyalókay, *op. cit.*, s. 52—53.
[199] Kovács, *op. cit.*, s. 541.

rów i 16 dział. Reszta głównej kolumny stanęła w rejonie klasztoru Sinai[200]. Natarcie grupy Dicka rozpoczęło się po godz. 7 rano. Najpierw wyruszyły do walki 2 sotnie kozaków, za nimi zaś rozwinął się praski pułk piechoty, wsparty baterią artylerii. 2 jego bataliony miały nacierać wzdłuż drogi prowadzącej przez przełęcz, podczas gdy 2 pozostałe miały próbować obejść pozycje węgierskie skalisto-lesistymi wzgórzami[201]. Wynik walki, jaka tu rozgorzała, był z góry przesądzony. Szábo nie mógł długo stawiać oporu. Naciskany z frontu, zagrożony obejściem na skrzydle, musiał opuścić te pozycje i wycofać się za klasztor Predeal. Tam zajął nowe, uprzednio przygotowane pozycje obronne oczekując nieprzyjaciela. Rosjanie powtórzyli poprzedni manewr. Zawrzała zacięta walka, która mimo doskonałej postawy żołnierza węgierskiego zakończyła się porażką i dalszym odwrotem aż pod Tömös[202]. Osiągnąwszy przedpola tej miejscowości, Lüders wstrzymał walkę ze względu na ogromne zmęczenie wojsk walczących w trudnym górskim terenie. Dalsze forsowanie przełęczy odłożył do następnego dnia. Straty rosyjskie wyniosły około 45 zabitych i rannych, węgierskie też nie były zapewne większe[203].

Tymczasem nadciągnął z pomocą płk Kiss. Obrona węgierska wzrosła do blisko 3000 ludzi i 8—10 dział, ale mimo to nie mogła wystarczyć do skutecznego paraliżowania rosyjskich ataków[204]. Lüders zresztą działał bardzo powoli i ostrożnie, atakował zawsze ogromną masą, zabezpieczając się poważnymi rezerwami, tak że trudno było właściwie przypuszczać, aby mógł popełnić jakiś błąd taktyczny i przegrać bitwę o przełęcz. Jego przesadna ostrożność ujawnia się wyraźnie w dyspozycjach wydanych na dzień 20.VI. Do akcji przeciw Węgrom przeznaczył dwie kolumny, z których jedna miała nadal atakować frontalnie, druga zaś, posuwając się górskimi ścieżkami na zachód od przełęczy, miała zagrozić skrzydłu węgierskiej obrony i równocześnie ułatwić kolumnie gen. Engelhardta atak na przełęcz Törcs[205]. Ta kolumna pomocnicza, stojąca pod dowództwem płk. Łowczewa, składała się z 2 batalionów podolskiego pułku piechoty, 2 dział i 2 sotni kozaków[206], kolumna zaś główna ze $14^1/_2$ batalionu, 8 szwadronów, 6 sotni kozackich i 36 dział. A więc i na nowej linii obronnej Węgrów już choćby tylko przez proste zestawienie sił z góry można było przewidzieć, komu w walce przypadnie zwycięstwo. Cóż bowiem mogły zdziałać 2—3 bataliony węgierskie płk. Kissa przeciw 16 ba-

[200] Neidhardt, *op. cit.*, s. 33; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 80.
[201] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 80—81.
[202] *Tamże*, s. 83; „Węgrzy bronili się zaciekle i odważnie". Zob. Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 52—54.
[203] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 83. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 491.
[204] Kovács, *op. cit.*, s. 542; Gyalókay, *op. cit.*, s. 54.
[205] Kissling, *op. cit.*, s. 220, Kovács, *op. cit.*, s. 542; Gyalókay, *op. cit.* s. 54.
[206] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 84; Neidhardt, *op. cit.*, s. 34—35; Kovács, *op. cit.*, s. 543; Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 55.



Przełęcz Czerwonej Wieży, teren, gdzie wojska gen. J. Bema staczały najzaciętsze walki z cesarskimi wojskami interwencyjnymi

talionom Lüdersa (łącznie z kolumną Łowczewa) albo 10 dział węgierskich przeciw 36 rosyjskim. Nie było skąd ściągnąć posiłków dla obrony przełęczy, gdyż jednostki innych dywizyj stały zbyt daleko.

Poza tym nie można było całkowicie ogołacać z formacji obronnych innych równie ważnych punktów, takich np. jak Háromszék czy Csik. Niepodobna było również sprowadzać załogi przełęczy Törcs, która choć bardzo słabo uzbrojona, chroniła jednak w pewnej mierze lewe skrzydło całego systemu obronnego południowo-wschodniego Siedmiogrodu.

Natarcie rosyjskie w dniu 20.VI prowadzone było podobnie jak i w dniu poprzednim. Atak frontalny i manewry na skrzydła węgierskie poparte silnym ogniem przeważającej artylerii wystarczyły, aby zmusić Węgrów do opuszczenia swych doskonale zabarykadowanych i zabezpieczonych stanowisk chronionych przez wysokie i niedostępne góry[207]. Bem wybrał pozycje te i kierował w miarę możności ich umocnieniem, twierdząc, że śmiało można bronić się na nich przez 2 tygodnie, dopóki nie nadejdą odpowiednio duże posiłki[208]. Nie z winy Bema rzeczywistość okazała się jednak inna.

[207] Neidhardt, *op. cit.*, s. 35—36.
[208] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 15.VI.1849. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 86.

Po drugiej z kolei porażce Węgrzy wycofali się teraz w najwęższe miejsce przełęczy i powitali nadchodzących Rosjan tak silnym ogniem artyleryjskim, że w pierwszych szeregach wroga powstał zamęt. Ale nadciągające już posiłki rosyjskie wyjaśniły sytuację. 3 działa rosyjskie osłonięte 2 batalionami piechoty poczęły silnie ostrzeliwać pozycje węgierskie, a następnie do natarcia przeszła piechota. Równocześnie inne 2 bataliony usiłowały oskrzydlić Węgrów[209]. Dalsze 4 bataliony stały gotowe w każdej chwili wesprzeć działania kolumn atakujących. Skorzystał z tej rezerwy dowodzący bezpośrednio operacjami gen. Dick i rzucił na prawe skrzydło obrony węgierskiej dodatkowe 2 bataliony, dwa pozostałe zaś przeznaczył dla odcinka centralnego[210]. „Wysiłki tych wojsk rażonych celnym i silnym ogniem artylerii i karabinów, aby złamać opór wroga, były z początku bardzo nikłe... Tysiące kul przeszywało powietrze... gęsty dym pokrywał pole bitwy. Generał Dick był już ciężko ranny, artyleria poniosła już duże straty w ludziach i koniach, również i w batalionach powstały duże wyrwy ludzkie. Nieprzyjaciel silnie trzymał się w swych umocnieniach. Wtedy gen. Lüders na lewe skrzydło nieprzyjacielskiej pozycji skierował na pomoc 4. batalion lubelskiego pułku strzeleckiego, który razem z 3. batalionem pułku lubelskiego i 1. praskiego podjęły rozstrzygający atak uwieńczony pełnym sukcesem"[211]. Słaba i zmęczona bojem załoga węgierska nie była już w stanie oprzeć się wzmożonemu naciskowi nieprzyjaciela. Załamała się ona wkrótce, a ranny płk Kiss dostał się do niewoli rosyjskiej. Pobite oddziały węgierskie w nieładzie rozpoczęły odwrót na Brassó, ścigane przez pułk jazdy wzmocniony baterią konnej artylerii[212]. Ominąwszy miasto, rozbite oddziały 5. dywizji cofały się na Sepsiszentgyörgy. 21.VI o godzinie 13 wojska rosyjskie stanęły pod Brassó[213].

Tym razem straty po obu stronach były dość poważne. Źródła rosyjskie mówią o 160 zabitych i rannych u siebie i o 200 zabitych Węgrach. Zdobyli przy tym Rosjanie prawie całą artylerię i liczną broń[214]. Dywizja „Brassó" poniosła dotkliwą klęskę i właściwie nie nadawała się już do dalszej akcji. Należało dywizję uzupełnić świeżymi rekrutami i wyposażyć w broń, której niestety brakowało.

Miasto Brassó nie było przez Węgrów zajęte, jedynie cytadela, górująca nad miastem, liczyła 200 ludzi załogi i 6 dział. Wezwana przez Ro-

[209] Neidhardt, *op. cit.*, s. 35, Kovács, *op. cit.*, s. 542—543.
[210] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 86.
[211] *Tamże*, s. 86—87.
[212] Neidhardt, *op. cit.*, s. 37.
[213] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 492. Kolumna Łowczewa nie odegrała w tej bitwie żadnej roli. Gyalókay, *op. cit.*, s. 55—56; Kovács, *op. cit.*, s. 543.
[214] Kissling (*op. cit.*, t. II, s. 220—221) podaje 400 zabitych i rannych oraz 300 wziętych do niewoli, jako straty węgierskie. Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 37, Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 88. Zob. Gyalókay, *op. cit.*, s. 56.

sjan do kapitulacji odmówiła złożenia broni[215]. Lüders nakazał wówczas artylerii ostrzeliwanie twierdzy oraz wybijanie poszczególnych jej obrońców ogniem strzelców wyborowych. Wobec wielkich strat i szkód w urządzeniach obronnych rankiem 22.VI cytadela kapitulowała.

Tak więc w ciągu dwóch dni V korpus sforsował ważną przełęcz Tömös i zajął Brassó, zadał ciężkie straty 5. dywizji płk. Kissa i wyeliminował ją na dłuższy czas z walki. Był to niewątpliwie bardzo poważny sukces rosyjski, ale przytłaczająca przewaga liczebna zwycięzcy usprawiedliwia porażkę Węgrów.

Na początku niniejszego ustępu wspominaliśmy o kolumnie gen. Engelhardta, której zadaniem było sforsowanie drugiej przełęczy prowadzącej na Brassó Törcs. 20.VI wkroczyła ona bez oporu do Siedmiogrodu i już w głębi terytorium węgierskiego natknęła się na siły węgierskie wynoszące w tym rejonie około 1500 żołnierzy i 6 dział[216]. Nim jednak doszło do starcia, Węgrzy na wieść o upadku Brassó cofnęli się bez walki za rzekę Olt. 21.VI Engelhardt zajął Rozsnyó, następnie skierował się na Feketehalom, aby utworzyć ze swej grupy straż przednią głównych sił V korpusu w jego marszu na Nagyszeben[217].

12. OPERACJE V KORPUSU PRZECIW HÁROMSZÉK

Po zdobyciu Brassó Lüders postanowił złamać opór Szeklerów i spacyfikować ten kraj, aby w ten sposób zniszczyć podstawę ruchu rewolucyjnego w Siedmiogrodzie[218]. Dla przeprowadzenia tej operacji uformował silną grupę pod dowództwem gen. Hasforda, w składzie 7 batalionów piechoty, 4 szwadronów jazdy, 12 dział i 2 sotni kozaków[219]. Celem tej grupy było zajęcie Kézdivásárhely, „głównego punktu zbornego band szeklerskich"[220]. W grupie tej w charakterze oficera łącznikowego znajdował się mjr Heydte, który poza tym, jako znający świetnie kraj, miał być pomocny w sztabie. Aby odciążyć grupę Hasforda, a równocześnie rozproszyć siły węgierskie, gen Lüders polecił oddziałowi płk. Leina przekroczyć granicę mołdawską przez przełęcz Oitoz i skierować się też na Kézdivásárhely[221]. Hasford opuścił Brassó 23.VI i jeszcze tegoż dnia zetknął się z Węgrami, którzy nad rzeką Fekete skoncentrowali się w liczbie około

[215] Kissling, *op. cit., t. II*, s. 220; Czetz, *op. cit.*, s. 323; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 492; Gyalókay, *op. cit.*, s. 55.

[216] Kissling, Niepokojczyckij i Neidhardt podają siły węgierskie na 3000 ludzi: por. Czetz, *op. cit.*, s. 323.

[217] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 221.

[218] *Tamże.*

[219] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 100—101.

[220] Neidhardt, *op. cit.*, s. 38.

[221] *Tamże;* Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 101; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 220—221. Zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 547.

5000 żołnierzy i 8 dział[222]. Hasford natychmiast wysunął artylerię ku przodowi, dwa bataliony zaś sforsowały rzekę i usiłowały zagrozić prawemu skrzydłu węgierskiej obrony. Węgrzy bez walki dokonali szybkiego odwrotu na północ, nieprzyjaciel zaś 24.VI zajął Sepsiszentgyörgy, a nazajutrz Kézdivásárhely, gdzie zniszczono zakłady zbrojeniowe. Po wykonaniu tego zadania Hasford 30.VI powrócił w okolice Brassó i stanął w Szentpéter[223].

Jednocześnie Lüders przygotowywał pacyfikację obszarów leżących nad Oltą. Główne jego siły 25.VI stanęły w Földvár i podejmowały stąd wypady w kierunku na Miklasvár i Illyefalva[224]. 28.VI korpus Lüdersa odszedł do Prazsmár, aby połączyć się z Hasfordem.

Ta pacyfikacja kraju Szeklerów nie dała jednak oczekiwanych wyników. „Zaledwie tylko gen. Hasford wrócił do Brassó, jak już poczęły zbierać się rozbitki powstańczych band i znów na swój sposób rządzić krajem". Wypadki te wykazały, że dla osiągnięcia stabilizacji reżimu w kraju Szeklerów trzeba stale utrzymywać tam oddziały zbrojne[225]. W tym celu postanowił Lüders użyć korpusu austriackiego gen. Clam-Gallasa, który w sile 7000 ludzi i 35 dział 28.VI znajdował się w rejonie Kineni, a więc jeszcze na terytorium Turcji[226]. Lüders rezygnował więc z dawnego planu przewidującego rzucenie korpusu austriackiego przez Vöröstorony na Nagyszeben. Ale przybycie korpusu Clam-Gallasa nie mogło nastąpić wcześniej niż pod koniec pierwszej połowy lipca. Do tego czasu Lüders musiał sam czuwać nad Szeklerami. Od czasu do czasu ruszały więc drobne grupy wojsk rosyjskich przeciw pojawiającym się oddziałom powstańców węgierskich i toczyły z nimi liczne potyczki.

Lüders przygotowywał równocześnie marsz na Nagyszeben i w tym celu swą awangardę (gen. Engelhardt) przerzucił do Vledény. Główne siły korpusu stanęły w Feketehalom. Dla osłony okręgu Brassó i przełęczy południowych wyznaczył osobną grupę pod dowództwem gen. Adlerberga, złożoną z wołyńskiego pułku piechoty, bużańskiego pułku jazdy, 2 sotni kozaków i 8 dział[227]. 2.VII Engelhardt przesunął się do Sárkány, a główne siły korpusu do Vledény, gdy nagle Lüders wstrzymał wszelkie przygotowania do marszu na Nagyszeben[228], 1.VII doszły go bowiem wiadomości

[222] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 494. Toż Neidhardt, *op. cit.*, s. 147; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 102. Węgrami dowodził S. Gál. Czetz, *op. cit.*, s. 329.

[223] Nawiązano kontakt z grupą gen. Leina, która swobodnie przeszła przełęcz Oitoz i weszła do Kézdivásárhely 27.VI (wg *Der Feldzug in Ungarn*, s. 495 — 29 czerwca), Kovács, *op. cit.*, s. 546—547.

[224] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 106; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 221. Ponieważ nie natrafił tam na opór, myślał, że Szeklerzy zarzucili już walkę, i podjął swe plany ofensywy na Nagyszeben.

[225] Neidhardt, *op. cit.*, s. 147.

[226] Nahlik, *op. cit.*, s. 22.

[227] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 495.

[228] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 221; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 110; Kovács, *op. cit.*, s. 563.

o znacznej koncentracji wojsk węgierskich pod Szentgyörgy i o nadejściu posiłków z Marosvásárhely[229].

Chcąc rozpoznać siły przeciwnika i zapobiec wtargnięciu do okręgu Brassó, Lüders 1—2.VII wysłał na Kökös grupę gen. Adlerberga w sile 3 batalionów piechoty, 4 szwadronów jazdy, 5 sotni kozaków i 6 dział, gen. Essaułowa zaś postawił na czele grupy rezerwowej złożonej z podolskiego pułku strzeleckiego i baterii artylerii[230].

3.VII rano grupa Adlerberga dotarła do wsi Kökös nad rzekę Fekete i tu zetknęła się z Węgrami. Adlerberg rozpoznawszy siłę Węgrów natychmiast nawiązał łączność z Essaułowem i polecił mu maszerować na wieś Fekete, sam zaś zaatakował Węgrów piechotą, jazdę swą skierowując na tyły węgierskie. Po krótkiej walce Węgrzy wycofali się do Uzsony, gdzie zajęli mocną pozycję, mając do dyspozycji 8000 ludzi i 25 dział[231]. Adlerberg nie decydował się na rozpoczynanie bitwy z tak silnym przeciwnikiem i cofnął się do Fekete, złączywszy się tam z grupą rezerwową gen. Essaułowa. O przebiegu swego wypadu Adlerberg nie omieszkał co rychlej powiadomić Lüdersa, który postanowił natychmiast wyruszyć przeciw Węgrom, nim zdołają skoncentrować większą ilość wojsk. Lüders wziął ze sobą dwa pułki piesze: lubelski i modliński, resztę bużańskiego pułku ułanów, 4 szwadrony kozaków i 20 dział i 4.VII stanął w Prazsmár[232], a 5.VII pchnął swój korpus do walki. Kolumna środkowa korpusu, wzmocniona grupą gen. Essaułowa, miała uderzyć na nieprzyjacielskie stanowiska od czoła, kolumna lewa gen. Rennenkampfa w składzie bużańskiego pułku jazdy, 4 szwadronów kozaków i 4 dział miała wyjść na tyły Węgrom przez Kökös i Uzsony[233], wreszcie kolumna prawa gen. Adlerberga, w składzie 3 batalionów piechoty, 4 dział i 3 szwadronów kozaków, miała zaatakować Węgrów również od tyłu przez Uzsony[234].

O świcie poszczególne kolumny ruszyły do natarcia. Pojawienie się kolumny Essaułowa przed linią węgierską pod Kökös spowodowało odwrót Szeklerów, a gdy zorientowali się oni w zamiarach dwóch pozostałych kolumn, rozpoczęli odwrót całkowity. Rzucona przez Lüdersa w pościg kawaleria niedaleko Sepsiszentgyörgy natknęła się na ariergardę wę-

---

[229] Neidhardt, *op. cit.*, s. 148; Nahlik, *op. cit.*, s. 221, podaje siły węgierskie na 6000 ludzi, liczne oddziały gwardii i kilka baterii artylerii. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 495; Kovács, *op. cit.*, s. 563.

[230] Neidhardt, *op. cit.*, s. 148; Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 60.

[231] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 110. Dane też wg Niepokojczyckiego. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 496 — 6 batalionów piechoty, 150 jazdy, 25—30 dział i oddziały gwardii. Por Kissling, *op. cit.*, s. 221 — 3000 piechoty i jazdy, 30 dział i 8—10 000 gwardii. Por. Kovács, *op. cit.*, s. 564.

[232] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 112. Zmieniono wtedy kierunek marszu korpusu gen. Clam-Gallasa. Kovács, *op. cit.*, 564—565; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 163.

[233] Neidhardt, *op. cit.*, s. 149.

[234] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 113.

gierską w sile 3000 ludzi i 6 dział. Węgrzy zajęli dość dogodną pozycję, ale pozbawieni ducha bojowego nie zdołali się na niej długo utrzymać. Kawaleria rosyjska, wsparta 4 konnymi działami, na rozkaz Lüdersa złamała obronę węgierską, zadając jej bardzo poważne straty. Rozbitki ariergardy węgierskiej cofały się w popłochu na północ. Straty Węgrów wyniosły ponad 600 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych[235].

*
* *

Zwycięstwo z 5.VII rokowało Lüdersowi jak najlepsze nadzieje: spodziewał się teraz względnego spokoju w tym „buntowniczym" zakątku Siedmiogrodu i mógł zwrócić swe operacje przeciw Nagyszeben. Jak gdyby chcąc nabrać większej pewności w wytworzonej sytuacji, wysłał jeszcze różne kolumny dla wyszukiwania w terenie przeciwnika, który jednak przezornie wycofał się do Csik. Zająwszy Sepsiszentgyörgy, Lüders postanowił dla zabezpieczenia sobie zaplecza pozostawić w tym rejonie 7 baonów piechoty i 8 szwadronów jazdy z artylerią pod dowództwem gen. Essaułowa, sam zaś z resztą korpusu przeszedł przez Földvár do Vledény, aby przystąpić nareszcie do planowanych operacji przeciw Nagyszeben[236]. Rozpoczęcie ich jednak zależało od przybycia korpusu Clam-Gallasa, który 8.VIII osiągnął już Rymnik, a 11.VII przekroczył granicę Siedmiogrodu. W dwa dni później wszedł korpus austriacki do Brassó. Lüders na wieść, iż Austriacy znajdują się w granicach Siedmiogrodu, postanowił natychmiast uderzyć na Nagyszeben. W tym celu gen. Engelhardtowi, który ze strażą przednią V korpusu stał we Vledény, wydał 11.VII rozkaz zajęcia Fogaras, najbliższej miejscowości obsadzonej przez Węgrów.

Engelhardt, mając do dyspozycji 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy, 4 sotnie kozaków i 20 dział, 12.VII rano osiągnął Fogaras. Nie było więc mowy o dłuższym oporze załogi węgierskiej złożonej zaledwie z 667 ludzi i 4 dział[237]. Gen. Engelhardt, wykorzystując swoją miażdżącą przewagę, dokonał podwójnego okrążenia oddziału węgierskiego i rozbił go całkowicie. Blisko 400 Węgrów dostało się do niewoli, 200 poległo, a reszta rozpierzchła się po okolicy. W ręce rosyjskie wpadły wszystkie działa, tabory, bagaże[238].

---

[235] Neidhardt, *op. cit.*, s. 150; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 163; Kovács, *op. cit.*, s. 565.

[236] *Tamże*, s. 151, też Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 114—115. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 497.

[237] Gyalókay, *Az ardélyi*, s. 90.

[238] Kissling (*op. cit.*, s. 222) podaje straty na 200 ludzi i 4 działa. Węgrzy według Kisslinga wymknęli się w porę z okrążenia. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 122; por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 500; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 138.

13. MARSZ V KORPUSU NA NAGYSZEBEN

Zajęcie Brassó przez korpus Clam-Gallasa powitał Lüders z najwyższym zadowoleniem. Miał już teraz zupełną możność podjęcia zdecydowanej ofensywy na zachód i podania ręki zachodnim korpusom sprzymierzonych armii. Korpus Clam-Gallasa został przeznaczony przez Lüdersa do ochrony rejonu Brassó i likwidowania węgierskich prób ponownego opanowania miasta. Zapewne wskutek braku zaufania do wartości bojowej żołnierza austriackiego Lüders postanowił wzmocnić korpus Clam-Gallasa własną brygadą w składzie 4 batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy, 12 dział i sotni kozaków[239]. Resztę swego korpusu zgromadził 17.VII w Fogaras, skąd rozpoczął swój marsz na Nagyszeben. Tuż jednak przed wymarszem z Fogaras zdecydował się jeszcze na utworzenie drugiej wyodrębnionej grupy gen. Dicka, w składzie 8 batalionów piechoty, 3 sotni kozaków i 12 dział [240]. Do powzięcia tej decyzji skłoniły go wciąż napływające wiadomości o koncentrowaniu się wojsk węgierskich w rejonie Udvárhely, Csikszereda i Sepsiszentgyörgy. Zadaniem grupy gen. Dicka było uniemożliwienie Bemowi wszelkich prób przecięcia komunikacji na linii Nagyszeben-Brassó oraz wsparcie korpusu Clam-Gallasa w razie zaatakowania go przez przeważające siły nieprzyjacielskie[241].

18.VII główne siły Lüdersa weszły do wsi Skore, awangarda zaś przeszła Oltę pod Szakadát i osiągnęła kolejno Hermány i Vesztény. Wskutek tego manewru bezcelowa stała się obrona przyczółka mostowego pod Fenyöfalva i Węgrzy opuścili go, cofając się na przełęcz Vöröstorony. 20.VII Rosjanie przystąpili do forsowania przełęczy[242]. Zadanie ich było ułatwione o tyle, że fortyfikacje przełęczy dostosowane były do odparcia ataków raczej z południa, a nie z północy. Do natarcia rozwinął Lüders 3 pułki piechoty, z których pierwszy żytomierski, wsparty baterią artylerii, rozpoczął żywy atak mimo silnego ognia 6 dział węgierskich ustawionych tuż przed wsią Talmács. Wkrótce jednak artyleria rosyjska dzięki swej przewadze zmusiła Węgrów do odwrotu na pozycje przed wsią Boica[243]. Dla wsparcia ataku frontalnego 2 bataliony pułku żytomierskiego dostały rozkaz obejścia lewego skrzydła węgierskiego, co zostało wykonane mimo ogromnych trudności terenowych. Kolumna ta zajęła Kistalmács i stąd niespodziewanie wpadła na obronę węgierską we wsi Boica. Węgrzy już nie bronili zamku, tylko w jednej baszcie pozostawili załogę 50 ludzi, która jednak szybko uległa przemocy. Tocząc

[239] Neidhardt, *op. cit.*, s. 152; Kovács, *op. cit.*, s. 572.
[240] *Tamże*, s. 153, toż Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 124; Kovács, *op. cit.*, s. 579.
[241] *Tamże*, s. 153.
[242] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 126—127; Kovács, *op. cit.*, s. 580; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 165.
[243] *Tamże*, s. 131. Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 153.

bitwę odwrotową wycofali się nad samą prawie granicę turecką i zajęli tam budynek kwarantanny. Dla wyparcia Węgrów i z tej ostatniej pozycji Lüders i tu zastosował manewr okrążający[244]. 3 kompanie piechoty wysłał skalistymi zboczami na lewe skrzydło Węgrów, a 50 strzelców na prawe (ciasnota nie pozwalała na rzucenie do akcji większej grupy). Równolegle z tymi manewrami wzmagał się nacisk od czoła pułku żytomierskiego. Zacięta obrona węgierska musiała się wkrótce załamać, a resztki załogi dotarły do Kineni, gdzie zostały rozbrojone przez wojska tureckie[245]. Ponad 1300 ludzi dostało się do niewoli, wiele poległo, inni rozbiegli się w niewiadomych kierunkach. W ręce rosyjskie dostała się cała prawie broń i artyleria[246]. Do niewoli dostał się też komendant obrony przełęczy ppłk Ihász. Straty rosyjskie ograniczały się do blisko 80 zabitych i rannych[247]. Po obsadzeniu przełęczy drobnym oddziałem Lüders zebrał cały swój korpus i ruszył do Nagyszeben. Przebywająca tam załoga węgierska, złożona z 1 batalionu piechoty, 2 szwadronów jazdy i 6 dział, pośpiesznie wycofała się z miasta do Medgyes[248]. 21.VII Rosjanie, owacyjnie witani przez Sasów, wkroczyli do Nagyszeben. Rad z tego sukcesu. Lüders po krótkim wypoczynku zajął stanowiska na szosach prowadzących do Gyulafehérvár, Vizakny i Medgyes. Większa grupa miała się skierować na Gyulafehérvár, aby po uwolnieniu tego punktu od oblężenia ruszyć dalej w kierunku zachodnim. Druga, mniejsza, miała przez Medgyes zdążać ku środkowemu Siedmiogrodowi, by łącznie z korpusami Clam-Gallasa, Grotenhjelma i oddziałami Dicka dokonać ostatecznego pogromu armii węgierskiej[249].

Wszystkie te plany Lüdersa zostały zniweczone nagłymi raportami Clam-Gallasa o wzrastających siłach i parciu wojsk węgierskich na wojska sprzymierzone. Raporty te skłoniły Lüdersa do natychmiastowego marszu na wschód. W Nagyszeben pozostawił jednak silną grupę gen. Hasforda dla obrony przełęczy Vöröstorony i Nagyszeben przed możliwymi atakami wojsk węgierskich[250].

---

[244] Ze względu na wysokość przełęczy udział w ataku brał już tylko pułk żytomierski.

[245] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 133; Kovács, *op. cit.*, s. 580; Breit, *op. cit.*, s. 166.

[246] 1020 żołnierzy złożyło broń przed Turkami, 300 wzięli Rosjanie do niewoli. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 133—134. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 502.

[247] Dokładnie 76 zabitych i rannych.

[248] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 28.VII.1849 Marosvásárhely. Donosząc Kossuthowi o porażkach 1. dywizji płk. Damaszkina, Bem pisze: „Podobna porażka miała miejsce pod Nagyszeben. Płk Papp uciekł, nie widząc wroga i dopiero tutaj się zatrzymał. Na wszystkich winowajców rada wojenna wyda wyrok i otrzymają surową karę". Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 135. Papp posiadał 1 batalion piechoty, 2 szwadrony jazdy i 6 dział (zob. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 502; Czetz, *op. cit.*, s. 330). Papp opuścił miasto już po zajęciu Fogaras. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 580.

[249] Neidhardt, *op. cit.*, s. 155.

[250] Por. Czetz, *op. cit.*, s. 330; Neidhardt, *op. cit.*, s. 155.

14. PLANY OPERACYJNE BEMA W DRUGIEJ POŁOWIE LIPCA

Bema opuściliśmy w momencie, kiedy, dowiedziawszy się o groźnej sytuacji na południu, pośpieszył tam na czele części 1. dywizji „Beszterce" i ściągniętych posiłków. Wódz naczelny wyszedł ze słusznego założenia, że sprawa korpusu Grotenhjelma straciła na znaczeniu z chwilą, gdy okazało się, że ograniczał się on tylko do aktywnej obrony Bukowiny, nie żywiąc na razie żadnych zamiarów ofensywnych, które mogłyby naruszyć równowagę wprowadzoną dzięki kontratakom Bema[251].

Inaczej jednak miała się sprawa z V korpusem Lüdersa. Ten był przeznaczony wyłącznie do działań zaczepnych i, jak widzieliśmy, realizował je z niewątpliwym powodzeniem. Bem, w obawie utraty kraju Szeklerów jako swej ważnej bazy zaopatrzeniowej, postanowił przejść do kontrofensywy, aby korpus Lüdersa znów odrzucić poza granice. Następnie zamierzał wkroczyć na terytorium tureckie „do Mołdawii lub Wołoszy i w myśl otrzymanego od Pana rozkazu — jak pisał Bem do Kossutha — wezwę ludność tych krajów, by zrzuciła z siebie rosyjskie jarzmo i poddała się pod opiekę Turków"[252]. Wypad na bazę operacyjną przeciwnika hamował jego postępy w Siedmiogrodzie i zmuszał do zmiany kierunku natarcia. Wówczas sprawa korpusu Grotenhjelma byłaby również łatwa do rozwiązania. Bem mniemał, że spotka przeciwnika w sile najwyżej 10 000 ludzi i mając do swej dyspozycji dwie pełne dywizje oprócz posiłków, które prowadził z północy, poradzi z nim sobie bez szczególnych trudności[253]. Rachuby Bema okazały się jednak bardzo zawodne. V korpus gen. Lüdersa liczył prawie 30 000 ludzi, dywizje zaś 6. „Csik" i 5. „Brassó" w starciach w przełęczy Tömös i w bitwie pod Sepsiszentgyörgy zostały doszczętnie rozbite, tak że na dłuższy czas były niezdolne do walki. O posiłki zaś i uzupełnienia było ciężko. Zaskoczyło Bema niewątpliwie, że korpus austriacki Clam-Gallasa, zamiast uderzać przez Vöröstorony na Nagyszeben, zjawił się niespodziewanie w rejonie Brassó dla zluzowania wojsk rosyjskich do akcji na Nagyszeben. Co prawda Lüders odszedł w kierunku zachodnim i nie było już tej olbrzymiej dysproporcji między siłami, które mógł zgromadzić Bem, a siłami przeciwnika, ale i tak po jego stronie pozostała znaczna przewaga.

Poniższe zestawienie wskazuje na to wyraźnie. Bem, który 16.VII zjawił się w Csikszereda, mógł na dzień 19.VII wystawić następujące oddziały:

---

[251] Por. Gyalókay, *Plan działań*, s. 20—21.

[252] OHB-1849(NR). Bem do Kossutha 17.VII.1849.

[253] Wywiad węgierski dostarczył Bemowi fałszywych danych o siłach obu korpusów. Grotenhjelm miał bowiem według tych danych 20 000 ludzi, a Lüders tylko 10 000. Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 20.

Piechota

27.	batalion piechoty	— 1098 żołnierzy z Kolozsváru
79.	„ „	— 647 „
82.	„ „	— 4 kompanie, 1198 żołnierzy
80.	„ „	— 2 kompanie
85.	„ „	— 970 żołnierzy
86.	„ „	— 1034 „
5.	batalion rezerwowy	— 647 „
1.	kompania	— 210 „
2	kompanie pionierów	— 307 „

Jazda

5.	dywizjon 15. pułku huzarów	— 106 „
4.	szwadron 11. „	— 135 „
4. i 6.	pułk huzarów	— 86 „

Artyleria

12 sześciofuntówek
12 trzyfuntówek

razem 6438 ludzi[254]

A więc okrągło 6500 bagnetów i szabel oraz 24 działa. Korpus ten zgrupowany był w obozie w Maksa. Na czele rezerwy czyli drugiego korpusu stał w Felsörákos ppłk Dobay, mając do dyspozycji:

32.	batalion piechoty	— 806 żołnierzy
81.	„ „	— 622 „
z 10. i 15.	pułku huzarów	— 100 „
i 6—8	dział	

razem 1528[255]

Łącznie zatem siły Bema wynosiły niewiele ponad 8000 ludzi i 30 dział. Korpus zaś austriacki liczył 8000 ludzi i 33 działa[256], wspierający go oddział rosyjski 4400 ludzi i 12 dział[257], wreszcie interwencyjna grupa gen. Dicka przeszło 6700 ludzi i 12 dział[258]. Gdy zestawimy siły obu stron, dysproporcja będzie rażąca. W tych więc warunkach słusznie postąpił Bem rezygnując na razie z ataku na Brassó aż do chwili podciągnięcia większych rezerw. Aby uzyskać jakiś większy sukces strategiczny w tym

[254] Dane według Gyalókaya, *op. cit.*, s. 23. Por. z danymi u Niepokojczyckiego, *op. cit.*, s. 302—311.
[255] *Tamże.*
[256] *Tamże*, s. 24; zob. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 298—301; Heydte, *op. cit.*, s. 71 i Nahlik, *op. cit.*, s. 222 (12 200 piechoty i jazdy oraz 33 działa).
[257] Neidhardt, *op. cit.*, s. 152.
[258] *Tamże*, cz. I. s. 153, to samo Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 303.

rejonie, Bem musiałby rozporządzać co najmniej 3000 — 4000 żołnierzy, aby odciąć korpus Clam-Gallasa od korpusu Dicka, i wtedy dopiero spróbować ataku na Austriaków. Ale nawet pobicie tego korpusu cesarskiego bez osiągnięcia poważniejszych wyników nie było celowe. Niezbędne było całkowite zwycięstwo, które zmusiłoby Austriaków do cofnięcia się znów na Wołoszczyznę. Ponieważ Bem nie mógł znaleźć odpowiednich sił dla zahamowania marszu grupy gen. Dicka idącego z pomocą Clam-Gallasowi, cały plan upadł, gdyż atak bez tego ubezpieczenia groził całej armii węgierskiej dostaniem się w kleszcze nieprzyjacielskie.

Nie chcąc jednak trwonić czasu na bezczynne wyczekiwanie posiłków, Bem podjął śmiałą próbę zbrojnego wypadu do Mołdawii, którego cel i przebieg tu omówimy.

15. WYPAD BEMA NA MOŁDAWIĘ

Wypad na terytorium księstw naddunajskich nie był pomysłem nowym i nie przemyślanym. Został on co najwyżej przyspieszony, gdyż uprzednio Bem zamierzał przedsięwziąć wypad na Mołdawię dopiero po rozgromieniu przeciwnika w rejonie Brassó. Korzystając jednak z czasu, jakim rozporządzał do zakończenia koncentracji jego wojsk przed decydującym natarciem, zdecydował się na wypad do Mołdawii o charakterze zwiadowczym[259]. Z jednej strony Bem chciał porwać do walki ludność pochodzenia węgierskiego w Mołdawii, tzw. „Csangos", i Rumunów[260], z drugiej zaś zamierzał tym wypadem rozbić część zgrupowania rezerw rosyjskich gen. Möllera, zdezorganizować zaplecze i dowieść nieprzyjacielowi, że mimo poniesionych porażek duch wodza i armii węgierskiej nie stracił nic ze swej tężyzny i zaczepności. Poza tym jednak, gdy weźmiemy pod uwagę siły zbrojne, jakie Bem przeznaczył na tę wyprawę, dojdziemy do wniosku, że nie była ona pomyślana jako akcja na wielką skalę, tj. taka, która mogłaby zmienić radykalnie sytuację, ale raczej jako epizod taktyczny mający zahamować postępy Lüdersa na zachodzie, a zarazem zdezorientować co do właściwych zamiarów korpusy Clam-Gallasa i Grotenhjelma. Jeżeli zaś takie było założenie wypadu na Mołdawię, to należy przyznać, że spełnił on znakomicie swoje zadanie. Bem niezawodnie uprzytomnił sobie wówczas ciężką sytuację, w jakiej znalazł się on sam wraz z całymi Węgrami. Wypadem więc na Mołdawię zamierzał ulżyć armiom węgierskim walczącym nad Cisą i Dunajem, przewidując, że

[259] KavW-F(VII) 13 (Feldacten der ung-sieb. Armee), Bem do Kossutha.

[260] OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 6.VI.1849. „Wejdę do Wołoszy, by tam skłonić partię liberalną do powstania i skłonić Turków do niesienia jej pomocy". OHB-1849(NR), Bem do Kossutha 17.VII.1849. „Zgromadzę koło siebie tych młodych Rumunów, którzy szukali schronienia na Węgrzech". Zob. Kisslimg, *op. cit.*, s. 227; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 142.

Lüders wkrótce zjawić się może na tyłach tych armii. Chciał zatem ściągnąć na siebie całą potęgę nieprzyjaciela.

Skuteczne przeprowadzenie manewru na Mołdawię wymagało jednak wstępnych operacji. Trzeba było zająć przede wszystkim Sepsiszentgyögy, które zamykało dolinę Olty i drogę do Csik. Następnie należało zabezpieczyć dolny bieg rzeki Feketeügy, aby uniemożliwić wojskom cesarskim wejście na tyły Węgrom operującym w Mołdawii. Wreszcie konieczne było odwrócenie uwagi nieprzyjaciela od działań głównych sił węgierskich i skierowanie jej w inną stronę. Zadanie to z łatwością wykonał ppłk Dobay, którego marsz na Földvár (19.VII) pozwolił Clam-Gallasowi przypuszczać, że szykująca się ofensywa węgierska wyjdzie z kierunku północnego. Przez demonstrację oddziału Dobaya unieruchomiona została brygada ppłk. Eislera i rezerwowa płk. Urakki[261]. Do zrealizowania dwóch pierwszych zadań Bem przeznaczył wszystkie siły, jakie zgromadził w obozie Maksa, a więc 6 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i 24 działa[262]. Austriacy przeważali w piechocie i kawalerii, lecz mniej posiadali artylerii. 20.VII wojska węgierskie w okolicy Sepsiszentgyörgy uderzyły na brygadę austriacką van der Nülla i wyparły ją z tego miasta. Równocześnie grupa posiłkowa wojsk rosyjskich gen. Rennenkampfa została odrzucona z Kökös za rzekę Feketeügy. 21.VII główne siły węgierskie dalej nacierały na brygadę van der Nülla, zmuszając ją do odwrotu za rzekę Oltę[263]. Ruch kolumn węgierskich w kierunku na Illyefalva napawał Clam-Gallasa obawą, że nieprzyjaciel dąży do odcięcia całego korpusu od Brassó. Dowódca austriacki był bezradny. Pogłoski, jakoby Bem miał zamiar wtargnąć do Mołdawii, nikt w sztabie nie brał poważnie i raczej spodziewano się dalszego natarcia na Brassó. Mimo rad oficerów rosyjskich, aby Clam-Gallas z całą siłą natychmiast pośpieszył na przełęcz Oitoz dla odcięcia przeciwnika od jedynej drogi powrotu na ziemię szeklerską, dowódca cesarski, śląc alarmujące depesze do Lüdersa, rozpoczął 23.VII bardzo niezdecydowane natarcie w kierunku północnym i zetknął się pod Szemeria z brygadą płk. Gála[264]. Nim jednak przejdziemy do opisu działań korpusu Clam-Gallasa, zapoznajmy się z przebiegiem ekspedycji Bema na Mołdawię.

Rankiem 21.VII, gdy opisane wyżej zadania, mające na celu zabezpieczenie swobodnego wypadu na Mołdawię, zostały w znacznej mierze już osiągnięte, Bem dużą część wojska, przeznaczonego do wykonania tych zadań, wysłał w kierunku przełęczy Oitoz. W godzinach popołudniowych przyłączył się do niej z resztą wojsk i 22.VII o godz. 15 stanął na ziemi

[261] Gyalókay, *Plan działań*, s. 171.
[262] *Tamże*, s. 23.
[263] Heydte, *op. cit.*, s. 73, Nahlik, *op. cit.*, s. 223. KavW-F (VII) 13 (Feldacten...), Bem do Kossutha 21.VII.1849; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 142.
[264] Gyalókay, *op. cit.*, s. 179; Nahlik, *op. cit.*, s. 224.



Szkic nr 20. Ugrupowanie wojsk w południowym Siedmiogrodzie dnia 19.VII.1849 r.

mołdawskiej. Siły, jakimi tu rzeczywiście dysponował, były nieznaczne: nie przewyższały zapewne 2500 ludzi i 4 — 5 dział[265]. Bem w raporcie podaje siły swoje na 2000 ludzi[266], inne zaś źródła określają je na 4000 — 5000 bagnetów i szabel i do 8 dział[267]. Ale w Mołdawii i w ziemi siedmiogrodzkiej rozeszła się wieść, iż Bem wkroczył do tego kraju w sile co najmniej 23 000 ludzi. Wiadomość ta wywołała panikę władz rosyjskich w Mołdawii, zaniepokoiła władze tureckie oraz kontrrewolu-

[265] Por. Gaylókay, *op. cit.*, s. 174; Gelich, *op. cit.*, t. III, s. 594; Neidhardt, *op. cit.*, s. 146.
[266] OHB-1849/NR/, raport Bema, 24.VII.1849.
[267] Neidhardt, *op. cit.*, cz. II., s. 46; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 142.

cyjne warstwy społeczeństwa. „Wy nie macie pojęcia — pisał niejaki Tumanskij z Jass do swego przyjaciela — jaki niepokój, trwoga ogarnęła Jassy... ogromna część mieszkańców gotuje się do ucieczki... Dziś agencja austriacka się ewakuuje do Skuriani... Ja też chciałbym przewieźć w bezpieczne miejsce depozyty i archiwa..."[268] Popłoch wzmagały same władze, które ani nie dementowały przesadnych wieści o siłach Bema, ani też nie przeciwdziałały dalszym pogłoskom, że „liczba nieprzyjacielskich sił rośnie z każdym dniem... a my nie mamy dostatecznej liczby wojsk, aby się im skutecznie przeciwstawić"[269]. Niewątpliwie całym aparatem militarno-administracyjnym i miejscową reakcją wstrząsnęła trwoga przed wybuchem rewolucji w razie połączenia się chłopów z wojskami Bema. Do okupantów rosyjskich i całej mołdawskiej reakcji dotarły na pewno słowa gorącej odezwy Bema do ludności mołdawskiej, którą generał wzywał do zbrojnego uczestnictwa po stronie Węgrów w walce z carską interwencją. „Ludu Mołdawii! — głosiła odezwa — jeżeli chcesz być wolnym i posiadać własny rząd konstytucyjny pod protekcją Wysokiej Porty, podnieś się do walki... Niech wszyscy zdatni do noszenia broni rzucą się na wspólnego wroga, przetną jego komunikacje, a okaże się wkrótce, że dzielna ludność rumuńska, wsparta orężem węgierskim, potrafi wygnać nieprzyjaciela z kraju..."[270] W drugiej odezwie również wzywał Bem Rumunów do walki przeciw wspólnemu wrogowi w imię wspólnych celów: zdobycia wolności i konstytucji[271]. Odezwy Bema przebrzmiały jednak bez echa. Ponoć ani jeden Rumun nie dołączył się do węgierskich szeregów, ale przyznać trzeba, że nie było żadnych antywęgierskich wystąpień. Ta obojętność ludności rumuńskiej wypływała niewątpliwie z pewnej nieufności do Węgrów, której przecież jedną czy dwoma deklaracjami nie można było rozproszyć. Błędem zasadniczym tych odezw było całkowite przemilczenie momentów socjalnych. Nie dość przemyślane było wezwanie do walki o rząd konstytucyjny przy oparciu się na Turcji, wezwanie do walki z okupantem rosyjskim, kiedy naród rumuński i Turków uważał za najeźdźców. Gdyby w odezwie obok problemu walki o wyzwolenie narodowe został poruszony problem rewolucji socjalnej, na pewno nie zbrakłoby ochotników do armii Bema. Poza tym liczyć się trzeba z tym, iż pobyt sił węgierskich na terytorium mołdawskim był tak krótki, że w żadnym stopniu nie mógł oddziałać rewolucyjnie na miejscową ludność. Jeżeli jednak nikłe okazały się polityczne wyniki wypadu, pod względem wojskowym dał on większe rezultaty.

[268] Awerbuch, *op. cit.*, s. 148; Kovács, *op. cit.*, s. 587.
[269] Awerbuch, *op. cit.*, s. 153; Kovács, *op. cit.*, s. 587—588; Hurmuzaki, t. XVIII, s. 178.
[270] Dragomir, *op. cit.*, t. I, s. 122.
[271] *Tamże*, s. 126.

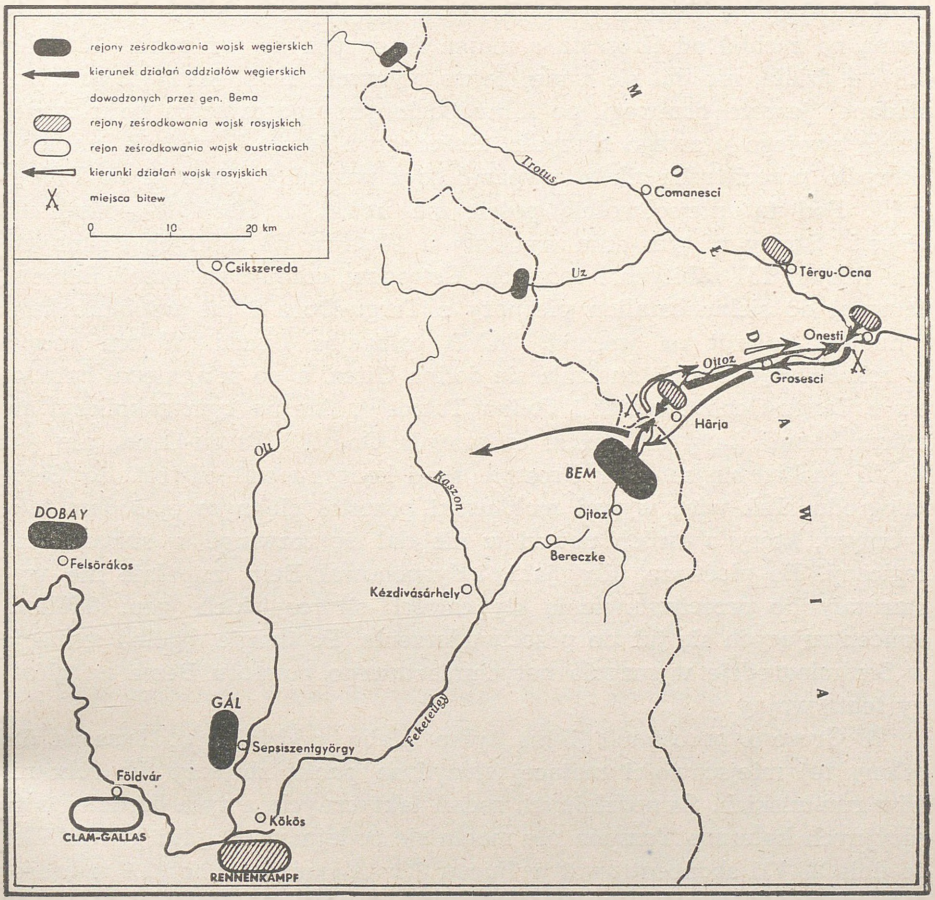

Szkic nr 21. Działania wojsk gen. J. Bema w dniach 23—25.VII.1849 r.

Oddziały węgierskie wyruszyły w głąb terytorium mołdawskiego rankiem 23.VII, po nocy spędzonej na biwaku między Rakoczivár a Sosmezö. Do pierwszego starcia z placówkami rosyjskimi doszło pod Sosmezö już o godz. 4 rano. Awangarda węgierska ogniem karabinowym i bagnetami szybko uporała się z przeciwnikiem i dotarła do wsi Hâria, gdzie natknęła się na cały batalion rosyjski. Mimo jego zaciętego oporu jeszcze tego samego dnia dotarli Węgrzy do miejscowości Grosești, leżącej około 25 km w głąb terytorium Mołdawii[272]. Dowództwo rosyjskie, zaalarmowane nieoczekiwanym wypadem i niepomyślnymi starciami własnych wojsk, postanowiło wzmocnić obronę czołową dodatkowym batalionem piechoty i półbaterią artylerii. Nad całością objął dowództwo

[272] Gyalókay, *op. cit.*, s. 175; Gelich, *op. cit.*, t. III, s. 595.

przebywający w Oneszti gen. Ustrogow. Zajął on dogodną pozycję obronną na zachód od Groseşti, a mając do dyspozycji już ponad 1600 ludzi i 4 działa, nie dał się z niej łatwo wyrzucić. Bem, korzystając z posiadanej jeszcze przewagi, po kilkugodzinnym uporczywym boju manewrem swojego prawego skrzydła, złożonego z jazdy i artylerii, na lewe skrzydło przeciwnika zdołał wyprzeć go z pozycji i ścigał aż do Filipeşti[273]. Pod tą miejscowością pościg się urwał, a Rosjanie odeszli do Onești. Straty w tym dniu wyniosły u Węgrów 52 zabitych i rannych, a u Rosjan 151 zabitych i rannych. Ustrogow, cofając się przed Bemem, ściągnął do siebie batalion piechoty z Targu-Ocna i już wspólnie kontynuował odwrót na wschód, 24.VII osiągając Bucau. W ten sposób w rękach węgierskich znalazła się dolina Oitoz, a po ściągnięciu batalionu z Targu-Ocna również i dolina Tatros[274]. Ale na tym zakończył się marsz Bema. Zajął on jeszcze co prawda Onești i Targu-Ocna, ale już 25.VII znalazł się znów w Groseşti, skąd kontynuował odwrót do Siedmiogrodu. Tak więc wypad mołdawski pozostał pięknym epizodem taktycznym, który z dwóch powodów nie dał się rozwinąć w sukces strategiczny. Po pierwsze, siły, jakimi dysponował Bem, zupełnie nie wystarczały do przeciwstawienia się całości sił rosyjskich gen. Möllera koncentrujących się już do przeciwuderzenia. Po drugie, ogólna sytuacja w Siedmiogrodzie wymagała natychmiastowego powrotu Bema na główny teatr wojny.

W Groseşti pozostawił Bem tylko słaby oddział mjr. Tuzsona dla osłony tej miejscowości mającej służyć za punkt zbiorczy dla ochotników rumuńskich. Samodzielnych zadań taktycznych, a tym bardziej operacyjnych kolumna Tuzsona nie mogła się podejmować, gdyż gen. Möller do dnia 28.VII skoncentrował w Bucau 8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i 16 dział[275], wobec czego wszelkie próby ofensywy ze strony węgierskiej byłyby beznadziejne. Ponaglony interwencją turecką, Tuzson 30.VII ustąpił z Mołdawii[276].

Tak więc zakończyła się ekspedycja mołdawska. Jak już wspominaliśmy, wywołała ona dezorientację w sztabie Clam-Gallasa, który traktował ją jako „plan awanturniczy", jako „budowanie zamków powietrznych". Rosjanie znacznie szybciej zorientowali się w niebezpieczeństwie, jakie im zagrażało wskutek przeprowadzonego przez Bema wypadu. Szybko też zorganizowali skuteczne przeciwdziałanie tak w Mołdawii, jak i w Siedmiogrodzie (nagły marsz V korpusu na wschód) i zapobiegli przecięciu linii komunikacyjnych.

[273] OHB-1849/NR/, Bem do Kossutha 26.VII.1849; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 142.

[274] Na przełęczy Gyimes stały 2 kompanie 4. batalionu rezerwowego, które, zdaje się, spowodowały obawę Rosjan, że i stąd nastąpi uderzenie.

[275] Gyalókay, *op. cit.*, s. 177.

[276] *Tamże*, s. 178.

16. BITWA POD SEGESVÁR (SZÉKELYKERESZTÚR) DNIA 31.VII.1849 ROKU

Po powrocie z ekspedycji mołdawskiej doszły Bema nienajlepsze wieści. Płk Damaszkin bez specjalnego nacisku ze strony Grotenhjelma cofnął się aż za Marosvásárhely[277]. Lüders zaś, opanowawszy przełęcz Vöröstorony i Nagyszeben, spieszył szybkimi marszami na wschód, aby zetrzeć się z Bemem. I właśnie ta druga wiadomość sprawiła, że Bem zaniechał planu nowej ofensywy przeciw Grotenhjelmowi mimo poczynionych już do niej pewnych przygotowań[278], postanowił zaś stawić czoło nadciągającemu od zachodu korpusowi Lüdersa uszczuplonemu o grupę gen. Hasforda, która pozostała w rejonie Nagyszeben.

Pierwotny plan ofensywy przeciw korpusowi Grotenhjelma przewidywał dwustronne uderzenie. Od północy z Marmaros postanowiony był atak dywizji Kazinczyego w sile 8 batalionów piechoty, $3^1/_2$ szwadronu jazdy i 23 dział, a od południa miał uderzyć Bem z dywizją „Beszterce" oraz ze ściągniętymi posiłkami z Kolozsvár (przypuszczalnie 5 — 6000 ludzi i 15 — 20 dział)[279]. Po pobiciu Grotenhjelma chciał Bem w 8000 ludzi rzucić się na południe, opanować Nagyszeben i wtargnąć przez przełęcz Vöröstorony do Wołoszczyzny, aby wywołać konflikt rosyjsko-turecki[280]. Plan ten jednak, jak powiedzieliśmy, zawiódł z powodu dziwnego postępowania płk. Kazinczyego[281] i szybkiego marszu V Korpusu Lüdersa. Bem więc zmuszony został do przyjęcia bitwy przeciwko V korpusowi. Wiedząc, iż starcie to może okazać się w skutkach decydujące dla całej kampanii, chciał się do niego jak najlepiej przygotować. W myśl jego rozkazów 2. dywizja „Kolozsvár pod dowództwem płk. Keményego została skierowana na Segesvár z poleceniem wsparcia głównych sił węgierskich w ich walce z V korpusem; rozbitki 4. dywizji „Nagyszeben" oraz części dywizyj „Brassó" i „Háromszék" miały skoncentrować się

[277] Został złożony za to z dowództwa dywizji, które przekazał Bem płk. A. Forró. OHB-1849/NR/, Bem do płk. Forró 27.VII.1849.

[278] KavW-F /VII/17 (Feldacten), Bem do Kossutha 28.VII.1849. „Gdy zbiorę wojska, wyruszę na Beszterce i sądzę, że będę tam w ciągu 4 dni".

[279] Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 180 oraz KavW-F/VII/17 (Feldacten), Bem do Kossutha 28.VII.1849.

[280] KavW-F/VII/17, Bem do Kossutha 28.VII.1849. „Potem wyruszę do Nagyszeben (po pobiciu Grotenhjelma — *przyp. aut.*) z około 8000 żołnierzy... i natychmiast wejdę do Wołoszy".

[281] Sprawa dywizji Kazinczyego jest dość zagmatwana. Kto ponosi odpowiedzialność za jej bezczynność w ciągu całej kampanii letniej, trudno ustalić. Choć podlegała ona formalnie armii gen. Dembińskiego, faktycznie stała do dyspozycji Bema. Przypuszczać należy, że Kazinczy należąc do gorliwych zwolenników Görgeya, lekceważył sobie polecenia innych władz, a tym bardziej Bema. Kazinczy zwrócił się co prawda do Bema pismem z 30.VI o wydanie rozkazów, ale ich zdaje się nie wykonał, skoro Bem pisze w liście do Kossutha z 6.VII: „Od płk. Kazinczyego otrzymałem list z Munkácsa. Załączam go. Zgromiłem go za wycofanie się i nakazałem, by szarpał nieprzyjaciela ze wszystkich stron". Kazinczy nie zastosował się jednak do poleceń Bema i do końca działań pozostał bezczynny mimo rozkazów rządu i Kossutha. OHB-1849/NR/, Bem do Kossutha 6.VIII.1849. Por. Gyalókay, *op. cit.*, s. 180—181. Horváth, *op. cit.*, t. III, s. 399—401.

w Székelykeresztúr, dokąd podążył sam Bem; wreszcie grupa płk. Dobaya miała spod Felsórákos udać się śpiesznymi marszami przez Köhalom do Székelykeresztúr dla wzmocnienia tamtejszego zgrupowania wojsk. Gdyby doszło do pomyślnej koncentracji wyżej wspomnianych wojsk, siły Bema wyniosłyby około 10 — 12 000 bagnetów i szabel oraz ponad 30 dział i miałyby wielkie szanse powodzenia. Jednak los zrządził inaczej. Owe posiłki nie nadeszły i 31.VII Bem przeciw całemu V korpusowi Lüdersa mógł rzucić niewiele więcej niż 6000 ludzi i 12 dział[282]. Natomiast generał carski dysponował siłami znacznie większymi, bo wynoszącymi około 12 000 żołnierzy i 30 dział[283]. Lüders rozmieścił siły swe następująco: na drodze do Marosvásárhely, skąd obawiał się skrzydłowego natarcia posiłków węgierskich, ustawił on zamojski pułk strzelecki, 16 dział, 5. batalion saperów, 4 szwadrony jazdy pułku „ks. de Nassau", jeden dywizjon artylerii konnej i sotnię kozaków[284]. Na drodze do Udvárhely stanął lubelski pułk strzelecki, 5. batalion strzelecki, 4 szwadrony pułku jazdy „ks. de Nassau", 12 dział i 3 sotnie kozaków. Grupą tą dowodził gen. Engelhardt[285]. Wreszcie na drodze do Fogaras stała obserwacyjna sotnia kozaków. Park korpusu znajdował się na drodze do Medgyes, a na polu przyszłej bitwy operowały silne pikiety zwiadowcze kozaków. Niezależnie od tych sił Lüders postanowił ściągnąć do siebie jeszcze grupę gen. Dicka obejmującą 6 batalionów piechoty, niewielką ilość kozaków i 6 — 8 dział[286].

31.VII około godz. 8 rano do stojącego w Segesvár sztabu nadeszły doniesienia, że od strony Udvárhely zbliżają się wojska nieprzyjacielskie. Lüders natychmiast poderwał kolumnę gen. Essaułowa i polecił Skariatinowi uszykować ją do walki. Gen. Skariatin z kolumną, złożoną z 3 batalionów piechoty i 8 dział, podszedł ku przecinającemu szosę z Segesvár do Weisskirchen potokowi i 6 dział ustawił z prawej strony drogi pod osłoną 1. batalionu, dwa zaś pozostałe działa — na samej drodze pod osłoną 2. batalionu, a 3. batalion piechoty umieścił na prawo od szosy, już na granicy lasu pokrywającego górę Waldberg. Na szczyt jej na osobiste polecenie Lüdersa rzucił Skariatin część 5. batalionu strzelców. Lewe skrzydło, cofnięte trochę w stosunku do znajdującego się na szosie centrum, składało się z kawalerii, kozaków i kilku dział. W rezerwie stały 2 bataliony piechoty (w tym 1 niepełny) i reszta artylerii[287].

---

[282] Heydte (*op. cit.*, s. 84) podaje 4000 piechoty, 4 szwadrony jazdy i 12 dział. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 531, por. Czetz, *op. cit.*, s. 339; Kissling, *op. cit.*, s. 253; Kovács, *op. cit.*, s. 592—595 597; Gaylókay, *Az erdélyi*, s. 151—153.

[283] Kissling, *op. cit.*, s. 253, Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 177. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 531.

[284] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 177.

[285] *Tamże.*

[286] Por. Neidhardt, *op. cit.* s. 50. Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 117.

[287] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 180—181; Gyalókay, *op. cit.*, s. 121.

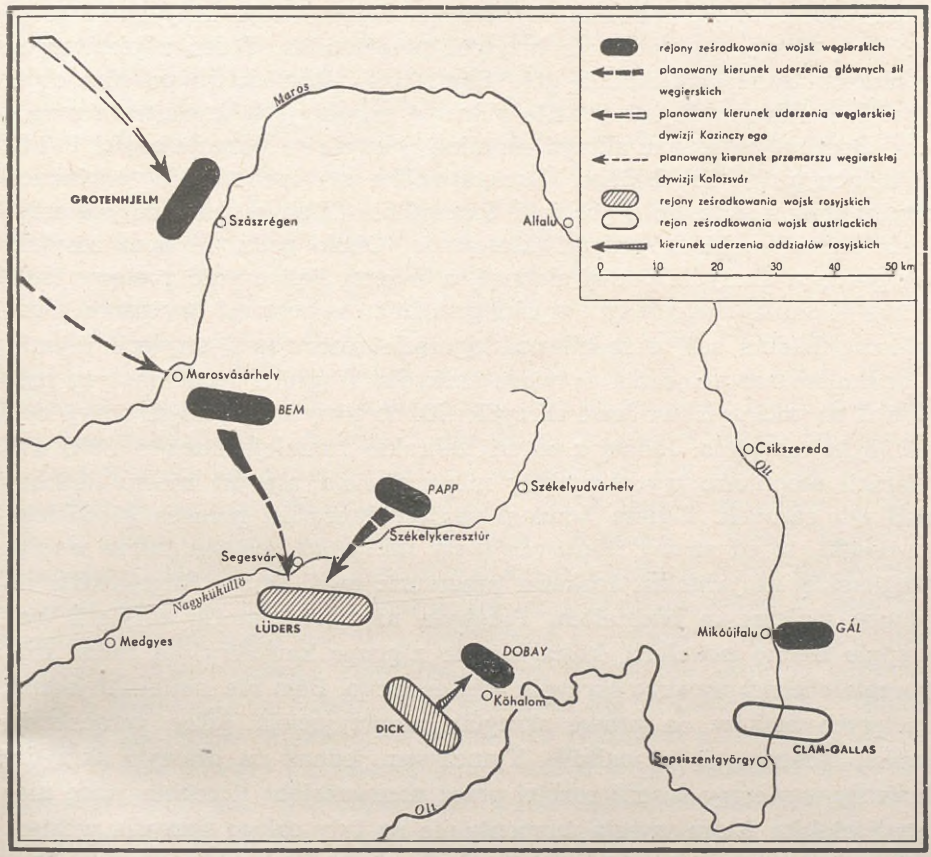

Szkic nr 22. Działania wojenne w rejonie Segesvár dnia 29.VII.1849 r.

Lüders tymczasem, obejrzawszy przygotowania przeciwnika, nabrał przekonania, iż mała stosunkowo jego ilość wskazuje, że główne jego siły uderzą przypuszczalnie od strony Marosvásárhely i kolumnie stacjonującej na tej szosie nakazał zdwojenie czujności. Liczył się nawet z możliwością porażki, skoro kazał usunąć z miasta Segesvár wszelkie tabory tamujące w takich wypadkach odwrót[288].

Szyk armii Bema był następujący: prawe skrzydło, tuż w bok od szosy, tworzył batalion piechoty z 2 działami, centrum stanowiło 8 dział w osłonie kawalerii i 4 oddziałów piechoty, a lewe skrzydło, wysunięte tuż nad źródła wspomnianego potoku, tworzyły dwa bataliony piechoty[289]. Rezerwa stała w odległości kilometra od głównej linii frontu.

[288] *Tamże*, s. 181; R ü s t o w, *op. cit.*, t. II, s. 300; H o r v á t h, *op. cit.*, t. III, s. 402.

w Székelykeresztúr, dokąd podążył sam Bem; wreszcie grupa płk. Dobaya miała spod Felsörákos udać się śpiesznymi marszami przez Köhalom do Székelykeresztúr dla wzmocnienia tamtejszego zgrupowania wojsk. Gdyby doszło do pomyślnej koncentracji wyżej wspomnianych wojsk, siły Bema wyniosłyby około 10 — 12 000 bagnetów i szabel oraz ponad 30 dział i miałyby wielkie szanse powodzenia. Jednak los zrządził inaczej. Owe posiłki nie nadeszły i 31.VII Bem przeciw całemu V korpusowi Lüdersa mógł rzucić niewiele więcej niż 6000 ludzi i 12 dział[282]. Natomiast generał carski dysponował siłami znacznie większymi, bo wynoszącymi około 12 000 żołnierzy i 30 dział[283]. Lüders rozmieścił siły swe następująco: na drodze do Marosvásárhely, skąd obawiał się skrzydłowego natarcia posiłków węgierskich, ustawił on zamojski pułk strzelecki, 16 dział, 5. batalion saperów, 4 szwadrony jazdy pułku „ks. de Nassau", jeden dywizjon artylerii konnej i sotnię kozaków[284]. Na drodze do Udvárhely stanął lubelski pułk strzelecki, 5. batalion strzelecki, 4 szwadrony pułku jazdy „ks. de Nassau", 12 dział i 3 sotnie kozaków. Grupą tą dowodził gen. Engelhardt[285]. Wreszcie na drodze do Fogaras stała obserwacyjna sotnia kozaków. Park korpusu znajdował się na drodze do Medgyes, a na polu przyszłej bitwy operowały silne pikiety zwiadowcze kozaków. Niezależnie od tych sił Lüders postanowił ściągnąć do siebie jeszcze grupę gen. Dicka obejmującą 6 batalionów piechoty, niewielką ilość kozaków i 6 — 8 dział[286].

31.VII około godz. 8 rano do stojącego w Segesvár sztabu nadeszły doniesienia, ze od strony Udvárhely zbliżają się wojska nieprzyjacielskie. Lüders natychmiast poderwał kolumnę gen. Essaułowa i polecił Skariatinowi uszykować ją do walki. Gen. Skariatin z kolumną, złożoną z 3 batalionów piechoty i 8 dział, podszedł ku przecinającemu szosę z Segesvár do Weisskirchen potokowi i 6 dział ustawił z prawej strony drogi pod osłoną 1. batalionu, dwa zaś pozostałe działa — na samej drodze pod osłoną 2. batalionu, a 3. batalion piechoty umieścił na prawo od szosy, już na granicy lasu pokrywającego górę Waldberg. Na szczyt jej na osobiste polecenie Lüdersa rzucił Skariatin część 5. batalionu strzelców. Lewe skrzydło, cofnięte trochę w stosunku do znajdującego się na szosie centrum, składało się z kawalerii, kozaków i kilku dział. W rezerwie stały 2 bataliony piechoty (w tym 1 niepełny) i reszta artylerii[287].

---

[282] Heydte (*op. cit.*, s. 84) podaje 4000 piechoty, 4 szwadrony jazdy i 12 dział. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 531, por. Czetz, *op. cit.*, s. 339; Kissling, *op. cit.*, s. 253; Kovács, *op. cit.*, s. 592—595, 597; Gaylókay, *Az erdélyi*, s. 151—153.

[283] Kissling, *op. cit.*, s. 253, Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 177. Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 531.

[284] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 177.

[285] *Tamże.*

[286] Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 50. Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 117.

[287] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 180—181; Gyalókay, *op. cit.*, s. 121.

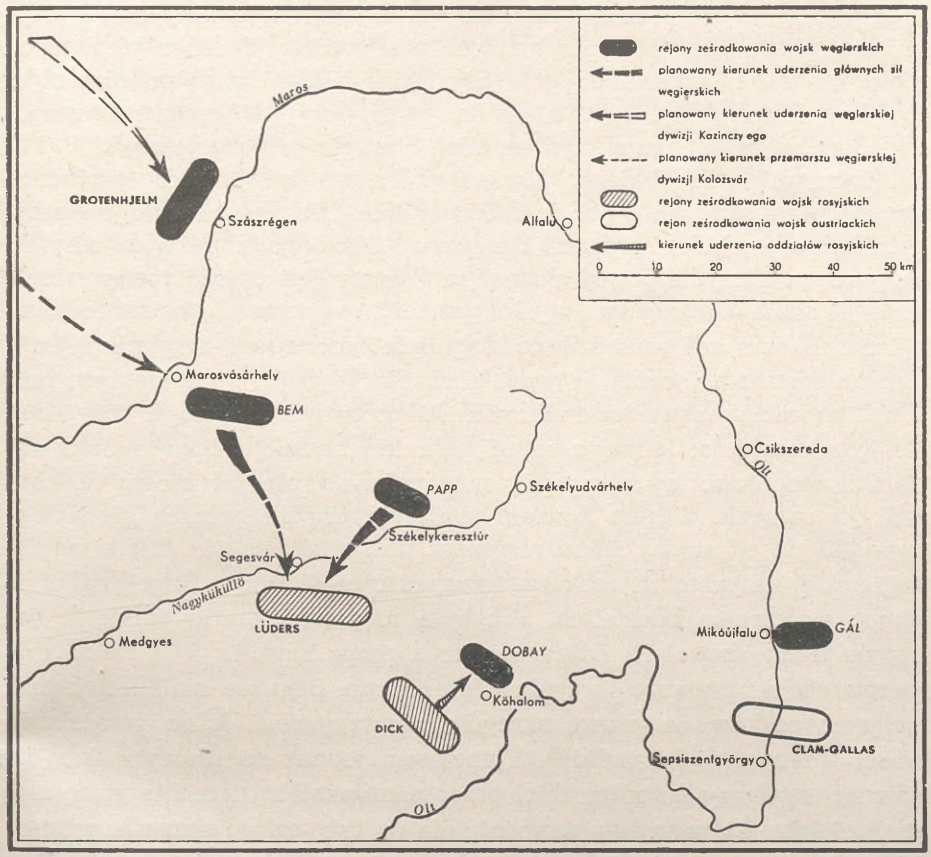

Szkic nr 22. Działania wojenne w rejonie Segesvár dnia 29.VII.1849 r.

Lüders tymczasem, obejrzawszy przygotowania przeciwnika, nabrał przekonania, iż mała stosunkowo jego ilość wskazuje, że główne jego siły uderzą przypuszczalnie od strony Marosvásárhely i kolumnie stacjonującej na tej szosie nakazał zdwojenie czujności. Liczył się nawet z możliwością porażki, skoro kazał usunąć z miasta Segesvár wszelkie tabory tamujące w takich wypadkach odwrót[288].

Szyk armii Bema był następujący: prawe skrzydło, tuż w bok od szosy, tworzył batalion piechoty z 2 działami, centrum stanowiło 8 dział w osłonie kawalerii i 4 oddziałów piechoty, a lewe skrzydło, wysunięte tuż nad źródła wspomnianego potoku, tworzyły dwa bataliony piechoty[289]. Rezerwa stała w odległości kilometra od głównej linii frontu.

[288] *Tamże*, s. 181; R ü s t o w, *op. cit.*, t. II, s. 300; H o r v á t h, *op. cit.*, t. III, s. 402.

Po godz. 10 Bem zainicjował bitwę, rozpoczynając silny ogień artylerii na główne zgrupowania artylerii przeciwnika. Jeden z pierwszych pocisków trafił śmiertelnie gen. Skariatina. Dowództwo po nim objął gen. Iwin. Równocześnie prawie z walką artyleryjską w centrum rozpoczął Bem swym lewym skrzydłem silne natarcie na pozycje części 5. i 2. batalionu pułku lubelskiego. Zacięta walka na tych dwóch odcinkach frontu trwała przeszło 3 godziny. Szczególnie dzielnie sprawiała się artyleria Bema, osobiście przezeń kierowana. Około godz. 14 opór rosyjski na prawym skrzydle począł słabnąć, a Węgrzy jęli czynić postępy terenowe[290]. Zaniepokojony tym wysłał gen. Iwin na pomoc 2 kompanie 1. batalionu, Lüders zaś zarządził podciągnięcie rezerwowej artylerii i jazdy z zadaniem zaatakowania prawego skrzydła Węgrów. Atakiem tym próbował on odciążyć swe lewe skrzydło. Mimo to sytuacja wojsk rosyjskich nie była pomyślna. Jednej z baterii zabrakło amunicji. Zacięte ataki węgierskie stopniowo wyczerpywały nieprzyjaciela, ale już znowu nadchodził mu ratunek. Lüders bowiem stwierdziwszy za pomocą głębokiego wywiadu, iż od strony Marosvásárhely nie pojawiają się żadne wojska węgierskie, natychmiast rozkazał przerzucić część grupy Engelhardta na pomoc walczącym oddziałom. Przybyła najpierw bateria artylerii, następnie trochę kawalerii, która łącznie z grupą kawaleryjską Iwina rozpoczęła obchód prawego skrzydła węgierskiego. Bem nie zaniechał jednak zaciętych ataków na prawe skrzydło nieprzyjaciela, gdzie gorączkowo szukał rozstrzygnięcia walki[291]. Tymczasem jednak na prawym skrzydle huzarzy węgierscy zostali rozbici przez przeważającą liczebnie jazdę nieprzyjacielską, która wyszła momentalnie na tyły całego skrzydła węgierskiego, otwierając drogę piechocie. Stało się to hasłem do odwrotu Węgrów. Moment ten wykorzystali Rosjanie: poderwali się do natarcia i ostatecznie rozstrzygnęli bitwę na swoją korzyść[292]. Front węgierski załamał się, korpus począł w nieładzie wycofywać się na Weisskirchen, ścigany uporczywie przez Rosjan, aż pod Teufelsdorf. Straty Węgrów były ciężkie. Około 1200 poległo, 500 dostało się do niewoli. Rosjanie zdobyli 8 dział i wiele innego sprzętu. Sami zaś stracili około 250 ludzi[293].

---

[289] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 181. Por. też Heydte, *op. cit.*, s. 85—86. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 598.

[290] Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 533; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 183; Kovács, *op. cit.*, s. 601—602. „W etom boju, kak wsiegda w wiengierskich wojskach, a w osobiennosti kogda wogławie ich był Bem, diejstwija artylerii byli osobienno udaczni". (Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 159).

[291] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 603.

[292] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 184; Kovács, *op. cit.*, s. 603—604.

[293] *Tamże*, s. 185, Neidhardt. *op. cit.*, cz. II, s. 50; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 253; Kovács, *op. cit.*, s. 604; Szczerbatow (*op. cit.*, t. VI, s. 160) podaje straty w wysokości 3000 ludzi.

Ciekawe były losy Bema w chwili, gdy armia węgierska poszła w rozsypkę. Oto jak w ostatniej fazie bitwy i po niej opisuje je gen. Czetz: „Bem został ranny, wpadł do rowu melioracyjnego, gdzie ukrył się w błocie, tak że nieprzyjaciele, nie spostrzegłszy go, ponad nim przepędzili"[294]. Węgrzy uważali generała za zabitego i wieczorem dopiero, gdy w ciemnościach ustał pościg rosyjski, ruszyli na poszukiwanie zwłok. Tymczasem Bem o zmierzchu sam wyszedł z ukrycia i udał się samotnie w drogę do Székelykeresztúr. Po drodze natknął się na patrol huzarów który właśnie wyszedł na poszukiwanie wodza.

W bitwie tej zginął Aleksander Petöfi, który, jak wiemy, w drugiej połowie lipca powrócił do czynnej służby przy sztabie Bema. Po przykrych zajściach z Klapką Petöfi postanowił wycofać się z armii. Cierpiał wówczas poeta wielką biedę, tak że musiał sprzedać konia, którego mu Bem podarował, „aby móc sobie kupić chleba"[295]. Bem na wieść o sytuacji poety adiutanta wysłał mu natychmiast 200 guldenów zasiłku i wezwał do powrotu do czynnej służby. Petöfi jednak zniechęcony wahał się przez dłuższy czas, ale wreszcie obowiązek i miłość ojczyzny przemogły i Petöfi 25.VII zameldował się w kwaterze Bema do służby. Generał, który szykował się właśnie do rozstrzygającej bitwy z nieprzyjacielem, zdawał sobie sprawę z możliwości przegranej i dążył do odpowiedniego zabezpieczenia Petöfiego. Poeta jednak nie usłuchał rozkazu Bema o pozostaniu na tyłach i 31.VII znalazł się na polu bitwy. Później widziano go jeszcze wielokrotnie w różnych punktach placu boju, ale po bitwie, kiedy zebrały się resztki armii, wśród swych oficerów Bem nie dostrzegł Petöfiego. Prawdopodobnie poeta zginął osaczony przez nieprzyjaciela i został pochowany we wspólnym grobie razem z kilkudziesięciu innymi obrońcami wolności.

Śmierć Petöfiego wywarła na Bemie wielkie wrażenie. Ponoć przez długi czas nie mógł się uspokoić i ciągle wspominał poetę. Kilkumiesięczne współżycie obu tych ludzi nie mogło pozostać bez wpływu na ich poglądy. Niewątpliwie Petöfi w obozie Bema widział to, czego brakowało armiom na równinie węgierskiej, a więc zapał do walki, prawdziwie rewolucyjny nastrój w szeregach, Petöfi zaś wpływał na rozszerzanie się horyzontów rewolucyjnych Bema. Można przypuszczać, że poglądy poety znalazły oddźwięk w działalności generała w Siedmiogrodzie.

Wróćmy teraz do dalszego opisu działań wojennych. Dotkliwa porażka spotkała kolumnę płk. Dobaya spieszącą na pomoc Bemowi. Zetknęła się ona pod Kőhalom z silną grupą gen. Dicka i doznała klęski, co zupełnie usprawiedliwia stosunek sił obu stron.

---

[294] Czetz, *op. cit.*, s. 340.
[295] Divéky, *op. cit.*, s. 22.

Odwrót rozbitków korpusu Bema szedł w kierunku na Marosvásárhely, dokąd przybyły one 1.VIII. Tu Bem połączył się ze spóźnioną dywizją Keményego „Kolozsvár", doprowadził swój korpus do porządku i natychmiast 2.VIII ruszył przez Medgyes na Nagyszeben.

Przyjęcie przez Bema pod Segesvár bitwy z przeważającymi siłami nieprzyjacielskiego korpusu krytykowano dość ostro bezpośrednio po akcji i później. Nie było to jednak słuszne, Bem bowiem nie miał wyboru. Musiało dojść do tej bitwy, jeżeli Bem chciał pozostać jeszcze w Siedmiogrodzie. Jego słaby korpus znajdował się w kotle utworzonym przez zgrupowania nieprzyjacielskie, co prawda jeszcze niezupełnie szczelnym, przeświecającym znacznymi wyrwami, ale groźba całkowitego okrążenia istniała. Od północy bowiem zagrażał Grotenhjelm stojący w Szászrégen, a podjazdami sięgający do Radnótfója, od południa, aczkolwiek w dość znacznej odległości, znajdował się korpus Clam-Gallasa. Wreszcie najbliżej, w samym Segesvár, znajdował się V korpus gen. Lüdersa. Bem nie mógł dopuścić do połączenia się V korpusu z korpusem Grotenhjelma, gdyż wówczas wobec ogromnej ich przewagi przepadłyby wszelkie możliwości podjęcia z nimi walki. Pozostawała tylko kwestia wyboru, na kogo skierować uderzenie. Logicznie biorąc, mogło ono być skierowane tylko przeciw V korpusowi, gdyż stał on najbliżej i był, w odróżnieniu od Grotenhjelma, przeciwnikiem najbardziej „aktualnym", którego pokonanie w sposób decydujący zmieniłoby położenie Bema. Wybór V korpusu był więc trafny tak taktycznie, jak strategicznie, a to dlatego, że nawet drobne niepowodzenie V korpusu mogło wywrzeć deprymujący wpływ na operacje grupy Grotenhjelma i Clam-Gallasa i powstrzymać wszelkie ich posunięcia ofensywne do czasu wyjaśnienia sytuacji V korpusu. Okres ten mógłby zaś posłużyć Bemowi do pogłębienia swojego sukcesu. Nie zawiodły generała jego plany, raczej jego podkomendni. Kemeny spóźnił się. Dobay został pobity, a Stein z niewiadomych przyczyn nie wykonał wiążącego natarcia na grupę gen. Hasforda pod Nagyszeben[296].

Mimo że w bitwie tej po stronie Lüdersa było zdecydowane zwycięstwo taktyczne, Bem pozostał zwycięzcą w sensie strategicznym. Nieprzyjaciel bowiem napotkawszy silny opór Węgrów, nie zdając sobie sprawy z sił generała, przybrał pozycję wyczekującą i pozostał bezczynny przez dwa dni, do połączenia się z grupą gen. Dicka. To dopiero skłoniło Lüdersa do pościgu za Bemem. 3.VIII pościg ten osiągnął Kelementelke, gdzie nagle nadeszła wiadomość, że Bem zawrócił przez Maros-

[296] Por. Gyalókay, *Plan działań*, s. 181—182. Stein miał wykonać atak na Nagyszeben w celach dywersyjnych. Bemowi chodziło przypuszczalnie o zdezorientowanie nieprzyjaciela i rozproszenie jego sił na kilka frontów.

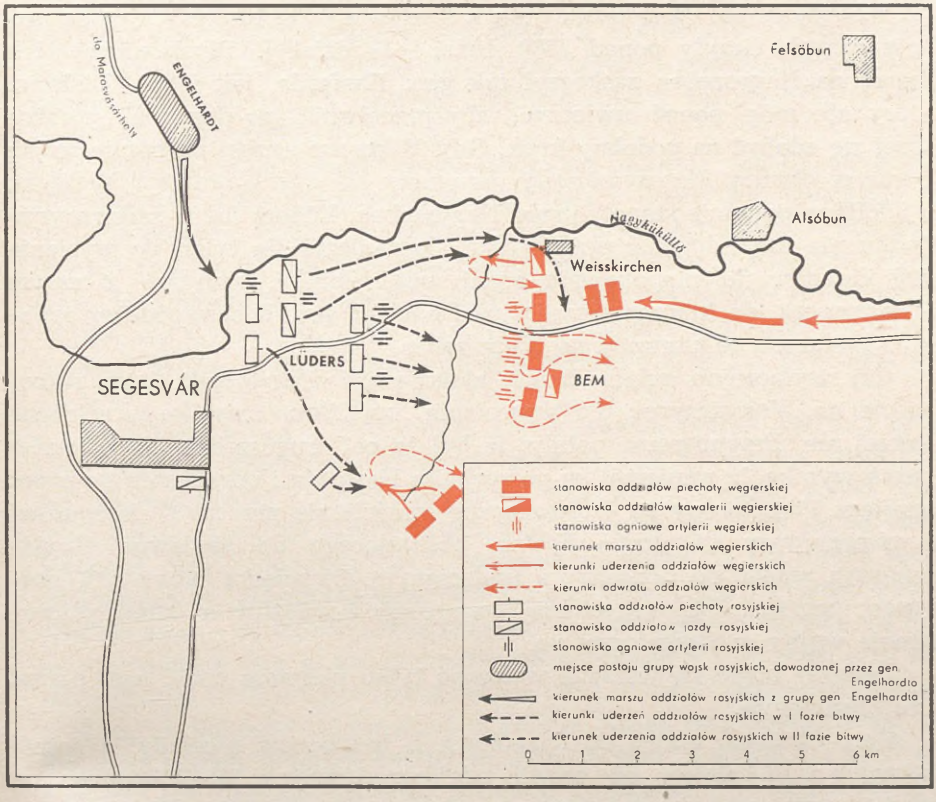

Szkic nr 23. Bitwa pod Segesvár dnia 31.VII.1849 r.

vásárhely na Kolozsvár. Zdezorientowało to zupełnie Lüdersa, który nie wiedział właściwie, co mu czynić wypada, czy pociągnąć na kraj Szeklerów, czy też ścigać Bema po linii jego odwrotu. To wahanie wykorzystał Bem i niespodzianie zjawił się pod Nagyszeben, stając oko w oko z brygadą gen. Hasforda.

17. MARSZ BEMA NA NAGYSZEBEN. KLĘSKA HASFORDA DNIA 5.VIII.1849 ROKU

Nieoczekiwanie kierując się na Nagyszeben, generał zamierzał prawdopodobnie po pobiciu stojących tam wojsk rosyjskich gen. Hasforda wkroczyć na Wołoszczyznę, licząc na wywołanie upragnionego konfliktu rosyjsko-tureckiego.

Wojska Bema, złożone głównie z 2. dywizji „Kolozsvár" i ze szczątków innych, liczyły ponad 7500 ludzi i 18 dział[297]. Błyskawiczny ich marsz na Nagyszeben zaskoczył tak gen. Hasforda, jak i gen. Lüdersa, który nie mógł ponoć uwierzyć, aby przeciwnik po doznanej porażce mógł się zdobyć na podobny krok. Gdy V korpus szukał daremnie wojsk Bema w okolicy Marosvásárhely, osiągnęły już one Gálfalva i Medgyes, a 5.VIII w południe stanęły przed Nagyszeben. Lüders już w żadnym wypadku nie mógł dogonić przeciwnika i ograniczył się tylko do wysłania 500 kozaków dla niepokojenia armii węgierskiej[298], sam zaś z całym V korpusem, do którego wszedł już i oddział gen. Dicka, podążył szybkimi marszami w kierunku na Nagyszeben.

Czy wyłącznym celem Bema, atakującego Nagyszeben było wkroczenie na Wołoszczyznę dla wywołania konfliktu rosyjsko-tureckiego? Raczej nie. Przypuszczać należy, iż był to cel drugorzędny. Z rozkazów Bema wynika, iż zamierzał on po rozbiciu Hasforda i odrzuceniu go przez przełęcz Vöröstorony na Wołoszczyznę zwrócić się przeciw V korpusowi i wzmocniwszy się grupą Steina, oblegającego do niedawna Gyulafehérvár, stanąć do rozprawy z Lüdersem[299]. Zwycięska bitwa z V korpusem przywróciłaby naruszoną równowagę i umożliwiła dalsze prowadzenie wojny w Siedmiogrodzie.

Bemowi udało się wszakże wykonać tylko pierwszą część tego planu, i to niezupełnie.

Gen. Hasford, mając do dyspozycji 6 batalionów piechoty, 2 sotnie kozackie i 12 dział[300], od chwili odejścia głównych sił V korpusu na wschód ograniczał się do ochrony powierzonego mu odcinka[301]. Z czasem wokół Nagyszeben poczęły gromadzić się znaczne siły węgierskie, którymi dowodził płk Stein. Należała tu grupa płk. Forró w składzie 3200 żołnierzy i 8 dział, grupa oblężnicza z Gyulafehérvár w sile 3000 żołnierzy i kilku dział oraz inne drobne oddziały rozrzucone w większych ośrodkach tej części kraju. Całość tych sił sięgała 8000 oficerów i żołnierzy.

Przed bitwą z korpusem gen. Bema w dniu 5.VIII stoczył gen. Hasford jedną właściwie poważniejszą utarczkę z wojskami płk. Steina 1.VIII w rejonie Szászsebes. 31.VII wojska jego wyruszyły z Nagyszeben

[297] Kissling (*op. cit.*, t. II, s. 255) podaje 6 batalionów piechoty, 600 jazdy i 18 dział. Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 195 — 14 000 ludzi, 24 działa. Czetz. *op. cit.*, s. 343 — 7—8000 ludzi i 19 dział. Gyalókay (*Az erdélyi*, s. 133) podaje 11½ batalionu piechoty, 4¾ szwadronu jazdy i 18 dział.

[298] Neidhardt, *op. cit.*, cz. II, s. 104; Czetz, *op. cit.*, s. 342; Kovács, *op. cit.*, s. 605—606; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 161—162.

[299] Por. Gyalókay, *Plan działań*, s. 183—184. Bem sądził, iż Lüders stanie pod Nagyszeben nie prędzej niż 7.VIII. Być może, że wypad ten miał nastąpić po rozbiciu V korpusu.

[300] Neidhardt, *op. cit.*, s. 104.

[301] Wskutek rozbicia przez Hasforda jazdy węgierskiej Stein zdjął oblężenie Gyulafehérvár i skoncentrował swe siły między Szászsebes a Szerdahely. 1.VIII został pobity przez Hasforda. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 254.

w sile 4 kompanii piechoty, 2 sotni kozaków i 12 dział[302] i zaatakowały oddziały węgierskie pomiędzy Szászsebes a Szerdahely. Gen. Hasford osiągnął pełny sukces. Węgrzy zostali zaskoczeni i rozbici, ich straty wyniosły 200 zabitych, 175 rannych i 2 działa, straty zaś rosyjskie 17 zabitych i 47 rannych[303].

1.VIII płk Stein donosił w meldunku do ministra obrony, że z całej siły zbrojnej, jaką dysponował przed bitwą z Hasfordem, pozostało mu jedynie półtorej kompanii piechoty, przy czym do klęski w znacznym stopniu przyczynił się niespodziewany wypad załogi twierdzy Gyulafehérvár. Dopiero w Szászsebes płk Stein zdołał uporządkować swe rozbite wojska, ale wykluczało to już udzielenie w niedalekiej przyszłości pomocy Bemowi w jego walce z Hasfordem, a później i z całym korpusem gen. Lüdersa.

Zwycięska bitwa z dnia 1.VIII nie poprawiła jednak sytuacji grupy gen. Hasforda, która nadal czuła się zagrożona ze wszystkich stron przez wojska węgierskie, a opuszczona przez własne. Tymczasem 4.VIII wysunięte patrole kozackie doniosły gen. Hasfordowi o zbliżaniu się od strony Medgyes długich kolumn wojsk węgierskich, które na podstawie doniesień patroli zwiadowczych oszacowano na 14 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i 20 dział[304]. Ilość batalionów i szwadronów wydaje się mocno przesadzona, lecz w każdym razie odosobnionemu korpusowi gen. Hasforda groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż w razie połączenia się idącej z Medgyes kolumny węgierskiej z częścią wojsk pod dowództwem płk. Steina przewaga Węgrów byłaby miażdżąca. Gen. Hasford nie mógł dysponować siłą większą niż 4500 żołnierzy i oficerów[305] i oczekiwał tylko ratunku od gen. Lüdersa, nie mając przy tym pewności, czy korpus ten nie został rozbity i czy zechce wydobyć go z ciężkiej opresji[306].

Mimo wszystko generał rosyjski nie zrezygnował z walki, choć — jak podają inni autorzy — miał wskazówki od gen. Lüdersa, aby starał się uniknąć starcia z wojskami węgierskimi nawet za cenę opuszczenia Nagyszeben i wycofania się na terytorium tureckie. Już w godzinach przedpołudniowych 5.VIII wojska rosyjskie weszły do Nagycsür w sile 5 batalionów piechoty, kozaków i artylerii i uszykowały się do bitwy. 6. batalion swej brygady przeznaczył gen. Hasford do ochrony pospiesznie

---

[302] Zob. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 254; Niepokojczyckij, s. 170, podaje on 4 bataliony piechoty, 8 dział i 3 sotnie.

[303] Kissling podaje 1175 jeńców (*op. cit.*, t. II, s. 254). Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 173; Szczerbatow, *op. cit.*, t. VI, s. 158.

[304] Zob. Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 133.

[305] Por. dane u Neidhardta, *op. cit.*, s. 105, są one za niskie. Pułk żytomierski miał 3000 ludzi, a dwa bataliony pułku praskiego 1500 ludzi. Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 290—291.

[306] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 606.

usuniętych z miasta kas i archiwów i do strzeżenia jeńców, rannych i chorych[307].

Przybywszy na pole bitwy, Bem od razu zorientował się w słabości przeciwnika. Całą swoją artylerię skupił więc na jednym odcinku i rozpoczął huraganowy ogień. Walka artylerii trwała przeszło 2 godziny i Rosjanie ponieśli w niej dość duże straty. Pod koniec owej kanonady Bem zaczął koncentrować do natarcia piechotę, jazdę zaś postanowił rzucić na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Gdy tylko gen. Hasford zauważył ten ruch obchodowy kawalerii węgierskiej, uznał dalszą walkę za bezcelową i zarządził pośpieszny odwrót, aby uniknąć okrążenia. Pod samym miastem znów stanął do walki, ale zasypany ogniem działowym i zagrożony powtórnym manewrem kawalerii wycofał się na południowy kraniec miasta. Piechota węgierska dopadła jednak ostatnich kolumn nieprzyjacielskich na ulicach, które oczyszczała z nieprzyjaciela w zaciętych walkach wręcz.

Ale i zajęta przez Rosjan pozycja na południowym krańcu miasta okazała się nie do utrzymania, Węgrzy bowiem całą siłą parli naprzód, a ich kawaleria ciągle zagrażała Rosjanom oskrzydleniem. Gen. Hasford dał więc rozkaz dalszego odwrotu, który zakończył się pod Nagytalmács. Węgrzy usadowili się w Vesztény. Tego dnia ze względu na zapadający zmrok i zmęczenie wojsk żadna ze stron nie podejmowała już działań zaczepnych[308].

Straty rosyjskie, spowodowane przeważnie celnym ogniem artylerii węgierskiej, były bardzo duże: wynosiły 364 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych, węgierskie zaś obliczano na 200 ludzi[309].

Zwycięstwo nad wojskami gen. Hasforda było niewątpliwe, ale nie takie, jakiego pragnął Bem, który zamyślał zgodnie zresztą z powziętym uprzednio planem zepchnąć oddziały rosyjskie na Wołoszczyznę. A przecież powinien był za wszelką cenę dążyć do wyeliminowania tej brygady z walki, tym bardziej że doszły go już niewątpliwie wieści o szybkim marszu V korpusu na pomoc Hasfordowi. Pozostawienie oddziałów Hasforda na pozycji pod Nagytalmács stało się jedną z przyczyn klęski poniesionej przez Bema nazajutrz w starciu z siłami V korpusu. Do łańcucha dotychczasowych niepowodzeń dołączyły się i inne. Bem, który wezwał grupę Steina do natychmiastowego stawiennictwa pod Nagyszeben, nie doczekał się jej z bliżej mu nie znanych powodów[310]. Nie mógł więc ani uzupełnić strat poniesionych w spotkaniu z Hasfordem, ani zrekompensować luki wynikłej z detaszowania silnego oddziału dla utrzymania na wodzy brygady gen. Hasforda. W tych warunkach klęska wojsk węgier-

[307] Niepokojczyckij; *op. cit.*, s. 196—197; Rüstow, *op. cit.*, s. 304.
[308] *Tamże*, s. 203, Czetz, *op. cit.*, s. 343; Kovács, *op. cit.*, s. 610.
[309] *Tamże*, s. 202; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 541.
[310] Por. Gyalókay, *Plan działań*, s. 183; Czetz, *op. cit.*, s. 342.

skich była zupełnie zrozumiała. Pozostawał jeszcze chyba szybki odwrót w kierunku zachodnim, ale Bem nie chciał się na to zdecydować licząc w dalszym ciągu na przybycie oddziałów płk. Steina. Gdy go i to zawiodło, 6.VIII rano nie mógł już uniknąć spotkania z V korpusem.

18. DRUGA BITWA POD NAGYSZEBEN DNIA 6.VIII.1849 ROKU

Trudno osądzić, czy decyzja Bema pozostania w Nagyszeben po zwycięstwie nad brygadą Hasforda była słuszna, ale faktem jest, że Bem pozostał oczekując na V korpus Lüdersa oraz na posiłki, jakie miał otrzymać od płk. Steina.

Lüders tymczasem dążył forsownymi marszami na Nagyszeben. 6.VIII o godz. 8 rano wojska jego osiągnęły Nagycsür leżący kilka kilometrów na północ od Nagyszeben[311]. Bem, który już miał wiadomości o nadciąganiu V korpusu, uszykował swe wojska na łańcuchu wzgórz ciągnących się przez okolice Nagycsür. W środku skoncentrował Bem znaczną część swej artylerii pod ochroną silnych oddziałów piechoty. Skrzydła cofnięte nieco wstecz tworzyły jednostki jazdy, piechoty i artylerii, w samej zaś wsi Nagycsür stała kolumna rezerwowa z 4 działami[312]. Szyk wojsk rosyjskich był następujący: w pierwszej linii stało naprzeciw wsi Nagycsür 14 dział pod osłoną dwóch batalionów piechoty, za nimi zaś 2 bataliony interwencyjne i 1 rezerwowy. Prawe skrzydło było wyjątkowo silne, gdyż składało się z pułku jazdy, 5 sotni kozaków i dywizjonu artylerii konnej. Zadaniem tego zgrupowania było odcięcie lub zagrożenie drogi odwrotu Węgrów na Gyulafehérvár. Lewe skrzydło, składające się początkowo z 2 sotni kozackich, zostało później wzmocnione dodatkowym batalionem piechoty[313]. Rezerwę tworzył batalion pułku modlińskiego, 2 kompanie saperów i dywizjon artylerii. Nadciągające tymczasem z północy główne siły V korpusu miały utworzyć drugą rezerwę.

Bitwę rozpoczął Bem jak zwykle silnym ogniem artylerii, którą podsunął ku nieprzyjacielowi. Ale po dwugodzinnym pojedynku nie uzyskawszy większych sukcesów cofnęła się ona nieco, a Bem podjął próbę obejścia najpierw prawego, a potem lewego skrzydła rosyjskiego. Ataki te zostały jednak odparte przez przeważającego przeciwnika. Awangardę rosyjską, początkowo walczącą samotnie, po godz. 10 znacznie wzmocniły rezerwy z głównych sił korpusu, który właśnie zjawił się na polu bitwy.

[311] Kovács, *op. cit.*, s. 610.

[312] Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 207. Ogółem dysponował Bem 6 batalionami piechoty, 500 jazdy i 18 działami. Por. Heydte, *op. cit.*, s. 100; Kissling, *op. cit.*, s. 255; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 542. Breit, *op. cit.*, s. 178, podaje 6—8 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy, 18 dział. Zob. też Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 138.

[313] Wojska te stanowiły awangardę (V korpusu gen. Engelhardta). Neidhardt, *op. cit.*, s. 108; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 207; Gelich, *op. cit.*, t. III, s. 348, Gyalókay, *Az erdélyi*, s. 138.

Lüders dokonał szybkiego przegrupowania całej linii bojowej i rozpoczął gwałtowny atak na całym froncie. Zmasowane oddziały jazdy natarły niespodzianie na lewe skrzydło Węgrów, a równocześnie batalion piechoty wdarł się do wsi Nagycsür i dotarł do góry „Altenberg". Bem odpowiedział gwałtownym co prawda, ale bezskutecznym kontratakiem. Tymczasem lewe skrzydło węgierskie, rozbite przez jazdę, cofnęło się w popłochu, odsłaniając centrum linii węgierskiej. Wówczas 2 bataliony rosyjskiego centrum podjęły czołowe natarcie, ostatecznie łamiąc opór Węgrów. Jazda rosyjska dopełniła klęski, udaremniając wszelkie próby nawiązania walki. Rozbite kolumny wojsk węgierskich poniósłszy ciężkie straty cofnęły się przez Kistorony do Keresztenysziget[314].

Tymczasem gen. Hasford słysząc odgłosy bitwy ruszył ze swoją brygadą do walki. Jazdę posłał na Orlát, aby odciąć drogę odwrotu kolumnie płk. Forró, którą bez trudu zepchnął na Nagyszeben. Zdołała się ona jednak uratować i bocznymi drogami wyjść z niebezpiecznego okrążenia[315].

Bitwa pod Nagyszeben przypieczętowała ostatecznie klęskę armii węgierskiej w Siedmiogrodzie. Straty w ludziach i materiale wojennym, obliczone na 2300—2400 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych, na 14 dział i wiele innego materiału wojennego[316], były tak wielkie, że złamany został zasadniczy kręgosłup tej armii, uzupełnień zaś nie było już skąd czerpać. Straty przeciwnika były minimalne: wynosiły niewiele ponad 60 ludzi w zabitych i rannych[317].

Bem, który ledwo uniknął niewoli[318], udał się do Szászsebes, gdzie zetknąwszy się ze Steinem[319] powierzył mu dowództwo w Siedmiogrodzie, a sam pospieszył na zachód, aby tam objąć naczelne dowództwo nad całą armią węgierską[320].

19. OPERACJE KORPUSU GROTENHJELMA DO CHWILI UPADKU REWOLUCJI

Północny teatr działań wojennych opuściliśmy wraz z Bemem, gdy ten, powierzywszy obronę okręgu Beszterce dywizji tejże nazwy pod komendą Damaszkina, pospieszył na południe na najbardziej zagrożone odcinki frontu.

---

[314] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 214; Heydte, *op. cit.*, s. 100. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 602—603.

[315] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 543. Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 215.

[316] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 214—215; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 256. Rüstow, *op. cit.*, s. 307.

[317] *Tamże.*

[318] Kovács, *op. cit.*, s. 613.

[319] Stein nie otrzymał w porę rozkazów Bema o wspólnym natarciu na Nagyszeben, Kissling, *op. cit.*, s. 256.

[320] Nie wiadomo, czy Bem opuszczając Siedmiogród miał już konkretne propozycje objęcia naczelnego dowództwa, czy też jechał wezwany przez rząd. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 642.

Na froncie północnym panowała przez kilka dni cisza, w której czaiła się zapowiedź poważniejszych operacji nieprzyjacielskich. Około 15.VII gen. Grotenhjelm otrzymał wiadomości, iż na pomoc 1. dywizji podąża z południa silny oddział węgierski w sile 2000 piechoty i 9 dział pod komendą ppłk. Inczédiego[321]. Chcąc zapobiec połączeniu się obu węgierskich jednostek, Grotenhjelm postanowił przejść do nowej ofensywy. Zabezpieczywszy Beszterce silną załogą ruszył z resztą swojego korpusu w kierunku na Galacz. W drodze wyodrębnił on jeszcze grupę gen. Pawłowa, której zadaniem było uderzyć na pozycje węgierskie pod Szeretfalva, w chwili gdy reszta korpusu Grotenhjelma przetnie szosę łączącą tę miejscowość z Teke[322]. W swym marszu na Galacz natknął się Grotenhjelm we wsi Bilak na słaby oddział węgierski, który bez walki wycofał się do Harina. Grotenhjelm wysłał za nim drobną grupę pościgową, sam zaś przesuwał się dalej na Galącz, gdzie stała grupa piechoty węgierskiej i 8 dział. Dowódca rosyjski zaatakował ją frontalnie wysyłając równocześnie 4 szwadrony jazdy na Dipse dla odcięcia drogi odwrotu do Teke[323]. Węgrzy jednak walki nie przyjęli i rozpoczęli szybki odwrót w kierunku południowo-zachodnim. Grotenhjelm szedł powoli ich śladem. Tymczasem owe 4 szwadrony jazdy wysłane do Dipse stoczyły pod tą miejscowością zaciętą potyczkę ze stacjonującą tu załogą węgierską w sile 2 batalionów piechoty i szwadronu jazdy. Ułani rosyjscy odnieśli pełny sukces rozpraszając to zgrupowanie węgierskie. Powiodło się także Rosjanom pod Harina, gdzie część oddziału Grotenhjelma zadała poważne straty Węgrom zdobywając dwa działa. Pobici cofnęli się do Tács, a gdy odgłosy bitwy pod Galacz dotarły do Rosjan, zwrócili się oni raptownie na południe. Grupa gen. Pawłowa słysząc strzały opuściła także Bessenyö kierując się do Szeretfalva i zajęła tę wieś, a załoga węgierska odeszła na zachód do Dés[324]. Wieczorem 16.VII kolumna gen. Pawłowa weszła do Lekence. Tak więc w kilku drobnych potyczkach płk Damaszkin stracił prawie całą swoją dywizję, która rozproszyła się w różnych kierunkach. Nadciągająca z południa pomoc (oddział Inczédiego) w ogóle nie doszła do 1. dywizji: dziesiątkowana masową dezercją powróciła do Szászrégen, gdzie dopiero połączyła się z resztkami 1. dywizji „Beszterce"[325].

Grotenhjelm po tym sukcesie zebrał znów swój korpus pod Beszterce, wysuwając straże przednie pod Bessenyö[326]. Siły węgierskie na północy

---

[321] Niepokojczyckij, *op. cit*, s. 141; toż Neidhardt, *op. cit.*, cz. I, s. 144; por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 516.

[322] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 141; Kovács, *op. cit.*, s. 580, 591.

[323] *Tamże.*

[324] Neidhardt, *op. cit.*, s. 145. Por. Heydte, *op. cit.*, s. 66.

[325] Doszły tam jeszcze 3 bataliony, które dotychczas stanowiły część korpusu oblężniczego Steina. Damaszkin dysponował w Szászrégen około 5000 żołnierzy. Kissling, *op. cit.*, s. 225. Por. Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 165; Neidhardt, *op. cit.*, cz. II, s. 43, obaj podają siły węgierskie na 14 000 ludzi i 20—23 działa.

[326] Breit, *op. cit.*, s. 156—157.

zostały przez operacje Grotenhjelma rozpołowione, część bowiem odeszła, jak już wspominaliśmy, de Dés, część zaś skoncentrowała się w Szászrégen. Płk Damaszkin usiłował w tym mieście zreorganizować swą dywizję i odzyskać utracone 16.VII pozycje pod Teke i Szeretfalva[327]. Grotenhjelm uprzedził jednak zamiary Damaszkina i 21.VII rozpoczął nową ofensywę. Korpus jego wyszedł z Beszterce dwoma kolumnami w kierunku na Szászrégen. Kolumna lewa (gen. Władysławowicza) złożona z 2 batalionów piechoty, 2 szwadronów jazdy, 6 dział i 30 kozaków maszerowała przez Szászbudak, Nagysajó i Bátos, kolumna prawa dowodzona osobiście przez Grotenhjelma, w składzie 7 batalionów piechoty (w tym jeden austriacki), 5 szwadronów jazdy (jeden austriacki), pół sotni kozaków i 23 dział, szła szosą z Szeretfalva przez Teke. W Dedrád obie kolumny połączyły się wypierając z tej miejscowości słabą straż węgierską[328]. Dzięki rekonesansom Grotenhjelm zebrał dość dokładne wiadomości o sile i ugrupowaniu wojsk węgierskich na pozycjach pod Szászrégen. Stosownie do rozłożenia wojsk węgierskich podzielił swój korpus na trzy oddziały, które prawie równocześnie zaatakowały Węgrów z wyjątkiem jednej kolumny (gen. Władysławowicza), której zlecił Grotenhjelm wdarcie się na tyły obrońców. Wywiązała się tu zacięta bitwa i tylko ogromna przewaga rosyjska oraz zagrożenie tyłów obrońców przez oddział gen. Władysławowicza zmusiły Węgrów do opuszczenia miasta. Węgrzy zniszczyli wtedy most, w ariergardzie zaś pozostawili 4 kompanie piechoty polskiego legionu i 4 działa. „Polski legion bił się bardzo dzielnie — pisze Niepokojczycki — ale nasi ułani, wspierani ogniem baterii, zmuszali go do odwrotu z każdej pozycji"[329]. Pokonane resztki dywizji Damaszkina odeszły do Marosvásárhely i do Csik. Straty węgierskie wyniosły w tym starciu około 160 ludzi, rosyjskie — 20[330]. Grotenhjelm zajął Szászrégen wysuwając swe straże przednie do Radnótfája. 25.VII na skutek wiadomości o koncentracji nowych wojsk węgierskich w rejonie Dés Grotenhjelm wzmocnił załogę Beszterce dodatkowymi siłami. Do 3.VIII pozostał z resztą korpusu w rejonie Szászregen, prowadząc drobne utarczki z rozproszonymi oddziałami węgierskimi i tegoż dnia wszedł do opuszczonego właśnie przez Bema Marosvásárhely[331]. Zajęciem tej miejscowości zakończyła się właściwie kampania w północnym Siedmiogrodzie, gdyż nie było już tam sił węgierskich mogących przedsięwziąć jakiekolwiek działania zaczepne. Do 12.VIII prowadził Grotenhjelm pacyfikacje zajętego ostatnio obszaru i rozbijał

[327] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 225; Kovács, *op. cit.*, s. 590—591; Breit, *op. cit.*, s. 157—158.
[328] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 165—166.
[329] *Tamże.*
[330] *Tamże.*
[331] Neidhardt, *op. cit.*, s. 44; Kissling (*op. cit.*, s. 275) podaje datę 3.VIII. Toż Kovács, *op. cit.*, s. 605.

drobne grupki błąkających się tam chaotycznie Węgrów. Między innymi otrzymał wiadomość, iż z południa od Csik ciągną resztki oddziałów szeklerskich pod dowództwem płk. S. Gála. Wyprawa Grotenhjelma przeciw Szeklerom nie powiodła się i 8.VIII Węgrzy zdołali przedrzeć się szczęśliwie do Kolozsváru.

12.VIII Grotenhjelm otrzymał od Lüdersa wiadomość o zwycięstwie V korpusu pod Nagyszeben i marszu jego na Szászsebes i Gyulafehérvár. Równocześnie Lüders polecił Grotenhjelmowi podjąć marsz na Kolozsvár dla oczyszczenia i tej połaci Siedmiogrodu z resztek wojsk węgierskich. Część korpusu Clam-Gallasa miała wspierać pośrednio jego operacje przez okupowanie tych terenów, które dotychczas zajmowały wojska Grotenhjelma. Dowódca rosyjski wyznaczywszy kilka grup specjalnych, jak np. załoga Beszterce, szybkimi marszami ruszył z resztą korpusu w kierunku zachodnim nie napotykając prawie nigdzie oporu[332]. 13.VIII pod Kalyan idący w awangardzie kozacy stoczyli drobną potyczkę z huzarami węgierskimi. 15.VIII wojska rosyjskie weszły bez walki do Kolozsváru. Tamtejszy garnizon złożony z resztek 1. i 2. dywizji liczący 7000 żołnierzy i 24 działa pod komendą płk. S. Gála wycofał się do Bánffyhunyad. Jeszcze tego samego dnia płk Urban z awangardą zaatakował Węgrów pod tą miejscowością, ale dopiero nazajutrz po otrzymaniu posiłków zdołał wyprzeć ich do Csucsy[333]. Dalszy pościg został wstrzymany na wiadomość, że z północy zdąża silna dywizja płk. Kazinczyego, gdyż Grotenhjelm uważał, że musi zwrócić się przeciw temu nowemu napastnikowi. Okazało się to jednak zbyteczne. Dywizja Kazinczyego połączyła się w Zsibó z oddziałami płk. Gála i wspólnie postanowiono złożyć broń, tym bardziej że od Görgeya przybył umyślny wysłaniec z rozkazem kapitulacji przed Rosjanami wszystkich wojsk walczących. Decyzja ta zapadła 24.VIII, wywołując oburzenie wielu prawdziwych patriotów węgierskich. Przyłączyli się do nich polscy oficerowie znajdujący się przy dywizji Kazinczyego i w oddziałach Gála (m. in. mjr Jordan, adiutant gen. Bema). Wszczęta przez nich agitacja za dalszą walką spowodowała dość burzliwe sceny i wreszcie część wojskowych wyszła z obozu udając się do Węgier, aby kontynuować walkę. Większość jednak żołnierzy rzuciła broń i rozeszła się do domów. 25.VIII nastąpił oficjalny akt kapitulacyjny dywizji Kazinczyego i resztek oddziałów Gála. Około 7000 karabinów, 56 dział i wiele innego materiału wojennego dostało się w ręce rosyjskie. Przeszło 4000 żołnierzy i oficerów wzięli Rosjanie do niewoli, m. in. Kazinczyego[334].

---

[332] Por. Neidhardt, *op.cit.*, s. 99—104; Kissling *op. cit.*, t. II, s. 276.

[333] Kissling (*op. cit.*, t. II, s. 279) podaje, że od zachodu zbliżała się do Csucsy kolumna rosyjska Mielnikowa, która po zdobyciu zachodniego wylotu przełęczy wycofała sie na wiadomość o nadciągających Węgrom znacznych posiłkach.

[334] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 280; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 254—255.

Z chwilą jego kapitulacji opór w północnym Siedmiogrodzie ustał całkowicie. Rozszalały się teraz rządy terroru osławionej „hieny z Brescii" Haynaua, który zarówno Węgrom, jak Rumunom „wybijał z głów" marzenia o konstytucji i innych swobodach demokratycznych. Gdy oświadczono Kazinczyemu, że został skazany na śmierć przez rozstrzelanie, a ten wyraził zdziwienie, że mimo kapitulacji i uległości wobec zwycięskiej reakcji spotyka go tak ostra kara, Haynau odrzekł ponoć: „Ginęli lepsi, czemuż nie ma zginąć gorszy".

Pogromcy rewolucji w Siedmiogrodzie, wypełniwszy swe „posłannictwo od Boga", jak to szumnie głosił w swym manifeście car Mikołaj, poczęli opuszczać kraj. Korpus Grotenhjelma 5.IX wyruszył w drogę do Rosji, żegnany przekleństwami Węgrów i Rumunów.

20. OPERACJE KORPUSU CLAM-GALLASA OD 23.VII DO KOŃCA REWOLUCJI

Dowódca austriacki, jak to już nadmieniliśmy, nie doceniał ani skierowanych przeciw niemu wypadów Bema 19 i 20.VII, ani też jego pośpiesznego marszu do Mołdawii. Do 23.VII trwał on w bezczynności i wtedy dopiero zdecydował się przedsięwziąć drobne działania, które — jak słusznie pisze Gyalókay — podjął tylko dlatego, „aby nie marnować czasu zupełnie bezczynnie" [335]. Do niebywałych rozmiarów rozdmuchana przez niektórych historiografów cesarskich bitwa 23.VII pod Szemerią albo pod Sepsiszentgyörgy mimo niewątpliwego sukcesu taktycznego Austriaków nie dała żadnych korzyści terenowych ani strategicznych.

Główne siły węgierskie, dowodzone przez płk. Gála, stały pod wsią Szemeria. Składały się one z 7—8000 ludzi i 4 baterii artylerii[336]. Szyk wojsk węgierskich był następujący: za wsią Szentkirály stała straż przednia i pół baterii artylerii rozmieszczone po obu stronach drogi; na prawym skrzydle w lesie stały 2 bataliony Szeklerów; nad groblą prowadzącą od szosy głównej do wsi Kilyen ulokował Gál baterię dział pod osłoną piechoty; w samej Szemerii zgromadzono pozostałe oddziały i artylerię, zaś między tą wsią a brzegiem Olty oddziały mieszane przeznaczone do obrony skrzydła przed wypadem brygady rosyjskiej gen. Rennenkampfa[337].

Clam-Gallas zarządził koncentrację swojego korpusu w Földvár. Wojska gen. Rennenkampfa w sile 2 batalionów pułku wołyńskiego, bużańskiego pułku jazdy i artylerii zostały rzucone pod Kökös, aby w odpowiednim momencie uderzyć na tyły Węgrów, gdy ci cofać się będą pod naporem głównych sił austriackich.

---

[335] Gyalókay, *op. cit.*, s. 179.

[336] Nahlik, *op. cit.*, s. 225; por. Heydte, *op. cit.*, s. 76—77 (podaje 24 działa); Rüstow, *op. cit.*, s. 294; Kovács, *op. cit.*, s. 590.

[337] Por. *Der Feldzug in Ungarn*, s. 522.

Brygady Stutterheima, Eislera i van der Nülla rankiem 23.VII ruszyły przez Hidvég i Árapatak do Illyefalva. Jedynie brygada Schönbergera miała odrębne zadanie, a mianowicie wymaszerować z Botfalu w kierunku wschodnim, pod Alsódoboly przekroczyć Oltę i połączyć się z resztą korpusu. Fatalne warunki atmosferyczne opóźniły w znacznym stopniu marsze, wskutek czego korpus skoncentrował się w Illyefalva dopiero o godz. 16. Po krótkim odpoczynku ruszono w dalszą drogę na Szemerię, którą osiągnięto w godzinach przedwieczornych. Wieś Szemeria leży na południowym stoku podgórza, przeciętego w środku długą a wąską doliną. Przez wieś przepływa duży i bystry potok górski.

Nadejście korpusu cesarskiego spowodowało wycofanie z Szentkirály silnego oddziału węgierskiego, który zaalarmował główne siły Gála. Brygada Stutterheima stanowiła centrum szyku bojowego, którego lewe skrzydło tworzyła brygada van der Nülla, a prawe — brygada Schönbergera. Brygada Eislera była w rezerwie. Przewaga austriacka była niewątpliwa, ale przebieg walki wcale na to nie wskazywał[338].

Atak rozpoczęła wsparta przez strzelców saskich brygada van der Nülla, uderzając na prawe skrzydło węgierskie. Wywiązała się zacięta walka, w której Węgrzy dwukrotnie odrzucali przeciwnika atakami wręcz, pośpiesznie jednak włączone posiłki austriackie pomogły opanować sytuację i rozstrzygnęły ostatecznie bitwę na swoją korzyść. Szturm na Szemerię również załamał się dwukrotnie. Dopiero półbateria rakietnicza uratowała sytuację. W tym momencie wkracza do akcji część brygady Stutterheima (1. batalion „Bianchi", za nim 3. „Sivković") i atakuje wieś frontalnie. 1. batalion „Bianchi" zapędził się zbyt głęboko i o mało nie został odcięty od korpusu, gdyż Clam-Gallas, zaskoczony niespodziewanie silnym oporem i kontratakami Węgrów, zaniechał pościgu dwoma batalionami pułku „Sivković". Poza tym zapadające ciemności uniemożliwiły dalsze działania. Cesarscy zaprzestali walki, kontentując się wyparciem Węgrów z płonącej wsi, której sami nie zajęli. Nagle, około godziny 22, rozpoczyna się niespodziewanie silny kontratak Węgrów, którzy, wykorzystując ciemności, usiłowali wznowić bitwę. Zaskoczenie jednak było niezupełne. Artyleria austriacka ani kawaleria nie mogły działać skutecznie z powodu ciemności, a zmęczone bataliony austriackie ledwie stały na nogach. Clam-Gallas zdołał jednak opanować sytuację rzuciwszy do walki świeżą brygadę Eislera. Jej przeciwnatarcie zahamowało Węgrów, którzy nie ścigani odeszli do Sepsiszentgyörgy[339].

---

[338] Słaba była współpraca z brygadą rosyjską gen. Rennenkampfa, gdyż spóźnienie się jej piechoty wykluczyło podjęcie jakichkolwiek prób obejścia lewego skrzydła Węgrów. Rosjanie ograniczyli się tylko do ostrzału artyleryjskiego pozycji węgierskich z Kilyen.

[339] *Der Feldzug in Ungarn*, s. 524—525; Kovács, *op. cit.*, s. 590.

Straty obu stron były bardzo nierówne. Węgrzy utracili około 600 ludzi (wg źródeł austriackich), cesarscy zaś niewiele ponad 120[340]. Bitwa, wygrana taktycznie przez Austriaków, była jednak pewnym sukcesem strategicznym płk. Gála, gdyż nieprzyjaciel po tej bitwie pozostał bezczynny. Clam-Gallas nakazał odwrót do Földvár i dopiero 29.VII, prawdopodobnie naglony rozkazami Lüdersa, zajął opuszczony przez Węgrów Sepsiszentgyörgy. Sądził, iż w ten sposób zagraża Bemowi. Dowiedziawszy się wreszcie o jego odwrocie z Mołdawii, począł działać energiczniej. Podzieliwszy korpus na dwie samodzielne grupy, z większą 31.VII zaatakował Clam-Gallas przełęcz Nyerge, bronioną przez dwa bataliony Szeklerów i 8 dział. Dowódca Szeklerów rankiem 1.VIII wykonał pomyślne natarcie na forpoczty stojące tuż przy wejściu do doliny i zepchnął je na południe[341].

Jeszcze tegoż dnia główne siły grupy flm. Clam-Gallasa zaatakowały pozycje węgierskie, rzucając do walki 4—5 batalionów piechoty. Artyleria i jazda austriacka nie mogły działać w wybitnie niedostępnym terenie, użyto więc jedynie rakietnic. Wyzyskując swą przewagę liczebną Austriacy dokonali manewrów oskrzydlających i w krótkich starciach wymanewrowali Węgrów z zajmowanych pozycji zmuszając ich do odwrotu[342]. W godzinach popołudniowych Tuzsnád dostał się w ręce Austriaków. Druga część korpusu — wzmocniona brygadą płk. Eislera — atakowała również 1.VIII rano załogę węgierską w Bükszád złożoną z 3 batalionów piechoty szeklerskiej, 2 szwadronów jazdy i 7 dział[343]. Tu także zastosowali Austriacy manewr oskrzydlający, gdy zaś Węgrzy na wieść o upadku przełęczy Nyerge porzucili całą swą artylerię i wozy taborowe i rozpierzchli się po lasach, zajęcie Bükszádu nie przedstawiało już żadnych trudności.

2.VIII obie części korpusu zjednoczyły się w Tuzsnád i 3.VIII osiągnęły Csikszereda, gdzie przystąpiły do pacyfikacji kraju Szeklerów. Pomocnicza brygada wojsk rosyjskich gen. Rennenkampfa odeszła do V korpusu gen. Lüdersa. Te dwie ostatnie bitwy faktycznie zakończyły działania wojenne w południowo-wschodniej części kraju. Toczone po 1.VIII potyczki nie miały już żadnego znaczenia i kończyły się zwykle porażką rozbitych oddziałów węgierskich. Część rozproszonych dywizji „Brassó" i „Csik" (5. i 6. dywizja), pod dowództwem płk. S. Gála, pomimo usiłowań korpusu Grotenhjelma uchwycenia rozbitków w kleszcze przedarła się 8.VIII do Kolozsváru[344].

---

[340] Por. Heydte, *op. cit.*, s. 81—82; Nahlik, *op. cit.*, s. 229.
[341] Heydte, *op. cit.*, s. 91.
[342] Opór Węgrów w tych starciach był zacięty, Nahlik, *op. cit.*, s. 230.
[343] Heydte, *op. cit.*, s. 93.
[344] Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 236—237; Czetz, *op. cit.*, s. 346.

21. BITWA POD TEMESVÁREM DNIA 9.VIII.1849 ROKU

7.VIII opuścił Bem ziemię siedmiogrodzką udając się do Lugos, nowej siedziby rządu węgierskiego. W małej tej mieścinie panowało wielkie zamieszanie. Liczne ministerstwa, urzędy, sejm — wszystko to miało się tutaj pomieścić. Przybywszy do Lugos Bem odbył konferencję z ministrem skarbu Duschekiem i, jak podają inni, z Kossuthem, chcąc z nim uzgodnić plany wojenne już jako wódz naczelny[345]. Przyjęcie przez Bema tego stanowiska w chwili, gdy właściwie sprawa rewolucji była już pogrzebana, nie nastąpiło bez wahań i walki generała z samym sobą. Trudno dziś nawet sprecyzować, co go ostatecznie skłoniło do wzięcia na swe barki tak odpowiedzialnego brzemienia. W każdym razie nie sposób przypuszczać, aby Bem powziął tę decyzję wyłącznie pod moralną presją Kossutha, niechybnie wpłynęły na to jakieś inne, bliżej nam dziś nie znane czynniki i rachuby Bema[346].

Nim przejdziemy do opisu ostatniego aktu tragedii węgierskiej, warto zapoznać się z ogólną sytuacją polityczną, a przede wszystkim wojskową Węgier, która w znacznym stopniu wpłynęła na decyzję Kossutha powierzenia Bemowi buławy.

21.VII ustąpił z rządu jego szef Szemere i wezwał Kossutha do objęcia najwyższej władzy lub przekazania jej Görgeyowi. Kossuth jako regent objął najwyższą władzę cywilną w kraju, nie mógł jednak zapobiec powołaniu Görgeya na wodza naczelnego, choć w zamiarach jego w ogóle nie leżało obsadzenie tego stanowiska, lecz raczej samodzielne kierowanie tymi operacjami przy pomocy Görgeya. Nie było już więc możności usunięcia Görgeya od władzy. Proponowany przez Kossutha kompromis, mający na celu osłabienie partii „pokojowej" przez przeciągnięcie Görgeya na stronę rewolucji, nie został zrealizowany. Wpływy tej partii były już za silne i w łonie rządu, i w sejmie, a przede wszystkim w armii. Dlatego też kontrrewolucyjna opozycja, korzystając z chwilowej nieobecności Kossutha, na sesji parlamentu wybrała Görgeya wodzem naczelnym z szerokim zakresem uprawnień w sprawach wojskowych. Co prawda sesja z 27.VII zmieniała stan o tyle, że szefostwo armii objął Mészáros, a sztabu gen. Dembiński. Mészáros jednak nie piastował zbyt długo tego stanowiska, podał się bowiem do dymisji. Nastąpiła nominacja Dembińskiego na wodza najważniejszej i największej węgierskiej armii południowej, co było faktycznym powierzeniem mu naczelnego dowództwa, choć w planach Kossutha było to raczej stanowisko tymczasowe, gdyż liczył się on ciągle z nominacją gen. Bema. Ale powołanie Dembińskiego nie było szczęśli-

[345] Szilágyi, *Die letzten Tage der magyarischen Revolution*, Peszt 1850, s. 35; Horváth, *op. cit.*, t. III, s. 441, zob. też Kovács, *op. cit.*, s. 618. Nie wspomina on o rozmowie z Kossuthem.

[346] *Tamże.*

wym pociągnięciem, w tym bowiem okresie rewolucja już dogorywała rozsadzana od wewnątrz przez partię pokojową Görgeya, której osoba Polaka dawała dostateczne argumenty przemawiające za przekazaniem całkowitej władzy Görgeyowi, ze względu na niepopularność Dembińskiego na Węgrzech datującą się od lutego 1849 r.

Opłakana była sytuacja Węgier i na froncie wojennym. Wojska ks. Gorczakowa sforsowały Cisę pod Tiszafüred, 23.VII dywizja Pöltenberga stoczyła nie rozstrzygniętą bitwę pod Harsány, a następnie razem z wojskami Leiningena przeszła za rzekę Sajó i potem za Cisę. Dembiński wycofywał się ku południo-wschodowi i oddał ważny punkt obrony Szöreg, udając się w kierunku na Temesvár. Pod Debreczynem został pobity korpus gen. S. Nagy. 7.VIII Dembiński otrzymał rozkaz koncentracji swych wojsk pod Áradem, dokąd miał też dotrzeć cały korpus Görgeya i gdzie miano wydać decydującą bitwę. Dembiński uznał jednak koncentrację pod Áradem za niewykonalną i postanowił połączyć się pod Temesvárem z dywizją Kmettyego i korpusem Vécseya, tu oczekując wojsk Görgeya. Niespodziewanie 9.VIII rano zjawił się Bem i oświadczył Dembińskiemu, że na rozkaz Kossutha przejmuje naczelne dowództwo armii, i że zamierza stoczyć tu decydującą bitwę z nieprzyjacielem. Między obu generałami odbyła się ciekawa rozmowa, w której Dembiński występował jako rzecznik dalszego odwrotu, w niezbyt zachęcających barwach przedstawiając stan armii, jej wyposażenie i zaopatrzenie. Bem jednak nie zwracał na to uwagi i przystąpił do przygotowywania armii do bitwy. Optymizm Bema nie był jednak uzasadniony. Armia węgierska była już bardzo zdemoralizowana ciągłymi odwrotami i porażkami, szwankowało wyposażenie i wyszkolenie, odczuwano brak amunicji, szczególnie artyleryjskiej, a na dobitkę Dembiński, który był przeciwnikiem stoczenia bitwy pod Temesvárem odesłał na Árad wozy amunicyjne. Na naradzie generalicji zwołanej przez Bema w miejscowości Temesrékas[347] odległej o 3 km od Temesváru zapadła ostatecznie decyzja podjęcia walki mimo sprzeciwu większości generałów, a zwłaszcza tych, na których ciążyła odpowiedzialność za zaopatrzenie armii. Dembiński, znający równie dobrze sytuację armii, do ostatniej chwili odradzał Bemowi starcie, zalecając odwrót za Kanał Bega, gdzie po dłuższym odpoczynku i podciągnięciu posiłków można było spotkać nieprzyjaciela. Bem jednak uważał, że odwrót może być gorszy w skutkach niż klęska i postanowił wydać bitwę[348].

Siły węgierskie stojące w jego bezpośredniej dyspozycji składały się z IV, IX i X korpusu oraz dywizji Kmettyego o łącznej sile 45 000 żoł-

[347] W tej miejscowości wg Czetza odbyć się miała narada sztabu, na której zapadła decyzja Bema stoczenia bitwy. Zob. P a t a k y, *Bem in Siebenbürgen*, Lipsk 1850, s. 114.

[348] S z c z e r b a t o w, op. cit., t. VI, s. 165; Z a m o y s k i, *op. cit.*, t. V, s. 255.

nierzy i 80 dział[349]. Z wyjątkiem straży tylnej stały one w rejonie potoku Beregszó w laskach Csók i Vadász[350].

Wojsko przyjęło Bema radośnie. Pojawienie się tego owianego legendą wodza natchnęło żołnierzy wiarą w zwycięstwo w oczekiwanej lada dzień bitwie. Sądzić można, że Bem początkowo nie skłaniał się do stoczenia bitwy w płaskim terenie. Zamierzał, jak się zdaje, ruszyć na czele wszystkich sił do Áradu, by dopiero tam, połączywszy się z innymi korpusami, przystąpić do działań ofensywnych[351]. Później jednak, a stało się to przypuszczalnie jeszcze przed przybyciem jego do armii, zmienił swą decyzję. W każdym razie odgłosy bitwy ariergardy ścierającej się z przeciwnikiem skłoniły go do podjęcia bitwy z nieprzyjacielem. Na tę decyzję Bema wydania bitwy na polach temesvárskich wpłynąć mogły różne okoliczności. Przypuszczać należy, iż już w rozmowie z Kossuthem została podkreślona doniosłość jak najrychlejszego zwycięskiego zmierzenia swych sił z przeciwnikiem. Tylko bowiem zwycięska bitwa mogła zregenerować podupadłą na duchu armię i generalicję. Poza tym byłaby ona wielce przekonywającym argumentem dla wykazania nieudolności Görgeya czy wręcz wrogości jego dla rewolucji i pozwoliłaby usunąć go z armii[352].

Po wtóre Bem, skoro tylko usłyszał odgłosy starcia, toczonego przez ariergardę pod Kisbecskerek, sam zaniechał zamiaru marszu na Árad, wychodząc z założenia, że dalszy odwrót mógłby tylko pogłębić upadek ducha w armii i powiększyć ilość stronników Görgeya.

Bem spodziewał się wreszcie przez czas dłuższy, iż będzie miał do czynienia tylko ze strażą przednią Haynaua, że ją pokona i wówczas zdoła pomyślnie przeprowadzić swój manewr na Árad.

Oto dyspozycje wydane przez Bema: IV korpus gen. Tótha w sile około 10—11 000 żołnierzy i 40 dział miał zająć pozycje przed lasem Csók, tworząc lewe skrzydło ugrupowania węgierskiego. Centrum miał stanowić IX korpus gen. J. Wysockiego liczący około 10 000 żołnierzy i 20 dział. Wreszcie jako prawe skrzydło miał stanąć zorganizowany właśnie X korpus. Poza tym część V korpusu Vécseya, w sile 8000 ludzi i 20 dział, zachować chciał Bem do swej dyspozycji[353], dywizji gen. Kmettyego wyznaczając stanowisko w Szakálház, aby stąd w każdej chwili mogła zagrozić odsłoniętemu prawemu skrzydłu przeciwnika. Nadto w Kisbecskerek

---

[349] Kissling, *op. cit.*, s. 257. Por. Szilágyi, *op. cit.*, s. 61; podaje on, że bitwą dowodzili Dembiński i Mészáros (do sił tych nie wliczono dywizji Kmettyego i ariergardy).

[350] Ariergarda stała wówczas w Kisbecskerek. Por. Szilágyi, *op. cit.*, s. 61.

[351] Kissling, *op. cit.*, s. 259. Plan ten miał również i Dembiński, który stanowczo opowiadał przeciw starciu w płaskim terenie. Por. Damzer, *op. cit.*, t. II, s. 201. Też Korn, *op. cit.*, s. 172—173.

[352] Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 619.

[353] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 259.

stała węgierska ariergarda złożona z 3—4 batalionów piechoty, 2 pułków jazdy i 4 dział. Ogólnie siły węgierskie ocenić zatem można na 55 000 ludzi i 100 dział[354].

Armia austriacka, zbliżając się pod Temesvár, nie rozporządzała tak znacznymi siłami. Jej naczelny dowódca miał pod sobą IV korpus gen. Lichtensteina, który utworzył lewe skrzydło wojsk cesarskich pod Szentandrás, III korpus z wysuniętą naprzód dywizją jazdy tworzył rdzeń sił austriackich, skierowany na odcinek Szakálház — Csók. Dywizja gen. Paniutina oraz rezerwa artylerii zajęły Kisbecskerek. Całość sił Haynaua wynosiła 37 batalionów piechoty, 44 szwadrony jazdy i 192 działa (około 28—30 000 żołnierzy)[355]. I korpus został przez Haynaua skierowany na Vinga dla przecięcia drogi łączącej Temesvár z Áradem i obserwacji wydzielonej grupy węgierskiej Asbótha.

9.VIII około południa, tuż po wycofaniu się węgierskiej ariergardy z Kisbecskerek na prawe skrzydło węgierskie, rozpoczął Bem w centrum silny ogień artyleryjski. Ogień ten, celny i skuteczny, przekonał Haynaua nad wszelką wątpliwość, że Węgrzy nie chcą zwlekać z bitwą. Wobec tego Haynau postanowił stoczyć ją już w tym dniu, tj. 9.VIII, zamiast odkładać według uprzedniego planu do dnia następnego[356]. Natychmiast więc począł ściągać posiłki. Dywizję rosyjską gen. Paniutina i artylerię rezerwową armii sprowadził z Kisbecskerek, a IV korpus, o którym już wspominaliśmy wyżej, otrzymał ostry rozkaz pośpiesznego marszu na Szentandrás[357]. Haynau postanowił trzymać się w defensywie do chwili przybycia IV korpusu Lichtensteina, który części swego korpusu polecił przeciąć szosę Árad — Temesvár, resztę przerzucając szybko w kierunku na Temesvár. Odgłosy bitwy skłoniły go do przyspieszenia marszu, a skrzydłowy atak dywizji grenadierów gen. Herzingera i huraganowy ogień 24 dział wybitnie się przyczyniły do zwycięstwa oręża austriackiego[358].

Bem, który w przeciwieństwie do stosującego taktykę obronną Haynaua dążył do ataku, postanowił uderzyć i złamać najpierw lewe skrzydło przeciwnika złożone z wojsk III korpusu oraz części jego dywizji jazdy. Zadanie to miał wykonać pułk huzarów węgierskich i artyleria konna. Poza tym Bem chciał przez to uniemożliwić przeciwnikowi przecięcie drogi z Temesváru do Áradu. Atak węgierski początkowo zdawał się zapowiadać poważny sukces, odrzucił bowiem Austriaków za potok Nyárád

[354] *Tamże*, s. 258; Korn, *op. cit.*, s. 174; Rüstow, *op. cit.*, t. II, s. 327.

[355] Kissling, *l. c.*; Korn (*l. c.*) podaje siły nieprzyjacielskie na 40 000 ludzi i 150 dział. Neidhardt, *op. cit.*, s. 124; Breit, *op. cit.*, t. III, s. 254. Siły powyższe bez I korpusu i rezerwy artylerii, razem 51 batalionów piechoty, 55 szwadronów jazdy i 240 dział.

[356] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 260.

[357] *Tamże.*

[358] *Tamże*, s. 261; Szilágyi, *op. cit.*, s. 61.

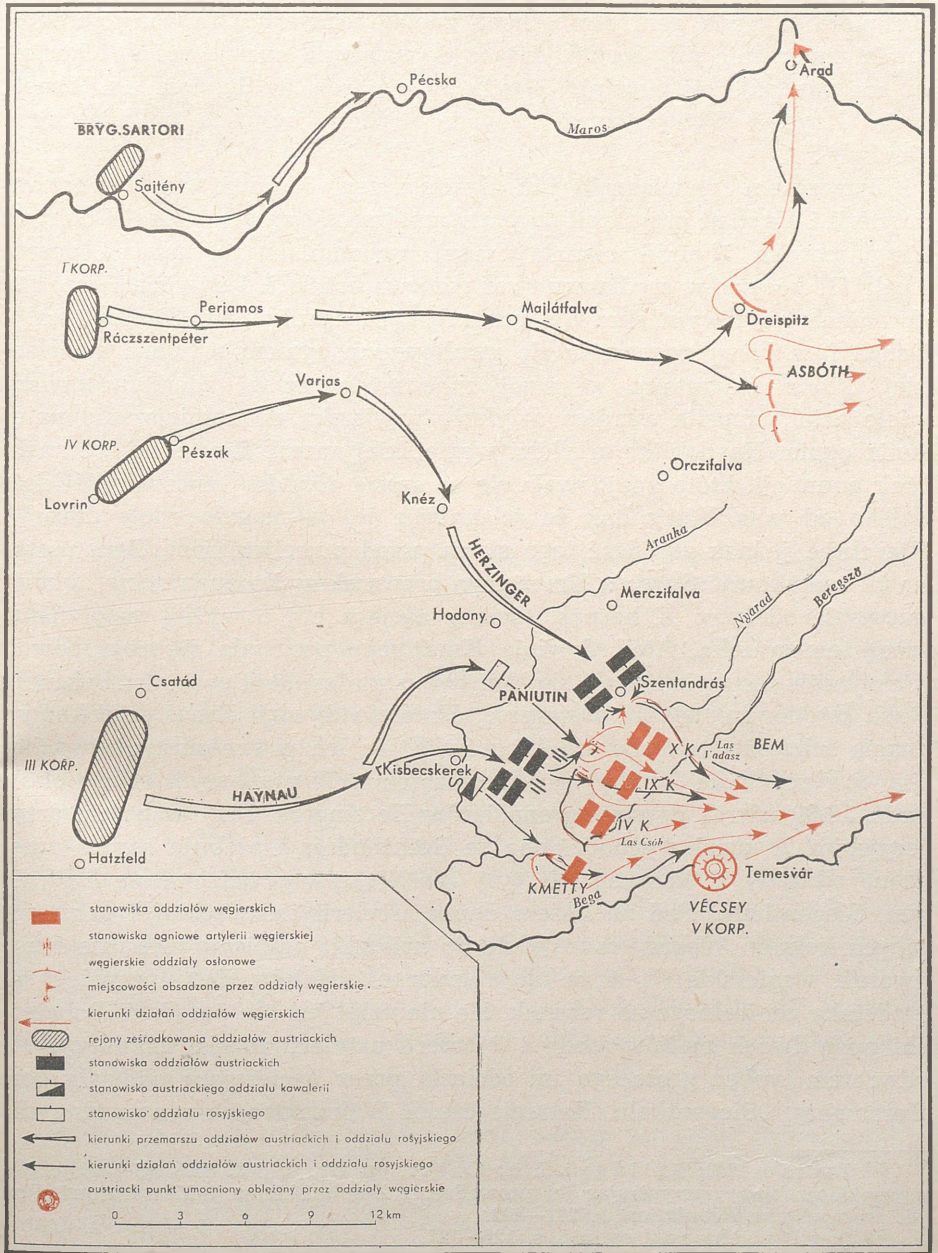

Szkic nr 24. Bitwa pod Temesvárem dnia 9.VIII.1849 r.

i dopiero brygada gen. Simbschena zdołała odzyskać utracony teren[359]. Przeciwuderzenie austriackie, dążące do złamania oporu części X korpusu, nie powiodło się zupełnie. Wtedy dla natarcia na dywizję gen. Kmettyego Haynau skoncentrował brygadę Lederera wspartą pułkiem kirasjerów[360].

Tymczasem nadciągnęła już dywizja gen. Paniutina oraz rezerwa artylerii i Haynau przystąpił do przegrupowania swych wojsk. W dolnym biegu potoku Nyárád stanęła wyżej wspomniana brygada Lederera i cały III korpus, w środkowym zaś rezerwa artylerii i dywizja Paniutina chroniona na lewym skrzydle przez brygadę jazdy gen. Simbschena[361]. Druga faza bitwy rozpoczęła się gwałtownym ogniem artylerii austriackiej, która korzystając ze swej znacznej przewagi zdemontowawszy wiele dział, zmusiła wkrótce artylerię węgierską do zmniejszenia natężenia ognia. Na dobitkę artylerii węgierskiej zaczął dawać się we znaki brak amunicji, która znajdowała się na szosie aradzko-temesvárskiej dość daleko od pola bitwy, tak że ściągnięcie jej wymagało wiele czasu[362]. Nie chcąc jednak zdradzać tego stanu przed przeciwnikiem, Bem postanowił zaatakować dywizją Kmettyego prawe skrzydło austriackie, a równocześnie odciążyć X korpus, toczący zacięty bój o wyżej wspomnianą szosę temesvárską. Atoli dywizja Kmettyego posuwała się zbyt powoli i faktycznie nie wykazywała się żadnymi powodzeniami poza sforsowaniem słabo bronionego potoku Beregszó. Natarcie dywizji Kmettyego kończy pasmo sukcesów taktycznych Węgrów[363]. Na ich prawe skrzydło wychodzą bowiem części IV korpusu Lichtensteina. W pierwszym rzucie około godz. 16.30 uderza dywizja grenadierów Herzingera. Przy wsparciu artyleryjskim 24 dział wychodzi ona ze Szentandrás i atakuje bardzo zmęczone oddziały X korpusu. Na tyły zaś Węgrów przedziera się brygada gen. Siegenthala. Pod naciskiem ognia artylerii austriackiej i szturmujących kolumn Węgrzy rzucają się do ucieczki: najpierw niekarne masy gwardii węgierskiej[364], a za nią regularne oddziały. Bem przybiegł tu z odcinka centralnego na ratunek, ale nie mógł już nic poradzić. Bohaterski opór dwóch pułków jazdy i 3 baterii artylerii musiał zakończyć się odwrotem wobec grożącego im odcięcia przez nacierające oddziały gen. Herzingera i Siegenthala. Natarcie części IV korpusu na prawe skrzydło

---

[359] *Tamże*, s. 260; Szilágyi, *l. c.*; Czetz, *op. cit.*, s. 353. Szilágyi podaje fałszywy obraz bitwy, przypisując jej prowadzenie Dembińskiemu i Mészárosowi. Por. *Die magyarische Revolution*, s. 241—242.

[360] Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 126—127.

[361] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 260. Por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 128—129.

[362] *Tamże*. Por. Czetz, *op. cit.*, s. 352. Czetz przypisuje brak amunicji „albo zdradzie, albo nieporozumieniu" — węgierskie kolumny amunicyjne były jeszcze przed bitwą wysłane do Áradu i w rezultacie zabrakło ich w najbardziej gorącym momencie bitwy. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 621.

[363] Kissling, *op. cit.*, t. II s. 260.

[364] Szilágyi, *op. cit.*, s. 62.

węgierskie i złamanie go rozstrzygnęło bitwę. Następuje teraz z kolei atak dywizji Paniutina i III korpusu, które forsują skutecznie potok Nyárád. Próba Kmettyego natarcia na prawe skrzydło III korpusu zakończyła się niepowodzeniem, gdyż wsparta artylerią brygada Lederera zniweczyła te usiłowania[365]. Armia węgierska znalazła się w pełnym odwrocie, którego nic nie było w stanie zahamować[366]. Klęska stała się tym dotkliwsza, że pokonany X korpus węgierski cofnął się poza las Vadász i w ten sposób umożliwił cesarskim przecięcie drogi do Áradu[367]. Bem postanowił zatem kontynuować odwrót do Lugos, tam zreorganizować armię, ściągnąć posiłki, a przede wszystkim korpus Görgeya i z nowymi siłami przystąpić do dalszej walki.

Były to już niestety tylko nierealne projekty generała. Demoralizacja armii i dowództwa czyniła zastraszające spustoszenia, szeregi topniały w oczach, tak że dalsze próby stawiania zbrojnego oporu były już z góry skazane na niepowodzenie[368].

22. KONIEC WOJNY NARODOWOWYZWOLEŃCZEJ W SIEDMIOGRODZIE. PRZEJŚCIE BEMA NA TERYTORIUM TURECKIE

Klęska pod Temesvárem ostatecznie złamała ducha bojowego Węgrów. Tylko Bem, mimo klęski i ran odniesionych w bitwie, nie tracił nadziei. Spieszył do Lugos, aby tam organizować rozbite dywizje i korpusy, licząc na pomoc kilku oddanych generałów, jak Guyona, Kmettyego, Steina i wielu oficerów. W Lugos rozpoczął Bem gorączkowo pracę nad reorganizacją wojsk, zabierając w drodze rekwizycji wiele sprzętu na potrzeby wojska[369]. Kossuth i inni przywódcy węgierscy byli już jednak zupełnie zgnębieni sytuacją i stracili wszelką nadzieję. Kossuth wezwał Bema do Áradu dla wzięcia udziału w jakiejś wielkiej naradzie, lecz Bem odmówił wymawiając się brakiem w tej chwili czasu, obiecał jednak przybyć w terminie późniejszym. „Położenie naszej sprawy nie jest tak złe, jak sobie to niektórzy wyobrażają — pisał do Kossutha. — Reorganizacja armii idzie w szybkim tempie, jej straty są nieznaczne, a osiągnięty

---

[365] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 261.

[366] Bem w czasie odwrotu spadł z konia, usiłując zatrzymać uciekających, potłukł się dotkliwie, łamiąc obojczyk, Szilágyi, *op. cit.*, s. 62; Kovács, *op. cit.*, s. 626—627.

[367] „Straty w ludziach nie były duże — pisze Szilágyi — ale ta bitwa całkiem zdemoralizowała oddziały węgierskie. Armia była rozbita i szukała w bezładnej ucieczce ratunku... Stan armii przed bitwą około 40 000 ludzi, ten atak zredukował ją do 9000. Reszta albo dostała się do niewoli, albo rzucając broń rozbiegła się“ (*op. cit.*, s. 62—63). Straty w ludziach Czetz oblicza na 300 zabitych (*op. cit.*, s. 352). Por. Korn, *op. cit.*, s. 177; *Die magyarische Revolution*, s. 188; Horváth, *op. cit.*, t. III, s. 451. Zob. też Breit, *op. cit.*, t. III, s. 256—260; Rüstow, *op. cit.*, t. II, s. 235—238.

[368] Chęć dalszej walki zaznacza się bardzo silnie w listach do Kossutha.

[369] Szilágyi, *op. cit.*, s. 69.

przez cesarskich sukces nie jest też bardzo wielki i rozstrzygający..."[370] List Bema nie dotarł już jednak do Kossutha, co niewątpliwie przyczyniło się do szybkiej rezygnacji tegoż z władzy na rzecz Görgeya.

Dopiero 12.VIII wybrał się Bem do Áradu na rozmowę z Kossuthem, ale gdy w Radna dowiedział się o jego ustąpieniu i przekazaniu całej władzy w ręce Görgeya, zawrócił do swych wojsk w Lugos. 14.VIII wojska węgierskie stanęły w Facset. Dywizja Kmettyego szła na Karánsebes. W pościg za cofającymi się Węgrami ruszyła potężna armia cesarska wsparta dywizją rosyjską gen. Paniutina. Chcąc zatrzymać jej marsz na wschód, Bem zwrócił się do gen. Dembińskiego z prośbą, aby osłaniał odwrót armii, lecz Dembiński odmówił doradzając zaniechanie bezcelowej walki. Sam postanowił udać się do Turcji, by ujść zemsty habsburskiej[371]. Wówczas gen. Kmetty, mając do dyspozycji zaledwie 3000 żołnierzy i kilka dział, nie zawahał się powstrzymać przeciwnika na przedpolu Lugos. Bój, jaki się tu wywiązał, był jednym z najzaciętszych spotkań w końcowej fazie rewolucji. Porwani jakimś szaleństwem Węgrzy przez pół dnia stawiali zaciekły opór falom nacierających wojsk cesarskich i zatrzymali je zgodnie z żądaniami Bema. Kmetty, który tu stoczył jedną z najpiękniejszych swych bitew, stracił w niej cały prawie oddział, sam zaś musiał pospiesznie uciekać ku granicy tureckiej w obawie dostania się w ręce wojsk cesarskich[372].

Zamierzona przez Bema reorganizacja armii szła opornie. Żołnierz był już zdemoralizowany i nie chciał się bić, całe grupy opuszczały obóz i rzucając broń odchodziły do domów. Bem jednak ciągle wierzył w możliwość podjęcia dalszej walki zbrojnej, którą chciał kontynuować teraz w górzystym Siedmiogrodzie. W najgorszym razie zamierzał przebić się z resztą wojska do Turcji. Jeszcze z Lugos napisał ostry list do Kossutha znajdującego się już w Orsovie, protestując przeciw przekazaniu władzy Görgeyowi, którego zawsze uważał za człowieka wrogiego rewolucji. Wzywał Kossutha do siebie do Siedmiogrodu, aby wspólnie prowadzić wojnę przeciw najeźdźcom. Kossuth odmówił uważając sprawę za ostatecznie przegraną. Miał przekonanie — jak pisał do Bema z Teregovy 14.VIII — że obecność jego na Węgrzech jest dla ojczyzny szkodliwą. „Dessewffy, Kmetty oświadczyli mi, że armia nie będzie się już biła i przy pierwszym strzale armatnim rozpierzchnie się" — pisze w wyżej wspomnianym liście i dodaje, że armia jest pozbawiona środków żywności, skazana na zdobywanie ich za pomocą rekwizycji. „Armia może utrzymać się dzięki rekwizycji w obcym kraju — ale we własnej ojczyźnie?" W wypadku jednak gdy armia Görgeya powoła go znów do steru rządów, gdy bank węgier-

[370] Czetz, *op. cit.*, s. 353.
[371] Danzer, *op. cit.*, t. II, s. 223.
[372] Szilágyi, *op. cit.*, s. 70.

ski będzie mógł mu dostarczyć odpowiedniej ilości pieniędzy, a Bem podejmie skuteczne operacje wojenne oraz zaopatrzy armie w żywność bez uciekania się do rekwizycji, „pod tymi trzema warunkami obejmę znów na żądanie narodu ster rządu... gdyż wojna dla mnie nie jest celem, ale środkiem do ratowania ojczyzny..."[373] Bem już nie odpowiedział na ten list Kossutha.

Tymczasem nadeszły hiobowe wieści o kapitulacji armii Görgeya pod Világos. Mimo zaprzeczeń ze strony Batthyániego i Szemeryego nie przestały one kursować powodując dalszy rozkład moralny w armii. Chodziły również nieprawdopodobne wieści, że armia rosyjska sprzymierzyła się z Węgrami i w najbliższych dniach wspólnie uderzy na Austriaków. Mówiono o powołaniu na tron węgierski ks. Leuchtenberga jako konstytucyjnego monarchy niezależnego państwa węgierskiego, wreszcie kursowały pogłoski jakoby „dobrotliwy cesarz Franciszek Józef" ofiarował wszystkim „buntownikom" amnestię[374]. Wieści te, wyssane zresztą z palca, pogłębiały rozpad armii. W nocy z 14 na 15.VIII gen. Guyon został oficjalnie powiadomiony o kapitulacji armii Görgeya, odrzucił jednak propozycję przeciwnika pójścia w ślady naczelnego wodza i dyktatora. Pierwszy uległ tej presji moralnej korpus Vécseya, który oderwał się od armii Bema i 16.VIII złożył broń w Áradzie. Niefortunny generał stracony został na rozkaz „dobrego cesarza" Franciszka Józefa w tym samym Áradzie, w którym jego korpus złożył broń. Spełniły się więc słowa Bema, który na wieść o odejściu korpusu Vécseya oświadczył, że jego dowódca zawiśnie prędzej czy później na cesarskiej szubienicy.

16.VIII dowodzone przez Bema resztki armii węgierskiej stanęły w Dobra, gdzie połączyły się z oddziałami rozbitej armii siedmiogrodzkiej pozostającej ostatnio pod komendą płk. Steina. Losy jej po opuszczeniu przez Bema Siedmiogrodu były równie tragiczne, jak innych armii węgierskich. 12.VIII doszło do bitwy pod Szászsebes. Stein dysponował jeszcze 7 batalionami piechoty, 600 jazdy i 18 działami[375]. Gen. Lüders atakował potrójną siłą i w ciężkiej walce zmusił Węgrów do odwrotu na nowe pozycje między Alvinc i Pián. W czasie odwrotu na skutek wiadomości o wypadzie załogi z Gyulafehérvár i pojawieniu się na tyłach kozaków wśród Węgrów wybuchła panika: porzucili całą prawie artylerię, a z górą tysiąc honwedów dostało się do niewoli[376]. Pozycji pod Alvinc nie mogli już Węgrzy utrzymać i kontynuowali odwrót dalej na zachód opuszczając kolejno Szászváros, Piski, Dévę, aż w Dobra połączyli się

[373] Haimal, *A Kossuth emigráció Törökországban*, t. I, Budapeszt 1927, s. 446—447.

[374] Czetz, *op. cit.*, s. 355.

[375] Korn, *op. cit.*, s. 204; por. Neidhardt, *op. cit.*, s. 113; *Der Feldzug in Ungarn*, s. 544.

[376] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 276—277; Korn, *op. cit.*, s. 204; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 229—230.

z wojskami Bema[377]. Pod Medgyes rozegrał się końcowy akt tragedii 1. dywizji „Beszterce". Została ona rozbita przez gen. Dicka w starciu 12.VIII[378].

Połączywszy się z wojskami płk. Steina, Bem zebrał w Lesnek ostatnią naradę, na której usiłował jeszcze porwać wojsko do walki[379]. Niestety, nie znalazł poparcia wśród oficerów. Stein zrezygnował z dowództwa nad armią siedmiogrodzką, które Bem przekazał płk. Beke, inni zaś oficerowie donosili ciągle o masowej dezercji żołnierzy i całkowitym rozkładzie armii. 17.VIII Bem przekonał się ostatecznie o niemożności dalszej walki i zdecydował się przejść z resztkami wojsk granicę turecką. W tym celu postanowił przebić się do Dévy, aby stąd skierować się na południe. Déva była już jednak zajęta przez wojska rosyjskie. Lüders tymczasem dowiedziawszy się o kapitulacji Görgeya i o słabych siłach, jakimi Bem dysponował, zażądał przez parlamentarza złożenia broni. Bem przyjął wysłannika Lüdersa tak ostro i pewnie, jak gdyby miał co najmniej 100 000 żołnierzy pod bronią i zażądał od Rosjan wycofania się z Dévy, gdzie miano prowadzić rozmowy w sprawie kapitulacji. Rosjanie usunęli się rzeczywiście za Dévę, którą Węgrzy zajęli 18.VIII. Zawarto z Rosjanami 24-godzinny rozejm, w czasie którego płk Beke układał się co do warunków kapitulacji.

Bem już jednak nie brał w tym udziału. Z gronem najwierniejszych swych przyjaciół postanowił udać się do Turcji. Przed jego rozstaniem z armią przybyła doń delegacja oficerów 37. batalionu ze sztandarami. Nastąpiło uroczyste pożegnanie. Bem i jego żołnierze płakali w chwili rozstania. 19.VIII Bem w towarzystwie gen. Guyona, grupy oficerów i nielicznej asysty wojskowej ruszył ku granicy tureckiej. Po drodze spotkał się z płk. Steinem, a w jednej ze wsi pogranicznych uwolnił z rąk Rumunów gen. Kmettyego. W Lesnek odesłał Bem znaczną część eskorty i już tylko w towarzystwie najbliższych osób „bestieg er ein Pferd, nahm sein kleines, leinenes mit seinem Habseligkeiten gefülltes Päckchen zu sich und zog ohne einen Kreuzer Geld auf Gebirgspfaden über die türkische Grenze"[380].

Tego samego dnia płk Beke z resztkami armii złożył broń przed gen. Lüdersem[381].

---

[377] Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 276; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 220.

[378] Szilágyi, *op. cit.*, s. 53—54.

[379] Siły, jakimi dysponował Bem, składały się z 8 batalionów piechoty, pewnej liczby jazdy i garstki artylerii.

[380] Czetz, *op. cit.*, s. 357.

[381] Do niewoli rosyjskiej dostało się 7760 żołnierzy i oficerów, oddano 64 działa i wiele broni ręcznej oraz materiałów wojennych (Neidhardt, *op. cit.*, s. 117; Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 277). Po kapitulacji oddziałów Bekego złożyły broń również inne oddziały węgierskie, płk. Lazara i gen. Desewffyego (4000 ludzi i 52 działa) oraz mały oddział płk. Brummera w sile 1800 ludzi. Kissling, *op. cit.*, t. II, s. 278; Niepokojczyckij, *op. cit.*, s. 250.

VII. NA ZIEMI TURECKIEJ

1. GROŹBA EKSTRADYCJI

Po klęsce pod Temesvárem nie było już ratunku dla rewolucji węgierskiej. Armia honwedów, pobita i rozproszona, nie była w stanie stawiać żadnego oporu miażdżącej przewadze nieprzyjaciół. Reakcja zatriumfowała ostatecznie. Generał Bem, naczelny wódz armii węgierskiej, ranny w bitwie, bezskutecznie usiłował organizować dalszą walkę. Pozostała więc jedynie emigracja na ziemię turecką, druga i ostatnia zarazem w życiu generała.

23.VIII Bem ze świtą przekroczył granicę turecką. Po rozbrojeniu przeprowadzono ich do Turnu-Severin, gdzie znajdowało się już około 2000 żołnierzy węgierskich. Stąd pod konwojem wojskowym udano się do Widynia, jednego z głównych punktów zbornych rozbitków z Węgier. W drodze — jak relacjonuje Czaykowski — na Bema dokonano napadu: jakiś sfanatyzowany Rumun, nieszkodliwie zresztą, ranił generała w ramię[1].

W Widyniu, gdzie już od 24.VIII przebywało wielu żołnierzy byłego legionu polskiego gen. Wysockiego, znaleźli się również wybitni węgierscy przywódcy cywilni i wojskowi. Oprócz Kossutha znajdowali się tu, Szemere, Batthyány, Mészáros, Perczel, Guyon, Kmetty, Stein i inni szukający w Turcji schronienia przed terrorem Haynaua. Liczba polskich emigrantów dosięgła 1034 osób i stale się zwiększała. O tych emigrantów, byłych uczestników wojny węgierskiej, rozgorzała wkrótce zacięta walka dyplomatyczna, przybierająca niekiedy charakter bardzo groźny dla międzynarodowego pokoju.

Początkowo w obozie widyńskim było bardzo ciężko. Legionistom brak było ciepłych ubrań, bielizny, butów, żywności i pieniędzy. Mieszkania były bardzo nędzne, większość ulokowano w namiotach dostarczonych przez armię turecką. Niebawem jednak warunki bytowania zaczęły się polepszać dzięki wpływom ks. Czartoryskiego, Zamoyskiego i agenta księ-

[1] Rkps Czart. 5402, Raport Czayki, 4.IX.1849.

cia, M. Czaykowskiego. Poczęły napływać większe transporty żywności, odzieży i pieniędzy. Bem, świeżo przybyły do Widynia, rozwinął gorączkową akcję dla polepszenia losu emigrantów. Zwrócił się w pierwszym rzędzie do Kossutha prosząc go o zasiłki dla byłych żołnierzy. „To nie są dezerterzy, którzy jak tchórze opuścili swą ojczyznę, to bohaterowie, którzy dzielnie walczyli przy moim boku, a w przyszłości mogą stać się zalążkiem nowej armii węgierskiej. Jeśli tchórze i zdrajcy naszej sprawy mogą otrzymywać poważne zasiłki, to wierzę, że i ci, którym naród węgierski powierzył swe losy, nie będą zapomniani przez naród..."[2]

Lecz braki materialne nie były największą bolączką emigrantów. Stawało bowiem przed nimi o wiele tragiczniejsze widmo wydania ich zwycięskim pogromcom rewolucji — Rosji i Austrii. Tylko więc od postawy Turcji i mocarstw zachodnich — Anglii i Francji — zależały dalsze losy emigrantów. Targi te mogły spowodować poważne napięcie sytuacji międzynarodowej, tak zwanej „kwestii wschodniej", która zawsze łączyła się z zamiarami rozbioru państwa tureckiego. Jasne, że każdym konfliktem rosyjsko-tureckim musiała się interesować Anglia i Francja mające własne plany polityczno-ekonomiczne na tym terenie i rywalizujące z Rosją w handlu. Sprzeczności więc interesów ekonomicznych tych krajów mogły spowodować wybuch wojny, a sprawa przyszłych losów emigrantów byłaby jedynie zaczynem konfliktu zbrojnego. Turcja oczywiście stała po stronie emigrantów, ponieważ zawsze darzyła ona dużą sympatią walkę narodu węgierskiego o niepodległość; każde osłabienie Rosji i Austrii było zarazem sukcesem Turcji. Sympatie prowęgierskie w Turcji wyraziły się choćby w wymuszonej przez Rosję na sułtanie dymisji Reszyda-paszy, rzecznika pomocy zbrojnej dla powstania. Reszyd powrócił wprawdzie wkrótce do rządu, ale było to już pod koniec powstania i tylko życzliwym ustosunkowaniem się do emigrantów mógł zadokumentować swą sympatię dla Węgrów i Polaków. Poza tym niektórzy dygnitarze tureccy, a między nimi Reszyd-pasza i Ali-pasza, liczyli na wciągnięcie w szeregi armii tureckiej wielu wojskowych powstańców, posiadających niewątpliwie wyższe wykształcenie i większe doświadczenie militarne od nieudolnych i skorumpowanych na ogół marszałków tureckich. Ci emigranci mieli więc podjąć dzieło odnowy armii tureckiej. Do decyzji tej skłaniały ich również ciągłe zatargi z Rosją, grożące stale wybuchem wojny, spotęgowane obecnie zagadnieniem emigrantów. Czuły to również oba zwycięskie państwa, Rosja i Austria, i dlatego też w obawie, aby „buntownicy" nie weszli w skład armii tureckiej jako jej reorganizatorzy, podjęli bardzo ostrą akcję dyplomatyczną, wysuwając od czasu do czasu takie argumenty, jak koncentracja wojsk czy floty w pobliżu granic Turcji.

---

[2] Kovács, *op. cit.*, s. 652; Halmal, *op. cit.*, t. I, s. 462—463.



Obóz emigrantów w Widyniu

I tak już 19.VIII.1849 r. rosyjski generał Duhamel dowiedziawszy się, że na Wołoszczyźnie znajduje się jeden z rewolucyjnych generałów wraz z grupą towarzyszy, zażądał od tureckiego gubernatora tego kraju Fuada-efendiego, aby wydał mu tych „zbiegów". Do noty gen. Duhamela dołączony był spis, na którego czele widniało nazwisko gen. Dembińskiego. Fuad-efendi odmówił jednak wydania generała i jego towarzyszy w ręce rosyjskie, zaznaczając w swej odpowiedzi gen. Duhamelowi, że owi zbiegowie są dobrze strzeżeni, co do dalszych zaś ich losów „musi czekać wyższych rozkazów"[3]. W nocie Duhamela nie było wcale wymienione nazwisko Bema. Dopiero po ulokowaniu się całej emigracji w Widyniu lista osób zagrożonych ekstradycją rozszerzyła się znacznie i objęła już około 30 osób. Po nocie gen. Duhamela sypnęły się inne, wysłane już przez ambasadora rosyjskiego, Titowa, i przedstawiciela Austrii, von Stürmera. Obaj posłowie byli energicznie popierani przez swe rządy, a car Mikołaj I nawet osobistym listem do sułtana z dnia 20.VIII domagał się ekstradycji „podpalaczy świętego porządku"[4]. Pogróżki wymienionych państw powodowały wielkie zaniepokojenie wśród wychodźców, a wahanie u rządu tureckiego. Rada Dywanu, w której nie brak było zwolenników Rosji, kilkakrotnie zbierała się na posiedzenia w sprawie żądań rosyjskich i austriackich, lecz w chwili gdy wydawało się, że zapadnie decyzja nieprzychylna dla Polaków, Reszyd-pasza, wielki ich przyjaciel, a zarazem wróg Rosji, odraczał posiedzenie. Powodem tego niezdecydowanego stanowiska tureckich władz było niewątpliwie słabe w tej chwili zainteresowanie się państw zachodnich tą sprawą, gdyż chciały one uniknąć konfliktu zbrojnego z Rosją, mogącego ożywić znów ledwo przygasły ogień rewolucji. W tym duchu działać będą ambasadorzy Canning i Aupick. Drugą przyczyną przewlekającą tę sprawę był opór Polaków przeciw tureckiemu projektowi masowego przejścia na islam. Zmiana religii bowiem definitywnie zakończyłaby cały spór dyplomatyczny[5]. Projekt ten narodził się już w parę dni po przybyciu do Widynia legionu gen. Wysockiego. Jeden z wyższych urzędników tureckich powątpiewając, czy Turcja zdoła oprzeć się naciskowi Rosji i Austrii, mówił: „Węgrowie są w bezpieczniejszym położeniu jak Polacy. Według mnie jedyny dla nich sposób, aby natychmiast oświadczyli, że chcą zostać muzułmanami..."[6]

---

[3] S. Bieliński, *Polacy w Turcji po upadku rewolucji węgierskiej*, Poznań 1852, s. 37. Kovács podaje błędnie datę noty gen. Duhamela na 11.VIII (*op. cit.*, s. 652—653).

[4] Hainal, *op. cit.*, t. I, s. 725. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 653, Bieliński, *op. cit.*, s. 113.

[5] Ustęp II traktatu zawartego w 1774 r. w Kuczuk-Kainardżi mówił, że osoby, które przyjęły islam, ekstradycji nie podlegają. Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 653 i przyp. 8.

[6] Rkps Czart. 5592, Czayka do Dembińskiego 30.VIII.1849.

Gdy tak Rada Dywanu rozważała sprawę Polaków, sułtan Abdul-Medżid rozstrzygnął ją oświadczając, „że ani chce słyszeć o żadnej ekstradycji, że bądź co nastąpić może, to niech następuje, a on nie pozwoli"[7].

Tymczasem 9.IX zjechał do Stambułu ks. Leon Radziwiłł, specjalny wysłannik carski z odręcznym listem Mikołaja I i różnymi dyspozycjami dla ambasadora przy dworze sułtańskim, Titowa. W liście swym Mikołaj nalegał stanowczo na ekstradycję „burzycieli porządku" dla przykładnego ich ukarania. Ks. Radziwiłł dodał jeszcze takie argumenty, że 50 000 żołnierzy stoi w pogotowiu, aby w każdej chwili wymusić na Turcji pozytywną decyzję w sprawie emigrantów. Po odjeździe ks. Radziwiłła ambasador Titow opierając się na carskich instrukcjach i owych 50 000 żołnierzy tym bezczelniej domagał się spełnienia postulatów Rosji, grożąc w razie odmowy daleko idącymi konsekwencjami. Ks. Radziwiłł po posłuchaniu u sułtana udał się do Rady Dywanu, gdzie jednak dzięki zabiegom Reszyda upadł wniosek o ekstradycję. Misja księcia zakończyła się więc fiaskiem, ale pozostał na polu bitwy Titow i jego austriacki kolega von Stürmer. Ten na podstawie układu belgradzkiego zażądał również wydania emigrantów i wręczył sułtanowi notę ministra spraw zagranicznych hr. Schwarzenberga.

Sytuacja poczęła się już niebezpiecznie dla Turcji komplikować i tylko niezwłoczne wsparcie jej przez mocarstwa zachodnie mogło wyjaśnić sprawę. Już 7.IX poseł francuski gen. Aupick, podsuwał rządowi tureckiemu myśl osiedlenia emigrantów z dala od granic Rosji i Austrii, czyli odradzał wydanie ich w ręce tych mocarstw[8]. Podobne rady dawał też sir Stratford Canning. Gdy jednak rząd turecki chciał się upewnić, czy w razie konfliktu zbrojnego może liczyć na pomoc, obaj ambasadorowie nie mogli dać zdecydowanej odpowiedzi zasłaniając się brakiem instrukcji od swych rządów.

Mimo tego stanowiska mocarstw zachodnich ambasadorowie Austrii i Rosji, Titow i von Stürmer, w dniu narodowego święta tureckiego 14.IX złożyli noty dyplomatyczne zapowiadające zerwanie wszelkich stosunków z Turcją w razie odmowy żądaniom obu krajów. Noty z dnia 14.IX stały się oficjalną podstawą energiczniejszych kroków mocarstw zachodnich w zarysowującym się coraz ostrzej konflikcie. Ich przedstawiciele zorientowali się wkrótce, że Rosja w rzeczywistości nie pragnie wojny z tych samych powodów, co i zachód, że noty jej mają charakter raczej demonstracji politycznej. Zdecydowali się więc w myśl wskazówek swych szefów poprzeć energiczniej Turcję i zalecili jej odrzucenie noty rosyjskiej

[7] *Tamże.*
[8] K o v á c s, *op. cit.*, s. 654.

i austriackiej[9]. Rząd turecki zredagował więc odpowiedź, którą 16.IX doręczył obu ambasadorom Titowowi i von Stürmerowi, a w której stanowczo odrzucał żądania obu mocarstw[10]. Agent ks. Czartoryskiego, Czaykowski, po otrzymaniu wiadomości o tureckiej odmowie ekstradycji pisał do księcia: „Porta odpowiedziała odmownie kompletnie. Gen. Aupick i pan Canning jak można najdzielniej się znaleźli. Moskwa i Austria bezzawodnie relacje zerwią"[11].

Przewidywania Zachodu okazały się słuszne. Rosja dążyła wyraźnie do pokojowego uregulowania konfliktu, powodowana lękiem przed nową nie tyle rewolucją, co raczej przed zjednoczeniem Niemiec pod egidą Prus, gdyby zajęta była wtedy wojną z Turcją[12]. Dlatego też Brunnow puścił mimo uszu wiadomość o demonstracji floty angielskiej w Dardanelach[13], Mikołaj I zaś z nieukrywanym zadowoleniem powitał misję Fuad-efendiego, którego sułtan obarczył zadaniem uregulowania sporu w sprawie emigrantów. Fuad-efendi miał omówić na miejscu w Petersburgu szczegóły takiego zabezpieczenia emigrantów, aby ci nie mogli zagrozić Rosji ani Austrii. Równocześnie miał on wymusić na cesarzu rezygnację z ekstradycji. Sprawa emigrantów pozostała więc w zawieszeniu aż do chwili uzyskania pierwszych wiadomości z Petersburga. Nadeszły one 26.X. Fuad-efendi donosił, że car nie będzie już nalegał na ekstradycję i poprzestanie na dobrym zabezpieczeniu emigrantów. 4.XI otrzymano już całkiem dokładne wiadomości o warunkach cesarskich. Oprócz strzeżenia niektórych osób (zwłaszcza tych, które się sturczyły) żądał cesarz, a za nim Titow w nocie z dnia 5.XI, wydalenia wszystkich emigrantów przebywających w Turcji za obcymi paszportami oraz zapewnienia, że pozostali nie będą użyci w armii tureckiej. Ustępstwa te poczynił ponoć Mikołaj I tylko z wielkiej przyjaźni dla sułtana. 11.XI nadeszła odpowiedź rządu tureckiego. Nie godził się on na żądania Titowa. Wydalić z Turcji zamierzano tylko te osoby, które pochodząc z podległych Rosji terenów podpadały pod odpowiednie punkty umowy z Kuczuk-Kainardżi, i to na podstawie imiennej listy. Rząd turecki odmówił więc stanowczo wydalenia osób, które przebywają na tureckim terytorium za obcymi paszportami, gdyż zarządzenie takie przekraczałoby kompetencje władz tureckich. Nie przystał także na ograniczenia tych osób, które przyjąwszy islam zdobyły obywatelstwo tureckie. Odpowiedź ta nie zadowoliła ani Rosji, ani Austrii. Przedstawicielom tych państw szczególnie chodziło o osobę gen. Bema,

[9] Rozmowa między Ali-paszą a ambasadorami Anglii i Francji odbyła się w nocy z 15 na 16.IX.

[10] A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji*, Warszawa 1935, s. 18.

[11] Rkps Czart. 5496, Raport Czayki, 18.IX.1849. Por. Haimal, *op. cit.*, t. I, s. 743 nn.

[12] Por. *Rewolucji*, t. II, s. 82.

[13] *Tamże*, t. II, s. 84.

któremu nie zapomniano jeszcze Ostrołęki, Wiednia i Siedmiogrodu, a „niejaka pani Stendhal... wykrzykiwała, że chciałaby widzieć jen. Bema powieszonego przez kozaków, że sama by ćwiartowała Polaków"[14]. Spór o ostateczne uregulowanie tej sprawy ciągnął się aż do 29.XII. 1849 r., kiedy została podpisana ostateczna umowa idąca jednak mimo wszystko po linii życzeń rosyjskich[15].

2. PRZYJĘCIE ISLAMU PRZEZ BEMA

Gen. Bem już po przekroczeniu granicy siedmiogrodzkiej był zdecydowany przyjąć wiarę mahometańską. Świadczy o tym całkiem wyraźnie list jego do wielkiego wezyra podany przez emigranta rumuńskiego, w którym Bem oświadczał, iż oddaje się na usługi Turcji. Potwierdzenie tego znajdujemy również w liście Iskander-beja do Czaykowskiego; pisze on między innymi: „Zdaje mi się, ale to tylko Panu powiadam, że gdyby mu (tzn. Bemowi — *E. K.*) dano komendę... może by nawet zrobił się muzułmanem..."[16]

Nie miał jednak Bem wielu zwolenników rozumiejących jego postępowanie, a jeszcze mniej kandydatów do zmiany wyznania, mimo iż dla wielu (wymienić by tu choć Dembińskiego) sprawa ta była bardzo ponętna. Bem spotkał się na ogół z ostrym potępieniem, a nawet z bolesnymi zarzutami, o czym będzie mowa poniżej.

W początkach października Bem zdecydował się oficjalnie na przyjęcie wiary mahometańskiej i oddanie się pod wspaniałomyślną opiekę sułtana[17]. Polskim oficerom, którzy przychodzili do niego po radę w tej sprawie, udzielał wymijających odpowiedzi: „nikogo nie namawia, ani nie odmawia — jak pisze Czaykowski — co do żołnierzy, chce, aby czekali, póki nie napisze ze Stambułu, jaka ich przyszłość czekać może, i wtenczas będzie wiedział, co im radzić..."[18] Za przykładem Bema poszli generałowie węgierscy Kmetty i Stein oraz grupa 40 polskich i węgierskich oficerów. Pewnego dnia zjawiła się przed domem Bema delegacja młodzieży węgierskiej z płk. Ihászem na czele, prosząc Bema o radę — przyjąć, czy też nie

[14] Rkps Czart. 5496, Raport Czayki, 4.IX.1849.
[15] Lewak, *op. cit.*, s. 78; Kovács, *op. cit.*, s. 670 nn.
[16] Rkps Czart. 5427, Iskander-bej do Czayki.
[17] Zamoyski podaje, że Bem początkowo nazywał turecką propozycję zmiany wyznania „dziką", lecz gdy on przedstawił nie znane dotychczas generałowi warunki, jak przyjęcie w szeregi armii tureckiej, Bem natychmiast zmienił pogląd. „Ależ to inna rzecz! To warte namysłu! Postrzegłem, że się Bem zachwiał głęboko i zapobiegając dodałem: Ależ, jenerale, żadnego nie warte namysłu. Dość jest wiedzieć, kto jest ten minister wojny, młody, niedowarzony... Ale Bem już nie słuchał i wpadł w zamyślenie. Ujęty nadzieją, że okoliczność ta obrazi do żywego Moskwę i sprowadzi wojnę, oświadczył tureckiemu oficerowi, że przechodzi na islamizm; Zamoyski, *Pamiętniki*, t. V, s. 278.
[18] Rkps Czart. 5496. Raport Czayki, 4.IX.1849.

przyjmować wiary muzułmańskiej. „Ja, moi panowie — odpowiedział Bem — nie ze strachu przyjąłem nową wiarę. Skłoniła mnie do tego kroku nadzieja, że w ten sposób będę mógł walczyć z nieprzyjacielem mej ojczyzny... Was taki wzgląd nie krępuje. Nie lękajcie się wydania, które nie nastąpi. Jesteście młodzi, świat przed wami otwarty. Idźcie zdobywać wiadomości, cierpcie, uczcie się. Przyjdzie czas, że będziecie mogli ojczyźnie swej oddać jeszcze większe usługi. Bylibyście dla niej straceni, gdybyście... przyjęli islam..."[19].

W Widyniu zapanowało tymczasem wielkie oburzenie na decyzję Bema. Wrzenie, kierowane niewątpliwie przez Wysockiego i Zamoyskiego, było tak silne, że przerażony komendant Widynia prosił Bema, aby powstrzymał się ze swą oficjalną pisemną deklaracją do sułtana. Jadowite języki niektórych emigrantów puściły w ruch różne oszczerstwa o Bemie, zarzucając mu okradzenie kasy armii węgierskiej oraz zbicie ogromnego majątku w czasie wojny[20]. Jednakże nawet przyjęcie islamu nie rozstrzygało wszystkich problemów, które Bem postawił przed sobą. Rząd turecki wahał się na przykład, czy ma pozwolić, aby „Bem i jego towarzysze mogli być sprowadzeni do Carogrodu i przyjęci do służby"[21]. Następnie, gdy już opinia polska uspokoiła się trochę, z Widynia wyszła deklaracja-list do sułtana od Bema ofiarującego mu swoje usługi. List ów — zdaniem Czaykowskiego bardzo energiczny — „zalękł Abdul-Medżida nie nawykłego do odbierania podobnych, ale... wytłumaczono Bema nawykłością do obyczajów wojskowych"[22]. W liście swym generał twierdził, że przyjął islam dlatego, aby służyć sułtanowi, który „jest nieprzyjacielem cara... że przychodzi służyć jako Polak Turcji i Polsce, że nie pojmuje rozdzielenia tych dwóch interesów bez zadania śmierci obydwóm państwom"[23].

Zdaniem Czaykowskiego przejście Bema na islam kładło tamę nie tylko ekstradycji, ale i ekspulsji, choć poprzednio Czaykowski był innego zdania[24]. Krok Bema zaatakował ostro Sir Stratford Canning, który widział w tym *casus belli*. Czaykowski bronił Bema przed zarzutami Canninga, ambasador trwał jednak uparcie przy swych zarzutach i obawach. Krok Bema, twierdził Canning, jeżeli nie doprowadzi do wojny, to znacznie utrudni rokowania petersburskie Fuada-efendiego. Przejście Bema na islam traktował on „jako nową i niebezpieczną komplikację dla po-

---

[19] Schnür - Pepłowski, *Szkice historyczne*, s. 233; Zob. Kovács, *op. cit.*, s. 660, przyp. 19.

[20] Tymczasem wiadomo, że Bem znajdował się w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej i Zamoyski gotów był mu nawet udzielić zapomogi pieniężnej (rkps Czart. 5402, k. 334; Zamoyski, *op. cit.*, t. V, s. 281).

[21] Rkps Czart. 5496, Raport Czayki, 4.X.1849.

[22] *Tamże.*

[23] *Tamże.*

[24] Twierdził to samo, co Canning, że może wybuchnąć wojna. Rkps Czart. 5592, Czayka do Dembińskiego 3.VIII.1849.



Sadyk-pasza (Michał Czaykowski)

koju"[25]. „Dlatego chciałby doprowadzić do retraktacji Bema i... kapitan Herbert przez siebie i przez Longwortha miał polecenie czynienia w tym duchu propozycji Bemowi z zapewnieniem pomocy pieniężnej ze strony Anglii..."[26] Canning wpływał równocześnie na rząd turecki, aby zbytnio nie faworyzował Bema i jego towarzyszy oraz by nie dawał im stanowisk w armii. Bem znał doskonale stosunek doń Canninga i często w listach podkreślał i potępiał nieżyczliwość ambasadora[27]. Reszyd-pasza podejrzewał nawet Anglię i Francję o celową w tej sprawie politykę dążącą do pozbawienia Turcji zdolnych polskich oficerów. „Bronimy się od tego — mówił minister — bo to nasza siła i potęga, ale nie wiem, jak się potrafimy obronić mając wszystkich przeciw sobie"[28]. Rosja i Austria żądały wprost od Turcji odrzucenia powyższej deklaracji Bema i poddania go pod ścisły dozór. W tej sytuacji Turcja nie widziała innej możliwości załagodzenia konfliktu jak przeniesienie emigrantów z pobliża granic w bardziej odległe rejony. 30.X Polacy wyruszyli z obozu widyńskiego w kierunku Szumli, 2.XI zaś w tym samym kierunku udali się ci, którzy przyjęli mahometanizm. Podróż do Szumli trwała prawie trzy tygodnie, a przechodzące przez miasta i wsie kolumny spotykały się zawsze z bardzo serdecznym przyjęciem mieszkańców. Przez Lom-Palankę, przez Pleven, Lovecz i Novo Selo dotarli Polacy do Tirnovo, jednego z najpiękniejszych i najstarszych miast Bułgarii, „które stoi, a raczej wisi na ogromnych złomach granitowych skał"[29]. Za kolumną polską posuwali się Węgrzy, a wśród nich Kossuth, Batthyány, Szemere i wielu innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Obydwie kolumny, tak polska, jak węgierska, szły pod strażą wojsk tureckich. Konwojowano również grupę emigrantów, która przyjęła islam, co bardzo ubodło tych ludzi, a zwłaszcza Bema. Mimo to przesadna grzeczność Turków wobec nowo pozyskanych wyznawców i specjalistów wojskowych łagodziła trochę wrażenie konwojowania i napawała otuchą na przyszłość, że obietnice powołania ich do armii są całkiem konkretne. Eskortujący Bema i towarzyszy mjr Faikbej zapewniał swych podopiecznych o gotowości wypełnienia ich wszelkich życzeń, szczególnymi zaś względami obdarzał gen. Bema, już podówczas Murad-paszę. Czy uprzejmości te były rzeczywiście dowodem pragnień rządu tureckiego zaangażowania oficerów polskich i węgierskich do armii tureckiej, czy też były wyrazem zwykłej wschodniej uprzejmości, trudno powiedzieć, tym bardziej że następne wypadki świadczyłyby raczej o obawie Turcji wciągnięcia niedawnych generałów powstańczych

[25] Rkps Czart. 5403, Raport Czayki, 14.X.1849.
[26] *Tamże*, 5496, Raport Czayki, 24.X.1849.
[27] *Tamże*, 5483, Bem do Czayki 10.VIII.1850: „Pisałem już o jego nędznej polityce do Londynu i tutejszym Anglikom wojażującym ją wyświecam".
[28] Rkps Czart. 5496, Raport Czayki, 24.X.1849.
[29] Kovács, *op. cit.*, s. 665—666.

do armii ze względu na postawę Rosji i Austrii. Na wieść o tym, że po przybyciu do Szumli gen. Bem został zaproszony na rewię wojskową, podczas której odbierał defiladę wojsk tureckich, a wszyscy oficerowie i żołnierze czynili mu honory wojskowe[30], Titow i von Stürmer zarzucili Canninga protestami w tej sprawie. Poseł angielski udał się do ministra Reszyda-paszy, żądając zaprzestania honorowania Bema i prowokowania w ten sposób Austrii i Rosji. Minister oświadczył jednak Canningowi, „że sposobu traktowania gen. Bema nie zmieni, że nawet wojskowych polskich niższych stopni umieści po pułkach, nie wymagając dlatego zmiany wiary, że w tym działa zgodnie z wolą sułtana..."[31]. Jak widzimy, Canning w swej polityce nie kierował się żadnymi sentymentami. Niewątpliwie w trosce o przebieg rokowań petersburskich, którym wypadki te groziły zerwaniem, dla zapobieżenia wojnie, która mogłaby znów rozpalić zaledwie przygasły ogień rewolucyjny, chętnie poparłby żądania Rosji i Austrii wydania zbiegów z Węgier.

Przejście Bema na islam wywołało, jak wiemy, wielką burzę, która jednak nie ograniczała się tylko do sfer dyplomatycznych, ale ogarnęła też emigrację tak w Turcji, jak i we Francji. Sam Czartoryski z piedestału swojego „emigracyjnego tronu" potępiał odstępstwo Bema „od wiary przodków". Potępiał nie tylko dlatego, że sam był klerykałem, ale i dlatego, że Bem nie realizował jego wskazań politycznych w czasie kampanii węgierskiej i wyłamał się spod jego wpływu. Książę nie widział w sturczeniu się Bema ani *casus belli*, ani też korzyści dla sprawy polskiej. „Umieszczenie zaś gen. Bema w służbie na wypadek wojny raczej by na karb naszej niekorzyści policzyć wypadało — pisze do Czayki, zdradzając się wyraźnie ze swym nieprzychylnym stanowiskiem. — Generał ten bowiem pomimo szczęścia, jakie mu zrazu na Węgrzech służyło, pokazał się i tam tym, czym go u siebie znaleźliśmy, to jest odważnym i śmiałym, lecz bez dostatecznej roztropności i dostatecznej sztuki rzemiosła, słowem raczej rzutkim awanturnikiem niżeli prawdziwym jenerałem"[32]. Zdradza się więc książę z opinią o Bemie zupełnie przeciwną z poprzednio wielokrotnie wypowiadaną. „To, co zaszło w Widyniu (burdy emigracji z powodu propozycji tureckiej przejścia na islam — *E. K.*), zapewne nie naprawiło usposobień generała, jakie dla nas na Węgrzech okazał, ze wszech miar więc wypada w promowaniu interesu gen. Bema zachować pewną rezerwę i nie chcemy powiedzieć, aby mu jeśli można nie być użytecznym, ale aby nie wbijać w Turków przekonania o zdolnościach generała, przekonania, którego sami wcale mieć nie możemy"[33]. Ta niechęć Czartoryskiego do Bema nie przeszkadzała mu jednak widzieć

[30] Zob. K o v á c s, *op. cit.*, s. 666. Podaje on, że defilada nie odbyła się.
[31] Rkps Czart. 5403, Raport Czayki, 4.XII.1849.
[32] *Tamże*, depesza władzy, 7.X.1849.
[33] *Tamże*, depesza władzy, 27.X.1849.

w nim partyzanta na Kaukazie. A może po prostu Czartoryski chciał w ten sposób pozbyć się go z Turcji? Po upadku bowiem rewolucji węgierskiej Czartoryski, snując różne plany polityczne na Bałkanach, zamierzał osadzić w Abchazji i u Szamila wojskowych polskich do zadań szczególnych, a „gen. Bem wybornie by do tego dzieła mógł się przydać i zdaje się z natury jego charakteru, że byle mu to zręcznie było proponowanym, niechybnie by przyjął"[34]. Znalazł Bem jednak i obrońców, przede wszystkim w osobie Michała Czaykowskiego. „Krok Bema, jakkolwiek może być potępiony ze stanowiska religijnego, ze stanowiska polskiego potępionym być nie może" — oświadczył agent księcia[35]. W styczniu zaś 1850 r. Czayka żąda od księcia zaprzestania nagonki prasowej na Bema z powodu zmiany wyznania „gdyż (zmiana ta — *E. K.*) może być dla nas z korzyścią"[36]. I niewątpliwie pod wpływem Czaykowskiego, który już wówczas sam zastanawiał się poważnie nad zmianą wyznania, Czartoryski nie tylko zrezygnował z obojętności wobec stanowiska generała, ale zgodził się nawet na popieranie jego dążeń i planów. „Co do jen. Bema — pisał książę do Czayki — złe, jakie z jego kroku wynika, już się stało i odrobić się nie da. Słusznie więc teraz trzeba szukać środków wyciągnięcia z jego osoby i położenia dzisiejszego korzyści dla sprawy. Książę... przeto pochwala zupełnie, że agent główny (Czaykowski — *E. K.*) szuka zbliżenia się do generała Bema..."[37] Seweryn Bieliński, którego nie można podejrzewać o jakieś specjalne sympatie dla generała, już choćby z powodu odmiennych przekonań politycznych, bronił go przed zarzutem tchórzostwa, mówiąc, że „Bem a bojaźń to dwa wyrazy, które obok siebie być nie mogą"[38]. Bronił się wreszcie sam generał dowodząc słuszności swego kroku. 7.IX.1850 r. pisał Bem do Czaykowskiego: „Cieszę się tą myślą, że gwiazda moja nie na darmo mnie aż tutaj zaprowadziła. Nie żądamy rzeczy niepodobnych, ale będziemy gotowi każdej chwili, a może niedługo do krwawego boju wystąpić będziemy mogli"[39]. W Turcji bowiem widział Bem jedyne państwo zainteresowane w udzieleniu pomocy Polsce przeciw Rosji i tylko sojusz tych dwóch krajów mógł, jego zdaniem, przywrócić Turcji jej dawną potęgę i suwerenność, a Polsce niepodległość.

---

[34] Rkps Czart. 5402, depesza władzy, 6.X.1849. List Czartoryskiego zatytułowany: *Co robić po upadku Węgier.*

[35] Rkps Czart. 5496, raport Czayki, 24.X.1849. Por. H a i n a l, *op. cit.*, t. I, s. 489.

[36] Rkps Czart. 5664, Raport Czayki, 5.I.1850.

[37] Rkps Czart. 5403, depesza władzy, 17.XII.1849. W sześć miesięcy później, gdy na porządku dziennym znajdzie się sprawa wejścia Polaków do służby tureckiej w jeździe arabskiej, Czayka będzie zwracał uwagę księciu, że wszyscy ci, którzy zechcą wstąpić do tej służby, będą musieli pozbyć się wszelkich uprzedzeń w stosunku do Bema, „bo on a nie kto inny będzie organizował wojskowo element polski (rkps Czart. 5664, Czayka do Czartoryskiego 4.VII.1850).

[38] B i e l i ń s k i, *op. cit.*, s. 46—47.

[39] Rkps 5430, Bem do Czaykowskiego, Aleppo 31.VIII. 1850.

Orientacja Bema na Turcję nie była jednak słuszna z wielu powodów. Zdanie jego, iż Turcja to przysłowiowa ostatnia „deska ratunku", świadczy o tym, że zupełnie nie orientował się w sytuacji międzynarodowej. Pominąwszy rzeczywiste dobre chęci Turków pozyskania w niepodległej Polsce sojusznika przeciw imperialistycznym zakusom Rosji na Bałkanach i w Małej Azji, kraj ten nie był jednak zdolny do wypełnienia tej misji, jaką obarczał go Bem. Zacofanie gospodarcze, despotyzm, ciągłe bunty gnębionych Słowian, Greków i innych ludów małoazjatyckich stawiały Turcję najniżej w hierarchii państw świata. Chciał co prawda Bem reorganizować ten zmurszały organizm (o czym niżej), nie zdawał sobie jednak sprawy z nierealności tych projektów. Turcja była rzeczywiście „chorym człowiekiem", według określenia mikołajowskiego, i prędzej czy później musiała ulec całkowitemu rozkładowi. To, że przetrwała jeszcze pół wieku, zawdzięczać może tylko opiece imperializmu zachodniego (Anglii, Francji i Niemiec).

Z chwilą podpisania w dniu 29.XII ugody między Turcją a Rosją w sprawie wychodźców polskich zdecydowały się losy Bema. W myśl tego porozumienia generał miał być izolowany od życia politycznego i wojskowego Turcji i osadzony na wolnej stopie albo w miejscowości Diarbekr, albo w Kutahia, lecz z nie znanych bliżej przyczyn w ostatniej chwili wyznaczono mu na miejsce pobytu miasto Aleppo[40]. Razem z Bemem mieli się tam udać dwaj generałowie węgierscy Kmetty i Stein oraz większa grupa oficerów obu narodowości. 24.II. 1850 r. nastąpił odjazd Bema i jego towarzyszy na nowe miejsce pobytu[41].

Nim przejdziemy do opisu życia i działalności Bema w Aleppo, kilka słów należałoby poświęcić stosunkowi generała do jego niedawnego największego przyjaciela i współbojownika — Kossutha. Dziwne mogłoby się wydawać, że tych ludzi po upadku powstania rozdzieliły poglądy na niedawną przeszłość. W pierwszych dniach emigracji nie zapowiadało się to tak groźnie. Obaj spotykali się często, rozmawiali, a w czasie rozłąki korespondowali. Oziębienie stosunków nastąpiło w okresie, gdy emigranci decydowali się na przyjęcie islamu. Może to było też pierwszym powodem tego oziębienia. Kossuth bowiem był początkowo nieprzejednany, jeśli chodzi o zmianę wyznania[42]. W liście do Palmerstona stwierdzał on, że gotów jest raczej umrzeć niż zmienić wyznanie. Zwolennikiem przejścia na islam był dotychczasowy ambasador węgierski w Turcji hr. Andrássy, później jednak i Kossuth zmienił swe stanowisko w tej sprawie i w liście do wielkiego wezyra pisał, iż jeśli nie znajdzie innego wyj-

[40] Hainal, *op. cit.*, t. I., s. 870.
[41] Zamoyski, *op. cit.*, t. V, s. 304, „24 lutego — do Aleppu renegaci: Jen. Bem-Murad — Zarzycki-Osman — Woroniecki-Jussuf".
[42] Potępiał ostro swych rodaków za odstępstwo od wiary.

ścia z obecnej sytuacji, sam gotów będzie przyjąć islam, byleby tylko nie pozbawiło go to honoru w oczach Europy i świata.[43].

18.X Kossuth wystosował do Bema list z pewnymi propozycjami tyczącymi zorganizowania emigracji i uformowania straży przybocznej przy nim jako regencie Węgier. Na ten list Bem odpowiedział już bardzo ozięble. Odmawiając wypełnienia jego prośby, Bem postawił Kossuthowi pierwsze zarzuty związane z jego niedawną działalnością. Zarzucał mu przede wszystkim opuszczenie walczącego jeszcze kraju oraz niegodny czyn przekazania władzy Görgeyowi. Były regent był zaskoczony stanowiskiem Bema. W odpowiedzi na jego list oświadczył, że mimo wszystko zawsze uważać go będzie za swego przyjaciela, a list zapewne był pisany pod wpływem osób niechętnych Kossuthowi[44]. Zarzuty swe Bem podtrzymywał i dopiero na łożu śmierci pogodził się z Kossuthem.

3. GEN. JÓZEF BEM W ALEPPO

Nadszedł dzień 24.II, kiedy gen. Bem wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Szumlę. Żegnali ich przedstawiciele władz tureckich, szczególnie pieczołowicie opiekując się Bemem, o którego przyszłej roli mieli bardzo wielkie wyobrażenie. Pożegnanie z Szumlą i resztkami emigrantów polskich i węgierskich było bardzo serdeczne. Pozostający w Szumli emigranci cisnęli się do powozu generała, aby jeszcze raz uścisnąć jego dłoń, a on, choć zapewne dławiło go wzruszenie, wydawał się opanowany, mówił o ostatecznym zwycięstwie wolności i zobowiązywał wszystkich do stawiennictwa, gdy tylko padnie hasło powstania. Zabrali również głos przedstawiciele władz tureckich, Ali-pasza i Reszyd-pasza, zapewniając Bema o życzliwości sułtana i o rychłym powołaniu go do najbardziej odpowiedzialnych zadań w armii[45].

Jadący z Bemem w jednym powozie serdeczny druh, mjr Fiala, już podczas podróży wyraził wątpliwość, czy aby wyjazd do Aleppo nie równa się wygnaniu Napoleona I na Wyspę świętej Heleny. Bem jednak nie dał wiary przypuszczeniom Fiali, ufając zapewnieniom tureckich dygnitarzy, którzy pobyt generała w Aleppo obliczali na miesiąc. Pod koniec rozmowy Bem powiedział: „Bardzo, ale to bardzo krótki czas będziemy oderwani od Europy"[46], był bowiem święcie przekonany, że konflikt turecko-rosyjski, a wraz z nim europejski jest nieunikniony w najbliższych miesiącach. „Widzę, że jutrzenka swobody dla Europy nadchodzi ze Wschodu... Z Bosforu zabrzmią fanfary oznajmiające odrodzenie świata,

[43] Kovács, *op. cit.*, s. 657, Alter, *op. cit.*, s. 233.
[44] *Tamże*, s. 673; Hainal, *op. cit.*, t. I, s. 510—513.
[45] Kovács, *op. cit.*, s. 674—675.
[46] *Tamże*, s. 675—676.

a zdeptana i zhańbiona ludzkość zostanie zbawiona"[47]. Ta wiara Bema w posłannictwo Turcji, w jej szczere zamiary wobec niego, jak i jego towarzyszy niedoli miała się jednak wkrótce rozwiać.

Aleppo, miasto czysto arabskie, jest położone tuż na skraju wielkiej pustyni syryjskiej, w dosyć niezdrowej okolicy. Umieszczenie tam Bema było wynikiem knowań Rosji i Austrii, które po prostu panicznie się bały tego człowieka. Ambasadorowie tych państw, Stürmer i Titow, zastrzegli sobie nawet wyraźnie trasę przejazdu Bema do tego miasta. Nie mogła ona w żadnym razie prowadzić przez stolicę państwa. Mehmet-Ali jednak na złość Titowowi i Stürmerowi proponował Bemowi właśnie przejazd przez Stambuł, lecz ten odmówił kategorycznie, „za co Porta jest mu wdzięczna"[48]. Turcja, niezbyt mocno popierana przez mocarstwa zachodnie, musiała ulec naciskowi Rosji. Zresztą na tyle już znamy niechętny stosunek Anglii do Bema i obojętne stanowisko Francji, aby domyślić się, że wina leży też po stronie tych państw. Anglia bała się przypuszczalnie, aby Francja przez Bema nie wzmocniła przypadkiem swej pozycji na Wschodzie.

Wyjeżdżając z Szumli Bem wystosował obszerny list do Michała Czaykowskiego, donosząc mu o swoim losie i zapewniając o gotowości pracy dla wspólnej sprawy[49]. W Aleppo znaleźli się oprócz Bema dwaj wyżej wymienieni generałowie węgierscy i paru oficerów polskich i węgierskich. W miesiącach późniejszych Bem ściągnął jeszcze do Aleppo kilku Polaków, używając ich do prac przy zakładaniu saletrzarni lub realizacji innych projektów.

Mieszkanie Bema w Aleppo znajdowało się początkowo w ciemnych i wilgotnych koszarach, co wkrótce odbiło się fatalnie na zdrowiu generała, a szczególnie na jego nogach pokrytych jątrzącymi się ranami. Odtąd też generał będzie się starał o wyjazd do słynnych kąpielisk w Brussie i o zmianę mieszkania w Aleppo. Pierwsze życzenie mimo wielu zachodów nigdy nie zostało spełnione, drugiemu zaś zadośćuczyniono, ale nowe mieszkanie okazało się gorsze od poprzedniego.

Faktycznie i prawnie Bem i jego towarzysze znajdowali się pod ścisłą kontrolą władz tureckich. Zwłaszcza gubernator okręgu aleppińskiego Mustafa-pasza był nieżyczliwie dla Bema usposobiony i szykanował jego i towarzyszy ciągłymi drobnostkami. Na jego polecenie komendant internowanych, Maszer-bej, którego Bem zwał zawsze „głupi Maszer", wydał pod datą 29.III. 1850 r. rozporządzenie zabraniające wszystkim internowanym odwiedzania meczetów, kościołów, bazarów oraz kontaktowania się z obcymi konsulami. Wyjście na miasto mogło nastąpić tylko w towa-

[47] K o v á c s, *op. cit.*, s. 676.
[48] Rkps Czart. 5497, k. 357; rkps Czart. 5664, k. 399.
[49] *Tamże*, 5497, raport Czayki, 19.II.1850.

rzystwie oficera łącznikowego[50]. Zakaz odwiedzania meczetów czy kościołów był poniekąd usprawiedliwiony, gdyż nowi wyznawcy Allaha nie znali przeważnie surowych przepisów Koranu i zwyczajów muzułmańskich, często więc gorszyli prawowiernych swym zachowaniem się. Chodzili jakoby demonstracyjnie do kościołów, omijali meczety, nie święcili Bajramu i Ramazanu i o zgrozo, spotykano ich na ulicy z kobietami[51]. Lecz nie były to najprzykrzejsze ograniczenia. Bema obrażało najwięcej towarzystwo oficera oraz brak kontaktu z przedstawicielami państw zachodnich. Szczególnie ciążyła mu niemożność kontaktowania się z inżynierem Lessepsem, późniejszym twórcą Kanału Sueskiego. Żalił się Bem na te zarządzenia do władz wyższych i żądał natychmiastowego ich uchylenia[52]. „Rzeczy idą tutaj gorzej, jak się tego spodziewać można było, i jeżeli rząd turecki nie zechce mnie powołać do Konstantynopola, będę musiał opuścić Turcję, bo jako niewolnik tutaj żadnej usługi nikomu oddać nie byłbym w stanie, a sam na stare lata przynajmniej wolno oddychać pragnę" — skarży się generał Czaykowskiemu, przypominając o obietnicach czynionych mu w Widyniu przez rząd turecki i kończy słowami: „To się przecież nie godzi, żeby tak dalece o nich zapomniano"[53]. Protesty Bema odniosły pożądany skutek, gdyż wkrótce ze Stambułu przyszły rozkazy cofające owe ograniczenie i generał mógł znów swobodnie się poruszać. Obaj zaś dygnitarze tureccy, Mustafa-pasza i Maszer-bej, otrzymali od rządu ostre napomnienia i musieli Bema przeprosić składając wzajemnie na siebie winę owych zarządzeń. Mając swobodę ruchów, Bem rozpoczął ranne przechadzki piesze i przejażdżki konne po mieście. Mając stale oznaczoną porę przejażdżki, Bem raz o mało nie padł ofiarą rozbójników beduińskich. Całe szczęście, iż tego dnia spóźnił się nieco i był świadkiem napadu na jakichś kupców tureckich[54]. W czerwcu uległ Bem poważnemu wypadkowi spadając z konia w czasie przejażdżki i przeleżał w łóżku część czerwca i początek lipca[55]. Odtąd zawsze podpierał się laską. Czasem był ubrany po cywilnemu, czasem w turbanie lub oficjalnym mundurze tureckiego „mussira". Mimo swych 55 lat wyglądał na starca znękanego życiem i chorobami, jedynie oczy jego świeciły zawsze jasnym blaskiem[56]. Dziwne, że mimo jego przedwczesnego postarzenia się swatano go wielokrotnie z młodymi i pięknymi Arabkami i Turczynkami, lecz

---

[50] *Tamże*, 5435, Maszer-bej do internowanych 29.III.1850.

[51] J. Bystroń, *Polacy w Ziemi św., Syrii i Egipcie*, Kraków 1930, s. 233; por. J. Harbut, *Generał Bem w Turcji*, Warszawa 1929, s. 28.

[52] Rkps Czart., 5435, Bem do Szeik-ul-Islama 29.III.1850.

[53] *Tamże*. Bem do Czayki 30.III.1850. Jeszcze w czerwcu pisał do Czayki: „Muzułmanie chodzą i jeżdżą, gdzie chcą, a my w więzieniu dotąd..." (*tamże*, 8.VI.1850).

[54] Harbut, *op. cit.*, s. 20.

[55] Rkps Czart., Bem do Czayki, listy z czerwca i lipca 1850 r.

[56] Harbut, *op. cit.*, s. 28.



Murad-pasza (Józef Bem)

generał zawsze te propozycje odrzucał mówiąc, że jest jeszcze młody i ma czas na żeniaczkę[57].

W lipcu otrzymał Bem pozwolenie na zmianę mieszkania w mieście, w miejscu dowolnie wybranym. Generał odkupił i wyremontował sobie mały domek nad brzegiem jakiejś rzeczki, ukrytej w zieleni, lecz okolica ta okazała się bardzo niezdrowa, a przede wszystkim malaryczna, co niewątpliwie przyczyniło się do dalszego pogorszenia jego stanu zdrowia[58]. Dlatego też prawie do końca życia starał się Bem o pozwolenie na kurację w Brussie. Prośby te jednak długo pozostawały bez echa. Władze tureckie nie spieszyły się wcale z udzieleniem pozwolenia. Wreszcie w końcu maja Bem doczekał się zgody władz stambulskich na wyjazd, ale nie otrzymał pieniędzy na leczenie i na podróż, o które też prosił. Gdy zaś uzyskał dostateczną ilość pieniędzy na pokrycie wydatków związanych z leczeniem, tak był pochłonięty swymi pracami nad wyrobem saletry, że zrezygnował zupełnie z wyjazdu do Brussy[59].

Wspominaliśmy już wyżej, że Bem był zdecydowany opuścić Turcję z powodu szykan tam doznawanych. W połowie jednak kwietnia generał ożywił się niezmiernie, nie tylko bowiem nastąpiła zmiana w sposobie traktowania go, ale wzrosły nadzieje na udział w reorganizacji systemu wojskowego Turcji i w organizowaniu dwóch nowych korpusów tureckich. „Boję się jednak — pisał do Czaykowskiego — żeby rząd turecki przez Moskali na nowo oszukać się nie dał i żeby nas, swoich przyjaciół, nie poświęcił dla wrogów swoich. Poczekam jeszcze trochę, ale gdyby rzeczy w teraźniejszym stanie jeszcze długo zostać miały, tobym się w inną stronę obrócić musiał"[60].

Dokuczała Bemowi w Aleppo wielka bieda. Nie wyniósł on z kampanii węgierskiej majątku, jak to mówiono, ani nie obrabował kasy armii węgierskiej. Granicę turecką przekroczył dosłownie bez grosza przy duszy. Drobne zasiłki otrzymywane w Widyniu nie mogły wystarczyć mu na pokrycie kosztów utrzymania. Nawet wtedy, gdy oświadczył chęć zmiany wyznania i wstąpienia w szeregi armii tureckiej, nie opuściła go bieda. Dopiero w Szumli wyznaczono mu pensję w wysokości 2600 piastrów miesięcznie, ale nie przyznano mu gaży związanej z przysługującym mu stopniem marszałka armii tureckiej. O ten stopień i gażę długo będzie Bem walczył. Generał zaznaczał wyraźnie, że nie mógłby przyjąć innej rangi „jak przynajmniej dowódcy korpusu, jeżeli nie muszyra, to przynajmniej seraskiera, bo tylko w takiej randze mógłby się stać rządowi tureckiemu użytecznym"[61]. Tytułu marszałka tureckiego nie chciano mu

[57] *Tamże*, s. 29.
[58] *Tamże*, s. 30.
[59] Rkps Czart. 5497, raport Czayki, 16.X.1850.
[60] *Tamże*. 5435, Bem do Czayki 13.IV.1850.
[61] *Tamże*, Bem do Czayki 4.V.1850.

długo przyznać, mimo iż tak faktycznie nazywano go od początku pobytu w Aleppo i mimo że powoływał się na swe dawne stopnie: dowódcy artylerii polskiej, dowódcy armii siedmiogrodzkiej, a wreszcie dowódcy całej armii węgierskiej[62]. Dopiero w czerwcu 1850 r. rząd turecki zatwierdził Bemowi stopień generała dywizji (ferik-paszy) z pensją zasadniczą 10 500 piastrów miesięcznie. Bem wniósł protest do seraskieratu przeciw tej decyzji i zażądał rewizji nadanego mu stopnia. Czaykowskiemu także skarżył się na niesprawiedliwość władz tureckich przy nadawaniu stopni, powołując się na swe poprzednie stanowiska[63]. „Rząd nas gorzej traktuje jak tych, co nie zostali muzułmanami. To niesprawiedliwie i niepolitycznie..."[64] Skargi Bema odniosły pewien skutek. Czaykowski, będąc raz z wizytą u seraskiera w sprawie przyjmowania Polaków do armii tureckiej, wspomniał o żalach Bema. Seraskier wtedy oświadczył, „że wyznaczenie żołdu ferika nie jest porównaniem jego stopnia, że to jest tymczasowe, że stopień będzie uznany taki, jaki posiadał, tj. muszyra"[65].

Nie były to jednak największe kłopoty Bema. Właściwym powodem jego niechęci do Turcji była bezczynność, na którą został skazany w Aleppo. Toteż każda zmiana na lepsze w postępowaniu i traktowaniu go przez władze tureckie napawała go nadzieją, że wkrótce zacznie działać dla dobra Turcji i Polski. Bem chce przyspieszyć decyzję władz tureckich w sprawie jego współpracy w armii, stąd też liczne listy do seraskieratu, szeika islamu, Czaykowskiego, a nawet do sułtana z natarczywymi żądaniami ściągnięcia go do Stambułu do sztabu armii. Wreszcie w początkach maja wzrosły nadzieje Bema na przyszłość. Seraskier zawiadomił go o dobrych intencjach rządu. „Mon désir ardent — pisał minister — de voir Votre position changer dans un ou deux mois m'oblige á Vous faire part de ces observations sincéres et bienveillantes"[66]. Z radością powiadomił o tym Bem Czaykowskiego i pisał: .....przekonawszy się, iż tylko przez Turcję Polska do swej niepodległości powrócić może, pracować chcę, ile moje siły pozwolą, do popierania jej zamiarów, choćby nawet na różne zmartwienia narażać się przyszło. Dużo i dużo jest do czynienia szczególniej pod względem artylerii i inżynierii"[67]. Po otrzymaniu tego listu od seraskiera Bem ponowił swe żądania przeniesienia go do Stambułu. Tam przy boku sułtana jako jego adiutant lub jako członek sztabu generalnego mógłby dopiero w pełni rozwinąć swą działalność reformatorską w armii.

---

[62] *Tamże*, Maszer-bej do internowanych 29.II.1850, 4.V.1850.
[63] Harbut, *op. cit.*, s. 20—21.
[64] Rkps Czart. 5435, Bem do Czayki 8.VI.1850.
[65] *Tamże*, 5497, raport Czayki, 4.VII.1850.
[66] *Tamże*, 5435, 4.V.1850.
[67] *Tamże*, Bem do Czayki 4.V.1850. Czaykowski również uradowany tymi wieściami donosił księciu o Bemie: „Jest on dziś nieomylnie na najlepszej drodze..., ale jest on celem zawiści politycznej Canninga..." (rkps Czart. 5497, Raport Czayki, 24.VI.1850).

Czaykowskiego prosił o poparcie jego starań przez Alleona, bankiera sułtańskiego, oraz przez ambasadora francuskiego gen. Aupicka. Zdaniem jego Francja powinna szczególnie zainteresować się jego działalnością w Turcji, gdyż mogła się ona przyczynić do wzmocnienia w tym kraju wpływów francuskich. Bem wysłał nawet list z podobnymi uwagami do gen. Aupicka. Z tego listu do Czaykowskiego z końca maja widać wyraźnie, że wzrastają nadzieje Bema na przeniesienie do czynnej służby w stolicy. Prosi bowiem Czaykowskiego, aby dowiedział się, czy można liczyć na jakiś większy zasiłek pieniężny, konieczny zdaniem Bema na pierwsze wydatki związane z powrotem do czynnej służby wojskowej. Zalecał jednak w tej mierze daleko idącą ostrożność ze względu na ludzkie języki, które nie omieszkałyby zaraz rozgłosić po świecie, „że ja pieniądz mam na celu"[68].

Bem chciał nie tylko reorganizować armię turecką, czy też brać udział w organizacji nowych korpusów i przemysłu wojennego; Bem pragnął połączyć Turcję traktatami z państwami zachodnimi, a zwłaszcza z Francją. W tym celu pisał nawet list do wiceprezydenta republiki francuskiej, Boulay de la Meurthe, starając się „go przekonać o potrzebie zrobienia traktatu zaczepnego i odpornego z Portą Ottomańską..."[69] Sprawę aliansu z Francją przedstawiał również Bem seraskierowi i u niego szukał poparcia dla tej koncepcji. „Zdaje mi się — pisał generał do Czaykowskiego — że tylko na Francję Turcja rachować może i powinna"[70].

Gdy tylko doszła Bema wiadomość, że rząd turecki postanowił rozpocząć organizację dwóch nowych korpusów (VI i VII), ucieszył się tym niezmiernie, był bowiem pewien, że zostanie zaangażowany do tej pracy. „Z radością widzę, że się rzeczy na lepsze obracają" — donosił Czaykowskiemu[71]. Jednak przekonał się wkrótce, że od postanowienia do wykonania może być jeszcze daleko, i rzeczywiście tak było w tym wypadku. Projekty utonęły w biurku jakiegoś dygnitarza, a Bem na próżno kołatał o przyspieszenie organizacji korpusów i powołanie go do Stambułu. Być może, ta natarczywość Bema spowodowała poufne oświadczenie seraskiera, iż za trzy miesiące zostanie on powołany do sztabu armii. Generał zadowolony tą odpowiedzią postanowił owe trzy miesiące poświęcić organizacji nieregularnej kawalerii arabskiej, która to myśl już od dłuższego czasu go nurtowała[72]. Znów więc sypnął listami do seraskiera i szeika muslimów, przedstawiając im plany organizacji kilkunastu tysięcy kawalerii i stanowczo żądając czynnego zaangażowania go w życie wojskowe Turcji. Snując owe plany widział w nich wspaniałą broń przeciw zapędom roz-

[68] *Tamże*, 5435, Bem do Czayki 27.V.1850.
[69] *Tamże*, Bem do Czayki 9.VI.1850.
[70] *Tamże*, Bem do Czayki 12.V.1850.
[71] *Tamże*, 18.V.1850.
[72] *Tamże*, 1.VI.1850.

biorczym Rosji i Austrii. „Ces deux puissances marchent actuellement en suivant la même route, pour arriver au même résultat en Turquie... que en Pologne"[73]. Aby nie ulec losowi Polski, Turcja musi mieć potężne siły zbrojne, wśród nich zaś powinny się znajdować owe masy lekkiej kawalerii arabskiej. „En cas de guerre cette cavallerie pourrait rendre des services immenses" — pisał Bem do seraskiera[74]. Bem chciał obudzić w muzułmanach dawny zapał bojowy, chciał pociągnąć ich do „świętej wojny" przeciw Rosji i Austrii. Marzył o zbuntowaniu poddanych muzułmańskich na terytorium Rosji, o rozpaleniu wojny słowiańskiej przeciw Austrii. Aby osiągnąć te cele, musiała stać się Turcja pierwszorzędną potęgą lądową, a zarodek tego widział Bem właśnie w owych dwóch planowanych nowych korpusach i jeździe arabskiej.

Zwłaszcza silny nacisk kładł na artylerię i inżynierię, w których to rodzajach broni szczególnie celował. Ale nie tylko leżały mu na sercu sprawy wojskowe czy związanie Turcji sojuszem zaczepno-odpornym z Francją. Bem dążył również do przebudowy ustroju politycznego tego państwa, zwracając wielokrotnie uwagę rządu na położenie ludności nietureckiej w europejskiej części monarchii. Przez stopniowe wyzwalanie Słowian tureckich spod pół feudalnego jarzma różnych obszarników, przez nadawanie im samorządu wewnętrznego, jakim cieszyła się już wtedy Serbia, można byłoby osiągnąć, iż ludność ta chętnie stanęłaby do walki przeciw Austrii i Rosji u boku tureckiej armii. Plany te były jednak jeszcze mniej realne niż walka o reorganizację armii. Bem zdawał sobie sprawę z trudności, jakie przed nim stały, znał opieszałość, dezorganizację i korupcję władz tureckich, obserwował nędzne życie mieszkańców, ale nie tracił nadziei. Rwał się do pracy, pociągał za sobą innych i nakazywał wszystkim wierzyć w zwycięstwo. „Bądźmy gotowi każdej chwili, a może niedługo do krwawego boju wystąpić będziemy mogli"[75]. Plany arabskie Bem postanowił wykorzystać dla sprawy polskiej. Posłuchajmy, co o tym pisał do Czaykowskiego: „Pobyt mój w Aleppie otworzył mi oczy na resursa nieocenione, jakie tutaj w Arabii się znajdują. Kawaleria lekka z Arabów uformowana byłaby do wojny zaczepnej skarbem nieoszacowanym. Wystaw sobie kilkanaście tysięcy ludzi śmiałych i odważnych na koniach dzielnych i nie sfatygowanych rzuconych wewnątrz kraju pod przewodnictwem oficerów polskich, którzy za tłumaczy i przewodników służyć będą, rzuconych na tył i boki armii nieprzyjacielskiej, a potem rozrzuconych po kraju i wołających do broni. W parę tygodni odezwy i rozkazy na całą przestrzeń Polski rozesłane być mogą, a oddziały, które by je poniosły po kraju, ducha i energii by dodawały. Tą organizacją mam

[73] *Tamże*, Memoriał Bema do seraskiera 7.VI.1850.
[74] *Tamże*.
[75] Rkps Czart. 5430, Bem do Czayki, 31.VIII.1850.

teraz głowę nabitą i w tej mierze seraskierowi moje przedstawienia czynię"[76]. Starania Bema o tworzenie formacji kawalerii arabskiej miały widocznie korzystny wynik, skoro rząd turecki postanowił przystąpić do jej organizacji, a nawet dopuścić do niej byłych oficerów i żołnierzy polskich i węgierskich. W związku z tym wydał Bem odezwę *Do wychodźców polskich i węgierskich pozostałych w Szumli*, w której zawiadomił ich o decyzji sułtana i kreślił zadania owej formacji w czasie wojny. „J.C.M. raczyła otworzyć szeregi tych nowych pułków wychodźcom polskim i węgierskim pozostałym w Szumli. Oficerowie zachowują swe stopnie. Podoficerowie, a nawet żołnierze, którzy posiadają potrzebną kwalifikację do stopnia oficerskiego, otrzymają takowy, jak tylko zrobią tyle postępu w tureckim lub arabskim języku, żeby mówiących rozumieli i sami rozumieć się dali. Artyleria i inżynieria będą miały w Aleppo szkołę teoretyczną i praktyczną. Uwiadamiając ziomków naszych o tym postanowieniu rządu tureckiego, zapewniamy naszą ojcowską opiekę tym wszystkim, co z niego korzystać zechcą. Każdy oficer, podoficer lub żołnierz będzie mógł opuścić służbę, kiedy zechce. Taki, co by sobie życzył opuścić Turcję, otrzyma paszport za granicę"[77].

Fantastyczne to były plany, lecz jak już wyżej wspomniano, Bem w nie wierzył i innym kazał wierzyć. Ufał w swą szczęśliwą gwiazdę, która miała go doprowadzić do niepodległej Polski, i obojętne mu było, czy wolność ojczyźnie przyniesie pod znakiem półksiężyca i przy użyciu owych zastępów jazdy arabskiej, czy też pod znakiem krzyża. Nigdy nie zwątpił w pomyślne rozwiązanie sprawy polskiej, choć był przekonany, iż dokonać to się może tylko przy użyciu oręża i przy pomocy Turków, Węgrów i innych uciemiężonych narodów. Na pomoc mocarstw liczył coraz mniej.

Bem był na ogół przeciwny partyjnictwu. Sam do żadnego ugrupowania politycznego w ostatnich latach swego życia nie należał, choć sympatyzował wówczas z demokratycznym odłamem emigracji. Od Czartoryskiego i jego ideologii odsunął się już w latach 1846—48, a pogłębił jeszcze te różnice w toku kampanii węgierskiej. W Turcji zaś, gdy Czartoryski począł Bemowi wyraźnie szkodzić w jego planach politycznych, generał całkowicie zniechęcił się do księcia. Bem uważał, że naród powinien być jednolity pod względem moralnym i politycznym, że wszystkich powinien

---

[76] Rkps Czart. 5435, Bem do Czayki 8.VI.1850.

[77] Bystroń, *op. cit.*, s. 234; Harbut, *op. cit.*, s. 28. Niezależnie od tego w końcu czerwca przedłożył Bem seraskierowi dwa plany całkowitego wcielenia Polaków do służby tureckiej cywilnej i wojskowej. Plany te spotkały się z poparciem Czaykowskiego i niektórych dygnitarzy tureckich. Czaykowski podziwiał Bema, „że po tylu nieprzyjemnościach (doznanych — *E.K.*) ze strony Polaków jeszcze o nich myśli i oni go zajmują" (rkps Czart. 5497, Czayka do ks. Czartoryskiego 4.VII.1850).

ożywiać jeden duch walki o całkowite wyzwolenie kraju, gdzie każdy Polak znajdzie należne mu miejsce i sprawiedliwość[78]. Zarzucano Bemowi skrajny konserwatyzm i rojalizm, ale niesłusznie. Dowiodła tego działalność jego w Wiedniu i Siedmiogrodzie. Również i rojalizm generała był wątpliwy. Twierdził on, że przeciwnicy nie rozumieją jego zasad politycznych, i powoływał się na swój udział w rewolucji wiedeńskiej i węgierskiej, kiedy hasła polityczne głoszone przez niektórych ludzi odstraszały wielu znanych liberałów, a mimo to on walczył do końca i ostatni ustępował z placu boju. Jednak możemy powiedzieć, że generał nie rozumiał sam siebie. Jego udział w rewolucji wiedeńskiej czy węgierskiej wywodził się li tylko z chęci wyzyskania wszelkich powikłań międzynarodowych dla sprawy polskiej. Gdziekolwiek usłyszał szczęk oręża, tam już był gotów spieszyć wierząc, iż wszędzie służy sprawie polskiej. Chciał Polski sprawiedliwej, ale nie umiał znaleźć do niej właściwej drogi. Na Węgrzech zerwał już z prawicą, ale nie połączył się z lewicą. Musiał być generał świadom tego swego położenia, skoro nie dążył do zajęcia przodującego stanowiska w ruchu wyzwoleńczym, a nawet nie zdradzał chęci objęcia dowództwa nad armią rewolucyjną. Pozostał samotny, samotność ta zaś równała się klęsce jego planów politycznych[79].

Wróćmy jednak do planów Bema zrodzonych w Aleppo. Oprócz projektu formacji owej kawalerii arabskiej Bem zamierzał stworzyć tam wielki arsenał i centralny punkt wojskowego zaopatrzenia dla tej części Azji. Zwracał więc rządowi uwagę na ogromne zasoby rud żelaznych i saletry w okolicy miasta, które mogłyby służyć do fabrykacji dział, pocisków i prochu[80]. Proponował seraskierowi nowe projekty budowy wielkich wytwórni saletry i prochu oraz dział i pocisków. Te zamiary Bema spotkały się z wielkim uznaniem władz tureckich i nawet sułtana. Dotychczasowy gospodarz artylerii i arsenałów tureckich Feti-Achmet-pasza, przewodniczący komitetu artyleryjskiego, czuł się jednak zagrożony na swej posadzie. „W ostatnich dniach ogromnie się zatrwożył dobrą wolą sułtana dla Bema i słowami powiedzianymi przez seraskiera sułtanowi: «Bemowi trzeba oddać w dyrekcję całą artylerię i arsenały, a wtenczas będziemy mieli coś dobrego»"[81]. Wytwórnia saletry w Aleppo, zdaniem Bema, mogłaby

[78] Zob. H a r b u t, *op. cit.*, s. 25.

[79] Warto tu wspomnieć o liście Bema pisanym do St. Telekiego 5.VIII.1850 r. z Aleppo, który cytuje *in extenso* Wł. B e m d e C o s b a n *(Gen. J. Bem 1794—1850*, s. 48—51), a na który powołuje się również i Harbut w cyt. pracy (s. 25—26). Listu tego nie zdołałem odnaleźć w papierach gen. Bema, jego treść jednak wskazuje niedwuznacznie na nieautentyczność. Znając praktyki Bem de Cosbana w zakresie „badań archiwalnych" możemy przyjąć, iż list ten jest albo całkowitym wymysłem, albo też wolną przeróbką jakiegoś fragmentu korespondencji generała. Zaznaczyć należy, iż żaden z dotychczasowych dziejopisów, oprócz wyżej wymienionego Bem de Cosbana, nie widział tego listu w oryginale, a jedynie w przedruku.

[80] Rkps Czart. 5435, Bem do seraskiera 15.VI.1850.

[81] *Tamże*, 5497, raport Czayki, 4.IX.1850.

zaspokoić całe zapotrzebowanie armii tureckiej. Ponieważ jednak w Turcji trzeba było bardzo długo czekać na przychylne załatwienie każdej sprawy, Bem postanowił uprzedzić decyzję rządu i począł prowadzić na własną rękę wstępne prace nad budową saletrzarni z pieniędzy, które mu rząd wypłacał jako uposażenie[82]. W jednym z listów do Czaykowskiego pisał: „Teraz nie tak bardzo spieszę się do Stambułu, bo zdaje mi się, że już tego roku wojny nie będzie, a byle mnie seraskier wspierał, to tutaj wielkie usługi będę mógł oddać państwu tureckiemu"[83]. Próbki saletry miał już lada tydzień przesłać do Stambułu do oceny dla przekonania o konieczności subsydiowania tego przedsięwzięcia. Bem na rozbudowę saletrzarni potrzebował najmniej 50 000 piastrów, o które też zwrócił się do rządu. Obiecywał koszty produkcji saletry obniżyć o 20%, a gdyby fabryka ta miała pozostać w jego rękach, wówczas — jak zapewniał — wyżej wspomnianą sumę jako pożyczkę wkrótce zwróci dostawami saletry. Późną już jesienią otrzymał owe 50 000 piastrów na rozbudowę zakładu i natychmiast przystąpił do pracy[84]. Ściągnął wtedy do Aleppo kilku rodaków, m. in. dwóch braci Kozłowskich, Włodzimierza i Józefa, Hoszowskich, Jana i Adama, i Pawła Skaleckiego. Tymczasem do Konstantynopola dotarły pierwsze próbki wyprodukowanej przez Bema saletry. Zostały one uznane za doskonałe. Nawet „Komitet artylerii, na którego czele jest Feti-Achmet-pasza, zdecydował, że saletra Murad-paszy jest doskonała"[85].

Wśród tych różnych prac upływały Bemowi tygodnie i miesiące. Był całkowicie zadowolony ze swoich zajęć i nie pragnął na razie nic więcej. Nie chciał się nawet wtrącać do różnych knowań politycznych i planów insurekcyjnych, a gdy mu Czaykowski donosił o możliwości nowego wybuchu rewolucji na Węgrzech i w Kroacji, pisał: „O powstaniu... (tych krajów — *E. K.*) może teraz w szalonej głowie coś się roić. Nie mówię w razie wojny Turcji z Austrią..."[86] Równocześnie krążyły pogłoski, jakoby Bem miał właśnie dowodzić tym powstaniem. Chodziły też słuchy, iż do Bema udała się w tym celu specjalna delegacja[87]. Ambasador angielski Canning, poinformowany o tych planach, wcale ich nie ganił, lecz oświadczył, „że takiej rzeczy tylko jeden Bem mógłby się podjąć i on jeden mógłby ją prowadzić"[88]. Canning dodał, że za Bemem ruszą rewolucyjne

[82] *Tamże*, 5435, Bem do Czayki 15.VII.1850.
[83] *Tamże*, Bem do Czayki 20.VII.1850.
[84] „50 000 żądanych przez Bema na założenie fabryki saletry są przyznane — pisał Czaykowski do Czartoryskiego — mimo zawiści Feti-Achmeda-paszy" (rkps Czart. 5497, 24.X.1850); zob. Bystroń, *op. cit.*, s. 237.
[85] Rkps Czart. Czayka do Bema 14.X.1850.
[86] *Tamże*, 5435, Bem do Czayki 10.VIII.1850.
[87] *Tamże*, 5497, raport Czayki, 24.VII.1850.
[88] *Tamże*.



Pomnik gen. J. Bema w Budapeszcie

Niemcy, radził też, aby z wyprawy tej wyłączyć Polaków, aby nie drażnić Rosji. Były to przeważnie oczywiste plotki, powstałe przypuszczalnie w gabinecie ambasadora brytyjskiego; być może, miały one na celu kompromitację polityczną generała. Bem wyśmiał te wszystkie rewolucyjne projekty, ale — jak zobaczymy — nie były to jedyne koncepcje. W księstwach naddunajskich szykowała się też jakaś ruchawka. Rewolucjoniści wołoscy na wieść o zamierzonej kolonizacji ich kraju przez 2 000 000 Niemców postanowili wystąpić zbrojnie i przenieść rewolucję do Węgier i Niemiec. „Ci to panowie mieli wysłać do Bema delegację zapraszając go na wodza"[89]. Projekt ten spotkał się z dezaprobatą Bema i wkrótce upadł.

Bem prowadził obszerną korespondencję ze wszystkimi swymi przyjaciółmi, zwłaszcza z Węgrami. „Ojczyzna moja — pisał wygnaniec Kossuth do wygnańca Bema — uznaje wielkie zasługi, Jenerale, i jest Panu winna wdzięczność niespożytą... Imię Twoje nierozdzielnym się stało z historią węgierską; złączone z nią na zawsze, będzie chlubą jej kroniki"[90]. Na trzy miesiące zaś przed swą śmiercią pisał Bem do hr. Telekyego: „Nie należę do tych, którzy zwątpili z powodu przegranej w przyszłą niepodległość Węgier, zarówno jak nigdy nie należałem do tych, co zwątpili w przyszłą niepodległość Polski. Pomimo zgniecenia naszego powstania w roku 1831 wierzę mocno, że oba te kraje niepodległość uzyskają..."[91]

W październiku 1850 r. w Aleppo wybuchają niepokoje wśród załogi tureckiej spowodowane niesumiennym wypłacaniem żołdu. W zastraszający sposób szerzyć się poczęła dezercja. Władze tureckie ledwie mogły utrzymać w ryzach garnizon, gdy nagle pewnego dnia otoczyły miasto wielkie masy konnych i zbrojnych Arabów obliczanych na 30 000, podczas gdy załoga miasta liczyła zaledwie 1200 ludzi i 16 dział[92]. Niepokoje te Bem przypisywał nieumiejętnemu postępowaniu gubernatora okręgu aleppińskiego, Mustafa-paszy, i wydał obszerny raport o tym do sułtana żądając dlań surowej kary. Proponował równocześnie na stanowisko gubernatora okręgu gen. Kmettyego[93]. Oblegający miasto Arabowie domagali się „pożyczki" od miejscowych banków, czyli po prostu okupu. Wszyscy dowódcy tureccy, a więc Kherim-pasza, Mustafa-pasza i Maszerbej potracili głowy nie wiedząc, co czynić. Przypuszczali, że oblegający nie ograniczą się do rabunku, ale na pewno urządzą pogrom chrześcijan. Po kilku dniach przybyły Arabom posiłki i wówczas już blady strach padł na generałów tureckich. Wszyscy dostojnicy tureccy pospieszyli do Bema po ratunek i radę. Bem polecił Turkom zreferować stan rzeczy,

[89] *Tamże*, raport Czayki, 24.VIII.1850.
[90] „Ilustrowany Kurier Codzienny" nr 176, 1929.
[91] „Czas", 30.VI.1929.
[92] Rkps Czart. 5497, raport Czayki, 4.XI.1850.
[93] Rkps Czart. 5430, Bem do Abdul-Medżida, 19.X.1850; Rkps Czart. 5497, raport Czayki, 14.XI.1850.

a następnie zażądał od regenta aleppińskiego wolnej ręki dla stłumienia buntu. Turcy zgodzili się bez zastrzeżeń. A oto wypadki pod murami miasta, w relacji mjr. Fiali. „Aleppo przed trzęsieniem ziemi... było otoczone wysokimi murami obronnymi. Obecnie miasto jest chronione przez twierdzę, która w czasie trzęsienia ziemi także częściowo runęła, została odbudowana. Twierdza panuje pod względem strategicznym nad terenem. Zostały tam umieszczone koszary wojskowe oraz arsenał artyleryjski.

Bem przede wszystkim pospieszył do twierdzy, w arsenale kazał ustawić wszystkie działa w ten sposób, aby ich lufy mogły ostrzeliwać teren wokół twierdzy. Artyleria w pogotowiu bojowym miała czekać dalszych rozkazów Bema.

Większą część piechoty wysłał Bem na krańce przedmieść z rozkazem, aby z dobrze krytych stanowisk otworzyli ogień wtedy dopiero, gdy już usłyszą wystrzały z armat. Kawaleria garnizonu otrzymała także rozkaz, aby atakować dopiero w chwili, gdy się odezwą armaty.

Zadaniem konnicy była pogoń za uciekającym wrogiem.

Tymczasem za miastem Arabowie oczekiwali bądź przychylnej odpowiedzi swych towarzyszy wysłanych do miasta, bądź też znaku rozpoczęcia rzezi. Po południu, około godziny drugiej, gdy przekonali się o fiasku pokojowej misji ich towarzyszy i że czekają nadaremnie — zaatakowali miasto. Piechota i kawaleria z wyciągniętymi krzywymi szablami, długą bronią palną i jeszcze dłuższymi lancami, podzieleni na wielkie grupy, wśród głośnych okrzyków ruszyli do ataku.

Bem ze wzgórza, które pod względem strategicznym panowało nad całą okolicą, spokojnie obserwował każdy ruch wroga. Wszystko było gotowe na jego przyjęcie. Generał osobiście kierował celowaniem dział i w odpowiedniej chwili wysłał na zbliżającego się wroga morderczy ogień kartaczy. Potem kazał raz po raz nabijać działa, celować i strzelać. Generał przebiegał od działa do działa, nie można go było wprost poznać, tak żwawo i z takim humorem wydawał rozkazy artylerzystom, aby strzelali coraz szybciej i coraz pewniej. Bem był znów w swoim żywiole.

Szeregi Arabów i Beduinów już po pierwszych niespodziewanych salwach ognia artyleryjskiego pomieszały się, część ich skierowała się w stronę gór, część zaś do miasta. W tym momencie piechota garnizonu skierowała na zbliżających się morderczą salwę karabinów. Piechota wyszła następnie z ukrycia i przy dźwięku trąb zaatakowała nacierających. W tym samym czasie kawaleria turecka rzuciła się w pogoń za uciekającymi Arabami i Beduinami. Pogoń trwała tak długo, póki całkowicie nie oczyszczono okolicy Aleppo. Arabowie, którzy w tej bitwie ocaleli, wycofali się i udali się do swych wiosek i namiotów”[94].

[94] Por. Schnür - Pepłowski, *op. cit.*, s. 233—234. Podane według relacji Fiali (zob. Kovács, *op. cit.*, s. 689—690).

Radość i wdzięczność mieszkańców nie miała granic. Sława czynu Bema rozeszła się po całej Turcji. Ali-pasza powiedział: „Bem nous a rendu un grande service, il est à regretter qu'on ne l'a pas laissé faire, il est le seul homme, qui pouvait nous débarasser des embarras, que nous avons et que nous aurons encore"[95]. „W chwili powstania w Aleppie zabłysnął transylwańską sławą. Wszyscy konsulowie w swoich raportach mu to przyznają, nawet moskiewski i austriacki"[96]. To odparcie tłumów arabskich od murów miasta było jednak ostatnim wojennym czynem w życiu generała Bema.

Jak wynika z notatek wiernego przyjaciela, mjr. Fiali, Bem zajmował się żywo nie tylko zagadnieniami wojskowymi, jak sprawy artylerii (użycie wielbłądów jako siły pociągowej), fabrykacja saletry, budowa twierdz, turecki przemysł wojenny, ochrona ziem pogranicznych, organizacja nowych korpusów itp., ale i takimi kwestiami, jak pomiary i regulacja Tygrysu i Eufratu[97]. Opracowywał też Bem nowe modele maszyn, nie zaniedbując przy tym doświadczeń nad nowymi typami broni. W nocy z 23 na 24.XI gen. Bem nagle zachorował. Jego wszechstronna działalność, ciągła gorączkowa praca, niezdrowy wreszcie klimat i rany wyniesione z bitew pogarszały coraz bardziej samopoczucie generała, czyniły go zamkniętym, smutnym i milczącym. Jedynie krótkie spacery w towarzystwie najbliższych ożywiały go trochę[98]. „Gdy w takich chwilach patrzyłem na niego, nie potrafiłem pozbyć się uporczywej myśli, że widzę oto przed sobą umierającego wielkiego człowieka"[99].

Stosunek Bema do nowej religii według relacji Fiali był bardzo pozytywny. Bem był praktykującym mahometaninem, bardziej przestrzegającym surowych przepisów Koranu niż niektórzy rdzenni Turcy[100]. Na oświadczenie jednej z osób z jego otoczenia, iż ścisłe posty muzułmańskie mogą mieć zgubny wpływ na jego zdrowie, odrzekł krótko: „W moim domu, poza moją osobą, nikogo do postu nie zmuszam"[101]. Takim też pozostał w pamięci Turków, jako wymagający od siebie i od innych, ale zarazem pełen ojcowskiej dobroci. Od czasu zaś obrony Aleppo imię Murada-paszy podawano sobie z ust do ust zarówno wśród dzikich plemion, jak wśród cywilizowanej części społeczeństwa tej olbrzymiej monarchii. Jeśli wierzyć notatkom Fiali, Bem interesował się literaturą i nauką Wschodu i ciągle podkreślał, że „kultura europejska ma wiele długów wobec kultury arabskiej"[102].

---

[95] Rkps Czart. 5497, Ali-pasza do Czayki 10.XI.1850.
[96] *Tamże*, raport Czayki, 14.XI.1850.
[97] Kovács, *op. cit.*, s. 691.
[98] *Tamże*, s. 693.
[99] *Tamże*.
[100] *Tamże*, s. 691—692.
[101] *Tamże*.
[102] *Tamże*, s. 692.

4. OSTATNIE CHWILE ŻYCIA GEN. JÓZEFA BEMA

Chorobą, na którą generał zapadł w końcu listopada, była zapewne malaria azjatycka spowodowana niezdrowym klimatem i złą wodą do picia. Bem poza tym był bardzo krnąbrnym pacjentem. Lekceważył sobie zalecenia dr. Kalázdyego i innych, nie zażywał lekarstw[103]. Chciał się leczyć według własnych metod lub też ufał sile swego organizmu. Stosując własne zabiegi lekarskie, urządził sobie w domu kąpiel w zimnym pokoju i przeziębił się, przez co odnowiły mu się dawne rany. Na nogę rzuciła mu się róża. Ponieważ wszyscy z otoczenia Bema nalegali, aby pozwolił napalić w swym mieszkaniu, mjr Fiala przywiózł po kryjomy piec, lecz generał nie pozwolił go postawić w swoim pokoju, tylko w sąsiednim[104], Fialę zaś zgromił surowo za rządzenie się w jego domu.

Relacje o ostatnich chwilach generała nie są zupełnie zgodne. Inaczej przedstawia wypadki Fiala, inaczej Tabaczyński. Oto relacja Fiali: „Ostatnie godziny swego życia spędził spokojnie. Po śmierci pochowaliśmy go według obrządku mahometańskiego na cmentarzu leżącym na wzgórzu naprzeciwko koszar. Pogrzeb odbył się w dniu śmierci... o godzinie pół do dwunastej. My, internowani Węgrzy, nieśliśmy jego ciało. W pogrzebie wzięło udział kilka tureckich batalionów bez broni — przy grobie Bema nie oddano więc salwy honorowej, nie wiem, czy tutaj jest taki zwyczaj. Pogrzeb jego nie był pogrzebem żołnierza. Weteran, który osiwiał w walkach, zasłużył sobie na więcej. Turcja straciła w nim swoją główną podporę, której albo nie chiała, albo nie potrafiła wykorzystać. Aleppo zaś straciło w nim człowieka, który uratował to miasto"[105].

A oto przebieg ostatnich dni życia według Tabaczyńskiego. W nocy z 6 na 7.XII nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu chorego, a 8.XII zaczęła się agonia. Paroksyzmy nawiedzały często generała. Tegoż samego dnia dr Kalázdy i inni lekarze uznali stan Bema za beznadziejny, on zaś sam zdecydował się nareszcie na zażywanie lekarstw, po których odczuł pewną ulgę. Jednak 9.XII około godz. 1 w nocy stracił przytomność prawie na pół godziny, po czym ocucony przez dr. Kalázdyego odezwał się: „Mein lieber Doktor, was Gott bestimmt hat, kann de Mensch nicht ändern"[106]. Otaczające go liczne grono tułaczy polskich i węgierskich z trudem wstrzymywało łzy żalu za swym odchodzącym na wieki wodzem. Płakał wielce przywiązany do Bema Tabaczyński i jego młody syn, a Bem uspokajał ich i pocieszał. „Kochany Tabaczyński — mówił — ty płaczesz. Dziękuję ci za twoje poświęcenie i staranie koło mnie", potem powiedział:

---

[103] Rkps Czart. 5595, List Luboradzkiego, 10.XII.1850.
[104] Bystroń, *op. cit.*, s. 236.
[105] Kovács, *op. cit.*, s. 695.
[106] Rkps Czart. 5595, List Tabaczyńskiego, 14.XII.1850. Harbut, *op. cit.*, s. 36.

„Napisz do jenerała Wysockiego w moim imieniu, że wszystkie nieporozumienia ustały, że go szanuję i wkładam na niego obowiązek, aby nie przestał pracować, jak pracował, około zbawienia Polski, bo chwila zbawienia nastąpi, lecz jeszcze nie tak prędko"[107]. Gen. Wysocki na podstawie listu Tabaczyńskiego pisał, że z regentem Kossuthem również nastąpiło pojednanie[108]. Mjr. Fiali, który wyjątkowo troskliwie zabiegał około chorego, powiedział Bem: „Czego pan jeszcze chcesz. Kapituluję na pańskie ręce"[109]. Przy konającym zgromadzili się wszyscy przyjaciele, towarzysze broni i służba. Był konsul Lesseps i komendant internowanych Maszerbej. Bem wydawał Tabaczyńskiemu ostatnie polecenia, polecając mu spalić wszystkie swe osobiste papiery. Około godz. 17, czując zbliżającą się śmierć, wyrzekł ostatnie słowa: „Polsko! Polsko! Ja Cię już nigdy nie zbawię!" Następnie zwrócił się do dr. Kalázdyego i rzekł dwukrotnie: „Ruhe! Ruhe!" i zasnął[110]. Obecni łudzili się, że sen przyniesie poprawę w stanie zdrowia chorego. Niestety, o godz. 11.30 w nocy nastąpił silny atak gorączki i spowodował śmierć po godzinie 1 w nocy dnia 10.XII. Diagnoza lekarska wydana po śmierci generała brzmiała: *fiévre pernicieuse*[111]. Pogrzeb odbył się tego samego dnia w południe. Wśród modłów licznych mollachów omyto ciało, owinięto w całun i złożono w trumnie. Nieśli ją na zmianę Polacy, Węgrzy i Turcy otoczeni grupą mollachów odprawiających pośmiertne modły. Za zwłokami szły tłumy ludu i kilka kompanii piechoty bez broni. Z dygnitarzy tureckich obecny był tylko serdeczny przyjaciel zmarłego Kherim-pasza i „głupi Maszer", komendant internowanych. Gubernator Mustafa nie zjawił się. Pod cmentarzem trumnę złożono na chwilę na grobie świętego i odprawiono znów modły; następnie wyjęto zwłoki z trumny i złożono w dole głową ku Mekce. Ktoś z emigrantów wrzucił do grobu generała woreczek z ziemią ojczystą[112]. Mogiła jego stała się miejscem wielu pielgrzymek przyjezdnych i miejscowych; znali oni i pamiętali Murad-paszę, człowieka, który uratował miasto. W kilka lat później rząd turecki wzniósł na grobie Bema pomnik.

Śmierć Bema wywołała wielki żal wśród przyjaciół i przeciwników. Do tych ostatnich zaliczali się Wysocki, Lelewel i inni przywódcy demokracji. Kossuth odczuł ją również boleśnie, mimo że w ostatnich latach życia

---

[107] Zamoyski, *op. cit.*, t. V, s. 353—354.

[108] Bem nie mógł wybaczyć Kossuthowi jego kapitulanckiej postawy w ostatnich dniach rewolucji. Por. Hainal, *op. cit.*, t. I, s. 510, Kossuth do Bema, 19.X.1849.

[109] Rkps Czart. 5595 List Tabaczyńskiego 14.XII.1850 „Que voulez vous Major, je depose ma capitulation entre vous mains". Bystroń, *op. cit.*, s. 236.

[110] Rkps Czart. 5595, cyt. list Tabaczyńskiego. Harbut, *op. cit.*, s. 36.

[111] W rkpsie 5595 znajdują się biuletyn o stanie zdrowia oraz świadectwo zgonu podpisane przez dra Kalázdyego, stwierdzające bezspornie ową „fiévre pernicieuse". Znamy jeszcze relacje o śmierci generała z listów Piotra Girottiego, cukiernika (Rkps Czart. 5595, Girotti, 14.XII.1850 i 4.I.1851). Wszystkie listy starają się wskazać winowajcę śmierci Bema, o czym powiemy niżej.

[112] Lewak, *op. cit.*, s. 91.

generała zachodziły między nimi poważne rozdźwięki polityczne, które były wynikiem działalności „nikczemnej kliki z otoczenia Bema"[113].

Wielu pamiętnikarzy i historyków podejrzewa, że śmierć generała nie była wynikiem jego choroby, lecz akcji agentów austriackich, którzy go otruli. Jednym z nich był niejaki Jasmagy, który miał polecenie uprowadzenia Kossutha. Obu ostrzegły władze tureckie, że grozi im niebezpieczeństwo od uwijających się licznie po kraju agentów austriackich[114]. Podobne ostrzeżenia słał Kossuthowi i Bemowi Kościelski (Sefer-pasza), powołując się na informacje Czaykowskiego i konsula angielskiego z Warny[115]. Zarzycki (Osman-bej) pisał do Czaykowskiego jeszcze w sierpniu 1850 r.: „Boję się o niego, choć otacza go wielu strażników. Arab za paręset piastrów jest zdolny do wszystkiego..."[116] Również i K. Ostrowski twierdzi na podstawie relacji dr. S. Grabowskiego, że Bem został otruty[117], a J. Palffy w r. 1896 podtrzymuje tę wersję[118]. Wydaje się nam jednak, że Bem zmarł śmiercią naturalną, że w żadnym wypadku nie zachodzi tu otrucie.

Zgon Bema wywołał nie ukrywane zadowolenie na dworach Austrii i Rosji. Żądano nawet oficjalnego potwierdzenia jego śmierci[119]. Gdy je otrzymano, nastąpiło uspokojenie, odszedł bowiem człowiek, który dwukrotnie wstrząsnął posadami monarchii habsburskiej. Pozostał na zawsze w żywej pamięci trzech narodów: Austriaków, Węgrów oraz Turków, wśród których spoczęły jego kości po wieloletniej ziemskiej tułaczce, a przede wszystkim tego narodu, który go wydał i za który walczył w 1831 r. Myśl sprowadzenia jego zwłok do kraju, zainicjowana już w końcu XIX w., zrealizowana została dopiero w 1929 r. Specjalna delegacja polska ekshumowała zwłoki generała i przewiozła do kraju. Na całej trasie przejazdu przez Węgry, a zwłaszcza w Budapeszcie, gromadziły się tłumy oddając ostatni hołd swemu bohaterowi. Zwłoki Bema spoczęły w jego rodzinnym Tarnowie, w pięknym mauzoleum w miejscowym parku.

---

[113] K o v á c s, *op. cit.*, s. 696—697. Z listu Fiali do Kossutha.
[114] H a i n a l, *op. cit.*, t. I, s. 342.
[115] L e w a k, *op. cit.*, s. 90.
[116] *Tamże.*
[117] *Lettres slaves*, Paryż 1853, s. 177.
[118] K o v á c s, *op. cit.*, s. 699. Tabaczyński odpiera zarzut otrucia, ale pisze o lekarzach, iż ci „zamiast mu dopomóc, jeszcze życie skrócili" (Rkps Czart. 5595, cyt. list. Tabaczyńskiego). Girotti pisze również o febrze, ale z drugiej strony sam on stał pod zarzutami, iż otruł generała (zob. list. Osmana-Zarzyckiego Rkps Czart. 5595 14.XII.1850). Tenże Zarzycki w liście z 4.I.1851 r. rzuca znów podejrzenie, iż Fiala i Tabaczyński byli agentami austriackimi i działając wspólnie z agentem Jasmandym, dokonali tego niecnego czynu. Zarzuca on również dr. Kalazdyemu, iż „nie poznał się na chorobie, letko ją ważył, sprzeciwiał się konsylium" (List z 14.XII.1850). Również i Luboradzki pisał, iż nieuctwo lekarza oraz zesłanie Bema do tak niezdrowej okolicy stały się przyczyną zgonu (Rkps Czart. 5595, cyt. list z 10.XII.1850).
[119] Zob. B y s t r o ń, *op. cit.*, s. 153; K o v á c s, *op. cit.*, s. 700.

ZAŁĄCZNIKI A i B

1. ORDRE DE BATAILLE V KORPUSU GEN. LÜDERSA

Dowódcy dywizji	Dowódcy brygad	Dowódcy pułków	Jednostki	Batalionów	Szwadronów	Sotni	Dział	Generałów	Ofic. wyż.	Ofic. niż.	P-of. żołn.	Razem stan	Koni stan
			Kawaleria:										
	Gen. mjr Komar		1. brygada 5. dywizja kawalerii										
		Gen. mjr Rennenkampf	Bużański pułk ułanów	—	8	—	—	1	2	41	1057	1101	1049
		Płk Szewicz	Pułk ułanów „ks. de Nassau"	—	8	—	—	—	4	43	1048	1095	1040
			Razem	—	16	—	—	1	6	84	2105	2196	2089
			Piechota:										
	Gen. mjr Essaułow		2. brygada 14. dywizja piechoty										
		Płk Łowczew	Podolski pułk strzelców	4	—	—	—	1	6	55	3147	3209	—
		Gen. mjr Adlerberg	Żytomierski pułk strzelców	4	—	—	—	1	5	54	3220	3280	
Gen. por. Hasford			15. dywizja piechoty										
	Gen. mjr Dick		1. brygada										
		Płk Żytkow	Modliński pułk piechoty	4	—	—	—	2	6	50	3025	3083	—
		Płk Wranken	Praski pułk piechoty	4	—	—	—	—	6	59	3008	3073	—
	Gen. mjr Engelhardt		2. brygada										
		Płk Lipski	Lubelski pułk strzelców	4	—	—	—	1	6	52	3078	3137	
		Płk Golikow	Zamojski pułk strzelców	4	—	—	—	—	7	53	3081	3141	

* Niepokojczyckij, Opisanije wojny w Transsilwanii.

Dowódcy dywizji	Dowódcy brygad	Dowódcy pułków	Jednostki	Batalionów	Szwadronów	Sotni	Dział	Generałów	Ofic. wyż.	Ofic. niż.	P-of. żołn.	Razem	Koni
		Ppłk Kruzenstern	5. batalion strzelców	1	—	—	—	—	2	15	551	568	—
		Płk Iwanow	5. batalion saperów	1	—	—	—	—	2	15	806	823	45
			Razem	26	—	—	—	5	40	353	19910	20314	2134
			Artyleria:										
Gen. por. Iwin			5. dywizja artylerii										
			Z 5. brygady artylerii konnej										
		Płk Reisig	Lekka-konna bateria nr 9	—	—	—	8	1	1	6	152	160	212
			Z 14. brygady artylerii										
		Płk Ostrogradski	Bateria artylerii nr 3	—	—	—	8		1	6	164	171	120
		Kpt. Riumin	Bateria artylerii lekkiej nr 3	—	—	—	8		—	6	123	129	80
	Gen. mjr Refeld		15. brygada artylerii										
		Płk Nymow	Bateria artylerii nr 4	—	—	—	8	1	1	7	166	175	120
		Ppłk Terlecki	Bateria artylerii lekkiej nr 6	—	—	—	8		1	6	124	131	80
		Kpt. Samojłowicz	Bateria artylerii lekkiej nr 7	—	—	—	8			7	124	131	80

Dowódcy dywizji	Dowódcy brygad	Dowódcy pułków	Jednostki	Batalionów	Szwadronów	Sotni	Dział	Generałów	Ofic. wyż.	Ofic. niż.	P-of. żoln.	Razem	Koni
		Ppłk Łyszczyński	Bateria artylerii lekkiej nr 8	—	—	—	8		1	3	127	131	80
		Kpt. Stankiewicz	Park artyleryjski nr 14	—	—	—	—	—		4	320	324	384
		Kpt. Wargasow	Park artyleryjski nr 15	—	—	—	—	—		3	303	306	408
			Razem	—	—	—	56	2	5	48	1603	1658	1564
			Ordre de Bataille V korpusu:										
		Ppłk Kostyn	1. pułk kozaków dońskich	—	—	6	—	—	1	14	781	796	796
		Ppłk Choperski	3. pułk kozaków dońskich	—	—	6	—	—	2	16	728	746	746
		Ppłk Grekow	48. pułk kozaków dońskich	—	—	6	—	—	2	15	760	777	777
			Razem	—	—	18	—	—	5	45	2269	2319	2319
			Łącznie	26	16	18	56	8	56	530	25893	26487	6017
			Rezerwa:										
		Płk Lein	Wołyński pułk piechoty	4	—	—	—	—	7	51	3270	3328	—
		Kpt. Fomin	5. bateria artylerii lekkiej	—	—	—	8	—	—	5	152	157	115
			Razem	4	—	—	8	—	7	56	3422	3485	115

2. GRUPA GEN. POR. GROTENHJELMA

Dowódcy brygad	Dowódcy pułków	Jednostki	Bat.	Szwadronów	Sotni	Dział	Generałów	Ofic. wyż.	Ofic. niż.	Podof. i żołn.	Razem
		K a w a l e r i a :									
Gen. mjr Władysław-lewicz	Płk hr. Nirod	Nowomirgorodzki pułk ułanów	—	6	—	—	1	4	31	872	908
	Płk Germeier	Jelizawetgradzki pułk ułanów	—	6	—	—	—	4	23	763	790
		Razem	—	12	—	—	1	8	54	1635	1698
		P i e c h o t a :									
Gen. major Pawlow	Płk Beer	Tomski pułk strzelców	4	—	—	—	1	7	58	3138	3384
	Płk Zamarin	Koływański pułk strzelców	4	—	—	—	—	8	60	3296	3364
		Razem	8	—	—	—	1	15	118	6434	6748
		A r t y l e r i a :									
	Ppłk Ellerz	22. bateria artylerii lekkiej konnej 2 dywizji artylerii konnej 10. brygada artylerii polowej	—	—	—	8	—	1	6	137	144
	Ppłk Puzyrewski	1. bateria artylerii lekkiej	—	—	—	12	—	1	2	178	181
	Ppłk Klawer	2. bateria artylerii lekkiej	—	—	—	12	—	1	6	235	242
		Razem	—	—	—	32	—	3	14	550	567
		K o z a c y :									
	Ppłk Demidow	50. pułk kozaków dońskich 2 sotnie	—	—	2		—	—	4	206	210
		Razem	8	12	2	32	2	26	190	9005	9223

FORMACJE AUSTRIACKIE WSPÓŁDZIAŁAJĄCE Z GRUPĄ GEN. GROTENHJELMA:

7. dywizjon piechoty pułku „Parma" nr 24.
1. dywizjon piechoty pułku „Sivkowić" nr 41.
51. pułk piechoty „Karl-Ferdinand".
1. dywizjon 1. batalionu bukowińskich wojsk pogranicznych.
2. batalion bukowińskich wojsk pogranicznych.
2. szwadron dragonów pułku „Savoyen".
1. szwadron dragonów pułku „Savoyen" (1 pluton).
1. pluton jazdy pułku „Ferdynand-Maximilian".
3 działa 6-funtowe z 35. baterii artylerii lekkiej.
6 dział 3-funtowych.

3. KORPUS FLM. CLAM - GALLASA

Dowódca korpusu	Dowódca dywizji	Dowódca brygady	Dowódcy jednostek	Jednostki	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Ofic. i żoln.	Koni
Flm Clam-Gallas	Gen. mjr hr. Paar	Płk Chavanne	Nadpor. Raab	1. dywizjon bukowińskich wojsk pogranicznych	—	2	—	—	280	1
			Kpt. Steinburg	Kombinowany batalion piechoty pułku „Karl-Ferdinand“	1	—	—	—	515	2
			Mjr Klokocsan	3. batalion polowy pułku „Karl-Ferdinand“	1	—	—	—	400	2
			Mjr Gabler	4. kompania Rumunów banackich	—	4	—	—	757	2
			Kpt. Puffer	3. kompania Rumunów banackich	—	3	—	—	558	2
			Rtm. Nahlik	1. dywizjon jazdy „Max Chevauxleg“	—	—	2	—	140	140
			Por. Dragomir	Oddział jazdy „Sereżanów“	—	—	½	—	74	74
			—	Działa rakietowe	—	—	—	2	11	4
			Por. Straka	Bateria artylerii nr 1	—	—	—	6	96	47
				Razem	2	9	2½	8	2831	274
		Płk Stutterheim	Mjr. Pock	23. batalion strzelców polowych	1	—	—	—	485	2
			Kpt. Pollowina	1. batalion piechoty pułku „Bianchi“	1	—	—	—	600	2
			Mjr Vuković	2. batalion piechoty pułku „Bianchi“	1	—	—	—	590	4
			Mjr Riebel	1. batalion Rumunów siedmiogrodzkich	1	—	—	—	560	2
			Mjr Suini	1. dywizjon huzarów szeklerskich	—	—	2	—	127	127
			Nadpor. Tiller	½ batalionu artylerii rakietowej	—	—	—	3	60	48
			Nadpor. Sichorowski	1. batalion artylerii 6-funtowej	—	—	—	6	114	78
				Razem	4	—	2	9	2536	263

Dowódca korpusu	Dowódca dywizji	Dowódca brygady	Dowódcy jednostek	Jednostki	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Ofic. i żołn.	Koni
			Mjr hr. Daun	3. batalion piechoty pułku „Parma“	1	—	—	—	550	2
			Kpt. Jellinek	3. batalion piechoty pułku „Sivković“	1	—	—	—	470	2
		Ppłk Eisler	Mjr Kleiser	1. batalion (Landbat) pułku „Sivković“	1	—	—	—	731	2
			Kpt. Pannajot	1. kompania rumuńskich strzelców	—	1	—	—	115	—
			Kpt. Pecsics	1. dywizjon 2. rumuńskiego pułku pogranicznego	—	2	—	—	300	—
	Gen. mjr Coppet		Por. Koppel	2. bateria artylerii 6-funtowej	—	—	—	6	121	70
				Razem	3	3	—	6	2287	76
			Mjr Hehiba	3. batalion piechoty pułku „Turszky“	1	—	—	—	415	2
		Ppłk Uracca	Kpt. Jović	Batalion rezerwowy pułku „Turszky“	1	—	—	—	520	2
			Mjr Riebel	3. batalion piechoty pułku „Leiningen“	1	—	—	—	340	2
			Kpt. Robaglia	Batalion grenadierów „Uracca“	1	—	—	—	570	2
			Por. Michelcić	1. bateria artylerii 12-funtowej	—	—	—	6	144	86
				Razem	4	—	—	6	1989	94
			Nadpor. bar. Lederer	Pułk dragonów „Savoyen“	—	—	4	—	340	340
		Płk Schönberger	Płk Schönberger	Pułk „Max-chevaux leg“	—	—	6	—	430	430
			Por. Raak	3. batalion artylerii 6-funtowej	—	—	—	6	104	84
			Nadpor. Kernpotich	Park amunicyjny	—	—	—	—	89	89
				Razem	—	—	10	6	954	943
				Suma og.	13	12	$14^1/_2$	35	10597	1652

Jednostki	Dowódcy jednostek	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Stan liczbowy jednostek wojsk.					Suma ogólna	
						piechoty	kawalerii		artylerii		żoln.	koni
							żoln.	koni	żoln.	koni		
4. batalion honwedów	Mjr Gloss	1	—	—	—	790	—	—	—	—	790	—
11. „ „	„ Szigethy	1	—	—	—	1556	—	—	—	—	1556	—
12. „ „	„ Klement	1	—	—	—	924	—	—	—	—	924	—
24. „ „	„ Csepi	1	—	—	—	742	—	—	—	—	742	—
24. „ „ (kadra)	„ Pechy	1	—	—	—	962	—	—	—	—	962	—
27. „ „	„ Jasics	1	—	—	—	929	—	—	—	—	929	—
31. „ „	„ Puhl	1	—	—	—	861	—	—	—	—	861	—
32. „ „	„ Antos	1	—	—	—	806	—	—	—	—	806	—
50. „ „	„ Frangus	1	—	—	—	1107	—	—	—	—	1107	—
50. „ „ (kadra)	Kpt. Gyapay	1	—	—	—	684	—	—	—	—	684	—
55. „ „	Mjr Baróti	1	—	—	—	892	—	—	—	—	892	—
72. „ „	„ Bokori	1	—	—	—	659	—	—	—	—	659	—
73. „ „	„ Damaszkin	1	—	—	—	759	—	—	—	—	759	—
74. „ „	„ Seszenszky	1	—	—	—	938	—	—	—	—	938	—
75. „ „	„ Juhász	1	—	—	—	680	—	—	—	—	680	—
76. „ „	„ Sándor	1	—	—	—	825	—	—	—	—	825	—
77. „ „	„ Weber	1	—	—	—	802	—	—	—	—	802	—
78. „ „	„ Kabos	1	—	—	—	1285	—	—	—	—	1285	—
79. „ „	„ Krasznay	1	—	—	—	1408	—	—	—	—	1408	—
79. „ „ (kadra)	„ Lukacs	1	—	—	—	1064	—	—	—	—	1064	—
80. „ „	„ Simon	1	—	—	—	937	—	—	—	—	937	—
81. „ „	„ Endes	1	—	—	—	936	—	—	—	—	936	—
82. „ „	„ Kovács	1	—	—	—	902	—	—	—	—	902	—

* Niepokojczyckij, Opisanije wojny w Transsilwanii,

Jednostki	Dowódcy jednostek	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Stan liczbowy jednostek wojsk. piechoty	kawalerii żołn.	kawalerii koni	artylerii żołn.	artylerii koni	Suma ogólna żołn.	Suma ogólna koni
83. „ „	„ Kálnoky	1	—	—	—	737	—	—	—	—	737	—
84. „ „	„ Sárosi	1	—	—	—	704	—	—	—	—	704	—
85. „ „	„ Mara	1	—	—	—	969	—	—	—	—	969	—
86. „ „	„ Tuzson	1	—	—	—	837	—	—	—	—	837	—
87. „ „	„ Tolnai	1	—	—	—	1012	—	—	—	—	1012	—
88. „ „	„ Tolnai	1	—	—	—	480	—	—	—	—	480	—
Kompania gwardii	Kpt. Szekely	—	1	—	—	169	—	—	—	—	169	—
Legion polski	Mjr Zarzycki	—	4	—	—	465	—	—	—	—	465	—
	Razem	29	5	—	—	26821	—	—	—	—	26821	—
Bataliony rezerwowe:												
„Hetfalu“ batalion rezerwowy	Mjr Wida	1	—	—	—	1165	—	—	—	—	1165	—
Wolni strzelcy (Freikorps) 8	„	—	1	—	—	142	—	—	—	—	142	—
Honvéd Mozgö Nemzéter	„	—	—	—	—	7863	—	—	—	—	7863	—
„Torda“ batalion rezerwowy	„	1	—	—	—	909	—	—	—	—	909	—
Gwardia ruchoma z Marosvásárhely	„ Toldalagi	1	—	—	—	600	—	—	—	—	600	—
1. szeklerski batalion rezerwowy	„ Inczédy	1	—	—	—	1217	—	—	—	—	1217	—
2. „ „ „	„ Leszak	1	—	—	—	1010	—	—	—	—	1010	—
3. „ „ „	„ Magyari	1	—	—	—	980	—	—	—	—	980	—
4. „ „ „	„ Rindsmaul	1	—	—	—	812	—	—	—	—	812	—
5. „ „ „	„ Hild	1	—	—	—	1070	—	—	—	—	1070	—
Batalion rezerwowy (nowa formacja)	Kpt. Kiss	1	—	—	—	820	—	—	—	—	820	—
Batalion wojsk pogranicznych (nie uzbrojony)	„ „	1	—	—	—	724	—	—	—	—	724	—
	Razem	9	1	—	—	17312	—	—	—	—	17312	—

Jednostki	Dowódcy jednostek	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Stan liczbowy jednostek wojsk.					Suma ogólna	
						piechoty	kawalerii		artylerii		żołn.	koni
							żołn.	koni	żołn.	koni		
Kawaleria:												
6. pułk huzarów (Würtemberg)	Ppłk Károlyi	—	—	2	—	—	338	308	—	—	338	308
8. „ „ „Coburg“	Mjr Skulimovsky	—	—	1	—	—	187	166	—	—	187	166
10. „ „ „Vilmos“	Arányi	—	—	1	—	—	180	159	—	—	180	159
11. „ „ Szeklerów	Płk Kiss	—	—	8	—	—	770	630	—	—	770	630
15. „ „ „Mátyás“	Bethlen	—	—	7	—	—	725	601	—	—	725	601
16. „ „ „Karolyi“	Mjr Licsken	—	—	2	—	—	411	336	—	—	411	336
Cress szewalierzy	Rtm. Decarlini	—	—	1	—	—	68	68	—	—	68	68
Jazda legionu polskiego		—	—	2	—	—	309	272	—	—	309	272
	Razem	—	—	24	—	—	2988	2540	—	—	2988	2540
Artyleria:												
Pod dow. płka Forró		—	—	—	14	—	—	—	38	26	38	26
Pod Gyulafehérvár	Kpt. Frivisz	—	—	—	16	—	—	—	114	25	114	25
W okręgu wojskowym Nagyszeben		—	—	—	16	—	—	—	278	165	278	165
W okręgu wojskowym Szeklerów		—	—	—	26	—	—	—	260	30	260	30
W okręgu wojskowym Kolozsvár		—	—	—	14	—	—	—	217	98	217	98
Pod dow. płk. Dobaya		—	—	—	10	—	—	—	163	100	163	100
W Tordzie		—	—	—	2	—	—	—	20	20	20	20
W Kolozsvárze		—	—	—	1	—	—	—	56	20	56	20
W Banacie		—	—	—	23	—	—	—	276	184	276	184
	Razem	—	—	—	122	—	—	—	1422	668	1422	668
	Suma ogólna	38	6	24	122	44143	2988	2540	1422	668	48543	3208

2. TABELA DYSLOKACYJNA WOJSK WĘGIERSKICH NA DZIEŃ 2 CZERWCA 1849 R.

Okręg wojsk.	Miejsce stacjonowania	Jednostka	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Oddziały					Suma ogólna	
							piechoty	kawaleria		artyleria		żołn.	koni
								żołn.	koni	żołn.	koni		
	Przełęcz Czerwonej Wieży (Vöröstorony)	55. batalion honwedów	1	—	—	—	892	—	—	—	—	892	—
	Nagyszeben	77. „ „		2			400					400	
	„	88. „ „	1				480					480	
	Segesvár	10. pułk huzarów			1			140	140			140	140
	Nagyszeben	„ „				12				154	149	154	149
	„	15. „ „			4			720	469			725	469
	Abrudbánya	11. batalion honwedów	1				1556					1556	
	Zarand	24. „ „	1				742					742	
	Brad	+24. „ „	1				962					962	
	Torda	31. „ „		3			700					700	
	Borband	32. „ „	1				806					806	
	Varadja	+50. „ „	1				684					684	
	Tövis	75. „ „	1				680					680	
	Gyulafehérvár	+79. „ „		4			664					664	
	„	80. „ „	1				936					936	
	Kolozsvár	Legion polski		2			232					232	
		Artyleria w Borband, Varadja, Maros Portus, Kolozsvár				21				208	71	208	71
	„	6. pułk huzarów			2			338	223			338	223
	Radna	12. batalion honwedów	1	—	—	—	924	—	—	—	—	924	—
	Borgóprund	73. „ „	1	—	—	—	759	—	—	—	—	759	—
	Naszód	76. „ „	1	—	—	—	825	—	—	—	—	825	—
	Borgóprund	83. „ „	1	—	—	—	737	—	—	—	—	737	—
	„	84. „ „	1	—	—	—	704	—	—	—	—	704	—

Okręg wojsk.	Miejsce stacjonowania	Jednostka	Batalionów	Kompanii	Szwadronów	Dział	Oddziały					Suma ogólna	
							piechoty	kawalerii		artylerii			
								żołn.	koni	żołn.	koni	żołn.	koni
	Beszterce	Legion polski	—	2	—	—	233	—	—	—	—	233	—
	,,	1. batalion rezerwowy szeklerski	1	—	—	—	1217	—	—	—	—	1217	—
	,,	11. pułk huzarów szeklerskich	—	—	2	—	—	223	185	—	—	223	185
	,,	Artyleria				10				163	100	163	100
	Déva	Wolni strzelcy		1			142					142	
	Golymos	50. batalion honwedów	1				1107					1107	
	Déva	11. pułk huzarów szeklerskich			1			100	100			100	100
	Marosvásárhely	Gwardia		1			169					169	
	Tolgyes	3. batalion rezerwy szeklerski	1				980					980	
	Gyimes	4. batalion rezerwy szeklerski	1				812					812	
	Ojtoz	5. ,, ,, ,,	1				1070					1070	
	Taplocza	Bat. rezerwowy nowa form.	1				820					820	
	Marosvásárhely	8. pułk huzarów „Coburg“			1			187	190			187	190
	,,	11. pułk huzarów szeklerski			1	21		123	83	260	30	123	83
		Artyleria										260	30
	Tömös	85. batalion honwedów	1				969					969	
	,,	86. ,, ,,	1				837					837	
	Brassó	+Batalion rezerwowy „Hetfalu“	1				1165					1165	
	,,	+Batalion wojsk pogranicznych					724					724	
	,,	11. pułk huzarów szeklerskich			2			200	200			200	200
		Artyleria				14				217	98	217	98
	W Banacie stacjonowało:	Batalionów piechoty	9				8877					8877	
		Szwadronów jazdy			9			952	952			952	952
		Artylerii				23				276	184	276	184

3. KORPUS GEN. L. KAZINCZYEGO

Jednostka	Dowódca	Kompanii	Szwadronów	Dział	Żołnierzy	Koni
91. batalion honwedów	Kpt. Zokoly	4			600	
106. „ „	Mjr Friebek	6			1100	
Strzelcy z Kraszna	Kpt. Szabó	1			100	
1/2 baterii artylerii 8-funtowej	Nadpor. Koranyi			3	50	28
1 bateria artylerii 1-funtowej	Ogniom. Janović			5	52	26
20. batalion honwedów	Mjr Banyafy	4			700	
21. „ „	Kpt. Aman	6			1100	
22. „ „	Mjr Meszey	6			1100	
105. „ „	Mjr Várady	6			1100	
1/2 batalionu strzelców	Kpt. Horváth	3			450	
Strzelcy tyrolscy	Kpt. Romantowsky	1			150	
Pionierzy	Kpt. Fornet	1			100	
1 bateria artylerii 6-funtowej	Por. Spery			8	96	67
1 bateria artylerii 3-funtowej	Por. Simik			8	89	63
1/2 baterii 3-funtowej	Por. Pruzsansky			4	45	32
1/4 baterii 1-funtowej	Ogniom. Rusczak			2	17	11
12. pułk huzarów	Rtm. Tizovsky		1		170	160
Lansjerzy (w organ.)	Rtm. Zsólnay		2 1/2		340	340
	R a z e m	38	3 1/2	30	7259	727

ŹRÓDŁA I LITERATURA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

ARCHIWUM XX CZARTORYSKICH (Kraków WAP), skrót: Czart. rękopisy nr: 3934, 5280, 5297, 5305, 5315, 5330, 5343, 5365, 5370, 5372, 5402, 5403, 5427, 5435, 5465, 5478, 5483, 5485, 5496, 5497, 5549, 5582, 5592, 5595, 5664.

BIBLIOTEKA PAN (Kraków PAN), skrót Kr.-PAN: rękopis nr 1180.

ARCHIWUM ZAKŁADU NARODOWEGO im. OSSOLIŃSKICH (Wrocław), skrót: Ossol. rękopisy nr: 544/III, 3519/I, 3526/I, 3532/II, 3566/I, 3796/III, 3797/III, 4186/II, 5445/I, 5819/III, 5976/III, 9560/I, 9566/I.

BIBLIOTEKA NARODOWA, Warszawa, skrót BNW Rps IV 6532.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE WARSZAWA, skrót: APW. Papiery Rządu Narodowego, teki nr 262, 288.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, skrót: BUW. Papiery gen. Krukowieckiego, teki nr 18, 19, 22, 26, 30.

KRIEGSARCHIV WIEN, skrót: KaW, fasc. X.

ARCHIWA WĘGIERSKIE. Dokumenty nie uporządkowane, pochodzące z różnych zespołów akt archiwalnych. Wśród nich wymienić należy zespół akt z Archiwum Państw. (Országos Levéltár, skr. OLT), pochodzących z dokumentów Komitetu Obrony Kraju (skr. OHB). Kilkadziesiąt akt pochodzi z archiwum wojskowego (skr. HLT). Kilka dokumentów pochodzi z papierów po L. Csányim (Csányi Iratok).

ŹRÓDŁA DRUKOWANE, PAMIĘTNIKI

Anul revoluţionar 1848 in Moldova, wyd. M. Roller, Bukareszt 1950.

Artois P., *Relation de la defense de Dantzig en 1813 par le 10 corps de l'armée française contre l'armée combinée russe et prussienne*, Paryż 1820.

Barzykowski St., *Historia powstania listopadowego*, t. 5, Poznań 1883.

Bauer P., *Bauer örnagy Bem tábornok föhadsegédének hagyományai*, Peszt 1871.

Beck W., *Memoiren einer Dame während des letzten Unabhängigkeitskrieges in Ungarn*, t. 2, Londyn 1851.

Bieliński S., *Polacy w Turcji po upadku rewolucji węgierskiej w roku 1849*, Poznań 1852.

Balleydier A., *Histoire de la guerre de Hongrie en 1848—49*, Paryż 1853.

[Brandt H.], *Die Polen in und bei Elbing*, Halle 1832.
Bułharyn J., *Rys wojny węgierskiej w latach 1848 i 1849*, Paryż 1852.
Całoroczne trudy Komitetu Emigracji Polskiej, Paryż 1833.
Czetz J., *Bem's Feldzug in Siebenbürgen in den Jahren 1848 und 1849*, Hamburg 1850.
Czetz J., *Bem erdélyi hadjárata 1848—1849-ben*, Peszt 1868.
Czynności Seymu, który w Królestwie Galicyi i Lodomeryi... zgromadził się..., Lwów 1828.
Dembiński H., *Pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830—1831*, Kraków 1875.
Diariusz sejmu z r. 1830—1831, wyd. Rostworowski M., t. 6, Kraków 1907.
Documente privitoare la Istoria Românilor, wyd. Hurmuzaki, t. 17—18, Bukareszt.
Dunder W. G., *Denkschrift über die Wiener October-Revolution*, Wiedeń 1849.
Erlebnisse im Korps Bem, Hamburg 1851.
Esquisse de la guerre de Hongrie 1848—1849, Paryż 1850.
Falkowski J., *Wspomnienia z roku 1848 i 1849*, cz. 1—3, Warszawa 1908.
[Fiala J.], *Bem in Wien. Ein historisches Gemälde von einem Offiziere aus dem Generalstab Bem's*, St. Gallen 1851.
Forster Ch., *Quinze ans à Paris*, Paryż 1848.
Funck Fr., *Bem oder Empfang der Polen zu Frankfurt a Main*, Hanau 1832.
Ginalski K., *Karol Marks o gen. Bemie*, „Przegląd Artyleryjski" 1934.
Görgey A., *Mein Leben und Wirken in Ungarn*, t. 2, Lipsk 1852.
Görgey A., *Életem és müködésem Magyarországon*, t. 2, Budapeszt 1911.
Hainal I., *A Kossuth emigráció törökorszagban*, Budapeszt 1927.
Heydte, *Der Revolutionskrieg in Siebenbürgen in den Jahren 1848 und 1849*, Lipsk 1863.
Irányi D., Chassin Ch., *Histoire politique de la Révolution de Hongrie 1847 — 1849*, t. 2, Paris 1859 — 1860.
J.A.M... h, *Ludwig Kossuth und die jüngste Revolution in Ungarn und Siebenbürgen. Umfassende Biographie des Hauptfuhrers der Magyar*, Wiedeń 1850.
Jabłonowski St., *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Kraków 1916.
Janowski J. N., *Notatki autobiograficzne 1803 — 1853*, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1950.
Jełowicki Al., *Moje wspomnienia 1804 — 1831 — 1838*, Lwów 1933.
Kaczkowski K., *Wspomnienia z papierów pozostałych po śp. Karolu K...*, ułożył Tadeusz Oksza-Orzechowski, t. 2, Lwów 1876.
Kieniewicz S., *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815 — 1830*, Warszawa 1951.
Klapka G., *Der Nationalkrieg in Ungarn und Siebenbürgen in den Jahren 1848 und 1849*, t. 2, Lipsk 1851.
Klapka G., *Memoiren von Georg Klapka*, Lipsk 1850.
Kołaczkowski K., *Wspomnienia jenerała Klemensa K...*, t. 5, Kraków 1897.
Korn Ph., *Die Russen in Ungarn und die Ungarn in Deutschland*, Hamburg 1852.
Kossuth L., *Kossuth Összes Munkai*, t. 13 — 14, Budapeszt.
Kossuth nach der Kapitulation von Vilagos seine Flucht nach Türkey und sein Aufenthalt alldort..., Weimar 1852.
Kövári L., *Erdély története*, Peszt.
Kövári L., *Okmánytár az 1848 — 1849 i eseményekhez*, Kolozsvár 1861.
Kruszewski I., *Pamiętniki z roku 1830 — 1831*, Kraków 1890.
Lajós N., *Le général Bem*, Paryż 1851.

Lelewel J., *Listy emigracyjne*, wyd. H. Więckowska, t. 5, Kraków 1948 — 1957.
Lelewel J., *Pamiętniki z r. 1830—1831*. Przedm. i przyp. zaop. Iwaszkiewicz J., Warszawa 1924.
Die magyarische Revolution. Kurzgefasste Schilderung, Budapeszt 1850.
Makray A., *Briefe Ludwig Kossuth an FML Bem*, Peszt 1870.
Małachowski K., *Opowiadanie działań wojennych i wypadków zaszłych od 1 sierpnia do 10 września 1831 r.*, Paryż 1844.
[Marx-Engels], *Briefwechsel Marx-Engels*, t. 4, Berlin 1950.
[Marx-Engels-Lassalle], *Gesammelte Schriften*... wyd. Fr. Mehring, t. 3, Stuttgart 1902.
Mészáros L., *Mészáros Lázár emlékiratai*, t. 2, Peszt 1866 — 1867.
[Mochnacki M.], *Listy Maurycego Mochnackiego i brata jego Kamila, Dzieła*, t. I, Poznań 1863.
Moshamer J., *Wien und Budapest im Herbste 1848*, Austria-Calender 1849.
Neidhardt (H. v. N.), *Bericht über die Kriegsoperationen der russischen Truppen gegen die ungarischen Rebellen*, Berlin 1851.
Niemcewicz J. U., *Pamiętniki z 1830 — 1831*, wyd. U. A. Kurpiel, Kraków 1909.
Niemcewicz J. U., *Pamiętniki... Dziennik pobytu za granicą*, t. 2, Poznań 1896.
Niepokojczyckij A., *Opisanije wojny w Transsilwanii w 1849 g.*, Petersburg 1858.
Ostrowski A., *Żywot Tomasza Ostrowskiego ministra*... oraz *Rys wypadków krajowych od 1763 — 1817*, t. 2, Lwów 1873.
Oczerk wiengierskoj wojny, pierewod iz niemieckogo, Petersburg 1850.
Pamiętnik Emigracji, Paryż 1832.
Pap D., *A parlament Debrecenben 1849*, Lipsk 1870.
Pataky K. M., *Bem in Siebenbürgen. Zur Geschichte der ungarischen Freiheitskampfes*, Lipsk 1850.
Pataky K. M., *Bem in Wien*, Lipsk 1850.
Pawłowski Br., *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 1831*, t. 4, Warszawa 1931.
Prądzyński I., *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, t. 2, Warszawa 1907.
Prądzyński I., *Pamiętniki jenerała*... opr. B. Gembarzewski, t. 4, Kraków 1904.
Prądzyński I., *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831*, Kraków 1894.
Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim 1815—1830, wyd. Kieniewicz S., Warszawa 1951.
Pulszky F., *Meine Zeit, mein Leben*, t. 4.
Rucki J., *Jenerał Józef Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie*, Kraków 1866.
Smolka Fr., *Dziennik Franciszka Smolki 1848—1849*, Kraków 1913.
Sokolnicki M., *Les origines de l'emigration polonaise en France*, Paryż 1910.
Studii şi documente privitoare la revoluţia românilor din Transilvania în anii 1848 — 1849, wyd. S. Dragomir, t. 2, Sibin 1944.
Szemere B., *Graf L. Batthyány, A. Görgey, L. Kossuth — politische Skizzen*..., Hamburg 1853.
Szilagyi S., *Die letzten Tage der magyarischen Revolution*, Peszt 1850.
Szumski L., *Wspomnienia o trzecim pułku ułanów*, Kraków 1892.
Szyc J., *Legiony polskie na Węgrzech*, Poznań 1850.
Teleki L., *De l'intervention russe*, par..., Paryż 1849.

Teleki L., *Die russische Intervention in Ungarn nebst diplomatischen Actenstücken*, Hamburg 1849.
Teleki S., *Emlékeim*, t. 2, Budapeszt 1897.
Tóth Z. J., *Kossuth és a nemzetségi kérdés 1848 — 1849-ben*. Kossuth Emlékkönyv, t. 2, Budapeszt 1952.
Turno K., *Bitwa pod Ostrołęką. Z niewydanych pamiętników*. „Przegl. Współcz.", 1930.
Weidmann F., *Gang und Richtung der Wiener Revolution*, Austria-Calender 1849.
Wengrja i wengierskije dieła, Petersburg 1850.
Wybranowski R., *Pamiętniki*, t. 2, Lwów 1882.
Wysocki J., *Pamiętnik jenerała Wysockiego dowódcy legionu polskiego na Węgrzech*, Warszawa 1899.
Wien's Freiheitskämpfe, Belagerung und Erstürmung im Jahre 1848, Wrocław 1848.
[Zamoyski Wł.], *Jenerał Zamoyski 1803 — 1868*, t. 6, Poznań 1910—1930.

OPRACOWANIA

Alter W., *Die auswärtige Politik der ungarischen Revolution 1848 — 1849. Unter Benutzung neuen Quellen*, Berlin 1912.
Andics E., *Cerkownaja reakcja wo wremia rewolucji 1848 — 1849 gg w Wengrji*, Budapeszt 1951.
Askenazy Sz., *Łukasiński*, t. 2, wyd. 2, Warszawa 1929.
Auriol Ch., *La defense de Dantzig en 1813*, „Revue historique", Paryż 1889.
Awerbuch R., *Carskaja interwencja w borbie s wengierskoj rewolucjej*, Moskwa 1935.
Baumgarten L., *Dekabryści a Polska*, Warszawa 1952.
Bem de Cosban Wł., *Z kroniki Bemów*, Warszawa 1931.
Bem de Cosban Wł., *Generał Józef Bem 1794 — 1850*, Lwów 1925.
Bibl V., *Der Zerfall Österreichs*, t. 2, Wiedeń 1922 — 1924.
Blum J., Safian Z., *Generał Józef Bem*, „Wojsko Ludowe", nr 1, 1951.
Bogucki J., *Artyleria konna w powstaniu narodowym 1830 — 1831*, „Przegląd Kawaleryjski" 1930.
Breit J., *Magyarország 1848—1849 évi függetlenségi harcanak története*, t. 3, Budapeszt 1897.
Bystroń St., *Bem w Aleppo*, „Przegl. Współcz.", t. 27.
Bystroń St., *Polacy w Ziemi św., Syrii i Egipcie*, Kraków 1930.
Hamacke P., *Ugnietionnyje narody awstrijskoj imperii i wengierskaja rewolucja 1848 — 1849 gg.*, Budapeszt 1953.
Charmatz R., *Geschichte der auswärtigen Politik Österreichs im 19 Jahrhundert*, t. 2, Lipsk 1918.
Csapláros I., *Związki między Polakami i Węgrami w latach 1846 — 1849*, „Myśl Współczesna" 1948, nr 11—12.
Czeike A., *Der Aufmarsch der österreichischen Armee gegen die Revolution.* Oktober 1848, „Mitt. d. K.u.K. Kriegsarchiv", 1906.
Czeike A., *Die Zernierung und Erstürmung Wiens*, „Mitt. d. K.u.K. Kriegsarchiv", 1909
Danielewicz J., *Generał Józef Bem — sylwetka dowódcy*, Warszawa 1951.
Danzer A., *Dembiński in Ungarn*, t. 2, Wiedeń 1873.
Divéky A., *Bem a Petöfi*, Kraków 1924.
Divéky A., *Węgrzy a Polacy w XIX stuleciu*, Warszawa 1918.

Draganescu C., *Campaniile din 1848—1849 si 1919 in Transilvania si Ungaria*, Bukareszt 1930.
Falkowski J., *Upadek powstania listopadowego w 1831 roku*, Poznań 1881.
Feldman J., *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933.
Der Feldzug in Ungarn im Jahre 1849, Warszawa.
Fischer E., *Rok 1848 w Austrii*, Warszawa 1951.
Forster E., *Powstanie narodu polskiego w r. 1830 — 1831*, Berlin 1873.
Franko I., *Lukian Kobylica*, Zapiski Naukowoho Towarystwa im. Szewczenki, t. 5, Lwów 1902.
Frejlich J., *Legion gen. Józefa Bema w walce o sukcesję portugalską*, „Przegląd Historyczny", t. 14 i t. 15, 1912.
Frejlich J., *Towarzystwo Politechniczne Polskie w Paryżu 1835 — 1836*, „Przewodnik Naukowo-Literacki", 1912.
Friedjung H., *Österreich von 1848 bis 1860*, t. 2, Berlin 1908.
Gadon L., *Emigracja polska, Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*, t. 3 Kraków 1901.
Galicz J., *Generał Józef Bem — jego życie i czyny*, Cieszyn 1927.
Gelich R., *Magyarország függetlenségi harca 1848 — 1849 — ben*, t. 3, Budapeszt 1889.
Gembarzewski Br., *Artyleria polska w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Artyleryjski" 1938 — 1939.
Geschichte der K.u.K. Wehrmacht, t. 5, Wiedeń 1898.
Gyalókay J., *Plan działań Bema w lecie 1849 r. i jego wypad na Mołdawię*, „Bellona" 1924.
Gyalókay J., *Bem*, Mag. Katonai, 1922, nr 78.
Gyalókay J., *Az erdélyi hadjárat 1849 nyarán*, Budapeszt 1923.
Gyalókay J., *A tömösi ütközet 1849 március 21-én*, Századok 1929.
Gyalókay J., *Az elsö orosz megszállás Erdélyben*, Századok 1922.
Grobicki J., *Formacje kawalerii polskiej na obczyźnie po r. 1831*, „Przegl. Kawaler.", 1927.
Grynwaser H., *Pisma*, t. 3, Wrocław 1951.
Handelsman M., *Czartoryski, Nicolas I et la question du Proche Orient*, Paryż 1934.
Handelsman M., *Adam Czartoryski*, t. 3, Warszawa 1949.
Handelsman M., *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa 1923.
Harbut St., *Generał Bem w Turcji*, Warszawa 1929.
Harbut St., *Po prochy gen. Bema*, Warszawa 1930.
Helfert A., *Geschichte Oesterreichs vom Ausgange der Wiener October-Aufstandes 1848*, t. 6, Lipsk 1869.
Helfert A., *Der Wiener Parnass im Jahre 1848*, Wiedeń 1882.
Herbut J. St., *Sprawa grobu gen. J. Bema w Aleppo*, „Przegl. Współcz.", 1929.
Historia polskiej myśli postępowej, społecznej i filozoficznej XIX w. do r. 1864, „Myśl Filozoficzna", nr 1, 1952.
Horváth M., *Magyarország függetlensegi harczának története 1848 és 1849 — ben*, t. 2, Genewa 1865.
Iorga N., *Histoire des Roumains de Transylvanie et de Hongrie*, Bukareszt 1940, t. 2.
J. Z., *Nieznane szczegóły z życia gen. Bema*, „Gazeta Lwowska", 1927.
Jarski Z., *Iganie. Boje polskie*, t. 9, Poznań 1926.
Kan S. W., *Rewolucja 1848 roku w Austrii i Niemczech*, Warszawa 1952.
Karwowski St., *Polacy w Turcji 1848 — 1851*, Poznań 1913.

Katalog *wystawy historycznej. Wiosna Ludów 1846 — 1849.* Opr. M. Tyrowicz, Kraków 1948.
Kieniewicz S., *Z postępowych tradycji polskich ruchów narodowowyzwoleńczych,* „Kwartalnik Historyczny" nr 2, 1953.
Kissling R., *Die Revolution im Kaisertum Österreich 1848 — 1849,* t. 2, Wiedeń 1949.
Kopera F., *Ostatnie chwile gen. Bema,* „Polska Zbrojna" nr 338, 1927.
Kovács E., *Bem apó,* Budapeszt 1951.
Kovács E., *Bem József es a magyar szabadságharc,* Budapeszt 1951.
Kovács E., *Bem József,* Budapeszt 1954.
Kozolubski J., *Bitwa pod Iganiami,* „Wiarus", 1931, nr 15.
Kozolubski J., *Bitwa pod Ostrołęką,* „Żołnierz Polski", 1931 nr 21.
Kunz H., *Der polnisch-russische Krieg von 1831,* Berlin 1890.
Laskowski O., *Bem pod Iganiami,* „Żołnierz Polski" nr 49, 1927.
Lasocki Z., *Rodzina gen. Bema,* Warszawa 1934.
Lewak A., *Emigracja polska wobec rewolucji 1848 — 1849, Pamiętnik* VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, Warszawa 1948.
Lewak A., *Działalność polska na Wschodzie 1830 — 1870,* „Polityka narodów" 1933, z. 6.
Lewak A., *Le général La Fayette et la cause polonaise, Lettres, discours, documents,* Varsovie 1934.
Lewak A., *Dzieje emigracji polskiej w Turcji (1831 — 1878),* Warszawa 1935.
Lewak A. *Garibaldi wobec polskich dążeń do niepodległości,* „Przegl. Współcz.", 1932, t. 43.
Lewak A., *Zagadnienie polskie we Francji w 1848/49 r.* „Sobótka", 1948.
Limanowski B., *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej,* cz. 1 — 3, wyd. 2, Warszawa 1922.
Limanowski B., *Stanisław Worcell,* Warszawa 1948.
Mailath J., *Geschichte der Magyaren,* t. 5, Regensburg 1852 — 1853.
Mańkowski T., *Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich,* Lwów 1927.
Marks K., *Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech,* Warszawa 1906.
Meynert, *Geschichte der Ereignisse in der österreichischen Monarchie während der Jahren 1848 und 1849,* Wiedeń 1853.
Mierosławski L., *Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 r.,* t. 2, Poznań 1888.
Mierosławski L., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831,* t. 8, Paryż 1845 — 1876.
Mierosławski L., *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wywnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej,* Paryż 1845.
Miller I. S., *W przededniu zniesienia pańszczyzny w Galicji,* Warszawa 1953.
Miller S., Szuster U., *Rok 1848 na ziemiach polskich,* Warszawa 1953.
Miłkowski Z., *Sylwety emigracyjne,* Lwów 1904.
Mochnacki M., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831,* Poznań 1863, t. 2.
Mościcki H., *Ludzie wolni są braćmi,* Kraków 1947.
Müller F., *Feldmarschall Fürst Windischgrätz,* Wiedeń 1934.
Nahlik J., *Geschichte des K. u. K. 55. Linien-Infanterie, Regiment Baron Bianchi,* Bern 1863.
Naimski J., *Generał Józef Bem,* Tarnów 1927.
Nifontow A. S., *Rosja w 1848 roku,* Warszawa 1953.
Pawłowski Br., *Bitwa pod Ostrołęką* „Żołnierz", 1921.

Pawlicowa M., *Z życia gen. Bema na emigracji.* „Kwartalnik Historyczny", r. 43, 1929.
Schnür - Pepłowski St., *Szkice historyczne,* Lwów 1900.
Pazurkiewicz St., *Bem a Petöfi,* „Kwartalnik Literacko-Naukowy" nr 26, 1929.
Popescu - Doreanu N., *Nicolae Balcescu si revolutia de la 1848,* Bukareszt 1948.
Priester E. *Kratkaja istoria Awstrii,* Moskwa 1952.
Przewalski S., *Gen. Maciej Rybiński. Ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784—1874),* Wrocław 1949.
Puzyrewski A. K., *Wojna polsko-rosyjska w 1831 r.,* Warszawa 1899.
Mikulicz v.-Puzyrewski A. K., *Der polnisch-russische Krieg 1831,* Wiedeń 1892 — 1893.
Revai J., *Marks i wengierskaja rewolucja 1848 — 1849 gg.,* Budapeszt 1951.
Rewolucji 1848 — 1849, pod red. F. W. Potiomkina i A. I. Mołoka, t. 2, Moskwa 1952.
Reychman J., *Bohater Siedmiogrodu,* Warszawa 1951.
Russjan L., *Polacy i sprawa polska na Węgrzech w roku 1848 — 1849,* Warszawa 1934.
Rüstow W., *Geschichte des ungarischen Insurrectionskrieges in den Jahren 1848 — 1849,* t. 2, Zurich 1860.
Rzepecki K., *O baterii Bema,* „Polska Zbrojna" nr 142, 1924.
Smets-Reschauer, *Das Jahr 1848. Geschichte der Wiener Revolution 1848,* t. 2, Wiedeń 1872.
Sokołowski A., *Dzieje powstania listopadowego 1830—1831,* Wiedeń 1913.
Sokolnicki M., *Wojna polsko-rosyjska w r. 1831,* Poznań 1919.
Sokolnicki M., *Skrzynecki, Boje polskie,* t. 2, Poznań 1925.
Szczerbatow M., *Generał-feldmarszał Kniaz Paskiewicz, jego żizń i dejatelnost',* t. 6, Petersburg 1899.
Szczerbatow, *Kampania polska ks. Paskiewicza w 1831 r.,* Warszawa 1889.
Teutsch Fr., *Geschichte der Siebenbürgen Sachsen,* t. 3, Hermannstadt 1899.
Tokarz W., *Bitwa pod Ostrołęką. Boje polskie,* t. 7, Poznań 1922.
Tokarz W., *Bem Józef,* „Polski Słownik Biogaficzny, t. 1, s. 416.
Tokarz W., *Armia Królestwa Polskiego 1815 — 1830,* Piotrków 1917.
Tokarz W., *Szturm Warszawy,* „Wiarus", 1918, nr 26.
Tokarz W., *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831,* Warszawa 1930.
Vargyas A., *Geschichte des ungarischen Freiheitskampfes in den Jahren 1848 — 1849,* Peszt 1869.
Wajs A., *Gen. Bem na barykadach Wiednia,* „Polska Zbrojna", 1929, nr 176.
Wasylewski St., *Jen. Bem w Basiówce w 1821 r.,* „Tęcza" 1929, nr. 4.
Wertheimer E., *Graf. J. Andrássy. Sein Leben und seine Zeit,* t. 2, Stuttgart 1910.
Wędkiewicz St., *Gen. Bem a ruchy wolnościowe Rumunów,* „Przegląd Współczesny", t. 18, 1928.
Widerszal L., *Sprawy kaukaskie w polityce europejskiej w latach 1831 — 1864,* Warszawa 1934.
W stulecie wiosny ludów 1848 — 1948, wyd. zbior. pod red. N. Gąsiorowskiej, t. 5, Warszawa 1948 — 1953.
Widman K., *Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny. Od roku 1810 do 1849,* Lwów 1886.

SPIS ILUSTRACJI

Str.

Generał Józef Bem 5
Dom rodzinny gen. J. Bema w Tarnowie 27
Żołnierz polskiego korpusu rakietników 33
Generał Józef Dwernicki 47
Portret gen. J. Bema z okresu powstania listopadowego 51
Generał Jan Skrzynecki 57
Generał Ignacy Prądzyński 61
Feldmarszałek Iwan Dybicz 67
Bitwa pod Ostrołęką 73
Generał Henryk Dembiński 87
Feldmarszałek Iwan Fiedorowicz Paskiewicz 91
Obrona Woli. Śmierć gen. Sowińskiego 107
Generał Maciej Rybiński 121
Powitanie emigranta polskiego we Francji 131
Joachim Lelewel 137
Ks. Adam Czartoryski 143
List gen. J. Bema do ks. Adama Czartoryskiego z dnia 24.XI.1832 r. . . . 153
Pismo gen. J. Bema tyczące organizacji legionu polskiego w Portugalii . . . 165
Akt nominacji płka Władysława Zamoyskiego na dowódcę pułku jazdy polskiej w Portugalii 177
List gen. J. Bema do ks. A. Czartoryskiego w sprawie Towarzystwa Politechnicznego Polskiego 197
Projekt kolonii polskiej w Algierze 209
Strona tytułowa III części pracy gen. J. Bema, *O powstaniu narodowym w Polsce* 219
Scena z walk rewolucyjnych w Wiedniu 245
Scena z walk rewolucyjnych w Wiedniu 255
Gen. J. Bem kieruje obroną rewolucyjnego Wiednia przeciwko wojskom cesarskim 265
Ludwik Kossuth wzywa na pospolite ruszenie 285
Wodzowie rewolucji węgierskiej: gen. H. Dembiński, L. Kossuth i gen. J. Bem 289
Generał Józef Wysocki dowódca legionu polskiego na Węgrzech 291
Odezwa gen. J. Bema z dnia 27.XII.1848 r. do ludności Siedmiogrodu . . . 321
Generał Józef Bem 335
Bitwa pod Szászsebes. Bem na czele ludowego wojska węgierskiego odniósł zwycięstwo nad armią austriacką 369
Bitwa pod Nagyszeben 379
Akt nominacyjny gen. J. Bema na marszałka polnego 385

Generał Józef Bem 395
Ogłoszenie o zwycięstwach gen. J. Bema w Siedmiogrodzie 439
Komunikat komisarza László Csányiego zawiadamiający o zdobyciu Nagyszeben 443
Gen. J. Bem — wódz powstańczych wojsk węgierskich 463
List gen. J. Bema do gen. Vécseya z dnia 10.V.1849 r. (pierwsza strona listu) . 480
List gen. J. Bema do gen. Vécseya z dnia 10.V.1849 r. (druga strona listu) . . 481
Rycina wykonana na cześć gen. J. Bema z napisem Ostrołęka, Praga, Algier, Wiedeń, Siedmiogród 521
Przełęcz Czerwonej Wieży, teren, gdzie wojska gen. J. Bema staczały najzaciętsze walki z cesarskimi wojskami interwencyjnymi 527
Obóz emigrantów w Widyniu 573
Sadyk-pasza (Michał Czaykowski) 579
Murad-pasza (Józef Bem) 587
Pomnik gen. J. Bema w Budapeszcie 595

SPIS SZKICÓW

Str.
1. Działania wojenne od 30.III — 10.IV.1831 r. 53
2. Bitwa pod Iganiami dnia 10.IV.1831 r. (pierwsza faza) 62
3. Bitwa pod Iganiami dnia 10.IV.1831 r. (druga faza) 62
4. Wyprawa na gwardie. Działania wojenne od 1—22.V.1831 r. 69
5. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (pierwsza faza) 74
6. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (druga faza) 74
7. Bitwa pod Ostrołęką dnia 26.V.1831 r. (trzecia faza) 74
8. Szturm Warszawy dnia 6—7.IX.1831 r. (pierwsza faza) 104
9. Szturm Warszawy dnia 6—7.IX.1831 r. (druga faza) 104
10. Szturm Wiednia dnia 23 — 30.X.1848 r. 260
11. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w pierwszej połowie grudnia 1848 r. 313
12. Działania wojenne w Siedmiogrodzie w dniach 18 — 25.XII.1848 r. 333
13. Bitwa pod Csucsą dnia 18 — 19.XII.1848 r. 339
14. Bitwa pod Zsibó dnia 19 — 20.XII.1848 r. 341
15. Działania w rejonie Kapolna — Dés 22 — 23.XII.1848 r. 345
16. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w dniu 1.I.1849 r. 361
17. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie 16 — 17.I.1849 r. 366
18. Bitwa pod Szökefalva dnia 17.I.1849 r. 371
19. Ugrupowanie wojsk w Siedmiogrodzie w pierwszej połowie czerwca 1849 r. 511
20. Ugrupowanie wojsk w południowym Siedmiogrodzie dnia 19.VII.1849 r. . 539
21. Działania wojsk gen. J. Bema w dniach 23 — 25.VII.1849 r. 541
22. Działania wojenne w rejonie Segesvár dnia 29.VII.1849 r. 545
23. Bitwa pod Segesvár dnia 31.VII.1849 r. 549
24. Bitwa pod Temesvárem dnia 9.VIII.1849 r. 565

INDEKS NAZWISK

Abdul-Medżid, sułtan tur. 575, 578, 596
Adlerberg, gen. ros. 531
Aigner Józef, kom. Legii Akad. 266, 267
Alberti, rtm. austr. 398, 400, 401, 435, 437
Aleksander I, ces. ros. 17, 18, 30, 34
Ali-pasza, min. tur. 572, 576, 584, 598
Alleon Antoni, bankier 590
d'Almeida Franciszek, pos. port. 164, 166, 167-169, 171
Alter Wilhelm 468, 469, 584
Andics Elżbieta 12
Andrássy Juliusz 468, 583
Andrusiewicz 204
Andrychiewicz Walenty, gen. bryg. 63
Ankwicz Andrzej, arcybp lwows. 36
Antonini Jakub, ppłk 97
d'Argout Antoni Maurycy, min. fr. 179, 181, 182
Arsenti, prefekt rum. 341
Asbóth Ludwik, gen. węg. 564
Askenazy Szymon 32
Asztalos Paweł 456
Auersperg Karol, flm. austr. 256, 259
August v. Auenfels Jerzy, płk austr. 360, 491, 492
Aulich Ludwik, gen. węg. 487
Aupick Jacques, gen. i amb. fr. 574-576, 590
Awerbuch Rosa 12, 298, 450, 493, 540
Axente Severu Joan, pref. rum. 307, 330, 363, 459

Bachelu Gilbert, gen. franc. 28, 29
Balaceanu Jon 459
Balcescu Mikołaj 299-301, 307, 349, 457, 459, 460, 497-499
Baldacci Emanuel, gen. węg. 311, 315-317, 331
Bánffy János, płk węg. 326, 424, 430, 436, 444, 476, 477
Barnutiu Simon 301, 304, 306, 307, 457
Barss Franciszek 14
Barta Stefan (István) 14, 295
Bartels, ppłk austr. 399
Barzykowski Stanisław 9, 58, 59, 74, 90, 92, 93, 98, 99, 104, 188
Batthyány Kazimierz 468, 571, 580
Batthyány Ludwik 280, 281, 359, 369
Bauer Ludwik, mjr węg. 343, 352, 372, 373, 377, 380, 381, 383, 384, 398
Baumgarten Józef 325, 338, 340
Baumgarten Leon 20
Becher Alfred, dr, dzienn. 242
Beck Wilhelmina bar. 470, 473
Behm Kasper 24
Beke Józef, płk węg. 404, 570
Bem Adalbert 23-25
Bem Andrzej 23-26
Bem Arnold 23
Bem Chrystian 23, 24
Bem Fryderyk Wacław 23
Bem Ignacy 24
Bem Jakub 24, 25, 35, 38, 203, 204
Bem Jan 23, 24
Bem Piotr 23
Bem Teresa 24
Bem Wawrzyniec 24
Bem Wincenty 23
Bem de Cosban Wincenty 24
Bem de Cosban Włodzimierz 8, 22-26, 30, 593

Bem z Gołuchowskich Agnieszka 23, 25
Bem z Ostafińskich Marianna 25, 31
Bemowie 8, 23, 24, 26
Benigni, działacz saski 444
Beöthy Ödön, kom. węg. 295, 348, 350, 364, 365, 367, 467
Berg Teodor, gen. ros. 111, 117, 118, 123
Berger, ppłk austr. 351, 352
Berzenczei Władysław 310
Bestużew-Riumin Mikołaj 21
Bethlen Domokos 304, 305
Bibesco Jerzy, ks. rum. 300
Bielicki Rudolf, ppłk 99
Bieliński Julian, gen. bryg. 77
Bieliński Seweryn 574, 582
Binder, kpt. austr. 340, 343, 352, 353
Bistrom Karol, gen. ros. 49, 65, 66
Bliziński Feliks (?), kpt. 139
Blum Robert, poseł 243, 267, 275, 283
Blumer Ignacy, gen. dyw. 41
Błeszyński, kpt 473
Błotnicki Hipolit 196, 200, 212
Bogusławski Ludwik, gen. bryg. 58, 60, 62, 66, 70
Bolesław Chrobry 138
Boliwar Szymon, gen. 189
Bolliac Cezary 301, 307, 349, 457, 497, 498, 499
Bontemps Piotr, gen. bryg. 26, 31, 33, 79, 80, 96
Borowy Wacław, płk 56
Borzęcki Konstanty, gen. tur. (Dżelaledin-pasza) 289
Boulay de la Meurthe, v-prez. fr. 590
Brandt Henryk 127
Breański Feliks, gen. bryg. 103, 127, 175, 181, 182
Bredy Hugo von, gen. austr. 241
Breit Józef 11, 315, 325, 326, 329, 336, 342, 345, 354, 373, 394, 396-398, 406, 411, 417, 426, 429-431, 433, 510, 518, 522, 524, 531-534, 553, 555, 556, 564, 567
Broglie de, ks. franc. 159
Bronikowski Ksawery, ppor. 198
Brunner Franciszek, płk węg. 570
Brunnow Filip, amb. ros. 466, 495, 576
Bukowski Ludwik, gen. bryg. 81
Bułharyn Jerzy, gen. bryg. 286, 287
Burboni 151
Busch, płk austr. 409
Buseck, ppłk austr. 410
Butyan Joan, pref. rum. 330, 386
Bystroń Stanisław 586, 592, 594, 599-601
Bystrzonowski Ludwik, płk 28, 30

Caboga, hr. austr. 493
Canitz und Dallwitz, płk pruski 127
Canning Stratford Sir, amb. ang. 465-467, 574-576, 578, 580, 581, 589, 594
Carlotta Joaquina de Bourbon, król. portug. 162, 163
Carvalho Jose da Silva, min. port. 184
Cavaignac Ludwik, gen. franc. 493
Chizzola Paweł, flm. austr. 259, 266
Chłapowski Dezydery, gen. dyw. 45, 64, 125
Chłędowski 90
Chłopicki Józef, gen. dyw. 19, 30, 40, 42-44, 46, 75
Chodźko Leonard 152
Chołodecki-Białynia Józef 22
Chorzewski Piotr, płk 30, 49, 99, 104, 105, 133
Chrzanowski Wojciech, gen. dyw. 26, 45, 48, 50, 52, 54, 64, 76, 82, 83, 84, 93, 95, 98, 101, 103, 162, 178, 223
Cichowski Adolf 190
Clam-Gallas Edward, flm. austr. 500, 501, 510, 524, 530-535, 537, 538, 542, 548, 557-560
Clot dr, lek. armii egipskiej 169
Colloredo-Mansfeld Franciszek, flm. austr. 259, 266, 268, 332
Colquhoun Patrick (?), agent ang. 465, 466
Congreve Wilhelm, gen. ang. 32
Coppet Johann, gen. austr. 363, 370, 394, 414, 418
Csabo, kpt. węg. 342
Csányi Władysław (Laszló), kom. węg. 257, 258, 348, 358, 403, 404, 408, 409, 423-425, 428, 433, 442-445, 453, 454, 456, 458, 460-462, 464, 465, 467, 470-472, 476, 486-488
Csáplaros I. (Stefan) 12, 303

Csernoević, kpt. austr. 330, 363, 404-406, 410, 413, 416
Csuha Antal, płk węg. 294
Czachowski, of. pols. 139
Czartoryscy, ks. 9
Czartoryska Anna, ks. 196, 200
Czartoryski Adam Jerzy, ks. 10, 17, 38, 89, 93, 94, 142, 143, 148, 149, 152-154, 157-162, 164, 166-174, 176, 178-181, 183-188, 190-192, 194, 196, 197, 200-203, 210-214, 216, 220, 221, 228, 229, 232, 233, 356, 459, 460, 466-468, 471, 571, 576, 581, 582, 592, 594
Czartoryski Władysław, ks. 187
Czaykowski Michał (Sadyk-pasza) 459, 460, 466, 467, 571, 572, 574, 576-582, 585, 586, 588-592, 594, 596, 598, 601
Czechowski Leon, of. pols. 474
Czetwertyński Janusz, ks. por. 64
Czetz János, gen. węg. 11, 295, 296, 298, 307, 309-312, 315-319, 324-326, 329, 330, 336, 338, 340-345, 347, 348, 350-353, 359, 364-368, 373-378, 380-384, 386, 387, 394, 396-402, 405, 406, 408-416, 418-438, 440, 444, 446, 447, 449, 450, 453, 461, 462, 477, 479, 484, 487, 491, 503, 513, 514, 516-518, 525, 529, 530, 534, 544, 547, 550, 552, 560, 562, 566-570
Czyżewski Józef, gen. bryg. 97, 116

Damaszkin György (Jerzy), płk węg. 524, 534, 543, 554-556
Damjanich (ć) János, gen. węg. 404
Danielewicz Józef 31
Danzer Alfons 382, 403, 404, 471, 563, 568
Darasz Wojciech 145
Daun, mjr austr. 401, 402, 431-433
Davout Ludwik, marsz. franc. 27
Dembiński Henryk, gen. bryg. 9, 65, 72, 86-88, 90, 92-95, 98, 104, 108, 115-120, 122-126, 154, 179, 188, 191, 202, 203, 282, 289, 404, 466, 470-472, 489, 490, 495, 543, 561-563, 566, 568, 574, 577, 578
Dembowski Edward 145, 205
Despréz Feliks, gen. franc. 161
Dessewffy Arystyd, gen. węg. 568, 570
Devilliers, gen. franc. 29
Dick, gen. ros. 525, 526, 528, 533, 534, 536, 537, 544, 547, 548, 550, 570
Divéky Adorjan 388, 389, 547
Dłuski Mamert, gen. bryg. 108
Dobay Józef, płk węg. 325, 338, 402, 416, 424, 429, 454, 506, 512, 514-516, 536, 538, 544, 547, 548
Dobozy Stefan (István), kom. węg. 320, 322, 324
Dochturow Mikołaj, gen. ros. 117, 118
Dombrowicki, of. pols. 251
Donath, ppłk austr. 312
Dorasile, płk austr. 363, 427
Dorschner Franciszek, płk austr. 366
Dragomir Silviu 11, 302, 304, 306, 309, 310, 316, 336-338, 340, 344, 347, 353, 386, 404, 405, 417, 468, 477, 492, 499, 540
Dragomir, por. austr. 330
Dragos János, poseł rum. 460, 461
Drucki-Lubecki Ksawery, ks., min. 18, 19
Drygalski Johann von, płk prus. 127, 129, 133, 134
Duhamel Aleksander, gen. ros. 574
Dunder Wacław, por. gwardii wied. 10, 12, 241, 243, 246, 248-253, 256, 258, 260-264, 267, 270, 275, 276
Duschek Franciszek, min. węg. 561
Dupin Charles 31
Dwernicki Józef, gen. bryg. 40, 45, 47, 63, 76, 152, 156, 174-176, 178, 203, 212, 228-230
Dybicz Iwan, flm. ros. 43-46, 48-50, 52, 54, 55, 65, 67, 68, 70, 71, 75, 76, 80
Dzieduszycki Wiktoryn 14
Dziekoński Kazimierz, gen. bryg. 119
Dzierżkowski Józef 289, 290

Eisler Franciszek, płk austr. 483, 484, 538, 559, 560
Ekielski Aleksander, kpt. 56, 58, 60, 62-65, 70, 72, 105, 109, 213
Eliade Radulescu Joan 299, 300, 459
Engelhardt, gen. ros. 389, 393, 394, 421, 442, 445, 447, 448, 525, 526, 529 530, 532, 544, 546, 553

Engels Fryderyk 11, 12, 14, 144, 205, 236, 237, 242, 244, 276, 390, 450, 465, 469, 493
Eötvös Michał, kom. węg. 320, 322
Essaułow, gen. ros. 531, 532, 544
Essówna Małgorzata 24
Evain, min. belg. 161

Fabvier Karol, gen. franc. 150
Fackler, mjr austr. 423, 523
Faesi Karol, gen. ros. 55, 58, 60, 62
Faik-bej, mjr tur. 580
Falkowski Juliusz 283, 287-292
Fedorowicz, płk 97
Feldman Józef 230, 288, 493
Fenner von Fenneberg Daniel 10, 249, 251-253, 262, 267, 275
Ferdynand I, ces. austr. 242, 275, 305, 359
Feti-Achmet pasza, gen. tur. 593, 594
Fiala Jan, mjr leg. Bema (Reszyd-pasza) 10, 584, 597-601
Filipescu D. 299
Fischer Ernst 12, 235-237, 239, 240, 242, 277, 278
Fischer von See Karol, gen. austr. 407, 422, 424
Flauhaut August, gen i amb. fr. 81, 155
Földváry Ludwik, płk węg. 317, 322, 323
Formacher, płk austr. 317
Forró Elek (Aleksy), płk węg. 325, 454, 462, 491, 507, 543, 550, 554
Forster Karol 10, 94, 103
Fraenklowie 19
Franciszek I, ces. austr. 35
Franciszek Józef I, ces. austr. 242, 569
Frank von Seewies Sebastian, gen. austr. 272
Franko Iwan 355, 356
Frejlich Józef 8, 10, 163, 166, 169-172, 176, 179-184, 187, 193, 196
Froebel Juliusz, poseł, public. 243
Fuad-effendi, dyplom. tur. 574, 576, 578
Fuad pasza, gubern. tur. 468

Gábor Áron, mjr węg. 420
Gadon Lubomir 10, 119, 126, 129, 132, 133, 136, 147, 155, 157, 175, 179, 188, 192
Gál Aleksander, płk węg. 310, 365, 366, 420, 421, 434, 454, 456, 508, 520, 530, 538, 557-560
Galicz Józef 8
Garbiński 78
Gawroński-Rawita Franciszek 22
Gedeon Józef, flm. austr. 312, 314, 316, 327, 331, 348, 362, 364, 366, 368, 373-375, 381, 383
Geismar, gen. ros. 45, 50, 55, 58
Gelich Ryszard 11, 303, 304, 309, 310, 311, 315, 320, 325, 327-330, 348, 366, 368, 370, 376-378, 380, 389, 397, 398, 403, 539, 541, 553
Gembarzewski Bronisław 63, 78, 99
Gérard Maurycy, marsz. franc. 161
Ghica Jon, ks. rum. 301, 349, 457, 459, 497
Giełgud Antoni, gen. dyw. 46, 50, 74, 125, 132
Ginalski, kpt. 110, 128, 175, 249, 482
Girotti Piotr 600, 601
Glaeser Józef, flm. austr. 414
Gligorescu, pref. rum. 330
Głuchowski (pseud. J. Bema) 23
Gocel Ludwik 193-195, 198, 212
Godebski Ksawery 211
Godlewski Jan, płk 28
Goldmark Józef, poseł 246
Golesco I., dział. rum. 459
Gorczakow Michał, gen. ros., ks. 562
Gorecki 152
Gorzkowski Franciszek 14, 15
Görgey Artur, gen. węg. 283, 284, 286, 334, 358, 388, 470, 485, 486, 488-491, 502, 543, 557, 561-563, 567-570, 584
Goslar Julian 251
Grabowiecki Antoni, mjr 99
Grabowski Józef 128, 130, 132-134, 139
Grabowski S. 601
Graeser, gen. austr. 363
Gramont von Linthal Franciszek, gen. austr. 266, 270, 272, 332
Grandjean Karol, gen. franc. 29, 30
Grant A., kons. ang. 465, 466, 494
Gritzner Max 262
Grobicki Jerzy 474

Grotenhjelm, gen. ros. 475, 500, 501, 509-519, 522, 523, 534, 535, 537, 543, 548, 554-558, 560
Grynwaser Hipolit 16
Grzymała Andrzej 192
Gurowski Adam 136, 144, 148, 149
Guyon Ryszard, gen. węg. 286, 289, 334, 567, 569-571
Gyalókay Eugeniusz (Jenő) 11, 391, 392, 453, 454, 500, 502-505, 509, 512, 516-518, 520, 523, 525, 526, 528, 529, 531, 532, 535, 536, 538, 539, 541-544, 548, 550-553, 558

Habsburgowie 231, 253, 282, 304, 332, 472
Hajnal Stefan (István) 569, 572, 574, 576, 582-584, 600, 601
Hama, płk 78
Hammerstein Wilhelm, flm. austr. 330, 357, 407, 470
Hannacke Paweł 12
Handelsman Marceli 10, 14, 160, 161, 185, 188, 189, 460
Hańcza, trębacz 4. baterii 72
Harbut Juliusz Stanisław 8, 586, 589, 592, 593, 599, 600
Hartlieb Karol, flm. austr. 269, 272, 332
Hasford, gen. ros. 500, 529, 530, 534, 543, 548-554
Hatvani Imre, mjr węg. 301, 461, 462, 496
Haug Ernst, szef sztabu gwardii 261, 262
Hauk L., dow. oddz. gwardii 250, 273
Hauke Maurycy, gen. dyw. 41
Hausnerowie 204
Haynau Juliusz, flm. austr. 327, 558, 563, 564, 566, 571
Helfert Antoni Józef 10-12, 246, 247, 249-252, 259-264, 266, 267, 269-276, 283, 286, 292, 294, 302, 306, 309, 310, 315, 320, 322, 336, 338, 340, 341, 343, 347, 352-354, 360, 362-364, 366-368, 370, 372-378, 380-384, 386, 387, 391-394, 396-402, 404-415, 419-424, 494
Heltman Wiktor 20, 21
Hepperger, por. austr. 370, 372
d'Herbelot Alfons 192
Herbert, agent ang., kpt. 580
Herkalowitz, mjr węg. 429, 434, 444
Herle, kpt. austr. 378, 380, 412
Herzinger Antoni, gen. austr. 564, 566
Heydte August 11, 298, 306-312, 314-317, 325, 326, 328-331, 336, 338, 340, 342-344, 346-348, 352-354, 357, 360, 362-364, 367, 372, 374-378, 380, 381, 384, 386, 394, 396-400, 404, 405, 408, 410-412, 414-433, 435-438, 440-442, 444-449, 491, 492, 510, 513-515, 517, 518, 529, 536, 538, 544, 546, 553-555, 558, 560
Hirsch 262
Hódossy Mikołaj (Miklos), kom. węg. 295, 323
Horodyski Andrzej 81
Horthy, reg. Węgier 8
Horváth Michał 381, 409, 410, 543, 545, 561, 567
Hoszowscy Adam i Jan 594
Hove Samuel 133, 135
Hrabovsky Moritz 250
Hrabovszky Jerzy, mjr węg. 404-406, 409, 416
Hurmuzaki Eudoksjusz 11, 540

Iancu Avram, przyw. rum. 301, 307, 330, 459, 461, 462, 497, 499
Ihász Dániel, mjr węg, 450, 534, 577
Inczédy Sámuel, płk węg. 524, 555
Irányi Józef 279
Iskander-bej 577
Iwin, gen. ros. 546
Izabela Maria, reg. port. 163
J. Z. 38
Jablonowsky Feliks, flm. austr. 268, 332
Jablonsky Gustaw, płk austr. 326, 327, 336, 340, 343, 344, 346, 352
Jabłonowski J., ks. 233
Jabłonowski Stanisław, ks., kpt. 9, 21, 38, 49, 52, 54, 56, 60, 62-64, 66, 68, 70, 72, 76, 77, 99, 114
Jagmin Bonifacy, gen. bryg. 84, 116
Jakab Elek 307, 316, 377, 413
Jan VI 162
Janko Henryk 104
Jankowski Józef, gen. bryg. 46, 64, 65, 66, 68, 81

Janowski Jan Nepomucen 10, 148, 159
Januszkiewicz Eustachy 154, 155
Jarski Zygmunt 9, 54, 58
Jasinski Jakub, gen. bryg. 13
Jasmagy, agent austr. 601
Jasmandy, agent austr. 601
Jaźwiński Antoni 199
Jelacić Józef, ban 240, 241, 244, 246, 247, 253, 254, 256, 259, 264, 267, 269, 272, 275, 281, 282, 288, 332, 487
Jellinek Adolf 243, 275
Jelski Ludwik 192
Jełowicki Aleksander 111
Jełowicki Edward, płk 246, 249, 251, 252, 267, 283,
Jezierski Jacek, ks. 13
Jodko Wiktor, kpt. 99
Jordan Władysław, mjr 292, 473, 474, 557
Józef II, ces. austr. 235

Kaczkowski Karol, gen. bryg. 111
Kalázdy, lek. dr. 599-601
Kalliany Józef, gen. austr. 312, 316, 327, 362-364, 366, 367, 374, 376, 378, 384, 386, 394, 401, 402, 405, 410, 411, 412, 417, 418, 431, 442, 445, 447, 448
Kamieński Henryk 223, 224
Kamiński, ofic. Bema 253
Kan S. B. 12, 235, 238, 241, 277, 280, 281
Karger Leopold, gen. austr. 269
Karolyi Miksa, płk. węg. 445, 483
Katona Michał 315, 317, 320, 331, 342
Kazinczy Ludwik, gen. węg. 518, 543, 557, 558
Kemény Farkas, płk węg. 341, 342, 382, 387, 396, 401, 402, 404-406, 409, 410. 412, 413, 415, 419, 425, 454, 462, 492. 506, 543, 548
Kempen Johann, gen. austr. 264
Kerchnave Hugo 250, 266
Kherim-pasza, gen. tur. 596, 600
Kicki Ludwik, gen. bryg. 52, 54, 56. 58-60, 62, 66, 71, 76
Kieniewicz Stefan 18
Kiss Aleksander, płk. węg. 372, 421, 434, 454, 507, 525, 526, 528, 529
Kiss L. 468
Kissling Rudolf 10, 11, 241, 243, 246-248, 250-253, 257, 259, 260, 262, 273-275, 327, 392-394, 398, 407, 422, 449-453, 462, 476, 477, 482-485, 490, 492, 493, 494, 500, 501, 510, 516, 517, 519, 522-524, 526, 528-532, 537, 544, 546, 550, 551, 553-557, 563, 564, 566, 567, 569, 570
Klapka Jerzy, gen. węg. 389, 488, 547
Klauzál, mjr węg. 293
Klein 135
Kleiser, mjr austr. 384
Klimoski 63
Klokocsan, mjr austr. 446, 447
Kmetty Jerzy, gen. węg. 562, 563, 566-568, 570, 571, 577, 583, 596
Kniaziewicz Karol, gen. dyw. 81, 128, 133, 138, 139, 148-150, 152, 154, 160, 184, 193, 201, 215
Knorring, gen. ros. 123
Kobylica Lukian, poseł 355
Kodic, ofic. austr. 491
Koffler Bódog, mjr węg. 408
Kołaczkowski Klemens, gen. bryg. 26, 82-84, 88, 95-97, 108, 115
Kołłątaj Hugo 13
Kołodziejski Ksawery 292, 293
Konarski Tomasz, płk 58-60, 74, 77
Konopka, 13
Konopka Aleksy, płk 64
Konstanty w. ks. 18, 19, 21, 31-33, 39, 44
Kopczyński Piotr 194
Korn Wilhelm 394, 499, 510, 516, 563, 564, 567, 569
Koskel, bankier 138, 139
Kosko Franciszek, płk 127
Kościelski Władysław (Sefer-pasza) 601
Kościuszko Tadeusz 13, 14
Kossuth Ludwik 11, 238, 253, 258, 279-290, 293-295, 317-320, 322, 323, 326, 332, 334, 341, 343, 345, 347, 348, 350, 351, 357, 358, 359, 366, 367, 382, 386-390, 402-404, 406-409, 411, 417-420, 424-426, 428-434, 437, 438, 440-442, 445-447, 453-462, 464-468, 470-472, 476, 477, 479, 484-490, 496-500, 502, 516, 518-520, 522, 524, 527, 534, 535, 537, 538, 542, 543, 561-563, 567-569, 571, 572, 580, 583, 584, 596, 600, 601

Kovács Endre 12, 283, 284, 292-294, 297, 298, 305, 306, 308, 310-312, 315, 317, 318, 320, 322, 325, 326, 329, 330, 332, 336, 340-343, 348, 350-354, 358-360, 363, 365, 366, 368, 370, 372, 373, 375, 380-382, 384, 386, 387, 390-394, 396-401, 403, 404, 406, 408-411, 413-415, 419-425, 427-438, 440, 442, 444, 447-452, 454-456, 460-462, 464, 486, 487, 506, 508, 510, 512, 513, 515-520, 522-526, 528-534, 540, 544, 546, 550-556, 558, 559, 561, 563, 566, 567, 572, 574, 575, 577, 578, 580, 581, 584, 585, 597-599, 601
Kövári Władysław 11, 295, 308, 311, 317, 318, 322, 325, 329, 348, 351, 352, 353, 360, 375, 376, 384, 396, 408, 411, 415, 416, 436, 449, 524
Kozłowscy Józef i Włodzimierz 594
Kozłowski Eligiusz 33
Krafft von, gen. prus. 127
Krasicki Jan, gen. bryg. 71
Krasicki K., hr. 190
Kraushar Aleksander 20
Kreutz, gen. ros. 43, 80, 81, 96, 102, 104, 111, 113,
Krępowiecki Tadeusz, por. 9, 80, 88, 89, 144, 148, 174
Krukowiecki Jan, gen. dyw. 9, 41, 88, 93-96, 98, 99, 101-104, 106, 108-111
Kruszewski Ignacy 70, 138
Krzyżanowski, of. polski 63
Krzyżanowski Seweryn 21, 35
Küchenbecker, kpt. gwardii 261, 262
Kudlich Hans 243, 256
Kunatt Stanisław 192
Kunich, mjr austr. 411
Kurz Anthon 494
Kwiatkowski, emisariusz 287

Lafayette M. R., gen. franc. 141, 146, 149, 164
Lamberg Franciszek, gen. austr. 282
Lange Antoni 292
Langerman Jerzy, gen. bryg. 74
Lasocki Zygmunt 8, 9, 22, 24, 25
Lassalle Fryderyk 11
Latour Teodor, min. austr. 241, 267, 309
Laureani, pref. rum. 457
Lázár Wilhelm, płk węg. 570
Lederer Karol, gen. austr. 566, 567
Ledóchowski Ignacy, gen. bryg. 63, 118
Ledóchowski Jan, poseł 210
Lein, gen. ros. 500, 501, 509, 529, 530
Leiningen Chrystian, gen. austr. 398, 399, 401, 410, 425, 434, 476-479, 482, 485, 491, 562
Lelewel Joachim 10, 21, 88, 90, 92, 136-142, 144, 147-149, 152, 154, 155, 167, 207, 210, 214, 216, 218, 221, 600
Lemeny, biskup rum. 301
Leopold, król belg. 160
Lesseps Ferdynand, konsul franc. 586, 600
Leuchtenberg, ks. 569
Lewak Adam 576, 577, 600, 601
Lewiński Jakub, gen. bryg. 63, 64, 95, 103, 116, 122, 123
Lewis, gen. ros. 28
Liechtenstein, ks., flm. austr. 564, 566
Lienard, ludwisarz 79, 80
Limanowski Bolesław 10
Lipiński Karol 196
Livet W., płk 26
Lobkowitz, ks., gub. Galicji 36
Longworth, agent ang. 580
Losenau von, pułk austr. 327, 337, 352, 363, 364, 366-368, 373, 374, 376-378, 380, 394, 398, 400, 411, 414
Loulé de, dypl. portug. 171, 180
Lubliński 20
Lubomirski Henryk, ks. 36, 158, 199, 203
Luboradzki 599, 601
Ludwik Filip 155, 162
Lueders Aleksander, gen. ros. 390, 392-394, 467, 493, 500-502, 509, 510, 512, 516, 519, 520, 524-535, 537, 538, 543-546, 548-551, 553, 554, 557, 560, 569, 570

Łabanowski Jan, płk 50, 64, 99, 105, 109
Łaski Aleksander, kpt. 139
Łoś Franciszek, płk 473, 474
Łowczew, płk ros. 526-528
Łubieński Feliks 16
Łubieński Tomasz, gen. dyw. 50, 52, 58, 59, 65, 68, 74, 84, 90, 95, 96

Łukasiński Walerian, mjr 20, 21, 31-33, 35, 44
Łukaszewicz Witold 159
Łuszczewski Jan 16

Macdonald Jacques, marsz. franc. 27
Machnicki Kazimierz 20, 21
Madarász Józef 279
Mailath J. 298, 306-311
Makray Aladar 396, 444, 445, 457, 464, 479, 486-489
Malkovsky Ignacy, gen. austr. 327, 357, 407-409, 422, 424-429, 433-435, 441, 452, 473, 474, 482-485
Małachowski Gustaw, poseł 188
Małachowski Kazimierz, gen. dyw. 50, 77, 88, 90, 94, 95, 99, 102-105, 108, 109, 111, 115, 116, 119
Małachowski Stanisław 16, 21
Mańkowski Tadeusz 9, 37, 38
Maria da Gloria dona, król. port. 163, 164, 166, 171, 180, 187
Maria Teresa, ces. austr. 235
Marks Karol 11, 12, 14, 110, 128, 144, 205, 235-238, 240, 242-244, 246, 247, 249, 250, 253, 254, 256, 257, 276, 277, 282, 283, 390, 464, 465, 469, 482, 493
Martinetz, rtm. gwardii 251
Massonius M. 28, 34,
Maszer-bej 585, 586, 589, 596, 600
Mauersberger 19
Mechmed Ali, wicekról Egiptu 192
Mechmed Ali, min. tur. 585
Mehring Franciszek 11, 237, 244
Messenhauser Wacław 243, 246-250, 252, 253, 256, 258-263, 267, 269, 273-276, 283
Mészáros Lázár, min. wojny 283, 284, 388, 483, 490, 561, 563, 566, 571
Metternich Klemens 17, 217, 238, 283
Meyer ks. 13
Meynert 303, 308-311
Michał w. ks. ros. 66, 110
Mielnikow, płk ros. 557
Mierosławski Ludwik 9, 101, 105, 106, 109, 111, 112, 145, 223, 284
Mieroszewski, płk 178
Miguel don 162-164
Mikes Kelemen, płk węg. 377
Mikołaj I, ces. ros. 18, 43, 48, 117-120, 123, 127, 129, 288, 354, 390, 393, 493, 495, 496, 524, 558, 574, 575, 576
Milberg Henryk, gen. bryg. 77, 119, 123
Miłkowski Zygmunt 8
Minaszewicz 400
Młokosiewicz Franciszek, gen. bryg. 106
Mochnacki Kamil 136, 138, 152, 155
Mochnacki Maurycy 9, 10, 100, 126, 136, 138, 147
Mocret 262
Moeller, gen. ros. 510, 537, 542
Móga Johann, gen. węg. 258
Moller, płk 78
Morawski Franciszek, gen. dyw. 92, 96, 118, 119
Morawski Teodor, poseł 92, 93, 192, 198
Moroicić, kpt. austr. 425
Moser, dow. oddz. gwardii 274
Moshammer Johann 256, 257, 267, 494, 495
Mościcki Henryk 15
Muchowski Paweł, gen. bryg. 66, 71, 106, 108
Mueller Paweł 246
Murad-pasza (Bem Józef) 580, 583, 587, 594, 598, 600
Murawjew Michał, gen. ros. 81, 110, 113
Murawjew S. 21
Mustafa-pasza, min. tur. 585, 586, 596, 600
Mycielski Michał, płk 55, 56, 62, 152, 154, 155, 203

Nagy Aleksander, gen. węg. 562
Nahlik Józef 11, 307, 308, 310-312, 314, 315, 329, 330, 336, 338, 340, 351, 353, 360, 362, 363, 366, 368, 370, 372, 374-378, 380, 381, 384, 386, 387, 391, 394, 396-400, 402, 405, 406, 408-410, 412, 413-418, 421, 426, 429-435, 438, 441, 446, 448, 449, 492, 530, 531, 536, 538, 558, 560
Naimski Ludwik 8
Nakwaski Henryk, poseł 124
Namik-pasza, dyplom. tur. 190-192

Napier lord, dyplom. ang. 212
Napoleon I 15-17, 28, 176, 203, 584
Narzymski Adam, mjr 99, 113, 133
Neidhardt, płk ros. 11, 509, 510, 512-515, 517, 519, 522, 523, 525-534, 536, 539, 544, 546, 550, 551, 553, 555, 556, 557, 564, 566, 569, 570
Nejmanowski Antoni, płk 88
Nemours, ks. 210
Neustaedter Józef, gen. austr. 332
Newachowicz, kupiec 100
Newachowiczowie 19
Niemcewicz, kartograf 198
Niemcewicz Julian Ursyn 169
Niemojowski Bonawentura 92, 111, 116, 119, 122, 136, 146, 147
Niemyski, mjr 97
Niepokojczyckij, płk ros. 11, 392, 393, 437, 438, 441, 453, 475, 500, 501, 503-507, 509, 511-518, 520, 522-534, 536, 544, 546, 550-557, 560, 569, 570
Nieszokoć Wincenty, kpt. 198, 223
Nifontow A. 300, 354, 390, 394, 395
Nobile Piotr 35
Nowicki, ziemianin 34
Nowosilcow, senator 32
Null van der, płk austr. 327, 425, 426, 428-430, 436, 437, 441, 442, 446-449, 538, 559
Nyáry 283, 294

Olizar Narcyz 193
Omer-pasza 468, 484, 499, 500
Orchowski Alojzy 13
Ordódy, gen. węg. 334
Ordon Konstanty, kpt. 104, 105
Orgidan, pref. rum. 330
Orleański ks. 135, 169, 193
Orłowski, por. 56, 63
Orpiszewski Ludwik 126
Ossoliński Józef Maksymilian 35
Ostrowski Antoni, gen. bryg. 122, 164, 171
Ostrowski Krystyn 169, 601
Ostrowski Tomasz 30
Ostrowski Tomasz, mjr 97
Ostrowski Władysław 23, 27-30, 39, 136, 152, 154, 199, 215
Ottinger Franciszek, gen. austr. 332
Otto III 138

Paar Alfred, gen. austr. 484
Pac Ludwik, gen. dyw. 50, 64, 70, 119, 123, 128, 152, 154, 155
Pahlen Piotr, gen. ros. 102, 104, 111, 114, 123
Palffy J. 601
Palmella, pos. port. 164
Palmerston, lord 169, 185, 466, 495, 583
Panjutin Fedor, gen. ros. 564, 566, 567, 568
Pap Denes 358, 359
Pap Wilhelm, płk węg. 454, 507, 534
Paprocki Kazimierz, płk 139
Parrot Jakub, gen. austr. 259, 262
Pasierbski Platon, por. 179
Paskiewicz Iwan, flm. ros. 44, 80, 82-86, 90-92, 102, 106, 110, 111, 113, 117, 118, 228, 493, 496, 500, 519
Paszkowski Józef, płk 78, 97
Pataky-Piringer K. M. 11, 297, 298, 303, 308, 408, 562
Patek, por. 139
Pawlicowa Maria, 10, 147, 157, 158, 206, 207, 211, 213
Pawłow, płk ros. 112
Pawłow, gen. ros. 511-515, 522, 523, 555
Pawłowski A., gen. bryg. 78, 92
Pawłowski Bronisław 9, 54, 64, 74, 92, 97, 103, 106
Pedro don 162-164, 166-168, 170, 171, 174, 175, 177, 180, 182-185
Pellet, gen. franc. 133, 135, 150, 202
Pelletier Jan, gen. franc. 113
Pepłowski Schnür Stanisław 8, 36, 38, 230, 233, 247, 250, 274, 294, 319, 578, 597
Perczel Mikołaj, gen. węg. 279, 334, 358, 482, 483, 484, 486, 487, 571
Pereczy Michał, płk węg. 437, 444, 476, 477, 483, 485, 491
Perger, por. gwardii 251, 274
Perrier, min. franc. 133
Petöfi Aleksander 278-280, 387-389, 398, 479, 547
Pettrizzević, por. austr. 346
Pfersmann Alojzy, gen. austr. 386, 392, 393, 438
Pietruski Izydor 190
Piller Antoni 38
Piotrowski Rufin, płk 470, 472, 474

Plater Cezary 149
Plater Ludwik 21, 149, 160, 169, 188, 189, 198
Plater Władysław 192, 199, 221
Plichta Andrzej 192
Poleszko, gen. ros. 65, 66
Pöltenberg Ernst, gen. węg. 562
Poniatowski Józef, ks. 26
Poniatowski Stanisław August 24
Popescu-Doreanu Mikołaj 299, 300, 392
Potiomkin F. W. 12, 235, 280
Potoccy 37
Potocka B. 198
Potocka Klementyna 132, 134
Potocki A. 243, 286
Potocki Franciszek 37, 186
Potocki Stanisław, gen. piech. 41
Potocki Włodzimierz, kpt. 27
Poto-Potocki, dow. gwardii Bema 251
Pott Gustaw, płk austr. 259
Prądzyński Ignacy, gen. dyw. 9, 26, 45, 48, 50, 54-56, 58-62, 64, 74-76, 83-86, 88, 90, 92-99, 101, 108-110, 284
Priester Ewa 12, 237, 278
Prószyński, płk 160
Pruszyński P. 192
Przedpełski Feliks, ppłk 97
Przewalski Stefan 124, 125, 126
Przeździecki, kpt. 139
Puchner Antoni, flm. austr. 306, 309-312, 314, 317, 326-331, 334, 348, 351, 352, 357, 360, 362-366, 368, 370, 373-376, 378, 380, 383, 386, 391-394, 396-402, 404-406, 410, 413, 414, 416, 418, 421, 425-428, 434-436, 438, 440, 441, 445, 451, 452, 483
Pulszky Aleksander, płk węg. 334
Pulszky Franciszek 10, 234, 241, 246, 252, 257, 258, 276, 283, 293, 294
Pułaski ks. 148
Puzyna Józef, kpt. 78

Radetzky Józef, flm. austr. 259
Radziwiłł Leon, ks. gen. ros. 575
Radziwiłł Michał, ks. gen. dyw. 29, 30
Ramberg Jerzy, gen. austr. 259, 260, 262-264, 266-268, 272, 273, 332
Ramming Wilhelm 11
Ramorino Hieronim, gen. dyw. 55, 60, 62, 82-84, 95, 96, 98, 101, 103, 111, 115-118
Rapp Jan, gen. franc. 28-30
Repássy Michał, gen. węg. 322
Reschauer 10, 249-251, 260-262, 270-272, 274, 276
Reszyd-pasza, min. tur. 572, 574, 575, 580, 581, 584
Revai Józef 12, 281, 282, 301, 307, 469, 490
Reznar, kpt austr. 411, 414
Rhemen, płk austr. 345
Richter Antoni, mjr austr. 241
Riczko Karol, płk węg. 325, 336, 338, 340, 344, 353, 356, 403, 407, 408, 409, 422-424, 473, 474
Riebel J., major austr. 376, 384, 394, 396, 397
Riebel Karol, mjr austr. 330, 376, 380, 386
Riesen Jakub von 130, 132, 134, 139
Ringelhamm, kpt. austr. 271
Roland Franciszek, gen. bryg. 125
Rosen G., gen. ros. 50, 52, 54, 55, 58, 60
Roślakowski Antoni, ppłk 159
Rouget Mikołaj, płk 26
Różycki Samuel, gen. bryg. 88, 89, 117, 119, 123, 134
Rucki Józef 10, 11, 296, 309, 317, 329, 330, 341, 353, 356, 357, 366, 368, 370, 372, 373, 377, 381, 383, 384, 387, 394, 396, 397, 402, 405, 408, 414, 415, 419-421, 424, 425, 428, 429, 430, 431, 434, 436, 438, 440, 444, 448, 449, 473, 516, 517
Ruediger Teodor, gen. ros. 43, 81, 86
Rukavina Jerzy 485
Rummel von Jerzy, gen. prus. 127, 134
Runkan, kpt. austr. 404, 405
Rupniewski Roch, kpt. 68, 149
Ruestow Wilhelm 11, 286, 340, 351-353, 366, 373-375, 377, 380, 383, 396, 405, 406, 420, 424, 428, 545, 552, 554, 558, 564, 567
Russjan Ludomir 231, 279, 281, 283, 286-288, 458-460, 470, 471, 473, 474, 486, 490, 497, 498-500
Ruttie Andrzej, gen. dyw. 96
Rybiński Maciej, gen. dyw. 50, 66, 74, 82, 95, 116, 118-121, 123-129, 132, 133, 134, 154, 203

Sacken, gen. ros. 63
Saguna, biskup rum. 281, 301, 304, 306, 307, 365, 391, 392, 457, 459, 461
Salis, mjr austr. 269
Salmen Franciszek, hr. 391, 464
Salomon, pref. rum. 405, 458
Sanchez Eugeniusz, gen. austr. 268
Sanguszko W. 233
Sapieha Leon 105, 124
Schlick Franciszek, gen. austr. 334
Schmidt, gen. prus. 125
Schneider, gen. franc. 160, 168
Schneider J. 276
Schneider, mjr austr. 271
Schoenberger 559
Schoenhals, mjr austr. 271, 272
Schramm, gen. franc. 202
Schroeder 63
Schuette Adolf, dr 267
Schuh M. 31
Schurtter A., gen. austr. 312, 314, 331, 336, 351, 360, 392, 393, 420, 421
Schusselka Franciszek 10
Schwarzel, mjr austr. 271
Schwarzenberg Feliks, ks. min. austr. 391, 575
Schwarzer Ernst, min. austr. 239, 240
Sebastiani Horacy, min. franc. 81, 159
Ségur, konsul franc. 467, 468, 494, 499
Seucher, gen. austr. 268
Siarczyński Franciszek, ks. 37
Siegenthal Edward, gen. austr. 566
Sienkiewicz Karol 188, 204
Sierakowski Wacław, płk 63, 76
Sierawski Julian, gen. bryg. 77, 95, 126, 152, 154, 155, 203
Sievers, gen. ros. 55, 56, 58-60, 62
Simbschen Karol, gen. austr. 566
Simunić Baltazar, gen. austr. 286, 334
Skalecki Paweł 594
Skalski, of. pols. 78
Skarbek 126
Skariatin, płk ros. 389, 394, 398, 427, 437, 438, 440, 442, 445-447, 452, 544, 546
Skarżyński Kazimierz, gen. bryg. 50, 52, 54, 55, 65, 66, 68, 70, 72, 74, 77, 95
Skibicki Michał (vel Saślicki) 189, 190
Skirgiełło Franciszek, por. 139
Skrobecki 32
Skrzynecki Jan, gen. dyw. 34, 41, 44, 45, 48, 50, 52, 54, 56-59, 63-66, 68, 70, 71, 74-78, 80-86, 88-90, 93-95, 160
Sliwiński Artur 207
Słomczyński 63
Smets zob. Reschauer
Smolka Franciszek 240, 242-244, 254, 356
Smolka Stanisław 242
Sobański J. 199
Sokolnicki Michał 10
Solignac, marsz. franc. 170
Sołtyk Roman, gen. bryg. 21, 147, 154, 155
Soult, marsz. franc. 150, 151, 154, 158, 160, 168
Sowiński J. 188
Sowiński Józef, gen. bryg. 94, 101-103, 107, 109
Spartakus 22
Springinsfeld Piotr, płk austr. 407, 422, 424, 513, 522, 523
Staszic Stanisław 13
Stefan, arcyks. austr. 280, 281
Stein Maksymilian, gen. węg. 492, 493, 502, 508, 548, 550-555, 567, 569-571, 577, 583
Steinkellerowie 19
Stendhal 577
Stolzman Karol 152, 155, 223
Straszewicz 109
Stratimirowić Jerzy, gen. austr. 482
Strzelecki, mjr 474
Strzemieczny 63
Stuart Dudley, lord 199, 466
Stürmer von, poseł austr. 574-576, 581, 585
Stutterheim Johann, gen. austr. 327, 394, 405, 411, 417-419, 426, 430, 431, 446-448, 559
Sussex ks. 199
Swiętosławski Zenon 146
Swirski J. 188-190
Szabó Ferdynand, płk węg. 525, 526
Szachowski Iwan, gen. ros. 46, 48
Szamil 582
Szaniecki Olrych Jan 120
Szatmary, mjr węg. 317
Szczerbatow M. 354, 390, 391, 394, 438,

442, 445, 490, 492-495, 502, 532, 537-539, 542, 546, 550, 551, 562
Széchenyi Stefan 276, 278, 279, 297
Szela Jakub 22, 205, 220
Szemere Bertalan 561, 569, 571, 580
Szentiványi K., kom. węg. 461
Szilágyi Aleksander 490, 561, 563, 564, 566-568, 570
Szilágyi Samuel, płk węg. 372, 419
Szirmay P. 233, 234
Sznejde Franciszek, gen. bryg. 150
Szontágh P. 276, 283
Szopowicz Aleksander, por. 97
Szreder 20
Szulc, płk 118, 119, 123
Szumski L. 52
Szyc Joachim 474
Szymanowski Józef, płk 97
Szymoni Szymon 397

Tabaczyński Józef, mjr 599, 600, 601
Tabasz Piotr 8
Tach, mjr austr. 250
de Tamassi-Cosban J. 23
Táncsics Michał 278-280
Tańska Klementyna 132
Tár Karol, kom. węg. 320
Teleki Aleksander, mjr węg. 317, 319, 322, 354, 372, 593, 596
Teleki Władysław, poseł 459
Teodorović, gen. austr. 334, 398, 399, 410, 414, 482-484
Terey 377
Teutsch, mjr austr. 327, 364, 383
Teutsch Fr. 304, 305
Thurbat, pref. rum. 386
Thurn F. J., kpt. gwardii 260, 264
Titow Włodzimierz, amb. ros. 574-576, 581, 585
Tochman Kasper, mjr 154
Tokarz Wacław 9, 26, 28, 30, 33, 44, 46, 58, 108, 112, 122
Toll, gen. ros. 43, 44, 102, 113
Tóth, gen, węg. 563
Tóth August, płk węg. 317, 348, 366, 367, 373, 423, 424
Tóth Zoltán 305, 306
Trescher 35
Trębicki Stanisław, gen. piech. 40, 41
Trębicki, por. 113, 114
Truskolaski, por. austr. 400
Trzciński Franciszek, poseł 210
Trzecieski A. 15
Tumanskij 540
Turno Karol, gen. bryg. 74, 76, 77
Turski, mjr 97
Tuzson Jan, mjr węg. 542
Tyrowicz Marian 10, 159, 251
Tyszkiewicz Wincenty, poseł 88, 160

Ugriumow, gen. ros. 63
Umiński Jan Nepomucen, gen. dyw. 54, 63, 84, 95, 103, 104, 108, 113, 116, 119, 120, 122, 126, 149, 154, 155, 192
Uracca, bar. płk austr. 426, 432, 446-449, 538
Urban Karol, płk austr. 309, 312, 315-317, 328, 330, 331, 336-340, 344-347, 350-354, 357, 359, 360, 365, 407-409, 422-426, 428, 429, 433, 434, 452, 456, 473, 474, 557
Ustrogow, gen. ros. 452

Vargyas A. 306, 308, 311, 314
Vasconcellos, gen. port. 171, 180-182, 187
Vay Michał, kom. węg. 295, 308-311, 316
Vécsey Karol, gen. węg. 389, 478-481, 485-490, 562, 563, 569
Venino Janina 23-25
Vetter Antal, gen. węg. 294
Villám Franciszek, płk węg. 478, 479
Vladimirescu Tudor 299

Wajs Andrzej 246, 276
Walewski A. 192
Wardener August, gen. austr. 312, 314-317, 327, 328, 330, 331, 336-340, 344, 345, 347, 348, 351, 362, 363, 365
Wasilewski T. 39
Wasylewski Stanisław 39
Wąsowicz, gen. bryg. 71
Weidmann F. 250
Weisshappel, 273
Wertheimer E. 468
Wędkiewicz Stanisław 458, 460
Węgierski E., gen. bryg. 59, 60, 62
Widerszal Ludwik 202
Widman Karol 240-243

Wierzbicki 63
Wieser, mjr austr. 422, 423
Więckowska Helena 10, 210
Wilhelm, arcyks. gen. prus. 217
Wilson, ppłk 97, 123
Windischgraetz Alfred, ks. flm. 240, 242, 244, 246, 247, 253, 256, 259-261, 263, 264, 266, 267, 268, 272, 274, 275, 282, 283, 326, 332, 334, 359, 389, 391, 434, 435, 450, 486, 494
Winkler, kpt. austr. 336-338, 340, 344
Winnicki, kpt. 149
Winter 261, 262
Wirtemberski ks. 66
Witt, gen. ros. 83
Władymirow, płk ros. 56
Władysławowicz, gen. ros. 556
Wojda Karol 16
Wołowski Franciszek 192
Wołowski Ludwik 152, 192
Worcell Stanisław 145, 221,
Woronieccy ks. 472, 473
Woroniecki J. 472, 473, 583
Woyczyński Stanisław, gen. bryg. 119
Wutschel 266, 267
Wybranowski Roman 10, 229, 230, 231
Wysocki Józef, gen. 284, 287-294, 472, 474, 563, 571, 574, 578, 599, 600
Wysocki Piotr, mjr 44, 106
Wyss Franciszek, gen. austr. 259, 260, 262-264, 266, 268, 270, 332

Young 212

Zachariasiewicz, ppor. 63
Zaliwski Józef, płk 44, 138, 142, 176, 186, 215
Zamoyski Władysław, gen. 9, 68, 88, 133, 135, 160, 161, 162, 177, 187, 188, 195, 562, 571, 577, 578, 583, 600
Zamoyski Zdzisław 233
Zarzycki, mjr (Osman-bej) 383, 396, 474, 583, 600, 601,
Zawadzki Walenty, płk 52, 72, 74, 76
Zeisberg Karol, gen. austr. 269
Zeppelin, gen. prus. 125
Ziemięcki Stefan, gen. bryg. 119
Zsurmay Ignacy, mjr węg. 325, 396, 397, 398, 419, 433, 436
Zwierkowski Walenty 92, 141, 152, 210, 221
Żaba Napoleon por. 199
Żebrowski Ignacy, mjr 169
Żymirski Franciszek, gen. dyw. 45

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Abchazja 582
Abrudbánya 461, 462, 498
Adriatyckie Morze 489
Agyagfalva 310-312
Aldorf 312, 315, 353, 515, 517, 518, 520, 522, 523
Aleppo 7, 583-585, 588, 589, 591-594, 596-599
Algier 9, 147, 148, 151, 159, 174, 186, 207-210, 521
Algyögy 405
Almás, niz. 484
Almás, rz. (I) 342
Almás, rz. (II) 484
Almen 431
Alparét 336, 344
Alpy Transylwańskie 296
Alsergrund 258
Alsódoboly 559
Alsókomana 362
Alsólapos 343
Alsóucsa 446
Alsóvenice 362
Altenberg 376, 380, 387, 437, 438, 440, 554
Altenburg 139, 148
Alvinc 401, 417, 418, 569
Ameryka 152, 180, 186
Anglia 31, 132, 149, 158, 161, 163, 186, 191, 194, 195, 198-201, 207, 212-214, 217, 222, 227, 229, 464-466, 469, 495, 496, 572, 576, 580, 583, 585
Antonstrasse 269
Antwerpia 160, 161
Apahida 316, 345
Apfel, gospoda 276
Apold 434, 435, 441, 452
Arabia 591
Arad 293, 319, 328, 351, 406, 425, 476-479, 485-487, 492, 562-564, 566-569
Aranyos, komitat 492
Aranyos, rz. 352
Arapatak 314, 360, 420, 559
Arpás 446
Asszonyfalva 374, 419, 428, 430, 432
Atzgersdorf 259
Augarten 262-264
Augartenbrücke 272
Augartendammgasse 270
Augustów 64
Austria 10, 12, 17, 135, 158, 163, 180, 186, 208, 217, 222, 232 235-238, 242, 246, 257, 275, 277-279, 283, 288, 290, 297, 301, 306, 309, 390, 465, 466, 468-471, 487, 494-496, 498, 572, 574-576, 580, 581, 585, 591, 594, 601
Avignon 147, 150, 152, 154-157
Azja 520, 593

Bács 347
Bácska 482, 484
Baden 257
Bajom 363
Balázsfalva 301, 304, 306, 307, 309, 312, 330, 352, 363, 367, 373, 419, 429
Bałkany, płw. 464, 466, 467, 494, 495, 582, 583
Bałtyk, morze 14, 225
Bamberg 139
Banackie Góry 296
Banat 7, 233, 296, 363, 453, 458, 472, 474, 476-479, 482-488, 491, 492, 496, 497, 501, 504, 505, 519, 525

Bánffyhunyad 337, 340, 475, 557
Bárcsa 416
Barégés 210
Basiówka 35, 39
Bátos 556
Bautzen (Budziszyn) 29
Bayersdorf 422, 423
Bayreuth 139
Bednarska ulica 50
Bega, kan. 562
Belem 185
Belgia 150, 160-162, 167, 168, 186
Belle Ile, wyspa 168, 178
Belvedere-Linie 258, 268
Belweder (pałac wiedeński) 248-250, 257, 258, 263
Belwederski ogród 97
Belwederskie rogatki 97
Benczencz 401, 402
Bereg 473
Beregszó 563, 566
Berend 345
Beresteczko 23
Berethalom 436
Berlin 81, 133, 257
Berve 419
Besançon 139, 140, 147, 152, 154, 156
Besarabia 208
Bese 435
Bessenyö 419, 518, 523, 555
Beszterce (Bistriţa) 315, 344-346, 350, 352, 353, 356-358, 360, 364-366, 407, 422-424, 450, 454, 456, 470, 473, 474, 511, 512, 514, 515, 517-520, 522, 523, 543, 554-557
Bethlen 352, 423
Białołęka 46
Bielany 34
Bihár, komitat 325, 402, 415
Biharskie Góry 296
Bilak 555
Birmingham 195
Bisamberg 259
Bliski Wschód 159, 186, 201
Błonie 95
Boica 447, 533
Boimie 55
Bokáy 405
Bolimów 83
Bordeaux 159, 178
Boremel 156
Borgfeld 29
Borgó, przeł. 296, 357, 514
Borgómarosény 513, 514
Borgóprund 422, 424, 512-515, 522
Borgótiha 513, 514
Borgózsoszény 424
Borzás 367, 368
Bosfor 584
Botfalu 559
Bourges 156, 174, 175, 178, 179, 181,
Brandenburg 28
Brassó (Brasov, Kronstadt) 314, 349, 359, 360, 362, 363, 365, 374, 381, 392-394, 419-421, 428, 441, 442, 445-450, 454, 500, 501, 510, 522, 524, 525, 528-533, 535-538
Bratysława (Preszburg, Pozsony) 276, 286, 290, 334
Brazylia 162
Breitensee 259
Brescia 558
Brigittenau 258, 260, 262, 263
Brno 257
Brodnica 126
Brody 37
Bruck 254, 258, 260
Bruksela 160, 161, 168, 211, 212
Brussa (Bursa) 585, 588
Brześć Kujawski 123
Bucau (Bacău) 542
Budapeszt (Buda, Peszt) 256, 279-282, 286, 288, 290, 302, 307, 318, 332, 334, 358, 595, 601
Bug 45, 68
Bugo-Narew 64, 117
Bukareszt 465-467
Bukowina 296, 325, 337, 351, 354-357, 393, 403, 407, 409, 422, 424, 425, 434, 438, 441, 452, 470, 493, 500, 509-512, 516, 518, 519, 522, 535
Bułgaria 208
Buraków 100
Burek, przedm. Tarnowa 25
Bükszád 560
Bzura 82-84, 86

Caen 180
Cahors 175, 181
Câineni 447

Castres 175
Chateauroux 175
Chiny 191, 235
Chirdsi 509
Chlebowe Pole 401
Cisa 288, 298, 403, 476, 485, 486, 537, 562
Cserged 367
Cserna 482
Csernék 342
Csernet 501
Csik, komitat 520, 527, 532, 538, 556, 557
Csikszereda 314, 524, 533, 535, 560
Csók, las 563, 564
Csucsa, miasto 316-318, 331, 332, 336-340, 342, 343, 346, 557
Csucsa, przeł. 296, 325, 336
Csüged 419
Czarne Morze 14, 225
Czechy 236, 238, 277, 282
Czerkasja 201, 203, 211
Czerniakowskie rogatki 97
Czerninstrasse 271
Czerniowce 393, 510
Czerwin 65
Czerwona Niwa 83
Czerwonka 83
Czód 447
Czyste 77, 97, 100, 106, 108, 109, 111-113
Czyżew 68

Daleki Wschód 159
Dampfmühle 258
Dános 436
Dardanele 576
Darlacz 433
Debreczyn (Debrecen) 316-318, 334, 358, 382, 388, 389, 444, 460, 562
Dédács 410, 413, 415, 416
Dedrád 556
Dembe Wielkie 52, 170
Denta 483
Dés 315, 317, 320, 325, 326, 336, 337, 340, 342-346, 348, 352, 423, 425, 500, 514, 516, 555, 556
Désakna 344
Déva 312, 330, 363, 386, 388, 396, 398-405, 410, 411, 425, 437, 449, 450, 462, 491, 493, 569, 570
Diarbekr (Diyarbakir) 583
Dicsöszentmárton 364, 366, 367
Dipse 555
Długosiodło 65
Dobra 425, 434, 477, 569
Dobre 45
Dolmány 445
Domanice 40, 55, 56, 58
Dorna Kandreny 422
Dorna Vatra 354, 356, 357, 364, 510
Döbling 261, 268
Drawa 332
Drezno 16, 134, 139, 158, 190
Drwęca 126
Dudinot 27
Duero 170
Dunaj 259, 263, 276, 288, 298, 300, 316, 332, 391, 403, 476, 483, 485-488, 495, 503, 537
Dunajski Kanał 262, 269
Dworzec Kolei Południowej 258, 268
Dworzec Kolei Północnej 258, 266, 270

Egerbegy 428
Egipt 168, 169, 176, 179, 192, 204
Eibes 429-431
Eibesdorf 431, 433
Elbląg 127, 130, 134, 135, 139
Eleker 373
Erdberg 267, 269, 272
Erdberger-Linie 266, 269
Erdbergerstrasse 269, 272
Erzsébetváros 429, 433
Eufrat 598
Europa 15-17, 130, 146, 173, 200, 205, 212, 217, 279, 466, 469, 495, 584
Evoramonte 164, 186

Facset 425, 477, 499, 568
Falmouth 169
Fasanstrasse 269
Favoriten-Linie 268
Fehértemplom (Weisskirchen, Bela Crkva) 483, 484, 486
Fekete, miejsc. 531
Fekete (ügy), rz. 529, 531, 538
Feketehalom 445, 447, 448, 529, 530

Felsőfüld 337
Felsőrákos 314, 536, 544
Felvinc 365, 367
Fenjőfalva 446, 533
Ferdinandsbrücke 273
Filipesti 542
Fiszewo 128
Fiume 284, 471, 472, 476, 486, 487
Floriana św. kościół 268
Florisdorf 248, 259
Fogaras 312, 446, 447, 532-534, 544
Földra 512, 514, 515
Földvár 530, 532, 538, 558, 560
Föltnagyrápolt 405
Fontainebleau 145
Fox 170
Francja 9, 10, 14, 15, 31, 38, 43, 79, 81, 126, 128-136, 138-141, 147-152, 157-161, 163, 164, 166, 167, 169, 171, 173-176, 180, 186, 191, 194, 195, 198-203, 207, 208, 212-214, 216, 217, 222, 229, 239, 279, 282, 287, 464, 465, 467 493, 495, 572, 576, 580, 581, 583, 585, 590, 591
Frankfurt n. Menem 138, 139, 254, 257, 308
Franzensallee 266, 272
Franzensalleegasse 272
Franzensbrücke 258, 270
Frek 436, 442, 445-447
Freudenau 264

Gaj 26
Galacz 555
Galicja 35, 36-39, 90, 118, 135, 142, 155, 158, 185, 186, 189, 190, 198, 201, 203-205, 213, 216, 217, 229, 231-233, 238, 279, 282, 286, 289, 297, 328, 330, 334, 351, 354-357, 400, 407, 469-474, 476, 493, 495
Gálfalva 367, 550
Galicja i Lodomeria 36, 37
Galitzinberg 259
Garbó 342
Gąbin 118
Gärtnergasse 271
Gdańsk 7, 9, 23, 28-31, 39, 98, 129, 130, 158
Gdańska Mierzeja 29
Gemeindehaus 273
Gibraltar 185, 186
Girelsau 442
Glockengasse 270
Głuchów 23
Gniewoszew 50
Gołąbek 58
Gołubie 126
Górzec 106
Granne 68
Grochów 32, 42
Groseşti 541, 542
Grudziądz 129
Grüne Lusthaus 264
Gyimes, przeł. 296, 542
Győr 334
Gyulafehérvár (Alba Julia, Karlsburg) 311, 312, 330, 352, 362-364, 391, 399, 400, 418, 419, 429, 449, 450, 491, 493, 501, 504, 508, 510, 534, 550, 551, 555, 557, 569

Hahnbach 384
Halmágy 404
Harbach 442
Hâria 541
Háromszék 314, 331, 362, 365, 420, 421, 428, 500, 501, 527, 529
Harsány 562
Hátszeg 405, 410, 454
Hauptstrasse 268, 269
Haustadt 266
Hawr (Le Havre) 159, 182
Hederfaja 367
Hegen 435
Heidelberg 139
Heidendorf 423
Heiligenstadt 261
Heleny św. w. 203, 584
Helsingör 159
Hermány 421, 533
Hernals 258, 260
Herrenstrasse 270
Hetzendorf 254, 259, 274
Hidalmás 336
Hidvég 314, 559
Hiszpania 128, 163, 176, 185, 186, 201
Hódosfalva 337, 338, 340, 344
Hohe Warte 261
Hohenlinden 139

Holandia 160
Holczmány 445
Holdvilág 433, 435
Hoyerswerda 134
Humień 83
Hundstürmer-Linie 268
Hunyad, komitat 458

Iganie 9, 42, 54, 55, 58-60, 62, 63, 75, 84, 98, 228
Illova 512
Illova-Mare 408, 512
Illova-Mike 512, 515
Illye 404
Illyefalva 530, 538, 559
Indie 185
Innsbruck 307
Isaerberg 259
Islaz 300

Jabłonna 115
Jád 422, 515, 517, 518, 522
Jadów 64
Jägerhaus 262
Jägerzeil 252, 266, 267, 270-273
Jana św. kościół 270
Jassy (Jaşi) 540
Jedlersee 259
Jerozolimskie rogatki 97, 105, 114
Jersey 207
Jeruzalem 55
Jesuitenwiese 266
Jędrzejów 64
Johannesstrasse 268

Kaiserwasser 263
Kakasfalva 384
Kaliskie wojew. 49
Kalyan 557
Kałuszyn 45, 52, 63, 64
Kápolna 343, 346
Karánsebes 477, 483, 486, 568
Karlsbad (Karlove Vary) 233
Karlsbrücke 273
Karlsruhe 139
Karmelitenplatz 272
Karpaty 229, 231, 286, 296, 351, 356, 357, 390, 469, 470, 472, 493
Kaukaz 127, 202, 204, 582
Kawęczyn 52
Kazuń 77, 117, 118,
Kelementelke 548
Kelling 400
Keresztenysziget 554
Kerlés 423
Ketesd 337
Kézd 362
Kézdivásárhely 454, 504, 529, 530
Kijów 21
Kilyen 558, 559
Kimpolung 357
Kineni 530, 534
Kirchengasse 269
Kirchenplatz 272
Kisapold 398, 400
Kisbecskerek 563, 564
Kiscsür 376, 386
Kiskapus 419, 428-431, 432
Kisküküllő 363, 367, 368, 373
Kisnémeti 516
Kisnyires 341, 343
Kissebes 338
Kistalmács 533
Kistorony 376-378, 380, 554
Kiszető 479
Kleczków 70
Kleine Taborbrücke 258
Klekotów 38
Klosterneuburg 259
Kocieszów 82
Kock 34
Kőhalom 362, 420, 454, 544, 547
Kökös 531, 538, 558
Kołbiela 55
Kolonia 257
Kolozsvár (Cluj, Klausenburg) 294, 295, 306, 312, 314-317, 319, 325, 326, 330, 331, 337, 340, 342-348, 350-352, 357-359, 365, 383, 408, 419, 422, 423, 425, 434, 444, 454, 473, 500, 514, 536, 543, 549, 557, 560
Kołomyjka 66
Komorno (Komárom) 294, 390
Koniuszków 37, 38
Konstantynopol (Stambuł, Carogród) 301, 459, 460, 466, 468, 577, 578, 585, 586, 589, 590, 594
Kopenhaga 32
Kornizel 442
Kostrzyń 54, 55, 58, 59, 75

Koszyce 83
Koszyce (Kassa, Słowacja) 334
Koszyki 94
Kowal 123
Közepfalva 352, 353
Kozienice 34
Kraków 9, 10, 12, 26, 123, 134, 138, 471
Krakowskie, ziemia 117-120, 471
Krakowskie Przedmieście 50
Kralovice 487
Krassó 320
Kraszna 316, 337, 338
Kroacja 487, 594
Królestwo Polskie (Kongresowe) 16-19, 21, 24, 26, 30, 34, 35, 37, 39, 42, 43, 45, 50, 68, 79, 118, 127, 128, 135, 152, 158, 191, 192, 287, 473, 495
Królewiec 132
Królewska ulica 114
Królikarnia 100, 101, 104
Kuczuk-Kajnardżi 574, 576
Kuszma (Kuzsma) 522
Kutahia (Kütahya) 583
Kwidzyń 127

Ladamos 380, 384, 386, 394, 397, 398
Lámkerék 418, 419
Lamm, gospoda 276
Landstrasse 269
Lang-Enzersdorf 259
La Rochelle 178, 181-183
Latowicz 52, 54, 55
Lekence 346, 352, 353, 555
Leopoldstadt 264, 266-268, 270, 272-274
Le Puy 175
Lesnek 570
Liège 211
Limba 419
Linden 27
Linz 257
Lipno 66
Lipótvár (Leopoldov) 359
Lipsk 139, 406
Litawa 244, 258
Litwa 64, 80, 86, 88-90, 94, 95, 117, 118, 124, 150, 158, 493
Liwiec 45, 55, 63, 75
Lizbona 38, 164, 170, 171, 180-182, 184, 185, 188
Lom-Palanka 580
Londyn 148, 160, 164, 169, 181, 190, 192, 199, 201, 212, 213, 465, 466, 580
Losonc (Lucenec) 334
Lovecs 580
Lubawa (Lobau) 28
Lubelskie 63, 76
Lugos 477-479, 486, 498, 561, 567, 568
Lunel 147
Lützen 29
Lwów 9, 24, 25, 34, 35, 37-39, 158, 185, 186, 204, 229, 230, 233, 286, 288, 351, 356, 393, 470, 471

Łomża 64
Łopaczanka 55
Łowicz 81-84, 86
Łysobyki 81, 228

Maćki 29
Madagaskar 147
Madryt 182, 185, 186
Magyaros 422, 423
Magyarsolymos 405
Magyarsombor 336, 344, 345
Makód 352, 353
Maksa 536, 538
Mała Azja 464, 583
Małe Karpaty 284, 286
Mariahilf 266, 268
Marmarossziget (Marmaros) 472, 473, 517, 519, 543
Maros 296, 362, 363, 405, 406, 411, 414, 435, 491
Marosény 408, 422, 424, 511, 513, 518
Marosváradja 419
Marosvásárhely (Tirgu Mures) 310, 312, 360, 362, 364-367, 410, 419, 420, 424, 427-29, 432-436, 454, 514, 516, 517, 519, 524, 531, 543-546, 548-550, 556
Marsowy plac 114
Martonfalva 431
Marymonckie rogatki 97
Marymont 100, 102
Matzleindorf 266, 268
Mayergasse 272
Medgyes (Medias) 362-365, 370, 372, 373, 383, 398, 407, 410, 414, 417-419, 423, 425, 427-429, 431, 433, 435-438, 444, 450, 452, 534, 544, 548, 550, 551, 570

Mehádia 460, 483, 499
Mehun 179
Melence 482
Metz 148
Mężenin 66
Miastków 70
Mikeshaza 363
Miklasvár 530
Mińsk Mazowiecki 75, 115
Miskolc 323
Modlin 63, 77, 80, 81, 96, 97, 115-118
Mokotowskie rogatki 97, 114
Mołdawia 95, 208, 296, 354, 355, 462, 468, 500-503, 535, 537-539, 540-542, 558, 560
Monora 363
Morawy 334
Mór 334
Muchawka 54, 55, 58-60, 62, 75
Mundra 384, 397
Munkács (Mukaczewo) 543
Muzsna 429, 432, 436, 437

Nadarzyn 95
Nádas 344, 345
Nádasd, przeł. 334
Nagyalmás 336, 337, 344-346
Nagybánya (Baia Mare) 315, 317, 319, 320, 324, 336, 341, 343, 348, 353, 423, 425, 454
Nagybecskerek 482
Nagycsür 373, 376, 377, 380, 386, 387, 437, 551, 553, 554
Nagydemeter 523
Nagyekemező 429, 436
Nagyelyk 431
Nagyenyed 312, 351, 364
Nagyilonda 343
Nágyküküllö 360, 362-364, 427-429, 431, 433, 450, 452
Nagysajó 520, 523, 556
Nagysebes 338
Nagysómkut 317
Nagyszamos 422
Nagyszeben (Sibiu, Hermannstadt) 307, 308, 312, 328, 330, 351, 352, 357, 359, 360, 362, 363, 365-367, 372-377, 379, 381-383, 386, 387, 391, 392, 394, 398, 399, 403, 407, 409, 410, 417-419, 425, 427, 428, 431, 434, 436-438, 440-445, 450-54, 459, 462, 464, 465, 474, 493, 496, 500-502, 524, 529, 530, 532-535, 543, 548-554, 557
Nagyszombat (Trnava) 286, 334
Nagytalmács 552
Nagyvárad (Oradea) 295, 316, 318-320, 325, 347, 350, 473, 489, 490, 516
Nantes 168, 178, 179, 181
Narew 66
Naszód (Năsăud) 309, 330, 352-354, 422, 456, 514, 515
Németbogsán 483
Nera 484
Neugebau 264
Neugebäude 269
Neulerchenfeld 266
Neusatz (Novi Sad) 487
Neustrasse 270
Neu Wien Kanal 272
Niemcy 11, 12, 28, 130, 132, 135, 138, 147, 150, 176, 186, 213, 217, 235, 278, 279, 282, 496, 576, 583, 596
Novo Selo 580
Nowy Świat 114
Nur 68
Nussdorf 258-262
Nussdorfer-Linie 260, 268
Nyárád, potok 564, 566, 567
Nyárádtö 312, 367
Nyerge 560
Nyires 336, 337, 339, 340

Ober Döbling 260, 261,
Ocna 500
Odra 28, 222
Oitoz, przeł. 296, 498, 501, 529, 530, 538, 542
Okuniew 64
Oláhpián 400
Oleron 159
Oliwa 29
Olszynka 46
Olt (Oluta), rz. 314, 446, 447, 529, 530, 533, 538, 558, 559
Ołomuniec 242, 244, 254
Omulew 70, 72
Onesti 542
Oporto (Porto) 163, 164, 168-172, 174, 175
Oravica 483

Orlát 554
Örmezö 341, 342
Oroszborgó 515, 517, 518
Oroszprund (Rusz) 522
Orsova 472, 477, 482, 484, 499, 568
Orunia 29
Orzyc 65
Osiek 81
Ostrołęka 9, 22, 23, 42, 63-65, 68, 70, 73-77, 80, 98, 115, 117, 228, 292, 294, 521, 577
Ostrów (przedm. Gdańska) 29
Ottakring 260, 268
Oxford 212

Pád 409-411, 417
Papfalva 345
Parendorf 254, 258
Parysew 98, 100, 102
Paryż 10, 128, 135, 136, 138, 139, 141, 146-148, 150, 154, 158, 166, 168, 170-172, 176, 181, 182, 184, 186, 187, 196, 198, 199, 201, 203, 204, 212-214, 236, 240, 276, 301, 459, 471
Persány 362, 447
Persja 185, 191, 203, 204, 211
Pestes 413, 416
Péterfalva 400, 418
Petersburg 18, 27, 120, 392, 466, 467, 495, 576
Peterwardein 487
Petrilova 483, 484
Pfalz 249
Pffafenbrun 438
Pián 569
Piława 129
Pintak 523
Pirenejski płw. 164
Pisia 90
Piski 388, 401-404, 406, 409, 411, 413, 415-417, 419, 425, 450-452, 569
Plauen 139
Pląsy 66
Pleven 580
Płock 81, 115, 118, 119, 122, 124
Płockie wojew. 49, 63, 96
Pocstelke 372
Podole 76, 231
Poitiers 144
Pojana Stampi 353, 354, 408, 422, 424
Polska 13-15, 20, 22, 23, 28, 32, 42, 128, 134, 139, 142, 144, 146, 160, 166, 167, 173, 176, 186, 189, 191-193, 198-200, 202, 203, 205, 211-214, 217, 221, 223-225, 230, 232, 233, 288, 453, 467, 469, 471-473, 493, 578, 582, 583, 589, 591-593, 596, 600
Pomsy 66
Portugalia 128, 162-169, 173, 174, 176-182, 184-187
Portus Maros 454
Potycz 50
Powązki 76
Powązkowski ogród 108
Powązkowskie rogatki 97
Poznańskie Księstwo 132, 133, 139, 189, 190
Praga (przedm. Warszawy) 45, 46, 48, 50, 114, 115, 521
Praga (czeska) 283
Prater 264, 266
Praterallee 258, 270
Praterstern 252, 258, 266, 270
Praterstrasse 252, 271
Prazsmár 421, 448, 530, 531
Predeal 525, 526
Preszów (Eperjes) 334
Prusy 38, 86, 119, 122, 124, 125, 128-132, 135, 141, 152, 155, 158, 159, 161, 208, 217, 222, 495, 496, 576
Prusy Zachodnie 128, 130, 132
Przetycz 65
Przeworsk 37
Pułtusk 63, 64, 76, 80, 81

Racławice 13
Radna 511, 568
Radnótfája 548, 556
Radoszyce 124
Rakoczivár 541
Rakowiec 98, 100
Raszyn 95
Rehó 400
Rendes-vous, kawiarnia 259
Rennweg 269
Rochefort 159, 178
Rosja (Moskwa) 7, 17, 21, 43, 48, 84, 119, 128, 135, 144, 146, 151, 162, 175, 180, 185, 186, 191, 198, 201, 203, 208, 211, 214, 217, 222, 232, 233, 262, 287,

288, 300, 306, 354, 390, 462, 464-469, 471, 493, 495, 498, 500, 522, 558, 572, 574-577, 580-583, 585, 591, 596, 601
Rossau 261, 262
Rote Sterngasse 252, 270
Rothberg 441
Rozsnyó (Rožnava) 334, 529
Rożan 64, 76
Ruçaru 525
Rumunia 299, 304
Ruszkahegy 477
Ruś 15
Ruś Galicyjska 471
Ruś Zakarpacka 325
Rüsz 384
Rutki 40, 66
Ruż 65, 66
Rybno 82
Ryga 7, 27
Rymnik 510, 532
Rypin 125
Rzym 144
Sajó, rz. 562

Saksonia 139
Samsonkrug 27
San Domingo 176
Sárkány 447, 530
Saski ogród 109
Schmelz 266
Schwechat 256, 259, 275, 286, 289
Sebesán 418, 419
Sebeskörös 338, 339
Segesvár (Sighisoara) 362-364, 366, 420, 428, 429, 433-435, 441, 464, 543-545, 548, 549
Sellenberg 440, 445
Sepsiszentgyörgy 420, 528, 530-533, 535, 538, 558-560
Serbia 591
Seret 300
Serock 64, 76
Seroczyn 55, 58
Sewastopol 72
Siedlce 52, 54-56, 58, 75
Siedlce (przedm. Gdańska) 28, 29
Siedmiogrodzkie Góry 296
Siedmiogród (Siebenbürgen, Erdély, Transilvania) 7, 11, 12, 22, 233, 277, 284, 288, 293-298, 300-311, 313-322, 324, 326, 328-334, 344, 347-352, 354, 357-361, 363, 365, 381, 382, 389-393, 403-407, 409, 410, 417, 422, 423, 425-428, 434, 435, 437, 439, 442, 444, 449-452, 454-459, 461, 462, 464, 465, 467, 468, 471, 472, 474, 476, 483, 484, 486-490, 492-498, 500-503, 505, 509, 510, 511, 514, 516, 521, 522, 524, 525, 527, 529, 532, 534, 535, 539, 542, 547, 548, 550, 554, 556-558, 567-569, 577, 593
Siennica 52
Simmering 257
Sinai (Sinaia) 525, 526
Skore 533
Skuriani 540
Słabkowice 30, 31
Słowacja 254, 286
Słupno 118-120
Sniadowo 68
Soborschin 478
Sochaczew 82-84
Sófalva 518, 523
Sokółka 58
Somkerék 352, 353, 523
Sophienbrücke 252, 258, 266, 267, 269
Sosmezö 541
St Brien 180
St Marx 266, 267, 269
St Marxer-Linie 258, 269
Stadtgutgasse 270
Stallburg 247, 263, 274
Stanisławów 55
Stany Zjednoczone 186
Staramare 411
Stefana św. kościół 263
Steiermark 487
Sternstrasse 272
Stoczek 40, 42, 45, 55, 156, 228, 230
Stogi 29
Strassburg 148, 189
Strigy 406, 409, 411, 412, 415
Sucha 55
Suchonino 28
Sueski Kanał 586
Sumurtuli 431
Syberia 520
Syria 8
Śląsk 24, 26
Śródziemne Morze 464, 493
Świdnica 24
Szabadfalu 482

Szábudak 424
Szakadát 442, 533
Szakálház 563, 564
Szamos, rz. 343, 512
Szamosfalva 316, 345
Szamosújvár 315, 348, 352
Szászalmás 429
Szászbudak 523, 556
Szászcsanád 419
Szászfenes 344
Szászkabánya 484
Szászpian 401, 418
Szászrégen 312, 548, 555, 556
Szászsebes (Sebeș) 363, 369, 399—401, 404, 405, 417, 418, 493, 501, 550, 551, 554, 557, 569
Szászszentlászló 436
Szászujfalu 520
Szászváros 400-403, 409-411, 417, 569
Szatmár, komitat 319, 320, 322
Szátmarnémeti 317, 320
Szecsel 394
Szeged 482, 486—488, 498, 501
Székelyföld 454
Székelykeresztúr 464, 502, 543, 544, 547
Székelyudvárhely 362, 374
Szelindek 381, 383, 384, 386, 387, 393, 394, 428, 437, 451
Szelków 64
Szemeria 538, 558, 559
Szentágotha 435
Szentandrás 410, 413, 415, 416
Szentandrás (k. Temesváru) 564, 566
Szentgyörgy 512, 531
Szentkeresztúr 441
Szentkirály 558, 559
Szentmihály 336
Szentpéter 421, 448, 530
Szépnyir 422
Szerdahely 363, 387, 399, 400, 550, 551
Szeretfalva 422, 423, 518, 519, 523, 555, 556
Szibiel 394
Sziget 472
Szilágysomlyó 316, 318—320, 342
Szlatina 483, 484
Szökefalva 359, 362, 367, 368, 370—372, 374, 391, 407, 420, 451
Szöreg 562
Szpetal 123, 124
Szumla 580, 581, 584, 585, 588, 592
Szurduk 340, 342
Szwecja 191

Taborbrücke 241, 258, 262, 264
Taborhaufen 264
Tabor in der Au 252
Tabor-Linie 260, 263, 270
Taborstrasse 266, 270
Tács 555
Tag 173
Talmács 442, 447, 533
Tamiza 221
Targu Ocna 542
Tarnopol 35
Tarnów 25—27, 601
Tartaria 400, 417
Tatros 542
Tczew 127
Teke 518, 519, 555, 556
Temesrékas 562
Temesvár (Timisoara) 132, 389, 391, 405, 425, 476-479, 482-486, 488, 491, 499, 502, 561, 562, 564, 565, 567, 571
Terceira 163
Teregova 484, 568
Teresianum 274
Teufelsdorf 546
Tihó 341, 342, 424
Tihuca 354, 357, 424, 511
Tihuca, przeł. 357
Tirnovo 580
Tiszafüred 562
Titel 487
Tömös, przeł. 296, 448 449, 510, 524, 526, 529, 535
Toporcsa 398, 400
Törcsvár 420
Törcs (vári), przeł. 296, 525-527, 529
Torda 312, 345, 348, 351, 352, 359, 364-367, 373
Toroczko, 364, 373
Törpeny 422
Tövis 351
Triest 186
Troszyn 70
Trzciniec 55
Tuluza 160
Tür 419

Turcja 8, 9, 90, 95, 132, 168, 191, 192, 203, 232, 233, 464, 465, 467-469, 475, 490, 499, 530, 540, 568, 570-572, 574-578, 580-583, 585, 586, 588-592, 594, 598, 599

Turiak 513
Turnu Severin 571
Tuzsnád 560
Tygrys 598
Tykocin 66

Udvárhely 314, 533, 544
Ujegyház 441, 442, 445
Ujrádna 512
Ukraina 493
Ungargasse 269
Unter Döbling 261
Utrata 82, 90
Uzson (Uzsony) 314, 531

Vác 334, 358, 359
Vád 447
Vadász, las 563, 567
Vajdahunyad 404—406, 410, 413
Vajdaszentivány 312, 315
Vajszlova 477
Válaszút 344, 345
Vámosgálfalva 364, 366
Várhely 477, 520
Vaskápu 296, 476, 477
Velencze 241, 254, 282
Versecz (Vrsac) 483
Vertes, góry 334
Vesztény 445, 533, 552
Vidombák 448, 449
Világos 286, 499, 502, 569
Vimoutiers 145
Vinda 353
Vinga 478, 564
Vizakna 365, 373, 376—378, 383, 386—388, 394, 398, 399, 403, 405, 406, 419, 451, 534
Vledény 447, 530, 532
Vöröstorony, przeł. (Czerwonej Wieży) 296, 375, 446, 447, 449, 450, 500, 527, 530, 533—535, 543, 550
Vulkán, przeł. 296
Währing 258, 262
Waldberg 544
Warna 601
Warszawa 12-14, 26, 34, 38, 45, 48-50, 72, 75-77, 79, 81, 83-86, 90, 92-103, 108, 110, 111, 114,117, 120
Warszawskie Księstwo 16-18, 21, 26, 127
Waterloo 32
Watykan 235
Wawer 46, 52, 170, 228
Weimar 32
Weissgerber 269
Weisskirchen 435, 544, 546
Węgry 8, 10, 11, 12, 23, 90, 213, 230-233, 238, 239, 246, 254, 277-284, 286-291, 293, 294, 302-307, 310, 316, 320, 326, 330, 332, 351, 357, 382, 388, 399, 403, 405, 428, 434, 437, 442, 449, 454, 455, 459, 464, 466-470, 472, 476, 478, 484, 485, 487-490, 493, 495, 496, 500, 502, 505, 519, 522, 537, 557, 561, 562 568, 571, 581, 582. 584. 593, 594, 596, 601
Widyń 571—574, 578, 581, 588
Wiedeń 7, 10, 104, 233-237, 239-263, 265-267, 272-276, 279-284, 287, 288, 302, 304, 309, 332, 356-390, 392, 393, 487, 488, 494, 495, 521, 577, 593
Wieden 276
Wielka Nizina Węgierska 296. 325, 334, 501, 503
Wienerberg 259
Wiener Neustadtkanal 269
Wieprz 49, 50
Wisła 28, 45, 48, 50, 52, 54, 76, 80, 81, 90, 95-97, 100, 114, 115, 117, 118, 120, 123, 126, 173, 228
Włochy 128, 176, 213, 217, 239, 282, 425
Wodniki 35
Wodynie 55
Wola 97, 98, 100—111
Wolkendorf 435
Wolskie rogatki 97, 114
Wołoszczyzna 208, 386, 391, 421, 442, 446-450, 468, 484, 498, 500-503, 522, 535, 537, 543, 549, 550, 552. 574
Wołowy Plac 114
Wołyń 44, 63, 76, 95
Wrocław 257
Wrzeszcz 29
Wurstel Prater 266

Zajkany 477
Zambrów 68
Zarand, komitat 330, 405, 461
Zawichost 39, 49
Zbaraż 38, 186
Zegrze 64
Ziąbki 83
Zilah 316
Złotoria 66, 68
Zsibó 316, 336, 340-342, 344, 557
Zsidve 263, 363, 364
Zsolna 353, 523
Zsombolya 482
Zsoszény 424, 518
Zwickau 139
Zwischenbrückenau 262-264
Żelechów 54
Żelków 58
Żółtki 66

ЭЛИГИУШ КОЗЛОВСКИ

ГЕНЕРАЛ ЮЗЕФ БЕМ

(КРАТКОЕ СОКРАЩЕНИЕ)

Целью настоящей монографии о ген. Юзефе Беме (плод долголетних трудов автора) является изображение его жизни и деятельности в эпоху столь чреватую важными политическими и социально-экономическими явлениями. Автор старался по мере возможности использовать все доступные ему архивные и печатные источники, как современные Бему мемуары, собрание корреспонденций, прессу, а также и существующие уже труды. Использованный материал подан автором в отделе библиографии. Книга состоит из вступления и 7 глав. Вступление содержит краткий обзор политико-экономических отношений конца 18 и начала 19 в. до момента ноябрьского восстания.

Зарисовывается здесь линия развития польской демократической идеи, начиная от реформаторских стремлений Коллонтая и его товарищей, сопутствует восстанию Костюшки, заговору Фр. Горжковского, легионам Домбровского, централизации Дедушицкого и Обществу польских республиканцев, борьбе за положительное решение крестьянского вопроса в княжестве Варшавском, а потом и в Королевстве Польском и ведёт до заговоров константиновской эпохи „Национального масонства" и „Патриотического Общества", а также присоединения к заговору Школы Подхорунжих, которая дала сигнал к борьбе за освобождение 29 ноября 1830 года.

Первая глава содержит описание периода жизни Ю. Бема от рождения (1794 г.) до прибытия его в Королевство Польское в марте 1831 г. и вступления под знамёна повстанцев. Глава эта содержит также обширные сведения, относящиеся к генеалогии рода Бемов, в которую закралось раньше много неточностей и даже попросту фальшивых данных. Опровергнул их окончательно в 1927 г. З. Лясоцки, доказав неопровержимыми данными мещанское происхождение генерала, получившего только в 1803 г. дворянское звание.

Юзеф Бем, сын адвоката Анджея Бема, учился в Кракове, где в 1809 г. вступил в польскую армию и вскоре поступил в высшую военную школу Княжества, которую прекрасно кончает перед 1812 г. в чине поручика и принимает участие в московской кампании. В 1813 г. видим его в Гданьске, где за свои геройские подвиги получает из рук ген. Раппа орден „Почетного Легиона".

В армии Королевства Польского Бем продолжает служить в артиллерии, где поглощают его опыты над новыми видами артиллерийского оружия и снарядами. Результатом этих работ, горячо поддерживаемых ген. Бонтаном (Bontemps), была изданная в Веймаре книжка под заглавием: „Über die Congrevschen Brandraketen", где помещено и его исследование, весьма ценимое в то время специалистами в артиллерийском деле. Научная работа и обычные ежедневные военные обязанности не отрывали однако Бема от текущей жизни и политики. Вскоре окажется он членом ложи „Национального масонства" Валериана Лукасинского и „Патриотического общества". Арестованный вместе с главными заговорщиками, был приговорен к суровому наказанию, смягченному только благодаря интервенции ген. Бонтана.

Спустя некоторое время Бем возвратился в армию, но, когда в связи со смертью Александра I представилась возможность, подал в отставку и выехал в Галицию. Там был встречен гостеприимно. Кроме занятий сельским хозяйством Бем принял на себя заботы по администрации имениями магната Потоцкого, основывая в них промышленные предприятия, проводя реконструкцию и реновацию дворцовых и хозяйственных строений. Кроме всего этого принял на себя Бем перестройку монастырского здания Босых Кармелиток во Львове на музей-архив. Как только дошли до Бема вести о начале восстания в Королевстве, он немедленно решает принять в нем деятельное участие. Приведя в должный порядок дела, связанные с администрацией имений, а также и иные дела, Бем отправляется в Королевство Польское.

Вторая глава посвящена ноябрьскому восстанию и участию в нем Бема. Вначале автор дает оценку вооруженных сил одной и другой стороны, военных приготовлений и событий в ночь на 29 ноября, а также ход событий во время восстания вилоть до марта 1831 г.

Автор подробно описывает историю 4. батареи конной артиллерии, которой командовал Бем, во время ее походов и сражений. Первым боевым подвигом батареи было ее героическое участие в Иганской битве 10 апреля. Бем, как командующий артиллерией, проявил под Иганями свой незауряадый талант. Его личное мужество, соединенное с умением направлять огонь на близкое расстояние, сделали 4. батарею грозным противником для врага и способствовали победе. За иганскую битву Бем

был произведен в подполковники, а его батарея получила награды и авансы.

После Иганской операции батарея Бема некоторое время остается в бездействии ливо, будучи раздробленной, принимает участие в операциях иных корпусов армии.

В продолжении этой же главы автор касается политики Скршинецкого перед походом на гвардии, а также превосходных планов ген. Прондзинского разбития сперва их, а затем и всей армии фельдм. Дибича. Скршинецки соглашается на проведение операции против гвардий, но проводит ее так неумело, что неприятель почти без потерь отступил из пределов Королевства Польского, а армия польская очутилась нос к носу с идущим на помощь Дибичем. Батарея Бема принимала участие во всем походе на гвардии, участвовала в сражениях от Пржетычи до Тыкотин и Жолтки, а далее вместе со всей армией очутилась под Остроленкой, где 26 мая самым почетным образом ознаменовала себя на страницах нашей военной истории. В результате столкновения с русскими армии грозило полное уничтожение. Тогда-то батарея Бема своим героизмом, а вместе с тем и тактикой, заставила врага задержать свое наступление и дала возможность польской армии спокойно отойти к Варшаве. Бемовское наступление под Остроленкой принесло командиру крест „Virtuti Militari", аванс на чин полковника, а также авансы и награды и другим отличившимся в тот день офицерам и рядовым.

Битвой под Остроленкой начинается период неудач польского восстания. Явились они результатом антинародной политики вождя, правительства и сейма. Все они не были заинтересованы в успехе вооруженной борьбы, рассчитывая на иностранную интервенцию, особенно на соглашение с царизмом. Постыдную роль в это время сыграл вождь Скршинецкий: вместо того, чтобы заняться военными делами, вел он политическую кампанию, с целью свержения правительства, которое казалось ему чересчур революционным. Полное безразличие по отношению к военному делу отразилось прежде всего на армии. Лысобыцкое поражение ген. Янковского, переправа главной армии ген. Паскевича на западный берег Вислы и угроза польской столице с той стороны в значительной степени отразилось на моральном уровне армии. Общим явлением становится теперь дезертирство, а среди высших офицеров тенденции капитуляции. В конце июля и начале августа разложение армии достигло кульминационного пункта (в период власти ген. Скршинецкого). Лихорадочные совещания на вопросы: что делать, где дать битву врагу, заполняют последние дни июля и начало августа. В этих совещаниях активное участие принимает полковник Бем, тогдашний вождь польской действующей артиллерии. На этих совещаниях, сколько раз спрашивали

мнения Бема, получали один и тот же ответ — атаковать, ибо в бездействии он видел падение восстания. Однако сторонников имел он мало. Бездеятельность Скршинецкого, хотя и привела последнего к упадку после известного Болимовского сеймика, однако задала восстанию смертельный удар. Его преемники — Дембиньский, Малаховский, Краковецкий, Рыбиньский довели до того, до чего их предшественник довести не сумел. Изображая весьма нелестную роль польских генералов, правительства и сейма, автор всегда оттеняет полную готовности и самоотверженности фигуру Бема, хотя и ему присущи были промахи и ошибки.

Получив командование всей нашей артиллерией, Бем проявил на этом посту необычайную энергию и талант организатора. В короткое время сумел он пополнить не только потери, вызванные военными действиями, но и недочеты в снабжении, организации и в выборе новых кадров. Ввел он, например, обязательные экзамены для кандидатов на офицеров артиллерии. Независимо от забот по повышению уровня артиллерии, Бем заседал в военном совете, обсуждающем вопрос о подготовке к защите столицы. Совет этот существовал уже во время Скршинецкого и продолжал свою деятельность в период командования Дембиньского и председательства Круковецкого. Автор подробно описывает все концепции защиты столицы, представленные ген. Прондзинским, и отношение к ним ген. Бема. Между прочим, автор подчеркивает излишнюю уверенность Бема в своей концепции и своей военной практике, полученной во времена осады Гданьска в 1813 г. Под давлением Бема поручено ему было главное командование первой линией обороны Варшавы, на которой генерал не был однако в состоянии удержаться даже 24 часов. Подробно анализируя приготовления и планы обороны столицы, автор указывает также и крупные погрешности, допущенные Бемом в первый день русского наступления. Его исчезновение в самый тяжелый момент, когда в борьбе за Волю решалась судьба столицы, совершенно непростительно. Правда, Бем старался позже исправить эту крупную ошибку, бросая в безумном порыве оставшуюся единую батарею из так называемой резервной артиллерии, бывшей единственной надеждой польской обороны, с успехом сдержал натиск врага, а во второй половине этого первого дня штурма его артиллерия не позволила врагу ворваться в город.

Описывая второй день штурма, автор указывает на огромные усилия Бема для задержания натиска врага. Увы, понесенные жертвы оказались бесцельными, так как уже происходили переговоры о капитуляции, которая наступила вечером 7 сентября. Польские войска отдавали Варшаву, а сами должны были сосредоточиться в окрестностях Модлина и ожидать дальнейшего решения своей участи. После оставления Варшавы польскими войсками события следовали одно за другим с большой быстротой.

Автор рисует ужасающий рост деморализации армии и её командования, примером чего является новоназначенный главнокомандующий ген. Г. Рыбиньский, продолжительные и безрезультатные переговоры с неприятелем, введение в заблуждение армии постоянными проектами наступления. Ген. Бем еще был преисполнен надеждами на удачный исход военных действий при условии безотлагательного начала наступательных военных действий. Отказавшись в августе от звания главнокомандующего (от принятия жезла), что автор считает огромной ошибкой генерала, теперь, казалось, готов он был его принять для спасения дела. Свои планы он представлял в сейме, говорил о них с другими генералами и на совещаниях и в частных беседах, но, увы, миролюбивые настроения в армии были настолько сильны, что во главе ее не мог стоять такой человек, как Бем. Победил пораженец Рыбиньский, а вместе с ним и мнение о необходимости прекращения борьбы. Произошло это 5 октября, когда польская армия вступила в Пруссию, слагая там оружие.

Третью главу своего труда автор посвятил описанию деятельности Бема во время эмиграции, а также краткому обзору истории эмиграции и важнейшим политико-экономическим доктринам, зародившимся в ее лоне. Во вступлении автор обсуждает деятельность Бема, касающуюся, организации эмиграции во Франции. Агитация эта, однако, не привела к ожидаемым результатам, главным образом благодаря враждебному отношению Пруссии, равнодушию Франции и отсутствию средств. Автор выясняет также причины, руководящие ген. Бемом: в остатках армии, оседлой в гостеприимной Франции, хотел он видеть „святой зародыш" будущего польского легиона и национальных сил, которые в соответствующий момент приступили бы к делу восстания в стране. Бем рассчитывал на помощь Франции, но она оказалась весьма проблематической. Франция не выразила желания содействовать планам Бема относительно легионов и охотнее видела бы польских эмигрантов в далеком Алжире, на Мадагаскаре в качестве членов Чужеземного Легиона.

В следующих частях главы автор подробно описывает отношения между 2 лагерями — демократическим с ген. Бемом во главе и все яснее обозначающимся консервативным, группирующимся вокруг кн. А. Чарторыского. Разногласия между комитетом Лелевеля и его идейными наследниками и ген. Бемом были не только результатом противоположных взглядов по вопросу о будущем восстании в Польше, но и следствием честолюбия ген. Бема, который явно стремился захватить власть над всей эмиграцией и диктовать ей свою волю. Острое сопротивление этим планам создало вокруг Бема атмосферу недоверия и одиночества. Это положение заставило генерала искать опору в противоположном лагере, т.е. у князя Чарторыского, чем объясняется его тесная связь в последующие годы с поли-

тикой „Отель Лямбер" (Hotel Lambert). Некоторые польские центры стремились смягчить распри и споры, возникшие в среде эмиграции, призывая всех перестать спорить и избрать общеэмигрантское представительство. С таким воззванием выступил польский комитет в Авиньоне. Возникший наконец так называемый Комитет Дверницкого вскоре распался, в действительности же он никогда не являлся представителем всей польской эмиграции. Бем не вошел в состав ни одного из этих эмиграционных комитетов. Это было в некотором роде вотум недоверия по отношению к нему. Такое отношение эмиграции к Бему вызвало его мнимый уход из её политической жизни. Но несмотря на его декларацию в этом духе, не перестал он заниматься проблемами легионов и организовать эмиграцию по военному образцу. Вскоре, в связи с возникающей возможностью формирования польских легионов в Бельгии и Португалии, активность Бема на этом поприще неизмеримо возросла. Оба проекта возникли в основном в лагере кн. Чарторыского и должны были служить его политическим целям: стремлению связать польские вопросы с общеевропейскими политическими проблемами, что должно было явиться одним из основных путей достижения независимости существования, также служить расколу демократического лагеря издавляясь таким образом от части политикующих солдат и офицеров. Если Бем присоединился к этим планам князя, то только руководимый неудовлетворённым желанием борьбы за освобождение отчизны.

Автор, описывая историю обоих легионов, особенно долго останавливается над вопросом португальского легиона. Бельгийский легион распался значительно раньше и быстрее, в основном из-за неблагожелательности Франции.

Выезд в Португалию был первоначально планирован Бемом и несколькими его знакомыми офицерами как частное предприятие, но когда Чарторыский после посвящения его в тайну заявил, что проектируется и легия, Бем воспламенённый этой идеей решил ей посвятиться. Эмиграция решительно выступила против создания такого легиона. Бем получал многочисленные протесты. Протестовали всякого рода комитеты, организации и частные лица. Тогда в помощь Бему выступил кн. Чарторыский, но его выступление только ухудшило положение. На Бема даже было произведено покушение, когда в одном из польских сосредоточий вёл пропаганду за вступление в легион. Тем временем приближался срок осуществления договора, а организация легиона не продвинулась вперёд ни на шаг. Личное вмешательство Бема в Португалии окончилось полным крахом и даже заключением его на некоторое время в тюрьму. После окончательного уничтожения португальских планов Бему пришлось еще бороться за возвращение средств, истраченных главным образом кн. Чар-

торыским на организацию легиона, но и эту борьбу он проиграл. Крах легиона отрицательно повлиял на авторитет и значение кн. Чарторыского и его помощника, ген. Бема. Эмиргация, так резко протестующая против этих планов, отвернулась от их зачинщиков полностью.

Португальский легион, заключает автор, был как с политической, так и с военной точки зрения неудачной затеей, так как ничем он не помог польскому вопросу, а также не посодействовал повышению уровня польских военных на второстепенном театре военных действий, что главным образом имел ввиду Бем.

В дальнейших частях главы автор кратко останавливается на истории тайного „Общества Национального Единства", организации консервативного лагеря, активное участие в котором принимал Бем. Автор отмечает, что возникновение этого общества было тесно связано с потерей влияния князя и на эмиграцию и в стране, ибо благодаря своей либерализирующей программе оно должно было вернуть это влияние и значение. Далее автор останавливается на трудах Бема, связанных с основанием так называемого „Политехнического общества", целью которого было улучшение материального состояния польской эмиграции. Однако это общество распалось в 1836 г. из-за отсутствия средств.

Исторические труды Бема тоже не пользовались успехом. Его труды, как напр. „Methode mnemonique..." (несколько изданий), а также „La Pologne et la Russie dans ses anciens limites" не нашли живого отклика на эмиграции и привели генерала к крупным денежным затруднениям. В это время Бем возобновляет свои планы создания легионов и выражает желание выехать из Франции на Восток, чтобы организовать там антирусскую диверсию. Мечтал он о переселении всей емиграции в Турцию или на один из турецких островов, о реорганизации её армии; о таких же планах уведомлял англичан в Персии. Бем предлагал также Чарторыскому, что он переедет в Галицию, чтобы организовать там заговор. Но на выше выдвинутые проекты генерал не дождался положительного ответа князя. Чарторыским уже до некоторой степени одолели сомнения относительно его союзника, вызванные, очевидно, португальскими перипетиями. Молчание князя заставило Бема на некоторое время перестать строить политические планы. Только 1846 год вырывает Бема из этого летаргического состояния и бросает сразу же в круговорот политических действий. Но и теперь Бем не нашёл отклика среди эмиграции. Имея предубеждения против него раньше, она приняла теперь его планы холодно, а даже враждебно. Так было с проектом Бема переселения эмиграции в Алжир до момента начала вооружённой борьбы за независимость. Холодно эмиграция приняла тоже небольшой труд Бема „О национальном восстании в Польше", в котором он излагал свои взгляды на

будущий социальный, политический и военный облик восстания. Автор даёт подробный и широкий анализ этих взглядов Бема, подчёркивая их отрицательные и положительные стороны. Самым интересным, по мнению автора, является здесь проект Бема о ликвидации крупно-земельной собственности путем добровольного согласия помещика. Автор подробно анализирует этот проект Бема, замечая в нём прогрессивные элементы, а также указывая на его утопичность.

Как только до Бема дошли вести о взрыве общеевропейских движений за независимость — „Весны Народов", его политическая деятельность стремительно усиливается. Сперва пытается он связать польский вопрос с революционной Францией. Когда это ему не удалось, когда не получил также поддержки со стороны Англии, он решает выехать на родину, чтобы непосредственно там вести революционную деятельность. В конце 1848 г. приезжает он в Галицию, где безуспешно пытается революционизировать местные национальные власти. Его повстанческие планы наталкиваются на сопротивление галицийских легалистов. Подвергаясь нажиму с их стороны и со стороны австрийской полиции, Бем решает удалиться в Венгрию, чтобы там в рядах революции бороться за свободу Польши и Венгрии, чтобы реализировать дело славяно-мадьярского союза перед лицом всё острее зарисовывающегося конфликта между этими народами. Однако в последнюю минуту пришлось ему изменить свои планы и принять сперва участие в октябрьском восстании Вены, душой и фактическим руководителем которого был он.

Участие Бема в венской революции является темой четвёртой главы этой монографии. Автор делает обзор венских событий вплоть до момента прибытия Бема в столицу, подчеркивает значительную роль венского пролетариата и студентов во время революции, а также трусливые и упаднические настроения буржуазного Городского совета, сейма и значительной части национальной гвардии. Только прибытие Бема в Вену и принятие им на просьбу Мессенгаузера командования защитой столицы дало возможность хотя бы скромно подготовить столицу к сопротивлению. Здесь автор цитирует слова К. Маркса, который утверждал, что всё, что было сделано для повышения обороноспособности города, являлось только и исключительно заслугой Бема Описывая историю героической обороны Вены, веденной с таким энтузиазмом венским народом под командованием Бема, автор подчёркивает также причины поражения революции, к которым причисляет в первую очередь отсутствие решительного действия со стороны венгерских революционеров. Их промедление в оказании помощи для борющейся Вены было не только выдачей столицы солдафонам Виндишгреца, но и обречением себя на месть контрреволюции. Помощь эта, наконец, пришла в момент, когда Вена уже переживала

агонию, и окончилась бесславно: армия бежала из-под стен столицы. Возможно, что венские события разыгрались бы иначе, если бы не такое поведение венгров, Городского совета, парламента и значительной части командиров гвардии и самих гвардейцев. Отсутствие поддержки столице со стороны провинции и крестьянства также повлияло на её падение.

Венское поражение не ослабило однако воли Бема продолжать борьбу с габсбургским режимом: вскоре появится он в Венгрии, точнее в Семиградье. Семиградская кампания составляет содержание пятой и шестой главы.

Сейчас же после прибытия Бема в Венгрию и первых встреч с Кошутом разгорелась особо острая борьба вокруг вопроса польского легиона. Автор подробно описывает переговоры, проводимые разными польскими группировками с Кошутом, а также столкновение, произошедшее между Высоцким и Бемом по вопросу легиона. Этот спор окончился покушением молодёжи на жизнь генерала, а также быстрым уходом только что сформировавшегося польского батальона на фронт под крепость Арад.

После неприятных событий, связанных с этим легионом, Бему в конце концов предложили вернуть для Венгрии Семиградье, находящееся в то время уже почти целиком в руках неприятеля. Сам приём Бема на службу не прошёл однако без сопротивления со стороны некоторых венгров, неблагожелательно смотрящих на иностранцев в армии. Перед изложением деятельности Бема в Семиградье автор подробно знакомит с политическим и военным положением, господствующим там в то время, обращая особое внимание на национальные и экономические проблемы. В Семиградье живут три национальности: венгры — шеклеры, румыны и саксонцы. Все эти народности ведут первоначально бескровную борьбу за политическое первенство в стране. Хотя и самая многочисленная, но наиболее ограниченная в правах руминская группа выдвигает справедливые требования как в области национального и религиозного равноправия, так и в языковом отношении, не протестуя принципиально против идеи унии с венграми, которые считали Семиградье частью Венгрии и резко сопротивлялись сепаратистическим тенденциям части румынских националистов и почти всего саксонского населения. Акт унии от мая 1848 г. не разрешил однако проблемы принадлежности этой страны к Венгрии. Ловкая немецко-саксонская пропаганда, проводимая местными австрийскими властями, сумела воспользоваться социальным неудовольствием румынских масс и при помощи румынско-саксонских националистов направить его против венгров. Последние однако не сумели удовлетворительно разрешить этих проблем и справедливых требований румынского народа, опасаясь утраты этих земель, результатом чего была кровавая гражданская война, при чем

австрийские войска, подчинённые формально венгерскому королю, стали на сторону румын и начали борьбу с революцией. В продолжение кратковременной борьбы слабые венгерские силы почти целиком были вытеснены из Семиградья на его северо-западные окраины, где ожидали своего плачевного конца. Тем временем прибытие Бема в Семиградье в начале декабря в кратчайший срок изменило положение вещей. Реорганизовав свою небольшую армию, Бем начал контрнаступление, которое в течение двух недель дало чрезвычайно удачные результаты. 25 декабря поддалась столица северного Семиградья Коложвар, а 1 января войска Бема, преследуя неприятеля, перешли границу Буковины. Эти столь серьёзные успехи Бема отозвались громким эхом в Венгрии, где военное положение в то время было весьма критическим. Семиградье было сплошным театром военных действий, где революция одерживала успехи. Освобождение северного Семиградья дало Бему базис для начала борьбы за освобождение страны. Немедленно после вытеснения врага за пределы Буковины, Бем приступил к военным действиям против южного Семиградья. Победоносное сражение под Гальфалва 17 января открыло венгерским войскам дорогу на Надьшебен. Однако под Надьшебен вследствие опоздания бригады полковника Чеца, Бем потерпел поражение и был принуждён отступить. Но Бем не отказался от своего плана овладеть этим городом и, несмотря на поражение, остался в его окрестностях, готовясь к новому наступлению. Увы, перевес австрийских сил уже был значителен и следующие очередные сражения, особенно кровавая борьба под Визакна 4 февраля, окончились неудачей. Благодаря отступлениям и постоянным столкновениям с неприятелем армия Бема насчитывала теперь всего лишь около 2 000 человек и потеряла почти всю артиллерию. Подкрепление, которого усиленно требовал Бем, находилось в пути. В конце концов, 7 февраля венгерские войска заняли позиции между деревней Пишкая и Дева, куда вскоре прибыло подкрепление. 8 февраля под этой деревней разгорелась продолжительная и с переменным успехом происходящая битва, в результате которой австрийские войска были вынуждены отступить, а инициатива очутилась опять в руках ген. Бема. Битва под Пишкой, которую подробно описывает автор, имела для судьбы Семиградья решающее значение. Венгерская армия не позволила себя вытеснить из Семиградья, а, усиленная подкреплениями, вскоре начала генеральное наступление. Первым заданием Бема было вытеснение австрийских отрядов ген. Мальковского, которые под влиянием выпада передового дозора полк. Урбана в начале февраля 1849 г. вторглись из Буковины в Семиградье и, разбив бригаду полк. Рички, начали угрожать даже Коложвару. Поход на север окончился полным триумфом венгерского оружия. Австрийские отряды с большими потерями вынуждены

были отступить в Буковину, а Бем после этого успеха стремительно продвигался к югу, овладевая Марошвашаргели и явно направляясь к Надьшебен. Желая предупредить новое венгерское наступление, фельдмаршал Пухнер сконцентрировал все свои силы на линии реки Надькюкюлле с целю задержки неприятеля и его разгрома. Двухдневная борьба под Кишкапуш и Медгивш (2 и 3 марта), хотя окончилась поражением Бема, не решила однако судьбы венгерского наступления. Австрийский маневр, предпринятый 9 марта под Надьпполо, с целью окружения венгерской армии, оказался несостоятельным. Бем при помощи мастерского маневра вырвался из грозящего ему котла и быстро направился прямо к Надьшебен. 11 марта под этим городом произошло ожесточенное и длительное сражение между войсками Бема и русско-австрийским гарнизоном, окончившееся взятием войсками Бема города с его богатыми военными складами. После вытеснения русских войск за перевал Червоной Вежи все венгерские силы обрушились против австрийских войск, стоящих в районе Фогарас. После непродолжительного сопротивления австрийцы вынуждены были отступить на Брассо, которое без сопротивления со стороны австрийско-русских войск было отдано венграм. И здесь неприятель был отброшен за пределы Семиградья. Взятием Брассо завершилась семиградская кампания. Остались только два пункта сопротивления: крепость Дэва и Гыулафехервар. Первая вскоре пала, вторая сумела удержаться и дождаться помощи со стороны русских войск. Венгерский народ и правительство оценило заслуги Бема, присуждая ему звание фельдмаршала и самый высокий венгерский орден.

Но не только военные вопросы занимали Бема во время этой непродолжительной зимней кампании 1848—49 г. Очень много внимания уделял он политическим, общественным и хозяйственным вопросам. Перед Бемом, которому чужды были всякие методы террора и насилия, который прибыл в Венгрию с целью создания венгерско-славянского союза, направленного против габсбургского абсолютизма, именно здесь, в Семиградье, открывалось широкое поле деятельности. Разрозненные распрей три народа он намеревался объединить в союзе. Для него не существовало разницы между венгром, румыном и саксонцем. Первым шагом к примирению борющихся народов были воззвания, призывающие к братской дружбе во имя общих целей и акты амнистии. Однако эта политика не произвела в Венгрии благоприятного впечатления, т. к. здесь на первый план выдвигалось опасение либо полной потери этих земель, либо овладения их румынскими и саксонскими элементами Семиградья. Поэтому Кошут в своих письмах к Бему требует суровых репрессий по отношению к румынам и особенно к саксонцам, а его гражданские комиссары в Семиградье — Беотхы и Ганыи неоднократно парализируют

усилия Бема, выдавая диаметрально противоположные распоряжения либо отменяя его акты.

Автор подробно описывает эти усилия Бема, не давшие, к сожалению, результатов в силу экспедиции Гатвани против румынских повстанцев в то время, когда у них пребывал один из сторонников соглашения с венграми посол Драгош. Это нападение полностью уничтожило результаты деятельности Бема и только с окончанием венгерской кампании наступило соглашение между венграми и руководителями румынских повстанцев, но было уже слишком поздно, чтобы это соглашение могло дать конкретные плоды. Неудачей окончились также переговоры о создании румынского легиона, который боролся бы плечо к плечу с венграми. Когда в мае прибыла к Бему румынская делегация во главе с Бальцеску, Бем отказался организовать такой легион, считая, что после успехов в Семиградье и Банате и после экспедиции Гатвани, о таком легионе не может быть и речи и отослал делегацию к Кошуту. В конце концов, эти переговоры не дали никаких результатов. Генерал Бем проводил не только собственную внутреннюю политику, но до известной степени внешнюю. Пошёл он в живые сношения с консулами западных стран: французом Сегуром и англичанином Грантом, надеясь при их содействии получить большую поддержку западных правительств для венгров Бем обращался с мемориалами даже к лорду Дудлей Стюарту и вице-президенту Франции. Совещался он также с пограничными турецкими властями, требуя от них разоружения оттеснённых туда неприятельских войск, а также пертрактую по вопросу доставки оружия. К сожалению, и ета политика Бема не принесла никаких конкретных результатов, хотя и не по его вине.

Организация новой семиградской армии и её базиса, начатая Бемом непосредственно после овладения страной, была прервана апрельской экспедицией части его армии в Банат. Банатская экспедиция окончилась полным успехом его войск, а также соучаствующих с ними войск ген. Перчеля, Банат был освобождён, а попытка вторжения в него фельмаршала Мальковкого, произведённая в начале мая, окончилась полной неудачей. Успехи в Банате могли бы быть значительно крупнее, если бы не факт сотрудничества Бема с ген. Вечсеем, который, хотя формально был ему подвластен, но своей тактикой помешал овладеть важной крепостью Темешвару и полностью уничтожить корпус ген. Леинингена. Несогласия между ними вскоре завершились крупным скандалом.

После Банатской кампании выдвинулся принципиальный вопрос, что делать Бему дальше. Согласно планам и намерениям Кошута, должен был он с частью армии явиться в исконную Венгрию, чтобы там перенять командирование 50-тысячным корпусом и направить удар в любом направ-

лении. Таким образом Кошут намеревался помешать планам Бема, вторгнуться в Галицию, чтобы там вызвать польское восстание. Борьба за переход Бема в исконную Венгрию и фактическое принятие им главного командования была не только борьбой за дальнейшие военные успехи революции, но и борьбой с партией мира (консервативной), которой всё явнее предводительствовал Гергей. Борьба эта была проиграна Кошутом не без вины Бема, который окончательно отказался от принятия этого назначения и вернулся в Семиградье. После обсуждения этого вопроса — главное командование или Семиградье — автор переходит к описанию второй части семиградской кампании — летней — когда австрийская сторона получила поддержку со стороны могущей царской армии.

Обсуждая политические вопросы, автор не обходит молчанием также и польского вопроса. Описывает он подробно планы польского марша в Галицию как ген. Дембиньского, так и ген. Бема, а также и приготовлений к нему. Ген. Бем независимо от легиона Высоцкого начал организовать польский легион в Семиградье, который должен был стать зародышем будущей польской армии. Автор кратко описывает организацию этого легиона и его участие в семиградской кампании. Автор затрагивает также вопрос об отношениях ген. Бема и кн. Чарторыского, которые в то время были довольно холодны. Лучше всего свидетельствуют об этом переговоры с Балцеску, который действовал тут по наущению кн. Адама (Чарторыского).

Описание летней кампании в Семиградье автор начинает от описания сил обеих сторон. Венгерская армия, несмотря на усилия ген. Бема, не достигла однако полной боевой готовности. Это была вина центрального правительства и решения Кошута о задержке части армии в Банате. Вместо предусмотренных 50 тысячи Бем располагал самое большое 38 тысячами зачастую плохо вооруженных и снабженных солдат. Единственно план Бема, предлагающий создать силные резервы, могущие успешно прийти на помощь всюду, где угрожает неприятел, мог дать положительные результаты в этой неравной борьбе. Против этой венгерской армии была направлена свыше 50-тысячная прекрасно снабженная и обученная русская армия под командованием ген. Людерса и ген. Гротенгельма и астрийский корпус фельдмаршала Клам-Галяса. Далее автор описывает планы военных операций обеих сторон, подчёркивая особенно трудную роль, которая выпала на долю Бема, а именно прежде всего запоздание продвижения неприятеля к венгерской низменности, а также защита своего материального базиса и людского резерва, каким была расположенная между Молдавией и Валахией страна шеклеров.

Говоря о неприятельских силах, автор выясняет также сложный генезис русской интервенции в Венгрии. Первая интервенция России в Семи-

градье в феврале 1849 г. потерпела фиаско, о чём уже упоминалось выше. Она была вызвана скорее местными причинами, чем желанием подавления революции как таковой. Вторая интервенция однако наступила уже в полном согласии с габсбургским двором в связи с его поражением и опасениями царизма, чтобы пламя революции не перебросилось в собственную страну, а прежде всего на вечно мятежные польские земли.

Летняя кампания началась в Семиградье наступлением неприятеля с двух сторон. С южной стороны ударил V корпус ген. Людерса, усиленный австрийским корпусом фельдмаршала Клам-Галляса, а с северо-восточной стороны корпус ген. Гротехельма.

Бем решил прежде всего выступить против этой второй группировки противника, чтобы после его разгрома ударить на V корпус и вытеснить его опять в пределы Валахии. Но его расчёты оказались ошибочными. Прежде чем Бем успел прибыть на этот отрезок фронта, Гротехельм успел разбить местную венгерскую дивизию „Бестерче", а неоднократные попытки Бема отбросить его назад в Буковину оказались безуспешными. Так как однако оказалось, что этот корпус не имел исключительно наступательных задач, а опасность со стороны V корпуса ежедневно нарастала, Бем собрав всё, что было возможно, направился на юг с целью задержать его наступление. Тем временем и здесь положение изменилось неблагоприятными для венгров образом. Русские отряды успели сфорсироват перевал Томош, занять Брассо и затем начать широко задуманные операции на Брассо, страну Шеклеров и Надьшебен. Страну Шеклеров должен был занять австрийский корпус. Бем решил в этом положении выполнить двойное задание, а именно ударить на австрийцев и вытеснить их в Валахию, чтобы таким образом охранит страну Шеклеров от оккупации, и одновременно провести наступление на исходный пункт неприятеля, т. е. на Молдавию, с целью не только отрезать его от продовольственного базиса, но прежде всего с целью вызвать там восстание и оттянуть V корпус ген. Людерса от намеченной цели — через Надьшебен овладеть венгерской низменностью. Этот план однако Бему удалось реализовать только частично. Малочисленность войск была основной причиной его неудач. Удар на Молдавию отвлек, правда, неприятеля от его главного задания, но привел к вспышке восстания. Ген. Людерс, узнав о продвижении Бема в Молдавии, немедленно выступил из Надьшебен и направился на восток, оставив в Надьшебен незначительный отряд ген. Гасфорда. Таким образом в конце июля в южной части Семиградья сконцентрировалось подавляющее большинство сил неприятеля, с которыми следовало безусловно вступить в решительное сражение. Бем серёзно к нему подготовлялся. Увы, в последнюю минуту подвели его подчиненные, и 31 июля под Керештур встретился он с глазу на глаз с V русским кор-

пусом. Сражение окончилось полнейшим разгромом венгерских войск. Сам командующий едва спасся, а его героический адъютант—поэт Ал. Петёфи погиб здесь смертью бойца. Несмотря на это поражение Бему удалось ещё раз собрать значительные силы, и он решил ещё раз попытаться перенести военные операции на чужую территорию: с этой целью он спешно направляется к Надьшебен, застает там в расплох 5 августа ген. Гасфорда, наносит ему поражение, но его корпуса не может ни полностью уничтожить, ни вытеснить в Валахию, ибо уже на следующий день имеет дело с главными силами V корпуса, который на известие о неожиданном продвижении Бема поспешно двинулся с помощью к Надьшебен.

Разыгравшаяся здесь 6 августа вторичная битва принесла венграм новое поражение, которое фактически и завершило семиградскую кампанию Бема. Австрийцы успели уже овладеть страной Шеклеров и успокоить эту страну, а ген. Гротехельм — всё северное Семиградье. Остатки своей армии Бем поручил ген. Штейну, безуспешно осаждающему крепость Гуыляфехервар, а сам поспешил в Венгрию, куда звал его Кошут. Здесь также судьбы венгерского восстания были уже решены. Венгерская армия, вытесненная соединенными австрийско-русскими силами на окраины своей страны, ожидала окончательного приговора, который не подлежал сомнению. Назначенный 8 августа главнокомандующим ген. Бем решился еще попытаться спасти положение, но увы, данная им под Темешваром битва окончилась поражением. Бем пытался еще организовать сопротивление, но это не дало уже никаких результатов. Когда же в армии разнеслась весть о капитуляции Гёргея, всякое сопротивление оказалось бесцельным. Понял это и ген. Бем. Начались для него последние скитания по чужой, турецкой земле.

В 7 главе автор изобразил последний этап жизни и деятельности ген. Бема. Бем в эмиграции в Турции. Переход его, а также его товарищей и остатков польского легиона в Турцию делается вскоре искрой, готовой разжечь грозный европейский конфликт. Россия и Австрия настойчиво требуют выдать главных руководителеи революции: как поляков, так и венгров. В этой борьбе Турция не была предоставлена самой себе. Поддержали её Франция и Англия, которых все больше беспокоил рост влияния и преимущества России на Балканах. Вскоре конфликт из-за эмигрантов разрешился к общему удовлетвореню. Часть эмигрантов покинула пределы Турции, часть была интернирована либо приняла мусульманскую религию и вступила в ряды турецкой армии. К последним принадлежал и ген. Бем. Перемена религии была продиктована Бему не планами собственного спасения, а надеждой, что в турецкой армии он сможет сыграть крупную роль, и в будущем русско-турецком кофликте сможет пригодиться армии. Планам этим, увы, не суждено было осуществить-

ся. Направленный согласно уговору в далекий Алеппо Бем не мог развивать своих планов, но старался по мере сил их реализировать. Он мечтал об организации леккой арабской конницы, которая под начальством польских офицеров могла бы сыграть крупную роль в будущей войне с Россией. Он хотел реорганизовать турецкую армию, её артиллерию. В Алеппо он обнаружил богатые залежи серы и поетому хотел основать там военные фабрики. Эксперименты эти дали серьёзные результаты, но в отсталой Турции их значения не понимали. Внезапная болезнь прервала работы Бема над фабрикой селитры, а его последним военным делом был разгром огромных банд арабских кочевников, угрожающих городу разбоем и грабежом. 10 декабря 1850 г. смерть вырвала Бема из рядов неустанных борцов за независимость.

По время пребывания в Турции Бем столкнулся с политическим агентством кн. А. Чарторыского, которое возглавлял здесь М. Чайковский. Помня холодное отношение к себе Бема в венгерский период, княз сначала колебался поддерживать ли военные планы Бема, однако вскоре согласился с аргументами Чайковского, и последние месяцы Бема прошли вернее в атмосфере согласия между ними. По время эмиграции произошла рознь с Кошутом, которому Бем не мог простить капитуляции перед Гергейем. Аднако, умирая, Бем с ним примирился. Бем протянул свою измученную руку Кошуту и ген. Высоцкому, передавая последнему завет борьбы за независимость родины.

Почти 80 лет покоился прах этого героя в чужой сирийской земле, пока, наконец, не почил он в Тарнове — родном городе Бема.

ELIGIUSZ KOZŁOWSKI

GENERAL JOSEF BEM

(ZUSAMMENFASSUNG)

Die vorliegende Biographie, die Frucht jahrelanger Forschungsarbeit des Verfassers, hat zum Zweck die volle Schilderung des Lebens des Generals Josef Bem und seiner Tätigkeit in einer Epoche, die an weittragenden politischen, sozialen und ökonomischen Ereignissen besonders reich war. Der Verfasser war bestrebt, alle ihm zugänglichen Archivurkunden und die veröffentlichten Quellen, wie die zeitgenössischen Tagebücher, Briefsammlungen, Zeitschriften und Bearbeitungen zu berücksichtigen und je nach Möglichkeit auszunutzen. Die benutzten Quellen sind von dem Verfasser in der beigefügten Bibliographie zusammengestellt.

Das Werk zerfällt in Einleitung und sieben Kapitel. Die Einleitung enthält eine kurze Charakteristik der ökonomischen und politischen Verhältnisse auf der Neige des XVIII. und am Anfang des XIX. Jhts bis zum Ausbruch des Novemberaufstandes. Die Entwicklungslinie der polnischen demokratischen Idee wird im einzelnen verfolgt von den reformatorischen Bestrebungen Kołłątajs und seiner Gefährten an über die Insurrektion von Kościuszko, die Verschwörung von Franz Gorzkowski, die Legionen von Johann Dąbrowski, über die Zentralisation von Dzieduszycki und von dem Verein der Polnischen Demokraten, über die Kämpfe um die positive Lösung der Bauernfrage im Warschauer Herzogtum und später im Königreich Polen, bis zu den Verschwörungen in der Epoche von Konstantin und zu der Nationalen Freimaurerei und dem Verein der Patrioten und endlich zu der Verschwörung in der Fähnrichschule, die am 29. November 1830 das Signal zum Kampf um die nationale Befreiung gegeben hat.

Das erste Kapitel umfasst die Lebenszeit Josef Bems von der Geburt an (1794) bis zu seiner Ankunft in Königreich Polen im März 1831 und zu seinem Eintritt in die Reihen der Aufständischen. Wir finden auch darin

die Darstellung der Genealogie der Familie Bem, in die viele Ungenauigkeiten, ja direkte Fälschungen, sich eingeschlichen haben. Sie sind endgültig im Jahre 1927 von Z. Lasocki richtig gestellt, indem die wirkliche bürgerliche Abstammung des Generals über alle Zweifel nachgewiesen und das Jahr 1803 als Datum der Verleihung des Adelstandes festgesetzt worden ist.

Josef Bem, Sohn des Rechtsanwalts Andreas, besucht die Schule in Krakau, hier auch tritt er im Jahre 1809 in die Reihen der polnischen Armee ein. Bald wird er in die höheren Militärschulen des Herzogtums aufgenommem, die er vor 1812 mit Auszeichnung als Leutnant beendet und nimmt in diesem Rang am Moskauer Feldzug teil. Im Jahre 1813 finden wir ihn in der Festung Danzig, wo er für seine heldenhafte Haltung vom General Rapp mit der „Ehrenlegion" ausgezeichnet wird.

In der polnischen Armee des Königreichs dient Bem weiter in der Artillerie, er wird völlig in Anspruch genommen durch die Experimente mit den neu eingeführten Artilleriegeschössen und mit den neuen Artilleriearten. Als Resultat dieser Versuchsarbeiten, die von dem General Bontemps eifrig unterstützt sind, ist seine Abhandlung, die in dem in Weimar herausgegebenen Buch unter dem Titel „Über die Congrevschen Brandraketen" enthalten ist. Sie ist damals von den Artilleriefachleuten hoch geschätzt worden. Aber diese wissenschaftliche Beschäftigung und die alltägliche Militärdienstleistung können ihn nicht von der Teilnahme am politischen Leben ablenken. Wir finden ihn bald in den Reihen der Nationalen Freimaurerei von Walerian Łukasiński und des Patrioten Vereins. Verhaftet mit den Hauptverschwörern, erlitt Bem ein strenges Urteil, das nur durch die Fürsprache des Generals Bontemps gemildert wurde. Nach einer Zeit nahm er wieder den Dienst in der Armee, benutzte aber die erste Gelegenheit, den Tod Alexanders I., um seine Entlassung zu erwirken. Er begab sich nach Galizien.

Hier wird er gastlich aufgenommen. Ausser der Landwirtschaft, mit der er sich beschäftigt, übernimmt er die Verwaltung der Güter des Magnaten Potocki. Er gründet in seinen Gütern neue Industrieunternehmungen, baut um und erneuert Paläste und Wirtschaftsgebäude. Daneben übernimmt er den Umbau des ehemaligen Klosters der Barfüssigen Karmelitannerinnen in Lemberg, um ein Archiv- und Museumsgebäude zu schaffen. Als er aber die Nachricht vom Ausbruch des Aufstandes im Königreich vernommen hat, beschliesst er gleich, sich an dem Aufstand tätig zu beteiligen. Nach der Erledigung aller mit der Gutsverwaltung und anderen Angelegenheiten verbundenen Verpflichtungen, begibt er sich nach dem Königreich.

Das zweite Kapitel ist dem Novemberaufstand und der Teilnahme Bems an demselben gewidmet. Der Verfasser beginnt mit der Schätzung

der Streitkräfte der beiden Gegner, mit den Kriegsvorbereitungen und den Ereignissen in der Novembernacht, dann schildert er den Verlauf des Aufstandes bis zum März 1831. Genauer beschäftigt er sich mit der Geschichte der 4. berittenen Artilleriebatterie, die Bem befehligt hat, am ihren Märschen und Kämpfen. Der erste Kampferfolg der Batterie ist die Teilnahme an der Schlacht bei Iganie am 10. April. Bem hat hier als Artilleriekommandant seine undurchschnittliche Fähigkeit an den Tag gelegt. Sein persönlicher Mut, verbunden mit der ausgezeichneten Kenntnis, das Feuer in nahen Entfernungen zu leiten, machte aus der 4. Batterie einen gefährlichen Gegner und trug bedeutend zum Sieg bei. Für die Schlacht bei Iganie wurde Bem zum Oberstleutnant befördert, seine Batterie erhielt Ehrenauszeichnungen und Beförderungen.

Nach der Schlacht bei Iganie bleibt Bems Batterie eine Zeitlang ohne Beschäftigung, oder nimmt, in kleinere Abteilungen verteilt, an Handlungen anderer armeekorps teil. In diesem Rapitel charakterisiert der Verfasser die Politik Skrzyneckis in der Zeit vor den Kriegshandlungen gegen die Garde. Dann bespricht er die grossartigen Pläne des Generals Prądzyński, die Garde zu vernichten und dann die ganze Armee von Feldmarschall Dybicz zu schlagen. Skrzynecki willigt ein, die Handlungen gegen die Garde durchzuführen, führt sie aber so unfähig durch, dass der Feind fast ohne Verluste das Königreich verlassen konnte und die polnische Armee sich Auge in Auge gegen den zum Entsatz heranziehenden Dybicz befand. Bems Batterie nahm an dem Zug gegen die Garde teil, kämpfte in allen Scharmützeln von Przetycze an bis Tykocin und Żółtki, und befand sich auch nachher mit der ganzen Armee bei Ostrołęka, wo sie am 26. Mai durch ihre Taten rühmlichst die Karten der polnischen Kriegsgeschichte ausgefüllt hatte. Infolge des Zusammenstosses mit den Russen drohte der polnischen Armee endgültige Niederlage. Bems Batterie zwang aber den Feind durch ihre heldenhafte Haltung und zugleich durch ihre taktische Geschicklichkeit seine Offensive aufzuhalten und sicherte dadurch der polnischen Armee ruhigen Rückzug nach Warschau. Der Angriff Bems bei Ostrołęka brachte dem Befehlshaber der Batterie das Militärkreuz „Virtuti Militari" und die Beförderung zum Obersten, für andere Offiziere und Soldaten, die sich an diesen Tagen hervorgetan haben, Beförderungen und Auszeichnungen.

Die Schlacht bei Ostrołęka eröffnet für die polnischen Aufständischen eine Reihe von Misserfolgen, die die Folge der nationalfeindlichen Stellung des Oberbefehlshabers, der Regierung und des Landtages waren. Die genannten waren nicht interessiert für die Erfolge der Waffenkämpfe, sie rechneten auf die fremde Intervention und vor allem auf das Friedensabkommen mit dem Zaren. Die Rolle des Oberbefehlshabers Skrzynecki war nicht rühmlich. Statt alle seine Kräfte dem Kriege zu widmen, begann

er den politischen Kampf gegen die Regierung, mit dem Vorhaben sie zu stürzen, weil sie ihm zu revolutionär erschien. Seine gänzliche Teilnahmlosigkeit an den Kriegsangelegenheiten musste sich bald an der Armee rächen. Die Niederlage des Generals Jankowski bei Łysobyki und die Forcierung der Weichsel von der Hauptarmee des Feldmarschalls Paskiewicz und die Bedrohung der polnischen Hauptstadt von dieser Seite, mussten die Morale der Armee bedeutend herabdrücken. Die Fahnenflucht der Soldaten wird jetzt massenhaft, die Kapitulationstendenzen unter den höheren Offizieren nehmen an Kraft zu. Das Ende Juli und der Anfang August bilden den Höhepunkt der moralischen Zersetzung der Armee in der Zeit des Armeeoberkommandos des Generals Skrzynecki. Nervöse Beratungen darüber, welche Massnahmen ergriffen werden sollen, wo dem Feind die Schlacht geliefert werden soll, füllen restols die letzten Tage von Juli und die ersten Tage von August aus. An diesen Beratungen nimmt auch der Oberst Bem schon als Befehlshaber der polnischen, aktiven Artillerie teil.

Wenn man ihn nach seiner Meinung fragte, hatte er nur eine Antwort: angreifen. In der Tatenlosigkeit sah er den Untergang des Aufstandes. Er konnte aber nur wenige Anhänger finden. Die Passivität Skrzyneckis, wenn sie ihn selbst nach dem viel genannten Landtag in Bolimow zum Fall gebracht hatte, gab dem Aufstand den Todesstoss. Seine Nachfolger: Dembiński, Małachowski, Krukowiecki und Rybiński haben endgültig das vollbracht, was ihr Vorgänger nicht vollführen konnte. Der Verfasser stellt diese unrühmliche Rolle der polnischen Generäle, der Regierung und des Landtages dar, unterstreicht aber mit Nachdruck die bereit-und opferwillige Haltung Bems, wenn auch er sich nicht vor Irrtümern und Fehlgriffen erwehren konnte.

Nachdem Bem den Oberbefehl der ganzen Artillerie übernommen hatte, zeigte er auf diesem Posten ungewöhnliche Energie und seltene Organisationsfähigkeit. In kurzer Zeit war er imstande, nicht nur alle Lücken und Verluste, die durch bisherige Kriegshandlungen verursacht worden waren, zu ergänzen, sondern auch alle Ausstattungsmängel zu beseitigen und neue Kader zu bilden. Er führte Pflichtprüfungen für Artillerieoffiziersanwärter ein. Unabhängig von seinen Arbeiten, den Stand der Artillerie zu heben, war Bem Mitglied des Kriegsrates, der die Vorbereitung der Haupstadt zur Wehr beriet. Dieser Kriegsrat bestand schon zur Zeit Skrzyneckis und setzte seine Beratungen auch während des Oberkommandos von Dembiński und des Präsidiums von Krukowiecki fort. Der Verfasser bespricht alle Wehrpläne der Hauptstadt, die General Prądzyński entworfen hat und charakterisiert das Verhältnis Bems denselben gegenüber. Er unterstreicht unter anderen das selbstbewusste Vertrauen Bems, das er in seine Wehrtaktik, die er während der Belage-

rung von Danzig 1813 angewendet, gesetzt hatte. Unter Druck wurde Bem das Kommando über die erste Wehrlinie von Warschau übergeben, die er aber nicht einmal 24 Stunden lang zu halten vermochte. Der Verfasser analysiert im einzelnen die Wehrvorbereitungen und Wehrpläne der Hauptstadt, deckt auch ernste Vernachlässigungen auf, die Bem sich am ersten Tag des russischen Angriffes zuschulden kommen liess. Sein Verschwinden in den Stunden der härtesten Kämpfe um Wola, in denen das Schicksal der Hauptstadt jeden Augenblick entschieden werden konnte, lässt sich gar nicht entschuldigen. Er versuchte nachher seinen schweren Fehlgriff wieder gut zu machen, indem er die einzige ihm übrig gebliebene Reservebatterie, die letzte Hoffnung der polnischen Verteidigung, tollkühn gegen den Feind warf, wodurch er erfolgreich den immer stärker werdenden Druck des Feindes aufhielt. In den Nachmittagsstunden dieses Tages war es wiederum seine Artillerie, die dem Feind den Einbruch in die Stadt unmöglich machte.

In der Schilderung des feindlichen Angriffes am zweiten Tag hebt der Verfasser die riesigen Bemühungen Bems hervor, den Druck des Feindes zu schwächen. Alle Opfer brachten leider keinen Erfolg, denn gleichzeitig wurden schon Unterhandlungen eingeleitet, die Stadt zu ergeben. Die Kapitulation erfolgte am 7. September abends. Die polnischen Truppen räumten Warschau und zogen sich in die Gegend von Modlin zurück, wo sie die weiteren Schicksale abwarten sollten. Nach der Stadtübergabe von der polnischen Armee entwickelten sich die Ereignisse schnell. Der Verfasser malt die fortschreitende moralische Zersetzung der Armee und ihrer Befehlshaber. Den Ausdruck dessen kann man in dem neu ernannten Armeekommandanten General M. Rybiński sehen, in den langwierigen, keinen Erflog versprechenden Unterhandlungen mit dem Feind, in den trügerischen Versprechungen, eine Offensive zu beginnen. Bem war selbst in dieser Zeit voller Hoffnung, dass in der militärischen Lage noch eine günstige Wendung herbeigeführt werden kann, unter der Bedingung jedoch, dass entschlossene, offensive Kriegshandlungen eröffnet werden. Im August hat Bem die ihm gebotene Feldherrnwürde abgelehnt, was der Verfasser für einen grossen Fehler hält. Jetzt, wie es scheint, war Bem entschlossen, sie anzunehmen, um das Unglück abzuwenden. Seine Pläne legte er dem Landtag und den Generälen, seinen Gefährten in den offiziellen Beratungen und privatim vor. Aber die Friedenspartei gewann schon leider auch in der Armee Oberhand, konnte also nicht zulassen, dass ein Mann wie Bem das Oberkommando ergriff. Rybiński, der Kapitulant, hat den Sieg davongetragen und mit ihm die Überzeugung, dass die Kämpfe beendet werden müssen. Das geschah am 5. Oktober, am Tag, an welchem die polnische Armee in Preussen einrückte, um die Waffen zu strecken.

Das dritte Kapitel umfasst den Lebensabschnitt Bems in der Emigration und die Geschichte der Emigration mit ihren wichtigen sozial-politischen Doktrinen, die in derselben entstanden sind. Der Verfasser charakterisiert das Bestreben Bems, die Auswanderung nach Frankreich zu organisieren. Diese Handlung war nicht mit gehofftem Erfolg gekrönt, vor allem deshalb, da Preussens Stellung dazu entschieden feindlich, Frankreichs Stellung gleichgültig war und da die nötigen Geldmittel fehlten. Der Verfasser erklärt die Motive, durch die sich Bem leiten liess. Bem wollte aus den im gastlichen Frankreich angesiedelten Überresten der polnischen Armee den „heiligen Keim" schaffen, aus dem die künftige Legion und die nationalen Wehrkräfte entstehen könnten, um im gegebenen Augenblick aufständische Handlung in der Heimat zu beginnen. Bem rechnete auf die Unterstützung Frankreichs, die jedoch sehr problematisch erschien. Frankreich zeigte keinen Willen, die Pläne einer Legion zu verwirklichen. Frankreich möchte lieber die polnischen Emigranten im fernen Algerien oder auf Madagaskar als Mitglieder der Fremdenlegion sehen.

Im weiteren Verlauf des Kapitels schildert der Verfasser eingehend die Verhältnisse zwischen dem organisierten demokratischen Lager und Bem einerseits und der jetzt entstehenden Gruppe des Fürsten A. Czartoryski, der die konservative Politik vertrat, anderseits. Die Zwistigkeiten zwischen dem Lelewelkomitee und dessen ideologischen Erben einerseits und General Bem anderseits entstanden nicht nur als Folge von verschiedenen Anschauungen über das Problem des künftigen Aufstandes in Polen, sondern auch als Folge des persönlichen Ehrgeizes des Generals Bem, der unverhohlen danach strebte, alle Macht über die ganze Emigration zu ergreifen und ihr seinen Willen aufzudrängen. Scharfe Opposition gegen diese Pläne liess um die Person Bems eine Atmosphäre von Misstrauen und Vereinsamung entstehen. Dies veranlasste den General, die Unterstützung im entgegengesetzten Lager zu suchen, das ist bei dem Fürsten Adam Czartoryski. Dies ist der Grund seiner engen Verbindung mit der Politik vom „Hotel Lambert" in den folgenden Jahren. Es gab einige polnische Kreise, die diese Streitigkeiten und Misstände, die im Schosse der Emigration entstanden sind, zu schlichten suchten, indem sie die Gesamtheit der Emigration aufforderten, die Zwistigkeiten aufzuheben und eine allgemeine Emigrantenrepräsentation zu wählen. Diesen Aufruf erhob die polnische Anstalt in Avignon. Aber das mit grosser Mühe entstandene s.g. Dwernicki-Komitee zerfiel bald desto mehr, da es nie die Gesamtheit der polnischen Emigration vertrat. Bem wurde in keines dieser Emigrationskomitee gewählt. Es war eine Art Misstrauensvotum für ihn. Dieses Verhältnis der Emigration zu Bem hatte zur Folge, dass der General sich förmlich von dem politischen Leben zurückzog. Aber trotz der in diesem

Sinn gemachten Kundgebung, hörte Bem nicht auf, sich für das Problem der Legion zu interessieren und die Emigranten nach dem militärischen Modell zu organisieren. Bald aber nahm die Aktivität Bems auf diesem Gebiet unverhältnismässig stark zu, da die Möglichkeit polnische Legionen in Belgien und Portugal zu formen, immer mehr real wurde. Beide Vorschläge sind grundsätzlich in dem Czartoryski-Lager entstanden und sollten seine politischen Pläne unterstützen, die darauf vor allem hinzielten, die polnische Frage mit den allgemein europäischen, politischen Problemen zu verknüpfen, was eines der Hauptmittel werden könnte, die Unabhängigkeit Polens zu gewinnen, und zugleich ein Versuch war, das demokratische Lager zu schwächen, indem ein Teil der übermässig politisch tätigen Offiziere und Soldaten aus Frankreich entfernt werden sollte. Wenn Bem sich diesen Plänen des Fürsten anschloss, tat er es infolge des ungestillten Dranges, für die Befreiung des Vaterlandes kämpfen zu wollen. Der Verfasser beschreibt die Geschichte der beiden Legionen, wobei er sich länger bei der portugiesischen Legion aufhält. Die belgische Legion zerfiel bedeutend früher und schneller, hauptsächlich infolge der feindlichen Stellung Frankreichs.

Bem und einige Offiziere planten ihre Reise nach Portugal als ein privates Unternehmen. Aber als Fürst Czartoryski, der in diesen Plan eingeweiht worden war, erklärte, dass auch die Bildung einer Legion im Plan ist, begeisterte sich Bem für diese Idee und beschloss sich derselben zu widmen. Die Emigration war entschieden gegen diesen Plan. Man überhäufte Bem mit allerlei Kundgebungen. Proteste wurden von verschiedenen Komitees, Anstalten und einzelnen Menschen erhoben. Fürst Czartoryski kam ihm zu Hilfe, aber seine Fürsprache hat die Lage eher verschlechtert. Man hat sogar auf Bem einen Anschlag gemacht, als er in einer polnischen Ansiedlung Propaganda für den Eintritt in die Legion machte. Inzwischen nahte die Frist, in der die Abmachung ausgeführt werden sollte und die Organisation der Legion konnte nicht vom Fleck rücken. Die persönliche Vermittlung Bems in Portugal erlitt gänzlichen Misserfolg, noch mehr, Bem wurde sogar für eine Zeitlang verhaftet. Nachdem die portugiesischen Pläne vollends gescheitert waren, blieb Bem nichts anderes übrig, als die Rückerstattung der gemachten Ausgaben hauptsächlich von dem Fürsten Czartoryski zugunsten der Legionsorganisation zu erkämpfen. Aber auch diesen Kampf verlor Bem. Das Legionsfiasko hatte einen bedauernswerten Einfluss auf das Prestige und Ansehen des Fürsten Czartoryski und noch mehr seines Gehilfen Bem. Die Emigration, die vom Anfang an diese Pläne stark bekämpft hatte, wendete sich von ihnen ab.

Die portugiesische Legion — schliesst der Verfasser — war ein felhlgeborener Plan vom politischen wie auch vom militärischen Stand-

K T 250

punkt. Er brachte keinen Nutzen der polnischen Sache, er trug nicht einmal zur Hebung militärischer Ausbildung unserer Soldaten bei, auf dem zweitrangigen Kriegsschauplatz, was Bem hauptsächlich beabsichtigte.

Im weiteren Verlauf des Kapitels entwirft der Verfasser die Geschichte des von dem konservativen Lager organisierten geheimen Vereines „Die nationale Union", an dem auch Bem tätig mitwirkte. Die Entstehung dieses Vereines knüpft der Verfasser an den Verfall des Prestiges des Fürsten in der Emigration und im Land. Das liberal angehauchte Program sollte dieses Prestige heben. Bem arbeitete auch an der Gründung des „Politechnischen Vereins", dessen Zweck war, die materielle Lage der polnischen Emigration zu bessern. Der Verein wurde im Jahre 1836 infolge Mangel an Geldmitteln aufgelöst. Auch die historischen Arbeiten Bems hatten keinen Erfolg. Die von ihm verlegten Arbeiten „Méthode mnemonique" (einige Augaben), „La Pologne et la Russie dans ses anciens limits" fanden keinen lebhafteren Widerhall in der Emigration, verursachten aber grosse Finanzschwierigkeiten für den General. In dieser Zeit kehrt Bem zu seinen Legionsplänen zurück. Er beabsichtigt eine Reise nach den Ländern des Ostens, um dort eine antirussische Diversion zu organisieren. Er träumte davon, die ganze Emigration in die Türkei oder auf irgend eine türkische Insel zu übersiedeln. Er träumte auch die türkische Armee zu reorganisieren. Diese Pläne teilte er den englischen Behörden in Persien mit. Dem Fürsten Czartoryski schlug er vor, nach Galizien zu übersiedeln, um dort Konspirationsarbeiten weiter zu führen. Alle diese Vorschläge fanden keine Unterstützung bei dem Fürsten. Czartoryski hegte Zweifel, hatte kein Vertrauen mehr zu seinen Bundesgenossen, wahrscheinlich infolge der portugiesischen Ereignisse. Das Schweigen des Fürsten zwang Bem seine politischen Pläne auf eine Zeitlang aufzugeben. Erst das Jahr 1846 reisst Bem aus dieser Lethargie und wirft ihn gleich in den Wirbel der politischen Ereignisse. Aber auch jetzt fand Bem keinen Anhang in der Emigration. Einmal enttäuscht nahm sie seine Pläne sogar feindlich auf. Dies geschah, als er Propaganda machte, die Emigration in Algerien bis zu dem Augenblick anzusiedeln, in dem der Waffenkampf um die Unabhängigkeit beginnen wird. Auch die Aufnahme der Arbeit Bems „Der nationale Aufstand in Polen", in der er seine Anschauungen über die künftige, soziale und militärische Organisation des Aufstandes erörterte, war ablehnend. Der Verfasser gibt uns eine genaue, eingehende Analyse von diesen Anschauungen Bems, indem er ebenso seine positiven wie auch negativen Ansichten hervorhebt. Besonders bemerkenswürdig ist, nach der Meinung des Verfassers, Bems Plan, den Grossgrundbesitz im Wege der freiwilligen Zustimmung des Besitzers aufzulösen. Der Verfasser erörtert den Plan allseitig, sieht darin fortschrittliche Gedanken und zugleich den utopischen Charakter.

Sobald Bem die Gerüchte von den alleuropäischen Unabhängigkeitsbewegungen, von dem „Frühling der Völker" vernommen hatte, steigerte er ungemein seine politische Tätigkeit. Er suchte in der ersten Linie die polnische Frage mit dem revolutionären Frankreich zu verknüpfen. Als dies mit keinem Erfolg gekrönt wurde, als er auch in England kein Verständnis gefunden hat, beschliesst er in die Heimat zu reisen, um dort unmittelbar seine revolutionäre Tätigkeit zu führen. Zu Ende des Sommers 1848 kommt er in Galizien an, wo er die lokalen nationalen Behörden zu revolutionieren versucht, doch ohne Erfolg. Seine Aufstandspläne stossen auf entschiedenen Widerstand der galizischen gesetztreuen Behörden. Von ihnen bedrängt, und auch von der österreichischen Polizei verfolgt, beschliesst er sich nach Ungarn zu begeben, um dort in den Reihen der Revolution für Polens und Ungarns Freiheit zu kämpfen, das slavisch-ungarische Bündnis zu stiften, da er den immer deutlicher drohenden Konflikt zwischen diesen Völkern sieht. Im letzten Augenblick muss er seine Pläne ändern und zuerst an der Oktoberrevolution in Wien teilnehmen, deren Seele und Leiter er geworden ist. Bems Anteil an der Wiener Revolution ist der Inhalt des vierten Kapitels der vorliegenden Monographie.

Der Verfasser zeichnet den Verlauf der Wiener Ereignisse bis zur Ankunft Bems in der Hauptstadt, indem er die bedeutende Rolle des Wiener Proletariats und der Studenten während der Revolution hervorhebt, die Feigheit und die Kapitulationsstimmungen des bürgerlichen Stadtrates, des Landtages und sogar des bedeutenden Teiles der nationalen Garde brandmarkt.

Erst die Ankunft Bems in Wien und die Übernahme (auf Bitten Messenhausers) des Stadtkommandos ermöglichte, wenn auch im beschränkten Grade, die Vorbereitung der Verteidigung der Hauptstadt. Der Verfasser beruft sich auf die Worte Karl Marxens, der betonte, dass alles, was zur Hebung der Wehrkraft der Hauptstadt getan worden war, einzig und allein das Werk Bems war. Der Verfasser schildert die Geschichte der heldenhaften Verteidigung Wiens, grosse Begeisterung der Wiener Bevölkerung, die sie unter Bems Kommando an den Tag legte, verschweigt aber auch die Ursachen der Niederlage der Revolution nicht, die er vor allem in der wankelmütigen Haltung der ungarischen Revolutionäre sieht. Ihre Unentschlossenheit dem kämpfenden Wien zu Hilfe zu kommen, hatte nicht nur zur Folge, dass die Stadt der Plünderung der Soldaten von Windischgrätz preisgegeben sondern auch die stärkere Handlung gegen die Revolution eingeleitet wurde. Und als diese Hilfe endlich in dem Augenblicke gekommen war, als Wien dem Zusammenbruch nahe war, endete sie mit schmachvoller Flucht der Armee von dem Vorfelde der Hauptstadt. Die Wiener Ereignisse müssten einen anderen Verlauf

nehmen, wenn die Haltung der Ungarn, des Stadtrates, des Parlaments und des ansehnlichen Teiles der Gardekommandanten und der Gardisten selbst ander wäre. Der Mangel an Unterstützung der Hauptstadt von seiten der Provinzbevölkerung und der Bauernschaft trug auch zur Niederlage bei.

Die Wiener Niederlage schwächte aber den Willen Bems, gegen die Herrschaft der Habsburger zu kämpfen nicht. Wir sehen ihn bald in Ungarn und genauer ausgedrückt — in Siebenbürgen. Der Siebenbürger Kampf bildet den Inhalt des fünften und sechsten Kapitels.

Unmittelbar nach seiner Ankunft in Ungarn und nach dem ersten Zusammentreffen mit Kossuth entflammte der unnachgiebige Kampf um die Sache der polnischen Legion. Der Verfasser verfolgt die Unterhandlungen die von verschiedenen polnischen Gruppen mit Kossuth geführt wurden, und den Konflikt, der zwischen Wysocki und Bem in der Legionsangelegenheit ausgebrochen ist. Der Streit endete mit dem Lebensattentat auf den General von seiten der Jugendtruppe und mit dem hastigen Abmarsch des kaum formierten polnischen Bataillons an die Front bei der Festung Árad.

Nach diesen unangenehmen Ereignissen, die mit jener polnischen Legion im Zusammenhang stehen, wurde Bem die Mission anvertraut, Siebenbürgen für Ungarn wieder zu gewinnen. Siebenbürgen war damals fast gänzlich in der Macht des Feindes. Auch die Aufnahme Bems in die Armee erfolgte nicht ohne Widerstand einiger Ungarn, die gegen die Ausländer in der Armee auftraten.

Vor dem Beginn der Schilderung von Bems Tätigkeit in Siebenbürgen, macht uns der Verfasser bekannt mit der politischen und militärischen Lage des Landes, indem er besondere Aufmerksamkeit den nationalen und ökonomischen Fragen widmet. Siebenbürgen wird von drei nationalen Gruppen bewohnt: von Schekler-Ungarn, Rumänen und Sachsen. Alle drei Gruppen führten anfangs einen blutlosen Kampf um die politische Vorherrschaft im Lande. Die am meisten benachteiligte, wenn auch die zahlreichste Gruppe der Rumänen forderte mit Recht volle Gleichberechtigung der Nation, der Sprache und der Religion, ohne grundsätzlich die Idee der Union mit den Ungarn zu bekämpfen, die Siebenbürgen für einen Teil Ungarns hielten und mit Entschiedenheit gegen die seperatistischen Bestrebungen von einem Teil der rumänischen Nationalisten und fast aller sächsischen Bevölkerung auftraten. Der Unionsakt vom Mai 1848 löste aber die Frage der Zugehörigkeit dieses Landes zu Ungarn nicht. Die geschickt geführte sächsisch-deutsche Propaganda von seiten der lokalen österreichischen Behörden wusste die soziale Unzufriedenheit der rumänischen Bevölkerung auszunützen und mit Hilfe der rumänisch-sächsischen Nationalisten, sie gegen die Ungarn zu lenken. Die

Ungarn verstanden dagegen nicht, diese Probleme und andere gerechte Forderungen der rumänischen Nation zu lösen, da sie den Verlust dieses Landes nicht riskieren wollten, was zum blutigen Bürgerkrieg führte. Die österreichischen Truppen, die förmalich dem „König" von Ungarn unterlagen, traten auf die Seite der Rumänen und begannen den Krieg gegen die Revolution. Nach kurz dauernden Kämpfen wurden die schwachen ungarischen Truppen fast restlos von Siebenbürgen nach dem nord-westlichen Landesteil verdrängt und sahen dem traurigen Ende entgegen. Die Ankunft Bems in Siebenbürgen anfangs Dezember änderte die Lage in kurzer Zeit. Bem hat seine kleine Armee reorganisiert und begann die Gegenoffensive, die in der Zeit von zwei Wochen aussergewöhnlich günstigen Erfolg brachte. Am. 25. Dezember fiel die Hauptstadt von Nord-Siebenbürgen — Kolozsvár und am 1. Jänner verfolgten schon Bems Truppen den Feind jenseits der Grenzen von der Bukowina. Dieser beträchtliche Erfolg Bems fand in Ungarn einen lebhaften Widerhall, wo die militärische Lage damals kritisch war. Siebenbürgen war der einzige Kriegsschauplatz, wo die Revolution ansehnliche Erfolge davontrug. Die Befreiung von Nord-Siebenbürgen ermöglichte Bem, den Kampf um die Befreiung auch der übrigen Landteile zu unternehmen. Unmittelbar danach, als er den Feind jenseits der Grenzen der Bukowina verdrängt hat, beginnt er die Kriegshandlungen gegen Süd-Siebenbürgen. Der Sieg bei der Galfalva am 17. Jänner öffnete den ungarischen Truppen den Weg nach Nagyszeben. Hier aber erlitt Bem eine Niederlage. Da Oberst Czetz zu spät mit seiner Brigade ankam, wurde Bem zum Rückzug gezwungen. Er verzichtete aber auf seinen Plan, diese Stadt zu besetzen, nicht, blieb trotz der erlittenen Niederlage in dieser Gegend und schickte sich zu einem neuen Angriff an. Die österreichische Übermacht wurde inzwischen so bedeutend, dass die folgenden Angriffe und besonders die blutige Schlacht bei Vizakna am 4. Februar mit einer Schlappe endeten. Bems Armee schmolz in Rückzügen und in ständigen Kämpfen gegen den Feind bis ungefähr auf 2000 Mann und verlor fast die ganze Artillerie. Die Hilfstruppen die Bem dringend verlangte, waren erst unterwegs. Am 7. Februar besetzten die ungarischen Truppen die Stellungen zwischen dem Dorf Piski und Déva und hier kamen auch die Hilfstruppen an. Am 8. Februar entflammte hier ein hartnäckiger, vielstündiger, mit weschselndem Glück geführter Kampf, infolge dessen die österreichischen Truppen zum Rückzug gezwungen wurden und Bem wieder freie Initiative ergriff. Die Schlacht bei Piski die von dem Verfasser eingehend gemalt wird, wurde für das Schicksal von Siebenbürgen ausschlaggebend. Die ungarische Armee setzte sich fest und liess sich nicht mehr von Siebenbürgen verdrängen. Verstärkt mit Hilfstruppen rückte sie bald zur Generaloffensive vor. Das erste Vorhaben Bems war, die österreichischen Abteilungen

unter General Malkovsky zu verdränden. Diese nutzten den anfangs Februar 1849 von der Vorhut des Obersten Urban gemachten Ausfall aus und rückten aus der Bukowina in Siebenbürgen ein, schlugen die Brigade des Obersten Riczkó und bedrohten sogar Kolozsvár. Der Feldzug gegen Norden war mit vollem Triumph der ungarischen Truppen gekrönt. Die österreichischen Abteilungen wurden mit beträchtlichen Verlusten in die Bukowina verdrängt. Bem rückte unverzüglich nach diesem Erfolg in südlicher Richtung, besetzte Marosvásárhely und schlug die Richtung nach Nagyszeben ein. Feldmarschall Puchner wollte einer neuen ungarischen Offensive vorbeugen und sammelte alle Kräfte an der Linie des Flusses Nagyküküllö mit dem Vorschlag, den Vormarsch des Feindes aufzuhalten und ihn zu schlagen. Die zwei Tage dauernde Schlacht bei Kiskapus und Medgyes (am 2. und 3. März), wenn sie auch für Bem eine Schlappe bedeutet, brachte keine Entscheidung für die künftige ungarische Offensive. Das österreichische Manöver vom 9. März bei Apold, die ungarische Armee zu umzingeln, schlug fehl. Bem verstand es durch ein meisterhaftes Manöver sich aus dem Kessel loszumachen und rückte in einem Eilmarsch direkt gegen Nagyszeben vor. Am 11. März lieferte er bei dieser Stadt eine hartnäckige, langdauernde Schlacht gegen die russische und österreichische Besatzung, die mit der Einnahme der Stadt mit ihren reichen Kriegsvorräten endete. Die Einnahme von Nagyszeben entschied das Schicksal des Siebenbürger Feldzuges endgültig. Nachdem die russischen Truppen gegen den Roten Pass verdrängt worden waren, wandten sich die ungarischen Kräfte gegen die Österreicher, die im Rayon Fogaras standen. Nach einem kurzen Widerstand wurden sie zum Rückzug in der Richtung auf Brassó gezwungen, das ohne Abwehr von seiten der österreichisch-russischen Truppen sich den Ungarn ergab. Auch in diesem Abschnitt wurde der Feind aus dem Lande jenseits der Grenzen von Siebenbürgen vertrieben. Die Einnahme von Brassó endete den Feldzug in Siebenbürgen. Es blieben nur noch zwei Widerstandspunkte übrig, die Festung Déva und Gyulafehérvár. Die erstere fiel in kurzer Zeit, die andere wehrte sich so lange, dass sie den russischen Entsatz noch erleben konnte. Die ungarische Nation und die ungarische Regierung haben den Waffenerfolg Bems gewürdigt und ihm den Titel des Feldmarschalls und den höchsten Kriegsorden Ungarns verliehen.

Aber es waren nicht nur die Kriegsangelegenheiten, die während dieses kurzen Feldzuges im Winter 1848 und 1849 Bem Geist beschäftigt hatten. Viel Aufmerksamkeit schenkte er den politischen, sozialen und ökonomischen Fragen. Bem, dem alle terroristischen und gewaltsamen Methoden vollkommen fremd waren, der nach Ungarn gekommen war, um das slavisch-ungarische Bündnis gegen den Absolutismus der Habsburger ins Leben zu rufen, fand in Siebenbürgen günstige Verhältnisse seine Pläne

zu verwirklichen. Er musste zuerst die drei verfeindeten Nationen mit einander versöhnen. Er selbst machte keinen Unterschied unter den Ungarn, Rumänen und Sachsen. Der erste Schritt die verfeindeten Nationen zur Versöhnung zu bringen, war der Aufruf an alle zur Verbrüderung im Namen der gemeinsamen Ziele, dann folgten die Amnestieakte. Diese milde Versöhnungspolitik wurde in Ungar nicht mit Zustimmung aufgenommen. Dort fürchtete man vor allem, dass Siebenbürgen verloren gehen, oder wenigstens von rumänischen und sächsischen Nationalisten behehhscht werden könnte. Kossuth verlangte in seinem Briefwechsel mit Bem eher strenge Repressivmassnahmen gegen die Rumänen und besonders gegen die Sachsen. Kossuths Zivilkommissäre für Siebenbürgen, Beöthy und Csányi lähmten oft die Verordnungen Bems, indem sie entgegengesetzte Verordnungen veröffentlichten, oder die Bemschen direkt aufhoben. Der Verfasser schildert eingehend diese Bestrebungen Bems, die jedoch durch Hatványs Feldzug gegen die rumänischen Aufständischen vernichtet wurden, eben in der Zeit, als der Abgeordnete Dragos, einer der Anhänger der Versöhnungspolitik mit den Ungarn, bei ihnen weilte. Dieser Überfall zerstörte gänzlich die Ergebnisse der Friedenspolitik Bems und erst zu Ende des ungarischen Feldzuges kam es zu einer Verständigung zwischen den Ungarn und den Anführern des rumänischen Aufstandes, zu spät aber, um das getroffene Einvernehmen noch beträchtliche Früchte bringen könnte. Ebenso schlugen die Verhandlungen fehl, eine rumänische Legion zu organisieren, die an der Seite der Ungarn kämpfen sollte. Als im Mai die rumänischen Bevollmächtigten mit Balcescu an der Spitze zu Bem kamen, lehnte er den Vorschlag, diese Legion zu bilden, ab, da er meinte, nach den Erfolgen in Siebenbürgen und in Banat und nach dem Hatványs unglücklichen Feldzug, gebe es keinen Raum mehr für eine solche Legion und verwies die Delegierten an Kossuth. Diese Verhandlungen führten schliesslich zu keinem Erfolg. General Bem verfolgte nicht nur seine eigene innere Politik, sondern auch in gewissem Sinn seine äussere Politik. Er knüpfte sehr regen Kontakt mit den Konsuln der westlichen Mächte an, mit dem Franzosen Ségur und dem Engländer Grant. Er hoffte durch ihre Vermittlung eine grössere Unterstützung der westlichen Mächte für Ungarn gewinnen zu können. Er richtete sogar Memoriale an Lord Dudley Stuart und den Vizepräsidenten Frankreichs in dieser Angelegenheit. Er führte auch Unterhandlungen mit den türkischen Grenzbehörden und verlangte von ihnen, dass sie die dorthin verdrängten Truppen des Feindes entwaffnen. Er unterhandelte auch wegen der Waffenlieferung. Leider auch diese Politik Bems brachte keine nennenswerten Früchte, diesmal ohne sein Verschulden.

Die Organisation einer neuen siebenbürgischen Armee und ihrer Basen, die Bem nach der Befreiung des Landes begonnen hatte, musste

unterbrochen werden, da von einem Teil seiner Armee ein Feldzug nach Banat unternommen werden musste. Auch dieser Feldzug wurde mit vollem Erfolg seiner Truppen und der mitwirkenden Truppen des Generals Perczel gekrönt. Banat war frei und der Versuch des Feldmarschalls Malkovsky Anfang Mai dorthin einzufallen, endete mit gänzlichen Misserfolg. Die Ergebnisse des Banater Feldzuges könnten noch bedeutender werden, wenn Bems Handlungen durch die Mitarbeit mit General Vécsey nicht gestört würden. Gen. Vécsey war Bem förmlich untergeordnet, machte aber trotzdem durch seine Stellung die Eroberung der wichtigen Festung Temesvár und die gänzliche Vernichtung des Korps vom General Leiningen unmöglich. Der Konflikt mit General Vécsey erwuchs bald zu einem grossen Skandal.

Nach dem Banater Feldzug entstand das grundsätzliche Problem, welche Aufgabe General Bem nun anvertraut werden sollte. Nach den Plänen und Absichten Kossuths sollte Bem mit einem Teil seiner Armee im eigentlichen Ungarn erscheinen, das Kommando über das 50 Tausend Mann zählende Korps übernehmen und einen wuchtigen Stoss in beliebiger Richtung führen. Auf diese Weise wollte Kossuth dem Plan Bems vorbeugen, in Galizien einzufallen, um dort den polnischen Aufstand hervorzurufen. Der Kampf für den Einmarsch Bems in das eigentliche Ungarn und die tatsächliche Übernahme von ihm des Oberkommandos, war nicht nur ein Kampf für die erfolgreiche Fortsetzung der Revolution, sondern auch ein Kampf gegen die Friedenspartei, deren Leitung jetzt immer deutlicher in die Hände Görgeys kam. Diesen Kampf verlor Kossuth nicht ohne Verschulden Bems, der endgültig die Übernahme dieser Stellung zurückwies, und nach Siebenbürgen zurückkehrte. Nach der Erörterung dieser Frage — Oberkommando oder Siebenbürgen — geht der Verfasser zur Schilderung des zweiten Abschnittes des Feldzuges in Siebenbürgen über, des Sommerfeldzuges, der jetzt schon an der österreichischen Seite von der mächtigen Zarenarmee unterstützt wurde.

Bei der Besprechung der politischen Probleme berührt der Verfasser auch die polnische Frage. Er bespricht eingehend den Plan des polnischen Einfalls in Galizien ebenso von Seiten des Generals Dembiński und des Generals Bem und die getroffenen Vorbereitungen. Unabhängig nämlich von der Wysocki Legion begann Bem in Siebenbürgen eine polnische Legion zu organisieren, die später Keim der künftigen polnischen Armee werden sollte. Der Verfasser entwirft die Organisation dieser Legion und ihre Teilnahme an dem Siebenbürger Feldzug. Auch das Verhältnis Bems zu dem Fürsten Czartoryski, das in dieser Zeit sehr kühl war, wird charakterisiert. Wir sehen es am deutlichsten im Verlauf der Unterhand-

lungen mit Balcescu, der ausdrücklich unter dem Einfluss des Fürsten Czartoryski wirkt.

Den Sommerfeldzug in Siebenbürgen beginnt der Verfasser mit der Schilderung der beiderseitigen Kräfte. Die ungarische Armee erreichte die volle Kampfbereitschaft trotz der Bemühungen Bems nicht. Es war die Schuld der Zentralregierung und die Folge des Beschlusses von Kossuth, dass ein Teil der Armee in Banat bleiben sollte. Statt der geplanten 50 000 Mann hatte Bem höchstens 38 000 Mann zu seiner Verfügung, oft schlecht ausgerüstet und schlecht ausgestattet. Bems Plan, eine starke Reserve zu schaffen, die in jedem von dem Feind bedrohten Abschnitt erfolgreich eingreifen könnte, liess einzig und allein auf günstigen Erfolg in diesem ungleichen Kampf rechnen. Gegenüber dieser ungarischen Armee standen über 50 000 zählende, vollkommen ausgestattete und geschulte russische Truppen unter dem Kommando von General Lüders und General Grotenhjelm und das österreichische Korps von dem Feldmarschall Clam-Gallas. Der Verfasser stellt die Operationspläne beider Seiten dar, wobei er die besonders schwierige Rolle Bems unterstreicht, das ist die Aufgabe, den feindlichen Vormarsch gegen die ungarische Ebene zu verzögern, die Base seiner Reserven an Mann und Kriegsmaterial zu schützen, die das Szeklerland an der Grenze zwischen Moldavien und der Walachei bildete.

Bei der Schätzung der feindlichen Kräfte erklärt uns der Verfasser auch, wie verwickelt die Entstehungsgeschichte der russischen Intervention in Ungarn war. Die erste russische Intervention in Siebenbürgen im Februar 1849 endete mit Misserfolg, wie schon oben davon die Rede war. Sie war eher durch lokale Rücksichten diktiert als durch den Wunsch die Revolution als solche zu unterdrücken. Die zweite Intervention war die Folge des Einverständnisses mit dem Habsburgerhof angesichts der erlittenen Niederlage und der Furcht von Seiten des Zaren, dass die Flamme der Revolution in sein Land und vor allem in das immer gärende polnische Land übergreifen könnte.

Der Sommerfeldzug begann in Siebenbürgen mit dem doppelseitigen Angriff des Feindes. Von Süden her griff das V. Korps des Gen. Lüders, verstärkt durch das österreichische Korps des Feldmarschalls Clam-Gallas an, von der nord-östlichen Seite das Korps des Gen. Grotenhjelm.

Bems Beschluss war, vor allem gegen die letzt genannte Gruppierung des Feindes zu schlagen, dann nach ihrer Vernichtung sich gegen das V. Korps zu wenden und es gegen die Walachei zu verdrängen. Die Rechnungen Bems zeigten sich irrtümlich. Bevor Bem imstande war, in diesen Frontabschnitt anzukommen, gelang es Grotenhjelm die dort stehende Division „Beszterce" zu schlagen. Die vielmals wiederholten Versuche Bems den Feind wiederum in die Bukowina zu verdrängen,

misslangen. Da dieses Korps, wie es jetzt klar wurde, keine Offensive im engeren Sinne zu führen hatte, wurde die Gefahr von seiten des V. Korps von Tag zu Tag drohender. Bem sammelte also alle Kräfte, die er zur Verfügung hatte, rückte gegen den Süden, um den Feind aufzuhalten. Inzwischen entwickelte sich auch hier die Lage zu ungunsten der Ungarn. Die russischen Abteilungen waren imstande den Tömöspass zu erzwingen, Brassó zu nehmen und folglich geplante Operation gegen Szeklerland und Nagyszeben zu beginnen. Das Szeklerland sollte von dem österreichischen Korps besetzt wurden. Bem beschloss in dieser Lage zweierlei Aufgaben zu erfüllen, die Österreicher zu schlagen und sie in die Walachei zu verdrängen, um dadurch das Szeklerland vor der Besetzung zu schützen, und gleichzeitig die Ausgangsbase des Feindes, das ist Moldavien, anzugreifen, nicht nur um die Versorgungslinien des Feindes zu gefährden, sondern — und dies vor allem — um dort den Aufstand zu stiften und das V. Korps des Gen. Lüders von seinem Ziel, das heisst von dem Einmarsch in die Ungarische Ebene durch Nagyszeben abzulenken. Bem war imstande den Plan nur teilweise zu erfüllen. Die mangelnde Versorgung seiner Truppen war dessen Ursache. Der Angriff auf Moldavien hat zwar den Feind von seinem Hauptvorhaben abgelenkt, aber zugleich den Ausbruch des Aufstandes verursacht. Auf die Nachricht, dass Bem Moldavien angegriffen hat, rückte Gen. Lüders unverzüglich aus Nagyszeben gegen Osten, indem er nur zum Schutz eine schwache Abteilung von Gen. Hasford zurückliess. Ende Juli wurden die Hauptkräfte des Feindes im südlichen Teil von Siebenbürgen konzentriert, man musste also ohne Zögern sich zum entscheidenen Stoss entschliessen. Bem machte sorgfältig alle Vorbereitungen dazu. Leider enttäuschten ihn seine untergebenen Offiziere in dem letzten Augenblick. Am 31. Juli begegnete er bei Keresztúr Aug in Aug dem mächtigen V. russischen Korps. Die Schlacht endete mit gänzlicher Niederlage der ungarischen Truppen. Der Kommandant selbst ist nur mit Mühe und Not mit seinem Leben davongekommen, sein heldenhafter Adjutant Al. Petöfi, Nationaldichter, fiel auf dem Schlachtfelde.

Ttrotz der erlittenen Niederlage vermochte Bem noch ziemlich ansehnliche Kräfte zu sammeln und beschloss noch einmal die Kriegsoperationen nach dem fremden Schauplatz zu verlegen. In schnellen Märschen rückte er gegen Nagyszeben, überraschte dort am 5. August den Gen. Hasford, schlug ihn, aber er war nicht imstande, das Korps zu vernichten und in die Walachei zu vedrängen. Schon am folgenden Tag stand er den Hauptkräften des V. Korps gegenüber, das auf die Nachricht von dem unverhofften Angriff Bems in Eilmärschen zum Entsatz von Nagyszeben vorrückte. Hier kam es am 6. August zu einer neuen

Schlacht, die wiederum mit einer Niederlage der Ungarn endete und eigentlich als Endakt des Siebebürger Feldzuges Bems gelten konnte. Die Österreicher vermochten schon das Szeklerland zu behorrschen und zu beruhigen. Gen. Grotenhjelm erreichte denselben Erfolg im nördlichen Siebenbürgen. Die Überreste seiner Armee übergab Bem dem Obersten Stein, der ohne Erfolg die Festung Guylafehérvár belagerte, er selbst begab sich nach Ungarn, wohin ihn Kossuth kommen liess. Das Schicksal des ungarischen Aufstandes nahte auch hier seinem Ende. Die ungarische Armee wurde dort durch alliierten österreichisch-russischen Kräfte bis an die Grenzen des Vaterlandes verdrängt und hier erwartete sie den entscheidenden Kampf, dessen Erfolg keinem Zweifel unterlag. Bem, am 8. August zum Oberkommandanten ernannt, versuchte noch die ungarische Sache zu retten. Leider die Schlacht bei Temesvár brachte nur die Niederlage. Gen. Bem suchte noch eine Verteidigung zu organisieren, aber ohne Ergebnis. Und als die Armee die Nachricht von der Kapitulation Görgeys vernommen hatte, wurde jeder Widerstand aussichtslos. Dies hat auch Bem verstanden.

Jetzt beginnt für ihn das neue und letzte Wanderleben im fremden, türkischen Land. Das siebente Kapitel schildert den letzten Lebensabschnitt Bems und seine Tätigkeit in der Emigration, in der Türkei. Die Tatsache, dass Bem und seine Gefährten und die Überreste der polnischen Legion ihre Zuflucht in der Türkei gefunden haben, wurde zum Zündstoff, der mit Waffenkonflikt Europa wieder bedrohte. Russland und Österreich forderten mit Nachdruck, dass die Hauptführer der Revolution, Ungarn und Polen, ausgeliefert werden. Die Türkei war in diesem Konflikt nicht vereinsamt. Sie fand eine Unterstützung in Frankreich und England, die besonders durch die Steigerung der russischen Einflüsse und ihrer Übermacht auf der Balkanhalbinsel beunruhigt wurden. Der Konflikt wegen der Emigranten wurde bald zur gegenseitigen Befriedigung erledigt. Ein Teil von ihnen verliess die Türkei, ein anderer wurde entweder interniert, oder wurde muselmännisch und trat in den türkischen Dienst ein. Bem machte es ebenfalls. Der Glaubenswechsel war bei Bem nicht nur durch den Willen diktiert, eigene Person zu retten, sondern eher durch die Hoffnung, dass er in der türkischen Armee eine wichtigere Rolle spielen und in dem künftigen, russisch-türkischen Konflikt der türkischen Armee grössere Dienste leisten könnte. Leider schlugen auch diese Hoffnungen im bedeutenden Grade fehl. Versetzt auf Grund der Übereinstimmung nach dem fernen Aleppo, konnte Bem seine Pläne nicht entwickeln, wie wohl er an ihrer Verwirklichung arbeitete. Er träumte von der Bildung der leichten arabischen Kavallerie, die unter dem Kommando der polnischen Offiziere im künftigen Kriege gegen Russland eine wichtige Rolle spielen könnte. Er wollte die

türkische Armee reorganisieren, vor allem ihre Artillerie. In Aleppo entdeckte er reiche Schwefellager, wollte hier Kriegsfabriken gründen. Die durchgeführten Experimente brachten sogar ernste Ergebnisse, aber in der rückständigen Türkei gab es kein Verständnis dafür. Eine unerwartete Krankheit Bems unterbrach die Arbeiten an der Gründung einer Salpeterfabrik. Bems letzte Kampftat war das Schlagen grosser arabischer Nomadenbanden, die die Stadt mit Mord und Raub bedroht hatten. Am 10. Dezember 1850 entriss ihn der Tod aus den Reihen der unermüdlichen Kämpfer um die Unabhängikkeit.

Während seines Aufenthaltes in der Türkei erneuerte Bem sein Verhältnis mit der politischen Agentur des Fürsten Czartoryski, die hier M. Czajkowski leitete. Der Fürst vergass die ablehnende Haltung Bems zu ihm während des ungarischen Aufenthaltes nicht und war anfangs nicht entschlossen Bems Militärpläne zu unterstützen, er liess sich aber von Czajkowski überzeugen und die letzten Lebensmonate Bems vergingen in voller Eintracht. In der Emigration kam es auch zur Entzweiung Bems mit Kossuth. Bem konnte ihm seine Kapitulation vor Görgey nicht verzeihen.

Auf dem Sterbebette erfolgte die Versöhnung. Bem streckte seine müde Hand zu Kossuth und zum General Wysocki entgegen. Dem letzteren legte er ans Herz, nie aufzuhören mit dem Bestreben das Vaterland unabhängig zu machen.

Fast 80 Jahre lang lag die sterbliche Hülle dieses Helden in dem fremden Boden Syriens, bis sie endlich nach Jahrzehnte dauernder Irrfahrt in Tarnow, Bems Vaterstadt, ihre ewige Ruhe fand.

SPIS TREŚCI

Str.

Przedmowa 7
Wstęp 13
I. Młodość Józefa Bema 22
1. Rodzina Józefa Bema 22
2. W armii Księstwa Warszawskiego 26
3. W armii Królestwa Polskiego 30
4. Pobyt w Galicji 35

II. Bem podczas powstania listopadowego 40
1. Stan armii polskiej przed i po wybuchu powstania 40
2. Ocena sił i wartości wojsk rosyjskich 43
3. Ocena nocy listopadowej 44
4. Zarys działań wojennych do końca marca 1831 roku 44
5. Bem w Warszawie. Objęcie dowództwa nad 4. baterią lekkokonną . 49
6. Przebieg działań wojennych od 31.III do 10.IV.1831 roku i udział baterii Bema 50
7. Bitwa pod Iganiami 10.IV.1831 roku 55
8. Działania baterii Bema po bitwie igańskiej 63
9. Wyprawa na gwardie i bitwa pod Ostrołęką 25.V.1831 roku . . . 64
10. Ocena działań polskich i rosyjskich od Igań do Ostrołęki 75
11. Działania baterii do połowy lipca 1831 roku. Bem naczelnym dowódcą artylerii 76
12. Działania wojenne do upadku Skrzyneckiego 80
13. W poszukiwaniu wodza naczelnego 90
14. Przygotowania obronne stolicy. Obustronne plany operacyjne . . . 96
15. Szturm Warszawy. Pierwszy dzień szturmu 6.IX.1831 roku 103
16. Ocena pierwszego dnia szturmu. Postawa Bema w dniu 6.IX.1831 roku 108
17. Rozmowy kapitulacyjne Krukowieckiego. Drugi dzień szturmu 7.IX.1831 roku 110
18. Odwrót na Pragę i Modlin. Gen. Rybiński wodzem naczelnym . . 115
19. Ku granicy pruskiej 122

III. Lata emigracji 1831 — 1848 126
1. Pierwsze dni na wygnaniu. Bem „ojcem emigracji" 126
2. Pierwszy pobyt Bema we Francji 135
3. Bem w Saksonii 139
4. Emigracja w walce ideologicznej. Bem i jego plany urządzenia emigracji 141

5. Pozorna przerwa w działalności politycznej Bema 157
6. Sprawa legionu belgijskiego 159
7. Dzieje legionu portugalskiego 162
8. Bem w Stowarzyszeniu Jedności Narodowej i Towarzystwie Literackim. Plany wschodnie 188
9. Towarzystwo Politechniczne Polskie 192
10. Działalność naukowo-wydawnicza generała 198
11. Nowe plany polityczne Bema 201
12. Lata przełomu 1846 — 1848 204
13. Wyjazd z Francji i pobyt w Galicji 229

IV. Bem w Wiedniu 235
1. Sytuacja Austrii przed rewolucją 1848 roku 235
2. Rewolucja październikowa w Wiedniu 239

V. Działalność wojskowo - polityczna Bema na Węgrzech i w Siedmiogrodzie do ukończenia kampanii zimowej (marzec 1849 r.) 277
1. Węgry w 1848 roku 277
2. Przybycie Bema na Węgry. Spotkanie z Kossuthem 283
3. Rokowania o legion polski na Węgrzech. Stosunek Bema do idei legionu 286
4. Mianowanie Bema naczelnym dowódcą armii węgierskiej w Siedmiogrodzie 293
5. Siedmiogród, jego położenie. Stosunki ludnościowe i gospodarcze . . 296
6. Początki ruchu rewolucyjnego w Siedmiogrodzie 303
7. Wybuch walki zbrojnej w Siedmiogrodzie 310
8. Działania w północnym Siedmiogrodzie przed przybyciem gen. Bema 315
9. Działalność Bema w rozbudowie armii siedmiogrodzkiej. Położenie militarne w połowie grudnia 1848 roku 317
10. Stan wojsk austriackich i sytuacja militarna 326
11. Kampania zimowa gen. Bema 18.XII.1848 — 19.III.1849. Bitwa pod Csucsą 18 — 19.XII.1848 roku 332
12. Odparcie natarcia austriackiego pod Zsibó-Szurduk w dniach 19 i 20.XII.1848 roku 340
13. Operacje brygady Bema. Bitwa pod Dés i zdobycie Kolozsváru . . 342
14. Sytuacja obu stron walczących po zdobyciu Kolozsváru. Organizacja kolozsvárskiego okręgu wojskowego. Działalność polityczna gen. Bema 347
15. Pościg za korpusem gen. Wardenera. Wyprawa przeciw Urbanowi i wejście na Bukowinę. Echa zwycięstw Bema na Węgrzech 351
16. Kampania zimowa 1849 r. od bitwy pod Szökefalva do zdobycia Brassó. Przygotowania obu stron walczących do działań wojennych w Środkowym Siedmiogrodzie 359
17. Bitwa pod Szökefalva dnia 17.I.1849 roku 367
18. Bitwa pod Nagyszeben 372
19. Sytuacja Węgrów po bitwie pod Nagyszeben 381
20. Bitwa pod Szelindek dnia 24.I i manewr Bema na Vizaknę . . . 383
21. Pierwsza interwencja rosyjska w Siedmiogrodzie 389
22. Bitwa pod Vizakną dnia 4.II.1849 roku 394
23. Odwrót armii węgierskiej do Déva 398
24. Sytuacja obu stron walczących przed bitwą pod Piski 403

25. Wypad płk. Urbana z Bukowiny 407
26. Bitwa pod Piski dnia 9.II.1849 roku 409
27. Marsz armii węgierskiej na Medgyes 417
28. Nowe powstanie Szeklerów 420
29. Ofensywa korpusu Urbana — Malkovskiego na północno-wschodni Siedmiogród i przeciwnatarcie Bema 422
30. Sytuacja obu stron walczących pod koniec lutego 1849 roku . . . 425
31. Bitwa pod Kiskapus dnia 2.III.1849 roku 428
32. Bitwa pod Medgyes dnia 3.III.1849 roku 431
33. Skrzydłowy marsz Austriaków na Apold 434
34. Bitwa pod Nagyszeben dnia 11.III i zdobycie miasta 437
35. Działania korpusu Puchnera po fiasku operacji segesvárskiej aż do odwrotu na Brassó 441
36. Sytuacja obu stron walczących po zdobyciu przez Bema Nagyszeben 442
37. Pochód armii Bema na wschód. Feketehalom. Zdobycie Brassó . . 445
38. Działalność polityczno-wojskowa Bema w Siedmiogrodzie 450
39. Plany wypadu do Galicji. Początki i rozwój legionu siedmiogrodzkiego 469

VI. Wyprawa banacka i kampania letnia gen. Bema 476

1. Przyczyny i przebieg kampanii wiosennej w Banacie 476
2. Plany wojenne Kossutha i kwestia objęcia przez Bema naczelnego dowództwa 485
3. Zdobycie Dévy i oblężenie Gyulafehérvár 491
4. Geneza interwencji rosyjskiej 493
5. Polityka narodowościowa Bema u schyłku powstania. Traktat z Rumunami 496
6. Plany operacyjne Bema i Lüdersa 500
7. Węgierskie siły zbrojne w Siedmiogrodzie w przededniu ofensywy austriacko-rosyjskiej. Dyslokacja wojsk węgierskich 503
8. Armia rosyjsko-austriacka w Siedmiogrodzie i jej dyslokacja . . . 509
9. Ofensywa grupy północnej gen. Grotenhjelma 510
10. Kontrofensywa Bema na północno-wschodnim froncie i nowe natarcie Grotenhjelma 519
11. Ofensywa V korpusu Lüdersa. Zdobycie Brassó 524
12. Operacje V korpusu przeciw Háromszék 529
13. Marsz V korpusu na Nagyszeben 533
14. Plany operacyjne Bema w drugiej połowie lipca 535
15. Wypad Bema na Mołdawię 537
16. Bitwa pod Segesvár (Székelykeresztúr) dnia 31.VII.1849 roku . . 543
17. Marsz Bema na Nagyszeben. Klęska Hasforda dnia 5.VIII.1849 roku 549
18. Druga bitwa pod Nagyszeben dnia 6.VIII.1849 roku 553
19. Operacje korpusu Grotenhjelma do chwili upadku rewolucji . . . 554
20. Operacje korpusu Clam-Gallasa od 23.VII do końca rewolucji . . 558
21. Bitwa pod Temesvárem dnia 9.VIII.1849 roku 561
22. Koniec wojny narodowowyzwoleńczej w Siedmiogrodzie. Przejście Bema na terytorium tureckie 567

VII. Na ziemi tureckiej 571

1. Groźba ekstradycji 571
2. Przyjęcie islamu przez Bema 577

3. Gen. Józef Bem w Aleppo 584
4. Ostatnie chwile życia gen. Józefa Bema 599

Załączniki A i B 603

A. 1. Ordre de bataille V korpusu gen. Lüdersa 605
2. Grupa gen. por. Grotenhjelma 608
3. Korpus flm. Clam Gallasa 609
B. 1. Armia Górnego Siedmiogrodu. Stan na dzień 23 czerwca 1849 r. . . 611
2. Tabela dyslokacyjna wojsk węgierskich na dzień 2 czerwca 1849 r. . 614
3. Korpus gen. L. Kazinczyego 616
Źródła i literatura 617
Spis ilustracji 624
Spis szkiców 625
Indeks nazwisk 626
Indeks nazw geograficznych 639
Streszczenie w języku rosyjskim 651
Streszczenie w języku niemieckim 667



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WDP
30532/2